

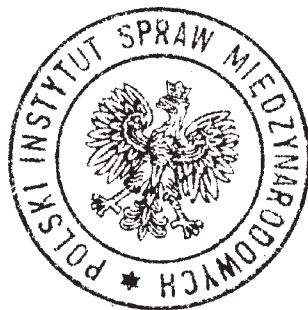
Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

POLSKIE  
DOKUMENTY  
DYPLOMATYCZNE

1937



P  
D  
D



# POLSKIE DOKUMENTY DYPLOMATYCZNE

## KOMITET REDAKCYJNY

Przewodniczący  
Marcin Zaborowski

Wiceprzewodniczący i redaktor naczelny  
Włodzimierz Borodziej

### Członkowie zwyczajni

Jerzy W. Borejsza, Sławomir Dębski, Bogdan Grzełoński, Magdalena Hulas, Aleksander Kocharński, Jan Kopiec, Marek Kornat, Maciej Koźmiński, Andrzej Kunert, Zbigniew Landau, Piotr Łossowski, Paweł Machcewicz, Andrzej Paczkowski, Wojciech Rojek, Adam Daniel Rotfeld, Krzysztof Ruchniewicz, Ryszard Stemplowski, Jerzy Tomaszewski, Piotr Wandycz, Wojciech Wrzesiński, Stanisław Żerko

### Członkowie ex officio

zastępca dyrektora Biura Archiwum i Zarządzania Informacją MSZ  
– Małgorzata Mroczkowska  
Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych – Władysław Stępiak  
dyrektor Archiwum Akt Nowych – Tadeusz Krawczak

Sekretarz  
Piotr Długolecki

P  
P O L S K I E  
D  
D O K U M E N T Y  
D  
D Y P L O M A T Y C Z N E

1937

REDAKTOR  
Jan Stanisław Ciechanowski

WSPÓŁPRACA  
Piotr Długolecki

P O L S K I I N S T Y T U T S P R A W M I Ę D Z Y N A R O D O W Y C H  
W A R S Z A W A 2 0 1 2

Wydawca dziękuje Archiwum Akt Nowych  
za pomoc udzieloną przy powstawaniu publikacji

© POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH 2012

[www.pism.pl](http://www.pism.pl)

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Eliza Otto

Marta Przyłuska-Brzostek

INDEKS OSOBOWY

Izabela Mrzygłód

INDEKS RZECZOWY

Piotr Długolecki

REDAKCJA TECHNICZNA

PROJEKT OKŁADKI

Dorota Dołęgowska

ISBN 978-83-62453-45-0

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH  
UL. WARECKA 1A, 00-950 WARSZAWA

---

Druk: RYKO  
ul. Piłsudskiego 17, 05-480 Karczew

## SPIS TREŚCI

WSTĘP .....	VII
LISTA DOKUMENTÓW .....	XVII
DOKUMENTY.....	1
WYKAZ SKRÓTÓW .....	807
INDEKS RZECZOWY.....	809
INDEKS OSOBOWY .....	819





## WSTĘP

### POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA W 1937 R.

Rok 1937 charakteryzował się na arenie międzynarodowej względnym spokojem. Polska kontynuowała politykę równowagi, której ramy zostały wytyczone przez zmarłego w maju 1935 r. marszałka Józefa Piłsudskiego. Polityka ta polegała na próbie utrzymywania – na ile to było możliwe – poprawnych stosunków z obydwoma sąsiednimi mocarstwami totalitarnymi. W założeniu relacje Polski zarówno z komunistycznym Związkiem Radzieckim, jak i z narodowo-socjalistyczną Trzecią Rzeszą miała cechować symetria. Koncepcja ta wynikała z głównego zadania pokojowo zorientowanej polskiej polityki zagranicznej, jakim było zapewnienie państwu bezpieczeństwa, a tym samym możliwości normalnego rozwoju w sytuacji narastającej ekspansji Niemiec. Nie lekceważono także zagrożenia ze wschodu, doskonale zdając sobie sprawę, iż Związek Radziecki nie wyzbył się w stosunku do odrodzonej, suwerennej Polski swych imperialistycznych zamiarów. Z Niemcami starano się utrzymać poprawne stosunki, z niepokojem obserwowano jednak szykanowanie polskiej mniejszości w Wolnym Mieście Gdańsku oraz w samych Niemczech. Rok 1937 przyniósł eskalację niemieckich działań, mających na celu odzyskanie hanzeatyckiego portu, które nie ustały już do momentu agresji na Polskę. Na Wierzbowej powoli pozbywano się także złudzeń co do samodzielności polityki zagranicznej faszystowskich Włoch. Z kolei stosunki ze Związkiem Radzieckim w wyniku różnych incydentów zostały zredukowane do minimum. W ramach polityki równowagi Polska nie przystąpiła jednak ani do paktu antykominternowskiego, ani też nie podjęła niemieckich propozycji koordynacji działań wymierzonych przeciwko Moskwie.

Powoli na pierwszy plan wysuwały się stosunki z Wielką Brytanią. Minister Józef Beck starał się z zapałem, ale cierpliwie budować sojusz

z Londynem. Nie rezygnowano także z doprowadzenia do odbudowania, na możliwie partnerskich zasadach, sojuszu z Francją. Wpływy i znaczenie Paryża zostały jednak osłabione pod rządami Frontu Ludowego, a wiara w moralną siłę sojusznika była w Polsce coraz bardziej ograniczona.

Do najważniejszych zagadnień, którym w 1937 r. polska dyplomacja poświęcała uwagę, należały także: konieczność zabezpieczenia polskich interesów w ramach rokowań Paktu Zachodniego, którego koncepcję ostatecznie zarzucono; postępujący upadek znaczenia Ligi Narodów; negocjacje umowy mniejszościowej z Niemcami oraz międzynarodowy kontekst przeludnienia Polski.

## STRUKTURA MSZ. PLACÓWKI ZAGRANICZNE

W 1937 r. ministrem spraw zagranicznych był nadal Józef Beck, sprawujący urząd od 2 listopada 1932 r. Odgrywał on – jako jeden z głównych ideologicznych spadkobierców Piłsudskiego – nader niezależną rolę w planowaniu i realizacji polityki zagranicznej. Znany był z przywiązywania dużej wagi do dążenia do uzyskania odpowiedniego prestiżu państwa, czasami za pomocą manifestowania tej samodzielności, co nie zjednywało mu poparcia w niektórych kołach zachodnich.

Od 5 listopada 1932 r. funkcję podsekretarza stanu pełnił Jan Szembek, zawodowy dyplomata, lojalny współpracownik ministra, dość umiejętnie – jak się wydaje – potrafiący łagodzić kanty wojskowych zwyczajów i wyobrażenia o świecie byłych oficerów, którym przyszło służyć w dyplomacji. Wice-minister odpowiadał za codzienną pracę resortu. Charakteryzował się bardzo dobrą orientacją w stosunkach międzynarodowych, także dzięki swemu doświadczeniu dyplomatycznemu, zainteresowaniom oraz koligacjom rodzinnym. Wiedza ta była przez Becka wykorzystywana. Poza tym, Szembek był przez ministra używany do delikatnych misji na najwyższym dyplomatycznym szczeblu. Często też podejmował decyzje w ważnych sprawach podczas licznych absencji szefa dyplomacji, albo w odniesieniu do zagadnień, którymi Beck się nie zajmował.

Dużą rolę w MSZ odgrywał Michał Łubieński, od kwietnia 1935 r. dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych (skrót: G.M.) i prawa ręka szefa polskiej dyplomacji. Funkcję wicedyrektora G.M. pełnił od listopada 1932 r. Seweryn Sokołowski. Gabinet Ministra składał się, prócz kluczowego

referatu politycznego (G.M.P.), także z referatów: szyfrów (G.M.S.), archiwalnego (G.M.A.) oraz funduszu specjalnego (R.F.S.). Osobno funkcjonował Sekretariat Ministra, nie odgrywając samodzielnie żadnej roli i pełniąc funkcje techniczne.

Najważniejszą rolę w strukturze resortu, prócz Gabinetu Ministra, pełnił Departament Polityczno-Ekonomiczny (D.P.). Nie miał on jednak dyrektora, co powodowało, że trzy jego wydziały odgrywały bardzo ważną rolę w odniesieniu do wyznaczonego odcinka zagadnień. Funkcję koordynatora pełnił Szembek, w niektórych wypadkach także Łubieński. Od lutego 1934 r. naczelnicy wydziałów D.P. posiadali tytuły wicedyrektorów. Byli to: Tadeusz Gwiazdoski (Wydział Organizacji Międzynarodowych – P.I, wicedyrektor od lutego 1934 r.), Józef Potocki (Wydział Zachodni – P.II, od lutego 1934 r.) oraz Tadeusz Kobylański (Wydział Wschodni – P.III, od października 1935 r.).

Departament Polityczno-Ekonomiczny składał się z pięciu wydziałów. Wydział Organizacji Międzynarodowych (P.I) dzielił się z kolei na sześć referatów: Ligi Narodów, spraw mniejszościowych, morskiego, wyznań, kongresowego oraz spraw komunikacyjnych i granicznych. W skład Wydziału Zachodniego (P.II) wchodziły cztery referaty: centralno-europejski, anglosaski, zachodni i południowy. Wydział Wschodni (P.III) składał się z czterech referatów: sowieckiego, Środkowej Europy, bałtyckiego, Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Naczelnikiem istniejącego od maja 1936 r. Wydziału Prawnego (P.V) był Władysław Kulski. Wydział ten składał się z referatów: polityczno-prawnego, ogólnoprawnego i traktatowego. Wydziałem Prasowym (P.VI) kierował od stycznia 1935 r. Wiktor Skiński. Składał się on z pięciu referatów: prasy polskiej, zachodniego, wschodniego, informacyjnego i propagandy. Wydziałowi temu podlegał również Biuletyn. Samodzielne stanowisko w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym zajmował od maja 1935 r. Radca Ekonomiczny (R.E.) Jan Wszelaki, któremu podlegało kilku urzędników.

Ważną rolę, jak w każdej dyplomacji, odgrywał Protokół Dyplomatyczny (P.D.). Od sierpnia 1929 r. jego dyrektorem był Karol Romer, a jego zastępcą od sierpnia 1935 r. Aleksander Łubieński. Protokół składał się z referatów: ogólnego i orderowego. Kluczową rolę odgrywało także Biuro Personalne (B.Pers.) na czele z pełniącym obowiązki dyrektora od lutego 1934 r. Wiktorem Tomirem Drymmerem, jednocześnie dyrektorem Departamentu Konsularnego. Jego zastępcą był od stycznia 1936 r. Jan Rozwadowski. W skład biura wchodziły: referat

pracowników kontraktowych, funkcjonariuszów niższych oraz ewidencji, referat personelu etatowego oraz referat organizacyjny i wyszkolenia.

Departament Konsularny (D.K.), na czele z dyrektorem – od września 1933 r. – Drymmerem i (od stycznia 1937 r.) zastępcą dyrektora Władysławem Sokołowskim, składał się z trzech wydziałów: Polityki Emigracyjnej (E.I), Polaków Zagranicą (E.II) oraz Opieki Prawnej (E.III). W skład E.I wchodziły referaty: studiów, migracyjny, kolonialny i osadniczy, a w skład E.II referaty: zamorski, zachodni, wschodni i ogólny.

Dyrektorem Departamentu Administracyjnego (D.A.) był od października 1933 r. Stanisław Schimitzek. W skład Wydziału Budżetowego (A.II) wchodziły: referat budżetowy (A.II.B.), rachuba centrali (A.II.R.C.), referat kontroli rachunkowości urzędów zagranicznych (A.II.K.Z.) oraz kasa (A.II.K.). W skład Wydziału Gospodarczego (A.III), prócz Doradcy Artystycznego (sic!), wchodziły referaty: komunikacji, inwestycyjny oraz gospodarczy.

W 1937 r. polska dyplomacja dysponowała poza granicami kraju ośmioma, a pod koniec roku – dziewięcioma przedstawicielstwami dyplomatycznymi w randze ambasady. Były to placówki w: Ankarze, zwanej jeszcze wtedy Angorą (od czerwca 1936 r. ambasadorem był Michał Sokolnicki), Berlinie (od października 1934 r. Józef Lipski), Londynie (od listopada 1934 r. Edward Raczyński), Moskwie (od lipca 1936 r. Waław Grzybowski), Paryżu (od czerwca 1936 r. Juliusz Łukasiewicz), Rzymie (od lipca 1933 r. Alfred Wysocki), Waszyngtonie (od maja 1936 r. Jerzy Potocki) i przy Stolicy Apostolskiej (od listopada 1924 r. Władysław Skrzyński; po jego śmierci 26 grudnia 1937 r. zastąpił go w charakterze chargé d'affaires placówki radca ambasady Stanisław Janikowski). W dniu 1 października 1937 r. poselstwo w Japonii zostało podniesione do rangi ambasady, a pierwszym ambasadorem RP w Tokio został mianowany Tadeusz Romer, sprawujący dotychczas funkcję posła. Na czele Delegacji RP przy Lidze Narodów stał Tytus Komarnicki, a Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku – Marian Chodacki. Pozostałe przedstawicielstwa dyplomatyczne posiadały rangę poselstw. Stale rozbudowywana była sieć polskich konsulatów, w tym honorowych<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1937*, Koło Rodziny Urzędniczej przy Min. Spraw Zagr., Warszawa 1937, passim; *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1938*, Stow. Samopomoc Urzędników Polskiej Służby Zagranicznej, Warszawa 1938, passim; *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Pol-*

## PODSTAWA WYBORU I ZASADY EDYCJI

W wyniku II wojny światowej i jej następstw dokumentacja centrali MSZ oraz placówek dyplomatycznych i konsularnych uległa rozproszeniu, częściowo zaś także zniszczeniu<sup>2</sup>. Ocalałe z zawieruchy wojennej akta są obecnie dostępne przede wszystkim w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), a także w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS). Mniejsza ilość dokumentów wytworzonych w 1937 r. przechowywana jest również w: Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (IJPA), Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku (PIN), Instytucie Hoovera przy Uniwersytecie Stanforda w Kalifornii (znajdująca się w tym ostatnim archiwum dokumentacja polskiego MSZ oraz podległych mu placówek dostępna jest w AAN w formie mikrofilmów, została także staraniem Narodowego Archiwum Cyfrowego umieszczona w Internecie w ramach Zintegrowanego Systemu Informacji Archiwalnej – <http://szukajwarchiwach.pl/800>). Kolekcja Mariana Szumlakowskiego przechowywana jest na Wydziale „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego (spuścizna po byłym pośle w Hiszpanii pozostaje dotychczas nieuporządkowana), zaś dokumenty dotyczące działalności

---

skiej, nr 1–6, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa 1937, passim; P. Łossowski, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej. Z dziejów polskiej służby zagranicznej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1992, passim; W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939*, w: P. Łossowski (red.), *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, 1918–1939, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 46–57; J.M. Majchrowski (red.), *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1994, passim; E. Kołodziej, *Wstęp*, w: E. Kołodziej (oprac.), *Inwentarz akt Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie z lat [1915–1917] 1918–1939*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2000, s. 5–11; J. Łaptos, *Organizacja, personel i funkcjonowanie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w latach 1918–1939*, w: H. Bułhak et al. (kom. red.), *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1994, s. 343–344; T. Joniec, *Polska służba konsularna 1918–1995*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Fundacja Studiów Międzynarodowych, Warszawa 1996, s. 14–47.

<sup>2</sup> Zob. szerzej: H. Batowski, *Polska dyplomacja na obczyźnie 1939–1941*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1991, s. 337–349; idem, *Niedoszła „Biała księga” z roku 1940. Rozprawa źródłoznawcza*, „Secesja”, Kraków 1993, s. 7–18; E. Kołodziej, *Wstęp*, w: *Inwentarz akt...*, op.cit., s. 11–12; W. Stępnia, *Archiwalia polskie w zbiorach Instytutu Hoovera Uniwersytetu Stanforda*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 1997; S. Żerko (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1939: styczeń–sierpień*, PISM, Warszawa 2005, s. XI–XII; M. Kornat, (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938*, PISM, Warszawa 2007, s. XV.

komisarza generalnego w Wolnym Mieście w Archiwum Państwowym w Gdańsku.

Na potrzeby tomu przeprowadzono kwerendy w AAN, IPMS oraz Wydziale „Artes Liberales” UW. Wykorzystano również wcześniejsze kwerendy redaktora tomu w zbiorach IJPA oraz PIN. Dodatkową kwerendę w obydwu instytucjach przeprowadzili także prof. Krzysztof Ruchniewicz oraz Piotr Długołęcki.

Do druku zakwalifikowano łącznie 309 dokumentów, w tym 212 z AAN, 74 z IPMS, 17 z IJPA, 4 z Wydziału „Artes Liberales” UW oraz 1 z PIN. W jednym przypadku oparto się na publikacji prasowej „Gazety Polskiej”. Fragmenty części dokumentów z 1937 r. wykorzystano w przypisach w postaci cytatów.

Kilkadziesiąt zamieszczonych w niniejszym tomie dokumentów zostało opublikowanych wcześniej (niektóre z nich ukazały się jedynie w tłumaczeniu na angielski lub rosyjski), lecz zdecydowaną większość stanowią inedita. Informacje o edycji wcześniejszej umieszczono pod dokumentem, a zapis bibliograficzny podano w wersji skróconej. Zastosowano następujące skróty:

– *Diplomat in Berlin* – Waław Jędrzejewicz (red.), *Diplomat in Berlin 1933–1939. Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland*, Columbia University Press, New York – London 1968;

– DMPR – Euzebiusz Basiński et al. (red.), *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 6: 1933–1938, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1967;

– DDPPZ – Tadeusz Jędruszczak, Maria Nowak-Kielbikowa (red.), *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 2: 1933–1939, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1996;

– DTJS – Tytus Komarnicki (oprac.), *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 3, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn 1969;

– DTJS materiały uzupełniające – Waław Jędrzejewicz (red.), *Diariusz i teki Jana Szembeka 1935–1945 opracowane przez Tytusa Komarnickiego i Józefa Zarańskiego. Materiały uzupełniające*, „Niepodległość”, t. 15, Instytut Piłsudskiego, Nowy Jork – Londyn 1982;

– *Dyplomata w Paryżu* – Waław Jędrzejewicz, Henryk Bułhak (oprac.), Juliusz Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939*, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Instytut Historii PAN, Warszawa 1995;

– *Sekrety* – Lew F. Sockow (red.), *Sekrety pol'skiej polityki. Sbornik dokumentow (1935–1945)*, Służba Wnieszniej Razwiedki Rossijskoj Fiedieracii, Archiw SWR Rossiji, Moskwa 2009;

– PBK – tzw. Polska Biała Księga w wersjach językowych: francuskiej (*Les relations polono-allemandes et polono-soviétiques au cours de la période 1933–1939. Recueil de documents officiels. Livre blanc polonais*, République de Pologne, Ministère des Affaires Étrangères, Flammarion, Paris 1940), angielskiej (*Official Documents Concerning Polish-German and Polish-Soviet Relations 1933–1939. The Polish White Book*, Republic of Poland. Ministry for Foreign Affairs, Roy Publishers, New York 1940) i niemieckiej (*Die polnisch-deutschen und die polnisch-sowjetrussischen Beziehungen im Zeitraum von 1933 bis 1939. Dokumente und Urkunden zum Kriegsausbruch*, Basel 1940) o wspólnej numeracji dokumentów;

– *Protokóły i sprawozdania* – Henryk Chałupczak, Edward Kołodziej (oprac.), *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Protokóły i sprawozdania 1920-1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1999;

– *Referaty* – Henryk Chałupczak, Edward Kołodziej (oprac.), *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Referaty 1928–1938*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001.

Przyjęto zasadę publikowania wyłącznie na podstawie oryginałów. Niniejszy tom nie zawiera – tak jak cała seria – przedruków z wcześniejszych edycji. Zrezygnowano z zamieszczania tekstów traktatów, umów, komunikatów i przemówień, z jednym wyjątkiem: polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej, podpisanej 5 listopada 1937 r. Z konieczności, podyktowanej ograniczoną objętością tomu, skoncentrowano się na problematyce politycznej, a zagadnienia wojskowe, gospodarcze, kulturalne czy demograficzne znajdują w niniejszym wyborze incydentalne odzwierciedlenie. Na kształt tomu rzutował również stan zachowania zasobu. Przykładowo, odnaleziono jedynie śladową polską dokumentację dyplomatyczną dotyczącą relacji ze Związkiem Radzieckim i Węgrami<sup>3</sup>.

Dokumenty zostały opublikowane w układzie chronologicznym. Nie zawsze udało się na podstawie krytyki zewnętrznej źródła ustalić datę ich

---

<sup>3</sup> Por. S. Żerko (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1936*, PISM, Warszawa 2011, s. XII.

sporządzenia. Zgodnie z przyjętą w serii zasadą, w odniesieniu do notatki, przy której nie zamieszczono daty sporządzenia, przyjmowano, że powstała ona po dacie opisywanego wydarzenia (np. rozmowy). W jednym przypadku możliwe było podanie wyłącznie miesiąca, w którym dokument wytworzono. W tej sytuacji zamieszczono go na końcu dokumentów z tego miesiąca.

W tzw. główce publikowanego dokumentu podano dzienną (lub przybliżoną) datę wytworzenia, rodzaj dokumentu oraz jego wystawcę i adresata. W odniesieniu do szyfrogramów wysyłanych z placówek zrezygnowano z podawania adresata z uwagi na fakt, że w przypadku tego rodzaju komunikacji głównym adresatem była centrala. Rezygnowano także z każdorazowego podawania nazwisk, ograniczając się do wymienienia funkcji. Informacje o pochodzeniu dokumentu (nazwa archiwum i zespołu oraz sygnatura archiwalna) znajdują się w metryczce pod tekstem. Umieszczono tam również informacje o ewentualnej wcześniejszej publikacji dokumentu.

Dokumenty, z wyjątkiem kilku, opublikowano w całości. Skróty zaznaczono nawiasami kwadratowymi, a w przypisach umieszczono informację o treści pominiętych fragmentów. Nie przedrukowywano nagłówków papieru listowego czy też szablonów pism urzędowych związanych z daną funkcją czy instytucją, pisemnych elementów formularza, pieczęci i znaków kancelaryjnych, formuł typu „za zgodność”, informacji o liczbie egzemplarzy. Z reguły pomijano również rozdzielnik, a informacje, dokąd przesłane zostały kopie dokumentu, umieszczano w przypisach. Nie podawano także informacji o kopiach albo innych egzemplarzach publikowanego dokumentu, które znajdują się w innych zespołach lub archiwach. Zachowano natomiast adnotacje dotyczące stopnia tajności dokumentów.

W przypadku publikowania fragmentów z „Przeglądu Informacyjnego Polska a Zagranica”, zrezygnowano z umieszczania w przypisie informacji o pominiętym fragmencie, często bowiem decydowano o publikacji tylko krótkiego fragmentu z wielostronicowego i zróżnicowanego tematycznie dokumentu. Wyjaśnienia wymaga publikacja dokumentu nr 29 – został on opublikowany z pominięciem jednej strony, która nie zachowała się w AAN.

Dokument nr 278 znajduje się w innym zespole niż załącznik do tego dokumentu, zostały one zamieszczone w tomie razem. Informacja o zastosowaniu takiego rozwiązania znajduje się w metryczce.



Niemal wszystkie dokumenty zamieszczone w tomie to maszynopisy, jedynie dok. nr 20 został opublikowany na podstawie rękopisu, co zostało odnotowane w metryczce pod dokumentem.

W przypisach merytorycznych starano się podawać zwięźle, podstawowe informacje o opisywanych w tekście zagadnieniach. Nie powtarzano tych wiadomości. W niektórych przypadkach odsyłano jednak do wcześniejszych przypisów. Zrezygnowano z podawania literatury przedmiotu. Przypisy oryginalne, występujące w niektórych dokumentach, umieszczono między przypisami rzeczowymi i oznaczono kolejno x, xx itd. Zrezygnowano z przypisów osobowych. Informacje o funkcjach pełnionych w 1937 r. przez wymienione w dokumentach osoby zawiera indeks osobowy. Występujące w przypisach datyienne, gdy nie podano inaczej, dotyczą roku 1937.

W niniejszym tomie nie ingerowano w styl dokumentów. Nie tłumaczono na polski fragmentów w językach obcych. Skrótów rozwinięto w osobnym wykazie. W tekstach publikowanych dokumentów wprowadzono oznaczenia literowe, informujące o cechach formalnych (podkreślenia odręczne, przekreślenia, nieczytelne lub niezrozumiałe fragmenty, nieczytelne podpisy itp.). Odręczne dopiski lub komentarze wyróżniono kursywą i oznaczeniami literowymi.

W tomie zastosowano następujące literowe oznaczenia tekstu:

- <sup>a</sup>...<sup>a</sup>     tak w tekście,
- <sup>b</sup>...<sup>b</sup>     komentarz odręczny,
- <sup>c</sup>...<sup>c</sup>     odręczna poprawka w tekście lub dopisek,
- <sup>d</sup>...<sup>d</sup>     podkreślenie odręczne,
- <sup>e</sup>...<sup>e</sup>     zakreślone na marginesie,
- <sup>f</sup>...<sup>f</sup>     podpis odręczny,
- <sup>g</sup>...<sup>g</sup>     podpis nieczytelny,
- <sup>h</sup>...<sup>h</sup>     przekreślone,
- <sup>i</sup>...<sup>i</sup>     tekst nieczytelny,
- <sup>j</sup>...<sup>j</sup>     znak zapytania.

## KOREKTA JĘZYKOWA

Korektorskie ingerencje w oryginalny tekst ograniczono do niezbędnego minimum. Pozostawiono rozbieżności w ortografii, częste szczególnie w odniesieniu do pisowni łącznej i rozdzielnej, a także pisowni i/j w takich wyrazach jak Anglia/Anglja lub aliant/aljant. Mimo prób ujednoczenia ortografii utrzymywały się wówczas jeszcze różnice regionalne, które zostały zniesione w wyniku postanowień Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z lat 1935–1936<sup>4</sup>. W publikowanych materiałach uzupełniono polskie znaki diakrytyczne, poprawiono bez zaznaczania oczywiste błędy literowe, ortograficzne, interpunkcyjne. Nieliczne dopiski odredakcyjne i uzupełnienia dokumentów oznaczano nawiasami kwadratowymi.

Zachowano wielkie i małe litery w formie, w jakiej występowały w oryginałach. Nie poprawiano także błędów związanych z odmianą nazwisk, pozostawiono również występujące w dokumentach ich nieprawidłowe wersje, w tym spolonizowaną formę nazwisk rosyjskich, czeskich czy litewskich. Prawidłową pisownię zawiera indeks osobowy. Odnotowano w nim także niektóre występujące w dokumentach błędne zapisy nazwisk obcych, z odeślaniami do wersji poprawnej.

## PODZIĘKOWANIA

Wyrazy wdzięczności należą się dyrekcjom i pracownikom archiwów, w których przeprowadzono kwerendy. Składam również słowa podziękowania: redaktorowi naczelnemu serii prof. Włodzimierzowi Borodziejowi, recenzentom – prof. Stanisławowi Żerce i prof. Władysławowi Stępniakowi, a także prof. Wojciechowi Skórce, prof. Krzysztofowi Ruchniewiczowi, dr. Krzysztofowi Strzałce, dr. Mateuszowi Gniazdowskiemu, dr Annie Badurze, p. Piotrowi Nalepie, p. Dariuszowi Psiukowi, p. Matyldzie Urjasz-Raczko oraz p. Izabeli Mrzygłód.

*Jan Stanisław Ciechanowski*

---

<sup>4</sup> E. Polański, *Reformy ortografii polskiej – wczoraj, dziś, jutro*, w: „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. 60, 2004, s. 29–46.

## LISTA DOKUMENTÓW

nr	data	tytuł-treść	strona
1	2 stycznia,	pismo dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do ambasadora w Berlinie „Sytuacja rokowaniowa z Gdańskiem ulega wreszcie odprężeniu”.	3
2	4 stycznia,	pismo naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych Wskazane rozszerzenie kompetencji konsulatu w Rzymie na terytorium Etiopii bez składania „deklaracji o uznaniu aneksji de iure”.	4
3	5 stycznia,	raport zastępcy naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych Rozmowa z członkiem Senatu Wolnego Miasta Gdańska na temat wykonania mandatu powierzonego Polsce przez Ligę Narodów. W sprawie wysokiego komisarza LN „Senatowi chodzi przede wszystkim o obniżenie na zewnątrz [jego] prestiżu”.	5
4	6 stycznia,	raport zastępcy naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych Rozmowa z prezydentem Senatu WMG o nowej kandydaturze na stanowisko wysokiego komisarza LN oraz o negocjacjach w sprawie uprawnień Polski i Ligi w Gdańsku: zbieżność stanowisk.	9
5	6 stycznia,	raport ambasadora w Paryżu Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji na temat zgody parlamentu francuskiego na pożyczkę dla polskiej armii. „Jedynym zastrzeżeniem w stosunku do nas [...] jest kwestja naszych stosunków z Czechosłowacją”.	12

LISTA DOKUMENTÓW

---

6	7 stycznia, okólnik dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych „Od stycznia bieżącego roku Gabinet Ministra rozpoczyna wysyłać do Placówek niezależnie od «Polski i Zagranicy» – «Tygodniowy Biuletyn Informacyjny». [...] Biuletyn traktować należy jako poufny”.	15
7	8 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Rzymie „Proszę złożyć ustne oświadczenie, że Rząd polski upoważnił Konsulat Generalny w Rzymie do uznawania terytorium Abisynii jako części terenu należącego do jego kompetencji”.	16
8	8 stycznia, list ambasadora w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych Wizyta Becka w Berlinie „bardzo pożądana”. Ponadto „może by Pan Minister Beck mógł już doręczyć Göringowi zaproszenie Pana Prezydenta”.	17
9	9 stycznia, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej Filippo Cortesi nowym nuncjuszem w Warszawie.	19
10	11 stycznia, telegram szyfrowy ambasadora w Berlinie Rozmowa z kanclerzem Niemiec. Hitler „podniósł znaczenie układu polsko-niemieckiego określając go jako ostoję spokoju w tej części Europy”.	20
11	11 stycznia, notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych Pomyślny przebieg negocjacji z Senatem WMG dotyczących polskiego raportu dla Rady Ligi Narodów w sprawie konfliktu gdańskiego.	20
12	12 stycznia, list podsekretarza stanu do posła w Belgradzie „Jesteśmy świadkami zupełnego przegrupowania sił w pakcie bałkańskim”.	22
13	14 stycznia, list posła w Belgradzie do podsekretarza stanu Pakt jugosłowiańsko-bułgarski „prawdopodobnie w skutkach swych jest antyniemiecki i antywłoski równocześnie”.	26
14	15 stycznia, raport posła w Wiedniu „Sytuację tutejszą cechuje obecnie nieznaną od dawna spokój i brak sensacji”.	28
15	15 stycznia, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Budapeszcie Dążenie Węgier do odprężenia w stosunkach z Rumunią przy jednoczesnych zabiegach o poprawę położenia ludności węgierskiej w Siedmiogrodzie.	32

LISTA DOKUMENTÓW

---

16	16 stycznia, list podsekretarza stanu do ambasadora w Ankarze Aktywność Niemiec, Włoch i Wielkiej Brytanii na arenie międzynarodowej.	34
17	18 stycznia, notatka Wydziału Zachodniego „Sprawa Paktu Zachodniego niewiele posunęła się naprzód”, działania polskiej dyplomacji.	36
18	20 stycznia, protokół Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec – przegląd najważniejszych aspektów stosunków międzynarodowych; zdaniem Neuratha „sprawy gdańskie nie powinny wzajemnych stosunków polsko-niemieckich obarczać”.	38
19	22 stycznia, raport ambasadora w Paryżu Rozmowa radcy ambasady w MSZ Francji: brak „nowych elementów” w rokowaniach lokarneńskich; w sprawach gdańskich „pewien pesymizm co do przyszłości stosunków Wolnego Miasta z Ligą Narodów”.	46
20	22 stycznia, list ambasadora w Ankarze do podsekretarza stanu W Turcji „góruje nadal nad wszystkim innym sprawa Sandzaku”. Na arenie międzynarodowej Turcja „utrzymująca równowagę między Anglią a Sowiecami, między Anglią a Italią, a faktycznie co najmniej równie nieprzyjazna Francji jak Niemcom. Jednym słowem: Turcja neutralna”.	48
21	23 stycznia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) Potwierdzenie zobowiązań tureckich wpływających z konwencji z Montreux także wobec Polski.	50
22	23 stycznia, protokół Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii – brak porozumienia w sprawie kandydatury na stanowisko wysokiego komisarza. Zdaniem Edena „mowy być nie może o tym, aby Anglia miała iść walczyć z Niemcami w obronie Konstytucji Gdańskiej”.	52
23	26 stycznia, raport ministra spraw zagranicznych dla Rady Ligi Narodów Raport z wykonania mandatu Rady LN w sprawie Gdańska. Zgodnie z oświadczeniem Senatu WMG obecny stan prawny podstawą stosunków z wysokim komisarzem.	56
24	27 stycznia, raport ambasadora w Paryżu Interwencja ambasady w sprawie krytycznych ocen polskiej polityki zagranicznej pojawiających się w prasie paryskiej.	58

LISTA DOKUMENTÓW

---

- |    |  |    |
|----|--|----|
| 25 | 29 stycznia, list ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Paryżu  | 61 |
|    | Informacja o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji na temat najważniejszych aspektów bieżącej sytuacji międzynarodowej.   |    |
| 26 | 30 stycznia, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej   | 64 |
|    | Pozytywna opinia o nowo mianowanym nuncjuszu apostolskim, który „najwidoczniej z pewnym niepokojem myśli o jeździe do Polski”.   |    |
| 27 | 1 lutego, list ambasadora w Rzymie do podsekretarza stanu  | 66 |
|    | Negatywne reakcje włoskie na przemówienie Edena – „punkt ciężkości polityki Mussoliniego przesuwają się znowu w stronę Berlina”. Nierozwiązana kwestia polsko-włoskiej umowy kulturalnej.  |    |
| 28 | 1 lutego, notatka Wydziału Zachodniego   | 68 |
|    | Konieczność przymusowego wykupu i parcelacji majątków niemieckich – „przy sporządzaniu list imiennych powinny być brane pod uwagę [...] na przykład stopień lojalności [...] do Państwa Polskiego”.                              |    |
| 29 | 4 lutego, raport ambasadora w Londynie   | 69 |
|    | Rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii na temat sytuacji międzynarodowej. W sprawie wysokiego komisarza LN w WMG „ze strony angielskiej możemy liczyć na zupełną dobrą wolę i na nieczynienie nam trudności”. |    |
| 30 | 5 lutego, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku  | 74 |
|    | Trudności z utworzeniem polskich parafii personalnych przypisywane „intrygom gdańskiego kleru niemieckiego”.   |    |
| 31 | 5 lutego, raport radcy ambasady w Paryżu   | 75 |
|    | Rozmowa w MSZ Francji na temat kandydatury prof. Burckhardta na stanowisko wysokiego komisarza LN w Wolnym Mieście Gdańsku.  |    |
| 32 | 5 lutego, raport ambasadora w Paryżu   | 77 |
|    | Interwencja w MSZ Francji – „odwołanie p. Lestera z Gdańska, zanim będzie mianowany nowy Komisarz, byłoby całkowicie niezgodne z decyzją Rady Ligi Narodów oraz życzeniem Pana Ministra”.  |    |
| 33 | 10 lutego, raport posła w Bernie   | 78 |
|    | Rozmowa z prof. Burckhardtem, który „zapewniał [...] o swoich sympatiach już od lat dziecińczych dla Polski”.  |    |

LISTA DOKUMENTÓW

---

34	[po 16 lutego], notatka podsekretarza stanu Rozmowa marszałka Polski z Göringiem na temat sytuacji międzynarodowej. Göring: „ze strony niemieckiej nie ma żadnych aspiracji do odebrania Polsce cokolwiek z jej statusu terytorialnego”.	80
35	17 lutego, raport posła w Belgradzie Kontrowersje związane z exposé premiera Stojadinovicia. „Na razie [...] Jugosławia nie chce przede wszystkim rozszerzać zasięgu swych zainteresowań, a co zatem idzie zobowiązań”.	84
36	18 lutego, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie Brak zmian w stosunkach Wielka Brytania – Niemcy po rozmowie Ribbentropa z lordem Halifax; w polityce brytyjskiej na pierwszym miejscu program dozbrojenia.	90
37	19 lutego, raport posła w Bukareszcie „Debata nad książką Szeby [...] odbiła się głośnie echem również i w Senacie”.	92
38	19 lutego, notatka Wydziału Wschodniego „Względy przede wszystkim polityczne, a zarówno gospodarcze nasuwałyby potrzebę rozważenia, czy nie nadszedł moment dogodny do uznania de facto Manczu-Kuo przez Polskę”.	96
39	19 lutego, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu Interwencja w sprawie informacji prasowych o porozumieniu polsko-niemieckim co do zmian w statucie WMG.	99
40	19 lutego, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji – „nastroje podejrzliwości w stosunku do polityki polskiej zaznaczają się jeszcze bardziej jaskrawo niż na Quai d’Orsay w sferach prasowych, oraz w potężnych tu Kołach lewicowych organizacji”.	102
41	[po 19 lutego], niepodpisana notatka Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii: Eden „uważa za niezmiernie trafną ocenę, wypowiedzianą przez p. Min. Becka w Londynie, co do degenerowania Ligi Narodów w kierunku przekształcania się jej w ekspozyturę frontu ludowego”.	106
42	[po 19 lutego], niepodpisana notatka Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii. „Min. Eden bardzo nalegał na przyjazd p. Min. Becka do Londynu na koronację Króla Jerzego VI”.	108

LISTA DOKUMENTÓW

---

- |    |  |     |
|----|--|-----|
| 43 | [po 19 lutego], niepodpisana notatka   | 109 |
|    | Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii. Zapewnienie Edena, „iż gabinet brytyjski gotów jest w każdej chwili udzielić nam w sprawie normalizacji stosunków z Litwą swej współpracy”.  |     |
| 44 | 20 lutego, list podsekretarza stanu do ambasadora w Moskwie  | 110 |
|    | Informacje na temat bieżącej polityki – „Tutejsze rozmowy Goeringa przeszły w jak najlepszym nastroju i wniosły dużo elementów pozytywnych”. „Na Zachodzie raczej cisza”.  |     |
| 45 | 20 lutego, telegram podsekretarza stanu do poselstwa w Budapeszcie   | 112 |
|    | Informacja o utworzenia Obozu Zjednoczenia Narodowego. Konieczne podjęcie „planowej akcji tak wśród tamtejszego społeczeństwa, jak i polskiej emigracji” wyjaśniającej „znaczenie deklaracji i cel obozu”.   |     |
| 46 | 24 lutego, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragmenty)  | 113 |
|    | Negocjacje w sprawach gdańskich – „Nominacja nowego Wysokiego Komisarza zamyka okres ostrego konfliktu pomiędzy Gdańskiem a Ligą Narodów”.   |     |
| 47 | 26 lutego, raport posła w Bukareszcie  | 124 |
|    | Pogrzeb przywódców Żelaznej Gwardii poległych w Hiszpanii – „nagle uprzytomnienie sobie przez Króla, rząd i lewicę całej siły ruchu Żelaznej Gwardii, a udział w pogrzebie obcych posłów był zrozumiany jako próba jawnego objęcia wpływów na ten ruch przez Niemcy i Italię”. |     |
| 48 | 27 lutego, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Paryża) do ambasadora w Londynie i posła w Rydze  | 129 |
|    | Pozytywny stosunek Polski do unormowania relacji z Litwą, w pierwszej kolejności potrzeba nawiązania stosunków dyplomatycznych.  |     |
| 49 | [po 28 lutego], notatka podsekretarza stanu  | 130 |
|    | Rozmowa z prezydentem Senatu WMG deklarującym gotowość respektowania gospodarczych uprawnień Polski i praw Polaków w Gdańsku.  |     |
| 50 | 1 marca, list ambasadora w Rzymie do podsekretarza stanu   | 131 |
|    | „Niedochodzenie do skutku wizyty Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Rzymie [...] zaczęło ciążyć szkodliwie na stosunkach polsko-włoskich”.  |     |



LISTA DOKUMENTÓW

---

- |    |   |     |
|----|---|-----|
| 51 | 5 marca, list posła w Madrycie do ministra spraw zagranicznych<br>Silna pozycja militarna rządu w Walencji przy jednoczesnych trudnościach na zapleczu frontu; kompromis między walczącymi stronami mało prawdopodobny.   | 133 |
| 52 | 10 marca, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych<br>Rozmowa z wysokim komisarzem LN w WMG: pozytywna ocena jego działań – życzliwego stosunku do Polski i dystansowania się do ruchu narodowo-socjalistycznego.   | 137 |
| 53 | 12 marca, raport posła w Bukareszcie<br>„Akcja nasza tutaj w kierunku zbliżenia rumuńsko-węgierskiego na razie delikatna, dyskretna i może nawet próbna jest już możliwa”.  | 141 |
| 54 | [po 12 marca], analiza naczelnika Wydziału Prawnego<br>Zbieżność włoskich i niemieckich koncepcji w sprawie paktu zachodniego.  | 143 |
| 55 | 13 marca, list podsekretarza stanu do ambasadora w Ankarze<br>Zacieśnienie stosunków z Niemcami odpowiedzią włoską na zbrojenia brytyjskie i wzmocnienie wpływów Wielkiej Brytanii na Bałkanach.  | 148 |
| 56 | 13 marca, pismo podsekretarza stanu do ambasadora w Berlinie<br>Zaangażowanie ZSRR w wojnę domową w Hiszpanii wynikiem poparcia dla polityki frontów ludowych w Europie.  | 150 |
| 57 | 15 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Rzymie<br>„Włochy żądają starego Locarna z gwarancją Anglii i Włoch i nie wymagają gwarancji dla siebie”.  | 152 |
| 58 | [po 15 marca], notatka podsekretarza stanu<br>Rozmowa z ambasadorem Niemiec, którego zdaniem: „mniej więcej od półtora roku stosunki polsko-niemieckie utknęły na martwym punkcie i nie wykazują żadnej poprawy”.   | 153 |
| 59 | 16 marca, raport konsula generalnego w Królewcu<br>„Prusy Wschodnie w chwili obecnej stanowią jeden wielki obszar warowny najzupełniej zespolony i zorganizowany pierwszorzędnie pod względem gospodarczym, komunikacyjnym i kulturalnym”. Rażąca dysproporcje w rozwoju gospodarczym Prus i polskich obszarów przygranicznych. | 157 |

LISTA DOKUMENTÓW

---

60	16 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Rzymie Szanse uzyskania poparcia Włoch dla udziału Polski w planowanym porozumieniu międzynarodowym „nie są tutaj duże”.	164
61	16 marca, list podsekretarza stanu do posła w Belgradzie Informacje na temat wydarzeń międzynarodowych: „Antypolska akcja Moskwy znalazła swój wyraz i na terenie Genewy, gdzie w łonie komitetu surowcowego doszło do małego starcia między nami i Anglikami”.	164
62	17 marca, raport posła w Lizbonie Rozmowa z premierem Portugalii na temat polskiej polityki zagranicznej i sytuacji w Europie.	166
63	17 marca, pismo naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych Konieczne uzyskanie poparcia państw Ameryki Łacińskiej dla kandydatury Polski do Rady Administracyjnej Międzynarodowej Organizacji Pracy.	170
64	18 marca, list posła w Belgradzie do podsekretarza stanu Jugosławia w polityce europejskiej: „chwilowa gra między Niemcami a Włochami – które sięgają wpływami na Bałkany – dziwnie przypomina nasze posunięcia między Niemcami a Sowieciami”.	171
65	18 marca, list ambasadora w Moskwie do podsekretarza stanu „Rosja popadła w roku 1936 w głęboki kryzys produkcji, dzięki codziennemu nadużywaniu ideałów komunistycznych”.	173
66	19 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji o pakcie zachodnim. „Polska jest bezpośrednio zainteresowana” negocjacjami w sprawie neutralności Belgii.	174
67	20 marca, list ambasadora w Rzymie do podsekretarza stanu Sprawa rewizyty delegacji Związku Legionistów Polskich w Rzymie „staje się coraz bardziej aktualną”.	176
68	22 marca, list ambasadora w Rzymie do ministra spraw zagranicznych Planowana wizyta Becka w Rzymie – „osobiste spotkanie się Pana Ministra z hr. Ciano dałoby dobre wyniki i oddało duże usługi Pańskiej akcji o wywalczenie dla Polski lepszego stanowiska w przyszłych paktach zachodnich”.	178
69	22 marca, notatka komisariatu generalnego w WMG Pogorszenie sytuacji Polaków na obszarze Wolnego Miasta.	184

LISTA DOKUMENTÓW

---

- |    |  |     |
|----|--|-----|
| 70 | 24 marca, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie   | 186 |
|    | Instrukcja w sprawie wysondowania stanowiska Wielkiej Brytanii odnośnie do ewentualnego zwołania nadzwyczajnej sesji Rady LN w związku z wojną w Hiszpanii.  |     |
| 71 | 25 marca, notatka zastępcy naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych  | 187 |
|    | Rozmowa z prezydentem Senatu WMG podkreślającym „zdecydowaną wolę utrzymania dobrych stosunków z Polską”.  |     |
| 72 | 28 marca, list ministra spraw zagranicznych (z Cannes) do ambasadora w Rzymie  | 189 |
|    | Konieczne zachowanie dystansu wobec polityki włoskiej w sprawie paktu zachodniego.   |     |
| 73 | 2 kwietnia, notatka Wydziału Zachodniego   | 191 |
|    | „Sformułowanie ze strony polskiej konkretniejszych tez w sprawie Paktu [zachodniego] wydaje się w obecnej fazie negocjacji wskazanym”.   |     |
| 74 | 3 kwietnia, raport radcy ambasady w Paryżu   | 194 |
|    | Rozmowa w MSZ Francji: „Bardzo pesymistyczne przewidywania [...] co do negocjacji lokarnieńskiej”.   |     |
| 75 | 7 kwietnia, raport posła w Belgradzie  | 197 |
|    | „Pewien optymizm co do atmosfery międzynarodowej” w komunikacie ze zjazdu ministrów spraw zagranicznych państw Małej Ententy.  |     |
| 76 | 8 kwietnia, raport ambasadora w Londynie   | 200 |
|    | Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii o bieżącej sytuacji międzynarodowej: „dba on o zachowanie z Panem Ministrem przyjaznego stosunku” i „jest przygotowany z Panem Ministrem przy sposobności uroczystości koronacyjnych szczerze się rozmówić”. |     |
| 77 | 9 kwietnia, pismo naczelnika Wydziału Polityki Emigracyjnej do konsulatu w Tel Awiwie (z załącznikiem)   | 204 |
|    | Poparcie projektu osiedlenia sierot z Polski w Palestynie uzależnione od pozyskania funduszy od żydowskich organizacji międzynarodowych.   |     |
| 78 | 9 kwietnia, raport kierownika konsulatu w Lipsku   | 205 |
|    | „Dzisiejsza prasa niemiecka jest z jednej strony odzwierciedleniem zamiarów władz, z drugiej strony katechizmem społeczeństwa”.  |     |

79	9 kwietnia, raport ambasadora w Paryżu	210
	Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji – braki wiary Delbosa w możliwość osiągnięcia porozumienia w sprawie paktu zachodniego. „W dziedzinie spraw związanych z wojną domową w Hiszpanii minister [...] nie oczekuje [...] w najbliższej przyszłości poważniejszych komplikacji”.	
80	10 kwietnia, list ambasadora w Berlinie do komisarza generalnego w WMG	214
	„Minister całkowicie podziela nasze zdanie co do konieczności przeciwstawienia się akcji prowadzonej przez pewne żywioły w Polsce, zmierzające przez bałamucenie opinii do podważenia linii niezależnej polityki zagranicznej Polski”.	
81	12 kwietnia, list podsekretarza stanu do posła w Belgradzie	215
	„Polityka Stojadinovica coraz wyraźniej przyśpiesza proces rozkładowy Małej Ententy”.	
82	14 kwietnia, raport komisarza generalnego w WMG	217
	Wysoki komisarz LN zaniepokojony działaniami NSDAP.	
83	15 kwietnia, list posła w Belgradzie do podsekretarza stanu	220
	Ocena sytuacji międzynarodowej; problem z realizacją polsko-jugosłowiańskiego porozumienia w sprawie sprzedaży tytoniu.	
84	15 kwietnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku	222
	Wzrost napięcia w stosunkach między rządem polskim i Polakami w Gdańsku a Senatem i partią narodowo-socjalistyczną.	
85	15 kwietnia, raport posła w Wiedniu	226
	„Na wiedeńskiej giełdzie politycznych spekulacji dominują obecnie niewątpliwie baisse walorów włosko-niemieckich, a hausse walorów czeskich i zachodnio-europejskich”.	
86	16 kwietnia, list naczelnika Wydziału Zachodniego do ambasadora w Berlinie	231
	Łagodzenie wystąpień antyniemieckich i rozwijanie współpracy kulturalnej polsko-niemieckiej; sprawa likwidacji Konwencji Genewskiej wykorzystywana przez Niemcy w „rozgrywce mniejszościowej”.	
87	16 kwietnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadorów w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie	234
	Przygotowania władz polskich do wystąpienia przeciw American Jewish Joint Distribution Committee.	

LISTA DOKUMENTÓW

---

88	17 kwietnia, raport ambasadora w Londynie Reakcje organizacji żydowskich na brytyjską propozycję podziału Palestyny na strefy żydowską i arabską.	235
89	18 kwietnia, raport ambasadora w Berlinie Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec. Zdaniem Neuratha: „będziemy przeżywali okres relatywnego spokoju politycznego. Wysiłki koncentrować się będą [...] w dziedzinie zagadnień gospodarczych”.	240
90	19 kwietnia, raport posła w Brukseli Projekt brytyjsko-francuskiego oświadczenia w sprawie neutralności Belgii „nie nasuwa ze strony belgijskiej specjalnych zastrzeżeń”.	245
91	20 kwietnia, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych Rozmowa z radcą ambasady Wielkiej Brytanii – „proces konsolidacji reżimu totalnego w Gdańsku stale postępuje, [...] głównym naszym zadaniem jest znalezienie w ramach tego systemu należytego miejsca dla praw i interesów Polskich i ludności polskiej w Gdańsku”.	248
92	21 kwietnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Rzymie Instrukcja w sprawie zbadania zamierzeń Włoch co do uznania Etiopii za państwo nieistniejące.	251
93	21 kwietnia, raport chargé d'affaires poselstwa w Kairze „Przyjęcie Egiptu do Ligi ma nastąpić na specjalnej sesji Zgromadzenia w połowie maja”.	251
94	[po 25 kwietnia], notatka ministra spraw zagranicznych Wizyta ministra spraw zagranicznych w Rumunii, która „jest w punkcie zwrotnym swej polityki. [...] Jeśli chodzi o nasz alians, to niewątpliwie w obecnej epoce Rumunia szuka oparcia o nas dla łatwiejszego przeciwstawienia się próbom nacisku Moskwy, Pragi czy Paryża”.	253
95	29 kwietnia, okólnik naczelnika Wydziału Prasowego Rocznica śmierci Piłsudskiego: „wszystkie Placówki R.P. winny zorganizować [...] nabożeństwa oraz uroczystości żałobne”.	259
96	[przed 30 kwietnia], notatka naczelnika Wydziału Wschodniego Rozmowa z wiceministrem spraw zagranicznych Mandżukuo: starania Japonii w sprawie uregulowania stosunków dyplomatycznych między Polską i Mandżukuo.	260

LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |   |     |
|-----|---|-----|
| 97  | 30 kwietnia, raport posła w Bukareszcie<br>„Przy tym wszystkim na nastrojach ministrów rumuńskich zagrał strach przed widmem p. Titulescu, który ukazał się podczas wizyty Pana Ministra na horyzoncie paryskim”.   | 262 |
| 98  | 30 kwietnia, raport posła w Wiedniu<br>Pobyty kanclerza Austrii w Wenecji „przyniósł więcej sensacji dziennikarskich niż istotnych zmian w sytuacji politycznej.”   | 265 |
| 99  | 30 kwietnia, raport konsula generalnego w Londynie<br>Konieczna rozbudowa sieci polskich placówek handlowych na obszarze imperium brytyjskiego.   | 269 |
| 100 | 2 maja, raport ambasadora w Rzymie<br>Ostentacyjna przyjaźń między Włochami i Niemcami sposobem wywierania przez Rzym presji na Francję i Anglię.   | 277 |
| 101 | 5 maja, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie<br>„Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej stała się miejscem pospolitej burdy i awantury, świadkami której byli nie tylko tajni agenci i milicjanci, lecz również i pewna ilość obywateli sowieckich”.  | 279 |
| 102 | 5 maja, telefonogram ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie<br>Instrukcja do rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii – „wizyta bukareszteńska była wyłącznie w celu ożywienia aliansu, który nie ma oblicza dunajskiego”.  | 281 |
| 103 | 7 maja, raport ambasadora w Paryżu<br>„Rozmowy [...] pomiędzy Panem Ministrem a Królem i kierownikami polityki rumuńskiej [...] odbiły się tak głośnym echem we Francji, iż ostatni tydzień ubiegłego miesiąca stał pod znakiem licznych na temat ich komentarzy zarówno w prasie, jak i w Parlamencie Francuskim”. | 282 |
| 104 | [po 11 maja], niepodpisana notatka<br>Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji na temat wzajemnych stosunków i sytuacji między-narodowej; relacje Polska–ZSRR wg Becka: „poprawne, jakkolwiek pozbawione ciepła”.   | 285 |
| 105 | [po 11 maja], sprawozdanie<br>Rozmowa ministra sprawiedliwości z ministrem propagandy i informacji Niemiec o wpływie Piłsudskiego na społeczeństwo polskie i jego roli w kształtowaniu prawodawstwa; założenia narodowo-socjalistycznej akcji propagandowej w Niemczech.  | 288 |

LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |  |     |
|-----|--|-----|
| 106 | [po 11 maja], sprawozdanie   | 291 |
|     | Rozmowa ministra sprawiedliwości z kanclerzem Niemiec. Hitler: „oba państwa [...] mają tylko dwie alternatywy: albo żyć w porozumieniu, albo się rozejść. Porozumienie [...] daje obu stronom poważne korzyści, rozejście się obu państw naraża je na poważne niebezpieczeństwa”.                            |     |
| 107 | 12 maja, list posła w Madrycie do ministra spraw zagranicznych   | 293 |
|     | Prośba o odroczenie przeniesienia poselstwa do Walencji i czasowe usytuowanie go w Saint-Jean-de-Luz ze względu na trudności w relacjach z rządem republikańskim.  |     |
| 108 | 12 maja, raport posła w Bukareszcie  | 297 |
|     | Rozmowa z posłem Wielkiej Brytanii: udzielenie „odpowiednich prostujących wyjaśnień” w sprawie pogłosek o negatywnym i lekceważącym stosunku Becka do LN i planów zapowiadających „bliską likwidację Czecho-słowacji”.   |     |
| 109 | 12 maja, raport zastępcy komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku  | 299 |
|     | Gdańska wizyta ministra propagandy i informacji Niemiec okazją do zmanifestowania „przed całym światem nierozzerwalnych związków kulturalnych Gdańska z jego niemiecką ojczyzną”.  |     |
| 110 | 13 maja, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku   | 303 |
|     | Rozmowa z wysokim komisarzem LN, który ma „zwrócić uwagę na przekraczającą rozmiary terenowe aktywność Forstera, podkreślając przy tym, iż metody stosowane przez Forstera są za ostre w terenie, na którym istnieją także inne zainteresowania oprócz zainteresowań samej partii narodowo-socjalistycznej”. |     |
| 111 | 13 maja, raport ambasadora w Rzymie  | 305 |
|     | Informacje o włoskiej polityce zagranicznej – „Dawniej Mussolini uspakajał Berlin, teraz zaś bar. Neurath zdaje się przemawiać do jego rozsądku, zachęcając Włochy do bardziej umiarkowanej polityki w stosunku do mocarstw zachodnich”.   |     |
| 112 | 14 maja, niepodpisana notatka  | 309 |
|     | Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji na temat stosunków dwustronnych i polityki międzynarodowej „miała charakter przyjacielski”.   |     |

LISTA DOKUMENTÓW

---

113	14 maja, list posła w Belgradzie do podsekretarza stanu Informacje na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych – „pod wpływem afrontów włoskich Anglicy pozostaną na razie obojętni”.	311
114	14 maja, list posła w Tokio do podsekretarza stanu Sytuacja w krajach Dalekiego Wschodu – „dzisiejsze Chiny stanowią w polityce międzynarodowej jakieś novum, z którym w odmienny od dotychczasowego sposób liczyć się należy”.	313
115	15 maja, niepodpisana notatka Rozmowa ministra spraw zagranicznych z brytyjskim kanclerzem skarbu – Beck: w przypadku konfliktu „dla Wielkiej Brytanii nie może nie być obojętnym, gdyby przy wypełnianiu swoich zobowiązań na kontynencie europejskim znalazła Polskę po swojej stronie”.	319
116	[po 15 maja], notatka ministra spraw zagranicznych Rozmowa z sekretarzem generalnym LN dążącym do pozyskania Polski do współpracy przy rozwiązaniu zagadnienia etiopskiego i doprowadzenia do powrotu Włoch do Ligi.	320
117	16 maja, raport kierownika konsulatu generalnego w Tbilisi do ambasadora w Moskwie „Stosownie do polecenia Ambasady zamówiłem w tutejszym kościele katolickim Mszę żałobną za duszę ś.p. Marszałka J. Piłsudskiego w rocznicę Jego śmierci”.	321
118	18 maja, pismo komisarza generalnego w Gdańsku do Senatu Wolnego Miasta Interwencja w sprawie usuwania pamiątek świadczących o związkach Gdańska z Polską.	322
119	[po 19 maja], niepodpisana notatka Eden w rozmowie z Beckiem „ujawnił [...] dążenie angielskie do porozumienia się z Niemcami, i wyraził zdanie, że strona niemiecka również tego pragnie”.	323
120	23 maja, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do delegata przy Lidze Narodów Wskazane ostrożne działania delegacji polskiej w kierunku rozwiązania problemu etiopskiego w LN.	326
121	25 maja, protokół Zeznania korespondenta PAT: napaść na polskich urzędników podróżujących z Kijowa do Moskwy.	327



LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |  |     |
|-----|--|-----|
| 122 | 25 maja, telefonogram delegata przy Lidze Narodów  | 331 |
|     | Rozmowa z sekretarzem generalnym LN, któremu „nie wydaje [...] się, aby istniała jakakolwiek możliwość załatwienia technicznie sprawy [Etiopii] z powodu niechętnego stanowiska Wielkiej Brytanii”, liczącej na porozumienie z Niemcami.               |     |
| 123 | 26 maja, raport ambasadora w Berlinie  | 332 |
|     | Interwencja u ministra propagandy i informacji Niemiec w sprawie podróży członków NSDAP do Gdańska – Goebbels „poczyni kroki, by ewentualnie Panowie ci zaniechali zawitania do Gdańska i pojechali dalej do Prus Wschodnich”.                         |     |
| 124 | 27 maja, list posła w Belgradzie do podsekretarza stanu  | 336 |
|     | Trudności w gospodarczych stosunkach z Jugosławią.   |     |
| 125 | 27 maja, raport ambasadora w Berlinie  | 338 |
|     | Zdaniem Neuratha i Burckhardta „należy sprawom gdańskim dawać jak najmniej rozgłosu”; rozbieżności w ocenie działań Forstera.  |     |
| 126 | [przed 28 maja], notatka Wydziału Wschodniego  | 340 |
|     | Londyńskie rozmowy ministra spraw zagranicznych poświęcone sprawom bałtyckich – zdaniem Muntersa: „polska polityka jest wzorem dla wszystkich państw tego pasa między Rosją a Niemcami i cieszy się nad Bałtykiem dużą sympatią i zaufaniem”.          |     |
| 127 | 28 maja, okólnik ministra spraw zagranicznych  | 341 |
|     | Deklaracja Polski w sprawie Etiopii wynika „z dbałości o konsekwentną metodę postępowania w tej sprawie. [...] polityka dająca w wyniku eliminowanie z Ligi niektórych państw z powodu niechęci do ich wewnętrznego ustroju jest [...] niebezpieczna”. |     |
| 128 | 29 maja, raport chargé d'affaires a.i. ambasady przy Stolicy Apostolskiej  | 342 |
|     | Trudności w tworzeniu polskich parafii personalnych w WMG – „pogłoski o ustąpieniu Biskupa O'Rourke”.  |     |
| 129 | 29 maja, raport ambasadora w Paryżu  | 345 |
|     | Dystans francuskich kół rządowych do kampanii Titulescu, sygnały o utrzymaniu dotychczasowego kursu politycznego w Rumunii.  |     |
| 130 | 29 maja, pismo prezydenta Lwowa do MSZ   | 347 |
|     | Prośba „o poczynienie odpowiednich kroków mających na celu zwiększenie ilości urzędów konsularnych we Lwowie.”   |     |

- 
- |     |   |     |
|-----|---|-----|
| 131 | 1 czerwca, raport posła w Wiedniu<br>Informacje na temat sytuacji wewnętrznej i polityki zagranicznej Austrii: „trzej główni kierownicy państwowej floty austriackiej szukają jej zbawienia w trzech odmiennych kierunkach: Prezydent – w zbliżeniu do Czech i Węgier, kanclerz – w restauracji, a kierownik polityki zagranicznej – w łączności ze Szwajcarią”.  | 349 |
| 132 | 1 czerwca, raport konsula w Tel Awiwie<br>Działalność dr. Hausnera w sprawie przesiedlenia z Polski do Palestyny grupy sierot żydowskich „może wydać wcale poważne rezultaty [...] o ile uzyskałaby [...] poparcie poważniejszych żydowskich kół społecznych”.  | 352 |
| 133 | 1 czerwca, raport delegata przy Lidze Narodów (z załącznikiem)<br>Kontrowersje związane ze złożeniem deklaracji o uznaniu stanu faktycznego w Etiopii.  | 354 |
| 134 | 2 czerwca, list delegata przy Lidze Narodów do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych<br>„Stanowisko Polski na terenie genewskim staje się [...] coraz trudniejsze”.   | 362 |
| 135 | 3 czerwca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku<br>Ustąpienie biskupa O'Rourke niepożądane ze względu na interes ludności polskiej; problem finansowania rektorów kościołów katolickich.   | 364 |
| 136 | 4 czerwca, pismo naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych do MSW<br>Wskazane odłożenie rewizji w niemieckich bankach w Polsce ze względu na niebezpieczeństwo analogicznych akcji w polskich instytucjach finansowych w Niemczech.  | 366 |
| 137 | 6 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu<br>„Rząd polski stwierdza, że w żadnym wypadku nie mógłby zgodzić się na takie usytuowanie Polski wobec zachodniego (sąsiada), jakie miało miejsce w układach locarneskich i w razie takiej ewentualności musiałby zastanowić się nad swoim stosunkiem do egzystujących form współpracy międzynarodowej”. | 367 |

- 138 7 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu (z załącznikiem) 368  
Rozmowa w MSZ Francji: zdaniem Francuzów stanowisko polskie utrudnieniem w negocjacjach o „nowe Locarno”.
- 139 [po 7 czerwca], notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 375  
Rozmowa z przedstawicielem środowisk syjonistycznych na temat podziału Palestyny – należy „przeciwdziałać wszystkiemu, co może zmniejszyć zasięg emigracji do Palestyny”.
- 140 9 czerwca, raport konsula generalnego w Królewcu 376  
Konsul generalny ZSRR: „Kwestja połączenia W.M. Gdańska z Rzeszą Niemiecką będzie [...] pierwszym etapem rozgrywki, z którą Polska musi się liczyć w bardzo krótkim terminie”.
- 141 10 czerwca, raport ambasadora w Londynie 378  
Pozytywne stanowisko brytyjskiej opinii publicznej wobec polskiej deklaracji w sprawie etiopskiej.
- 142 10 czerwca, raport I sekretarza ambasady w Berlinie (z załącznikiem) 379  
Terenowa konferencja konsularna – konieczność uregulowania sytuacji ludności polskiej w Niemczech i ściślejszego związania jej z państwem polskim.
- 143 10 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu 390  
Rozmowa w MSZ Francji: wg Legera „wysunięcie przez Rząd Polski [...] postulatów” w sprawie paktu zachodniego „spóźnione, gdyż charakter toczącej się obecnie negocjacji lokarneńskiej został już definitywnie ustalony w ramach porozumienia czterech państw”.
- 144 11 czerwca, pismo konsula generalnego w Jerozolimie do konsulatu w Tel Awiwie 395  
„Władze palestyńskie nie są skłonne obecnie do udzielenia certyfikatów imigracyjnych dla dzieci, z powodu niewyjaśnionej sytuacji Palestyny i oczekiwanej zmiany ustroju tego kraju”.
- 145 11 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu 397  
Informacja o sytuacji wewnętrznej Francji w pierwszą rocznicę objęcia rządów przez ugrupowania Frontu Ludowego – „stan rzeczy nie pozwala na wysnuwanie wniosków o bliskim rozbiciu koalicji rządowej, należy jednak stwierdzić, że pewne przygotowania na ten wypadek są dziś już czynione”.

LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |   |     |
|-----|---|-----|
| 146 | 12 czerwca, list podsekretarza stanu do ambasadora w Moskwie<br>Zaniepokojenie sytuacją wewnętrzną i polityką zagraniczną ZSRR.   | 403 |
| 147 | 14 czerwca, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do ambasadora w Londynie<br>Informacje w sprawie paktu zachodniego – „wystąpienie nasze o włączenie nas do negocjacji i układu o nowe Locarno uzależni nas na okres całej negocjacji od dobrej lub złej woli Berlina, co w obecnych warunkach [...] może stworzyć duże komplikacje”. | 404 |
| 148 | 15 czerwca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku<br>Nieposzanowanie uprawnień polskich przez agenta konsularnego Kuby organizującego wizytę okrętu w Gdańsku.  | 406 |
| 149 | 16 czerwca, telegram szyfrowy delegata przy Lidze Narodów<br>Postulaty żydowskie w sprawie zmiany ustaleń komisji królewskiej odnośnie do podziału Palestyny.   | 407 |
| 150 | 16 czerwca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu<br>Zaskoczenie rządu francuskiego stanowiskiem Polski i postulatami, które „zmierają do wywrócenia samych podstaw negocjacji” paktu zachodniego.  | 409 |
| 151 | [przed 17 czerwca], notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych<br>Konieczność rozszerzenia sieci placówek dyplomatycznych w Ameryce Południowej oraz zapewnienia łączności politycznej z dominiami brytyjskimi za pomocą konsulatów.   | 411 |
| 152 | 17 czerwca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu<br>Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji – „tendencją francuską jest niedopuszczenie nas do udziału w rokowaniach o pakt zachodni, z tem że ułatwiłoby to następnie po zawarciu paktu [...] próbę uzupełnienia go przez dodatkowe układy, które objęłyby wszystkich sojuszników Francji”. | 412 |
| 153 | 17 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Rzymie<br>Rozmowy w MSZ Włoch – zdaniem Bastianiniego: „dzięki międzynarodowemu stanowisku zdobytemu przez Polskę winna ona na równej stopie z innymi wielkimi mocarstwami decydować o pokoju i wojnie w Europie”.   | 414 |
| 154 | 18 czerwca, notatka ambasadora w Paryżu<br>„Sprawa bezpieczeństwa zachodniego jest ściśle związana z bezpieczeństwem polskim i Rząd Polski nie może uznać, by sprawy bezpieczeństwa Polski miały być rozważane w drugiej linii już po zapadnięciu decyzji co do   | 417 |

LISTA DOKUMENTÓW

---

- wzajemnego ustosunkowania się 5 państw zachodnich między sobą”.
- 155 19 czerwca, list podsekretarza stanu do ambasadora w Ankarze 419  
 Informacja na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych – „Tendencje do wyrównywania się stosunków między mocarstwami na Zachodzie są b. nie w smak Sowietom”.
- 156 19 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie 421  
 Instrukcja do rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii – „nasza współpraca z zachodnimi mocarstwami uzależniona jest od znalezienia dla nas lepszej formy udziału niż w dawnym Locarno, którego system jest dla Polski nie do przyjęcia”.
- 157 19 czerwca, raport ambasadora w Berlinie 422  
 Propozycja Neuratha podjęcia rozmów o deklaracji mniejszościowej; kwestia rewizyty ministra w Polsce.
- 158 24 czerwca, raport ambasadora w Berlinie 426  
 Napięcie międzynarodowe i pogorszenie stosunków brytyjsko-niemieckich związane z ostrzelaniem niemieckiego krążownika „Leipzig”, odwołaniem wizyty Neuratha w Londynie oraz wycofaniem się Niemiec z systemu kontrolnego Komitetu Nieinterwencji.
- 159 25 czerwca, raport ambasadora w Berlinie 429  
 Podróż działaczy partyjnych do Prus Wschodnich pretekstem do podjęcia wątków rewizjonistycznych przez prasę niemiecką.
- 160 25 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Rzymie 430  
 Wzmocnienie sojuszu niemiecko-włoskiego w związku z wydarzeniami hiszpańskimi.
- 161 25 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie 434  
 Instrukcja w sprawie ochotników walczących w Hiszpanii – „obywatele polscy walczący w Hiszpanii stracili ipso iure obywatelstwo zgodnie z artykułem 11 ustawy z roku 1920 [...] i stali się bezpaństwowcami”.
- 162 26 czerwca, raport ambasadora w Londynie 435  
 Rozmowa z Winstonem Churchillem, który „wyrazał ogromne zaniepokojenie losem Czechosłowacji w związku z niebezpieczeństwem grożącym jej ze strony Niemiec”.

LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |  |     |
|-----|--|-----|
| 163 | 27 czerwca, okólnik ministra spraw zagranicznych<br>„Proszę natychmiast zawiadomić rząd, przy którym Pan jest akredytowany, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej zdecydował podnieść poselstwo w Bukareszcie do rangi ambasady w porozumieniu z Królem Karolem, który mianuje ambasadora w Warszawie”.                          | 436 |
| 164 | 28 czerwca, raport ambasadora w Berlinie<br>Nowo mianowany ambasador brytyjski w Berlinie „rozpoczął swoją działalność dokładając starań, by wytworzyć między Wielką Brytanią a Rzeszą atmosferę odprężenia umożliwiającą podjęcie rozmów”.  | 437 |
| 165 | 29 czerwca, list radcy ambasady przy Stolicy Apostolskiej do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych<br>Problem uprawnień rządu odnośnie do zarządzania katedrą wawelską w obliczu sporu z metropolitą krakowskim w sprawie przeniesienia trumny Józefa Piłsudskiego.  | 439 |
| 166 | 29 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Rzymie<br>Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Włoch, który „przyjął w milczeniu do wiadomości zawiadomienie rządu polskiego o decyzji [...] podniesienia naszego przedstawicielstwa w Bukareszcie do rządu Ambasady”. Trudności w stosunkach brytyjsko-niemieckich. | 441 |
| 167 | [przed 30 czerwca], niepodpisana notatka<br>Zdaniem Komisji Migracyjno-Surowcowej należy „dążyć do przesunięcia zakupów surowców na kraje mogące zapewnić Polsce szczególne korzyści natury wojskowej, emigracyjnej i kolonialnej”.  | 443 |
| 168 | 30 czerwca, notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego<br>Dyskusja z ambasadorem Niemiec nad projektem deklaracji mniejszościowej – problem określenia przynależności do mniejszości narodowej.  | 445 |
| 169 | 30 czerwca, raport ambasadora w Londynie<br>Krystalizowanie się bloku francusko-brytyjskiego – „polityka kontynentalna Anglii musi siłą rzeczy wyrażać się w bardzo wydatnej mierze «za pośrednictwem» Francji, a więc za pośrednictwem partnera, na którego wzmocnieniu Anglii szczególnie zależy”.                         | 447 |
| 170 | 30 czerwca, pismo naczelnika Wydziału Narodowościowego MSW do Wydziału Organizacji Międzynarodowych<br>Brak zgody na zorganizowanie przez Jungdeutsche Partei uroczystości świętojańskich.   | 452 |

LISTA DOKUMENTÓW

---

- 171 1 lipca, list ambasadora w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego 454  
 „Sytuacja międzynarodowa, jaka się wytworzyła po incydencie z krążownikiem „Leipzig”, odsunęła na dalszy plan rozmowy na temat paktu zachodniego”.
- 172 1 lipca, raport komisarza generalnego w WMG 455  
 „Przed niedawnym czasem rozeszły się pogłoski, jakoby w najbliższym czasie nastąpić miała w drodze «legalnej» zmiana flagi gdańskiej, a mianowicie zastąpienie dotychczasowej przez flagę narodowo-socjalistyczną”.
- 173 2 lipca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu 456  
 Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji – „żał” Delbosa z powodu braku dostatecznej informacji o wizycie króla Karola w Warszawie i ustaleniach polsko-rumuńskich, obawy o wpływanie Polski na postawę Rumunii względem Francji.
- 174 5 lipca, raport ambasadora w Paryżu (z załącznikiem) 458  
 „Rząd Polski wychodzi z założenia, że Polska w każdym wypadku musiałaby uczestniczyć w Pakcie Zachodnim; jeżeliby jednak Pakt ten przybrał formy bardzo luźne, [...] – to wtedy właśnie musiałoby być wyjaśnione i wzmacnione funkcjonowanie sojuszu polsko-francuskiego”.
- 175 6 lipca, raport ambasadora w Berlinie 464  
 W deklaracji mniejszościowej konieczne uniemożliwienie „rządowi niemieckiemu ingerencji w sprawy mniejszości niemieckiej w Polsce”; wskazane „mianowanie przez mniejszość polską w Niemczech i niemiecką w Polsce po jednym mężu zaufania, który by odnośnym władzom centralnym przedstawiał i oświeślał sprawy mniejszościowe”.
- 176 6 lipca, telegram szyfrowy posła w Tokio 467  
 Brak oficjalnej inicjatywy rządu Mandżukuo w kwestii normalizacji sytuacji prawnej obcych konsulatów.
- 177 7 lipca, raport konsula generalnego w Chicago do ambasady w Waszyngtonie 469  
 Nieudane próby wykorzystania akcji strajkowej do rozszerzenia wpływów komunistycznych; słabość komunistów polskich w środowiskach polonijnych.
- 178 8 lipca, raport posła w Brukseli 472  
 Belgijsko-radzieckie gentlemen’s agreement przeszkoda w podniesieniu rangi przedstawicielstw dyplomatycznych Polski i Belgii.

179	9 lipca, notatka Wydziału Zachodniego Preferowane dwie równoległe i autonomiczne deklaracje dla uniknięcia „węzła prawnego między Polską a Niemcami”; konieczność uwzględnienia odmiennej sytuacji obu mniejszości w państwach o różnych systemach ustrojowych.	474
180	9 lipca, raport ambasadora w Paryżu Przejęcie przez rząd negocjacji w sprawie Elektrowni Warszawskiej.	476
181	10 lipca, niepodpisana notatka Rozmowa naczelnika Wydziału Wschodniego z chargé d'affaires a.i. poselstwa Jugosławii: odłożenie sprawy podniesienia szczebla przedstawicielstw w Warszawie i Belgradzie do rangi ambasad ze względu na przeszkody prawne i konieczność zmiany prawa jugosłowiańskiego.	479
182	10 lipca, raport ambasadora w Berlinie Niemożność przeciwdziałania kampanii prasowej związanej z procesem przeciwko członkom Zjednoczenia Niemieckiego w Polsce Zachodniej spowodowana brakiem dostatecznego poinformowania ambasady – konieczność bliższej współpracy MSZ i Ministerstwa Sprawiedliwości.	480
183	12 lipca, notatka ambasadora w Berlinie Konieczne dostosowanie deklaracji do sytuacji mniejszości polskiej i stanu niemieckiego ustawodawstwa.	482
184	13 lipca, raport ambasadora w Waszyngtonie Rozmowa z sekretarzem stanu USA, który „w sposób dosyć obojętny mówił o najróżniejszych dezyderatach żydowskich, które dochodzą do tego, iż nawet żądają interwencji Stanów Zjednoczonych”. Efektem rozwoju współpracy gospodarczej „uspokojenie i odżegnanie groźby wojennej”.	484
185	15 lipca, raport posła w Rydze Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Łotwy – zdaniem Muntersa pożądane ustalenie zgodnego stanowiska w sprawie Palestyny i kwestii żydowskiej; skargi na „pewne lekceważenie, jakie ma miejsce na terenie genewskim”.	486
186	15 lipca, pismo dyrektora Departamentu Konsularnego do ambasady w Rzymie Instrukcja dla nowo mianowanego wicekonsula honorowego w Addis Abebie: „konieczność zwiększenia penetracji gospodarczej Polski do kolonii [...] gromadzenia	488



LISTA DOKUMENTÓW

---

- materiałów [...] i doświadczeń poczynionych przez wielkie mocarstwa w tym zakresie”.
- 187 15 lipca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku 489  
W sprawie spotkania z kanclerzem Niemiec wysoki komisarz LN „zdecydował się [...] zaproszenia nie przyjmować i czekać lepszej okazji”.
- 188 19 lipca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do posła w Brukseli 491  
„Wobec niecisłej interpretacji instrukcji szyfrowej [...] stwierdzam kategorycznie, że instrukcja ta miała na celu d marche kurtuazyjn  [...] , a nie była nasz  inicjatyw  formaln  dla utworzenia ambasad z Belgii”.
- 189 22 lipca, raport komisarza generalnego w Gdańsku (z załącznikiem) 492  
Rozmowa z prezydentem Senatu WMG obiecującym stonowanie nastrojów partyjnych i przeciwdziałanie wystąpieniom antypolskim; zgoda na przedłużenie kontraktu prezydentowi Rady Portu, plan kurtuazyjnego przyjęcia floty niemieckiej.
- 190 [po 22 lipca], pismo dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do posła w Rydze 495  
„Zagadnienie żydowskie w Polsce jest problemem natury wyłącznie ekonomiczno-populacyjnej, którego sedno leży w niezdrowej strukturze gospodarczej ludności żydowskiej”, a „Rząd Polski popierał zawsze sjonistyczne aspiracje narodu żydowskiego”.
- 191 24 lipca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady przy Stolicy Apostolskiej 497  
Zdaniem Piusa XI w sprawie sporu dotyczącego przeniesienia trumny J zefa Piłsudskiego: „Metropolita powinien dać Rządowi zadośćuczynienie”.
- 192 [po 24 lipca], niepodpisana notatka 499  
Radca ambasady ZSRR informując o zastrzeleniu urzędnika Korpusu Ochrony Pogranicza „określił incydent jako bardzo poważny i nazwał go dywersją”, jednocześnie prosząc „o ukaranie współników akcji dywersyjnej”.
- 193 27 lipca, raport ambasadora w Moskwie 500  
Doniesienia prasy radzieckiej na temat zastrzelenia urzędnika KOP – zarzuty prowadzenia akcji dywersyjnej.
- 194 28 lipca, pismo naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych do MSW 501  
„Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest za tym, ażeby w odpowiedzi udzielonej Jung Deutsche Partei zostało podkreślone, że obchody tego rodzaju mogą urządzić

- organizacje mniejszościowe o charakterze kulturalno-oświatowym lub towarzysko-kulturalnym”.
- 195 30 lipca, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do ambasadora w Berlinie 502  
Rozmowa ambasadora Niemiec z ministrem spraw zagranicznych dotycząca kwestii mniejszościowych – „Kancelarz życzy sobie załatwienia tego problemu, więc będzie znalezione jakieś wyjście”.
- 196 2 sierpnia, pismo ambasadora w Berlinie 507  
„Rozumiejąc, że P. Minister Beck nie chce wprowadzić ustępu, który by wyjmował mniejszości spod działania ogólnych ustaw państwowych, sądzę, że trzeba jednak koniecznie dążyć do tego, aby jakieś zabezpieczenie w tym punkcie od strony niemieckiej uzyskać”.
- 197 [po 3 sierpnia], notatka ambasady w Berlinie 508  
Rozmowa prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w MSZ Niemiec: kontakty organizacji kombatanckich pozytywnym aspektem wzajemnych stosunków; skargi na problemy mniejszościowe po obu stronach.
- 198 6 sierpnia, raport ambasadora w Berlinie 510  
„Od kilku miesięcy coraz wyraźniej ujawnia się narastanie w społeczeństwie niemieckim nastrojów krytycznych wobec istniejącego reżimu”.
- 199 6 sierpnia, pismo naczelnika Wydziału Narodowościowego MSW do Departamentu Polityczno-Ekonomicznego 519  
Plan zastosowania wobec przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce zarządzeń równie restrykcyjnych jak stosowane w Niemczech wobec ludności polskiej.
- 200 6 sierpnia, raport ambasadora w Berlinie 520  
Rozmowa z ambasadorem Niemiec w Warszawie, który „skonstatował, że u czynników administracji centralnej w Berlinie panuje zupełny brak orientacji” w sprawie „trudności, na jakie napotyka mniejszość nasza w Niemczech w związku ze stosowaniem ustaw narodowo-socjalistycznych”.
- 201 [po 8 sierpnia], pismo naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych do MSW 522  
Zastosowanie „kroków odwetowych przez władze niemieckie” wobec przedstawicieli mniejszości polskiej prawdopodobną reakcją na ewentualne restrykcje wobec mniejszości niemieckiej w Polsce.

LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |  |     |
|-----|--|-----|
| 202 | 11 sierpnia, raport posła w Rydze<br>Ożywienie kontaktów litewsko-czechosłowackich i wspólne inicjatywy o wydzwiku antypolskim utrudnieniem w osiągnięciu porozumienia z Litwą w przyszłości.  | 523 |
| 203 | 11 sierpnia, sprawozdanie zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego „Wrażenia ujemne” z prywatnej wizyty w Kwidzynie i na terenach przygranicznych – trudne położenie majątków polskich, niemiecka akcja propagandowa.  | 526 |
| 204 | 12 sierpnia, raport ambasadora w Berlinie<br>„W pismach niemieckich [...] ukazało się oznajmienie noszące wyraźnie charakter urzędowy, a przestrzegające obywateli niemieckich przed wciąganiem ich przez agencje obce do pracy wywiadowczej przeciwko Rzeszy”.  | 529 |
| 205 | 13 sierpnia, raport posła w Madrycie<br>„Od kilku tygodni daje się zauważyć w miejscowej prasie komunistycznej stosunkowo częstsze zamieszczanie tendencyjnych informacji o Polsce”.   | 530 |
| 206 | [po 13 sierpnia], niepodpisana notatka<br>Dyskusja ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Niemiec o niemieckim projekcie deklaracji mniejszościowej – Beck „w zależności od tego, czy projekt będzie bardziej, czy mniej zbliżony do naszego punktu widzenia, będzie mógł albo przedłożyć go do decyzji rządu pod nieobecność Premiera, albo też czekać na jego powrót”. | 531 |
| 207 | 14 sierpnia, nota informacyjna zastępcy szefa wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza dla Wydziału Wschodniego<br>Brak porozumienia w sprawie wydania zwłok urzędnika KOP przez stronę radziecką.   | 533 |
| 208 | 14 sierpnia, raport ambasadora w Berlinie<br>„Wszystko [...] potwierdza mnie w przekonaniu, że na razie nie ma możliwości doprowadzić do finalizacji negocjacji z pożytkiem dla nas i że lepiej odczekać, dopóki zaistnieje możliwość porozumienia się z miarodajnymi czynnikami”.   | 537 |
| 209 | 16 sierpnia, raport ambasadora w Berlinie<br>Krytyczna ocena koncepcji zawarcia deklaracji mniejszościowej w oderwaniu od innych spraw, „które w stosunkach polsko-niemieckich działają drażniąco”.  | 538 |
| 210 | 17 sierpnia, telegram szyfrowy posła w Bukareszcie<br>Brak ostatecznych ustaleń w sprawie podniesienia rangi przedstawicielstw dyplomatycznych państw Małej  | 541 |

- Ententy – „sprawa ambasady w Warszawie jest traktowana przez Rumunię zupełnie niezależnie”.
- 211 20 sierpnia, raport radcy ambasady w Berlinie 542  
Szczegółowa analiza i krytyka tekstu nowego niemieckiego projektu deklaracji mniejszościowej.
- 212 21 sierpnia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 545  
„Usunięcie objawów przeludnienia Polski wynikającego z przeludnienia polskiej wsi odbyć się musi [...] w drodze uprzemysłowienia kraju oraz przez uzdrowienie ustroju rolnego państwa. Obydwa zagadnienia łączą się jednak ściśle z problemami międzynarodowymi: ze sprawą surowców oraz z zagadnieniem emigracyjnym”.
- 213 25 sierpnia, okólnik dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 554  
Strajki chłopskie organizowane przez ludowców „mają charakter demonstracyjno-polityczny, nie ekonomiczny”.
- 214 27 sierpnia, aide-mémoire rządu Polski 554  
Rząd RP bezpośrednio zainteresowany negocjacjami paktu zachodniego ze względu na sojusz polsko-francuski i polsko-niemiecką deklarację o nieagresji.
- 215 27 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie 556  
Złożenie aide-mémoire równobrzmiącego z notą skierowaną do rządu brytyjskiego – rokowania „w stanie spokoju”, inicjatywa w rękach Wielkiej Brytanii.
- 216 [po 30 sierpnia], notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 558  
Odroczenie ogłoszenia deklaracji mniejszościowej w związku z antypolskimi posunięciami Senatu WMG.
- 217 31 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Rzymie 559  
Deklaracja poparcia Włoch dla polskich postulatów w sprawie paktu zachodniego – przewidziane konsultacje włosko-niemieckie w kwestii „nowego Locarno”.
- 218 1 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Berlinie 562  
Wpływ spraw śląskich i gdańskich na przesunięcie terminu ogłoszenia deklaracji mniejszościowej.
- 219 7 września, notatka MSZ (fragmenty) 563  
Przystąpienie Polski do nowego planu kontroli przyjętego przez Komitet Nieinterwencji; wycofanie się Niemiec i Włoch z systemu kontrolnego spowodowane ostrzelaniem krążownika „Leipzig” i kontrowersjami w sprawie problemu kontroli morskiej.

LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |  |     |
|-----|--|-----|
| 220 | 8 września, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku  | 569 |
|     | Zaskoczenie działaczy NSDAP zdecydowaną reakcją władz polskich na zarządzenia szkolne, „panowało bowiem poprzednio mniemanie, że Polska «zrezygnowała» z Gdańska i że nie należy się liczyć z jakimkolwiek poważniejszym sporem”.  |     |
| 221 | 8 września, sprawozdanie   | 571 |
|     | Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji – omówienie problemu Etiopii, Hiszpanii i paktu zachodniego – „jeśli chodzi o Polskę, to nie ma ona żadnych napięć z dwoma dużymi sąsiadami. Istnieje zawsze jedynie sprawa litewska”.  |     |
| 222 | 9 września, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Bukareszcie  | 574 |
|     | Pozytywna decyzja w sprawie podniesienia rangi placówek Polski i Rumunii oraz odroczenie kwestii utworzenia ambasad w krajach Małej Ententy.   |     |
| 223 | 12 września, niepodpisana notatka  | 577 |
|     | Zapewnienia przewodniczącego Światowej Organizacji Syjonistycznej w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych: „o ile Żydzi będą panami u siebie, terytorium im przyznane zdoła wchłonąć co najmniej 60.000 emigrantów rocznie na przestrzeni 20 lat, z czego na Polskę powinna przypaść połowa”. |     |
| 224 | 13 września, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do posła w Belgradzie  | 580 |
|     | Bieżące wydarzenia międzynarodowe – zawieszenie rozmów nad paktem zachodnim w obliczu problemów śródziemnomorskich; usztywnienie stanowiska Polski w tej sprawie.  |     |
| 225 | 14 września, list podsekretarza stanu do posła w Belgradzie  | 581 |
|     | „Tak zwane państwa faszystowskie «kokietują» nas zresztą ostatnio bardzo widocznie”.   |     |
| 226 | 14 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy)   | 584 |
|     | Brak rozwiązania sprawy Etiopii obciążeniem dla LN; gotowość Polski do współpracy w wyjaśnieniu tego zagadnienia.  |     |
| 227 | [po 20 września], notatka komisarza generalnego w Gdańsku  | 585 |
|     | Rozmowa z prezydentem Senatu Wolnego Miasta, któremu „jest [...] przykro, że [...] doszło do wysokiego napięcia, [...] widzi konieczność «wyczyszczenia  |     |

- atmosfery» i proponuje «zawieszenie broni» do czasu jego powrotu i dalszych rozmów”.
- 228 21 września, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych Sprawy gdańskie na 98. sesji Rady Ligi Narodów – przychylne stanowisko Komitetu Trzech wobec wysokiego komisarza LN w Gdańsku i jego raportu, postulat bliższej współpracy Polski z wysokim komisarzem. 587
- 229 22 września, raport ambasadora w Berlinie (fragmenty) Zjazd NSDAP w Norymberdze. – „Przemówienie końcowe [Hitlera], wygłoszone z wielką wiarą w swoje posłannictwo, zawierało dość charakterystyczny ustęp, wskazujący na mistyczny nastrój, nadawany przez Kancelerza i partję kongresom norymberskim”. 595
- 230 22 września, raport ambasadora w Berlinie Rozmowa z niemieckim ministrem spraw zagranicznych – ustalenia w sprawie ogłoszenia deklaracji mniejszościowej; koncepcja poufnego porozumienia dla rozwiązania spraw gdańskich. 602
- 231 [przed 25 września], instrukcja ministra spraw zagranicznych dla delegacji polskiej na Zgromadzenie Ligi Narodów „Co do kolonii, to na razie podkreślajmy wciąż i usilnie potrzeby emigracyjne i surowcowe naszego państwa”. 604
- 232 1 października, raport ambasadora w Berlinie Szczególny charakter wizyty Mussoliniego w Niemczech – podkreślenie zbieżności ideowej reżimów włoskiego i niemieckiego oraz zamanifestowanie trwałości osi Rzym–Berlin. 607
- 233 4 października, raport chargé d'affaires poselstwa w Meksyku Cofnięcie uprawnień honorowemu konsulowi generalnemu Nikaragui w WMG – prawdopodobnie pod wpływem Niemiec. 610
- 234 9 października, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych Niemiecka odmowa złożenia deklaracji w sprawie Gdańska „wynika [...] z zasadniczego stanowiska rządu Rzeszy, który nie chce dawać ponownych uznań dla postanowień Traktatu Wersalskiego”; bezcelowe składanie oświadczeń mniejszościowych bez uregulowania spraw gdańskich. 612
- 235 10 października, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Paryżu Włoskie zapewnienie nienaruszalności terytorium Hiszpanii oraz Maroka hiszpańskiego. 615

- |     |  |     |
|-----|--|-----|
| 236 | 12 października, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku   | 616 |
|     | Gdańska NSDAP: „Z jednej strony widać chęć uniknięcia zadrażnienia sytuacji na forum międzynarodowym i w stosunku do Polski, z drugiej dążenie do podania masom efektownych haseł. Stąd [...] aluzje [...] mające podtrzymać nadzieje realizacji hasła «Zurück zum Reich»”.        |     |
| 237 | 14 października, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku   | 619 |
|     | Dekrety o utworzeniu polskich parafii personalnych powodem zatargu między Senatem WMG a Stolicą Apostolską.  |     |
| 238 | 16 października, notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych   | 626 |
|     | „Stosunek Polski do Ligi Narodów w 1937 r. nacechowany jest wstrzemięźliwością”.   |     |
| 239 | 18 października, telefonogram ambasadora w Berlinie  | 627 |
|     | Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec – brak możliwości wydania dwustronnych deklaracji w sprawie Gdańska.   |     |
| 240 | 18 października, pismo delegata przy Lidze Narodów do posła w Rydze  | 628 |
|     | „Munters na terenie Genewy odgrywa rolę, którą w pierwszych latach Ligi, zresztą z większym talentem, odgrywał p. Benesz, t.j. 100% poplecznika polityki Wielkich Mocarstw i Sekretariatu Ligi Narodów”.   |     |
| 241 | 21 października, raport ambasadora w Waszyngtonie  | 630 |
|     | Rozmowa z prezydentem USA na temat sytuacji międzynarodowej – w sprawach polskich poparcie dla projektów emigracji ludności żydowskiej.  |     |
| 242 | 29 października, list ambasadora w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych   | 634 |
|     | Poprawki do komunikatu prasowego na temat deklaracji mniejszościowej.  |     |
| 243 | [po 30 października], notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych  | 636 |
|     | Rozmowa z radcą ambasady Niemiec: zadrażnienie w stosunkach polsko-niemieckich na tle ustawy o organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego – „to, co robi obecnie Ambasada Niemiecka, jest potwierdzeniem najgorszych obaw, jakie mieli przeciwnicy mniejszościowych deklaracji”. |     |

- 244 [październik], niepodpisana notatka 639  
„Obecna deklaracja jest uznaniem przez stronę niemiecką pełnego równouprawnienia mniejszości polskiej w Rzeszy”.
- 245 1 listopada, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do ambasadora w Berlinie 641  
Zgoda prezydenta, premiera i marszałka Rydza-Śmigłego na tekst komunikatu w sprawie podpisania deklaracji mniejszościowej. Zaniepokojenie wystąpieniem niemieckim w sprawie kościoła ewangelickiego na Górnym Śląsku.
- 246 2 listopada, raport ambasadora w Berlinie 642  
Synchronizacja działań w Niemczech i w Polsce w związku z ogłoszeniem 5 listopada deklaracji mniejszościowej.
- 247 2 listopada, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 643  
Oczekiwanie na ostateczną decyzję papieża dotyczącą parafii personalnych, problem reprezentacji Gdańska przez Polskę w sprawach Kościoła.
- 248 [po 2 listopada], niepodpisana notatka 646  
Rozmowa naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych z wysokim komisarzem LN – zdaniem Burckhardta „sytuacja w Gdańsku zmierza ostatnio wyraźnie ku pogorszeniu i może w czasie niedługim spowodować komplikacje”.
- 249 3 listopada, instrukcja ministra spraw zagranicznych dla ambasadora w Berlinie 649  
Planowana rozmowa z kanclerzem Niemiec – „nie można stworzyć w Polsce atmosfery zaufania do stosunków istniejących między Polską a Niemcami, jeżeli nie ma spokoju na odcinku gdańskim”.
- 250 [po 3 listopada], notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych 650  
Słabość LN wobec konfliktów w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie – „W ciągu tegorocznego zwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów autorytet tej instytucji jeszcze raz został wystawiony na ciężkie próby”.
- 251 4 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Tokio 656  
Wstępne rozmowy w sprawie uregulowania statusu konsularnego w Mandżukuo; przewidywane uznanie przez Włochy i Niemcy; sondaż Belgii.



- 252 [przed 5 listopada], sprawozdanie konsulatu generalnego w Nowym Jorku (fragment) 657  
W prasie „sprawy żydowskie w Polsce stoją na drugim miejscu po Palestynie” a przed kwestią żydowską w Niemczech.
- 253 5 listopada, notatka podsekretarza stanu 659  
Rozmowa z Göringiem: „Trzecia Rzesza nie żywi w stosunku do Polski ani cienia agresywnych zamiarów i uważa jej całość terytorialną za nietykalną”, a „w Gdańsku nie się przeciwko Polsce nie stanie”.
- 254 5 listopada, okólnik ministra spraw zagranicznych 661  
„Deklaracje wypływają z ducha układu polsko-niemieckiego z 1934 roku, są wynikiem porozumień między rządami, jednak mają charakter suwerennych deklaracyj wewnętrznych”.
- 255 5 listopada, polsko-niemiecka deklaracja mniejszościowa 662  
Rząd polski i niemiecki „wyrażają [...] przeświadczenie, że traktowanie [...] mniejszości posiada duże znaczenie dla dalszego rozwoju przyjaznych stosunków [...] oraz że pomyślnie położenie tych mniejszości może być [...] o tyle skuteczniej zapewnione, o ile większa istnieje będzie pewność, że w drugim kraju będzie się postępowało w myśl takich samych zasad”.
- 256 5 listopada, raport ambasadora w Berlinie 664  
Zapewnienia Hitlera – „w prawno-politycznej sytuacji Gdańska nie będzie żadnych zmian [...], prawa ludności polskiej w Gdańsku mają być poszanowane, [...] prawa Polski w Gdańsku nie będą naruszone”.
- 257 8 listopada, list ambasadora w Waszyngtonie do podsekretarza stanu 667  
Niepokój USA: „skonsolidowane narody w Europie, a więc: Niemcy, Włosi i Japonia, związane obecnie w dużym bloku antykomunistycznym, są olbrzymią potęgą nad niezorganizowanymi państwami o strukturze demokratycznej”; rozczarowanie brakiem zaangażowania ZSRR na Dalekim Wschodzie.
- 258 8 listopada, pismo ministra spraw zagranicznych do posła w Madrycie 670  
Potrzebne zbadanie warunków uznania rządu gen. Franco z chwilą zdobycia przez niego Madrytu oraz pogłębienia kontaktów z jego przedstawicielem w Saint-Jean-de-Luz.

- 259 8 listopada, list ambasadora w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 671  
Ponowienie propozycji zorganizowania wizyty Neuratha w Warszawie. Dobrze widziany przyjazny gest w postaci amnestii wobec przedstawicieli mniejszości niemieckiej.
- 260 8 listopada, okólnik dyrektora Departamentu Konsularnego 673  
Nowy sposób „oznaczenia paszportów zagranicznych (wiz) osób podejrzanых”.
- 261 9 listopada, telegram ministra spraw zagranicznych do ambasady w Berlinie 674  
Brak możliwości przystąpienia Polski do „protokołu włosko-niemiecko-japońskiego” ze względu na sąsiedztwo z ZSRR i zasadę niewiązania się z blokami.
- 262 12 listopada, Tygodniowy Biuletyn Informacyjny Polskiej Informacji Politycznej (fragment) 675  
Zdementowanie pogłosek o przystąpieniu Polski do paktu antykominternowskiego, co „nie oznacza bynajmniej rezygnacji z walki z wpływami Kominternu na wewnątrz Polski”.
- 263 [po 12 listopada], notatka komisarza generalnego w Gdańsku 676  
Rozmowa z Greiserem – zwrócenie uwagi prezydentowi Senatowi Wolnego Miasta, iż „poczynania partii narodowo-socjalistycznej na terenie Gdańska stoją w diametralnej sprzeczności z intencjami oficjalnymi centrali partii”.
- 264 14 listopada, notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych 680  
Zalecenia w związku z deklaracją mniejszościową: „Wstrzymać się ze strony władz polskich przez okres 2-ch miesięcy od większej aktywności w sensie przesądzania położenia ludności niemieckiej w Polsce”.
- 265 15 listopada, list podsekretarza stanu do posła w Belgradzie 681  
Przegląd bieżących wydarzeń międzynarodowych i wewnętrznych: w sprawie Gdańska „Kancelarz dał zapewnienie, że tak statut prawny Wolnego Miasta, jak i prawa nasze w Gdańsku oraz sytuacja ludności polskiej w Wolnem Mieście nie będą naruszone”.
- 266 15 listopada, raport ambasadora w Moskwie 685  
Sytuacja wewnętrzna ZSRR – „Reasumując zmiany, które zaszły od dziewiętnastolecia rewolucji, należy stwierdzić, że decydującymi elementami nowej rosyjskiej rzeczywistości stają się przede wszystkim autokratyzm, etatyzm integralny i Stalin”.

LISTA DOKUMENTÓW

---

- 267 [po 15 listopada], niepodpisana notatka 691  
 Konferencja międzyresortowa: konieczne „omówienie możliwości zastosowania pewnych posunięć amnestyjnych w stosunku do [przedstawiciele] mniejszości niemieckiej w Polsce”.
- 268 [po 17 listopada], niepodpisana notatka 693  
 Rozmowy ministra spraw zagranicznych i generalnego inspektora sił zbrojnych z ambasadorem USA w Paryżu – sprawa Austrii „nie jest w stanie wywołać konfliktu międzynarodowego”, w przeciwieństwie do problemu czechosłowackiego; sprzeciw Polski wobec paktu zachodniego może liczyć na poparcie.
- 269 18 listopada, list posła w Belgradzie do podsekretarza stanu 696  
 Zaniepokojenie Jugosławii bliskimi stosunkami grecko-tureckim, w stosunkach bilateralnych „nastrój [...] dla Polski jest chwilowo doskonały”.
- 270 18 listopada, raport radcy ambasady w Berlinie 698  
 Rozmowa z radcą MSZ Niemiec, zdaniem którego należy: „dążyć do «odpolitykowania» zagadnienia i życia mniejszości poprzez wyłączenie przy realizacji potrzeb kulturalnych mniejszości wszelkich momentów politycznych”.
- 271 18 listopada, raport ambasadora w Londynie 699  
 Rola Chamberlaina w kształtowaniu brytyjskiej polityki zagranicznej; dystans rządu wobec LN.
- 272 19 listopada, raport ambasadora w Berlinie 702  
 Rozmowa z Göringiem, według którego „kierownictwo narodowo-socjalistycznej partii z Kanclerzem na czele hołduje zasadzie, że stosunek Niemiec powinien być negatywny nie tylko do sowieckiej Rosji, lecz również do ewentualnej Rosji narodowej, która zawsze będzie groźbą dla Rzeszy jako nieobliczalny kolos azjatycki”.
- 273 20 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie 704  
 Wskazane inspirowanie korespondentów prasowych w kierunku podkreślania dążeń porozumiewawczych Wielkiej Brytanii i Niemiec oraz negocjowania bloku demokratycznego, promowanego przez Francję.
- 274 [przed 23 listopada], notatka komisarza generalnego w Wolnym Mieście 705  
 Rozmowy wysokiego komisarza LN z gauleiterem NSDAP w Gdańsku – odwrócenie uwagi Niemiec od spraw gdańskich na rzecz problemu austriackiego.

LISTA DOKUMENTÓW

---

- |     |   |     |
|-----|---|-----|
| 275 | 23 listopada, notatka komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku<br>Rozmowa z gauleiterem NSDAP – zdaniem komisarza konieczne uregulowanie kwestii drażliwych i wprowadzenie w życie deklaracji o współpracy, respektowanej także przez członków NSDAP.   | 706 |
| 276 | 23 listopada, raport radcy handlowego przy ambasadzie w Paryżu<br>Gotowość Francji do współpracy i pomocy przy kolonizowaniu Madagaskaru przez emigrantów z Polski.   | 708 |
| 277 | 23 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Tokio<br>Planowane uznanie Mandżukuo przez Niemcy, Włochy i Hiszpanię – potrzeba wysondowania w Londynie i Paryżu możliwości „rewizji zbiorowego stanowiska” w tej sprawie.  | 710 |
| 278 | 24 listopada, pismo dyrektora Departamentu Politycznego MSW do MSZ (z załącznikiem)<br>Zestawienie zagadnień i problemów związanych ze zmianą polityki wewnętrznej Polski w kwestii mniejszości niemieckiej. „W stosunku do życia niemieckiego należy kontynuować wnikliwą, lecz poufną obserwację, celem śledzenia dalszych poczynań mniejszości niemieckiej”. | 711 |
| 279 | 25 listopada, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie<br>Skuteczna interwencja przeciwko akcji propagandowej na temat Gdańska w Niemczech.  | 719 |
| 280 | 25 listopada, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie<br>Zwalnianie z pracy członków mniejszości niemieckiej w województwie śląskim i problemy rybaków na Helu.   | 721 |
| 281 | 25 listopada, raport komisarza generalnego w Gdańsku<br>Pozorne uspokojenie sytuacji w Gdańsku – „Na zamkniętych zebraniach partyjnych [...] mówi się wyraźnie o powrocie do Rzeszy. [...] Wśród ludności krążą nieustannie pogłoski, jakoby wkroczenie armii niemieckiej do Gdańska było kwestią krótkiego okresu czasu”.                                      | 722 |
| 282 | 26 listopada, okólnik podsekretarza stanu<br>Brak podstaw prawnych do zmiany statusu WMG – „Formułka gdańska z 5 b.m., choć lakoniczna w swej treści, jest stwierdzeniem zgodności poglądów rządów niemieckiego i polskiego co do konieczności utrzymania zasad stanu, który istnieje na terenie Gdańska”.  | 726 |
| 283 | 27 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Tokio<br>Wobec niezmiennego stanowiska LN konieczne wyjaśnienie stosunku Polski do Mandżukuo „przez zażądanie  | 728 |

LISTA DOKUMENTÓW

---

- exequatur dla nowego konsula i przyznanie zasady wzajemności”.
- 284 27 listopada, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do posła w Wiedniu 729  
Niewskazane wstępowanie urzędników placówek zagranicznych do Obozu Zjednoczenia Narodowego.
- 285 30 listopada, list ambasadora w Tokio do podsekretarza stanu 730  
Sytuacja na Dalekim Wschodzie – wzrost znaczenia Japonii i sukcesy w Chinach, zachwiany prestiż Wielkiej Brytanii.
- 286 30 listopada, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego 734  
Aktualność sojuszu polsko-francuskiego i wzajemnych zobowiązań, brak zrozumienia dla polskich postulatów w sprawie paktu zachodniego.
- 287 [przed 2 grudnia], notatka radcy handlowego ambasady w Paryżu 736  
Pozytywne skutki nowego polsko-francuskiego traktatu handlowego i wzrost obrotów towarowych oraz dewizowych; zbliżenie sfer gospodarczych i poprawa relacji.
- 288 2 grudnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie 738  
Spotkanie z Weizsäckerem w sprawie rozmów Hitler – lord Halifax: brak bezpośrednich odniesień do Polski. Dopuszczenie przez Wielką Brytanię „pewnych ewolucyj i zmian” na Wschodzie na drodze pokojowej.
- 289 2 grudnia, raport ambasadora w Tokio 742  
Włosko-hiszpańska akcja dyplomatyczna w sprawie Mandżukuo powodem wstrzymania zabiegów o uznanie konsulatów polskich.
- 290 3 grudnia, list podsekretarza stanu do ambasadora w Moskwie 748  
Omówienie bieżących wydarzeń międzynarodowych – dystansowanie się Wielkiej Brytanii od ZSRR ze względu na stanowisko niemieckie i możliwy konflikt japońsko-radziecki na Dalekim Wschodzie.
- 291 [po 3 grudnia], notatka Wydziału Zachodniego 750  
Rozbieżności w ocenie misji wysokiego komisarza LN w Gdańsku przez ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji.
- 292 4 grudnia, raport konsulatu w Düsseldorfie do ambasady w Berlinie 751  
Zdaniem prezydenta Senatu WMG „Dzisiaj Liga nie ma już dla nas żadnego znaczenia [...]. Nie chcę twierdzić, że obecnie nie mamy z Polską sporów; mamy je i zawsze

- jakieś spory będą, ale załatwimy je w drodze bezpośrednich rozmów”.
- 293 [po 4 grudnia], notatka Wydziału Zachodniego 756  
Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji – potrzeba nowych negocjacji i ustaleń w sprawie paktu zachodniego w obliczu zmienionych uwarunkowań.
- 294 [po 4 grudnia], notatka Wydziału Zachodniego 757  
Omówienie stosunków Francji i Polski z krajami sąsiednimi w rozmowie ministrów spraw zagranicznych.
- 295 6 grudnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu 759  
Zaniechanie przez Wielką Brytanię i Francję działań dyplomatycznych w sprawie konfliktu dalekowschodniego; stosunek Francji do kolonialnych żądań niemieckich – szukanie praktycznych rozwiązań bez uznawania zasady równouprawnienia.
- 296 [po 6 grudnia], notatka Wydziału Zachodniego 762  
Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji – zdaniem Becka „fakt, że Francuzi doczepiają do aliansu polsko-francuskiego element ligowy, podważa w pewnej mierze nasze zaufanie, dlatego że w naszym mniemaniu alians ma wszelkie dane, aby być czynnikiem stałym, podczas gdy Liga Narodów przechodzi kryzys o skutkach niewiadomych”.
- 297 7 grudnia, raport ambasadora w Londynie 765  
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii: konsolidacja stanowiska francuskiego i brytyjskiego, gotowość podjęcia rokowań z Niemcami w sprawach kolonialnych.
- 298 8 grudnia [?], raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie 769  
Sytuacja na obszarze kontrolowanym przez republikański rząd Hiszpanii – ostrzelanie budynku poselstwa.
- 299 9 grudnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Londynie 774  
Ocena wizyty ministra spraw zagranicznych Francji – „wynik rozmów jest niewątpliwie pozytywny i daje wydatne pogłębienie bilateralnej współpracy sojuszniczej, a nawet otwiera możliwość szerszej kolaboracji. [...] Delbos podkreślił zasadę konsultacji między Warszawą a Paryżem”.
- 300 13 grudnia, list podsekretarza stanu do posła w Belgradzie 775  
„Na tle obecnej sytuacji w Europie jedna konstatacja wydaje się nieodparta, a mianowicie że we wszelkich

- konsyderacjach Polska nie jest wymieniana ani jako ten, który może być powodem konfliktu w Europie, ani ten który ma ponosić ofiary dla zabezpieczenia pokoju. Słabym punktem jest jednak Gdańsk”.
- 301 14 grudnia, raport ambasadora w Moskwie 778  
Brak zgody ZSRR na przydział urzędników do konsulatu generalnego w Kijowie.
- 302 14 grudnia, list ambasadora w Tokio do podsekretarza stanu 780  
Wydarzenia na Dalekim Wschodzie – brak pełnej kontroli rządu japońskiego nad czynnikami wojskowymi; sytuacja w Chinach niejasna – zalecana ostrożność w działaniach polskiej dyplomacji.
- 303 15 grudnia, raport ambasadora w Waszyngtonie 783  
Rozmowa z sekretarzem stanu USA, którego zdaniem wzrost potęgi Japonii i „zadufanie w zwycięstwo oręża stwarza sytuację coraz trudniejszą i uniemożliwiającą opanowanie agresji japońskiej przeciw sąsiadom”, działania państw faszystowskich budzą niepokój; dobrze, „że Polska nie przeszła do bloku faszystowskiego, i że nie zanoszą się na wprowadzenie dyktatury”.
- 304 16 grudnia, instrukcja ministra spraw zagranicznych dla ambasadora 786  
w Berlinie  
„Właściwą [...] drogą załatwiania spraw mniejszościowych jest przedstawianie ich przez samą mniejszość wobec agend Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. [...] wszczynanie interwencji na drodze dyplomatycznej stanie się źródłem niepożądanych zadrażnień, na co pragniemy zwrócić uwagę stronie niemieckiej”.
- 305 18 grudnia, pismo ministra spraw zagranicznych do ministra spraw 788  
wewnętrznych (z załącznikiem)  
Konieczne „stanowcze unikanie działań, stanowiących na zewnątrz upośledzenie w prawach obywateli z samego tytułu ich przynależności do narodowości niemieckiej”.
- 306 22 grudnia, raport ambasadora w Moskwie 795  
Rozmowa z zastępcą ludowego komisarza spraw zagranicznych na temat problemu rejestracji pracowników konsulatu w Charkowie przeniesionych do Kijowa, Mińska i Moskwy oraz trudności komunikacyjnych – „mamy do czynienia z tendencją do zamknięcia granicy”.
- 307 22 grudnia, raport ambasadora w Londynie 796  
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii – pozytywny stosunek Edena do Polski i pogłębienia sojuszu polsko-francuskiego, niepokój o misję

- wysokiego komisarza LN w WMG; gotowość brytyjska do interwencji na Dalekim Wschodzie.
- 308 30 grudnia, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście 801  
Wyciszenie propagandy NSDAP przy jednoczesnym szerzeniu „demagogii irrydentystycznej” na zebraniach partyjnych. Działania Greisera dążącego „do faktycznego «zgleichschaltowania» Gdańska na szeregu odcinków z Rzeszą, do zmniejszenia wpływów Polski – przy zachowaniu pozorów formalnej zgodności akcji tej ze statutem Wolnego Miasta i uprawnieniami Polski”
- 309 30 grudnia, notatka komisarza generalnego w Gdańsku 804  
Rezygnacja gauleitera NSDAP z przeprowadzenia projektu zmiany flagi gdańskiej efektem nacisków z Berlina.



# D O K U M E N T Y



## 1

*2 stycznia, pismo dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do ambasadora w Berlinie o sprawach gdańskich*

Warszawa, dn. 2 stycznia 1937 r.

Szanowny Panie Ambasadorze,

po bardzo ciężkich przejściach zdaje się, że sytuacja rokowaniowa z Gdańskiem ulega wreszcie odprężeniu<sup>1</sup>. Zgodziliśmy się, aby prawa polaków były ustalone nie w dwustronnej umowie, a w jednostronnej deklaracji Prezydenta Senatu<sup>2</sup>. To wywołało definitywnie zwrot w rokowaniach. We wtorek dalszy ciąg, który doprowadzi może już do zakończenia.

Poza tem komunikuję Panu Ambasadorowi, że Chodacki został bardzo dobrze przyjęty przez Gdańszczan<sup>3</sup>. Mamy wiadomość przez konsula niemieckiego w Gdańsku, że u Niemców dobrą opinię Ch. zrobił poseł niemiecki w Pradze, z którym Chodacki się bardzo przyjaźnił.

Korzystam z okazji, by przesłać serdeczne życzenia N. Roku <sup>c</sup>*i wyrazy szacunku*<sup>c</sup>.

†*M. Łubieński*<sup>f</sup>*AAN, Ambasada Berlin, 100*

- 
- <sup>1</sup> Chodzi o rozmowy polsko-gdańskie dotyczące praw Polaków w Wolnym Mieście, toczone równoległe z rozmowami poświęconymi wykonaniu przez Polskę mandatu Ligi Narodów w sprawie zbadania całokształtu sytuacji w WMG. Mandat ten został powierzony Polsce 5 października 1936 r. w wyniku konfliktu Senatu Gdańskiego z wysokim komisarzem LN Seánem Lesterem; zob. S. Żerko (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1936*, PISM, Warszawa 2011 (dalej PDD 1936), dok. nr 316–318. Na początku grudnia 1936 r. rozpoczęto negocjacje (zob. PDD 1936, dok. nr 385), które doprowadziły do osiągnięcia 10 stycznia 1937 r. porozumienia: Senat WMG uznał gospodarcze i polityczne prawa Polski przewidziane traktatami i umowami, a rząd polski wyraził gotowość respektowania statutu WMG (zob. m.in. dok. nr 3 i 4 w niniejszym tomie). Sprawozdanie z wykonania powierzonego Polsce mandatu zostało przyjęte przez Radę LN 27 stycznia 1937 r.; zob. dok. nr 23 i 46. Kolejny etap rokowań rozpoczął się 18 marca, zob. m.in. dok. nr 71.
  - <sup>2</sup> Deklaracja została złożona 19 stycznia. Senat zapewniał m.in. o przestrzeganiu postanowień konstytucji WMG wobec LN i jej wysokiego komisarza oraz o poszanowaniu polskich uprawnień.
  - <sup>3</sup> Marian Chodacki został mianowany komisarzem generalnym w Wolnym Mieście Gdańsku 16 grudnia 1936 r., stanowisko objął 30 grudnia. Upřednio pełnił funkcję chargé d'affaires poselstwa w Pradze.

## 2

4 stycznia, pismo naczelnika Wydziału  
Organizacji Międzynarodowych na temat uznania aneksji Etiopii

Warszawa, dn. 4<sup>c</sup> stycznia 1937 r.

Do Gabinetu Ministra S.Z.  
w/m

W związku ze skierowaną do Gabinetu Ministra przez Wydział P.II. „notatką w sprawie uznania aneksji Abisynii<sup>4</sup> z dnia 30 grudnia 1936 r.” oraz powołując się na opinię zakomunikowaną ustnie p. Dyr. Łubieńskiemu przez p. Dyr. Gwiazdoskiego w tejże sprawie, Wydział P.I. streszcza poglądy wyrażone w powyższej rozmowie w następujący sposób:

Wydaje się wskazanym niezwłoczne rozszerzenie kompetencji Konsulatu Generalnego R.P. w Rzymie na terytorium Abisynii.

Natomiast zbędnym jest składanie deklaracji o uznaniu aneksji *de iure*; przykład Szwajcarii, której stosunki z Włochami są tak różnorodne, specjalne i różne od naszych, nie może być dla nas miarodajny.

Ambasada R.P. w Rzymie może natomiast powołać się na oświadczenie Pana Ministra Spraw Zagranicznych, złożone w Komisji S.Z. Senatu<sup>5</sup>. Interpretacja tego oświadczenia wykazuje jasno, iż jest ono uznaniem *de facto*.

Wicedyrektor Departamentu Politycznego:  
<sup>f</sup>T. Gwiazdoski<sup>f</sup>

<sup>b</sup>P.V. *Sprawa została już załatwiona, wobec czego a.a. 10.I.1937<sup>b</sup> g...<sup>g</sup>*

AAN, MSZ, 1787

---

<sup>4</sup> 3 października 1935 r. Włochy dokonały inwazji Etiopii. 18 listopada tego roku LN wprowadziła przeciwko agresorowi sankcje gospodarcze, które zniesiono 4 lipca 1936 r.

<sup>5</sup> Mowa o oświadczeniu złożonym 18 grudnia 1936 r.; zob. też dok. nr 7.

## 3

*5 stycznia, raport zastępcy naczelnika  
Wydziału Organizacji Międzynarodowych  
z rozmowy z członkiem Senatu Wolnego Miasta Gdańska*

GDAŃSK, dnia 5 stycznia 1937 r.

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Gabinet Ministra  
w W a r s z a w i e

W dniu dzisiejszym odbyłem rozmowę z p. Böttcherem, który mnie przyjął w towarzystwie protokolanta. P. Greiser był przy rozmowie nieobecny. Nie uważałem za wskazane zapytać o przyczyny tego, bo skoro się zorientowałem, że otrzymam gdańskie teksty, uznałem nieobecność p. Greisera raczej za korzystną. Pozwoli mi to bowiem przygotować się lepiej na jutrzejszą z nim rozmowę<sup>6</sup>.

Wobec nieobecności p. Greisera nie poruszyłem oczywiście kwestii kandydatur, zaznaczyłem tylko, że w tej sprawie porozumiem się jutro z p. Greiserem.

P. Böttcher wręczył mi następnie gdański projekt formuły „mandatowej”. Zauważyłem, że gdańszczanie przerobili jedynie nasz tekst interpretacyjny, co uznałem za rzecz korzystną. Nie wdając się więc na razie w krytykę tego projektu oświadczyłem, że go starannie rozważę i moje uwagi zakomunikuję jutro. Stwierdziłem natomiast od razu, że rozumiem, że przygotowana przez nas uprzednio formułka oświadczenia Senatu zostaje przyjęta bez żadnych zmian. P. Böttcher zapytał na to, czy takie oświadczenie Senatu jest konieczne, a na moje potwierdzenie że tak, przeczytał jeszcze raz nasz tekst i oświadczył, że nie ma przeszkód, aby Senat takie oświadczenie w tej formie złożył. Uzналиśmy więc na razie tę kwestię za wyczerpaną i p. Böttcher zapytał mnie, czy może poza właściwymi rokowaniami poruszyć dwie sprawy związane z osobą Wysokiego Komisarza, które, jak się wyraził, „bolą” Senat.

Chodzi mianowicie o sprawę uposażenia Wysokiego Komisarza i o sprawę jego siedziby. Wysoki Komisarz pobiera obecnie 72.000 złotych franków szwajcarskich, co zdaniem Senatu nie stoi w żadnej proporcji do jakichkolwiek uposażeń doby obecnej. P. Böttcher przypomina, co jest zgodne z rzeczywistością, że pobory Wysokiego Komisarza były już dwa razy poddawane rewizji. Początkowo pobierał Wysoki Komisarz 100.000 złotych franków,

---

<sup>6</sup> Zob. dok. następny.

potem pobory te obniżono na 80.000 złotych franków, w końcu na 72.000 złotych franków. Senat sądzi, że obecne pobory są w dzisiejszych czasach zbyt wielkim obciążeniem tak skarbu gdańskiego jak i skarbu polskiego, i jest zdania, że należy wykorzystać zmianę na stanowisku Wysokiego Komisarza<sup>7</sup> i pobory te obniżyć.

Co do siedziby Wysokiego Komisarza, to Senat stoi na stanowisku, że siedziba ta jest za obszerna, zbyt kosztowna w utrzymaniu, a wskutek tego i nie wykorzystywana należycie przez Wysokiego Komisarza. Jako przykład cytuje p. Böttcher, że przez cały czas kadencji p. Lestera olbrzymia sala balowa nie była ani razu otwierana i mało jest danych na to, aby w przyszłości była Wysokiemu Komisarzowi potrzebną. Natomiast Senat chętnie by użył ów budynek na swoje cele administracyjne. W zamian za to Senat porozumiewszy się uprzednio z Rządem Polskim przydzieliby na siedzibę Wysokiego Komisarza inny budynek stojący mu do dyspozycji, n.p. pałacyk, który był siedzibą dawniej prezydentów prowincji, potem aż do czasów Rauschninga, prezydentów Senatu.

<sup>e</sup>Zrozumiałem, że Senatowi chodzi przede wszystkim o obniżenie na zewnątrz prestiżu Wysokiego Komisarza, a co najmniej o symboliczne oderwanie go od siedziby dawnych, „mocnych” Wysokich Komisarzy. Dlatego nie wyraziłem w tej sprawie mego zdania, oświadczyłem tylko, że nie widzę żadnych przeszkód, aby życzenia Senatu zakomunikować memu Rządowi. P. Böttcher zastrzegł się przy tym wyraźnie, że Senat nie uważa tych dwóch spraw za sprawy zasadniczego znaczenia<sup>e</sup>.

Merytorycznie rzecz biorąc uważam postulaty Senatu, zwłaszcza postulat pierwszy, za dosyć uzasadnione. Pobory, jak na dzisiejsze czasy, po wszystkich dewaluacjach, są rzeczywiście nieco wygórowane. Co do siedziby zaś, to o ile mi wiadomo, wszyscy Wysocy Komisarze i ich małżonki żalili się, że stary ten dom jest rzeczywiście na mieszkanie nad wyraz niepraktyczny, w utrzymaniu bardzo drogi, a w dodatku wskutek swego położenia między dworcem

---

<sup>7</sup> Irlandzki dyplomata Seán Lester, od 1934 r. sprawujący urząd wysokiego komisarza LN w Gdańsku, którego kadencja upływała na początku 1937 r., podał się do dymisji we wrześniu 1936 r. w związku z konfliktem z władzami gdańskimi; zob. PDD 1936, dok. nr 290 i 297. Lester pozostał formalnie na stanowisku (przebywając w tym czasie poza Gdańskiem) do momentu mianowania następcy. Wybór nowego wysokiego komisarza był przedmiotem długotrwałych negocjacji, w czasie których zgłaszano kandydatury z szeregu krajów. Ostatecznie na stanowisko to 17 lutego 1937 r. mianowano szwajcarskiego historyka i dyplomatę Carla Jacoba Burckhardta; zob. dok. nr 31, 33 i 46.

głównym a kominem jakiejś piekarni, wiecznie zasypany sadzami. Dodają, że pałacyk prezydentów jest siedzibą okazałą, a przy tym nowocześniejszą.

Po tym epizodzie przeszliśmy do sprawy uprawnień polskich w Gdańsku. P. Böttcher wręczył mi nowy tekst deklaracji Senatu oświadczając, że Senat starał się w jak najdalszej możliwej mierze uwzględnić zgłoszone przeze mnie postulaty, czego dowodem, że usunął zupełnie wstęp uznany przeze mnie za nie do przyjęcia i zobowiązał się<sup>d</sup> do najszerzej pojętych rokowań z Polską na temat przeszłości i przyszłości. Dalej Senat pójść nie może<sup>d</sup>, bo nie jest w stanie obecnie przed sesją genewską<sup>8</sup> i pod naciskiem zawisłej tam sprawy, statuować w oderwaniu od życia praktycznego nowe prawa dla Polski, względnie rozszerzenie praw już dziś istniejących.

Nad tą formułą zatrzymałem się dłużej i uzasadniałem, dlaczego domagać się muszę uwzględnienia w deklaracji Senatu przynajmniej jeszcze postulatu zapewnienia ludności polskiej reprezentacji w gdańskich organizacjach przymusowych. Starałem się wytłumaczyć p. Böttcherowi, że nie jest to żadne rozszerzenie praw polskich, a tym mniej statuowanie jakichś praw nowych. Chodzi tylko o skonstatowanie i podkreślenie faktu, że ludność polska, która współżyje i współpracuje na terenie Wolnego Miasta z ludnością niemiecką, nie jest i nie będzie wchłonięta przez organizacje totalne i musi mieć możliwość reprezentowania i zastępowania swoich interesów. Skoro p. Böttcher twierdzi, że już dzisiaj ludność polska w tych organizacjach jest i w nich pracuje, to nie widzę przeszkód, aby fakt ten został ujawniony. Jest to zgodne z ideami narodowo-socjalistycznymi i przedstawiciele Senatu wielokrotnie dawali wyraz chęci uszanowania tych praw polskich. Wskazałem w końcu, że o ile Rząd Polski idzie tak daleko na rękę Senatowi w dziedzinie jego postulatów w stosunku do Ligi Narodów i Wysokiego Komisarza, to chyba domagać się może, aby postępowanie Senatu nie narażało go na zarzut, że udzielając pomocy Senatowi zaniedbał interesy polskie. Prosiłem p. Böttchera, aby zechciał powtórzyć moje uwagi p. Greiserowi, i ażeby był łaskaw przygotować na jutro taki tekst, który uwzględni ten postulat polski. Powiedziałem mu, że ja ze swej strony poczynię na jutro w tekście deklaracji wstawki, które uważam za niezbędne. P. Böttcher przyrzekł mi rozważyć moje życzenie, ale wyraził najdalej idącą wątpliwość, czy uda mu się je spełnić. Natomiast Senat rozważy, jak najstaranniej moje sugestie, które przygotowuję, prosi tylko, aby być skromnym i nie wstawiać p. Greisera w sytuację dla niego niemożliwą.

---

<sup>8</sup> Chodzi o 96. sesję Rady Ligi Narodów, która obradowała w Genewie 21–27 stycznia.

Na tym skończyliśmy rozmowę. Jutro mam się spotkać z p. Prezydentem Greiserem o godz. 12.30 lub nieco później.

Po wysłaniu tego raportu jutro w godzinach rannych opracuję poprawki do tekstów gdańskich. W formułce interpretacyjnej mandatowej postaram się zmienić zdanie przedostatnie, zaczynające się od słów „als Quellen...”, w ten sposób, że określe informacje udzielane przez Senat jako przede wszystkim (a więc nie wyłącznie) jako źródła, które nadają się do otwierania procedury przed Radą. Zdanie ostatnie, zaczynające się od słów „Fragen rein innerpolitischer Natur...”, postaram się zupełnie usunąć operując argumentem, że nie możemy stawiać wniosku o zmianę statutu gdańskiego<sup>9</sup>. W to miejsce postaram się skonstruować jakieś zdanie wyrażające myśl, że Rada Ligi z całą uwagą zajmie się sprawą konstytucji gdańskiej, o ile by dostała projekt jej legalnej zmiany do zatwierdzenia lub o ile by zostało stwierdzone w drodze statutu przewidzianej ponad wszelką wątpliwość, że w miejsce legalnej konstytucji stosuje się w Gdańsku konstytucję niezatwierdzoną. Ta moja koncepcja nie jest jeszcze dostatecznie przemyślana. Wskazuję tylko, w jakim kierunku pójdą moje wysiłki.

Co do deklaracji dotyczącej praw polskich, postaram się ją przebudować i uzupełnić w myśl tez przedstawionych w moim raporcie ostatnim pisemnym i ustnym. Oczywiście wiązać się jutro niczym nie będę i po rozmowie z p. Greiserem prześlę sprawozdanie telefoniczne wzgl. pisemne.

Dołączam do raportu:

1) formułę oświadczenia Senatu uznaną dzisiaj przez Böttchera za przyjętą bez zmian;

2) wręczoną mi dzisiaj przez Böttchera senacką formułę interpretacyjną mandatową;

3) wręczoną mi dzisiaj formułę deklaracji Senatu<sup>10</sup>.

/-/ Stefan Lalicki

*AAN, Ambasada Berlin, 100*

---

<sup>9</sup> WMG pod protektorem LN utworzono 15 listopada 1920 r. na podstawie postanowień traktatu wersalskiego. Status prawny WMG określały również konwencja między Polską i WMG z 9 listopada 1920 r. uzupełniona tzw. umową warszawską z 24 października 1921 r. oraz konstytucja WMG z 11 sierpnia 1920 r. z poprawkami z 9 grudnia tego roku (zatwierdzona przez Radę Ligi 13 maja 1922 r., zmieniona 4 lipca 1930 r.), o której Lalicki wspomina jako o „statucie”.

<sup>10</sup> Załączników nie publikuje się. Odpis raportu został wysłany do ambasady w Berlinie.



## 4

*6 stycznia, raport zastępcy naczelnika  
Wydziału Organizacji Międzynarodowych  
z rozmowy z prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańska*

6 stycznia [193]7

Tajne

Do MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
Gabinet Ministra  
w Warszawie

Na wstępie mojej dzisiejszej rozmowy z p. Greiserem zakomunikowałem mu, że zgłoszona mu swego czasu kandydatura Ks. Axela Duńskiego na Wysokiego Komisarza jest nadal aktualną. Wyjaśniłem mu personalia kandydata i oświadczyłem, że z polecenia Pana Ministra Spraw Zagranicznych pragnę się dowiedzieć, jak Senat ustosunkowałby się do tej kandydatury. Ze względu na osobę Księcia musimy prosić o oświadczenie zupełnie jasne i bez zastrzeżeń oraz wskazać w razie przyjęcia kandydatury na konieczność dopilnowania prasy, aby uniknąć niepożądanych wystąpień, krytyk itp. Jeżeli Senat uzna za możliwe dać nam te oświadczenie i zapewnienie, wtedy Pan Minister zdecyduje się zapewne wysunąć tę kandydaturę jako jednostkową. W razie przeciwnym kandydatura ta upadłaby i Rząd Polski zdecydowałby się zgłosić kilka kandydatur, zaś w pierwszym rządzie pp. Meyera i Reimera, co do których zostało ustalone, że nie są Senatowi niesympatyczne. Prosiłem o odpowiedź – koniecznie w ciągu dnia dzisiejszego, ponieważ sprawa jest pilna. P. Greiser odpowiedział mi, że nie jest w stanie dać dzisiaj odpowiedzi, zwłaszcza że żądamy jej w formie kategorycznej. Był wprowadzany w dniu 28 u.m. przez p. Papée, że kandydatura taka się wyłoniła, ale sądził z formy tej informacji, że sam p. Papée nie bardzo wierzy w realność tej kandydatury. Wobec tego nie zbierał ze swej strony informacji. Uczyni to natychmiast i dostarczy mi odpowiedzi Senatowi do wieczora dnia jutrzejszego. Dodał na moje zapytanie, że kandydatura jako taka jest mu osobiście sympatyczna, choćby z tego powodu, że osoba Księcia wyklucza wpływy Międzynarodówek.

Przed przystąpieniem do negocjacji dalszych poinformowałem p. Greisera, że Rząd Polski nie widzi przeszkód do nawiązania rozmów z Senatem na temat

poborów i siedziby Wysokiego Komisarza – o co zapytywał mnie wczoraj p. Böttcher<sup>11</sup>. Oświadczenie moje zostało przyjęte z zadowoleniem.

Przechodząc do dyskusji na temat formuł „Ligowej” i „Polskiej” zazna-  
czyłem, że doceniam dobre chęci Senatu zbliżenia się do naszego stanowiska.  
Stwierdziłem raz jeszcze, że formuła oświadczenia Senatu pozostaje bez  
zmiany, co mi p. Greiser – przeczytawszy ją raz jeszcze – potwierdził. Co do  
formuły interpretacyjnej, zazna-  
czyłem, że rozumiemy ją jako porozumienie  
się z Senatem co do zasad naszego stanowiska na Radzie, nie przesądając  
formy, w jakiej z tych zasad zrobimy użytek (raport pisemny, oświadczenie  
ustne, tajna uchwała Rady itp.). Do wręzonego mi wczoraj przez p. Böttchera  
tekstu gdańskiego, który powstał z przerobienia tekstu zredagowanego przez  
nas, zmuszony byłem wprowadzić pewne poprawki. Natomiast zmuszony  
jestem odrzucić ostatnie zdanie gdańskiego tekstu, ponieważ nie jest  
możliwym, aby Rząd Polski zgłaszał obecnie na Radzie wniosek o zmianę  
Statutu Gdańskiego. Z tych samych powodów byłem zmuszony przebudować  
przedostatnie zdanie tekstu gdańskiego. Przygotowany przeze mnie tekst  
wręczyłem p. Greiserowi i p. Böttcherowi, którzy go w mojej obecności  
przeczytali. P. Greiser oświadczył mi od razu – co spotkało się tylko z bardzo  
słabym sprzeciwem Böttchera – że wstawkę „über das unbedingt notwendige  
Mass hinausgehende” może przyjąć, zaś co do końcowych zdań formułki – to  
przepracuje je i zgłosi mi swoje uwagi jutro.

W sprawie tekstu deklaracji Senatu dotyczącej praw polskich oświad-  
czyłem, że byłem zmuszony zrobić tylko jedną wstawkę do tego tekstu,  
a mianowicie po słowach: „Handhabung dieser Gesetze” dodać słowa: „durch  
Danziger Verwaltungs-und Gerichtsbehörden” oraz dodać na końcu deklaracji  
jedno tylko zdanie. Przygotowany przeze mnie tekst wręczyłem też zaraz  
p. Greiserowi i Böttcherowi, którzy przeczytali go w mojej obecności. Z uwagi  
p. Greisera, że tak władze administracyjne, jak i sądowe podlegają Senatowi,  
który stwierdza swą gotowość szanowania praw polskich, wnoszę, że wstawka  
zostanie przyjęta. Co do zdania końcowego, powiedział p. Greiser, że musi je  
przemyśleć i omówić w Senacie. Jedynie tylko p. Böttcher dodał, że pewnie  
trudno będzie w Senacie przeforsować taką redakcję.

Na tym zakończyliśmy negocjacje i umówiliśmy się na spotkanie  
z pp. Greiserem i Böttcherem jutro w godzinach południowych.

Zapytałem jeszcze przed pożegnaniem się p. Greisera, co będzie z Genewą,  
bo czytałem w „Vorposten” i w niektórych gazetach polskich, które stamtąd

---

<sup>11</sup> Zob. dok. poprzedni.

prawdopodobnie przejęły tę wiadomość, że p. Greiser do Genewy się nie wybiera. Na to p. Greiser dość żywo mi powiedział, że „Vorposten” puściła sobie tę wiadomość na własną rękę i bez porozumienia się z nim. Do Genewy się wybiera, bo uważa, że powinien być obecny i może być użyteczny dla rozmów między p. Ministrem Beckiem i Ministrem Edenem<sup>12</sup>. Będzie się starał być już 18-go na miejscu, jakkolwiek pragnąłby na tę podróż zużyć jak najmniej czasu. Powiedziałem mu, że skoro sami będziemy już mieli wiadomość, którego dnia będą na Radzie sprawy gdańskie, moglibyśmy mu to zakomunikować. Bardzo o to poprosił, twierdząc, że w ten sposób mógłby zaoszczędzić na czasie i ograniczyć swój pobyt w Genewie do niezbędnego minimum.

Taktyka moja na jutro będzie następująca: jeżeli w formule interpretacyjnej „Ligowej” natrafię na zbyt silny opór co do mojej redakcji przedostatniego zdania tekstu gdańskiego, zaproponuję nowy tekst, który będzie brzmiał mniej więcej, jak następuje: „Als solche Quellen die geeignet wären die Aufmerksamkeit des Rates in Anspruch zu nehmen und die normale Prozedur einzuleiten sollen daher vor allem die authentischen Informationen des Senates der Freien Stadt Danzig gelten”.

Przy skreśleniu ostatniego zdania będę kategorycznie obstawał, a gdybym się absolutnie z tym utrzymać nie mógł, zamierzam zaproponować tekst, który mniej więcej brzmiałby następująco: „Solange der Senat der Fr. Stadt. Danzig keinen Antrag stellt um die Einwilligung auf die Aenderung der Verfassung und solange keine Beweise vorliegen dass in der Freien Stadt anstatt der jetzt geltenden Verfassung eine andere Verfassung angewandt ist, wird wohl der Rat keinen Grund sehen mit der Frage der Verfassung sich zu belasten”. (Język tej formułki zostałby oczywiście wygładzony). Dopiero w razie ostatecznej konieczności mógłbym zrobić użytek z formułki zakomunikowanej mi dziś telefonicznie, czego w żadnym razie nie zrobiłbym jeszcze jutro.

O ile chodzi o formułę „Polską”, będę się upierał przy tekście dziś przeze mnie zgłoszonym, w razie oporu będę się domagał dalszych projektów ze strony gdańskiej.

Dołączam odpis formuł dziś przeze mnie wręczonych<sup>13</sup>.

Stefan Lalicki

*AAN, Ambasada Berlin, 100*

---

<sup>12</sup> Spotkanie Beck–Eden odbyło się w Genewie 22 stycznia; zob. dok. nr 22.

<sup>13</sup> Załącznika nie publikuje się. Odpis raportu został wysłany do ambasady w Berlinie.

## 5

*6 stycznia, raport ambasadora w Paryżu  
z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Francji*

Paryż, dnia 6<sup>c</sup> stycznia 1937 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr I/2

W sprawie pożyczek przewidzianych układem w Rambouillet<sup>14</sup>.

Dnia 30 grudnia, t.j. nazajutrz po jednomyślnem uchwaleniu przez Izbę Deputowanych upoważnienia dla tutejszego rządu na udzielenie nam pożyczek przewidzianych w t.zw. układzie z Rambouillet, odwiedziłem p. Delbosa, aby powinszować mu sukcesu odniesionego w parlamencie oraz wyrazić zadowolenie, że transakcja zamierzona pomiędzy naszymi krajami doznała tak jednoznacznej aprobaty ze strony opinii francuskiej.

Minister Delbos był niewątpliwie bardzo mile dotknięty moimi powinszowaniami i podkreślił, iż jednomyślność uchwały parlamentu w danej sprawie jest zarówno dowodem głębokich sympatyj, jakie żywi całe społeczeństwo francuskie dla Polski, jak stwierdzeniem faktu, że polityka zagraniczna rządu p. Bluma ma za sobą całą opinię polityczną Francji i jest jej wyrazem. Minister Delbos zaznaczył przytem, iż ma nadzieję, że stanowisko zajęte przez parlament francuski wobec zagadnienia współpracy francusko-polskiej zrobi jak najlepsze wrażenie w Polsce i zostanie przez naszą opinię należycie docenione.

W dalszej rozmowie minister Delbos podzielił się ze mną informacjami dotyczącymi przebiegu dyskusji w sprawie naszej pożyczki na komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych.

---

<sup>14</sup> Generalny inspektor sił zbrojnych, generał Edward Rydz-Śmigły, złożył wizytę we Francji 30 sierpnia – 6 września 1936 r. (zob. PDD 1936, dok. nr 266, 272, 281 i 285). Ostatniego dnia wizyty podpisano układ w Rambouillet, który przewidywał pożyczkę materiałowo-finansową na modernizację polskiej armii w wysokości 2 mld franków (zrewaloryzowaną następnie w związku z dewaluacją franka).

Zagadnieniem, które najbardziej interesowało przedstawicieli wszystkich ugrupowań i stronnictw parlamentu, była kwestia naszych stosunków z Czechosłowacją. Zagadnienie to stanowiło właściwie jedyne „ale”, jedyną trudność, którą p. Delbos musiał przewyciężyć dla uzyskania jednomyślnej pozytywnej decyzji.

„Nie chciałem rozmawiać o tem z Panem” – dodał p. Delbos – „w trakcie ratyfikacji, ale teraz, kiedy sprawa interesująca oba nasze kraje jest tak pomyślnie załatwiona, chciałbym w sposób zupełnie nieoficjalny i jak najbardziej przyjacielski, zwrócić jego uwagę na fakt, jak dalece obecny stan stosunków<sup>d</sup> pomiędzy Polską a Czechosłowacją niepokoi opinię francuską<sup>d</sup> i z jak wielkim zadowoleniem byłaby tu powitana każda oznaka poprawy w tych stosunkach. Francja jest związana z Polską nie tylko wspólnotą interesów, ale głęboką i szczerą przyjaźnią, która datuje „depuis toujours”; w stosunku do Czechosłowacji Francja żywi uczucie ojcowskie, bo przecie nie ulega wątpliwości, że ona ją stworzyła, i dlatego jest zrozumiałem, że losy tego kraju są przedmiotem ciągłej troski polityki francuskiej. Rozumiejąc całą delikatność mego położenia wobec stosunków pomiędzy Polską a Czechosłowacją – zakończył p. Delbos – i nie zamierzając w żaden sposób ingerować w nie, byłbym Panu bardzo wdzięczny, gdyby Pan przy okazji, którą sam uzna za najodpowiedniejszą, zechciał zwrócić uwagę swemu rządowi, że odprężenie w stosunkach pomiędzy Warszawą a Pragą byłoby dla opinii francuskiej czemś bardzo cennym i wzmacniającym jeszcze bardziej jej szczerze przyjazny i pozytywny stosunek do współpracy z Polską”.

Wysłuchawszy tego oświadczenia p. Delbosa, wypowiedzianego w tonie jak najbardziej uprzejmym i przyjacielskim, odpowiedziałem mu, iż sam byłbym bardzo rad widzieć polepszenie w stosunkach pomiędzy nami a Czechosłowacją, że jednak, jak wiadomo, jest to zagadnienie niezmiernie skomplikowane, dodałem, iż oczywiście zakomunikuję jego przyjacielskie uwagi Panu Ministrowi. Skorzystałem też z okazji, aby powiedzieć p. Delbosowi, iż słuchając jego odpowiedzi na przemówienia i zapytania, zgłoszone podczas debaty parlamentarnej,<sup>d</sup> zauważyłem z uznaniem dyskrecję, z którą potraktował kwestję naszego stosunku do Czechosłowacji<sup>d</sup>.

Reasumując można stwierdzić zarówno na podstawie dyskusji w komisji spraw zagranicznych, jak na plenum parlamentu francuskiego, że istotnie w chwili obecnej jedynym zastrzeżeniem w stosunku do nas ze strony ogromnej większości opinii francuskiej (a właściwie jej całości poza komunistami) jest kwestja naszych stosunków z Czechosłowacją. Trzeba jednak zaznaczyć jednocześnie, iż zastrzeżenie to ma raczej charakter pewnego życzenia

wyrażonego pod naszym adresem i nie wpływa, a przynajmniej nie wpłynęło na konkretne ustosunkowanie się żadnego ze stronnictw francuskich do sprawy wykonania układu z Rambouillet. Z drugiej strony zachowanie się czynników rządowych, a w szczególności ministra spraw zagranicznych, jest niewątpliwie dowodem, iż czynniki te coraz bardziej rozumieją trudność i delikatność tego zagadnienia i przez zachowanie daleko posuniętej dyskrekcji pragną uniknąć zadrażnień w stosunkach z nami, które mogłyby na tym tle wyniknąć. W całości więc stosunek polityki francuskiej do zagadnienia naszych stosunków z Czechosłowacją ewoluuje w sposób dla nas pożądany.

Opowiadając mi rozwój sprawy przyjęcia projektu ustawy o naszych pożyczkach na terenie parlamentu, minister Delbos poinformował mnie, iż zasadniczo po wyczerpujących wyjaśnieniach, które dał komisji spraw zagranicznych, pragnął uniknąć dyskusji na plenum Izby, sądząc, iż wystarczy głosowanie na podstawie raportu deputowanego Maxence Bibié. W pierwszej chwili uzyskał zgodę na to wszystkich stronnictw, później jednak komuniści oświadczyli, iż zabiorą głos na plenum, wobec tego i inne stronnictwa uważały za konieczne wystąpić ze swymi oświadczeniami. Obecnie p. Delbos nie jest niezadowolony z takiego obrotu rzeczy, gdyż gdyby dyskusji na plenum nie było, mogłoby powstać wrażenie, że rząd francuski traktuje zobowiązania zaciągnięte wobec Polski z pewną wstydlivością i starał się aprobatę ich przez parlament przemycić w niemem głosowaniu, a tak sprawa została załatwiona publicznie, co rzecz prosta podnosi jej polityczne znaczenie i jest znacznie pomyślniejszem.

Pomimo zastrzeżeń podniesionych przez deputowanego komunistycznego, p. Florimond Bonte, minister Delbos uważa, iż francuska partia komunistyczna ustosunkowuje się zasadniczo pozytywnie do współpracy Francji z Polską i przywiązuje do niej dużą wagę. Zdaniem jego dla stanowiska partii komunistycznej istotnie charakterystycznym jest fakt głosowania za udzieleniem nam pożyczki, a nie zastrzeżenia i krytyki zgłoszone przez deputowanego Florimond Bonte.

Ze swej strony odpowiedziałem, że witając z prawdziwą radością jednomyślność uchwały Izby, mam wątpliwości, czy stanowisko komunistów nie było podyktowane względami natury taktycznej, faktem jest w każdym razie, że wystąpienie p. Florimond Bonte było w swej treści powtórzeniem artykułów o naszej polityce zagranicznej, które ukazywały się ostatnio w Moskiewskich Izwiestiach.

Przyznając mi co do tego ostatniego rację, minister Delbos podkreślił, że jego zdaniem Rosja Sowiecka, żyjąc w ciągłym strachu przed Niemcami, jest

szczerą zwolenniczką współpracy Francji z nami, co niewątpliwie ma swój dodatni wpływ i na politykę francuskiej partii komunistycznej.

Kończąc na tem sprawozdanie z części mojej rozmowy z p. Delbosem, która dotyczyła sprawy ratyfikacji przez parlament naszej pożyczki, pragnę podkreślić bez zarzutu lojalne i uczciwe zachowanie się rządu francuskiego w całej tej sprawie, które znalazło swój wyraz w stanowisku ministra skarbu p. Vincent Auriola w trakcie rokowań o dodatkowy układ spowodowany dewaluacją franka, w wystąpieniach ministra Delbosa na komisjach spraw zagranicznych obu Izb oraz na plenum Izby Deputowanych i wreszcie w tym, że premier Blum zażądał od parlamentu ratyfikacji w terminie, w którym przyrzekł mi to zrobić i na którym zależało nam<sup>15</sup>.

<sup>f</sup>Juljusz Łukasiewicz<sup>f</sup>  
AMBASADOR R.P.

*IJPA, Archiwum Juliusza Łukasiewicza, 68/17 (druk: Dyplomata w Paryżu, s. 45–48)*

## 6

*7 stycznia, okólnik dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie „Tygodniowego Biuletynu Informacyjnego”*

Instrukcja szyfrowa z Warszawy Nr 2 z dnia 7 stycznia 1937

Od stycznia bieżącego roku Gabinet Ministra rozpoczyna wysyłać do Placówek niezależnie od „Polski i Zagranicy” – „Tygodniowy Biuletyn Informacyjny”, jednobrzmiący jako zwięzłe zestawienie ciekawych wiadomości z dzienników o bieżącej sytuacji międzynarodowej, opartych przeważnie na raportach Placówek polskich podległych M.S.Z.

Dla utrzymania Biuletynu w stanie aktualnym rozsyłany on będzie pocztą dyplomatyczną w listach poleconych. Celem zakonspirowania urzędowego charakteru Biuletynu i umożliwienia podania w nim również informacji graniczących z poufnymi, będzie on odbijany na blankietach „Polskiej Informacji Politycznej”, co nadaje mu pozornie charakter serwisu prasowego. Biuletyn traktować należy jako poufny. Proszę o nadsyłanie po pewnym czasie uwag względnie dezzyderatów i zarówno co do treści, jak i formy Biuletynu.

---

<sup>15</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie i Londynie.

Otrzymują wszystkie Placówki dyplomatyczne w Europie. Ambasada w Moskwie do wiadomości, z tem że Biuletyn dostarczany będzie jej kurjerem.

/-/ Łubieński

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/17/16*

## 7

*8 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Rzymie na temat uznania aneksji Etiopii*

Szyfr do Rzymu, wysłany dn. 8.I.37

Receptus list szyfrowy 28, ustęp ostatni.

Proszę złożyć ustne oświadczenie, że Rząd polski upoważnił Konsulat Generalny w Rzymie do uważania terytorium Abisynii jako części terenu należącego do jego kompetencji. Powyższą deklarację proszę pozostawić w Palazzo Chigi w formie notatki bez nagłówka treści następującej:

„D'ordre de son Gouvernement l'Ambassadeur de Pologne a communiqué au Gouvernement Royal Italien que le Consulat Général de Pologne à Rome a été autorisé à considérer le territoire d'Ethiopie comme appartenant à sa compétence territoriale”.

W komentarzu do powyższej deklaracji zechce Pan Ambasador zwrócić uwagę Rządowi Włoskiemu, że była ona już poprzedzona oświadczeniem moim na Komisji Spraw Zagranicznych Senatu dnia 18.XII., w którym powiedziałem: „Sprawa Abisynii dla nas indywidualnie jest zamknięta od dnia, w którym zniesiliśmy sankcje”.

Dla orientacji Pana Ambasadora dodaję, że wybrałem tę formę deklaracji Pana Ambasadora, ponieważ w liście komisyjnym Konsula Mazurkiewicza wszystkie posiadłości kolonialne Włoch objęte są jednym wyrazem „Kolonie”, wobec czego nowe listy komisyjne są zbędne.

Otrzymuje listem szyfrowym Genewa.

Beck

*AAN, MSZ, 1787*



## 8

*8 stycznia, list ambasadora w Berlinie  
do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych  
na temat polsko-niemieckich wizyt na najwyższym szczeblu*

Berlin, dnia 8 stycznia 1937 r.

Ścisłe tajne

do p. Dyr. Łubieńskiego  
MSZ. G.M.

Szanowny Panie Dyrektorze,

Powołując się na naszą wczorajszą rozmowę telefoniczną, pragnę zaznaczyć, iż podczas ostatniego mego pobytu w Warszawie P. Minister wyraził zgodę na zatrzymanie się w styczniu w Berlinie w przejeździe do Genewy dla wymiany zdań z rządem niemieckim<sup>16</sup>. Uważam, że po ostatnich manifestacjach przyjaźni polsko-francuskiej<sup>17</sup> oraz wobec pewnych drażliwości, które w tutejszej opinii, a nawet u sfer miarodajnych się przejawiają, taka wizyta jest bardzo pożądana, tym bardziej że mamy szereg konkretnych tematów do poruszenia ze stroną niemiecką, jak Gdańsk, Locarno<sup>18</sup> itd.

Stosownie do tego, cośmy wczoraj uzgodnili, zarezerwowałem cały piątek (15-go) oraz sobotę (16-go) śniadanie i popołudnie. Niestety w sobotę wieczór mam obiad w Ambasadzie Francuskiej.

Sądzę, że jak zazwyczaj P. Minister widziałby Neuratha i Göringa. Zaznaczam, że von Neurath jest najbardziej miarodajny, jeśli chodzi o bieg

---

<sup>16</sup> Beck spotkał się w Berlinie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec Konstantinem von Neurathem 20 stycznia; zob. dok. nr 18.

<sup>17</sup> Mowa o wizytach: generała Maurice Gamelina w Polsce (12–18 sierpnia 1936 r., zob. PDD 1936, dok. nr 232, 247 i 256), generała Rydza-Śmigłego we Francji zakończonej podpisaniem układu w Rambouillet (zob. przyp. 14 do dok. nr 5) oraz o nieoficjalnej wizycie ministra Becka w Paryżu (14–15 października 1936 r.).

<sup>18</sup> Mowa o tzw. „nowym Locarno” (zwanym także „paktem zachodnim”), ostatecznie niezrealizowanym projekcie wielostronnego układu mającego po remilitaryzacji Nadrenii zastąpić traktaty lokarneńskie (głównie pakt reński) i ponownie uregulować sytuację polityczną w zachodniej Europie; zob. PDD 1936, passim. Traktaty lokarneńskie parafowano 16 października 1925 r., a podpisano 1 grudnia 1925 r. roku w Londynie.

rokowań na temat paktu zachodniego, które są technicznie prowadzone przez podległy mu resort. Powraca on z urlopu w poniedziałek dnia 11-go stycznia. Postaram się jeszcze przed rozmową P. Ministra Becka omówić z von Neurathem nasze życzenia w sprawie paktu zachodniego, by grunt odpowiednio był przygotowany.

Co do spotkania z Neurathem i Göringiem, to po namyśle doszedłem do przekonania, że wspólne w Ambasadzie śniadanie utrudniłoby rozmowę, albowiem mogłyby zaistnieć między nimi drażliwości kompetencyjne. Dlatego sądzę, że lepiej będzie ustalić, jak dotąd bywało, oddzielne spotkania. Po tych widzeniach mogłoby nastąpić ewentualnie wspólne śniadanie w Ambasadzie, jeśli rozkład by na to pozwolił.

Prosiłbym Pana Dyrektora o wiadomość, jakie są zamierzenia P. Ministra w tym względzie.

Wreszcie pragnę zwrócić uwagę na zbliżający się termin polowania Göringa w Polsce<sup>19</sup>. Sądzę, że polowanie miałyby miejsce w pierwszych dniach lutego. W związku z tym może by Pan Minister Beck mógł już doręczyć Göringowi zaproszenie Pana Prezydenta do Białowieży. Poza Göringiem wchodziliby w grę: Keudell, Scherping i Menthe. Ponieważ w roku zeszłym polowanie nie dało dla Göringa pożądanego rezultatu, myśleliśmy, aby w tym roku zrobić najpierw u Konstantego Przeździeckiego we Woropajewie małe polowanie na wilki, a dopiero następnie w Białowieży. Zaznaczam, że Przeździecki ofiarował swój rewir do dyspozycji.

Cały ten program wymaga już dość spieszego zorganizowania, a zwłaszcza porozumienia się ze Zamkiem i Przeździeckim. Jeśli z punktu widzenia łowieckiego ma się rzecz udać, jest najlepiej przyciągnąć do pomocy Maurycego Potockiego. Byłoby również może pożądanym przydzielić na czas polowania do otoczenia Göringa płk. Morawskiego, którego on zna i lubi, a który jest doskonałym myśliwym. Nie wspominam o gen. Fabrycym, bo jest oczywistym, że musiałby on wziąć udział w tej imprezie.

Dłoń Pana Dyrektora ściskam.

/-/ Józef Lipski

*IPMS, MSZ, A.11.49/N/6 (druk: DTJS, s. 8–9)*

---

<sup>19</sup> Göring złożył wizytę w Polsce 16–22 lutego, zaproszony przez prezydenta Ignacego Mościckiego na polowanie do Białowieży; zob. dok. nr 34.

## 9

*9 stycznia, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej na temat  
nowo mianowanego nuncjusza apostolskiego w Polsce*

Rzym, dnia 9 stycznia 1937

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie Nuncjusza Mgra Cortesi.

Według wiadomości, pochodzących od zakonników mających swe domy w Argentynie, Mgr. Cortesi należał do wyjątkowo energicznych Nuncjuszów, zwłaszcza w stosunku do biskupów. Mieli oni mu podobno do zarzucenia, że zbyt centralizował wszystkie sprawy kościelne w Nuncjaturze z uszczerbkiem dla samodzielności biskupiej. Podobno argentyńscy biskupi określają Mgra Cortesi jako „dominatore e centralista”. Równocześnie jednak Mgr. Cortesi potrafił skłonić biskupów do zorganizowania akcji katolickiej, wiele zrobił dla Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires w 1935 r. i wpłynął na uwieńczenie pomyślnym skutkiem długoletnich starań argentyńczyków o mianowanie Kardynała w ich kraju. (Jak wiadomo został nim Arcybiskup Buenos Aires Kardynał Copello).

Z tych samych źródeł słyszę o doskonałych stosunkach Mgra Cortesi ze sferami rządowymi, dzięki którym udało się mu utworzyć wiele nowych djecezyj. Rząd argentyński robił tu energiczne starania, by go zatrzymać w Argentynie.

Według wiadomości z Sekretarjatu Stanu Mgr. Cortesi przybędzie do Neapolu 15 b.m. na statku włoskim „Oceania”<sup>20</sup>.

/–/ Wł. Skrzyński  
Ambasador*IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/16*

<sup>20</sup> Abp Filippo Cortesi złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Mościckiemu dopiero 20 maja; zob. też dok. nr 26.

## 10

*11 stycznia, telegram szyfrowy ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z kanclerzem Niemiec*Berlin

11 stycznia 1937

## List szyfrowy Nr 1

1) Przy dzisiejszym składaniu życzeń noworocznych Kanclerz w rozmowie ze mną zapytał mnie z żywym zainteresowaniem o zdrowie Pana Marszałka Śmigłego-Rydza.

2) Wyraził przekonanie, że sprawy gdańskie pomyślnie się ułożą i powtórzył swoje zasadnicze tezy w tej sprawie – że umocnienie narodowego socjalizmu w Gdańsku będzie gwarancją spokoju i dobrych stosunków z Polską.

3) Podniósł znaczenie układu polsko-niemieckiego<sup>21</sup> określając go jako ostoję spokoju w tej części Europy, co w przyszłości zostanie powszechnie zrozumiane.

Otrzymują: Warszawa, listem szyfr. Londyn, Paryż.

Lipski

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/16 (druk: DTJS, s. 9; PBK dok. nr 27)*

## 11

*11 stycznia, notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych  
o zasadach przygotowania raportu dla Rady Ligi Narodów  
na temat Wolnego Miasta Gdańska*Confidentiel

1) A la suite des difficultés qui se sont présentées à Dantzig dans les relations entre le Sénat de la Ville Libre et le Haut Commissaire, et qui

---

<sup>21</sup> Chodzi o deklarację o niestosowaniu przemocy we wzajemnych stosunkach z 26 stycznia 1934 r.

pourraient mettre en doute l'efficacité de la garantie de la Société des Nations, le Conseil a invité le Gouvernement Polonais de rechercher, en son nom, les moyens de mettre un terme à la situation anormale qui a été créée à Dantzig et d'y effectuer une détente.

2) En acceptant cette lourde tâche dans la pleine conscience de ses droits et devoirs, ainsi que des responsabilités qui lui incombent, dans sa qualité de membre du Conseil le plus directement intéressé dans toutes les questions concernant la Ville Libre de Dantzig, le Gouvernement Polonais a procédé à l'exécution du mandat du Conseil d'une façon entièrement objective et en tenant compte de toutes les réalités politiques.

3) Dans les pourparlers que le Gouvernement Polonais a engagés avec le Sénat dantzigois il a insisté sur la nécessité et l'importance d'observation du statut de la Ville Libre. Il a pu constater à cette occasion que le Sénat est décidé d'observer le statut et les obligations en découlant, mais se plaignait de certaines entraves à une gestion normale des affaires administratives.

4) En particulier, le Gouvernement Polonais peut avec satisfaction soumettre au Conseil la déclaration qui lui a été remise par le Sénat de la Ville Libre au sujet de son attitude vis-à-vis du Haut Commissaire, en tant que représentant la garantie de la Société des Nations du statut dantzigois.

La traduction française du texte de la déclaration se trouve ci-après:

„Après les conversations qu'il a eu avec le Gouvernement Polonais, en rapport avec le mandat confié à celui-ci le 5 octobre 1936 par le Conseil de la Société des Nations, le Sénat de la Ville Libre de Dantzig déclare que la Ville Libre base ses relations avec le Haut Commissaire sur le statut juridique en vigueur”.

Cette déclaration du Sénat dantzigois, ainsi que les assurances qui, au cours des pourparlers ont été données par les représentants dantzigois aux négociateurs polonais, permettent au Gouvernement Polonais d'espérer que les difficultés qu'éprouvait le Haut Commissaire dans l'exercice de ces fonctions seront à l'avenir écartées.

5) A point de vue pratique le Gouvernement Polonais estime qu'il va de soi que dans l'exercice de ses fonctions, prévues dans le statut, le Haut Commissaire prendra soin qu'il n'en résulte pas d'entraves pour l'administration interne de la Ville Libre de Dantzig. Cela devrait présenter d'autant moins de difficultés, si l'on considère qu'une différenciation entre les sources sur lesquelles le Haut Commissaire base son activité n'est non seulement possible, mais paraît même recommandée. Parmi ces sources les

informations authentiques du Sénat devraient avoir la place qui correspond à l'autorité de celui-ci, en tant que Gouvernement de la Ville Libre de Dantzig.

6) Le Gouvernement Polonais croit avoir rempli sa mission difficile et délicate, en trouvant une solution qui pourrait être considérée par le Conseil comme raisonnable.

Il tient à souligner en ce lieu que les événements qui ont amené dernièrement le Conseil à avoir à plusieurs reprises à s'occuper des questions dantzikoises ne sont pas dûes aux difficultés pouvant surgir dans les relations polono-dantzikoises – ou l'effort de deux parties tend à les régler directement – mais qu'elles sont dues plutôt à des évolutions psychologiques inhérentes à notre époque<sup>22</sup>.

Varsovie, le 11 Janvier 1937.

*AAN, Ambasada Berlin, 100*

## 12

### *12 stycznia, list podsekretarza stanu do posła w Belgradzie na temat sytuacji międzynarodowej*

Warszawa, dn. 12.I.1937 r.

Drogi Romanie,

Dziękuję bardzo za ciekawy list z Rzymu i proszę o dalsze stamtąd informacje<sup>23</sup>.

---

<sup>22</sup> Notatka ta, określona w piśmie przewodnim mianem „punktacji obejmującej zasady, na których Pan Minister Spraw Zagranicznych zamierza oprzeć swój raport na Radę Ligi, w związku z powierzonym mu przez Radę mandatem”, została przekazana (wraz z aide-mémoire w sprawie kandydatur na stanowisko wysokiego komisarza LN w Gdańsku) 12 stycznia ambasadorowi Wielkiej Brytanii. Odpisy dokumentów przesłano 14 stycznia „do poufnej wiadomości” ambasadorom w Londynie i Berlinie, delegatowi przy Lidze Narodów w Genewie, komisarzowi generalnemu w Gdańsku i posłowi w Sztokholmie.

<sup>23</sup> Dębicki spędzał we Włoszech urlop; zob. dok. następnymy.

Przed wszystkim co do układu o nieagresji jugosłowiańsko-bułgarskiego<sup>24</sup>. Otóż 10 dni temu w rozmowie swej z Ministrem, Zamfirescu wskazywał na poprawę stosunków, jaka miała ostatnio nastąpić między Rumunią a Bułgarią. Jednocześnie Arciszewski doniósł na podstawie rozmowy swej z Antonesco, że ten ostatni wyraził wprawdzie wobec Stojadinovica wątpliwość co do celowości układu, ale stwierdził jednocześnie, że skoro Jugosławia robi pierwsza wyłom wobec Bułgarii, Rumunia nie widzi już przeszkód do pójścia po tej samej drodze, co może stworzyć odpowiedni klimat do dalszego wyrównania stosunków. Jak wiesz pewnie, przeciwko odprężeniu z Bułgarią oponował zawsze najsilniej Sztab rumuński. Ciekawe więc byłoby wiedzieć, jak on się do tej sprawy obecnie ustosunkowuje. Nie mam dotychczas informacji, czy Samsonovici mówił coś o tem w czasie swej wizyty w Warszawie<sup>25</sup>. Według oświadczenia Antonesco Turcja akceptuje układ. W tych warunkach, a zgodnie z Twym rozumowaniem, które całkowicie podzielałam, jesteśmy świadkami zupełnego przegrupowania sił w pakcie bałkańskim<sup>26</sup>, z tem że prawdopodobnie rewizjonizm bułgarski skieruje się obecnie może przede wszystkim w stronę Grecji. Masz może rację, że Jugosławia daje odpowiedź na zwięzającą interpretację zobowiązań przez kontrahentów paktu bałkańskiego, przede wszystkim zaś na ustosunkowanie się Grecji w sprawie albańsko-włoskiej.

Sądzę, że posunięcie bułgarskie Jugosławii idzie po linii nowego kierunku polityki włoskiej na Bałkanach. Mam wrażenie, że jesteśmy świadkami nowej gry Włoch w tej części Europy. Świadczy o tym pewne odprężenie w stosunku do Jugosławii, popieranie odprężenia węgiersko-jugosłowiańskiego, poprawa stosunków z Rumunią (erygowanie <sup>d</sup>Konsulatu rumuńskiego<sup>d</sup> w Addis Abeba <sup>b</sup>?<sup>b</sup> wywołało wielką radość w Rzymie), poza tym ciekawa wiadomość podana przez Sokolnickiego, że stosunki włosko-tureckie ulegają ostatnio poprawie. Przyczynić się do tego miały między innymi umiejętne kroki podjęte ze strony niemieckiej.

---

<sup>24</sup> Pakt „nienaruszalnego pokoju i szczerzej, wieczystej przyjaźni” pomiędzy Jugosławią i Bułgarią został podpisany w Belgradzie 24 stycznia; zob. dok. nr 13 i 35.

<sup>25</sup> Szef rumuńskiego Sztabu Generalnego, gen. Nicolae Samsonovici, w grudniu 1936 r. złożył wizytę w Polsce, podczas której ustalono zasady dalszego rozwoju polsko-rumuńskiej współpracy wojskowej, opartej na sojuszu obronnym i tajnej konwencji wojskowej z 3 marca 1921 r.

<sup>26</sup> Pakt Porozumienia Bałkańskiego, zwany też Ententą Bałkańską, został zawarty 9 lutego 1934 r. w Atenach między Turcją, Grecją, Jugosławią i Rumunią.

W związku z tym, co piszesz o zabiegach francusko-czeskich w kierunku rozbudowania Małej Ententy, donoszę Ci, iż Antonesco oświadczył Arciszewskiemu, że w Paryżu uchylił t.zw. plan Benesza rozszerzenia Małej Ententy poza problem węgierski. Antonesco powiedział również Arciszewskiemu, że uważa koncepcję pomocy sowieckiej za definitywnie zlikwidowaną i że dał temu wyraz w Paryżu oraz wobec posła sowieckiego.

W związku z sowieckim odcinkiem naszej polityki charakterystyczne jest, że – jak to w Moskwie nazywają – dążenie Polski [do] utworzenia bloku państw neutralnych od Bałtyku do morza Czarnego wywołuje w prasie sowieckiej paroksyzmy wściekłości. Twierdzą, że jest to w gruncie rzeczy mobilizowanie agresji przeciwko nim, służenie Hitlerowi itd. Sądzę, że dla nas taktycznie jest to korzystne, bo możemy mówić Niemcom, którym antyblokowa deklaracja londyńska<sup>27</sup> niezbyt się podobała, że polityka „neutralności” umożliwia nam odciąganie od Rosji innych (Rumunia, Bałty), którzy na żadne wyraźniejsze koncepcje by nie poszli.

Z oceną przez Ciebie układu angielsko-włoskiego<sup>28</sup> zgadzam się zupełnie. Mam wrażenie, że Londynowi chodziło przede wszystkim o szybkie wyrównanie stosunków z Rzymem wobec obaw, jakie Anglicy łączą z polityką niemiecką. Raczyński mówił mi, że w Wielkiej Brytanii utrwała się coraz silniej przekonanie, iż w konflikcie zbrojnym, który uważają tam za nieunikniony, wrogiem Anglii będą Niemcy. Stąd dominantą polityki angielskiej staje się obecnie coraz silniejsza współpraca z Francją. Stąd poprawa stosunków angielsko-sowieckich, dyktowana zresztą i sytuacją na Dalekim Wschodzie, gdzie Anglia przechodzi do coraz wyraźniejszej polityki aktywnego oporu przeciwko naciskowi japońskiemu. Anglicy nie rezygnują zresztą z myśli ułożenia się z Niemcami, i jak twierdzi Edzio<sup>29</sup>, w zamian za zerwanie ze zbrojeniami i porzucenie polityki autarchii gotowi byłiby przyjąć im z pomocą

---

<sup>27</sup> Chodzi o wspólny komunikat Becka i Edena wydany 11 listopada 1936 r. podczas oficjalnej wizyty polskiego ministra w Londynie (8–12 listopada), w którym stwierdzono m.in., że między Polską a „rządem brytyjskim nastąpiło porozumienie co do tego, że w razie zawarcia nowego układu zachodnio-europejskiego «Locarna», słuszne interesy polskie będą uwzględnione”; PDD 1936, dok. nr 352; w sprawie wizyty zob. też PDD 1936 dok. nr 342–351 i 355.

<sup>28</sup> Deklaracja włosko-brytyjska podpisana 2 stycznia w Rzymie przez ambasadora Wielkiej Brytanii Erica Drummonda i ministra Galeazzo Ciano, w której strony zobowiązywały się do wzajemnego poszanowania swoich interesów oraz terytorialnego status quo w basenie Morza Śródziemnego.

<sup>29</sup> Ambasador w Londynie Edward Raczyński.



finansową, a może nawet pójść na pewne ustępstwa w sprawach kolonialnych. Traktują to jednak jedynie jako odwołanie konfliktu, do którego militarne się przygotowują.

Nawiązując do tego, co piszesz o ewentualnej wizycie w Rzymie, to sądzę, że nieodbycia się jej nie da się przeprowadzić. Natomiast Minister powiedział mi jeszcze 10 dni temu, że się wcale z nią nie śpieszy, bo właściwie nie ma Stoffu do rozmów z Włochami<sup>30</sup>.

Na zakończenie pragnę Ci jak najpoufniej zakomunikować, że Minister postanowił wysłać do Tokio Tadeusza Romera. Prośba o agrément już wystosowana. Na razie pojedzie jako poseł, ale za kilka miesięcy zostanie ambasadorem<sup>31</sup>. Uważam tę nominację za kapitalną i szczerze się z niej cieszę. Będziemy wreszcie coś wiedzieć o tym, co się właściwie na Dalekim Wschodzie dzieje.

*°Z domowych spraw nic nie mam do doniesienia. Mieliśmy w sobotę ślub Witolda Czart. [orysyckiego]. U nas był bardzo piękny objad i wieczór wyjechali do Kitzbühel.*

*Jesteśmy też bardzo zelektryzowani wizytą innej młodej pary w Krynicy – X<sup>na</sup> Juliana to najlepsza propaganda dla naszego uzdrowiska<sup>32</sup>.*

*Mnóstwo serdeczności łączę, a dla Pani ucałowania rączek.*

*Twój<sup>c</sup> fSzembek<sup>f</sup>*

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/7  
(druk: DTJS materiały uzupełniające, s. 41–43)*

<sup>30</sup> Zob. dok. nr 50, 68 i 72. Minister Beck złożył oficjalną wizytę we Włoszech dopiero 6–10 marca 1938 r. (pozostał tam prywatnie do 15 marca); zob. też M. Kornat (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938*, PISM, Warszawa 2007 (dalej PDD 1938), dok. nr 42.

<sup>31</sup> Tadeusz Romer został mianowany posłem w Tokio 1 lutego, a ambasadorem 1 października.

<sup>32</sup> Ślub holenderskiej księżniczki Juliany i księcia Bernharda odbył się 7 stycznia (pobyt w Krynicy był pierwszym etapem podróży poślubnej).

## 13

*14 stycznia, list pisał w Belgradzie do podsekretarza stanu  
na temat sytuacji międzynarodowej*

Belgrad, 14 stycznia 1937

Mój Kochany Jachu,

Urlop spędziłem naprawdę znakomicie. Pierwszy to raz piękno miast włoskich zdołało mnie całkowicie oderwać od trosk politycznych i wskutek tego naprawdę wypocząłem. W Rzymie starałem się jak najmniej widywać ludzi, a z zapalem zwiedzałem, tak że wróciłem tu do pracy w najlepszej formie psychicznej i nerwowej.

Dzięki temu jednak nie będę mógł dotrzymać mej zapowiedzi napisania Ci moich wrażeń włoskich. Tyle tylko mogę powiedzieć, że przedyskutowałem z Wysockim otrzymaną właśnie, gdy u niego byłem, instrukcję w sprawie rozciągnięcia kompetencji konsulatu w Rzymie na Abisynię i mam wrażenie, że pomogłem mu wyjaśnić pewne wątpliwości, które miał na ten temat. Co do wizyty w Rzymie, to oczywiście zgadzam się zupełnie z tem, że się odbyć musi, choćby dla dania satysfakcji ambicjom włoskim, które biorą pożywienie z aggia, jakim niewątpliwie Włochy obecnie zaczynają dysponować na giełdzie politycznej. Chodziło mi tylko o to, by doskonałe rezultaty Londynu nie były zaćmione tą podróżą. Poza tem, ściśle między nami, zmartwiłem się wmawianiem sobie i żonie przez Wysockiego – i odwrotnie – że oboje są starzy, potrzebują wypoczynku itd. Gdy się to jeszcze powtarza na zewnątrz, oczywiście sytuacja Ambasadora na tem cierpi. Przyjmują zresztą doskonale. Wysocki silny nacisk kładzie na to, że jego następcą musi być un homme du monde i ma rację. Nie tylko zresztą w Rzymie, ale tam najbardziej. Nie widzę na to stanowisko innej kandydatury que celle de Votre Excellence<sup>33</sup>.

Posyłam tym kurjerem parę raportów skleconych naprędce, gdyż 2 dni dopiero tu jestem i nie mam dość materiału. Do zawartych w nich informacji pragnę parę szczegółów dodać w tym liście.

Przede wszystkim ploteczka: Stojadinović jest w St. Moritz w hotelu Suvretta i stale tam widuje Titulesco. O ile za czasów tegoż świetności nie lubiał go, o tyle obawiam się, że teraz da się jego bezsprzecznemu intelektualnemu charme'owi zjednać. Mam tylko nadzieję, że jest zbyt realny, by mu koziołki prawne T. zaimponowały.

---

<sup>33</sup> Alfreda Wysockiego, który zakończył swą misję 15 maja 1938 r., zastąpił gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, mianowany 1 czerwca 1938 r.

Co do paktu jug.-bułg., to był zamiar, by go zatytułować „Pacte de paix perpétuelle et de non recours à la force”, ale element nieagresji usunięto, bo byłby on w zbyt rażącej sprzeczności z obowiązkiem niesienia pomocy zbrojnej zawartym w pakcie bałkańskim. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że pakt, który będzie podpisany w Belgradzie 24-go bm., wypruwa wszelką treść z paktu bałkańskiego. Ale jeszcze nie mam dość elementów dla przeprowadzenia analizy, komu z Wielkich Mocarstw wyjdzie on na dobre, a komu na złe. Prawdopodobnie w skutkach swych jest antyniemiecki i antywłoski równocześnie. Co do Turcji, to mimo że o tem nie piszę, zdaje mi się, że ona chętnie pomogła Jugosławji, gdyż 1° Tewfik wszędzie chce swe 3 grosze wmieszać; 2° Turcja de facto nie jest państwem bałkańskim, jej zaś coraz lepsze stosunki z Jugosławją wyrazić się mogą przez stworzenie dojsčia do niej, a to jest możliwe przez Bułgarię. A zatem wracam do koncepcji raportu mego z 12 listopada, gdzie przewidywałem linię Ankara–Sofja–Belgrad.

Bardzo ciekawie i niezmiernie słusznie ujmujesz sprawę taktyki angielskiej wobec Włoch i Niemiec. Zdaje mi się, że wkrótce będę mógł powrócić do tezy, którą w r.z. stale wysuwałem, że Anglja zabiera się do regulowania sprawy niemieckiej, recht oder schlecht, próbując najpierw „rozładować” dynamizm. Czuje się przy tem teraz pewniejszą, bo zbrojenia podobno fantastycznie szybko idą. Bardzo byłoby ciekawe wiedzieć, czy w sprawie Aleksandretty i Antiochji nie ma jakichś interesów angielskich pozytywnych (bo są negatywne), jak n.p. kwestja baz morskich itp. To mogłoby wyjaśnić upór w tej sprawie Turcji<sup>34</sup>.

Niemcy w tej części Europy teraz tracą. Zanadto ekonomicznie łamane sztuki wyrabiali i to nareszcie politycznie im zaczyna psuć.

‘Ściskam dłoń Twą serdecznie’.

‘Twój’<sup>f</sup> Roman Dębicki<sup>f</sup>

IPMS, MSZ, A.11.E/1494 (druk: DTJS materiały uzupełniające, s. 44–45)

<sup>34</sup> Mowa o sytuacji sandżaku Aleksandretty – okręgu administracyjnym francuskiego terytorium mandatowego Syrii (głównymi miastami były Aleksandretta i Antiochia Syryjska). W 1936 r. Francja ogłosiła zamiar przyznania niepodległości Syrii, co zaostrzyło konflikt z Turcją, liczącą na zwrot sandżaku. 24 stycznia 1937 r. Paryż i Ankara zawarły układ przewidujący rozwiązanie problemu, a 29 maja, po mediacjach LN, okręg uzyskał autonomię. W przeprowadzonych latem 1938 r. wyborach do władz prowincji zwyciężyli Turcy, którzy proklamowali niepodległą Republikę Hatay. 29 czerwca 1939 r. weszła ona w skład Turcji.

## 14

*15 stycznia, raport posła w Wiedniu  
na temat sytuacji wewnętrznej  
i polityki zagranicznej Austrii*

15 stycznia [193]7

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

Sytuację tutejszą cechuje obecnie nieznanym od dawna spokojem i brak sensacji. Nie jest to wynikiem tylko okresu świątecznego lub odwrócenia ogólnego zainteresowania w kierunku stojących daleko poza Austrią aktualnych dziś zagadnień międzynarodowych, ale przede wszystkim pewnego zastojem w dalszym aktywnym rozwoju stosunków austro-niemieckich i coraz dobitniej się manifestującego zaniku aktywności włoskiej na terenie polityki wewnętrznej.

Zbliżenie z Niemcami osiągnęło już w jesieni stopień, poza który naturalna konstrukcja dzisiejszego układu stosunków między obu państwami z trudem tylko przeszkodziłaby na razie wyjść. W dziedzinie polityki zagranicznej kontakt obu rządów wydaje mi się daleko idący: widzę, że są wzajemnie ze siebie pod tym względem zadowoleni zarówno Schmidt, jak i Papen. Na terenie wewnętrznym Niemcy nadal lojalnie się powstrzymują od jakichkolwiek wystąpień przeciw reżimowi Schuschnigga, toteż i tutaj muszę konstatować stałe zmniejszenie się zaognienia między obu obozami, które jednak w swym składzie pozostają zupełnie nietknięte, w oczekiwaniu dalszych rezultatów chwilowego zawieszenia broni. Dalszy rozwój stosunków z Niemcami winien był nastąpić w dziedzinie stosunków gospodarczych, z rozbudową których szeroka opinia austriacka największe wiązała nadzieje. Zbyt produktów rolnych i lasowych do Niemiec jest warunkiem egzystencji dla całej zachodniej części państwa. Otóż tu obecna konstrukcja stosunków gospodarczych stawia zapory, które wydają się nie do przewyciężenia nawet w imię politycznych zainteresowań. Niemcy nie mają czym płacić za import z Austrii: gotówki nie mają, a produktów niemieckich rynek austriacki nie potrzebuje: jedyny towar wymienny, który by Niemcy mogły tu dostarczać w większej ilości, to węgiel, którego import do Austrii jest jednakowoż już

w pełni zablokowany układami handlowymi z Polską i Czechami<sup>35</sup>. W tych warunkach toczące się tu obecnie rokowania handlowe z delegacją niemiecką mogą dać rezultaty tylko zupełnie minimalne, które przypuszczalnie nie przekroczą kilkunastu milionów. W ten sposób dalszy rozwój stosunków austro-niemieckich stanął na pewnym martwym punkcie, a próby jego przyspieszenia będą w przyszłości musiały być robione w innej niż dotąd dziedzinie. Nie nastąpi to, przypuszczam, w najbliższych tygodniach wobec pewnego niewątpliwego <sup>a</sup>zwiększenia się dynamizmu niemieckiego w kierunku Austrii w obecnym okresie. Papen mnie zapewnia, że jest to spowodowane skoncentrowaniem uwagi Niemiec na zagadnieniu hiszpańskim<sup>36</sup>, i że z chwilą likwidacji tego zagadnienia polityka w kierunku południowo-wschodnim rozpocznie się ze zdwojoną intensywnością.

Sytuacja ta jest niewątpliwie korzystna dla samopoczucia reżimu na wewnątrz kraju, szczególnie że nie tylko od prawicy, ale i od lewicy agresywność partyjnego niezadowolenia jest trzymana w ryzach przez czynniki zagraniczne. Komintern nadal tutaj dba o nieprzysparzanie trudności rządowi Schuschnigga i nie dopuszcza do jakichkolwiek wystąpień antyrządowych. Tem niemniej należy skonstatować, że organizacyjna robota komunistyczna znowu ogromnie przybrała na rozmiarach i znacznie dodatnio znowu zwiększyła liczbę swych zwolenników. Wybory do rad fabrycznych w ramach ustroju korporacyjnego wypadły katastrofalnie dla rządu i stanowią na przyszłość groźne dla niego memento.

W dziedzinie stosunków z Włochami nastąpił obecnie ze strony Włoch decydujący krok w kierunku likwidacji ich aktywności na terenie wewnętrznej polityki austriackiej, <sup>e</sup>a mianowicie odwołanie attaché prasowego Morrealego, który tu w kilkunastoletniej pracy stworzył organizacyjnie tak szeroki dotąd zasięg wpływów włoskich<sup>e</sup>: on był współorganizatorem Heimwehry<sup>37</sup>, przez niego szło finansowanie polityki włoskiej w Austrii, on pozostawał poza Poselstwem, jako kadrowy faszysta, wprost w stosunkach z Mussolinim we wszystkich sprawach z Austrią związanych. Odwołanie go, przy równoczesnej

---

<sup>35</sup> Polsko-austriacka konwencja handlowa została zawarta 11 października 1933 r., a austriacko-czechosłowacki układ handlowy 2 kwietnia 1936 r.

<sup>36</sup> Chodzi o toczącą się w Hiszpanii od lipca 1936 r. wojnę domową, w której interweniowały ZSRR (po stronie lewicowej), a następnie Niemcy i Włochy (po stronie prawicowej).

<sup>37</sup> Heimwehra, działająca w Austrii od 1919 r. organizacja paramilitarna, wspierana była przez włoskich faszystów. Formalnie zlikwidowano ją 10 października 1936 r.

słabości obsady tutejszego Poselstwa, którego kierownik, żyd triesteński Selata, nie cieszy się sympatią rządu austriackiego, pozbawia Włochy po porządku faktycznych materialnych możliwości jakiegokolwiek głębszego kontaktu z polityką wewnętrzną Austrii.

Jeżeli jednak wycofywanie się Włoch z terenu Austrii systematycznie dalej postępuje, to równocześnie muszę zameldować, że także trwa w całej pełni dalej intryga włoska, o której donosiłem szczegółowo przed dwoma miesiącami, a którą wbrew rewizyjnym akcentom w mediolańskiej mowie Mussoliniego<sup>38</sup>, a nawet w czasie z nią, równocześnie dąży do wciągnięcia Czech do współpracy z Austrią i Węgrami. Stwierdzam to nadal w enuncjacjach członków tutejszego Poselstwa włoskiego. Potwierdza mi to w pełni Papan, który nawet rozmiarami tej akcji wydaje mi się poważnie zaniepokojony. Akcja ta jak dotąd nie daje w Austrii rezultatów: dopilnowują tego Schmidt i Papan (Schmidt ostatnio wymówił się od proponowanej mu przez Czechów wizyty w Pradze). Ale pro-niemiecka polityka Schmidta jest tu coraz bardziej solą w oku różnym biurokratom, których ambicje są rozdrażnione szybko jego karierą. Brak taktu, z jakim zresztą on sam nieraz zdradza swe ambicje na kierującego męża stanu w Austrii, widocznie już rzuca pewne cienie na jego stosunki z kanclerzem i daje broń w ręce obozu profrancuskiego, który coraz ostrzej go zwalcza. W obozie tym, którego głównym reprezentantem jest były kanclerz, a dziś burmistrz Wiednia <sup>d</sup>Schmitz<sup>d</sup> łączą się wszystkie elementa liberalno-katolickie i żydowskie z legitymistami, którzy już z tej tylko strony spodziewają się pomocy. Cały ten obóz nalega na nawiązanie bliskiej współpracy z Czechami – i pod tym względem, acz bez wyraźnych zewnętrznych objawów współpracy, współdziała z akcją Poselstwa włoskiego. Stanowisko wobec tego dylematu czynników czysto katolickich, które do niedawna wyraźnie współdziałały w kierunku odprężenia z Czechami, wydaje mi się obecnie neutralne. Potwierdza mi to Papan, który mi mówi, że według jego informacji Watykan stracił już zeszłoroczne iluzje co do możliwości ratowania Czechosłowacji od komunizmu drogą umożliwienia jej normalnego współżycia w gronie państw naddunajskich. Ale instrukcje w tym kierunku widać jeszcze nie dotarły do dalszych warstw kleru w Czechosłowacji, skąd ciągle mnie jeszcze dochodzą świeże wiadomości o współpracy kleru z komunizmem, szczególnie na Słowaczczyźnie.

---

<sup>38</sup> Mussolini wygłosił mowę w Mediolanie 1 listopada 1936 r. Zaproponował w niej zawarcie paktu zachodniego, domagając się „przeegzaminowania” zasad polityki europejskiej, z której należałoby skreślić iluzje pokojowej współpracy; zob. PDD 1936, dok. nr 328.

Stanowisko Włoch wobec legitymizmu staje mi się znów niezupełnie jasnym w związku ze wspólnym znów frontem, jak wyżej wspomniałem. Przywódca tutejszej oficjalnej partii legitymistycznej, b. minister Wiesner był niedawno u Mussoliniego, który na jego zapytanie, jak się odnosi do austriackiego legitymizmu, odpowiedział – jak wiem z wiarogodnego źródła – że dla Włoch jest monarchistą, a dla Austrii podziela zapatrywania kanclerza Schuschnigga. Dyplomatyczna ta odpowiedź jest mniej enigmatyczną aniżeli się na pozór wydaje, wobec znanych przekonań legitymistycznych kanclerza, których realizację na razie tylko odkłada z taktycznych względów. Legitymiści mają podobno z Pragi zapewnienie, że Czechy nie sprzeciwiałyby się restauracji. Stąd też ich chęć do współpracy dla obrony przed wspólnym głównym wrogiem, Hitlerem.

O ile ta cała akcja daje, jak mówiłem, mało na razie rezultatów w Austrii, głównie ze względu na osobę kierownika polityki zagranicznej, o tyle wydaje mi się, że na Węgrzech, także ze względu na obsadę personalną, znajdzie ona grunt znacznie bardziej podatny. Zastrzegając się, że moje wrażenia co do Węgrów, oparte na kontaktach z tutejszym Poselstwem węgierskim i licznymi przejezdnymi Węgrami, muszą być zupełnie fragmentaryczne, a stąd i wartość ich nader hipotetyczna – muszę obecnie na podstawie coraz dalszych wrażeń podkreślić moje opinie wyrażone już z górami miesiąc temu co do głębokości przełomu, jakim była śmierć Goembesza dla życia politycznego Węgier<sup>39</sup>. Węgry po dawnej c.k. monarchii odziedziczyły również, jak i Austria, znakomicie zorganizowaną biurokrację wyrosłą na tak dobrze i nam znanych tradycjach karierowiczowskiego sobkostwa: Goembesz szeregi jej trochę przerzedził, ale zręby jej pozostały nietknięte. Dynamizm rządów Goembesza był dla tych ludzi niewygodnym i uciążliwym wstrząśnieniem ich kwietystycznego światopoglądu, toteż śmierć jego powitali z westchnieniem ulgi, a mając w Daranyim swego zaufanego przedstawiciela na czele rządu, coraz bardziej głowę zaczynają podnosić. Całe poselstwo tutejsze z radością wita każdy nowy objaw likwidowania „awanturycznej” polityki Goembesza, a nieliczni dawnego premiera zwolennicy, których mam okazje tu spotykać, płaczą, że obecnie „Ballplatz”<sup>40</sup> niemi rządzi. W tej atmosferze wrodzonej skłonności do każdego kompromisu, logicznym byłoby przypuścić, że muszą

---

<sup>39</sup> Gyula Gömbös de Jákfa, węgierski generał i polityk, od 1932 r. premier, zmarł 6 października 1936 r. w Monachium.

<sup>40</sup> Ballhausplatz w Wiedniu – plac, przy którym mieści się siedziba kanclerza Austrii. Do 1918 r. znajdowała się tam także siedziba MSZ.

się odzywać tendencje szukania porozumienia z wszystkimi sąsiadami pod hasłem „świętego spokoju”, nawet jeżeli ze względu na szeroką opinię na razie nie jest im dawany publiczny wyraz.

Pogłoski, których autentyczności nie mogę oczywiście zupełnie wiarogodnie sprawdzić, ale które uporczywie po Wiedniu kursują, twierdzą, że Daranyi, który przez święta pod Wiedniem bawił, w swych rozmowach z czynnikami austriackimi posuwał się aż do wyrzeczenia się w ogóle postulatów rewizji <sup>d</sup>terytorialnej<sup>d</sup>. Pogłoski te są najprawdopodobniej wyolbrzymiane przez tak czynną tu propagandę czeską, jednak przypuszczam, że nie są one zupełnie pozbawione podstaw<sup>41</sup>.

J. Gawroński  
Poseł R.P.

*AAN, Ambasada Berlin, 35*

## 15

*15 stycznia, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Budapeszcie  
na temat stosunków węgiersko-rumuńskich*

Budapeszt, dnia 15 stycznia [193]7

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

[W sprawie:] stosunków węg.-rumuńskich.

Pismem Nr 323-a/W/37 z dn. 18 grudnia 1936 r. miałem zaszczyt przesłać Ministerstwu tekst odczytu b. premjera węgierskiego hr. Bethlena p.t. „Przyszłość basenu dunajskiego a Włochy”, wygłoszonego dn. 15 ub.m. w Medjolanie i, jak wszystkie wystąpienia tego męża stanu, szeroko opublikowanego w prasie środkowo-europejskiej. Stawiając tezę, że rozwiązanie położenia nad Dunajem znaleźć można tylko na drodze wzmocnienia państw

---

<sup>41</sup> Odpis raportu wysłano do ambasad w Berlinie i Rzymie oraz do poselstwa w Budapeszcie.



Środkowej Europy i umożliwienia im dzięki temu usunięcia się spod bezpośredniej egidy „wielkich mocarstw sąsiednich”, Bethlen twierdzi, iż ośrodkami grawitacyjnymi, które wzmocnione w tym celu być powinny, są Polska, Węgry i Rumunja. Rumunja zaś, zdaniem Bethlena, powinna szukać porozumienia z Węgrami, gdyż tylko na tej drodze może uniknąć niebezpieczeństwa poddania polityce Rosji.

Odczyt ten jest wyrazem od dawna znanych opinii politycznych hr. Bethlena, które z przekonaniem dzisiejszego rządu węgierskiego identyfikowane być nie mogą. Niemniej jednak uderzającą jest jego data, tem bardziej iż trudno przypuścić, by rząd węgierski, gdyby wygłoszenie tych opinii hr. Bethlena było mu w danej chwili nie na rękę, nie mógł do nich nie dopuścić.

Równocześnie przez cały m. grudeń ub.r. prasa węgierska prowadziła ostrą antyrumuńską kampanję. Powód do niej – jeśli stąd zjawiska te obserwować – wydaje się leżeć w szeregu skierowanych przeciw mniejszości węgierskiej w Rumunji i państwu węgierskiemu wystąpień prasy i polityków rumuńskich oraz kilku zarządzeń władz administracyjnych w Siedmiogrodzie, zwracających się przeciw interesom tej mniejszości. Reakcja prasy tutejszej była tym razem jednak bodajże ostrzejszą i bardziej długotrwałą niż przy dawniejszych podobnych okazjach. Jest niewątpliwem, że tutejsze czynniki oficjalne patrzyły na nią życzliwym okiem.

Zestawienie obu tych faktów jest dość charakterystyczne dla polityki Budapesztu wobec wschodniego sąsiada, polityki opartej na zasadniczej chęci dojścia do normalizacji stosunków z Rumunją przy równoczesnem staraniu o los osiadłej w Siedmiogrodzie mniejszości węgierskiej. Jeśli w stosunku do Jugosławji ten ostatni moment może grać drugoplanową rolę, o tyle węgry siedmiogrodzcy muszą stanowić istotny przedmiot polityki tutejszej z uwagi na swą liczebność (ok. 1.700.000), zwarte osiedlenie przede wszystkim na 2 terenach (w pasie przygranicznym i w kącie, jaki tworzy dawna granica węgiersko-rumuńska), zamożność, wreszcie moment psychologiczny silnego poczucia narodowego i karność patriotycznej ludności węgierskiej tych stron, które były jakby Piemontem węgierskim w minionych wiekach. Sądzić zatem należy, że możliwie istotne zapewnienie losu tej ludności musi być warunkiem, ponad którym Budapeszt nie może przejść do porządku dziennego.

Ostatnio b. tutejszy poseł rumuński, a następnie przez kilka miesięcy sekretarz generalny rumuńskiego M.S.Z., p. Grigorcea, przejeżdżając przez Budapeszt na nową placówkę do Londynu, napomknął p. de Kánya o chęci Bukaresztu dojścia do modus vivendi z Węgrami. Podobnie wyrażać się miał min. Antonescu do węgierskiego chargé d'affaires w Bukareszcie p. de Nagy.

Tutejsze M.S.Z. pamięta jednakże, iż p. Titulescu prowadził także rozmowy z posłem Bárdossym w swoim czasie, i że rozmowy te żadnymi konkretnymi faktami poparte później nie zostały.

Jasnym jest – opieram się tutaj na zdaniach niedwuznacznie powiedzianych mi przez szefa wydziału politycznego tutejszego M.S.Z. – iż Węgrzy zdając sobie sprawę z niemożności walki politycznej na 3 fronty gotowi są do ugody z Jugosławią i Rumunią oraz, dodam ze swej strony, dają tego dowody w daleko posuniętej akcji w tym kierunku w stosunku do Jugosławji i w tego rodzaju pośrednich wystąpieniach wobec Rumunji jak nieudane próby p. de Kánya szukania kontaktu z Francją sprzed 2 lat, wspomniany odczyt hr. Bethlena, próby włoskie wpływania w tym kierunku na Bukareszt (np. artykuł Zingarelliego w „Stampa” z 31 ub. m. o stosunkach włosko-rumuńskich) i t.d. Stale jednak wysuwa się tutaj równocześnie, w ten lub inny sposób, sprawę węgrows siedmiogrodzkich<sup>42</sup>.

Za Posła R.P.:  
Dr K. Mycielski  
Sekretarz Poselstwa Chargé d’Affaires a.i.

*AAN, Poselstwo Budapeszt, 10*

## 16

*16 stycznia, list podsekretarza stanu do ambasadora w Ankarze  
na temat wydarzeń międzynarodowych*

Warszawa, dn. 16 sty[cznia]

Amb. [Sokol]nicki  
Ank[ara]

Wielce Szanowny Panie Ambasadorze,

Serdecznie dziękuję za list z 15 ub.m. z ciekawymi informacjami. Jestem Panu Ambasadorowi tym więcej za niego wdzięczny, że przywiązuję dużą wagę do osobistej korespondencji, która daje możność do bardziej swobodnej wymiany myśli niż forma pism czysto urzędowych.

---

<sup>42</sup> Odpis raportu został wysłany do poselstwa w Bukareszcie.

Zafrapowało mnie to, co Pan Ambasador pisze o roli czynników niemieckich w przeprowadzeniu odprężenia między Rzymem a Ankarą. Prawdopodobnie Niemcy korzystając z dobrej pozycji, jaką posiadają w obu stolicach, oraz wyzyskując pewne oswobodzenie się Turcji z opieki sowieckiej, pragną przez wygładzenie stosunków włosko-tureckich zapobiec zbyt daleko idącemu prz[esu- nięciu] się Ankary na stronę bloku „anty-f[aszystowskie?]go”. Zastanawiam się, czy w sprawie Sandżaku, której przyczyny i istota jest mi skądinąd właściwie nie bardzo jasna, nie mamy do czynienia z akcją podżegania aspiracji tureckich przez czynniki niemiecko-włoskie, które chciałyby może na tej drodze wprowadzić rysy do stosunków turecko-francuskich, a więc pośrednio turecko-sowieckich, odsuwając jednocześnie uwagę Paryża od spraw hiszpańskich. Ciekawy jestem, co Pan Ambasador o tych supozycjach sądzi.

Interesuje mnie również, czy układ angielsko-włoski odbił się na stanie stosunków włosko-tureckich. Ambasador Wysocki doniósł nam przed dwoma tygodniami, iż Drummond miał oświadczyć posłowi jugosłowiańskiemu w Rzymie, że deklaracje angielsko-włoskie zawierają obopólne zobowiązanie nieatakowania żadnego z państw śródziemnomorskich. Zobowiązanie to uważa Drummond za bardzo ważne. [Ułatwi] ono, jego zdaniem, Jugosławii porozumienie [z Włoch]ami i uspokoi także Turcję. Otóż byłbym ciekaw, czy to ostatnie istotnie nastąpiło.

Osobiście nie wydaje mi się, by układ an[giel]sko-włoski miał stanowić radykalne lekarstwo [na] nieporozumienia i dąsy między Londynem a Rzymem. Mam wrażenie, że Londynowi chodziło przede wszystkim o szybkie wyrównanie stosunków z Rzymem wobec obaw, jakie Anglicy łączą z polityką niemiecką. Ambasador Raczyński mówił mi, że w Wielkiej Brytanii utrwała się coraz silniej przekonanie, iż w konflikcie zbrojnym, który uważają tam za nieunikniony, wrogiem Anglii będą Niemcy. Stąd dominantą polityki angielskiej staje się obecnie coraz silniejsza współpraca z Francją. Stąd poprawa stosunków angielsko-sowieckich, dyktowana zresztą i sytuacją na Dalekim Wschodzie, gdzie Anglia przechodzi do coraz wyraźniejszej polityki aktywnego oporu przeciwko naciskowi japońskiemu. Anglicy nie rezygnują zresztą z myśli ułożenia się z Niemcami, i jak twierdzi Raczyński, w zamian za zerwani[e ze zbro]jeniami i porzucenie polityki [autarchii gotowi] byłiby przyjść im z pomocą finansową, a może nawet pójść na pewne ustępstwa w sprawach kolonialnych. Traktują to jednak jedynie jako odwleczenie konfliktu, do którego militarnie się przygotowują.

Jeśli chodzi o stosunki na Bałkanach, to pakt jugosłowiańsko-bułgarski sprowadza całkowite przegrupowanie sił wśród państw bloku bałkańskiego. Tutejszy poseł rumuński oświadczył Ministrowi, że w stosunkach między

Rumunią a Bułgarią nastąpiła wyraźna poprawa. Antonescu powiedział Arciszewskiemu, że Turcja układ między Sofią a Belgradem akceptuje. W tych warunkach na marginesie pozostaje Grecja, przeciwko której skieruje się może obecnie główny atak bułgarskiego rewizjonizmu.

AAN, MSZ, 10B

## 17

### *18 stycznia, notatka Wydziału Zachodniego w sprawie paktu zachodniego*

T a j n e

#### NOTATKA P. II. w sprawie Paktu Z a c h o d n i e g o

Od czasu gruntownego przedyskutowania tej sprawy z udziałem Ambasadorów Lipskiego i Łukasiewicza w Warszawie w dniach 8–10 grudnia 36 r. i otrzymania przez nich zasadniczych wytycznych od Pana Ministra, sprawa Paktu Zachodniego niewiele posunęła się naprzód tak w znaczeniu ogólniejszym, jak na odcinku naszych bezpośrednich interesów<sup>43</sup>.

Postęp w naszej akcji w tej dziedzinie da się streścić następująco:

1) Nawiązanie kontaktu w tych sprawach w Brukseli przez posła Jackowskiego. Kontakt ten określić jednak trzeba jako wstępny – wymagać on będzie w odpowiedniej chwili pogłębienia<sup>44</sup>.

2) Co się tyczy Rzymu, Ambasador Wysocki komunikował w grudniu, że sprawa Paktu odsunięta jest na plan drugi, jednakże następnie zawiadomił, że rząd włoski przystąpił do bliższego przestudiowania ostatniego Memorandum Brytyjskiego, celem przygotowania odpowiedzi<sup>45</sup>.

---

<sup>43</sup> Zob. PDD 1936, dok. nr 391 i 404.

<sup>44</sup> Zob. PDD 1936, dok. nr 402.

<sup>45</sup> Odpowiedzi niemiecka i włoska na memorandum brytyjskie z 19 listopada 1936 r. zostały udzielone 10 i 12 marca 1937 r. (zob. dok. nr 54). Paryż ustosunkował się do stanowiska Berlina i Rzymu 9 czerwca; zob. dok. nr 150.

3) Z Berlina wiadomości wskazują na to, że sprawa odsunięta jest chwilowo na plan drugi przez sprawy hiszpańskie. Jednakże w rozmowie Lipskiego z Neurathem z 12 b.m. bliższy kontakt w tej dziedzinie został faktycznie nawiązany i Neurath przyrzekł udzielać dla informacji tekstów niemieckich odnośnej korespondencji.

4) Z Londynu brak na razie informacji co do rozmów Raczyńskiego [w] Foreign Office w tej sprawie. Wydaje się, że faktyczne pogłębienie kontaktów co do Paktu Zachodniego w kierunku angielskim nastąpić może w bezpośrednich rozmowach Pana Ministra z Edenem w Genewie.

5) Z Paryża zanotować należy depeszę Ambasadora Łukasiewicza z 16. b.m., w której zawiadamia on, że rokowania o Pakt Zachodni mogą się ożywić mimo kryzysu hiszpańskiego prędzej, niż ostatnio przypuszczano. Zdaniem Ambasadora Łukasiewicza akcja w kierunku szerszego zabezpieczenia naszych interesów w zakresie Paktu jest obecnie aktualną. Ambasadork Łukasiewicz dodaje, że w odpowiedzi z 19 grudnia na Memorandum Angielskie z 19 listopada Rząd Francuski stwierdza konieczność przyspieszenia rokowań i proponuje kontynuowanie ich w drodze ustnych dyskusyj między delegatami 5-ciu państw.

#### Uwagi.

Trudności ekonomiczne są jednym z głównych bodźców co do nie-odkładania mimo kryzysu hiszpańskiego negocjacji o Pakt Zachodni. Jest bowiem jasnym, że odprężenie w zakresie gospodarczym może przyjść tylko równorzędnie z odprężeniem politycznym na odcinku najistotniejszym, to jest niemieckim, a więc z postępem, jeśli nie finalizacją omawianych rokowań. Według depesz Ambasadork Łukasiewicza zrozumienie tego stanu rzeczy zaczyna wyraźniej się przejawiać u Rządu Francuskiego. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że o ile pojęcie tego junctimu polityczno-ekonomicznego pojmowane jest jak dotąd w znaczeniu węższym w Paryżu i Londynie, o tyle w Berlinie włącza się do tych spraw i problemat kolonii, który dla Niemiec posiada, jak wiadomo, znaczenie nie tylko ekonomiczne, ale również prestiżowo-polityczne. Stanowisko dalsze Niemiec w stosunku do projektowanego komitetu surowcowego w Genewie<sup>46</sup> może rzucić światło na ich zamysły w tej

---

<sup>46</sup> 10 października 1936 r. Zgromadzenie LN przyjęło, m.in. z polskiej inicjatywy, uchwałę polecającą Radzie LN stworzenie komitetu ekspertów dla zbadania sprawy równego dostępu handlowego do niektórych surowców. 26 stycznia 1937 r. Rada powołała 16 ekspertów, w tym przedstawiciela Polski, wiceministra przemysłu i handlu Adama Rosego. Komitet, zwany potocznie surowcowym, po przeprowadzeniu trzech sesji ogłosił 8 września raport na temat przeszkód w dostępie do surowców; zob. dok. nr 212.

dziedzinie. W każdym razie nasz kontakt w tej dziedzinie z Rządem Niemieckim pośrednio mógłby się łączyć z dalszym kontaktem i rozmowami w Berlinie na temat udziału naszego w Pakcie Zachodnim, względnie dostosowania Deklaracji Polsko-Niemieckiej z 1934 r. do tegoż Paktu.

Wobec przychylnego stanowiska Neuratha co do komunikowania tekstów, potwierdzonego listem Gausa do Ambasadora Lipskiego z dnia 13 b.m., wydaje się wskazanym zwrócić się już teraz do Quai d'Orsay, a następnie do Foreign Office z podobnymi sugestiami.

Warszawa, dnia 18 stycznia 1937 r.

*AAN, Ambasada Berlin, 1324*

## 18

### *20 stycznia, protokół z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec*

#### Protokół

odbytej w dniu 20 stycznia 1937 r. (godz. 11.30 – 13.00)  
rozmowy między P. Ministrem Beckiem a P. von Neurathem,  
Ministrem Spraw Zagranicznych Rzeszy, w obecności Ambasadora Lipskiego<sup>47</sup>

#### 1. G d a ń s k

P. von Neurath rozpoczął od zaznaczenia, że jako pierwszy punkt do omówienia byłaby sprawa Gdańska. Dodał, iż, jak wie, doszło do podpisania porozumienia polsko-gdańskiego, przez co sprawa doznała odprężenia.

P. Minister Beck potwierdził to, wskazując, że przewidziane są jeszcze dalsze rozmowy techniczne nad szeregiem poszczególnych kwestii. Nie chciał on tych spraw zaraz przy obecnym porozumieniu ponownie traktować, aby nie wyglądało na to, że Rząd Polski wykorzystuje sytuację dla siebie z racji swego

---

<sup>47</sup> Protokół został przesłany do ambasadorów w Londynie i Paryżu przez ambasadora w Berlinie, który w piśmie przewodnim z 23 stycznia informował, iż „wobec wyjazdu Ministra zaraz po rozmowie do Genewy, tekst przeze mnie później spisany nie został przejrany i aprobowany. Dlatego też należy go traktować jako materiał tylko orientacyjny, a poszczególne ujęcia niewyprecyzowane z całą ścisłością. Sądziłem jednak, że wobec znaczenia tej rozmowy lepiej nie zwlekać z poinformowaniem Ciebie”.

mandatu ligowego. P. Minister Beck podkreślił fakt, iż sprawy gdańskie wywołały w ostatnim czasie dużo podniecenia w opinii, i że dlatego uważał za wskazane postawić je na właściwej płaszczyźnie w mowie swojej na komisji Senatu. Podkreślił w tym przemówieniu fakt konieczności szanowania wzajemnych praw.

P. Minister Beck powiedział dalej p. von Neurathowi, że Polska nie żąda powiększenia swych uprawnień, lecz chce tylko, aby równowaga była utrzymana.

Przechodząc do sprawy Wysokiego Komisarza, P. Minister Beck podkreślił, że postawił on zasadę, aby nowy kandydat nie był związany z wpływami Sekretariatu Ligi Narodów. P. von Neurath całkowicie zdanie to podzielił. Najlepiej odpowiadałoby, zdaniem P. Ministra Becka, osobistość należąca do państw neutralnych, niezależna ani nie ulegająca postronnym wpływom, n.p. wysłużony wojskowy.

Co do atrybucji komisarza, p. von Neurath luźno wspominał, iż zależałoby na tym, aby nie ingerował on w sprawy wewnętrzne.

P. Minister Beck odparł, nie precyzując, iż pewne formuły zostały tutaj przewidziane.

Na temat kandydatów Rząd porozumiał się w sposób kurtuazyjny z Senatem i kilku takich kandydatów zostało wziętych pod uwagę: dwie norweskie, jedna portugalska. Naturalnie sprawa będzie definitywnie rozstrzygnięta w Genewie. P. Minister Beck dodał, że będąc w kontakcie z Edenem ma podstawę przypuszczać, że Brytyjski Minister Spraw Zagranicznych zapatrywanie jego co do typu kandydatów podziela.

P. von Neurath podkreślił, że poszczególnych kandydatów bliżej nie zna, że sądzi, że Edenowi może być tylko na rękę, jeśli jako rapporteur na skutek porozumienia się Gdańska i Polski nie będzie miał dalszych trudności. Zgodził się jednak z P. Ministrem Beckiem co do tego, że w Genewie zawsze mogą jeszcze zajść pewne nieoczekiwane komplikacje. Dlatego też udzielił on rady Greiserowi, by osobiście był w Genewie dla porozumienia się w razie potrzeby bezpośrednio z P. Ministrem Beckiem. Co do Forstera, którego określił jako najbardziej ostrą jednostkę, p. von Neurath zaznaczył, że postarał się o oddziaływanie w sensie utrzymania go w odpowiednich granicach. P. von Neurath zażądał, aby Forster komunikował się z nim, co też teraz czyni, gdy jest w Berlinie.

Forster miał zamiar odwiedzenia P. Ministra Becka obecnie w Warszawie. P. von Neurath go na razie od tego powstrzymał, sądząc, że to może być Ministrowi nie na rękę. P. Minister Beck i p. von Neurath wyrazili jednak

zdanie, iż taki przyjazd Forstera do Warszawy może być w danej chwili wskazanym<sup>48</sup>.

P. von Neurath stwierdzając zasadniczo, iż sprawy gdańskie nie powinny wzajemnych stosunków polsko-niemieckich obarczać, wskazał na wypowiedzenie się w tym sensie jeszcze ostatnio przez Kanclerza Hitlera wobec Ambasadora Lipskiego na przyjęciu noworocznym w dniu 11 stycznia r.b.<sup>49</sup> Minister Beck dał wyraz również nadziei, że stosunki polsko-gdańskie będą się obecnie rozwijały normalnie, wskazał, iż chcąc iść Gdańskowi na rękę, zaktualizował sprawę zmniejszenia poborów Wysokiego Komisarza, które niewielki budżet Wolnego Miasta silnie obciążały. P. von Neurath podkreślił znaczenie tego kroku, albowiem zbyt wygórowane pobory dawały właśnie asumpt do krytyk.

## 2. Sprawa komitetu surowcowego w Genewie.

P. Minister Beck wyjaśnił, iż doszło do jego wiadomości, że Sekretariat Ligi Narodów, biorąc pod uwagę możliwość współpracy w powyższym Komitecie niektórych państw poza Ligą stojących, przy konsultowaniu tych państw pominął Niemcy. P. Minister Beck jako rapporteur stanowczo zastrzegł się przeciwko podobnym metodom dyskryminacyjnym. P. Minister Beck zapowiedział przy tym, iż na temat ustosunkowania się Niemiec do komitetu surowcowego porozumie się bezpośrednio z p. von Neurathem.

P. von Neurath odparł, iż rząd niemiecki stanął na stanowisku, iż na razie nie pragnie wziąć udziału w pracach komitetu surowcowego. Kanclerz, o którego zdanie w tym względzie pytał p. von Neurath w dniach ostatnich, wypowiedział się w tym właśnie sensie. P. von Neurath, który niewiele sobie obiecuje z prac komitetu, nie chciałby jednakże zamknąć sobie całkiem drogi na przyszłość, pragnąc odczekać rozwoju sytuacji.

P. Minister Beck zaznaczył, rekapitulując swoje dotychczasowe postępowanie względem Niemiec w tej sprawie, że są wobec tego dwie dalsze możliwości postępowania. Albo że może on stwierdzić w Genewie na podstawie swojej rozmowy z p. von Neurathem, że rząd niemiecki nie weźmie udziału w Komitecie, lub też dopuścić do formalnej konsultacji, na którą rząd niemiecki udzieli swej odpowiedzi.

---

<sup>48</sup> Forster został przyjęty w Warszawie przez ministra Becka 9 maja 1938 r.; zob. PDD 1938, dok. nr 103.

<sup>49</sup> Zob. dok. nr 10.



Idąc po myśli tendencji p. von Neuratha, by nie zamykać drzwi w tej sprawie, P. Minister Beck zasugerował takie wyjście, że powie *‘w Genewie’*, iż w rozmowie z rządem niemieckim skonstatował zainteresowanie zagadnieniem, <sup>a</sup>niemniej wątpliwości co do obranej drogi, że gdy w dalszym etapie nastąpi konsultacja, Rząd Rzeszy *‘określi bliżej’* swoje stanowisko<sup>a</sup>. P. von Neurath ocenił tę sugestię, przyjmując ją, przy czym zaznaczył, iż na konsultacje udzieli takiej odpowiedzi, *‘która’* dalszych możliwości nie wykluczy.

### 3. Konwencja Genewska.

P. von Neurath zaznaczając, że w lipcu upływa termin Konwencji Genewskiej o Górnym Śląsku<sup>50</sup>, nadmienił, że wynika konieczność dla obu rządów zajęcia się tym zagadnieniem dla znalezienia pewnych rozwiązań.

P. Minister Beck w odpowiedzi stwierdził, że z punktu widzenia politycznego lepiej jest, że stan, jaki istniał dotąd, się skończy i że sytuacja robi się wyraźna.

P. von Neurath podzielił to zapatrywanie.

P. Minister Beck dalej zaznaczył, że o ile wchodzi w grę problemy techniczne, wymagające uregulowania przed wygaśnięciem Konwencji, jak n.p. w sprawach kolejowych, górniczych, to należy przystąpić do ich omówienia.

Ambasador Lipski podkreślił, że właśnie otrzymał z Warszawy podobną instrukcję w sprawach kolejowych, którą w najbliższych dniach przedłoży p. von Neurathowi lub, ponieważ wchodzi tu w grę sprawy czysto techniczne, Sekretarzowi Stanu.

P. von Neurath, nie precyzując bliżej swojej myśli, ograniczył się do zaznaczenia potrzeby podjęcia rozmów w podobnych sprawach technicznych i gospodarczych tak istotnych dla miejscowej ludności.

P. Minister Beck raz jeszcze położył nacisk na to, że sprawy techniczne będą musiały być rozważone.

### 4. Sprawy hiszpańskie.

P. von Neurath udzielił obszerniejszych wyjaśnień w tej sprawie. Zakomunikował, że Rząd Niemiecki udzieli w następnych dniach odpowiedzi

---

<sup>50</sup> Polsko-niemiecka konwencja genewska (zwana górnośląską) z 15 maja 1922 r. regulowała sprawy ludnościowe i własnościowe po podziale Górnego Śląska w wyniku plebiscytu z 1921 r. (wygasła 15 lipca 1937 r.); zob. też dok. nr 58.

Rządowi Angielskiemu w sprawie ochotników<sup>51</sup>. Odpowiedź będzie pozytywna, podobnie jak pierwsza. Poufnie p. von Neurath zaznaczył, iż Rząd Niemiecki już wydał rozkaz wstrzymania wysyłki ochotników. Rząd Włoski podobno również już rozważa analogiczny zakaz. P. von Neurath wspomniał o podobnych zarządzeniach angielskich i ostatniej ustawie francuskiej.

Następnym krokiem będzie, zdaniem p. von Neuratha, sprawa kontroli, która jest rozważana w Komitecie Nieinterwencji<sup>52</sup>. Tymi sposobami doszłoby się, jak się wyraził, *zur Einkapselung*<sup>c</sup> Hiszpanii. Wojna domowa zapewne by jeszcze dalej trwała, ale bez współudziału od zewnątrz. Hiszpania, która zdaniem p. von Neuratha nie ma elementów do państwa faszystowskiego, znalazłaby sobie jakąś formę swoistą rządu. Na jedno tylko Rządy niemiecki i włoski nie mogłyby się zgodzić, to jest na państwo komunistyczne w Hiszpanii. To stanowisko obu rządów leży w interesie całej Europy. P. von Neurath przy tym zaznaczył, zapytując, czy P. Minister Beck ma to samo wrażenie, *„ze wygląda na to”*, jakoby Sowiety ostatnio się do pewnego stopnia wycofały z afery hiszpańskiej.

Mówiąc o ostatnim napięciu w sprawie Marokka, p. von Neurath stwierdził, że cała ta kampania antyniemiecka nie miała żadnych podstaw i że przez rozmowę Hitlera z François-Poncetem przecięta została<sup>53</sup>. Przyznał, że

---

<sup>51</sup> Podczas wojny domowej w Hiszpanii po stronie lewicowej walczyli ochotnicy skierowani przez partie komunistyczne Kominternu (ok. 35–70 tys. osób w ramach tzw. Brygad Międzynarodowych). Po stronie prawicowej – kilka tysięcy osób różnych narodowości, a także regularne oddziały włoskie (ok. 60 tys.) i 16,8 tys. Niemców (Legion Cóndor).

<sup>52</sup> 1 sierpnia 1936 r. Francja zaproponowała przyjęcie tzw. polityki nieinterwencji w wojnie hiszpańskiej, polegającej na zakazie eksportu broni i amunicji do Hiszpanii. Koncepcję tę poparło 27 państw, w tym Polska (27 sierpnia 1936 r., zob. PDD 1936, dok. nr 226, 227, 262). Międzynarodowy Komitet dla Stosowania Porozumienia o Nieinterwencji w Hiszpanii zebrał się po raz pierwszy 9 września 1936 r. w Londynie. W grudniu tego roku Wielka Brytania zaproponowała powstrzymanie napływu do Hiszpanii ochotników oraz zakaz ich rekrutacji. Kontrola hiszpańskich granic lądowych i morskich była realizowana na podstawie rezolucji komitetu z 8 marca 1937 r. W celu wprowadzenia jej w życie powołano Międzynarodowe Biuro Nieinterwencji w Hiszpanii, do którego Polska weszła jako przedstawicielka państw Morza Bałtyckiego. Plan kontroli wszedł w życie w nocy z 19 na 20 kwietnia 1937 r.

<sup>53</sup> Wystąpienie ambasadora francuskiego w Berlinie, André François-Ponceta, na przyjęciu noworocznym złagodziło francusko-niemieckie napięcie wywołane nieprawdziwymi informacjami prasy francuskiej o lądowaniu w hiszpańskim Maroku trzystu żołnierzy niemieckich.

oczywiście Niemcy w drodze kompensaty za materiał wojenny otrzymują surowce z kopalń położonych w strefie okupowanej przez gen. Franco (Rio Tinto i Marokko). Wspomniał np. o <sup>a</sup>mosiądzu<sup>a</sup>. Zaznaczył jednak, że gdy dostawy wojenne się skończą, co oczywiście nastąpić będzie musiało, dopływ surowców z Hiszpanii do Niemiec również ustanie.

#### 5. Włochy – Anglia.

P. von Neurath skorygował panujące nieraz mniemanie, jakoby Rządowi Niemieckiemu ostatnio osiągnięte porozumienie włosko-angielskie było nie na rękę. Bez tego porozumienia, dodał, cała nasza przyjaźń z Włochami<sup>54</sup> „byłaby djabła warta”. On sam nakłaniał Ciano do ułożenia się z Anglią, a Hitler, który z nim nie był się porozumiał, w tym samym duchu wypowiedział się wobec Włoskiego Ministra Spraw Zagranicznych.

Według opinii p. von Neuratha układ włosko-angielski nie usunął istotnych przyczyn tarć, które nadal istnieją, niemniej doprowadził do usunięcia atmosfery napięcia ze stosunków angielsko-włoskich, które w każdej chwili nawet na skutek błahego powodu mogło doprowadzić do konfliktu. Ta sytuacja stanowiła hamulec dla jakiegokolwiek polityki.

#### 6. Stosunki francusko-niemieckie.

P. von Neurath skonstatował pewne odprężenie na odcinku stosunków francusko-niemieckich. Zaznaczył, że wyczuwa zarówno u Bluma, jak i u Delbosa pewną chęć zbliżenia z Niemcami. Na razie rozpocznie się od podjęcia rokowań handlowych francusko-niemieckich. Czy dojdzie w stosunkach francusko-niemieckich do konkretnych rezultatów, na to odpowiedzieć nie może. P. von Neurath jak zawsze w stosunkach z Francją *„musi się”* jeszcze *„liczyć”* z tym, *„że”* Rząd *„Francuski”*, nawet gdyby chciał porozumienia z Niemcami, *„może nie być”* w stanie je przeprowadzić bez narażenia się na upadek gabinetu.

#### 7. Pakt zachodni.

P. von Neurath skonstatował, że sprawa paktu zachodniego zeszła wobec sytuacji w Hiszpanii na plan drugi. Może jednak na tle pewnego odprężenia stosunków francusko-niemieckich stać się niebawem aktualną.

---

<sup>54</sup> Chodzi o tzw. oś Berlin–Rzym – porozumienie włosko-niemieckie powstałe na bazie tajnego protokołu podpisanego 23 października 1936 r. w czasie wizyty ministra Ciano w Berlinie.

P. Minister Beck w dłuższym wywodzie wysunął nasze ogólne koncepcje w związku z problemem paktu zachodniego. Wskazał na to, iż zasadę tego paktu rozumiemy jako porozumienie z Niemcami, a nie przeciwko Niemcom. Z tego też powodu polecił Ambasadorowi Lipskiemu nawiązanie w tej sprawie kontaktu z Rządem Niemieckim.

Wychodząc z założenia, że dawna koncepcja locarneńska dziś już nie jest aktualną, P. Minister Beck podkreślił nasuwającą się możliwość szukania innych form porozumienia. Licząc się z trudnością wynikającą z układu francusko-sowieckiego<sup>55</sup>, P. Minister Beck nadmienił, że w opinii francuskiej daje się zauważyć pewna reakcja przeciwko zbyt niemu angażowaniu się na rzecz Rosji Sowieckiej. Elementem, który umożliwi opinii francuskiej ewolucję w tym względzie, jest właśnie sojusz polsko-francuski<sup>56</sup>, którego charakter defenzywny i bilateralny jest dobrze znany Rządowi Niemieckiemu, co p. von Neurath potwierdził. W pakcie zachodnim ten właśnie ekwiwalent polski dla Francji mógłby być ułatwieniem, przy czym jako argument za tem przemawia jeszcze fakt, że sojusz polsko-francuski zawarty był przed Locarnem.

P. von Neurath w swoich wywodach podkreślił również, że stara koncepcja locarneńska nie ma dziś szans realizacji. Anglicy, jak zaznaczył, trzymają się kurczowo jak zwykle dawnej płaszczyzny i dlatego upłynąć musi jeszcze pewien czas, zanim ich stanowisko ulegnie zmianie. P. von Neurath widzi poważne różnice zdań w stanowiskach angielskim i włoskim.

Wywodów P. Ministra Becka p. von Neurath wysłuchał z widocznym zainteresowaniem. Zaznaczył, iż uważa, że sprawa zakrojona jest na długi okres pertraktacji, dodając, że będzie z nami w ścisłym kontakcie.

#### 8. A u s t r i a .

P. Minister Beck zaznaczył, że chce poruszyć punkt, na który mu p. von Neurath może nie odpowiedzieć. Chodziłoby mu o zorientowanie się co do stosunku Rzeszy do dzisiejszego Rządu Austriackiego. P. Minister Beck podkreślił, iż zapytanie to stoi w związku z pewnymi możliwościami wizyt. Zastrzegł się, że Polska nie ma żadnych specjalnych politycznych interesów

---

<sup>55</sup> Francusko-radziecki układ o wzajemnej pomocy został zawarty 2 maja 1935 r. Miał on wyłącznie charakter polityczny (nie towarzyszyła mu konwencja wojskowa). Paryż był zwolniony z pomocy Moskwie na wypadek konfliktu Polski z ZSRR.

<sup>56</sup> Polska była związana z Francją sojuszem na podstawie układu politycznego i konwencji wojskowej podpisanych w Paryżu 19 lutego 1921 r.

w Austrii, natomiast łączą te oba kraje znaczne interesy gospodarcze, wynikające choćby z faktu obrotów handlowych dawnych między Małopolską a Wiedniem.

P. von Neurath zaznaczył, iż najlepszej odpowiedzi może udzielić, informując P. Ministra Becka na razie ściśle poufnie, że za miesiąc wybiera się do Wiednia. P. von Neurath skonstratował poprawę stosunków z Austrią, określając ją jako powrót do normalnego stanu. Podkreślił poprawne stosunki z rządem austriackim.

P. Minister Beck w związku z tym wskazał na to, [że] jeśli chodzi o basen naddunajski, to nasze stanowisko, które było określone przy projekcie paktu dunajskiego<sup>57</sup>, pozostaje niezmienione.

#### 9. R u m u n i a .

P. von Neurath wskazał na pewną zaznaczającą się poprawę w stosunkach niemiecko-rumuńskich, która nastąpiła po odejściu p. Titulesco<sup>58</sup>. Jedyną rzecz, która go napawa obawą, to wiadomość, że Titulesco powrócił rzekomo do zdrowia.

P. Minister Beck podkreślił pozytywne, bardzo konsekwentne i spokojne działanie Ministra Antonescu.

10. P. Minister Beck poruszył sprawę komunikatu DNB w sprawie Kanału Kilońskiego<sup>59</sup>.

P. von Neurath odparł, iż nie jest to żaden nowy krok dotyczący Kanału poza tym, co zawierała deklaracja Rządu Rzeszy o wypowiedzeniu postanowień Traktatu Wersalskiego w sprawie dróg wodnych.

W praktyce bowiem statki wojenne, przejeżdżające przez Kanał, były zawsze Rządowi Niemieckiemu notyfikowane. Obecnie jedyna zmiana polega na tym, że w odpowiedzi na notyfikacje Rząd Rzeszy udziela zgodę.

---

<sup>57</sup> Noty z głównymi tezami paktu naddunajskiego zostały doręczone przez rząd włoski w końcu lipca 1935 r. rządowi Węgier i Austrii, a następnie Niemiec, Francji, Polski i państw Małej Ententy.

<sup>58</sup> Nicolae Titulescu pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych Rumunii do 29 sierpnia 1936 r., gdy został zmuszony przez króla Karola II do ustąpienia.

<sup>59</sup> Agencja Deutsches Nachrichtenbüro 17 stycznia poinformowała, że Niemcy ogłosiły zakaz swobodnego przepływu przez Kanał Kiloński dla obcych okrętów wojennych. Było to następstwo wypowiedzenia przez Berlin 14 listopada 1936 r. klauzul traktatu wersalskiego (cz. XII), dotyczących niemieckich dróg wodnych uznanych za międzynarodowe (zob. PDD 1936, dok. nr 374).

P. von Neurath nie wie dokładnie, dlaczego Marynarka podobny komunikat wydała. Sądzi, że może wydany został komunikat na skutek zapytania jednego z państw skandynawskich.

11. P. von Neurath poruszył luźno sprawę nieprzychylnego tonu prasy polskiej w odniesieniu do Niemiec, zaznaczając, że dotyczy to również gazet bliskich rządowi.

Ambasador Lipski odpowiedział, że zapewne p. von Neurath ma na myśli „Kurjer Poranny”, który nie może być już dziś uważany za organ rządowy.

P. Minister Beck zaznaczył, że załatwienie tak drażniących dla opinii polskiej spraw gdańskich przyczyni się niezawodnie do uspokojenia tonu prasy polskiej.

Ambasador Lipski podkreślił, że ostatnio takie uspokojenie już nastąpiło.

12. P. Minister Beck poinformował p. von Neuratha o tym, że Ambasada Niemiecka w Warszawie otrzymała zgodę Rządu Polskiego na zakupienie placu i zbudowanie nowego gmachu w drodze kompensaty towarowej.

*AAN, Ambasada Berlin, 922 (druk: Diplomat in Berlin, s. 279–286, w j. ang.; DTJS, s. 11–17)*

## 19

*22 stycznia, raport ambasadora w Paryżu  
o rozmowie radcy ambasady w MSZ Francji*

Paryż, dnia 22 stycznia<sup>c</sup> 1937

P o u f n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

### RAPORT POLITYCZNY III/4

[W sprawie:] rozmowa z p. Massigli.

Dnia 15 b.m. Radca Ambasady odwiedził Pana Massigli, Zastępcę Dyrektora Gabinetu Politycznego na Quai d'Orsay, dla poinformowania się o stanie

rokowań locarneńskich. Zapytany o odpowiedź francuską na ostatnie memorandum angielskie z dnia 19 listopada 1936 roku – Pan Massigli pokazał Radcy Ambasady tekst odpowiedzi Rządu francuskiego z dnia <sup>a</sup>19.XII.b.r.<sup>a</sup>, której treść przedłożyłem już Panu Ministrowi telegramem szyfrowym z dnia ...

Pan Massigli z wielkim naciskiem podkreślił, iż ten ostatni dokument francuski nie zawierał żadnych nowych elementów, że stanowi on jedynie „une note d’attente” i właściwie powtarza tylko koncepcje, które już były w poprzednich francuskich notach bardziej szczegółowo rozwijane.

Poza tem p. Massigli kategorycznie stwierdził, że w dziedzinie rozmów lokarneńskich nie zaszedł żaden nowy fakt i że przed osiągnięciem jakichkolwiek rezultatów w dziedzinie pacyfistycznej akcji w Hiszpanji trudno się spodziewać, aby negocjacje co do zawarcia t.z. „Paktu Zachodniego” mogłyby się pomyślnie rozwijać.

Przy tej sposobności p. Massigli poruszył sprawę Wolnego Miasta Gdańska, wyrażając pewne zaniepokojenie co do możliwości uzyskania ustępstw ze strony Wolnego Miasta. Uważa on, że mogłaby być wyczerpana jedynie przy zmianie polityki Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

Pan Massigli rozwijał dość obszerne myśli, że nie chodzi o zmianę polityki Wysokiego Komisarza, lecz o sytuację faktyczną w Gdańsku i o zabezpieczenie praw gwarantowanych przez Ligę Narodów. Radca Ambasady przedstawił, w ramach otrzymanych instrukcyj, stan rokowań z Gdańskiem, podkreślając poważny sukces osiągnięty przez Pana Ministra w tej sprawie. Gdyby głównym celem akcji Ligi Narodów było doprowadzenie do odprężenia stosunków zarówno w Wolnem Mieście, jak i w dziedzinie stanowiska Gdańska wobec Ligi Narodów [to] obecnie cel ten został osiągnięty.

Pan Massigli odniósł się ze zrozumieniem do tych wywodów, lecz niemniej zaznaczył pewien pesymizm co do przyszłości stosunków Wolnego Miasta z Ligą Narodów. W toku dyskusji p. Massigli w pewnej chwili oświadczył, że jego zdaniem, o ile by Komisarz Ligi Narodów miał być tak w swych funkcjach ograniczonym, to byłoby może lepiej nie naznaczać nowego Komisarza.

Ambasador R.P.

AAN, MSZ, 3254

## 20

*22 stycznia, list ambasadora w Ankarze do podsekretarza stanu  
na temat sytuacji międzynarodowej*

Ankara, 22 stycznia 1937

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Proszę o przyjęcie moich szczerych podziękowań za list z 16 stycznia<sup>60</sup>, odebrany tutaj dzisiaj. Wymianę zdań i informacji tem więcej cenię, że jestem daleko, i że komunikacje urzędowe z Warszawą są tak niełatwe.

Tutaj góruje nadal nad wszystkim innym sprawa Sandżaku<sup>61</sup>. Jej źródła i istotne przyczyny nie są jasne. Jest ona niewątpliwie związana z rozgrywką wewnętrzną, ze skomplikowanym problemem stosunków między Prezydentem a Premierem. Jest ona także ujściem, po linii najmniejszego oporu, dla nagromadzonej energii narodu tureckiego i ewentualnym terenem dla wykazania poziomu osiągniętego w zbrojeniach. Jest, poza tem, niewątpliwie powiązana ze splotem stosunków sowiecko-tureckich i sowiecko-francuskich. W początkowej i bardziej niewinnej fazie tej sprawy można było rozpoznać wpływy angielskie. Natomiast, przynajmniej na tutejszym terenie, nie dało się zauważyć żadnej bezpośredniej ingerencji ani poduszczenia ze strony Niemiec.

Jakikolwiek obrót sprawa ta obecnie przyjmie, czy skończy się ugodą, czy załata kompromisem, czy powstanie, jak tu mówią, „krwawiąca rana”, skutki jej będą dalekonośne. Dość przypomnieć sierpień 1936: Turcję uzyskującą za pośrednictwem Francji dobrowolne zrzeczenie się Europy straży w Cieśninach; Rosję uzyskującą od Turcji swobodę w Cieśninach i otwartą możliwość uzbrajania i ekwipowania rewolucji hiszpańskiej; Francję, oczekującą w zamian co najmniej rozciągnięcia na Turcję paktów wzajemnej pomocy. Z tych wszystkich pięknych perspektyw pozostał w styczniu 1937 jedyny sojusz sowiecko-turecki, może nieco ostudzony, poza tem Turcja wraz z swymi bliższymi sojusznikami – „mocarstwo bałkańskie” – utrzymująca równowagę między Anglią a Sowietami, między Anglią a Italią, a faktycznie co najmniej równie nieprzyjazna Francji jak Niemcom. Jednym słowem: Turcja neutralna.

Pan Aras w ostatniej rozmowie ze mną – przed dziesięciu dniami – roztoczył plastycznie obraz utraty wpływów Francji na całym Bliskim Wscho-

---

<sup>60</sup> Dok. nr 16.

<sup>61</sup> Zob. przyp. 34 do dok. nr 13.



dzie, nie tylko w Jugosławji, lecz nawet w Rumunji. Dziś według niego jest to kwestja przesądzona: związek bałkański jest jednakowej myśli z Turcją i podobnie jak ona pozostanie neutralnym. „Niech Pan doniesie ode mnie swemu Szefowi: koniec tu z wpływami Francji; jeśliby chodziło na przyszłość o jakieś punkty oparcia, w razie jakichś wypadków, o bazy na przykład morskie – koniec, raz na zawsze koniec”. W parę dni potem przyjmując dziennikarzy tureckich, mówił: „zniszczymy resztki wpływów Francji, do ostatniego atomu...”.

Odbiło się to wszystko bezpośrednio, natychmiastowo, na stosunkach Turcji z Italją. Wdrożone zostały, od dwudziestu mniej więcej dni, pertraktacje o zniesieniu poselstwa w Etiopji i przystąpieniu Italji do Konwencji Cieśnin i zdaje się już być osiągniętym pozytywny wynik. Wszystko, co mi mówił obecnie o Italji p. Aras, było wprost przeciwieństwem do tego, co mówił w sierpniu: zamiast wynurzeń przeciw podstępemu „imperjalizmowi” – pochwała wierności Mussoliniego „danemu słowu”. Angielsko-włoski gentleman agreement utorował tu drogę, a raczej dał pożądaną sposobność do wyrównania stosunków i nowej asekuracji, bez narażania przyjaźni angielskiej.

Podsumowując, można by tedy ocenić wyniki wizyty Schachta jako pozytywne: dalszy rozrost handlu z Niemcami (bawełna!); détente z Italją; wreszcie, na horyzoncie, tymczasem jako możliwość – neutralność Turcji.

Jeżeli teraz chodzi o momenty najbardziej aktualne, to, stąd widziane, nie zapowiadają się optymistycznie. Stan rzeczy mogą określić jako wstępne przygotowania mobilizacyjne. Zarządzono specjalne pogotowie w Ministerjum Wojny. Powołano rezerwy oficerów-techników. Podobno wzmocniono korpus w Konji. Wiele oznak przemawia za tem, że Turcja przygotowuje się do prowadzenia w Syrii wojny „hiszpańskiej”: „lud sam przekroczy granice”, jak mi to obrazowo kiedyś p. Aras przepowiedział.

Wszystko, co powyżej, proszę, Panie Ministrze, brać con grano. Obserwacja jest tu niełatwa, gdyż jest za dużo informacji, wprost odwrotnie niż w Danji<sup>62</sup>. Przy tem ja jestem nowy i nie nawykłem jeszcze do niektórych metod tutejszych. W Danji, jeżeli się nie chciało czegoś powiedzieć, nie mówiono nic. Tu, w analogicznym wypadku, mówi się niezmiernie dużo. Trzeba tedy na wszystko uważać spoza dymnej zasłony słów, i prawdę wyłuskiwać z równemi trudnościami jak tureckie orzeszki.

---

<sup>62</sup> W latach 1931–1936 Michał Sokolnicki pełnił funkcję posła w Kopenhadze.

List Pański, Wielce Szanowny Panie Ministrze, dał mi wgląd w najważniejsze problemy na płaszczyźnie ogólnej. Nie potrzebuję mówić, jak mi potrzebną jest ta rozleglejsza orientacja i jak bardzo wdzięczny będę Panu za kontynuowanie tej, niezwykle dla mnie cennej, wymiany zdań i obserwacji.

Proszę przyjąć, Panie Ministrze, wyrazy wysokiego szacunku i poważania, a zarazem najlepszych życzeń Noworocznych.

*<sup>f</sup>Michał Sokolnicki<sup>f</sup>*

*IPMS, MSZ, A.11E/1504, rkps*

## 21

*23 stycznia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment):  
konferencja w Montreux*

Warszawa, dn. 23 stycznia 1937 r.

TAJNE

### KONFERENCJA W MONTREUX Z 20 lipca 1936 r.

1) Uprawnienia Polski w zakresie żeglugi przez cieśniny po konwencji w Montreux z 20.VII.1936 r.

Polska jest, jak wiadomo, jednym z najpoważniejszych państw stanowiących naturalne zaplecze morza Czarnego. Prowadzi ona przez Cieśniny ożywiony handel zagraniczny, przez Cieśniny wiodą drogi poważnej części emigrujących rzesz polskich, zwłaszcza zmierzających do Palestyny, Polska jest wreszcie żywotnie zainteresowana w wolności Cieśnin dla transportów na wypadek wojny.

Konwencja lozańska w sprawie Cieśnin z 1923 r. nie robiła w zasadzie różnicy między jej sygnatariuszami a niesygnatariuszami. W przededniu konferencji rewizyjnej dla tej konwencji nie można było wiedzieć, czy ten system konwencji lozańskiej zostanie w przyszłym porozumieniu utrzymany. Dla Polski mogło wchodzić w grę niebezpieczeństwo, że nowa konwencja będzie ograniczona tylko do sygnatariuszy. Nie będąc zaś sygnatariuszem konwencji lozańskiej nie mogła Polska ze względów formalnych znaleźć się

wśród państw, których przedstawiciele mieli się zebrać w Montreux. Rząd turecki w rozumieniu tej sytuacji dał samorzutnie Rządowi Polskiemu – w okresie poprzedzającym konferencję w Montreux – zapewnienie, że gotów jest przyznać Polsce, w formie dwustronnego układu, te same prawa, jakie będą przyznane sygnatariuszom konwencji.

Dnia 20 lipca 1936 r. podpisana została w Montreux nowa konwencja w sprawie Cieśnin.

System Montreux pozostał w zasadzie taki sam jak system Lozanny, jeśli chodzi o niesygnatariuszy konwencji, zapewniając taką samą swobodę żeglugi sygnatariuszom i niesygnatariuszom, ze specjalnym – rzecz oczywista – trakowaniem w zakresie floty wojennej państw przybrzeżnych morza Czarnego. Wobec tego sytuacja uległa z punktu widzenia interesów Polski znacznemu uproszczeniu.

Mimo to konwencja w Montreux, jako *res inter alios acta*, nie dawała Polsce bezpośrednich uprawnień w stosunku do Turcji, w szczególności bezpośredniego rekursu w razie naruszenia przez stronę turecką postanowień konwencji w stosunku do Polski. Dlatego też Rząd Polski, wkrótce po zakończeniu konferencji w Montreux, stwierdził wobec rządu tureckiego, że mimo rozciągnięcia na państwa nie będące sygnatariuszami konwencji korzyści przysługujących jej sygnatariuszom w dziedzinie żeglugi przez Cieśniny – nie uważa on tej sprawy za ostatecznie załatwioną przez Turcję wobec Polski.

W wyniku przeprowadzonych następnie kroków w Ankarze ze strony Polski rząd turecki złożył odpowiednią deklarację w formie noty ankarskiego ministerstwa spraw zagranicznych skierowanej do Ambasady R.P. w Ankarze dn. 9 grudnia 1936 r., która brzmiała następująco:

„Se référant à la demande faite par Son Excellence Monsieur le Ministre Beck au sujet de la situation de la Pologne par rapport à la Convention des Détroits du 20 juillet 1936, le Ministère des Affaires Etrangères à l'honneur de déclarer à l'Ambassade de Pologne que les dispositions de ladite Convention quant au passage par les Détroits des navires de guerre et de commerce étant appliquées sans nulle distinction entre les pavillons des Etats signataires ou non-signataires, la Pologne se trouve à cet effet sur le même pied d'égalité que les Puissances Contractantes ou adhérentes de la Convention de Montreux”.

Nota turecka potwierdzona została dn. 6 stycznia b.r. notą Ambasady R.P. w Ankarze, która brzmiała następująco:

„L'Ambassade de Pologne à Ankara a l'honneur d'accuser réception de la suivante note verbale du Ministère des [Affaires] Etrangères de la République Turque en date du 9 décembre 1936, Nr 23253/20”.

## Tekst noty tureckiej

“L’Ambassade de Pologne a l’honneur d’ordre de Son Gouvernement de porter à la connaissance du Gouvernement Turc que le Gouvernement Polonais a pris connaissance du contenu de la note sus-mentionnée et qu’il fera usage des droits qui lui incombent en vertu de la note précitée<sup>x</sup>”.

Wobec rozciągnięcia systemu Montreux również i na niesygnatariuszy Konwencji, wystarcza Rządowi Polskiemu powyższa specjalna deklaracja Turcji, t.j. państwa, któremu powierzone jest wykonywanie Konwencji i które jako spadkobierca Komisji Cieśnin pilnuje swobody żeglugi w Cieśninach. W ten sposób bowiem Rząd Polski osiągnął potwierdzenie przez rząd turecki w formie deklaratywnej zobowiązań wpływających dla Turcji z konwencji montreańskiej – również na rzecz Polski.

Te wyraźne i bezpośrednie zabezpieczenie w Cieśninach interesów Polski stanowi w porównaniu z uprawnieniami wypływającymi dla niej z konwencji lozańskiej konkretne i pozytywne osiągnięcie. [...]

AAN, MSZ, 117

## 22

*23 stycznia, protokół rozmowy ministrów spraw zagranicznych  
Polski i Wielkiej Brytanii w sprawach gdańskich*

Ścisłe tajne

Protokół z rozmowy Pana Ministra Becka z Ministrem Edenem,  
odbytej w Genewie dn. 22 stycznia 1937 r. od 11-ej do 12.30,  
w sprawach gdańskich, w obecności pp. Stevensona i T. Gwiazdoskiego.

Początkowo było ustalone, że rozmowa odbędzie się tylko pomiędzy dwoma Ministrami, jednakże na krótko przed oznaczoną godziną zatelefo-

---

<sup>x</sup> W związku z zapytaniem naszym, czy noty można już ogłosić lub ewentualnie dać komunikat o ich wymianie, rząd turecki poprosił o zwłokę z komunikatem aż do ukończenia będących obecnie w toku negocjacji z Włochami, które, jak wiadomo, nie brały udziału w konferencji w Montreux ani konwencji z 20 lipca nie podpisały, ze względu na ówczesną ich sytuację związaną z wojną abisyńską.

nowano z delegacji angielskiej, że p. Edenowi będzie towarzyszył p. Stevenson, Minister Beck polecił udać się z nim Wicedyrektorowi Gwiazdoskiemu.

Wydaje się, że p. Eden będąc pod dużym naciskiem swych biur, a specjalnie p. Stevensona w sensie przeciwstawiania się proponowanym przez Ministra Becka sugestiom, chciał, by p. Stevenson bezpośrednio z ust polskich usłyszał wszystkie kontrargumenty.

P. Eden zaczął od stwierdzenia, że w obecnej sytuacji może lepiej byłoby w ogóle Wysokiego Komisarza Ligi nie mianować, a w każdym razie zastanowić się nad tym, czy ma on rezydować w Gdańsku. Jeśli Wysoki Komisarz ma być tylko niemyym świadkiem coraz większego „totalizowania” Gdańska, to po co ma tam siedzieć.

Minister Beck bardzo stanowczo zaprotestował przeciwko takiemu stawianiu sprawy, oświadczając, że gdyby Rada Ligi zdecydowała nie mianować Wysokiego Komisarza, podjęłaby sama inicjatywę pogwałcenia obowiązujących traktatów. Wysoki Komisarz rezydujący w Gdańsku jest przewidziany przez Traktat Wersalski, który jest podstawową normą prawną statutu gdańskiego. W dalszym wywodzie Minister Beck zrobił szczegółową analizę politycznej sytuacji w Europie na tle rosnącego dynamizmu niemieckiego, którego mocarstwa nie potrafiły zatamować. Z Traktatu Pokojowego pozostały tylko klauzule terytorialne i statut Wolnego Miasta, gdzie Polska zdecydowana jest wszystkimi możliwymi środkami bronić swych praw politycznych i gospodarczych. Ale jeżeli chodzi o część konstytucyjną statutu Gdańska, to Polska nie będzie się angażowała sama w obronę zagwarantowanych tą konstytucją praw opozycji partyjnej niemieckiej, o ile Rada, a przede wszystkim <sup>d</sup>dwa mocarstwa, to jest Anglia i Francja<sup>d</sup>, które posiadają wszystkie środki egzekutywy, nie będą zdecydowane w razie potrzeby na najdalej idącą akcję, <sup>d</sup>aż do interwencji zbrojnej włącznie<sup>d</sup>. Jeżeli Anglia zdecydowana jest dla zatrzymania dalszego rozwoju regime'u hitlerowskiego w Gdańsku przesłać tam swe krążowniki, to Minister Beck oświadcza, <sup>d</sup>że Polska<sup>d</sup> byłaby dumna, gdyby jej młoda, rozwijająca się marynarka mogła działać łącznie ze wspianą flotą Rządu Jego Królewskiej Mości.

<sup>e</sup>Pan Eden w tym miejscu przerwał Ministrowi Beckowi, oświadczając, że <sup>d</sup>mowy być nie może o tym, aby Anglia miała iść walczyć z Niemcami w obronie Konstytucji Gdańskiej<sup>de</sup>.

W tych warunkach zdaniem Ministra Becka trzeba, przystosowując się do rzeczywistości politycznej i do realnych możliwości, szukać takiego rozwiąza-

nia, które by w niczym nie naruszało podstaw prawnych statutu gdańskiego, a które by przez pewne zmiany w dotychczasowym, może zbyt sztywnym automatycznym systemie proceduralnym traktowania spraw na miejscu przez Wysokiego Komisarza, przywróciło normalne stosunki pomiędzy nim a Ligą Narodów, oraz aby w konsekwencji tej normalizacji nastąpiło pożądane przez wszystkich ze względów politycznych odprężenie sytuacji w Gdańsku. Tak też rozumiał Rząd Polski mandat, który mu został przez Rząd<sup>63</sup> powierzony i tak Minister Beck rozumie rozwiązanie, które zostało osiągnięte w wyniku żmudnych kilkumiesięcznych negocjacji pomiędzy delegacjami polską i gdańską.

Minister Eden stwierdza, że analiza sytuacji zrobiona przez Ministra Becka jest słuszna i że on osobiście zgadza się z nią zupełnie, ale mimo to ma zastrzeżenie, czy można pozostawić Wysokiego Komisarza, który będzie musiał bezradnie patrzeć, jak Senat będzie n.p. likwidował centrum katolickie, co z pewnością teraz przyjdzie. Inni członkowie Komitetu mają jeszcze o wiele więcej wątpliwości od niego („Moi je ne suis pas socialiste, mais M. Delbos et M. Sandler représentent des gouvernements de gauche”, powiedział p. Eden). W tym miejscu zabrał głos p. Stevenson robiąc szereg zastrzeżeń co do naszej pierwszej punktacji<sup>64</sup>, a zwłaszcza co do tak zwanej formuły interpretacyjnej, która jego zdaniem jest pośrednią krytyką p. Lestera i która stwarza szereg niejasności i niedokładności. N.p. co znaczy, że Wysoki Komisarz ma baczyć, by nie stwarzał zbyt dużego obciążenia dla administracji gdańskiej.

Odpowiada p. Gwiazdowski. Powołuje się na analizę polityczną Ministra Becka i stwierdza dwie rzeczy: primo statut gdański pomyślany był jako akt mający zagwarantować Polsce wolny dostęp do morza i zabezpieczyć ludność niemiecką Gdańska przed ewentualną polonizacją, wówczas gdy statut ten był ustalony nikt nie myślał, że Liga Narodów ma bronić jednej partii niemieckiej przeciwko drugiej; secundo kwintesencją polityczną mandatu, który Polska przyjęła na siebie, było dążenie do osiągnięcia *détente*'y w Gdańsku. W końcu zapytuje, czy p. Stevenson ma konkretne propozycje innego załatwienia sprawy? Delegacja polska chętnie się z nimi zapozna. Nasza punktacja doręczona Ambasadorowi Kennardowi w Warszawie nie jest *ne varietur*.

---

<sup>63</sup> Winno być: Radę.

<sup>64</sup> Dok. nr 11.

P. Stevenson zapytuje, czy nasz raport nie mógłby w jakikolwiek sposób podkreślić, że taki czy inny rozwój sytuacji na miejscu w Gdańsku zależy od dalszej woli Senatu i czy nie dałoby się formułki interpretacyjnej ująć w taką formę, by nie stanowiła ona pośrednio krytyki postępowania p. Lestera.

P. Minister odpowiada, że postara się w miarę możliwości uwzględnić w projekcie swego raportu przedstawione przez p. Stevensona sugestie.

Zostaje ustalonym, że Minister Beck postara się wieczorem, względnie nazajutrz (23-go rano) przesłać członkom Komitetu Trzech<sup>65</sup> projekt swego raportu. Komitet z udziałem Polski zbierze się 23-go w godzinach południowych.

Druga część rozmowy poświęcona została sprawie kandydatur na Wysokiego Komisarza. P. Eden wyrażał się bardzo życzliwie o kandydaturze p. Ferraza; stwierdził jednak, że z powodu wieku i nieznamości języka niemieckiego zapewne nie będzie możliwym go mianować. Zapytał, co myślimy o Reimersie? Gwiazdoski odpowiedział, że nie mamy nic przeciwko tej kandydaturze, czego najlepszym dowodem jest fakt, że umieszczona została w aide-mémoire wręczonym Ambasadorowi Kennardowi. Trudność polega na tym, że ostatnio Gdańszczanie zrobili zastrzeżenie co do Reimersa, ponieważ był w Saarze. A czy nie można by wrócić do kandydatury Meyera?

P. Eden zapytuje Stevensona, czy rzeczywiście Meyer jest antyangielsko usposobiony. P. Stevenson żywo replikuje, że dla Anglików kandydatura Meyera jest niemożliwa „C'est un germanophile anglophobe!” P. Eden z ironią dodaje: „to może Anglia zrzeknie się raportu gdańskiego, a Rada zamianuje Meyera Wysokim Komisarzem”.

Po długiej wymianie zdań i dokładnym przejrzaniu dossiers delegacji angielskiej i polskiej zostaje ustalonym, że trzeba wrócić do kandydatur holenderskich. Pan Eden nie widzi zastrzeżeń, aby Holender został Wysokim Komisarzem, pomimo że już jeden Holender jest Prezesem Rady Portu. Pan Minister zgadza się z tym stanowiskiem. Wyłaniają się dwie sugestie:

- a) wysuną de Graafa, z tym że Minister Beck będzie starał się przekonać Greisera;

---

<sup>65</sup> Komitet Trzech został utworzony podczas drugiej części obrad 92. sesji Rady LN (25 czerwca – 4 lipca 1936 r.). W jego skład weszli szefowie dyplomacji Wielkiej Brytanii, Francji i Portugalii, którą wkrótce zastąpiła Szwecja.

- b) o ile de Graafa nie dałoby się przeprowadzić<sup>66</sup>, zaproponować objęcie stanowiska Wysokiego Komisarza Nederbragtowi, z tym że wyszukałoby się kogo innego na Prezesa Rady Portu.

Na tym rozmowa została zakończona.

Genewa, dnia 23-go stycznia 1937 r.

AAN, MSZ, 108A

## 23

### *26 stycznia, raport ministra spraw zagranicznych dla Rady Ligi Narodów z wykonania mandatu w sprawie Gdańska*

Le Conseil de la Société des Nations dans sa résolution du 5 octobre 1936 „a invité le Gouvernement polonais à rechercher, au nom du Conseil, les moyens de mettre un terme à l'obstruction décrite dans le rapport d'ensemble du Haut Commissaire et, par là même à rendre à la garantie de la Société des Nations sa pleine efficacité et à lui faire rapport à ce sujet lors de sa prochaine session”<sup>67</sup>.

Le Conseil a été amené à prendre cette décision à la suite des difficultés qui se sont présentées à Dantzig dans les relations entre le Sénat et la Ville Libre et le Haut Commissaire et qui étaient de nature à affaiblir l'efficacité de

<sup>66</sup> Ostatecznie admirał de Graaf nie zdecydował się na objęcie stanowiska. Telegramem szyfrowym z 30 stycznia (wysłanym za pośrednictwem przedstawicielstwa przy LN w Genewie) minister Beck informował „Wobec odmowy de Graafa nabiera mocy decyzja Rady Ligi, że wybór nowego Wysokiego Komisarza dla Wolnego Miasta został powierzony Komitetowi Trzech w porozumieniu z rządem polskim. Przed wyjazdem z Genewy nie udało się ustalić kandydata. Wobec tego ustalono z delegacją angielską, że dalsze rokowania będą prowadzone w drodze dyplomatycznej. Zależy nam na szybkim załatwieniu sprawy. W przyszłym tygodniu przysyłemy propozycje w sprawie kandydatury, które należy uzgodnić z członkami Komitetu Trzech, przede wszystkim z Anglikami”; T. Komarnicki (red.), *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, (dalej DTJS) t. III, Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, Londyn 1969, s. 20. Zob. też dok. nr 46.

<sup>67</sup> Raport ten został rozesłany przez Sekretariat generalny Ligi Narodów na prośbę rządu polskiego.



la garantie de la Société des Nations. Le Gouvernement polonais a été conséquemment appelé à rechercher, par des moyens appropriés, à mettre un terme á cette situation anormal, afin d'amener une détente à Dantzig.

Le Gouvernement polonais, en acceptant cette tâche, en pleine conscience de ses droits et devoirs, ainsi que des responsabilités qui lui incombent comme au membre du Conseil, le plus directement intéressé aux questions concernant la Ville Libre de Dantzig, a procédé á l'exécution du mandat du Conseil d'une façon entièrement objective et tenant compte de toutes les réalités politiques.

Dans les pourparlers engagés avec le Sénat dantzkais, le Gouvernement polonais a insisté sur la nécessité de respecter le statut de la Ville Libre, y compris la compétence du Haut-Commissaire. Il a pu constater à cette occasion que le Sénat est décidé d'observer le statu et les obligations qui en résultent pour lui.

En particulier, le Gouvernement polonais est en mesure de soumettre au Conseil la déclaration qui lui a été faite par le Sénat de la Ville Libre au sujet de l'attitude de celui-ci à l'égard du Haut Commissaire en tant que représentant de la Société des Nations comme garante du statut dantzkais.

La traduction française du texte de la déclaration a la teneur suivante:

“Aprés les conversations qu'il a eues avec le Gouvernement polonais, en rapport avec le mandat confié à celui-ci le 5 octobre 1936 par le Conseil de la Société des Nations, le Sénat de la Ville Libre de Dantzig déclare que la Ville Libre base ses relations avec le Haut Commissaire sur le statut juridique en vigueur.”

Cette déclaration du Sénat dantzkais, ainsi que les assurances qui au cours des pourparlers ont été données aux négociateurs polonais par les représentants dantzkais, permettent au Gouvernement polonais d'espérer que les difficultés qu'éprouvait le Haut Commissaire dans l'exercice de ses fonctions, seront à l'avenir écartées.

Si, comme nous avons le droit de penser, le Sénat apporte désormais au Haut Commissaire et au Conseil tout le concours indispensable afin que la Société des Nations puisse remplir sa tâche, il me semble qu'au point de vue pratique le Haut Commissaire, dans l'exercice de ses fonctions, prévues dans le statut, devrait prendre soin qu'il n'en résulte pas d'entraves pour l'administration interne de la Ville Libre de Dantzig. Cela devrait présenter d'autant moins de difficultés, si l'on considère qu'une différenciation entre les sources d'information, sur lesquelles le Haut Commissaire base son activité n'est non seulement possible, mais paraît même recommandable. Parmi ces

informations celles du Sénat devraient avoir la place qui correspond à l'autorité de celui-ci, en tant que Gouvernement de la Ville Libre de Dantzig.

Le Gouvernement polonais croit avoir rempli sa mission difficile en présentant une solution qui lui paraît, dans les circonstances actuelles, raisonnable et qui de son avis, s'avèrera efficace, à condition que le Sénat conforme son attitude à sa propre déclaration ci-dessus mentionnée. Il est évident que la responsabilité qui incombe au Conseil, en tant que garant du statut de la Ville Libre, lui impose le devoir de suivre le développement de la situation. Ceci permettra au Conseil de se convaincre si la solution proposée aura résolu les difficultés qui se sont présentées dans les relations entre la Société des Nations et le Sénat.

Genève, le 26 janvier 1937

AAN, MSZ, 2700 (*druk fragmentu w j. ang.: DTJS, s. 17*)

## 24

### *27 stycznia, raport ambasadora w Paryżu o opiniach prasy francuskiej na temat polskiej polityki zagranicznej*

Paryż dnia <sup>h</sup>26<sup>h</sup> <sup>c</sup>27<sup>c</sup> I.1937.

Ściśle Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

#### RAPORT POLITYCZNY IV/I

W sprawie akcji Ambasady na Quai d'Orsay  
wobec stanowiska prasy francuskiej.

#### I.

Po otrzymaniu wiadomości Havasa o zatrzymaniu się Pana Ministra w Berlinie i spotkaniu się z Ministrem Spraw Zagranicznych Rzeszy – von Neurathem<sup>68</sup>, pragnąłem powiadomić o tem p. Delbosa, tem bardziej że

---

<sup>68</sup> Zob. dok. nr 18.

wiadomość ta nadeszła zaraz po mojej bytności u Premiera Bluma – któremu nie mając oficjalnego potwierdzenia zamiarów Pana Ministra, nic o projekcie rozmów nie wspominałem.

Ponieważ z panem Delbosem nie mogłem się telefonicznie porozumieć – był to właśnie dzień jego wyjazdu do Genewy – poleciłem Radcy Ambasady, aby skomunikował się w tej sprawie z Quai d’Orsay. Radca Ambasady zatelefonował do p. Laugier – szefa politycznego gabinetu p. Delbosa. Podając do jego wiadomości – dla Ministra Spraw Zagranicznych – wyżej wspomniane informacje, Radca Ambasady jednocześnie prosił go, aby za pośrednictwem p. Commerta prasa francuska była należycie informowana i w rezultacie mogła uniknąć mylnych i niewłaściwych komentarzy. Pan Laugier obiecał zawiadomić p. Delbosa o treści tej komunikacji i zapewnił, że uczyni wszystko, co od niego zależy, aby prasa była należycie poinformowana.

## II.

Na skutek inspiracji czerpiących swe źródło w Sekretariacie Ligi oraz zapewne i – Kołach bliskich niektórych członków delegacji francuskiej w Genewie, sobotnia ranna prasa paryska z dnia 23.I.1937. zaatakowała akcją Pana Ministra w sprawie Gdańska. Choć nie było wyraźnych napaści, jednak ton korespondencji z Genewy w pismach rządowych był niezyczliwy. Uważałem więc za konieczne natychmiast zareagować i poleciłem Radcy Ambasady przeprowadzenie odpowiedniej rozmowy z panem Commertem, Dyrektorem Prasy na Quai d’Orsay.

Tegoż dnia Radca Ambasady udał się do pana Commerta i bardzo kategorycznie oświadczył mu, że uważa ton prasy francuskiej za zupełnie niedopuszczalny i nieodpowiadający stosunkom, jakie łączą oba Rządy.

Pan Commert początkowo zaczął się rozwodzić nad przebiegiem sprawy, przy czym uczynił wyraźne aluzje do tego, że jego zdaniem polityka w stosunku do Gdańska nie jest zbyt szczęśliwa, gdyż w sprawach Gdańska niewątpliwie zauważa się pewne „glissements” w kierunku zmniejszenia praw Ligi i w ogóle stopniowego opanowywania Gdańska przez Niemcy, tak że w myśl interesów polskich solucja proponowana obecnie nie może być uważana za pomyślną.

Wszystko to powiedziane było w formie niezmiernie ogólnej, dyskretnej, przy stałem zastrzeżeniu się, że „meritum” sprawy jest mu za mało znane, by mógł mieć własną opinię. Wreszcie dodał, że całokształt sprawy Gdańska będzie dopiero zapewne mógł być definitywnie rozpatrzony przy ogólnych rozmowach z Niemcami, które się niewątpliwie zbliżają.

Nie powtarzam tu wszystkich argumentów, jakie w ciągu rozmowy Radca Ambasady przeciwstawiał tym wywodom; w każdym razie na zakończenie swych replik Radca Ambasady oświadczył, że w stosunkach sojuszniczych, gdy jedno z państw zaprzyjaźnionych widzi w takiej czy innej solucji swą korzyść, to obowiązkiem drugiego sojusznika jest po pierwsze: zaufać poczynaniom swego sojusznika, a po drugie, o ile szczególnie nie wchodzi w grę jakieś specjalne jego interesy, to obowiązkiem jego jest politykę sojusznika szczerze i energicznie popierać. Jeżeli to ostatnie jest niemożliwe, to przynajmniej należy powstrzymać się od zabierania głosu. Na aluzję do ogólnej rewizji Statutu Wolnego Miasta, Radca Ambasady zapytał w formie bardzo ostrej, jakie inne sprawy Gdańskie mogłyby być jego (Commerta) zdaniem rozpatrywane, gdyż takowych tam nie widzi. Pan Commert natychmiast się wycofał, przerzucając rozmowę na inne tematy. Zresztą p. Commert bardzo szybko, po paru ostrzejszych replikach, zmienił ton i zaczął się tłumaczyć, że jest zupełnie bezsilnym w danym wypadku, gdyż cała prasa inspiracje swe bierze w Genewie, a że on ogranicza się tylko do podawania dziennikom swych komunikatów, bez specjalnego ich oświetlenia. Jednak wobec życzenia wyrażonego przez Ambasadę p. Commert obiecał natychmiast zatelefonować do Genewy, by tam w delegacji francuskiej zwrócić uwagę, że sposób, w jaki prasa paryska odniosła się do stanowiska Polski w sprawie Gdańska, zrobił na czynnikach polskich bardzo złe wrażenie, i że pożądanym byłoby, aby Delegacja francuska przeciwko temu zareagowała. Pod koniec rozmowy p. Commert zgadzał się już ze wszystkimi uwagami Rady Frankowskiego i obiecywał jak najwydatniejszą swą pomoc.

Przed wieczorem tegoż dnia p. Commert dał znać Radcy Ambasady, że porozumiał się telefonicznie z Genewą, gdzie obiecano uczynić wszystko, co należy, by prasę należycie nastroić, i że p. Delbos na przyjęciu prasy, które za chwilę będzie miało mieć miejsce, oświetli w sposób jak najbardziej przychylny akcję Pana Ministra.

Należy zaznaczyć, że istotnie już prasa z 24. I. zmieniła ton, zamieszczając wszędzie dementi co do rzekomych nieporozumień pomiędzy Panem Ministrem a Ministrem Delbosem i Edenem w sprawie Gdańska, a prasa z dnia 25. I. prawie cała zaznaczyła odprężenie i bardzo optymistyczne nastroje w sprawie solucji zatargu Ligi Narodów z Gdańskiem – oraz podała szereg pozytywnych uwag o polityce Pana Ministra.

Z powyżej wymienionego przebiegu rozmowy z p. Commert, jak również z niektórych uwag p. Massigliego w jego rozmowie z Radcą Ambasady dnia 15 b.m.<sup>69</sup> wynikać się wydaje, że pewne czynniki Biur na Quai d'Orsay, powodowane nastrojami doktrynalnymi lub też wpływem specjalnych kół politycznych, nie mogą się jeszcze pogodzić z faktem konieczności uznania za decydującą w sprawach Gdańska postawę Rządu Polskiego. Nie chcą oni jeszcze ograniczyć się li tylko do lojalnego poparcia interesów polskich w dziedzinie, która Polskę przede wszystkim interesuje, lecz pragnęłyby zachować rolę kierowniczą i stanowisko arbitra, zarówno ze względu na Polskę jak i na Niemcy. Tendencje te przejawiają się coraz ostrożniej i dyskretniej, lecz niewątpliwie jeszcze istnieją i ostatni sobotni incydent prasowy był wyraźnym przejawem tych tendencji<sup>70</sup>.

Ambasador R.P.  
/-/ Juliusz Łukasiewicz

AAN, *Ambasada Berlin*, 736

## 25

*29 stycznia, list ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Paryżu na temat rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Francji*

29 stycznia 1937

°Ścisłe tajne°

Drogi Ambasadorze,

Sprawy związane z przyszłością rokowań lokarnieńskich nie dały się jeszcze w Genewie w całości załatwić, ponieważ brakuje jeszcze jednego z podstawowych elementów, t.j. porozumienia z Anglikami.

Ostatni dzień posiedzenia Rady był do późnego wieczora tak szczelnie wypełniony, że Eden mimo swej zapowiedzi nie mógł już do mnie przyjechać, a temat nie nadawał się do traktowania z biurami. Wobec tego moja rozmowa

---

<sup>69</sup> Zob. dok. nr 19.

<sup>70</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Londynie i Berlinie oraz do delegacji w Genewie.

z Delbosem, który przyjechał do mnie przed samym pociągiem, mimo że była obszerna, nie mogła tematu wyczerpać.

Z Delbosem potwierdziliśmy jednak konieczność bardziej już kompletnego kontaktu w dziedzinie przygotowań lokarneńskich, przy czym wysunąłem sprawę komunikowania tekstów korespondencji dyplomatycznej wspominając, że stan rzeczy, w którym od Niemców dostajemy teksty, a od francuskiego alianta ustne informacje, nie jest chyba normalny. Delbos zgodził się z tym poglądem.

Pragnąc nadal zatrzymać w naszym ręku wybór metod działania posunąłem się o krok dalej angażując rozmowę na temat, jakie mogą być formy przyszłych układów i jakie mogłyby z tego konsekwencje wyniknąć dla sposobu pertraktacji. Zanalizowawszy wspólnie stanowisko poszczególnych zainteresowanych państw (nie poruszyliśmy przy tym ani Rosji, ani Czechosłowacji), byliśmy zgodni co do następujących punktów: 1) Niewiele jest szans na odbudowanie paktu reńskiego<sup>71</sup> w dawnej formie. 2) Między Londynem a Rzymem istnieje największa może różnica poglądów na przyszły układ, tak że wydaje się nawet wątpliwe, aby gwarancje angielskie i włoskie mogły być zamknięte w jednym dokumencie, 3) W konkluzji tej oceny sytuacji wyraziliśmy zgodnie opinię, że liczyć się należy z hipotezą paru protokółów regulujących gwarancje między grupami państw, a objętych jakimś wspólnym chapeau.

W związku z ostatnim punktem wysunąłem sprawę wagi, jaką zdaje się posiadać znalezienie miejsca dla polsko-francuskiej gwarancji w formie jednego z wymienionych protokółów pod wspólnym chapeau. W związku z tym wspomniałem, że być może będziemy zmuszeni wysunąć sprawę naszego udziału w ewentualnej konferencji przygotowującej układy, o ile musielibyśmy przejść z przygotowań dyplomatycznych na bezpośrednie narady państw zainteresowanych. Tę ostrożną formę wysunięcia ostatniego postulatów musiałem na razie zatrzymać wobec braku wyjaśnień elementu angielskiego.

Delbos podkreślając silnie wagę, jaką rząd francuski przywiązuje do tego, aby w polityce polskiej dawnych błędów nie powtórzyć, w formie ogólnikowej potakiwał, nie mogąc jednak tego ostatniego punktu określić jako formalną umowę.

---

<sup>71</sup> Pakt reński (jeden z traktatów lokarneńskich, zob. przyp. 18 do dok. nr 8) zawarty między Belgią, Francją i Niemcami, zapewniający nienaruszalność ich wzajemnych granic gwarantowaną dodatkowo przez Wielką Brytanię i Włochy, wypowiedziany przez Niemcy 7 marca 1936 r po zajęciu zdemilitaryzowanej strefy w Nadrenii.

Jeśli chodzi o sprawy hiszpańskie, które tak decydująco wpływają na przyszłość innych zagadnień, Delbos zakomunikował mi swoje wrażenia, odpowiadające w zupełności temu, co mogliśmy byli sądzić po mojej rozmowie z Neurathem. Francuskie informacje wskazują również, że przeciwnie niż w przeszłości, Niemcy ograniczają swoją interwencję w Hiszpanii dążąc do stworzenia sobie lepszego gruntu dla rozmów z Anglią i Francją. Natomiast Delbos twierdził, że według jego informacji zaangażowanie się Włoch w Hiszpanii nie tylko nie zmniejsza się, ale <sup>d</sup>rośnie w niebezpiecznych rozmiarach<sup>d</sup>.

W konkluzji informacje nasze były zgodne, że Niemcy mogą być możliwi do rozmów nawet przed jakimś ostatecznym i radykalnym załatwieniem sprawy hiszpańskiej.

Również zgodnie wypadła nasza ocena, że stosunki włosko-niemieckie wykazują pewną solidarność jedynie na zachodzie, natomiast na południowym wschodzie Europy mamy raczej do czynienia z rywalizacją i konkurencją wpływów.

W pewnym punkcie rozmowy Delbos wyraził się, że nie jest zbyt wielkim pesymistą i nie sądzi mimo wszystko, aby siły niemieckie miały się w najbliższej przyszłości czy to przeciw Francji, czy to przeciw Polsce wyładować, natomiast za punkt drażliwy uważa Czechy, skąd ma bardzo niepokojące wiadomości z zachowania Niemców sudeckich<sup>72</sup> i sądzi wobec tego, że wobec tak trudnej sytuacji Czech byłoby pożądane, ażeby nikt z nas nie dawał niejako ułatwienia Niemcom dla zaangażowania się w tej drażliwej i niebezpiecznej sprawie przez swą postawę. Była to jedyna w rozmowie aluzja do sprawy czeskiej. Odpowiedziałem, że istotnie pozycja Czechosłowacji wydaje mi się bardzo niedobra, natomiast jeśli chodzi o stopień napięcia w tej sprawie, to nie miałem sposobności się tym ostatnio zajmować. Być może, że będę wracał przez Wiedeń i posłyszę coś od Austriaków, co myślą na ten temat. Więcej do tej sprawy nie wracaliśmy.

W dalszym ciągu wspominałem, że stoi przede mną zagadnienie ewentualnej podróży do Rzymu, z którym łączą nas od dawna raczej dobre stosunki,

---

<sup>72</sup> Mowa o radykalizacji postawy Sudetendeutsche Partei wobec rządu Czechosłowacji, m.in. żądaniach (wysuniętych przez przewodniczącego Konrada Henleina 21 czerwca 1936 r.) uznania nienaruszalności granic niemieckiego obszaru językowego i wysiedlenia stamtąd wszystkich Czechów, zmian w konstytucji przyznających Niemcom status odrębnego podmiotu prawnego oraz rewizji polityki zagranicznej Czechosłowacji wobec Niemiec prowadzącej do umiędzynarodowienia kwestii Niemców sudeckich i zdyskredytowania Czechosłowacji na arenie międzynarodowej. Równoległe z żądaniami politycznymi SdP wzmogła bojkot gospodarczy przedsiębiorstw prowadzonych przez Żydów i Czechów zamieszkujących tereny z przewagą mniejszości niemieckiej.

które raz tylko uległy krótkiemu na szczęście napięciu w okresie Paktu 4-ch<sup>73</sup>. Delbos żywo podkreślił, że wie, jak gwałtowna była nasza reakcja, lecz przypomniał, że i odwrót włoski był bardzo szybki z tej sprawy.

Próbowałem poruszyć sprawę jakiegoś zakończenia afery abisyńskiej w Genewie, tak aby umożliwić na przyszłość współpracę Włochów na tym gruncie. Delbos w zasadzie przyznawał rację, nie wykazując jednak zbyt wielkiego zainteresowania.

Sądziłem, że dokładne poinformowanie o tej rozmowie będzie dla Paryskiej Ambasady najlepszym uzupełnieniem naszych rozmów i ułatwieniem *ligne de conduite* na najbliższą przyszłość.

Dodaję w końcu, że Antonescu przed samym wyjazdem powiedział nam, że kombinacje francuskie w stosunku do Małej Ententy<sup>74</sup> nie posunęły się naprzód w czasie zebrania genewskiego.

*AAN, Ambasada Berlin, 1324 (druk: DTJS, s. 34–36; Dyplomata w Paryżu, s. 75–76)*

## 26

### *30 stycznia, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej na temat nowo mianowanego nuncjusza apostolskiego w Polsce*

Rzym, dnia 30 stycznia 1937 r.

Ścisłe<sup>c</sup> Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie Nuncjusza Cortesi.

Z długiej rozmowy z Nuncjuszem Cortesi <sup>h</sup>*przekonałem się* <sup>h</sup>*odniosłem wrażenie*<sup>c</sup>, że jest to jeden z najwybitniejszych Nuncjuszów, którymi obecnie rozporządza Kościół. Stanowczy sposób mówienia o konsekwencjach roz-

<sup>73</sup> Pakt czterech, przewidujący współpracę polityczną i gospodarczą Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch oraz będący próbą ustanowienia dyktatu tych mocarstw, został podpisany 15 lipca 1933 r. z inicjatywy Mussoliniego; nie wszedł w życie.

<sup>74</sup> Mała Ententa, system sojuszy polityczno-wojskowych pomiędzy Czechosłowacją, Rumunią i Jugosławią z lat 1920–1921 sformalizowany podpisaniem 16 lutego 1933 r. tzw. Paktu Organizacyjnego, na mocy którego powołano Stałą Radę Małej Ententy.



politykowania kleru wskazuje, że słuszną jest reputacja o jego twardej ręce w stosunku do duchowieństwa. Z najzupełniejszym zrozumieniem słuchał, gdy mu mówiłem, że w dzisiejszych czasach są jeszcze biskupi, którzy narażają stosunki z Państwem przez przewlekanie spraw stosunkowo małej wagi – zamiast ratowania rzeczy istotnych, w zamian za współpracę z Rządem lojalną i szczerą w kwestjach tak ważnych, jak walka z komunizmem. Z tego, jak Nuncjusz myśl powyższą rozwijał, widać, iż jego przekonanie o potrzebie ustępliwości w sprawach nieistotnych jest prawdziwe.

Nuncjusz Cortesi najwidoczniej z pewnym niepokojem myśli o jeździe do Polski, tak ze względu na zdrowie, jak głównie wskutek pewnej obawy, czy łatwo mu będzie się zorientować w sprawach europejskich w ogóle, a w polskich w szczególności, gdyż jak twierdzi, od szeregu lat zajęty był kwestjami pozaeuropejskimi.

Nuncjusz mówił Radcy Janikowskiemu, że szczególną wagę przywiązuje do podniesienia poziomu wykształcenia religijnego, zarówno kleru, jak i świeckich katolików. Pobyt we Włoszech miał zamiar wyzyskać między innymi dla zaznajomienia się z uniwersytetem medjolańskim. Mówił też, że jego zdaniem głównym zadaniem akcji katolickiej winno być pogłębianie wiadomości religijnych wśród wiernych.

Nuncjusz Cortesi był przyjęty na długiej audjencji przez Piusa XI. Na zasadzie pozwolenia Kardynała Sekretarza Stanu miał pozostać przez jakiś czas we Włoszech w celach wypoczynkowych, obecnie zaś zachorował na gripę, wobec czego daty jego przyjazdu do Polski nie da się jeszcze ustalić.

/-/ Wł. Skrzyński  
Ambasador

*IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/16*

## 27

*1 lutego, list ambasadora w Rzymie  
do podsekretarza stanu o włoskiej polityce zagranicznej*

Rzym, dnia 1 lutego 1937 r.

Drogi Panie Ministrze,

Ponieważ będę się widział niebawem z Panem Ministrem Spraw Zagranicznych, pozwolę sobie w kilku słowach określić moje osobiste wrażenia, wywoływane obecnymi nastrojami w Rzymie.

Po zawarciu gentlemen's agreement czyniono tu wszystko możliwe, aby zapewnić sobie na przyszłość poparcie Wielkiej Brytanji i współpracę z nią w dziedzinie międzynarodowej. Kilka artykułów prasy angielskiej oraz optymistyczne nastawienie tutejszej ambasady Wielkiej Brytanji pozwalało przypuszczać, że nadzieje włoskie będą spełnione. Przypuszczano również, i to zdaje się na podstawie relacji berlińskich, że stosunek Wielkiej Brytanji do Rzeszy niemieckiej poprawia się z dnia na dzień, i że tak popularna teraz nazwa „osi Rzym–Berlin” da się wkrótce zamienić na trójkąt: Londyn–Berlin–Rzym. Tymczasem mowa Edena<sup>1</sup> była jak gdyby szklanką zimnej wody, która przogasiła tak do niedawna żywy optymizm włoski. W pierwszej chwili potraktowano ją nawet przychylnie, bo chciano za wszelką cenę utrzymać wrażenie bliskich i dobrych stosunków z Londynem. Kiedy jednak nadeszły interpretacje angielskiej prasy i sprawozdania z Berlina, zmieniono i tutaj swoje nastawienie wobec ostatniej enuncjacji politycznej p. Edena, zaczynając go krytykować z poprzednią z czasów konfliktu abisyńskiego gwałtownością.

Ponieważ stosunek Italji faszystowskiej do Francji jest nadal wprost zły i na razie nie mówi się nawet o możliwościach jego zmiany na lepsze, wobec tego punkt ciężkości polityki Mussoliniego przesuwa się znowu w stronę Berlina. Dowodem tego jest ostatnia deklaracja hr. Ciano złożona redakcji „Voelkischer Beobachter”, w której on powiedział między innymi: „Wrażenie,

---

<sup>1</sup> Chodzi o mowę wygłoszoną w Izbie Gmin 19 stycznia, w której szef brytyjskiej dyplomacji wyrażał się sceptycznie o możliwości zawarcia paktu zachodniego, krytykując także agresję włoską w Etiopii i pomniejszając znaczenie deklaracji włosko-brytyjskiej z 2 stycznia (zob. przyp. 28 do dok. nr 12).

jakie wyniosłem ze spotkania w Berchtesgaden (z Hitlerem) pozostanie na zawsze najgłębszym wrazeniem mojego życia”<sup>2</sup>.

Pozwalam sobie na ten nowy objaw zwrócić uwagę Pana Ministra z tego powodu, że za nim idą dalsze stanowiska rządu włoskiego wobec wielu kwestyj, które nas interesują, a m.in. także wobec Lokarna, Ligi Narodów i t.d. Z informacji, jakie otrzymuję z Ministerstwa, widzę, że mocarstwa lokarneńskie w dalszym ciągu zajmują się tym problemem, który tutaj nie jest zupełnie aktualny. Wszelkie nasze zapytania w tej sprawie zbywane są nic nie znaczącymi frazesami, podkreślającymi przede wszystkim fakt, że Włochy uważają kwestję hiszpańską za o wiele poważniejszą i bardziej na czasie aniżeli każdą inną. Nie mają też zamiaru zaprzętać sobie głowy czem innym, zanim Hiszpanja nie będzie wyzwolona z czerwonego niebezpieczeństwa.

To, co Poseł Gawroński pisze w ostatnim swoim raporcie o współdziałaniu włoskim z Czechami i wciągnięciu ich do porozumienia z Austrią i Węgrami, nie pokrywa się zupełnie z moimi informacjami i rozmowami, jakie przeprowadzałem w ostatnich czasach na ów temat z min. Ciano, Bastianinim i z moimi przyjaciółmi w korpusie dyplomatycznym. Przeciwnie, miano tu w swoim czasie za złe min. Schmidtowi w Wiedniu, że zbyt uprzejmie rozmawia z Czechami i wiem pozytywnie, bo z kilku na raz źródeł, iż p. Ciano zwracał na to uwagę rządu austriackiego, podkreślając niezadowolenie Włoch z tego powodu.

Pozwalam sobie w końcu najgoręcej polecić uwadze Pana Ministra przedłożony równocześnie projekt umowy kulturalnej oraz założenia Instytutu Polskiego w Rzymie<sup>3</sup>, do których to obu projektów przykładam wielką wagę, prosząc o rychłe zawiadomienie mnie o decyzjach Ministerstwa.

Raczy Pan Minister *‘przyjąć najserdeczniejsze wyrazy i szczerzy uścisk dłoni od szczerze oddanego’*.

*<sup>f</sup>Alfred Wysocki<sup>f</sup>*

*IPMS, MSZ, A.11E/1508*

<sup>2</sup> Minister spraw zagranicznych Włoch przebywał z wizytą w Niemczech 21–24 października 1936 r.; zob. PDD 1936, dok. nr 319, 320, 327, 329 i 330.

<sup>3</sup> Do podpisania umowy kulturalnej oraz umowy o utworzeniu Instytutu Kultury Polskiej w Rzymie pomiędzy II RP a Włochami nie doszło.

## 28

*1 lutego, notatka Wydziału Zachodniego  
na temat parcelacji majątków należących do Niemców w Polsce*

Notatka

dla Pana W i c e m i n i s t r a

Jeśli chodzi o obiekty majątkowe, należące do mniejszości niemieckiej w województwach poznańskim i pomorskim, to MSZ zdaje sobie sprawę, że ze względów ogólnopństwowych i w braku parcelacji dobrowolnej, pewne obszary z tych majątków powinny corocznie podlegać wykupowi przymusowemu w celach parcelacyjnych. Obszary te nie powinny zdaniem MSZ podlegać zbyt dużym skokom i poza tym przy sporządzaniu list imiennych powinny być brane pod uwagę pewne momenty specjalne, na przykład stopień lojalności danego właściciela ziemskiego w stosunku do Państwa Polskiego.

Jeśli w wykazie na rok 1937 stosunek obszarów niemieckich i polskich utrzymany jest jak 2:1, i jeśli ten stosunek byłby zachowany w roku 1938, to w roku bieżącym podlegałoby wykupowi z majątków niemieckich około 21 tysięcy hektarów, zaś w roku przyszłym 40 tysięcy hektarów.

Takie tempo parcelacji, gdyby nawet było wykonalne, mogłoby stworzyć komplikacje na odcinku stosunków polsko-niemieckich. Natomiast wydaje się wskazanym ustalenie dla omówionych województw ogólnych kwot takich, aby dla majątków niemieckich, przy zachowaniu stosunku jak wyżej, t.j. 2:1: a) obszar wchodzący w grę odpowiadał pewnej normie, nie odbiegającej zbyt od lat poprzednich; b) nie podlegał z roku na rok większym wahaniom, a przez to nie powodował niespodzianek.

Warszawa, dnia 1 lutego 1937 r.

IPMS, MSZ, A.11.49/3

## 29

*4 lutego, raport ambasadora w Londynie o rozmowach  
z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii (fragmenty)*

3 lutego 1937

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych,  
w WarszawieRAPORT POLITYCZNY Nr 3/7  
ROZMOWA Z MINISTREM EDENEM

Na skutek życzenia wyrażonego przez Ministra Edena, który nie zdołał przed opuszczeniem Genewy przeprowadzić ułożonej rozmowy z Panem Ministrem – odwiedziłem go dziś po południu we Foreign Office.

Przed złożeniem tej wizyty skomunikowałem się telefonicznie z Panem Ministrem w Monte Carlo<sup>4</sup>, celem uzyskania instrukcji na temat czekającej mnie rozmowy i następnie, z polecenia Pana Ministra, skomunikowałem się również telefonicznie z ambasadorem Łukasiewiczem w Paryżu, który przesłał mi dziś rano tekst pisma z dn. 29 stycznia b.r. streszczającego rozmowy Pana Ministra z Ministrem Delbosem w Genewie<sup>5</sup>. Poza tem skomunikowałem się z Dyrektorem Łubieńskim w Warszawie, aby zapoznać się z stanem rokowań na temat ustalenia kandydatury na stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

P. Eden, przyjmując mnie, wyraził żal z powodu niedojścia do skutku w Genewie rozmowy z Panem Ministrem. Wyjaśnił mi, że stało się to z powodu okoliczności przez niego nieprzewidywanej, a mianowicie konieczności przyspieszenia wyjazdu do Londynu o 24 godziny. P. Eden pragnie, abym raz jeszcze wyraził Panu Ministrowi jego [...]<sup>6</sup>

dała ona rezultatów praktycznych i nie otwarła, jak na razie, nowych widoków. Być może, że Hitler nie uznał za wskazane w swojej mowie publicznej

---

<sup>4</sup> Po zakończeniu sesji Rady Ligi Narodów Beck udał się na trwający do 8 kwietnia urlop, który spędził na południu Francji. W tym czasie odbył szereg spotkań i przeprowadził rozmowy m.in. z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii (zob. dok. nr 41–43).

<sup>5</sup> Dok. nr 25.

<sup>6</sup> W AAN brak jednej strony dokumentu.

wskazywać na ustępstwa, które by mogły być rezultatem trudnych rokowań, aby tym sposobem nie wypuścić ze swej ręki ani jednego ze swych atutów... Minister Eden w tem miejscu powiedział, że takiej ewentualności nie wyklucza.

Przeszliśmy na Włochy: p. Eden powtórzył kilkakrotnie, że odprężenie nastąpiło, ale że stosunki między Anglią a Włochami <sup>d</sup>nie są jednak zbyt serdeczne<sup>d</sup>. Są poprawne. Włosi zdradzają z tego powodu pewną niecierpliwość, uskarżając się na angielską nieufność względnie powolność... Dając te wyjaśnienia p. Eden zwrócił się do mnie z zapytaniem, <sup>d</sup>co sądzimy o stopniu zażyłości niemiecko-włoskiej<sup>d</sup>. Odpowiedziałem, że nie mam osobiście kryteriów do wydawania sądu, ale że jak mi wiadomo, Minister Delbos rozmawiając z Panem Ministrem, wyrażał zdanie, że solidarność włosko-niemiecka przejawia się tylko na Zachodzie – natomiast na południowym-wschodzie Europy ustępuje raczej współzawodnictwu. Wydawałoby się, że współpraca między Rzymem a Berlinem ma charakter raczej taktyczny. Powiedziałem wówczas, że już od pewnego czasu ze strony włoskiej wysuwana była myśl wizyty Pana Ministra w Rzymie. Dałem przy tej sposobności oświetlenie naszych tradycyjnych przyjaznych stosunków z Włochami, wspominając mimochodem, w myśl instrukcji Pana Ministra, że zbyt radykalne stanowisko ujawnione przez Mussoliniego w końcu zeszłego roku w odniesieniu do problemów Europy naddunajskiej, spowodować musiało z naszej strony w stosunku do Rzymu pewną rezerwę. Jednak Pan Minister nie widzi powodu uchylania się od wizyty rzymskiej i, jak mi wiadomo, chciał o tem mówić z p. Edenem w Genewie. Termin tej wizyty nie jest mi znany i, o ile mi wiadomo, nie został jeszcze ustalony. Nie mogę też tem bardziej podać p. Edenowi tematu ewentualnych rozmów ze stroną włoską. Mogę tylko przypuszczać, że odnosić by się mogły, poza bezpośrednimi wzajemnymi interesami obu krajów, do problemu nowego układu politycznego europejskiego, którym się zatrudniają kancelarze dyplomatyczne wszystkich państw zainteresowanych. P. Eden przyjął moje uwagi do wiadomości, bez zajęcia jakiegokolwiek stanowiska.

Rokowania lokarneńskie.

To doprowadziło nas do sprawy „Nowego Lokarna”. Stosownie do otrzymanej od Pana Ministra instrukcji scharakteryzowałem różnice pomiędzy dawnym Lokarno a nowym paktem, wskazując, że w miejsce dawnego paktu Reńskiego, wokoło którego ugrupowane zostały instrumenty dyplomatyczne, niejako subsydiarne, obecnie opracowywać będzie trzeba szereg uzupełniających się wzajemnie porozumień. Sytuacja więc uległa zmianie. Polska przez traktat arbitrażowy polsko-niemiecki i pakt gwarancyjny polsko-francuski,

podpisane równocześnie z paktem Reńskim i wchodzące w całokształt lokarneńskich układów, stała się uczestniczką dawnego Lokarna. W naszym pojęciu nie jest dopuszczalnym, aby sytuacja nasza uległa pogorszeniu, przeciwnie, dążymy do jej polepszenia. Sojusz polsko-francuski, którego podpisanie poprzedziło układy lokarneńskie, który został więc także i przez Rzeszę Niemiecką przyjęty do wiadomości, powinien być przeto w odpowiedniej formie znaleźć uwzględnienie także i w nowym układzie. Przechodząc do tematu zasadniczego, którego ekspozycji p. Eden wysłuchał bez podnoszenia jakiegokolwiek sprzeciwu, do zagadnień praktycznych, wysunąłem jako punkt 1-szy, w formie sugestii, myśl, czy nie byłoby właściwym, aby Polska uwzględniona została w „rozdzielniku” obowiązującym dla wymiany not pomiędzy zainteresowanymi państwami. Powiedziałem, że Pan Minister rozmawiał o tem w Genewie z Ministrem Delbodem, i że jakkolwiek p. Delbos nie dał w tej mierze wiążącego zobowiązania, czego zresztą uczynić nie mógł jako przedstawiciel jednego tylko z państw zainteresowanych, to jednak odniósł się do tej sugestii przychylnie. Dorzuciłem, tytułem przykładu, że były wypadki, w których interesujące nas teksty doszły nas najpierw ze strony niemieckiej. Byłoby zapewne prościej i właściwiej, gdybyśmy te teksty mogli otrzymywać z urzędu. Dodałem, opierając się w tym punkcie na odnośnym ustępie sprawozdania z rozmowy Pana Ministra z Ministrem Delbodem, że w dalszej kolejności wyłonić się może kwestia naszego udziału w ewentualnej konferencji powołanej do przygotowania nowych układów...

P. Eden, którego ta część rozmowy widocznie zainteresowała, nie podejmując ze mną polemiki co do zasadności naszego stanowiska, zapytał się natychmiast: „A jak w takim wypadku postąpić byśmy mieli z Czechosłowacją, która prawdopodobnie także wystąpiłaby z takimi samymi dezyderatami?” Odpowiedziałem, że miałem sposobność w Warszawie postawić Panu Ministrowi podobne pytanie, i że Pan Minister wówczas wyraził zdanie, że ta kwestia nas nie dotyczy. Nie sądzę, abyśmy ze swej strony stawiać mieli jakiegokolwiek przeszkody w tej mierze i posiadali do tego zresztą specjalny tytuł. Czy ze względu n.p. na istnienie paktu wzajemnej pomocy czechosowieckiego<sup>7</sup> wyłoniłyby się przeszkody z innej strony, nie mam osobiście możliwości osądzić.

---

<sup>7</sup> Pakt czechosłowacko-radziecki (wzorowany na układzie Francja-ZSRR z 2 maja 1935 r.) został podpisany w Pradze 16 maja 1935 r. Miał on charakter obronny, przewidując wzajemną pomoc i konsultację w wypadku niesprobowanej napaści ze strony Niemiec, pod warunkiem udzielenia w pierwszej kolejności pomocy przez Francję.

Stosunki polsko-czeskie.

P. Eden, korzystając z nadarzającej się okazji, z wielkimi zastrzeżeniami i zapewniając, że nie chce bynajmniej mieszać się do spraw, które Anglii bezpośrednio nie dotyczą, dotknął stosunków polsko-czeskich. Stosunki te ocenia nie jako wręcz złe lub nieprzyjemne, lecz jako nacechowane chłodem i stale zadrażnione. Zadaje sobie pytanie, czy nie byłoby możliwym ich poprawienie. Rozmawiał o tem przelotnie z Ministrem Kroftą w Genewie i odniósł z kilku słów zamienionych z tym mężem stanu wrażenie raczej pozytywne.

W odpowiedzi mej przyznałem, że istotnie stosunki pomiędzy nami a Czechosłowacją nie są nacechowane serdecznością. Nie wdając się w pogłębioną merytoryczną dyskusję, zacytowałem celem zilustrowania trudności naszego stosunku do Czechów rozmowę, którą kiedyś sam przeprowadzałem z Ministrem Beneszem w czasie mej bytności w Genewie. P. Benesz długo mnie przekonywał o konieczności zbliżenia polsko-czeskiego, do którego on – Benesz – dąży pomimo wszelkich przeszkód i zawodów. Powiedziałem wówczas Beneszowi, że informacje, które nas dochodzą z terenu Śląska cieszyńskiego, wskazują na wysoce krzywdzące traktowanie ludności polskiej na tym terenie przez władze czeskie. Czy wobec tego najlepszym wstępem do poprawy stosunków polsko-czeskich nie byłoby gruntowne zrewidowanie tego ubolewania godnego stanu rzeczy, za który są może szczególnie odpowiedzialne lokalne władze czeskie. Pan Benesz odpowiedział wówczas: primo, że władze czeskie są wysoce liberalne, secundo, że tam, gdzie ścierają się dwie narodowości, tam musi toczyć się walka, i że n.p. Czechom, których jest więcej we Wiedniu niż Polaków w Cieszyńskim, dużo się tam gorzej jeszcze powodzi, tertio, że Praga i Warszawa powinny nie rozdmuchiwać lokalnych trudności sąsiedzkich, lecz w miarę możliwości je neutralizować!

Wobec niemożności zakończenia rozmowy dzisiaj, p. Eden poprosił mnie o odwiedzenie go ponownie jutro, w godzinach rannych.

4 lutego 1937

Dziś rano powróciliśmy do przerwanej wczoraj rozmowy. Przeszliśmy znów kolejno poruszone wczoraj tematy.

Minister Eden powtórnie dał wyraz swej trosce na temat stosunku do Niemiec. Wyraził równocześnie zdanie, że sytuacja nie jest pogorszona. Kiedy wspomniałem, że dozbrojenie angielskie, którego tempo było pośrednio rezultatem konfliktu abisyńskiego, jest nowym elementem w sytuacji, p. Eden przyznał mi rację i dodał, że w rzeczy samej Anglja w toku prowadzonych rokowań wykazuje obecnie więcej stanowczości (<sup>d</sup>we have become stiffer<sup>d</sup>).



Poruszyłem ponownie sugestję wkluczenia nas do listy państw mających otrzymywać noty dotyczące projektowanego paktu europejskiego. P. Eden odpowiedział, że sugestję tę bierze pod uwagę, i<sup>d</sup> dodał, że byłaby ona łatwa do przyjęcia, gdyby nie trudności które przewiduje w odniesieniu<sup>d</sup> do Czech, których sytuacja w ramach dawnego Lokarna była analogiczna do naszej. Ze swej strony powtórzyłem moje wczorajsze uwagi w tym względzie. Do stosunków polsko-czeskich p. Eden już nie powracał.

#### Stosunki polsko-litewskie.

Natomiast dotknął, przypominając, że przeprowadzamy tour d'horizon, w sposób bardzo ostrożny naszych stosunków z Litwą. Powiedział, że o ile mu wiadomo, inne państwa bałtyckie przywiązują wielką wagę do utrzymywania i zacieśniania stosunków z Polską i w tym świetle do poprawienia się stosunków polsko-litewskich. Także i Anglja byłaby z takiej poprawy zadowolona. P. Eden nie pretenduje bynajmniej do mieszania się do naszych problemów, a wspomina o tem tylko wobec stosunków bliskiej przyjaźni, które zapanowały między Anglią a Polską. Odpowiedziałem, że na temat stosunków polsko-litewskich rozmawiali wczoraj współpracownicy moi z szefem Wydziału Północnego F.O., p. Collierem, który podał im ciekawe informacje otrzymane z terenu litewskiego przez Foreign Office (posyłam równocześnie w tej sprawie osobny raport Nr 49/L/44 z 3 b.m., na który pozwałam sobie zwrócić szczególną uwagę Pana Ministra).

Na zakończenie rozmowy, kiedy wspomniałem, że zamierzam dziś po południu wyjechać na krótki urlop do Szwajcarii, p. Eden powiedział mi, że i on także niemal na pewno wyjedzie w sobotę na dwa tygodnie, które zamierza spędzić w Monte Carlo.

Jako ostatni temat podjąłem raz jeszcze sprawę uzgodnienia kandydatury na Wysokiego Komisarza w Gdańsku i raz jeszcze otrzymałem od p. Edena zapewnienie, że ze strony angielskiej możemy liczyć na zupełną dobrą wolę i na nieczynienie nam trudności<sup>8</sup>.

AMBASADOR R.P.  
Edward Raczyński

*AAN, Ambasada Berlin, 922*

---

<sup>8</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie, Paryżu, Rzymie i Waszyngtonie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 30

*5 lutego, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku  
na temat utworzenia polskich parafii personalnych*

Gdańsk, dnia 5 lutego 1937 r.

Do MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
P.I.W.  
w Warszawie

W odpowiedzi na pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 8 stycznia br. nr P.I.W.: 115/Cd/1/37 w sprawie stanowiska Ks. Biskupa O'Rourke względem utworzenia polskich parafii personalnych w Gdańsku<sup>9</sup> podaję do wiadomości, co następuje:

W dniu 6 bm. p. Perkowski omówił sprawę powyższą z Ks. Biskupem O'Rourke. Według słów Biskupa przebieg starań o utworzenie parafii personalnych przedstawia się jak następuje. Podczas ostatniego swego pobytu w Rzymie w styczniu 1936 r. Ks. Biskup przedstawił Ojcu Świętemu prośbę Polaków Gdańskich o zezwolenie na erygowanie parafii personalnych, wkrótce potem otrzymał od ks. Meysztowicza list, że sprawa znajduje się na dobrej drodze. Po pewnym jednak czasie ks. Meysztowicz doniósł, że w Sekretariacie Stanu nie mogą znaleźć odnośnej sprawy, co odpowiada doniesieniu zawartemu w raporcie Ambasady Rzeczypospolitej przy Stolicy Apostolskiej z dnia 28.4.1936 r. nr 122/SA/26. Wreszcie w liście z dnia 10.6. r.ub. ks. Meysztowicz pisze do Biskupa, że dochodzi również do wniosku, że teraz naciski nie byłyby skuteczne. Podczas rozmowy z p. Perkowskim Biskup wyjął dossier sprawy i pokazał p. Perkowskiemu listy ks. Meysztowicza. Po nadejściu ostatniego listu Biskup widział się w Warszawie z Nuncjuszem, który miał oświadczyć, że sprawa nie jest obecnie aktualną. Z relacji Biskupa wynikałoby zatem, że nie Biskup, lecz Nuncjusz zajął w tej sprawie negatywne stanowisko. <sup>d</sup>Biskup przypisuje je intrygom gdańskiego kleru niemieckiego<sup>d</sup>.

---

<sup>9</sup> Biskup O'Rourke na mocy dekretu Stolicy Apostolskiej ustanowił 7 października 2 polskie parafie personalne w Gdańsku (parafia taka obejmuje wspólnotę wyodrębnioną z diecezji ze względu na język, obrządek lub narodowość wiernych). Z powodu protestu władz Wolnego Miasta 13 października dekret erekcyjny został zawieszony; zob. dok. nr 237, zob. też dok. nr 128, 135 i 247.

Biskup obiecał, że po przyjeździe nowego Nuncjusza uda się do Warszawy i będzie go prosić o przyśpieszenie pozytywnego załatwienia. Uważa, iż jest to droga skuteczniejsza, a osobiście również dogodniejsza dla niego aniżeli ponowne występowanie z samodzielnym wnioskiem, który już swego czasu złożył<sup>10</sup>.

KOMISARZ GENERALNY  
/-/ Marian Chodacki

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/16

### 31

*5 lutego, raport radcy ambasady w Paryżu  
z rozmowy w MSZ Francji na temat kandydatury  
na stanowisko wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku*

Paryż, dnia 5 lutego 1937 r.

Tajne

#### RAPORT POLITYCZNY V/1

Raport dla Pana Ambasadora  
z rozmowy Radcy Ambasady p. Frankowskiego  
z p. Massigli na Quai d'Orsay  
dn. 5 lutego 1937 r.

W sprawie rozmowy z p. Massigli w sprawie Wysokiego Komisarza.

Dnia 5 b.m. p. Massigli zatelefonował do mnie, prosząc, bym zaszedł do niego na Quai d'Orsay, jeżeli możliwe tegoż dnia. Zgłosiłem się więc do p. Massigli, który mi oświadczył, co następuje.

Wobec tego, że dotychczas nie została wysunięta żadna nowa kandydatura na stanowisko Komisarza Generalnego Ligi Narodów w Gdańsku, p. Massigli chciałby w sposób pół-oficjalny („officieusement”) podać do wiadomości, że telefonował do niego profesor Carl Burckhardt, obywatel szwajcarski, który

---

<sup>10</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasady przy Stolicy Apostolskiej.

postawił swoją kandydaturę na stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. P. Carl Burckhardt jest profesorem Uniwersytetu Zurychskiego i Szkoły Nauk Międzynarodowych w Genewie oraz członkiem Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża. Jest to osobistość ze wszelkich miar godna szacunku. Odznacza się on doskonałą znajomością stosunków międzynarodowych i specjalnie sprawy niemieckiej. Jako Członek Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, przyczynił się do zwolnienia z więzienia pacyfisty niemieckiego von Osieckiego. Profesor Burckhardt jest znany ze swych poglądów liberalnych, tem niemniej jednak cieszy się<sup>d</sup> dobrą sytuacją w kołach niemieckich narodowych socjalistów<sup>d</sup>. Ma lat 40 – jest protestantem, żona zaś jego jest katoliczką.

Profesor Burckhardt upewnił się, że Rząd Szwajcarski nie będzie się sprzeciwiał jego nominacji na stanowisko Wysokiego Komisarza w Gdańsku; na zasadzie zaś przeprowadzonych sondażów ma przekonanie, że Rząd Niemiecki również przeciwko niemu nie wysunie zastrzeżeń.

Pan Massigli zaznaczył od siebie, że uważa tę kandydaturę za bardzo poważną i że ustosunkowuje się do niej jak najpozytywniej. Zastrzegł się jednak parokrotnie i bardzo stanowczo, że podaje powyższe do wiadomości wyłącznie tylko „officieusement” i to na skutek inicjatywy samego kandydata<sup>11</sup>.

/-/ F. FRANKOWSKI  
Radca Ambasady

*AAN, Ambasada Berlin, 100 (druk: DTJS, s. 20-21)*

---

<sup>11</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Londynie, Rzymie, Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 32

*5 lutego, raport ambasadora w Paryżu na temat zmiany  
na stanowisku wysokiego komisarza Ligi Narodów  
w Wolnym Mieście Gdańsku*

Paryż, dnia 5 lutego 1937 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY V/2

Rozmowa z p. Massigli w spr. Wysokiego Komisarza.

Po otrzymaniu telegramu szyfrowego Nr 2<sup>12</sup> poleciłem Radcy Ambasady zakomunikowanie na Quai d'Orsay stanowiska, jakie Pan Minister zajął w sprawie ewentualnego przedwczesnego odwołania z Gdańska Wysokiego Komisarza Ligi Narodów p. Lestera. Zanim jednak odnośna démarche miała być wykonaną, otrzymałem telegram szyfrowy Nr 3 od p. Delegata R.P. w Genewie, który stwierdzał, że sprawa ta przestała być aktualną, tem niemniej jednak Radca Frankowski udał się do p. Massigli i przedstawił mu przebieg sprawy, stwierdzając, że odwołanie p. Lestera z Gdańska, zanim będzie mianowany nowy Komisarz, byłoby całkowicie niezgodne z decyzją Rady Ligi Narodów oraz życzeniem Pana Ministra.

P. Massigli odpowiedział, że o odwołaniu Lestera nie otrzymał wiadomości, że Komitet Trzech żadnych decyzji w tym względzie – o ile mu wiadomo – nie był powziął, wyrażając jedynie dezyderat, by sprawa

---

<sup>12</sup> Szyfrogramem nr 2 z 30 stycznia (wysłanym za pośrednictwem przedstawicielstwa przy LN w Genewie) minister Beck instruował: „Lester był dziś u mnie i zawiadomił mnie że Avenol żąda od niego niezwłocznego objęcia stanowiska zastępcy Sekretarza Generalnego [Ligi Narodów]. Avenol powołuje się na rzekomą opinię Komitetu Trzech, co jest niezgodne z prawdą. Zaprotestowałem najformalniej przeciw temu powołując się na decyzję Rady, że Lester ma pełnić funkcję Wysokiego Komisarza do chwili nominacji, której to decyzji Komitet Trzech w ogóle nie miał mocy uchylić. Proszę zakomunikować to stanowisko rządowi, przy którym jest Pan akredytowany”; zob. DTJS, s. 20.

Wysokiego Komisarza w Gdańsku była możliwie w jak najszybszym czasie uregulowana.

W toku rozmowy p. Massigli zaznaczył, że z wymiany zdań z przedstawicielami delegacji polskiej odniósł wrażenie, że sprawa nominacji nowego Wysokiego Komisarza w Gdańsku jest dla 'Rządu Polskiego dość obojętną'. P. Massigli wyrażał obawy, że wyszukanie odpowiedniego kandydata na stanowisko Wysokiego Komisarza w Gdańsku nastrożać będzie dość <sup>d</sup>duże trudności, gdyż Skandynawowie nie uzyskują zezwoleń swych Rządów tak samo zresztą jak i obywatele holenderscy<sup>d13</sup>.

/-/ Juljusz Łukasiewicz  
AMBASADOR R.P.

*AAN, Ambasada Berlin, 100*

### 33

*10 lutego, raport posła w Bernie: rozmowa z kandydatem  
na stanowisko wysokiego komisarza Ligi Narodów  
w Wolnym Mieście Gdańsku*

Bern, dnia 10.II.1937 r.

Tajne!

W sprawie: Kandydatury p. C. Burckhardta na Wysokiego Komisarza L.N. w Gdańsku.

Nawiązując do mojej depeszy z dnia 6.II. br. donoszę, że był dziś u mnie p. C. Burckhardt i poruszył kwestię mianowania go przez Komitet Trzech na stanowisko Komisarza L.N. w Gdańsku.

Pan Burckhardt wyjaśnił mi, że przed kilku jeszcze miesiącami zwrócił się do swego przyjaciela, p. Ministra Massigli z prośbą, że gdyby w L.N. poszukiwano kandydata na jakieś wyższe stanowisko (situation en vus) międzynarodowe, by zechciał wysunąć jego kandydaturę. Przed dwoma tygodniami

---

<sup>13</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Rzymie, Londynie, Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

dostał z Quai d'Orsay telefon od Massigli, w którym tenże powiadomił go, że ma zamiar postawić jego kandydaturę na wyżej wspomniane stanowisko. W pierwszej chwili, znając wielkie trudności i bardzo skomplikowaną sytuację związaną z tem stanowiskiem, chciał p. Burckhardt odmówić, lecz pod naciskiem p. Ministra Massigli zdecydował się na postawienie swej kandydatury, o ile będzie zapewniona zgoda wszystkich stron.

W dniu przyjazdu do Berna był on poinformowany, że Rządy: francuski, angielski i polski przychylnie odnoszą się do tej kandydatury, że również po pewnym namyśle Rząd niemiecki nie ma zastrzeżeń i ma on nadzieję, że wpłynie ten ostatni na Gdańsk, by wyraził swą zgodę. Co zaś do szwedzkiego, to prawdopodobnie, jako wprost niezainteresowany, nie będzie się jej sprzeciwiał.

Z rozmowy wniosłem wrażenie, że p. Burckhardt sądzi, że Rząd nasz popierał bardzo aktywnie jego kandydaturę i że w pewnej mierze przyczynił się do tego. Nie potwierdziłem tego jednak, również nie sprostowałem tego mniemania, gdyż mając wrażenie, że kandydatura jego przejdzie, uważałem za użyteczne, by poczuwał się on do wdzięczności dla nas.

Pan Burckhardt zapewniał mnie o swoich sympatiach już od lat dziecinnych dla Polski. Będąc we Wiedniu dyplomatą, poznał Ks. Lanckorońskiego, był przed kilku laty zaproszonym przez niego i przepędził parę tygodni w Polsce, gdzie poznał dużo osób z naszej arystokracji – był w Łańcucie.

Co do Niemiec, będąc w Zarządzie Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, miał on często kontakt ze sferami rządowymi i chociaż jako Szwajcar nie może on być nazistą, ma tam jednak jak najlepsze i dość liczne stosunki.

Zdaje on sobie sprawę, że pozycja Wysokiego Komisarza może być bardzo trudna i dlatego chciałby sobie zapewnić możliwość, żeby po roku mógł on w razie potrzeby ustąpić<sup>14</sup>.

Posel R.P. w Bernie  
Jan Modzelewski

*AAN, Ambasada Berlin, 100*

---

<sup>14</sup> Odpis raportu został wysłany do delegacji w Genewie.

## 34

*[po 16 lutego], notatka podsekretarza stanu  
z rozmowy marszałka Polski z Göringiem*

Ścisłe tajne

Notatka z rozmowy  
Premiera GOERINGA z Marszałkiem ŚMIGŁYM-RYDZEM,  
w dniu 16 lutego 1937

(Przy rozmowie obecni: Min. Szembek i amb. von Moltke)

Premier Goering:

Wyraził na początku radość z możliwości poznania Pana Marszałka. Następnie oświadczył, że Kanclerz Hitler polecił mu z całym naciskiem podkreślić, iż jest więcej niż kiedykolwiek zdecydowany na kontynuowanie polityki zbliżenia z Polską. Zrozumiałym jest, że polityka ta, która wypływa z woli obu rządów, nie mogła jeszcze całkowicie przeniknąć do opinii publicznej obu stron. W mentalnościach obu społeczeństw istnieją jeszcze resztki dawnych uprzedzeń. Kilkanaście lat nieprzyjaznych stosunków panujących między obu państwami wyrzyły ślad w kształtowaniu się opinii obu krajów, pozostawiając pewne reminiscencje i „ressentiments”. Istnieją jeszcze w tym zakresie pewne Unklarheiten. Rolą rządów jest oddziaływanie na opinie publiczne celem rozwiania podobnych nastrojów. Wychodząc z tego założenia kanclerz Hitler skorzystał ze sposobności, by w czasie wygłaszania swej mowy 30 ub.m., która posiada znaczenie historyczne, powiedzieć narodowi niemieckiemu, co to jest Polska, i polecić mu, jak ma się do problemu polskiego ustosunkowywać.

Prowadzenie polityki zbliżenia polsko-niemieckiego leży w granicach możliwości. Ze strony niemieckiej nie ma żadnych aspiracji do odebrania Polsce czegokolwiek z jej statusu terytorialnego. Z obecnym stanem terytorialnym Niemcy całkowicie się pogodziły. Niemcy Polski nie zaatakują i nie mają zamiaru odbierać Polsce korytarza. „My korytarza nie chcemy. Mówię to szczerze i kategorycznie. Korytarz jest nam niepotrzebny”. Nie może dać na to dowodów, jest to kwestią, czy się jego słowom wierzy, czy też nie. Tak samo jak Niemcy ufają i wierzą, że Polska nie ma zamiaru odebrać im Prus Wschodnich i reszty Śląska, tak samo Polska może wierzyć Niemcom, że nie mają one zamiaru odebrać jej czegokolwiek z obecnego jej stanu posiadania. Jest zresztą rzeczą całkiem zrozumiałą, że silna Polska z dostępem do morza,



z którą Niemcy mogą swą politykę uzgodnić, jest dla Rzeszy bez porównania bardziej potrzebna i korzystna, niż Polska słaba i okrojona. Zdają sobie bowiem sprawę, że Polska odosobniona byłaby łatwiejszą do pokonania, i że wtedy cała nawała rosyjska uderzyłaby bezpośrednio w granice niemieckie.

Do czasu przyjscia Hitlera do władzy polityka niemiecka popełniła szereg ciężkich błędów. W stosunku do Rosji prowadzona była niebezpieczna polityka Rapalla<sup>15</sup>. W wyniku tej polityki Niemcy pomagały Rosji pod względem wojskowym, uzbrajały ją, dawały jej instruktorów, dopomogły do powstania w Rosji przemysłu wojennego. Dawna Reichswehra<sup>16</sup> liczyła szereg zwolenników zbliżenia z Sowietami, ale temu stanowi rzeczy został położony kres poprzez usunięcie z armii niemieckiej tego rodzaju elementów. Schleicher mówił wprawdzie, że chce walczyć z komunizmem na wewnątrz Rzeszy, ale na zewnątrz szukał z Sowietami kontaktów. Były to ciężkie błędy, których nadal powtarzać nie wolno. Hitler sytuację całkowicie odwrócił i postawił bezapelacyjnie tezę, że wszelkie kontakty z komunizmem są wykluczone. To swoje nastawienie podkreślił wyraźnie w czasie przygodnego pobytu Marszałka Tuchaczewskiego w Berlinie. Nie tylko, że go sam nie przyjął, ale nie pozwolił nikomu z wojskowych na nawiązanie z nim kontaktów<sup>17</sup>.

Nie trzeba zapominać, że tak samo jak powstała nowa Polska, tak samo powstały i nowe Niemcy, które już nigdy nie wrócą do filorosyjskiej polityki. Trzeba bowiem ciągle pamiętać, że istnieje jedno wielkie niebezpieczeństwo idące przez Rosję od wschodu i zagrażające zarówno Polsce, jak i Niemcom. Niebezpieczeństwo to istnieje w postaci nie tylko bolszewickiej i skomunizowanej Rosji, ale w ogóle Rosji jako takiej, w każdej jej formie ustrojowej, monarchicznej czy liberalnej. Tutaj interesy Polski i Niemiec całkowicie się pokrywają. W rozumieniu niemieckim Polska może prowadzić politykę naprawdę niezależną i na wielką skalę tylko wtedy, jeżeli ma do czynienia z przyjaźnią do siebie usposobioną Rzeszą i na odwrót, Niemcy tylko wówczas mogą się spokojnie rozwijać, o ile nie mają pod bokiem wroga do siebie ustosunkowanej Polski. W tych warunkach Polska może liczyć na pomoc

---

<sup>15</sup> Mowa o traktacie zawartym 16 kwietnia 1922 r. w Rapallo pomiędzy Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republiką Radziecką a Niemcami, ustanawiającym stosunki dyplomatyczne między tymi państwami i rozpoczynającym współpracę radziecko-niemiecką (m.in. wojskową).

<sup>16</sup> Reichswehra – niemieckie siły zbrojne, w latach 1919–1935 poddane rygorom traktatu wersalskiego, w 1935 r. zastąpione przez Wehrmacht.

<sup>17</sup> Zob. PDD 1936, dok. nr 243.

Niemiec, które widzą dla siebie dużo większą korzyść w prowadzeniu z Polską polityki przyjaźni niż na odwrót.

Z powyższego naszkicowania istoty stosunków polsko-niemieckich wynika, że alians polsko-francuski w niczym Rzeszy nie zagraża. W chwili podpisywania deklaracji styczniowej z 1934 r. Niemcy były dokładnie o znaczeniu i treści tego aliansu poinformowane. Wiedzą, że posiada on charakter ściśle defensywny, to zn. że zagrałby on w razie napaści Niemiec na Francję lub Polskę. Pod tym względem są zupełnie spokojni, bo tak samo jak w stosunku do Polski, tak samo i wobec Francji nie żywią żadnych zamiarów agresywnych.

To, co powiedział o aliansie francusko-polskim, nie dotyczy w równej mierze paktu francusko-sowieckiego. Układ ten wprowadza wiele trudności w zakresie ułożenia stosunków europejskich. Może stwierdzić, że gdyby go nie było, to stosunki niemiecko-francuskie wykazywałyby dzisiaj znaczną i pozytywną poprawę. Nie sądzi wprawdzie, by Sowiety nosiły się z myślą agresji, chyba że zostałyby do tego zmuszone przez rozwój swej sytuacji wewnętrznej. W tym miejscu premier Goering z oburzeniem odparł lansowane w Europie zarzuty o rzekomym popieraniu przez Reichswehrę trockistowskich kół moskiewskich. W Berlinie, mówił dalej, nie mają żadnych iluzji co do tego, jakoby Stalin nie myślał o rozpętaniu rewolucji światowej. Są w posiadaniu informacji, że wprawdzie Sowiety wycofały się z akcji rewolucyjnej w południowej Ameryce, a po podpisaniu paktu japońsko-niemieckiego<sup>18</sup> i na Dalekim Wschodzie. Na to miejsce przyszło jednak wzmożenie roboty propagandowej w Polsce, Rumunii, państwach bałtyckich i Austrii.

Wszystko powyższe przemawia za koniecznością dopasowania polityki Polski i Niemiec. Wychodząc z tego założenia należałoby się zastanowić, do jakiego stopnia ta polityka współpracy mogłaby być rozpracowana. Praktycznie uważa, że należałoby działać na opinię publiczną obu stron. Dalej, jeśli powstają jakieś nieporozumienia, to szczerze je między sobą wyjaśnić. Stworzyć bardziej koleżeńskie stosunki między armiami obu państw. Wreszcie nawiązywać i zacieśniać kontakty kulturalne. Z chwilą, gdy stosunki będą całkowicie uregulowane, to będzie się może wówczas można zastanowić nad ułatwieniem stronie niemieckiej tranzytu do Prus Wschodnich.

---

<sup>18</sup> 25 listopada 1936 r. Niemcy i Japonia zawarły w Berlinie pakt antykominternowski, którego głównym celem było wspólne zwalczanie Międzynarodówki Komunistycznej (Kominternu); zob. PDD 1936, dok. nr 373, 375 i 388. 6 listopada 1937 r. do paktu przystąpiły Włochy; zob. dok nr 261 i 262.

Odnosnie Gdańska stwierdza z zadowoleniem, że od czasu zapanowania w Wolnym Mieście reżimu hitlerowskiego bilateralne rozmowy polsko-gdańskie służą pozytywnie dziełu współzycia między obu sąsiadami.

#### Marszałek Śmigły Rydz:

Podkreślił, że jest zdecydowany prowadzić nadal politykę zainicjowaną przez ś.p. Marszałka Piłsudskiego. Uważa, że stosunki polsko-niemieckie wprawdzie powoli, ale stale rozwijają się w sensie pozytywnym. Rząd polski nie posiada wprawdzie tych uprawnień co rząd Rzeszy w zakresie wpływania na opinię publiczną. Marszałek ma nadzieję, że jednak i pod tym względem nastąpi niezadługo poprawa<sup>x</sup>. Podziela zdanie premiera Goeringa, że w razie powstania jakichś nieporozumień, należy je szczerze między sobą wyjaśnić.

Co do stosunku do Sowietów, to naród polski nie jest podatny na wpływy komunizmu<sup>xx</sup>. Marszałek podobnie jak premier Goering nie sądzi, by Sowiety nosiły się z myślą agresji. Odnosi natomiast wrażenie, że na wypadek powikłań w Europie Sowiety skorzystałyby z tej sytuacji dla szerzenia perturbacji społecznych na odcinku słabym i mniej odpornym. Nie jest do pomyślenia, by na wypadek jakiegokolwiek konfliktu międzynarodowego Polska mogła stanąć po stronie bolszewickiej<sup>19</sup>.

Co do aliansu z Francją, to Marszałek podkreślił, że jest on wyłącznie defensywny, oraz oświadczył, że od czasu śmierci Marszałka Piłsudskiego żadne rozszerzenie czy zmiany do tego aliansu nie zostały wprowadzone.

---

<sup>19</sup> Podsekretarz stanu opisując w swoim diariuszu rozmowę z ministrem Beckiem z 12 kwietnia (w czasie której relacjonował przebieg wydarzeń, mających miejsce w czasie urlopu Becka) zanotował: „W tym momencie scharakteryzowałem Ministrowi treść rozmowy Marszałka z premierem Göringiem, którą Minister znalazł już zresztą z przesłanej mu mojej notatki. W rozmowie tej największą uwagę zwróciły Ministrowi oświadczenia Göringa co do Rosji. Powiedziałem Ministrowi, że ustęp notatki zawierający oświadczenie Marszałka, iż w każdym razie Polska nie stanie po stronie Sowietów, został umieszczony na wyraźne życzenie Marszałka, któremu przedstawiłem swą notatkę do aprobaty. Osobiście wydaje mi się, że Marszałek tego Görningowi nie powiedział. Ze względów taktycznych przy najbliższej sposobności to oświadczenie Marszałka powtórzyłem amb. von Moltke”; zob. DTJS, s. 74.

<sup>x</sup> Marszałek zwraca uwagę, że wychowanie młodzieży w Niemczech utrzymuje w niej ducha antypolskiego.

<sup>xx</sup> Dała temu wspaniałe świadectwo krew polskich żołnierzy przelana w walkach z bolszewikami w r. 1919–20.

Premier Goering stwierdził, że jest szczęśliwy, iż deklarację powyższą usłyszał z ust Marszałka, i że będzie ją mógł Kanclerzowi powtórzyć.

W dalszym ciągu rozmowy premier Goering udzielił szeregu informacji na temat sytuacji wojennej w Hiszpanii, gdzie jego zdaniem Sowiety już grę przegrały. Dając te informacje nie ukrywał przeważającego udziału w walkach hiszpańskich wojska i uzbrojenia niemieckiego i włoskiego.

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/7 (druk: DDPPZ, s. 133–135; DMPR, s. 367–368, fragment w j. ang.; DTJS, s. 27–30, PBK, dok. nr 29, wersja skrócona; Sekrety, s. 133–136, w j. ros., wersja skrócona)*

## 35

### *17 lutego, raport posła w Belgradzie na temat polityki zagranicznej Jugosławii*

17 lutego 1937 r.

Poufne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Ostatnie tygodnie stały w Belgradzie pod znakiem manifestacji politycznych, które aczkolwiek obserwowane każda z osobna nie dają wyraźnego obrazu, w sumie swej atoli, po głębszym zanalizowaniu, pozwalają wywieść ciekawe wnioski o wytycznych dzisiejszej polityki zagranicznej Jugosławii.

W porządku chronologicznym są to:

- 1) Wywiad Księcia Regenta Pawła dla agencji Reutera z dn. 20.I.37 r.;
- 2) Pakt wieczystej przyjaźni jugosłowiańsko-bułgarski z dn. 24.I.37 r.;
- 3) Exposé Premiera Stojadinowicia w Komisji finansowej Skupsztyny<sup>20</sup> przy okazji rozpatrywania budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dn. 4.II.37 r.;

---

<sup>20</sup> Nazwa jednoizbowego parlamentu Jugosławii.

4) Rozmowy Ministra Spraw Zagranicznych Turcji w Belgradzie, zakończone komunikatem prasowym z dn. 5.II.1937 r.

Prócz tego wymagały uwzględnienia pewne wywiady i artykuły omawiające w prasie jugosłowiańskiej powyższe fakty i inne wydarzenia międzynarodowe, jak mowa Kanclerza Hitlera, rozmowy Ciano – Tewfik Rüstü, debaty parlamentarne rumuńskie z okazji interpelacji w sprawie książki Szeby<sup>21</sup> itd.

Wywiad Księcia Pawła, którego tekst francuski załączam<sup>22</sup>, w lakoniczności swej jest bardzo charakterystyczny. Treść jego bardzo żywo przypomina niektóre wypowiedzenia Pana Ministra i nie ulega dla mnie wątpliwości, że jest ona świadomym lub nieświadomym oddźwiękiem tak bezpośrednich z Nim rozmów Księcia, jak też wrażeń pobytu Pana Ministra w Londynie, po którym bezpośrednio przybył tam na kilka tygodni Regent Jugosławii.

Paktowi jugosłowiańsko-bułgarskiemu poświęciłem kilka raportów, ograniczę się więc do uwzględnienia w końcowych mych wnioskach zawartych w nich informacji.

Exposé Premiera Stojadinovića załączam również w tekście francuskim. Dało ono powód do dziś jeszcze prowadzonych dyskusji i kontrowersji. Tutejsze Ministerstwo Spraw Zagranicznych sporo miało kłopotów, by poszczególnym posłom zagranicznym udzielić odpowiednich wyjaśnień i interpretacji, łagodzących pierwsze wrażenie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wniosło ono nowy ton w dotychczasowe ostrożne i uwzględniające ewentualne drażliwości różnych państw wypowiedzenia się kierowników polityki zagranicznej Jugosławii. Przemówienie to jest najszczerzym ujęciem polityki jugosłowiańskiej, jakie dotychczas zostało ogłoszone. Obecnie twierdzi się oficjalnie, że ogłoszenie go nie było zamierzone, że posiedzenia komisyjne są poufne, a właściwe, przeznaczone dla szerszej opinii exposé, będzie miało miejsce na plenum Skupszyny w marcu br., że tekst przemówienia zupełnie nie był przygotowany itd. Osobiście sądzę, że Premier nie zdawał sobie sprawy z reakcji, jaką spotka jego przemówienie, a liczył się głównie z wagą jego dla

---

<sup>21</sup> Chodzi o książkę posła Czechosłowacji w Bukareszcie w latach 1932–1937 Jana Šeby, *Rusko a Malá dohoda v politice světové*, Melantrich, Praha 1936, do której wstęp napisał czechosłowacki minister spraw zagranicznych Kamil Krofta. Książka, w której autor proponował m.in. utworzenie wspólnej czechosłowacko-radzieckiej granicy kosztem Polski lub Rumunii, spotkała się z ostrą krytyką w Warszawie i Bukareszcie; zob. dok. nr 37.

<sup>22</sup> Załączników nie publikuje się.

celów polityki wewnętrznej. Faktem jest, że oficjalna agencja „Avala” tekst najnormalniej rozesłała, co dowodzi, że ogłoszenie jego było przewidziane.

Główny kłopot dla Rządu jugosłowiańskiego wynikł z pominięcia w exposé zwyczajowej wzmianki o Francji. Pretensje Posła francuskiego w tej materii, wyrażone jak zwykle dość ostro, nie zostały tym razem odparte z podrażnieniem, które w podobnych wypadkach można było zaobserwować. Przypisać to należy będącym w toku rokowań o pakt wzajemnej pomocy między Francją a Małą Entente oraz rozmowom finansowym o pożyczkę francuską, które się w faktycznej zależności od politycznych rokowań podobno toczą. Również i ostatnie samodzielne posunięcia Jugosławii, które osłabiają system francuski, nakazują taktykę niedrażnienia Francji.

Ustępowanie gentlemen-agreement włosko-angielskim dał powód do mylnej interpretacji, którą następnie w różny sposób trzeba było prostować. Poseł angielski przeprowadził nawet rozmowę w tutejszym Ministerstwie Spraw Zagranicznych, mającą na celu wyjaśnienie, że gentlemen-agreement jest zobowiązaniem Anglii i Włoch inter se, ale bynajmniej nie oznacza gwarancji dla państw śródziemnomorskich wobec Mocarstw trzecich.

Również część exposé odnosząca się do Włoch nie jest zbyt przyjaznym odniesieniem się do ostatnich włoskich gestów przyjaźni.

Wizyta tureckiego Ministra Spraw Zagranicznych bezpośrednio po spotkaniu się jego z hr. Ciano w Mediolanie uważana być musi za bardzo znamienity fakt. Tewfik Rüstü z temperamentu i dzięki obecnym okolicznościom stał się mediatorem w wielu sprawach, którą to rolę ułatwia mu szereg sukcesów, jakie mimo bardzo ciężkiej sytuacji udało mu się osiągnąć dla Turcji. Pod olbrzymim balastem jego wypowiedzeń się dla prasy, często dowolnie interpretujących szereg faktów lub apodyktycznie stwierdzających nieistniejące rzeczy, dopatrzeć się można pewnych ogólnych myśli stanowiących cenne elementy dla gry jugosłowiańskiej.

W załączeniu przesyłam tekst komunikatu o rozmowach Stojadinović–Tewfik, którego część odnosząca się do Francji została przez tutejsze Ministerstwo Spraw Zagranicznych dla złagodzenia wrażenia exposé włączona. Tewfik tem chętniej się na to zgodził, że zależy mu obecnie na stworzeniu najlepszej atmosfery turecko-francuskiej, tak ze względu na zbliżające się rokowania o Sandżak, jak i na dalsze plany, jakie wydaje się snuć co do Francji.

\*\*\*

Naczelną zasadą dzisiejszej polityki zagranicznej Jugosławii jest unikanie związania się z którymkolwiek z bloków, których tworzenie się w Europie daje się obecnie zaobserwować. Troska ta ma dwa główne źródła. Pierwszym jest przekonanie, że w starciu zbrojnym, które jest nieuniknione w razie pełnego zrealizowania dwóch przeciwstawnych sobie grup Mocarstw, Jugosławia – jak i szereg innych państw – nie tylko nic zyskać nie może, ale jej to, między innymi, kosztem odbywać się będzie walka i dzielone będą później łupy. Drugim źródłem tej tezy są doświadczenia zaczerpnięte z kilkunastoletniego okresu powojennego, w czasie którego Jugosławia należała do systemu francuskiego. Zyski z tej przynależności w świetle dzisiejszego przegrupowania sił w Europie okazały się minimalne. Gdy chodziło o interesy własne Jugosławii, bądź to zawodził on zupełnie, bądź też mógł być użyty kosztem zaangażowania się w sprawy dla niej obojętne, co grozić mogło na przyszłość poważnymi konsekwencjami. Jako przykład służyć mogą daremne w przeszłości wysiłki Jugosławii uzyskania gwarancji i pomocy francuskiej przeciw naporowi Włoch oraz przeciw restauracji Habsburgów w Austrii, albo też cena, jaką teraz wymaga się od Jugosławii za zbędną i niepożądaną dla niej obecnie gwarancję w postaci paktu z Czechosłowacją, działającego przeciw Niemcom.

Doświadczenia te wskazały kierownictwu polityki jugosłowiańskiej, że najlepszą dla niej formą gwarancji jest przede wszystkim rozbudowanie własnej siły, jako system zaś polityczny – ograniczenie swego zasięgu, a równolegle i zasięgu wpływów na Bałkanach skłóconych Mocarstw. Stąd koncepcje zsolidaryzowania Bałkanów w tym podwójnym sensie, t.j. usunięcia konfliktów między państwami bałkańskimi tak, by stanowiły one w stosunku do otaczającego je świata wspólnotę w obronie oraz w odporze chęci poróżnienia ich. Koncepcję tę przeprowadza się tu konsekwentnie. Pakt bałkański, początkowo na Jugosławii wymuszony, następnie użyty przez nią, został dla nacisku na Bułgarię, pod wpływem którego udało się obecnie uzyskać zupełne z nią odprężenie. System bałkański, w rozumieniu tutejszym, zaczyna obecnie bardziej przybierać postać pewnej całości i zbliżać się do ideału tu wyznaczonego: „Bałkany dla ludów bałkańskich”, regionu spacyfikowanego, nie podlegającego wstrząsom idącym z pozostałej Europy.

Słabą stroną tego systemu jest pozostawanie poza nim w orbicie Włoch Albanii oraz wewnętrzne, a co zatem idzie i zewnętrzne wahania poszczególnych państw bałkańskich. Poza tem po zawarciu paktu bułgarsko-jugosłowiańskiego okazało się, że nawet ten, zdawałoby się nader jednolity region, jakim są Bałkany, posiada pewną spoistość w negatywnym znaczeniu,

traci ją jednak, gdy chodzi o rozszerzenie solidarności na wszystkie składające się nań państwa. Zrozumiałem się to staje, gdy się zważy, że Turcja i Rumunia sięgają swymi interesami poza Bałkany. Niemniej jednak największa solidarność regionalna w tej części Europy powinna się na czas pewien zarysować na linii Belgrad–Sofia–Ankara, połączonej obecnie paktami przyjaźni, której dwa zewnętrzne bieguny rozbudowują coraz bardziej swe więzy polityczne a nawet militarne.

Z wyżej przytoczonych zasad, którymi się Jugosławia kieruje, wynika ograniczone dla niej znaczenie Małej Entente. Posiada ona wartość tylko jako organizacja chroniąca jej granicę północną, i to tylko tak długo, jak długo bezpośrednie porozumienie węgiersko-jugosłowiańskie trwałej i realniej granicy tej nie zabezpieczy. Nośna jeszcze kilka lat temu koncepcja utworzenia z Małej Entente sui generis Wielkiego Mocarstwa, ze słabnięciem Francji w basenie dunajskim, straciła na wartości. Przyczynił się do tego element czysto osobisty, a mianowicie zmniejszenie bezpośredniego wpływu na politykę międzynarodową pp. Benesa i Titulesco, głównych propagatorów tej idei.

Jugosławia doskonale sobie zdaje sprawę z coraz mocniejszych wpływów w Europie środkowej Niemiec i Włoch; toteż ze zwykłym sobie realizmem zgadza się na współpracę z tymi Mocarstwami. Niemcy zresztą stanowią dziś dla Jugosławii najpoważniejszego sprzymierzeńca przeciwko restauracji Habsburgów, Włochy zaś czyniąc gesty przyjaźni wydają się zapewniać erę pokoju na zachodniej granicy, tak pożądaną i potrzebną dla scalenia i wewnętrznego uspokojenia państwa. Oba te Mocarstwa są poza tem najlepszymi odbiorcami produktów jugosłowiańskich i od dobrego ułożenia się stosunków politycznych z nimi zależy w dużym stopniu dobrobyt Jugosławii. Oba też ostatnio wydają się opuszczać szeregi państw rewizjonistycznych, przynajmniej jeśli chodzi o problem węgiersko-jugosłowiański. Przyjmując więc chętnie wszelkie oznaki sympatii i zbliżenia ze strony Berlina i Rzymu, Jugosławia ulepsza swe stosunki z obu państwami, sądząc, że gdyby miało dojść do konfliktu między nimi, będzie miała dość czasu dla dokonania wyboru, z tem że stanowisko Anglii wskaże dobrą drogę. Wielka Brytania bowiem z wielu względów, a także z powodu więzów osobistych i dynastycznych, które ją łączą z Księciem Pawłem, jest tym państwem, za którego przewodem w razie konieczności Jugosławia zdecydowałaby się porzucić upragnioną neutralność.

Na razie więc Jugosławia nie chce przede wszystkim rozszerzać zasięgu swych zainteresowań, a co zatem idzie, zobowiązań.



Rozszerzenie podstawy Małej Entente w myśl gorących życzeń i namów Czechosłowacji i Francji mogłoby ją wciągnąć w prorosyjską i antyniemiecką kombinację. Zbyt bliski stosunek z Niemcami groziłby jej przeciwstawieniem się blokowi sowieckiemu. Broni się też dotąd skutecznie przeciwko wszelkim dalszym zobowiązaniom, starając się również gospodarczo zdobyć taką sytuację, która by jej mogła zapewnić wolność ruchów. Dlatego też mimo poważnego naruszenia spoistości Małej Entente, jaką to stanowisko logicznie wywołać musi, nie zrywa Jugosławia z tym systemem, a przeciwnie, zręcznie stara się stworzyć pozory jego dalszego skutecznego działania. Ułatwia jej grę fakt, że bezpośrednio więzy łączące ją z Francją nie są pełnym aliansem. Zobowiązania francusko-jugosłowiańskie wynikające z traktatu przyjaźni i porozumienia z 1927 r.<sup>23</sup> są dość luźne, a ich efektywna wartość znajduje wyraz w systemie wojskowo-politycznym Małej Entente połączonym z Francją w drodze umów czesko i rumuńsko-francuskich.

Z powyższych założeń wynika również, iż ewentualna chęć Włoch zorganizowania w środkowej Europie linii oporu przeciwko ekspansji Niemiec nie znalazłaby szans realizacji i współdziałania w Belgradzie, jeżeli tylko Anglia zajmie stanowisko obojętne lub niechętne tej koncepcji.

Reasumując stwierdzić można, że polityka Jugosławii opierać się będzie w najbliższej przyszłości na Bloku bałkańskim w jego zmienionej obecnie formie, ze szczególnym uwzględnieniem rozbudowy stosunków z Turcją, na Małej Entente, ale tylko dopóki zachowa dzisiejsze swoje ograniczone cele. Przyjmować będzie Jugosławia, a nawet czasem inicjować propozycje, których celem jest odprężenie i uregulowanie stosunków z sąsiadami, dowierzając im jednak tylko w części, dopóki przez realne posunięcia (n.p. Włochy w sprawie Albanii) nie udowodnią swej chęci definitywnego uspokojenia. Główną rolę w rozważaniach i decyzjach Rządu jugosłowiańskiego grać będzie nadal stanowisko Anglii.

Na zakończenie pragnę dodać, że obserwuję coraz bardziej wzrastający osobisty udział Księcia Regenta Pawła w rozważaniu i rozwiązywaniu zagadnień polityki zagranicznej, a także i wewnętrznej Jugosławii.

POSEŁ R.P.  
DĘBICKI

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/7*

---

<sup>23</sup> Francusko-jugosłowiański traktat o przyjaźni z 11 listopada 1927 r. był przedłużany dwukrotnie na kolejne pięć lat: 11 listopada 1932 r. i podczas wizyty premiera Milana Stojadinovicia w Paryżu (12–13 października 1937 r.).

## 36

*18 lutego, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie  
na temat stosunków brytyjsko-niemieckich*

18 lutego 1937

POUFNE!Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w WarszawieRAPORT POLITYCZNY Nr 4/8

Rozmowa Ambasadora von Ribbentropa z lordem Halifaxem.

W informacji z dnia 12. b.m. miałem zaszczyt zaznaczyć, że rozmowa ambasadora niemieckiego von Ribbentropa z lordem Halifaxem z dnia 11 b.m. nie wyszła poza ramy omówienia w ogólnej formie poszczególnych zagadnień poruszonych w ostatnim przemówieniu kanclerza Hitlera i głównych kwestyj dotyczących polityki europejskiej.

Dalsze rozmowy, które miałem z osobami posiadającymi bezpośrednio dane z Foreign Office od Sir Roberta Vansittarta i p. Sargenta, przypuszczenia te potwierdzają.

Mimo dużej rezerwy zachowanej przez tutejsze czynniki rządowe, o ile chodzi o szczegóły przebiegu rozmowy, wszelkie posiadane dziś informacje wskazują na to, że nawiązanie przez ambasadora von Ribbentropa po z górną sześciotygodniowej nieobecności w Londynie kontaktu z kierownikiem Foreign Office'u, mimo sensacyjnych zapowiedzi niektórych dzienników, nie stworzyło żadnych nowych momentów w sytuacji międzynarodowej. Można uważać za pewne, że p. Ribbentrop nie wystąpił ze ściślej sformułowanymi żądaniami, o ile chodzi o zwrot kolonii, ani też<sup>d</sup> nie przedstawił bliżej określonych nowych propozycji dotyczących<sup>d</sup> organizacji bezpieczeństwa na zachodzie. Przemawia wszystko za tem, że<sup>d</sup> nie zostały nawiązane jakiegokolwiek konkretne negocjacje<sup>d</sup> lub stworzone nowe bazy mogące być punktem wyjścia dla późniejszych pertraktacyj. Zdaje się to w pierwszym rzędzie dotyczyć rozmów o nowe Lokarno. Ani ze strony brytyjskiej, ani niemieckiej dotychczas w tej kwestii zajmowane pozycje<sup>d</sup> prawdopodobnie nie zostały zmienione<sup>d</sup>. Panuje tu ogólne przekonanie, że z uwagi na prawdopodobieństwo zmiany na

stanowisku premiera<sup>24</sup>, zaraz po koronacji<sup>25</sup>, i przewidzianą w związku z tem szerszą rekonstrukcją gabinetu, rząd brytyjski będzie obecnie<sup>d</sup> unikał występowania<sup>d</sup> w tym względzie ze swej strony z szerzej zakrojoną inicjatywą.

<sup>e</sup>Nastroje tutejszych kół miarodajnych, jak i szerokiej opinii w stosunku do Niemiec stają się coraz wyraźniej nieprzychylnie<sup>e</sup>, z czym rząd niewątpliwie musi się liczyć. Dochodzi do tego silne nadwężenie w ostatnim czasie, o ile chodzi o teren tutejszy, <sup>d</sup>pozycji ambasadora von Ribbentropa<sup>d</sup>, dzięki popełnieniu przez niego szeregu niezręczności, które wywołały przeciwko niemu ostre krytyki i które go ośmieszyły.

Jako nowy i w obecnej chwili jakoby górujący nad innymi czynnik w polityce brytyjskiej wysuwa się program dozbrojenia. Kanclerz Neville Chamberlain w czasie wczorajszej debaty parlamentarnej zaznaczył, że: „Jak wiadomo, Wielka Brytania pragnie pokoju i nie użyje nigdy swych sił zbrojnych dla celów zaczepnych, a jedynie dla zabezpieczenia pokoju sobie i innym. Nasza wzrastająca siła jest sama w sobie czynnikiem stabilizacji w stosunkach międzynarodowych, jak i, przypuszczać można, najsilniejszą rękomią pokoju w świecie”. Słowa te zdają się zawierać pewnego rodzaju linie wytyczne rządu brytyjskiego na najbliższą metę, również o ile chodzi o politykę zewnętrzną. Wiadomo mi ze źródła bezpośrednio informowanego, że lord Halifax zwrócił wobec p. von Ribbentropa uwagę na program dozbrojenia Wielkiej Brytanii, podkreślił, że odnośne decyzje rządu są<sup>d</sup> wywołane stałym wzrostem zbrojeń niemieckich<sup>d</sup> i dodał, że rząd brytyjski jest zdecydowany program ten we wszystkich szczegółach do końca doprowadzić.

O stanowisku prasy angielskiej w związku z rozmową p. von Ribbentropa z lordem Halifaxem i wysuwanych przez nią domysłach mam zaszczyt przedłożyć równocześnie osobne sprawozdanie<sup>26</sup>.

Chargé d’Affaires a.i.  
Antoni Jażdzewski  
Radca Ambasady

*AAN, Ambasada Berlin, 13*

<sup>24</sup> 28 maja premierem Wielkiej Brytanii został Neville Chamberlain, dotychczasowy kanclerz skarbu, zastępując Stanley’a Baldwina.

<sup>25</sup> Chodzi o koronację Jerzego VI na króla Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Zastąpił on swego brata Edwarda VIII, który abdykował 11 grudnia 1936 r. Koronacja odbyła się 12 maja 1937 r.

<sup>26</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie, Paryżu, Rzymie, poselstwa w Brukseli oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 37

*19 lutego, raport posła w Bukareszcie  
na temat debaty senatu Rumunii w sprawie polityki zagranicznej*

19 lutego 1937 r.

Tajne!

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Gabinet Ministra  
w Warszawie

[W sprawie:] debaty o Szebie w Senacie.

Debata nad książką Szeby, o której Poselstwo donosiło już w raporcie Nr 52/R/18 z dn. 12 b.m.<sup>27</sup>, odbiła się głośnym echem również i w Senacie. Główną uwagę zwróciło na siebie wystąpienie prof. Iorgi, którego oczekiwano z powszechnym zainteresowaniem, tym bardziej iż prof. Iorga był osobiście w książce Szeby wymieniony, jako autor obraźliwych słów pod adresem Polski.

Prof. Iorga poświęcił znaczną część swego wystąpienia słowom przypisywanym mu przez p. Szebę. Twierdził przede wszystkim, iż, mimo niewymienienia go z nazwiska w książce, nie może być mowy o tym, aby pod literą „I” i stanowiskiem b. premiera można było mieć na myśli kogo innego aniżeli jego właśnie.

„Przypisuje mi się, jakobym miał kiedyś powiedzieć – ciężko mi jest powtórzyć słowa, tak są grubiańskie – i ktokolwiek znałby mnie choć trochę, nie powinien był cytować tego ustępu, będąc najwidoczniej źle poinformowany z książki, której nie jestem powołany ani atakować, ani sądzić – i odczuwam wstyd, kiedy cytuję te słowa, które miałbym powiedzieć, że dla mnie Polak, Żyd, pies, to jest to samo. Możecie sobie wyobrazić, że człowiek z moim wychowaniem, z moją kulturą, człowiek, który zajmował takie stanowiska, z których pozostało mi dosyć poczucia odpowiedzialności, nie może pozwolić, aby wierzono, że mógł mówić w ten sposób o narodzie, wobec którego lud rumuński miał zawsze najlepsze uczucia. W czasie nieszczęścia Polski Mołdawia i pozostała część Rumunii przyjęły polskich emigrantów z największą przyjaźnią, i w wielkiej mierze tutaj przygotowano odrodzenie

---

<sup>27</sup> Zob. przyp. 21 do dok. nr 35.

Polski. Nie mówimy o tym, albowiem nie mamy zwyczaju chwalić się z wypełnienia najbardziej elementarnego obowiązku, ale Polska na pewno o tym pamięta, Polska, z którą w przeszłości nie zawsze mieliśmy najlepsze chwile, ale której nigdy nie uważaliśmy za wroga naszego narodu. Istniała tam arystokracja i władza królewska, które miały zły pogląd na sprawy i próbowały pewnych akcji, które doprowadziły do niekorzystnych rezultatów. My jednak zawsze ceniliśmy i kochaliśmy ten szlachetny naród polski. I kiedy Polska na szczęście, za cenę krwi swych synów, ale również dzięki roli, którą myśmy mieli w ciągu wielkiej wojny, stała się na nowo taka rozległa, taka dumna i z taką siłą na przyszłość, nie zabrakło nigdy ze strony nas wszystkich bez różnicy żadnego dowodu przyjaźni. Bardzo nam było przykro w chwili bitwy warszawskiej, że nie byliśmy w stanie pomóc Polakom za pomocą demonstracji wojskowej, ale umieli oni sami, własnymi środkami odeprzeć niebezpieczeństwo. Jakżeż ja mogłem być powiedzieć coś podobnego? Pozwólcie mi wyjaśnić, o co chodzi. W chwili, kiedy p. Beck, który prowadzi również obecnie politykę zagraniczną polską i który miał tak ściśle węzły z Francją – albowiem był attaché wojskowym w Paryżu<sup>28</sup> aż do chwili, kiedy uważał za stosowne przyjąć inne obowiązki – w chwili, kiedy p. Beck, który wiedział doskonale wszystko, co Polska winna jest Francji, zwrócił się ku Niemcom, wyobrażając sobie, że na tej podstawie może rozpocząć nową politykę polską, ale zobaczył wkrótce, że się omylił, znalazłem się wśród tych, którzy uważali się w prawie, z powodu naszych związków z Polską, powiedzieć, że ten nowy kierunek jest b. błędny. Nie porzucono go zresztą dzisiaj zupełnie, ale nie oznacza on tego, co oznaczał z początku w chwili złudzenia. I wówczas w artykule powiedziałem: Jakżeż jest możliwym, aby Polska szła razem z Niemcami? Jakżeż jest możliwym, aby Polska miała jako naród zaufanie do Niemców, albowiem wiadomo dobrze wszystkim, co Polacy wycierpieli od Niemców, i uczucia, które Niemcy mają wobec Polaków? I zacytowałem niemieckie przysłowie, które mówi, że dla Niemca z ludu, dla tego, który tworzy, przekazuje i zachowuje przysłowia, dla niego „Polak, Żyd lub pies jest jedno i to samo”. Jest to przysłowie niemieckie, które zacytowałem, aby stwierdzić konieczność utrzymania przez p. Becka węzłów z nami, z Francją, z narodami, które manifestowały zawsze przyjaźń wobec Polski, a nie ściskania dłoni, która uderzyła w przeszłości naród polski i która przy najbliższej okazji starać się będzie na nowo go uderzyć. Co zrozumiał p. Szeba? Nie jestem odpowiedzialny za sposób, w jaki inni rozumieją to, co napisałem,

---

<sup>28</sup> Beck pełnił funkcję attaché wojskowego we Francji i Belgii w latach 1922–1923.

lub w jaki im dogadza – nie jest to zapewne wypadek p. Szeby – interpretować to, co powiedziałem, w zupełnie innym sensie. Powiedziano mi, jak zły efekt wywołały słowa moje w Polsce. P. Beck też tak samo rozumiał. Przykro mi, że nie rozumiał dobrze tego, co rozumie teraz w końcu, w chwili, kiedy nie był przekonany o tym, o czym jest przekonany teraz. Czym innym jest jednak naród polski, a czym innym Minister Spraw Zagranicznych jednego kraju, który może zająć inne stanowisko dzisiaj, i inne jutro; czym innym jest również to, co może reprezentować p. Beck w życiu Polski dzisiaj, lub też co mógł reprezentować w życiu Polski wczoraj”.

Poza powyższym oświadczeniem prof. Iorga poruszył w swojej mowie przy tej okazji również i bardziej ogólne zagadnienia polityki zagranicznej. Ta druga część poglądów p. Iorgi wiąże się już z większą debatą nad polityką zagraniczną kraju, która tak samo jak i w Parlamencie rozwinęła się w Senacie na tle książki Szeby. Prof. Iorga stanął tutaj na stanowisku krytycznym wobec Małej Ententy i wobec polityki p. Titulescu. Rumunia wykonuje lojalnie swoje zobowiązania. Tymczasem Jugosławia i Czechosłowacja nie są tak wierne. P. Stojadinowicz, nie pytając się nikogo, zawarł pakt, który należy uważać za nielojalny. Gdyby Rumunia nie wykonywała tak uczciwie swych obowiązków, nie byłoby dyskusji nad skłonnością dyplomacji czeskiej do porozumiewania się z Sowietami. Na tym tle p. Iorga konstatuje, iż nie może się uważać za „obywatela Małej Ententy” (słowa Titulescu), albowiem nie chce obejmować tych, których obejmuje p. Stojadinowicz, i nie może podążać tymi samymi krokami w kierunku, w którym kroczy dyplomacja czeska. Przy tej okazji p. Iorga zaatakował również i Turcję, stwierdzając, iż „lepiej by było, aby p. Antonescu przyszedł do Senatu, aniżeli jechał do Ankary. Albowiem jeżeli ktoś chce dowiedzieć się o opinii Belgradu, powinien jechać do Sofii, tak samo jak chcąc dowiedzieć się opinii Ankary, może się zwrócić do Rzymu”.

Tyle co do deklaracji prof. Iorgi i samej książki Szeby. Pozostałe bowiem głosy senackie nie wniosły już nic nowego do obszernej dyskusji, która odbyła się w Parlamencie. Na uwagę natomiast zasługuje posiedzenie Senatu, na którym w dwa dni później p. Antonescu wygłosił krótkie przemówienie, odpowiadając na interpelacje sen. Orleanu (liberał) w sprawie cieśnin i sen. Gafenco w sprawie ogólnej polityki.

Teksty przemówień Poselstwo załącza w obszernym sprawozdaniu francuskim pisma „Le Moment”<sup>29</sup>. Sen. Orleanu atakował w swojej interpelacji b. ostro tituleskiańską politykę, która doprowadziła do zamknięcia cieśnin,

---

<sup>29</sup> Załącznika brak.

czyniąc z Morza Czarnego rosyjskie jezioro. Sen. Gafenco, idąc dalej po linii, którą kroczy już od pewnego czasu, złożył interpelację, w której, wbrew swym dawnym poglądom, usiłował bronić P. Titulescu i jego polityki.

Rzecz jasna, iż tematy poruszone przez senackich mówców i dotyczące tak drażliwych zagadnień jak stosunków Rumunii z Jugosławią i z Turcją na tle paktu bułgarsko-jugosłowiańskiego i nowego statutu cieśnin, postawiły p. Antonescu w b. drażliwej sytuacji w przededniu wyjazdu do Ankary i do Aten na posiedzenie Rady Bloku Bałkańskiego. Nie mógł też oczywiście zająć Minister Spraw Zagranicznych innego stanowiska aniżeli negacji wszystkich zarzutów postawionych przez interpelantów. Co jednak zwróciło powszechną uwagę jako moment dosyć niespodziewany, to było złożenie hołdu przez p. Antonescu poprzednikowi swemu, p. Titulescu.

Słowa p. Antonescu w tej mierze są zbyt charakterystyczne, aby ich tutaj nie przytoczyć. Świadczą one dobitnie nie tylko o dużym pomieszaniu pojęć, ale i o silnych jeszcze wpływach, które nadal zachowuje w kraju b. Minister Spraw Zagranicznych.

„Przywiązany jestem do p. Titulescu czułą, głęboką i starą przyjaźnią. Poprzednik mój świetnym talentem i wielkim autorytetem zawsze umiał służyć interesom kraju. Spadek, który otrzymałem, nie jest ciężki i korzystam z tej okazji, aby złożyć p. Titulescu bez żadnej rezerwy hołd wobec Senatu. Polityka kraju, której bronię dzisiaj gorąco i z przekonaniem, jest polityką prowadzoną od wojny przez Rumunię, ustaloną przez Iona Bratianu, prowadzoną dalej świetnie przez Titulescu, i którą ja nadal z uporem wykonuję”.

Powyżej skreślone uwagi nie dają jeszcze całości obrazu wielkiej politycznej dyskusji, którą zarówno w Izbach, jak w opinii i prasie z dawno nie spotykaną gwałtownością wywołała książka Szeby. Dyskusja trwa w dalszym ciągu. W chwili obecnej na tle rozdmuchanego incydentu pogrzebowego poległych w Hiszpanii gwardzistów zaatakowana tituleskiańska lewica rumuńska przeszła do kontrofensywy. Nie sposób w obecnej fazie ująć zachodzące w polityce rumuńskiej zmiany w bardziej konkretną formę. Pewnym jest jednak już dzisiaj, że opinia rumuńska z każdą chwilą coraz bardziej świadomą się staje konieczności innego niż dotąd ujmowania niezależnej rumuńskiej polityki<sup>30</sup>.

Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6428

<sup>30</sup> Odpis raportu został wysłany do Oddziału II Sztabu Głównego, poselstw w Pradze i Belgradzie oraz konsulatów w Czerniowcach i Kiszyniowie.

## 38

*19 lutego, notatka Wydziału Wschodniego  
na temat uznania Mandżukuo*

ściśle tajne!

NOTATKA  
dla Pana Ministra

Jak z załączonej opinii<sup>31</sup> p. Naczelnika Kulskiego wynika, argumentacja prawna w sprawie uznania Manczu-Kuo<sup>32</sup> (która nie będzie trudna do skonstruowania) nie stanowi punktu ciężkości zagadnienia, leżącego poza nią w znaczeniu politycznym uznania Manczu-Kuo z pominięciem Sekcji III-ej Raportu Zgromadzenia<sup>33</sup> z 24<sup>c</sup> lutego 1933 r.

Wspomniana Sekcja III Raportu Zgromadzenia przewiduje: „...qu'en adoptant le présent rapport les membres de la Société entendent s'abstenir, notamment à l'égard du régime actuel en Mandchourie, de tout acte de nature à porter préjudice à l'exécution des recommandations dudit rapport, ou d'en retarder l'application. Ils continueront à ne reconnaître ce régime ni de jure ni de facto...”.

Zaznaczyć tu należy, że Zgromadzenie prócz tego powołało do życia Komitet Doradczy, mający nadal śledzić przebieg sprawy i dopomagać członkom i nieczłonkom Ligi Narodów w uzgadnianiu ich akcji co do wyciągnięcia konsekwencji z zasady nieuznawania Manczu-Kuo. Do Komitetu, do którego weszła również i Polska, należą następujące inne państwa: Argentyna, Australia, Belgia, W. Brytania, Kanada, Kolumbia, Dania, Hiszpania, Francja,

---

<sup>31</sup> Załącznika nie publikuje się.

<sup>32</sup> Mowa o Mandżukuo – marionetkowym państwie utworzonym 18 lutego 1932 r. przez Japonię na terenach chińskiej Mandżurii zaatakowanej 18 września 1931 r. przez wojska japońskie; zob. M. Wołos (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1931*, PISM, Warszawa 2008, dok. nr 231, 245, 246, 251–253. Zob. też K. Kania (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1932*, PISM, Warszawa 2011, dok. nr 75 i 315.

<sup>33</sup> 24 lutego 1933 r. Zgromadzenie LN przyjęło tzw. raport Lyttona zalecający nieuznawanie rządu Mandżukuo, który nie był jednak prawnie wiążący dla członków Ligi. Zgromadzenie wezwało również Japonię do wycofania swych wojsk z Mandżurii. W marcu 1933 r. Japonia ogłosiła wystąpienie z LN. W sprawie uznania Mandżukuo zob. dok. nr 96, 176, 251, 277, 283 i 288.



Włochy, Węgry, Meksyk, Panama, Holandia, Portugalia, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja.

Należy tu wziąć pod uwagę z jednej strony obecność, znacznie zmniejszoną wagę gatunkową Ligi, z drugiej jednakże strony należy również mieć na względzie cały kompleks interesów realnych, które mogą się czuć zagrożone przez decyzję polską co do jej stosunku do Manczu-Kuo.

Sprawa uznania Manczu-Kuo różniłaby się od sprawy uznania przez mocarstwa zachodnie aneksji Abisynii właśnie pod tym względem, że, rebus sic stantibus, w tej ostatniej sprawie jedyna strona materialnie poszkodowana (Abisynia) nie posiadała już ani realnej siły, ani możliwości do bronięcia swych interesów.

Stan faktyczny przedstawia się w sposób następujący:

Niemcy uznały de facto Manczu-Kuo przez podpisanie Porozumienia handlowego niemiecko-mandżurskiego (Tokio, 30 kwietnia 1936).

Uznanie de facto Manczu-Kuo przez Włochy nastąpiło w drodze wymiany not pomiędzy Ambasadorami włoskim i mandżurskim w Tokio w sprawie stworzenia włoskiego konsulatu w Mukdenie.

Dodać należy, że urzędujący w Charbinie litewski konsul honorowy ostatnio uzyskał również exequatur w Hsinkingu.

Niektórzy komentatorzy japońscy i mandżurscy uważają, że Rosja uznała de facto Manczu-Kuo w związku z zawarciem transakcji co do sprzedaży przez Rosję kolei Północno-Mandżurskiej, nadmienić jednak należy, że czynniki miarodajne sowieckie zawsze podkreślały, że pertraktują w tej sprawie jedynie z Japonią i że nie uznają Manczu-Kuo. Rosja nie występowała również do władzy mandżurskiej o exequatur dla swych konsulów.

W związku z powyższym nawiasowo podkreślić należy, że Niemcy działały tu nie będąc już członkiem Ligi, stosunki zaś Włochów z Ligą, jak wiadomo, znajdują się w stanie rozdrażnienia od czasu włoskich działań wojennych w Abisynii i uchwalenia w Genewie sankcyj przeciw-włoskich.

Do powyższych faktów dodać należy, że podana przez pismo Nichi-Nichi Shimbun z 7 stycznia b.r. i sprawdzona u źródeł nieoficjalnych przez Konsulat R.P. w Charbinie wiadomość zapowiada na wiosnę wyjazd do państw europejskich i amerykańskich mandżurskiego wiceministra spraw zagranicznych p. Chuichi Ohashi, celem uregulowania stosunków Manczu-Kuo z Rosją, Niemcami, Anglią, Francją i inn.

Choć zasięgnięte w Państwowym Instytucie Eksportowym wiadomości nie wskazują, aby Polska mogła w najbliższej przyszłości liczyć na poważniejszą rozbudowę swych stosunków handlowych z Manczu-Kuo<sup>34</sup>, głównie z uwagi na konkurencję innych państw, a zwłaszcza Japonii, wspomnieć należy fakt następujący: Obywatel polski inż. Grochowski otrzymał przed rewolucją rosyjską od władz mongolskich, przy poparciu władz rosyjskich, koncesję w Mandżurii, której powierzchnia wynosi około 40.000 klm. kwadr. (większa od Holandii). Posiada ona łatwo dostępne pokłady soli i sody, a liczne ślady wskazują na obecność w jej gruntach miedzi i złota. Koncesję tę inż. Grochowski eksploatował do czasu okupacji Manczu-Kuo przez wojska japońskie, które kwestionują obecnie jego tytuł własności. Jak twierdzi p. Grochowski, właściwą przyczyną ustosunkowania się doń władz wojskowych japońskich jest mniemanie tych władz, że Polska nie docenia wagi Manczu-Kuo. Na potwierdzenie swego przypuszczenia wskazuje p. Grochowski, że do Anglików, którzy swego czasu wysłali do Manczu-Kuo półoficjalną misję handlową, Japończycy odnoszą się zupełnie inaczej, pozwalając angielskim koncesjonariuszom eksploatować podobne obiekty koncesyjne. Zdaniem p. Grochowskiego koncesja jego mogłaby być w przyszłości terenem działalności licznych polskich sił fachowych.

Względy przede wszystkim polityczne, a zarówno gospodarcze, nasuwałyby potrzebę rozważenia, czy nie nadszedł moment dogodny do uznania de facto Manczu-Kuo przez Polskę drogą chociażby zażądania od władz mandżurskich exequatur dla konsula R.P. w Charbinie. Prioritytet Polski przed innymi państwami grałby tu oczywiście bardzo poważną rolę, zarówno w stosunku do Manczu-Kuo, jak i Japonii.

Warszawa, dnia 19.II.1937

AAN, MSZ, 6238

---

<sup>34</sup> Zob. PDD 1936, dok. nr 263 i 392.

## 39

*19 lutego, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu:  
informacja Agencji Havas o rzekomym układzie polsko-niemieckim  
w sprawie Gdańska*

Paryż, dnia 19.II.1937

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
W WARSZAWIE

RAPORT POLITYCZNY VII/4

W sprawie: Komunikatu warszawskiego Havasa o układzie polsko-niemieckim co do Gdańska.

Prasa paryska z dnia 14 b.m. wieczorem – oraz 15 b.m. rano – podała w sensacyjnej formie informacje berlińskie i warszawskie Agencji Havas – oraz berlińskiego korespondenta Koncernu Paris-Soir o rzekomej negocjacji polsko-niemieckiej w sprawie nowego „uregulowania” zagadnienia gdańskiego.

Należy zwrócić uwagę, iż prasa paryska ma w tym wypadku – poza pewnymi stałymi <sup>h</sup>czynnikami<sup>h</sup> <sup>c</sup>powodami<sup>c</sup> – które wpływają na jej podejście do zagadnień polsko-niemieckich, możność powoływania się na okoliczność łagodząca w postaci dwu zbieżnych depeš Havasa. W ciągu wielu godzin plotka podana w poważnej formie przez korespondenta berlińskiego tej agencji została potwierdzona przez korespondenta warszawskiego, z powołaniem się na polskie koła polityczne. Przyznać trzeba, że mogło to zdezorientować nawet lepiej w sprawach polskich <sup>h</sup>powiadomionych<sup>h</sup> <sup>c</sup>poinformowanych<sup>c</sup> dziennikarzy. Do tego dodać należy jako <sup>h</sup>wynik<sup>h</sup> <sup>c</sup>czynnik<sup>c</sup>, który zadecydował o szerokim zasięgu tych fałszywych wiadomości – stała w ciągu ostatnich lat wzrastającą nieufność do poczynań niemieckich w Europie i już prawie że przyzwyczajenie, że muszą one przynieść za każdym razem jakąś porażkę Francji. Podchwycenie więc w takim zasięgu informacji o jeszcze jednym zwycięstwie dyplomacji niemieckiej, nie może być ogólnie interpretowane tylko jako wyraz nieufności do polityki polskiej, lecz o wiele bardziej może – jako przejaw tak powszechnego tu uczucia, że potędze Niemiec żadne państwo nie potrafi się oprzeć samodzielnie. W tych warunkach interwencje w kilku redakcjach już wieczorem 14 lutego, niezmiernie utrudnione tem, iż była to niedziela wieczór, kiedy zwykle kierownictwo redakcyjne jest

nieobecne, nie mogły dać większego wyniku, zwłaszcza wobec powagi informacyjnej, jaką się tu cieszy Agencja Havas.

W poniedziałek rano – I Sekretarz Ambasady p. Librach zwrócił się telefonicznie do Szefa Biura Prasowego p. Comert, któremu w ostrej formie zwrócił uwagę na wyjątkową absurdalność tych wiadomości i zapowiedział swą wizytę na popołudnie. Rozmowa popołudniowa odbyła się również początkowo<sup>d</sup> w dość ostrym tonie<sup>d</sup>, gdyż p. Comert próbował<sup>d</sup> zbagatelizować incydent do błędu w transmisji korespondenta warszawskiego<sup>d</sup> Havasa i<sup>d</sup> negocjować winę korespondenta berlińskiego<sup>d</sup>. P. Librach wykazał jednak niemożliwość techniczną podobnej tezy i zwrócił uwagę p. Comert na znaczenie polityczne podobnej kampanji, kładąc nacisk na fakt iż już kilkakrotnie tego rodzaju fałszywe i tendencyjne wersje zostały rozpowszechnione za pośrednictwem berlińskich korespondentów prasy paryskiej, którzy jeśli nie robią tego ze złej woli, wykazują w takim razie wyjątkową naiwność, co jest zdumiewające, jeśli się zważy, że na podobne stanowiska wysyła się tylko najlepiej przygotowanych dziennikarzy. Wreszcie p. Librach oświadczył, że podobne stanowisko prasy paryskiej i głównej Agencji francuskiej w tak poważnym zagadnieniu jak gdańskie, uregulowane zaledwie kilka tygodni temu, przy wybitnym udziale francuskiego Ministra Spraw Zagranicznych, jako członka Komitetu Trzech – musi wywołać najwyższe zdziwienie i jak najmniej pożądane dla rozwoju stosunków polsko-francuskich wrażenie we wszystkich sferach w Polsce.

P. Librach zażądał więc dochodzenia w Agencji Havas co do źródła tych fałszywych informacji i powodów przekazania ich przez korespondenta berlińskiego i redakcję paryską; wreszcie podkreślił wyjątkową lekkomyślność korespondenta warszawskiego. Na ten ostatni punkt p. Librach nie należał, gdyż Agencja Havas opublikowała już zaprzeczenie tego korespondenta, na podstawie jego rozmowy z p. Naczelnikiem Wydziału Prasowego.

Wreszcie p. Librach wskazał na konieczność ogłoszenia również dementi Agencji P.A.T. oraz możliwość największego rozpowszechnienia tych zaprzeczeń.

P. Comert zmienił wówczas całkowicie stanowisko, natychmiast w obecności p. Libracha zażądał telefonicznie dochodzenia w Ag. Havas i obiecał w odpowiedni sposób poinformować dziennikarzy na wieczornej konferencji prasowej. Należy przyznać, że już koło 11 rano – na podstawie pierwszej rozmowy telefonicznej i później na konferencji prasowej, p. Comert bardzo usilnie zabiegał o zamieszczenie polskich zaprzeczeń oraz o zatrzymanie całej kampanii. Zwracał się on jednak do końca specjalnie przeciwko warszawskiemu korespondentowi, p. Jouve, którego widocznie nie lubi osobiście.

Następnego dnia, dzięki zabiegom p. Comerta i interwencjom Ambasady w większości redakcyj, kampania była praktycznie zatrzymana.

Tegoż dnia p. Librach odbył dłuższą prywatną rozmowę z inspektorem Generalnym Ag. Havas p. Rollin, z którym pozostaje od dawna w przyjaznych stosunkach. P. Rollin, który ubolewał nad tak poważnym poślizgnięciem się swej Agencji i przykrą koniecznością ogłaszania sprostowań, uważał winę korespondenta warszawskiego za bardzo poważną, złagodzoną jednak tem, że się już wobec Agencji całkowicie do niej przyznał. Przyjął on natomiast bardzo poważne zastrzeżenie p. Libracha co do postępowania korespondentów francuskich w Berlinie i obiecał poza naganą polecić swemu berlińskiemu korespondentowi nawiązanie przyjaznych stosunków z naszą Ambasadą, oraz wydać – a właściwie ponowić polecenie co do wyjątkowej ostrożności traktowania wiadomości polskich przez Centralę paryską.

Z szeregu rozmów, prowadzonych na temat całego powyższego zajścia w sferach prasowych i politycznych wynika niezbiec, że <sup>d</sup>falszywa<sup>d</sup> wiadomość powstała – a w każdym razie została lansowana – <sup>d</sup>w Berlinie<sup>d</sup>. Czy prawdziwą jest teza wysuwana przez omal wszystkich rozmówców francuskich, że została ona podsunęta dziennikarzom <sup>d</sup>francuskim przez osoby z otoczenia Ministra Goebbelsa, trudno jest w Paryżu stwierdzić<sup>d</sup>. Nie można jednak całkowicie wykluczyć takiej możliwości, <sup>d</sup>ż powstała ona w środowisku francuskim lub międzynarodowym w Berlinie<sup>d</sup>, jak to już kilkakrotnie – zwłaszcza w odniesieniu do spraw gdańskich – miało miejsce.

Należy wreszcie zwrócić uwagę na to, że kilka dzienników („Temps”, „Jour”, „Petit Parisien”) – mimo wyjątkowych, jak powyżej wskazano, warunków z punktu widzenia dziennikarskiego, nie dało wiary omawianym wiadomościom. Większość pism i szereg agencji lojalnie zamieściło nasze zaprzeczenia, kilka wystąpiło przeciwko lansowaniu takich informacji.

Podnieść należy, że cała kampania została zlikwidowana w ciągu niespełna 36 godzin – i że w tym krótkim czasie większość prasy paryskiej zmieniła diametralnie stanowisko, co jest tak bardzo charakterystyczne dla tutejszych stosunków.

W związku z depeszą Delegacji R.P. w Genewie zaznaczam, że omawiane fałszywe wiadomości nie pojawiły się w biuletynach Agencji Radio, która natomiast zamieściła spontanicznie szereg depeesz im zaprzeczających.

Szczegóły stanowiska zajętego przez prasę paryską znajdują się w raporcie Nr 323 a/Amb/6 – do Pana Naczelnika Wydziału Prasowego<sup>35</sup>.

Chargé d'Affaires a.i.  
/-/ F. Frankowski  
Radca Ambasady

*AAN, Ambasada Berlin, 100*

## 40

*19 lutego, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu  
z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Francji*

Paryż, dnia 19 lutego 1937<sup>36</sup> r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Rozmowa z min. Delbosem w sprawie incydentu prasowego.

Powołując się na raport mój z dnia dzisiejszego Nr 323 a/Amb/7<sup>37</sup> i na raport prasowy Ambasady Nr 323 a/Amb/6 oraz uzupełniając telegram szyfrowy Nr 14 z dnia 17 b.m. mam zaszczyt podać poniżej sprawozdanie o rozmowie mojej z Ministrem Spraw Zagranicznych Delbosem, odbytej z polecenia Kierownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych Pana Podsekretarza Stanu J. Szembeka (vide tel. szyfr. MSZ Nr 20 z dnia 17-go b.m.) w związku z pojawieniem się <sup>h</sup>wiadomości<sup>h</sup> w prasie francuskiej fałszywych wiadomości co do rzekomych planów zmiany statutu Międzynarodowego Wolnego Miasta Gdańska.

Zaraz po otrzymaniu wyżej wspomnianej instrukcji zwróciłem się do Gabinetu Ministra o przyjęcie mnie przez Pana Delbosa, t.j. w środę dn. 17-go lutego około południa. Zostałem przez niego przyjęty w parę godzin później.

---

<sup>35</sup> Kopia dokumentu została wysłana do ambasad w Londynie, Berlinie i Rzymie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>36</sup> W oryginale błędnie „1936”.

<sup>37</sup> Dok. poprzedni.

Rozpocząłem rozmowę od zaznaczenia, że z polecenia Pana Ministra, który kieruje Ministerstwem pod nieobecność Pana Ministra Becka, przebywającego jeszcze na południu Francji, pragnę zakomunikować p. Delbosowi, że bezpodstawna i nadzwyczaj szkodliwa kampania fałszywych wiadomości, która rozwinęła się w prasie francuskiej w ciągu paru ostatnich dni w związku ze sprawami Gdańskimi, zrobiła zarówno w Rządzie, jak i we wszystkich kołach politycznych i w najszerzych warstwach społeczeństwa w Polsce jak najgorsze wrażenie.

Wrażenie to spotęgowane jest faktem, że u źródła tych informacji byli korespondenci Agencji rządowej francuskiej Havas w Berlinie i w Warszawie, i że jest to trzeci wypadek w ciągu paru miesięcy wybuchu niesłychanych i niczem nieusprawiedliwionych napaści na politykę Polską ze strony prasy francuskiej. Temat ten rozwinąłem obszernie w myśl otrzymanej instrukcji, podkreślając różnicę, jaka zachodzi pomiędzy zrozumieniem naszej polityki, wykazywanej przez czynniki rządowe francuskie, w pierwszym rządzie przez niego, Delbos, a niedopuszczalnym stanowiskiem prasy francuskiej.

Pan Delbos, który słuchał moich wywodów stale potakując, przerwał mi, oświadczając, że <sup>d</sup>zupełnie podziela zdanie czynników polskich <sup>d</sup>co do szkodliwości tego rodzaju akcji prasowej, że prosi, bym zakomunikował <sup>d</sup>Rządowi Polskiemu jego ubolewanie z racji omawianego incydentu <sup>d</sup>prasowego. Dodał, że zawiadomienie Kierownika Agencji Havas i zarządzi jak najszybsze dochodzenie co do genezy i źródeł inkryminowanych informacji. Stwierdził przytem, że natychmiast po pierwszej interwencji Ambasady w poniedziałek dn. 15-go rano Biura Quai d'Orsay z jego polecenia uczyniły, co możliwe, by zahamować kampanię fałszywych wiadomości o rzekomych planach przyznania suwerenności nad Gdańskiem Rzeszy (vide wyżej cytowany raport Ambasady Nr 323 a/Amb/7 z dn. 19.II.1937).

Stwierdzając powyższe p. Delbos dodał, że jednak jest przekonany, że Agencja Havas i jej korespondenci <sup>d</sup>działali w dobrej wierze i że zostali wprowadzeni w błąd informacjami pochodzącymi z miarodajnych kół niemieckich <sup>d</sup>. Przy tem zapowiedź wizyty w Polsce generała Göringa i Prezesa Senatu Gdańska Greisera <sup>38</sup>, w połączeniu z dwuznacznym oświadczeniem Ministra Goebbelsa <sup>39</sup> co do definitywnego uregulowania <sup>d</sup>spraw Gdańskich,

---

<sup>38</sup> Greiser przebywał w Polsce od 16 lutego (polowanie w Białowieży), w drodze powrotnej spotkał się w Warszawie z podsekretarzem stanu w MSZ (zob. dok. nr 49); w sprawie wizyty Göringa zob. przyp. 19 do dok. nr 8.

<sup>39</sup> Chodzi o przemówienie wygłoszone 12 lutego.

oświadczenia komentowanego w otoczeniu niemieckiego ministra propagandy jako zapowiedź rychłego powrotu Gdańska pod suwerenność Rzeszy<sup>d</sup>, wytworzyły atmosferę, w której fałszywe informacje, celowo przez pewne koła niemieckie lansowane, mogły się łatwiej wydać zbyt łatwowiernej dziennikarskiej imaginacji prawdopodobnemi. Rozumie się, błędem korespondenta Havasa w Berlinie było, że nie sprawdził tych wiadomości w świetle rzeczywistości polskiej. Broniąc tej tezy p. Delbos dwukrotnie powracał do kwestji potwierdzenia przez korespondenta warszawskiego Havasa, <sup>d</sup>p. Jouve'a<sup>d</sup>, informacji berlińskich, wyrażając prawie pewność, że w tym względzie ma się do czynienia z jakimś technicznym nieporozumieniem, czy też niedokładnością transmisji.

Nie wdając się w dyskusję na ten ostatni temat, odpowiedziałem p. Delbosowi, że jeżeli Ministerstwo poleciło mi osobiście u niego interwenjować, to dlatego, że przywiązuje do omawianej sprawy wielkie znaczenie. Jak mu dobrze jest wiadomo z częstych kontaktów z Panem Ministrem Beckiem, polityka polska w stosunku do Niemiec i specjalnie Gdańska, w której Panu Ministrowi udało się osiągnąć cenne i pozytywne rezultaty, nie jest łatwą. Wchodzi tu w grę wiele czynników psychologicznych. W tej sytuacji niedopuszczalnym jest, że gdy polityka polska z takim trudem i wysiłkiem pracuje nad osiągnięciem pacyfikacji w Europie (tak samo jak on, Delbos, dziś pracuje nad pacyfikacją <sup>c</sup>m.i.<sup>c</sup> w Hiszpanii), by w tej sytuacji prasa państwa zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego rzucała nam kłody pod nogi. Jeżeli zaś prasa ta na skutek, jak on (Delbos) twierdzi, łatwowierności, daje się podejść czynnikom trzecim, to jest to objaw tem bardziej niedopuszczalny. Nie wdając się w dyskusję skąd otrzymał swe informacje p. Ravoux, korespondent Havasa w Berlinie, dodałem, cóż można by bowiem powiedzieć o urzędowej Agencji Havas, która by nieświadomie stała się narzędziem nieprzyjaznych kół niemieckich? I cóż możnaby powiedzieć o prasie zaprzyjaźnionej Francji, publikującej „balony próbne”, których prasa niemiecka nie ośmielałaby się sama publikować?

Przy tej okazji podkreśliłem, że prasa francuska jak gdyby uważa za aksjomat, że sprawa Gdańska nie jest definitywnie uregulowana, a że to uregulowanie nie może być niczem innym jak powrotem Gdańska do Niemiec.

Pan Delbos zgadzając się zupełnie z tem, co powiedziałem, powrócił wtedy znowu (mówiąc nieurzędowo) do mowy Goebbelsa oraz insynuacji innych polityków niemieckich i gdańskich. Zacytowałem mu w odpowiedzi ostatnie oświadczenie Prezesa Senatu Gdańskiego Greisera.



Przy czym dodałem, że moim zdaniem wielkim błędem w ogóle korespondentów francuskich w Berlinie jest to, że nie utrzymują należytego kontaktu z tamtejszymi odpowiednimi czynnikami polskimi. Telefonowanie <sup>d</sup>p. Ravoux<sup>d</sup> do Biura Prasowego Ambasady Polskiej uniknęłoby mu wplątania <sup>c</sup>się<sup>c</sup> w całą tą przykrą sprawę.

Pan Delbos bardzo żywo i pozytywnie na to zareagował, oświadczając, że uczyni, co tylko od niego zależy, żeby w przyszłości – bo jak się wyraził – o przyszłość chodzi – korespondenci francuscy w Berlinie odnosili się z należyłą ostrożnością do podsuwanych im (jak sądzi, przez nieprzyjazne Polsce czynniki niemieckie) informacji, i by sprawdzali te informacje w bliskiej kolaboracji z odnośnymi czynnikami polskimi (ewent. z biurem prasowym Ambasady Polskiej). Na tem rozmowa o incydencie prasowym została zakończona.

Następnie p. Delbos nawiązał do swej ostatniej rozmowy z p. Ambasadorem (dnia 13-go b.m.), zwracając uwagę na wielkie znaczenie dla Francji kwestji przewozu koksu z Czechosłowacji do Gdyni kolejami polskimi. Oświadczył on mianowicie, że uważa to za sprawę dotyczącą nie stosunków ekonomicznych, lecz obrony narodowej – wspólnej dla Polski i Francji kwestji obrony.

Podalem powyżej jedynie ogólnikowe streszczenie rozmowy, która trwała przeszło pół godziny i była prowadzona w tempie bardzo żywym. Ogólne wrażenia, jakie z niej wyniosłem, dałyby się ująć w sposób następujący:

1) Minister Delbos osobiście niewątpliwie odnosi się z całkowitym zrozumieniem do stanowiska polskiego i uznaje słuszność niezadowolenia polskiego z racji szkodliwej akcji prasy francuskiej. To, co obiecał – na pewno dotrzyma, dając przynajmniej odpowiednie instrukcje.

2) W omawianym wypadku Biura Quai d'Orsay, które jednak dopuściły do publikacji tych informacji, dość energicznie zabrały się następnie do powstrzymania kampanji prasowej. Nie jest wykluczone, że na Quai d'Orsay niektórzy urzędnicy n.p. Biura Prasowego nie byli całkowicie pewni, czy rzeczywiście coś nowego w sprawach Gdańskich nie przygotowuje się. „Podejrzliwość” bowiem w stosunku do rozmów polsko-niemieckich w pewnych kołach dyplomacji francuskiej pozostaje dość znaczna. Wreszcie nie jest wykluczeniem, że zamykając oczy na pojawienie się fałszywych informacji, czynniki te, na wszelki wypadek, starały się utrudniać ewentualne rozmowy Warszawskie generała Göringa. Są to jednak jedynie domysły, nie potwierdzone żadnymi dowodami.

Pragnę tu zaznaczyć, że wspomniane wyżej nastroje podejrzliwości w stosunku do polityki polskiej zaznaczają się jeszcze bardziej jaskrawo niż na Quai d'Orsay w sferach prasowych, oraz w potężnych tu Kołach <sup>d</sup>lewicowych<sup>d</sup> organizacyj. Dzięki polityce czynników rządowych francuskich i wysiłkom akcji polskiej udaje się nastroje te przytłumić, jednak przy każdej odpowiedniej okazji przejawiają się one z wielką siłą. W tych warunkach wystarcza często błahy powód, nieprawdopodobna informacja, ażeby spowodować szkodliwą dyskusję w prasie.

Nie można też nie zwrócić przy tem uwagi, że każdy element mogący poróżnić Polskę z Niemcami i z Francją <sup>d</sup>jest jak najusilniej eksploatowany przez propagandę sowiecką, czeską i osobistą propagandę p. Titulesco<sup>d</sup>.

W oddzielnym raporcie podaję informacje o exposé Prezesa Mistlera na Komisji Spraw Zagranicznych Izby Deputowanych, które rzucają też dość ciekawe światło na grunt, na jakim omawiana kampanja prasowa mogła się rozwinąć<sup>40</sup>.

Chargé d'Affaires a.i.  
F. FRANKOWSKI  
Radca Ambasady

*AAN, Ambasada Berlin, 100*

## 41

*[po 19 lutego], niepodpisana notatka z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii*

*°Tajne°*

Notatka z rozmowy p. Min. Becka z Min. Edenem na Cap Martin i w Monte Carlo w dn. 16 i 19 lutego 1937 r.

Min. Eden w rozmowach na Cap Martin jeszcze raz podkreślił z naciskiem, iż uważa za niezmiernie trafną ocenę, wypowiedzianą przez p. Min. Becka

---

<sup>40</sup> Kopia dokumentu została wysłana do ambasad w Rzymie, Londynie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

w Londynie, co do degenerowania Ligi Narodów w kierunku przekształcania się jej w ekspozyturę frontu ludowego<sup>41</sup>. Min. Eden stwierdził, iż miał sposobność przekonania się o tym osobiście na przykładzie działalności Komitetu Higieny w Indiach, ostatnio bowiem Vice-Król Indii wystąpił przeciwko działalności powyższego Komitetu z całą stanowczością, czyniąc ze sprawy kwestię stanu. Min. Eden miał w tej materii ostrą walkę z Sekretariatem Ligi, który usiłował umieścić w Indiach swych ludzi o wyraźnie bolszewickich sympatiach.

Ze słów Min. Edena wynikało niedwuznacznie, że najbardziej efektywną rolę w polityce probolszewickiej Sekretariatu Ligi odgrywają sekcje Higieny i osoba p. Dra Reichmana.

(Informacje Min. Edena znajdują potwierdzenie w obserwacjach polskich przedstawicieli w Sekretariacie, np. p. Celińskiego. Już zaś na początku ostatniej sesji Rady członek delegacji angielskiej p. Ferguson ostrzegał p. Min. Becka co do antypolskiej akcji Dra Reichmana w sprawie gdańskiej i w ogóle usługach oddawanych przez niego wpływom bolszewickim, włącznie do redagowania znanych agresywnych przemówień hiszpańskiego ministra Del Vayo).

W konkluzji swych wynurzeń Min. Eden prosił o współpracę naszą w Genewie w akcji mającej na celu niedopuszczenie do zdegenerowania i wykoślawienia instytucji genewskiej.

\*\*\*

Z rozmów, jakie p. Min. Beck przeprowadził z Min. Edenem na Cap Martin co do ogólnej sytuacji europejskiej wynikało wyraźnie, iż Wielka Brytania zmierza obecnie do odprężenia i zbliżenia z Rzeszą, starając się zachować swobodę dokonywania presji na Włochy.

*AAN, MSZ, 1760*

---

<sup>41</sup> Front ludowy stanowił w latach 30. formę inspirowanej przez ZSRR współpracy ugrupowań socjalistycznych, komunistycznych i centrolewicowych, odpowiadających na wzrost popularności idei faszystowskich.

## 42

*[po 19 lutego], niepodpisana notatka z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii*Notatka z rozmowy p. Ministra Becka z Ministrem Edenem w Monte Carlo i Cap Martin (19.II.37.)

Min. Eden bardzo nalegał na przyjazd p. Min. Becka do Londynu na koronację Króla Jerzego VI<sup>42</sup>. Naleganie swe uzasadniał przyjazdem Delbosa i Goeringa, Litwinowa i, ewentualnie, Ciano, co niewątpliwie wytworzy sposobność do przeprowadzenia zasadniczych rozmów. Dawał do poznania, iż uznaje zasadę potrzeby naszej partycypacji w tych międzynarodowych negocjacjach oraz że liczy, iż obecność p. Ministra i udział jego w rozmowach będą dla strony brytyjskiej pożądane.

Zdaniem p. Min. Becka Min. Edenowi zależy na udziale Polski w tych rozmowach jako na partnerze, który:

- 1) posiada dobre lub znośne stosunki ze wszystkimi państwami;
- 2) do którego opinii o ZSSR i Rzeszy Londyn coraz bardziej zaczyna przywiązywać uwagę.

Wobec powyższego p. Min. Beck proponuje następujący skład naszej delegacji:

I) P. Marszałek Śmigły Rydz

P. Minister Beck.

O ile P. Marszałek na udział swój się zdecyduje.

II) P. Premier Sławoj Składkowski

P. Minister Beck.

III) P. Minister Beck w asyście wojskowej.

Wówczas prosiłby o delegowanie też Admirala.

Dla informacji p. Minister podaje, iż monarchje delegują członków rodzin panujących, republiki, za wyjątkiem Francji, która reprezentowana będzie

---

<sup>42</sup> Minister spraw zagranicznych stojąc na czele delegacji polskiej na uroczystości koronacyjne przebywał 11–19 maja w Londynie, gdzie odbył szereg rozmów politycznych; zob. dok. nr 104, 112, 115, 116, 119 i 126.

przez Prezydenta Lebrun, delegują premierów lub ministrów spraw zagranicznych.

Np. ZSSR – Litwinowa, Niemcy – Goeringa i Neuratha, Turcja – Tewfik Rüstü Arasa.

Min. Eden prosił ponadto, by p. Min. Beck mógł pozostać ze cztery dni po koronacji dla udziału w rozmowach oraz – by był obecny na rewii morskiej.

*IPMS, MSZ, A.11.49/WB/4*

## 43

*[po 19 lutego], niepodpisana notatka z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii na temat stosunków polsko-litewskich*

Notatka z rozmowy p. Min. Becka z Min. Edenem  
w dn. 19.II.1937 w sprawie litewskiej.

Min. Eden zastrzegł się, iż nie leży w jego intencji ingerować w dziedzinę stosunków będących wyłączną domeną Polski, uważa jednak za wskazane podanie p. Ministrowi Beckowi informacji, które mogą mu być użyteczne. Sprecyzował następnie dokładnie wiadomości z Kowna, udzielone Ambasadzie R.P. przez Colliera, o warunkach, na jakich rząd litewski gotów byłby nawiązać z Polską rozmowy. Stwierdził przy tem, iż „z punktu widzenia europejskiego gabinet brytyjski uważa oparcie się wszystkich trzech państw bałtyckich o Polskę za jedynie racjonalne rozwiązanie oraz czynnik bardzo pożądaný ogólnej stabilizacji”.

Dodał również, iż gabinet brytyjski gotów jest w każdej chwili udzielić nam w sprawie normalizacji stosunków z Litwą swej współpracy, o ile uważać będziemy ją za użyteczną i potrzebną.

Na zakończenie raz jeszcze zaznaczył, że według wiadomości posiadanych przez Foreign Office stanowisko Litwy zmieniło się i chociaż nie są mu znane dostatecznie szczegóły, podaje ten fakt p. Ministrowi à toutes fins utiles.

*IPMS, MSZ, A.11.49/WB/4*

## 44

*20 lutego, list podsekretarza stanu do ambasadora w Moskwie  
na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych*

Warszawa, dn. 20 lutego 1937 r.

Ścisłe tajneDo Pana <sup>h</sup>Posła <sup>h</sup>*Amb.* <sup>c</sup>  
W. Grzybowskiego  
w MoskwieDrogi <sup>c</sup>*Panie* <sup>c</sup> Ambasadorze,

Najserdeczniej dziękuję za nadesłanie mi niezmiernie interesującego raportu o „Niektórych problemach Rosji w 1937 r.”. Odnoszę wrażenie, że stoimy przed wielką niewiadomą, jeśli chodzi o rozwój sytuacji wewnętrznej w Sowietach. W czasie rozmowy, jaką miał tu Goering z Marszałkiem Śmigłym Rydzem, padły z ust pruskiego premiera słowa, że nie sądzi, by Rosja myślała w tej chwili o agresji, chyba że zostanie do tego zmuszona ze względu na swą sytuację wewnętrzną<sup>43</sup>. Otóż obawiam się, że tak niepowodzenia polityki sowieckiej na terenie międzynarodowym, jak i rozwój sytuacji na wewnątrz może tak wzmóc napięcie elementów opozycyjnych, że Stalin nie znajdzie innej klapy bezpieczeństwa jak awanturę wojenną.

Tutejsze rozmowy Goeringa przeszły w jak najlepszym nastroju i wniosły dużo elementów pozytywnych. Zresztą został Pan Ambasador o ich przebiegu poinformowany. Zaznaczyć tylko pragnę, że Goering podkreślił z naciskiem, iż niebezpieczeństwem nie jest tylko Rosja bolszewicka i skomunizowana, ale w ogóle Rosja jako taka, pod każdą postacią ustrojową, monarchiczną czy liberalną. Atakował silnie politykę Rapalla i zapewniał, że Rzesza nigdy już do filo-rosyjskiego kursu nie wróci. Stwierdził, że Reichswehra została całkowicie oczyszczona z elementów sprzyjających zbliżeniu do Sowietów. Zaznaczył wreszcie, że Niemcom zależy na Polsce silnej, gdyż zdają sobie sprawę, że w przeciwnym razie „cała nawała rosyjska uderzyłaby bezpośrednio w granice niemieckie”. Mówiąc o pakcie francusko-sowieckim oświadczył, że może zapewnić nas, iż gdyby go nie było, to stosunki francusko-niemieckie wykazywałyby dzisiaj znaczną i pozytywną poprawę.

---

<sup>43</sup> Zob. dok. nr 34.

Na odcinku środkowo-europejskim jesteśmy świadkami nerwowej akcji czesko-francuskiej, mającej na celu ratowanie Małej Ententy, która została poważnie zagrożona zaakcentowanymi posunięciami, zmierzającymi do osiągnięcia jakiegoś *modus vivendi* między Budapesztem a Belgradem i Budapesztem a Bukaresztem. Ratunek ma przyjść w postaci zaproponowanego przez Francję państwowemu Małej Ententy paktu o wzajemnej pomocy, który jest obecnie przedmiotem rozmów dyplomatycznych. Po zawarciu takiego paktu Mała Ententa miałyby zaproponować Węgrom znegocjowanie układu o nieagresji. Powyższa akcja Pragi jest całkiem zrozumiała, zwłaszcza jeśli się zważy to, co miesiąc temu powiedział ministrowi Beckowi poseł węgierski, mianowicie, że Budapeszt gotów jest iść na pakt o nieagresji z Rumunią i Jugosławią; co do Czechosłowacji zaś, to otrzymał wprawdzie propozycje zawarcia z nią takiego paktu, ale na odnośną propozycję Kánya odpowiedział, że wymaga ona dłuższego zastanowienia, może nawet kilkuletniego (!).

Przegrupowywanie się sił na Bałkanach jest zupełnie wyraźne. Przyczynia się do tego przede wszystkim dość śmiały kurs polityki Jugosławii, zainicjowany przez Stojadinovica. Jak mi donosi prywatnie Dębicki, nie jest wykluczone, że w niedługim czasie nastąpi nowa niespodzianka, tym razem nie bułgarska, ale włoska, w formie jakiegoś układu między Belgradem a Rzymem, którego forma będzie może wzorowana na naszej deklaracji styczniowej z Niemcami.

Ciekaw jestem, jak z Pańskiego terenu wyglądają obecnie stosunki sowiecko-tureckie. Sądząc z obserwacji Ambasadora Sokolnickiego (odpis ostatniego jego listu poleciłem przesłać w odpisie Panu Ambasadorowi) Ankara po trochu się z więzów sowieckiej opieki emancypuje.

Na Zachodzie raczej cisza. Odnoszę wrażenie, że dystans między Berlinem a Londynem zamiast się zbliżać, tak jakby sobie tego Trzecia Rzesza życzyła, to się oddala. Sądzę, że zbrojenia angielskie dystans ten jeszcze powiększą, a w każdym razie spowodują wzmocnienie osi Berlin–Rzym.

Przywiązuję dużą wagę do osobistej korespondencji, która daje więcej możliwości dla swobodnej wymiany myśli niż forma urzędowego raportu.

Byłbym wdzięczny Panu Ambasadorowi, gdyby zechciał od czasu do czasu podzielić się ze mną swymi obserwacjami i poglądami.

€/–/ Szembek<sup>c</sup>

## 45

*20 lutego, telegram podsekretarza stanu do poselstwa w Budapeszcie  
na temat utworzenia Obozu Zjednoczenia Narodowego*

Warszawa, dn. 20 lutego 1937 o godz. 5.16  
otrzym. 20.II.37 godz. 9.15

P. Minister Szembek do Poselstwa<sup>44</sup>

Dnia 21 bieżącego miesiąca o godzinie 17.30 czasu warszawskiego pułkownik Koc wygłosi przez radio deklarację programową obozu<sup>45</sup>, który tworzy w myśl mandatu otrzymanego od Marszałka Śmigłego Rydza. Deklaracja oparta jest na wytycznych zawartych w przemówieniu Naczelnego Inspektora z dnia 24 maja 1936 na zjeździe legionistów w Warszawie. Akcja zmierzająca do utworzenia obozu jest ujęciem w formę konkretną dążności konsolidacyjnych ujawniających się coraz silniej w całym społeczeństwie. Posiada doniosłe znaczenie ze względu na ogólną sytuację światową i geopolityczne położenie Polski. Deklaracja zmierza do utworzenia w państwie zorganizowanej i jednolicie kierowanej woli zbiorowej do konsolidacji społeczeństwa i wydobycia z niego maksymalnego zorganizowanego wysiłku dla podniesienia wielkości i potęgi Państwa. Organizacja społeczeństwa opierać się będzie wyłącznie na pierwiastkach nierozdzielnie związanych z interesami i duchem narodu polskiego, będzie realizacją zadań nakreślonych w ramach konstytucji. Przez swą formę i treść trwale uniemożliwi jakikolwiek wpływ wrogich ... lub interesów nam obcych na kształtowanie się życia państwowego. Obóz nie będzie się opierał o element administracyjny.

Po otrzymaniu tekstu deklaracji proszę w drodze planowej akcji tak wśród tamtejszego społeczeństwa, jak i polskiej emigracji wyjaśnić znaczenie deklaracji i cel obozu.

Proszę odpowiednio instruować Konsulat. Wszystkie reakcje prasowe należy komunikować P.A.T.em.

Szembek

*IJPA, Archiwum Leona Orłowskiego, 78/16 (druk: DTJS, s. 46–47, z datą 19 lutego)*

<sup>44</sup> Podsekretarz stanu przesłał telegram również do innych placówek dyplomatycznych.

<sup>45</sup> Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN, Ozon) – sanacyjna organizacja polityczna założona 21 lutego w celu skupienia społeczeństwa wokół armii i marszałka Rydza-Śmigłego oraz wdrażania postanowień konstytucji (uchwalonej 23 kwietnia 1935 r.).



## 46

*24 lutego, Przegląd Informacyjny „Polska a Zagranica” (fragmenty):  
sprawy gdańskie*

Warszawa dn. 24 lutego 1937

TAJNE.PRZEGLĄD INFORMACYJNY  
POLSKA A ZAGRANICA  
Nr 5SPRAWY GDAŃSKIE  
październik 1936 – luty 1937 r.

[...]

Rozmowy polsko-gdańskie.

„Wykonując obowiązki gwaranta Ligi Narodów w stosunku do statutu Wolnego Miasta, Rada Ligi uchwałą z dnia 5 października 1936 r.<sup>x</sup> powierzyła Rządowi Polskiemu mandat dla zbadania całokształtu sytuacji, jaka się wytworzyła w Gdańsku na tle stosunku Senatu do Rady Ligi i jej Wysokiego Komisarza, specjalnie od sesji lipcowej Rady Ligi Narodów po złożeniu znanych oświadczeń p. Prezydenta Senatu<sup>46</sup> oraz po wydaniu przez Senat dekretu z 18 lipca 1936 r.<sup>47</sup>

<sup>46</sup> Mowa o 92. sesji Rady Ligi Narodów obradującej między 11 a 13 maja w Londynie oraz 25 czerwca – 4 lipca 1936 r. w Genewie, podczas której rozpatrywano m.in. raport wysokiego komisarza LN w Gdańsku z 30 czerwca tego roku dotyczący przede wszystkim incydentu związanego z wizytą w Wolnym Mieście krążownika „Leipzig” (oficerowie okrętu nie złożyli zwyczajowej wizyty wysokiemu komisarzowi; zob. PDD 1936, dok. nr 160, 170, 177, 179, 180, 183, 206, 210, 219 i 225). Prezydent Greiser wezwany do złożenia wyjaśnień na posiedzeniu Rady LN wygłosił 4 lipca przemówienie, w którym atakował Ligę oraz wysokiego komisarza, domagając się likwidacji tego stanowiska i przekazania jego kompetencji Senatowi.

<sup>47</sup> 18 lipca została opublikowana seria dekretów wydanych 16 lipca przez Senat WMG. Dekrety znosiły kontrolę sądów nad zarządzeniami prezydenta policji, ograniczały działalność niektórych stowarzyszeń oraz zakazywały obywatelom Gdańska kontaktów z tzw. instytucjami politycznymi (m.in. z Komisariatem Generalnym RP), stanowiąc tym samym naruszenie konstytucji Wolnego Miasta; zob. PDD 1936, dok. nr 201 i 204.

<sup>x</sup> vide załącznik Nr 1 [załączników nie publikuje się].

Powierzenie tego mandatu miało zdaniem Rządu Polskiego na celu osiągnięcie odprężenia tej sytuacji w ramach dobrych stosunków polsko-gdańskich i wyszukanie takiego rozwiązania, które by mogło dać zadośćuczynienie wszystkim zainteresowanym czynnikom. Wyrazem tego przeświadczenia była deklaracja złożona przez przedstawiciela Rządu Polskiego na sesji Rady Ligi w dniu 15 października ub.r., w której stwierdził on, że Rząd Polski ma nadzieję, iż w wykonaniu swej misji będzie mógł liczyć na współpracę Senatu”.

Oto wstęp do interwencji, jaką Komisarz Generalny podjął w dn. 24.X.1936 r. u Prezydenta Senatu Gdańskiego przystępując do wykonania mandatu Ligi Narodów<sup>48</sup>.

W dalszym ciągu tej interwencji Rząd Polski wytknął Senatowi politykę faktów dokonanych w kierunku sprzecznej z lojalnym stosowaniem konstytucji „totalizacji” życia politycznego i gospodarczego w Wolnym Mieście, nadmieniając, „że o ile zasady, na których opiera się statut gdański, i cele, dla których Gdańsk został stworzony, nie nakładają na niego obowiązku interesowania się wewnętrznymi walkami partyjno-politycznymi pomiędzy niemiecką częścią ludności Wolnego Miasta Gdańska, o tyle nie może on w żadnym razie dopuścić, by przebieg tych walk lub ustalony w ich wyniku jednostronny system miał regulować życie obszaru i portu gdańskiego oraz prawa ludności polskiej w sposób często w praktyce odbiegający od umownego stanu prawnego”. Poza tym Rząd Polski zagroził konsekwencjami w formie własnych zarządzeń reglamentacyjnych na wypadek, gdyby Senat Gdański, nie uwzględnivszy ostrzeżeń Rządu Polskiego, miał kroczyć dalej po linii faktów dokonanych.

Na tę *démarche* Rządu Polskiego odpowiedział Senat w dniu 25 listopada 1936 r. W odpowiedzi tej Senat oświadczył, że zasadniczo gotów jest współpracować z Rządem Polskim nad wykonaniem powierzonego mu przez Ligę mandatu i podjąć rokowania, które winny mieć jednak na celu wyłącznie doprowadzenie do odprężenia w stosunkach między Gdańskiem a Ligą Narodów, a nie obejmować też innych tematów i spraw. Charakterystycznym jest, że w odpowiedzi tej Senat, interpretując swoiście pewne oświadczenia zawarte w interwencji polskiej z 24 października 1936 r., podkreślił, że z zadowoleniem przyjął do wiadomości oświadczenie Rządu Polskiego, że Rząd ten nie zamierza: „sich für die Innenpolitik der Freien Stadt Danzig zu interessieren”. (Oczywiście ta „interpretacja” nie została uznana i przyjęta

---

<sup>48</sup> Zob. PDD 1936, dok. nr 316.

przez Rząd Polski, o czym zawiadomiono referenta spraw gdańskich w Radzie Ligi, Ministra Edena). Wreszcie Senat oświadczył, że spostrzeżenia polskie, jakoby przez proces totalizacji prawa Polski w Gdańsku zostały ograniczone, nie są uzasadnione, lecz mimo tego Senat gotów jest raz jeszcze stwierdzić, że jest zdecydowany uszanować wszystkie umowne prawa Polski polityczne i gospodarcze, i że przywiązuje w dalszym ciągu wagę specjalną do przyjacielskich stosunków z Polską.

Na tle tych obustronnych wystąpień rozpoczęły się w pierwszych dniach grudnia ub.r. rozmowy polsko-gdańskie, które z przerwami wywołanymi chorobą Prezydenta Senatu i okresem świątecznym trwały do dnia 10 stycznia 1937 r.

W rozmowach tych strona polska wysunęła postulat, aby Senat wyraźnie i bez ograniczeń uznał kompetencje Wysokiego Komisarza ustalone w statucie Wolnego Miasta i zadeklarował gotowość współpracy z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów. Za złożenie takiej deklaracji strona polska obiecała Senatowi dołożyć starań, aby Wysoki Komisarz urzędując w Gdańsku i wykonując normalnie swe funkcje, których swoboda nie ma być w niczem uszczuplona, nie obciążał toku urzędowania administracji gdańskiej, oraz aby między informacjami, na których będzie opierał swe żądania wyjaśnień w sprawach publicznych Wolnego Miasta, na pierwszym miejscu stawał te informacje, które przedstawiał mu będzie Senat Gdański.

Prezydent Gdańska stanął zrazu na stanowisku, że Liga Narodów nie powinna już wysyłać do Gdańska swego Wysokiego Komisarza, ponieważ jest on tam niepotrzebny. Sprawy wewnętrzne gdańskie nie podlegają bowiem jego kompetencji, zaś stosunki z Polską, w których był on dotąd arbitrem, układają się w ten sposób, że arbitraż na przyszłość wydaje się być zbędnym. Nie utrzymawszy się przy tym postulacie i odstąpiwszy od niego pod naciskiem delegatów polskich, Prezydent Senatu zażądał, aby kompetencje Wysokiego Komisarza zostały wyraźnie ograniczone. Prezydent domagał się, aby w rezolucji Rady Ligi Narodów wyraźnie stwierdzono, że Wysoki Komisarz nie ma prawa mieszać się do gdańskich spraw wewnętrzno-politycznych i ma być jedynie arbitrem w sporach między Polską a Gdańskiem, zaś Rada Ligi może zajmować się konstytucją Wolnego Miasta tylko o tyle, o ile konstytucja ta miałaby być zmieniona i nowy tekst przedłożony Radzie do zatwierdzenia. Po dość długich i żmudnych pertraktacjach udało się delegatom polskim przekonać Senat, że zadośćuczynienie podobnym postulatom oznaczałoby bardzo istotną zmianę statutu prawnego Wolnego Miasta,

a zmiana taka nie może być i nie będzie przez Polskę ani wysuwana, ani popierana.

W rezultacie w dniu 10 stycznia 1937 r. doszło do porozumienia na zasadach proponowanych przez delegata polskiego, a mianowicie: Senat zobowiązał się złożyć deklarację co do swej współpracy z Wysokim Komisarzem (tekst *vide* załącznik Nr 2), delegat Polski zaś przyrzekł, że Rząd Polski będzie zabiegał o ułatwienie współpracy między Wysokim Komisarzem a Senatem na zasadach sprecyzowanych w załączniku Nr 3.

Nadmienić należy, że w toku powyższych pertraktacyj delegat Polski informował Senat o kandydaturach na Wysokiego Komisarza, jakie Rząd Polski zamierza zgłosić Radzie Ligi na nadchodzącej sesji, zapytując o ustosunkowanie się Senatu do tych kandydatur.

Osobnym tematem pertraktacyj, który to temat delegat Polski, mimo zdecydowanego i nieustępliwego oporu Senatu, zdołał wreszcie związać z ułatwieniem sprawy stosunku Gdańska do Ligi i do Wysokiego Komisarza, były prawa polskie i uprawnienia ludności polskiej na obszarze gdańskim.

W myśl swych tez wyłożonych w *démarche* z 24 października 1936 r. – o czym wyżej mowa – Rząd Polski domagał się od Senatu zawarcia specjalnej umowy, na podstawie której Senat zobowiązałby się do usunięcia wszystkich tych ograniczeń i naruszeń praw polskich, które zdaniem Rządu Polskiego już istnieją, a które zostały spowodowane procesem totalizacji, względnie niedostatecznym wykonaniem przez administrację gdańską i sądy gdańskie obowiązujących umów, oraz która by zabezpieczyła na przyszłość interesy polskie przed podobnymi ograniczeniami i naruszeniami.

Z powodu zbyt krótkiego czasu, jakim ze względu na zbliżający się termin posiedzenia Rady Ligi Narodów dysponowały obie strony, nie było możliwym żmudnych, i ze względu na skomplikowaną strukturę stosunków polsko-gdańskich, długotrwałych, rokowań nad zawarciem umowy przeprowadzić i zakończyć. Wobec tego Rząd polski zażądał od Senatu złożenia deklaracji o jego woli i gotowości uszanowania wszystkich praw Polski natury politycznej i gospodarczej tak w ustawodawstwie, jak też w wykonaniu tego ustawodawstwa przez gdańską administrację i przez gdańskie sądy; zażądał stwierdzenia, że Senat będzie szukać środków i dróg do zapewnienia należytej ochrony interesów ludności polskiej i polskich kół gospodarczych na terenie Wolnego Miasta; zażądał wreszcie oświadczenia, że Senat gdański na żądanie Rządu polskiego podejmie w stosownym czasie rokowania dla przeprowadzenia w praktyce powyższej deklaracji i dla usunięcia ograniczeń i uszczerpków

umownych praw Polski wszędzie tam, gdzie ograniczenia takie już istnieją. Tekst deklaracji Senatu złożonej oficjalnie Komisarzowi Generalnemu R.P. w dniu 19 stycznia 1937 r. znajduje się w załączniku pod 4). W zamian za tę deklarację Komisarz Generalny R.P. złożył Senatowi oświadczenie zawarte w załączniku pod 5)<sup>49</sup>.

\*\*\*

#### Sesja styczniowa Rady Ligi.

Wynik negocjacji z Senatem gdańskim został w drodze poufnej podany do wiadomości przedstawicielom dyplomatycznym w Warszawie państw, których ministrowie spraw zagranicznych zasiadają w Komitecie Trzech dla spraw gdańskich.

\*\*\*

Z przeprowadzonych z tymi przedstawicielami rozmów wynikało, że zakończenie misji Polski w odniesieniu do Senatu gdańskiego może napotkać w Genewie na pewne przeszkody. Pewne odłamy bowiem międzynarodowej opinii publicznej zmobilizowały swe siły, aby wykazać, że Polska wyzyskała mandat dla skutecznej obrony swych własnych interesów i wzmocnienia swej pozycji, że natomiast nie uzyskała wystarczających gwarancji dla obrony praw Ligi Narodów i obrony opozycji niemieckiej w Gdańsku. Zdaniem tej opinii, formułka ustalona przez Rząd Polski z Gdańskiem osłabiała stanowisko Wysokiego Komisarza w Gdańsku i ograniczała nawet jego kompetencje, wobec czego sugerowano z różnych kół, aby Rada Ligi zrezygnowała ze swego prawa mianowania Wysokiego Komisarza.

Ta koncepcja znalazła swój wyraz od razu w pierwszej rozmowie Pana Ministra Becka z Ministrem Edenem, z dnia 22 stycznia. Należy tu zresztą podkreślić, że zarówno w tej rozmowie, jak i w ciągu całej sesji genewskiej, p. Eden osobiście okazywał więcej zrozumienia dla tezy polskiej aniżeli jego dwaj inni koledzy z Komitetu Trzech oraz jego własne biura Foreign Office<sup>50</sup>.

[...]

---

<sup>49</sup> W oświadczeniu złożonym prezydentowi Senatu 19 stycznia komisarz generalny stwierdził: „Rząd Polski podkreśla ponownie swą gotowość uszanowania i nie naruszania stosunków gospodarczych i prawnych, wypływających ze statutu Wolnego Miasta Gdańska i obowiązujących umów”; AAN, MSZ, 117.

<sup>50</sup> Zob. dok. nr 22.

Jako dowód akcji, która się rozgrywała równolegle w kulisach, można przytoczyć plotkę lansowaną w kularach dziennikarskich o tej pierwszej rozmowie dwóch ministrów spraw zagranicznych, w której rzekomo, zdaniem „Exchange Telegraph”, Minister Eden miał w ostrych słowach wyrzucać Ministrowi Beckowi jego antyligowe stanowisko w sprawach gdańskich. Jaskrawość intrygi zmusiła nawet osobiście p. Edena do polecenia zdementowania tej informacji.

Równocześnie polityka Polski w sprawie Gdańska została zaatakowana przez część prasy francuskiej, co wywołało protest naszej Ambasady w Paryżu. Jest godne zanotowania, że nastawienie części prasy francuskiej wywierało niewątpliwie większe wrażenie na członkach delegacji francuskiej niż na samym p. Delbos, który niezwłocznie po interwencji Ambasady polskiej w Paryżu wydał polecenie korespondentom francuskim w Genewie niezajmowania krytycznego stanowiska wobec raportu polskiego.

Podobnie sprawa się miała z p. Sandlerem, który jako człowiek związany z partią socjal-demokratyczną, znajdował się pod silną presją, która widocznie pchała go dalej, niżby z przesłanek czysto politycznych było to jego zdaniem celowe.

Stanowisko delegacji gdańskiej natomiast było przez cały czas sesji poprawne. P. Dyr. Łubieński po przyjeździe do Genewy nawiązał niezwłocznie kontakt z prezydentem Greiserem, który mu oświadczył, że przyjechał do Genewy, aby być pomocnym Panu Ministrowi Beckowi, któremu się oddaje do dyspozycji. Nie ma zamiaru szukać żadnych kontaktów poza delegacją polską tak długo, jak Pan Minister Beck nie uzna tego za wskazane. Zobowiązanie to zostało przez p. Greisera istotnie dotrzymane i spotkał się on n.p. z Min. Edenem dopiero pod koniec negocjacji w obecności Pana Ministra Becka, a drugi raz w obecności Dyr. Łubieńskiego.

Sprawa gdańska, zanim weszła na Radę Ligi, traktowana była przez Komitet Trzech, w którym zasiadali ministrowie spraw zagranicznych. W trzech posiedzeniach wzięła udział także delegacja polska, przy czym dwa razy był obecny osobiście Pan Minister Beck, któremu towarzyszyli pp. Łubieński i Gwiazdoski, a w ostatnim posiedzeniu, dzięki dwuznacznemu zawiadomieniu mógł wziąć udział jedynie Dyr. Łubieński sam.

Jeszcze dnia 22 stycznia p. Stevenson poinformował Dyr. Gwiazdoskiego o wyniku rozmów, jakie p. Eden miał z pp. Delbos i Sandlerem po swej rozmowie z P. Ministrem Beckiem, zapowiadając, że Min. Sandler zamierza na Komitecie Trzech poruszyć z Ministrem Beckiem następujące kwestie:

- a) Jaki jest istotny sens deklaracji Senatu złożonej na ręce Rządu polskiego? Czy poszanowanie „statut juridique en vigueur” w stosunkach z Wysokim Komisarzem oznacza, że Senat będzie szanował konstytucję?
- b) Czy deklaracja Gdańska oznacza, że Senat gotów jest cofnąć, względnie zmodyfikować dekrety, które są sprzeczne z konstytucją?
- c) Czy według sugestii polskich Wysoki Komisarz nie miałby w ogóle prawa zasięgać informacji u czynników opozycyjnych?

Dyr. Gwiazdoski odpowiedział, że o ile Komitet zamierza pójść drogą prawniczych i doktrynalnych dysertacji, to nie będzie można dojść do żadnego wyniku i nie wiadomo, czy będzie to w praktyce lepszy rezultat dla interesów opozycji.

Co do pytań szwedzkich, Dyr. Gwiazdoski odpowiedział, co następuje:

ad a) W negocjacjach z Gdańskiem strona polska dążyła do tego, aby obowiązujący stan prawny nie został naruszony; zostało to osiągnięte przez deklarację Senatu, która umożliwia Wysokiemu Komisarzowi normalne spełnianie jego obowiązków, co w ostatnich czasach było zupełnie niemożliwe.

ad b) Sprawa dekretów pozostaje poza mandatem polskim. P. Sandler sprawę w ten sposób postawił na posiedzeniu Komitetu Trzech w październiku, by Sekretariat niezależnie od misji, jaka została powierzona Polsce, zajął się zbadaniem z punktu widzenia prawnego, czy dekrety lipcowe są zgodne z konstytucją. Wydaje się wątpliwe, aby można było uzyskać od Senatu zmiany wszystkich poprzednich dekretów; w każdym razie co do jednego z nich, dotyczącego zakazu komunikowania się z tak zwanymi „politische Stellen”, Rząd polski już wielokrotnie zgłaszał najdalej idące zastrzeżenia i niewątpliwie do tej sprawy powróci.

ad c) Nigdzie polskie sugestie zawarte w proponowanym raporcie nie idą po linii wyłączenia jakichkolwiek źródeł informacyjnych dla Wysokiego Komisarza; podkreślamy tylko konieczność uznania *priorité* dla informacji pochodzących od Senatu. Uważamy to za słuszne, gdyż nie można traktować równorzędnie oświadczeń Rządu i wiadomości pochodzących z nieokreślonych źródeł.

W końcu rozmowy p. Stevenson zaznaczył, że p. Eden bardzo nalega na to, by redakcja naszego raportu była tak ujęta, aby nie można było przypisywać Radzie tendencji do pozostawienia Senatowi wolnej ręki w polityce

wewnętrznej, oraz aby realizacja naszych sugestii była uwarunkowana dowodami dobrej woli Senatu do współpracy z Ligą.

Dyr. Gwiazdoski zapewnił p. Stevensona, że na pewno znajdziemy odpowiednie sformułowanie, które by dało zadośćuczynienie „aux préoccupations de M. Eden”.

Z rozmowy z p. Stevensonem można było wywnioskować, że „szwedzkie” pytania były właściwie sporządzone w biurach Foreign Office i Quai d’Orsay, że natomiast tylko dzięki zręcznej zakulisowej jego i p. Massigli reżyserii rzecznikiem tych pytań na Komitecie stał się p. Sandler.

Zgodnie z zapowiedzią p. Stevensona prace Komitetu Trzech rozpoczęły się od krytyki raportu polskiego, która obracała się dookoła t.zw. formuły interpretacyjnej ustalonej w drodze poufnej negocjacji między Polską a Gdańskiem. Formuła ta nie naruszając w niczym struktury prawnej statutu gdańskiego ustalała zasadę, że w praktyce Wysoki Komisarz sprawując swoje funkcje nadzorcze z ramienia Ligi winien baczyć, by funkcje jego nie stały się zbyt wielkim obciążeniem dla normalnego funkcjonowania administracji. Formułka ta stwierdzała ponadto pewne pierwszeństwo dla informacji pochodzących od Senatu Wolnego Miasta w stosunku do wszelkich innych informacji, które mógł otrzymywać Wysoki Komisarz. Formuła polska została w całości utrzymana.

W Komitecie Trzech przejawiały się wszystkie tendencje opinii radykalnej, o których była mowa powyżej, co doprowadzało często do bardzo napiętej dyskusji. Ze strony oponentów Polski bardzo wyraźnie przejawiał się sceptycyzm co do możliwości wykonywania jakiegokolwiek kontroli nad Gdańskiem przez Ligę Narodów, oraz tendencja do możliwego uchylenia się od tej odpowiedzialności.

Tym wywodom Pan Minister Beck przeciwstawił energicznie tezę, że mianowanie Wysokiego Komisarza do Gdańska nie jest prawem Ligi Narodów, ale jej obowiązkiem, i że uchylenie się od tego obowiązku byłoby pogwałceniem przez Radę Ligi zobowiązań traktatowych.

Równocześnie w kulisie Komitetu Trzech delegacja polska negocjowała z delegacją angielską ostateczny tekst raportu Pana Ministra (vide załącznik Nr 6<sup>51</sup>), a następnie treść raportu Komitetu Trzech (vide załącznik Nr 7), w której to sprawie delegacja polska podjęła się również roli pośrednika wobec gdańszczan. Chociaż bowiem gdańszczanie nie mają formalnie prawa głosu na

---

<sup>51</sup> Zob. dok. nr 23.



Radzie Ligi i w danej sprawie nie mogli być nawet uważani za stronę, to jednak dla pełniejszego politycznego załatwienia sprawy pożądanym było uzyskać ich przychylne nastawienie do raportu, co z jednej strony dawało możliwość uzgodnienia z nimi ich przemówienia na Radzie Ligi i uniknięcia niespodzianek i incydentów w rodzaju tych, jakie miały miejsce w lipcu r.ub., z drugiej zaś strony dawało większą moralną gwarancję wykonania przez Gdańsk zaleceń raportu. Przeprowadzając tę negocjację delegacja polska kierowała się względami na fakt, że Polska prowadzi sprawy zagraniczne Wolnego Miasta i jest w tej dziedzinie do pewnego stopnia jego protektorem.

Główną trudność w redagowaniu raportu stwarzała formułka, w której raport Komitetu Trzech powoływał się na raport polski. Komitet Trzech czynił wszelkie wysiłki, aby w zaleceniach dla nowego Wysokiego Komisarza uniknąć wszelkich pozorów, jakoby Liga Narodów rezygnowała z możliwości kontroli wewnętrznego życia gdańskiego. Również zażądano skreślenia z przemówienia Greisera ustępu, który mówił, że ma on nadzieję, że po przyjęciu raportu sprawy gdańskie nie będą więcej przedmiotem obrad Rady Ligi, co mogłoby być interpretowane, jakoby Liga w ogóle nie miała się więcej zajmować sprawami wewnętrznymi Gdańska. Ustęp ten został skreślony.

Ta oczywista sprzeczność pomiędzy wewnętrznym stanowiskiem Komitetu Trzech nacechowanym sceptycyzmem wobec możliwości kontroli w Gdańsku, a zewnętrznym dążeniem, aby nic formalnie z tej kontroli nie zostało uronione, została rozwiązana w drodze skomplikowanych i dwuznacznych formułek raportu.

Dzięki temu kompromisowi sprawa weszła na porządek dzienny Rady Ligi całkowicie uzgodniona i przeszła zupełnie gładko przy wzajemnej wymianie uprzejmości. Zachowanie Greisera podczas posiedzenia Rady było bez zarzutu, a przemówienie jego zawierało wyrazy uprzejmego podziękowania dla Rządu polskiego za jego rolę w tej sprawie.

Główną zasadą kompromisu wynegocjowanego przez Polskę w wykonaniu tego mandatu było doprowadzenie do stwierdzenia przez Senat Gdański, że będzie on przestrzegał integralnie statutu Wolnego Miasta. Ani jedna litera statutu nie została przy tym załatwieniu przekreślona ani osłabiona. W raporcie swoim przedłożonym Lidze Narodów Polska zwróciła jedynie uwagę na to, że wskazane jest, by Wysoki Komisarz Ligi w Gdańsku z jednej strony liczył się z potrzebami administracyjnymi Senatu, z drugiej strony – z głosem tegoż Senatu przy przedkładaniu Lidze informacji pochodzących z gdańskich kół opozycyjnych.

Jeżeli w pewnych kołach Ligi Narodów to zalecenie mogło być uważane za utrudnienie roli Wysokiego Komisarza w Gdańsku, to stwierdzić należy z całą stanowczością, że raport Polski bynajmniej nie dawał powodów do takiej interpretacji. Krytyki tego rodzaju były raczej grą obliczoną na zrzućcie na Polskę odpowiedzialności za los opozycji niemieckiej w Gdańsku, opozycji, która wykazała swoją całkowitą słabość i której Liga Narodów nie była wobec tego w stanie chronić.

\* \* \*

Rada Ligi przyjęła dnia 27 stycznia r.b. raport polski do wiadomości, zatwierdziła raport Komitetu Trzech i powierzyła temu Komitetowi obserwowanie sytuacji w Gdańsku (vide załącznik Nr 8).

Reasumując sytuację stwierdzić należy:

W chwili objęcia mandatu przez Rząd polski, stosunki między Gdańskiem a Ligą Narodów były nieomal zerwane i statut Wolnego Miasta w punkcie dotyczącym Wysokiego Komisarza naruszony przez Senat. Z drugiej strony w łonie Ligi wykazywano dla sprawy gdańskiej małe zainteresowanie, starając się jedynie przerzucić na barki Polski ciężar opieki nad opozycją gdańską, do czego Polska z punktu widzenia zasad, na których statut się opiera, i celów, dla których został stworzony, nie czuła się bynajmniej powołana. Odegrała tu rolę z jednej strony chęć uzyskania zaangażowania się indywidualnego Polski w sprawę opozycji, co by mogło istotnie sytuację socjalistów gdańskich poprawić, z drugiej zaś być może nawet – chęć wywołania na tym tle głębszej rysy na stosunkach wzajemnych pomiędzy Polską a Rzeszą Niemiecką.

Polityka polska znajdowała się więc pomiędzy dwoma tendencjami: Gdańska – emancypowania się od Ligi, a Ligi – porzucenia swych obowiązków wobec Gdańska. Uważając, że moment likwidacji Ligi Narodów nie jest odpowiedni, co w gruncie rzeczy rozumiał też i Senat gdański, zdając sobie sprawę, że naruszenie statutu Wolnego Miasta zmuszałoby Polskę do energicznego szukania nowych zabezpieczeń dla swych praw zagrożonych przez utratę równowagi w statucie prawnym Gdańska – Rząd polski przeciwstawił się obu tym tendencjom bardzo skutecznie.

Statut gdański będąc kompromisem i posiadając bardzo liczne wady jest jednak pewnym stanem rzeczy, utrwalonym przez kilkunastoletnią egzystencję i naruszenie tego istniejącego porządku mogłoby być niebezpieczne.

Rząd polski ma wyraźne wrażenie, że Rząd Rzeszy ten pogląd podziela.

\*\*\*

Wybór Wysokiego Komisarza.

W sytuacji, która się wytworzyła, sprawa nominacji Wysokiego Komisarza nie była rzeczą łatwą. Rozumiało się samo przez się, że wobec sformułowanych niegdyś przez Pana Ministra Becka zastrzeżeń, nie wchodziła w rachubę kandydatura żadnego przedstawiciela Wielkiego Mocarstwa. Z drugiej strony szereg państw t.zw. neutralnych niechętnie widział angażowanie swych obywateli w sprawy mogące wywołać napięcie stosunków z Niemcami lub Polską. Tak n.p. Szwecja i Dania całkowicie, a Holandia i Szwajcaria częściowo wypowiedziały się przeciw kandydaturze swych obywateli. Sytuacja została utrudniona jeszcze przez zakulisowe wpływy pewnych czynników lewicowych, które – niezadowolone z merytorycznego załatwienia sprawy, chciały pozbawić osiągnięty kompromis wszelkiej wartości praktycznej przez wykazanie, że w wytworzonych przez raport Polski warunkach nie będzie można znaleźć kandydata na Wysokiego Komisarza. Komplikacje powstały szczególnie w momencie, gdy admirał de Graaf, wybrany warunkowo przez Radę Wysokim Komisarzem, odmówił przyjęcia stanowiska, być może poniekąd pod wpływem artykułów holenderskiej prasy radykalno-liberalnej.

W tym stanie rzeczy w momencie zamknięcia sesji sprawa Wysokiego Komisarza nie była załatwiona, a została przekazana prezesowi Rady Ligi w porozumieniu z Komitetem Trzech i Rządem Polskim. W związku z tym ujawniła się nowa intryga zmierzająca ku wytworzeniu vacuum na stanowisku Wysokiego Komisarza. Mianowicie Sekretariat zamierzał powołać p. Lestera niezwłocznie do jego nowych funkcji zastępcy Sekretarza Generalnego. Na skutek energicznego protestu ze strony Polski zostało to odroczone.

W wyniku intensywnych pertraktacji z Anglikami, Francuzami i Szwedami udało się wreszcie ustalić kandydaturę Szwajcara, prof. Carla Burckhardta, który przyjął powierzony mu mandat. Kandydatura ta została uprzednio w drodze poufnych, nieoficjalnych rozmów, uzgodniona przez Rząd polski z Senatem gdańskim.

Nominacja nowego Wysokiego Komisarza zamyka okres ostrego konfliktu pomiędzy Gdańskiem a Ligą Narodów; nie należy jednak rzecz prosta sądzić, żeby przez to znikły wszystkie piętrzące się przed Polską w Gdańsku trudności. Wynikają one bowiem z pewnych stałych elementów sytuacji, t.j. coraz silniejszego naporu dynamizmu niemieckiego, a z drugiej strony ze słabnącego stale autorytetu i ograniczonych możliwości Ligi Narodów.

## 47

*26 lutego, raport posła w Bukareszcie na temat pogrzebu  
poległych w Hiszpanii przywódców Żelaznej Gwardii*

26 lutego 1937

TajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

[W sprawie:] konfliktu między Rumunią a Niemcami i Italią.

W sobotę dnia 13 lutego odbył się w Bukareszcie uroczysty pogrzeb dwóch przywódców Żelaznej Gwardii<sup>52</sup>, Marina i Mota, którzy zginęli w walkach w Hiszpanii. Pogrzeb ten, w którym wziął udział Corneliu Codreanu z całym swym sztabem, odbył się pod błogosławieństwem Patriarchy Mirona i przy asyście Metropolity i całego duchowieństwa bukareszteńskiego. Przeistoczył się on w olbrzymią manifestację, dotąd niewidzianą w Bukareszcie, w której wzięło udział, jak obliczają, około 120 tysięcy ludzi, w tej liczbie około 15 tysięcy gwardystów w koszulach.

Otrzymałem od Żelaznej Gwardii wraz z posłami Niemiec, Włoch, Hiszpanii i Portugalii zaproszenie do wzięcia udziału w pogrzebie.

Na zapytanie wyżej wymienionych kolegów, czy wezmę udział w pogrzebie, odpowiedziałem negatywnie, powołując się na to, że rząd w Burgos nie został przez nas uznany<sup>53</sup>. Wydelegowałem natomiast w imieniu Ligi wraz z odpowiednim wieńcem pp. Paprockiego i Nosowicza oraz poleciłem naszej młodzieży udanie się na pogrzeb.

Wymienieni posłowie obcy ograniczyli się ostatecznie do obecności na mszy żałobnej w cerkwi i w kondukcje żałobnym udziału nie wzięli.

W atmosferze politycznej Bukaresztu, oczywiście przede wszystkim na frondującej lewicy, roznamiętnionej jeszcze przejściami z posłem Szabą, imponujący pogrzeb dwóch gwardystów i udział w nim obcych posłów wywołał falę oburzenia.

---

<sup>52</sup> Żelazna Gwardia – faszystowskie ugrupowanie rumuńskie, utworzone w 1930 r. przez Corneliu Zelea Codreanu.

<sup>53</sup> Rząd Hiszpanii prawicowej został uznany przez Warszawę de facto 22 października 1938 r. (zob. PDD 1938, dok. nr 404), a de iure 18 lutego 1939 r.

Przez parę dni panowało przekonanie, podtrzymywane przez mylne informacje pism, że nasze Poselstwo również wzięło udział w pogrzebie. Na tle tego wszystkiego w poniedziałek 15 lutego zostało w Parlamencie zmontowanych kilka gwałtownych interpelacji. Rząd zaskoczony tem przerwał posiedzenie i nie dopuścił do interpelacji. Tym niemniej koło całego incydentu wytworzyła się tak histeryczna atmosfera, podniecana przez czynniki frondujące, że we wtorek rząd interpelacji uniknąć już nie mógł i premier Tatarescu odpowiedział na nią gwałtowną i nieoczekiwaną deklaracją, która wywołała ogólne zdumienie (załącznik<sup>54</sup>).

Rozważyłem sytuację, która przedstawiała się następująco:

1) P. Tatarescu działał bez wątpienia pod wrażeniem manifestacji pogrzebowej, która wykazała całkiem nieoczekiwane olbrzymie wpływy ideologii Żelaznej Gwardii na masy. Fakt, że dopuścił do tej manifestacji, poderwał jego autorytet w sferach stronnictwa liberalnego i to właśnie w chwili, gdy posiadał w rękę wszystkie atuty, aby w niedługim czasie zostać szefem stronnictwa. W tej sytuacji postanowił prawdopodobnie zrobić dywersję, przerzucając część uwagi opinii na udział w pogrzebie obcych posłów, do czego interpelacje dały mu okazję. Uczynił to jednak niezręcznie, nie ważąc konsekwencji zewnętrzno-politycznych i paląc mosty za sobą. Prawdopodobnie miał jednak za sobą również Króla, który obawia się Żelaznej Gwardii, ale nie ma odwagi narazić się jej.

2) Partia caranistyczna<sup>55</sup>, sprawczyni całego skandalu z uwagi na swoje interpelacje, zrobiła drugie głupstwo. Jako dla kandydatki do objęcia władzy konflikt z Niemcami i Włochami oraz z Żelazną Gwardią stanowił fatalne *entrée en matière*. Dlatego też w parę chwil po interpelacji i po otrzeźwieniu w stronnictwie tem zaczął się ferment i odwrót.

3) Posłowie Niemiec i Włoch nie przewidywali tak ostrego obrotu rzeczy i byli zdezorientowani, nie wiedząc zresztą, jak zareagują ich rządy na całą sprawę. Mieli co prawda zgodę swych rządów na udział w pogrzebie, ale

---

<sup>54</sup> Premier Rumunii w swym wystąpieniu mówił m.in., że: „[...] jest zasadą jedno-myślnie przyjętą w naszych zwyczajach międzynarodowych, iż przedstawiciele państw obcych, małych lub wielkich, nie mogą i nie powinni, nie mając zezwolenia, brać udziału bezpośrednio lub pośrednio w wewnątrz-politycznych manifestacjach. Jeżeli zostanie udowodnione, że powyższa zasada została pogwałcona [...] rząd rozpatrzy z całą powagą wytworzoną sytuację”.

<sup>55</sup> Caraniści – popularne określenie członków rumuńskiej Partii Narodowo-Chłopskiej (Partidul Național-Țărănesc) powstałej w 1926 r.

z drugiej strony obawiali się w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej obciążenia swych rządów nową komplikacją.

4) Było dla mnie jasne, że jednym z celów akcji lewicy było skompromitowanie mnie lub Poselstwa przez zemstę polityczną za sprawę Szeby. Jednak mieliśmy nasze alibi, lewica sama się wprowadziła w błąd i „główna ryba uciekła im z sieci”. Gdy się na lewicy dowiedziano o istotnym stanie rzeczy, zaczęto tym bardziej pochwalać nasz zmysł polityczny (ograniczenie się do wysłania na pogrzeb tylko młodzieży), aby tym mocniej, ale już z kulisów, atakować posłów Niemiec i Włoch.

W tej sytuacji mając czyste ręce wydawało mi się, że mogę odegrać pewną rolę pośrednika, korzystną dla wszystkich trzech czynników, z którymi pozostaję w równie dobrych stosunkach osobistych (rząd, opozycja i posłowie).

Odbyłem przede wszystkim konferencję z ministrem Kolei Franasowiczem, ze względu na intymność moich z nim stosunków. Skonstatowałem tam, że istnieje w rządzie mocna tendencja do wyjścia polubownego. Następnie z posłami Italii i Niemiec ułożyłem formułę kompromisową, która stwierdzała w punkcie głównym, że nie mieli oni najmniejszego zamiaru „se meler des affaires intérieures de la Roumanie ou empiéter sur son honneur national”. Nazajutrz z inicjatywy wicepremiera Inculeta przedyskutowałem z nim tę formułę i uzyskałem w zasadzie jego aprobatę, z rezerwą oczywiście sankcji premiera.

Tymczasem premier Tatarescu działał gwałtownie i wysłał instrukcje do posłów w Berlinie i w Rzymie z przedstawieniem stanu rzeczy i sugestią wezwania tutejszych posłów Italii i Niemiec do odpowiednich stolic dla złożenia sprawozdania. We czwartek rano poseł włoski pokazał mi telegram od p. Ciano z aprobatą swego postępowania na pogrzebie i z kategorycznym „nie” na sugestię p. Tatarescu. W parę godzin potem poseł niemiecki otrzymał identyczny telegram od Neuratha.

W południe zostałem wezwany przez p. Tatarescu na podstawie moich poprzednich rozmów z pp. Franasovici i Inculetem. Tymczasem jednak otrzymałem z Ministerstwa telegram, który mi nakazywał wycofanie się z akcji pośredniczącej, o ile konflikt miałby się zaostrzyć. Wobec tego w rozmowie z p. Tatarescu byłem bardzo wstrzemięźliwy. Ostrzegłem go tylko, że stanowisko Berlina i Rzymu jest bardzo stanowcze i że posłowie rumuńscy z obydwu stolic nadesłali mu niecisłe informacje. P. Tatarescu skłamał mi oświadczając, że nie robił sugestii wezwania tutejszych posłów dla relacji

w Rzymie i w Berlinie, wtedy gdy dziwnym zbiegiem okoliczności widziałem odpowiedni ustęp w telegramach pp. Ciano i Neuratha.

Powiedziałem p. Tatarescu, że naszym gorącym życzeniem jako dobrych sojuszników jest, aby konflikt jak najprędzej się ułożył i że jestem do dyspozycji rządu, gdyby mnie potrzebował nawet jako zwykłego boya.

P. Tatarescu oświadczył mi, że pragnie uspokojenia wzburzonej opinii, aby wystąpić z kompromisowym oświadczeniem, na co mu odpowiedziałem, że dzisiaj po jego d marche w Berlinie i w Rzymie sprawa si  skomplikowa a, gdy  teraz pos owie Italii i Niemiec nie mog  przyj c  adnej formu y bez aprobaty swych r ad w. Zaznaczy em,  e zdaniem moich koleg w pierwszym koniecznym krokiem do odpr żenia powinno by  wstrzymanie kampanii prasowej oraz dalszych debat w Parlamencie na temat incydentu.

P. Tatarescu stwierdzi ,  e jest tego samego zdania i istotnie tego  dnia po po udniu cenzura wstrzyma a akcj  prasow .

Rozmow  z p. Tatarescu uwa a em jako likwidacj  mojej akcji, do kt rej nie posiada em zreszt  wi cej element w, i s dzc ,  e telegram Ministerstwa dyspensowa  mnie od dalszych wysi k w.

Tymczasem 21 <sup>a</sup>marca<sup>a</sup> przyby  do mnie pose  Jugos lwia ski p. Kassidolatz z o wiadczeniem,  e jego r ad poleci  mu akcj  po rednicz c , licz c na m j w tym wsp ludzia . Odpowiedzia em,  e oczywi cie przy czam si  do tej akcji, ale  e pozostawiam p. Kassidolatz swobod  dzia ania w naszym wsp lnym imieniu, i  e pomog  mu czynnie tam, gdzie to uznamy za potrzebne.

W tej wsp lnej ugodzie poszli my na spotkanie wracaj cego z Aten p. Antonescu i poinformowali my go zaraz po przyje dzie o stanie rzeczy.

P. Kassidolatz odby  nast pnie kilka konferencyj z cz onkami r adu i z pos ami. W rezultacie wy oni a si  nowa, nieco zmieniona formu a, w kt rej mi dzy innymi mia o by  powiedziane,  e r ady Italii i Niemiec t macz c motywy post powania swoich pos w wyra aj  r wnocze nie  al z powodu komplikacyj, jakie na tym tle wynik y.

Berlin i Rzym odrzuci y t  formu , daj c do zrozumienia,  e komplikacje wynik y z powodu stanowiska p. Tatarescu, i  e wobec tego oni nie maj  racji wyra a   alu.

Sprawa znajduje si  w tej chwili na martwym punkcie i mo na si  obawia  na tym tle, je eli nie zewn trzno-politycznych, to w ka dym razie dalszych wewn trznych komplikacyj i nawet ewentualnie upadku r adu.

Przedwczoraj odwiedził mnie poseł angielski Hoare, omawiając ze mną obszernie cały incydent. Wyraził się bardzo krytycznie o wystąpieniu p. Tatarescu, nazywając to wariactwem. Interesowała go głównie kwestia, w jakim stopniu Król Karol zaangażował się w całą sprawę, ale dotąd ten punkt nie jest dla nas jasny.

Reasumując stwierdzam, że:

1) Tłem całej sprawy jest bez wątpienia nagłe uprzytomnienie sobie przez Króla, rząd i lewicę całej siły ruchu Żelaznej Gwardii, a udział w pogrzebie obcych posłów był zrozumiany jako próba jawnego objęcia wpływów na ten ruch przez Niemcy i Italię. P. Tatarescu oświadczył mi, że mylą się ci, którzy sądzą, że Król popiera Żelazną Gwardię. Ma On duże sympatie do jej ideologii, ale nie może popierać ludzi, którzy Mu zagrozili śmiercią w wiadomym liście otwartym przed paru miesiącami.

Ja rozumiem tę rzecz nieco inaczej. Mianowicie Król pragnąłby bardzo podporządkować sobie Żelazną Gwardię jak inne stronnictwa, ale Gwardia na żaden istotny kompromis z Królem iść nie chce, a byłaby tylko gotowa do układów co do modus vivendi.

P. Tatarescu ponosi winę wobec swego stronnictwa za „wychowanie” Żelaznej Gwardii i tem należy tłumaczyć w pierwszym rządzie jego wybuch.

2) W tych warunkach atak na posłów był ze strony rządu dywersją, ale był on celem samym w sobie, jeżeli chodzi o lewicę, której zależało na odegraniu się po sprawie p. Szeby i na skompromitowaniu nas. W kierownictwie akcji lewicy widzę wyraźne oznaki inspiracji czeskiej oraz posła sowieckiego Ostrowskiego. Dlatego też nie zdziwił mnie zupełnie artykuł w „Journal de Moscou” przed paru dniami, atakujący naszą akcję w Rumunii, a specjalnie przypisujący mi wyolbrzymione destrukcyjne wpływy w Rumunii.

Frondująca lewica zamilkła jednak szybko tutaj, ale nie wątpię, że międzynarodowy jej sztab pracuje w tej chwili intensywnie, aby konflikt między Rumunią, a Niemcami i Italią rozdmuchać<sup>56</sup>.

Posel R.P.  
/–/ M. Arciszewski

*AAN, Ambasada Berlin, 14*

---

<sup>56</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie i Rzymie oraz do poselstwa w Belgradzie.



## 48

*27 lutego, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
(z Paryża) do ambasadora w Londynie i posła w Rydze:  
instrukcja złożenia oświadczenia w sprawie stosunków z Litwą*

Eden w tutejszej rozmowie<sup>57</sup> ze mną rozwinął sprawę litewską, o której był szczegółowo poinformowany. Oświadczył, że z punktu widzenia europejskiego uważa oparcie trzech państw bałtyckich o Polskę za b. pożądany czynnik ogólnej stabilizacji i dlatego komunikuje mi swoje informacje, wedle których w Kownie następuje zmiana stanowiska w sprawie stosunków z nami.

Proszę zakomunikować w Foreign Office, a przy sposobności i Edenowi, że do zakomunikowanego przez Anglików stanowiska litewskiego odnosimy się pozytywnie, jeśli chodzi o meritum wszystkich punktów. Za absurd zupełnie uważamy natomiast pominięcie stosunków dyplomatycznych. Utworzenie konsulatów, otwarcie granic, a tym bardziej pakt o nieagresji, to sprawy wymagające negocjacji dyplomatycznych dla ich ułożenia i funkcjonowania w przyszłości. Dodaję, że nie stawialibyśmy żadnych conditions préalables dla akredytowania przedstawicieli dyplomatycznych, np. chargé d'affaires na początek, jeśli formy uważane są w Kownie za przeszkodę.

Jeśli rząd angielski uważałby to za wskazane, zgadzam się na zakomunikowanie naszego punktu widzenia w Kownie.

Dodatek dla Rygi.

Powyższe komunikuję do wiadomości Pana Posła celem zajęcia identycznego stanowiska wobec Muntersa wzgl. Wilejszyca, nie ujawniając naszych rozmów z Anglikami. Praktyczną negocjację wolałbym nadal w Rydze niż w Londynie.

/-/ Beck

*IPMS, MSZ, A.11.49/WB/4 (druk: DTJS, s. 53, bez ostatniego akapitu)*

---

<sup>57</sup> Chodzi o rozmowę ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii z 19 lutego; zob. dok. nr 42. Instrukcję przesłano za pośrednictwem ambasady w Paryżu.

## 49

*[po 28 lutego], notatka podsekretarza stanu  
z rozmowy z prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańska*

Tajne

## N o t a t k a

z rozmowy Ministra Szembeka z Prezydentem Greiserem  
z dn. 28 lutego 1937 r.

Rozpocząłem rozmowę od wyrażenia nadziei, że po powrocie Prezydenta do Gdańska, a w myśl deklaracji złożonej nam w dn. 19 stycznia r.b. rozpoczną się rokowania przerwane w styczniu rb. Podkreśliłem, że wyżej wspomniana deklaracja i wyrażone w niej zasady przyjęte zostały pozytywnie tak przez Rząd, jak i przez szeroką opinię w Polsce. Sama deklaracja jednak nie wystarcza, dla jej pełnego efektu trzeba zrealizować sprecyzowane w niej postulaty. Należy, by praktyka dnia codziennego odpowiadała głoszonym zasadom, co nie zawsze ma miejsce w Gdańsku i co jest przyczyną poważnego zaniepokojenia opinii polskiej. Chodzi o utrzymanie gospodarczych uprawnień Polski w Wolnym Mieście i praw Polaków w Gdańsku. Liczymy się z tym, że Senat uczyni w tej mierze to, co do niego należy. Zostałem poinformowany ostatnio, że w najbliższym czasie mają być przeprowadzone zmiany personalne na wyższych stanowiskach w Gdańsku, m.i. na stanowisku Prezydenta Policji. Mamy nadzieję, że nowo mianowani urzędnicy będą działali w myśl statutu, że będą w pełni respektowali uprawnienia Polski w Wolnym Mieście.

W odpowiedzi Prez. Greiser oświadczył mi, że Senat jest gotowy do prowadzenia rokowań w myśl deklaracji styczniowej. Stwierdził chęć respektowania uprawnień polskich w Gdańsku. Podkreślił, że Senat stoi na stanowisku, iż w razie zaistnienia jakichś nieporozumień należy je spokojnie wspólnie rozpatrzyć. Zaznaczył, że zmiana na stanowisku Prezydenta Policji jest nieaktualna, oraz dodał, że z punktu widzenia kształtowania się opinii gdańskiej w stosunku do Polski byłoby bardzo pożądane, gdyby mogła nastąpić w niedługim czasie oficjalna wizyta polska w Wolnym Mieście. Wymienił nazwiska Min. Romana względnie Wicepremiera Kwiatkowskiego.

*AAN, Ambasada Berlin, 100*

## 50

*1 marca, list ambasadora w Rzymie do podsekretarza stanu  
na temat planowanej wizyty ministra spraw zagranicznych we Włoszech*

Rzym, dnia 1 marca 1937 r.

Ścisłe Tajne!

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Niedochodzenie do skutku wizyty Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Rzymie, w świetle przesadnych zapewne zapowiedzi jej przez ambasadora Bastianiniego, zaczęło ciążyć szkodliwie na stosunkach polsko-włoskich. Poprosiłem tedy o pozwolenie przyjazdu do Monte Carlo, gdzie zdałem sprawę z mych obserwacji i otrzymałem instrukcje w sprawie przygotowania rozmów, jakie z okazji odwiedzin mają być przeprowadzone.

Instrukcje te obejmują: ustalenie terminu wizyty na drugą połowę kwietnia lub pierwsze dni maja oraz treść oświadczeń i zapytań, jakie mam złożyć ministrowi Ciano.

Oświadczenia obejmują: nastroje i sentymenty Polski w stosunku do Włoch, nasze zadowolenie z dojścia do skutku angielsko-włoskiego gentlemen's agreement i stanowisko Polski wobec Ligi Narodów i jej ewentualnej reformy, z podkreśleniem opinii Pana Ministra Becka, że powrót do normalnej współpracy Włoch w Radzie Ligi Narodów uważa za bardzo pożyteczny, a dla Polski nawet pożądanym, wreszcie nasze stanowisko wobec ZSRR i zagadnienia bolszewizmu.

Zapytania idą w dwu kierunkach: co Włochy myślą obecnie, po wojnie abisyńskiej, o problemie naddunajskim i jakie mają wobec niego zamiary, oraz jakie stanowisko zajmą Włochy wobec naszych postulatów odnoszących się do udziału Polski w przyszłym t.zw. Locarnie i jej roli, jaką ma tam do odegrania.

Na godzinę przed moim wyjazdem z Monte Carlo Pan Minister dał mi powyższe instrukcje, które spisałem w czasie podróży powrotnej do Rzymu i na podstawie których przeprowadziłem rozmowy z Ministrem Ciano, podsekretarzem stanu Bastianinim i dyrektorem min. Buttim, proponując danie mi odpowiedzi, jaka przesłana do Warszawy, tworzyłaby podstawę przyszłych rozmów rzymskich Pana Ministra z hr. Ciano.

Przedstawiłem również Panu Ministrowi Beckowi program Jego tutaj pobytu. Obejmowałby on poza wymianą zdań z kierownikami polityki włoskiej, tj. z Mussolinim i hr. Ciano:

1) podpisanie umowy kulturalnej – dlatego ponawiam moją prośbę o jak najszybsze załatwienie mego pisma z dnia 28 stycznia br. Nr 90/1 – względnie podpisanie innych umów do tego czasu do podpisu gotowych;

2) założenie, ewentualna zapowiedź utworzenia Instytutu Polskiego w Rzymie (vide moje pismo Nr 90/2, z dnia 1 lutego 1937 r.<sup>1</sup>);

3) odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Cafe Greco, która gościła Mickiewicza, Słowackiego, Towiańskiego, Sienkiewicza, Siemiradzkiego i in.;

4) odznaczenie zasłużonych dla Polski Włochów na uroczystym przyjęciu w Ambasadzie R.P.;

5) obiad galowy w Ambasadzie wraz z rautem;

6) przyjęcie wydane przez rząd włoski, w końcu

7) zwiedzenie albo miasta lotniczego, tak jak to uczynił gen. Goering, albo wiekopomnych robót osuszających bagna wraz z nowo założonymi miastami: Littorją i Sabaudją;

8) trzeci dzień pobytu mógłby być poświęcony np. wycieczce do Neapolu i Capri, przy czym proponowałbym powrót, już incognito, samochodami przez Sorrento, Amalfi, Ravello i Pompei.

Najtrudniejszą do ustalenia będzie zapewne wymiana dekoracji z okazji wizyty Pana Ministra. Różnica zapatrywań na naszą Polonię Restituta w porównaniu z rangą orderów włoskich oraz demoralizujące precedensy z okazji wizyt przedstawicieli państw zaprzyjaźnionych, gdzie np. p. Butti, który jest wprawdzie tytułarnym ministrem pełnomocnym i aktywnym współpracownikiem hr. Ciano, ale pełni funkcję jednego z siedmiu dyrektorów ministerstwa, ofiarowano wielką wstęgę, a komandorje młodym referentom ministerstwa, narażają nas z pewnością na uciążliwe pertraktacje. Pozostawiają one też często osady niechęci i niezadowolenia, wypaczając zupełnie cele, dla których w ogóle dekoracje zostały stworzone. Dlatego ten ważny dział przygotowań wizyty Pana Ministra pozwalam sobie polecić szczególnie względom Ministerstwa.

---

<sup>1</sup> Dok. nr 27.

Upraszam również o dalsze ewentualne instrukcje odnoszące się do następnych moich rozmów z hr. Ciano, który wyraził mi podziękowania za zapowiedź odwiedzin Pana Ministra, co przyjmując do wiadomości zaznaczyłem ze swojej strony, że oczekuję jeszcze oficjalnego zaproszenia Pana Ministra przez ambasadora włoskiego w Warszawie. To samo powtórzyłem także p. Bastianiniemu, aby nie skończyło się przypadkiem na tem, że to my ubiegaliśmy się pierwsi o owo spotkanie.

W końcu proszę o polecenie nadesłania zawczasu życiorysu Ministra Becka wraz z osobnym artykułem o Jego działalności jako ministra spraw zagranicznych, w języku polskim, i fotografii Pana Ministra wraz z Małżonką.

List powyższy, przepisany przez attaché Szeliskiego, traktuję jako ściśle poufny.

Raczy Pan Minister przyjąć zapewnienia *meo prawdziwego szacunku i poważania wraz z prośbą o łaskawe powiadomienie o treści mego listu Pana Ministra Becka, który wprawdzie wygląda bardzo mizernie i prawie nic nie jada, ale na ogół trzyma się dość dobrze. Jestem też pewny, że wypoczynek w Cap Martin przywróci dla zdrowia.*

Pana Ministra oddany<sup>c</sup>  
fAlfred Wysocki<sup>f</sup>

IPMS, MSZ, A.11.49/3

## 51

*5 marca, list posła w Madrycie do ministra spraw zagranicznych  
na temat sytuacji na obszarze kontrolowanym  
przez rząd republikański*

Madryt, dn. 5-go marca 1937

Ściśle tajne

Panie Ministrze,

mam zaszczyt przesłać Panu Ministrowi raport niniejszy po parutygodniowej obserwacji sytuacji na terenie rządu Walencji, po bytności w Madrycie

i Walencji<sup>2</sup>. Ocena ogólna pokrywa się w zupełności z tą, jaką zreferowałem Panu Ministrowi w Genewie, z tem że wrażenie bezpośrednie jest jeszcze bardziej ujemne.

Przede wszystkim należy stwierdzić, iż po tej stronie nie ma odpowiedzialnego rządu. Rozkazy i zarządzenia nie są wykonywane, faktyczną władzę sprawują Komitety, bądź syndykalistyczne (CNT)<sup>3</sup>, bądź anarchistyczne (FAI)<sup>4</sup>, socjalistyczne (UGT)<sup>5</sup>, bądź wreszcie komunistyczne. Pozwolę sobie przytoczyć tylko trzy przykłady.

Wyjazd pierwszej partii osób azylowanych w Poselstwie Polskiem odbył się przy całkowitem poparciu rządu i udzieleniu wszystkich ułatwień. Droga do Walencji odbyła się dobrze, zresztą w nocy, a przedstawiciele różnych organizacyj kontrolujący po drodze, nie zdawali sobie sprawy, że jadą Hiszpanie. Natomiast w porcie w Walencji, miejscu siedziby rządu, mimo posiadania paszportów zagranicznych, specjalnego pozwolenia Ministerstwa spraw wewnętrznych na wyjazd, Komitety portowe pozostające w ręku CNT oświadczyły, że na wyjazd „faszystów” nie pozwolą, zarządzenia rządu nic ich nie obchodzą, a prezes Komitetu del Orden publico (porządku publicznego), w obecności sekretarza Poselstwa p. Sakowskiego i delegowanego specjalnie urzędnika Ministerstwa Stanu, rzucił na ziemię dokument z Min. spraw wewnętrznych jako dla niego całkowicie bezwartościowy. Trzeba było pięciogodzinnych pertraktacji, by ostatecznie wy dostać pieczętki zarówno portowego Komitetu bezpieczeństwa publicznego, jak i Komitetu robotników. To samo zdarzyło się dwa dni później p. Berryer, Chargé d’Affaires belgijskiemu, gdy wysyłał tylko dwie rodziny. Był on zmuszony trzykrotnie udawać się do

---

<sup>2</sup> Gdy wojska Hiszpanii prawicowej podeszły pod Madryt w nocy z 6 na 7 listopada 1936 r., rząd republikański ewakuował się do Walencji. W związku z kolejnymi sukcesami wojsk gen. Franco, 31 października 1937 r. przeniesiono siedzibę gabinetu do Barcelony.

<sup>3</sup> Narodowa Konfederacja Pracy (Confederación Nacional del Trabajo) – hiszpańska anarchistyczna organizacja związkowa opowiadająca się za zwalczaniem państwa i kapitalizmu metodami rewolucyjnymi i terrorystycznymi.

<sup>4</sup> Iberyjska Federacja Anarchistyczna (Federación Anarquista Ibérica) – hiszpańska organizacja anarchistyczna; powstała w 1927 r. w wyniku podziałów w CNT; działała na terenie Hiszpanii (gł. w Katalonii) i Portugalii; po wybuchu wojny domowej połączyła się z CNT („CNT-FAI”).

<sup>5</sup> Powszechna Unia Pracujących (Unión General de Trabajadores) – hiszpańska centrala związkowa współpracująca z Hiszpańską Socjalistyczną Partią Robotniczą; zdelegalizowana po zwycięstwie gen. Franco w wojnie domowej.

Komitetów, co mu zajęło 6 godzin, jak sam mi opowiadał. Obecnie, w praktyce, trzeba uprzednio porozumiewać się ze wspomnianymi Komitetami, chcąc uniknąć podobnych incydentów i uzyskać możliwość faktycznego wyjazdu<sup>6</sup>.

Drugi przykład. Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie oddania broni, na jej noszenie należało uzyskać pozwolenie władz bezpieczeństwa. Nastąpiła reakcja Komitetów. Po dwóch dniach wydano „uzupełnienie”, mocą którego zostały uznane za ważne również zaświadczenia na posiadanie broni wydane przez organizacje partyjne. Tem samym utrzymano dalsze uzbrojenie mas, nieodpowiedzialnych, zagrażających porządkowi publicznemu, innymi słowy pozostawiono władzę w rękach czynników t.zw. „niekontrolowanych” (incontrolables). W praktyce odbywają się stale aresztowania, egzekucje bez sądów, a nawet istnieją więzienia własne poszczególnych organizacji.

Bezpieczeństwo osobiste nie istnieje. Wystarczy donos, porachunki osobiste, by kogoś zgładzić. Podczas mego pobytu w Walencji, zwłaszcza po upadku Malagi, odbywały się po nocach egzekucje, które trwają i teraz, pod pretekstem wykrywania „piątej Kolumny”, t.j. ukrytych zwolenników gen. Franco.

Opowiadał mi Chargé d’Aff. Norwegii p. Wesmann, jak niedawno nad ranem obudzony przerażliwymi krzykami zobaczył z okna swego mieszkania zastrzelenie dwóch mężczyzn wyciągniętych z jednego z sąsiednich domów. Zabito ich z rewolwerów, w obecności rodziny, pozostawiając trupy na ulicy.

Ludność zterroryzowana nie wierzy w zwycięstwo, łatwo ulega nastrojom panicznym, tak że słyszałem poważne głosy, iż już się właściwie zaczyna agonja czerwonych rządów w Hiszpanji. Jednak trzyma się front i funkcjonują komórki ministerjalne.

Jeśli chodzi o front, to z obserwacji w Madrycie odniosłem wrażenie, że istotnie organizacyjnie strona wojskowa przedstawia się dobrze. Lecz obronę stanowią bitne brygady międzynarodowe i młodzież, sztaby są obsadzone przez cudzoziemców, przeważnie oficerów sowieckich. Dowódcą obrony Madrytu jest faktycznie gen. Gorew, a tylko de nomine gen. Miaja. Zresztą biura attaché wojskowego sowieców mieszczą się obok gabinetu Miaja. Również w administracji duża ilość stanowisk jest obsadzona przez cudzoziemców.

Własność prywatna nie istnieje. Komitety zrobiły repartycję wszelkiego mienia. Prowadzą przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe na swój rachunek, drogą gospodarki wybitnie rabunkowej. Odnosi się wrażenie, iż

---

<sup>6</sup> Zob. też PDD 1936, dok. nr 233 i 380.

ludzie ci dorwawszy się do majątku chcieliby jak najprędzej zabezpieczyć swą przyszłość. Na tem tle dochodzi do ważnych starć między poszczególnymi grupami partyjnymi.

Przy istniejącej po tej stronie dezorganizacji, braku wiary w ostateczne zwycięstwo, walkach wewnętrznych, coraz większych trudnościach aprowizacyjnych, rezultat końcowy nie ulega wątpliwości. Analogiczny sąd tych nielicznych dyplomatów, którzy tu przebywają, jak np. p. Barbier, czy p. Thurstona (Chargé d’Aff. Stanów Zjednoczonych), nie mówię oczywiście o Meksyku i UR[SS].

Nasuwa się pierwszorzędne zagadnienie czasu. Jednak bardzo trudne do dokładnego określenia, zwłaszcza że niewątpliwie Francji zależy na tem, by do prędkiej katastrofy rządu Walencji nie dopuścić. W ostatnich tygodniach szły ciągle transporty broni i amunicji samochodami ciężarowymi, głównie z Perpignan, oraz okrętami, przed wejściem w życie zakazu wysyłania ochotników pojechało do Hiszpanji z Francji, jak mi mówił jeden z przedstawicieli państwa mającego tutaj attaché wojskowego, około 3 tysiące ochotników, wśród nich paruset Polaków.

Wyłania się wreszcie ważny problemat, czy jest możliwe porozumienie między walczącymi stronami. Pozwalam sobie wyrazić opinię negatywną, biorąc obecny układ sił politycznych na terenie całej Hiszpanji. Zakończenie toczącej się wojny domowej „uściskiem w Vergara”<sup>7</sup>, który położył kres paruletnim zmaganiom się Karlistów, nie wydaje się możliwym. Odrzucają go oba obozy. Wprawdzie mówi się o socjalistycznym pośle Besteiro, jako o mężu zaufania lewicy, w razie kapitulacji Madrytu, lub o zmianie rządu Largo Caballero na bardziej umiarkowany, w razie bliskiego niebezpieczeństwa – lecz są to pogłoski, jedne z wielu rodzących się w atmosferze niepokoju i zdenerwowania.

*Wydział „Artes Liberales“ UW, Kolekcja Mariana Szumlakowskiego*

---

<sup>7</sup> Mowa o układzie zawartym 31 sierpnia 1839 r. w Vergarze (zwanym także „uściskiem z Vergary”) kończącym I wojnę karlistowską, jedną z trzech wojen domowych o podłożu sukcesyjnym i ideologicznym.



## 52

*10 marca, notatka naczelnika Wydziału Organizacji  
Międzynarodowych z rozmowy z wysokim komisarzem Ligi Narodów  
w Wolnym Mieście Gdańsku*

Tajne

Notatka z rozmowy dyr. T. Gwiazdoskiego  
z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów, prof. K. Burckhardtem,  
z dnia 9-go marca 1937<sup>8</sup>

Po obiedzie u p. Ministra Szembeka miałem okazję przeprowadzić rozmowę z p. Burckhardtem.

I. Zaczął od wyrażenia swojej wdzięczności za niezmiernie sympatyczne przyjęcie, jakiego doznał od Pana Prezydenta (wiem od p. dyr. Romera, że już i wobec niego podkreślał to samo). Następnie opowiedział, w jakich okolicznościach wyłoniła się jego kandydatura. Pewnego dnia zaskoczony został telefonem z Quai d'Orsay (nazwiska p. Massigliego nie wymienił) z propozycją objęcia stanowiska Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. Udzielił odpowiedzi bardzo wymijającej, ale na drugi dzień wezwany został do p. Motty, który mu powiedział, że ambasador francuski i poseł angielski interweniowali u niego podkreślając, iż w obecnej sytuacji jest tak trudno znaleźć odpowiedniego kandydata, iż byłoby ze wszech miar pożądanym, by on (Burckhardt) nie odmawiał. Ulegając namowom p. Motty zdecydował się p. Burckhardt przyjąć zaofiarowane mu stanowisko, jakkolwiek zdaje sobie w pełni sprawę z wyjątkowo ciężkiego zadania, jakie ma do spełnienia.

Te wynurzenia p. Burckhardta wskazywały wyraźnie na chęć przekonania nas, że raczej jak gdyby niechętnie przyjął mandat Wysokiego Komisarza. Mam wrażenie, iż śmiało można co najmniej wątpić, czy tak istotnie było<sup>9</sup>. Osobiście skłonny jestem raczej przypuszczać, że p. Burckhardt, człowiek materialnie najzupełniej niezależny, a bardzo ambitny, pragnąłby dowieść „qu'il est capable de réussir là, où les autres ont échoué”.

---

<sup>8</sup> Wysoki komisarz LN złożył wizytę w Warszawie 8–11 marca (audiencja u prezydenta odbyła się 9 marca).

<sup>9</sup> Zob. dok. nr 31 i 33.

W dalszych wywodach starał się p. Burckhardt podkreślić swą łączność z kulturą francuską, jakkolwiek pochodzi ze środowiska niemiecko-szwajcarskiego. Zaznaczył, że jeżeli swoje dwie książki napisał po niemiecku (o kard. Richelieu i o cesarzowej Marji Teresie), to tylko dlatego, iż uważa, że w języku niemieckim można łatwiej pewne myśli oddać niż po francusku. Zamierza zresztą obecnie sam przetłumaczyć „Richelieu” na francuski. Dla nauki i kultury niemieckiej ma p. Burckhardt szczery podziw, ale hitleryzm jest dla niego ruchem niezrozumiałym jeżeli chodzi o jego origine, a przez to wielką niewiadomą jeżeli chodzi o przyszłość, t.j. o cel, do którego dąży. <sup>d</sup>Odnosi się więc do hitleryzmu z rezerwą i nieprawdą jest, jakoby organizował swego czasu w Genewie wielkie przyjęcie na cześć p. Goebbelsa<sup>d</sup>. Podobna wiadomość puszczona została przez dziennikarza niemieckiego, emigranta p. Behra, człowieka stojącego blisko p. Commerta i całej lewicowej grupy urzędników Sekretariatu. Wiadomość podana była w formie zniekształcającej fakty, z chęcią skompromitowania p. Burckhardta w oczach pewnych radykalnych kół szwajcarskich i międzynarodowych jako sympatyka hitlerowców. W istocie zaś rzecz miała się tak, że p. Burckhardt zaprosił do siebie kilka osób, wśród których byli i radykałowie szwajcarscy, jak n.p. prof. Rappard, oraz pp. Neurath i Goebbels, a uczynił to jedynie na prośbę p. Motty, którego inicjatywa spowodowana została skargami, jakie go doszły, że delegacja niemiecka jest rozgoryczona zimnym przyjęciem, jakiego doznała w Genewie i że pp. Goebbels i Neurath zdecydowani są skutkiem tego opuścić Genewę.

Jeżeli zacytowałem tutaj niemal dosłownie wywody p. Burckhardta na ten temat, to dlatego, że wydają mi się one bardzo charakterystyczne dla określenia taktyki, jaką p. Burckhardt zamierza zastosować wobec nas, odzegnując się wyraźnie od jakichkolwiek sympatji dla hitleryzmu.

Opowiadając mi o intrygach kół lewicowych przeciwko niemu p. Burckhardt z wyraźną troską mówił o panujących stosunkach w Sekretariacie Ligi, gdzie istnieje grupa ludzi, której akcja, zwłaszcza jeżeli chodzi o sprawy gdańskie, jest niezaprzeczenie szkodliwa dla jakiegokolwiek polityki rozsądnej i umiarkowanej. Sir Eric Drummond, zdaniem p. Burckhardta, zwalczał bardzo energicznie wszelką „politykę” swoich urzędników, ale p. Avenol, jakkolwiek zupełnie ideowo nie podziela poglądów grupy radykalno-lewicowej Sekretariatu, niestety nic nie robi, aby jej akcję ukrócić. Pan Burckhardt pragnie zupełnie odgraniczyć Ligę Narodów, która jest słuszną i piękną koncepcją, i której ideologii, jako Wysoki Komisarz, pragnie w Gdańsku służyć, od obecnego Sekretariatu, którego poszczególni urzędnicy przez swoją zakulisową akcję polityczną wyrządzają samej idei Ligi Narodów

jak największą krzywdę i szkodę. Na intrygi niektórych urzędników Sekretariatu skarżono się p. Burckhardtowi i w Londynie, i w Paryżu.

II. W drugiej części rozmowy p. Burckhardt zwierzył się, iż w rozmowie swojej z p. Avenolem przed wyjazdem z Genewy wyraził pogląd, iż może byłoby wskazaniem, by w ważniejszych sprawach porozumiewał się bezpośrednio z Berlinem, zważywszy że Senat wykonuje tylko zlecenia Berlina, i że czynniki partyjne odgrywają właściwie decydującą rolę w Gdańsku. P. Burckhardt przyznał, że p. Avenol wyraził daleko idące wątpliwości co do podobnej procedury, zaznaczając, że wszelkie tego rodzaju rozmowy, które raz czy dwa razy próbował prowadzić p. Lester, nie dały żadnych dobrych wyników. Powiedziałem p. Burckhardtowi, iż nie moglibyśmy się zgodzić na to, aby Wysoki Komisarz uważał formalnie Berlin za stronę zainteresowaną w sprawach gdańskich; rzecz prosta, że „la réalité des choses” nie pozwala na negocjowanie, że Niemcy są ważkim czynnikiem politycznym w sprawach gdańskich, i że problem gdański jest w dużej mierze probierzem stosunków polsko-niemieckich; ale nie można tej rzeczywistości posuwać tak daleko, by zrobić z Berlina arbitra w sprawach polsko-gdańskich, a w każdym razie nie może w tym sensie działać Wysoki Komisarz, który reprezentuje Ligę Narodów. Dodałem, że my sami w naszych ostatnich rokowaniach z Gdańskiem, czy to na temat tak zwanej formuły „ligowej”, czy też w sprawie naszych uprawnień, unikaliśmy rozmów z Berlinem. P. Burckhardt podziękował mi za jasne postawienie sprawy i zapewnił, że nigdy żadnego ważniejszego posunięcia nie zrobi bez naradzenia się z naszym Komisarzem Generalnym, z którym chciałby jak najściślej współpracować. Właśnie ma już jedną sprawę, co do której chciałby się z p. Chodackim porozumieć. (W tym miejscu poprosiłem p. Min. Chodackiego o wzięcie udziału w rozmowie). P. Burckhardt zakomunikował nam, że wkrótce po jego przyjeździe do Warszawy zgłosił się do hotelu jeden z liderów socjalistycznych gdańskich (chodzi zapewne o p. Brosta) i powiedział p. Justinianemu, że delegacja złożona z przedstawicieli centrum i socjalistów pragnęłaby być przyjęta przez Wysokiego Komisarza i doręczyć mu memoriał przeznaczony dla Komitetu Trzech. Fakt zgłoszenia się w Warszawie delegacja motywuje tym, że nie ma dostępu do Wysokiego Komisarza w Gdańsku. P. Burckhardt uważa, że nie może przyjąć delegacji w Warszawie, ale wydaje mu się, że najlepszym wyjściem z sytuacji byłoby, gdyby delegacja złożyła memoriał na ręce p. Justinianego, który oświadczy, że Wysoki Komisarz nie rozporządza wolnym czasem w Warszawie, czas jego jest bowiem wypełniony oficjalnym programem wizyty. Wyraziliśmy z p. Min. Chodackim pogląd, że przyjęcie

delegacji opozycji w Warszawie byłoby bezwzględnie niestosowne, gdyż Wysoki Komisarz podczas swej oficjalnej wizyty, jaką składa Rządowi polskiemu, nie urzęduje, że z tym nie ma najmniejszego obowiązku przyjmowania interesantów. Kwestię, czy memoriał ma być przyjęty przez p. Justinianiego, pozostawiliśmy do rozważania i decyzji p. Burckhardtowi, który wspominał, że jeszcze przed wyjazdem ze Szwajcarii otrzymał listy zawierające groźbę pod jego adresem, gdyby wyrzekł się obrony opozycji. Jeden taki list otrzymał p. Burckhardt od prof. Guggenheima (żonaty jest z polską żydówką, panną Sachs), który w piśmie swym stwierdził, że ma sobie powierzona opiekę nad interesami ludności żydowskiej w Gdańsku i socjalistów, że wie bardzo dokładnie o wszystkim, co się w Gdańsku dzieje, i że będzie poinformowany o tym, jak będą bronię prawa żydów i opozycji lewicowej przez nowego Wysokiego Komisarza.

<sup>f</sup>*Tadeusz Gwiazdoski*<sup>f</sup>

Warszawa, dnia 10 marca 1937 r.

P.S. Dnia 10 marca przed śniadaniem [u] p. Ministra Romana, p. Justiniani poinformował mnie, że sprawa przyjęcia petycji od przedstawicieli opozycji gdańskiej została rano zlikwidowana. Wysoki Komisarz zdecydował petycji, nawet za pośrednictwem p. Justinianiego, nie przyjmować, wychodząc z założenia, że w Warszawie nie ma on swych biur. P. Justiniani stwierdził, że motywy odmowy zostały zupełnie dobrze przez petentów zrozumiane i że właściwie przyznali sami, że petycja nie ma nic nowego poza tym, co już powszechnie jest znanym. Była to więc, jak się okazuje, tylko próba czystej demonstracji.

<sup>f</sup>*Tadeusz Gwiazdoski*<sup>f</sup>

Warszawa, dnia 10 marca 1937 r.

*AAN, Ambasada Berlin, 100*

## 53

*12 marca, raport posła w Bukareszcie  
na temat stosunków rumuńsko-węgierskich*

12 marca 1937 r.

Tajne!

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Stosunki rumuńsko-węgierskie.

Rozwój sytuacji międzynarodowej powoduje, jak obserwuję, w szerszych sferach rumuńskich powolne przewartościowanie wartości politycznych, na których opiera się dotychczasowa oficjalna polityka rumuńska, i które niedawno jeszcze, za czasów p. Titulescu, wydawały się niewzruszonym kanonem postępowania Rumunii.

W tej dziedzinie notuję między innymi ewolucję poglądów na sprawę stosunków rumuńsko-węgierskich. W myśl ostatniej rozmowy z Panem Ministrem w Genewie, sondowałem tutaj teren w ciągu ostatnich tygodni i jestem nawet sam zaskoczony postępem, jaki myśl zbliżenia rumuńsko-węgierskiego już tutaj przeszła. Można to skonstatować nie tylko u liberałów, wajdyistów, gogistów, ale nawet u tak nieprzejednanych dotąd w stosunku do Budapesztu caranistów<sup>10</sup>.

Oczywiście zarysy praktycznej realizacji zbliżenia z Węgrami są jeszcze mgliste, na samej koncepcji znajduje się jeszcze w dalszym ciągu duże narwarstwienie małoententowych haseł, niemniej przeto kryzys nieprzełamanej dotąd nieufności do Budapesztu Rumunii minął i myśl polityczna poszukuje już praktycznych solucyj, usuwając na drugi plan doktrynerski antyrewizjonizm.

Na razie mogę stwierdzić, że jako nowe punkty na horyzoncie tutejszych rozważań politycznych pojawiły się następujące konsyderacje.

1) Że do porozumienia z Węgrami można by dojść nie domagając się od nich formalnego i uroczystego zrzeczenia się rewindykacji terytorialnych.

---

<sup>10</sup> Mowa o: Partii Narodowo-Liberalnej (Partidul Național Liberal), Froncie Rumuńskim, ugrupowaniu faszystującym, na czele którego stał były premier Alexandru Vaida-Voievod (Wajdyści, Frontul Românesc), oraz o Partii Narodowo-Chrześcijańskiej (Partidul Național Creștin), kierowanej przez Octaviana Gogę; w odniesieniu do caranistów zob. przyp. 55 do dok. nr 47.

Tutaj odwraca się na korzyść porozumienia z Węgry dotychczasowa teza p. Titulescu w stosunku do Moskwy.

2) Że porozumienie z Węgry musi być opłacone koncesjami dla mniejszości węgierskiej z Transylwanii, koncesje te w rozumieniu rumuńskim nie mogą być jednak warunkiem wstępnym do porozumienia, jak to widziałby Budapeszt, ale dopiero stanowiły uwieńczenie dokonanego zbliżenia. Jest tutaj pewna analogia ze stanowiskiem naszym i Pragi w stosunku do mniejszości w Cieszyńskim.

3) Że zbliżenie z Węgry może się stać koniecznością wobec wspólnego niebezpieczeństwa ze Wschodu. Jest to z naszego punktu widzenia najbardziej wartościowe z dokonywującej się ewolucji poglądów.

4) Względem na Czechosłowację zaczyna w tych rozważaniach odchodzić na plan drugi.

Podaję te rzeczy Panu Ministrowi syntetycznie. Nie są one jeszcze tak jaskrawe, jak je formułuję, ale znajdują się one w tej chwili w rozwoju. W związku z tym widzę już otwierające się tutaj pole dla naszej działalności, aby przyspieszać dojrzewanie pewnych myśli. Wycofuję zatem te obawy, których dałem Panu Ministrowi wyraz w rozmowie w Genewie, i uważam, że akcja nasza tutaj w kierunku zbliżenia rumuńsko-węgierskiego na razie delikatna, dyskretna i może nawet próbna, jest już możliwa.

Ze słów p. Antonescu i posła węgierskiego widzę, że Budapeszt podjął inicjatywę rozmów z Rumunią. Są to na razie tylko wzajemne sondáže, ale konstatuje ze strony rumuńskiej w tym kierunku dość dużą dozę skwapliwości. Jak mi mówił p. Antonescu, przed paru dniami odbyła się w Budapeszcie rozmowa posła rumuńskiego z hr. Bethlenem, która konkretnie oczywiście nic przynieść nie mogła, której dyspozycje jednak były najlepsze. Był to jak gdyby dalszy ciąg rozmów z ministrem Kanya.

Uważam, że rzecz wymagałaby dokładnego zastanowienia dla ewentualnej skoordynowanej naszej akcji w Bukareszcie i Budapeszcie, o ile posiadamy, zdaniem Pana Ministra, jakiegokolwiek poważniejsze fanty w ręku, które by poparły rzeczowo nasze zabiegi<sup>11</sup>.

Posel R.P.  
M. Arciszewski

*AAN, Poselstwo Budapeszt, 10*

---

<sup>11</sup> Odpis raportu został wysłany do poselstwa w Budapeszcie.

## 54

*[po 12 marca], analiza naczelnika Wydziału Prawnego:  
ocena niemieckiego i włoskiego stanowiska  
w sprawie paktu zachodniego*

Tajne

Analiza memoriałów niemieckiego i włoskiego  
z dnia 10 i 12 marca r.b.

1. Rząd Niemiecki prawdopodobnie nie chcąc dopuścić do dwustronnej kooperacji wojskowej angielsko-francuskiej, przeciwstawia się koncepcji angielskiej, aby system lokarneński podziału kontrahentów na gwarantów i gwarantowanych porzucić, i aby oprzeć gwarancję na wzajemności zobowiązań. Przy tym Rząd niemiecki odrzuca wszelkie możliwe koncepcje wzajemności gwarancji, t.j. zarówno układ gwarancyjny wzajemny angielsko-francusko-niemiecki z jednostronną i bez wzajemności gwarancją Włoch dla Francji i Niemiec, jak dwa układy wzajemne gwarancyjne – angielsko-francusko-niemiecki i francusko-niemiecko-włoski, jak też ogólny, oparty na wzajemności układ gwarancyjny z udziałem Anglii, Francji, Niemiec i Włoch. Rząd niemiecki obstaje przy systemie lokarneńskim, t.j. gwarancji Anglii i Włoch bez wzajemności dla Francji i Niemiec.

Ta koncepcja niemiecka całkowicie pokrywa się z koncepcją włoskiego memoriału, który także odrzuca wszelkie inne rozwiązanie poza dawnym lokarneńskim.

Z polskiego punktu widzenia przekształcenie Locarna na ogólny pakt bezpieczeństwa 4 Wielkich Mocarstw (koncepcja francuska) byłoby niepożądane, gdyż podkreślałoby różnicę sytuacji z punktu widzenia bezpieczeństwa między Wschodem i Zachodem Europy, a ponadto stwarzałoby podstawę prawno-polityczną do usiłowań wskrzeszenia Paktu 4-ch, Koncepcja gwarancji angielskiej opartej na wzajemności Francji i Niemiec, z tym że gwarancja Włoch byłaby dana Francji i Niemcom bez wzajemności, wydaje się mało realną, a stosunek do niej zależy od oceny z naszego punktu widzenia przyszłej kolaboracji angielsko-francuskiej. Przekształcenie Locarna na dwa paktów gwarancyjne oparte na wzajemności (Anglia, Francja, Niemcy i Francja, Niemcy, Włochy) – zgodnie z koncepcją angielską – byłoby dla nas b. wygodne, jeżeli mielibyśmy możliwość dzięki temu wejść jako pełnoprawny kontrahent do systemu nowego Locarna i doprowadzić do analogicznego,

trzeciego paktu gwarancyjnego – Francja, Niemcy, Polska. Wreszcie koncepcja niemiecko-włoska wznowienia dawnej, lokarneńskiej gwarancji, odsuwając możliwość wejścia Polski do systemu Paktu Zachodniego na zasadzie równości, ogranicza nasze zainteresowania do żywotnej kwestji stosunku nowego Paktu do aliansu polsko-francuskiego.

2. Ta kwestia łączy się z drugim punktem omówionym w obu memoriałach, które traktują obszernie o t.zw. wyjątkach od zobowiązania francusko-niemieckiego do nieagresji.

Memoriał niemiecki pobieżnie tylko wspomina o wyjątkach mogących wynikać z Paktu Ligi Narodów i zadowala się stwierdzeniem, że problem ten mógłby być rozważony w związku z kwestią reformy Paktu. Innymi słowy, Rząd niemiecki uważa, że raczej Pakt Ligi powinien być dostosowany do Paktu Zachodniego niż Pakt Zachodni do Paktu Ligi.

Natomiast obszernie Rząd niemiecki traktuje o stosunku umów dwustronnych wzajemnej pomocy do Paktu Zachodniego. Rząd niemiecki podkreśla jednostronność tej kwestji, gdyż wyjątki od zakazu agresji obejmowałyby w istocie rzeczy tylko układy dwustronne francuskie, podczas gdy Niemcy, które takich układów nie posiadają, byłyby siłą rzeczy związane wobec Francji zakazem absolutnym, bez wyjątków. W praktyce uwagi niemieckie mogą dotyczyć 3 układów francuskich: z Polską, z Czechosłowacją i z Sowietami. Przy tym Rząd niemiecki dopuszcza, aby stosunek tych układów do Paktu Zachodniego nie był określony jedną formułą, lecz ujmowany rozmaicie, zależnie od politycznego charakteru danego układu. Stanowi to podstawę do różniczkowania sytuacji i do obrony naszych tez w ramach aliansu polsko-francuskiego, przedstawiając go innym układom francuskim, zwłaszcza paktowi z Sowietami. Takie postawienie sprawy przez Niemcy taktycznie bardzo nam odpowiada, gdyż pozwala tym mocniej zwalczać wszelką ewentualną tendencję francuską do załatwienia sprawy stosunku 3-ch układów francuskich do Paktu Zachodniego jedną formułą, z konieczności minimalną, dla nas niezadowalającą, ale wystarczającą w ramach paktu francusko-sowieckiego. Należy bowiem przypomnieć, że wedle naszej interpretacji aliansu z Francją, agresja Niemiec nakazywała przyjście z natychmiastową pomocą, nie czekając na opinię Rady L.N., tymczasem Pakt francusko-sowiecki (protocole de signature) wyraźnie powiada, że w razie napaści strony odczekają z pomocą do wypowiedzenia się Rady, t.j. usuwa t.zw. pomoc natychmiastową; skutkiem tego z punktu widzenia prawnego, a nie politycznego łatwiej byłoby dostosować pakt francusko-sowiecki do Paktu Zachodniego w koncepcji niemieckiej, niż nasz alians z Francją. Dopuszczenie



przez Niemcy możliwości zróżniczkowania tego problemu i rozwiązywania go różnie w zależności od charakteru politycznego, dwustronnego układu – stanowi dla nas dobrą podstawę faktyczną, na prz. w umowach z Francją.

Z powyższym zastrzeżeniem należy zatem analizować tezę niemiecką co do wyjątków, która w swym ujęciu ogólnym nie odpowiada naszym interesom. Niemcy słusznie powiadają, że nie to jest ważne, jak są określone wyjątki, ale kto decyduje, czy dany konkretny wypadek należy do wyjątków. Wedle Paktu francusko-sowieckiego byłaby to Rada L.N., wedle aliansu polsko-francuskiego – sprzymierzeńcy, którzy suwerennie określają casus foederis, nie czekając na opinię Rady.

Anglicy pragną, by powierzyć tę decyzję Radzie Ligi, ale wedle informacji niemieckich, otrzymanych w Foreign Office i cytowanych w memoriale, kontrahenci mogliby nie czekać na decyzję Rady w wypadkach t.zw. aggression flagrante (system Paktu Reńskiego). Być może, że Niemcy świadomie, celem wywołania dyskusji rozciągają tezę angielską z Paktu Zachodniego na umowy dwustronne. Gdyż memoriały angielskie wspominają o takim ujęciu sprawy tylko w ramach Paktu Zachodniego, a nie w stosunku do układów dwustronnych. Gdyby Anglicy istotnie tak sprawę ujmowali, to po prostu reprezentowaliby polski punkt widzenia.

Rząd niemiecki stanowczo odrzuca taką koncepcję i sprzeciwia się kategorycznie temu, by kontrahent Paktu Zachodniego mógł sam zdecydować, czy ma prawo przyjąć z pomocą państwu trzeciemu, z którym jest związany paktem dwustronnym, a który jego zdaniem padł ofiarą oczywistej napaści (agression flagrante) ze strony innego kontrahenta Paktu Zachodniego. To stanowisko Rzeszy jest zupełnie sprzeczne z polskim punktem widzenia.

Rząd niemiecki odrzuca też koncepcję, która znalazła swój wyraz w pakcie francusko-sowieckim, aby oddać decyzję w ręce Rady. Motywy niemieckie są dwa: nieobecność Niemiec w Lidze i niedojrzałość polityczna Rady.

Ze swej strony Rząd niemiecki wysuwa koncepcję oddania decyzji w ręce gwarantów, t.j. Anglii i Włoch. Ta koncepcja w stosunku do naszego sojuszu z Francją byłaby dla nas absolutnie nie do przyjęcia, gdyż oddanie decyzji o casus foederis w ręce państw trzecich równałoby się pozbawienia aliansu jego sensu i znaczenia.

Jednakże trzeba zauważyć, że koncepcja niemiecka, o ile diametralnie przeciwna jest tezie polskiej, to wcale jednak nie jest tak odległa, jak by się zdawało, od ujęcia sprawy w pakcie francusko-sowieckim. Niemcy uważają, że po zniesieniu zony zdemilitaryzowanej pomoc natychmiastowa w razie

oczywistej napaści stała się anachronizmem i stanowczo ją odrzucają. Pakt francusko-sowiecki również nie zawiera hipotezy „pomocy natychmiastowej”. Rząd niemiecki oddaje decyzję o casus foederis w ręce Anglii i Włoch, pakt francusko-sowiecki – w ręce Rady L.N., t.j. Anglii i Włoch plus szereg innych państw. Poza tym obiekcje niemieckie przeciw oddaniu decyzji w ręce Rady stałyby się dość słabe, jeżeliby doszło do zawarcia nowego Locarna, i na nowo otworzyłyby się możliwość powrotu Niemiec do zreformowanej Ligi Narodów.

Rząd niemiecki pozostawia zainteresowanym Rządom, t.j. prawdopodobnie Francji i jej kontrahentom, inicjatywę sformułowania propozycji co do stosunku układów dwustronnych do Paktu Zachodniego.

Rząd włoski podziela tendencję niemiecką, ograniczając się jednak do bardziej ogólnych sformułowań, stoi na stanowisku, że nie Pakt Zachodni powinien być tak zredagowany, aby być „compatible” z istniejącymi układami dwustronnymi, lecz odwrotnie, te ostatnie powinny być dostosowane do Paktu Zachodniego. Jest to pogląd nie do przyjęcia dla nas, jeżeli chodzi o alians polsko-francuski. Za to Rząd włoski przypomina *expressis verbis*, że gwaranci lokarneńscy zgodzili się dotąd tylko na dwa wyjątki, t.j. na układy Francji z Polską i Czechosłowacją; przez to Rząd włoski *implicite* czyni rezerwy co do paktu francusko-sowieckiego.

3. Oba Rządy, niemiecki i włoski, zgadzają się na przyznanie Belgii bez wzajemności gwarancji wszystkich innych kontrahentów Paktu Zachodniego. Przy tym Rząd niemiecki w zamian żąda od Belgii zobowiązania, aby nie popierała zbrojnie żadnego z kontrahentów Paktu Zachodniego w razie konfliktu, który by między nimi wybuchł. Jeżeliby taka teza została przyjęta, to Belgia znalazłaby się w sytuacji analogicznej do swej sytuacji sprzed wojny, t.zw. gwarantowanej neutralności<sup>12</sup>. Czy byłoby to zgodne z jej zob-

---

<sup>12</sup> Belgia (państwo członkowskie LN) po I wojnie światowej zrezygnowała z polityki neutralności podpisując 7 września 1920 r. układ sojuszniczy z Francją. 14 października 1936 r. król Leopold III proklamował powrót Belgii do polityki ścisłej neutralności, co oznaczało de facto wypowiedzenie sojuszu. Bruksela nie chciała czuć się związana art. 16. Paktu Ligi (zob. przyp. następny), ale oczekiwała czynnej obrony ze strony Paryża i Londynu w wypadku napaści niemieckiej. 24 kwietnia 1937 r. Wielka Brytania i Francja zwolniły Belgię ze zobowiązań wynikających z układów lokarneńskich. 13 października 1937 r. rząd w Berlinie zagwarantował nienaruszalność terytorium Belgii tak długo, jak kraj ten nie wystąpi zbrojnie przeciwko Niemcom; zob. m.in. dok. nr 90.

wiązaniami z art. 16 Paktu L.N.<sup>13</sup>? Belgia mogłaby może powoływać się na precedens szwajcarski, ale Szwajcaria została zwolniona od zobowiązań wojskowych, wynikających z art. 16 Paktu, za zgodą Rady i przed swym wejściem do Ligi Narodów. Naturalnie przywrócenie Belgii gwarantowanej neutralności – osłabiłoby wojskowo Francję jako sojusznika Polski – właśnie z powodu niemożności korzystania z terytorium belgijskiego jako terenu operacyjnego przeciw Niemcom.

Rząd niemiecki pragnąłby rozciągnąć nową sytuację Belgii na Luksemburg.

*AAN, Ambasada Berlin, 1324*

---

<sup>13</sup> Art. 16. Paktu Ligi Narodów stanowił: „Jeżeli jeden z Członków Związku ucieka się do wojny wbrew zobowiązaniom przyjętym w artykułach 12, 13 lub 15, uważany będzie ipso facto za dopuszczającego się aktu wojennego przeciwko wszystkim Członkom Związku. Ci zobowiązują się zerwać z nim natychmiast wszystkie stosunki handlowe i finansowe, zakazać wszelkich stosunków między swymi obywatelami a obywatelami Państwa, które złamało Umowę, wreszcie przerwać wszelkie porozumienie się w sprawach finansowych, handlowych czy osobistych między obywatelami tego Państwa a obywatelami innych Państw, należących do Związku lub do niego nie należących. W podobnym przypadku obowiązkiem Rady będzie wskazać poszczególnym Rządom, jakim kontyngensem sił wojskowych, morskich i lotniczych każdy z członków Związku ma współdziałać w siłach zbrojnych przeznaczonych do tego, by wymusić poszanowanie zobowiązań Związku. Członkowie Związku zgadzają się nadto udzielać sobie wzajem poparcia w przeprowadzeniu zarządzeń gospodarczych i finansowych, które będą przedsiębrane na mocy niniejszego artykułu, aby możliwie zmniejszyć wynikające z tych zarządzeń straty i niedogodności. Również wspierać się będą wzajemnie w oporze przeciw specjalnym środkom, jakie wobec jednego z nich stosować będzie Państwo, które złamało Umowę. Wreszcie poczynią niezbędne zarządzenia, by ułatwić przejście przez swe terytoria wojskom każdego członka Związku biorącego udział we wspólnej akcji, mającej na celu zapewnienie poszanowania zobowiązań Związku. Każdy członek Związku, który stał się winnym złamania jednego z zobowiązań wynikających z tej Umowy, może być wykluczony ze Związku. Wykluczenie będzie orzeczone w głosowaniu wszystkich pozostałych członków Związku, w Radzie reprezentowanych”; Dz.U. z 1920 r. nr 35 poz. 200.

## 55

*13 marca, list podsekretarza stanu do ambasadora w Ankarze  
na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych*

Warszawa, dn. 13 marca 1937

Sokolnicki, Ankara

Wielce Szanowny Panie Ambasadorze,

List Pana ostatni był mi niezmiernie cenny i miły.

Całkowicie zgadzam się z Pańskimi obserwacjami dotyczącymi uzgodnienia polityki włosko-niemieckiej na szeregu odcinków, tak na Pana terenie, jak w Hiszpanii, w sprawie Locarna, w stosunku do komunizmu i t.d. O ile co do odporności osi Rzym–Berlin można się było do niedawna jeszcze odnosić z pewnym sceptycyzmem, o tyle ostatnio zaistniały okoliczności, które raczej zdają się wskazywać, że oś ta ulegnie poważnemu wzmocnieniu.

Olbrzymie zbrojenia angielskie postawiły politykę włoską w sytuacji, której trudność przewyższa może ciężkie chwile konfliktu abisyńskiego. Koła włoskie uważają – i prawdopodobnie nie bez słuszności – że program zbrojeniowy angielski jest w głównej mierze przeciwko Włochom skierowany. Jednocześnie Rzym zdaje sobie sprawę, że nawet przy najwyższym wysiłku finansowym dotrzymanie kroku zbrojeniom angielskim leży raczej w dziedzinie iluzji. W ten sposób rysuje się przed Mussolinim widmo hegemonii angielskiej na Morzu Śródziemnym, wobec której imperium faszystowskie musiałoby stać się już tylko słowem pozbawionym treści. Przed Włochami stoją więc dziś dwie alternatywy. Pierwsza to dążenie do dalszego odprężenia z Anglią, co wydaje się jednak w obecnych warunkach nieosiągalne. Komarnicki donosi nam, że Włosi myślą jednak o tym i chcieliby to osiągnąć na płaszczyźnie jakiegoś szerszego paktu europejskiego. Łączy się może z tym wiadomość podana przez Wysockiego o aktywizacji kwestii Locarna. Anglicy zachowują jednak wobec Włoch chłód bardzo widoczny, eliminują ich wyraźnie z Locarna, a jak twierdzi minister Beck, szukają odprężenia z Niemcami przy jednoczesnym pozostawieniu sobie wolnej ręki wobec Włoch. W owych warunkach nie pozostanie Rzymowi nic innego do zrobienia, jak stopniowo coraz silniej wiązać się z Berlinem ustępując mu atut za atutem. I to jest ta druga alternatywa. Mamy tego zresztą już dowód w związku ze sprawą restauracji Habsburgów. Dotąd Mussolini nazywał ją zagadnieniem nieaktualnym i zachowywał się raczej z przyjazną rezerwą. Kiedy jednak Neurath

postawił ostatecznie w Wiedniu veto przeciwko powrotowi Habsburgów, Włosi w imię przyjaźni niemieckiej również oświadczyli, że obecnie przeciwni są restauracji, co zresztą zaraz powtórzyli w Belgradzie.

Stosunek do Anglii dyktuje dzisiaj Włochom ich linię postępowania tak w sprawie Austrii, jak i Bałkanów, gdzie bardzo usilnie starają się o wygładzenie płaszczyzny możliwych tarć. Dębicki jest zdania, że niezadługo będziemy świadkami zawarcia paktu włosko-jugosłowiańskiego, który może wzorowany będzie na polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy.

I tam jednak na Bałkanach spotkają się Włosi z silnymi wpływami angielskimi. Decydujące są one dzisiaj w Jugosławii, Grecji, sądzę, że i Turcji. Wczoraj zaś tutejszy poseł rumuński oświadczył, że Bukareszt w polityce swojej kieruje się obecnie przede wszystkim na Londyn. Jesteśmy wyraźnie świadkami renesansu Anglii w polityce europejskiej i dlatego byłbym wdzięczny, gdyby Pan Ambasador zechciał mi scharakteryzować istotę poczynań angielskich na Bliskim Wschodzie.

Z wielkim zaciekawieniem czytałem uwagi Pańskie o związku bałkańskim. Odnoszę wrażenie, że i tam proces rozkładowy się zaczyna. Charakterystyczne, co donosi Arciszewski, że Rumunia i Grecja miały się zobowiązać pisemnie do niewchodzenia w żadne układy bilateralne z Bułgarią bez uprzedniego wzajemnego porozumienia się. Polityka Jugosławii staje się coraz bardziej niewygodna dla reszty partnerów tak z Małej Ententy, jak i związku bałkańskiego. Francja robi wszelkie wysiłki, by temu przeszkodzić. Delbos oświadczył Łukasiewiczowi, że kwestia przekształcenia Małej Ententy (pakt wzajemnej pomocy, o którym pisałem w liście poprzednim) będzie zdecydowana w czasie bliskiej wizyty Benesza w Belgradzie<sup>14</sup>. Z naszych informacji wynika, że spodziewać się należy dalszego rozluźnienia więzów łączących Jugosławię z Małą Ententą.

O rozmowach tutejszych Goeringa został już Pan Ambasador powiadomiony. Chcę tylko dodać ciekawy ustęp z tego, co oświadczył Marszałkowi Śmigłemu, a mianowicie, że Trzecia Rzesza widzi niebezpieczeństwo dla siebie nie tylko w Rosji komunistycznej, ale w ogóle w Rosji jako takiej, bez względu na jej formę ustrojową, i że dlatego w interesie Niemiec leży Polska silna.

Na zakończenie chcę Panu Ambasadorowi donieść o zabawnej interwencji Ferita świadczącej jednak o rzeczywiście dużym rozhuśtaniu się nacjonalistycznych pretensji tureckich. Przyszedł zaprotestować przeciwko zamie-

---

<sup>14</sup> Prezydent Czechosłowacji złożył wizytę w Belgradzie 6–8 kwietnia.

rzonemu jakoby wysłaniu przez nas do Paryża na wystawę światową gobelinu, którego treść ma być rzekomo obraźliwa dla narodowych uczuć tureckich.

€/–/ Szembek<sup>c</sup>

AAN, MSZ, 10B (druk: DTJS, s. 42–43)

## 56

### *13 marca, pismo podsekretarza stanu do ambasadora w Berlinie na temat sytuacji w Hiszpanii*

WARSZAWA, dnia 13<sup>c</sup> marca 1937 r.

Do Pana Ambasadora R.P.  
w Berlinie

W sprawie akcji sowieckiej w Hiszpanii.

W odpowiedzi na raport Ambasady Nr H/3/11/37 z dnia 2 marca 1937 r. w sprawie akcji Sowietów w Hiszpanii, Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła przy niniejszym odpis raportu<sup>15</sup> Ambasady R.P. w Moskwie w sprawie odwołania Ambasadora Z.S.S.R. Rosenberga.

Jednocześnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawiadamia, że jego zdaniem punktem wyjścia zaangażowania się Z.S.S.R. w sprawy hiszpańskie była chęć decydującego poparcia polityki frontów ludowych, która zaczęła dawać pewne rezultaty w Hiszpanii i we Francji.

Do tej nowej taktyki kominternu Moskwa przywiązywała duże znaczenie na przyszłość, gdyż przez nią miała nadzieję stworzenia ogniska swych wpływów na Zachodzie, a to celem stworzenia frontu antyniemieckiego i antyfaszystowskiego. Poza tym dawała ona możliwość rozszerzania akcji przygotowawczej do wywołania w przyszłości przewrotów komunistycznych w zachodniej części Europy. W tych zamierzeniach sowieckich najważniejsza rola przeznaczona była Francji, jako trzonowi bloku antyniemieckiego a zarazem antyfaszystowskiego. Hiszpania natomiast, która w generalnych

---

<sup>15</sup> Załącznika nie publikuje się.

obliczeniach poważnie w grę nie wchodziła, nabrała znaczenia, gdy stworzony tam rząd frontu ludowego zagrożony został nacjonalistycznym powstaniem generała Franco.

Upadek tego rządu byłby bolesnym ciosem dla forsowanej taktyki kominternu, ale co ważniejsze, zaistnienie w Hiszpanii rządów nacjonalistycznych stwarzałyby sytuację otoczenia Francji przez trzy wielkie państwa o zwyczajnym ustroju „faszystowskim”. Wywierałoby to niewątpliwie wpływ na kształtowanie się stosunków wewnętrznych we Francji w kierunku aktywizacji zwolenników reform, osłabiłoby podstawy frontu ludowego oraz utrudniłoby możliwość wpływania na akcję dyplomacji francuskiej w kierunku dezyderatów Moskwy.

Sowiety nie doceniały siły powstańców, a zwłaszcza pomocy, którą otrzymać oni mogli z zewnątrz, toteż liczyły, że przy pewnym wysiłku materialnym ze swej strony, uda się ustabilizować tam rząd frontu ludowego.

Zaangażowawszy się w pomoc dla „czerwonej Hiszpanii”, Sowiety kontynuowały ją w sposób coraz szerszy, licząc, że dzięki niej zdołają pobudzić i umocnić siły rewolucyjne. Jednocześnie wpływał tu czynnik prestiżowy. W agitacji kominternowskiej Moskwa tak podkreślała decydujące znaczenie dla ruchów rewolucyjnych w Europie siły i potęgi państwa Sowieckiego, że w konkretnym wypadku, gdy można to było udowodnić faktami, chciały wykazać efektywność swej pomocy. Dzięki temu również miały utrudniony odwrót, gdyż byłby on bolesnym przyznaniem się do własnej słabości.

Ostatnio rozwój wypadków w Hiszpanii zaczął przekreślać nadzieje sowieckie. Efektywność pomocy Niemiec, a zwłaszcza Włoch, okazanej generałowi Franco, zdaje się przesądzać ostateczne zwycięstwo powstańców, czemu rząd sowiecki nie jest już w stanie, chociażby ze względów technicznych, przeciwstawić się bez wywoływania poważniejszych dla siebie komplikacji dyplomatycznych. Stanowi to klęskę polityki sowieckiej w Hiszpanii, którą najwidoczniej chcą oni zamaskować przez wycofywanie się przed ostateczną rozgrywką.

W tych warunkach wydaje się prawdopodobnym, iż obecnie jesteśmy w okresie szukania przez Moskwę dróg odwrotu możliwie honorowego i bezbolesnego. Fakt wycofania się Sowietów z kontroli morskiej byłby tu bardzo charakterystyczny, gdyż umożliwiłby Moskwie propagowanie tezy, iż klęska „czerwonej Hiszpanii” spowodowana została łamaniem przez państwa

„faszystowskie” zobowiązań swych o nieokazywaniu pomocy stronom wojującym w Hiszpanii<sup>16</sup>.

PODSEKRETARZ STANU  
J. Szembek<sup>f</sup>

*AAN, Ambasada Berlin, 118*

## 57

*15 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Rzymie  
na temat stosunku Włoch do rozmów o pakcie zachodnim*

Rzym  
Dnia 15 marca 1937

List szyfrowy Nr 3

Bastianini poinformował mnie fałszywie o odpowiedzi włoskiej w sprawie gwarancji. Włochy żądają starego Locarna z gwarancją Anglii i Włoch i nie wymagają gwarancji dla siebie.

Przesyłam pocztą zwykłą do poufnej wiadomości zdobytą prywatnie odpowiedź, którą zredagowano tutaj na żądanie Niemiec w ostatniej chwili.

We wtorek przyjmie mnie Ciano, który oświadczył, że nie jest przeciwny udzielaniu Polsce dokumentów locarneńskich, o ile Anglja na to się zgodzi. Drummondowi powiedział Ciano, że nie widzi jeszcze możliwości zwołania konferencji i prosi o dalszą wymianę opinii w drodze dyplomatycznej.

W rozmowie prywatnej powiedział mi Drummond, że zapatruje się pesymistycznie na idący dalej jak w Locarno nasz udział w nowym pakcie.

Wysocki

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/16*

---

<sup>16</sup> Kopia pisma została wysłana do ambasad w Paryżu, Londynie i Moskwie.



## 58

*[po 15 marca], notatka podsekretarza stanu z rozmowy  
z ambasadorem Niemiec*

Tajne

Notatka z rozmowy  
Pana Wiceministra Szembeka z ambasadorem niemieckim v. Moltke,  
w dniu 15 marca 1937 r.

Komitet nieinterwencji.

Otrzymał instrukcję dowiedzenia się, jak w istocie przedstawia się stanowisko rządu polskiego co do płacenia przypadającej na Polskę części kosztów związanych z realizacją planu kontroli granicy hiszpańskiej. Istnieje obawa, że wstrzymanie się Polski od wzięcia udziału w tych kosztach mogłoby wpłynąć zachęcająco na inne państwa w kierunku niepłacenia przypadających na nie sum, a wówczas cały plan kontroli stanąłby pod znakiem zapytania. Odpowiedziałem, że w zasadzie nie cofamy się przed zaplaceniem odnośnej sumy, ale w praktyce ze względu na jej wysokość nasuwają się trudności techniczne w dokonaniu zapłaty.

Sprawy prasowe.

W ostatnich czasach ukazały się w prasie polskiej artykuły, co do których ambasador otrzymał polecenie z Berlina nieograniczenia się do normalnej drogi interwencyjnej w Wydziale Prasowym, lecz do omówienia ich bezpośrednio z ministrem Beckiem, względnie ze mną. Chodzi tu przede wszystkim o artykuł, jaki ukazał się około 10 lutego rb. w „Polsce Zachodniej” opisujący szeroko nędzę robotnika w Niemczech hitlerowskich, oraz o szereg artykułów „Polonii” i „Polski Zachodniej”, które biorąc asumpt z interwencji Ambasady niemieckiej w sprawie niedawnego przemówienia wojewody Grażyńskiego, przytaczały szereg antypolskich rewizjonistycznych wystąpień w Niemczech. Merytorycznie zarzuty te będą w Niemczech zbadane. Ambasador ma jednak polecone zwrócenie uwagi na ton tych artykułów, który nie odpowiada w najmniejszej mierze polityce odprężenia między Polską a Niemcami.

Odpowiedziałem, że nie mogę nie stwierdzić, że i w prasie niemieckiej ukazał się ostatnio szereg artykułów niezgodnych z polityką dobrosąsiedzkich stosunków polsko-niemieckich. Ponieważ zaś rząd niemiecki ma o wiele większą od rządu polskiego możność kontrolowania i wpływania na swą prasę,

więc wystąpienia te zmuszeni jesteśmy traktować jako przejawy specjalnie niepomyślnie dla zainicjowanej w styczniu 1934 r. polityki zbliżenia polsko-niemieckiego.

### Sprawy śląskie.

Nawiązując do rozmowy ze mną, w której wręczył mi notatkę zawierającą spis spraw dotyczących Górnego Śląska, które strona niemiecka pragnęłaby uregulować przed wygaśnięciem Konwencji genewskiej, ambasador zapytał mnie, w jakiej fazie rozwojowej powyższe propozycje<sup>d</sup> niemieckie obecnie się znajdują<sup>d</sup>. Odpowiedziałem, że jeśli chodzi o sprawy<sup>d</sup> kolejowe<sup>d</sup>, to projekt odnośnego układu został już ambasadorowi Lipskiemu przesłany. Inne sprawy są przedmiotem studiów ze strony odnośnych polskich czynników. Ambasador podkreślił, że ze względu na bliski termin wygaśnięcia Konwencji genewskiej strona niemiecka przywiązuje wagę do<sup>d</sup> pilnego załatwienia spraw, o których mowa<sup>d</sup>.

Na pierwszy plan wysuwa się tu sprawa<sup>d</sup> optantów niemieckich<sup>d17</sup>. Ci, którzy w latach 1908–1922 rezydowali na przyznanej Polsce części Górnego Śląska, zostali przez Konwencję genewską uprawnieni do pozostania nadal na tym terytorium. Zdaniem ambasadora Konwencja genewska nie zawiera dla nich obowiązku opuszczenia Polski z chwilą wygaśnięcia tej konwencji, i w Berlinie nie sądzą, byśmy nosili się z myślą ich wyrzucenia. W każdym razie nie można zostawiać ich dłużej w nieświadomości ich dalszego losu. Kiedy zaznaczyłem, że każde suwerenne państwo ma prawo w ramach swego ustawodawstwa<sup>1</sup> wydalać<sup>1</sup> cudzoziemców, i że z tego powodu mamy interwencje szeregu poselstw, ambasador podkreślił, że wydalenie takie nie może mieć jednak charakteru<sup>d</sup> masowego<sup>d</sup>, szczególnie zaś w stosunku do optantów śląskich, dla których stanowiłoby to „eine ausserordentliche Härte”, nie mówiąc już o zadrażnieniu, jakie by takie posunięcie w stosunkach polsko-niemieckich wprowadziło.

Dalszymi dwoma ważnymi sprawami, które wymagałyby pilnego załatwienia, to sprawa t.zw. Grenzgänger oraz działalności banków niemieckich na polskim Górnym Śląsku. W pierwszym wypadku około 150 tysięcy obywateli

---

<sup>17</sup> Chodzi o osoby zamieszkujące przyznaną Polsce część Górnego Śląska, które zgodnie z prawem opcji wybrały obywatelstwo niemieckie i w konsekwencji powinny były opuścić terytorium państwa nieoptowanego. W 1925 r. ok. 10 tys. optantów przebywało w Polsce, w październiku tego roku rząd polski wstrzymał ich przymusowe wydalenie, traktując pozostałych jako obywateli niemieckich; w sprawie konwencji genewskiej zob. przyp. 50 do dok. nr 18.

polskich z Górnego Śląska zatrudnionych jest na terytorium niemieckiego Górnego Śląska, wobec czego ambasador nie sądzi, by było dla nas korzystne, gdyby w odpowiedzi na ewentualne nasze zarządzenia strona niemiecka zmuszona była do zastosowania środków odwetowych. Co do banków, to muszą one wiedzieć zawczasu, czy Polska chce zawieszenia *„ich”* działalności na terenie polskiego Górnego Śląska, czy też pozwoli im na dalsze funkcjonowanie na tym terenie.

Kontynuując rozmowę ambasador podkreślił, że musi skonstatować, iż mniej więcej od półtora roku stosunki polsko-niemieckie utknęły na martwym punkcie i nie wykazują żadnej poprawy. Dla ilustracji przytoczył następujący fakt: Wśród uczestników konkursu chopinowskiego była m.in. obywatelka niemiecka panna Axenfeld. Weszła ona do rozgrywek finałowych. Dla wszystkich uczestników tych rozgrywek zostały zorganizowane występy w Warszawie i większych miastach Polski. Jedynie jej oświadczone, że w Warszawie zorganizowanie jej koncertu jest niemożliwe, może natomiast wystąpić w Poznaniu. W ostatniej chwili zakomunikowano jej, że i tam jednak koncert jej nie będzie mógł dojść do skutku. W tych warunkach trudno jest przewidzieć, co n.p. taki Backhaus będzie opowiadał po powrocie swym z konkursu do Berlina. Ambasador konstatuje, że w ogóle nastawienie władz lokalnych w Polsce nie odpowiada wymogom wielkiej polityki, która doprowadziła do odprężenia polsko-niemieckiego.

W dalszym ciągu rozmowy ambasador oświadczył, że otrzymał polecenie zapytania rządu polskiego, jakby się on ustosunkował do ewentualnego uregulowania całokształtu spraw mniejszościowych w formie międzypaństwowego układu bilateralnego<sup>18</sup>. Zapytanie to stawia w związku z ostatnią rozmową ministra Becka z ministrem Neurathem w Berlinie, w czasie której minister Beck okazał gotowość załatwienia „zunächst” spraw praktycznych wynikających z wygaśnięcia Konwencji genewskiej. Minister v. Neurath zrozumiał słowa te w ten sposób, że po omówieniu spraw technicznych można będzie przystąpić do uregulowania spraw politycznych.

Odpowiedziałem, że jeśli chodzi o uregulowanie spraw mniejszościowych w sensie układu bilateralnego, to u nas panują pod tym względem nastroje negatywne. Istnieje przede wszystkim różnica ustrojów między obu państwami. Polska ma konstytucję, która gwarantuje prawa i swobodny rozwój mniejszości narodowych. W Niemczech natomiast nie ma prawnych norm

---

<sup>18</sup> Do podpisania układu nie doszło, natomiast 5 listopada obydwa rządy ogłosiły deklarację mniejszościową; zob. dok. nr 255.

konstytucyjnych w tej dziedzinie. °Były one zawarte w konstytucji weimarskiej, ale w dzisiejszym totalnym państwie niemieckim nie ma dla nich miejsca°. Istnieje poza tym dysproporcja między wewnętrzną organizacją mniejszości niemieckiej w Polsce, a polskiej w Niemczech. W tych warunkach nie widzę podstaw do zawarcia bilateralnego układu mniejszościowego.

Ambasador próbował nieśmiało dowodzić, że konstytucja niemiecka zawiera pewne gwarancje dla mniejszości narodowych, po czym dodał, że w ich rozumieniu proponowany układ nie miałby dotyczyć całości obu państw, a jedynie obu części Górnego Śląska.

Oświadczyłem ambasadorowi, że:

1) Interpretuję jego wywody jako chęć rządu Rzeszy zastąpienia Konwencji genewskiej mniejszościowym układem bilateralnym, do czego nie jesteśmy skłonni.

2) O przedstawionych mi sugestiach poinformuję mój rząd.

3) Nie widzę wielkich nadziei na ich realizację, tym bardziej że zawarcie sugerowanego przez Niemcy układu stworzyłoby podstawę do niekończących się wzajemnych interwencji, co by musiało mieć bardzo ujemny wpływ na kształtowanie się stosunków między obu państwami.

Ambasador stwierdził, że to negatywne ustosunkowanie się nasze do mniejszościowej sugestii niemieckiej jest mu znane, że raportował o tym do Berlina, nie mniej musiał się wywiązać z powierzonego mu zadania poruszenia zagadnienia w tej płaszczyźnie, w jakiej to dziś uczynił<sup>19</sup>.

*AAN, Ambasada Berlin, 922*

---

<sup>19</sup> Odpis notatki został wysłany do ambasady w Berlinie.

## 59

*16 marca, raport konsula generalnego w Królewcu  
na temat sytuacji w Prusach Wschodnich*

KRÓLEWIEC, dn. 16 marca 1937 r.

TAJNEDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Zagadnienie Prus Wschodnich w chwili obecnej.

W myśl instrukcji udzielonej mi przez Pana Ministra pozwalam sobie streścić poniżej uwagi nasuwające się odnośnie sytuacji na terenie Prus Wschodnich.

Prusy Wschodnie w chwili obecnej robią wrażenie coraz bardziej umacnianego bastionu niemczyzny na wschodzie. Daje się to zauważyć tak pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym oraz czysto wojskowym. Wysiłki władz centralnych Rzeszy jako też władz lokalnych w Prusach Wschodnich idą w kierunku forsowania możliwie największego rozwoju prowincji, przy czym wszystkie dziedziny są bardzo szczegółowo i planowo rozbudowane.

Specjalnie bije w oczy fakt, iż konsolidacja gospodarcza i kulturalna Prus Wschodnich jest kierowana konsekwentnie ku utrwaleniu i pogłębieniu wszelkiego rodzaju więzów z Rzeszą, przy jednoczesnym jak najbardziej starannym odgradzaniu się od Polski.

Rozbudowa Prus Wschodnich idzie w kierunku swego rodzaju autarkii, przy czym na szczególną uwagę zasługuje konsekwentna i planowa działalność w kierunku poprawy warunków gospodarczych, komunikacyjnych i t.p. na całym pograniczu. Dotychczas raczej biedne i niepozorne miasteczka i wsie pograniczne są w szybkim tempie doprowadzane do porządku i obejmowane doskonałą siecią komunikacji szosowej i kolejowej. Bije tym bardziej w oczy, iż po stronie polskiej, specjalnie na odcinku południowym i południowo-wschodnim Prus Wschodnich, sytuacja jest wprost beznadziejna. Nędzne wioski i miasteczka żydowskie, fatalne drogi, bardzo mała ilość szkół, stwarzają nieprawdopodobny wprost kontrast ze stanem w Prusach Wschodnich, co odbić się musi bez wątpienia w sposób wybitnie ujemny na stosunku do Polski

ludności polskiej i niemieckiej, zamieszkującej okolice położone po obu stronach granicy.

Rozwój Prus Wschodnich, jako niezależnej jednostki administracyjno-gospodarczej postępuje szybko naprzód. Budownictwo mieszkaniowe, rozbudowa szos, kolei, komunikacji lotniczej, morskiej, oraz wysiłki w kierunku podniesienia rolnictwa i pewnego uprzemysłowienia, rzucają się wyraźnie w oczy. W dziedzinie kulturalnej nader żywą działalność rozwijają wyższe uczelnie znajdujące się w Królewcu oraz szereg instytucji utrzymywanych przez te uczelnie a zajmujących się sprawami Prus Wschodnich i Europy Wschodniej ze zwróceniem szczególnej uwagi na sprawy Polskie.

Bardzo ożywioną działalność propagandową widać w dziedzinie turystyki. W tym celu zostały stworzone specjalne komórki organizacyjne, mające na celu wymianę turystyczną pomiędzy Prusami Wschodnimi a Rzeszą. Dopomaga do tego polityka taryfowa kolei niemieckich, które przyznają bardzo wysokie zniżki kolejowe na przejazdy tam i z powrotem do Prus Wschodnich, względnie do Rzeszy. Przy przejazdach indywidualnych zniżki te wynoszą 40 do 66%. Przejazdy pomiędzy Królewcem a resztą Rzeszy drogą morską są obliczane nadzwyczaj nisko, <sup>h</sup>stanowiąc<sup>h</sup> <sup>c</sup>wynosząc<sup>c</sup> część kosztów przejazdu kolejną. Nie należy zapominać również o intensywnej działalności przejawianej przez „Bund Deutscher Osten”, który akcją swoją, nadzwyczajnie gruntownie przygotowaną, obejmuje wszystkie dziedziny propagandy kulturalno-naukowej.

Na specjalną uwagę zasługuje organizacja wojskowa Prus Wschodnich. Trzeba podkreślić w niesłychanie szybkim tempie idącą rozbudowę lotnisk i znaczne powiększenie ich ilości, bardzo szeroko zakrojone prace fortyfikacyjne, zwiększenie ilości jednostek wojskowych ze szczególnym uwzględnieniem jednostek zmotoryzowanych, broni pancernej i artylerji przeciwlotniczej. Należy tu przytoczyć słowa naczelnego dowódcy w Prusach Wschodnich, generała von Brauchitscha, który niedawno, mówiąc o szybkim rozwoju organizacji wojskowej Prus Wschodnich, oświadczył, iż prace w tej dziedzinie rozwijają się planowo a organizację I korpusu można uważać za zakończoną.

Reasumując wszystkie powyższe wywody, <sup>e</sup>Prusy Wschodnie w chwili obecnej stanowią jeden wielki obszar warowny najzupełniej zespolony i zorganizowany pierwszorzędnie<sup>e</sup> pod względem gospodarczym, komunikacyjnym i kulturalnym, któremu niewątpliwie w przyszłych planach politycznych Rzeszy przeznaczono specjalną rolę.

W świetle powyższych faktów i w myśl instrukcji otrzymanej od Pana Ministra starałem się przestudiować zagadnienia dotyczące stosunków pomiędzy Polską a Prusami Wschodnimi.

Zagadnienia te pozwolę sobie rozbić na szereg punktów, przedstawiając je w chwili obecnej ramowo, z tym że szczegółowe rozpracowanie poszczególnych tematów pozwolę sobie przedstawić dodatkowo.

#### 1) Stosunki gospodarcze – Polska – Prusy Wschodnie

Prusy Wschodnie posiadają strukturę gospodarczą podobną do Polski, to znaczy w znacznej mierze opierają się na gospodarce rolnej. Z tego powodu wymiana towarowa pomiędzy Polską a Prusami musi siłą rzeczy ograniczać się do niewielu towarów. Szczegółowa analiza wykazuje, iż istnieją następujące możliwości wymiany towarowej:

##### a) Przywóz z Polski.

Przywóz nasz do Prus Wschodnich w latach ostatnich zmniejsza się stale, tak że obecnie nie odgrywa większej roli w wymianie towarowej pomiędzy Polską a Niemcami. Przypisać to należy przede wszystkim ograniczeniom dewizowym i zbyt małym kontyngentom.

Teoretyczne możliwości przywozu szeregu towarów są znaczne. W rachubę wchodzi przede wszystkim produkty rolne wszelkiego rodzaju jako to rośliny strączkowe, nasiona, grzyby surowe i suszone, pióra, jelita, a dalej wapno, cegła, dachówki, dreny, drzewo. Produkty rolne stanowiąc jednocześnie część składową wywozu z Prus Wschodnich do Rzeszy mogą znaleźć z tego tytułu zbyt w każdych ilościach. Niektóre towary, jak drzewo, wapno i rośliny strączkowe, są dotychczas sprowadzane z Polski w małych ilościach, lecz w żadnej mierze nie pokrywają popytu. Kupiectwo tutejsze utrzymywało stosunkowo rozległe stosunki handlowe z Polską w latach ubiegłych i jest dość dobrze zaznajomione z rynkiem polskim posiadając dużo kontaktów z naszymi kupcami. Kontakty te jednak coraz bardziej się rozluźniają z braku odpowiednich transakcyj. Kupcy wschodnio-pruscy uskarżają się stale na zanik kontaktów handlowych z Polską i sugerują, by strona polska starała się o zwiększenie kontyngentów specjalnie dla Prus Wschodnich, ponieważ starania ich samych u władz niemieckich pozostają na ogół bez skutku.

##### b) Wywóz do Polski.

Możliwości wywozowe do Polski są bez porównania mniejsze, wynika to z podobnej struktury gospodarczej Polski i Prus Wschodnich. Z produktów, które prowincja wytwarza, a które mogłyby być eksportowane do Polski,

należy wymienić konie, bydło zarodowe, piwo, ryby morskie, rzeczne, konserwy rybne, ser tyłżycki, wyroby bursztynowe i marcepan.

Poza tym specjalną uwagę należy zwrócić na możliwości obustronnej wymiany gospodarczej terenów bezpośrednio graniczących ze sobą w Polsce i Prusach Wschodnich.

c) Możliwości użytkowania portu królewieckiego przez Polskę.

Port królewiecki obsługuje obecnie prawie wyłącznie stosunkowo małe zaplecze, jakim są Prusy Wschodnie. Ma on charakter portu przywozowego i stosunek przywozu do wywozu ma się jak 3:1. W przywozie dużą rolę odgrywa węgiel, następnie materiały budowlane i nawozy sztuczne, w wywozie celuloza i zboża. Praktyczna zdolność przeładunkowa portu została stwierdzona dopiero w roku 1936, w którym to roku w związku z konfliktem polsko-niemieckim w tranzycie kolejowym obrót towarowy portu przekroczył 4½ miliona tonn. Okazało się jednak, że port nie jest jeszcze całkowicie przystosowany do tak wielkich obrotów i odczuwa przede wszystkim brak odpowiednich składów oraz właściwie rozbudowanych i urządzonych nabrzeży.

Wobec zupełnie znikomych w chwili obecnej stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Prusami Wschodnimi rola portu w obsłudze swego naturalnego zaplecza, jakim jest Polska, a przynajmniej jej ziemie północno-zachodnie, jest żadna. Obecny wywóz towarów z Polski przez Królewiec nie przekracza 3 tysięcy tonn rocznie. W razie uregulowania całokształtu stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Prusami Wschodnimi rola portu królewieckiego wzrosłaby niewątpliwie. Jest on bowiem predystynowanym do odgrywania pewnej roli w ewentualnym pośrednictwie handlowo-morskim dla tej części Polski, która ciąży geograficznie ku niemu. Sfery handlowo-gospodarcze w Królewcu uznają konieczność odzyskania utraconych ładunków, kierowanych dawniej w znacznej części przez port królewiecki. "Tutejsze sfery portowe wystąpiły nawet z projektem, aby część płatności za przewóz towarów przez Pomorze regulowana była przewozem pewnych towarów z Polski względnie do Polski przez port królewiecki. W ten sposób port ten mógłby obsługiwać część zaplecza polskiego, będąc już obecnie technicznie przygotowanym do przeładunku tych produktów, które ewentualnie wchodziłyby w rachubę<sup>e</sup>.

## 2) Komunikacja z Polską.

a) Koleje

Połączenia kolejowe Prus Wschodnich z Polską pozostawiają dużo do życzenia. Królewiec nie ma bezpośredniego połączenia z Warszawą i podróż do



Warszawy z przesiadaniem trwa obecnie minimalnie 12 godzin przy odległości 465 kilometrów. Natomiast podróż z Królewca do Berlina (600 kilometrów) koleją trwa niecałe 8 godzin. Stosunkowo lepsze połączenie posiadają Prusy Wschodnie z Gdynią, dzięki bezpośrednim pociągom tranzytowym. Brak odpowiednich połączeń utrudnia w dużej mierze kontakt prowincji z Polską.

#### b) Lotnictwo

Bezpośredniego połączenia pomiędzy Królewcem a Polską nie ma. Królewiec posiada natomiast bezpośrednie połączenie z Gdańskiem, Berlinem, Kownem, Rygą, Tallinem, Helsingforsem i Moskwą.

Tutejsze koła gospodarcze wysuwały projekt stworzenia połączenia lotniczego pomiędzy Królewcem a Wrocławiem przez Warszawę lub Poznań.

#### c) Szosy

Prusy Wschodnie posiadają w chwili obecnej wspaniałą sieć szos, znajdującą się w pierwszorzędnym stanie, doprowadzonych aż do granicy polskiej. Należałoby wziąć pod uwagę możliwość doprowadzenia do odpowiedniego stanu naszych dróg wiodących do granicy, co niewątpliwie wpłynęłoby na rozwój ruchu turystycznego z Prus Wschodnich do Polski.

#### d) Połączenia morskie

Obecnie nie istnieją.

Reasumując możliwości istniejące w stosunkach gospodarczych Polski z Prusami Wschodnimi, muszę zaznaczyć, co następuje:

Prusy Wschodnie jako kraj znacznie wyżej pod względem poziomu życiowego stojący, oraz ze względu na podobną do Polski strukturę gospodarczą, będą przez dłuższy czas odgrywać raczej rolę konsumenta wytworów naszego rolnictwa aniżeli naszych dostawców. Dlatego też zrównoważenie ujemnego dla Prus Wschodnich bilansu płatniczego mogłoby nastąpić w innych dziedzinach, jak na przykład ewentualnymi usługami portu królewieckiego oraz turystyką polską do Prus Wschodnich.

### 3) Możliwości wymiany turystycznej.

Wobec braku odpowiedniej umowy turystycznej pomiędzy Polską a Niemcami możliwości wymiany turystycznej pomiędzy Polską a Prusami Wschodnimi są obecnie minimalne. Ostatnio jednak zanotować można fakt, że przy pewnych ułatwieniach, zarówno ze strony polskiej jak i niemieckiej, zaczynają się one zarysowywać. Przykładem tego jest zaproszenie przez Targi Królewieckie przedstawicieli gospodarstwa wileńskiego do Królewca,

w zamian zaś urządzenie przez nie wycieczki tutejszych sfer kupieckich do Wilna. Przy pewnym poparciu czynników urzędowych po obu stronach, oraz przy odpowiednim zainteresowaniu biur podróży w Polsce i w Prusach Wschodnich, wymiana taka mogłaby mieć miejsce.

#### 4) Stosunki kulturalne.

Stosunki kulturalne pomiędzy Prusami Wschodnimi a Polską nie są zbyt ożywione. Od czasu do czasu pojawia się na terenie Prus Wschodnich uczony polski, przyjeżdżający przeważnie celem odwiedzenia archiwów królewieckich. Ze strony niemieckiej wyjazdy na teren Polski odbywają się częściej, jednakowoż wiążą się one przeważnie z zainteresowaniem problemami mniejszości niemieckiej w Polsce.

Należy stwierdzić, iż istnieją dosyć szerokie możliwości współpracy kulturalno-naukowej. Na terenie tutejszym bowiem obserwuje się pewne stałe zainteresowanie polską sztuką, nauką i literaturą.

Dla ożywienia tych stosunków należy rozwinąć możliwie szeroką propagandę zarówno w prasie, jak i za pomocą występów artystycznych, odczytów, wymiany programów radiowych i t.p., oraz udostępnienia tutejszym sferom naukowym i artystycznym poznania Polski i nawiązania z Polakami osobistych kontaktów.

#### 5) Sprawy mniejszościowe.

Sytuacja obywateli polskich oraz Polaków obywateli niemieckich, zamieszkałych w Prusach Wschodnich, jest bardzo ciężka. <sup>d</sup>Władze niemieckie oraz instytucje specjalne rozwijają niesłychanie intensywną działalność, ażeby ludzi tych zniemczyć zupełnie<sup>d</sup>. Używane są w tym celu wszelkie pozostające do dyspozycji środki, jak presja władz, wpływy nauczycielstwa i duchowieństwa oraz na bardzo szeroką skalę zakrojona presja gospodarcza, objawiająca się w najrozmaitszych formach. Akcja ta kierowana jest przez czynniki urzędowe i nici jej koncentrują się w rękach nadprezydenta prowincji. Przeciwwstawienie się jej ze strony polskiej wymaga szczegółowego i specjalnego przygotowania i opracowania. Wobec tego do sprawy powyższej pozwolę sobie powrócić osobno, zaznaczając tylko przy sposobności, iż zdaniem moim specjalny nacisk powinien być położony na przesunięcie pracy w terenie na <sup>d</sup>czynniki pozaurzędowe<sup>d</sup>. Prowadzenie akcji mniejszościowej przez placówki konsularne odbija się na całokształcie stosunków politycznych polsko-niemieckich na tym terenie i obciąża je bardzo poważnie. Biorąc pod uwagę, iż stosunki polityczne polsko-niemieckie na terenie Prus Wschodnich są wyjątkowo drażliwe,

należałoby zastanowić się poważnie nad sposobem wyłączenia oddziaływania akcji mniejszościowej na całokształt stosunków politycznych.

\*\*\*

Reasumując powyższe wywody, pragnę podkreślić, że potrzeba znalezienia trwałych podstaw dla współpracy polsko-niemieckiej na odcinku Prus Wschodnich wraz z koniecznością przeciwstawiania się tendencjom zmierzającym do możliwie jak największego odseparowania ich od Polski, wymaga z naszej strony bardzo silnej kontrakcji. Kontrakcję tę widzę przede wszystkim w aktywizacji stosunków gospodarczych, zbadaniu możliwości użytkowania przez Polskę portu królewieckiego, skierowaniu polskich turystów do Prus Wschodnich, ulepszeniu komunikacji z Polską oraz w wzmożeniu akcji propagandowej, celem rozszerzenia stosunków kulturalnych.

Specjalna uwaga musi być skierowana na powiaty graniczące z Prusami Wschodnimi. Powiaty te należy otoczyć troskliwą opieką w kierunku wyrównania rażącej dysproporcji w porównaniu ze stanem na terenie Prus Wschodnich.

Wskazany jest poza tym przedsięwzięcie szeregu posunięć, które łągdując wydatnie i w sposób praktyczny rozdział Prus Wschodnich od Rzeszy, wykazywałyby zrozumienie życiowych potrzeb tej prowincji przez Polskę. W ten sposób można by uzyskać znaczne efekty natury psychologicznej i propagandowej, które podcięłyby stałe skargi niemieckie na temat izolacji Prus Wschodnich.

Przedkładając powyższe uwagi dotyczące Prus Wschodnich, tak jak mi się po trzymiesięcznym pobycie na terenie tutejszym przedstawiają, pozwalam sobie podkreślić, iż niesłuchanie planowa koncentracja całej akcji niemieckiej na terenie Prus Wschodnich <sup>e</sup>wymaga dokładnego skoordynowania wysiłków z naszej strony, w szczególności zaś ścisłego zespolenia działalności naszych placówek konsularnych. Działalność ich powinna być podporządkowana ogólnym i jednolitym dyrektywom politycznym, inaczej bowiem, nawet przy najlepszych chęciach, nie będzie ona mogła przynieść pożądaných rezultatów<sup>e20</sup>. <sup>b</sup>*ambasada*<sup>b</sup>

/-/ Jerzy Warchałowski  
Konsul Generalny

*AAN, Ambasada Berlin, 329*

---

<sup>20</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasadora w Berlinie.

## 60

*16 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Rzymie na temat  
stosunku Włoch do rozmów o pakcie zachodnim*

Dnia 16 marca 1937

Rzym

List szyfrowy Nr 4

Zapytałem ministra spraw zagranicznych, czy stanowisko Włoch wyrażone w memorandum da się pogodzić z obietnicą uwzględnienia interesów Polski, która nie może zgodzić się na rolę, jaką Jej wyznaczono w dawnym Locarno. Wręczając mi oficjalnie tekst memorandum Ciano oświadczył, że jego część trzecia i zakończenie były zredagowane z myślą o Polsce. Rząd włoski dopuszcza bowiem możliwość dalszej dyskusji nad propozycjami wyjątków od przyjętej w Locarno zasady, oraz „godzi się na przedyskutowanie z pięcioma mocarstwami struktury nowego paktu dla przystosowania go do nowych a zaszłych w międzyczasie okoliczności”. Ciano dodał, że Włochy byłyby nawet gotowe poprzeć lub wystąpić z jakąś propozycją, uwzględniającą w ramach możliwości nasze obecne stanowisko międzynarodowe, mimo to odnoszę wrażenie, że szanse locarneskie Polski nie są tutaj duże, a chcąc być pewnym <sup>c</sup>istotnego<sup>c</sup> poparcia Włoch należy je także uzyskać w Berlinie.

Wysocki

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/16 (druk: DTJS, s. 44, nieco inna wersja)*

## 61

*16 marca, list podsekretarza stanu do posta w Belgradzie na temat  
bieżących wydarzeń międzynarodowych*

Warszawa, dn. 16.III.37

Drogi Romanie,

Przed kilku dniami dostałeś telegram, w którym informowaliśmy Cię o projekcie paktu francusko-rumuńsko-czeskiego. Wiadomość ta dosyć mnie

zaniepokoiła, bo nie chciałbym, by rezultatem rozbijania się współpracy państw Małej Ententy miało być pójście Rumunii na <sup>h</sup>pastwę<sup>h</sup> <sup>c</sup>pasku<sup>c</sup> Benesza. Czułe słowa, wypowiedziane przez Antonescu przy pożegnaniu Szeby, są jednak dość symptomatyczne. Wprawdzie Zamfiresco mówił niedawno, że polityka rumuńska kieruje się obecnie głównie na Londyn, oraz że gotowi są do rozmów z Węgrami, byleby dokonywały się one w dyskrecji, ale nie wiem, czy jego wywody można brać bardzo au sérieux.

Polityka Twojego gospodarza staje się dla Rumunii coraz bardziej niewygodna i mam wrażenie, że śledzona jest w Bukareszcie z pewną nieufnością. Czytałeś to, co pisał Arciszewski o porozumieniu rumuńsko-greckim co do Bułgarii. Sokolnicki pisał mi, że w Atenach Grecja i Rumunia miała zażądać od Stojadinovica piśmiennego stwierdzenia pierwszeństwa zobowiązań bloku bałkańskiego przed zobowiązaniami paktu z Bułgarią, na co Jugosławia miała odpowiedzieć odmownie. Przegrupowywanie sił tej części Europy staje się coraz bardziej widoczne.

Myśmy byli tutaj ostatnio zaabsorbowani głównie dwiema sprawami. Pierwsza to komitet nieinterwencji, gdzie w związku z realizacją nowego planu kontroli zażądano zapłacenia od nas ni mniej ni więcej tylko 600.000 złotych. Rozumiesz, jak to tutaj przyjęto. Sprawa jednak skomplikowała się przez utworzenie w Londynie ścisłego komitetu kontroli, w którego skład weszło na początku 5 mocarstw, później zdecydowano dopuszczenie jeszcze trzech innych państw. Minister stanął na stanowisku, że musimy do nich należeć bez względu na ewentualne koszty. W rezultacie należymy do tego ścisłego komitetu i zapłaciliśmy „symboliczne” 1.000 funtów, ale na tym na pewno się nie skończy, bo już nas o więcej cisną<sup>21</sup>. Ja osobiście ustosunkowałem się do powyższego rozwiązania sprawy nieco sceptycznie, bo wprawdzie siedzimy w Komitecie, ale dopiero w drugim rządzie (co i tak będzie nas słono kosztowało), a tymczasem 5 mocarstw zasiadających w pierwszym rządzie przejawia tendencje przypominające koncepcję paktu 4-ch. Tak np. w sprawie zastrzeżeń naszych co do płacenia żądanej od nas kwoty interweniował u mnie nie tylko Anglik, Francuz i Włoch, ale i Niemiec<sup>22</sup>. Sowiety, jak nam donosi Raczyński, podburzają przeciwko nam w kwestii płacenia, a poza tym jedne jedyne sprzeciwiały się naszej kandydaturze do ścisłego komitetu.

---

<sup>21</sup> Zob. dok. nr 219.

<sup>22</sup> Zob. dok. nr 58.

Antypolska akcja Moskwy znalazła swój wyraz i na terenie Genewy, gdzie w łonie komitetu surowcowego doszło do małego starcia między nami i Anglikami. Mieliśmy z tym tutaj zresztą dużo kłopotu. Sowiety stanęły oczywiście po stronie Anglii, twierdząc, że nasze postulaty są dyktowane celami politycznymi, a nie koniecznościami gospodarczymi czy socjalnymi i bez uprzedniego rozwiązania problemów politycznych nie można myśleć o rozwiązywaniu zagadnień innego rodzaju. Tendencja jasna do zrozumienia.

Wysocki nadesłał ostatnio ciekawe raporty, w których podkreśla wzrost napięcia stosunków między Rzymem a Londynem, oczywiście przede wszystkim na tle zbrojeń angielskich. Sądzi, że w rezultacie spodziewać się należy dalszego wzmocnienia osi Rzym–Berlin, o ile Włosi nie zdołają dojść do jakiegoś odprężenia z W. Brytanią. O takich tendencjach ze strony Włoch sygnalizuje nam Komarnicki. Chcieliby poprzez skreślenie Abisynii z listy członków Ligi Narodów uzyskać możliwość powrotu do Genewy lub też wejść do jakiegoś szerszego paktu europejskiego. W obu wypadkach stanowisko Anglii jest jednak bardzo chłodne. W przeciwieństwie do Francji do sprawy skreślenia Abisynii odnoszą się niechętnie, a w koncepcjach lokarneńskich wyraźnie Włochy na bok odsuwają.

<sup>c</sup>Wszelkie serdeczności posyłam<sup>c</sup>  
<sup>f</sup>Szembek<sup>f</sup>

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/7 (druk: DTJS materiały uzupełniające, s. 45–47)*

## 62

*17 marca, raport posła w Lizbonie z rozmowy z premierem Portugalii*

<sup>c</sup>17<sup>c</sup> marca 1937

Ścisłe Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie

W dniu 13 marca zostałem przyjętym przez Salazara, właściwego Dyktatora Portugalii, który od października 1936 r. objął również tekę Ministra Spraw Zagranicznych. Salazar od 1928 r. jest Ministrem Skarbu, od 1932 r. Premierem.

Wizyta moja była umotywowana tym, że przed wręczeniem listów uwierzytelniających musiał mnie przyjąć Minister Spraw Zagranicznych; wobec przeciążenia Salazara wizyta moja u niego oraz ceremonia wręczenia listów uwierzytelniających ma miejsce z pewnym opóźnieniem.

Rozmowa moja z Salazarem trwała przeszło godzinę i chcę uwypuklić jej ważniejsze i charakterystyczniejsze momenty.

Salazar, jak zresztą wszystkie warstwy zorganizowane w Portugalii pod znakiem istniejącego porządku rzeczy, obawiają się komunizmu i akcji infiltracyjno-dywersyjnej III-ciej międzynarodówki. Salazar pytał mnie, jak Polska radzi sobie z akcją Kominternu, mimo jej długiej granicy z Sowietami. Po scharakteryzowaniu mu warunków granicznych, pewnego szczerzenia ochronnego przez kontakt bezpośredni, opowiedziałem o stworzeniu K.O.P.u (przyczynach, organizacji pracy i rezultatach) i o studiach organizacji, metod pracy i personalii Kominternu, które stały się punktem wyjścia skutecznej obrony.

<sup>e</sup>Upoważniony przez Szefa Sztabu Głównego i Szefa Oddz. II. Szt. Gł. do rozpoczęcia kolaboracji z Rządem Portugalskim na tle wymiany informacji o III-ciej międzynarodówce, przewidującej również okazanie pomocy z naszej strony dla zorganizowania studiów i metod ochronnych, zaproponowałem Salazarowi pomoc w tym kierunku. Salazar odniósł się do tej myśli niezwykle przychylnie i zapewnił mnie, że skorzysta szeroko z tej możliwości<sup>e</sup>.

Rozmowa przeszła na nasze stosunki z Rosją Sowiecką, podczas której Salazar wykazał duże zrozumienie sytuacji.

Następnie Premier zapytał mnie o akcję Płk. Koca<sup>23</sup>.

Znalazłszy pewne analogie ze stworzeniem na terenie Portugalii „União Nacional”, opowiedziałem, na czym polegają wytyczne programu. Salazar bardzo interesował się działalnością partii politycznych u nas, rolą, jaką odgrywają w życiu państwowym, parlamentarnym, kulturalnym i wychowawczym. Dałem mu charakterystykę sytuacji do maja 1926 r. i następnej. Omówiłem genezę nowej Konstytucji i metody wprowadzenia jej w życie.

Rozmowa zesłała na Hiszpanię.

<sup>e</sup>Salazar życzy gen. Franco szybkiego i wyraźnego zwycięstwa, bez którego trudno będzie wyłonić silny i żywotny rząd Nowej Hiszpanii. Jeżeli zwyciężyliby komuniści, niebezpieczeństwo byłoby, zdaniem Salazara, bardzo

---

<sup>23</sup> Zob. dok. nr 45.

groźne nie tylko dla Portugalii, ale dla całej zachodniej Europy. W tym miejscu wyraźnie scharakteryzował mi rolę Anglii<sup>c</sup>:

<sup>d</sup>Anglia boi się faszyzmu. Tym tłumaczy się brak u niej jasnej decyzji i półśrodki w sprawie Hiszpanii<sup>d</sup>. Co prawda Anglia, jako państwo parlamentarne o wielkich tradycjach, musi najpierw przekonywać swą opinię publiczną na popełnionych błędach, powoduje to powolność ewolucji i stratę czasu. Dosłownie: <sup>e</sup> „Radziłem tu bardzo gorąco Anglikom, aby poparli gen. Franco i zapewnili sobie w tej drodze inicjatywę i decydujący wpływ na rozwój wypadków, niestety nie mogli się zdecydować – miejsce to zajęli Niemcy i Włosi, co znów zahamowało Anglików<sup>e</sup>. Dziś jednak postanowili mieć ostatnie słowo, ale czy przeciąganie sytuacji nie osłabi sił gen. Franco – trudno powiedzieć”.

Mimo wszystko widoczne były duże <sup>d</sup>sympatie Salazara do Anglii<sup>d</sup> podczas całego tego fragmentu rozmowy. Salazar twierdzi, że dotychczas nie ma tarć między Niemcami i Włochami z jednej strony a Francją z drugiej. Anglia i Francja, zdaniem Salazara, dążą do „ogłodzenia<sup>a</sup> <sup>h</sup>Hiszpanii<sup>h</sup> z broni” obu walczących stron, aby w tej drodze zmusić je do pogodzenia się. Franco wyraził zgodę na kontrolę międzynarodową, gdyż chodziło mu przede wszystkim o zamknięcie granicy francusko-hiszpańskiej, która przyczyniała mu najwięcej kłopotów, niemniej kontrola ta może być i dla niego pewnym niebezpieczeństwem, jeżeli sytuacja będzie się przeciągała.

<sup>d</sup>Następnie rozmowa zeszała na nasze stosunki z Niemcami<sup>d</sup>:

Wy tłumaczyłem Salazarowi genezę Paktu o Nieagresji i jak na skutek niego uspokoiła się atmosfera. N.p. w sprawie t.zw. „Korytarza”, który był przedstawiany stale jako główne niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego w Europie. <sup>d</sup>Podkreśliłem, że układ nasz z Niemcami w niczym nie tanguje naszego sojuszu wojskowego z Francją. Podczas ustępu naszej rozmowy dotyczącej Niemców widać było, że Salazar był dotychczas informowany jednostronnie przez Niemców w tym duchu, że państwo niemieckie jest rozdarte korytarzem na 2 części, nie mogące się swobodnie komunikować z sobą. Nie znał ułatwień tranzytowych i konwencji, które faktycznie w praktyce dają Niemcom pełne możliwości komunikacyjne włącznie do transportów wojskowych<sup>d</sup>.

Z kolei rozmowa przeszła na Francję:

Salazar uważa, że Francja drogo zapłaci za swój flirt z Sowietami. Twierdzi, że socjalne reformy można było zdobyć taniej, a co gorsza, że sfery komunistyczne nie omieszkają wykorzystać momentu, aby przedstawić masom, że ich subiektywną poprawę losu (gdyż obiektywnej nie ma)



zawdzięczają nie rządowi francuskiemu, a wpływowi sowieckim na Francję. Salazar stwierdza, że Paryż jest ogniskiem Kominternu na Zachód, i że jest ośrodkiem zarazy, dywersyjnej akcji kierowanej z Paryża na inne państwa. Podkreślił, że propaganda komunistyczna robi niepokojące postępy w koloniach, szczególnie w Półn. Afryce. Trudno co prawda wyeliminować tam ewokacyjno-prowokacyjną działalność organów bezpieczeństwa i administracji, ale sytuacja jest mimo to poważna, gdyż najlepiej pomyślany manewr policyjny może dać zupełnie nieoczekiwane rezultaty. Francuzi lękają się, że masy ich są mało podatne na propagandę komunistyczną, gdyż same składają się z drobnych ciułaczy. Premier uważa, że przeświadczenie to może okazać się mylnym, gdy rozpętają się instynkty i zagra nie stan obiektywnego posiadania, a kontrasty. Poza tym jest on zdania, że gdyby we Francji doszło do zajęć nawet tylko analogicznych jak w Hiszpanii, to Niemcy czynnie zareagują w postaci marszu wojskowego do Francji, zasłaniając się obawą zarazy komunistycznej.

<sup>e</sup>Pod koniec rozmowy Salazar raz jeszcze wrócił z własnej inicjatywy do tego, że z przyjemnością wykorzysta pomoc Polski jako Państwa dążącego do utrzymania ładu i porządku na świecie, dla walki z agentami Kominternu na terenie Portugalii<sup>e</sup>. Scharakteryzował mi w krótkości sytuację polityczną w swoim państwie i dopatrując się pewnych analogii między Polską a Portugalią, z uśmiechem skonstatował, że przez doświadczenie i studia dochodzi się do bardzo podobnych konkluzji i sposobów rządzenia, mimo odległości i innych warunków lokalnych. Dyktaturę Portugalii charakteryzuje bowiem jej walka przeciwko komunizmowi, wyeliminowanie partii politycznych jako czynników życia Państwowego i chęć unikania rozwiązań przyjętych w państwach o rządach totalnych, które podporządkowują Państwu wszystko, do etyki włącznie.

Rozmowa, jak widać ze skali poruszonych tematów, była politycznie bardzo ciekawą i mam nadzieję, że umożliwi mi ona dalsze rzeczowe rozmowy z Salazarem<sup>24</sup>.

Posel R.P.  
<sup>f</sup>Karol Dubicz-Penther<sup>f</sup>

AAN, *Ambasada Berlin*, 736 (*druk: Sekrety*, s. 128–131, w jęz. ros.)

---

<sup>24</sup> Odpis raportu został wysłany do Sztabu Głównego oraz do szefa Oddziału II SG.

## 63

*17 marca, pismo naczelnika Wydziału  
Organizacji Międzynarodowych w sprawie uzyskania poparcia  
dla kandydatury Polski do Rady Administracyjnej MBP*

Warszawa, dnia <sup>c</sup>17<sup>c</sup> marca 1937.

Do Wydziału P.II.

M.S.Z.

W związku z podróżą Chargé d'Affaires R.P. w Meksyku do krajów Ameryki Centralnej i Południowej dla złożenia listów uwierzytelniających<sup>25</sup> Rządom, przy których jest akredytowany, Wydział P.I. przywiązuje dużą wagę do przeprowadzenia przy tej okazji przez Chargé d'Affaires bezpośrednich rozmów z Ministrami Spraw Zagranicznych Kolumbii, Guatemali, Haiti, Hondurasu, Nicaraguy, Panamy, Republiki Dominikańskiej, Salvadoru, Wenezueli w celu uzyskania formalnego zapewnienia poparcia kandydatury Polski do Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy na XXIII Międzynarodowej Konferencji Pracy, która się zbierze w czerwcu r.b. Poselstwo w Meksyku otrzymało już zresztą w tej sprawie specjalną instrukcję z dnia 17 lutego 1937 Nr P.I.L.178/14/37.

W rozmowach tych należy podkreślić stałość przyjaznej współpracy Polski z państwami Ameryki Centralnej i Południowej, przygotowując grunt do aktualnej w roku przyszłym, sprawy reelekcji Polski do Rady Ligi Narodów. W rozmowach z Rządami Haiti, <sup>h</sup>Nicaraguy<sup>h</sup> Panamy i Salvadoru, które dotychczas okazywały nam w tej sprawie pełne poparcie, należy wyrazić przekonanie, że i w roku przyszłym zrozumienie tych państw dla doniosłej roli Polski zaznaczy się w podobnej formie.

W ten sam mniej więcej sposób należy ująć sprawę wobec Kolumbii, powołując się przy tym na poparcie udzielone jej przez nas w r. 1935. Z rządami państw jak Republika Dominikańska i Wenezuela, które ostatnio nie zobowiązywały się pozytywnie przy okazji reelekcji Polski do Rady Ligi, przygotowanie do akcji, która będzie miała miejsce w nadchodzącym roku, należy ująć w inny sposób, mając na celu zdanie sobie sprawy zarówno z motywów stanowiska z r. 1935, jak i możliwości osiągnięcia dodatkiego

---

<sup>25</sup> Mowa o podróży Mieczysława Marchlewskiego, który 15 sierpnia 1936 r. został mianowany chargé d'affaires poselstwa w Meksyku.

rezultatu w r. 1938. Rozmowy powyższe nie są w chwili obecnej aktualne w stosunku do Rządów Guatemali,<sup>h</sup> która jakkolwiek pozostaje członkiem Ligi Narodów, od kilku lat wstrzymuje się od udziału w Zgromadzeniu.<sup>h</sup>  
<sup>c</sup>*Nicaraguy i Hondurasu, które w 1936 zgłosiły swój zamiar wystąpienia z Ligi Narodów*<sup>c</sup>.

Ponadto Wydział P.I. uważałby za wskazane zapoznanie z okazji tych rozmów Rządów Państw należących do Ligi Narodów ze stanowiskiem Polski w sprawie reformy Paktu. Przy czym należałoby podkreślić te elementy, które powinny się przyczynić do dalszego wzmocnienia sympatii i uznania państw centralno- i południowo-amerykańskich dla roli, jaką Polska w Lidze Narodów odgrywa. W tym celu Wydział P.I. załącza tekst polskiego memorandum<sup>26</sup> z dnia 8 grudnia r.ub.

WICEDYREKTOR DEPARTAMENTU POLITYCZNEGO  
<sup>f</sup>*Tadeusz Gwiązdowski*<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 1760

## 64

*18 marca, list posła w Belgradzie do podsekretarza stanu  
na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych*

18 marca 1937

Mój kochany Jachu,

Przede wszystkim proszę Cię bardzo, byś listu tego nikomu nie pokazywał, a najlepiej po przeczytaniu go zniszczył.

Raport Arciszewskiego z 5 marca wywarł na mnie druzgocące wrażenie. Więc to jest „odnowiony” alians? Jeżeli istotnie Rumunia, mimo upadku Titulesci, ma dostać się na orbitę Sowietów, to jest tu jakiś błąd zasadniczy, który trzeba znaleźć i skorygować. Jeżeli dalej ten tak nam potrzebny aliant podlega wpływom czeskim w coraz większym stopniu, to należy się zapytać,

---

<sup>26</sup> Załącznika brak. Zob. PDD 1936, dok. nr 397.

czy nie ma w tem naszej winy, ne soit – ce que par ommission. Jako rezultat „wygranej” kampanji w sprawie Szeby c’est plutôt maigre.

O możliwości dojścia do skutku kombinacji francusko-czeskiej bez udziału Jugosławji nadzwyczaj ostrożnie napomknąłem jednemu z mych przyjaciół z tut. MSZ, by sprawdzić wrażenie. Sądzę, że było dość silne, mimo że mój rozmówca już coś podobnego słyszał. Doszedłem do przekonania, że jeżeliby chodziło o wzmocnienie oporu tutejszego przeciwko całej kombinacji mimo tej groźby, należałoby ją przedstawiać jako posunięcia taktyczne, nie na serjo pomyslane, dla wywarcia nacisku. Oni takich rzeczy, będąc drażliwymi megalomanami, nie lubią i zareagować powinni negatywnie. Dziś wdałem się w długą rozmowę z Cadere na te tematy. Stwierdziłem, że jest on urobiony po myśli francusko-czeskiej, ale jeszcze przystępny rozsądnym argumentom. Pośrednio przekonywałem go o niebezpieczeństwie sowieckim (które on za czasów Titulesci rozumiał) twierdząc, że to wzbudza w Jugosławji największe obawy. Na delikatne wyciąganie z niego, co jest z pozostawieniem Jugosławji na boku i na insynuację, że przecież teraz trzeba odczekać na wyniki lokarneńskich rozmów, które zarysowują się jako niedopuszczalny pakt 4-ch, względnie ograniczenie rozmów Mocarstw tylko do Zachodu, stwierdził, że Paryż i Praga zwolniły tempo swej akcji w oczekiwaniu wyniku ważniejszych wypadków, i że nie ma na razie pośpiechu.

Wobec tego ponawiam sugestję o udzielenie mi instrukcji na tutejszy teren. Może osądzisz, że w państwie dla nas obojętnym mogę śmieiej niż Arciszewski u alianta wszcząć akcję, która tutejszymi kanałami na pewno do Bukaresztu dojdzie. Nie myśl, że chodzi mi o aktywność: mam jej tu dosyć z moimi sprawami. Ale posiadam pewien kapitał zaufania, mogę szczerze tu z różnymi ludźmi z MSZ dyskutować, a wiem, że z rozmów ze mną sporządzają notatki i przekazują je Stojadinovicowi. Chcę ponadto zobaczyć się z samym Stoj. wkrótce i mam nadzieję rozmawiać z Księciem. Może to jest okazja.

Uderzają mnie ostatnio analogie w sytuacji i w taktyce Jugosławji – z Polską. Problem geograficzny jest oczywiście zupełnie inny, ale chwilowa gra między Niemcami a Włochami – które sięgają wpływami na Bałkany – dziwnie przypomina nasze posunięcia między Niemcami a Sowietami. Wszystkie inne elementy, np. Francja, są ma się rozumieć różne.

Martwię się, że ten list późno rąk Twych dojdzie, bo kurjerem jest Naczelnik Wydziału w Skarbie, który się zatrzymuje parę dni w Wiedniu. Przestaję więc pisać, bo na pewno będę musiał przed jego wyładowaniem

w Warszawie telegrafować, szczególnie jeżeli 25-go bm. jak slysę ma tu samolotem zjawić się Ciano, by podpisać pokój z Jugosławią<sup>27</sup>.

Bien à vous  
fRoman Dębicki<sup>f</sup>

IPMS, MSZ, A.11.E/1494

## 65

### *18 marca, list ambasadora w Moskwie do podsekretarza stanu na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych*

Moskwa, 18 marca 1937

Wielce Szanowny i Drogi Panie Ministrze,

Nadesłane mi przez Pana Ministra pismo P.III. jest udatnym przykładem słuszności ex definitio.

Jeżeli przyjmie się w założeniu, że kierownicze czynniki ZSRR pobierają decyzje pod kątem doktryny, i że zdecydowały o ich poparciu dla frontu ludowego we Francji i interwencji w Hiszpanji punkty programu komunistycznego; jeżeli przyjmie się w założeniu, że ujemny wpływ zbrojeń na podniesienie dobrobytu szerokich mas jest monopolem sowieckim, że hasło „armaty zamiast masła” rozbrzmiewać może tylko nad Wołgą, i że ono właśnie uwypukla różnice strukturalne między światem sowieckim a kapitalistycznym; jeżeli przyjmie się w założeniu, że słaby ruch stachanowski, na podstawie niezmiernie zawilej definicji, należy uznać za czynnik decydujący o losach Rosji; jeżeli twierdzenie, że „rok bieżący daje kryzys produkcji sowieckiej” należy rozumieć nie jak na całym świecie w porównaniu z innym rokiem, ale w porównaniu kwartałów tego samego roku; jeżeli przyjmie się wreszcie w założeniu, że wszyscy premierowie świata mają prawo naturalne do niezrealizowania części swoich postulatów programowych, ale premier Mołotow, pomimo nieurodzaju, pozbawiony jest tego prawa – to wtedy...

---

<sup>27</sup> Szef dyplomacji Włoch złożył wizytę w Belgradzie 25–26 marca, podpisując pierwszego dnia włosko-jugosłowiański, pięcioletni pakt o przyjaźni i neutralności.

jasnym się staje, że Rosja popadła w roku 1936 w głęboki kryzys produkcji, dzięki codziennemu nadużywaniu ideałów komunistycznych.

Przypomina mi się, że w Tymoszwówce Ciocia Zosia uczyła kilkoletniego Karola Szymanowskiego historii polskiej. Pewnego dnia odbył się uroczysty egzamin. Było niezłe aż do Wiednia, gdzie według Karola Sobieski pobił Tatarów. Powstały wątpliwości. Ale Karol zorientował się od razu i oświadczył kategorycznie: „My z Ciocią Zosią Turków nazywamy Tatarami”.

I stało się, wtedy w Tymoszwówce, że cała słuszność świata spłynęła na Karola i osłoniła go sobą płaszczem.

*<sup>c</sup>Od kilku dni mam podniesioną temperaturę i leżę w łóżku.*

*Ambasador francuski sygnalizował mi oznaki rzekomego odprężenia sowiecko-niemieckiego.*

*Łączę najlepsze wyrazy głębokiego szacunku i serdeczny uścisk dłoni<sup>c</sup>.*

*<sup>f</sup>W. Grzybowski<sup>f</sup>*

IPMS, MSZ, A.11E/1502

## 66

*19 marca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji na temat paktu zachodniego*

Paryż

Dnia 19 marca 1937

List szyfrowy Nr 7

W wykonaniu instrukcji ustnej Pana Ministra Becka przeprowadziłem dziś rozmowę z Delbos o sprawach locarneńskich. Zacząłem od stwierdzenia, że znam tekst memorandum niemieckiego, i że wbrew temu, co mi Delbos mówił 13 bm., ustęp dotyczący wyjątków od zasady nieagresji nie jest całkowicie negatywny. Dodałem, że nie można było oczekiwać, ażeby Niemcy rozpatrywali samorzutnie tę kwestię wskazując na konkretne wyjątki. Poruszenie kwestji dotyczących sojuszu polsko-francuskiego należy do nas, tj. do Polski i Francji, natomiast wiemy, że w razie wysunięcia tej kwestji przy

odpowiedniem poparciu innych państw, Berlin zgodzi się konfrontować na ten temat. Powiedziałem następnie, że treść drugiego Locarna będzie miała decydujące znaczenie dla wartości i przyszłości naszego aliansu, ponieważ po raz drugi nie zgodzimy się na niejasne i mgliste postanowienia z 1925 roku. Delbos przyznał, że rozmawiając ze mną 13 bm. nie znał dokładnie tekstu memorandum niemieckiego. Oświadczył, że uznaje słuszność moich wywodów o znaczeniu drugiego Locarna dla naszego aliansu, stanowczo zapewnił, że nigdy by się nie zgodził na układ, który by mógł utrudnić grę naszego sojuszu.

Wtedy poruszyłem sprawę konferencji dla załatwienia kwestji gwarancji Belgii. Oświadczyłem, że aczkolwiek jesteśmy jak najzyczliwiej usposobieni względem interesów belgijskich, to musimy jednak przestrzec przed negocjacjami – pod pretekstem Belgii – pomiędzy czterema państwami zachodnimi w warunkach przypominających pakt czterech, po czym z naciskiem stwierdziłem, że w sprawie ewentualnej neutralizacji Belgii, nie mogącej być uważaną za sprawę lokalną i stanowiącej poważną zmianę w równowadze europejskiej, i mogącej mieć wpływ na wartość stosunku sojuszniczego polsko-francuskiego, Polska jest bezpośrednio zainteresowana.

Delbos zgadzając się ze mną i stwierdzając, że Polska występowałaby w tym wypadku jako mocarstwo europejskie, wyjaśnił mi, opierając się na telegramie od Laroche'a, że sytuacja obecnie uległa znacznej zmianie, po zapoznaniu się z memorandum niemieckim rząd belgijski wbrew dotychczasowemu stanowisku nie dąży już do szybkiego zwołania konferencji mającej załatwić sprawę gwarancji dla Belgii. Okazało się bowiem, że określenie nowego ... <sup>c</sup>*słowo opuszczone* jest trudne. Rząd belgijski odrzuca formę przedwojenną „neutralności”, nie chce opuszczać Ligi Narodów i nie życzy sobie arbitrażu włoskiego (w razie powrotu do koncepcji pierwszego Locarna). Delbos wyraził nadzieję, że nastąpi nawrót w polityce belgijskiej w kierunku bliższej kolaboracji z Francją i Anglią. Dodał, że w Londynie również panuje niezadowolenie z memorandum niemieckiego, wobec tego należy przewidywać dłuższą wymianę zdań pomiędzy Londynem a Paryżem, także i w sprawie belgijskiej. Zdaniem Delbos trudno spodziewać się jakichkolwiek ważniejszych decyzji przed zjazdem koronacyjnym w Londynie.

Wspomniałem wówczas o wrażeniu, które odnosi się w ostatnich czasach co do tendencji niemieckich dążących do przekonania Anglii, że po dozbrojeniu się winna zająć z powrotem dawne stanowisko zupełnie niezależnego arbitra bez opierania się na Francji. Uwaga ta niezmiernie Delbos zainteresowała. Reasumując oświadczyłem, że pragnąłem szczegółowo

poinformować się o powyższych kwestjach, gdyż będę miał okazję zreferować je Panu Ministrowi Beckowi, który w czasie najbliższym będzie musiał powziąć decyzję, jak o tem Delbosowi w Genewie mówił, co do naszego konkretnego ustosunkowania się do negocjacji locarneńskiej. Delbos moje oświadczenie przyjął pozytywnie do wiadomości i odpowiedział, że bardzo by pragnął spotkać się z Panem Ministrem Beckiem w Paryżu, lub ewentualnie przedtem na południu Francji<sup>28</sup>, dokąd prawdopodobnie pojedzie w okresie świątecznym.

Otrzymuje Warszawa, listem szyfrowym Berlin, Bruksela, Londyn, Rzym.

Łukasiewicz

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/16 (druk: DTJS, s. 45–46; Dyplomata w Paryżu, s. 77–78)*

## 67

*20 marca, list ambasadora w Rzymie do podsekretarza stanu  
w sprawie planowanej wizyty delegacji polskiej we Włoszech*

Rzym, dnia 20 marca 1937 r.

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Pozwalam sobie przypomnieć te różnorodne trudności, jakie towarzyszyły projektowi, a potem jego realizacji, wysłania Delegacji włoskiej z darem Mussoliniego w postaci urny z ziemią Palatynu przeznaczoną na kopiec Marszałka. Obecnie sprawa rewizyty polskiej staje się coraz bardziej aktualną. Jej przygotowanie, obmyślenie składu delegacji naszej i t.d. wymagają też odpowiedniego omówienia i decyzji powziętych naprzód i w rozpatrzeniu okoliczności i stosunków, jakie nas obecnie łączą z Italią. Dlatego pozwalam sobie przedłożyć Panu Ministrowi treść rozmowy odbytej przeze mnie z Gen. Coselschim, który to zagadnienie przedstawia sobie w sposób następujący.

Misja włoska pojechała z inicjatywy tutejszego Narodowego Związku Ochotników Wojennych i w składzie ustalonym przez Prezydium tegoż związku, a definitywnie zatwierdzonym przez Szefa Rządu włoskiego, przy

---

<sup>28</sup> Spotkanie odbyło się 28 marca w Cannes.



czem z ramienia Ministerstwa Wojny został dołączony płk Berardi. To też faktycznie Związek Ochotników Wojennych Włoskich był organizatorem i wykonawcą inicjatywy z ramienia Szefa Rządu.

Wobec powyższego wydaje się, że organizatorem i wykonawcą inicjatywy rewizytowania powinien być Związek Legionistów Polskich.

Gen. Coselschi uważa, że rewizyta mogłaby być związana z doroczną uroczystością uczczenia rocznicy śmierci włosko-polskiego bohatera walk o niepodległość, Franciszka Nullo (poległ pod Krzykawką dn. 5 maja 1863 r.) w jego rodzinnym mieście Bergamo. W dniu tym odbędzie się zlot ochotników wojennych włoskich z północnych Włoch, co mogłoby dać sposobność do manifestacyj przyjaźni włosko-polskiej. Misja złożyłaby wieniec na pomniku Nulla w Bergamo. Program obejmowałby zatem przyjazd do Włoch dnia 4 maja, Bergamo (5), Medjolan (6 i 7), Werona (8), Florencja (9 i 10), Rzym (11, 12 i 13), Neapol (14 i 15), odjazd do granicy włoskiej 15 wieczorem.

W realizacji dawnego mego projektu ustawienia w Rzymie popiersia Marszałka, Gen. Coselschi proponuje, aby misja doręczyła popiersie brązowe Marszałka Piłsudskiego przeznaczone na Gianicolo, gdzie są popiersia wszystkich uczestników walk o niepodległość Włoch<sup>29</sup>. Związek Legionistów Polskich pokryłby koszta zakupu popiersia Marszałka, a staraniem i kosztem Ambasady musiałaby być przygotowana podstawa pomnikowa, ze strony zaś włoskiego Związku Ochotników byłby zaofiarowany biust Franciszka Nullo, którego dotąd tutaj nie ma.

Gen. Coselschi przypomniał, że płk Adam Koc, Naczelnny Komendant Zw. Legj. Polskich, przyobiegał mu rewizytę. Przyjazd płk. Koca byłby istotnie pożądany i wskazany już choćby ze względu na przyjęcie deklaracji programowej przez opinię publiczną i prasę włoską, której wyrazem są setki omówień prasowych i entuzjastyczne komentarze.

Jednocześnie w skład misji polskiej powinien by wejść poseł Władysław Starzak, będący od dawna w żywym kontakcie ze Związkiem Ochotników oraz odpowiednik gen. Raffaldiego, szefa Milicji kolejowej a członka misji włoskiej, jako prezes kolejowego przysposobienia wojskowego.

Gen. Coselschi prosił również, o ile to możliwe, o włączenie w skład misji gen. Wieniawy Długoszowskiego i płk. dypl. Aleksantowicza, z którymi zadzierzgnęły się serdeczne węzły przyjaźni podczas pobytu misji włoskiej

---

<sup>29</sup> Wizyta delegacji Związku Legionistów z gen. Wieniawą-Długoszowskim na czele odbyła się 17–20 grudnia. Popiersie odsłonięto 19 grudnia w Rzymie.

w Polsce. Ponadto celem skompensowania składu wskazane by było przydzielenie dwóch generałów oraz podoficera.

Reasumując: Delegacja polska z inicjatywy Związku Legionistów rewizytowałaby Związek Ochotników i armję włoską w składzie 6 legionistów i oficerów służby czynnej oraz jednego podoficera od 5 do 15 maja r.b. w następujących miastach: Bergamo, Mediolan, Werona, Rzym, Neapol i Florencja.

Misja przywiozłaby ze sobą brązowy odlew popiersia Marszałka Piłsudskiego przeznaczony na Gianicolo.

Misja przywiozłaby ewentualnie dar miasta Warszawy dla miasta Rzymu oraz jakiś dar dla armji włoskiej.

Popierając w całości owe propozycje gen. Coselschiego i uważając, że udział płk. Adama Koca, gen. Wieniawy, posła Starzaka oraz płk. Aleksantowicza jest bardzo wskazany, proszę Wielce Szanownego Pana Ministra o łaskawe omówienie tej sprawy z odnośnymi osobistościami i łaskawe doniesienie mi o opinji Pana Ministra i o ewentualnym wyniku Jego rozmów.

*ćRaczy Wielce Szanowny Pan Minister przyjąć zapewnienie mej przyjaźni i szacunku, z jakim pozostaję<sup>c</sup>.*

*ćAlfred Wysocki<sup>f</sup>*

IPMS, MSZ, A.11.E/1508

## 68

*22 marca, list ambasadora w Rzymie do ministra spraw zagranicznych na temat stosunków polsko-włoskich*

Rzym, dnia 22 marca 1937.

Ściśle tajne

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Otrzymałem dnia 20 b.m. telegram naszej Ambasady w Paryżu mniej więcej tej treści, że z powodu przedłużającego się pobytu Pana Ministra w Cap Martin oraz ze względu na brak żywej reakcji włoskiej na przedstawioną przeze mnie wyczerpującą ocenę sytuacji politycznej, wreszcie z powodu niedo-

statecznego uwzględnienia naszych interesów w odpowiedzi włoskiej, Pan Minister wątpi, aby Jego podróż do Rzymu była aktualną przed sezonem letnim.

Ostatni zaś ustęp telegramu zdaje się wyrażać polecenie, abym zawiadomił o tem oficjalnie hr. Ciano.

Zanim spełnię to polecenie, pozwolę sobie omówić dwie sprawy, które wpłynęły zapewne na postanowienie Pana Ministra odroczenia wizyty w Rzymie.

Zacznę więc przede wszystkim od samego projektu tej wizyty. Nie wyszedł on ani od Pana Ministra, ani ode mnie, przywiózł go tylko ambasador Bastianini przedstawiając go jako fakt nie ulegający żadnej wątpliwości i zapewne jako rezultat jego osobistych zabiegów. Stąd pochodziła też owa niezwykła serdeczność, z jaką powitał mnie hr. Ciano obejmując swe urządowanie, i późniejsze dość widoczne jego fochy i niezadowolenie, gdy ani z Warszawy, ani ode mnie nie nadchodziło potwierdzenie tego wszystkiego, co naopowiadał mu Bastianini.

Z końcem października wreszcie hr. Ciano zapytał mnie wprost, kiedy Pan Minister ma zamiar przybyć do Rzymu, chcąc ową manifestację przyjaźni polsko-włoskiej połączyć ze swemi podróżami do Berlina, Wiednia i Budapesztu. Kiedy zaś odpowiedziałem, że nie są mi znane tego rodzaju projekty Pana Ministra, nastąpił okres długiej dla mnie niełaski, zakończonej dopiero wówczas, gdy powróciwszy z Monte Carlo oświadczyłem, że zaproszenie Pana Ministra przez rząd włoski może nastąpić w drugiej połowie kwietnia lub w pierwszych dniach maja. Tej mojej deklaracji oczekiwał zapewne hr. Ciano od dawna i kto wie, czy nie wyobrażał sobie, że opóźnienie wyznaczenia ewentualnych terminów wizyty nie jest następstwem albo mojej osobistej złej woli, albo zmiany nastrojów i sentymentów Pana Ministra dla Włoch faszystowskich, które Bastianini przedstawiał tu zawsze – wiem to pozytywnie – jako serdeczne i bardzo przyjazne.

Nie należy również zapominać o tem, że Ciano jest zięciem dyktatora stojącego u najwyższego szczytu swej wielkości i chwały, że uchodzi powszechnie za jego następcę, i że przygotowuje się coraz bardziej do tej roli, która nakazuje mu pewną powściągliwość, szczególnie w sprawach, jakie mają w jego mniemaniu charakter prestiżowy. Owa powściągliwość wraz z powyżej przytoczonymi okolicznościami sprawiły też, że zapowiedź wizyty Pana Ministra oraz powtórzenie przeze mnie Jego instrukcyj przyjął hr. Ciano do wiadomości bardzo uprzejmie, prosił mnie o przesłanie podziękowania Panu

Ministrowi, ale nie wykazywał przy tem jakiegoś szczególnego zadowolenia lub wdzięczności.

Instrukcje Pana Ministra spisane przeze mnie zaraz po ich otrzymaniu (vide moje sprawozdanie Nr 52/1 z dnia 1.III.b.m.<sup>30</sup>), a obejmujące 1) nasze stanowisko wobec Włoch; 2) politykę ich naddunajską; 3) Ligę Narodów; 4) Locarno; 5) Włochy i ZSRR oraz 6) gentlemen's agreement z Wielką Brytanią, przedstawiłem ministrowi Ciano jak najściślej, pozostawiając także ministrowi Buttiiemu poufną notatkę z ich treścią.

Zgodnie z tem, co miałem zaszczyt powiedzieć osobiście Panu Ministrowi, miało to być niejako dyplomatycznym przygotowaniem rozmów Pana Ministra z min. Ciano, nie wymagało też natychmiastowej jego odpowiedzi. Zapytał on się tylko, kiedy Pan Minister wraca do Warszawy, na co odpowiedziałem, że zapewne w połowie marca, w tym więc terminie miał hr. Ciano raz jeszcze ze mną poruszone przeze mnie sprawy omówić.

Min. Butti, który jest najbliższym współpracownikiem hr. Ciano, mówił mi w sobotę dn. 20 b.m., że wobec rychłego powrotu Pana Ministra do Warszawy nastąpi już niezadługo przewidziana poprzednio rozmowa moja z włoskim ministrem spraw zagranicznych.

Są to wszystko powody, dla których pozwalałam sobie zauważyć, że zarzut, jakoby reakcja włoska (vide ustęp II telegramu z Paryża Nr. 3) na przedstawiony przeze mnie materiał polityczny do rozmów Pana Ministra nie była dostatecznie żywa, jest może przedwczesny, jeżeli się zważy, iż odpowiedź hr. Ciano ma w porozumieniu ze mną nastąpić dopiero wówczas, gdy Pan Minister będzie miał powracać do Warszawy.

Odpowiedź owa ustna, traktowana jako przygotowanie przyszłych rozmów Pana Ministra, obejmuje – wedle informacji udzielanych mi przez min. Buttiego – 1) serdeczne podziękowanie za wyrazy sympatji i przyjaźni oraz zapewnienie tych samych uczuć Włoch dla Polski; 2) oświadczenie, że we wszystkich sprawach naddunajskich polityka Włoch zainicjowana t.zw. protokołami rzymskimi nie uległa żadnej zmianie; 3) stanowisko Włoch wobec Ligi Narodów jest w dalszym ciągu negatywne, Włochy z Ligi oficjalnie nie wystąpią, ale w obecnych warunkach współpracować z nią nie mogą<sup>31</sup>; 4) odpowiedź włoska na memorandum angielskie precyzuje jasno stanowisko Włoch wobec zagadnienia Locarno, tak samo jak dana mnie deklaracja

---

<sup>30</sup> Dok. nr 50.

<sup>31</sup> Ostatecznie Włochy wystąpiły z Ligi Narodów 11 grudnia.

hr. Ciano, który polecił ją powtórzyć swemu ambasadorowi w Warszawie, stwierdza przyjazne ustosunkowanie się rządu włoskiego do naszych, szczególnież zresztą nie wymienionych, postulatów lokarneńskich.

W rozmowie, jaką odbyłem z ministrem Ciano dn. 16. b.m., wręczył mi on oficjalny tekst odpowiedzi i oświadczył, że jego część trzecia i zakończenie (vide sprawozdanie Nr 3/20 z dn. 20 marca) były redagowane z myślą o Polsce. Włochy, uważające swą odpowiedź tylko za jeden z etapów wymiany zdań, która potoczy się dalej w formie dyplomatycznych not, stwierdzają, że godzą się na możliwość dyskusji nad wyjątkami przyjętej w Locarno zasady i są gotowe przedyskutować z pięciu mocarstwami dawnego paktu strukturę nowego paktu celem przystosowania go do tych okoliczności, które uległy w międzyczasie zmianie, jednakże bez naruszenia ujęcia ogólnego ani też zmiany zasadniczego charakteru dawnego paktu.

Minister wskazał mi ustępy odpowiedzi (w dołączonym tekście francuskim zakreślone kolorowym ołówkiem), które dają możliwość uwzględnienia tych zmian na lepsze, jakie zasłyły w stosunkach Polski, i zapewniał, że rząd włoski uznaje i docenia w pełni nasze wzmocnione teraz stanowisko międzynarodowe oraz nasze słuszne interesy i gotów jest popierać je w ramach własnych możliwości.

Hr. Ciano dodał, że byłby również gotów poprzeć jakąś odnoszącą się do nas propozycję, gdyby w ciągu dyskusji lokarneńskiej nadarzała się po temu sposobność.

Wszystko to było powiedziane przez ministra w tonie bardzo przyjaznym, który pozwala spodziewać się, że rząd włoski będzie się starał odnosić życzliwie do naszych żądań lokarneńskich, o ile one nie będą zmieniały zasadniczo charakteru dawnego paktu z 1925. Żądania te będą tem łatwiej mogły liczyć na pomoc Rzymu, o ile uzyska się dla nich zgodę Niemiec, wobec których rząd faszystowski ma niewątpliwe zobowiązania ścisłej współpracy we wszystkich sprawach odnoszących się do paktu Locarno.

W tych więc warunkach, jeżeli Włosi i Niemcy przeforsują swój punkt widzenia, szanse zrealizowania naszych żądań, abyśmy byli traktowani jako równouprawniony partner, są raczej minimalne.

Z tego też powodu z pewnym uczuciem ulgi słucham tu ogólnych zapewnień, powtarzanych również przez ministra Ciano, że wobec istniejących a tak wielkich rozbieżności zdań i projektów w dyskusji lokarneńskiej nie może być teraz mowy o dojściu do porozumienia, i że rząd włoski sprzeciwia się z tego powodu zwołaniu obecnie konferencji mającej na celu zawarcie Paktu

zachodniego i prosi o kontynuację wymiany zdań w dotychczasowej formie tajnych not dyplomatycznych.

Charakterystyczną była przy tem odpowiedź dana mi przez hr. Ciano na pytanie, co on sądzi o dalszych losach problemu lokareńskiego: „W istniejących warunkach – mówił – trudno jest zdobyć się na optymizm! Jedno tylko mogłoby zmienić sytuację na lepszą, a mianowicie, gdyby hiszpański rząd czerwony został pobity przez gen. Franco, a Hiszpania uwolniona spod wpływów bolszewickich...”.

W nieobowiązujących rozmowach prywatnych z takimi znawcami stosunków międzynarodowych, jak ambasadorzy Sir E. Drummond i Sugimura, przeważa również pesymizm w ocenie szans realizacji paktu zachodniego, a także i jakiegokolwiek zmiany charakteru udziału Polski w przyszłym traktacie. Gdyby nawet jedno z mocarstw lokarneńskich chciało wyróżnić Polskę i nadać jej jakieś bardziej uprzywilejowane stanowisko w nowym pakcie zachodnim, to natrafi się od razu – mówią tutaj – na opór Niemiec, które nie zgodzą się na nic takiego, co mogłoby wzmocnić bezpieczeństwo i znaczenie Czechosłowacji i ZSRR.

Reasumując powyższe informacje należy stwierdzić, że:

1) Nie przewiduje się tu rychłego zwołania konferencji lokarneńskiej w dosłownym tego słowa znaczeniu, przypuszczać jednak można, że chociaż nie ma jeszcze dotąd decyzji rządu włoskiego, Włochy nie będą sprzeciwiały się doprowadzeniu do porozumienia w sprawie paktu gwarancyjnego neutralności Belgii.

2) Włochy nie mają nic przeciwko uwzględnieniu naszych słusznych interesów w nowym pakcie lokarneńskim, nie godzą się wszakże na to, aby zmienił się przez to zasadniczy charakter i cel dawnego Locarno. Nie widziałyby również chętnie, gdyby przy tej sposobności zostały wzmocnione bezpieczeństwo i stanowisko międzynarodowe Czechosłowacji i ZSRR.

3) Rząd włoski zna tylko dotąd moje oświadczenie w sprawie Locarno, które w myśl instrukcji Pana Ministra złożyłem p. Ciano dn. 24 lutego b.m.:

„Punkt V Locarno: Polska związana jest z zachodem Europy przez przymierze z Francją z 1921 i pakt nieagresji z Niemcami z 1934. Odbudowa dawnego Locarno jest zdaniem Ministra Becka nieaktualna, bo zmieniły się okoliczności, partnerzy i warunki. Zmieniły się również warunki, w jakich znajduje się Polska. My nie szukamy, jak Czesi lub Rumunia, *sécurité générale*, lecz liczymy przede wszystkim na nasze własne siły. Francja pomaga nam częściowo do powiększenia teraz naszej siły zbrojnej, ale my sami z siebie

wydobywamy trzy razy tyle, aby tylko zapewnić sobie własne bezpieczeństwo. Nie może też być o tem mowy, aby Polskę znów doczepiano do jakiegoś układu. Możemy współpracować z Zachodem Europy na warunkach partnera, a nigdy obiektu. Będziemy też sprzeciwiali się każdej innej formie tak jak sprzeciwialiśmy się paktowi wschodniemu lub t.zw. paktowi czterech<sup>32</sup>.

Ten nasz punkt widzenia powtarzałem od tego czasu kilkakrotnie. Pozwalam sobie więc zapytać, czy nie mógłbym obecnie przystąpić do rozmów bardziej szczegółowych, żądając wprost od rządu włoskiego uwzględnienia i poparcia takich czy innych naszych postulatów. W tym wypadku proszę o łaskawe poinformowanie mnie o odnośnej decyzji Pana Ministra i o polecenie nadesłania mi z Ministerstwa najbliższym kurierem, który przyjeżdża do Rzymu 3.IV.37, nowej, ewentualnie rozszerzonej instrukcji.

Powracając w końcu do bardzo tutaj ważnej, bo prestiżowej sprawy wizyty Pana Ministra w Rzymie, najgoręcej proszę o rozpatrzenie możliwości odbycia jej przed lub po bytności Pana Ministra w Londynie, ponieważ trudno mi przyjdzie wytłumaczyć hr. Ciano powody zmiany zapowiedzianego już przeze mnie projektu bez wywołania wrażenia jakichś nieporozumień czy niezadowolnień, co razem wzięwszy z naszym stanowiskiem w sprawach polskich zobowiązań finansowych może wpłynąć ujemnie na wzajemne nasze stosunki.

A jestem przekonany, że osobiste spotkanie się Pana Ministra z hr. Ciano dałoby dobre wyniki i oddało duże usługi Pańskiej akcji o wywalczenie dla Polski lepszego stanowiska w przyszłych paktach zachodnich.

Proszę i w tej sprawie o kilka słów odpowiedzi, po którą wobec niezwykłych trudności porozumiewania się z Ministerstwem i Ambasadą w Paryżu i przetrzymywania przez obie cenzury naszej korespondencji, wysyłam red. Kociemskiego, długoletniego i zasłużonego współpracownika naszego Urzędu.

Raczy Pan Minister *przyjąć wyrazy mej czci i poważania, a z okazji Świąt najlepsze życzenia*

*oddany<sup>c</sup>*  
*fAlfred Wysocki<sup>f</sup>*

IPMS, MSZ, A.11.49/3

---

<sup>32</sup> Pakt wschodni – niezrealizowany projekt obronnego sojuszu wojskowego w Europie Środkowej i Wschodniej zaproponowany przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Jeana-Louisa Barthou wiosną 1934 r.; w sprawie paktu czterech zob. przyp. 73 do dok. nr 25.

## 69

*22 marca, notatka komisariatu generalnego w Gdańsku  
na temat represji wobec Polaków na obszarze Wolnego Miasta*

Ścisłe Tajne

Notatka

I) Stanowiące novum na tutejszym terenie aresztowania urzędników polskich (Komisariat Generalny, Poczta, Kolej).

Wymienić należy w szczególności wypadki aresztowania urzędników kontraktowych Komisariatu Sadowskiej i Malinowskiego za przekroczenie przepisów dewizowych. Zła wola władz gdańskich jest oczywista, gdyż aresztowanie nastąpiło dopiero w kilka miesięcy po dokonaniu przestępstwa. Należy ponadto wziąć pod uwagę, że w Gdańsku wytworzył się taki stan rzeczy, że w obiegu znajdują się równocześnie dwie waluty, gulden i złoty, i że faktycznie „przestępstwa” polegające na wymianie jednej waluty na drugą są na porządku dziennym.

Aresztowanie na prowincji funkcjonariusza kolejowego Wojtasa za rzekome kolportowanie zakazanego w Gdańsku wydawnictwa „Deutsche in Polen”. Wysoce znamionym jest, że podczas gdy Wojtasa aresztowano, odbiorcą pisma, kupca gdańskiego, pozostawiono na wolności. Aresztowanie urzędnika pocztowego w Gdańsku Lewandowskiego w związku z pełnieniem czynności służbowych również za rzekome rozprzestrzenianie „Deutsche in Polen”. Lewandowskiego policja wyraźnie sprowokowała, a stanowisko władz gdańskich wobec Lewandowskiego jest formalnie niesłuszne.

2) Akcja prasy gdańskiej. Czołowy publicysta nar.-socj. w Gdańsku, redaktor Vorpostena Zarske, atakuje ostatnio przy każdej sposobności Polskę w sposób złośliwy i pełen hipokryzji. Największe rozmiary przybrał atak na nasze uprawnienia na Westerplatte w związku z rzekomymi transportami amunicji i broni dla Hiszpanii lewicowej<sup>33</sup>. Ponadto wymienić należy nie-

---

<sup>33</sup> W rzeczywistości Polska sprzedała (przez pośredników) lewicowej Hiszpanii znaczne ilości uzbrojenia, głównie przestarzałego; zob. PDD 1936, dok. nr 216, 221, 387 i 393. W związku z ujawnieniem transportów z Westerplatte, już w październiku 1936 r. zaczęto wysyłać broń z portu w Gdyni, zaprzestając w grudniu tego roku ekspedycji z Gdańska. Warszawa formalnie nie łamała zobowiązania o niesprzedawaniu broni stronom konfliktu, ponieważ nie zostały spełnione warunki zawarte w deklaracji o przystąpieniu do porozumienia o nieinterwencji. Wartość uzbrojenia wyeksportowanego do Hiszpanii wyniosła ok. 200 mln zł. (ok. 40 mln USD), a więc 2/3 całego eksportu z okresu międzywojennego.



przychylne dla Polski artykuły w związku ze zmianą granic województw zachodnich („ein Schlag gegen das Deutschtum” – Vorposten z dnia 16 bm.) oraz w związku z grożącym na Górnym Śląsku strajkiem węglowym („Vorposten” z dnia 18 i 20 bm.). W dłuższym artykule dotyczącym groźby strajku z dnia 20 bm. p. Zarske udowadnia, że wobec tego, iż Gdańsk narażony jest wskutek łączności gospodarczej z Polską na ciągle wstrząsy i niebezpieczeństwa, przeto wszelkie pretensje Polski dotyczące praw jej ludności na terenie Gdańska są błahe. *‘Interesujące, że ton tego artykułu pokrywa się na 100% z tendencjami artyk. Frankfurter Zeitung. Całość robi wrażenie „z rozkazu”’*<sup>c</sup>.

3) Wrogie mowy czołowych osobistości narodowo-socjalistycznych i oficjalnych na zamkniętych zebraniach partyjnych.

Na uwagę zasługują szczególnie mowy wygłoszone przez Wice-Prezydenta Senatu Hutha, senatora kultury Boeckea i Prezesa Izby Handlu Zagranicznego Schnee w lutym r.b. pełne ataków na polskie czynniki oficjalne, m.i. na Marszałka Rydza-Śmigłego i Ministra Becka (vide załączniki nr 2 i 3 do raportu z dnia 6 marca br. T.3/G/a/10/37/ przesłanego w odpisie do Ambasady w Berlinie oraz załącznik do niniejszej notatki<sup>34</sup>).

4) Trudności w załatwianiu w Senacie konkretnych spraw.

Coraz trudniej uzyskać pozytywne załatwienie w Senacie nawet najdrobniejszych spraw. W 95% dzięki negatywnemu nastawieniu urzędników sprawy zostają wprowadzone w impas.

5) W związku z zamierzonym przejazdem transportu wojskowego z Gdyni do Tczewa, w trakcie którego oddział wojskowy przesiąść się miał na dworcu gdańskim z jednego pociągu do drugiego, wysłany został na dworzec oddział policji gdańskiej złożony z 5-ciu żołnierzy i jednego oficera. Jaki był cel wysłania oddziału, stwierdzić nie zdołano, gdyż transport wojskowy (wycieczka) spóźnił się i inną drogą udał się na miejsce przeznaczenia.

<sup>f</sup>R. Battaglia<sup>f</sup>

Gdańsk, dnia 22 marca 1937 r.

AAN, Ambasada Berlin, 101

---

<sup>34</sup> Załącznika nie publikuje się.

## 70

*24 marca, telegram szyfrowy podsekretarza stanu  
do ambasadora w Londynie na temat ewentualnej interwencji  
Ligi Narodów w sprawie wojny w Hiszpanii*

Warszawa

Dnia 24 marca 1937

## Telegram szyfrowy Nr 36

Odwiedził mnie dziś chargé d'affaires hiszpański i starał się uzyskać nasze poparcie dla ewentualnej interwencji Ligi Narodów w sprawy hiszpańskie wobec pogwałcenia artykułu 10 paktu<sup>35</sup> przez obecność wojsk włoskich na terenie wojny domowej. Powoływał się na notę Walencji z dnia 13 marca. Nie precyzował procedury, ale odniosłem wrażenie, że rząd hiszpański zamierza żądać nadzwyczajnej sesji Rady Ligi. Analogiczne sondáže miały być zrobione i w innych stolicach.

Odpowiedziałem, że sprawa ma skomplikowane aspekty prawne i polityczne, które wymagają dokładnego zbadania.

Ponieważ klucz sytuacji jest w Londynie, tem bardziej że rząd hiszpański żądał już zbadania tej sprawy przez komitet nieinterwencji, proszę Pana Ambasadora o zbadanie, jakie jest stanowisko tamtejszego rządu, a zwłaszcza czy Anglicy nie będą dążyć do zwesłowania sprawy na Ligę Narodów, by nie utrudniać prac komitetowi nieinterwencji, a jednocześnie utrudnić powrót Włochów do współpracy z Ligą Narodów.

Otrzymują pocztą do wiadomości Paryż i Genewa.

Szembek

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/16*

---

<sup>35</sup> Art. 10. Paktu Ligi Narodów stwierdzał: „Członkowie Związku zobowiązują się szanować i chronić przed wszelką napaścią z zewnątrz obecną nietykalność terytorjalną i niezależność polityczną wszystkich Członków Związku. W razie podobnej napaści, jej groźby lub niebezpieczeństwa, Rada wskaże środki, jak zapewnić wykonanie niniejszego zobowiązania”; Dz.U. z 1920 r. nr 35 poz. 200.

## 71

*25 marca, notatka zastępcy naczelnika Wydziału  
Organizacji Międzynarodowych z rozmowy z prezydentem  
Senatu Wolnego Miasta Gdańska w sprawie rokowań  
polsko-gdańskich*

Notatka z rozmowy Naczelnika LALICKIEGO  
z Prezydentem Greiserem  
z dnia 25.III.1937 r.<sup>36</sup>

W dniu dzisiejszym odbyłem pierwszą rozmowę z Prezydentem Greiserem. Powiedziałem mu, że przychodzę złożyć wizytę w moim charakterze uppełnomocnionego kierownika rokowań i że nie mam zamiaru obciążać go rozmową na temat organizacji rokowań, i ich programu, bo te rzeczy ułożę z wyznaczonym przez Senat pełnomocnikiem, uważam jednak za swój obowiązek zakomunikować mu moje poglądy zasadnicze związane z nadchodzącymi rokowaniami. Powierzony mi mandat uważam za bardzo trudny i ciężki. Nie dlatego, że obawiam się trudności ze względu na sam charakter rokowań, jakkolwiek sprawy, które mamy załatwić, nie są proste, a przeciwnie, są bardzo skomplikowane. Nie ma jednak tak skomplikowanych spraw, których by, przy dobrej woli, nie można było rozwiązać. Tu jest źródło moich poważnych trosk. Nie wątpimy w dobrą wolę Prezydenta Senatu i w dobrą wolę samego Senatu, natomiast od dłuższego czasu coraz wyraźniej odczuwamy brak pozytywnego nastawienia w stosunku do Polski, jej interesów i w stosunku do ludności polskiej, władz i instytucyj Senatowi podległych. Jestem najpoważniej świadomy tego, a sądzę, że P. Prezydent moje zdanie podzieli, że rokowania, które mamy rozpocząć, muszą się zakończyć pozytywnym rezultatem. Fakt rozbicia się rokowań, względnie niedojście do żadnych pozytywnych rozwiązań, uważałbym za największe niebezpieczeństwo dla dalszego rozwoju stosunków polsko-gdańskich. Te dwa ostatnie zdania podkreśliłem bardzo silnie. Dlatego brak pozytywnego nastawienia czynników gdańskich napędza mnie takim niepokojem. Powiedziałem dalej p. Greiserowi, że mógłby mnie w tym miejscu zapytać o powody moich twierdzeń. Z góry odpowiadam, że nie jestem powołany do tego, aby zgłaszać w tej chwili jakieś zażalenie w stosunku do władz gdańskich i je uzasadniać.

---

<sup>36</sup> 25 marca komisarz generalny w WMG przesłał notatkę do Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych; odpis przesłano do ambasady w Berlinie.

Natomiast powołany jestem do tego, i to uczynię z całą pewnością, aby każdy wysunięty podczas rokowań postulat Polski uzasadnić i udowodnić. Podkreśliłem <sup>h</sup>już<sup>h</sup> <sup>c</sup>też<sup>c</sup> z całym naciskiem pozytywne ustosunkowanie się czynników polskich i wyższej polskiej administracji do Gdańska, cytując jako przykłady ostatnią sesję genewską, full use i porozumienia kontyngentowe.

P. Greiser nie polemizował ze mną, podkreślił tylko zdecydowaną wolę utrzymania dobrych stosunków z Polską. Natomiast bardzo wyraźnie starał się <sup>d</sup>zbagatelizować rokowania jako takie, względnie ich potrzebę i twierdził, że nie zna spraw, które by w tej chwili wymagały rokowań<sup>d</sup>. Stoi jednak w dalszym ciągu na stanowisku swej styczniowej deklaracji i <sup>d</sup>przyznaje nam pełne prawa żądania<sup>d</sup> rokowań, jak i też uznaje obowiązek Gdańska do ich podjęcia. Sądzi, że sprawy, które mamy zamiar wysunąć, może uda się załatwić w <sup>d</sup>zwyczajnej jednej czy też kilku rozmowach<sup>d</sup>, bez potrzeby montowania rokowań w większym stylu. Odpowiedziałem, że nie mogę podzielić tego zapatrywania, że sprawy, które naszym zdaniem wymagają załatwienia, jest bardzo dużo i noszą one istotnie skomplikowany charakter. Zachodzi nieodzowna konieczność zmontowania technicznego rokowań, i ja z mej strony uczyniłem wszystko, aby aparat działał jak najsprawniej i aby nie był obciążony żadnym niepotrzebnym balastem. Dostałem pod tym względem duże pełnomocnictwa i wskutek tego będę na razie pracował z niewielką liczbą ludzi znających doskonale tak zagadnienia, jak i teren. Nad tym punktem z rozmysłem dłużej się rozwodziłem, dając do zrozumienia, że rokowania po naszej stronie są starannie przygotowane, a to dlatego, aby przeciwstawić się tendencjom bagatelizowania rokowań i umniejszenia ich znaczenia i wagi. Bezpośrednio po świętach mam wspólnie z <sup>d</sup>Staatsratem Böttcherem<sup>d</sup>, który został wyznaczony na przewodniczącego rokowań po stronie gdańskiej, ustalić program i organizację.

/-/ Stefan Lalicki

*AAN, Ambasada Berlin, 101*

## 72

*28 marca, list ministra spraw zagranicznych (z Cannes)  
do ambasadora w Rzymie na temat stosunków polsko-włoskich*

Cannes, 28 marca 1937

Szanowny Panie Ambasadorze,

dopiero po otrzymaniu przez p. Kociemskiego wszystkich Pańskich raportów mogłem się zorientować w istotnym stanie przeprowadzonych przez Pana rozmów. Wpływa to istotnie na pewną rewizję tych moich poglądów, którym dałem wyraz w depeszy wysłanej via Paryż.

Zmieniają się nieco argumenty i musi ulec zmianie ton w Pańskich rozmowach w kierunku bardziej życzliwym. Nie mogą jednak ulec zmianie praktyczne konkluzje na najbliższe tygodnie.

Pobyty mój na południu tak się przedłużył, że trudno jest myśleć o jakiegokolwiek podróży przed koronacją angielską. Następnie memorandum włoskie, choć jest niewątpliwie tylko zajęciem taktycznej pozycji i zawiera pewne zwroty, które można by interpretować jako polityczną kurtuazję wobec nas – nie stwarza jednak jeszcze podstawy do żadnej poważniejszej rozmowy między nami na temat przyszłego paktu zachodniego czy zachodnio-środkowo europejskiego.

Rozumiem, że załatwienie całej sprawy jest jeszcze rzeczą odległą, a dzisiejsze stanowisko Włoch nie było dyktowane żadną polityką antypolską, ale trudno, ażeby w obliczu polemiki angielsko-francuskiej z jednej, a włosko-niemieckiej z drugiej strony Warszawa występowała wobec Rzymu z propozycją czy żądaniem zmiany stanowiska. Nie mamy wobec tego po prostu o czym gadać w najważniejszych sprawach.

Dla orientacji Pana Ambasadora podaję, że według informacji otrzymanych z innych stolic konferencja Mocarstw „locarneńskich” ograniczona do sprawy belgijskiej ma bardzo małe szanse powodzenia i najbliższe rozmowy mogą się odroczyć do czasu uroczystości londyńskich. Odnosi się wrażenie, że nikt się do nowego Locarna nie spieszy, a że sprawa belgijska mogłaby nawet zostać załatwiona w drodze rozmów dyplomatycznych.

Może Pan Ambasador pewnie myśli z tego listu powiedzieć dosyć otwarcie, o ile by to Pan uważał za potrzebne i stosowne. Ocenę tego, czy ten otwarty język nadaje się i w jakim stopniu dla Pańskich rzymskich rozmówców, pozostawiam uznaniu Pana Ambasadora. Zależałoby mi jednak na tem, aby

Włosi nie odnieśli wrażenia, że obecne trudności Włochów na arenie międzynarodowej są przyczyną, dla której unikam z nimi kontaktu.

Z naszej rozmowy w Monte Carlo wyniosłem wrażenie, że sezon polityczny w Rzymie kończy się w maju, dzięki temu też telegrafowałem o zamiarze zaniechania podróży przed wakacjami letnimi. Proszę mi telegrafować do Cannes w odpowiedniej formie, depesza claris, czy to moje wrażenie było słuszne, i czy zamiar podróży odwleczonej poza koronację automatycznie upada.

W Cannes pozostają jeszcze kilka dni i będę wracał via Wenecja–Wiedeń w zasadzie bezpośrednim pociągiem. Nie wykluczałbym spotkania Bastianiniego w Wenecji, niemniej po niefortunnym losie projektu spotkania z Ciano w północnych Włoszech wydaje mi się, że lepiej tej sprawy nie poruszać.

*IPMS, MSZ, A.11.49/3*

## 73

*2 kwietnia, notatka Wydziału Zachodniego  
na temat udziału Polski w negocjacjach paktu zachodniego*

T A J N E

Notatka w sprawie udziału Polski w negocjacjach o Pakt Zachodni.

W grudniu r.z. i w początku stycznia b.r. przeprowadzone zostały na skutek instrukcji Pana Ministra kroki w kierunku otrzymywania w drodze urzędowej odpisów korespondencji dyplomatycznej w sprawie Paktu Zachodniego.

Rezultaty dotychczasowe są następujące:

Paryż. Quai d'Orsay dotychczas komunikuje treść swoich not, ale <sup>d</sup>tekstów nie daje<sup>d</sup>. Bliższe szczegóły co do treści noty Rządu Francuskiego do Rządu Angielskiego z 19-go grudnia zostały zakomunikowane Ambasadzie R.P. w Paryżu na jej żądanie dopiero w połowie <sup>d</sup>stycznia<sup>d</sup>.

Bruksela. Belgijskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zakomunikowało bez zwłoki treść noty swej do Rządu Angielskiego z dnia 11.II.b.r. <sup>d</sup>nie dając samego tekstu<sup>d</sup>.

Londyn. Foreign Office od 19-go listopada not w sprawie Paktu Zachodniego nie wysyłało, wobec czego nie mamy dotąd sprawdzianu jego stanowiska.

Berlin. Rząd niemiecki przyrzekł nadsyłać odnośne teksty. Tekst noty Rządu niemieckiego do Rządu angielskiego z dnia 10 marca został dany w odpisie Ambasadzie R.P. w Berlinie dn. 13-go marca r.b.

R z y m . Rząd włoski zgodził się nadsyłać teksty. Tekst noty włoskiej z 12 marca 1937 w sprawie Paktu Zachodniego został otrzymany przez Ambasadę R.P. w Rzymie 15-go marca r.b.

Teksty noty francuskiej z 19-go grudnia 1936 i noty belgijskiej z 11-go lutego 1937 zostały otrzymane ostatnio przez M.S.Z. za pośrednictwem Ambasady R.P. w Rzymie.

Nasuwa się pytanie, czy w tych warunkach wyrzucić dodatkowy nacisk w Paryżu, Brukseli, ewentualnie w Londynie co do nadsyłania tekstów. Wobec tego, że stosunek nasz do Paktu ulegał w miarę toczących się rozmów bliższemu sprecyzowaniu, wydaje się wskazanym urgując sprawę komunikowania tekstów, przystąpić obecnie do precyzowania naszego stanowiska meryto-

rycznego w sprawie Paktu. Wydaje się to uzasadnionem również ze względu na pewnego rodzaju anomalie, jaka powstała, a mianowicie na fakt otrzymywania tekstów właśnie od tych dwóch państw, których zapatrywania merytoryczne na Pakt wykazują największą różnicę z naszymi.

Z punktu widzenia interesów polskich koncepcja angielsko-francuska co do struktury przyszłego Paktu jest wygodniejsza, jak to bowiem wykazano w analizie memoriałów niemieckiego i włoskiego z 10 marca b.r.<sup>1</sup> (str. 2), nie jest ona daleką od przekształcenia Locarna na dwa paktów gwarancyjne oparte na wzajemności (Anglia, Francja, Niemcy i Francja, Niemcy, Włochy). Wprowadzenie do takiej struktury trzeciego Paktu gwarancyjnego – Francja, Niemcy, Polska, nie wydaje się niemożliwością.

Sformułowanie ze strony polskiej konkretniejszych tez w sprawie Paktu wydaje się w obecnej fazie negocjacji wskazanym. Wzmocniłoby ono nasze stanowisko nie zamykając w żadnym razie drogi do zajęcia wobec Paktu stanowiska negatywnego, gdyby sytuacja tego wymagała i negocjacje poszły po linii dla nas niedogodnej.

Tezy zasadnicze polskie mogłyby być następujące:

1) Stwierdzenie nieaktualności odbudowy dawnego systemu Locarneńskiego wobec zmiany okoliczności, partnerów i warunków (szerokie uzasadnienie tego punktu).

2) Stwierdzenie szkodliwości różniczkowania formuł bezpieczeństwa na jednej granicy w stosunku do innych, w danym wypadku na zachodniej granicy Niemiec w stosunku do jej granicy wschodniej.

3) Stwierdzenie, że Polska związana jest traktatowo z zachodem Europy przez przymierze z Francją z 1921 i przez Porozumienie polsko-niemieckie z 1934.

4) Stwierdzenie, że w tych warunkach wzajemny układ gwarancyjny Francja, Niemcy, Polska byłby logicznym dopełnieniem koncepcji Paktu wysuwanej przez Francję i Anglię. Jeśli bowiem w systemie Paktu Zachodniego stosunek Francji i Niemiec ma być oparty na Pakcie gwarancyjnym uwzględniającym zasadę wzajemności, zaś stosunek polsko-francuski jest już na podobnych zasadach oparty, to pozostaje jedynie dodać do Porozumienia polsko-niemieckiego z r. 1934 (będącego de facto paktem nieagresji) stypulacje przewidziane dla stosunku Francja–Niemcy, by w całości stworzyć

---

<sup>1</sup> Dok. nr 54.



<sup>d</sup>trzystronny układ<sup>d</sup> łączący się logicznie z systemem Zachodniego Paktu w jego koncepcji angielsko-francuskiej.

5) Stwierdzenie, że wymieniony układ (Francja, Niemcy, Polska) miałby niewątpliwie <sup>d</sup>znaczenie<sup>d</sup> pierwszorzędne z punktu widzenia istotnego celu prowadzonych pertraktacji, t.j. dania Paktowi jako całości cech instrumentu prawdziwie wzmacniającego pokój w Europie środkowej.

Uwagi do proponowanych tez.

Dla Rządu francuskiego proponowane tezy nie zawierają momentów szkodliwych. Raczej przeciwnie, wzmacniając system bezpieczeństwa na wschodniej granicy Niemiec bez uszczerbku dla zachodnich, usuwają one braki systemu poprzedniego. Działanie sojuszu polsko-francuskiego nie ulegnie utrudnieniu w stosunku do stanu obecnego, wszakże rozmowy sztabowe mogłyby ulec rozszerzeniu, gdyż teoretycznie mogłyby obejmować i <sup>jd</sup>Niemcy<sup>dj</sup>. Sprawa ta nie byłaby trudną do wyjaśnienia na podstawie precedensu, jaki wyniknąłby na Zachodzie, przede wszystkim między Francją, Niemcami i Anglią. Natomiast dla Rządu francuskiego tezy nasze mogłyby być politycznie niedogodne ze względu na jego stosunek do Z.S.S.R.

Co się tyczy Rządu niemieckiego, to tezy nasze różnią się głęboko od jego stanowiska prawnego. Wszakże pod względem politycznym propozycje zawarte w tezach powinny by natrafić na grunt o tyle przychylny, że oddzieliłyby wyraźnie w wypadku ich realizacji system Paktu Zachodniego od Z.S.S.R.

<sup>c</sup>2 kwietnia 1937<sup>c</sup>

*AAN, Ambasada Berlin, 1323 (druk: DDPPZ, s. 136–137; DTJS, s. 245–247)*

## 74

*3 kwietnia, raport radcy ambasady w Paryżu  
z rozmowy w MSZ Francji na temat sytuacji międzynarodowej*

Paryż, dnia 3 kwietnia 1937 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY XIII/3

W sprawie Belgii i nowego Lokarna.

Odwiedziłem dziś, dnia 3-go b.m., Pana Massigli, by po ferjach świątecznych wznowić z nim kontakt i poinformować się o rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Rozmowę zaczęliśmy od poruszenia spraw belgijskich. Jak już donosiłem telegraficznie (vide tel. szyfr. z dn. 3-go b.m. Nr 27), p. Massigli oświadczył mi, że tegoż dnia Quai d'Orsay wysłało notę do rządu angielskiego, zawierającą propozycję co do załatwienia sprawy belgijskiej. Projekty francuskie w tej materii zresztą, w wielkich linjach już z Londynem uzgodnione, polegają na tem, by sprawę załatwić w drodze jednostronnej deklaracji francusko-angielskiej, która by zwalniała rząd belgijski z zobowiązań pomocy wynikających z układów lokarneńskich (m.in. z porozumienia londyńskiego z 19-go marca 1936 r.<sup>2</sup>), jednak przy zachowaniu ze strony Francji i Anglii zobowiązań pomocy w razie agresji skierowanej przeciwko Belgii. Podania bliższych szczegółów co do treści tej deklaracji p. Massigli unikał, dodał tylko, że ma być ona bardzo prosta i zupełnie ogólnikowa. O ile by rząd angielski nie zgłosił kontrprojektu, to deklaracja mogłaby być ogłoszona w najbliższych dniach.

Pan Massigli kładł nacisk na tę okoliczność, że sprawa będzie załatwiona bez zawierania jakiegokolwiek układu z Belgią, której rząd też jednostronnie dał pewne stwierdzenia, n.p. co do bezwzględnej obrony swego terytorium przed agresją niemiecką i co do przyrównania lotniczego pogwałcenia

---

<sup>2</sup> Wskutek wypowiedzenia przez Niemcy układów lokarneńskich, Wielka Brytania, Francja i Belgia (sygnatariusze traktatu z Locarno) porozumieniem londyńskim z 19 marca 1936 r. potwierdziły wzajemne zobowiązania, uznając za cel utrzymanie pokoju i zapewnienie zbiorowego bezpieczeństwa.

terytorium – do agresji. Odnośne zapewnienia złożył Król Leopold w czasie swego ostatniego pobytu w Londynie<sup>3</sup>.

Układu z Belgią w tych kwestiach, zdaniem p. Massigliego, nie należy obecnie zawierać, m.in. dla 2 głównych powodów: primo, żeby nie dawać okazji Belgii i nie zachęcać jej do związywania się (dla równowagi) traktatowo z Niemcami; secundo dlatego, że stan beztraktatowy w stosunku do Belgii jest w obecnej chwili dyplomatycznie najwygodniejszy i zapewnia większą możliwość realnego działania zgodnie z okolicznościami chwili i konkretnymi warunkami, niż miałyby to miejsce w razie związania się układem zapewne bardzo ogólnikowym. Na moje zapytanie Massigli oświadczył, że w tych warunkach nie ma mowy o zwołaniu konferencji z udziałem Niemców dla uregulowania nowej sytuacji międzynarodowej Belgii. Dodał też, że pośpiech w złożeniu projektowanej deklaracji podyktowany jest rządowi francuskiemu i angielskiemu chęcią podtrzymania premiera Van Zeelanda w jego walce wyborczej przeciwko p. Degrelle'owi i w ogóle Rexismowi<sup>4</sup>.

Następnie p. Massigli rozwijał bardzo pesymistyczne przewidywania w ogóle co do negocjacji lokarneńskiej. Wyrażał on, jak to zresztą już czynił niejednokrotnie, przekonanie, że do nowego Lokarna nie dojdzie, i że zapewne konferencja lokarneńska w bliskiej przyszłości się nie zbierze. W nadzwyczaj gwałtowny sposób przypisywał w wielkiej mierze winę tej sytuacji polityce włoskiej. Ostro krytykował tezę włoską o „łącznej gwarancji włosko-angielskiej”, stanowiącej podstawę memorandum włoskiego z 16-go marca. Twierdził kategorycznie, że interpretacja włoska „łącznej gwarancji”, będącej rzekomo u podstawy dawnego Paktu Reńskiego, jest na niczem nie opartą czystą fantazją, jeżeli chodzi o przeszłość, a zupełnie nie do przyjęcia, jeżeli chodzi o przyszłość.

Pan Massigli konstatował następnie, że, w przeciwieństwie do Italii, można zauważyć znacznie rozsądniejsze zachowanie się ze strony Niemiec. Zdaniem p. Massigliego najlepszą solucją byłoby nie dążyć obecnie do szybkiego zrealizowania jakiegoś politycznego układu z Niemcami, lecz pozwolić, by sam czas wyjaśnił sytuację, przy czym dawał Massigli do zrozumienia, że wobec tego, iż korzystnego dla Francji układu uzyskać się teraz nie da, o wiele wygodniej by było, by dyplomacja francuska zachowała wolną rękę i zaczekała na zmianę koniunktury.

---

<sup>3</sup> Król Leopold przebywał z prywatną wizytą w Londynie 22–24 marca.

<sup>4</sup> Reksiści (Parti Rexiste) – waloński ruch polityczny o charakterze faszystowskim, którego przywódcą był Léon Degrelle.

Na moje zapytanie co do stanowiska Anglii w tej kwestii, p. Massigli zapewniał, że w Anglii coraz więcej sobie zdają sprawę z niemożności osiągnięcia dziś pożytecznego układu z Niemcami, i że w gruncie rzeczy nie wierzą (n.p. Minister Eden) w możliwość dojścia obecnie do nowego „Lokarno”.<sup>e</sup> Pan Massigli dodał, że trzeba mieć odwagę skonstatować ten stan rzeczy i wyciągnąć z tej sytuacji odpowiednie wnioski<sup>e</sup>.

Jak to już zaznaczyłem, p. Massigli, prawie od początku negocjacji lokarneńskiej, wyrażał się o widokach jej powodzenia z wielkim sceptycyzmem. Obecnie ten sceptycyzm u niego jeszcze jakoby się pogłębił. Uważam jednak za konieczne oświadczenia te p. Massigliego przyjmować z pewnym zastrzeżeniem. Niewątpliwie rozmowy lokarneńskie rozwijają się dotychczas w atmosferze wzajemnej nieufności i w warunkach jak najmniej dla ich pomyślnego skutku korzystnych. Jednak to stałe<sup>e</sup> podkreślanie wobec rozmówców polskich zupełnej niewiary co do możliwości zebrania się konferencji państw lokarneńskich, z jednoczesnym całkowitem zamilczaniem możliwych zainteresowań Polski w prowadzonych negocjacjach, może mieć i pewien cel taktyczny, mianowicie powstrzymania czynników polskich od urzędowego zgłoszenia swych postulatów co do udziału w rokowaniach<sup>e</sup>. Zapewne dziś należy stwierdzić pewną „pauzę” w negocjacji lokarneńskiej. Francji, jak to niejednokrotnie stwierdzał w rozmowach Minister Delbos, nie jest pilno („la France n'est pas pressée”) do zawierania układu z Niemcami w niekorzystnych obecnych warunkach, układu, który by niewątpliwie umniejszył dzisiejsze bardzo daleko idące zobowiązania pomocy ze strony Anglii. Wielka Brytania zaś, u progu okresu wielkich zbrojeń, skierowanych nie tylko przeciwko Niemcom, lecz i przeciwko Italii, również jest mniej zainteresowana w kompromisie, który by trzeba było zaraz okupić znacznymi ustępstwami na rzecz Niemiec i Włochów. Tem niemniej negocjacja lokarneńska może w każdej chwili, w razie ułożenia się sprzyjających okoliczności, ożywić się na nowo, w miarę gdy ciężar wyścigu zbrojeń będzie się coraz dotkliwiej dawał we znaki. Toteż, pomimo chwilowego zahamowania rozmów lokarneńskich, ewentualne zajęcie względem nich stanowiska ze strony polskiej bynajmniej nie wydaje się tracić na aktualności<sup>5</sup>.

Chargé d'Affaires a.i.  
F. Frankowski  
Radca Ambasady

AAN, MSZ, 3254

---

<sup>5</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Rzymie, Londynie, Berlinie, do poselstwa w Brukseli oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 75

*7 kwietnia, raport posła w Belgradzie na temat  
zjazdu ministrów spraw zagranicznych państw Małej Ententy*

7<sup>c</sup> kwietnia 1937

P o u f n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

[W sprawie:] zjazdu Małej Entente.

Już sam fakt, że zjazd ministrów spraw zagranicznych trzech państw Małej Entente na sesję nadzwyczajną w Belgradzie, w dniach 1 i 2 bm., nastąpił w niespełna tydzień po uroczystościach na cześć włoskiego kierownika polityki zagranicznej<sup>6</sup>, które – jak to w osobnym raporcie melduję – rozumiane były jako zewnętrzny objaw nader ważnego, poniekąd historycznego zdarzenia, nie tylko osłabił zainteresowanie narodami małoententowymi, ale nawet u starających zachować pozory czynników urzędowych tutejszych spowodował zrozumiałe lekceważenie przebiegu i rezultatów narad.

Jeśli wziąć w dodatku pod uwagę, że kierowniczym czynnikiem w gronie trzech ministrów dzięki swym zdolnościom i niespożytej energii, jest dziś Premier Stojadinović, to jasnym się staje, dlaczego polityka czeska nie osiągnęła nic w dziedzinie wysuwanego przez się dezyderatu wzmocnienia więzów francusko-małoententowych, a spostrzegłszy słabe swe szanse w tej mierze, zrezygnowała chwilowo z forsowania swych koncepcji.

Jak bowiem wynika z całego szeregu informacji, p. Krofta w tej sprawie nie prowadził żadnej bardziej zaakcentowanej akcji. Osoby, z którymi na tutejszym terenie szczerzej rozmawiał, odniosły wrażenie, że po pakcie jugosłowiańsko-włoskim spodziewał się zastać w Belgradzie atmosferę wręcz wrogą dla koncepcji francusko-czeskiej. Wolał więc nie wywoływać zbyt energicznej kontrakcji Jugosławii w tej sprawie, która mogła być wykazać głębokie rysy powstałe na Małej Entente wskutek usamodzielnienia się polityki jugosłowiańskiej. Ze strony Rumunii akcja taka Czech jakoby w ogóle popierana obecnie nie była. Z tutejszych oficjalnych źródeł miałem ostatnio informacje,

---

<sup>6</sup> Mowa o wizycie Ciano w Belgradzie; zob. przyp. 27 do dok. nr 64.

że koncepcja wzmocnienia więzów francusko-małoententowych z coraz większym sceptycyzmem spotyka się w Bukareszcie.

Zasadniczym wreszcie powodem powstrzymania się p. Krofty od akcji w tej sprawie była podróż Prezydenta Benesza do Belgradu, która o wiele większe kryła możliwości przekonania Rządu jugosłowiańskiego<sup>7</sup>.

Formalny program posiedzenia Rady<sup>8</sup> obejmował wielką ilość zagadnień. Każdy z trzech rządów wysunął szereg punktów do przedyskutowania. Ponieważ przewodnictwo Małej Entente spoczywa obecnie w rękach p. Krofty, więc skorzystano z tego, by wpisać na porządek dzienny sprawy, których dyskusji Jugosławia wołała była uniknąć, jak np. przebrzmiałej już w oczach Belgradu kwestii paktu bułgarsko-jugosłowiańskiego. Ale taktyka tutejsza polega na przyjmowaniu wszelkich zaproponowanych formuł i organizowaniu linii oporu tam, gdzie interesy własne tego wymagają.

Tematem, który najdłużej i najżywiej był omawiany, był oczywiście pakt z Italią. Pod adresem p. Stojadinovića sformułowano pytania, w których kryła się krytyka tak daty wybranej dla wizyty hr. Ciano, jak pewnego zlekceważenia postanowień statutu małoententowego. Na pierwszy zarzut Premier jugosłowiański odpowiedział, że nieprzyjęcie terminu zaproponowanego przez Italię mogło być uniemożliwić wykorzystanie oferty zbyt cennej dla Jugosławii, a co za tem idzie, korzystnej dla jej aliantów i dla oczyszczenia ogólnej atmosfery politycznej w Europie. Drugi zarzut p. Stojadinović usiłował zwalczyć pewnymi ustępstwami na przyszłość, co się odbije na wolności ruchów Jugosławii w stosunku do Węgier.

Co do tych ostatnich, to dłuższa dyskusja doprowadziła do ustalenia, że trzy rządy będą sobie komunikować ewentualne rozmowy prowadzone z Budapesztem. Skłonne są one <sup>h</sup>podobno<sup>h</sup> rozpatrzyć projekty paktu nieagresji, jakie by Węgry zaproponowały, i zawrzeć paktów takie razem lub osobno, <sup>c</sup>ale równocześnie (*simultanément*)<sup>c</sup> porozumiewając się równocześnie co do ewentualnego uznania prawa do dozbrojenia Węgier. Oczywiście takie sformułowanie ustosunkowania się do Węgier jest potężnym hamulcem dla dalszego przebiegu dobrze ostatnio rozwijających się rozmów jugosłowiańsko-węgierskich. Ale trudno się dziwić, że p. Stojadinović zmuszony był poczynić pewne koncesje na odcinku węgierskim, najmniej dla Jugosławii ważnym,

---

<sup>7</sup> Wizyta prezydenta Czechosłowacji odbyła się 6–8 kwietnia.

<sup>8</sup> Chodzi o Stałą Radę Małej Ententy; zob. przyp. 74 do dok. nr 25.

mając zadanie bardzo trudne przekonania aliantów o konieczności zaaprobowania jego ostatnich, nie liczących się z interesami Małej Entente, posunąć.

Z dalszych informacji – które, tak zresztą jak powyższe, są bardzo trudne do sprawdzenia, gdyż rozmowy toczyły się w zamkniętym gronie trzech ministrów – wynika, że p. Stojadinović namawiał p. Kroftę do porozumienia się z Niemcami. Przy okazji oceny całokształtu sytuacji międzynarodowej miał być również wysuwany w stosunku do Czech postulat ponowienia wysiłków dla doprowadzenia do odprężenia między Polską a Czechosłowacją. Wreszcie pewne źródła sygnalizują mi – co melduję z zastrzeżeniami – że ze strony Rumunii wysuwano próbę o interwencję czeską w Moskwie dla wysondowania możliwości załatwienia kwestii Besarabii<sup>9</sup> po myśli postulatów rumuńskich. Czesi podobno nie podjęli się tej medjacji, która jakoby już raz w Moskwie zastosowana, nie dała rezultatu wobec sceptycyzmu p. Litwinowa i jego obaw, by dojście do władzy w Rumunii prawicowych elementów nie przekreśliło wartości ewentualnego gestu dobrej woli ze strony Moskwy.

Dyskusja na temat Austrii nie dała realnych rezultatów. Wprawdzie w czasie narad rozeszły się pogłoski, że Jugosławia zgodziła się na wizytę Kanclerza Schuschnigga w Belgradzie, ale plotki takie – które mi tutejsze czynniki rządowe w poufnych rozmowach wprost dementują – powstają z okazji każdego zjazdu Małej Entente. Są one dowodem uporczywego forsowania przez Pragę coraz to nowych form współpracy dunajskiej, której celem byłoby podtrzymanie antyhitlerowskich nastrojów w Austrii. Na to jednak Jugosławia, uspokojona co do sprawy Habsburgów w tej kwestii wypowiedzeniami się Italii, nie ma powodu się zgodzić, nie tylko ze względu na chęć utrzymywania dobrych stosunków z Niemcami, ale z powodu ofiar gospodarczych, jakie koncepcje czeskie z jej strony musiałyby pociągnąć.

W komunikacie rządowym z sesji Rady, który w załączeniu wraz z innymi dokumentami ze zjazdu tego przesyłam<sup>10</sup>, podkreślić należy pewien optymizm co do atmosfery międzynarodowej (wyrażony w punkcie 1), wzmiankę o statucie Małej Ententy (w p. 4), stwierdzenie (w punkcie 5) przywiązania do Ligi Narodów, które jest pewną satysfakcją daną przez Jugosławię za zupełne opuszczenie tego elementu w pakcie z Italią (co jej ze strony aliantów wypominano), w podobnym duchu uczyniona wzmianka o Francji (w punkcie 6). Wpływ natomiast samodzielnego sposobu myślenia polityki jugosłowiańskiej

---

<sup>9</sup> W 1918 r. Rumunia zajęła Besarabię. ZSRR nie uznawał jednak nowej granicy.

<sup>10</sup> Załączników brak.

widzę w sformułowaniu drugiej części tego punktu („avec tous leurs voisins”) oraz punktu 7), gdzie regionalne porozumienia w Europie środkowej i wschodniej w celu zorganizowania bezpieczeństwa są w czasie uzależnione od negocjacji w sprawie Locarna. Wreszcie punkt 8) jest zredagowany w myśl tezy jugosłowiańskiej i przez nią prawdopodobnie narzucony<sup>11</sup>.

POSEŁ R.P.  
R. DĘBICKI

*AAN, Poselstwo Budapeszt, 74*

## 76

*8 kwietnia, raport ambasadora w Londynie z rozmowy  
z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii*

8 kwietnia 1937

Ściśle tajne!

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie

### RAPORT POLITYCZNY Nr 7/9

Rozmowa z Ministrem Edenem

W związku z telegramem z dnia dzisiejszego.

Stosownie do instrukcji otrzymanej od Pana Ministra w czasie mego niedawnego pobytu w Cannes, zwróciłem się zaraz po przyjeździe do Londynu do Ministra Edena z prośbą o przyjęcie mnie. Pomimo że mnie zawiadomiono, iż p. Eden jest w ostatnich czasach szczególnie zajęty, położyłem nacisk na rychły termin spotkania, pragnąc w każdym razie uprzedzić ukazanie się zapowiedzianej angielsko-francuskiej deklaracji w sprawie belgijskiej. Minister Eden przyjął mnie w samej rzeczy w dwa dni po mojem zwróceniu się do niego.

---

<sup>11</sup> Odpis raportu został wysłany do poselstw w Bukareszcie, Pradze, Wiedniu i Budapeszcie.



Po wstępnej wymianie uprzejmości i po wskazaniu przeze mnie, że miałem przed kilku dniami sposobność widzenia Pana Ministra w Cannes, poruszyłem sprawę delegacji niemieckiej na koronację. P. Eden powiedział mi, że osobiście żałuje, że Goering nie przyjedzie, gdyż liczył na rozmowę z nim. Nie sądzi, aby ta zmiana programu stała w jakimkolwiek związku z decyzją rządu włoskiego nie wysyłania do Londynu specjalnej delegacji. Goering, według informacji p. Edena, miał pierwotnie ochotę przyjechać, poczuł się jednak urażony wystąpieniami niektórych posłów Labour Party w parlamencie i zmienił zdanie. Wobec bardzo nieprzychylnego w tej chwili i podrażnionego nastroju opinii publicznej angielskiej wobec Berlina, który mógłby znaleźć niepożądaną wyraz w czasie wizyty Goeringa, lepiej się może stało, że wizyta jego została zaniechana. Nazwisko Blomberga, jako delegata, wysunął minister Neurath w rozmowie z ambasadorem Phippssem w Berlinie. Ten wybór podobał się w Londynie, gdyż Blomberg cieszy się tutaj reputacją człowieka umiarkowanego. Ze słów p. Edena wynikało, że przyjazd samego Neuratha z Blombergiem byłby był dobrze widziany, że jednak ambasador Phipps nie uważał za stosowne sugestii tej wyraźnie wysunąć.

Obok Blomberga, jako drugi delegat, występować ma w czasie ceremonii koronacyjnych tutejszy ambasador niemiecki, von Ribbentrop.

Przeszliśmy do rozmów lokarneńskich: podkreśliłem nasze stałe zainteresowanie temi rozmowami, powołując się na moje dawniejsze uwagi wobec Ministra Edena i wskazując, że dotychczasowa korespondencja, przeprowadzona na ten temat między mocarstwami, jest mi znana. Dla zachęcenia p. Edena do bardziej szczerzego i konkretnego wypowiedzenia się powiedziałem mu, że widzę w dalszym ciągu trzy koncepcje wysuwane jako założenia dla przyszłego układu, a mianowicie: koncepcję włosko-niemiecką, wzorowaną na dawnym układzie, przewidującą jednak dość znaczne odchylenia, koncepcję francuską sieci układów o pomocy wzajemnej, oraz koncepcję angielską dwóch kompleksów porozumienia, w jednym z których znalazłaby się Anglia, a w drugim – Włochy. Dodałem w formie uwagi, że w razie gdyby taka struktura miała się utrzymać, to uzupełnić by ją winien, naszym zdaniem, kompleks trzeci, do którego by wchodziła Polska. Jak jednak konstatuję, poszczególne punkty widzenia wydają się dotychczas dalekie od uzgodnienia. Minister Eden podjął rozumowanie moje w tym punkcie. Jego zdaniem, stanowisko niemieckie i włoskie, zmierzające do wyeliminowania Ligi Narodów z maszynierii nowego układu, a co szczególnie ważne, do uzależnienia wprowadzenia w czyn gwarancji od zgodnej, łącznej decyzji obu

gwarantów, t.j. Anglii i Włoch, jest dla Anglii nie do przyjęcia. Rozbieżności więc pozostają głębokie.

Przeszedłem wówczas do zagadnienia belgijskiego. Wyjaśniłem nasze stanowisko w myśl instrukcji Pana Ministra i przypomniałem p. Edenowi, że jesteśmy w tym zagadnieniu bardzo blisko zainteresowani. Dodałem, że jak długo mocarstwa ograniczają się do określenia swego stanowiska wobec Belgii, dając jej n.p. spontanicznie obietnicę pomocy na wypadek konfliktu, bez żądania wzajemności, tak długo Polska, jakkolwiek blisko zainteresowana politycznie, nie ma jednak konieczności zajmowania oficjalnego stanowiska. Jednak rzecz miałaby się inaczej, gdyby w rachubę wchodziło interpretowanie praw i obowiązków Belgii jako członka Ligi Narodów, a więc jej praw i obowiązków wynikających z Paktu Ligi. W takim wypadku musielibyśmy mieć możliwość wzięcia udziału w dyskusji, która interesowałaby nas bezpośrednio. P. Eden w odpowiedzi poinformował mnie, że projekt deklaracji w sprawie belgijskiej, opracowany przez rząd francuski, doręczony został w Londynie dopiero dziś rano i że nie miał on jeszcze czasu z nim się gruntownie zapoznać. Uzgodnienie potrwa czas jakiś i jest wysoce nieprawdopodobne, aby deklaracja mogła być ogłoszona przed wyborami w Brukseli. Zresztą, jak się zdaje, ogłoszenie jej przed tym terminem nie byłoby wskazane. Deklaracja w treści swojej nie posunie się prawdopodobnie zbyt daleko, pozostawiając problem stanowiska samej Belgii do późniejszych negocjacji. W tym miejscu – zastrzegając poufność – powiedział mi p. Eden, że na skutek porozumienia z królem Leopoldem, uda się dnia 25 b.m. na półtora dnia do Brukseli, celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z rządem belgijskim<sup>12</sup>. Prosił mnie o zawiadomienie Pana Ministra, że w czasie swojej wizyty w Belgii nie będzie prowadził żadnej konkretnej negocjacji, lecz że pragnąłby uzyskać dokładniejszy wgląd w istotne zamierzenia rządu belgijskiego. Ma on przekonanie, że rząd ten nie ma zamiaru uchylania się od swoich zobowiązań z tytułu przynależności Belgii do Ligi Narodów, ale że dążyć będzie tylko do zagwarantowania sobie, na wypadek konfliktu, możliwości współdecydowania w łonie Rady Ligi. Będzie więc prawdopodobnie żądać, aby mu na taki wypadek zagwarantowano uczestnictwo w Radzie. Zapytałem się wówczas, czy nie zachodzi możliwość, by Belgia nie chciała posunąć się dalej jeszcze w kierunku swego „zneutralizowania”, gdyby od tego n.p. zależec miało uzyskanie gwarancji dla niej ze strony niemieckiej? Tematu tego nie pogłębialiśmy dalej, jednak p. Eden zapytał się mnie, jakie są nasze

---

<sup>12</sup> Wizyta Edena w Brukseli odbyła się 25–27 kwietnia.

postulaty w tej sprawie, a w szczególności – co uczynilibyśmy, gdyby jednak doszło do pewnej specyficznej interpretacji międzynarodowego stanowiska Belgii? Na powyższe zapytanie nie dałem oczywiście p. Edenowi odpowiedzi merytorycznej, kładąc tylko ponownie nacisk na to, że załatwienie tej sprawy nie jest do pomyślenia bez nas, względnie – poza nami. W zdaniu wtrąconem użyłem poza tem zwrotu, że wszelkie naruszenie w tym punkcie musiałyby stanowić precedens... nie jestem jednak pewny, czy p. Eden zwrócił uwagę na to wyrażenie i czy docenił znaczenie, które się w nim kryło.

Powiedział mi natomiast, że po powrocie ze swej podróży orientacyjnej do Brukseli będzie mógł prawdopodobnie bliżej mnie poinformować o sytuacji.

<sup>c</sup>Osobno poruszyłem następnie sprawę uczestnictwa Abisynii w Lidze, sprawę, która się wyłoni ponownie z okazji Nadzwyczajnego Zgromadzenia w maju b.r., rzecz, którą Ministerstwo poleciło mi bliżej tutaj wy badać<sup>13</sup>. P. Eden wyjaśnił mi, że raz już sparzywszy się i naraziwszy w Genewie na zarzuty, że razem z delegacją francuską próbuje za pomocą tajemniczej intrygi pozbyć się trudności, którą mu sprawia problem abisyński, nie jest skłonny obecnie do brania na siebie inicjatywy. Jednak osobiście uważałby za możliwą koncepcję, wysuniętą wobec niego przez ministra Sandlera w czasie niedawnej wizyty tego ostatniego w Londynie, a mianowicie, aby <sup>d</sup>uznać Abisynię za państwo dzisiaj już nie istniejące<sup>d</sup>. P. Sandler zwrócił uwagę p. Edena na nowe komplikacje, które by powstać mogły, gdyby się n.p. pojawiła w Genewie delegacja abisyńska, przy boku czy w składzie delegacji włoskiej. Uznanie Abisynii za nie istniejącą jako państwo nie byłoby zresztą równoznacznym z uznaniem <sup>d</sup>de jure inkorporacji jej<sup>d</sup> przez Włochy. Byłoby celowem, gdyby taka koncepcja mogła być wysuniętą w Genewie przez jedno z państw, członka Ligi. Wielka Brytania mogłaby się do niej wówczas przychylić.

Minister Eden prosił mnie o przesłanie Panu Ministrowi jego serdecznych pozdrowień i o podanie wszystkich powyższych informacji do wiadomości Pańskiej, z zastrzeżeniem ich szczególnej poufności. Odniosłem wrażenie, że w dalszym ciągu dba on o zachowanie z Panem Ministrem przyjaznego stosunku, opartego na zaufaniu, i że jest przygotowany z Panem Ministrem przy sposobności uroczystości koronacyjnych szczerze się rozmówić. Skorzystałem z mojej wizyty, by go zaprosić na śniadanie do Ambasady na

---

<sup>13</sup> Mowa o nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów, która odbyła się 26–27 maja w Genewie; równoległe trwały obrady 97. sesji Rady Ligi Narodów (24–29 maja); zob. m.in. dok. nr 116, 120, 122, 127 i 133.

wtorek dnia 11 maja, t.j. w wilię koronacji. P. Eden, pomimo pewnych trudności technicznych, na które napotykał, zaproszenie to przyjął<sup>14</sup>.

Edward Raczyński  
AMBASADOR R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 1323

## 77

*9 kwietnia, pismo naczelnika Wydziału Polityki Emigracyjnej  
do konsulatu w Tel Awiwie w sprawie przesiedlenia  
grupy sierot żydowskich z Polski do Palestyny (z załącznikiem)*

Warszawa, dnia 9<sup>c</sup> kwietnia 1937

Do KONSULATU R.P.  
w Tel-Aviv

Załączając odpis pisma b. konsula RP Dr. Hausnera, Ministerstwo prosi o zakomunikowanie zainteresowanemu, że projekt jego uważa za zasługujący na poparcie, o ile <sup>d</sup>żydowskie międzynarodowe organizacje społeczne dałyby do dyspozycji niezbędne dla realizacji tej akcji fundusze<sup>d15</sup>.

NACZELNIK WYDZIAŁU  
Dr <sup>f</sup>A. Zarychta<sup>f</sup>

[załącznik]

Telaviv 11.II.[1]937  
ulica Hamagid 2

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Departament Konsularny Warszawa

Niniejszym pozwalam sobie podać do wiadomości M.S.Z., że od kilku miesięcy zajmuję się projektem przeniesienia sierót żydowskich z Polski do

<sup>14</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie, Paryżu, Rzymie, do poselstwa w Brukseli oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>15</sup> Zob. dok. nr 132.

Palestyny. Według wiadomości otrzymanych od Centos (Centralny Związek Opieki nad sierotami) w Warszawie, Leszno 52, korzystało w roku 1936 z pomocy tej instytucji 27.629 opuszczonych dzieci i sierót. Pomoc tego związku bardzo chwalebna i pożyteczna nie rozwiązuje tego zagadnienia, a poza tem środki Centosu są na wyczerpaniu. Dwadzieścia siedem tysięcy młodych ludzi pozostawionych bez opieki i wychowania musi się stać rozsądnikiem chorób i destrukcji wszelkiego rodzaju, jako że nędza jest bardzo złym doradcą. Celowym i radykalnym sposobem rozwiązania tego problemu wydaje się przeniesienie dzieci do Palestyny, osadzenie ich na roli i wychowanie na chłopów. Taka akcja wymaga oczywiście ogromnych funduszy. Źródło finansowe jest pomyślane w następujący sposób. W Ameryce istnieją w każdym mieście prawie ziomkostwa polskich Żydów. Ich liczba dochodzi do 1000. Ziomkostwa same nie dysponują wielkimi sumami, ale <sup>d</sup>nie będzie trudno zainteresować wśród nich ludzi prywatnych do zobowiązania się <sup>d</sup> pokrycia kosztów wychowania i urzędzenia pojedynczych dzieci. Przedstawiłem swój plan różnym instytucjom i ludziom prywatnym i wszędzie spotkałem się z zupełną aprobatą.

Ponieważ uważam siebie za związanego stale z służbą państwową polską, jakkolwiek jestem na emeryturze, przeto nie chcę przystąpić do dalszych kroków realizacji mojego planu bez zawiadomienia i aprobaty Ministerstwa.

/-/ Dr Bernard Hausner

*IPMS, Konsulat Generalny Tel-Aviv, A.49/15*

78

*9 kwietnia, raport kierownika konsulatu w Lipsku  
o niemieckich publikacjach prasowych*

9.IV.1937 r.

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
P.VI.  
w Warszawie

Prasa niemiecka na straży niemieckiej racji stanu.

Regularne przeglądanie prasy terenowej nasuwało Konsulatowi pewne refleksje, które we formie niniejszego referatu Ministerstwu przedstawiam.

Wychodząc z założenia, że pozyskanie prasy niemieckiej jest naczelnym warunkiem do urabiania opinii społeczeństwa w sensie dodatnim dla spraw polskich, Konsulat spotyka się ciągle z jak najdalej idącą rezerwą poszczególnych redakcyj wobec prób przemycania nawet najbłahszych artykułów o Polsce. Rezerwie tej chciano w poszczególnych wypadkach nadawać cechy przeszkód technicznych, innym razem znów charakter odmowy podyktowanej ekskluzywnością danego pisma, nigdy jednak dany redaktor stojący na stanowisku własnej i indywidualnej swobody, nie tłumaczył się zakazem z góry lub specjalnymi przepisami krępującymi jego swobodną ocenę. Wszystkie te obserwacje doprowadziły Konsulat do wniosku, że <sup>d</sup>prasa stojąca przecież bez wątpienia pod ścisłą kontrolą Ministerstwa Propagandy została różnemi środkami, od represyjnych poprzez organizacyjne, do szczęśliwego doboru redaktorów włącznie, doprowadzona <sup>l</sup>do pewnej samodzielnej dojrzałości, która umożliwiła jej bez znaczniejszego już nacisku z góry z własnej świadomości stać na straży niemieckiej racji stanu<sup>jd</sup>. Tu dodać należy, że pomniejsze pisma lokalne lub wychodzące w mniejszych okręgach prowadzone są przez ludzi, dla których – według opinii jednego z naczelników redakcyj lipskich – napisanie własnego artykułu jest męką – t.zn. są to ludzie wierni partii, nie mający ani większych aspiracji, ani większych zdolności, dla których artykuł dostarczony im przez D.N.B. albo nadrzędne pismo z danego okręgu jest nie tylko nakazany, ale i pożądanym i wygodnym konceptem.

Podkreślić należy również taktykę Ministerstwa Propagandy wzgl. DNB, które o wszelkich przejawach w dziedzinie międzynarodowej zawiadamia najpierw prowincję – oczywiście we formie ściśle związanej z niemiecką racją stanu, a dopiero po ukazywaniu się tak rozpylonych głosów we wszystkich dziennikach prowincjonalnych, organ centralny jak „Völkischer Beobachter” sankcjonuje we formie syntetycznej „samodzielne odruchy” prasy prowincjonalnej.

Tak nastawiony aparat prasowy dysponuje w pierwszym rzędzie rozległą siecią sprawozdawców i korespondentów zagranicznych, z których większość jest na żołdzie DNB, niektórzy tylko bywają opłacani przez redakcję większych, t.zn. bogatszych pism. W ten sposób korespondenci zagraniczni DNB pracują pośrednio dla każdego, nawet najmniejszego pisma na prowincji, albowiem każda wiadomość podana w suchej formie od korespondenta do biura prasowego (DNB) bywa natychmiast ułożona we formie pouczającego artykułu w Berlinie i bezzwłocznie podana do wiadomości wszystkich redakcyj na prowincji.

Tego rodzaju organizacja służby prasowej tłumaczy też z jednej strony 1) czułość prasy niemieckiej na wszystkie wydarzenia międzynarodowe zaobserwowane z punktu widzenia niemieckiej racji stanu – z drugiej strony

2) uświadomienie społeczeństwa niemieckiego sięgające do najdalszej chaty i do najprymitywniej myślącego obywatela.

Sądząc z artykułów prasy terenowej bodaj tylko w odniesieniu do zagadnień polskich można z pewnym prawdopodobieństwem przyjąć bardzo ogólnikową listę wiadomości lub informacji, które każdy zagraniczny korespondent winien dostarczyć z danego kraju:

- a) Sytuacja i zmiany w stanie posiadania mniejszości niemieckiej na polu kulturalnym, politycznym i gospodarczym.
- b) Ustosunkowanie się danego kraju obserwowanego do „Weltfeind Nr 1”, t.j. do wszechświatowego zydostwa i komunizmu.
- c) Wszelkie objawy w kierunku zbliżenia się ustroju danego państwa do reżimu bardziej autorytatywnego.
- d) Wszelkie dane świadczące o poprawie lub pogorszeniu się kursu politycznego danego państwa w stosunku do Rzeszy Niemieckiej.

Wszystkie inne informacje o charakterze sensacyjno-politycznym nie związane z powyższymi kierunkami zainteresowań nie mają dla prasy niemieckiej żadnego znaczenia.

<sup>e</sup>Tem się tłumaczy, że n.p. każda wiadomość o faktycznej lub urojonej krzywdzie Niemców zamieszkałych w Polsce jest natychmiast podawana do wiadomości całego społeczeństwa za pomocą kilku tysięcy dzienników prowincjonalnych, we formie zawsze rzeczowych – bo z góry podyktowanych artykułów. Poważny ciężar gatunkowy tych biuletynów leży właśnie w tem, że artykuły te pozbawione są wszelkiej teatralności i domorosłego mentorstwa, jak się to często napotyka w małych pismach polskich, również nie operują one stylem „rewolwerowym”, lecz ograniczają się do rzeczowego podawania gołego faktu, zarezerwując dla redakcji uwagę podkreślającą przykrość incydentu oraz odpowiedni napis wykazujący znaczenie sprawy dla „Deutschtumu”<sup>e</sup>.

<sup>d</sup>I tu właśnie leży trudność jakiegokolwiek wpływu Konsulatu na prasę terenową<sup>d</sup>. Każdy artykuł omawiający bolączki sąsiedzkie trzymany jest w tonie bardzo powściągliwym<sup>h</sup> i podobny jest do dobrze zredagowanej noty dyplomatycznej<sup>h</sup>, który właśnie dzięki pseudorzeczowości przekonywuje każdego przeciętnego czytelnika. Bo czyż można zabronić prasie niemieckiej, by nie interesowała się losem swoich rodaków na obczyźnie, a jak często trafiają się artykuły, w których treści nie ma nawet nic do sprostowania. Przykładem takim była niedawno kampania prasowa w związku z wykorzystywaniem „Westerplatte” dla szmuglu broni do Hiszpanii. Dzienniki

terenowe opierały się wyłącznie na doniesieniach prasy gdańskiej, Konsulat zaś musiał się ograniczyć do tajemniczego milczenia. Samą wiadomością tą jednak prasa ugruntowała w społeczeństwie opinię, że Polska w stosunkach międzynarodowych jest firmą niezbyt pewną. Najpoważniejszą przeszkodą dla zdrowej propagandy polskiej, wytrącającą Konsulatowi wszelką broń z ręki, jest jednak zachowanie się prasy polskiej wobec wszelkich pociągnięć władz niemieckich w stosunku do mniejszości polskiej.

Otóż tak jak prasa niemiecka jest dobrze i szybko poinformowana oraz szybko i skutecznie reaguje, tak prasa polska jest albo źle poinformowana, albo mając dostateczny materiał informacyjny, podaje go w takiej formie, że własnej racji stanu więcej szkodzi aniżeli korzyść przynosi. A tym samym prasa niemiecka dysponuje bronią nie do pogardzenia, mogąc się powołać na poprawny i rzeczowy ton własnych organów prasowych, przeciwstawiając temu „nagonkę” nieodpowiedzialnych związków lub dzienników w Polsce. Moc przekonywująca tej taktyki jest taka duża, że pozbawia Konsulat często możliwości posługiwania się argumentami logiki. Ostatnia akcja Związku Kresów Zachodnich<sup>16</sup>, która w swojej zapalczowości doprowadziła do znanej manifestacji w Grudziądzu<sup>17</sup>, znalazła oczywiście żywy oddźwięk w prasie terenowej, która z nieukrywaną satysfakcją mogła podkreślić wybitnie zaczepny charakter tego incydentu, podczas gdy prasa niemiecka stara się nadawać swoim artykułom traktującym o sprawach granicznych wyraźne cechy obronne.

Nie wdając się w ocenę politycznej wartości ostatnich manifestacji Związku Zachodniego, Konsulat pozwala sobie tylko podkreślić, że prasa polska miałaby o wiele więcej pozytywnego materiału i działałaby więcej po linii polskiej racji stanu, gdyby więcej skoordynowanie omawiała różne krzywdy, na które narażeni są obywatele polscy zamieszkali w Niemczech: sprawa polskiego szkolnictwa w Niemczech, planowego wynaradawiania polaków oraz ukrócenia praw kulturalnych i wyznaniowych – co najważniejsze, wynaradawianie młodzieży w związku z obecnie panującym systemem szkolnym, wszelkiego rodzaju represji partyjnych w stosunku do polskich

---

<sup>16</sup> Chodzi o Związek Obrony Kresów Zachodnich, organizację społeczną założoną w październiku 1921 r. Z powodu ustaleń polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, centralę organizacji przeniesiono z Poznania do Warszawy, a w listopadzie 1934 r. zmieniono jej nazwę na Polski Związek Zachodni (PZZ).

<sup>17</sup> Do antyniemieckich manifestacji w Grudziądzu doszło 7 kwietnia w czasie zorganizowanego przez PZZ „Tygodnia Pomorza”.



warsztatów pracy – wszystko to przedstawiane oczywiście we formie pozbawionej nienawiści, mogłaby prasa polska wykorzystywać z większym dla polskiej racji stanu pożytkiem aniżeli przy ustosunkowaniu się wręcz negatywnym, pozbawionym logicznych przesłanek. Co się tyczy akcji polskich związków propagandowych, trzeba mieć na uwadze, iż muszą one dotrzymać kroku ewolucji sytuacji międzynarodowej. Albowiem w stosunku do III Rzeszy walczyć można jedynie propagandą tak sprawnie działającą, że każdy jej objaw musi stanowić natychmiastową ripostę na odpowiednią pobudkę, t.zn. żadna akcja propagandowa nie może być anachronizmem, ażeby społeczeństwo o bieżącym stanie rzeczy *‘było poinformowane’* w każdej chwili, jest to obowiązkiem prasy polskiej. Dla przeciwstawienia temu twierdzeniu podaje Konsulat jeszcze fakt, że dla przeciętnego obywatela niemieckiego sprawa rewizji granic wschodnich jest w chwili obecnej tematem nie aktualnym, pomimo że B.D.O. w swoich zebraniach partyjnych z wystarzczającą siłą wbija swoim członkom do głowy, że Niemcy zamieszkali w Polsce są nie tylko pionierami, ale i męczennikami narodu niemieckiego.

W konkluzji powyższych rozważań Konsulat dochodzi do wniosku, że: 1) Prasa polska winna starać się być zawsze w posiadaniu najświeższych i najaktualniejszych wiadomości z terenu niemieckiego. 2) Wiadomości te winny być podawane niezwłocznie przez jak największą ilość dzienników krajowych w formie rzeczowej analizy nie tylko wydarzeń, lecz również ich podłoża. 3) Chcąc być rozgłoszonym opinii społecznej, winna z jednej strony pod względem wyrobienia państwowego być jednolitą, z drugiej strony przynajmniej w dziale politycznym być w stałym kontakcie z odpowiednią komórką władz centralnych.

Dzisiejsza prasa niemiecka jest z jednej strony <sup>di</sup>odzwierciedleniem zamiarów władz<sup>jd</sup>, z drugiej strony katechizmem społeczeństwa.

A ponieważ zwalczanie tak sprawnie działającego aparatu prasowego w Rzeszy wymaga broni równie silnej, odpowiednie nastawienie prasy polskiej na platformie polskiej racji stanu byłoby z wielkim pożytkiem dla naszej polityki zagranicznej<sup>18</sup>.

Konsul:  
F. Chiczewski

*AAN, Ambasada Berlin, 330*

---

<sup>18</sup> Odpis raportu wysłano do ambasady w Berlinie.

## 79

*9 kwietnia, raport ambasadora w Paryżu  
z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Francji*

Paryż, dnia 9 kwietnia 1937 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY XIII/5

Rozmowa z min. Delbosem – sytuacja międzynarodowa.

Zgodnie z poleceniem Pana Ministra natychmiast prawie po powrocie do Paryża, bo już dnia 6 b.m. odbyłem z ministrem Delbosem dłuższą rozmowę, w której poruszyłem wszystkie ważniejsze aktualne sprawy, wypływające z obecnej sytuacji międzynarodowej. Informacje i opinie, które w rozmowie tej uzyskałem, dają się streścić w następujących kilku punktach:

1. W dziedzinie spraw związanych z wojną domową w Hiszpanii minister Delbos nie oczekuje na ogół w najbliższej przyszłości poważniejszych komplikacji. Uważa on jednak, że od strony Rzymu mogą przyjść dość przykre niespodzianki, nie jest bowiem wykluczone, że Mussolini będzie szukał odwetu po ostatnich porażkach wojsk włoskich i pośle nowe posiłki na teren walki, co spowodowałoby niewątpliwie poważne komplikacje.

Dalej powiedział mi minister Delbos, iż dość kłopotliwą sytuację stwarza w Komitecie Nieinterwencji ostatnia nota rządu Walencji poparta przez ambasadora sowieckiego w Londynie, p. Majskiego. Nota ta ma zawierać bardzo bogaty materiał dowodowy dotyczący interwencyjnych działań Italii. W porozumieniu z ministrem Edenem minister Delbos będzie się starał wyzyskać tę notę dla przekonania Rzymu o konieczności zdecydowania się na zupełne wycofanie ochotników z Hiszpanii – nie mam jednak wrażenia, aby minister Delbos wierzył w możliwość powodzenia tego rodzaju akcji.

Co do zachowania się Niemiec w sprawach Hiszpanii, to minister Delbos ma w dalszym ciągu wrażenie, iż nie przestaje ono być spokojne i nacechowane daleko posuniętą powściągliwością. Z pewnym zadowoleniem minister Delbos podkreślał, iż porażki wojsk włoskich w Hiszpanii nie były ukrywane przez prasę niemiecką i zostały przez nią przyjęte z pewną „schadenfreude”.

2. Sprawa zwolnienia Belgii ze zobowiązań zaciągniętych przez nią w stosunku do Anglii i Francji ma być załatwiona przed wyborami w Brukseli, za pomocą jednostronnej deklaracji rządów francuskiego i angielskiego. Francuski projekt tej deklaracji jest już od paru dni złożony w Londynie. Zawiera on oprócz zwolnienia Belgii ze zobowiązań wymienionych wyżej również gwarancje bezpieczeństwa udzielone Belgii przez Anglię i Francję oraz potwierdzenie ważności wzajemnych zobowiązań francusko-angielskich z dnia 19 marca 1936 roku.

Z tego, co mówił minister Delbos, odniosłem wrażenie, iż jego dążeniem byłoby, aby w oświadczeniu angielsko-francuskim znalazło się jakieś zdanie stwierdzające, iż zwolnienie Belgii ze zobowiązań wobec Anglii i Francji następuje pod warunkiem zachowania przez nią i lojalnego wypełniania obowiązków członka Ligi Narodów. Minister Delbos oczekuje w każdym razie, że rząd belgijski odpowie na deklarację angielsko-francuską oświadczeniem, w którym stwierdzi swą wierność wobec zobowiązań wypływających z paktu Ligi Narodów.

Co do Niemiec, to minister Delbos nie przypuszcza, aby rząd berliński zechciał już w obecnym momencie dać Belgii chociażby w formie deklaratywnej gwarancji poszanowania jej niepodległości i integralności terytorialnej. Sądzi on, że ograniczywszy się obecnie do jakiegoś uprzejmego gestu w stosunku do Belgii, rząd niemiecki będzie w dalszym ciągu uzależniał danie poważnych gwarancji Belgii od jej ustosunkowania się do zobowiązań wynikających z art. 16-go paktu Ligi Narodów. Zdaniem ministra Delbosa nie należy się obawiać, aby Belgia poszła pod tym względem zbyt daleko na rękę Niemcom. Według informacji otrzymywanych ostatnio z Brukseli, rząd tamtejszy nie dąży rzekomo do takiej interpretacji art. 16-go paktu Ligi Narodów, jaka jest wysuwana obecnie przez Holandię<sup>19</sup>. Zresztą, zdaniem ministra Delbosa, wszelkie nowe interpretacje art. 16-go paktu Ligi Narodów mogą być wprowadzone w życie jedynie w drodze odpowiednich wniosków, które byłyby zaproponowane przez komitet reformy paktu Ligi Narodów. Reasumując powyższe należy skonstatować, iż minister Delbos traktuje obecnie sprawę Belgii ze znacznie większym spokojem, niż to miało miejsce poprzednio i liczy na to, że projektowana wymiana deklaracji, która ma się odbyć rzekomo bez udziału Niemiec, doprowadzi do znacznego polepszenia atmosfery w stosunkach pomiędzy Francją a Belgią, co znowu pozwoli na

---

<sup>19</sup> Holandia stała na stanowisku, że wypełnienie zobowiązań wynikających z art. 16. zależy wyłącznie od woli konkretnego państwa.

skuteczne przeciwdziałanie ewentualnemu dążeniu Belgii do zwolnienia się również ze zobowiązań wpływających dla niej z art. 16 paktu Ligi Narodów.

3. Co do dalszego rozwoju rokowań locarneńskich, to minister Delbos jest nastrojony jak najbardziej pesymistycznie, pesymizm ten nie jest jednak bynajmniej połączony z niezadowoleniem. Minister Delbos stwierdził wobec mnie szczerze, że w obecnych warunkach Francja mogłaby jedynie stracić na zawarciu nowego układu locarneńskiego. Wobec tego Quai d'Orsay nie zamierza przystępować do opracowywania odpowiedzi na ostatnie noty Niemiec i Włoch przed rozmowami, które będą miały miejsce podczas uroczystości koronacyjnych w Londynie. Merytorycznie minister Delbos nie widzi w obecnym stanie rzeczy możliwości porozumienia się z Niemcami, ponieważ Anglia i Francja nie zdradzą w żadnym wypadku Ligi Narodów, a Francja ze swej strony nie pójdzie na zerwanie lub osłabienie swych paktów z Czechosłowacją i Rosją Sowiecką, nawet gdyby rząd berliński zgodził się na uznanie sojuszu francusko-polskiego.

Muszę podkreślić, że w całokształcie wypowiedzeń się ministra Delbosa co do rokowań locarneńskich brzmiała wyraźnie nuta znacznej pewności siebie, wpływającej zapewne ze stałego zacieśniania się stosunków pomiędzy Paryżem a Londynem, oraz w nadziei na pomyślne stosunkowo wybrnięcie z kłopotów wywołanych przez Belgię. Sądzę, iż z całą pewnością można liczyć na to, że przed uroczystościami koronacyjnymi w Londynie w dziedzinie rokowań o nowy pakt zachodni nie nastąpi absolutnie nic nowego.

4. W trakcie rozmowy o powyższych sprawach minister Delbos zaznaczył między innymi, że nie daje wiary coraz częstszemu pogłoskom o szykującym się rzekomo politycznym zbliżeniu sowiecko-niemieckim, zdaniem jego jednak takie zbliżenie jest możliwe w płaszczyźnie gospodarczej. Według informacji, które przychodzą z Berlina, Niemcy odczuwają coraz dotkliwiej trudności w zdobywaniu surowców i Berlin chciałby zaradzić im w drodze układu gospodarczego z Rosją Sowiecką, na podstawie którego mógłby wymieniać gotowe wyroby przemysłowe na potrzebne mu surowce, których Rosja Sowiecka ma oczywiście pod dostatkiem. Podobno jednak dotychczas pomimo bardzo korzystnych ofert ze strony Berlina, Rosja Sowiecka na tego rodzaju układ nie idzie, uzależniając swą zgodę od jednoczesnej zmiany na lepsze w stosunkach politycznych. Zdaniem ministra Delbosa obiektywne warunki przemawiają jednak za tem, że zbliżenie gospodarcze pomiędzy Niemcami a Rosją Sowiecką może w najbliższej przyszłości nastąpić.

Dodać tu wypada, iż prasa francuska zajmuje się od paru tygodni bardzo żywo kwestją ewentualnej zmiany na lepsze w stosunkach pomiędzy Berlinem

a Moskwą. Zdaniem niektórych publicystów możliwość tej zmiany zapowiadają również ostatnie przesunięcia w korpusie dyplomatycznym sowieckim, cecha najbardziej charakterystyczna, którą jest osłabienie elementu żydowskiego w komisariacie spraw zagranicznych i posłanie do Berlina na miejsce ustępującego Surica rosjanina Jureniewa.

Minister Delbos nie przywiązuje do powyższych faktów zbytnej wagi politycznej, nie uważa jednak, aby były one pozbawione całkiem znaczenia i odnosi wrażenie, że nominacja ambasadora Potiomkina na stanowisko pierwszego zastępcy komisarza ludowego spraw zagranicznych oznacza poważne osłabienie sytuacji Litwinowa.

5. Co się tyczy wreszcie wiadomości o tem, że na uroczystościach koronacyjnych w Londynie Niemcy będą reprezentowane przez gen. Blomberga, to minister Delbos nie przywiązuje do niej większej wagi. Nie ma on dotychczas oficjalnego potwierdzenia tej informacji, a poza tem przypuszcza, że gdyby nawet przyjechał do Londynu Goering, to i w tym wypadku przy dzisiejszym stanie spraw, żadne pożyteczne rozmowy nie byłyby możliwe. Natomiast, zdaniem ministra Delbosa, pomimo nieobecności politycznej Niemców i Włochów, zjazd z okazji uroczystości koronacyjnych w Londynie będzie bardzo interesujący. Pożytecznymi będą niewątpliwie spotkania z regentem Jugosławii oraz z premierem tureckim Ismet Paszą, który zresztą w drodze do Londynu złoży oficjalną wizytę w Paryżu w dniu 8 maja.

Jak się dowiaduję od ambasadora Potiomkina, zatrzyma się również w Paryżu w drodze do Londynu Komisarz Litwinow, który następnie po uroczystościach koronacyjnych pojedzie na posiedzenie Rady Ligi Narodów do Genewy, a stamtąd z wizytami do Pragi i Helsingforsu<sup>20</sup>.

/-/ Juljusz Łukasiewicz  
AMBASADOR R.P.

*AAN, Ambasada Berlin, 88*

---

<sup>20</sup> Odpis raportu wysłano do ambasad w Londynie, Berlinie i Rzymie oraz do poselstwa w Brukseli.

## 80

*10 kwietnia, list ambasadora w Berlinie do komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku na temat stosunków polsko-niemieckich*

Berlin, dnia 10 kwietnia 1937 r.

T a j n e

p. Marian Chodacki  
Komisarz Generalny R.P. w Gdańsku

Szanowny Panie Ministrze,

Powróciwszy z Cannes, otrzymałem listy z 23 marca i 6 kwietnia. Najserdeczniej dziękuję za tak miłe zaproszenie zamieszkania u Państwa podczas zjazdu w Gdyni Posłów naszych z Państw Bałtyckich. Jednakże, jak mi mówił P. Minister Beck, termin zjazdu został odłożony o miesiąc, wobec czego skorzystałbym z zaproszenia w końcu maja.

Z Ministrem omówiłem między innymi punkty, które wyłoniły się w naszych rozmowach berlińskich, oraz zakomunikowałem mu wiadomości z dziedziny spraw gdańskich stosownie do życzenia Panów.

Minister całkowicie podziela nasze zdanie co do konieczności przeciwstawienia się akcji prowadzonej przez pewne żywioły w Polsce, zmierzające przez bałamucenie opinii do podważenia linii niezależnej polityki zagranicznej Polski.

Zresztą na moim odcinku miałem w tych dniach nowy przykład podobnej akcji na tle manifestacji w Grudziądzu. Sądząc, że sprawy te mogą mieć swój refleks w Gdańsku, przesłałem Panu Ministrowi odpisy moich telegramów.

Dziękuję również za nadsyłanie mi materiałów dotyczących sytuacji w Gdańsku, które mogę zawsze odpowiednio zużytkować.

Proszę Szanownego Pana Ministra przyjąć wyrazy mego prawdziwego poważania oraz uprzejme pozdrowienia

J. Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 101*

## 81

*12 kwietnia, list podsekretarza stanu do posła w Belgradzie  
na temat bieżącej sytuacji międzynarodowej*

Warszawa, dn. 12.IV.1937

Drogi Romanie,

Możesz być doprawdy dumny z siebie, skoro nie tylko sam fakt zawarcia umowy włosko-jugosłowiańskiej stał się rzeczywistością, ale nawet i jej treść poszła po linii Twych supozycji i przewidywań. Wszyscy Cię tutaj z tego powodu podziwiają, a ja najserdeczniejsze gratulacje przesyłam.

Polityka Stojadinovica coraz wyraźniej przyśpiesza proces rozkładowy Małej Ententy. Osobiście martwi mnie tylko, że co do nas, to zachowujemy stanowisko biernego obserwatora, pozostawiając zbieranie owoców Niemcom i Włochom. Nie jestem pewny wprawdzie, czy interesy Rzymu i Berlina są na tym terenie tak bardzo identyczne. Co ich wspólnie cieszy, to podkopywanie wpływów francuskich, ale prawdopodobnie na tym i koniec. Myślę bowiem, że poza koniecznością zabezpieczenia sobie tyłów wobec widma konfliktu z Anglią, nie była obcą Włochom myśl montowania przy pomocy układu z Belgradem pewnego rodzaju zapory przeciwko ekspansji niemieckiej w południowo-wschodniej Europie. Na politykę zadrażnień z Jugosławią nie tylko nie pozwala im obecnie ich sytuacja na morzu Śródziemnym, ale równocześnie i fakt, że polityka taka musiałaby z konieczności zbliżać Jugosławię jeszcze bardziej do orbity wpływów niemieckich. Oznaczałoby to bądź co bądź zagrożenie pozycji włoskiej na Bałkanach. Wyrównywanie zaś stosunków z Belgradem, Ankarą i Atenami, to przeciwnie, odbudowywanie przy zastosowaniu innych niż dotychczas środków – pokojowych, zaniedbanych ostatnio stanowisk w tym tak ważnym dla Rzymu rejonie Europy.

Że Niemcom powyższe wysiłki włoskie są raczej nie w smak, świadczą o tym komentarze, jakimi darzono w Berlinie zawarcie układu włosko-jugosłowiańskiego. W komentarzach tych było dużo rezerwy, a nawet pewnego niepokoju. Bałkany stają się dziś terenem bardzo śliskim dla współpracy i przyjaźni włosko-niemieckiej. Z informacji posiadanych przez Wysockiego wynika, że Włochy ograniczają swe zainteresowania w tym rejonie do pobrzeży morza Śródziemnego, usuwając się z dawniej zajmowanych pozycji w Wiedniu, Pradze i Budapeszcie. Wysocki sam obserwuje, że stosunek Włoch do Czechosłowacji z niechętnego stał się zupełnie obojętny, a że Austria wypadła z łask Palazzo Chigi. Informacje z innych źródeł potwierdzają nam to

cofanie się wpływów włoskich w Austrii. Osobiście sądzę jednak, że jest to wynikiem konieczności płacenia czemś za utrzymanie tak potrzebnej Włochom z innych względów osi Rzym–Berlin. W zdezinteresowanie się kompletne Włoch Austrią nie bardzo wierzę. Jednocześnie prasa podaje wiadomość o rzekomych negocjacjach rumuńsko-włoskich, zmierzających do zawarcia analogicznego paktu co ostatni układ włosko-jugosłowiański<sup>21</sup>. Akcja Włoch jest więc bardzo ożywiona. Może być dla Niemiec niewygodna, a w każdym razie absorbuje ich uwagę i zainteresowanie, co dla nas chyba jest tylko korzystne.

Ciekaw jestem, co myślisz o informacjach Kowalewskiego na temat ewentualnego nacisku angielskiego na Małą Ententę w kierunku przyjęcia projektów francusko-czeskich. Wiadomość ta dość mnie zaniepokoiła, bo obawiam się, że przy silnych wpływach angielskich w Belgradzie oraz coraz bardziej akcentujących się nastrojach filo-angielskich w Bukareszcie, nacisk Londynu może być groźniejszy od nacisku Paryża czy Pragi. Ponieważ zaś polityka angielska zmierza wyraźnie do uniemożliwienia i ograniczenia rozrostu wpływów niemieckich w Europie, więc możliwość takiego nacisku angielskiego nie wydaje mi się niemożliwa.

*°Dziś wysyłamy telegram o Benesz w Belgradzie (stosunki Jugosławia–Węgry). Co ty na to. Te informacje dał ministrowi Schmidt w Wiedniu.*

*Minister wrócił w bardzo dobrej formie.*

*Hrab. dostała w Cannes une lérère paraphlébite, ale już jest dobrze. Stosunki z naszymi Panami miała jak najlepsze. Prawdopodobnie za kilka dni do niej dojadę. Może spotkamy się w Paryżu.*

*Serdeczności mnóstwo,<sup>c</sup>*

<sup>f</sup>*Szembek<sup>f</sup>*

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/7*

*(druk: DTJS materiały uzupełniające, s. 47–49, bez dopisku odręcznego)*

---

<sup>21</sup> Układu włosko-rumuńskiego do wybuchu II wojny światowej nie zawarto.



## 82

*14 kwietnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku  
z rozmowy z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Wolnym Mieście*

14 kwietnia [193]7

T a j n e

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Gabinet Ministra  
w Warszawie

Był u mnie wczoraj Wysoki Komisarz Ligi Narodów p. BURCKHARDT, który powrócił do Gdańska po dłuższej nieobecności, i poruszył następujące sprawy.

I. Na tle memoriału, opartego o konwencję mniejszościową, złożonego w Sekretariacie Generalnym Ligi Narodów przez żydów gdańskich, rozwija się, zdaniem p. Burckhardta, poważna <sup>d</sup>akcja w większości kancelaryj dyplomatycznych<sup>d</sup> europejskich. Akcja ta, popierana silnie przez żydowską finansjerę amerykańską, rozwija się w pierwszym rządzie w Londynie i Sekretariacie Generalnym Ligi Narodów. Zdaniem p. Burckhardta, gwałtowność akcji obciąża bardzo poważnie Gdańsk i partię nacjonal-socjalistyczną. Wyniki kampanii rasistycznej, według jego zdania, są nieproporcjonalnie małe w stosunku do ujemnego skutku, jaki ta kampania wywołuje na terenach zachodnio-europejskich. W ten sposób także pojmując sprawę, Ambasador Ribbentrop raportował już 2-krotnie Berlinowi ujemny wpływ akcji rasistycznej w Gdańsku na opinie angielskie, prosząc jakoby o interwencję Berlina i motywując swoje żądanie m.i. nastrojami w Foreign Office. P. Burckhardt twierdzi poza tym, że akcja ta obciąża także jego osobę, jako Wysokiego Komisarza, stąd interwencja jego w Senacie gdańskim, dążąca do uzyskania oficjalnego dementi w prasie partyjnej. Interwencja odniosła tylko połowiczny skutek, ukazała się bowiem tylko informacja o nieprawdziwości wiadomości o mającym nastąpić <sup>d</sup>ogłoszeniu ustaw antyżydowskich<sup>d</sup>, analogicznych do obecnych w Niemczech. P. Burckhardt starał się sugerować mi konieczność i pożyteczność przygotowania naszych kancelaryj zagranicznych do parowania omawianej akcji żydowskiej. Odnoszę wrażenie, że w danym wypadku p. Burckhardt jest pod silnym <sup>d</sup>wrażeniem listów, memoriałów i depesz<sup>d</sup>, jakie otrzymuje z różnych stron w tej sprawie, i że wyolbrzymia znaczenie sprawy, biorąc ją nieco za bardzo od strony swojej osobistej sytuacji.

II. Wychodząc z założenia, że jego rola, jako Komisarza Ligi, nie ogranicza się tylko do funkcji związanych z zajmowanym stanowiskiem, ale umożliwia mu także oddanie poważnych usług dla pacyfikacji europejskiej, powracał p. Burckhardt kilkakrotnie<sup>d</sup> do sprawy swego kontaktowania się z czołowymi osobistościami III Rzeszy<sup>d</sup>. Nawiązywał do rozmów w Warszawie, z których wyniósł wrażenie, że nie uważamy za słuszne szukanie przez niego tych kontaktów. Z rozmów jednak z Panem Ministrem Beckiem na Riwierze odniósł wrażenie, że w pewnych warunkach Pan Minister Beck nie miałby zastrzeżeń co do wyrażenia przez Burckhardta Neurathowi, Göringowi, a ewentualnie Hitlerowi opinii o faktycznej sytuacji w Gdańsku. Wskutek przeostrzonych poczynań partii p. Burckhardt stwierdza, że<sup>d</sup> działalność Gauleitera Forstera, brutalna i przekraczająca zdecydowanie instrukcje partyjne, jest centralnym punktem naprężenia<sup>d</sup> w Gdańsku. Myśli wobec tego, że bezstronne stwierdzenie tego faktu wobec partyjnych gór niemieckich mogłoby się przyczynić, pod kątem nienarazania na szwank stosunków polsko-niemieckich, na skontrolowanie działalności Forstera i ew. usunięcie go z terenu Gdańska. Oświadczyłem p. Burckhardtowi, że oficjalny jego wyjazd do Berlina uważałbym za niemożliwy bez poderwania jego prestiżu jako Wysokiego Komisarza, natomiast nie miałbym większych zastrzeżeń co do skontaktowania się przez niego z omawianymi osobistościami, pod warunkiem jednak, że inicjatywa wyszłaby nie od niego, że rozmowy nie nosiłyby charakteru oficjalnego, i że wreszcie, o ile możliwości, odbyłyby się one na terenie trzecim. P. Burckhardt powiedział, że za pośrednictwem i z inicjatywy posła niemieckiego w Bernie miał już<sup>d</sup> spotkać się z Neurathem<sup>d</sup>, w ostatniej chwili jednak proponowano mu, a to wobec nieobecności p. Neuratha, widzenie z podsekretarzem stanu w Auswärtiges Amt, wobec czego uchylił się od spotkania i przejechał przez Niemcy nie widząc się z nikim. Zastrzegłem sobie jeszcze prywatny charakter mojej opinii w tej sprawie i obiecałem mu przywieźć z Warszawy poglądy Pana Ministra Becka.

Odnoszę wrażenie, że jak z jednej strony p. Burckhardt wierzy w swoją rolę mediacyjną i ma ambicję zrobienia czegoś konkretnego w tym kierunku, to z drugiej strony ta chęć łączy się u niego z chęcią nawiązania osobistych stosunków z czołowymi osobistościami Rzeszy dla łatwiejszego osobistego wyławirowania swej niełatwej komisarskiej sytuacji.

III. Mówiąc o swoich rozmowach w Bernie, wspomniał p. Burckhardt o aluzji posła niemieckiego w Bernie, że ewolucja zmiany ustroju Gdańska nie jest jeszcze ukończona. P. Burckhardt sam rozumie przez to zmianę konstytucji, oczywiście po uzyskaniu większości w Volkstagu. Wierzy, że ta

zmiana nastąpi w ramach legalnych statutu. Najważniejszą zaś sprawą dla nienaruszenia statyki europejsko-ligo-narodowej jest utrzymanie tegoż statutu.

IV. Podalem p. Burckhardtowi w ogólnych zarysach sytuację wewnątrzno-polityczną w Gdańsku i wskazałem na niebezpieczeństwo, jakie tkwi w fakcie, że supergorliwość drobnych piesków partyjnych przechodzi ponad głowę zarówno Senatowi, jak i w pewnych wypadkach gór partyjnych w Berlinie, doprowadzając do ciśnienia, które wbrew woli kierownictwa, mogłoby w pewnych warunkach doprowadzić do wybuchu. P. B. oświadczył mi, że i on obawia się więcej nieprzytomnych, nieraz brutalnych w formie i nieprzemysłanych poczynań Nazi w Gdańsku, aniżeli ogólnego kierunku politycznego od strony Berlina, w którego szczerłość intencji wierzy. W tym miejscu powrócił raz jeszcze do roli, jaką mógłby odegrać przy skontaktowaniu się z Berlinem. Wspomniał też, że sprawę tego kontaktu omawiał z p. Avenolem, który nie wysuwał żadnych zastrzeżeń przeciwko projektowi.

V. Zwróciłem p. Burckhardtowi uwagę, że w trakcie obiadu, wydanego przez Senat w tych dniach dla niego, spotka się na pewno z przemówieniem Greisera. Z doświadczenia własnego wiem, że przemówienia te nie zawsze są skonstruowane zręcznie i elastycznie. Sugerowałem, aby przed obiadem uzgodnił teksty przemówienia i swojej odpowiedzi. P. B. dziękował mi za radę, nie pomyślał bowiem o tym wcześniej, ocenia jej wartość poważnie, natknął się już bowiem sam na cały szereg przykrości wynikających z „prowincjonalnych, nieinteligentnych drobno-mieszczańsko-niemieckich form i przyzwyczajzeń”.

VI. Wspomniał p. Burckhardt jeszcze o swojej działalności w „Czerwonym Krzyżu”. Ostatnio otrzymał list od Przewodniczącego Czerwonego Krzyża, Niemca (nazwiska nie pamiętam), którego zna od dawna, a który anonsując mu swój przyjazd do Gdańska prosił go o urządzenie śniadania, na którym chciałby się spotkać z Greiserem, Böttcherem i Forsterem<sup>22</sup>. P. Burckhardt był zdziwiony tym żądaniem i oświadczył mi, że w każdym razie nie może być mowy o przyjmowaniu przez niego Forstera, co do zachowania którego i wychowania ma poważną ilość zastrzeżeń na podstawie posiadanych informacji, abstrahując już od faktu, że nie uważa za możliwe przyjmowanie u siebie człowieka, który wiele swego czasu poświęcał i poświęca w dalszym ciągu na walkę z Wysokim Komisarzem.

---

<sup>22</sup> Mowa o wizycie przewodniczącego Niemieckiego Czerwonego Krzyża, księcia Karola Edwarda; zob. dok. nr 110.

VII. Stwierdzając „opiekę” nad sobą ze stron władz gdańskich, posuniętą aż do kontrolowania jego prywatnej korespondencji, pytał mnie p. Burckhardt, czy listy wysyłane z Gdyni może uważać za nie podlegające gorliwości i ciekawości władz gdańskich. Wyraziłem gotowość przesyłania każdej korespondencji, jaką będzie chciał, moimi środkami, których pewność gwarantuję<sup>23</sup>.

KOMISARZ GENERALNY:  
/–/ Marian Chodacki

*AAN, Ambasada Berlin, 101*

## 83

*15 kwietnia, list pośta w Belgradzie do podsekretarza stanu  
na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych*

15 kwietnia 1937

Mój kochany Jachu,

Na Twoje pytanie w sprawie poparcia Anglii dla planów czesko-francuskich rozbudowania małej Entente – o czym dopiero z listu Twego się dowiedziałem – mogę stanowczo odpowiedzieć: NIE. Informacja ta niewątpliwie pochodzi ze źródeł francuskich. I tutaj także Posel francuski poufnie, ale oficjalnie zawiadomił Rząd, że nastąpi *démarche* angielska, popierająca wysiłki jego. Tymczasem mimo tej zapowiedzi Anglicy *démarche* nie tylko nie uskutecznili, ale prawdopodobnie – wobec bliskich stosunków Posła angielskiego z Księciem – dali do poznania, że najmniejszego zamiaru nie mają to uczynić. Przemówienie Edena dotyczące małej Entente było pochwałą tylko komunikatu z ostatniej sesji, ale nie samego tworu, ani projektów jego rozszerzenia.

Rumunja, czego w raportach nie uwydatniłem, bardzo zręcznie w tej całej sprawie postąpiła. Nie chcąc się Francji narazić, twierdziła, że przyjmie propozycje, ale jeżeli Jugosławja się zgodzi. Była przy tem pewna, że Jugosławja się nie zgodzi.

Co do plotki, jaką się w raporcie dzielię z Ministerstwem, że Czechy były proszone o medjację w Moskwie, to nie mam potwierdzenia tego i wzmacniam w tej sprawie wyrażone zastrzeżenia.

---

<sup>23</sup> Odpis raportu wysłano do ambasadorów w Berlinie, Paryżu i Londynie oraz do delegata przy Lidze Narodów w Genewie.

Je suis empoisonné sprawą Monopolu Tytoniowego<sup>24</sup>, w której podpisywałeś szyfr do mnie 7-go bm. W tej kwestji my wyglądamy jak najgorsze państwo bałkańskie, a Jugosławja jak Państwo na wysokim etycznym i moralnym poziomie Polski stojące. Wstyd mi doprawdy chodzić z propozycjami tego rodzaju do tutejszego Ministra Skarbu. Trzeba z tym raz skończyć. Jeżeli Ministerstwu normalną drogą się to nie uda, to proponuję wezwanie mnie do Warszawy i jestem przekonany, że przeforsuję naszą tezę. Ale sprzecznych z godnością urzędu Rzeczypospolitej propozycji tutaj robić nie będę.

Może i pod względem politycznym mój przyjazd do Warszawy by się przydał. Mam tu jednak bardzo dużo informacji, czego dowodzi chociażby tak pochlebna dla mnie ocena Twoja tempa, w jakim dostarczałem informacji o pakcie italo-jugosłowiańskim. Bardzo Ci za słowa zachęty dziękuję.

Ismet İnönü zabawi w Jugosławji do 19-go bm. i stąd wróci do Ankarji, zatrzymując się cały dzień w Sofji. Wiem, że rozmawiają ze Stojadinoviciem głównie o Bułgarji, ale nie wiem jeszcze, w jakim sensie zakończą się rozmowy. W każdym razie Jugosławja nie da Bułgarji zrobić krzywdy, bo między nimi jest obecnie bardzo dobra atmosfera.

Mam nieprawdopodobne kłopoty z transportem samolotów do Bułgarji<sup>25</sup>, który oczywiście został wyekspedjowany w pewnym ważnym szczególnie sprzecznie z radą, jaką dawałem kierownictwu SEPEWE<sup>26</sup>. Zobaczmy jutro, czy mi się go uda wysłać dalej. Jeśli nie, będziemy mieli gorszy kłopot i sprawimy go również Rządowi tutejszemu.

---

<sup>24</sup> 15 maja 1935 r. Polska i Jugosławia zawarły umowę przewidującą, że zakup tytoniu przez Polski Monopol Tytoniowy zostanie splanony dostawami wyrobów polskiego przemysłu wojennego, sprzętu lotniczego i artykułów elektrotechnicznych dla rozbudowy kolei. Umowa ta została pod koniec 1936 r. uzupełniona kilkuletnią umową ramową. Dębicki miał na myśli trudności z waloryzacją importu tytoniu z Jugosławii spowodowane zbyt wysokimi cenami, niestarannie opracowywanymi ofertami oraz problemami z rozliczeniem transakcji; zob. dok. nr 124.

<sup>25</sup> W wyniku kontraktu z 9 kwietnia 1936 r. Polska sprzedała Bułgarji 12 płatowców myśliwskich oraz 12 samolotów rozpoznawczo-bombowych. Płatność realizowano w ramach kompensaty tytoniowej.

<sup>26</sup> Sprzedaż uzbrojenia zajmowało się powstałe w 1927 r. przedsiębiorstwo Eksport Przemysłu Wojennego „SEPEWE” Sp. z o.o. Zostało ono utworzone w wyniku przekształcenia Spółki „SEPEWE” Eksport Przemysłu Obronnego, powołanej do życia w 1926 r. na bazie prywatnej organizacji przemysłowców (Seksja Przemysłu Wojennego przy Związku Eksportowym Przemysłu Metalowo-Przetwórczego). W 1937 r. „SEPEWE” przekształcono z kolei w spółkę akcyjną, która mimo pewnej samodzielności była zobowiązana do uzyskania każdorazowo zgody władz państwowych na przyjęcie zamówienia.

Masz zupełną rację co do Włoch: Interesuje je obecnie tylko strefa Morza Śródziemnego. Zresztą dziwić się trudno. Rola, jaką odgrywali w basenie dunajskim, przewyższała nie tylko ich stałe zainteresowania, ale w ciężkich momentach i możliwości. Może wizyta Schuschnigga w Rzymie da coś nowego, co mogłoby lepiej naświetlić tę tajemniczą umowę berlińską, co do której, zdaje mi się, wszyscyśmy się mylili. Czy zgodna z prawdą jest pogłoska, że Minister ma zamiar Rzym odwiedzić? Bardzobym pragnął mieć tę wiadomość i móc ją poufnie zakomunikować tutaj, co bardzo dobrze zrobi. Pisałeś mi swego czasu, że to jest zamierzone, ja zaś uważam taką wizytę za zupełnie naturalną. Wówczas chodziło mi tylko o wybór momentu i reakcje Londynu.

Zupełnie się z Tobą zgadzam co do niejasnej konkurencji italo-niemieckiej na Bałkanach. Gospodarczo Niemcy są silniejsze, ale n.p. w Jugosławji mogą obecnie Włosi śmiało z nimi konkurować. Pozostaje tylko odczekać, jak się to dalej rozwinie. Prawdopodobnym mi się wydaje, że gdyby konflikt wybuchnął, mogłyby się Bałkany wraz z małą Entente znaleźć po tej samej stronie co Italja. Więc może jej polityka jest przygotowaniem sobie na zapas pozycji?

*°Najserdeczniej Cię ściskam,  
Twój<sup>e</sup> †Roman Dębicki<sup>†</sup>*

IPMS, MSZ, A.11.E/1494

## 84

*15 kwietnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku  
z rozmowy z prezydentem Senatu Wolnego Miasta*

GDAŃSK, dnia 15.IV.1937 r.

P o u f n e

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
P.I.  
w Warszawie

W sprawie rozmowy z Prezydentem Greiserem w dniu 14.IV.br.

Przypomniałem p. Greiserowi naszą ostatnią rozmowę, w której, nie żądając ani odpowiedzi, ani zarządzeń z jego strony, charakteryzowałem mu

jedynie wzrastające napięcie i podrażnienie w terenie, wywoływane zarówno akcją prasową, jak posunięciami Senatu i działalnością partii narodowo-socjalistycznej i jej członków. Oświadczyłem mu, że tym razem, stwierdzając dalsze pogłębianie tych ujemnych dla sprawy porozumienia posunięć, muszę mu zadać pytanie, do czego to wszystko zmierza i jaki jest jego osobisty stosunek do zagadnienia. Przytoczyłem mu nieprzyzwoity artykuł „Vorpostena”, komentujący bytność u mnie Delegacji Posłów i Radnych Polskich z zażaleniem na ucisk Polonii ze strony Senatu i partii. Przypomniałem trzykrotne ataki na Westerplatte, wykazałem na całym szeregu innych odcinków stałe i systematyczne negowanie naszych praw i niewywiązywanie się z przyjętych zobowiązań. P. Greiser, nawiązując do akcji „Vorpostena”, odpowiedział, że jeśli chodzi o prasę polską, to jej tonu w stosunku do Gdańska nie można również uznać za spokojny, wyciągnął swoją karykaturę, umieszczoną w „Kurierze Poznańskim”, i pokazując mi ją, oświadczył jednocześnie, że niezależnie od „Reibungen” nie uważa za stosowne brać poważnie czy osobiście takich czy innych natarć. Sytuację rozumie następująco:

Ze strony polskiej rozumie podniecenie, a nawet zdenerwowanie, w okresie bowiem przejścia Gdańska z systemu parlamentarnego na autorytatywny mniejszość polska musi sobie zadać pytanie, w jaki sposób jej prawa zostaną zagwarantowane, z drugiej strony Gdańszczanie nie mogą pozostać obojętni na szeroko komentowane wiadomości o zamierzonych rozmowach, zarówno politycznych, jak i gospodarczych. Obawiają się oni żądań polskich, idących w kierunku rozszerzania praw polskich na terytorium Wolnego Miasta. Stąd atmosfera obustronna nie może być spokojna. Ze swej strony prosi mnie o zakomunikowanie Panu Ministrowi Beckowi, że twardo i zdecydowanie stoi na platformie już ustalonej, której takie czy inne trudności terenowe nie mogą przekreślić. Oświadczyłem p. Greiserowi, że cieszę się z jego oświadczenia, niemniej suma drobnych krzywd i odstępstw od przyjętych zobowiązań jest w tej chwili tak wielka, że zdecydowanie przekracza już to, co ja osobiście nazywam granicą dopuszczalną tarcia. Że obawiam się – czemu dałem już wyraz w naszej ostatniej rozmowie – aby wypadki nie przeszły nam ponad głowę. Przytoczyłem mu szereg faktów z dziedziny rynku pracy i szkolnictwa. P. Greiser próbował tłumaczyć ten stan rzeczy normalnym stanem walki na terenach mieszanych, posuwając się aż do tworzenia junctim pomiędzy <sup>d</sup>mniejszością niemiecką w Polsce i ludnością polską w Gdańsku<sup>d</sup>. W sposób ostry odrzuciłem wszelką możliwość takiego ustawienia spraw. P. Greiser w dalszej części rozmowy już do tej sprawy nie powracał.

Odnosnie Westerplatte p. Greiser oświadczył, że jak na innych odcinkach miał już wielokrotnie starcia z redaktorami „Vorpostenu” – broniąc atmosfery spokoju, to odnośnie Westerplatte musi szczerze powiedzieć, że:

1) pod względem prawnym może my mamy rację, nic nie jest jednak w stanie zmienić faktu, że Westerplatte była pewnego rodzaju gwałtem, dokonany na ciele Gdańska;

2) że jest osobiście przeświadczony, że wiadomości „Vorpostenu” o transportach z Gdyni i Westerplatte dla czerwonej Hiszpanii są najzupełniej prawdziwe. My, Niemcy, oświadczył p. Greiser, jesteśmy w Hiszpanii zainteresowani, stąd pomoc dla czerwonych nie jest nam obojętna.

Oświadczyłem p. Greiserowi, że dziwię się powracaniu do sprawy Westerplatte od strony prawnej, która jest jasna, wyraźna i przesądzona, nie na ten temat zresztą chcę z nim mówić. Od dłuższego czasu, według wiadomości przeze mnie posiadanych, żadne transporty z Westerplatte nie odchodziły. Nie wierzę, aby w jakichkolwiek warunkach wojsko, które jest zainteresowane Westerplatte, zdecydowało się na używanie jej jako bazy, nawet o charakterze przypadkowym, dla obsługiwanego czerwonej Hiszpanii. Zresztą momentem dla mnie ważnym jest nie fakt zaistnienia domniemyanych transportów, ale moment zaatakowania, t.zn. wysuwania tej sprawy w chwili obecnej podniecenia i pogorszenia się atmosfery ogólnej polsko-gdańskiej, oraz fakt wysuwania jej w kilka miesięcy po wyjściu ostatnich transportów z Westerplatte, nie przeznaczonych zresztą dla Hiszpanii<sup>27</sup>.

P. Greiser powrócił do publicystyki. Wspomnił o książce p. Strasburgera<sup>28</sup>, którą uważa za poważne obciążenie stosunków polsko-gdańskich. Odpowiedziałem p. Greiserowi, że na pewno dostatecznie orientuje się w szeregu wewnętrznych spraw polskich, by nie zdawać sobie sprawy, dla czego i pod jakim kątem widzenia książka ta została wydana. P. Greiser powiedział, że on rozumie ją jak atak personalny, niemniej wpływ jej na formowanie się stosunków ocenia ujemnie. Zresztą, sytuacja, jego zdaniem, ulegnie poważnemu odprężeniu w chwili, gdy z obu stron, w trakcie prowadzonych

---

<sup>27</sup> Oficjalnie „SEPEWE” sprzedało i wyekspediowało broń do Meksyku, Chin, Łotwy, Urugwaju, Portugalii, Finlandii i Niemiec, posiadając zaświadczenia o tzw. ostatecznym użytkowniku, wystawione w imieniu rządów tych krajów. W rzeczywistości sprzęt wojenny trafił do Hiszpanii, głównie lewicowej; zob. też przyp. 33 do dok. nr 69.

<sup>28</sup> Chodzi o książkę komisarza generalnego w WMG w latach 1924–1932, Henryka Strasburgera, *Sprawa Gdańska*, Menzel, Warszawa 1937.



rokowań, zarysują się fronty. Moim dążeniem, mówi p. Greiser, będzie dojście do stanu, w którym Polacy, zarówno obywatele polscy, jak gdańscy, mogliby być „höchst zufrieden”. Powiedziałem p. Greiserowi, że oceniając dzisiejszy stan rzeczy, jeżeli uzyska tylko stan, w którym Polacy nie będą „unzufrieden”, to ja osobiście będę „zufrieden”. Oświadczyłem p. Greiserowi, że z mojej strony mam daleko idące zamiary wpłynięcia na opinię publiczną w Polsce w kierunku usunięcia momentów nieistotnych, które istnieją, a które stają się przedmiotem obustronnych emocjonalnych gier, obciążając w ten sposób całość stosunków. Nie mogę jednak nie zadać mu pytania – bo stosownie do odpowiedzi będę regulował moje poczynania – czy on, jako Prezydent Senatu i członek partii, ma chęć i możliwość dokonania ze swej strony tego samego. P. Greiser żywo replikował, że dołoży wszelkich starań ze swej strony dla usunięcia nieporozumień, sam bowiem także stwierdza pogorszenie się sytuacji. Naszą rzeczą, mówi p. Greiser, jest usunięcie tego wszystkiego, co mogłoby doprowadzić do pogłębienia tej dopuszczalnej granicy tarć, o której Pan wspominał.

Przy okazji przypomniałem p. Greiserowi sprawę KUROWSKIEGO i HEJMOWSKIEGO, młodych chłopców, którzy po pijanemu znieważyli godła partyjne niemieckie w „Sporthalle”, i którzy za to zostali ukarani nieproporcjonalnie ciężko w stosunku do przestępstwa. Zapytałem p. Greisera, czy nie uważałby za wskazane wobec faktu odsiedzenia już przez nich przeszło połowy kary, darowanie im reszty. P. Greiser zapytał mnie, czy mógłby tem być mnie pomocnym lub też wyświadczyć mi w ten sposób osobistą usługę. Odpowiedziałem, że może oddać usługę, ale nie mnie, tylko sprawie stosunków polsko-gdańskich. Przypuszczam bowiem, że tego rodzaju gest z jego strony byłby przez ludność polską interpretowany jako dobra wola Senatu. Uzgodniłem, że prośbę o darowanie reszty kary złoży się na jego ręce, i że będzie ona załatwiona przychylnie. P. Greiser ze swej strony poruszył sprawę SOENKE<sup>29</sup>, którą obiecałem rozpatrzyć, nie znam bowiem jej treści.

Rekapitulując raz jeszcze całość rozmowy, oświadczyłem p. Greiserowi, że liczę na zrozumienie przez niego sytuacji w terenie, i jego działania mające na celu doprowadzenie do odprężenia. P. Greiser raz jeszcze prosił

---

<sup>29</sup> Obywatel WMG, Kurt Soenke, został na wniosek kontrwywiadu wojskowego aresztowany przez władze polskie w listopadzie 1934 r. (w Tczewie) i oskarżony o szpiegostwo na rzecz Niemiec. W marcu 1935 r. w wyniku procesu, podczas którego przyznał się do winy, został skazany na 5 lat więzienia. Zwolniono go w drugiej połowie 1937 r.; zob. dok. nr 263.

o oświadczenie wobec Pana Ministra Becka, że niezależnie od konjunkturalnych pogorszeń, nic z jego strony nie uległo zmianie, i że nadal ma zamiar dołożyć wszelkich starań dla utrzymania „wielkiej linii”. Całość rozmowy odbyła się, mimo ostrych momentów, w tonie pozytywnym<sup>30</sup>.

KOMISARZ GENERALNY:  
/–/ Marian Chodacki

*AAN, Ambasada Berlin, 101*

## 85

*15 kwietnia, raport posta w Wiedniu  
na temat sytuacji wewnętrznej i polityki zagranicznej Austrii*

°15<sup>c</sup> kwietnia [193]7

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w WARSZAWIE

Polityka Austrii, tak niejasna w ostatnich czasach, zaczyna powoli nabierać bardziej wyrazistych konturów. Od paru tygodni widać w niej było zachwianie dotychczasowej wiary w wartość przyjaźni włoskiej i celowość ponoszenia ofiar dla zbliżenia do osi Rzym–Berlin, oraz stąd wynikające rozpatrywanie możliwości zbliżenia do „państw demokratycznych”. Na wiedeńskiej giełdzie politycznych spekulacji dominują obecnie niewątpliwie baisse walorów włosko-niemieckich, a hausse walorów czeskich i zachodnio-europejskich. Taki kierunek spekulacji wynika z szeroko tu kolportowanych pogłosek o ciężkiej sytuacji Włochów w Hiszpanii, o trudnościach ekonomicznych i socjalnych Włoch i Niemiec, o moralnej depresji Mussoliniego i fizycznym wyczerpaniu Hitlera etc. etc., a z drugiej strony o coraz silniejszej konsolidacji frontu państw demokratycznych (n.p. mowa Edena o Małej Entencie, wzmocnienie Ligi Narodów, silna pozycja rządu Bluma, telegram Benesza do

---

<sup>30</sup> Odpis raportu wysłano do ambasady w Berlinie.

Walencji), oraz wybitnie antyhitlerowskie stanowisko kościoła. Ten ostatni moment najsilniej może zaważyć na sytuacji.

Za wcześnie jest jeszcze wyciągać wnioski co do istotnych dalszych zamierzeń kanclerza, które prawdopodobnie i w jego umyśle nie są jeszcze sprecyzowane i wahać się będą w takt fluktuacji wypadków na arenie ogólnoeuropejskiej, ale dziś już chcę sprecyzować czynniki, które na rozwój sytuacji wpływają. W każdym razie chciałbym podkreślić, że nawet gdybyście chcieli uważać manifestowaną tu zmianę frontu tylko za taktyczne posunięcie kanclerza, to w każdym razie nie należy zapominać, że za taką zmianą frontu stoją tu w Austrii bardzo silne ugrupowania polityczne, rozciągające się od lewicy poprzez żydowską finansjerę aż do legitymistów, że ugrupowaniom przyszedł teraz w sukurs cały wpływ kościoła, i że w tych warunkach kanclerz może nawet wbrew woli być zmuszonym pójść za nimi. Zresztą już mogę zanotować pewne w tym kierunku objawy, choćby w tym, że ostatnio doszło do zbliżenia między kanclerzem a burmistrzem, b. kanclerzem Schmitzem, kierownikiem tej grupy ultrakatolickiej, która zawsze zwalczała kanclerowskie próby porozumienia z Niemcami.

Główne elementy sytuacji są następujące:

1) Katolicyzm a Niemcy. Wśród sfer katolickich Austrii istniały dotąd dwa odłamy, jeżeli chodzi o stosunek do dzisiejszych Niemiec: odłam odrzucający jakąkolwiek możliwość porozumienia z katolicyzmem (biskup Salzburga Waitz i Linzu Gföllner) oraz odłam szukający tego porozumienia, pod wodzą najświetlejszego kapłana austriackiego, biskupa Hudala, stale przebywającego w Watykanie. Jeszcze jesienią roku zeszłego Hudal wydał książkę życzliwie omawiającą możliwości kompromisu z Hitlerem<sup>31</sup>. Kierunkowi temu wyraźnie patronował kardynał Innitzer, zawsze dotąd ostrożnie unikający jakiegokolwiek angażowania się po stronie tutejszego reżimu. Od paru tygodni sytuacja się radykalnie zmieniła: oba odłamy się pogodziły, Hudal przyjechał przed paru dniami do Wiednia dla wygłoszenia odczytu o Nietzschem, w którym w duchu ostatniej encykliki najostrożniej się rozprawił z hitleryzmem, przeprowadzając analogię między bolszewizmem a hitleryzmem i piętnując destrukcyjny wpływ obu kierunków wywodzących się z filozofii Nietzschedgo. Od paru tygodni ten kardynał bierze po raz pierwszy manifestacyjny udział w propagandowej działalności rządu, zmierzającej do

---

<sup>31</sup> Chodzi o książkę biskupa Aloisa Hudala, *Die Grundlagen des Nationalsozialismus. Eine ideengeschichtliche Untersuchung*, Johannes Günther Verlag, Leipzig-Wien 1937.

zjednania sobie klas pracujących. Zgodę swoją w tym kierunku w pełni mi wczoraj potwierdził nuncjusz, wyrażając równocześnie krytykę niezrozumiałej polityki Mussoliniego wobec Austrii: gdym mu rzucił przypuszczenie, czy za tym nie należy się dopatrywać jakichś dalej idących zobowiązań Włoch wobec Niemiec kosztem Austrii, nie wydawał mi się obcym tego rodzaju podejrzaniom.

2) Stosunek do Niemiec. Podrażnienie w stosunkach niemiecko-austriackich, trwające od czasu wizyty Neuratha<sup>32</sup> i dymisji Neustädter-Stürmera<sup>33</sup>, nie poprawia się, a to dlatego, że cały szereg okoliczności w zimie b.r., które znamionowały pogorszenie tych stosunków (mowa kanclerza, rozwiązanie organizacji opozycyjnych, manifestacje z okazji wizyty Neuratha etc., etc.), były raczej objawem tego pogorszenia niż ich powodem. Powodem jest to, że obie strony są coraz mniej zadowolone z funkcjonowania układu z 11 lipca z.r.<sup>34</sup>. Austria zawierała go głównie dla celów ekonomicznych, Niemcy – dla otwarcia sobie politycznych możliwości: obie strony się zupełnie zawiodły w swych nadziejach: toteż wszelkie obecnie robione obustronne próby włania nowego życia w treść układu są tylko łataniną bez szans dalej idącego powodzenia, póki inny duch wzajemnych stosunków nie ożywi.

3) Stosunek do Włoch. Publiczny sprzeciw Włoch przeciw tak drogiej kanclerzowi polityce restauracyjnej<sup>35</sup> był odczuty przez niego jako sztych w plecy i zdradę, a brutalna jego forma, jako niczym nie wytłómaczalna.

Trudności robione przez Włochy w kierunku odnowienia przyznawanych dotąd Austrii handlowych uprzywilejowań, a równocześnie przyznanie ich Serbom, zaalarmowały opinię publiczną, która zrozumiała, iż coś się radykalnie zmieniło w stosunku Włoch do Austrii i nawet prasa alarmy te podjęła, a znalazły one swój wyraz w wielkiej antywłoskiej manifestacji zrobionej przez publiczność wiedeńską z okazji matchu footballowego włosko-austriackiego<sup>36</sup>. Stosunki między Rzymem a Wiedniem można dziś uważać za napięte;

---

<sup>32</sup> Minister von Neurath złożył wizytę w Wiedniu 22 lutego.

<sup>33</sup> Odo Neustädter-Stürmer złożył dymisję 20 marca.

<sup>34</sup> Mowa o podpisaniu 11 lipca 1936 r. (po remilitaryzacji Nadrenii) tajnego układu, w którym Niemcy uznawały suwerenność Republiki Austriackiej, deklarując nieingerowanie w jej sprawy wewnętrzne, a Austria zobowiązała się prowadzić politykę zgraniczną w porozumieniu z Berlinem.

<sup>35</sup> Chodzi o restaurację dynastii Habsburgów.

<sup>36</sup> Mecz odbył się 21 marca, został przerwany w 74. minucie przy stanie 2:0 dla Austrii.

projektowana wizyta Schuschnigga u Mussoliniego<sup>37</sup> – tylokrotnie odraczana, bo żadnej ze stron nie było do niej spieszo – odbędzie się w atmosferze żenującej dla obu stron i trudno przypuścić, by dała jakieś konkretne wyniki: jeżeli dojdzie ona ostatecznie do skutku, to tylko z powodu obustronnej potrzeby rzucenia płaszcza Noego na goliznę przeświecającą przez dziurawy łachman dawnej przyjaźni. Trudno mi jest przypuścić – jak myślą tu niektórzy – że podróż Schuschnigga do Rzymu będzie pójściem jego do Canossy i całkowitym wyrzeczeniem się aspiracji do niezależnej orientacji, oraz uchynieniem czoła wobec przemocy włosko-niemieckiej; będzie to oczywiście zależnym od innych możliwości, ale wydaje mi się, że drogi już zanadto daleko się rozeszły. W każdym razie, jak słyszę, w Rzymie panuje również oburzenie na Austrię wobec jej „zdrady”, a w odpowiedzi na kokieterie prasy austriackiej pod adresem państw demokratycznych, ma przyjść wkrótce w prasie włoskiej – jak słyszę od dziennikarzy włoskich – nowe uderzenie na Austrię, stwierdzające, że trudno jest bronić niezależności państwa, które samo o tę niezależność nie dba.

4) W stosunkach czesko-węgierskich widzę tu poważne kwasy, których istota nie jest mi jeszcze jasną. Można je oczywiście tłumaczyć obrazą o kontakty czesko-austriackie. W każdym razie tutejszy poseł węgierski został nagle odwołany i jak słyszę, co najmniej do końca roku nie ma być mianowany następcą. Nie chcę wierzyć, by to były trudności tylko personalnej natury.

5) W stosunku do Czech i Francji widzę tu od paru tygodni radykalną zmianę nastrojów, którą prasa nawet uwidacznia. Na Wielkanoc podsekretarz stanu w M.S.Z. Schmidt zamieścił w tutejszej prasie gorący artykuł o Francji z entuzjastycznymi wspomnieniami ze swego we Francji pobytu. Poseł francuski jest znów na pierwszym miejscu jako persona grata na Ballplatzu: różne osobistości polityczne francuskie ciągle do Wiednia zjeżdżają: zapowiedziana jest wizyta w Paryżu Schmidta i ministra oświaty Perntera. Działalność polityczna francuska idzie w kierunku bloku Austrii, Czech i Węgier; wyraźnie mi o tym mówił Puaux, a popierany jest w tych swoich usiłowaniach przez cały front zgrupowanych, o którym wyżej wspominałem. Projektom takim, których autorstwo jest głównie przypisywane Hodży, dużo życzliwych komentarzy poświęca ciągle austriacka prasa, jak w ogóle wszelkim informacjom idącym po linii polityki Małej Ententy. O takich projektach próbował Schuschnigg, jak słyszę, niedawno mówić w Budapeszcie<sup>38</sup>; sondaże te musiały nie dać jednak

---

<sup>37</sup> Zob. dok. nr 98.

<sup>38</sup> Kanclerz Schuschnigg złożył wizytę w Budapeszcie 18–19 marca.

bardzo zachęcającego wyniku; zresztą Papen mówił mi, że można być według jego informacji zupełnie pewnym Węgier i obecnego ich rządu, a w każdym razie póki Horthy wpływ swój i stanowisko zatrzymuje. Dla porozumienia się w tej sprawie Hodža tu niedawno odwiedzał Schuschnigga i – jak mi mówił Puaux – obaj premierzy zgodnie skonstatowali, że przy obecnym rządzie węgierskim nie ma nadziei na realizację projektów współpracy, ale że na Węgrzech wkrótce do władzy dojdzie Eckhardt, z którym – jak zapewnia Hodža – porozumienie będzie łatwiejsze.

Cały ten splot nastrojów, wywodząc się przede wszystkim z pogłosek o klęsce pod Guadalajarą<sup>39</sup>, dziwnie ma dużo analogii z sytuacją sprzed roku, kiedy w okresie niepowodzeń włoskich pod Axum<sup>40</sup>, Schuschnigg wybrał się z wizytą do Pragi. Wówczas istniał jeszcze Starhemberg jako element stałości w polityce austriackiej, a czynniki poza rządem stojące mniejszym cieszyły się wpływem na bieg austriackiej polityki. Toteż przypuszczać można, że obecnie oscylacje tej polityki, szczególnie jeżeli chodzi o jej zewnętrzne objawy w nastrojach opinii publicznej, będą miały znacznie większą amplitudę niż przed rokiem: zależnie od rozwoju wypadków w skali europejskiej, wahać się one będą między obu skrajnymi alternatywami, a mianowicie: między całkowitym przystosowaniem się do postulatów polityki włosko-niemieckiej, albo przeczuciem się do obozu przeciwników „osi Rzym–Berlin”. Przy dzisiejszym nastawieniu polityki włoskiej dylemat ten, wyprowadzony do swych ostatecznych konsekwencji, mało się różni od popularnej jego formuły: „Anschluss albo restauracja”. Rząd obecnie, tak w rozmowach prywatnych, jak w enuncjacjach publicznych, rzuca hasło, że dylemat ten w istocie nie istnieje, i że polityka Austrii pójdzie trzecią drogą. Póki nie nastąpią jakieś gwałtowne

---

<sup>39</sup> Mowa o ofensywie pod Guadalajarą przeprowadzonej w marcu przez włoski korpus ekspedycyjny. Wojska te, mimo trzykrotnej przewagi liczebnej, zostały zatrzymane przez hiszpańską armię republikańską wspomaganą przez Brygady Międzynarodowe. Niepowodzenie to, mimo że w praktyce nie miało większego znaczenia militarnego, zostało przedstawione w niechętnych Rzymowi państwach jako wielka klęska.

<sup>40</sup> Aksum zostało zajęte przez Włochów 15 października 1936 r, jednak w wyniku tzw. bożonarodzeniowej ofensywy sił etiopskich oddziały włoskie zostały zmuszone do wycofania się (tzw. czarny okres wojny). Addis Abeba została zajęta 5 maja 1937 r.; zob. też przyp. 4 do dok. nr 2.

przeobrażenia w konstelacji europejskiej, jest to frazes, który nie ma żadnego odpowiednika w dziedzinie realnych możliwości<sup>41</sup>.

Poseł R.P.  
J. Gawroński

AAN, Ambasada Berlin, 35

## 86

*16 kwietnia, list naczelnika Wydziału Zachodniego  
do ambasadora w Berlinie na temat stosunków polsko-niemieckich*

Warszawa, dnia 16<sup>o</sup> kwietnia 1937 r.

Tajne<sup>c</sup>

Mój Drogi,

Korzystam z wyjazdu Kunickiego, aby Ci przesłać pewne wrażenia oraz dane z dziedziny stosunków polsko-niemieckich w tej chwili. Zrobię to zresztą stylem telegraficznym, ponieważ wiem, że z nim sprawy poszczególne szerzej omówisz.

Jeśli chodzi o wiec w Grudziądzu, rozwój tej sprawy był charakterystyczny. Zatrzymanie tygodnia P.Z.Z. już od dawna propagandowo przygotowanego, nie było ze względów ogólnych możliwe. Spowodowałem jedynie w porozumieniu z Dyr. Łepkowskim tylko to, że Pan Prezydent nie udzielił <sup>h</sup>aprobaty<sup>h</sup> <sup>c</sup>swego Protektoratu<sup>c</sup> tej imprezie. Program był oczywiście jak najbardziej skontrolowany i skierowany na tory propagandy wiedzy o Pomorzu i jego rozwoju, a nie specjalnie antyniemieckim. To jednak nie przeszkodziło wiadomej „nadprogramowej” demonstracji. Po otrzymaniu o niej wiadomości (via Berlin, gdyż tutejsza prasa o tym milczała) spowodowaliśmy przede wszystkim ukazanie się wiadomego komunikatu prasowego bez żadnej zwłoki i z własnej inicjatywy, gdy więc Moltke przyszedł z protestem, sprawa była –

---

<sup>41</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Rzymie i Berlinie oraz do poselstw w Budapeszcie, Belgradzie i Pradze.

jeśli chodzi o stanowisko czynników rządowych – wyraźna i incydent został zlikwidowany.

Przechodząc do notatki wręczonej Ci przez Dieckhoffa przy okazji rozmowy z 9 bm. dzieli się ona de facto na 3 części:

1) Sprawa Grudziądzka, którą i strona niemiecka uważa za zlikwidowaną.

2) Sprawa zeszłorocznych przemówień wojewody Grażyńskiego. Ten punkt, jak sądzę, odpowiedzi urzędowej nie wymaga, gdyż jest on faktycznie odgrzewaniem kwestii omówionej już uprzednio. Oczywiście chodzi o to, żeby nie było z tej strony nowych niepotrzebnych zadrażnień.

3) Drażliwa i trudna sprawa stanowiska naszej prasy, szczególnie zachodniej prasy prowincjonalnej, która z różnych względów, a m.i. konkurencji endeckiej, uważa za rzecz konieczną utrzymanie pewnego tonu pod adresem Niemiec i nieprzemilczanie nadzwyczaj trudnych warunków, w jakich nasza mniejszość żyje po tamtej stronie. Dobrze się stało, że przy tej okazji Dieckhoff posłyszał od Ciebie o sprawie zajęć w Mikulczycach, która ze względów zrozumiałych rozdrażniła opinię polską.

Sytuacja, jaka się wytworzyła, wymaga poprawy po obu stronach. Nie trudno się jednak domyślić, że samo sporządzenie w obecnej chwili tej notatki jest jednym z pociągnięć niemieckich w sprawie likwidacji Konwencji Górnośląskiej, a właściwie przygotowaniem terenu do prób przeprowadzenia jakiegoś układu mniejszościowego. Osobiście uważam chociażby z powyższych względów, że pisemna odpowiedź na tę notatkę nie byłaby celową, <sup>ej</sup>natomiast wydaje mi się, że reakcją naszą powinno być zaproponowanie wznowienia w odpowiednim terminie rozmów prasowych w ramach istniejącego porozumienia prasowego<sup>42</sup>, na które w końcowym ustępie powołuje się notatka A.A.<sup>je</sup> Prosiłbym o Twoją co do tego opinię. Wracając jeszcze do sprawy likwidacji Konwencji, mam coraz wyraźniejsze uczucie, że strona niemiecka zwleka z podjęciem rokowań przez nas konkretnie proponowanych, mając na uwadze wyżej wspomnianą rozgrywkę mniejszościową. Gdy Sekretarz Stanu zrobił w rozmowie z 9 bm. aluzję, że rozmowy warszawskie nie rozwijają się pomyślnie, nie mógł mieć wyraźnych podstaw do takiego twierdzenia, bowiem z naszej strony zostały co do szeregu kwestyj całkiem konkretnie zaproponowane rozmowy, a propozycje nasze zostały wzięte ad referendum przez Ambasadę, natomiast odpowiedzi ze strony Berlina dotychczas nie mieliśmy. Kunicki Ci o tem obszernie opowie.

---

<sup>42</sup> Polsko-niemiecki układ prasowy podpisano w Warszawie 24 lutego 1934 r.



Jeśli chodzi o posunięcia z innych dziedzin w kierunku polepszenia atmosfery, to jazda vice-ministra Sokołowskiego na jeden dzień na Targi Wrocławskie jest – jak mi on sam oświadczył – zapewnioną. Towarzystwo Polsko-Niemieckie nareszcie powstaje i na tutejszym terenie. Senator Gołuchowski mówił mi, że w okresie koronacji angielskiej, na którą się wybiera, zamierza przerwać swą podróż w Berlinie, aby się z Tobą zobaczyć i ewentualnie także spotkać z Arnimem. Sprawa organizacji działu polskiego na łowieckiej wystawie berlińskiej posuwa się naprzód. Knothe mi mówił, że trzyma Cię „au courant”, więc o tym nie piszę. Co do wizyty Ministra Grabowskiego w Berlinie, naciskamy jak możemy, o wyjaśnienie tej sprawy i może nawet do dzisiejszego wieczora nastąpią precyzje<sup>43</sup>.

Dziś był u mnie poseł Mirski, który wraz z Czapskim organizuje wycieczkę koła rolników do Niemiec. Prosiłem go, by wystosował do nas list z podaniem proponowanych dat, tego, co chcieliby zwiedzić, i innych szczegółów. Po otrzymaniu tego listu zwrócimy się do Ciebie urzędowo. W każdym razie wycieczka ta nastąpiłaby gdzieś w środku lata, t.j. po zakończeniu nadzwyczajnej sesji Izb.

Co do Locarna, to czekamy na notatkę, którą Raczyński miał nadesłać, a która zawierać miała rezultaty waszej dyskusji w Cannes. Na razie posyłam Ci moją mise au point i pewne konsyderacje końcowe, ale proszę o traktowanie tych ostatnich jako moich osobistych, gdyż nie mam jeszcze co do dalszych kroków instrukcyj od Pana Ministra.

*Uścisk dłoni oraz serdeczne pozdrowienia łączę,  
Twój<sup>c</sup>  
Józef Potocki<sup>f</sup>*

*AAN, Ambasada Berlin, 922*

---

<sup>43</sup> Minister sprawiedliwości Witold Grabowski złożył wizytę w Niemczech 9–13 maja; zob. dok. nr 105 i 106.

## 87

*16 kwietnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
do ambasadorów w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie  
w sprawie działań Kominternu*

Warszawa, dnia 16 kwietnia 1937

Sekretowane

Telegram szyfrowy nr 44

1) Od szeregow lat istnieje na całym terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej powstała z inicjatywy amerykańskiego zjednoczonego komitetu rozdzielczego (American Joint Distribution Committee) i utrzymywana przy jego wydatnym finansowym poparciu żydowska instytucja bezprocentowych kas pożyczkowych, znana pod nazwą „C.K.B.". Stosunek miarodajnych władz polskich do tej instytucji był dotąd zawsze życzliwy i korzystała ona z kredytów państwowych.

2) Władze bezpieczeństwa ustaliły, że w ramach C.K.B. dokonywuje się przez rozsianych po całej Polsce korespondentów tej instytucji terenowa akcja wywiadowcza na rzecz kominternu. Cały szereg monografji o charakterze i znaczeniu strategicznym szczegółowo opisujących poszczególne tereny prawobrzeżnej części Rzeczypospolitej znajdują się w rękach władz. Poza tem władze skarbowe wykryły w C.K.B. również nadużycia natury finansowej (nielegalne transakcje z pożyczką narodową).

3) Z powyższych motywów władze zmuszone są do przedsięwzięcia w najbliższym czasie energicznych zarządzeń w stosunku do C.K.B. dla ochrony interesów i bezpieczeństwa państwa.

4) Powyższe podaję na razie tylko do ściśle poufnej wiadomości Pana Ambasadora. Data i szczegóły zamierzonych zarządzeń będą zakomunikowane Panu Ambasadorowi dodatkowo z tem, aby wówczas Pan Ambasador podał do wiadomości tamtejszych władz organizacji „Jointu”, względnie ich przedstawiciela o przyczynach, które skłoniły Rząd polski do przeprowadzenia zarządzeń.

Podkreślam, że akcja władz polskich nie jest zwrócona przeciwko „Jointowi”, którego wieloletnia działalność charytatywno-społeczna znajdowała zawsze uznanie i poparcie ze strony Rządu. Jedynie dotarcie kominternu do

instrumentu prac tej organizacji międzynarodowej na terenie Polski zmusza nas do powzięcia zasadniczych zarządzeń.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/17*

88

*17 kwietnia, raport ambasadora w Londynie  
na temat stanowiska brytyjskiego w sprawie Palestyny*

17 kwietnia 1937

POUFNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych, w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr 8/4

Stanowisko Komisji Królewskiej<sup>44</sup> oraz rządu angielskiego w sprawie Palestyny.

Rozmowy z dr. Weizmannem i prof. Akzinem

W związku z telegramem z dnia wczorajszego.

Prace Komisji Królewskiej nie są jeszcze dotychczas ukończone. Komisja przesłuchuje obecnie szereg osobistości politycznych (w tym gronie przesłuchać ma w najbliższych dniach p. Lloyd George'a). Jednakowoż istnieją poważne dane, że członkowie Komisji zdecydowali się już na wysunięcie w raporcie swym propozycji cięcia Salomonowego, o którym pisała już prasa,

---

<sup>44</sup> Wielka Brytania zgodnie z deklaracją Balfoura z 2 listopada 1917 r. popierała aspiracje diaspory żydowskiej do utworzenia w Palestynie tzw. siedziby narodowej. W związku ze sprzeciwem ludności arabskiej (m.in. rewolta z kwietnia 1936 r.) 11 listopada 1936 r. powołano Królewską Komisję ds. Palestyny, zwaną także Komisją Peela. Raport komisji opublikowany 7 lipca 1937 r. zalecał podział Palestyny między dwa państwa (żydowskie i arabskie) z zachowaniem mandatu brytyjskiego na niewielkiej części obszaru, a także transfer ludności. Propozycja została początkowo poparta przez rząd w Londynie, jednak liczne kontrowersje doprowadziły w 1938 r. do jej odrzucenia; zob. dok. nr 149.

a mianowicie podziału Palestyny na strefę żydowską i strefę arabską. Strefa żydowska, według informacji, które zebrałem ze sfer żydowskich, miałaby obejmować nizinę nadmorską, nota bene żyźniejszą i nadającą się w wyższym stopniu do eksploatacji, a rozciągającą się od jeziora Galilejskiego na północy, z ominięciem Nazaretu, następnie na zachód od Jerozolimy, mniej więcej aż do Berszeby. W tym miejscu, t.j. na odcinku południowym, strefa ta miałaby być tak rozszerzona, aby dotknąć Morza Martwego i pozwolić na włączenie do niej przedsięwzięcia eksploatacji jego wód. Port Haify miałby być wyłączony i stanowić angielski protektorat. Tak samo jest mowa o wyłączeniu na specjalnych warunkach Jerozolimy. Według propozycji Komisji strefa żydowska miałaby otrzymać ustrój zbliżony do dominialnego, miałaby zawrzeć przyzbieżenie z Anglią i otrzymać miejsce w Lidze Narodów.

Jeśli chodzi o strefę arabską, to propozycje Komisji iść mają w kierunku połączenia jej z Transjordanią. Stworzone w ten sposób większe terytorium otrzymać by miało od Anglii również warunki samodzielnej egzystencji na wzór tych, które otrzymał Irak<sup>45</sup>.

Co do procedury, to dowiaduję się<sup>x</sup>, że Komisja królewska miałaby przedstawić swój raport jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca rządowi angielskiemu. Raport pozostałby na razie tajny. Rząd angielski rozpatrywałby go przez maj i czerwiec, po czym przedstawiłby go do opinii Komisji Mandatowej, której posiedzenie zostało z tego względu odroczone. Formalnie biorąc, Komisja Mandatowa nie posiada kompetencji do zajmowania się taką zasadniczą zmianą konstytucyjną. (Jak słyszę, takim jest również zdanie samych członków Komisji). Jednak rząd angielski ma przywiązywać wagę do tego, by Komisja wypowiedziała się na temat projektu po ustaleniu jego wytycznych przez ten rząd, a przed przedstawieniem go Radzie Ligi Narodów na jesiennej sesji.

Pragnąc zebrać możliwie dokładne informacje o tem, co się przygotowuje, i pragnąc zarazem zorientować się w dezyderatach żydowskich i wyrobić sobie pogląd co do prawdopodobnej reakcji żydowskiej w razie zaakceptowania przez rząd tutejszy sugestij Komisji, przeprowadziłem w ostatnich dniach rozmowy z dr. Weizmannem, prezesem palestyńskiej egzekutywy, oraz

---

<sup>45</sup> Mowa o stopniowym wyzwaniu się Iraku spod wpływów brytyjskich: w 1932 r. po zniesieniu mandatu LN Irak stał się państwem niepodległym i członkiem tej organizacji, jednak na podstawie układu z 1930 r. Londyn zachował uprawnienia dotyczące spraw wojskowych.

<sup>x</sup> Przytoczone informacje pochodzą w najgłówniejszej części od dr. Weizmanna.

---

profesorem Akzinem, tutejszym przedstawicielem rewizjonistów (Żabotyńskiego)<sup>46</sup>.

Ten ostatni poprosił mnie o przyjęcie. Na plan podziału zapatruje się negatywnie. Uważa go za niedostateczny i za paczący podstawę mandatu. Twierdzi, że jego przyjęcie przekreślałoby realizację mandatu i unieвозмоżliwiłoby dalszą emigrację żydowską w wielkim stylu. Twierdzi dalej, że w świadomości angielskiej zrozumienie praw żydów do Palestyny uczyniło już pewien postęp, i że należy skorzystać z nadarzającej się okazji, aby ten postęp utrwalić i rozszerzyć, odrzucając projekt połowiczny i żądając od Anglii integralnej i maksymalnej realizacji zasady „siedziby narodowej”. Sądzę, że dla rewizjonistów sprawa ta ma – i to może przede wszystkim – duże znaczenie wewnętrzno-polityczne i taktyczne. Z chwilą bowiem zapadnięcia decyzji i zrealizowania podziału Palestyny oraz przebudowania części żydowskiej na jednostkę autonomiczną, polityczna rola Żabotyńskiego mogłaby zostać podkopana. Stałoby wobec próby sił w nowym „dominionie”, o rezultacie dla niego co najmniej wątpliwym.

Są to przypuszczenia. Faktem jest, że rewizjoniści nie są zadowoleni, i że już teraz rozwijają starania, aby temu niezadowoleniu dać jak najdobitniejszy wyraz. Są już, jak się zdaje, w kontakcie z rządem rumuńskim, zainteresowanym podobnie jak polski sprawą emigracji żydowskiej. Starają się, względnie chcieliby się starać o to, aby rząd francuski wpływał na Anglię w interesie maksymalnego programu w odniesieniu do Palestyny. Prof. Akzin starał się mnie przekonać, że powinniśmy ze swej strony namawiać rząd francuski w tym kierunku. Odpowiedziałem, że jako przedstawiciela Polski w Anglii ta strona zagadnienia mnie nie dotyczy. Pragnęliby naszego poparcia wobec Londynu w drodze dalszej interwencji w Foreign Office, mającej na celu przeciwstawienie się ograniczeniu przez Anglię przedmiotu mandatu.

Dr Weizmann odwiedził mnie w Ambasadzie dnia 15. b.m. na skutek mojej propozycji. Uczynił to z dosyć dużą skwapliwością i także dawał mi do zrozumienia, że powitałby chętnie interwencję Rządu polskiego wobec rządu angielskiego, jakkolwiek inaczej ujmował jej cel. Rozmowa miała przebieg następujący: dr Weizmann rozpoczął od zobrazowania przebiegu dyskusji jego z członkami Królewskiej Komisji, która oprócz przesłuchań odtworzonych

---

<sup>46</sup> Mowa o Nowej Organizacji Syjonistycznej założonej przez Władimira (Zeewa) Żabotyńskiego. Jej celem było utworzenie w Palestynie państwa żydowskiego, organizowanie emigracji żydowskiej i walki zbrojnej z ludnością arabską i Brytyjczykami.

w znanych Ministerstwu protokołach, obejmowała także kilka przesłuchań niezaprotokołowanych. Dr Weizmann utrzymuje, że musiał kilkakrotnie ostro występować wobec Lorda Peela, który mu wyrzucał brak kompromisowości. Twierdzi, że koncepcję podziału Lord Peel wysunął wobec niego w ostatniej, dłuższej, poufnej rozmowie i że on, Weizmann, był nią zupełnie zaskoczony (?). Nie dał wówczas definitywnej odpowiedzi Komisji co do stanowiska egzekutywy, przyznając – jak twierdzi – równocześnie, że plan w każdym razie odznacza się śmiałością i rozmachem.

Skoro nacisnąłem dr. Weizmanna, aby mi wyznał otwarcie, jakie jest jego stanowisko, odpowiedział, że będzie ono zależeć całkowicie od szczegółów wykonania ewentualnego planu. Chodzi mu o to, aby obszar przyznany żydom był dostatecznie duży i wartościowy, tak aby pozwolił na znaczny i długotrwały napływ żydowskich kolonistów. Odniosłem wrażenie, że linia podziału, którą podałem na wstępie niniejszego raportu, w razie jej zdecydowania przez rząd angielski, na ogół go zadowala. Liczy na uzyskanie 3-ech milionów dunnamów, t.j. około 300 tysięcy hektarów ziemi zdatnej do uprawy, i oblicza, że można by osiedlić na tym obszarze 150.000 rodzin. Twierdzi dalej, że na jedną rodzinę osiedloną na roli, trzy rodziny mogą znaleźć zatrudnienie po miastach w handlu, przemyśle etc. i dochodzi tą drogą do sumy 600.000 rodzin, określającą maksymalną chłonność przyszłej żydowskiej Palestyny. Na tej podstawie przewiduje możliwość dopuszczenia od 50 do 60 tysięcy kolonistów przez okres 20-letni. Twierdzi, że w każdym razie, nawet i bez podziału, przekroczenie takiej cyfry nie byłoby możliwe, i że oznacza ona maksymalny wysiłek, do którego jest zdolne żydostwo tak pod względem finansowym, jak organizacyjnym. Jest oczywiście, że uzyskanie tak znacznego obszaru ziemi uprawnej nie jest możliwym bez wymiany ludności, na której przeprowadzenie p. Weizmann liczy. Liczy także na zapewnienie żydom uprawnień w okręgach „wyłączonych”, a przede wszystkim w Jerozolimie.

Powyższe wynurzenia dr. Weizmanna wskazują, że w gruncie rzeczy jest on zwolennikiem planu podziału, jakkolwiek, nawet w razie uwzględnienia stawianych przez niego warunków wykonania, zajmie on niewątpliwie stanowisko człowieka ustępującego pod przymusem. Natomiast w razie niespełnienia warunków uważanych przez niego za nieodzowne, przygotowuje się do stanowczego oporu przeciwko projektowi i zapewniał mnie, że rząd angielski w takim wypadku nie zdecyduje się na jego narzucenie.

Zasadniczym warunkiem jest taki podział, który by umożliwił imigrację żydowską w ramach oznaczonych powyżej. Obawiając się widocznie, że rozgrywka nie będzie łatwa, p. Weizmann przywiązuje znaczenie do nacisków

postronnych i byłby bardzo zadowolony, gdybyśmy dalej w tym duchu w Londynie interweniowali. Liczy on na życzliwość osobistą obecnego ministra kolonij, p. Ormsby Gore'a, lecz zarzuca mu brak energii i odwagi decyzji.

Jak już miałem zaszczyt telegrafować Panu Ministrowi, uważam jeszcze jedną interwencję naszą w Foreign Office w zasadzie za pożądaną. O ile będzie wykonana z koniecznym umiarem, a więc w sposób oszczędzający angielską miłość własną, to może ona być rządowi tutejszemu nawet do pewnego stopnia na rękę. Jeśli chodzi o nas, to leżałaby ona po naszej linii dotychczasowej i miałaby swoje znaczenie niezależnie od tego, czy kwota emigracyjna w przyszłości będzie utrzymana na wysokim poziomie, czy też odwrotnie, okaże się wyraźnie niedostateczną.

Wobec bliskiej już daty złożenia przez Komisję Królewską raportu, musielibyśmy zwrócić się do Foreign Office jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca lub w samym początku maja<sup>47</sup>.

Edward Raczyński  
AMBASADOR R.P.

*AAN, Ambasada Berlin, 1507*

---

<sup>47</sup> Pod dokumentem maszynowy dopisek ambasadora w Londynie: „Otrzymałszy telegram Pana Ministra z dnia 18 b.m. w sprawie, która jest przedmiotem niniejszego raportu, porozumiałem się dodatkowo z tutejszym posłem rumuńskim, p. Grigorcea, który mi powiedział, że otrzymał już z Bukaresztu wiadomość o ewentualnie zamierzonej przez rząd rumuński interwencji wobec rządu angielskiego, wraz z zapytaniem o jego zdanie w tej sprawie. Wobec tego, że p. Grigorcea jest osobiście również zwolennikiem interweniowania, uzgodniłem z nim, że się porozumiemy, skoro tylko każdy z nas otrzyma potrzebne instrukcje, w tym celu, aby wystąpienia nasze pokrywały się mniej więcej co do treści i aby były zbliżone do siebie także i w czasie. Już po tej rozmowie otrzymałem następnym telegramem Pana Ministra, z dnia 20 b.m., który upoważnia mnie do interweniowania w Foreign Office, jednak nie „równocześnie” z posłem rumuńskim. Sprawę tę poruszyłem także z dyrektorem Łubieńskim przy sposobności rozmowy telefonicznej z Centralą. Porozumiewając się z posłem rumuńskim nie miałem sam na myśli interwencji równoczesnej. Chciałem tylko, aby oba nasze wystąpienia były zbliżone w czasie, co do pewnego stopnia wzmogłoby ich znaczenie. Do ostatniej instrukcji Pana Ministra zastosuję się ściśle. Jeśli chodzi o Rumunię, to zdaniem posła rumuńskiego zachodzi obawa dość dużej zwłoki przed wydaniem instrukcji. Wolałbym, aby taka instrukcja nadeszła, zanim sam udam się do Foreign Office. Gdyby jednak zwłoka ta zanadto się przeciągała, wystąpię zupełnie niezależnie od p. Grigorcea”. Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie, Paryżu, Rzymie i Waszyngtonie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 89

*18 kwietnia, raport ambasadora w Berlinie  
z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

Berlin, dnia 18 kwietnia 1937 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Z powodu przedłużenia przez p. von Neuratha urlopu świątecznego miałem dopiero w dniu 16 bm. możliwość odbycia z nim ogólnej wymiany zdań na temat sytuacji międzynarodowej zgodnie ze wskazówkami udzielonymi mi przez Pana Ministra w Cannes.

Rozpocząłem od zaznaczenia, iż w czasie Świąt Wielkanocnych spotkałem się z Panem Ministrem na Riwerze. Podkreśliłem, iż pobyt w Południowej Francji posłużył na zdrowiu Panu Ministrowi bardzo wydatnie. Nadmieniałem, że w czasie świąt p. Delbos również przyjechał na Riwerę na kilka dni dla wypoczynku, i że skorzystał z tej sposobności, by odwiedzić Pana Ministra i odbyć ogólną rozmowę. Następnie zazaczyłem, że Pan Minister w drodze powrotnej przez Wiedeń zatrzymał się tam przez dzień i skorzystał z tej sposobności, by złożyć wizytę Sekretarzowi Stanu Austrii, p. Schmidtowi. Wobec tego, iż wizyta ta znalazła pewien oddźwięk w Berlinie w związku z pewnym napięciem istniejącym w tej chwili między Berlinem a Wiedniem, wspomniałem mimochodem, iż nasze zainteresowania Austrią leżą w płaszczyźnie gospodarczej i wymiany kulturalnej.

Następnie zazaczyłem, iż przy omawianiu z Panem Ministrem sytuacji międzynarodowej nie mogliśmy nie zwrócić uwagi na stan napięcia, jaki cechuje stosunki włosko-angielskie. Dodałem, iż zagadnienie to, które obciąża sytuację międzynarodową, interesuje nas żywo, przy czym wspomniałem, iż Polskę łączą zarówno z Londynem, jak i Rzymem jak najlepsze stosunki. W związku z tym naprowadziłem p. von Neuratha na wypowiedzenie swego zdania w tej sprawie.

Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy również uważa, że stosunki istniejące między Włochami a Anglią obarczają sytuację międzynarodową. Wyczuwa się to we wszystkich zagadnieniach. P. von Neurath jest zdania, że przez włoskie gentlemen agreement nie było możliwe zasadniczych trudności



istniejących między obu państwami usunąć. Istotę trudności upatruje p. von Neurath oczywiście w sytuacji na Morzu Śródziemnym, przy czym zacytował politykę włoską w odniesieniu do Hiszpanii, ostatnie posunięcia w Libii oraz coraz silniejszą penetrację włoską w Abisynii. Stąd p. von Neurath sądzi, że napięcie między Rzymem a Londynem nie da się łatwo usunąć i jest obliczone na dłuższy okres czasu. Nie da się oczywiście przewidzieć, jak daleko Anglicy w tej rozgrywce pójdą. Na razie zbrojenia ich jeszcze nie są ukończone. Mussolini, zdaniem p. von Neuratha, rozumie całkiem tę sytuację i dlatego prowadzi politykę zabezpieczenia się. W tym sensie musi być zrozumiany ostatnio zawarty między Włochami a Jugosławią układ.

Gdy zaznaczyłem, że rząd Rzeszy w epoce sankcyj, jak to miałem możliwość skonstatować w ówczesnych rozmowach z kierowniczymi czynnikami Rzeszy, starał się w swej polityce iść drogą pośrednią między Londynem a Rzymem, p. von Neurath żywo zareplikował, iż takie było stanowisko rządu niemieckiego i takie jest nadal (nach wie vor). Dodał, iż przecież z Włochami nie mają żadnego konkretnego układu, a tylko w pewnych poszczególnych sprawach interesy ich się zbiegają. P. von Neurath zacytował tutaj Hiszpanię i dłużej nad tym tematem się zatrzymał. Zaznaczył, że jeśli chodzi o rząd niemiecki, to zainteresowanie jego było przede wszystkim ideologiczne dla zwalczania komunizmu. Wyjaśnił, iż jeśli chodzi o ochotników niemieckich, to od dłuższego czasu nie wyjeżdżają oni do Hiszpanii, a przeciwnie, szereg ich powraca do Niemiec. Liczba ich, którą trudno dokładnie ustalić, jest bardzo niewielka. Natomiast Neurath nie neguje, że w Hiszpanii znajduje się materiał wojenny niemiecki w postaci tanków i samolotów. Co do tanków powiedział, iż dużo z nich jest prowadzonych przez nie-Niemców, tak samo zresztą jak i aparaty lotnicze. Mówiąc o trudnościach włosko-angielskich na tle Hiszpanii, p. von Neurath wskazał, iż nie wie, jakie są dalsze zamiary Mussoliniego w tej sprawie. Podkreślił, że dla Anglików pozycja Gibraltaru jest niepokojącą, i że choć Włosi dali zapewnienie, że nie mają żadnych zamierzeń zajmowania terytorium hiszpańskiego, to trudno przewidzieć, czy opuszczą Baleary. P. von Neurath nie taił, że Włosi ponieśli poważną prestiżową porażkę w Hiszpanii<sup>48</sup> i mimochodem dodał, iż nie jest wykluczone, że Mussolini będzie chciał ją w jakiś sposób odrobić.

Kończąc rozmowę nad tym punktem, p. von Neurath zaprzeczył jeszcze w sposób stanowczy wszelkim pogłoskom o rzekomych zamierzeniach Niemiec co do Marokka, charakteryzując te wiadomości jako bezpodstawne

---

<sup>48</sup> Zob. przyp. 39 do dok. nr 85.

plotki, lansowane przez pewne czynniki międzynarodowe prasowe. Stwierdził z naciskiem, iż rząd niemiecki nie myśli w jakikolwiek sposób angażować się na Morzu Śródziemnym, gdzie już i tak jest dość drażliwych punktów między innymi państwami.

Następnie – poruszywszy sprawę rozmów na temat paktu zachodniego – otrzymałem odpowiedź od p. von Neuratha, iż oczywiście do czasu koronacji nic nie zostanie w tej sprawie uczynione. P. von Neurath w ogóle nie przewiduje szybkiego biegu tej sprawy i, jak mi powiedział, nie ubolewa nad tym, uważając, że nie wymaga ona pośpiechu. Sądzi, że po koronacji Anglia będzie zajęta konferencją imperialną, następnie zmianą rządu, co przeciągnie pertraktacje.

W sprawie belgijskiej udzielił mi p. von Neurath tych samych wyjaśnień, co Sekretarz Stanu von Dieckhoff w rozmowie z dnia 9-go b.m. (vide raport Nr N/128/34/37 z dnia 9-go kwietnia), mianowicie, że rząd niemiecki odczuje przede wszystkim ukończenia pertraktacji między Brukselą, Paryżem i Londynem, chcąc się zorientować, w jakim stopniu Belgia zostanie zwolniona ze swych zobowiązań w stosunku do powyższych państw.

Następnie dotknęliśmy sprawy sytuacji światowej gospodarczej w związku z misją Normana Davisa<sup>49</sup> i podróżą Schachta do Brukseli<sup>50</sup>. Starłem się wy badać, czy i jakie są tendencje u rządu niemieckiego wyjścia ze stanu izolacji gospodarczej w stosunku do zachodu. P. von Neurath interesował się misją Normana Davisa i podzielił również jego zdanie, że zbyt inflacyjna, na zbrojeniach oparta konjunktura gospodarcza światowa może doznać załamania z ciężkimi skutkami socjalnymi i politycznymi dla państw. Również podziela on pogląd, że przedwstępnym krokiem do unormowania sytuacji gospodarczej międzynarodowej byłoby pewne porozumienie amerykańsko-angielskie, stabilizujące waluty. Niemniej nie sądzi on, by Wielka Brytania w obecnym stanie rzeczy poszła po tej linii. Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy stwierdza, iż on sam nie widzi na razie konkretnych możliwości porozumienia gospodarczego międzynarodowego. Schacht – według jego słów – robi energiczne zabiegi w tym kierunku, ostatnio w rozmowach swoich z Van Zeelandem. Ze słów p. von Neuratha wyraźnie wynikało, że rząd niemiecki liczy się z faktem, że w Rzeszy konjunktura, podtrzymywana zbrojeniami, ma

---

<sup>49</sup> Misja gospodarcza Normana H. Davisa, bliskiego doradcy prezydenta Franklina D. Roosevelta, przewodniczącego Rady Stosunków Międzynarodowych.

<sup>50</sup> Odbyla się 13 kwietnia.

się ku końcowi. P. von Neurath powiedział, że rząd niemiecki dokładnie moment ten określić może, dodając, iż działanie planu 4-letniego jest właśnie przewidziane na tę chwilę. W związku z tymi rozważaniami p. von Neurath wskazał na ciekawy przejaw, iż rolnictwo w Rzeszy wobec ucieczki robotników do przemysłu wskutek dzisiejszej wysokiej koniunktury, natrafia na poważny brak rąk roboczych. Dlatego też zwrócił się rząd niemiecki o robotników rolnych do Polski, Czechosłowacji i Jugosławji, Węgier itd. Minister zacytował jako przykład fakt, iż jego majątek, położony koło Sztutgartu, opiera się w tym roku głównie na więźniach, którzy znajdują się w opodal leżącym domu karnym.

Przechodząc do zagadnień wschodnich podkreśliłem, iż ostatnio rozpuszczane pogłoski o rzekomej zmianie polityki Rzeszy do Sowietów wydają mi się m.in. obliczone na wpłynięcie na Rumunię w kierunku związania jej układem z Czechosłowacją. Zazaczyłem, że pod tym względem miałem szereg informacji przez znajomego mego Posła Constantinescu.

P. von Neurath kategorycznie zaprzeczył jakiegokolwiek zmianie polityki Rzeszy w stosunku do Sowietów, dodając, iż źródło plotek rozpuszczanych pod tym względem jest mu dobrze znane. Wskazał przy tym na akcję korespondentów francuskich oraz na działanie Benesza. Zwrócił uwagę na to, iż stosowana jest dzisiaj przy tego rodzaju pogłoskach specjalna metoda. Wiadomość importowana jest z innych państw do Rzeszy, a następnie wypuszczana przez korespondentów zagranicznych z Berlina na świat, aby nadać jej stempel niemiecki. P. von Neurath wypadki takie kazał dokładnie zbadać i doszedł do samego źródła. Upowiedział nawet p. François Poncet, iż w razie powtórzenia się tych fałszywych wiadomości będzie musiał w stosunku do pewnych korespondentów wyciągnąć konsekwencje.

Jako podstawa do wiadomości na temat rzekomego zbliżenia niemiecko-sowieckiego zostało użyte pogodzenie się Kanclerza Hitlera z Ludendorffem. P. von Neurath wyjaśnił, iż Kanclerz już od dawna pragnął pogodzić się z Ludendorffem, wobec którego partia narodowo-socjalistyczna ma pewne dawne zobowiązania, a który z drugiej strony położył dla armii niemieckiej poważne zasługi. Już rok temu pogodzenie to miało nastąpić, niemniej z powodu znanego ciężkiego charakteru Ludendorffa próby ówczesne spełzły na niczem. P. von Neurath dodał w sposób żartobliwy, iż nie jest pewny, czy obecne pogodzenie potrwa długo. W każdym razie nie ma ono żadnego wpływu na ogólną politykę Rzeszy.

Ponieważ podawane mi były ostatnio pogłoski o rzekomych rozmowach niemiecko-czeskich, zapytałem o ich autentyczność. P. von Neurath zana-

czył, iż na pogłoski takie natrafiał na najrozmaitszych terenach, n.p. podczas swojej podróży do Wiednia i Budapesztu. Stwierdzano wobec niego, iż prowadzone są całkiem konkretne rozmowy między Berlinem a Pragą, o których on nic nie wiedział. Badania jego wykazały, jak to najpoufniej stwierdził, iż rzeczywiście pewna nieodpowiedzialna osoba niemiecka poza wiadomością jego prowadziła nieoficjalne sondowania w Pradze. Osobę tę wezwał p. von Neurath do siebie i oświadczył, że jeśli odważy się w dalszym ciągu prowadzić tego rodzaju rozmowy, to znajdzie się na długi okres czasu w obozie koncentracyjnym. Ściśle tajnie p. von Neurath powiedział mi, iż osobą tą był urzędnik biura Ambasadora von Ribbentropa w Berlinie.

Co do stosunków niemiecko-czeskich p. von Neurath stwierdził, że możliwość ich poprawy opiera się na dwu zasadniczych przesłankach: rozwiązanie układu sowiecko-czeskiego i poprawa warunków Niemców w Czechosłowacji.

Dodaję tutaj nawiasem, iż dowiedziałem się, że w poniedziałek, dnia 12-go b.m., tutejszy Poseł Czechosłowacki miał dłuższą rozmowę z Göringiem. Fakt ten dał powód do nowych supozycji. Nie sądzę jednak – i otrzymałem to potwierdzenie ze strony tutejszego czeskiego Poselstwa, by rozmowa ta miała charakter jakichś pertraktacji. Ministerprezydent Göring jest w dobrych stosunkach osobistych z tutejszym Posłem p. Mastnym i nieraz z nim się kontaktuje. Nie jest zresztą wykluczone, że na tle restauracji Habsburgów w Austrii, która – jak to w innym raporcie donoszę – niepokoi tutejsze sfery kierownicze, p. Göring chciał przeprowadzić pewną rozmowę z przedstawicielem Pragi.

W końcu rozmowy p. von Neurath skonstatował, że sądzi on, iż jeśli nie zajdzie jakiś nieoczekiwany fakt polityczny, będziemy przeżywali okres relatywnego spokoju politycznego. Wysiłki koncentrować się będą – jego zdaniem – przede wszystkim w dziedzinie zagadnień gospodarczych z myślą, by znaleźć zabezpieczenie na moment, gdy obecna wysoka konjunktura zacznie spadać. Sądzę, że wysiłki te czynione będą zarówno w płaszczyźnie zarządzeń wewnętrznych Rzeszy, jak i poprzez akcję Schachta na terenie międzynarodowym<sup>51</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 922*

---

<sup>51</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasadorów w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz do delegata przy Lidze Narodów w Genewie.

## 90

*19 kwietnia, raport posła w Brukseli  
na temat międzynarodowego statusu Belgii*

19 kwietnia [193]7

PILNEŚcisłe tajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

P. Ambasador Łukasiewicz poinformował mnie, z polecenia Pana Ministra, listownie, o naszym stanowisku w sprawie Belgii. List ten pisany 14 b.m. przywiózł mi Radca Stebelski 16 b.m. W międzyczasie, mianowicie 15 b.m., miałem zaszczyt raportować Panu Ministrowi o mojej rozmowie z p. Van Langenhove na temat projektu oświadczenia francusko-angielskiego i bliskiej podróży p. Edena.

Przedwczoraj wieczorem p. Van Langenhove powiedział mi, że właśnie nadszedł z Londynu projekt tej deklaracji do nieoficjalnego wglądu. Zdaniem Generalnego Sekretarza Ministerstwa Spraw Zagranicznych projekt ten nie nasuwa ze strony belgijskiej specjalnych zastrzeżeń, tak iż w najbliższym czasie przypuszczać należy, że nastąpi tutaj oficjalne doręczenie tej deklaracji, prawdopodobnie przed przyjazdem p. Edena.

W dalszym ciągu p. Van Langenhove stwierdził, jak to już uczynił w naszej rozmowie z 14 b.m., że rozmowy z brytyjskim Sekretarzem Spraw Zagranicznych dotyczyć będą tylko przyszłości międzynarodowego statutu belgijskiego. Precyzując nieco swoje wywody rozmówca zaznaczył, że uwolniony się od zobowiązań locarneńskich rząd belgijski pragnie teraz dać Belgii statut międzynarodowy zabezpieczający jej granicę. Sekretarz Generalny dodał przy tem, że oczywiście zależy Belgii na tem, aby otrzymać konkretne gwarancje zarówno od Francji i Anglii, jak i od Niemiec. Ze słów p. Van Langenhove można było wyczuć, że najsympatyczniejszą byłaby dla tutejszego rządu formuła zbliżona do koncepcji holenderskiej, a mianowicie formuła, w której strona belgijska nie potrzebowałaby ze swej strony przejść żadnego zobowiązania.

W wynurzeniach swoich rozmówca mój nie ukrywał swego sceptycyzmu co do artykułu 16 Paktu Ligi, dodając, że pod tym względem stanowisko zajęte

ostatnio w Stanach Generalnych przez p. de Graefa całkiem odpowiada tutejszym zapatrywaniom (vide raport mój z dnia 25 ub.m. Nr T/3/B/20). Nie mając żadnej instrukcji pozytywnej w tej sprawie, nie stawiałem oczywiście punktu nad „i”, niemniej jednak podkreśliłem, że zdaniem naszym Pakt Ligi jest jednym z ważnych instrumentów utrzymania pokoju, i dlatego należy bronić jego powagi. Mówiłem to tem śmieiej, że p. Van Langenhove do niedawna należał w Belgii do najwybitniejszych „ligowców” i zwolenników podtrzymywania wspólnie z „małymi państwami” autorytetu Ligi Narodów.

P. Ambasador Łukasiewicz w wspomnianym wyżej liście pisze m.i.:

„Co do nas, to jeżeli chodzi o zwolnienie Belgii z zobowiązań sojuszniczych wobec Anglii i Francji, nie mielibyśmy w tej sprawie nic do powiedzenia, natomiast gdyby chodziło o restryktywną interpretację art. 16 Paktu Ligi, to w wypadku Belgii musieliśmy to uznać za sprawę bezpośrednio nas interesującą i zając wobec niej odpowiednie stanowisko...”.

Nie jest wykluczonym, że ze strony belgijskiej czynione będą podczas wizyty p. Edena próby właśnie w kierunku uzyskania restryktywnej dla Belgii interpretacji art. 16-go. Próby te czynione by były w takim razie prawdopodobnie w cichym porozumieniu z Holandią.

Dlatego wydaje mi się, biorąc pod uwagę wywody zawarte w liście p. Ambasadora Łukasiewicza, że byłoby pożądanem, aby jeszcze przed wyjazdem p. Edena do Brukseli można było z naszej strony dokładnie sprecyzować stanowisko Rządu R.P. co do zastosowania art. 16 przez Belgię. Dziś bowiem nowy statut belgijski jest jeszcze in statu nascendi, łatwiej więc jest dzisiaj narzucić nasz punkt widzenia niż później, gdyby rozmowy brukselskie p. Edena stworzyły już jakiś szkielet przyszłego statutu. Oczywiście, o ile by Pan Minister uważał, że taka démarche wobec rządu angielskiego w tym jeszcze tygodniu byłaby wskazaną, myślę, że analogiczna démarche w Brukseli byłaby również pożądaną? Pozwalam sobie jednak zwrócić uwagę na zaledwie pięciodniowy okres czasu dzielący nas od przyjazdu brytyjskiego Sekretarza Spraw Zagranicznych.

W raporcie moim z 15 b.m. pozwoliłem sobie zaznaczyć, że być może nastąpiły w ostatnich czasach pewne tajne rozmowy między tutejszymi czynnikami wojskowymi a sztabami francuskim i angielskim. Dla ścisłości pragnę dodać, że jeżeli istotnie takie rozmowy miały miejsce, to dotyczyły one prawdopodobnie wyłącznie porozumień przygotowawczych w sprawie pomocy Anglii i Francji na wypadek agresji niemieckiej. Natomiast nie dotyczyły

---

one zapewne postanowień mogących wynikać z zastosowania art. 16 Paktu Ligi na korzyść państw trzecich.

Dla scharakteryzowania nastrojów neutralistycznych, jakie tutaj coraz wyraźniej się wyczuwa, pragnę wspomnieć, że nastroje te ujawniają się u przygniatającej większości społeczeństwa belgijskiego. Nie znaczy to jednak, aby wszyscy dzielili tę opinię. Oczywiście rząd p. van Zeelanda tę opinię dzieli, jak w ogóle, reprezentując bardzo szeroko zakrojoną koalicję partii, musi i w tej tak nieskończenie ważnej dziedzinie zajmować stanowisko raczej oportunistyczne. Ale spotyka się czasem i inne zdania. I tak n.p. na śniadaniu wydanym na jachcie podczas wycieczki na Skaldzie, na cześć p. Ministra Romana, burmistrz Antwerpii p. Camille Huysmans, Prezydent Izby, a więc pierwszy po Królu dygnitarz w kraju, nie wahał się dość wyraźnie krytykować stanowiska zajętego w Londynie przez Leopolda III. P. Camille Huysmans zaznaczył, że choć nie powinien o tem mówić, to jednak stwierdza, że rozmowy Króla w Londynie były niekonstytucyjne, i w ogóle nie powinny były mieć miejsca... Innym przykładem tutejszych nastrojów jest ewolucja, jaką przechodzi p. Devèze. Ten wybitny mąż Stanu, nie pozbawiony wad, ale posiadający także i wiele bardzo zalet i talentów, a przede wszystkim dumę posiadania własnego zdania i niezwykłą energię w pracy politycznej i wojskowej, człowiek ten, odznaczający się zawsze niezwykłym zdrowiem, uległ w ostatnich tygodniach dość poważnemu załamaniu fizycznemu. Zdaniem jego rodziny przyczyną choroby „jest widok niszczenia tego, co on, Devèze, przez wiele lat tworzył”<sup>52</sup>.

Dr T. Jackowski  
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 3254

---

<sup>52</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasadorów w Paryżu, Londynie i Berlinie.

## 91

*20 kwietnia, notatka naczelnika Wydziału  
Organizacji Międzynarodowych z rozmowy  
z radcą ambasady Wielkiej Brytanii na temat spraw gdańskich*

T A J N E

N o t a t k a

z rozmowy dyr. Gwiazdowskiego z p. Avelingiem.  
radcą ambasady angielskiej, z dnia 20.4.37 r.

W SPRAWACH GDAŃSKICH

Dnia 20-go kwietnia odwiedził mnie p. Aveling. Wizytę jego zapowiedział mi 17-go kwietnia ambasador Kennard, powołując się na swoją rozmowę z p. Ministrem w sprawach gdańskich.

Pan Aveling zaznaczył na wstępie, że ambasadzie chodzi o zorjentowanie w sytuacji p. Edena jako sprawozdawcy, a to tym bardziej, że jest on często o sprawy gdańskie interpelowany przez opozycję w Parlamencie. W dość szczegółowych wyjaśnieniach, które oparłem w znacznej mierze na obserwacjach i informacjach zakomunikowanych mi ustnie kilka dni temu przez p. min. Chodackiego, względnie na jego ostatnich raportach o rozmowach z p. Greiserem oraz na relacjach p. nacz. Lalickiego z przeprowadzonych ostatnio wstępnych rozmów do rokowań polsko-gdańskich – starałem się przedstawić p. Avelingowi na wskroś realistyczną syntezę sytuacji, nie dającą powodu ani do zbyt dużego optymizmu, ani też do nastrojów alarmistycznych. Podkreśliłem, że proces konsolidacji regimu totalnego w Gdańsku stale postępuje, i że głównym naszym zadaniem jest znalezienie w ramach tego systemu należytego miejsca dla praw i interesów Polskich i ludności polskiej w Gdańsku, co rzecz prosta natrafi w wielu dziedzinach życia politycznego, społecznego i gospodarczego na duże trudności. To jest istotny cel rozpoczynających się rozmów polsko-gdańskich, wynikających z zobowiązania, jakie Senat zaciągnął wobec nas w swej deklaracji z 19-go stycznia r.b. „Zdajemy sobie sprawę, że rozmowy te będą ciężkie, ale nie stwierdziliśmy dotychczas wyraźnej złej woli ze strony Gdańska”. Jeżeli chodzi o p. Greisera, to w ostatniej rozmowie z naszym Komisarzem Generalnym oświadczył, iż jego dążeniem jest, by rokowania stworzyły taki stan, w którym Polacy (i to



zarówno obywatele polscy, jak i gdańscy) mogli być „höchst zufrieden”<sup>53</sup>. Zapewnił, że doloży wszelkich starań, by nawet jakieś chwilowe konjunkturnalne pogorszenie w stosunkach polsko-gdańskich nie wpłynęło na załamanie się linii zasadniczej. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z wartości oświadczeń p. Greisera. Wiemy, że nie zawsze jego decyzje są wykonywane, napotykać na opór niektórych czynników partyjnych lub aparatu urzędniczego, względnie że wypadki przechodzą ponad głowę p. Greisera. °W sumie jednak musimy stwierdzić, że w całym szeregu wypadków p. Greiser wykazał dobrą wolę i istotną chęć ułożenia stosunków z Polską jak najpoprawniej°. Pan Aveling zapytał mnie, czy prawdą jest, że mamy największe trudności w sprawach szkolnych, językowych. Nie negowałem, że w tej dziedzinie istotnie napotkaliśmy ostatnio na chęć stwarzania przeszkód swobodnemu rozwojowi szkolnictwa polskiego. Wskazałem jednak na fakt, że w jednym wypadku (szkoła w Piekle) po długich staraniach opór władz gdańskich przełamaliśmy; dodałem, że mam nadzieję, iż ostatnie nasze interwencje w sprawach szkolnych bezpośrednio u p. Greisera odniosą pożądany skutek. P. Aveling interesował się żywo programem naszych obecnych rozmów z Gdańskiem i to zarówno politycznych, jak i gospodarczych. W pierwszej sprawie zapoznałem go z programem rokowań, przedłożonym p. Böttcherowi przez p. Lalickiego, tłumacząc mu pokrótce każdą z czterech wymienionych grup (vide raport p. Lalickiego T 885 rok/13 z 12 kwietnia). Co do drugiej sprawy wyjaśniłem mu genezę prowadzonych przez p. Wachowiaka, jako przedstawiciela sfer gospodarczych, rokowań, wyjaśniając ich zakres i cel. Pan Aveling interesował się specjalnie sprawą banków. Następnie przeszedł do kwestii żydowskiej. Powiedziałem, że sprawa niewątpliwie przysporzy nam jeszcze dużo kłopotów, w praktyce bowiem bojkot żydów zaostrza się. Jednakże Senat zdementował kategorycznie wiadomość o tym, jakoby miał zamiar ogłosić ustawodawstwo aryjskie na wzór Rzeszy. Wydaje się więc, że alarm wszczęty ostatnio przez władze Światowego Kongresu Żydowskiego jest przynajmniej przedwczesny. W końcu wypytywał mnie p. Aveling o problem konstytucyjny. Zdziwił się, gdy mu powiedziałem, że w chwili obecnej narodowi socjaliści rozporządzają w Volkstagu 47 głosami (łącznie z 2 mandatami „sympatyków” z frakcji niemiecko-narodowych), i że brakuje im już tylko jeden głos dla osiągnięcia wymaganego quorum dla „legalnego” przeprowadzenia reformy konstytucji. Nie ukrywałem, że na podstawie informacji, jakie posiadamy, wydaje się niewątpliwym, że to

---

<sup>53</sup> Zob. dok. nr 84.

quorum będzie w ten czy inny sposób osiągnięte, i że dążeniem narodowych socjalistów jest przeprowadzić w najbliższym czasie reformę konstytucji. Tę konstatację p. Aveling przyjął do wiadomości z wyraźnym zainteresowaniem i jak gdyby ulgą. Odniosłem wrażenie, że w Londynie taka „legalna” zmiana konstytucji, byleby odbyła się bez głębszych wstrząsów, byłaby uważana za znaczne ułatwienie sytuacji p. Edena wobec parlamentu.

P. Aveling wypytywał mnie, czy jesteśmy zorientowani, czy i w jakim momencie p. Burckhardt zamierza złożyć swój raport. W tym miejscu znowu powołał się p. Aveling na zapytanie, jakie w tej mierze było już skierowane do p. Edena w Izbie Gmin. Odpowiedziałem, że w ostatniej rozmowie z naszym Komisarzem Generalnym p. Burckhardt nie wspominał nic o swoim zamiarze składania w najbliższym czasie, np. na maj, raportu dla Komitetu Trzech; od siebie dodałem, iż wydawałoby mi się to raczej przedwczesnym. P. Aveling ten pogląd podzielił, powołując się na odpowiedź, jakiej p. Eden udzielił swemu interpelantowi w Izbie Gmin.

Rozmawialiśmy wreszcie o książce p. Strasburgera. Powiedziałem, że nie kwestionuję autorowi jego doskonałej znajomości wszystkich elementów problemu gdańskiego i zrozumienia dla doniosłości tego zagadnienia z punktu widzenia interesów polskiej racji stanu, musimy jednak stwierdzić, że konkluzje p. Strasburgera odbiegają zupełnie od tego, co nazywamy „la réalité des choses”. Stale rosnący napór dynamizmu niemieckiego z jednej strony przy zupełnym załamaniu się systemu ligowego, stworzyły dla Polski sytuację zupełnie nową w Gdańsku, z którą żaden odpowiedzialny, realny polityk nie liczyć się nie może. O tym p. Strasburger najwidoczniej zapomniał. Pan Aveling przyznał, że byłoby co najmniej ryzykownym, gdyby Polska liczyła dla utrzymania swych praw w Gdańsku tylko na gwarancję Ligi Narodów<sup>54</sup>.

*<sup>f</sup>T. Gwiazdoski<sup>f</sup>*

Warszawa, dnia 20 kwietnia 1937 r.

*AAN, Ambasada Berlin, 101*

---

<sup>54</sup> Notatkę przesłano do ambasadorów w Paryżu, Londynie, Berlinie, posła w Sztokholmie, komisarza generalnego w WMG oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 92

*21 kwietnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
do ambasadora w Rzymie na temat możliwości powrotu  
Włoch do Ligi Narodów*

Polmission Rzym

Proszę Pana Ambasadora o sprawdzenie, czy rząd włoski istotnie pertraktuje w sprawie powrotu przedstawiciela Włoch do Ligi na najbliższe majowe posiedzenie Assemblée lub Rady, na podstawie uznania Abisynii za państwo nieistniejące.

Według moich informacji ten sposób załatwienia sprawy byłby przyjęty przez Mocarstwa reprezentowane w Lidze, o ile taka propozycja została by wysunięta przez poważne średnie lub małe państwo.

Wiadomość ta jest mi potrzebna bezwzględnie dla uregulowania naszej taktyki w tej sprawie.

B e c k

AAN, MSZ, 1787

## 93

*21 kwietnia, raport chargé d'affaires poselstwa w Kairze  
na temat zaproszenia Egiptu do Ligi Narodów*

21 kwietnia 1937 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

[W sprawie:] zaproszenia Egiptu do Ligi Narodów.

Poselstwo przesyła w załączeniu odpis noty egipskiego M.S.Z.<sup>55</sup>, stanowiącej odpowiedź na notę złożoną przez niżej podpisanego na ręce tutejszego

---

<sup>55</sup> Załącznika nie publikuje się.

Ministra Spraw Zagranicznych, w dniu 22 lutego r.b., w sprawie zaproszenia Egiptu do wejścia do Ligi.

Niezależnie od noty pisemnej niżej podpisany w rozmowie z Ministrem Spraw Zagranicznych podkreślił ustnie niezmienny stosunek przyjaźni i życzliwości łączący oba kraje oraz szczerą radość rządu polskiego z możliwości współpracy z niepodległym Egiptem na terenie Ligi, nad realizacją idei pokoju i dobra powszechnego.

Minister Spraw Zagranicznych dziękował szczerze i serdecznie za życzliwe stanowisko rządu polskiego w sprawie zaproszenia Egiptu do Ligi, tym bardziej że Polska była pierwszym z mocarstw europejskich (po Iraku, Szwajcarii i Grecji), które tego rodzaju zaproszenie wystosowało do rządu egipskiego.

O złożeniu noty został powiadomiony telegraficznie, w tym samym dniu, Delegat R.P. w Genewie.

Przyjęcie Egiptu do Ligi ma nastąpić na specjalnej sesji Zgromadzenia w połowie maja r.b.

Członkiem wprowadzającym będzie prawdopodobnie Anglia, zgodnie z artykułem 3-cim traktatu brytyjsko-egipskiego z dnia 26.VIII.1936 r.<sup>56</sup>

Chargé d'Affaires a.i.:  
/-/ Alfons Kula  
Sekretarz Poselstwa

*AAN, MSZ, 1761*

---

<sup>56</sup> Odpis raportu został wysłany do delegata przy Lidze Narodów w Genewie.

## 94

*[po 25 kwietnia], notatka ministra spraw zagranicznych  
z wizyty w Rumunii*Ścisłe tajne

Résumé z rozmów Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Bukareszcie z Królem, premierem, ministrem spraw zagranicznych i szefem sztabu głównego, w dniach 22–25 kwietnia 1937.

1. Stosunki z Rosją sowiecką.

Ze strony wszystkich odpowiedzialnych czynników spotkałem się z kategorycznym oświadczeniem, że zawarcie paktu wzajemnej pomocy ze Związkiem Sowieckim jest dla Rumunii niemożliwe, i że oznaczałoby właściwie oddanie Rumunii pod protektorat Sowietów. Z tej przyczyny również propozycja układów czesko-rumuńsko-sowieckich jest nie do przyjęcia. Rumunia ma oczywiście zainteresowanie żywe dla dojścia do normalnych sąsiedzkich stosunków z Sowietami, chociażby dla zmniejszenia niebezpieczeństw wynikających ze stanowiska Moskwy w sprawie Besarabii. Król, premier i minister spraw zagranicznych stwierdzili jednak stanowczo i jednomyślnie, że w uznanie przyłączenia Besarabii de iure ze strony Sowietów, na warunkach możliwych do przyjęcia dla Rumunii, absolutnie nie wierzą, i że (określenie Króla) Moskwa zachowa sobie na pewno jak najdłużej ten środek szantażu. Zagadnienie Rosji zostało przez wszystkich określone jako zagadnienie najważniejsze dla Rumunii przy stwierdzeniu, że problemy węgierski i bułgarski, chociaż ważne, nie mogą być co do swej wagi z problemem rosyjskim porównywane.

W bardziej szczegółowej rozmowie minister spraw zagranicznych wspomniał, że pakt nieagresji z Rosją, który mógłby doprowadzić do uznania ostatecznie Besarabii, byłby oczywiście bardzo w Rumunii pożądany, ale minister nie widzi w tej chwili szans na to załatwienie.

Odpowiedziałem na ten punkt stwierdzeniem, że gdyby się taka kombinacja udała, to byłbym pierwszy, który by przysłał depezę gratulacyjną. Z naszej strony staramy się również robić wszystko do utrzymania normalnych stosunków sąsiedzkich, natomiast w tym widzimy granice naszych umów politycznych z Rosją. Co do oceny dzisiejszego położenia w Rosji sowieckiej, jasnego obrazu u rządu rumuńskiego nie zastałem. Nie znajdowałem szczególnego zaniepokojenia dzisiejszą chwilą, jednak widzę w Bukareszcie

wiele zrozumienia dla faktu, że dla rządu sowieckiego rezygnacja ze światowych aspiracji rewolucyjnych jest niemożliwa, i że element nacjonalistyczno-imperialistyczny zaznacza się jedynie równoległe do pierwotnej rewolucyjnej tendencji.

Szef Sztabu z własnej inicjatywy, w formie nieoficjalnej rozmowy, opartej na dawnych osobistych stosunkach naszych, dał wyraz swej obawie, ażeby Rosja sowiecka w razie konfliktu niemiecko-czeskiego nie dążyła siłą do otwarcia sobie drogi do interwencji przez Rumunię. Dodał przy tym, że sowiecki poseł Ostrowski posuwa się do tego rodzaju pogroźek wobec kół politycznych rumuńskich. Szef Sztabu próbował uzyskać ode mnie informacje, jakie by było nasze zachowanie w podobnym przypadku. Uchyliłem się od bliższej odpowiedzi, przenosząc rozmowę na teren bardziej ogólnikowy, wspominając, że p. Litwinow rozszerzał w Genewie opinię, iż Sowiety mogą się zaangażować na korzyść Czech tylko w wypadku pełnego zaangażowania wojennego Francji. Jest więc tu kontradycja między tym, co mówi Litwinow, a co mówi Ostrowski, jednak rozumiem troskę Szefa Sztabu. Szef Sztabu dodał jeszcze, że zamierza do prowadzonych w Rumunii prac fortyfikacyjnych zażądać jeszcze fortyfikacji na północno-wschodniej granicy. Oświadczyłem, że będzie to niewątpliwie interesujący temat dla rozmowy z naszym Szefem Sztabu. Szef Sztabu podkreślił, że wobec nieuznania Besarabii przemarsz wojsk sowieckich byłby szczególnie niebezpieczny. „Gotowi twierdzić, że są na swoim terytorium”.

Na tle wspólnej troski wyrażonej przez wszystkich, począwszy od Króla, w sprawie bliskiego związku polsko-rumuńskiego w obliczu bezpośrednich czy pośrednich akcji politycznych sowieckich, wysunąłem dodatkowo myśl lepszej współpracy w dziedzinie agitacji wśród Ukraińców na pograniczu polsko-rumuńskim, w szczególności na Bukowinie. Król w obecności premiera i ministra spraw zagranicznych wypowiedział się kategorycznie za potrzebą tej współpracy.

W związku z zagadnieniem stosunków sowiecko-czeskich podkreślono kilkakrotnie ze strony rumuńskiej z naciskiem, że Rumunia nie posiada wobec Czech żadnych zobowiązań sojuszniczych na wypadek akcji niemieckiej przeciw Czechom.

## 2) Mała Ententa.

Nie ukrywano przede mną, że Mała Ententa ulega coraz głębszemu osłabieniu przez sprzeczność interesów poszczególnych jej członków, a w każdym razie przez częstą ich rozbieżność. W okresie ostatnim nastąpiło zbliżenie

między Bukaresztem a Belgradem, natomiast ułożenie stosunków obu tych rządów <sup>c</sup>z Pragą<sup>c</sup> przedstawia znaczne trudności. Zarówno Jugosławia, jak Rumunia musiały projekt Benesa, popierany przez Francję, a zmierzający do przebudowy Małej Ententy w kierunku bloku solidarnego wobec wszystkich zagadnień, odrzucić kategorycznie. Z tego powodu panuje w Pradze wielkie rozgoryczenie. Wobec rumuńskiego premiera i ministra spraw zagranicznych wspominają w Pradze o pakcie czesko-sowieckim jako o błędzie. Min. Antonescu zapytał mnie, czy nie należałoby Czechom pomóc do oswobodzenia się od tego paktu. Odpowiedziałem, że dążenie Czech do ścisłego związania się z Rosją nie jest uważane przez nas za kombinację polityczną czysto koniunkturalną, a przeciwnie, za kierunek stały. Już w r. 1920 Czechy wystąpiły czynnie prosowiecko odcinając nam dowóz amunicji, a wypowiedzenia się publiczne prez. Masaryka i Benesa od początku istnienia państwa czeskiego tendencje prosowieckie wykazują. Zresztą sławna książka posła Szeby potwierdza moją tezę. Dzięki temu nie bardzo widzę, w jaki sposób można by Czechom pomóc, i wątpię, czy oni tej pomocy naprawdę pragną. Poza tą rozmową, wbrew uprzednim przypuszczeniom, więcej ze mną o sprawie czeskiej nie mówiono. W szczególności Król ani razu tego tematu nie poruszył.

Podkreśleniem rozłamu w Małej Entencie była niespodziewana zupełnie propozycja jugosłowiańska zakomunikowana mi przez p. Antonescu. Premier Stojadinowicz prosił go mianowicie o zaproponowanie nam aliansu jugosłowiańsko-rumuńsko-polskiego. P. Antonescu miał odpowiedzieć Stojadinowiczowi, co i mnie potwierdził, że o ile widzi z największym zadowoleniem bilateralne zbliżenie między Warszawą a Belgradem i wszelkie między tymi dwoma krajami układy, to alians w trójkę byłby jego zdaniem tak gwałtownym uderzeniem w Czechy i tak jaskrawym rozbiciem Małej Ententy, że rząd rumuński nie mógłby tej formuły przyjąć. Odpowiedziałem, że stosunki nasze z Jugosławią są jak najlepsze, i że poza sojuszem rumuńskim żadnych układów politycznych na południe od basenu dunajskiego nie posiadamy i niezależnie od naszych własnych rozważań stanowisko rumuńskie w sprawie propozycji jugosłowiańskiej jest dla nas miarodajne. Przypomniałem przy tej sposobności naszą tradycyjną politykę do całości basenu dunajskiego.

NB. Poseł jugosłowiański złożył mi z polecenia swego rządu wizytę. Podkreślił radość z faktu, że polityka Bukaresztu orientuje się silniej na Polskę niż w innym kierunku.

Min. Antonescu pokazał mi protokoły ostatniego zjazdu Małej Ententy, które istotnie zawierają same ogólniki ratujące prestiż na zewnątrz, które wskazują w gruncie rzeczy niedwuznacznie, że Jugosławia w swym układzie

z Włochami działała całkowicie bez porozumienia ze swymi aliantami. Jedynie kategoryczne stanowisko utrzymano przeciw restauracji Habsburgów.

Ze strony Szefa Sztabu otrzymałem określenie bardziej drastyczne. Stwierdził mianowicie, że Jugosławia na własną rękę organizuje również swoje stosunki bałkańskie, przy czym jego zdaniem zbliżenie jugosłowiańsko-bułgarskie ma ostrze antygreckie i „oba te państwa prą wyraźnie do Morza Egejskiego”.

### 3) Bułgaria.

Min. Antonescu wyrażał się optymistycznie o możliwości odprężenia z Bułgarią. Oświadczył, że Rumunia gotowa by pójść na konwencję lotniczą i nie odrzuca sprawy ferry boat na Dunaju, jako bardzo istotnego skrócenia komunikacji. Pragnęłaby jednak równocześnie doprowadzić do pewnych aktów politycznych z obu stron, odprężających sytuację. Sprawa ferry boat z rumuńskiego punktu widzenia nie przedstawia takich trudności jak dawniej. Należy się tylko liczyć z pewną kontradycją Belgradu ze względów konkurencyjnych. Nowy Szef Sztabu w przeciwieństwie do gen. Samsonowici, okazywał znacznie więcej dobrych chęci w sprawie komunikacji z Bułgarią, a minister komunikacji określił mi sprawę ferry boat jako definitywnie przesądzoną korzystnie.

### 4) Węgry.

W sprawie stosunków z Węgrami min. Antonescu kategorycznie zaprzeczył, jakoby interwencja Benesa uniemożliwiła Rumunii dalsze odprężenie stosunków. W tej sprawie jednak p. Antonescu sądzi, że droga złagodzenia tarć przez praktyczne zarządzenia ze stron obu, jest łatwiejsza do przeprowadzenia niż deklaracje polityczne. Powstrzymanie procesu normalizacji stosunków nastąpiło natomiast między Jugosławią a Węgrami, a to dlatego, że Stojadinowicz w chwili zawierania układu z Włochami nie chciał dopuścić do łączenia swej polityki włoskiej z polityką węgierską. Ten wzgląd w stosunku do Rumunii nie ma takiego znaczenia, gdyż ewentualne wznowienie układu przyjaźni z Włochami nie ma tu tyle wartości co w Belgradzie. Oczywiście i Rumunia nie może dopuścić do junctim między swym stosunkiem z Budapesztem i Rzymem, jednak traktuje to zagadnienie spokojnie. W sumie odprężenie z Bułgarią Antonescu uważa za łatwiejsze w dzisiejszym momencie, jednak zastrzega się przeciw przypuszczeniom, jakoby się ze swej koncyliacyjnej tendencji w stosunku do Węgier wycofywał.



### 5) Turcja.

P. Antonescu stwierdził, że idzie do zacieśnienia stosunków z Turcją, i że myśl ta znajduje pełne poparcie Kemala i jego rządu. Łączy się to z dalszym ochłodzeniem stosunków sowiecko-tureckich, jak też z obawą, aby zbliżenie jugosłowiańsko-bułgarskie poza Grecję nie obróciło się przeciw Turcji. Turcja nie rezygnując z próby dalszej współpracy z Jugosławią pragnie jakoby reasekuracji przeciw możliwym wspólnym aspiracjom serbsko-bułgarskim.

N.B. Z tą istotną konkurencją polityczną i grą sił, w charakterystycznych dla Bałkanów stosunkach sprzeczności, pozostaje rozpoczęta z rozgłosem współpraca sztabów państw Ententy bałkańskiej.

### 6. Stosunek do mocarstw zachodnich.

a) Niemcy. Dążenie do dobrych stosunków z Niemcami, a w każdym razie obawa narażenia się im, wydaje się znacznie większa niż przypuszczałem. Antonescu nie cofał się przed powiedzeniem, że jeśli chodzi o ścieranie się wpływów niemieckich i włoskich w basenie dunajskim, to zdaniem jego egzystuje i egzystować będzie coraz bardziej. Rumunia podobnie jak Jugosławia, bez wahania wybrałaby stronę niemiecką. Anschluss, zdaniem Antonescu, jest oczywiście przesądzony i jest tylko kwestią czasu, tak że nie warto się przeciw temu zbyt daleko angażować. Gorzej byłoby, gdyby Czechy stały się skutkiem tego całkowicie narzędziem Niemiec.

b) Francja. Upadek prestiżu Francji daje się zauważyć coraz głębiej. W oświadczeniach przyjaźni w stosunku do Francji Antonescu liczy się głównie z tradycjami polityki wewnętrznej i obawą dania w rękę swemu głównemu nieprzyjacielowi, Titulesce, nowej, niebezpiecznej broni. Do bliższych wyjaśnień na te tematy nie doszło, gdyż z mej strony, mówiąc o Francji, zachowałem ton wyraźnie przyjazny i optymistyczny.

c) Anglia. We wszystkich rozmowach bukareszteńskich zauważyłem przesadną moim zdaniem ocenę tendencji dzisiejszej polityki angielskiej w kierunku silnego angażowania się na kontynencie europejskim. Nie mogłem ustalić źródła tej atmosfery. Zanotowałem natomiast, zwłaszcza u Króla, nadzieję na większą łatwość bezpośrednich rozmów z Londynem i „wyzwolenie się od systemu komunikowania się z Londynem via Paryż”.

d) Włochy. Między Bukaresztem a Rzymem była kilka tygodni temu wymiana zdań co do powrotu do dawnej polityki przyjaźni z czasów gabinetu gen. Averescu. Rząd rumuński zaproponował powrót do dawnego traktatu

przyjaźni, który za czasów Titulesci nie został odnowiony<sup>57</sup>. Rząd włoski miał odpowiedzieć trzy tygodnie temu, że dawna forma nie wydaje mu się w dzisiejszych stosunkach odpowiednia. Pragnie jednak ożywienia stosunków z Rumunią i musi się nad stroną formalną zastanowić. Od tego czasu dalszej wymiany poglądów nie było.

#### 7. Liga Narodów.

W sprawie Ligi Narodów zastałem z jednej strony upadek jej prestiżu, z drugiej powtarzanie konwencjonalnych frazesów przy braku pogłębienia analizy tego problemu. Moja teza, że Liga musi się zdobyć na odwagę reformy, albo skazaną jest na całkowitą utratę znaczenia, wywołała pewne poruszenie, jednak w zasadzie przyznano mi rację, obawiając się trochę ujawnienia tego poglądu na zewnątrz.

#### 8. Sprawa żydowska.

Król i rząd wypytywali mnie bardzo żywo o nasze stanowisko wewnętrzne i międzynarodowe w odniesieniu do problemu żydowskiego. Gdy przedstawiłem nasze tezy i sposób ich interpretacji na zewnątrz, zwłaszcza w Londynie, Król zwrócił się do mnie, w obecności premiera i p. Antonescu, z oficjalną prośbą, abym zechciał nadal przemawiać zarówno w imieniu rządu polskiego, jak rządu rumuńskiego, w szczególności wobec Londynu, gdyż interesy nasze i tezy są całkowicie zgodne.

xxx

W sumie odnosi się wrażenie, że Rumunia jest w punkcie zwrotnym swej polityki. W szczególności sowiecka polityka Titulesci załamała się głęboko. Przez szereg poprzednich lat w oświadczeniach rządowych rumuńskich powtarzano tak uporczywie konwencjonalne formuły o Małej Entencie, Lidze Narodów, przyjaźni z Francją i t.p., że ujawnienie zmiany w poglądach na wiele z tych spraw odbywa się stosunkowo nieśmiało, w znacznym stopniu ze względu na nieprzygotowanie opinii wewnętrznej. Wizyta moja zbiegła się (może świadomie) z niepraktykowanym dotychczas zaakcentowaniem ingerencji Króla w sprawy polityki zagranicznej. Król w ciągu czterech ostatnich lat niewątpliwie osiągnął decydujące stanowisko w polityce wewnętrznej – tym razem wydaje się rozszerzać swoją działalność.

Jeśli chodzi o nasz alians, to niewątpliwie w obecnej epoce Rumunia szuka oparcia o nas dla łatwiejszego przeciwstawienia się próbom nacisku Moskwy,

---

<sup>57</sup> Mowa o włosko-rumuńskim traktacie o przyjaźni zawartym 16 września 1926 r., który wygasł w roku 1932.

Pragi czy Paryża. Wszystkie oświadczenia co do aliansu były bardzo stanowcze, a Król mówiąc o epoce Titulesci użył określenia, że jest to przeszłość skończona i to skończona definitywnie, nie mająca żadnych szans powrotu. Ocena trwałości tych nastrojów musi być oczywiście kontrolowana pod kątem widzenia rozwoju całości stosunków rumuńskich. W każdym razie w chwili obecnej jesteśmy w Rumunii partnerem pożądanym.

AAN, MSZ, 108A

## 95

*29 kwietnia, okólnik naczelnika Wydziału Prasowego  
na temat uroczystości związanych z drugą rocznicą śmierci  
Józefa Piłsudskiego*

Warszawa, dnia 29<sup>c</sup> kwietnia 1937

do wiadomości

Dnia 12 maja b.r. przypada druga rocznica zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W związku z powyższym wszystkie Placówki R.P. winny zorganizować w tym dniu nabożeństwa oraz uroczystości żałobne.

Na terenach, na których znajdują się zrzeszenia polskie, udział ich w uroczystościach powinien odbywać się w ramach najszerszych.

Ministerstwo przesyła przy niniejszym do wiadomości okólnik<sup>58</sup> rozesłany w powyższej sprawie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy<sup>59</sup> do naczelnich organizacji terenowych – uzgodniony całkowicie z Ministerstwem.

Udział cudzoziemców w tych uroczystościach jest rzeczą ze wszech miar pożądaną.

Naczelnik Wydziału Prasowego  
*Wiktor Skiwski*<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 288

<sup>58</sup> Załącznika brak.

<sup>59</sup> Światowy Związek Polaków z Zagranicy (tzw. Światopol) został utworzony w 1934 r.

## 96

*[przed 30 kwietnia], notatka naczelnika Wydziału Wschodniego  
z rozmowy z wiceministrem spraw zagranicznych Mandżukuo*

Tajne!

## N O T A T K A

Z ROZMOWY Z POSŁEM ITO I WICEMINISTREM SPRAW  
ZAGRANICZNYCH MANCZU-KUO P. OHASZI

P. Ohaszi oświadczył, iż wobec wycofania się w sierpniu b.r. Japonii z uprawnień eksterytorialnych Rząd Manczu-Kuo wysunął zasadę wzajemności w stosunkach ze wszystkimi państwami i zgodzi się na dalszą egzystencję Konsulatu tych tylko państw, które mu dadzą prawo otwarcia konsulatów mandżurskich u siebie.

Wobec przyjaznych stosunków, które łączą Polskę z Japonią, oraz przychylnego nastawienia Polski wobec Manczu-kuo, rząd mandżurski pragnąłby nie stawiać nas przed fait accompli, tym bardziej że Polska posiada Konsulat w Manczu-kuo od dawna, oraz że znajduje się tam liczna kolonia polska. Z tych względów p. Ohaszi korzysta z okazji, by uprzedzić nas o zamierzonych posunięciach rządu Manczu-kuo, dając tym samym czas do przestudiowania zagadnienia i znalezienia praktycznego wyjścia z sytuacji. P. Ohaszi konkretnie zapytuje, czy Rząd Polski byłby skłonny przyznać Manczu-kuo prawo otwarcia Konsulatu w Polsce. Zaznaczył on przy tym, iż uprawnienie to byłoby teoretyczne, gdyż ze względów budżetowych Manczu-kuo mogłoby w najlepszym razie otworzyć w Polsce Konsulat Honorowy.

Odpowiedziałem p. Ohaszi, iż stosunek nasz wobec Manczu-kuo jest przyjazny, i że spodziewamy się, iż również ze strony Manczu-kuo okazywane będą przychylne względy w stosunku do emigracji polskiej na tamtejszym terenie, jak i naszych tam interesów, i zaznaczyłem, że na płaszczyźnie „de bienveillance reciproque il sera toujours plus facile de trouver une solution pratique”. Zaznaczyłem przy tej sposobności, iż Konsulat nasz w Manczu-kuo egzystuje od kilkunastu lat, i że wobec licznej kolonii, jaką tam posiadamy, egzystencja tego Konsulatu posiada realne uzasadnienie. Również w zmienionych warunkach, jakie zaistniały przez powstanie państwa Manczu-kuo, fakt ten musi przez czynniki tamtejsze być uwzględniony.

Przy tej okazji zwróciłem też uwagę na nieprzychylne ustosunkowanie się władz mandżurskich do Polaków i liczne na tym tle incydenty, które nie

otrzymały zadowalającego rozwiązania. P. Ohaszi odpowiedział, iż trudność uregulowania zagadnienia stosunku władz do Polaków w Manczu-kuo polegała:

I. Na braku stosunków Konsulatu z władzami państwowymi, co może być rozwiązane jedynie przez znormalizowanie zasady egzystencji Konsulatu w powyżej przytoczony sposób. W dotychczasowych warunkach MSZ Manczu-kuo nie miało możliwości ingerowania w te sprawy i musiały one być traktowane jako czysto lokalne.

II. Polacy w Manczu-kuo pozostają stale w ścisłych stosunkach z emigracją rosyjską i przez to utrudniają władzom mandżurskim odróżnianie ich od Rosjan, którzy w znacznej części sympatyzują z Sowietami i działają na ich korzyść, z uwagi na co uważani są za element wrogi i szkodliwy dla Manczu-kuo.

Wreszcie p. Ohaszi zaznaczył, iż u władz lokalnych w Charbinie budziły też pewną nieufność niezwykle przyjazne stosunki, łączące Konsula Kwiatkowskiego z Konsulem sowieckim Stawuckim, co utrudniało „l'établissement des rapports confiants”.

Odpowiedziałem, iż przy różnicy, jaka egzystuje między Polakami i Rosjanami, nie mogę zrozumieć trudności, jakie władze Manczu-kuo napotykały w ich odróżnianiu. Dodałem, że właśnie przy przyjaznym ustosunkowaniu się władz mandżurskich łatwiej by nam było kolonię polską skonsolidować i całkowicie ją odgradzić od stosunków i wpływów emigracji rosyjskiej. W tym celu gotowi bylibyśmy nawet wzmocnić obsadę naszego Konsulatu.

Sugestię co do Konsula Kwiatkowskiego pominąłem milczeniem. Zapytałem natomiast, z którymi państwami Manczu-kuo uregulowało swe stosunki na zasadzie wzajemności.

P. Ohaszi wymienił wówczas Italię, ze strony której ma nadzieję uzyskać zgodę na otwarcie Konsulatu w Trieście; Niemcy, z którymi nastąpiła wymiana reprezentacji handlowych, oraz Sowiety, gdzie Manczu-kuo posiada już dwa Konsulaty i w stosunku do którego to państwa wysunięte zostało żądanie wyrównania ilości Konsulatów po każdej stronie do czterech, t.j. do liczby konsulatów sowieckich w Manczu-kuo. Ze strony Sowietów czynione są na razie zastrzeżenia, iż z podobnym żądaniem Manczu-kuo nie wystąpiło jeszcze do żadnego innego państwa. W związku z tym Manczu-kuo przystępuje do negocjacji co do wprowadzenia zasady réciprocité w stosunkach z innymi państwami. Sprawa mandżursko-sowiecka będzie musiała, zdaniem p. Ohaszi, być rozwiązana w tym samym okresie, gdy następować będzie zasadnicze jej uregulowanie ze wszystkimi innymi partnerami, t.j. jeszcze w roku bieżącym.

W końcu p. Ohaszi zaznaczył ponownie, że Manczu-kuo pragnie znaleźć na płaszczyźnie przyjaznej rozwiązanie zagadnienia unormowania egzystencji Konsulatu polskiego w Manczu-kuo. Władze mandżurskie pragnęłyby uniknąć w tej sprawie trudności i móc wejść z nami w negocjacje.

Nie precyzując naszego stanowiska, podziękowałem p. Ohaszi za informacje i zaznaczyłem, że uregulowanie sprawy interesów naszych obywateli przez władze mandżurskie dopomoże do przyjaznego rozpatrzenia podanych mi sugestij;<sup>60</sup>.

Wicedyrektor Departamentu Politycznego  
T. Kobyłański

Warszawa, dnia ... kwietnia 1937

AAN, MSZ, 6238

## 97

*30 kwietnia, raport posła w Bukareszcie  
na temat wizyty ministra spraw zagranicznych w Rumunii*

BUKARESZT, DN. 30 kwietnia 1937 r.

Tajne!

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Jeszcze przed wyjazdem Pana Ministra z Bukaresztu<sup>61</sup> komunikowałem Mu swoje spostrzeżenia o złych humorach zarówno premiera, jak ministra Antonescu, które szybko udzieliły się sferom M.S.Z. W warunkach tutejszych rzeczy te są trudne do odcyfrowania, gdyż wpływa na nie częstokroć szereg imponderabiliów skądinąd przeważnie znikomych, a mimo to ważkich w atmosferze politycznej Bukaresztu.

---

<sup>60</sup> Zob. dok. nr 176.

<sup>61</sup> Zob. dok. nr 94.

Po wyjeździe Pana Ministra udało mi się wyjaśnić, że przede wszystkim w trakcie wizyty Pana Ministra rozgrywał się tutaj dość ostry konflikt między Królem a premierem na tle polityki wewnętrznej.

°P. Tatarescu, prowadząc swoją ostrą linię przeciwko prawicy, a w szczególności przeciwko Żelaznej Gwardii, zarządził szereg aresztowań, między innymi bardzo poważanego lekarza tutejszego, prof. Gerotę, za artykuł w duchu ideologii Żelaznej Gwardii°. Na interwencję marszałka Averescu Król przez własną decyzję i poza wiedzą premiera zarządził zwolnienie z aresztu prof. Geroty. W następstwie również Król polecił zachorować prezesowi trybunału wojskowego, który miał sądzić prof. Gerotę.

W łonie rządu zapanowała konsternacja. Dymisja rządu nie miała miejsca podobno jedynie z powodu oczekiwanej wizyty Pana Ministra. °W trakcie jednak wizyty nastąpiła w rządzie scysja na dwie grupy, za i przeciw ostrej polityce wobec Żelaznej Gwardii, przy czym pierwsza grupa z premierem na czele grała wyraźnie na odejście od władzy°.

Załatwienie najważniejszych spraw przez Króla bezpośrednio z Panem Ministrem i nieco lekceważące potraktowanie przez Króla swych ministrów było nową oznaką już nie tyle kaprysu królewskiego, ile faktycznej niełaski rządu i bliskiego końca władzy. Pan Minister był zatym świadkiem tak często uprawianej przez Króla bolesnej gry z własnymi politykami.

Nie mogąc przesądzać terminu swego odejścia, p. Tatarescu, a za nim również p. Antonescu, liczyli się w każdym razie raczej z bliższym niż z dalszym końcem rządów i w rezultacie nie widzieli dla siebie perspektyw w rokowaniach z Panem Ministrem. Nawet wręcz przeciwnie, ponieważ Król osobiście rzeczy decydował, zdjęli z siebie odpowiedzialność za rezultaty wizyty, a nawet do pewnego stopnia zastosowali taktykę sabotażu. Część ich niechęci spadła oczywiście na osobę Pana Ministra, jakkolwiek właściwym obiektem ich złych humorów był Król.

Po wyjeździe Pana Ministra kosztowało mnie 2 dni zabiegów, aby doprowadzić do wydania komunikatu o wizytach szefów państw, ustalonego jeszcze podczas pobytu Pana Ministra, przy czym p. Antonescu opryskliwie oświadczył mi, że to nie jest jego rzeczą, skoro została zdecydowana poza nim. W tekście komunikatu nie ma też mowy o porozumieniu ministrów, ale o decyzji „z okazji audyencji Pana Ministra u Króla”.

Drugim momentem, powodującym niechęć u p. Tatarescu specjalnie, jest nieświadomość decyzji zapadłych na pierwszej audyencji Pana Ministra u Króla. Mówię to raczej na podstawie wyczucia, nie posiadanych dowodów.

Chodzi głównie o problem tranzytu sowieckiego, co do którego, jak to już osobiście komunikowałem Panu Ministrowi, <sup>e</sup>p. Tatarescu dał pewne obietnice podczas swej ostatniej wizyty w Pradze<sup>e</sup>. Nawet gdyby tu chodziło tylko o surowce lub materiały wojenne, był to pierwszy krok, który wywołał duże nadzieje w Pradze. Obawiają się tutaj, że wizyta Pana Ministra przekreśliła widoki realizacji tej obietnicy, a tymczasem zadatek został zapewne pobrany. Mam zbyt dużo dowodów na to, że premier jest zbyt czechofilski, niżby to mogło wynikać z rozważań nad obecną sytuacją Czechosłowacji lub też z jego poprzednich bardziej umiarkowanych poglądów.

Przy tym wszystkim na nastrojach ministrów rumuńskich zagrał strach przed widmem p. Titulescu, który ukazał się podczas wizyty Pana Ministra na horyzoncie paryskim. Rzecz całkiem niezrozumiała w Warszawie, ale tak prosta w atmosferze tutejszej. Obaj ministrowie rumuńscy są przekonani, że p. Titulescu robi w Paryżu porachunki nie tyle oczywiście z Panem Ministrem lub z Polską, ile personalnie z nimi. A mieć podjęty kredyt w Paryżu równa się śmierci politycznej w Rumunii. W M.S.Z. zaś powrót p. Titulescu oznacza radykalną personalną „czystkę”.

Podróż p. Titulescu do Paryża była zdecydowana w tutejszym sztabie tituleskiańskim. P. Visoianu wyjechał stąd jako specjalny wysłannik na Cap Martin. Skombinowano pośpiesznie szereg wizyt p. Titulescu u dygnitarzy francuskich, aby impresjonować opinię tutejszą. P. Titulescu dał pamiętnej nocy przyjęcia dla Pana Ministra w Pałacu Sturdza osobiście wywiad przez telefon dla „Universala”.

<sup>e</sup>O popłochu w M.S.Z. świadczy chociażby ten fakt, że przedwczoraj późnym wieczorem zgłosił się do mnie jeden z dygnitarzy M.S.Z., prosząc, czy nie mógłbym spowodować, aby Ambasador Łukasiewicz uspokoił kierownicze sfery francuskie, wyjaśniając, że podczas pobytu Pana Ministra w Bukareszcie nie stało się tu nic „zdrożnego”<sup>e</sup>.

Z drugiej strony słyszałem z paru odważnych ust zdanie co do akcji p. Titulescu, że droga do teki w Rumunii nie prowadzi przez Paryż. Powiedzenie to świadczy jednak, że Rumunia na miejscu nie stoi, i że odbywa się w niej stale ewolucja ku usamodzielnieniu.

Akcja p. Titulescu poruszyła nie tylko rząd, ale i Dwór. Przed dwoma dniami miałem spotkanie poufne z księciem Antoine Bibescu, b. posłem w Madrycie, Londynie i Waszyngtonie, znanym antagonistą p. Titulescu, żonatym, jak Panu Ministrowi wiadomo, z córką Asquitha. Na życzenie Króla wraca on do służby dyplomatycznej i ma otrzymać, jak mi mówił, specjalną



misję śledzenia w Europie akcji p. Titulescu i przeciwdziałania jej w oparciu o placówki rumuńskie i o specjalnie zorganizowany własny aparat. Intrygi p. Titulescu mają być niebezpieczniejsze, niż się to na pierwszy rzut oka może wydawać. P. Bibescu pokazywał mi już kilka zebranych przez siebie materiałów oraz długą listę agentów p. Titulescu na różnych placówkach rumuńskich. Między innymi stwierdził mi, że poseł rumuński w Paryżu p. Cesiano, b. antagonistą p. Titulescu, na skutek nieporozumień z obecnym szefem przeszedł do obozu pierwszego. <sup>b</sup>P. *Cesiano podobno wyjechał z Paryża, aby nie spotykać p. Titulescu przy jego przyjeździe*<sup>b</sup>. <sup>f</sup>M. Łubieński<sup>f</sup> Nie mogę sądzić, do jakiego stopnia jest to prawdą, w każdym razie wydaje mi się, że Ambasador Łukasiewicz musiałby wziąć te ostrzeżenia na uwagę.

<sup>f</sup>M. Arciszewski<sup>f</sup>  
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6389

## 98

*30 kwietnia, raport posła w Wiedniu  
na temat wizyty kanclerza Austrii we Włoszech*

30 kwietnia [193]7

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w WARSZAWIE

Zjazd wenecki<sup>62</sup> przyniósł więcej sensacji dziennikarskich niż istotnych zmian w sytuacji politycznej. Stwierdził on tylko publicznie to, co dotąd tylko wtajemniczonym było wiadomym, a mianowicie, iż rząd włoski 1) nie aprobuje polityki tak wewnętrznej, jak zewnętrznej Schuschnigga; 2) nie zamierza się biernie zgodzić na próbę Schuschnigga znalezienia reasekuracji poza linią Berlin–Rzym.

---

<sup>62</sup> Spotkanie Mussoliniego z Schuschniggem w Wenecji 24 kwietnia.

O naprężeniu stosunków włosko-austriackich meldowałem Panu Ministrowi kilkakrotnie: datuje ono od początku roku, t.j. od czasu, kiedy dalsza, powolna hitleryzacja Austrii drogą coraz głębszego realizowania układu austro-niemieckiego z 11 Lipca r.z. spotkała się z oporem kanclerza, doprowadzając do tak niepożądanego dla Włoch popsucia stosunków austro-niemieckich. Zjazd w Wenecji doszedł do skutku głównie po to, by manifestacją „serdecznej przyjaźni” i komunikatem „o zupełnej zgodności poglądów” kłamać wszelkim na ten temat już do prasy przenikającym pogłoskom, które obu stronom były prestiżowo nie na rękę. Toteż o ile poprzednie wizyty Schuschnigga u Mussoliniego, gdy chodziło istotnie o kontakt polityczny, odbywały się gdzieś w zaciszu, o tyle obecny zjazd zainscenizowany został z maximum okazałości mającej zmanifestować serdeczność stosunków. Pomimo burzliwego przebiegu lakonicznych nader obrad utrzymano zamierzone pozory, aż do zredagowania komunikatu łącznie. Już jednak w parę godzin potem bańka mydlana prysła. Równocześnie z wyjazdem kanclerza z Wenecji – na wyjazd ten już Mussolini się osobiście nie pofatygował – ukazał się znany artykuł Gajdy<sup>63</sup>: kanclerz spotkał się z nim wysiadając z pociągu w Wiedniu. Poselstwo włoskie tutejsze zażądało wyjaśnień z Rzymu, skąd wytłumaczono, że jest to tylko niefortunny i pożałowania godny zbieg okoliczności, że artykuł dawniej napisany, w tym właśnie momencie został wydrukowany, i że odpowiednie sprostowanie ukaże się nazajutrz. Kanclerz jednak się tym tłumaczeniem nie zadowolił i słusznie podejrzewając złą wolę, ogłosił wieczór tegoż dnia wywiad, w którym ostro się rozprawił z wywodami Gajdy. Już nazajutrz podejrzania jego okazały się uzasadnione, gdyż obiecane sprostowanie Gajdy, jakkolwiek formalnie w porządku, w istocie między liniami tylko potwierdziło pierwotne jego inkryminowane twierdzenie, a cała prasa włoska potraktowała Schuschnigga jako wasala, który jest winien posłuszeństwo Rzymowi i Berlinowi. Według moich informacji tłumaczenie włoskie o tyle było prawdziwe, iż ostatni artykuł Gajdy zdawna był zdecydowany, gdyż o takim projekcie mówił już Ciano w Belgradzie, jak to wówczas meldowałem, ale opublikowanie go w tym właśnie momencie nie mogło być tylko dziełem przypadku. Polemika ta, wbrew pierwotnym zamierzeniom, zdradziła przed całym światem prawdziwy obraz stosunków między Rzymem i Wiedniem, dając w rezultacie, zamiast zamierzonego polepszenia, nie-

---

<sup>63</sup> Virginio Gayda w artykule ogłoszonym w „Giornale d'Italia” napisał, że austriacki kanclerz zgodził się na wejście narodowych socjalistów do rządu. Informacja została zdementowana, a poselstwo austriackie w Rzymie domagało się konfiskaty nakładu dzienników, które ogłosiły tę wiadomość.

wątpliwie znaczne pogorszenie atmosfery wzajemnych stosunków. Poza tym ujawniła ona, że Włochy nie tylko już dziś nie bronią Austrii przed hitleryzacją, ale przeciwnie, nalegają na poprawę jej stosunków z Trzecią Rzeszą i na jej Gleichschaltung, jeżeli nie z Niemcami, to w każdym razie z „osią Rzym–Berlin”. Ujawnienie takiego nastawienia Włoch może mieć daleko idące skutki dla rozwoju wewnętrznej polityki Austrii.

Drugim zasadniczym momentem w rozmowach weneckich było veto Mussoliniego przeciw zbliżeniu Austrii do Czech. Znajduje ono swój wyraz między liniami komunikatu. Nowa formuła „protokoły rzymskie”<sup>64</sup> są otwarte dla innych państw pod warunkami, które w każdym wypadku będą specjalnie ustalone” (która w komunikacie zastąpiła dotychczas zawsze stosowaną formułę wolną od jakichkolwiek zastrzeżeń) – jest wyraźnie skierowana przeciw dopuszczeniu Czech i jako taka została ogólnie zrozumiana.

Jak wiadomo, kanclerz w obu sprawach oparł się naciskowi Mussoliniego i oświadczył, że Austria pragnie i nadal bilateralnie rozwijać swe stosunki przyjazne z Włochami i Niemcami w duchu protokołów rzymskich i własnego swego układu z Niemcami, ale nie chce i nie może przystępować do bloku włosko-niemieckiego jako takiego, gdyż jej międzynarodowa sytuacja nie pozwala jej na łączenie swych losów z jakimkolwiek ideowym blokiem. W myśl tego samego rozumowania zastrzegł sobie kanclerz swobodę stosunków z państwami trzecimi, w ramach dopuszczonych dotychczasowymi zobowiązaniami, a w obronie swoich stosunków z Czechami powoływał się na świeże porozumienie włosko-jugosłowiańskie. Nadto Mussolini opuścił zebranie, udał się na zakotwiczony w porcie statek turystyczny niemiecki i w ogóle już się nie pożegnał ze swymi austriackimi gośćmi.

Ujawnienie tych okoliczności może mieć poważne reperkusje na wewnętrznym terenie Austrii: z jednej strony zwiększy niewątpliwie nacisk na rząd w kierunku zbliżenia do Pragi i Paryża, z drugiej strony doda otuchy miejscowym hitlerowcom, którzy wiedzą, że już dziś, w razie ponowienia

---

<sup>64</sup> Protokoły rzymskie, stanowiące układ włosko-austriacko-węgierski, zostały podpisane 17 marca 1934 r. i zapowiadały ścisłą współpracę polityczną i gospodarczą. Uzupełniono je 23 marca 1936 r. trzema dodatkowymi protokołami dotyczącymi współpracy w sprawach regionu dunajskiego. Konferencje państw-sygnatariuszy protokołów rzymskich odbyły się w Wiedniu w listopadzie 1936 r. oraz w Budapeszcie w styczniu 1938 r.

puczu sprzed 2½ lat, legiony włoskie nie staną nad granicą w Tarvisio<sup>65</sup>. Jestem przekonany, że kanclerz nie ulegnie łatwo naciskowi ani jednej, ani drugiej strony, że będzie do ostatka walczył o utrzymanie dotychczasowej linii pośredniej, że będzie usiłował poprawić swe stosunki z Niemcami i Włochami, bez zdawania się na ich łaskę i niełaskę, że będzie równocześnie rozwijał swe stosunki z obozem przeciwnym, że będzie starał się uprawiać politykę prawdziwej niezależności, a dla tej niezależności szukać oparcia w tradycją uświęconej i geograficznie logicznej współpracy narodów naddunajskich. Główną przeszkodę do tej współpracy widzi rząd austriacki w stosunkach czesko-węgierskich, dlatego też zamierza on, jak to wiem z najbardziej kompetentnych ust, sprawę stosunków czesko-węgierskich i możliwości ich trwałego uregulowania poruszyć obecnie w Budapeszcie z okazji jutrzejszej wizyty prezydenta Miklasa w stolicy Węgier. W związku z takimi zamiarami czynniki tutejsze bardzo kategorycznie się zastrzegają, że ich próby zbliżenia z Czechami krańcowo są odległe od jakichkolwiek tendencji porozumienia z obozem międzynarodowych Volksfrontów: przeciwnie, dyktowane są chęcią wyratowania Czech z zależności od Moskwy przez umożliwienie im normalnej współpracy z sąsiadami. W takim postawieniu sprawy odzywa się znana już od kilku lat nuta polityki Watykanu wobec Czech.

Chcąc ocenić widoki polityki austriackiej po wyżej wskazanych liniach, należy stwierdzić, że jeżeli rzucone dziś hasło trzeciej pośredniej drogi pozbawione jest realnych podstaw i istotnych możliwości, to jednak może się ono utrzymywać ze wszelkimi pozorami trwałości tak długo, póki Niemcy i Włochy nie będą chciały i mogły użyć odpowiednich środków presji: otóż mam wrażenie, że na razie to jeszcze nie grozi; ofenzywa na Europę Środkową – jak mi Papen mówił jesienią – rozpocznie się po załatwieniu sprawy hiszpańskiej; dlatego też przypuszczam, że dzisiejsza polityka kanclerza, jakkolwiek zawisła w powietrzu, utrzyma swój kierunek na najbliższą przyszłość. Rozruchów hitlerowskich wewnątrz kraju mógłbym się spodziewać dopiero wtedy, gdyby nacisk w kierunku zbliżenia z Pragą zaczął dawać zbyt widoczne rezultaty. Nie myślę, by kanclerz na to chciał się narazić. Cała jego polityka bowiem opiera się na nadziei, że zdołała on tak długo lawirować między Scyllą i Charybdą, nie dając się przeciągnąć na żadną stronę i zachowując u obu swe kontakty i sympatje, póki się nie zmieni konstelacja polityczna, która tak

---

<sup>65</sup> Mowa o próbie puczu z 25 lipca 1934 r. podjętej przez austriackich hitlerowców, w wyniku której zamordowany został kanclerz Austrii Engelbert Dollfuss. Mussolini zmobilizował wtedy wojsko włoskie na przełęczy Brenner, na granicy z Austrią.

ciężki dylemat przed Austrią stawia, to znaczy póki nie załamie się „oś Rzym–Berlin”, którą uważa się tu za czysto taktyczną kombinację bez cech trwałości<sup>66</sup>.

J. Gawroński  
Poseł R.P.

*AAN, Ambasada Berlin, 35*

## 99

*30 kwietnia, raport konsula generalnego w Londynie  
na temat planów zwiększenia ilości polskich placówek handlowych  
na terenie imperium brytyjskiego*

30 kwietnia, 1937

Do Pana Tomira Drymmera  
Dyrektora Departamentu Konsularnego  
w Warszawie

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Stosownie do polecenia zawartego w liście Pana Dyrektora z dn. 6 b.m. (Nr DDK.590/37) pozwałam sobie przedłożyć Panu Dyrektorowi projekt rozszerzenia sieci naszych placówek gospodarczych na terenie Imperium Brytyjskiego.

Przy układaniu poniższego projektu starałem się uwzględnić następujące trzy dziedziny naszych zainteresowań: 1) możliwości handlowo-eksportowe; 2) możliwości surowcowe; 3) możliwości kolonizacyjno-osadnicze. Poniższy projekt stanowiłby jedynie plan na najbliższe 2 lata; po dokonanych doświadczeniach przewidywałbym dalsze rozszerzenie (pod względem geograficznym), względnie dalsze pogłębienie (pod względem obsady) dotychczasowej sieci.

---

<sup>66</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Rzymie i Berlinie oraz do poselstw w Pradze i Budapeszcie.

Plan ten układałem poza tym wychodząc z założenia, że na pewnych terenach, których ważności i wartości z punktu widzenia naszych zainteresowań nie jesteśmy jeszcze w stanie ocenić w sposób miarodajny, można penetrację naszą zapoczątkować bez kosztów, w drodze tworzenia placówek honorowych. Pragnę nadmienić, że przy układaniu tego projektu miałem również, w pewnym stopniu co najmniej, na względzie istniejący plan rozbudowy naszych morskich linii komunikacyjnych; podczas ostatniej mej bytności w Warszawie, w listopadzie r.ub., rozmawiałem na ten temat z p. Możdżeńskim, dyrektorem Departamentu Morskiego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, który – z zastrzeżeniem poufności – poinformował mnie o programie tworzenia nowych linii morskich na przestrzeni najbliższych lat pięciu. Co się tyczy kolejności obsady, to wskażę ją na końcu.

### I. AFRYKA

1) Złote Wybrzeże (Gold Coast): możliwości eksportowe, zainteresowania surowcowe.

Proponuję utworzenie placówki w Akra. Mianowicie agenta konsularnego, z tytułem Konsula lub Wicekonsula (zależnie od wieku kandydata), płatnego przez M.S.Z. – byłoby formą najbardziej pożądaną.

Można by również rozważyć mniej kosztowny, ale może mniej korzystny sposób utworzenia placówki, mianowicie: mianowanie Konsulem Honorowym miejscowego kupca (anglika, ewentualnie francuza), przydzielenie do Konsulatu Honorowego w charakterze sekretarza pracownika kontraktowego, płatnego przez M.S.Z. To drugie rozwiązanie miałoby następujące strony ujemne. Wśród ewentualnych kandydatów najłatwiej byłoby znaleźć anglika, który na terenie Gold Coast reprezentuje jedną z londyńskich firm szyperskich; kandydat taki byłby niewygodny, gdyż siłą rzeczy byłby nastawiony w swojej działalności konsularno-handlowej na handel via Londyn, wówczas kiedy głównym naszym celem byłoby uniezależnienie się od City londyńskiego; to nastawienie krępowałoby też przydzielonego urzędnika. Łatwiejszym do „strawienia”, ale trudniejszym do znalezienia, byłby kandydat angił, który prowadzi samodzielną firmę handlową na Wybrzeżu i pracuje przez swoich agentów zakupu (buying agents) w różnych krajach Europy. Ewentualnie, można by zastanowić się również nad kandydaturą kupca francuza, który należąc do organizacji handlowej francuskiej byłby uniezależniony od systemu szypersów londyńskich (nadmieniam, że mieliśmy już ze strony jednej dużej firmy francuskiej ofertę). We wszystkich jednak trzech wypadkach, urzędnik-sekretarz byłby w pewnym stopniu skrępowany. Dodatnia strona tego systemu (poza mniejszym kosztem) polegałaby jedynie na tym, że

urzędnik ten miałby pewne oparcie w konsulu honorowym i mógłby lepiej podpatrzeć metody handlu, stosowane przez miejscowe firmy importowo-eksportowe.

2) Nigeria – możliwości eksportowe, zainteresowania surowcowe.

Proponuję utworzenie placówki w Lagos. Warunki ogólne, możliwości obsady i kosztu – analogiczne jak na Złotym Wybrzeżu. W zasadzie – wysłanie jednego pracownika kontraktowego.

3) Nyasaland – możliwości kolonizacyjno-osadnicze.

Niedawno sfery urzędowe brytyjskie z tamtejszego terenu wystąpiły w drodze półoficjalnej z propozycjami osadniczymi pod adresem Radcy Handlowego p. Merdingera. Teren wymagałby bliższego zbadania na miejscu. Proponowałbym wysłanie na razie na 3–4 miesiące delegata (bez żadnego tytułu konsularnego), który mając zasadniczo siedzibę w Zamba, zbadałby na miejscu możliwości. Dalsze zainteresowanie terenem zależałoby od wyników badań.

\*\*\*

W ten sposób sieć naszych placówek w Afryce Zachodniej, Południowej i Wschodniej przedstawiałaby się w sposób następujący:

Dakar: placówka mogłaby obsługiwać, poza Zach. Afryką Francuską, również tereny kolonii brytyjskich Gambii i Sierra Leone.

Konakry

Monrowia

Akra – dla Złotego Wybrzeża

Lagos – dla Nigerii

Leopoldville – dla Konga Belg. i Francuskiej Afryki Równik.

Capetown – dla Unii Południowo Afrykańskiej i obu Rodezji

Zamba (czasowo) – dla Nyasalandu z wypadami do Rodezji Północn.

Mombasa (?) – dla Kenii, Tanganiki i Ugandy. Wobec tego, że głównym zadaniem p. Giżyckiego<sup>67</sup>, sądząc z listu Pana Dyrektora, ma być badanie możliwości surowcowych i ewentualnie osadniczych – to Mombasa jako siedziba nie może wchodzić w grę. P. Giżycki musiałby się osiedlić raczej w głębi kraju, na płaskowzgórzach, ewentualnie w Naironii. Mombasa jest

---

<sup>67</sup> Zob. dok. nr 186.

natomiast głównym portem importowym i eksportowym, głównym centrum handlowym; dla naszych spraw handlowo-eksportowych konieczne byłyby dojazdy p. Giżyckiego do Mombasa. W przyszłości należałoby się liczyć z potrzebą obsadzenia na stałe placówki w Mombasa i ewentualnie w drugim jeszcze porcie na wybrzeżu Afryki Wschodniej (n.p. Zanzibar lub Dar-Es-Salam), o ile by p. Giżycki na stałe osiadł w głębi kraju. Na razie jednak wniosków nie stawiam.

\* \* \*

## II. AUSTRALIA

Żale naszych sfer gospodarczych na bardzo wysokie koszty transportu są uzasadnione. Koszt transportu odgrywa decydującą rolę przy kalkulacji cen. Jest to niewątpliwie najcięższy „handicap” dla naszego eksportu do Australii. Mimo to, zdaniem moim, należałoby uczynić pewien wysiłek w kierunku rozbudowy naszego eksportu, gdyż pewne możliwości niewątpliwie jeszcze istnieją. Dla naszych konkurentów Czechów sprawa transportu przedstawia się w sposób podobny jak dla nas, pod pewnymi względami towary czechosłowackie natrafiają nawet na większe jeszcze trudności, mimo to <sup>a</sup>import<sup>a</sup> czechosłowacki do Australii wynosił w r. 1936 – £ 394.521, wobec <sup>a</sup>importu<sup>a</sup> polskiego, który w r. 1936 wyniósł £ 38.776, t.j. nie więcej jak 10% <sup>a</sup>importu<sup>a</sup> czeskiego. Dotąd nie mieliśmy jeszcze na terenie Australii człowieka, który znając zdolność produkcyjną Polski i posiadając należyte podejście handlowe, potrafiłby metodycznie zbadać rynek australijski (o bardzo dużej chłonności) i rozpracować pewne artykuły. P. Konsul Noskowski, który ma na terenie dobrą pozycję i dobre stosunki, nie jest ani ekonomistą, ani kupcem; nie zna on też dostatecznie struktury gospodarczej Polski.

Uważam, iż w dalszej przyszłości należy się liczyć z koniecznością „etatyzowania” placówki w Sydney (Czesi mianowali tam ostatnio Ministra Pełnomocnego). Na razie wnosiłbym o przydział do Konsulatu Honorowego w Sydney pracownika kontraktowego, płatnego przez Ministerstwo. Należałoby wysłać do Sydney człowieka, który ma już za sobą kilka lat praktyki handlowej i który zna doskonale strukturę gospodarczą kraju; przed wyjazdem musiałby bezwzględnie zapoznać się gruntownie z problemem wełny w Polsce.

Urzędnik przydzielony do Sydney będzie mógł również ożywić nieco Konsulat Honorowy w Melbourne, który jak dotąd jest placówką martwą.



\*\*\*

### III. NOWA ZELANDIA

Sprawa utworzenia placówki honorowej w Wellington jest na porządku dziennym od dłuższego czasu. Wyszukaliśmy już nawet kandydata; sprawa jest obecnie w toku, załatwiana przez Ambasadę.

Uważam, iż należałoby utworzyć w Wellington Konsulat Honorowy oraz przydzielić doń pracownika kontraktowego płatnego przez M.S.Z. Kwalifikacje analogiczne jak dla Australii. Nowa Zelandia jest b. chłonnym rynkiem, o który ubiegają się wszyscy nasi konkurenci. Dotąd mogliśmy oceniać nasze możliwości eksportowe w stosunku do Nowej Zelandii jedynie przez pryzmat szyprów londyńskich; ocena ta jest oczywista nie miarodajną. Dopiero w drodze wydelegowania na teren naszego urzędnika, będziemy mogli zorientować się należycie w możliwościach i zapoczątkować akcję eksportową.

W stosunku do rynku nowo-zelandzkiego istnieje ten sam problemat transportowy co i w stosunku do Australii. Poniższe cyfry obejmują stan obrotu towarowego pomiędzy Polską a Nową Zelandią w porównaniu z obrotem towarowym pomiędzy Czechosłowacją a Nową Zelandią.

W r. 1936 <sup>a</sup>import<sup>a</sup> polski do N. Zelandii wyniósł £ (nowo-zel.) 8607, w tym samym czasokresie <sup>a</sup>import<sup>a</sup> czechosłowacki wyniósł £ (n.z.) 142.215. <sup>a</sup>Import<sup>a</sup> zaś z N. Zelandii do Polski wyniósł w tymże 1936 r. £ (n.z.) 173.159, do Czechosłowacji zaś £ 20.064. Z cyfr tych wynika, iż pomimo trudności transportowych jednakowych dla Polski i Czechosłowacji, Czechosłowacja wywiozła 16 razy tyle co Polska. Z drugiej strony trudności transportowe, o których mowa, nie przeszkodziły Nowej Zelandii zwiększyć pokaźnie swój eksport do Polski w ciągu ostatnich lat, osiągając w r. 1936 kwotę £ 173.159.

\*\*\*

### IV. INDIE BRYTYJSKIE

Sądzę, że wybór Kalkuty jest słuszny i uzasadniony.

Poza tym, pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę na następujące dwa punkty, które mogłyby być dla nas interesujące, zarówno z punktu widzenia handlowego (eksportowego) jak i surowcowego.

Madras (przede wszystkim bawełna) i

Rangoon (przede wszystkim ryż).

Sądzę, iż w obu tych miastach można by utworzyć na razie punkty zaczepne pod postacią Konsulatów honorowych (bez kosztów). Sądzę, iż nasz Związek Przemysłu Ryżowego mógłby nawet wskazać kandydata na Rangoon.

Co się tyczy Indii, to opinia p. Konsula Banasińskiego może być, oczywiście, bardziej miarodajna od mojej.

\*\*\*

#### V. PÓŁNOCNE BORNEO

Proponowałbym utworzenie Konsulatu Honorowego w Brunei (bez kosztów) i skontaktowanie tej placówki z Konsulatem w Singaporze, gdzie urzęduje p. Nowolecki. Borneo nie jest wprawdzie dużym rynkiem, placówka w Brunei może jednak być przydatną jako punkt obserwacyjny i informacyjny.

\*\*\*

#### VI. TRINIDAD I JAMAICA

Proponuję utworzenie Konsulatów Honorowych (bez kosztów) w Port of Spain (Trinidad) i w Kingston (Jamaica).

Trinidad i Jamaica stanowią łącznie z otaczającymi wysepkami rynki, na których można by ulokować szereg artykułów produkcji polskiej. Należałoby wyszukać kandydatów o kwalifikacjach handlowych podobnych jakie posiada p. Rogers, nasz nowo mianowany Konsul Honorowy w Port Louis (Mauritius). Sądzę, że kandydatów można będzie znaleźć bez trudności.

\*\*\*

#### VII. WIELKA BRYTANIA

Pozwalam sobie odpowiedzieć na zapytanie Pana Dyrektora, zawarte w liście Jego z dn. 6 b.m.

Jeżeli idzie o utworzenie nowych placówek na terenie Anglii, względnie W. Brytanii, to uważam rozszerzenie naszej dotychczasowej sieci za nieaktualne. Conajmniej z punktu widzenia naszych interesów handlowo-eksportowych tworzenie nowych placówek wydaje się zbytęcznym i niecelowym. Struktura handlowa W. Brytanii jest tego rodzaju, że gros <sup>a</sup>importu<sup>a</sup> zagranicznego do W. Brytanii idzie przez Londyn. We wszystkich ważniejszych (z punktu widzenia importowego) punktach posiadamy już konsulaty honorowe, które nota bene, jak na to wskazuje doświadczenie ostatnich lat 3, nie przyczyniły się w żadnym stopniu do rozbudowy naszego eksportu do W. Brytanii. Jedyną placówką, która mogłaby w tym kierunku coś zdziałać, jest Konsulat w Manchesterze, ale niestety do tej placówki nie mieliśmy dotąd

szczęścia. Zaczęła ona ponownie funkcjonować dwa miesiące temu; działalność, która zapowiadała się zupełnie dobrze dzięki wybitnym uzdolnieniom i dobremu chęciom kierownika, została przerwana z powodu zgonu ś.p. Konsula Szymanowskiego. Nasze interesy handlowo-eksportowe nie wymagają więc tworzenia nowych placówek. Jedyne punkty, które ewentualnie mógłby jeszcze wchodzić w grę, jest Bradford (Yorkshire), należący obecnie do okręgu konsularnego Manchester; okręg ten jest terytorialnie dość duży, być może że celowym byłoby podzielenie go z czasem na dwie części; wówczas można by pomyśleć o placówce w Bradfordzie; sprawę tę uważam jednak na razie za nieaktualną; należy przede wszystkim obsadzić ponownie Manchester; Bradford mógłby się stać aktualnym dopiero po obsadzie Manchesteru i to zależnie od poziomu tej obsady.

Poza tym tworzenie na terenie W. Brytanii nowych placówek bez kosztów byłoby raczej trudne. Opłacanie zaś Konsulów honorowych, jak to się czyni obecnie (z wyjątkiem Glasgow), byłoby bezwzględnie wydatkiem nieprodukcyjnym.

Jeżeli idzie o ewentualną reorganizację finansowo-personalną, o której wspomina Pan Dyrektor w swoim liście, to ze względów zasadniczych byłbym wielkim zwolennikiem tej reorganizacji, mianowicie na odcinku finansowym, gdyby to było możliwym. Niestety sytuacja jest raczej beznadziejna. Błąd zasadniczy popełniony swego czasu (stworzenie płatnej sieci konsulatów honorowych) mści się po dzień dzisiejszy. Stan rzeczy, jaki zastałem obejmując Londyn, poprawił się jedynie o tyle, że jak Panu Dyrektorowi wiadomo, udało mi się rok temu zmniejszyć ogólny koszt tej sieci o 40%. Dalsza redukcja kosztów jest chyba niemożliwa, gdyż poprzednią przeprowadziłem przy akompaniamencie nieprzyjemnych zgrzytów. Zmiana osób też jest utrudniona, gdyż nowy kandydat, dowiedziawszy się, że poprzednik otrzymywał jakieś dotacje, wystąpił z analogicznymi żądaniami. Skasowanie zaś niektórych placówek też nie byłoby wskazane; w okresie, kiedy dążymy po linii rozbudowy wzajemnych obrotów towarowych, stwarzanie wrażenia, że wycofujemy się z terenu, nie byłoby pożądanym.

\*\*\*

Co się tyczy kolejności uruchomienia proponowanych przeze mnie powyżej placówek to rozumie się, że kolejność ta może mieć znaczenie jedynie w stosunku do wniosków pociągających za sobą koszty; w stosunku zaś do placówek honorowych, których utworzenie nie wymaga żadnych wydatków, kolejność nie odgrywa roli.

Kolejność więc pozwalam sobie ustalić w sposób następujący:

- 1) Akra (Złote Wybrzeże)
- 2) Sydney (Australia)
- 3) Wellington (Nowa Zelandia)
- 4) Lagos (Nigeria)
- 5) Zamba (Nyasaland).

\* \* \*

Wniosków personalnych wysunąć nie mogę, nie wiem bowiem, jakim materiałem ludzkim, spośród młodych, Pan Dyrektor obecnie rozporządza. Jeżeli idzie o Sydney, to wydaje mi się, iż kandydata należałoby raczej szukać w sferach handlowych.

\* \* \*

Co się tyczy wysokości uposażeń, to do kwestji tej pozwolę sobie powrócić, gdyż muszę zbadać jeszcze pewne informacje dodatkowe co do poszczególnych terenów.

Pragnę nadmienić, iż w stosunku do Gold Coast i Nigerii koszta będą różne, w zależności od systemu obsady, jaki Pan Dyrektor zadecyduje. Koszt utrzymania samodzielnego agenta, zwłaszcza z tytułem Konsula, będzie znacznie wyższy od kosztu utrzymania urzędnika przydzielonego do Konsulatu Honorowego.

Na razie pozwalam sobie przesłać Panu Dyrektorowi wydawnictwo pod tytułem „Information as to the conditions and cost of living in the Colonial Empire”. Jest to wydawnictwo oficjalne Ministerstwa Kolonii (przeznaczone dla brytyjskiej służby kolonialnej), w którym podane są dość dokładnie ogólne warunki bytu oraz koszta utrzymania w każdej poszczególnej kolonii należącej do Imperium Brytyjskiego. Sądzę, że wydawnictwo to może być użyteczne dla Biura Personalnego; przesyłam je więc Panu Dyrektorowi na wypadek, gdyby Ministerstwo wydawnictwa tego nie posiadało.

\* \* \*

Pragnę nadmienić, że powyżej przedstawiony plan rozszerzenia naszej sieci placówek uzgodniłem z p. Radcą Handlowym Merdingerem.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania,

Dr Karol Poznański  
KONSUL GENERALNY

*IPMS, Konsulat Generalny Londyn, A.42/110*

## 100

*2 maja, raport ambasadora w Rzymie  
na temat sojuszu niemiecko-włoskiego*

Rzym, dnia 2 maja 1937 r.

T A J N EDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Frazes o „osi Rzym–Berlin” powtarza się obecnie w każdej rozmowie z ministrem Ciano i w każdym artykule prasowym zajmującym się polityką zagraniczną Włoch. Zdają się potwierdzać go liczne wizyty najwyższych dostojników Rzeszy i partji, których przyjmowanie nastawione jest tutaj na najwyższy ton entuzjazmu i przyjaźni.

Generał Göring, który już dwukrotnie odwiedzał Włochy w tym roku, traktowany jest z honorami niemal królewskimi, przygotowuje się również bardzo uroczyste przyjęcie ministra Neuratha<sup>1</sup>.

Najlepsi jednak znawcy obecnej polityki włoskiej lub ludzie cieszący się szczególnymi względami hr. Ciano, nie umieją odpowiedzieć na pytanie, <sup>d</sup>co kryje się naprawdę poza owymi manifestacjami włosko-niemieckimi, na czym opierają się one<sup>d</sup> i do czego zmierzają.

Po powrocie ministra Ciano z Berlina oświadczył on mi wyraźnie, że nie podpisywał ani w stolicy Rzeszy, ani w Berchtesgaden żadnego paktu, i że istnieją tylko protokoły z przeprowadzonych z nim rozmów. Teraz zaś mówi się tu ciągle o „paktach berlińskich” jako o sprawie notorycznie znanej i powtarza się to samo w artykułach inspirowanych, chociaż sam hr. Ciano przypierany do muru daje dość wymijające odpowiedzi, a ambasador niemiecki w Rzymie zaprzecza wprost istnieniu jakichkolwiek pisanych układów politycznych niemiecko-włoskich<sup>2</sup>.

Taktyka ta zdaje się <sup>d</sup>wskazywać na wyraźną chęć przekonania świata, że przyjaźń Italji do Rzeszy<sup>d</sup> zaszła bardzo daleko, i że należy się z nią liczyć jako

---

<sup>1</sup> Wizyty Göringa odbyły się 23 stycznia oraz między 22 kwietnia a 2 maja (25 kwietnia Göring został przyjęty przez Mussoliniego). Minister von Neurath złożył wizytę w Rzymie 2–5 maja (rozmowa z Mussolinim odbyła się 3 maja).

<sup>2</sup> Zob. przyp. 54 do dok. nr 18 oraz przyp. 2 do dok. nr 27.

z czynnikiem trwałym i nie ulegającym żadnej wątpliwości. Straszy się w ten sposób Francję, a także i Anglię, aby zmusić oba te mocarstwa do uznania de jure zaboru Abisynji i dopuścić Włochy do współpracy, która, jak zawsze, jest jeszcze ciągle ukrytym celem polityki Mussoliniego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności dyplomacja francuska i jej prasa nie rozumieją, czy nie chcą rozumieć owej gry, jaka się tutaj rozgrywa. Wyszukują też tylko te momenty, które przemawiają za zupełnym zaprzęciem się Italji Niemcom, szczują ciągle opinię międzynarodową przeciwko Rzymowi i pogłębiają w ten sposób coraz bardziej przepaść, jaka powstała po upadku Laval<sup>3</sup> między rządem Mussoliniego i Bluma.

Ostatnia bytność gen. Göringa we Włoszech, podkreślanie w komunikatach oficjalnych wielkiej ilości godzin przegadanych z szefem rządu włoskiego i hr. Ciano, tak samo jak chełpliwe zapewnienia Palazzo Chigi o doniosłości wizyty bar. Neuratha, dają nowy powód do różnych obaw i przepowiedni. Sprawdzą się one jednak tylko wówczas, gdy Francja i Anglja będą nadal popychały Włochy w objęcia Berlina i zamkną im kiedyś, przez własny upór i zaciętość, drogę do odwrotu.

Badając jednak teraz, nad czem radzą lub będą tak długo radzić mężowie stanu Rzeszy i Italji, dochodzi się na razie zawsze do tych samych informacji. Ograniczają się one do <sup>d</sup>ustalania współpracy włosko-niemieckiej w Austrii, a teraz także w Hiszpanji, do zagadnienia t.zw. Locarna, do uzgodnienia ekspansji gospodarczej na Bałkanach, wreszcie do eksploatacji Abisynji i wyrównywania trudności wzajemnych stosunków finansowo-gospodarczych<sup>d</sup>, w końcu do informowania o ostatnich wizytach hr. Ciano... Jest to – nie przeczę – postęp ogromny od czasu podpisania protokołu francusko-włoskiego w Rzymie<sup>4</sup>, ale jakżeż dalekiemi są jeszcze te sprawy od owych brzemienych przepowiedni, jakich nam nie szczędzą bardzo powierzchowni obserwatorzy ostatniej fazy polityki włoskiej<sup>5</sup>.

Ambasador R.P.  
A. Wysocki

*AAN, Ambasada Berlin, 135*

---

<sup>3</sup> Rząd premiera Laval<sup>a</sup> podał się do dymisji 22 stycznia 1936 r.

<sup>4</sup> Porozumienie francusko-włoskie, zwane też układami rzymskimi Laval–Mussolini, podpisano w Rzymie 7 stycznia 1935 r.

<sup>5</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Paryżu, Londynie i Berlinie.

## 101

*5 maja, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie  
na temat incydentu na terenie polskiej placówki dyplomatycznej*

5 maja 1937

ŚCIŚLE TAJNE

Do Pana Tomira Drymmera  
Dyrektora Biura Personalnego M.S.Z.  
w Warszawie

Mam zaszczyt zakomunikować Panu Dyrektorowi, co następuje:

Dnia 3-go maja b.r. o godz. 5 m. 30 rano kpt. Szyndler oraz urzędnik Wydziału Konsularnego p. Rombejko przyjechali do gmachu Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej wspólnie z obywatelem sowieckim i obywatelką sowiecką i udali się do mieszkania kapitana Szyndlera. Jakkolwiek całe towarzystwo – zdaje się za jedynym wyjątkiem owej kobiety – było w stanie trochę podchmielonym, kapitan Szyndler poczęstował przybyłych whisky z wodą. Około godziny 6 m. 30 rano zupełnie pijany obywatel sowiecki rozpoczął w mieszkaniu kpt. Szyndlera awanturować się, w rezultacie czego ktp. Szyndler i p. Rombejko postanowili usunąć go siłą z gmachu Ambasady. Wobec oporu stawianego przez niego kpt. Szyndler udał się do pełniącego służbę nocną niższego funkcjonariusza Zielińskiego z prośbą o pomóżenie mu w wyrzuceniu wyżej wspomnianego obywatela sowieckiego, co też wspólnymi siłami zostało dokonane.

Wyrzucony, czy też wypchnięty za drzwi zaczął pierwotnie dobijać się rękami do drzwi Ambasady, a następnie butami, czy też znalezionym na ulicy kamieniem. Uderzenia jego były tak silne, iż obudziły one część urzędników Ambasady i służby oraz mieszkańców domu położonego naprzeciw gmachu Ambasady, którzy z okien zaczęli przyglądać się całej tej awanturze. Jak się potem okazało, na skutek tych uderzeń drzwi wejściowe Ambasady zostały uszkodzone i do naprawy ich należało wzywać stolarza.

Niższy funkcjonariusz Zieliński, któremu kpt. Szyndler polecił nie otwierać drzwi, dla uspokojenia pijanego otworzył okno w jednym z salonów reprezentacyjnych i zażądał od milicjanta usunięcia człowieka dobijającego się do drzwi Ambasady. Milicjant odpowiedział, iż nic zrobić nie może, ponieważ człowiek ten wszedł do gmachu Ambasady wspólnie ze współpracownikami

Ambasady. Otrzymałszy od Zielińskiego odpowiedź, iż będący na ulicy jest obywatelem sowieckim, milicjant przy pomocy cywilnego agenta zabrał go do podwórza domu Komisarjatu Ludowego Spraw Zagranicznych przy ul. Spiridoniewskiej Nr 17, skąd przez pewien czas rozlegały się wrzaski, spowodowane prawdopodobnie rozprawą milicji z zatrzymanym. W kilka minut później zatrzymane zostało przez milicję auto, do którego wsadzono owego obywatela sowieckiego.

Obywatelka sowiecka, którą sprowadził kpt. Szyndler i p. Rombejko, opuściła gmach Ambasady o godzinie 9 m. 15 rano.

Załączam przy niniejszem osobiste oświadczenia p. Rombejki i p. Młodowskiego<sup>6</sup>, który wspólnie z kpt. Szyndlerem i p. Rombejko był tylko w restauracji „Metropol” i w „Pradze”. Oświadczenie kpt. Szyndlera ppłk Zaborowski wraz ze swoim raportem wysłał do Sztabu.

Reasumując, pragnę zaznaczyć:

1) Kpt. Szyndler i p. Rombejko sprowadzili w godzinach nocnych dwoje obywateli sowieckich, nota bene w stanie nietrzeźwym, przez co naruszyli istniejący od dawna w tej sprawie zakaz. Kpt. Szyndler w dniu 24 kwietnia własnoręcznym podpisem zaświadczył przyjęcie do wiadomości i podporządkowanie się wymaganiom nowej instrukcji (wydanej przez P. Ambasadora Grzybowskiego w związku ze sprawą woźnego Szałapskiego<sup>7</sup>), którą to instrukcję pogwałcił w kilka dni później.

---

<sup>6</sup> Załączników nie publikuje się.

<sup>7</sup> Mowa o wachmistrzu żandarmerii Franciszku Szałapskim (byłym ochroniarzu i fryzjerze marszałka Piłsudskiego), pracowniku ambasady w Moskwie, który w nocy z 9 na 10 kwietnia został aresztowany, a po zwolnieniu zeznał, że zaproponowano mu pracę szpiegowską na rzecz NKWD za 350 dolarów miesięcznie oraz wręczono 1200 rubli gotówką. Szałapski wrócił do Polski 16 kwietnia, a w szyfrogramie z 21 kwietnia minister Beck informował ambasadora w Moskwie, że Sztab Główny „po przeprowadzeniu dochodzeń stwierdza prawdziwość zeznań Szałapskiego i kwalifikuje jego sprawę jako ordynarną prowokację ze strony GPU”; AAN, MSZ, 6755. Na polecenie ministra, 29 kwietnia ambasada w Moskwie złożyła w tej sprawie pisemny protest, zwracając przekazane woźnemu pieniądze. W odpowiedzi 7 maja ZSRR zwrócił je ambasadzie twierdząc, że polskie zarzuty były bezpodstawne a Szałapski nigdy nie był zatrzymany. Ambasada na polecenie centrali podtrzymała swe zastrzeżenia, a kwotę 1260 rubli przekazała Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi.



2) Obaj wyżej wymienieni postępowaniem swoim dali gorszący przykład dla niższych funkcjonariuszów Ambasady.

3) Dzięki lekkomyślnemu postępowaniu wyżej wymienionych Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej stała się miejscem pospolitej burdy i awantury, świadkami której byli nie tylko tajni agenci i milicjanci, lecz również i pewna ilość obywateli sowieckich zamieszkałych w domach położonych naprzeciwko Ambasady.

4) Powyższy pożałowania godny incydent podważył wreszcie autorytet urzędu Rzeczypospolitej Polskiej oraz opinię jego urzędników.

CHARGÉ D'AFFAIRES a.i.:  
Dr Tadeusz Jankowski  
Radca Ambasady

AAN, MSZ, 6755

## 102

*5 maja, telefonogram ministra spraw zagranicznych  
do ambasadora w Londynie: instrukcja do rozmowy  
z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii*

Warszawa, dnia 5 maja 1937

Telefonogram nr 52

Refero rozmowa z Łubieńskim. Proszę oświadczyć Edenowi:

1) Wizyta bukareszteńska była wyłącznie w celu ożywienia aliansu, który nie ma oblicza dunajskiego.

2) Krytyka prasy i debata parlamentarna francuska wywołały żywe niezadowolenie opinii polskiej i rumuńskiej<sup>8</sup>.

3) Eden zna moje zapatrywanie na sprawę Ligi Narodów i jej obecne trudności. Zapatrywania tego nie zmieniłem dając mu jedynie bardziej plastyczny wyraz, co nie oznacza zamiaru podejmowania inicjatywy w tej dziedzinie.

---

<sup>8</sup> Zob. dok. następny.

4) Proszę poza tem krótko przypomnieć swą interwencję w sprawie palestyńskiej i oświadczyć, że jest Pan Ambasador upoważniony przez rząd rumuński przemawiać również w jego imieniu.

5) Dla informacji Pana Ambasadora dodaję, że moja wizyta w Rzymie nie jest obecnie aktualna.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/17 (druk: DTJS, s. 264)*

## 103

*7 maja, raport ambasadora w Paryżu: francuskie reakcje  
na wizytę polskiego ministra spraw zagranicznych w Rumunii*

Paryż, dnia 7 maja 1937 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

### RAPORT POLITYCZNY XVII/1

W sprawie: wizyta Bukareszteńska a pobyt Tituleski w Paryżu.

Rozmowy, które miały miejsce w dn. 22–25 kwietnia pomiędzy Panem Ministrem a Królem i kierownikami polityki rumuńskiej w czasie bukareszteńskiej wizyty, odbiły się tak głośnym echem we Francji, iż ostatni tydzień ubiegłego miesiąca stał pod znakiem licznych na temat ich komentarzy, zarówno w prasie, jak i w Parlamencie Francuskim.

Sama zapowiedź wyjazdu Pana Ministra do Bukaresztu nie spotkała się tu z żadnymi ujemnymi naświetleniami; prasa ograniczyła się do wzmianki informacyjnej, zmieniając następnie ton i nastawienie pod wpływem wiadomości podawanych przez korespondentów zagranicznych. Ten nieprzychylny, a nawet alarmistyczny odgłos, w części przypisać należy artykułom prasy niemieckiej i włoskiej, z sympatią podkreślających wagę tej wizyty, a wskutek tego wzbudzających reakcję opinii francuskiej. Faktem jednak, który niewątpliwie najbardziej się przyczynił do napięcia polemiki prasowej, poza oczywiście

normalnymi inspiracjami „Biar” Quai d’Orsay, był przyjazd Tituleski do Paryża, który zbiegł się, przypuszczalnie celowo, z rozmowami bukareszteńskimi. Titulesko przybył do Paryża w dniu 24 kwietnia b.r. w otoczeniu kilku swych ludzi z Radulescu na czele. Jak zwykle nie szczędząc trudów i zachodu obszedł tu wszystko, co chociażby w najmniejszej mierze waży na kształtowaniu opinii politycznej. 24 przyjęty był na śniadaniu przez Bluma, podobno na skutek zabiegów mieszkającej stale w Paryżu księżny Bibesko. Na śniadaniu tym obecny był także minister Delbos. 28-go odwiedził Prezydenta Republiki Lebruna, któremu, jak formułuje oficjalny komunikat, złożył podziękowania za zainteresowanie okazane mu w czasie choroby. W międzyczasie obchodzi Senat, Izbę Deputowanych i prasę, starając się jaknajszerszymi kontaktami urabiać opinię. Jest nawet u Anatola de Monzie, który jeszcze wciąż po wypadku leży w klinice i nikogo nie przyjmuje. Ciekawe są wrażenia de Monzie z tej rozmowy, którymi dzieli się z Mistlerem, przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych – określa on Tituleskę jako epileptyka chorego na manię prześladowczą. Sam Mistler uchylił się od rozmów i Tituleski nie widział, uważając go za emigranta politycznego, którego nastroje są zrozumiałe negatywne do wszystkiego, co się dzieje w Rumunii, a który, zdaniem jego, nie ma szans prędkiego powrotu tam do władzy.

Tem niemniej prasa francuska ledwo że nie jednomyślnie w tym czasie komentuje wizytę bukareszteńską jako akcję nieprzyjazną Francji, a mającą na celu przygotowanie paktu italo-rumuńskiego. Oczywiście inspiracje Titulesko są tego samego charakteru. Według mych wiadomości nie przebierał w doborze insynuacji, aby podróż Pana Ministra przedstawić jako akcję pro-niemiecką, w szczególności mającą na celu zbliżenie Rumunii do bloku niemiecko-włoskiego. Nie szczędząc najgorszych inkryminacji członkom dzisiejszego rumuńskiego gabinetu, rzekomo miał być oględniejszy w atakowaniu osoby Króla, podkreślając natomiast wszędzie nietrwałość obecnego rządu w Rumunii, gdzie opinia publiczna, według jego zapewnień, żąda powrotu Tituleski coraz natarczywiej. Jednocześnie dał on, jak wiadomo, oświadczenie do prasy, w którym stwierdza, iż powszechnie znany fakt historycznej jego reakcji na zachowanie się dziennikarzy włoskich w Genewie w 1936 r. nie miał miejsca, na odwrót, w stosunku do Włoch on, Titulesku, żywi uczucia największej sympatii<sup>9</sup>.

---

<sup>9</sup> Mowa o incydencie z 30 czerwca 1936 r., gdy podczas obrad Zgromadzenia Ligi Narodów dziennikarze włoscy usiłowali zakłócić przemówienie cesarza Etiopii Hajle Syllasje. W odpowiedzi minister Titulescu, krzycząc i używając obraźliwych określeń, domagał się od przewodniczącego obrad wyrzucenia hałasujących z sali.

Muszę stwierdzić, iż akcja Tituleski wytworzyła tu pewne nastroje, którym dało wyraz posiedzenie komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych w dniu 29 kwietnia. Aczkolwiek zwołane w celu omówienia spraw bieżących z dziedziny stosunków angielsko-belgijskich i spraw hiszpańskich, posiedzenie to zostało zapełnione debatą na temat wizyty bukareszteńskiej, trwającą od 17-tej do 20.30 wieczorem, a więc stosunkowo bardzo długą. Na temat ten przemawiali kolejno deputowani: Elbel, de Kerillis, Pezet i Desbons z opozycyjnej prawicy, Margaine i Metayer – radykałowie, Grumbach – socjalista, Bergery – niezależny, i szereg komunistów, jak Bonte, Péri i Brun. Szczególnie ostro atakowała Rząd i Delbosa opozycja prawicowa, zresztą sekundowana przez komunistów, zarzucając mu, że dał się wywieść Polakom w pole, udzielając bez żadnych warunków i zastrzeżeń pożyczki finansowej, a przez to ratując Polskę od katastrofy ekonomicznej (!), czego rezultatem jest, iż wzmocniona w ten sposób Polska nadal zachowuje swą całkowitą niezależność swej polityki zagranicznej, przeciwstawiając się w Europie Centralno-Wschodniej linii politycznej francuskiej. Na czoło oponentów wysuwają się jak zwykle de Kerillis z Elbelem, deputowanym z Vogezów, znanym w swoim czasie ze swych wystąpień żyrdowskich<sup>10</sup>. Do ich wywodów przyłączają się, choć nieco w słabszym tonie, deputowani z większości, jak Margaine, zaprzysięgły czechofil, i Grumbach, nie mówiąc już oczywiście o komunistach. Obecny przez cały czas debaty Delbos, z którym rozmawiałem przed posiedzeniem, bronił układu w Rambouillet i obalał plotki dotyczące wizyty bukareszteńskiej, jednak, jak to stwierdzało szereg obecnych deputowanych, w sposób raczej miękki, przy czym parokrotnie powoływał się na moje oświadczenia. Komisja rozeszła się pod wrażeniem pewnych wątpliwości, które rozwiane nie zostały.

Reasumując, muszę skonstatować, iż <sup>d</sup>akcja Tituleski odbiła się na tutejszym terenie, bardzo nerwowym<sup>d</sup> politycznie i reagującym z reguły na jak najbardziej bezpodstawne plotki, w sposób dla nas niekorzystny<sup>d</sup>. Francuzi przyjmując Tituleskę jako swego wypróbowanego przyjaciela, i to w okresie właśnie wizyty bukareszteńskiej, odnowili mu pewien kredyt polityczny. Dość niezrozumiałym było natomiast stanowisko Poselstwa Rumuńskiego. Poseł Cesiano na wiadomość o przyjeździe Titulesko do Paryża wyjechał stąd, zostawiając na miejscu Chargé d’Affaires, w międzyczasie jednak powrócił,

---

<sup>10</sup> Mowa o sprawie fabryki wyrobów lnianych w Żyrardowie, przejętej w 1923 r. przez kapitał francuski. W wyniku nadużyć dyrekcji nastąpił stopniowy upadek zakładów. W konsekwencji 8 marca 1934 r. sąd okręgowy w Warszawie ogłosił sekwestr zakładów, a 14 sierpnia 1934 r. dwóch francuskich dyrektorów „Żyrardowa” zostało aresztowanych.

uważając za stosowne odprowadzić ze wszystkimi honorami Titulesku na dworzec. O wyjeździe tym ukazał się komunikat oficjalny w prasie francuskiej, który załączam<sup>11</sup>. Podobno Titulesko ma zamiar udać się w najbliższym czasie do Londynu, oczywiście celem podjęcia tej samej akcji. W ostatnich dniach jego pobytu prasa uspokoiła się znacznie, pojawiały się nawet artykuły obiektywne, częściowo przez nas inspirowane. Jednocześnie zdementowano pogłoski o rychłym zawarciu porozumienia rumuńsko-włoskiego. Jeśli chodzi jednak o obie Izby, nastrój, któremu dała wyraz debata w komisji spraw zagranicznych dnia 20-go, utrzymuje się i nadal<sup>12</sup>.

/-/ Juljusz Łukasiewicz  
AMBASADOR R.P.

AAN, *Ambasada Berlin*, 88

## 104

*[po 11 maja], niepodpisana notatka  
z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji*

TAJNE !

Notatka z rozmowy Pana Ministra Becka z Ministrem Delborem  
dn. 11 maja 1937<sup>13</sup>

Przy rozmowie byli obecni ambasador francuski w Londynie, p. Corbin, oraz ambasador Raczyński. Otrzymała się ona w atmosferze nieformalnej, przy herbacie, a trwała około godziny.

Na wstępie poruszono niecisłe informacje podane przez prasę francuską oraz DAILY TELEGRAPH w Londynie na temat mowy ministra Goebbelsa

---

<sup>11</sup> Załącznika brak.

<sup>12</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Rzymie, Berlinie i Londynie oraz do poselstwa w Bukareszcie.

<sup>13</sup> Dokument jest częścią wielostronicowego materiału „Notatki z rozmów Pana Ministra Becka przeprowadzonych w czasie Jego bytności w Londynie między 11 a 19 maja 1937”; dalsze części materiału zob. dok. nr 112, 115, 116 i 119.

w Gdańsku<sup>14</sup>. Pan Minister zawiadomił p. Delbosa o démenti danem Deutsches Nachrichten Bureau, w którym przypisywanie p. Goebbelsowi inkryminowanych słów (o rzekomej rychłej rewindykacji Wolnego Miasta dla Rzeszy etc.) napiętnowano jako kłamstwo. Pan Minister wyraził zadowolenie z takiego obrotu sprawy i zaznaczył, że w tym wypadku plotki dziennikarskie przyniosły, wbrew zamierzeniom, skutki dodatnie.

Poruszono następnie szereg innych spraw. Dla uproszczenia ujmuję je w poszczególne punkty:

1. Wizyta Pana Ministra w Rumunii. Pan Minister podkreślił, że wizyta jego w Rumunii miała na celu zacieśnienie bilateralnych stosunków sojusznicznych. Zaznaczył wyraźnie, że sojusz polsko-rumuński nie posiada bynajmniej aspektu dunajowego. Napiętnował przy tym bezsensowne plotki, które w związku z wizytą obiegały w prasie francuskiej. Podzielił się z ministrem Delbosem wrażeniem, że król Karol pogłębił swoje ujęcie politycznych problemów, a także, że osiągnął w swoim kraju stanowisko dominujące, podobne do tego, które posiadał jego ojciec.

Minister Delbos ze swej strony zapewnił, że pogłębienie stosunków sojusznicznych polsko-rumuńskich Francja powitać może tylko z zadowoleniem. Tendencyjną interpretację podaną przez prasę przypisywał w pewnej mierze interviewowi podanemu przez Agencję Stefani, o którym wie, że był nieścisły.

Miał okazję na ten temat rozmawiać już dwukrotnie z ambasadorem Łukasiewiczem. Niepokój, który znalazł swój wyraz we Francji, motywował obawą, względnie podejrzeniem, że kontakty polsko-rumuńskie posiadały ostrze skierowane przeciw Małej Entencie, dążąc do jej rozluźnienia.

2. Stosunki polsko-czeskie. To doprowadziło p. Delbosa do stosunków polsko-czeskich. W sposób niezupełnie sprecyzowany, ale z naciskiem, powracał do tej sprawy kilkakrotnie, stawiając dezyderat poprawy tych stosunków. Twierdził, że rozmawiał także o tem z Czechami, stawiając ten sam dezyderat. Zdaniem jego Czechosłowacja znajduje się pod szczególnym naciskiem Niemiec, a przecież i dla nas nie może być obojętnym jej los, czy to ze względu na sąsiedztwo, czy też ze względu na nasze zobowiązania jako członka Ligi Narodów. Pan Minister odpowiedział, obrazując stan naszych stosunków

---

<sup>14</sup> Wizyta odbyła się 8–10 maja; zob. dok. nr 109. Szyfrogramem z 11 maja ambasador w Berlinie informował: „Goebbels samorzutnie oświadczył mi dziś, że wiadomości podane przez «Daily Telegraph» co do jego rzekomego wypowiedzenia się w Gdańsku są całkiem zmyślane”; zob. DTJS, s. 271.

z Czechami. Podkreślił, że pomimo pozorów liberalizmu w kraju tym panuje ustrój policyjny, na czym cierpi polska ludność w Cieszyńskim. Wspominał nawiasem o nietaktownej obecności posła czeskiego w Warszawie na uroczystościach 1 maja w Moskwie, a nieobecność natomiast tegoż dyplomaty w Warszawie w dniu 3 Maja. Stwierdził wreszcie, że na stosunkach naszych z Pragą ciąży pakt wzajemnej pomocy czesko-sowiecki. Pomimo to stosunki te nie zawierają w sobie groźby konfliktu. Wreszcie, skoro p. Delbos powołał się na rozmowy przeprowadzone ze strony francuskiej z Marszałkiem Śmigłym Ryzdem, ambasadorem Łukasiewiczem, a także samym Panem Ministrem, Pan Minister potwierdził raz jeszcze w sposób kategoriyczny, że Polska nie zawarła ani jednego układu politycznego obejmującego Czechosłowację.

3. Stosunki w zagłębiu Dunaju. Pan Minister przypomniał notę, którą w r. 1934 wręczył w Genewie p. Barthou w odpowiedzi na propozycję tego ostatniego, by Polska przystąpiła do Paktu Wschodniego. Nota ta precyzuje stanowisko nasze także i w odniesieniu do problemów dunajowych. Polska na tym terenie nie pretenduje do roli arbitra. Nie szuka ona tam zaspokojenia egoistycznych interesów, lecz dąży jedynie do łagodzenia w miarę możliwości przeciwności. Jedyne konkretny projekt dotyczący Europy dunajskiej, któremu daliśmy naszą moralną aprobatę, był projekt p. Laval'a (nie p. Tardieu, jak próbował sugerować p. Delbos).

4. Stosunki ze Związkiem sowieckim. Pan Minister określił je jako poprawne, jakkolwiek pozbawione ciepła.

5. Belgia. Minister Delbos oraz p. Corbin wyrażali zdanie, że rząd belgijski będzie się starał uniknąć interpretacji ograniczającej zdolność działania Belgii na wypadek konfliktu i jej praw i obowiązków z tytułu uczestnictwa w Lidze. Zdaniem tych panów, tak długo jak Anglia i Francja działają wspólnie, nie mogą obawiać się wyłamania się Belgii z solidarności, pomimo nacisku partii Rexistów i nacjonalistów flamandzkich. Podkreślali, że w tym wypadku Francja bronić się musi przed bilateralizmem, który by groził niemożnością spełnienia przez nią jej zobowiązań sojuszniczych wobec nas. (Pan Minister wspominał w tym miejscu, że polityka polska nie wyznaje dogmatu „bilateralizmu”, jakkolwiek tej metody używa w konkretnych wypadkach. Na podstawach w ten sposób zbudowanych można następnie budować konstrukcje szersze).

6. Liga Narodów. Punktu tego dotknięto tylko ubocznie, przy czym Pan Minister, podobnie jak to był uczynił dawniej wobec ministra Edena, zwrócił uwagę p. Delbosa na niebezpieczeństwo, aby w rozgrywce bloków Liga Narodów nie stała się wyobrazicielem jednego z bloków zwalczających się.

Na zakończenie dotknięto trudności, która wyłania się w związku z najbliższym Nadzwyczajnym Zgromadzeniem Ligi, na tle zagadnienia Abisynii, a stawiającej uczestniczenie Włoch w pracach Ligi pod znakiem zapytania. Pan Delbos twierdził, że w czasie zeszłorocznego jesiennego Zgromadzenia starał się wraz z ministrem Edenem trudność tą rozwiązać. Do niedawna Włochy zdawały się przywiązywać do tego wielką wagę. Jednak w ostatnich tygodniach zachowanie się ich jest dla p. Delbosa niezrozumiałe. Zamknięcie debitu dziennikarzom angielskim we Włoszech i wycofanie dziennikarzy włoskich z Anglii zaostriżyło znowu stosunki między Rzymem i Londynem. Także i Francja jest przedmiotem powtarzających się ataków prasy włoskiej. W tych warunkach pan Delbos zadaje sobie pytanie, czy Włochom jeszcze i dziś zależy na usunięciu trudności, co by im pozwoliło współpracować w Lidze z Anglią i Francją.

Pan Minister ze swej strony podkreślił, że omawianym problemem zajmuje się ze względów ogólnych. Polityka włoska koncentruje swoje wysiłki coraz bardziej na rejonie śródziemnomorskim, przez co ma tendencję do oddalania się raczej od Polski, której interesy skupiają się zwłaszcza w rejonie bałtyckim.

Minister Delbos wyrażał się z uznaniem o p. Łukasiewiczu i podkreślał, że jest to ambasador, którego chyba najczęściej widuje z całego korpusu dyplomatycznego.

*AAN, MSZ, 108A (druk: DTJS, s. 275-278)*

## 105

*[po 11 maja], sprawozdanie z rozmowy ministra sprawiedliwości  
z ministrem propagandy i informacji Niemiec*

### Sprawozdanie

z rozmowy P. Ministra Grabowskiego z Ministrem Propagandy Rzeszy  
Dr. Józefem Goebbelsem w dniu 11 maja 1937 roku.

Obecni: Minister Rzeszy Frank, Ambasador R.P. Józef Lipski.

P. Minister Grabowski podkreślił, iż P. Minister Goebbels jest w Polsce dobrze znany i dodał kilka kurtuazyjnych słów w odniesieniu do działalności ministra jako propagatora idei narodowego socjalizmu.



P. Minister Goebbels nadmienił, iż jako pierwszy z Ministrów Rzeszy był w Polsce i że miał szczęście rozmawiać z Marszałkiem Piłsudskim<sup>15</sup>. Rozmowa z tą wielką postacią pozostawiła na nim niezatarte wspomnienie. Podobne wrażenie odnosi on również przy zetknięciu się z Mussolinim.

P. Minister Grabowski odparł, iż doznaje takiego samego uczucia, ponieważ za chwilę ma być przyjętym przez wodza narodu niemieckiego.

Minister Goebbels, wspominając o zgonie Marszałka Piłsudskiego, zapytał, jak odbiła się ta ciężka strata na Polsce.

P. Minister Grabowski odpowiedział, że myśli przewodnie Marszałka zakorzeniły się głęboko w narodzie polskim, i że dzieło jego nadal jest wykonywane. Wspomniał o tym, iż jednym z ostatnich aktów tego dzieła była Konstytucja.

Minister Goebbels zaznaczył, że niedawno widział kogoś, kto właśnie powrócił z Krakowa i był niezmiernie przejęty na widok tłumów przechodzących w najwyższym skupieniu koło sarkofagu Marszałka.

P. Minister Grabowski nadmienił, że dla Marszałka istnieje w Polsce kult religijny.

Minister Goebbels skwapliwie tę myśl podchwycił, zaznaczając, iż w ten sposób powstawały religie.

Następnie przeszła rozmowa na tematy prawnicze.

P. Minister Goebbels zapytał, czy i jaki był wpływ Marszałka Piłsudskiego na rozwój prawa w Polsce.

P. Minister Grabowski odpowiedział, że wpływ był bardzo znaczny. Marszałek Piłsudski występował przeciwko wybujałościom życia parlamentarnego partii i koterii, które stawiały interes własny ponad interes ogółu. Marszałek Piłsudski nie lubił abstrakcyjności w prawodawstwie i traktowania spraw biurokratycznego. Natomiast posiadał on bardzo głębokie poczucie prawa i starał się to poczucie wpajać głęboko w naród, co wobec pewnych wybujałości indywidualistycznych, charakterystycznych dla Polaków, było rzeczą bardzo istotną. Idee Marszałka znalazły wyraz w konstytucji polskiej, podpisanej przez niego, która stanowi jakby testament.

---

<sup>15</sup> Wizyta Goebbelsa w Polsce odbyła się 13–15 czerwca 1934 r.

P. Minister Grabowski wyjaśnił dalej, iż było dążeniem Marszałka znalezienie harmonii w prawodawstwie między interesem ogółu a interesem jednostki.

P. Minister Goebbels znalazł tu pewną analogię z tezą narodowego socjalizmu „Gemeinnutz geht vor Eigennutz”.

P. Minister Grabowski stwierdził, iż w samym nastawieniu jednostka nie powinna być zbyt skrupowana, ponieważ stanowi ona element twórczości. Natomiast na zapytanie p. Goebbelsa zaznaczył, że tam, gdzie interes ogółu tego wymaga, jednostka musi się jemu podporządkować.

P. Goebbels zauważył, iż patrząc na dzisiejszy rozwój państw, zalicza on państwa jak Francję i Anglię do starych konserwatywnych – natomiast Niemcy, Włochy i Polskę do młodych, dynamicznych narodów. Mówiąc o Francji, Goebbels zacytował tego rodzaju przykład, który mu został kilka dni temu podany, iż chodziło o ciężką operację, która musiała być dokonana w terminie określonym. Z powodu strajku operacji nie wykonano. W państwach dynamicznych p. Goebbels uważałby fakt taki za niemożliwy, albowiem spowodowałby on reakcję gwałtowną całego społeczeństwa. Jeśli chodzi o Francję, to P. Goebbels uważa, że jeśli w dalszym ciągu będzie dzisiejsza sytuacja się rozwijała, to za jakieś 20 lat Francja pozostanie poważnie w tyle za t.zw. młodymi państwami. Posiada ona co prawda ogromne bogactwa, silną armię. Niemniej brak jej tego dynamicznego odruchu narodowego.

P. Minister Grabowski, omijając dyskusję na ten temat, zaznaczył, iż brak przede wszystkim wielkiego męża stanu, który by porwał naród.

Następnie P. Minister Grabowski wyraził zainteresowanie akcją propagandową, prowadzoną przez Ministra Goebbelsa.

Minister Goebbels stwierdził, iż w akcji tej wychodzi on z założenia, iż pewna ideologia, jeśli pozostaje jedynie w ograniczonej kaście ludzi, to prędzej czy później musi się skończyć. Dla nadania jej trwałości należy ideę popularyzować i podać ją szerokim masom. To jest istotą propagandy narodowego socjalizmu. Ideę taką symbolizuje zazwyczaj pewna postać, jak n.p. w chrześcijaństwie postać Chrystusa. Jest to rzeczą obojętną, czy masa przyjmuje ideę jako taką, czy też łączy ją z daną postacią. Rzeczą najważniejszą, by idea zesłała z wyżyn w dół, co dopiero robi ją trwałą.

P. Minister Grabowski odpowiedział, iż widzi dwie linie w prowadzonej przez rząd Rzeszy propagandzie: stronę ideologiczną i stronę techniczną. Ideologiczna strona, której wyrazicielem są właśnie ludzie, jak Minister

Goebbels i Minister Frank, a która podawana jest na zewnątrz przez te osobistości z silnym własnym przekonaniem, jest – zdaniem Ministra – znacznie istotniejsza od samej technicznej strony propagandy.

Minister Goebbels podkreślił, że jednak strona techniczna również ma duże znaczenie.

Następnie wypowiedzieli się obaj Ministrowie jeszcze na temat korzyści płynących z porozumienia prawniczego<sup>16</sup>.

*AAN, Ambasada Berlin, 922 (druk: DTJS, s. 286–287)*

## 106

*[po 11 maja], sprawozdanie z rozmowy ministra sprawiedliwości  
z kanclerzem Niemiec*

### S p r a w o z d a n i e

z rozmowy P. Ministra Sprawiedliwości Grabowskiego  
z Kanclerzem Rzeszy Hitlerem w dniu 11 maja 1937 r.

Obecni: ze strony niemieckiej  
Minister Spraw Zagranicznych von Neurath  
Minister Rzeszy Frank  
Sekretarz Stanu Meissner  
Dyrektor Lasch z Akademii Prawa Niemieckiego  
ze strony polskiej  
Ambasador R.P. Lipski

P. Minister Grabowski wyraził Kanclerzowi Rzeszy pozdrowienia Pana Prezydenta R.P. i Pana Marszałka Śmigłego-Rydza. Podziękował za doznane w Berlinie przyjęcie i podkreślił, iż jest dla niego specjalnie zaszczytnym być przyjętym przez wielkiego wodza narodu niemieckiego.

---

<sup>16</sup> Do nawiązania bliższych kontaktów między polskimi i niemieckimi prawnikami doszło w 1936 r., m.in. w związku z wizytą w Warszawie ministra Hansa Franka odpowiedzialnego za ujednoczenie prawodawstwa Niemiec; zob. PDD 1936, dok. nr 16, 42 i 51.

Kanclerz Hitler poprosił P. Ministra Grabowskiego, by wraz z podziękowaniem za przesłane mu wyrazy zechciał Panu Prezydentowi R.P. i Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi ze swej strony wyrazić pozdrowienia.

Następnie P. Minister Grabowski dał wyraz swemu zadowoleniu z porozumienia prawniczego, które zostało nawiązane między grupą polską a niemiecką, zaznaczając, iż współpraca prawnicza przyczynia się do wzajemnego lepszego poznania i do zacieśnienia stosunków polsko-niemieckich w tej dziedzinie. Dodał, iż zapoznanie się z rozwojem prawniczego życia niemieckiego będzie miało duży pożytek dla strony polskiej. Zaznaczył, iż jest wysoce zobowiązany Ministrowi Rzeszy Frankowi za tak wydajne z jego strony poparcie akcji zbliżenia prawniczego.

Kanclerz powitał pozytywnie współpracę prawniczą polsko-niemiecką, podkreślając korzyści płynące z bezpośrednich kontaktów między osobistościami obu krajów. Zaznaczył, że jeśli chodzi o Rzeszę, to wobec głębokich zmian, które w jej strukturze politycznej zaszły, dziedzina prawa jest dopiero w stanie przekształcania się. Określił stadium obecne jako działanie patrolów (Patrouillen-Arbeit). W tym stanie rzeczy wzajemne poznanie się w tej dziedzinie, jak to ma również miejsce na odcinku niemiecko-włoskim, jest pouczające i celowe.

P. Minister Grabowski podkreślił, iż poza dziedziną stosunków prawniczych znajdujemy inną jeszcze płaszczyznę, w której interesy obu naszych narodów pokrywają się, mianowicie w walce z komunizmem. Nadmieniał, iż w Polsce zdają sobie sprawę, że właśnie Kanclerz był jednym z pierwszych, którzy z punktu widzenia europejskiego podjęli walkę z komunizmem.

Kanclerz, wychodząc z założenia niebezpieczeństwa komunistycznego, wskazał na interes, jaki mają zarówno Niemcy, jak i Polska, by żyć w porozumieniu ze sobą. Dodał, iż uważa dalsze zbliżenie między obu państwami, o ile w danych warunkach to jest możliwe, za wysoce pożądane. Są ludzie, dodał Kanclerz, którzy twierdzą, że między Niemcami a Rosją leży Polska. Wobec tego Rzeszy od strony Sowietów nic nie grozi. Kanclerz rozumie, jakie ciężkie konsekwencje wynikłyby dla Niemiec, gdyby Polska n.p. uległa Sowietom. Oba państwa – jego zdaniem – mają tylko dwie alternatywy: albo żyć w porozumieniu, albo się rozejść. Porozumienie – zdaniem Kanclerza – daje obu stronom poważne korzyści, rozejście się obu państw naraża je na poważne niebezpieczeństwa.

P. Minister Grabowski w odpowiedzi kategorycznie stwierdził, że tak jak Marszałek Piłsudski doprowadził do zawarcia porozumienia polsko-

-niemieckiego z dnia 26 stycznia 1934 roku, tak samo spadkobiercy Marszałka bez wyjątku trzymać się będą ściśle linii określonych w tym układzie. Układ ten uważa Polska za jeden z najpozytywniejszych czynników swojej polityki.

Kanclerz, przyjmując to oświadczenie z widocznym zadowoleniem, stwierdził, iż on również uważa porozumienie z dn. 26 stycznia 1934 roku za czynnik najpozytywniejszy dla polityki niemieckiej, i że ocenia go osobiście jako jedno z największych swoich osiągnięć. Dodał, iż jest przekonany, że za siedem lat przedłużymy to porozumienie na znacznie dłuższy jeszcze okres czasu.

*AAN, Ambasada Berlin, 922 (druk: DTJS, s. 283–285)*

## 107

*12 maja, list posta w Madrycie do ministra spraw zagranicznych w sprawie przeniesienia siedziby polskiej placówki dyplomatycznej*

Wielce Szanowny Panie Ministrze.

Mam zaszczyt zwrócić się do Pana Ministra w następującej sprawie.

Otrzymałem instrukcję przeniesienia Poselstwa z Madrytu do Walencji, w konsekwencji mojego wniosku: przeniesienia tymczasowego, t.j. na parę miesięcy letnich, urzędowania do St. Jean de Luz, zamiast jak dotąd do S. Sebastian. Motywy, których może, ze względu na konieczność korespondencji szyfrowej, nie podałem dostatecznie wyczerpująco, były następujące:

Madryt pozostaje pod stałym, od miesiąca, ostrzałem dział. Pociski padają nieraz bardzo blisko Poselstwa, a niejednokrotnie zarówno ja, jak i inni pracownicy placówki, znajdowali się będąc w mieście w strefie bezpośredniego padania pocisków. Już do tego przywykliśmy, nie zdając sobie nawet sprawy, że właściwie każda chwila pobytu tutaj, w odległości około 3 klm. od frontu, grozi naszemu życiu. I pod tym względem, poza jednym Budzińskim, wszyscy wykazali i wykazują prawdziwie żołnierski hart i odwagę. Dzisiaj jednak, kiedy moment opieki nad azylantami przestał być czynnikiem decydującym, dalsze pozostawianie tu pełnego składu Poselstwa uważałem za niecelowe.

Drugim ważnym argumentem za opuszczeniem Madrytu jest kompletna jego martwota pod względem politycznym. Przebywają tutaj tylko urzędnicy dyplomatyczni tych placówek, które posiadają jeszcze azylowanych. Z szefów są jedynie: ambasador Brazylijski oraz posłowie Turcji, Panamy i Santo Domingo. Z tych mają wyjechać do St. Jean de Luz Brazylijczyk i poseł turecki, po zakończeniu ewakuacji azylu. Podobnie ma wyjechać Chargé d'Affaires a.i. szwajcarski, który kończy wysyłkę azylantów. Cały Korpus Dyplomatyczny przeniósł się do St. Jean de Luz. Tam jest Ambasada Francji, W. Brytanji, Stanów Zjednoczonych, Belgii i t.d.

Wyjazd obecny, po moim dość długim pobycie na terenie rządowym, dał i tak dużą satysfakcję obecnemu regim'e'owi, gdyż żaden z kierowników Placówek po opuszczeniu Hiszpanji, mimo iż nadal są akredytowani przy rządzie w Walencji, do Walencji nie przybył. Wyjazd więc teraz byłby zupełnie naturalny, bo zawsze na okres letni Korpus pustoszał.

Do tego należy dodać jeszcze względy natury aprowizacyjnej, odżywianie się konserwami, miesiące zimowe spędzone bez opału, konieczność wypoczynku, zrozumiałą przy ustawicznym napięciu nerwowem, w jakim żyjemy, i wreszcie upały i groźbę epidemji.

Ważny wzgląd – kosztów przeniesienia urzędowania – prawie nie istniał, bo mając wcześniej wynajętą willę w St. Jean de Luz, jak o tem donosiłem dawniej, byłem gotów odstąpić na potrzeby biurowe, chodziłoby tylko o jakies drobne diety dla maszynistki, gdyż nawet szoferowi dawałem pomieszczenie, gdzie zresztą jego rodzina przebywa, bo mowy być nie może o sprowadzeniu zwłaszcza dzieci do piekła, jakie tu istnieje, a z daleka nie wydaje się tak straszmem.

Natomiast przeciwko przeniesieniu Poselstwa z Madrytu do Walencji przemawiają argumenty bardzo poważne. W pierwszym rzędzie natury politycznej. O ile dobrze zrozumiałem nasze nastawienie, to polega ono na neutralnem ustosunkowaniu się do problemu hiszpańskiego, tej linii staram się trzymać na zewnątrz, t.j. bez specjalnego manifestowania przyjaźni wobec tutejszego rządu zachować całą poprawność stosunków.

Rząd zaś Walencji nie podkreśla nie tylko przyjaznego stosunku do Polski, lecz starając się utrzymać konieczną przyzwoitość nie panuje zupełnie nad czynnikami politycznymi, wprost wrogo usposobnionemi do Polski, panującego w niej ustroju i osób będących u steru, które określają jako faszystowskie. Urzędnikami Ministerstwa Stanu dla spraw prasowych i cenzury, również Ministerstwa Oświaty, są komuniści polscy (Rawicz, Winter, Amster).

Najwymowniejszym jednak dowodem bezsilności rządu z jednej strony, a niepoprawnego stosunku do spraw polskich z drugiej, jest niezlikwidowanie dwóch drażliwych spraw prestiżowych, a mianowicie:

1) Zadośćuczynienie z powodu zamordowania Konsula Honorowego R.P. w Walencji w chwili, gdy w towarzystwie żony, posiadając wszystkie legalnie potrzebne dokumenty na wyjazd, udawał się do portu na statek<sup>17</sup>. Jest publiczną tajemnicą, kto był sprawcą mordu. Jednakże zabójcy są dzisiaj wysoko ustosunkowanymi dygnitarzami Komitetów portowych C.N.T. oraz U.G.T., i mowy nie ma, by byli pociągnięci do jakiegokolwiek odpowiedzialności. Polska pomimo energicznej noty protestującej nie otrzymała właściwie satysfakcji. O wynikach śledztwa, które miało być przeprowadzone, Poselstwo nie zostało zawiadomione, chociaż od chwili morderstwa minęło 9 miesięcy.

2) Co więcej, zamiast zachować stosunek przynajmniej przyzwoitości wobec niesłychanego faktu zabójstwa Konsula, który posiadał exaequatur, Komitet C.N.T. zajął gmach Konsulatu (Ausias March 8), pomimo iż Poselstwo wynajęło od Pani Noguerowej lokal Konsulatu na biura Konsulatu i ewentualnie Poselstwa, oraz był w jego faktycznym użytkowaniu do grudnia 1936 roku, kiedy to na skutek gróźb pod adresem tymczasowego kierownika Konsulatu, pana Perlmuttera, i wtargnięcia przemocą delegatów robotniczych, widziało się ono zmuszone do zdjęcia wywieszanej flagi Rzeczypospolitej oraz godła państwowego i zwinięcia Konsulatu R.P. w Walencji. Zwinięcie Konsulatu, dokonane za aprobatą Pana Dyrektora Gabinetu Ministra przez ówczesnego Kierownika Poselstwa, było traktowane jako represja, czyli dzisiaj, bez restytucji ad integrum, przynajmniej jeśli chodzi o lokal prawnie Poselstwu należny (posiadamy kwity czynszu), oznaczałoby nieusprawiedliwione ustępstwo z naszej strony, tem bardziej że do dnia dzisiejszego na miejscu flagi polskiej powiewa sztandar organizacyjny anarchio-syndykalistycznego C.N.T.

Ze względu na prowadzone rokowania w sprawie ewakuacji azylowanych, które wykazały także pewną nieelojalność rządu, nie poruszałem energiczniej kwestji lokalu w Walencji, natomiast po ich zakończeniu podniosłem tę sprawę w rozmowie z Sekretarzem Generalnym Ministerstwa Stanu (Raport z dnia 26.4.37 N.424/a/17). Nie mówię już o analogicznem „zainkautowaniu”, t.j. zajęciu również samochodu Konsula, mimo iż był on odstąpiony Poselstwu i jeździł pod naszą flagą, oraz o tem, że oficer policji, który uczciwie prowadził

---

<sup>17</sup> Konsul honorowy RP w Walencji, Vicente Noguera Bonora, hiszpański kupiec i przemysłowiec, został zamordowany 19 sierpnia 1936 r. przez członków partii socjalistycznej; zob. PDD 1936, dok. nr 257 i 260.

śledztwo w sprawie napadu na Poselstwo w Madrycie, został dymisjonowany i musiał szukać azylu w Polsce<sup>18</sup>.

W tych warunkach tak ważny dla rządu walencjańskiego politycznie moment przeniesienia się pełnego Poselstwa do Walencji byłby odstąpiony bez żadnych korzyści dla nas, nawet bez ekwiwalentu w formie częściowej satysfakcji, jak zwrot lokalu.

Poza tem obecnie w Walencji z szefów Misyj są tylko ambasador Sowiecki i Meksykański, ten zaś ostatni utrzymuje stosunki jedynie z Ambasadą Rosyjską i nikomu, poza ambas. Gajkiszem, nie przesłał nawet zwykłego w stosunkach dyplomatycznych zawiadomienia o złożeniu listów uwierzytelniających; jest też z tego powodu przez Korpus bojkotowany.

Poza powyższymi argumentami natury ogólnej przeciwko przeniesieniu Poselstwa do Walencji przemawiają jeszcze ważkie względy natury technicznej. Poselstwo w Hiszpanji trzeba obecnie uważać co najmniej za takie jak nasze placówki w Rosji Sowieckiej. Jest ono otoczone licznymi agentami, co wymaga niesłychanej czujności i specjalnego zabezpieczenia, w szczególności aktów tajnych. W Walencji, wobec zniesienia własności prywatnej, mieszkanie można otrzymać tylko z przydziału urzędowego lub komitetowego, należałoby je zatem przed zamieszkaniem dokładnie sprawdzić, czy nie są założone aparaty podsłuchowe, sprowadzić bezzwłocznie drugiego woźnego, jeden musi zostać w Madrycie, gdyż portjer nie jest całkowicie pewny, a teraz trudno go usunąć, trzeba by zaprowadzić instalację dzwonek alarmowych i t.d. Czyli koszta z tem związane wyniosłyby bardzo wiele. Także ten wzgląd kierował mną, kiedy pozwoiliem sobie postawić wniosek o przeniesienie wewnątrz urzędowania do St. Jean de Luz, gdzie ma się możliwość znacznie szerszego horyzontu (n.p. Bilbao), nie mówiąc już o informacjach politycznych z terenu Hiszpanji gen. Franco, obejmującej dzisiaj prawie 2/3 całego terytorjum tego państwa i posiadającej przewagę moralną.

W związku z powyższem mam zaszczyt prosić Pana Ministra o zezwolenie przeniesienia Poselstwa do Walencji, jeśli taką będzie Jego ostateczna decyzja,

---

<sup>18</sup> Oficer policji Victoriano Martín Martín schronił się w polskiej placówce w Madrycie i wiosną 1937 r. został ewakuowany do Polski, skąd niebawem powrócił do prawicowej Hiszpanii. Budynek poselstwa został ostrzelany przez jednostki lewicowej milicji 23 lipca 1936 r., zob. PDD 1936, dok. nr 211 i 213.



---

dopiero po zwróceniu Poselstwu lokalu zajętego bezprawnie, oraz o pozostawienie do tego czasu Poselstwa raczej w Madrycie<sup>19</sup>.

*Wydział „Artes Liberales“ UW, Kolekcja Mariana Szumlakowskiego (druk: DTJS, s. 266–269)*

## 108

### *12 maja, raport posła w Bukareszcie z rozmowy z posłem Wielkiej Brytanii*

12 maja 1937 r.

Tajne!

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

[W sprawie:] intrygi p. Titulescu.

Doszły do mnie wiadomości, że poseł angielski Hoare miał mówić wobec niektórych osobistości tutejszych niechętnie o różnych rzekomo lekceważących wobec Ligi Narodów wypowiedzeniach się Pana Ministra podczas wizyty w Bukareszcie. Jak sprawdziłem, uwagi posła Hoara dotyczyły nie oficjalnych enuncjacji wydanych z okazji pobytu, ale rzekomo tonu „méprisant” Pana Ministra w rozmowach prywatnych.

Nie ulegało dla mnie <sup>d</sup>wątpliwości, że jest to jedna z intryg przeciwko osobie Pana Ministra, wychodząca z frontu tituleskiańskiego<sup>d</sup>.

Skorzystałem z jednej z moich wizyt u posła angielskiego, aby między innymi naprowadzić rozmowę na temat tych intryg, kutyh zawsze przez te same sfery równocześnie w Paryżu, Londynie, Bukareszcie<sup>x</sup>. Zaznaczyłem

---

<sup>19</sup> Minister Beck 13 maja polecił posłowi pozostanie w Madrycie, gdzie urzędował do początku września; zob. też dok. nr 258.

<sup>x</sup> Nawet w Berlinie. Za taką intrygę uważam inspirowanie Berlinowi, że konwencje polsko-rumuńskie zostały również rozpracowane przeciwko Rzeszy. Notatki o tym zjawyły się parokrotnie w „Universal’u” z wyraźnej inspiracji p. Titulescu. Ślady tych intryg znajduję w zapytaniu Goeringa zwróconym w Berlinie do p. Atta Constantinescu, czy jest mu coś wiadomym o antyniemieckim elemencie w konwencjach polsko-rumuńskich. Ambasador Lipski zapewne o tym raportował.

o przypisywanych między innymi Panu Ministrowi lekceważących oświadczeniach co do Ligi Narodów.

Poseł angielski potwierdził mi te pogłoski. Wówczas wyjaśniłem mu, że Pan Minister swoich poglądów na słabe strony Systemu Ligi N. nie ukrywa i ukrywać nie potrzebuje, tym bardziej gdy sprawa reformy paktu została już oficjalnie postawiona, ale że podważenie zaufania do Ligi Narodów nie było wcale jednym z celów wizyty Pana Ministra w Rumunii, jak to się stara przedstawić wroga intryga. Najlepszym tego dowodem jest kurtuazyjny gest Pana Ministra wobec p. Antonescu, zawarty w zakomunikowaniu temu ostatniemu tekstu swego przemówienia przed bankietem.

Poseł angielski powiedział mi, że ostatnio p. Antonescu mówił mu o tym ze słowami uznania dla dużej kurtuazji i lojalności Pana Ministra. Zaznaczył mi również, że nie przywiązuje wagi do rozszerzanych pogłosek. Jako przykład takich pogłosek podał mi rozpowszechnianą tutaj przez posła sowieckiego Ostrowskiego informację, jakoby Pan Minister i ja zapowiadaliśmy w rozmowach z nieukrywaną satysfakcją bliską likwidację Czechosłowacji.

Udzieliłem posłowi odpowiednich prostujących wyjaśnień, które, jak mi się wydaje, zadowolili go<sup>20</sup>.

Poseł R.P.  
M. Arciszewski

*AAN, Ambasada Berlin, 736*

---

<sup>20</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Londynie i Berlinie.

## 109

*12 maja, raport zastępcy komisarza generalnego  
w Wolnym Mieście na temat wizyty w Gdańsku  
ministra propagandy i informacji Niemiec*

12 maja [193]7

T a j n e

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
P.I. Mor.  
w W a r s z a w i e

[W sprawie:] pobytu w Gdańsku Min. Goebbelsa.

Cel Gaukulturtagung

Pobyt Ministra Goebbelsa w Gdańsku wiąże się z kongresem kulturalnym okręgu gdańskiego partii narodowo-socjalistycznej (Kulturtagung des Gaues Danzig der N.S.D.A.P.), którego cel, według słów Gauleitera Forstera wypowiedzianych na uroczystym zebraniu w teatrze gdańskim dnia 9 maja, polegał na zobrazowaniu twórczości kulturalnej Gdańska i zmanifestowaniu przed całym światem nierozzerwalnych związków kulturalnych Gdańska z jego niemiecką ojczyzną.

Program pobytu Goebbelsa

Minister Goebbels przybył do Gdańska aeroplanem dnia 8 maja o godz. 17-tej, a odleciał dnia 10.V. o godz. 11-tej w towarzystwie żony i szeregu dygnitarzy partyjnych oraz działaczy kulturalnych niemieckich.

W pierwszym dniu pobytu pod wieczór zwiedził on wystawę malarzy gdańskich i był obecny na koncercie orkiestry Filharmonii Berlińskiej w państwowym teatrze gdańskim. Po koncercie wziął min. Goebbels udział w wieczorze koleżeńskim (Kameradschaftsabend) gdańskich osób pracujących na polu kulturalnym w Artushofie, po którym o godz. 22.30 przyjął raport od komendanta zgromadzonych na Długim Rynku oddziałów S.S. i wygłosił do nich krótkie przemówienie.

W dniu następnym, w niedzielę 9 maja o godz. 11-ej minister Goebbels wziął udział w uroczystym posiedzeniu kongresu w teatrze gdańskim, wygłaszając dłuższe przemówienie. Następnie udał się min. Goebbels do Ratusza, gdzie podejmowany był śniadaniem przez Prezydenta Senatu gdańskiego

Greisera. Po śniadaniu, podczas którego wygłoszono krótkie przemówienia, Minister Goebbels w towarzystwie swej żony i gdańskich dygnitarzy partyjnych wyszedł na przedproże Ratusza i przemówił do zgromadzonej przed Ratuszem męskiej i żeńskiej młodzieży hitlerowskiej. Następnie Minister Goebbels udał się do posiadłości prywatnej Gauleitera Forstera w Wordel, wieczorem zaś przybył na uroczyste przedstawienie Don Carlosa Schillera w teatrze państwowym. Wykonawcami był zespół Deutsches Theater z Berlina. Po przedstawieniu teatralnym burmistrz m. Sopot podejmował min. Goebbelsa wraz ze żoną obiadem w Casino-Hotel, gdzie min. Goebbels zamieszkiwał. Nazajutrz o godz. 11-tej odleciał Min. Goebbels wraz ze żoną do Berlina.

### Przemówienia

Według głosów prasy, program pobytu min. Goebbelsa przewidywał tylko jedno przemówienie w dn. 9 maja w teatrze. Min. Goebbels przemawiał jednak czterokrotnie. Do S.A. w dn. 8.V., a w teatrze, na Ratuszu i do młodzieży hitlerowskiej – w dn. 9.V. Mimo, iż przemówienia Min. Goebbelsa do S.A. i młodzieży hitlerowskiej miały być zaimprovizowane, przygotowano mikrofon i megafony umożliwiające wysłuchanie przemówień zgromadzonym pod gołym niebem członkom S.A. i H.J. Dosłownego tekstu tych dwóch przemówień prasa nie podaje, nie były też one transmitowane przez radio. W pierwszym z nich według sprawozdań prasowych mówił dr Goebbels o „niemieckim Gdańsku, który wiecznie niemieckim pozostanie” i o potężnym rozwoju Niemiec w latach ostatnich. „Świat powinien wiedzieć, mówił Goebbels, że myśl niemiecka nie kończy się tam, gdzie przebiegają granice Rzeszy, lecz zdomowiona jest wszędzie, gdzie Niemcy mieszkają i mówią swym ojczystym językiem”. Następnie złożył Goebbels następujące oświadczenie: <sup>d</sup>„So wie ihr nicht vom Deutschtum zu lassen gewillt seid, so wird auch das Reich nicht von euch lassen<sup>d</sup>. Dieses Reich wird heute aber nicht mehr von einer Vielzahl sich einander befehlender Parteien verkörpert, sondern es spricht seinen Willen und seine Entschlossenheit in der Stimme eines Mannes aus, dessen Stimme des deutschen Volks Stimme ist!”. Mowa do młodzieży hitlerowskiej zawierała według sprawozdań prasy mniej akcentów politycznych. Minister propagandy podkreślił tylko, że Niemcy nie chcą być w przyszłości przedmiotem polityki światowej, lecz jej podmiotem. „Ich weiss, mówił dalej Goebbels, dass ihr es schwerer habt, als wir im Reich, dass eure Organisation hier von tausend Versuchungen und Gefahren umgeben ist. Ich weiss aber auch, dass diese Versuchungen und Gefahren die

Lehrgeister des Lebens sein müssen und dass sie euch zu wahrhaften deutschen Männern und Frauen erziehen werden”.

Punktem szczytowym kongresu było przemówienie min. Goebbelsa w teatrze na uroczystym zebraniu dnia 9.V. Po wstępnych słowach odczytywanych przez Gauleitera Forstera, którego wywody, zawierające liczne momenty polityczne parokrotnie podkreślające fakt oderwania przemocą Gdańska od macierzy, podane zostały w prasie in extenso, zabrał głos min. Goebbels. Jest rzeczą b. charakterystyczną, że obszerne sprawozdania prasowe opuściły zupełnie wszystkie momenty polityczne przemówienia tego nie odnoszące się do zagadnień kulturalnych. Odpadł więc początek przemówienia, w którym min. Goebbels podkreślił wzruszenie, z jakim przemawia w niemieckim Gdańsku w dwa lata po swym ostatnim w nim pobycie. Wówczas sytuacja w Niemczech, mówił Goebbels, przedstawiała się inaczej niż obecnie. Niemcy nie były jeszcze wewnętrznie tak zwarte jak dzisiaj, istniały w Rzeszy ugrupowania opozycyjne. Zmieniła się też od tego czasu sytuacja międzynarodowa Niemiec, które dziś są potężnym mocarstwem. Nie powtórzą się już błędy przeszłości. Niemcy, ów kraj myślicieli i poetów, który dał światu najwięcej zdobyczy kulturalnych, nie umiał nigdy prowadzić wielkiej imperialistycznej polityki, nie umiał nigdy zdobyć należnego mu panowania nad światem. Wracając do spraw gdańskich Goebbels nazwał Wolne Miasto tworem pełnym przeciwieństw (widerspruchsvolles Gebilde) i powiedział dosłownie <sup>dj</sup> „dieses Land gehört seinem Charakter nach zu Deutschland, muss und wird gehören”<sup>jd</sup>. Zdanie to przyjęto burzą entuzjastycznych oklasków. Następnie przeszedł Goebbels do wywodów na tematy organizacji życia kulturalnego Rzeszy, podanych przez prasę, która opuściła jednak m.i. fragment odnoszący się do celu przyświecającego pracy nad zbliżeniem narodu niemieckiego do kultury. Min. Goebbels stwierdził mianowicie, że zapoznawanie szerokich mas narodu niemieckiego z dziełami niemieckiej muzyki, rzeźby i malarstwa, podnoszenie poziomu ich życia kulturalnego za pomocą organizacji Kraft durch Freude, zmierza ku temu, by jeżeli w przyszłości naród niemiecki zmuszony zostanie znów stanąć do próby sił przeciw całemu światu, każdy żołnierz niemiecki wiedział i rozumiał, o co walczy, by oprócz swej marnej egzystencji w czterech ścianach, jak dawniej, znał również całą swą wspaniałą niemiecką ojczyznę. Mówiąc o roli krytyki w sztuce i konieczności usunięcia z niej czynników niepowołanych oraz zniesieniu w Niemczech krytyki publicznej, porównał min. Goebbels szkodliwość nieodpowiedniej krytyki w sztuce ze szkodliwością jej w polityce. Gdy, mówił Goebbels, po trudnych, nieraz całe tygodnie trwających rozważaniach na

temat np. Gdańska w łonie czynników odpowiedzialnych, dochodzi się do pewnych decyzji, wówczas jest rzeczą szkodliwą, gdy jacyś dyletanci dziennikarze poczynają krytykować decyzje te wobec nieświadomych rzeczy zdezorjentowanych mas czytelników.

#### Stosunek ludności do pobytu min. Goebbelsa

Z przebiegu pobytu min. Goebbelsa w Gdańsku wynika, iż mimo nadawania mu zewnętrznych pozorów manifestacji całej ludności Wolnego Miasta na rzecz Ministra propagandy Rzeszy, co znalazło swój wyraz w przesadnym udekorowaniu przez czynniki partyjne i ludność fasad domów, zwłaszcza zaś ulic, którymi min. Goebbels przejeżdżał, ograniczył się on do manifestacji ściśle partyjnej. Min. Goebbels nie występował przed szerszą publicznością, przemawiając wyłącznie do członków partii lub, jak w teatrze, do osób zaproszonych. W powitaniu na lotnisku i dość zresztą luźnych szpalerach wzdłuż długiej co prawda trasy, którą mieszkający w Sopotach min. Goebbels przejeżdżał do Gdańska, brały udział przede wszystkim formacje partyjne przy stosunkowo skąpym udziale publiczności. Na odjazd min. autem z Sopot do lotniska we Wrzeszczu ustawiono szpalery z młodzieży hitlerowskiej, zwalniając młodzież od zajęć szkolnych.

KOMISARZ GENERALNY:  
wz.<sup>c</sup> Tadeusz Perkowski  
Z-ca Komisarza Generalnego

P.S. „Danzinger Vorposten” nr. 107 z dnia 11 bm. umieścił na czołowym miejscu wzmiankę dotyczącą „fałszywych sprawozdań” o mowie min. Goebbelsa, w którym stwierdza, że „Der Danzinger Vorposten den genauen Wortlaut der gehaltenen Reden veröffentlicht hat und deshalb die Tendenzberichterstattung der polnischen und der übrigen Presse nichts weiter darstellt, als Zweckmannöver, <sup>d</sup>die wir für äusserst gefährlich halten <sup>d</sup>”<sup>21</sup>.

*AAN, Ambasada Berlin, 101*

---

<sup>21</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasady w Berlinie.

## 110

*13 maja, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku  
na temat rozmów z wysokim komisarzem Ligi Narodów*

13 maja [1937]

T a j n eDo Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Gabinet Ministra  
w W a r s z a w i e

W ostatnich dniach miałem kilka rozmów z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów, prof. Burckhardtem.

1) P. Burckhardt w dalszym ciągu wybiera się do Berlina. Zamierza wizytę tę zmontować za pośrednictwem swych dobrych znajomych, <sup>d</sup>posła szwajcarskiego w Berlinie lub posła niemieckiego w Bernie<sup>d</sup>. Oświadczyłem mu w związku z jego projektami, że po rozmowie z P. Ministrem Beckiem mogę potwierdzić poprzednio zajęte przeze mnie w tej sprawie stanowisko. Podkreśliłem przy tym, że sfera zainteresowań p. Burckhardta <sup>d</sup>nie powinna w żadnym wypadku wchodzić<sup>d</sup> na płaszczyznę stosunków polsko-niemieckich. Ponieważ p. Burckhardt wspominał o swych <sup>d</sup>zamiarach zaatakowania Forstera<sup>d</sup>, opowiedziałem mu o próbach Lestera pójścia pod wpływem sugestii konsula niemieckiego v. Radowitza w tym samym kierunku i <sup>d</sup>o ujemnych rezultatach<sup>d</sup> dla samego Lestera. Poza tem wyjaśniłem mu stosunki prywatne łączące Forstera z Hitlerem. P. Burckhardt mimo tego nie zmienił zamiaru poruszenia tej sprawy, zmodyfikował jedynie podejście. Ma on mianowicie zamiar w razie nadarzającej się okazji, zwrócić uwagę na przekraczającą rozmiary terenowe aktywność Forstera, podkreślając przy tym, iż metody stosowane przez Forstera są za ostre w terenie, na którym istnieją także inne zainteresowania oprócz zainteresowań samej partii narodowo-socjalistycznej.

2) Z okazji pobytu w Gdańsku ks. Coburga (Czerwony Krzyż) opowiadał mi p. Burckhardt przebieg rozmowy, a zwłaszcza wywnętrzenia S.A. Brigadeführera <sup>d</sup>Norda<sup>d</sup>, który był u niego z Coburgiem. Obu zna p. Burckhardt od dość dawna. Z Nordem spędził kilkanaście dni w czasie zwiedzania z ramienia Czerwonego Krzyża obozu dla internowanych w Rzeszy. Nord skarżył się na „grube ręce” Forstera w robocie w Gdańsku i opowiadał Burckhardtowi o <sup>d</sup>niechęci do gdańskiego Gauleitera Goeringa i całego szeregu ludzi z partii w Rzeszy<sup>d</sup>, z tym że tylko obawa przed faktycznym czy urojonym wpływem

Forstera na Hitlera powstrzymuje ich od akcji. Forster, zdaniem Norda, wykorzystuje na terenie Gdańska swoje osobiste stosunki z Hitlerem i dyskontuje je dowolnie. Nikt nie ma bowiem możliwości sprawdzenia treści rozmów i instrukcji otrzymywanych przez Forstera od Hitlera.

Przed wyjazdem na przeszkolenie wojskowe w Prusach odgrażał się podobno Forster szeroko (według opowiadania Norda), że da sobie radę z wszystkimi w Gdańsku, a przede wszystkim z (die zwei Kerlen) Burckhardt i Chodacki, w stosunku do których przeprowadzi kampanię personalną, uniemożliwiając im egzystencję. Jednakowoż po imieninach Führera i rozmowie z nim wrócił Forster do Gdańska rzekomo <sup>d</sup> „vollkommen abgeblasen”<sup>d</sup>, oświadczając na pytanie towarzyszy partyjnych, że swoim postępowaniem w Gdańsku nie chce stwarzać Hitlerowi trudności w jego polityce angielskiej.

Odnosnie do zamierzonej kampanii personalnej przeciwko Burckhardtowi i mnie miał Forster oświadczyć, że ma jeszcze czas na jej rozpoczęcie, a przedtem musi nas z bliska obserwować.

Nord tłumaczył słowa Forstera o polityce angielskiej Hitlera w sposób następujący: Hitler dąży wytrwale – mimo dotychczasowych niepowodzeń – do całkowitego unormowania stosunków z Anglią. Ribbentrop, mąż zaufania Hitlera, otrzymał wprost od niego misję unormowania tych stosunków. Raporty Ribbentropa mówią rzekomo wiele o braku zaufania Anglii do Rzeszy, wywołanym metodami postępowania partii w Gdańsku. Stąd też polecenia Hitlera dla Forstera niezadrażniania sytuacji w Gdańsku oraz wynurzenia Forstera, dość prymitywnie zresztą ujmowane, o przeprowadzeniu ewolucji ustrojowej Gdańska w drodze legalnej w sposób nie obciążający ogólnej sytuacji europejskiej, należałoby traktować jako refleks stanowiska Anglii wobec Rzeszy.

3) P. Burckhardt twierdzi, że ostatnio przestano go obserwować. Po rozmowie z Greiserem, w której tłumaczył mu, że represje w stosunku do opozycji szukającej kontaktu z Wysokim Komisarzem zaostrzają jedynie nastroje, a nie zmieniają biegu wypadków, przestano również odcinać delegacjom opozycji drogi kontaktu z Wysokim Komisarzem. Ostatnio miał on u siebie kilka delegacji z memoriałami, w których zresztą nie znalazł nic nowego. O opozycji tutejszej wyraża się Burckhardt ujemnie, zarzucając jej brak charakteru i odwagi.

4) Z rozmów z Greiserem wyciąga Burckhardt wniosek, że Greiser jest dość zmęczony rolą hamulca dla poczynań Forstera, przechodzących zrozumienie sytuacji i lokalnych potrzeb terenu przez Greisera.



5) Burckhardt miał mieć szereg przykrości z Sekretariatem Generalnym Ligi Narodów, skarży się bowiem na plotkarstwo i „dźlą wolę ludzi tam pracujących wyłączając spod tych zarzutów Avenola<sup>d</sup>”.

6) Zabawnym przykładem „cieńkości” poczynań tutejszego konsula generalnego niemieckiego v. Luckwalda jest „podchodzenie” Burckhardta obietnicą sprokurowania mu ewent. nowego niemieckiego orderu. Burckhardt reaguje na to zresztą lekceważeniem i politowaniem. Drugim przykładem subtelnych metod terenowych jest sugestia Staatsrata Böttchera usunięcia współpracowników Burckhardta, <sup>d</sup>p. Giustinianiego<sup>d</sup>, jego sekretarza, oraz p. Ginocchio, urzędniczki biurowej, którzy są zdaniem Böttchera „całkowicie w rękach polskich”<sup>22</sup>.

KOMISARZ GENERALNY  
/-/ Marian Chodacki

AAN, Ambasada Berlin, 101

## 111

### *13 maja, raport ambasadora w Rzymie na temat polityki zagranicznej Włoch*

Rzym, dnia 13 maja 1937 r.

T A J N E

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

Z powodu lekkiego zapalenia żył w prawej nodze aktywność moja uległa znacznemu zmniejszeniu i utrudniła szybkie przeprowadzenie rozmów informacyjnych. Z dużym opóźnieniem przedkładałam też wyniki moich spotkań z tutejszymi przedstawicielami Niemiec, Austrii i Węgier. Potwierdzają one w całej rozciągłości moje sprawozdanie z dn. 30 kwietnia o przebiegu wizyty

---

<sup>22</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie i Londynie.

kanclerza Schuschnigga w Wenecji oraz uzupełniają informacje moje o odwiedzinach ministra Neuratha w Rzymie.

W Wenecji kwestja przyszłego ustosunkowania się Austrii do Czechosłowacji była podobno głównym tematem rozmów, tak samo jak praktyczne następstwa układu austrjacko-niemieckiego, z których obaj kontrahenci nie są zadowoleni. Podstawą tych ostatnich dyskusji miała być podkreślana ze strony kanclerza zupełna samodzielność polityczna Austrii i jej niepodległość, który to problem znajdował zawsze najdalej idące zrozumienie ze strony Mussoliniego.

Podnoszone przez dr. Schuschnigga korzyści zbliżenia gospodarczego do Czechosłowacji natrafiły na silny opór Włochów, którzy też uzyskali w końcu zapewnienie kanclerza, iż zbliżenie to będzie utrzymane wyłącznie w granicach zwykłych stosunków handlowych i nie będzie miało żadnych następstw politycznych.

O ewentualności wciągnięcia do owego porozumienia także Węgier nie było w ogóle mowy, chociażby ze względu na bardzo stanowczy – jak twierdzi tutejszy poseł węgierski – i ogólnie znany sprzeciw Węgier przeciwko łączeniu ich w jakikolwiek sposób z Małą Ententą, a szczególnie z Czechosłowacją.

Wszystkie dostępne mi źródła zaprzeczają także pogłoskom, jakoby z powodu Czechosłowacji doszło do zatargu między Mussolinim a dr. Schuschniggiem i jakoby dyktator włoski opuścił Wenecję nie pożegnawszy się ze swoimi gośćmi. Zwracano mi przy tem uwagę, że przewidziane w protokołach rzymskich spotkania kierowników polityki zagranicznej Italji i Austrii nie mogą mieć tak surowego ceremonjału jak inne wizyty oficjalne, oraz że kanclerz Schuschnigg był gościem min. Ciano, a nie Mussoliniego. Wskutek tego wcześniejszy jego wyjazd z Wenecji nie może być uważany za dowód tak daleko idącego niezadowolenia Duce. Poseł austrjacki zapewnia przeciwnie, że rozmowy szefa rządu włoskiego z kanclerzem dały wynik dla obu stron pomyślny, i że wyjaśniły całkowicie sytuację.

Jeden z dobrze informowanych publicystów, były redaktor wydawanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych tygodnika „Affari Esteri”, pisze również w dn. dzisiejszym: „Austria, której niepodległość została uznana przez Niemcy, opiera obecnie swoje stosunki z Czechosłowacją na komunikacie o rezultatach wizyty w Wenecji i na deklaracjach kanclerza Schuschnigga”.

W końcu dodać należy, iż z udzielonych mi informacji zdaje się wynikać, że kwestja restauracji Habsburgów nie została załatwiona w sensie całkowicie negatywnym. Włosi powtórzyli tylko swoje zastrzeżenia i obawy, nie natrafiwszy jednak na zbyt wielki opór ze strony kanclerza, który miał przyznać, że

kwestja powyższa, uważana przez niego za czysto wewnętrzną, nie jest w obecnych warunkach aktualną, nie forsowali ogłoszenia jakiegoś aktu wyrzeczenia się Habsburgów na tronie wiedeńskim, bo wiedzieli, że dr Schuschnigg na taką deklarację nie zgodziłby się z pewnością.

Wizyta ministra Neuratha zostawiła tu raczej osobiście miłe wrażenie. Żadnych pozytywnych rezultatów nie dała. Przebiegowi jej usiłowali Włosi nadać większe znaczenie aniżeli Niemcy. Tak samo w rozmowach swych z posłami Austrii i Węgier (nb. nieprawdą jest, jakoby chargé d'affaires francuski był na specjalnym posłuchaniu u bar. Neuratha) minister niemiecki był o wiele wstrzemięźliwszy w ocenie swoich narad rzymskich jak hr. Ciano. Ambasador niemiecki zapewniał mnie wszakże, iż nieprawdą jest, jakoby w kwestji hiszpańskiej istniały różnice zdań między Berlinem a Rzymem. Była natomiast od początku duża różnica w zainteresowaniach obu mocarstw wojną domową w Hiszpanji, która uwidoczniła się także w rozmiarach pomocy udzielonej gen. Franco. Nie wynika jednak z tego, aby Niemcy miały zamiar opuścić Włochy na terenie hiszpańskim i pozostawić je własnemu losowi. Przeciwnie, Niemcy dają zupełnie jasne w tym kierunku zapewnienia, chociaż min. Neurath doradzał, aby znaleźć jakieś możliwe do przyjęcia wyjście z owej tak uciążliwej afery.

Wszelkie pogłoski o wycofywaniu się militarnej pomocy niemieckiej z Hiszpanji, o popieraniu przez Niemcy projektu jakiegoś rządu w Hiszpanji, który godziłby oba obozy, są – zdaniem ambasadora, podzielanem zresztą tutaj przez wielu – pozbawione wszelkich realnych podstaw.

Włosi i Niemcy będą w dalszym ciągu zwalczać wspólnie w Hiszpanji bolszewickie rządy i wpływy Moskwy i dołożą starań, aby nie dopuścić do ich zwycięstwa.

Do tej informacji dodać należy, iż niepowodzenia gen. Franco i trudności związane z włoską pomocą militarną wywołały tu duże zniecierpliwienie i rozczarowanie. Warunki włoskie, pod jakimi rząd rzymski zgodziłby się więc na wycofanie z imprezy hiszpańskiej, były też zapewne o wiele łagodniejsze aniżeli poprzednio. Czeką się w każdym razie na jakieś zwycięstwo gen. Franco, na widoczny dowód bitności i odwagi ochotników włoskich, bo bez tego rodzaju naprawy odniesionych porażek Mussolini nie zgodzi się na żadne pertraktacje i żadne ustępstwa.

Bardzo interesującą jest obserwacja stanowiska, jakie min. Neurath zajmował tutaj wobec możliwości podjęcia współpracy międzynarodowej, czy to

pod formą paktu zachodniego, czy innych projektów konferencji finansowo-gospodarczej natury.

Role się zmieniły. Dawniej Mussolini uspakajał Berlin, teraz zaś bar. Neurath zdaje się przemawiać do jego rozsądku, zachęcając Włochy do bardziej umiarkowanej polityki w stosunku do mocarstw zachodnich, a szczególnie wobec Wielkiej Brytanii.

Nie ukrywałem <sup>c</sup>tu<sup>c</sup> nigdy – mówił mi ambasador von Hassell – że głównym celem polityki Führera jest porozumienie Niemiec z Anglią.

Widocznym też było, że ostatnie posunięcia włoskie (podróż Mussoliniego do Libji<sup>23</sup>, odwołanie udziału w uroczystościach koronacyjnych, w końcu odwołanie dziennikarzy włoskich z Londynu i odebranie debitu całej prasie angielskiej) spotykają się z niezadowoleniem Berlina, który obawia się widocznie, aby jego przyjaźń z Włochami nie utrudniła mu jego akcji pojednawczej w stosunku do Londynu. Rząd Rzeszy zna jednak dobrze olbrzymie ambicje Mussoliniego i rozumie jego delikatną sytuację w Hiszpanji, bar. Neurath przyznał więc podobno w Rzymie, że najpierw powinno się znaleźć jakieś możliwe dla Włoch rozwiązanie kwestji hiszpańskiej, a potem dopiero będzie można przystąpić do akcji, która miałaby na celu powrót Włoch do współpracy międzynarodowej. Wątpliwym jest wszakże, czy pod tą „współpracą” rozumieją Niemcy także powrót Włoch do Ligi Narodów, czy też mają na myśli tylko porozumienie wielkich mocarstw.

O ile wnioskować można z niezwykle krytycznego nastawienia tutejszej opinii publicznej wobec instytucji genewskiej, to tego rodzaju ewentualność wydaje się tu jeszcze bardzo problematyczna<sup>24</sup>.

Ambasador R.P.  
A. Wysocki

*AAN, Ambasada Berlin, 135*

---

<sup>23</sup> Mussolini przebywał z wizytą w Libii (kolonii włoskiej) 12–21 marca.

<sup>24</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Londynie, Paryżu i Berlinie oraz do poselstwa w Wiedniu.

## 112

*14 maja, niepodpisana notatka z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji*

Notatka z rozmowy Pana Ministra Becka z Ministrem Delbosem  
dn. 14 maja 1937

Rozmowa ta odbyła się z okazji rewizyty ministra Delbosa u Pana Ministra w Hotelu Claridge's, bez świadków. Miała charakter przyjacielski.

Dotknięto ponownie zagadnienia Ligi Narodów na tle trudności wyłaniającej się w związku z zagadnieniem abisyńskim. P. Delbos powiedział, że według otrzymanych przez niego wiadomości, minister Sandler zdecydował się na zrezygnowanie ze swej inicjatywy dla jej rozwiązania. Pan Minister wyraził ubolewanie z tego powodu. Przypomniął, że Polska w swoim czasie zgodziła się na stosowanie sankcji przeciw Włochom, bez wielkiego entuzjazmu, ale w imię zasady, że uchwały Ligi, przeprowadzone przez kompetentne jej czynniki w sposób formalny, winny być wykonywane. Rząd Polski rozumie, że Liga dbać musi o uszanowanie swojego prestiżu, i że nie można wymagać od niej upokarzającego sankcjonowania faktów dokonanych (aneksji Abisynii). Z drugiej strony Liga wystrzegać się musi obracania się w świecie utopii. Musi się także wystrzegać tego, aby nie przeobraziła się sama na blok, co w skutkach mogłoby doprowadzić tylko do utrwalenia się bloku przeciwnego, jeśli nie do całkowitego jej rozbicia. Pan Minister pogląd ten wypowiadał otwarcie od dłuższego już czasu. Powitał on z uznaniem odważną i rozumną inicjatywę p. Delbosa stworzenia Komitetu Nieinterwencyjnego dla spraw hiszpańskich, opartego na podstawie szerszej niż obecna Liga, który dał już pozytywne rezultaty w interesie pokoju światowego. Nie jest więc dziwnym, że dawał wyraz uznaniu swemu dla tej inicjatywy.

P. Delbos skarżył się na Włochy, utrudniające jego zdaniem odprężenie z Francją i Anglią. Dla tej ostatniej drażniącym jest n.p. fakt, że prasa włoska wiadomości o koronacji króla Jerzego VI zamieściła w trzech liniach. Powiedział, że we Foreign Office istnieją dwie tendencje: jedna, dla Włoch przyjaźniejsza, której rzecznikiem jest Sir Robert Vansittard (zwolennik

frontu Stresy<sup>25</sup>), druga – mniej przyjazna, reprezentowana przez samego p. Edena, który jest bardziej wrażliwy na nastroje parlamentarne i którego stanowisko zdaje się zresztą bardziej odpowiadać nastrojom angielskiej opinii publicznej.

Rozmowa dotknęła następnie trudności, które się wyłoniły w związku z finansowaniem naszych obstalunków wojskowych we Francji, o których donosił telefonicznie amb. Łukasiewicz w dniu wczorajszym (zał. Nr 1<sup>26</sup>). Pan Minister zwrócił uwagę p. Delbosa na specjalny charakter tej sprawy. Powitał on z zadowoleniem parafowanie układu handlowego między Polską a Francją<sup>27</sup>. Jest to krok pozytywny. O ile jednak trudności i nieporozumienia na tle naszych wzajemnych stosunków handlowych, które się zawsze mogą wyłonić, nie mogą stanowić obciążenia dla naszych stosunków sojuszniczych, o tyle trudności obecne, dotyczące bezpośrednio naszej armii, są w wysokim stopniu niepożądane. Dotychczas ani jedno zamówienie nasze we Francji nie zostało jeszcze sfinalizowane. Pan Minister wyraził nadzieję, że p. Delbos zechce niezwłocznie zwrócić się telefonicznie do premiera Bluma z interwencją. P. Delbos wskazywał na trudności techniczne, a także na to, że sytuacja we Francji jest ciężka, cięższa niż to sobie opinia publiczna wyobraża. Niemniej obiecał interweniować.

Na zakończenie rozmowy Pan Minister zawiadomił p. Delbosa o swoim zamiarze udania się do Brukseli w swej drodze powrotnej. Wyjaśnił, że celem tej wizyty jest rozmówienie się z p. Van Zeelandem na temat misji gospodarczej powierzonej<sup>h</sup> mu przez<sup>h</sup> temu ostatniemu<sup>c</sup> przez Mocarstwa<sup>28</sup>. Pan Minister tym bardziej był rad móc dać swemu koledze francuskiemu to wyjaśnienie, że zapobiegnie ono z góry możliwym plotkom, których szerszeniu

---

<sup>25</sup> Frontem Stresy nazywano wspólne stanowisko brytyjsko-francusko-włoskie osiągnięte podczas konferencji premierów i szefów dyplomacji tych państw, obradującej 11–14 kwietnia 1935 r. we włoskiej miejscowości Stresa. Konferencja została zwołana na skutek zaniepokojenia wywołanego polityką Niemiec naruszającą postanowienia traktatu wersalskiego. Front Stresy rozpadł się po agresji Włoch na Etiopię.

<sup>26</sup> Załącznika nie publikuje się.

<sup>27</sup> Polsko-francuski traktat handlowy i nawigacyjny podpisano 22 maja.

<sup>28</sup> 6 kwietnia Wielka Brytania i Francja powierzyły belgijskiemu premierowi Paulowi van Zeelandowi, profesorowi ekonomii, misję zbadania zagadnień związanych z trudnościami w handlu międzynarodowym.

prasa w ostatnich czasach tak chętnie się oddawała. Pan Delbos przyjął tę informację z żywym i widocznym zadowoleniem.

Londyn dnia 14 maja 1937.

*AAN, MSZ, 108A (druk: DTJS, s. 278–279)*

## 113

### *14 maja, list posła w Belgradzie do podsekretarza stanu na temat sytuacji międzynarodowej*

14 maja 1937

Mój kochany Jachu,

Ciążar rozmów politycznych przeniósł się do Londynu na czas koronacji, więc nic specjalnego nie mam do doniesienia. Jestem bardzo zadowolony z widzenia się Ministra z Księżem, o co u stron obu zabiegałem. Tu moi przyjaciele też byli zadowoleni, tem bardziej że była to pierwsza rozmowa polityczna, którą Księżę w Londynie przeprowadził. Jeszcze jej treści w tu-tejszym oświeceniu nie znam, ale na pewno coś mi powiedzą, tem bardziej że obiecywali sobie, że to zetknięcie da im uspokajające wrażenia na temat roli Ministra w stosunkach węgiersko-rumuńskich, co jak wiesz, w prasie światowej, głównie dzięki Titulesco, zostało oświetlone w sposób, który tu wzbudził jednak zaniepokojenie. Teza Jugosławji jest na razie (oprócz tego, co będąc w Warszawie ustnie referowałem), że jeżeli zmuszona została do zrównania kroku z partnerami <sup>c</sup>z<sup>c</sup> M. Entente w sprawie Węgier, to niechętnie widzi ewentualne wyprzedzenie ją przez Rumunję i w takim razie, nie mając nic do żądania od Węgier, pozostanie chętnie w tyle. Oczywiście rozwiewam tu obawy, jakoby Polska w tej sprawie jakiś specjalny nacisk wywierała, przypominam, że chodzi nam zawsze o wyrównanie Budapeszt–Belgrad i straszę koncepcją czesko-austrjacko-węgierską.

Miałem sposobność po powrocie zapoznać się z raportem jugosłow. Chargé d'affaires o rozmowie z Edenem. Była to pierwsza rozmowa od dłuższego czasu, gdyż od śmierci Posła jugosłow. w Londynie, zdaje mi się z początkiem marca. Otóż donosi ten Jugosłowianin, że Eden bardzo chwalił ich politykę z Włochami, radził odprężenie z Węgrami (der vierte im Bunde),

z uśmiechem mówił o zaniepokojeniu Francji polityką Jugosławii, które jednak mija, i cieszył się z podobnych do angielskich zapatrywań Belgradu. Potwierdza to moje przypuszczenie, że Anglja aprobowała włosko-jugosłowiańskie odprężenie, a to dlatego, że w obecnej chwili dogodnie jej jest każde uspokojenie.

Sądzę, że nawet pod wpływem afrontów włoskich Anglicy pozostaną na razie obojętni. Poza odwołaniem dziennikarzy i zamieszczeniem tylko komunikatu Stefaniego o koronacji, Włosi zabronili w ostatniej chwili swoim placówkom dyplomatycznym udziału w przyjęciach w Poselstwach angielskich w dniu koronacji. Zadowolony jestem, że na tydzień przed balem byłem u mego kolegi angielskiego i przyjaźnie mu naszą sytuację wytłumaczyłem; miałem zresztą piękne nabożeństwo i akademję w dniu 12 bm.

Bardzo mi jest nieprzyjemnie, ale będę musiał odpowiedzieć na instrukcję „słowiańską” podpisaną przez Ciebie. Poprzednia, w formie pisma do Tarnowskiego z 30 listopada 1936, była daleko lepiej ujęta<sup>29</sup>. Tym razem nie dopatrzył referent i aprobanci tekstu. Nie można wychodzić z założenia, że każdy przejaw w tej dziedzinie ma charakter polityczny, tak jak nie można apodyktycznie twierdzić, że neopanslawizm służy tylko Sowietom i Czechom. *Un peu d'élasticité s'il vous plait*. Wszystkie tereny i argumenty w myśl naszych interesów powinny być przez nas wyzyskiwane. Stosując ściśle instrukcję, pozbawiamy się nadzwyczaj cennego elementu w Bułgarii i Jugosławii, w myśl czysto teoretycznych założeń. Naszą właśnie rolę – i to mi się tu dotąd doskonale udawało – jest eliminować ze słowiaństwa wszelką politykę. Cóż to za „kompleks mniejszości”, jeżeli boimy się zmierzenia naszych wartości kulturalnych z Rosją i Czechami i wstydzimy się tego, że należymy do słowiańskiej rasy. Wiesz, że rasistą nie jestem, ale trudno mi się przyznać, że jestem Germanem, albo że pochodzę z rasy łacińskiej. Gdybym był Ministrem Spraw Wewnętrznych, odpowiedziałbym na to pismo (prócz argumentów zasadniczych, jak n.p. czy przypadkiem w naszej polityce z Ukraińcami nie przydałaby się nam koncepcja kulturalnej łączności słowiańskiej) zapytaniem, na jakiej podstawie prawnej mam zlikwidować wymienione organizacje w Polsce. Można ostatecznie *sévir contre le panslavisme* na północy, ale tu, na południu, gdzie to bardzo popłaca i nic nie kosztować nie może, trzeba nam pozwolić ostrożnie te atuty, które mamy, wykorzystywać. W najbliższym zresztą czasie napiszę oficjalnie w tej sprawie.

---

<sup>29</sup> PDD 1936, dok. nr 379 (przesłana także posłowi w Belgradzie).



Moje sprawy gospodarcze jakoś nie postępują. Donnez un coup d'épaule à Lubaczewski, <sup>c</sup>*et pardonner moi cette lettre*<sup>c</sup>.

<sup>f</sup>R. Dębicki<sup>f</sup>

IPMS, MSZ, A.11.E/1494

## 114

*14 maja, list posła w Tokio do podsekretarza stanu  
na temat sytuacji na Dalekim Wschodzie*

Tokio, dnia <sup>c</sup>14<sup>c</sup> maja 1937 r.

Pocztą Dyplomatyczną via U.S.A.

T a j n e

Szanowny i Drogi Panie Ministrze,

Korzystam dziś z pewniejszej drogi, by w ślad za mym odręcznym listem via Syberja z dnia 11.bm. odpowiedzieć swobodniej na list Pana Ministra z 31 marca.

W naszych atlasach europejskich przyzwyczailiśmy się do oglądania innych kontynentów poza naszym w niewłaściwej porównawczo skali. Większą część atlasu zajmują poszczególne, często nawet najmniejsze kraje Europy, poczem pozostaje już tylko kilka końcowych kartek na całą Azję, w najlepszym razie na całe Chiny wraz z Japonią. Oko nawyka zatem do ich zestawienia, pomimo olbrzymiej różnicy skali, z Francją, Anglią lub Niemcami. Cały wysiłek nowicjusza na Dalekim Wschodzie polega przeto w pierwszych czasach na nakręceniu lornetki obserwacyjnej na nową skalę, na zżyciu się z tem, że główni partnerzy na Pacyfiku, czy to imperjum japońskie, czy Chiny, czy Stany Zjednoczone, czy Rosja, czy Wielka Brytania, to państwa grubo przewyższające w każdym wypadku sto milionów ludności i rozłożone na olbrzymich obszarach, że dystanse liczą się tu na długie tygodnie nawigacji morskiej, i że od stolicy do stolicy nie dojeżdża się w ciągu kilku godzin wygodnym pociągiem. Rzecz jasna, że w tych warunkach po 3 tygodniowym zaledwo pobyciu w Tokio nie mam jeszcze wyrobionego, własnego poglądu na sprawy tutejsze i starając się zreasumować moje pierwsze wrażenia, polegać

muszę na tem, co czytam i słyszę w konkluzywnej już formie. Sądzę jednak, że jako bardzo niedawny przybysz z Europy, patrząc się bardzo po europejsku na Daleki Wschód, znajdem łatwiej może ujęcia i określenia trafiające do europejskiej wyobraźni i dlatego nie chcę, pomimo oczywistego braku przygotowania z mej strony, odkładać próby pewnej, wstępnej syntezy.

Kilka wielkich, zasadniczych zjawisk rzuca mi się w oczy. Więc najpierw objawy przebudzenia się, procesu odrodzeniowego, czy skromniej mówiąc uświadomienia nowych Chin. Nie ulega wątpliwości, że dzieją się tam rzeczy doniosłe. Dzięki talentom Czang Kaj-szeka unifikacja Chin, w znaczeniu rozciągnięcia efektywnej władzy rządu nankińskiego na odśrodkowe prowincje, poczyniła w ciągu ostatnich lat olbrzymie postępy. Budzi się, zwłaszcza wśród młodzieży, pewne uczucie patriotyzmu, które chińczykowi do niedawna było zgoła nieznane, a w każdym razie jakaś duma narodowa i świadomość siły, jaką zjednoczone i odrodzone Chiny mogłyby stanowić w świecie. Fach żołnierski, który w pojęciu przeciętnego chińczyka stał poniżej rozbójniczego, nabiera dziś popularności wśród młodzieży. Chińczycy przekonali się, że biją się wcale nieźle, coraz lepiej; na skutek walk szanghajskich i ostatnio w Sujuanie wystawiają sobie, bardzo zresztą przesadnie, że mogą z powodzeniem stawić czoło japończykom. Widziało się fakty tak niebywale w historii Chin jak spontaniczne, miljonowe składki i dary na rzecz wojska. W rezultacie, także z tej racji, że Chiny zaczynają rozumieć potrzebę i możliwość przechodzenia z roli biernego obiektu do roli czynnego subiekta w rozgrywce wielkich, obcych mocarstw na ich własnym terenie, nastrój chiński zmienia się widocznie, może nawet przesadnie i zbyt sztucznie, w sensie nabierania pewności siebie. Utwierdzają w tem jednak chińczyków obcy: Anglia, przez mądrą i zręczną politykę współpracy, nie cofającą się nawet przed tak ryzykownym krokiem jak restytucja niektórych koncesyj, Niemcy i Włochy, przez usilne kokietowanie Chin, pomimo równoczesnego zbliżenia z Japonią, nawet ta ostatnia od niedawna, w poczuciu, że coś się przecież zmienia w Chinach, że traci tam grunt pod nogami, i że marzenia o panazjatyckim programie mogłyby się urzeczywistnić w najlepszym razie we współpracy z Chinami, a nie ich kosztem. Stąd niezbyt jasna jeszcze ani zdecydowana tendencja w Japonii rozmawiania ponownie z Chinami jak równy z równym.

Czem są zresztą Chiny? Olbrzymem nieświadomym swej wielkości i zamkniętej w niej potencjalnej siły, o niewiadomej dokładnie ilości ludności, o nieznanym nieledwie obszarze, które samą wielkością i bezwładem jak gąbka pochłaniają obce energie bez widocznego śladu. Jest to morze, którego nie

zabarwi wrzucona doń flaszka z atramentem. Wszelkie obce inwazje, a było ich w historii wiele, pozornie tak skuteczne jak n.p. mandżurska, pozostają w rezultacie bez śladu w Chinach, bo zwycięzcy rozpuszczają się bez reszty w morzu chińszczyzny. Dlatego też rachuba jest tam całkiem inna niż gdzie indziej. Całe nawet prowincje mogą w grę nie wchodzić, tyle innych jest jeszcze, a śmierć kilku milionów ludzi na skutek głodu czy chorób mija bez wrazenia. Nie bez racji zatem rozumują chińscy politycy, że à la longue Japonia nie byłaby w stanie wygrać ewentualnej wojny z Chinami, bo prawdopodobne i przewidziane nawet zajęcie całego szeregu miast i prowincyj nie decyduje o ostatecznym zwycięstwie, a na zajęcie całego kraju nikomu sił nie starczy.

W każdym bądź razie dzisiejsze Chiny stanowią w polityce międzynarodowej jakieś novum, z którym w odmienny od dotychczasowego sposób liczyć się należy. W związku z tem uważam za duży minus, że w czasie, gdy odbywa się powszechny wyścig aktywności i obserwacji obcej w Chinach, nasze Poselstwo, jedno z ostatnich, rezyduje nadal w Szanghaju, a nie w Nankinie.

Drugim, niemniej uderzającym zjawiskiem na Dalekim Wschodzie jest ogromny wzrost autorytetu i wpływów Wielkiej Brytanji. Tyle mówiło się i pisało w Europie o tendencjach rozkładowych imperjum brytyjskiego, polityka londyńska zdawała się doznawać tylu rozczarowań, a nawet dynastia przechodziła ciężkie chwile, że powyższe spostrzeżenie było dla mnie dużą niespodzianką. Przypisuję je przede wszystkim bardzo zręcznej grze na terenie Chin. Nie tak dawno jeszcze Japonia wypierała z nich zdecydowanie, brutalnie nawet, gospodarczo i politycznie wpływy angielskie. Dzisiaj, dzięki wypadkom, a poniekąd i błędom taktycznym popełnionym przez Japonię, obserwować można proces odwrotny. Anglia stała się w Chinach bardzo popularna, przyczyniła się do uzdrowienia ich waluty bez udziału i nawet wbrew woli Japonii, wznowiła bardzo celową i aktywną penetrację gospodarczą, między innymi przez budowę nowych linii kolejowych.

Toteż o ile dawniej Japonia przemawiała w sprawie Chin mocnym głosem, rzucając hasła azjatyckie w stylu doktryny Monroe'go<sup>30</sup> i nie zdradzała skłonności do dzielenia się z nikim łupem chińskim, o tyle dzisiaj inicjatywa porozumienia na terenie Chin wychodzi raczej od Japonii niż od Anglii. Rozmowy w tej sprawie rozpoczęto już jakoby w Londynie, a po uro-

---

<sup>30</sup> Prezydent James Monroe przedstawił założenia polityki zagranicznej USA w orędziu do Kongresu w 1823 r. Uznano całą Amerykę za strefę wpływów Stanów Zjednoczonych, wyłączoną spod penetracji państw europejskich, a w zamian zobowiązano się nie ingerować w sprawy państw europejskich i ich kolonii.

czystościach koronacyjnych ma nastąpić, jak mi mówił Minister Sato, próba ich skonkretyzowania. Japończycy zdają się rozumieć dobrze, że dzisiaj nie czas już na proponowanie podziału Chin na wyraźnie rozgraniczone strefy wpływów. Trzeba skromniej dążyć do pewnej koordynacji interesów obcych w Chinach, przede wszystkim angielskich i japońskich, i to z udziałem samych Chińczyków jako partnerów, tak, by te interesy, o ile możliwości, nie krzyżowały się zanadto nawzajem i nie przeszkadzały sobie. Japonia pragnie tego z rozmaitych powodów. Chce bowiem zbliżenia z Wielką Brytanią na tle swej rosyjskiej polityki i także na tle swych wewnętrzno-politycznych trudności, a poza tem upatruje w takim zbliżeniu oczywisty atut w przewidywanych rokowaniach z Chinami o odprężenie i normalizację stosunków wzajemnych. Czy jednak będzie leżało w intencjach i w interesie Anglii iść na tego rodzaju porozumienie z Japonią, na to zapytanie nie umiem na razie dać sobie odpowiedzi. Być może, że Wielka Brytania dba teraz o zbliżenie się z Japonią, zwłaszcza że z przyczyn, o których wspominam dalej, nie może ono dziś uchodzić za wymierzone przeciwko Stanom Zjednoczonym. Ale wdanie się w jakiegokolwiek rozmowy z Japonią na temat Chin kosztować może Anglię utratę popularności w tym kraju i wystawienie na szwank tak szczęśliwie i umiejętnie zdobytej tam doskonałej pozycji. Z telegramów prasowych widać już jak żywo zaniepokoiła się opinia chińska pierwszemi pogłoskami o rozmowach londyńskich, dotyczących interesów japońskich i angielskich w Chinach.

Dalszym ciekawym dla mnie objawem na Dalekim Wschodzie jest rzucająca się w oczy abstynencja Stanów Zjednoczonych w tej pości świata. Przyjeżdżałem tu pod wrażeniem penetracji gospodarczej Stanów Zjednoczonych w Chinach i ich propagandy intelektualnej. Tymczasem przekonuję się, że o Ameryce tu jakoś nie słyhać wcale. Entendons-nous. Widziałem eskadrę wojenną pod gwiazdzistą flagą na żółtych wodach Szanghaju, a w wymianie handlowej z Japonią Stany stoją nadal na miejscu naczelnem. Ale ich inwestycje w Chinach skurczyły się i nie wykazują już dawnej prężności, Filipiny przynajmniej administracyjnie i gospodarczo uniezależniają się z własnej inicjatywy Waszyngtonu i o możliwości zatargu amerykańsko-japońskiego na Pacyfiku nikt tu już nie mówi. Czemu? Zapewne dlatego, że Stany Zjednoczone przeżywają okres skupienia nad zagadnieniami wewnętrznymi, nad przystosowaniem się organizacyjnym i psychicznym do stanu nadmiernie szybkiego rozkwitu, pozbawionego takich procesów, jakim n.p. była dla Europy rewolucja francuska. W rezultacie Ameryka zachowuje rzecz jasna na Dalekim Wschodzie olbrzymi kapitał nabyty, jakim jest poza interesami gospodarczymi fakt, że tyłu żółtych kształciło się i kształci w uczelniach

amerykańskich oraz że poparte grubemi pieniędzmi misje protestanckie tyle tu zdziałały, zwłaszcza może w zakresie materialnym. Ale na razie kapitał ten nie procentuje, dlatego być może, że jego właściciel sam nie ma ochoty na obcinanie kuponów. Ważne to jest politycznie z tej racji, że problemat Pacyfiku z morskiego staje się na razie kontynentalny, wschodnio-azjatycki, i że wśród jego partnerów chwilowo nie widać Stanów Zjednoczonych.

Chciałbym wreszcie zwrócić uwagę na aktywność Niemiec na Dalekim Wschodzie, która jest frapująca. Odegrały się nadzwyczaj zrećnie po porażce wojny światowej. Pogodziły się od razu z utratą przywilejów w Chinach i występując w roli bezinteresownych doradców na stopie równości zyskały sobie sympatię. Ogromne wysiłki w zakresie szkolnictwa, i to zarówno na terenie Chin i Japonii, jak przez ściąganie żółtej młodzieży do Niemiec, nie poszły na marne. Dziś większość uczonych, medyków zwłaszcza, w tych obu krajach, zna język niemiecki, kształciło się w Niemczech i czerpie stamtąd inspiracje. Placówki kulturalne rozrastają się. W dziedzinie stosunków handlowych praca jest niemniej usilna i wyniki niemniej uderzające. Wystarczy podkreślić, że czy to w Japonii, czy to w Chinach, Niemcy zdobyły sobie pierwsze miejsce wśród państw europejskich w wymianie handlowej. Obecnie główna trudność polega na podtrzymaniu tej starannie wypielegnowanej ciepłej temperatury równolegle w Japonii i w Chinach, co wobec tarć pomiędzy temi państwami nie zawsze jest łatwe.

Odniosłem wrażenie, że pod rządami naszego dobrego znajomego Dirkse- na tutejsza Ambasada niemiecka zdwoiła swą aktywność. Wykorzystuje ona sprzyjającą atmosferę polityczną, intelektualną i wojskową, jaką stworzył układ przeciwointernowski, zwłaszcza że spotkać można wśród japończyków częste objawy zaniepokojenia wywrotową propagandą Trzeciej Międzynarodówki. Pomimo drakońskich metod ochrony policyjnej (n.p. bezwzględny zakaz posługiwania się przez ludność radjoodbiornikami na krótkie fale, z uwagi na przemówienia wygłaszane w języku japońskim przez silną rozgłośnię sowiecką we Władywostoku) propaganda ta penetruje jednak różnemi drogami do Japonii, a trudności wewnętrzne, tarcia polityczne, ostatnio zaś zwłaszcza niepokojący wzrost cen, stwarzają dogodnie dla niej podłoże. Spotykałem się z opinią, że strajki robotnicze, których sporo zaobserwować można było ostatnimi czasy nawet w samym Tokio, nie pozostają całkiem bez związku z podszeptami z zewnątrz.

Oto ogólne uwagi i spostrzeżenia, które mi się nasunęły na myśl. Przechodzę do odpowiedzi na konkretne zapytania Pana Ministra.

O potrzebie koordynacji naszych poczynań w genewskim Komitecie surowcowym mówił mi spontanicznie Dyrektor Departamentu ekonomicznego

w tutejszym M.S.Z. Twierdził, że punkt widzenia Japonii, Stanów Zjednoczonych i Polski jest zupełnie zbieżny w tej sprawie, i że leżałoby we wspólnym interesie uzgodnić taktykę tych państw na forum genewskim. Dlatego też przedstawiciel Japonii w Komitecie, który w tych dniach ma stąd wyjechać, uda się najpierw na kilka dni do Warszawy, by tam przy pomocy Posła Ito postarać się o dojście z nami do szczegółowego porozumienia.

Pyta mnie Pan Minister o pozycję, jaką ma tutaj Poseł Ito. Bawię sam za krótko w Tokio, by mieć już własne o tem zdanie. Toteż z koniecznymi zastrzeżeniami powtórzę, co słyszałem. Uchodzi on za wybitnego znawcę prawa międzynarodowego i za człowieka o dużych zdolnościach. Pierwotnie skłaniać się miał do tendencji liberalno-parlamentarnych na gruncie polityki wewnętrznej, ale dzięki osobistym kontaktom z ławy szkolnej potrafił zbliżyć się z czasem do młodszych kół wojskowych i dzisiaj uchodzi za osobistość dobrze tam wprowadzoną, o przekonaniach raczej radykalnych. W tutejszym Ministerstwie Spraw Zagranicznych liczą się z nim, właśnie może z tego powodu, choć utyskują na jego arbitralność. Za złe mu mają małżeństwo z francuzką. W konkluzji wolno przypuszczać, że w dzisiejszej, bardzo zresztą płynnej sytuacji wewnętrznej w Japonii, p. Ito dysponuje chwilowo drogami dającymi mu dostęp do wpływowych czynników, i że z tem tu się liczą.

Obawiam się, że zbyt obszernym listem nadużyłem może cierpliwości Pana Ministra, ale rzadkie mam okazje swobodnego sformułowania myśli, a przy tem jest faktem, usprawiedliwiającym mnie poniekąd, że im mniej się wie, tem dłużej się pisze, gromadząc dowody i uwzględniając zastrzeżenia. Z czasem relacje moje stać się zatem winny bardziej treściwe i afirmatywne.

Proszę Pana Ministra przyjąć wyrazy *meo głębokiego szacunku i szczerego oddania*<sup>c</sup>.

<sup>f</sup>*Tadeusz Romer*<sup>f</sup>

IPMS, MSZ, A.11.E/1495

## 115

*15 maja, niepodpisana notatka z rozmowy ministra  
spraw zagranicznych z kanclerzem skarbu Wielkiej Brytanii*

Notatka z rozmowy Pana Ministra Becka z Kanclerzem Skarbu  
p. Neville Chamberlainem 14.V.1937.

Rozmowa ta odbyła się przy sposobności śniadania, wydanego dla Pana Ministra przez przydzielonego Mu w czasie pobytu w Londynie Lorda Mersey.

Wypowiedzenia się Pana Ministra wobec p. Chamberlaina dotknęły trzech punktów:

- 1) ogólnego nastawienia polityki Polski;
- 2) jej stosunku do Anglii;
- 3) problemu gospodarczego.

ad 1. Pan Minister scharakteryzował dążenie Rządu Polskiego do realistycznego ujmowania problemów politycznych, do unikania faworyzowania bloków, czy to doktrynalnych czy jakichkolwiek innych i wyraził przekonanie, że takim jest także dążenie rządu angielskiego. P. Chamberlain tę koncepcję przyjął także jako swoją.

ad 2. Pan Minister zaznaczył, że Polska nie szuka w Anglii żadnych specyficznych dla siebie gwarancji ani też nie dąży do mnożenia papierowych paktów. (P. Chamberlain zauważył, że i on także nie ma dla tej metody sympatii). Można mieć nadzieję, że zabiegi dyplomacji około utrzymania pokoju światowego odniosą pożądany rezultat i że konflikt, bądź co bądź grożący, da się w bieżącym okresie zażegnać. Gdyby jednak stało się inaczej, to dla Wielkiej Brytanii nie może nie być obojętnym, gdyby przy wypełnianiu swoich zobowiązań na kontynencie europejskim znalazła Polskę po swojej stronie. Takim zaś jest nasze zasadnicze nastawienie. P. Chamberlain przyjął powyższe oświadczenie do wiadomości z głęboką uwagą.

ad 3. Pan Minister przypomniał p. Chamberlainowi rozmowę, którą z nim przeprowadził przy sposobności swej ostatniej wizyty w Londynie, w ciągu której p. Chamberlain wyrażał się bardzo pesymistycznie o możliwościach doprowadzenia do porozumienia gospodarczego ze Stanami Zjednoczonymi oraz z zainteresowanymi krajami europejskimi. P. Chamberlain odpowiedział, że jest obecnie nastawiony mniej pesymistycznie. Trudności są jednak nadal znaczne. Misję p. Van Zeelanda traktuje poważnie i wysoko ceni talenty i rozwagę tego męża stanu.

Londyn dn. 15 maja 1937

AAN, MSZ, 108A

## 116

*[po 15 maja], notatka ministra spraw zagranicznych  
z rozmowy z sekretarzem generalnym Ligi Narodów*

Rozmowa Pana Ministra Becka  
z Sekretarzem Generalnym Ligi Narodów p. Avenolem dnia 15 maja 1937

P. Avenol domagał się usilnie spotkania się ze mną i przybył wieczorem do Hotelu Claridges.

Od początku rozmowy widać było, że troską p. Avenola jest fakt, że sprawa powrotu Włoch do Ligi Narodów stała na martwym punkcie. P. Avenol zauważył, że Minister Eden, który poprzednio skłaniał się do kompromisowego zlikwidowania sprawy Abisynii na najbliższym posiedzeniu Assemblée (uznanie Abisynii za państwo nieistniejące), jest obecnie na Rzym silnie rozdrażniony i jak gdyby wycofuje się nawet z pierwotnego stanowiska. W tych warunkach państwa skandynawskie jakby obawiały się same brać na siebie inicjatywę. P. Avenol uważa ten stan rzeczy za niefortunny, gdyż wynika on być może z chwilowych nastrojów opinii angielskiej, a zaciążyć może na dłuższy czas na sytuacji Ligi. P. Avenol dodał przy tem, że król w rozmowie z nim dawał wyraz raczej trosce z powodu tarć z Włochami, a podobnie Sir Robert Vansittard dąży do zlikwidowania konfliktu.

P. Avenol przypuszczając, że Polska działać będzie w duchu koncyliacyjnym, chciał mnie uprzedzić co do możliwych trudności proceduralnych przy podniesieniu tej sprawy w Lidze. Zapisywanie sprawy na porządek dzienny związane jest ze specjalną procedurą i może wywołać kłopoty, a w razie nieprzybycia delegacji abisyńskiej Komisja sprawdzająca pełnomocnictwa nie będzie miała możności przeciąć zagadnienia. Wobec tego pozostawałaby droga nawiązania do rezolucji poprzedniego Assemblée w przemówieniach kilku członków Zgromadzenia, a co politycznie załatwiałoby sprawę, nawet bez specjalnej uchwały.

W sumie p. Avenol, nadając swej rozmowie niespotykany dotychczas charakter otwartości, dążył do pozyskania naszej współpracy i naszych wpływów podczas Zgromadzenia, ażeby nie przeciągać obecnej sytuacji aż do jesieni. Obiecałem dać odpowiedź przez p. Komarnickiego w końcu najbliższych tygodni, umawiając się z p. Avenolem, że niektóre wyjaśnienia mogą mieć charakter poufny, co ze swej strony p. Avenol zagwarantował.



W ogólnej części rozmowy, gdy charakteryzowałem niebezpieczeństwa obecnej sytuacji międzynarodowej, p. Avenol z naciskiem zaznaczył między innymi, że od dawna uważa metody stosowane w stosunku do Węgier za błędne i niebezpieczne, dodając, że koncesje Węgom muszą być zrobione, gdyż jest to konieczne dla uniknięcia niebezpiecznego napięcia w Europie.

AAN, MSZ, 108A (druk: DTJS, s. 280–281)

## 117

*16 maja, raport kierownika konsulatu generalnego w Tbilisi  
do ambasadora w Moskwie na temat mszy żałobnej  
w intencji marszałka Piłsudskiego*

16 maja [193]7

T a j n e

Do Pana Ambasadora R.P.  
w Moskwie

[W sprawie:] nabożeństwa żałobnego w dniu 12 maja.

Stosownie do polecenia Ambasady zamówiłem w tutejszym kościele katolickim Mszę żałobną za duszę ś.p. Marszałka J. Piłsudskiego w rocznicę Jego śmierci, prosząc jednocześnie o wcześniejsze ogłoszenie nabożeństwa<sup>31</sup>.

Toteż w dniu 12 maja, mimo iż dzień ten był dniem powszednim, zgromadziła się w kościele znaczna liczba osób. Ksiądz tutejszy – gruzin – odprawił Mszę żałobną niezmiernie uroczyście, ogłaszając po polsku intencję, na jaką była ona odprawiana. Na Mszy świętej byłem obecny z całym personelem Konsulatu, pozostawiając tylko jednego z woźnych na dyżurze w Konsulacie.

Kierownik Konsulatu Generalnego  
†Ksawery J. Zalewski†  
Konsul R.P.

AAN, MSZ, 288

---

<sup>31</sup> Zob. dok. nr 95.

## 118

*18 maja, pismo komisarza generalnego w Gdańsku  
do Senatu Wolnego Miasta na temat niszczenia polskich zabytków*

Gdańsk, dnia 18.V.1937

Do Senatu Wolnego Miasta Gdańska  
w miejscu

W pismach moich z 25 listopada 1935 r. Nr 682/G/213/34 miałem zaszczyt poruszyć sprawę odnowienia orłów na ogrodzeniu fontanny Neptuna na Langer Markt, stanowiących zabytek historyczny i pamiątkę wspólnej przeszłości łączącej Gdańsk z Rzeczpospolitą Polską. Wraziłem przy tym gotowość poniesienia wydatków związanych z restauracją tego zabytku. Odpowiadając na powyższe pismo Senat W. Miasta zawiadomił Komisariat Generalny pismem z dnia 17 grudnia 1935 r., że odnowienie orłów jest rozważane przez właściwe urzędy, i że odnośne koszty pokryte być mogą z własnych funduszy Wolnego Miasta.

Od tego czasu nie otrzymałem więcej żadnych informacji o biegu nadanym tej sprawie przez władze Wolnego Miasta, mimo iż kilkakrotnie o to zapytywałem.

Spółceństwo polskie zostało natomiast przykro dotknięte faktami dalszego usuwania zabytków polskich przy restauracji dworu Artusa w 1933 r., podczas której usunięto z jego wnętrza posąg marmurowy Króla Augusta III, dzieło Meissnera, ustawiony tam uroczyscie w 1755 r. dla upamiętnienia przyznania przez tego króla praw w zarządzie miasta t.zw. „trzeciemu ordynkowi”. Usunięto stamtąd wówczas również tarczę pamiątkową z herbem Polski z czasów króla Jana III, oraz sztandar jedwabny z portretem ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta.

W notatce, złożonej 31 grudnia 1936 r., uznałem za wskazane zwrócić uwagę Senatu Wolnego Miasta Gdańska na zaniepokojenie, jakie powtarzające się nadal wypadki tego rodzaju budzą w opinii publicznej w Polsce. Notatka ta również pozostawiona została bez odpowiedzi.

Poza tym sprawa usuwania zabytków polskich była przedmiotem interpelacji wniesionej na Radzie Miejskiej 3 września 1936 r. przez radnego miasta Gdańska p. Ignacego Kurzyńskiego.

Wyjaśnienia, jakie w związku z powyższą interpelacją udzielił urząd konserwatorski Wolnego Miasta dnia 25 września 1936 r. za podpisem p. Drosta, konserwatora sztuk plastycznych i rzemiosła artystycznego, utwierdzić muszą

w przekonaniu, że wyżej wymienione zabytki usunięte zostały z dworu Artusa celowo dla zatarcia w pamięci Gdańszczan okresu współżycia Gdańska z Polską. Trudno jest bowiem np. uznać, aby otyła sylwetka Króla Augusta III była istotnym powodem usunięcia posągu tego króla, który od 1755 do 1933 r. zdołał wewnątrz dworu Artusa, gdzie został ustawiony dla upamiętnienia ważnego w rozwoju miasta zdarzenia.

Z przykrością zmuszony jestem stwierdzić, że po objęciu w Gdańsku rządów przez partię narodowo-socjalistyczną usuwanie zabytków polskich, uszanowanych przez rządy pruskie, których niesposób było posądzać o sympatię dla Polski, nie zostało zaniechane. Zjawisko to jest tym bardziej godne pożałowania, że nie licuje ono z wyrażanymi przez Senat wielokrotnie intencjami politycznymi w stosunku do Polski ani z pietyzmem dla zabytków kulturalnych Gdańska, podkreślanym przez czynniki sprawujące władzę. Pozwalam sobie przeto dać wyraz przekonaniu, że otoczenie przez czynniki konserwatorskie W. Miasta należyłą opieką zabytków polskich, przeciwdziałanie ich usuwaniu lub zniekształceniu, oraz przywrócenie na dawne miejsca lub do pierwotnej postaci tych zabytków, zwłaszcza zaś posągu Króla Augusta III, sztandaru z wizerunkiem Króla Stanisława Augusta i orłów na ogrodzeniu fontanny Neptuna, byłoby przez opinię publiczną w Polsce oceniane nader korzystnie jako dowód przyjaznego stanowiska władz W. Miasta.

KOMISARZ GENERALNY:  
/-/ Marian Chodacki

*AAN, Ambasada Berlin, 102*

## 119

*[po 19 maja], niepodpisana notatka z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii*

Notatka z rozmowy Pana Ministra Becka z Ministrem Edenem  
dn. 19 maja 1937

Rozmowa odbyła się w cztery oczy w biurze p. Edena we Foreign Office. P. Eden ujawnił w tej rozmowie dążenie angielskie do porozumienia się z Niemcami, i wyraził zdanie, że strona niemiecka również tego pragnie. Dzięki jednak względem psychologicznym próby „dogadania się” nadal

zawodzą. (Pan Minister zwrócił mu w tym miejscu uwagę, że trudności natury psychologicznej ujawniły się po obu stronach). P. Eden dalej stwierdził, że rozmowy przeprowadzone tutaj z generałem Blombergiem rozwiały w jego umyśle pogląd, jakoby sfery wojskowe niemieckie (w odróżnieniu od polityki kanclerza Hitlera i partii) próbowały nawrotu do polityki pro-sowieckiej Rapalla. Odwrotnie, odniósł wrażenie, że armia niemiecka jest bardziej przesiąknięta ideologią partii i bliżej z tą ostatnią współpracuje, niż to sobie dotychczas wyobrażał. Rozmowy generała Blomberga z osobistościami angielskimi określił jako element pozytywny.

W stosunku do Rosji wykazał p. Eden znamienne wstrzemięźliwość. Wspominając o komunikacie ogłoszonym w prasie dzisiejszej, a wydanym w Paryżu, na temat rozmów między pp. Blumem i Delbosem a Litwinowem, powiedział, że ten komunikat z pewnością nie ułatwi akcji dyplomatycznej zmierzającej do odprężenia na zachodzie. W sposób spontaniczny i z naciskiem podkreślił p. Eden znaczenie, które przywiązuje do systematu politycznego, rozbudowywanego przez Polskę, opartego o państwa skandynawskie, a obejmującego państwa bałtyckie na północy a Rumunię na południu. Ten pas „neutralny” spełnia, jego zdaniem, w układzie stosunków europejskich doniosłe zadanie. Tylko Litwa niestety stanowi w nim niepożądany wyłom.

Przechodząc do punktów konkretnych rozmowy wypada zanotować następujące wyjaśnienia Ministra Edena:

Rokowania na temat „Nowego Lokarna”.

P. Eden nie wierzy w możliwość ich finalizacji w bliskiej przyszłości i tylko wobec usilnych nalegań p. Delbosa zgodził się dalej prowadzić wymianę not z Berlinem. Dał do zrozumienia, że uważa sytuację za niemożliwą do wyjaśnienia tak długo, jak długo nie jest wyjaśniona sytuacja wewnętrzna Francji.

Zagadnienia państw Dunajskich.

P. Eden stwierdził, że plotki, które obiegały w ostatnich czasach na temat deklaracji Mocarstw Zachodnich, mającej stwierdzić ich zainteresowanie w zagadnieniu dunajskim, są pozbawione wszelkich podstaw. W realizację różnych projektów dunajskich, czy to politycznych, czy też gospodarczych, którymi zatrudniała się w ostatnich czasach prasa, nie wierzy.

Stosunek do Włoch na tle sesji Nadzwyczajnego Zgromadzenia L.N. w maju.

W stosunku do Włoch widoczny był u p. Edena w dalszym ciągu „uraz”. Powiedział, że rząd angielski nie podejmie inicjatywy zmierzającej do uchy-

lenia trudności związanej z uczestnictwem Abisynii w Lidze, jednak równocześnie oświadczył dobitnie, że Anglia nie przeciwstawi się ani też nie będzie utrudniać inicjatywy w tym kierunku, o ile by taka inicjatywa została w Genewie podjęta. Ustalenie taktyki angielskiej jest w tej chwili niemożliwe, przed porozumieniem się rządu angielskiego z przedstawicielami dominionów. Taktyka ta będzie mogła być ostatecznie sprecyzowana dopiero w Genewie. Pan Minister powiedział, że wobec swojej nieobecności na Zgromadzeniu udzieli instrukcji p. Komarnickiemu, polecając mu utrzymanie ścisłego kontaktu z delegacją angielską. Wyjaśnił, że do tego zagadnienia Rząd polski odnosi się pod kątem zasad ogólnych, nie mając, jako państwo bałtyckie, specjalnych interesów w zagadnieniu o charakterze śródziemnomorskim. Zdaniem p. Ministra nie leży w interesie Ligi pozostawanie w sferze zagadnień nierealnych, dlatego sprawa winna być załatwioną. P. Eden z tym punktem widzenia się zgodził i zauważył, że nie byłoby celowem powtórzenie błędu, który swego czasu popełniła Liga w sprawie Mandżurii, wiążąc sobie ręce przez nieprzemyślane uchwały.

Stosunek Anglii do Japonii.

P. Eden podkreślił, że stosunek ten się poprawił, i że Anglia dba o tę poprawę. Skoro Pan Minister mu powiedział o przygotowywanym podniesieniu poselstw polskiego i japońskiego do rządu ambasad, przyjął tę wiadomość z zadowoleniem.

W ciągu rozmowy p. Eden kilkakrotnie powoływał się na opinię księcia Regenta jugosłowiańskiego, przywiązując do niej widocznie znaczenie. Kiedy mówiąc o Rumunii Pan Minister zauważył, że sytuację dominującą w tym kraju zdobył sobie król Karol, i że z jego osobą i zdaniem trzeba się tam w pierwszym rządzie liczyć, p. Eden odpowiedział, że książę Paweł już mu na tę okoliczność zwrócił uwagę.

*AAN, MSZ, 108A (druk: DTJS, s. 281–282)*

## 120

*23 maja, telegram szefowy ministra spraw zagranicznych  
do delegata przy Lidze Narodów: instrukcja w sprawie Etiopii*

Poldelegat Genewa

Uzupełniam ustną instrukcję daną przez Gwiazdoskiego:

1-o Avenol po raz pierwszy zwrócił się do mnie o pomoc w sprawie zakończenia zagadnienia abisyńskiego okazując nieznaną przedtem otwartość i oddając do dyspozycji wszelkie środki proceduralne. Tytułem próby tę formę porozumienia z nim przyjąłem.

2-o Obiecałem wysondować grunt i dać odpowiedź ściśle poufną Avenolowi. Rezultat sondażu: wszyscy z wyjątkiem ZSRR uznają, że sprawa powinna być zakończona, jednak nikt nie chce wziąć na siebie indywidualnej inicjatywy. Anglja ani Francja żadnej inicjatywy nie powezmą, natomiast Anglja żadnych przeszkód nie będzie robić do zakończenia sprawy. Belgja, Skandynawia, a według Avenola i Szwajcarja, są gotowe do inicjatywy kolektywnej. Co do procedury proszę się porozumieć poufnie z Avenolem, przy czem obawiam się sposobu proponowanego przez Foreign Office, a mianowicie listu do Sekretarza Generalnego celem wywołania avis zgromadzenia. Wolałbym formę najprostszą dającą najmniej pola do polemiki, gdyż obawiam się, że ewentualny tekst avis niepotrzebnie zrazi Włochy.

3-o Proszę porozumieć się niezwłocznie z Avenolem w myśl ustnych instrukcji i niniejszej depezy, a następnie wejść w kontakt z przedstawicielami Belgji, Skandynawów, Szwajcarji, Jugosławji i Rumunji, utrzymując na razie ostrożny kontakt informacyjny z delegacją angielską. Powstające projekty proszę mi komunikować telefonicznie. W razie niedojścia do żadnego porozumienia upoważniam Pana do zabrania głosu pod jakimkolwiek pretekstem i powiedzenia przy tem, nawiązując do rezolucji poprzedniego Zgromadzenia, że Rząd Polski uważa, iż wątpliwości co do faktycznego stanu istniejącego w Abisynji upadły i uważa tę sprawę dla siebie jako członka Ligi za zakończoną. W tym wypadku proszę uprzedzić delegację angielską i francuską. Jako motyw naszego stanowiska proszę wymienić troskę o przyszłość Ligi przy zupełnem désinterressement w konkretnej sprawie abisyńskiej. Motyw ten musiałby być wspomniany w pańskim wystąpieniu.

4) W sprawie hiszpańskiej proszę zdecydowanie nalegać na dalsze traktowanie jej w Komitecie nieinterwencji według formuł podanych przez Gwiazdoskiego.

Beck

AAN, MSZ, 1787

## 121

*25 maja, protokół zeznań korespondenta PAT w Moskwie  
na temat napaści na polskich urzędników*

Protokół spisany z p. Tadeuszem Haczyńskim, Ko[respondentem]  
P.A.T. w Moskwie w obecności Kierownika Konsulatu Generalnego R.P.  
w Kijowie, Jana Karszo-Siedlewskiego.

W powrotnej drodze do Moskwy wyjechałem swoim samochodem z Kijowa dn. 24 maja 1937 r. o godz. 18-tej ze swoim szoferem Edwardem Brabcem, obywatelem czechosłowackim, w towarzystwie p.o. Radcy Ekonomicznego *handlowego* przy Ambasadzie R.P. w Moskwie p. Janem Łagodą. Samochód prowadził ja. Na 99 kilometrze od Kijowa, w odległości 40 kilometrów od Czernihowa, około godz. 20-tej, zjeżdżając z drogi objazdowej na szosę zauważyłem stojącą w poprzek drogi nową półtoratonową ciężarówkę marki GAZ, a koło niej mniej więcej 12–14 ludzi. Wobec tego, że ciężarówka tarasowała kompletnie drogę, zmuszony byłem samochód zatrzymać. W tym momencie podbiegło z obu stron do naszego samochodu około 12–14 mężczyzn, którzy siłą otworzyli wszystkie cztery drzwi samochodu i poczęli domagać się od nas zabrania chorego do Czernihowa. W sposób zupełnie spokojny starałem się wytłumaczyć napastującym, iż miejsca w samochodzie nie posiadam i zaproponowałem, by skorzystali z idącego za nami samochodu kijowskiego N.K.W.D. Napastnicy, nie zważając na żadne argumenty, poczęli coraz bardziej gwałtownie i natarczywie domagać się od nas zabrania rzekomo ich chorego towarzysza. W tym momencie siedzący obok mnie szofer Brabiec wyszedł z samochodu. Wówczas rzuciło się na niego trzech napastników i poczęło go dusić i bić. W tej chwili zrozumiałem od razu, iż mam do czynienia z jawną prowokacją. Widząc bezcelowość jakiegokolwiek oporu przeciwko 12-tu przeszło napastnikom, wyszedłem z samochodu, oddając go do ich dyspozycji. Uczyniłem to w tym zamiarze, by zwrócić się o pomoc do towarzyszących nam agentów kijowskiego N.K.W.D. w samochodzie Nr 16.72, idącym cały czas za nami od Kijowa w odległości 50–60 metrów, lecz przekonałem się, że samochód N.K.W.D. gdzieś przepadł. W tym momencie innych czterech napastników wyciągnęło p. Łagodę z samochodu, powaliło go na ziemię bijąc go i kopiąc. Napastnicy bili nas pałkami i jakimiś ciężkimi przedmiotami. Znęcanie się nad nami trwało około 15-tu minut i nie wiadomo, kiedy i jak by się skończyło, gdyby nie nadjechał przypadkowo samochód ciężarowy z 5-ma kołchoznikami z kołchozu XVII Żowtnia (października) ze wsi Czemery rejonu Oliszewskiego. Nazwiska kołchozników są

następujące: Taraszcuk Stiepan, Sigrincew Jakow, Taran Fiedor, Szyga Aleksander i Czerwiak Anastasja.

Napastnicy zauważywszy obcych ludzi wskoczyli natychmiast na swój samochód i odjechali w szybkim tempie w kierunku Czernihowa. Zaznaczyć należy, iż rzekomo chory również brał udział w znęcaniu się nad nami. Po oddaleniu się napastników stwierdziliśmy następujące uszkodzenia samochodu: rozbite latarnie, reflektor, pozrywane przewody instalacji elektrycznej, szybkościomierza, złamanie klamki od przedniej szyby i przekłócie obu tylnych opon. Silnika napastnicy nie zdążyli zdemolować.

Stróż odcinka szosowego na 1100 km. (99 kilom. od Kijowa) Pozniak Mikołaj oświadczył nam, że ciężarówka z napastnikami stała na fatalnym dla nas miejscu od godziny 4-ej rano. Napastnicy przychodzili do niego pić wodę i rozmawiali z nim. Numery rejestracyjne na ciężarówce zakryte były workami. Gdy napastnicy odjeżdżali, jeden z worków zsunął się nieco na bok i kołchoznik Taraszcuk zdołał zauważyć ostatnie dwie cyfry numeru rejestracyjnego 85.

Przy pomocy kołchozników obmyliśmy powierzchownie rany i zmieniliśmy prawe tylne koło. Lewe tylne koło trzymało jako tako powietrze, więc postanowiliśmy jechać w kierunku Czernihowa, zabierając ze sobą jednego z kołchozników.

Gdy zmienialiśmy koło, nadjechały dwie ciężarówki CUDORu (Centralny Zarząd Drogowy) z szoferami Chomenko Iwanem i Bezludnym Fiedorem. Szoferzy ci poinformowali nas, że, wożąc kamienie i klinkier do naprawy szos również widzieli przestępców stojących na 99 km. od Kijowa ze swą ciężarówką w ciągu całego dnia.

Tu zaznaczyć należy, iż zarówno kołchoznicy, stróż szosowy oraz szoferzy CUDORu nie orientowali się zupełnie, kim jesteśmy i do końca brali nas za obywateli sowieckich, na których dokonano napadu bandyckiego.

Przed wyruszeniem w drogę do Czernihowa zauważyłem jadących na motocyklu w naszym kierunku od strony Czernihowa dwóch wojskowych, z których jeden był kapitanem. Gdy wojskowi ci podjechali do nas na odległość 10–15 kroków, podbiegłem do nich, wzywając pomocy. Mimo, że cały byłem zalany krwią, wojskowi ci nie zwrócili na mnie żadnej uwagi, lecz momentalnie zawrócili i odjechali z powrotem w kierunku Czernihowa.

Nie mając innego wyjścia, musieliśmy uszkodzonym samochodem, bez świateł, kontynuować naszą drogę w kierunku Czernihowa, odległego o 40 km. Po przejechaniu jakichś 10–12 km. spotkaliśmy na ławce przy szosie odpoczywających wojskowych z motocyklem. Zatrzymałem się koło nich,



prosząc ich o eskortę do Czernihowa. Wojskowi ci odmówili. W tej chwili nadjechał samochód N.K.W.D. i agenci N.K.W.D. poczuli czynić wymówki kapitanowi, że nie okazał nam żadnej pomocy i nie ścigał przestępców. Kapitan tłumaczył się pęknięciem dętki.

Tu zaznaczyć należy, że towarzyszący nam agenci N.K.W.D. nie okazali nam pomocy, gdyż w chwili napadu byli nieobecni jakoby z powodu przeczyszczania rurki od baku benzynowego. Bicie i znęcanie się nad nami trwało około 15-tu minut, przyprowadzenie samochodu do możliwego stanu – około 45 minut, podróż do miejsca, gdzie dopędziło nas auto N.K.W.D. trwała około 20-tu minut, z czego wynika, że nieobecność towarzyszących nam agentów N.K.W.D. trwała blisko półtorej godziny. Tutaj należy podkreślić, że najmniej wytrawny szofer taki defekt jak przeczyszczenie rurki od baku benzynowego, potrafi usunąć w przeciągu 15–20 minut.

Napad nie miał charakteru rabunkowego, gdyż napastnicy nie zrabowali nam pieniędzy ani żadnych rzeczy, lecz zabrali tylko rewolwer browning należący do Radcy Łagody i aparat Leica, mój zaś aparat Rodenstock wyjęli z walizki, połamali i rzucili na szosę. Pozatem nic innego z walizki nie zginęło.

Po przyjeździe do Czernihowa udałem się do miejscowego N.K.W.D., skąd chciałem nadać depezę do Moskwy i Kijowa. Czyniono mi tam jednak trudności i zwlekano z wysłaniem depeż. Po dłuższych naleganiach depezę tę wysłałem. Pozatem udałem się do urzędu telegraficznego, gdzie zażądałem terminowego połączenia z Konsulatem Gen. R.P. w Kijowie. I tam robiono mi trudności. Postanowiłem jednak na swoim i połączenie z Kijowem otrzymałem. Poinformowałem obecnego p. Konsula Kocha o wypadku, prosząc go o natychmiastowe wysłanie przedstawiciela Konsulatu Gen. R.P. do Czernihowa.

Do urzędu N.K.W.D. przyjechała karetka pogotowia, która zabrała nas do szpitala, gdzie nałożono nam prowizoryczne opatrunki. W szpitalu złożyliśmy miejscowym władzom N.K.W.D. i milicji zeznania, których podpisania jednak odmówiliśmy, ponieważ władze śledcze, tłumacząc się brakiem drugiego egzemplarza zażądały od nas podpisania zeznania w jednym egzemplarzu, obiecując przysłać kopię do Kijowa. Wobec powyższego oświadczyłem kategorycznie, iż zeznanie to podpiszemy w Konsulacie Gen. R.P. w Kijowie.

O godz. 3 min. 30 rano przybył do Czernihowa P. Radca Karszo-Siedlewski w towarzystwie sekretarza Konsulatu p. Michałowskiego i wziął nas pod swoją opiekę.

Dla całości obrazu i zilustrowania charakteru napadu podkreślić należy dwa charakterystyczne momenty: 1) wszyscy napastnicy byli przyzwoicie ubrani i robili wrażenie specjalnie dobranych i wyjątkowo silnych ludzi;

2) w drodze z Moskwy do Kijowa towarzyszył nam samochód z dwoma agentami N.K.W.D. i dwoma szoferami, ponieważ przebycie jednym skokiem 1.000 km. dla jednego szofera byłoby zbyt uciążliwe. Natomiast w drodze z Kijowa do Moskwy towarzyszyło nam również dwóch agentów N.K.W.D., lecz tylko jeden szofer, z czego wynika jasno, że agenci ci nie zamierzali jechać do Moskwy, a spodziewali się, że wypadnie im zatrzymać się w Czernihowie.

Powyzszy fakt wraz z moim wnioskiem, mimo protestu ze strony odbierających ode mnie zeznanie, na żądanie moje został zamieszczony w protokóle. Ponadto dodać należy, iż odbierający od nas zeznanie w szpitalu miejskim w Czernihowie stale usiłowali sugerować nam, że napastnicy byli pijani.

Do Kijowa przybyliśmy dn. 25 b.m. o godz. 17-ej dwoma samochodami – konsularnym i moim – w towarzystwie p. Rady Karszo-Siedlewskiego i Sekretarza Konsulatu Gen. p. Michałowskiego.

Życiu naszemu nie grozi niebezpieczeństwo, jesteśmy jednak silnie pobici na całym ciele. Jak stwierdzono w szpitalu w Czernihowie, obrażeń wewnętrznych nie odnieśliśmy. Trudno jednak dzisiaj przewidzieć, czy w następstwie pobicia i ran na głowie oraz pod oczami nie wywiążą się jakieś komplikacje, poszczególnie u p. Łagody, który najwięcej z nas ucierpiał.

Feliks Tadeusz Haczyński  
Korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej  
w Moskwie

Powyzsze czytałem i całkiem potwierdzam ścisłość zeznań.  
p. F.T. Haczyńskiego  
Jan Łagoda  
p.o. Rady Ekonomicznego przy Ambasadzie R.P.  
w Moskwie

Kijów, dnia 25 maja 1937 r.  
Protokółowała: Z. Karczevska

czytałem:  
Jan Karszo-Siedlewski  
Radca Ambasady  
Kierownik Konsulatu Generalnego

<sup>b</sup>*Dodać należy, że też 25 b.m. wysłałem do Tassa i do Wydz. Pras. NKID depeszę, w której poinformowałem o całym zajściu i jego charakterze. Tass z tej wiadomości nie zrobił żadnego użytku, a Wydz. Pras. poinformował naszego<sup>i...i</sup>, że Haczyńskiego napadli jacyś chuligani<sup>i...i</sup> w Warszawie zostali przeze mnie poinformowani szczegółowo<sup>b</sup>.*

AAN, MSZ, 6754

## 122

*25 maja, telefonogram delegata przy Lidze Narodów  
na temat rozmowy z sekretarzem generalnym Ligi*

Genewa, dn. 25.V.37

Otrzym. d. 25.V.37., g. 2.30

SekretowaneP. Komarnicki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

## TELEFONOGRAM SZYFROWY

Receptus telegram szyfrowy Nr 37/G.M./.<sup>32</sup>

I. Avenol prosił o podziękowanie Panu Ministrowi za pozytywną odpowiedź. W dalszym ciągu wyraził pogląd, że jedyną możliwością proceduralną byłoby podniesienie sprawy Abisynii przez kogoś na plenum Zgromadzenia. Jednakże A. ujmuje obecnie sytuację, jaka by wynikała z niezłatwienia na tej sesji sprawy Abisynii, w sposób mniej pesymistyczny; sądzi, że Włochy znajdują się w sytuacji tworzenia, i że przez wszelkie nieopatrzne decyzje zaszkodziłyby więcej sobie niż Lidze Narodów. Oświadczyłem mu, że Pan Minister podjął sondaż na prośbę i z inicjatywy A., że gotowi jesteśmy współpracować z nim w znalezieniu politycznej formy załatwienia sprawy w dobrze zrozumiałym interesie ogólnym; że wykluczamy jednakże takie próby załatwienia, które przez niezgodnienie uprzednio mogłyby raczej zaostriżyć sytuację. Zastrzegłem całkowicie poufność naszej rozmowy. W formie osobistej sugestii wysunąłem możliwość przygotowania decyzji Zgromadzenia w łonie komisji weryfikacji w sensie stwierdzenia, że Abisynia nie ma tytułu do figurowania na liście członków Zgromadzenia.

II. Po zebraniu Rady Ligi Narodów rozmawiałem ponownie z A., który oświadczył mi po rozmowach swych z Edenem i Sandlerem, że nie wydaje mu się, aby istniała jakakolwiek możliwość załatwienia technicznie sprawy z powodu niechętnego stanowiska Wielkiej Brytanii, spowodowanego daleko idącą nadzieją tejsze na porozumienie z Niemcami. Wielka Brytania uważa, zdaniem A., że dzięki temu zmniejszy się niebezpieczeństwo skryształizowania się bloków antagonistycznych.

---

<sup>32</sup> Dok nr 120.

III. Odwiedziłem prócz tego S. i Antonesco i przeprowadziłem z nimi rozmowy w formie najzupełniej nieobowiązującej konsultacji. S. wyklucza udział Szwecji w jakiegokolwiek inicjatywie kolektywnej z uwagi na opór obu zainteresowanych państw, Wielkiej Brytanii i Francji. Stanowisko swego rządu sprecyzował w mowie w Szwecji, gdzie uznał Abisynię za państwo nie istniejące. Zdaniem S., inicjatywa na tutejszym terenie winna należeć do Wielkiej Brytanii i Francji. W czasie ostatniego pobytu w Berlinie skonstatował widoki na porozumienie Niemiec z Wielką Brytanią.

IV. Antonesco był uprzedzony przez Delbosa, że żadna inicjatywa, mająca na celu ułatwienie sytuacji Włoch, nie może liczyć na poparcie Francji. A. obawia się, że jakiegokolwiek wystąpienie na Zgromadzeniu może tylko sprawę zaostriżyć i w konsekwencji swej być interpretowane jako chęć pogłębienia jeszcze konfliktu między Włochami a Ligą Narodów. Ma wiadomość, że Belgia obecnie nie zrobi nic, co by mogło spotkać się z dezaprobatą Wielkiej Brytanii. Liczy się z daleko idącą izolacją Włoch.

V. Nie mam tutaj dostatecznego elementu do oceny, do jakiego stopnia wiadomości o zbliżeniu angielsko-niemieckim odpowiadają rzeczywistości, a w jakim stopniu są manewrem taktycznym angielskim celem niezłatwienia sprawy Abisynii, muszę jednak stwierdzić, że odgrywa to decydującą rolę w wytwarzaniu się atmosfery Zgromadzenia. Zamierzam przeprowadzić jeszcze rozmowę ze Spaakiem i Mottą.

AAN, MSZ, 1787

## 123

*26 maja, raport ambasadora w Berlinie  
z rozmowy z ministrem propagandy i informacji Niemiec*

Berlin, dnia 26 maja 1937 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Stosownie do instrukcji telegraficznej Pana Ministra z dnia <sup>18</sup> bm. w sprawie wycieczki hitlerowców do Gdańska odbyłem w dniu <sup>21</sup> bm.

rozmowę z Sekretarzem Stanu von Mackensenem, o której doniosłem telegraficznie. Widząc, że interwencja ta nie odniosła skutku – wobec pojawienia się w „Berliner Tageblatt” wiadomości z Gdańska o prawdopodobnym przyjeździe Hessa i Leya z wycieczką<sup>33</sup>, postanowiłem sprawę tę poruszyć wobec naczelników partyjnych. Do tego kroku skłonił mnie tym bardziej fakt, iż zauważyłem w prasie niemieckiej w ostatnim czasie przejawiające się coraz bardziej zainteresowanie sprawami gdańskimi, podniecane przez przemówienia na zachodzie Rzeszy Gauleitera Forstera, z których najbardziej rażące było w Saarbrücken, a w którym Forster wskazał na istniejącą analogię między losem Saary a Gdańska. Uważając, iż sprawy te należą przede wszystkim do działu prowadzonego przez Ministra Propagandy oraz biorąc pod uwagę fakt, że p. Goebbels podczas swego ostatniego pobytu w Gdańsku przekonał się naocznie o reakcjach, jakie wizyty ministrów wywołują następnie w prasie i opinii międzynarodowej, odbyłem z nim na ten temat dłuższą rozmowę w dniu dzisiejszym.

Zaznaczając na wstępie, iż miałem możliwość rozmawiania z Panem Ministrem przez chwilę podczas Jego powrotu przez Berlin z Londynu, nadmieniałem, że Pan Minister był wdzięczny p. Goebbelsowi za tak stanowcze i szybkie zdementowanie tendencyjnych wiadomości prasowych w związku z podróżą Ministra Propagandy do Gdańska. Następnie, mówiąc o uroczystościach koronacyjnych, wskazałem na to, iż według moich relacji pierwszy delegat niemiecki generał Blomberg cieszył się specjalnym zainteresowaniem w Londynie, i że w sferach angielskich odnoszono z rozmów z Feldmarszałkiem przekonanie, iż istnieje zupełna jedność poglądów w Rzeszy między czynnikami rządowymi, partią i armią, tak w dziedzinie polityczno-wewnętrznej, jak i zagranicznej.

P. Goebbels żywo to podchwycił, zaznaczając ze swej strony, iż atmosfera zarówno w Londynie, jak i w Paryżu w ostatnim okresie zmierza do poprawy, jeśli chodzi o nastawienie do Niemiec. Wskazał przy tym na ostatni artykuł Lorda Rothermere’a oraz na przyjęcie, jakiego doznał p. Schacht w Paryżu<sup>34</sup>.

Następnie przeszedłem do sprawy propagandy prowadzonej w Niemczech ostatnio na rzecz Gdańska. Zazaczyłem, iż oba rządy ustaliły, co zostało mi niejednokrotnie przez Kanclerza potwierdzone, iż sprawy gdańskie nie powinny obarczać wzajemnych stosunków między Polską a Niemcami. Z tego

---

<sup>33</sup> Zob. dok. nr 159.

<sup>34</sup> Wizyta ministra Schachta odbyła się 25–28 maja.

punktu widzenia wychodząc, staramy się, mimo że materie te są bardzo drażliwe, wpływać odpowiednio na naszą prasę i opinię. W ostatnim czasie zauważyłem pewne przejawy wzmożonej propagandy gdańskiej w Rzeszy, które wpływają drażniąco u nas. Przytoczyłem tutaj wygłaszane przez Gauleitera Forstera wykłady w zachodnich Niemczech, przy czym położyłem nacisk na Saarbrücken.

P. Goebbels zapytał, czy rzeczywiście Forster mówił w Saarbrücken, co mu potwierdziłem, pokazując wycinek prasowy z „Völkischer Beobachter” z dnia 26 b.m.

Następnie wskazałem, iż przewidziana jest na 15 czerwca r.b. wycieczka 500 starych członków partii do Gdańska, w której rzekomo mają wziąć udział Hess i Ley. Podkreśliłem, że naszym władzom kolejowym daliśmy upoważnienie, żeby stronę techniczną na prośbę niemieckich kolei załatwić, albowiem sprawa nie leży w płaszczyźnie technicznej, lecz politycznej. Nadmieniałem, iż tego rodzaju manifestacje wywołują zrozumiałą reakcję międzynarodową.

P. Goebbels odparł, iż wycieczka dawnych członków partii jest doroczną imprezą, że jednak <sup>h</sup>połączy się <sup>h</sup> *„pomówi”* <sup>c</sup> zaraz z Hessem i Leyem, by unikali wszelkich możliwych drażliwych momentów.

Postawiłem na to pytanie, czy rzeczywiście wyjazd Hessa i Leya jest zdecydowany.

Minister Propagandy zrozumiał moją myśl i odparł, że poczyni kroki, by ewentualnie Panowie ci zaniechali zawitania do Gdańska i pojechali dalej do Prus Wschodnich.

Argument, który użyłem wobec p. Goebbelsa i który wydawał mu się przekonującym, był ten, iż, ponieważ narodowi socjaliści uzyskali w Gdańsku większość, staje się niezrozumiałem prowadzenie dalszej akcji propagandowej. Akcja taka w tych warunkach zaczyna budzić podejrzenie.

P. Goebbels powiedział, iż naocznie mógł się przekonać w Gdańsku, że kierownicze elementy są tam całkiem rozsądne i zrównoważone i żadnych nieodpowiednich kroków nie poczynią. Gdy nadmienił, że i Forster tak samo myśli, odpowiedziałem, że Gauleiter na pewno należy do tych ludzi, którzy są bardzo aktywni w pracy terenowej, niemniej nie zwracają uwagi dostatecznej na aspekt międzynarodowy zagadnienia.

W rezultacie p. Goebbels przyrzekł, że o tych sprawach porozmawia jeszcze dziś z Kanclerzem, referując mu rozmowę ze mną, i postara się o wstrzymanie wyjazdu Hessa i Leya do Gdańska.

Następnie przeszliśmy do spraw ogólnych polsko-niemieckich. Wskazałem na tworzenie się w Polsce Towarzystwa Polsko-Niemieckiego z senatorem Gołuchowskim na czele. Podkreśliłem przy tej sposobności pozytywne działanie Instytutu Polsko-Niemieckiego, a zwłaszcza jego prezesa p. von Arnima. Użyłem argumentu, iż działalność propagandowa Instytutu Polsko-Niemieckiego w Berlinie ma korzystne refleksy na terenie Polski. Takie postawienie sprawy było potrzebne z uwagi na pewną krytykę, która mnie dochodziła ze strony biura Ministerstwa Propagandy, iż działalność Instytutu na rzecz Polski jest jednostronna.

Co do porozumienia prasowego polsko-niemieckiego, p. Goebbels wypowiedział się w tym sensie, iż jest to pozytywny bardzo instrument w naszych stosunkach, który daje dobre rezultaty. Przeciwstawił – co jest znamienne – korzystne rezultaty tego układu porozumieniu niemiecko-austriackiemu, które nie przynosi żadnych korzyści.

Gdy mówiliśmy o prasie polskiej, wskazałem na to, że nie należy nieraz artykułów ujednostajniać z opinią publiczną, która w odniesieniu do zagadnień niemieckich, zwłaszcza w ostatnim czasie, wykazuje duże zainteresowanie i <sup>d</sup>rzeczowe nastawienie<sup>d</sup>. Prasa, jak wyjaśniłem, zwłaszcza opozycyjna, nieraz dla względów wewnętrzno-politycznych atakuje rząd z racji jej polityki w stosunku do Niemiec.

P. Goebbels dobrze sobie z tego zdawał sprawę i zaznaczył, że jeśli się weźmie ostatnie trzy lata, to postęp jest bardzo znaczny w naszych wzajemnych stosunkach. Jest zrozumiałe, iż w miarę rozwoju poprawy stosunków rośnie także przesubtelnienie w ocenie przez Polskę prasy niemieckiej, a przez Niemcy prasy polskiej. Zdaniem p. Goebbelsa jest zrozumiałe, że obie prasy mogą i muszą w pewnych kwestiach zachować swoją rzeczową krytykę, n.p. prasa polska w sprawach kościelnych w Niemczech, a prasa niemiecka w odniesieniu do niektórych zagadnień polskich. Natomiast – co jest najważniejsze – to unikanie, by prasa atakowała osobistości kierujące w obu państwach. Pod tym względem p. Goebbels z radością przyjmuje zawsze do wiadomości zarządzenia konfiskaty ze strony władz polskich.

W toku dalszej dyskusji p. Goebbels przytoczył ciekawy przykład, mianowicie zwrócono się do niego ze strony włoskiej, by jeszcze bardziej ścieńczyć porozumienie prasowe, czemu się przeciwstawił, uważając, że nie leżałoby

w interesie ani Niemiec, ani Włoch, by obie prasy były w odniesieniu do wszystkich zagadnień zupełnie jednolite. Tak n.p. jeśli chodzi o bolszewizm, p. Goebbels uważa, że monopol zwalczania go należy do Niemiec i nie jest potrzebnym, aby prasa włoska z całą siłą wtórowała.

W dalszych wywodach p. Goebbels bardzo krytycznie zajął wobec prasy angielskiej stanowisko, uważając, że w przeciwieństwie do tradycyjnego fair play kieruje się ona subiektywną w stosunku do Niemiec namiętnością.

Mówiąc ogólnie o stosunkach polsko-niemieckich, skonstatowaliśmy pozytywnie rozwijającą się współpracę na innych odcinkach, jak n.p. gospodarczym.

P. Goebbels stwierdził, iż wobec tego, że oba narody współżyć muszą ze sobą („sind aufeinander angewiesen”), trzeba nieraz na drugorzędne kwestie zamykać oczy i patrzeć na główny interes łączący oba kraje<sup>35</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 922*

## 124

*27 maja, list posła w Belgradzie do podsekretarza stanu  
na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych*

Belgrad, 27.V.1937

Mój kochany Jachu,

Korzystam z wyjazdu pani Siedleckiej (żona mego att. prasowego), by Ci parę słów napisać.

Mam chwilowo zmniejszone tempo pracy, ale za parę dni będę miał wizytę Banku Polskiego, a potem raid lotniczy akademicki. Musze więc siedzieć tutaj, mimo iż rodzinę wysłałem już na Hvar i sam chciałem na parę dni tam dojechać. Natomiast w pierwszej dekadzie czerwca będę z wizytą w Zagrzebiu i stamtąd jadę na Hvar na 2 tygodnie. Naprawdę należy mi się jakiś krótki

---

<sup>35</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasadorów w Londynie i Paryżu oraz do delegata przy Lidze Narodów w Genewie.



urlop, bo miałem sezon bardzo męczący, a 2 podróże do Warszawy do reszty mię zmordowały. A że się na nic nie przydały, świadczy o tem kompletna cisza w sprawie przerachowania kursu fr. szw. za tytoń. Naprawdę nie wiem już, co robić. Ten skandal międzynarodowy, polegający na upartem nieudzieleniu odpowiedzi na 4 listy obcego Ministra Skarbu (pierwszy z początku listopada 1936) zasługiwałby na zażądanie dyscyplinarnego śledztwa co do powodów opieszałości w kompetentnym resorcie.

Od pierwszego lipca będę urzędował na Bledzie. Mimo że to nie jest żaden odpoczynek, cieszę się na wyjazd z tego tropikalnego klimatu Belgradu.

Politycznie nic nowego. Mam potwierdzenie przypuszczeń, że włosko-rumuńskie rozmowy zostały przerwane przez Włochy. Co do Węgier, to ogłoszenie suwerenności zbrojeń przez nie byłoby jednak niebezpieczne, bo 1-o) spaja na nowo małą Entente; 2-o) istnieją jakieś, nie odwołane dotychczas, postanowienia tego ugrupowania sprzed 3 lat na temat reakcji na tego rodzaju posunięcie Węgier. Nie mogę się dowiedzieć, co to jest, ale mam wrażenie, że idzie to dalej niż protest. Może zerwanie stosunków? Bułgaria jednak zręcznie postępuje, bo nic w kwestji prawa nie przedsięwzięje, a zbroi się niezgorzej. Z mego punktu obserwacyjnego sądząc, lepiej by było, by i Węgry tak postąpiły.

Poinformowani ludzie tutaj nieco krytykują Rumunję, wychodząc z założenia, że wszystkiego jednak Antonesco zachować nie potrafi: i M. Entente, i Bloku bałk., i Francji, i wzmocnienia sojuszu z nami, i dobrych stosunków z ZSRR, i wreszcie Anglii. Polska i obecnie Jugosławja, zmieniawszy politykę, niektóre ze swych atutów opuścić musiały.

Cadere dostał od Króla Karola polecenie, by na 8.VI. był w Bukareszcie i asystował przy wizycie Pana Prezydenta<sup>36</sup>. Bardzo jest z tej rehabilitacji dumny.

Od posła w Budapeszcie Vukčevića było potwierdzenie wiadomości o ustąpieniu Kanyi, jakoby z bardzo dobrego źródła. Mówi się tam podobno trochę o Bethlenie jako MSZ.

Rewolta w Albanji<sup>37</sup> jest, zdaje się, zakończona. Jednak w pewnej chwili wyglądało to dość groźnie. Tutejsi Albańczycy chwalą sobie lojalność Rządu

---

<sup>36</sup> Prezydent Mościcki przebywał z oficjalną wizytą w Rumunii 7–9 czerwca.

<sup>37</sup> Mowa o puczu zapoczątkowanym 15 maja przez płk. Ethema Toto, byłego ministra spraw wewnętrznych, który wraz ze swoimi braćmi Ismetem i Tashinem usiłował obalić króla. Pomimo początkowych sukcesów rewolta została stłumiona. Ethem i Tashin poległ w walce, a Ismet został ujęty i 19 czerwca stracony.

jugosłowiańskiego, który na ich prośbę obsadził granicę i nie dopuścił się niesienia pomocy buntownikom przez tutejszych emigrantów albańskich. Oczywiście, że inaczej nie mógł postąpić, wobec stosunków z Włochami.

W pismach albańskich ukazała się wiadomość, że Polska wkrótce zamianuje w Tiranie Posła, którym będzie Poseł w Atenach. Widzę w tem echa rozmów Jackowski-Libohova. Mimo że zupełnie nie mam na razie ochoty na Tiranę, gdzie moim zdaniem jeszcze jakiś rok możemy się bez Poselstwa obyć, wolałbym, by nie był tam akredytowany Günther, który jest na tamtejszy teren za mało realny i obiektywny, a za ekspansywny. Stanowczo twierdzę, że w dzisiejszej sytuacji akredytowanie Poselstwa w Belgradzie politycznie nie znajdzie przeszkód. Można to sprawdzić w Rzymie. Przemawiają za tem względy komunikacyjne. Z Aten – o ile się nie leci – jest 3 dni statkiem. Z Belgradu samochodem 2 etapy, a więc w razie potrzeby 1½ dnia<sup>38</sup>.

*IPMS, MSZ, A.11.E/1494*

## 125

*27 maja, raport ambasadora w Berlinie:  
rozmowa z wysokim komisarzem Ligi Narodów  
w Wolnym Mieście Gdańsku*

Berlin, dnia 27 maja 1937 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Dnia 24 b.m. był obecny w Berlinie Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku p. Burckhardt. Uprzedził on mnie za pośrednictwem Komisarza Generalnego R.P. w Gdańsku, iż pragnąłby być przyjętym przeze mnie tegoż dnia w godzinach popołudniowych. Na zaproszenie tutejszego Posła

---

<sup>38</sup> Ostatecznie poseł w Atenach Władysław Schwarzburg-Günther został w październiku akredytowany także jako poseł w Tiranie.

Szwajcarskiego p. Dinichert, którego łączą z p. Burckhardtem bliskie stosunki, spotkałem się z Wysokim Komisarzem w Poselstwie Szwajcarskim.

Pan Burkhardt zaznaczył przede wszystkim, iż przybył do Berlina po uprzednim porozumieniu się z Panem Ministrem, i że pragnie, aby jego pobyt w Berlinie nie nabrał rozgłosu. Został on przyjęty przez p. von Neuratha, który następnie zaprosił go na śniadanie. Dalszą rozmowę odbył z Ministerprezydentem Göringiem.

Według tego, co z wywodów p. Burckhardta wywnioskować mogłem, rozmowy te nie wniosły zasadniczych nowych elementów do sprawy. P. von Neurath podzielił stanowisko p. Burckhardta, iż należy sprawom gdańskim dawać jak najmniej rozgłosu. Co do osoby p. Forstera, to p. Burckhardt zauważył pewne różnice zdań u Ministra Spraw Zagranicznych i u premiera Göringa. Wyczuł on w resorcie Ministerstwa Spraw Zagranicznych krytyczne nastawienie do osoby Gauleitera, podczas gdy Göring określił go jako człowieka wartościowego (mówiąc: „das ist ein ganzer Kerl”). Niemniej p. Göring miał zaznaczyć, iż dobrze by było, aby Forster poznał zagranicę, na co Burckhardt wtrącił, iż najlepiej mianować go przedstawicielem w Moskwie. P. Göring miał odpowiedzieć, że trudno dać Forsterowi za granicą podrzędne stanowisko, i że musiałby być szefem placówki. Nie przywiązując zbytnej wagi do tych wynurzeń, p. Burckhardt sądzi, że istniałaby może ewentualność poddawania podobnych myśli.

Mówiąc o przyszłej sesji Ligi, miałem możność w chwili, gdy p. Burckhardt wskazał na pewne trudności mogące wyniknąć zawsze ze sfer Sekretariatu, wypowiedzieć poddane mi przez Pana Ministra jako wskazówka do rozmów z Burckhardtem zapatrywanie, iż na terenie Genewy należy przede wszystkim liczyć się z czynnikami miarodajnymi.

W dalszej długiej rozmowie z p. Burckhardtem mówiliśmy ogólnie o sytuacji Rzeszy Niemieckiej i o zagadnieniach polityki międzynarodowej. P. Burckhardt podkreślił z naciskiem bardzo serdeczne stosunki, które go łączą z P. Ministrem Chodackim<sup>39</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 101*

<sup>39</sup> Odpis raportu został wysłany do delegata przy Lidze Narodów w Genewie oraz komisarza generalnego w WMG.

## 126

*[przed 28 maja], notatka Wydziału Wschodniego  
z londyńskich rozmów ministra spraw zagranicznych  
z przedstawicielami państw bałtyckich*

Ścisłe tajne

Rozmowy Pana Ministra Becka w Londynie  
w maju 1937 roku na tematy bałtyckie<sup>40</sup>

Finlandia: Rozmowa z Min. Holstim. H. zgłosił się avec empressement z wizytą wyraźnie w celu wytlomaczenia swojej podróży do Moskwy. Podkreślał, że stosunek Finlandii do Polski, jak też zainteresowanie w niczem się nie zmieniły. Charakteryzował podróż moskiewską, że nie miała na celu żadnych układów ani związania się z Moskwą, a jedynie odprężenie sytuacji, która była zbyt zadrażnioną ostatnio.

Łotwa: Rozmowa z Muntersem. Min. Munters mówił, że przyjechał do Londynu wcześniej, ponieważ chciał się rozmówić z Edenem w związku z propagandą prowadzoną przez pewne kraje (sc. Francją) mającą na celu utworzenie „bloku północnego”: to znaczy bloku skandynawskiego bez Bałtów. Munters był tą koncepcją zaniepokojony i tłumaczył Anglikom, jak mu się wydawało z powodzeniem, że ta koncepcja nie jest realna, a w każdym razie nieaktualna, i że ważniejszą rzeczą jest solidarność wszystkich państw znajdujących się między Niemcami a Rosją. M. twierdzi, że jego wywody znalazły poparcie Edena.

Eden ze swej strony mówił Ministrowi Beckowi, wspominając w dodatniej formie o swej rozmowie z Muntersem, że Munters stwierdził, że polska polityka jest wzorem dla wszystkich państw tego pasa między Rosją a Niemcami i cieszy się nad Bałtykiem dużą sympatią i zaufaniem.

---

<sup>40</sup> Notatka została przesłana posłowi w Sztokholmie. W piśmie przewodnim z 28 maja nacelnik Wydziału Wschodniego informował: „Ministerstwo dodaje, że minister Eden w rozmowie z Panem Ministrem Beckiem podkreślił w sposób spontaniczny, z naciskiem, znaczenie, które przywiązuje do systemu politycznego rozbudowanego przez Polskę, opartego o państwa skandynawskie, a obejmującego państwa bałtyckie na północy a Rumunię na południu. Ten pas «neutralny» spełnia zdaniem ministra Edena w układzie stosunków europejskich doniosłe zadanie. Tylko Litwa niestety stanowi w nim niepożądany wyłom”.

Estonia: Rozmowy z gen. Laidonerem i Schmidtem: Obaj rozmówcy stali twardo na gruncie przyjaźni z nami.

Litwa: Estończycy i Łotysze oceniali zgodnie sytuację na Litwie w ten sposób, że żadne istotne decyzje nie mogą tam zapaść bez prezydenta Smetony. Smetona zaś trzymając się dość kurczowo swojej prezydentury obawia się otwierania jakichkolwiek kwestii, które by mu mogły sytuację skomplikować. W tem upatrywali największą trudność do ruszenia sprawy polskiej, dodając że Smetona ogranicza całą politykę litewską do swej prezydentury i zamyka oczy całkowicie na przyszłość.

Zarówno Laidoner, jak Munters mówili o Smetonie bez sympatii. O Lozoraitsie mówili raczej życzliwie stwierdzając jednak, że nie posiada on wyraźnie niezależnej pozycji, pozwalającej mu ujęcie szerszej inicjatywy w swoje ręce.

*IPMS, MSZ, A.11.49/BAŁT/1*

## 127

*28 maja, okólnik ministra spraw zagranicznych:  
polska deklaracja w sprawie Etiopii  
na sesji Zgromadzenia Ligi Narodów*

Polmission      Paryż  
Bruksela listem szyfr.  
Londyn  
Moskwa  
Sztokholm listem szyfr.  
Bukareszt  
Genewa listem szyfrowym

W związku z deklaracją Komarnickiego<sup>41</sup> w sprawie abisyńskiej proszę w razie potrzeby używać w rozmowach następujących argumentów. Wystąpienie Polski wynikało jedynie i wyłącznie z dbałości o konsekwentną metodę postępowania w tej sprawie. Z jednej strony sankcje były w Polsce niepopularne, a Rząd Polski przyłączył się do nich jedynie w imię zasad

---

<sup>41</sup> Zob. dok. nr 133.

solidarności międzynarodowej, z drugiej strony Rząd Polski uważa, że polityka dająca w wyniku eliminowanie z Ligi niektórych państw z powodu niechęci do ich wewnętrznego ustroju jest sprzeczna z zasadniczym celem istnienia Ligi Narodów i dla samej instytucji w wysokim stopniu niebezpieczna.

Z Włochami nie łączą nas żadne układy polityczne, a zorjentowanie polityki włoskiej w kierunku Morza Śródziemnego i Afryki raczej nas od tego mocarstwa oddala, tak że uboczne względy ani intencje nie wpłynęły na nasze stanowisko.

W moich ostatnich rozmowach jak i w kontaktach Komarnickiego w Genewie mieliśmy sposobność stwierdzić, że z wyjątkiem państw podlegających doktrynalnym wpływom komuny lub frontu ludowego wszyscy podzielają nasz punkt widzenia, a jedynie specyficzna atmosfera genewska i brak odwagi poszczególnych delegatów powstrzymały szersze wspólne wystąpienie w tej sprawie.

Dbając w obecnym przejściowym okresie o poprawność linii postępowania naszej polityki, poleciłem P. Komarnickiemu złożenie powyższej deklaracji.

Beck

AAN, MSZ, 1787 (*druk: DTJS, s. 289–290*)

## 128

*29 maja, raport chargé d'affaires a.i. ambasady  
przy Stolicy Apostolskiej na temat utworzenia polskich  
parafii personalnych w Wolnym Mieście Gdańsku*

Rzym, dnia 29 maja 1937 roku

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie parafii polskich w Gdańsku.

Ks. Proboszcz Rogaczewski był dwa razy u Kardynała Sekretarza Stanu, po raz pierwszy towarzysząc Biskupowi O'Rourke, powtórnie sam, za zgodą Biskupa. Pierwsza rozmowa miała charakter raczej formalnego przedstawienia

postulatów ludności polskiej w Gdańsku. W czasie drugiej Kardynał Pacelli postawił ks. Rogaczewskiemu trzy pytania: 1) czy parafie polskie będą miały zapewniony pobyt materialny; 2) jaka będzie reakcja senatu na ich utworzenie; 3) jakie jest stanowisko Biskupa O'Rourke. Ponieważ już kursowały pogłoski o ustąpieniu Biskupa O'Rourke, ks. Rogaczewski skorzystał z okazji odpowiadania na punkt trzeci, by pośrednio stanowisko Biskupa w Watykanie wzmocnić.

Ponieważ w stanowisku Kardynała Pacelli można było wyczuć pewne zawahanie się, dnia 4 b.m. byłem u niego na rozmowie w sprawach gdańskich. Kardynał powiedział mi, że przed uzyskaniem decyzji Papieża w sprawie parafii, musi wyświetlić punkty, o które już zapytywał ks. Rogaczewskiego, t.j. kwestię podstaw materialnych oraz stanowiska senatu. Odpowiedziałem, że nie wiem, czy będzie wskazane bezpośrednie subsydiowanie parafii przez Rząd, ale nie mogę mu zaręczyć, iż będą miały dostateczne podstawy finansowe. Co do senatu gdańskiego, to uznaje on prawa mniejszości polskiej, czego dowodem n.p. jest istnienie inspektora dla szkolnictwa polskiego z ramienia senatu. Dodałem, że senat nie przeciwstawiał się istnieniu, a nawet budowie kościołów polskich, i że prawdopodobnie niewielkie ma dla niego znaczenie, czy istniejące już kościoły otrzymają prawa parafialne. Przypuszczając kontrakcję czynników centrowo-katolickich, powiedziałem też, że może niektórzy proboszczowie niemieccy będą żalowali składek płaconych obecnie przez Polaków, ale że nie jest sprawiedliwe, by wnosili oni opłaty podwójne, t.j. na kościoły polskie oraz na parafie niemieckie, z których nie korzystają. Kardynał przypomniał mi, że obsadzenie parafii personalnych będzie wymagało specjalnego pozwolenia Papieża i przeczytał odpowiedni kanon. Gdy mu wspomniałem, że Polacy pragnęliby również wprowadzenia przedstawicieli kleru polskiego do konsystorza biskupiego, kardynał z pewnym zniecierpliwieniem na Biskupa odpowiedział, że w kwestji parafii odpowiedzialność musi ponieść Stolica Apostolska, ale tam, gdzie chodzi o kompetencje Biskupa, niechże on sam ją ponosi.

Skorzystałem z okazji, by zapytać, czy prawdziwe są pogłoski o projektach ustąpienia Biskupa. Kardynał odpowiedział, że Biskup już kilkakrotnie podawał się do dymisji, i że jest przemęczony stosunkami w Gdańsku<sup>42</sup>. Chwaląc Biskupa O'Rourke za jego lojalność wobec Watykanu, ostrożność i kulturę, Kardynał dawał do zrozumienia, że być może cechuje go zbyt wielka miękkość. Starłem się wytłomaczyć Kardynałowi, że zmiana Biskupa w tej chwili nie byłaby pożądana ani dla Polaków, ani też nie byłaby dobra ze

---

<sup>42</sup> Ostatecznie biskup złożył rezygnację 13 czerwca 1938 r.

względu na senat, który już się do niego przyzwyczył, a nie wiadomo, jakby się ułożyły stosunki z następcą. Mam jednak wrażenie, zarówno z tego, co mówił Kardynał Pacelli, jak i z rozmów z czynnikami kompetentnymi, że sprawa dymisji Biskupa już doszła do Papieża, który ją niemal przesądził. Dymisja ta mogłaby bardzo skomplikować sprawę parafii, gdyż w Watykanie łatwo powstałaby wątpliwość, czy decyzji nie należy pozostawić ewentualnemu następcy Biskupa. Staralem się wytłomaczyć Kardynałowi Pacelli, że taka zwłoka byłaby pod każdym względem szkodliwa.

Z Kardynałem Pacelli o sprawach gdańskich rozmawiał również Kardynał Hlond, który po przyjeździe otrzymał wyczerpujące informacje zarówno od Ambasady, jak i od ks. Rogaczewskiego (vide załącznik<sup>43</sup>, pismo i memoriały ks. Rogaczewskiego dla Kardynała Hlonda). Z najściślej tajnej rozmowy, jaką miałem z kardynałem Hlondem przed jego wyjazdem, wynika, że również i on liczy się z ustąpieniem Biskupa O'Rourke, aczkolwiek Biskup nic mu o tem nie mówił. Zdaje się, że planem Kardynała Hlonda byłoby wysunięcie takiego kandydata na Biskupstwo w Gdańsku (niemca z jego Archidiecezji?), aby mózdz wywierac pewien wpływ na jego politykę wyznaniową.

Biskup O'Rourke zachowuje się w stosunku do projektu parafii polskich zyczliwie, ale bez dostatecznej energii. Wiem n.p., że już po mojej bytności u Kardynała Pacelli przedstawił mu oficjalnie memoriał ludności polskiej, ale mam wrażenie, że przy tej okazji zbyt podkreślił, iż proboszczowie niemieccy ponieśliby straty materialne, co może wywołać w Watykanie wątpliwości, czy należy w chwili obecnej osłabiać finansowo katolicyzm niemiecki w Gdańsku.

Pewnem obciążeniem w dotychczasowej akcji była nieobecność w Rzymie Mgra Pizzardo, który w sprawie parafii jest dobrze dla naszych żądań usposobiony. W czasie rozmowy, jaką miałem z nim 29 b.m., Mgr. Pizzardo powiedział mi, że kwestia parafii jest na dobrej drodze. Wiedząc, że Mgr. Pizzardo nie jest dotychczas zaangażowany w sprawę ustąpienia Biskupa O'Rourke, zaryzykowałem wobec niego twierdzenie, że Biskup podał się do dymisji tylko przez lojalność, aby dać swobodę ruchu Watykanowi, ale że w istocie zmartwiłby się, gdyby dymisja była przyjęta. Dodałem, że każdy jego następca będzie się wydawał senatorowi podejrzany, n.p. o sympatie centrowe. Mgr. Pizzardo podziękował mi za zwrócenie mu na to uwagi i powiedział, że całkowicie podziela moje zdanie, iż Biskup powinien w Gdańsku pozostać.

---

<sup>43</sup> Załącznika nie publikuje się.



Wprowadzenie do sprawy nowego czynnika, jakim jest obecnie Mgr. Pizzardo, jest ostatnią szansą na tutejszym gruncie, by Biskupa uratować i to oczywiście tylko w tym wypadku, jeśli Papież nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji. Wielką pomocą mógłby być ewentualny szyfr Mgra Cortesi, popierający utrzymanie Biskupa.

Biskup O'Rourke rzeczywiście nie ma ochoty na ustąpienie. Będzie on jeszcze zarówno u Mgra Pizzardo, jak i u Kardynała Pacelli. Jeśli pozostanie w Gdańsku, to będzie rozumiał, iż zawdzięczałby to wpływom polskim.

/-/ St. Janikowski  
Chargé d'Affaires

*IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/16*

## 129

*29 maja, raport ambasadora w Paryżu na temat  
działalności opozycyjnych polityków rumuńskich na terenie Francji*

Paryż, dnia 29 maja 1937 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

### RAPORT POLITYCZNY XX/1

W sprawie: akcja polityczna Tituleski we Francji.

Nawiązując do raportu Ambasady z dnia 7 b.m. Nr XVII/1<sup>44</sup>, przesyłam dalsze informacje dotyczące akcji Tituleski na terenie Francji.

Blisko dwutygodniowy pobyt swój w Paryżu, który wykorzystywał Titulesko dla odświeżenia swego kredytu politycznego, jest reklamowany przez jego przyjaciół jako powrót do aktywności propagandowo-politycznej. W związku z tem przed paru tygodniami pojawiły się w prasie notatki o za-

---

<sup>44</sup> Dok. nr 103.

mierzanej przez niego wizycie w Anglii oraz odczytach, które zamierza wygłosić między innymi w Bordeaux i kilku miastach Czechosłowacji; sam zresztą Titulesko oświadczył podczas swego tu pobytu, iż przede wszystkim chce się do Anglii wybrać w najbliższym czasie.

Jak to już stwierdzałem ostatnio, w rozmowach przeprowadzanych na tutejszym terenie udzielał Titulesko sprawom naszym honorowe miejsce.

Wychodząc z założenia, iż wszelkie zło w postaci zmiany rumuńskiej linii politycznej pochodzi od nas, protektorów i inicjatorów tych zmian, poprzez znane inkryminacje zależności naszej polityki zagranicznej od Niemiec, dochodził do sensacyjnych rewelacji, dotyczących naszych stosunków wewnętrznych.

Powołując się na informacje od „dobrze obeznanych i oddanych sobie ludzi” dawał do zrozumienia, iż nasza wewnętrzna sytuacja polityczna jest niepewna w związku z wzrastającymi rzekomo nastrojami opozycyjnymi w Polsce, nieudaną próbą konsolidacji społeczeństwa przez obóz pułkownika Koca i t.p.

Ponieważ tego rodzaju rewelacje spotykały się ze sceptyzmem bardziej krytycznie usposobionych słuchaczy, zapowiedział wyjeżdżając, iż przysze do Paryża ludzi dobrze poinformowanych o naszych sprawach wewnętrznych.

Rzeczywiście przed dziesięcioma dniami zjawił się tu rzekomy specjalista od spraw polskich w osobie byłego posła rumuńskiego w Warszawie C. Visoianu<sup>45</sup>. Legitymując się znajomością naszych wewnętrznych stosunków w związku z pobytami w Polsce, który w jego zapewnieniach urósł do 2-letniego urzędowania (o ile mi wiadomo, był on posłem w Warszawie jedynie od 30 stycznia do listopada 1936 roku), Visoianu zaczął obchodzić, metodą Tituleski, ludzi wpływowych politycznie, powtarzając przytoczone informacje; podobno był przyjęty również na Quai d'Orsay przez Delbosę.

Zdaje się jednak, iż i inspiracje Visoianu spotykają się z oceną dość krytyczną. Stwierdził to w rozmowie ze mną Mistler, prezes Komisji Spraw Zagranicznych Izby, zresztą bardzo krytycznie nastawiony do osoby i metod politycznych samego Tituleski. Poinformował mnie przy tym, iż Król Karol miał jakoby, za pośrednictwem pewnej osobistości politycznej rumuńskiej, oświadczyć Delbosowi, iż dopóki on żyje, Titulesko ma drogę do władzy w Rumunji zamkniętą.

---

<sup>45</sup> Constantin Vișoianu był posłem w Warszawie od 30 stycznia do 15 listopada 1936 r.

Sądzę, że rezultaty działalności Tituleski na tutejszym terenie i jej reperkusje pozwalają stwierdzić, iż: 1° obecni kierownicy polityki rumuńskiej wykluczają w chwili obecnej możliwość zmiany jej linii politycznej, co nie wahał się dać do zrozumienia na tutejszym terenie, i 2° wskutek tego dalsza akcja Tituleski we Francji, przynajmniej jeśli chodzi o poparcie czynników urzędowych, będzie utrudniona ze względu na to, iż nie zechcą oni narażać się sferom w Rumunii rządzącym, przede wszystkim zaś Królowi Karolowi<sup>46</sup>.

/-/ Juljusz ŁUKASIEWICZ  
AMBASADOR R.P.

*AAN, Ambasada Berlin, 88*

## 130

*29 maja, pismo prezydenta Lwowa do MSZ  
w sprawie zwiększenia ilości urzędów konsularnych*

We Lwowie, dnia 29 maja 1937 r.

### DO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH W W A R S Z A W I E

Zarząd Miejski we Lwowie pozwala sobie zwrócić się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z uprzejmą prośbą w następującej sprawie.

W mieście Lwowie znajduje się 16 konsulatów państw zagranicznych (austriacki, belgijski, czechosłowacki, duński, estoński, finland., francuski, hiszpański, holenderski, jugosłowiański, łotewski, rumuński, węgierski, angielski, włoski i Z.S.S.R.), brak jest natomiast konsulatów: argentyńskiego, brazylijskiego, bułgarskiego, greckiego, japońskiego, meksykańskiego, niemieckiego, norweskiego, peruwiańskiego, portugalskiego, Stanów Zjednoczonych, szwajcarskiego, szwedzkiego i tureckiego. Zarząd Miejski mając na uwadze troskę o rozwój miasta Lwowa i w przewidywaniu wzmocnienia ruchu turystycznego z Polski za granicę oraz przyjazdu turystów cudzoziemskich do

---

<sup>46</sup> Odpis raportu wysłano do ambasad w Londynie, Berlinie i Rzymie oraz do poselstwa w Bukareszcie.

Polski, prosi uprzejmie o poczynienie odpowiednich kroków mających na celu<sup>d</sup> zwiększenie ilości urzędów konsularnych we Lwowie<sup>d47</sup>.

Prezydent miasta:  
fS. Ostrowski<sup>f</sup>

<sup>b</sup>RE. Często się zdarza w naszej praktyce, że dochodzi do powstania konsulatu honorowego na skutek inicjatywy ze strony amatorów na takie stanowisko. Niechże więc odpowiedni ludzie piszą ze Lwowa do placówek dyplomatycznych w W-wie. Jest to jedyna rada, którą mogę dać. Zresztą, nie wierzę ani we wpływ powołania konsulatów honorowych na rozwój turystyki, ani w powstanie konsulatów honorowych niemieckiego i amerykańskiego<sup>b</sup>.

AAN, MSZ, 294

---

<sup>47</sup> W odpowiedzi skierowanej 22 lipca do Wydziału Prezydialnego I Zarządu Miejskiego w Królewskim Stołecznym Mieście Lwowie, dyrektor Protokołu Dyplomatycznego Karol Romer zawiadamiał, że inicjatywa ustanowienia urzędów konsularnych etatowych i honorowych „spoczywa w zasadzie wyłącznie w rękach zainteresowanych Państw obcych”. Niemniej wyrażano gotowość do zasugerowania przy sposobności niektórym z wymienionych przedstawicielstw dyplomatycznych w Warszawie celowości powołania do życia we Lwowie honorowych placówek konsularnych. W tym celu MSZ prosił władze miasta o ewentualne zakomunikowanie mu listy odpowiednich kandydatów na wspomniane stanowiska; AAN, MSZ, 294.

## 131

*1 czerwca, raport posła w Wiedniu  
na temat sytuacji wewnętrznej i polityki zagranicznej Austrii*

1 czerwca [193]7

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w WARSZAWIE

Ostatni zjazd wenecki Schuschnigga z Mussolinim miał – jak pisałem – to przede wszystkim znaczenie, iż ujawnił publicznie prawdziwe oblicze stosunków włosko-austriackich i stanowisko Włoch wobec postulatów opozycji hitlerowskiej w Austrii. Fakt ten spowodował, w pewnej mierze, na martwy punkt dalszy rozwój sytuacji wewnętrznej w Austrii, jeżeli chodzi<sup>d</sup> o przyłączenie narodowej opozycji do współpracy w rządzie<sup>d</sup>. Jak wiadomo, tajnym aneksem do układu z 11-go Lipca z.r. Schuschnigg<sup>d</sup> zobowiązał się do tej współpracy<sup>d</sup> doprowadzić i to do końca roku. W grudniu z.r. Schuschnigg wziął do rządu kilku sympatyków opozycji, ale bynajmniej nie jej uznanych przedstawicieli. Mówiono wówczas, że Schuschnigg wziął swych przyjaciół i mianował ich ad hoc członkami opozycji. Opozycja nie uznała dokonanej rekonstrukcji rządu za spełnienie przez kanclerza powziętych zobowiązań, ale na zapewnienie Papena, że to tylko pierwszy krok, za którym pójdą dalsze, czekała spokojnie. Papen stale wierzył w dobrą wolę Schuschnigga i robił, co mógł, by nie dopuścić do rozbicia prób porozumienia, intensywnie i uczciwie prowadzonych przez ministra Neustädter-Stürmera. Ale działalność tego ostatniego wydała się Schuschniggowi zbyt pochopna i ryzykowna i w styczniu usunął go z rządu<sup>1</sup>, ofiarowując opozycji nic ponad<sup>d</sup> referat „der inneren Befriedigung”<sup>d</sup> w organizacji Frontu Ojczyźnianego, z mocy którego mieliby w łonie tegoż Frontu pracować nad wciąganiem doń pojedynczych członków opozycji. To było oczywiście za mało dla opozycji, która domagała się formalnego udziału w rządzie: od tego momentu zaczęły się trudności w dotąd względnie zgodnie postępującej realizacji układu z 11 Lipca, wymagającego prowadzenia przez Austrię polityki w duchu niemieckim. Trudności te<sup>d</sup> zwiększyły się od tego czasu, gdyż apetyty<sup>d</sup> opozycji wzrosły od czasu ujawnienia trudności, z jakimi Schuschnigg się spotyka ze strony tak Niemiec, jak

---

<sup>1</sup> Zob. przyp. 33 do dok. nr 85.

i Włoch. Obecnie opozycja <sup>d</sup>żąda 2–3 tek w rządzie<sup>d</sup>, a Schuschnigg nadal ofiarowuje tylko wyżej wspomniany <sup>d</sup>referat<sup>d</sup>. Rozbieżność stanowisk wyklucza jakąkolwiek możliwość porozumienia i stwarza atmosferę jawnego kryzysu w rozwoju sytuacji wewnętrznej. Cała polityka zainaugurowana układem z 11-go Lipca stoi pod znakiem zapytania. Kanclerz stoi na stanowisku, że nie może nic innego obecnie robić, jak spokojnie czekać, póki apetyty opozycji znowu się nie zmniejszą i nie umożliwią powtórnego nawiązania prób porozumienia. Ze strony opozycji zarzuca się kanclerzowi złą wolę i nielojalność wobec zobowiązań układu z 11 Lipca. Kwestionuje się celowość dalszego trzymania się warunków układu. Kryzysowe te nastroje ujawniły się w tak <sup>d</sup>szeroko kolportowanych przez prasę pogłoskach<sup>d</sup> o dymisji Papena, gdyż istotnie wszystko wskazywało na to, że polityka porozumienia, której on jest wyrazicielem, stanęła przed fiaskiem. O ile wiem od Papena, o dymisji tej nigdy nie było formalnie mowy, ale prawdą jest, że Papen ostatnie dwa tygodnie spędził w Niemczech, gdzie trwały w tym czasie w Berchtesgaden i w Berlinie najpoważniejsze <sup>d</sup>narady nad dalszą polityką wobec Austrii<sup>d</sup>. Papen mi mówił, iż musiał tam walczyć o utrzymanie dotychczasowej linii przeciw radykalnym tendencjom czynników partyjnych, żądających powrotu do dawnych metod action directe. Widzę jednak, że i sam Papen jest <sup>d</sup>już zachwiany w swej dotychczasowej wierze w lojalność Schuschnigga<sup>d</sup> i w skuteczność swej dotychczasowej polityki: sam zaczyna rozumieć (nareszcie!), że bez jakiejś formy presji nie zdoła ani kroku naprzód postąpić. Zastanawiał się jednak przede mną, jakie formy mogłaby przyjąć ta presja, żeby nie była ona sprzeczną z dotychczasową linią ugodową. Zależać ona będzie od możliwości niemieckiej w obliczu sytuacji międzynarodowej: dziś jakiegokolwiek pozory agresywności wobec Austrii byłyby dla Niemiec nie na rękę i fakt ten jest też jedyną podstawą, na której opiera się dzisiejsza polityka Schuschnigga.

Taka polityka spekulacji wymaga ze strony Austrii nader delikatnego obserwowania sytuacji międzynarodowej, gdyż czerpie ona swą rację bytu tylko w nadziei na załamanie się osi Rzym–Berlin i na powrócenie w jego następstwie dawnego poparcia włoskiego – a skończyć by się musiała z dniem, w którym by Niemcy, przy trwającej dla Włoch konieczności trzymania się Berlina, znalazły się na tyle swobodne w swych ruchach, by móżd ją ukrócić. Zależnie od sądu, jaki Schuschnigg sobie każdorazowo wyrobi o sytuacji międzynarodowej Niemiec i o trwałości osi Rzym–Berlin, będzie się on bardziej skłaniał do porozumienia z Niemcami i z własną opozycją lub do grania na zwłokę i przetrwanie. Zebranie materiału dla takiego sądu było <sup>d</sup>głównym zadaniem Sekretarza Stanu Schmidta w jego ostatniej podróży do

stolic zachodnich raczej niż zdobycie poparcia lub gwarancji bezpieczeństwa<sup>d</sup>. W swoich wywiadach na zachodzie Schmidt kategorycznie dementował pogłoski, jakoby pragnął<sup>d</sup> „uzyskać deklarację<sup>d</sup> anglo-francuską gwarantującą niepodległość Austrii: również w rozmowie ze mną po powrocie bezwzględnie się takich usiłowań wypierał. Zapewnienia te jednak były nader naiwnie sprzeczne z prawdą, gdyż wiadomo mi, iż zaraz po wyjeździe Schmidta kanclerz<sup>d</sup> prosił tutejszego Chargé d’Affaires francuskiego o zbadanie możliwości jakiejś wspólnej deklaracji francusko-angielskiej, dającej wyraz co najmniej zainteresowania obu państw w niepodległości Austrii, jeżeli nie jej gwarancji<sup>d</sup>. Wkrótce potem nadeszła odpowiedź, że „oba rządy uważają taką deklarację za na razie nieaktualną, gdyż nie widzą bezpośredniego zagrożenia niepodległości austriackiej, ale obiecują z taką deklaracją wystąpić, gdyby takie zagrożenie zaistniało”<sup>d</sup>. Dopiero po nadejściu takiej odpowiedzi Schmidt zaczął się wypierać wszystkich w tym kierunku usiłowań. Pomimo tego – zdawałoby się – niepowodzenia, Schmidt powrócił bardzo ze swej podróży i ze siebie zadowolony, a w każdym razie z taką miną. Wydawał mi się odurzony przyjęciem, jakiego doznał, ogólnym zainteresowaniem dla Austrii (w jego osobie!), z jakim się spotkał, a przede wszystkim wrażeniem, jakie na nim zrobiła potęga Anglii i Francji. Wobec jej bezmiarów zmalał znacznie jego szacunek dla Niemiec i Włoch, o których odzywa się prawie z protekcją wobec stosunków, jakie zdołał sobie wyrobić na Zachodzie. Tym niemniej mówił mi, iż wszędzie na Zachodzie stale podkreślał, iż polityka Austrii nadal będzie się niezmiennie opierać na protokołach rzymskich i układzie z Niemcami i wytrwale dążyć do rozwijania i pogłębiania stosunków przyjaźni z Rzymem i Berlinem, bez przystępowania jednak do osi ideowej. Polityka taka zyskała sobie – jak mi mówił – całkowitą aprobatę i uznanie Paryża i Londynu. Dla zmanifestowania takiego swojego stanowiska, wszędzie na Zachodzie – jak mi mówił – odgradzał się publicznie od wszelkich poczynań Hodży w obu stolicach.

Na specjalną uwagę zasługuje, moim zdaniem, jego wizyta w Bernie. Schmidt sam pochodzi z tego Vorarlbergu, który po wojnie światowej reflektował nad przyłączeniem się, jako kanton, do Szwajcarii, pozostała ona sama bliską jego sercu, a poza tym jest, w jego przekonaniu, zawsze nie-doścignym dla Austrii wzorem. Schmidt chciałby możliwie upodabniać Austrię do Szwajcarii i dążyć do wytworzenia na świecie pewnego kompleksu szwajcarskiego około Austrii, tak żeby zagadnienie austriackie pojmowane było w opinii europejskiej wspólnie z zagadnieniem szwajcarskim i z nim razem traktowane, raczej niż, jak dotąd, wspólnie z zagadnieniem czeskim.

Widzi on w takim postawieniu zagadnienia Austrii lepszą gwarancję jej niepodległości, może nawet słusznie, gdyby taka koncepcja zdążyła kiedykolwiek nabrać realnych kształtów. Taki to a nie inny splot kombinacji politycznych zawiódł obecnie Schmidta do stolicy Szwajcarii.

Znamiennym dla tutejszej sytuacji jest, że trzech główni kierownicy państwowej nawy austriackiej szukają jej zbawienia w trzech odmiennych kierunkach: <sup>d</sup>Prezydent – w zbliżeniu do Czech i Węgier, kanclerz – w restauracji, a kierownik polityki zagranicznej – w łączności ze Szwajcarią<sup>d2</sup>.

J. Gawroński  
Poseł R.P.

*AAN, Ambasada Berlin, 35*

## 132

*1 czerwca, raport konsula w Tel Awiwie na temat projektu przesiedlenia z Polski do Palestyny grupy sierot żydowskich*

1 czerwca [1937]

Do Wydziału E. I.  
Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

[W sprawie:] przesiedlenia sierot żydowskich z Polski do Palestyny.

W związku z pismem Min. Spraw Zagr. Nr E.I.287-b-6, z dn. 9.IV.1937 r.<sup>3</sup> w sprawie projektu przesiedlenia sierot żydowskich z Polski do Palestyny, komunikuję, iż w tych dniach odwiedził mnie inicjator powyższego projektu, Dr Hausner, celem szczegółowego przedstawienia sprawy. Jak wynika z oświadczenia p. Hausnera, podobna akcja, mająca na celu przesiedlenie sierot z Niemiec do Palestyny, rozwija się już od kilku lat, mając za sobą poparcie wszechświatowego komitetu żydowskiego „Alija” w Londynie. Na

---

<sup>2</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Rzymie i Berlinie oraz do poselstw w Pradze i Budapeszcie.

<sup>3</sup> Dok. nr 77; zob. też dok. nr 144.



cel ten zebrano wśród międzynarodowego żydostwa około £ 150.000, z czego około £ 80.000 już wydano, przemieszczając do Palestyny około 1.300 sierot z Niemiec. Akcji tej szły dotychczas na rękę zarówno władze niemieckie, jak palestyńskie, za których aprobatą działała delegatka Egzekutywy Sjonistycznej p. Henrietta Gold. Ostatnio władze palestyńskie czynią pewne trudności natury formalnej ze względu na ograniczenia certyfikatowe (które dotąd udzielane były p. Gold w określonej ilości nawet nieimiennie), wysuwając warunek, by przesiedlenie sierot odbywało się poza imigracją certyfikatową, a natomiast w ramach uprawnień imigracyjnych niektórych zakładów naukowych w Palestynie (Uniwersytet Hebrajski, szkoła rolnicza „Mikveh Israel”, szkoła rolnicza Kadoori koło Nazaretu, szkoła w Tel Litwinsky oraz Fardesz-Hans w Benjaminie). Zakłady te są bowiem uprawnione do sprowadzania z zagranicy młodzieży żydowskiej w określonym wieku (szkoły rolnicze: od 14 do 18 lat) poza imigracją certyfikatową.

Dr Hausner, który już w r. 1929 uczestniczył w podobnej akcji przesiedlenia żydowskich sierot wojennych z kresów polskich do Palestyny, zainteresował pewne koła żydowskie w tym kierunku, aby wspomniana akcja objęła w tej lub innej formie również sieroty żydowskie z Polski. Sierot tych oblicza Dr Hausner na około 80.000, z których 20.000 (zarejestrowanych) znajduje się pod opieką żydowskiego towarzystwa opiekuńczego „Centos”. Starania Dra Hausnera na razie tylko częściowo zostały uwzględnione, a mianowicie w tej formie, że p. Gold przyznała pierwszeństwo sierotom po Żydach polskich z Niemiec. P. Gold wychodzi bowiem z założenia, że komitet, na czele którego stoi, został powołany z określonym przeznaczeniem i że dla ewent. przesiedlenia sierot żydowskich z Polski winno się powołać osobny komitet. W tym też kierunku chce obecnie Dr Hausner zwrócić swe zabiegi, licząc przede wszystkim na pomoc finansową ze strony Żydów amerykańskich, wśród których istnieje cały szereg związków Żydów polskich, następnie zaś na fundusze, które mogłyby powstać z likwidacji rozmaitych sierocińców żydowskich w Polsce. Dr Hausner, względnie osoby z nim związane w powyższej akcji, udadzą się w tym celu za granicę dla nawiązania kontaktu z międzynarodowymi organizacjami żydowskimi, licząc jednak na zainteresowanie oraz w miarę możliwości poparcie ze strony Władz Polskich. Jeżeli chodzi o pracę na terenie palestyńskim, Dr Hausner oświadcza, iż uzyskał już zgodę kilku szkół rolniczych na przyjęcie w drodze poza-certyfikatowej określonej ilości dzieci żydowskich z Polski, i że w danym wypadku chodziłoby tylko o uzyskanie funduszy na koszt ich przewozu.

W odpowiedzi na powyższy wywód Dra Hausnera powtórzyłem stanowisko Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wyrażone w piśmie E.I.287-b-6, z dnia 9.IV.b.r. oraz przyrzekłem, że z odbytej rozmowy zdam Ministerstwu szczegółowe sprawozdanie.

Nie wiem, jak dalece Dr Hausner działa w porozumieniu z czynnikami Agencji Żydowskiej, na które zresztą się powoływał, i czy nie jest to z jego strony tylko próba naprawienia tego rodzaju akcją nieco nadwężonej opinii wśród tutejszego społeczeństwa, w związku z dawniejszą, nie zawsze bezinteresowną działalnością. W każdym razie, o ile uzyskałaby ona poparcie poważniejszych żydowskich kół społecznych, co nie jest bynajmniej rzeczą nieprawdopodobną – może wydać wcale poważne rezultaty, oczywiście w granicach, jakie dopuszczają obowiązujące przepisy imigracyjne<sup>4</sup>.

*IPMS, Konsulat Generalny Tel-Aviv, A.49/15*

## 133

*1 czerwca, raport delegata przy Lidze Narodów: polska deklaracja  
w sprawie Etiopii na sesji Zgromadzenia Ligi Narodów  
(z załącznikiem)*

GENEWA, DN. 1 czerwca 1937

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w WARSZAWIE

Sprawa abisyńska na Nadzwyczajnym Zgromadzeniu Ligi Narodów (23–29 maja 1937).

Zgodnie z instrukcją ustną Pana Ministra udzieloną mi przez Pana Wice-Dyrektora Gwiazdoskiego oraz telegraficzną Nr 37 z dnia 23 ma-

---

<sup>4</sup> Odpis raportu został wysłany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Opieki Społecznej, ambasady w Londynie oraz do konsula generalnego w Jerozolimie.

ja r.b.<sup>5</sup>, mam zaszczyt donieść, że w dniu 24 maja jeszcze przed zapowiedzianym na godzinę 13-ą śniadaniem dla członków Rady Ligi, udałem się do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów Avenola i odbyłem z nim dłuższą rozmowę. Powołałem się na *démarche* p. Avenola u Pana Ministra w dniu 14 maja i oświadczyłem, że mam Jego polecenie zakomunikowania mu odpowiedzi na tę *démarche*. Opóźnienie spowodowane było koniecznością przeprowadzenia konsultacji u szeregu decydujących osobistości różnych krajów w Londynie, zakończonych rozmowami, jakie Pan Minister przeprowadził w drodze powrotnej do kraju w Brukseli<sup>6</sup>. Z konsultacji tych wynikało, że na ogół panuje chęć zlikwidowania sprawy abisyńskiej, że nikt nie chce jednak wziąć indywidualnej inicjatywy, i że szereg państw gotów byłby wziąć udział w inicjatywie kolektywnej. Wraziłem gotowość współpracy z p. Avenolem w wyszukaniu odpowiedniej formuły, przy czym podkreśliłem niebezpieczeństwo trzymania się pewnych sztywnych form proceduralnych, które mogłyby w razie niepowodzenia doprowadzić raczej do zaognienia ogólnej sytuacji politycznej. Zaznaczyłem, że Pan Minister uważa, że należy szukać rozwiązania w drodze decyzji politycznej, wzięcia przez Ligę na siebie pewnych odpowiedzialności, gdyż tylko w tej drodze wyjdzie się ze skomplikowanej sytuacji, w jakiej znalazła się Liga. Można byłoby np. skorzystać z raportu Komisji Weryfikacyjnej poprzedniego Zgromadzenia, który to raport wyraźnie zawieszał decyzję co do możliwości wystawiania przez Negusa pełnomocnictw dla delegacji abisyńskiej na Zgromadzenie, aż do wyjaśnienia stanu faktycznego w Abisynii (we wrześniu 1936 r. istniało jeszcze pewne niepodległe terytorium abisyńskie z rodzajem rządu w Gore oraz operacje wojenne nie były jeszcze zakończone). Nic nie stoi na przeszkodzie, nawet nieobecność delegacji abisyńskiej, aby rozpatrzyć, czy wobec zupełnie wyjaśnionego stanu faktycznego w Abisynii może w ogóle jakakolwiek delegacja abisyńska zasiadać na Zgromadzeniu. Nie chodzi tu bynajmniej o uznanie zdobyczy, ani nawet o wykreślenie Abisynii z listy członków Ligi, chodzi o zdecydowanie sprawy, czy istnieje jakikolwiek rząd abisyński i czy wobec tego Abisynia może figurować na liście członków Zgromadzenia, niezależnie od kwestii pełnomocnictw. Może łatwiej będzie dla Ligi załatwić tę sprawę

---

<sup>5</sup> Dok. nr 120.

<sup>6</sup> Wizyta Becka w Belgii odbyła się 21–22 maja.

pod nieobecność Abisynii, niż wykluczać Abisyńczyków ze Zgromadzenia, gdyby mieli zjawić się we wrześniu<sup>7</sup>.

Już z pierwszych odpowiedzi p. Avenola mogłem wywnioskować o zupełnej zmianie jego nastawienia do aktualności zagadnienia abisyńskiego od czasu jego londyńskiej rozmowy z Panem Ministrem. P. Avenol prosił mnie wprawdzie, aby podziękować Panu Ministrowi za pozytywną reakcję na jego démarche, ale jednocześnie wydawał się być bardzo zakłopotany, jakiej udzielić mi odpowiedzi na moje zapytania. Zauważyłem przede wszystkim, że sytuacja przedstawia się o wiele mniej tragicznie, niż to wyglądało na początku rozmów londyńskich, że od tego czasu rozmowy między Rządem brytyjskim a rządem niemieckim wytworzyły przychylną atmosferę dla dalszych negocjacji. W tych warunkach Mussolini nie ma żadnego interesu, aby opuścić Ligę i doprowadzić do zerwania, gdyż tego rodzaju polityka zaszkodziłaby bardziej samym Włochom niż Lidze. Rząd brytyjski nie widziałby chętnym okiem jakiejś inicjatywy w sprawie abisyńskiej, czy to kolektywnej, czy indywidualnej, a również Rząd francuski jest obecnie „au plus mal” z Włochami. Może jednak, zauważył p. Avenol, zresztą bez wielkiego przekonania, znalazłby się jakiś rząd, który by na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia podniósł tę sprawę, wywołując tym samym szereg deklaracji analogicznych. Odpowiedziałem p. Avenolowi, że nie wierzę w skuteczność tego rodzaju metody, która by wymagała zresztą nader starannego przygotowania, na co nawet nie będzie wiele czasu, gdyż, jak słyszę, Zgromadzenie ma trwać jeden, a najwyżej 1½ dnia.

W zakończeniu rozmowy umówiliśmy się z p. Avenolem, że będziemy badali teren, i że sobie wzajemnie będziemy komunikowali wrażenia z zachowaniem jak najściślejszej poufności.

Z okazji śniadania u p. Avenola, w pół godziny po naszym widzeniu się, miałem możliwość spotkania się z wszystkimi członkami Rady, w tym 7 ministrami spraw zagranicznych (Eden, Delbos, Litvinof, Munters, Sandler, Antonescu, Aras). Ze śniadania wyniosłem wrażenie, iż każdy z członków Rady unika rozmowy na temat Abisynii. Omawiano na śniadaniu cały szereg spraw bilateralnych i regionalnych, najmniej zaś dotykano ogólnych zagadnień ligowych. Jest to zresztą jeden z charakterystycznych szczegółów ostatniej sesji genewskiej.

---

<sup>7</sup> We wrześniu odbyły się 98. sesja Rady Ligi Narodów (10–16 września) oraz XVIII sesja Zgromadzenia Ligi Narodów (13 września – 6 października). 29 września rozpoczęła także obrady 99. sesja Rady LN (trwała do 5 października).

Tegoż dnia w godzinach popołudniowych odwiedziłem ministra spraw zagranicznych Szwecji, Sandlera. P. Sandler zagadnięty o sprawę Abisynii powiedział, że nie widzi możliwości uregulowania jej na obecnej sesji, gdyż dwaj główni zainteresowani, t.j. Francja i Wielka Brytania, tego sobie nie życzą. U siebie, na terenie wewnętrznym, p. Sandler oświadczył w jednym z ostatnich swoich przemówień, że uważa sprawę abisyńską za zlikwidowaną. Było to dla niego ciężkie i bardzo bolesne przyznanie się. Nie widzi jednak możliwości jakiejś inicjatywy kolektywnej na Zgromadzeniu. P. Sandler rozvodził się, podobnie jak p. Avenol, na temat zbliżenia anglo-niemieckiego, twierdząc, że Anglicy stracili wobec tego zainteresowanie, a nawet chęć do przesądzenia obecnie sprawy abisyńskiej w Lidze. P. Sandler, który zatrzymał się w Berlinie w drodze do Genewy, skonstatował u Rządu niemieckiego chęć zbliżenia do Wielkiej Brytanii. Na tym odcinku nie ma obawy komplikacji – stwierdził wobec mnie – co jednak nie znaczy, zdaniem jego, aby ogólna sytuacja polityczna upoważniała do optymizmu na innych odcinkach.

W dniu 24 maja miałem jeszcze rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Rumunii, p. Antonescu. Gdy poruszyłem z nim sprawę abisyńską, wydał mi się wystraszony i prosił, aby nie wysuwać żadnej inicjatywy, gdyż to jedynie zdenerwuje Francuzów rozgoryczonych obecnie w najwyższym stopniu na Włochów. Państwo, które wystąpi z taką inicjatywą, nie może nawet liczyć na wdzięczność Włochów, bo wszyscy wiedzą, co to jest wdzięczność włoska. Również i p. Antonescu powtórzył argument o zbliżeniu anglo-niemieckim, dodając, że nawet gdyby załatwiło się pomyślnie dla Włochów sprawę Abisynii, to i tak Włosi teraz do współpracy z Genewą nie wrócą. W ten sposób łatwo zaostrzyć jeszcze bardziej stosunki między Ligą a Włochami. Zdaniem p. Antonescu żadne państwo nie zdecyduje się na poparcie inicjatywy w sprawie abisyńskiej wbrew frontowi anglo-francuskiemu.

Dodaję, że wieczorem tegoż dnia miałem okazję rozmawiania raz jeszcze z p. Avenolem. Był on jeszcze bardziej sceptycznie usposobiony co do możliwości poruszenia sprawy abisyńskiej niż rano. Zapewniał, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa utworzenia się w Europie dwóch bloków antagonyzujących, gdyż idzie poważna gra, zmierzająca do oddzielenia Berlina od Włoch. O wszystkich powyższych rozmowach meldowałem Panu Ministrowi depeszą Nr 47<sup>8</sup>. W dniu 25 maja przeprowadziłem telefoniczną rozmowę z p. Dyrektorem Łubieńskim, który w imieniu Pana Ministra zakomunikował mi <sup>e</sup>przyjęcie do wiadomości rozwoju sytuacji w Lidze oraz przypomnienie, że

---

<sup>8</sup> Dok. nr 122.

w każdym razie obowiązuje mnie część instrukcji Pana Ministra<sup>e b</sup> *nieprawda*<sup>b</sup>, dotycząca złożenia deklaracji na Zgromadzeniu, w razie nie dojścia żadnego porozumienia co do kolektywnego załatwienia sprawy na Zgromadzeniu. Następane rozmowy mogłem przeprowadzić dopiero w dniu 26 maja, to jest na parę godzin przed Zgromadzeniem, otwierającym się o godzinie 11-ej, a to ze względu na to, że osobistości, z którymi miałem jeszcze rozmawiać, przybywały do Genewy tegoż dnia rano.

Przeprowadziłem te rozmowy w dniu 26 maja w porządku następującym: o godzinie 9½ z p. de Graafem, ministrem spraw zagranicznych Holandii, o godzinie 10-ej z p. Mottą, prezydentem Konfederacji Szwajcarskiej, o godzinie 10½ z p. Spaakiem, ministrem spraw zagranicznych Belgii. Wszystkie te rozmowy wypadły mniej więcej jednakowo. Dużo życzliwości dla naszych zapatrywań, zrozumienie fatalnych skutków, jakie może pociągnąć dla Ligi brak decyzji i uchylanie się od wzięcia na siebie jakichkolwiek odpowiedzialności. P. Motta wyjaśnił zresztą, że Szwajcaria, która uznała nowe imperium de jure, nie ma już w tej sprawie nic do powiedzenia na terenie Ligi. P. Spaak był jeszcze najbardziej chętny do jakiejś ofensywy w sprawie abisyńskiej, ale ujął to w tej formie, że należy przygotowywać decyzje na wrześnieje Zgromadzenie. W tych warunkach nie pozostawało nam nic innego, jak skonstatować niemożność jakiegokolwiek inicjatywy kolektywnej i wyciągnąć z tego stanu rzeczy konsekwencje przewidziane instrukcją Pana Ministra (t.j. złożenie deklaracji).

Deklarację tę (vide załącznik) złożyłem jeszcze przed południem tegoż dnia, gdyż Zgromadzenie, pragnąc jak najprędzej wykonać swe czynności, poleciło swej Komisji Weryfikacyjnej natychmiastowe sprawdzenie pełnomocnictw i złożenie raportu Radzie. W czasie, gdy obradowała Komisja Weryfikacyjna i Zgromadzenie na pół godziny przerwało swoje obrady, uprzedziłem w formie ogólnej ministrów Delbosa i Edena o tym, że złożę deklarację w sprawie abisyńskiej w tym duchu, że Rząd polski skonstatuje fakt zlikwidowania tej sprawy na terenie Ligi, jeśli chodzi o niego. Reakcja p. Delbosa była niezwykle gwałtowna. Oświadczył mi, że złożenie takiej deklaracji będzie uważać za „acte inamical” wobec Francji, gdyż postawi ona w fałszywym świetle wobec Włoch te wszystkie państwa, które jeszcze sprawy abisyńskiej nie załatwiły. Jest to utrudnianie sytuacji Francji, która znajduje się obecnie w napiętych stosunkach z Włochami. Oświadczyłem na to, że decyzją Pana Ministra kierowały względy natury ogólnej, i że nie leżało bynajmniej w naszych zamiarach utrudnianie w czymkolwiek sytuacji Francji. Zresztą nie występujemy z żadną inicjatywą, konstatujemy tylko wobec Ligi ze względów

lojalności, jak zapatrujemy się na sytuację wobec stwierdzenia stanu faktycznego, który przecież wszystkim jest znany.

P. Eden przyjął moje uprzedzenie o wiele spokojniej i nie wydawał się nim być zaskoczony. Po dłuższej naradzie z p. Delbodem zbliżył się do mnie i zapytał, czy koniecznie muszę tę deklarację złożyć, że on nie ma specjalnych zastrzeżeń, ale obawia się, że tego rodzaju wystąpienie z naszej strony może nam utrudnić stosunki z Francją. W końcu dodał, że jeśli muszę tę deklarację złożyć, to prosiłby mnie, aby, o ile to jest możliwe, była ona jak najbardziej umiarkowana w tonie. Odpowiedziałem na to, że pod tym względem będzie miał całkowitą satysfakcję. Przebiegu samego zebrania nie podaję, gdyż znany on jest Panu Ministrowi z depeesz prasowych. Pragnę jedynie zaznaczyć, że w moim głębokim przekonaniu deklaracja meksykańska<sup>9</sup> była zredagowana w ścisłym porozumieniu z Sowietami i sympatykami frontu ludowego w Sekretariacie Ligi Narodów. Deklaracja ta wskazuje na to, że załatwienie sprawy abisyńskiej nie będzie takie łatwe nawet we wrześniu r.b., sfery te liczą się z tym, że Abisynia może nie wysłać delegacji również we wrześniu r.b., i że tym samym stan napięcia między Włochami i Ligą nie tylko będzie dalej trwał, ale nawet wzrastał.

Reakcje na nasze wystąpienie były bardzo różne. Nie mówię tu o sferach sowieckich i frontów ludowych, które wystąpienie to przyjęły z nienawiścią. Nie potrzebuję tu nadmieniać, jak wielką hipokryzją ze strony tych kół jest zasłanianie się jakimiś argumentami natury moralnej. Liga Narodów nie jest już w stanie nic zrobić dla Abisynii z chwilą likwidacji sankcji. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że pełnomocnictwa delegacji abisyńskiej w razie przybycia jej na Zgromadzenie nie będą uznane. Sprawa abisyńska w obecnym momencie jest tylko elementem presji na Włochy ze strony Wielkiej Brytanii i Francji oraz służy elementom zbliżonym ideologicznie do Sowietów i frontów ludowych do dalszego zaoogniania sytuacji międzynarodowej i krystalizowania bloku ideologicznego. Toteż delegacje i osobistości nie zaangażowane aktywnie w politykę frontów ludowych na ogół podzielały nasz punkt widzenia i jedynie ze względów oportunistycznych – z uwagi na stanowisko Francji i Anglii – nie przyłączyły się do nas.

Bardzo ciekawą była reakcja delegata tureckiego Arasa, który na jednym z przyjęć wobec ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji, Krofty, uczynił mi gorzkie wyrzuty za „zmonopolizowanie” przez Polskę załatwienia sprawy

---

<sup>9</sup> Przedstawiciel Meksyku Isidro Fabela jako jedyny wyraził sprzeciw wobec polskiego oświadczenia.

abisyńskiej. Wyraził żal, że nie był przez nas uprzedzony o wystąpieniu, gdyż być może, by się do nas przyłączył (uważam to osobiście za wykluczone, wobec wyraźnych zabiegów Arasa w czasie Zgromadzenia wobec Francji i Anglii i akcentów antywłoskich w jego posunięciach na terenie Genewy). Powiedział mi dalej, że traci sympatię dla polityki polskiej, i że o ile dotychczas obserwował paralelizm polityki polskiej i tureckiej, to obecnie musi stwierdzić rozejście się naszych linii politycznych. Polska odwraca się od bezpieczeństwa kolektywnego, przestaje solidaryzować się z rozwiązaniami politycznymi w duchu Ligi Narodów w rejonie naddunajskim. Oczywiście replikowałem w tymże tonie, wyjaśniając nasz punkt widzenia. Dodaję, że na następny dzień Aras spotkał się ze mną w hallu Rady, prosił mnie, aby nie uważać jego uprzednich wynurzeń jako skierowanych w czymkolwiek osobiście bądź przeciw Panu Ministrowi, bądź przeciw mnie. Chodzi o różnice w ujmowaniu zagadnień politycznych. W toku rozmowy p. Arasowi wymknęło się zdanie, że gdyby Abisyńczycy nie mieli zjawić się we wrześniu r.b., sprawa abisyńska nie będzie załatwiona również na najbliższym Zgromadzeniu.

Dodaję, że wiem od Ministra Bova-Scoppa, że Aras poinformował go, że miał ze mną żywszą wymianę zdań, w której wyrzucał Polsce monopolizowanie przyjaźni (?) wobec Włoch. Oczywiście, że sprostowałem wobec p. Bova-Scoppa tego rodzaju komentarze naszej rozmowy.

Notuję specjalnie obszernie to wystąpienie Arasa, gdyż łączą się one dla mnie z poważnym przestawieniem polityki tureckiej w stronę bloku francusko-angielskiego. Mediacja brytyjska w sprawie Sandzaku Aleksandretty, podpisanie układu francusko-tureckiego, kompromis turecko-francuski w Sandzaku, wszystko to są momenty, które wskazywałyby na zasadniczą zmianę sytuacji we Wschodnim basenie Morza Śródziemnego, pod wpływem zabiegów angielskich przeciwdziałania wpływowi włoskim.

Podkreślić muszę, że we wszystkich moich kontaktach z delegacją brytyjską, po zgłoszeniu przeze mnie deklaracji, nie zauważyłem żadnego specjalnego chłodu. Urzędnicy Foreign Office wyrażali wobec mnie nawet pewien żal, że nie udało się znaleźć kolektywnego rozwiązania w duchu deklaracji polskiej. Czyniono nam jedynie pewne zarzuty, że nie uprzedziliśmy Rządu brytyjskiego na parę tygodni przed naszym wystąpieniem. Wydaje mi się jednak, że delegacja brytyjska w gruncie rzeczy była zadowolona, że nie złożyliśmy żadnej propozycji konkretnej, i że nie prowadziliśmy żadnej agitacji za zjednaniem przyłączeń się innych delegacji do naszej deklaracji. W ten sposób nasze wystąpienie ograniczyło się tylko do bardzo krótkiego incydentu na Zgromadzeniu, nie wywołując żadnych dodatkowych komplikacji.



W istocie rzeczy jednak wynoszę przekonanie, że delegacja brytyjska, a w szczególności Minister Eden, z wystąpienia naszego byli niezadowoleni, jakkolwiek starali się skrupulatnie ukrywać swe uczucia wobec nas. W czasie całej sesji Zgromadzenia, w dalszym ciągu i może nawet silniej niż dotychczas, uwidaczniał się głęboki konflikt między Wielką Brytanią a Włochami. Antagonizm angielsko-włoski ciążył nad całą atmosferą Zgromadzenia. W sposób niezmiernie umiejętny polityka angielska wyzyskiwała na terenie Ligi nastroje czynników sowiecko-lewicowych, decydujących w kuluarach Ligi. Wielka Brytania znajduje w Lidze doskonały organ do akcji antywłoskiej. Toteż rewaloryzacja czynnika włoskiego na terenie Ligi w jakiegokolwiek formie nie była bynajmniej na rękę Anglikom. Dlatego też nie bez pewnego pesymizmu patrzę na możliwość rozwiązania sprawy abisyńskiej również w toku najbliższego Zgromadzenia, o ile naturalnie, zarówno Abisyńczycy, jak i posługujące się nimi fronty ludowe, nie popełnią jakiegoś dużego błędu taktycznego<sup>10</sup>.

Delegat R.P. do Ligi Narodów  
Dr <sup>f</sup>Tytus Komarnicki<sup>f</sup>  
Minister Pełnomocny

[załącznik]

Monsieur le Président,

La Commission de vérification des pouvoirs pour des raisons dont elle est seule juge n'a pas cru opportun de s'occuper de la question laissée en suspens dans le rapport de la Commission de vérification des pouvoirs de l'Assemblée précédente.

Si l'on estime indiqué de ne pas mentionner cette question en ce moment bien que la situation de fait ne laisse plus de doutes qui existaient encore en septembre dernier, je tiens à constater que mon Gouvernement n'ayant aucun intérêt direct ou indirect dans la région du monde en question et préoccupé exclusivement de l'avenir de la collaboration internationale dans le cadre de la Société des Nations qui doit baser son existence sur les réalités, considère cette question comme résolue – pour lui.

*AAN, MSZ, 1787 (druk załącznika: DTJS, s. 288 w jęz. ang.)*

---

<sup>10</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Paryżu, Londynie, Rzymie i Berlinie.

## 134

*2 czerwca, list delegata przy Lidze Narodów do dyrektora  
Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych na temat działań Ligi*

Genewa, dn. 2 czerwca 1937 r.

*Ścisłe tajne.*<sup>c</sup>

Kochany Miciu,

Pozwolisz, że w tej formie mniej oficjalnej skryształizuję mój ogólny pogląd na sytuację polityczną, tak jak ona zarysowuje się na tle ostatnich narad genewskich. Będę Ci wdzięczny za podanie tych mych wrażeń do wiadomości Pana Ministra Becka, przy czym zaznaczam, że treść tego listu jest uzgodnioną z pp. Gwiazdoskim i Kulskim, tak że odzwierciedla on wrażenia wszystkich nas trzech.

Zauważyć należy przede wszystkim, że <sup>d</sup>Liga Narodów staje się coraz bardziej narzędziem polityki angielskiej<sup>d</sup>, przy czym wpływ W. Brytanii czuje się coraz bardziej na każdym kroku, natomiast wpływ Francji tylko o tyle, o ile idzie ona z W. Brytanią, to znaczy że Francja coraz mniej tu się liczy jako niezależny ośrodek polityczny. <sup>d</sup>Zakres współpracy franko-brytyjskiej określony jest przede wszystkim interesami W. Brytanii<sup>d</sup>, toteż współpraca ta konkretnie rozciąga się przede wszystkim na te tereny, które są objęte bezpośrednimi interesami angielskimi. <sup>d</sup>W sprawach Europy Środkowej, gdzie niewątpliwie W. Brytania ma zainteresowania dość słabe, ogranicza się ona do podtrzymania zasad paktu i ogólnej solidarności obowiązującej członków Ligi<sup>d</sup>. Stąd ogólne formuły ligowe, o nieokreślonej treści prawnej, są nader wygodnymi dla podtrzymania na zewnątrz solidarności franko-brytyjskiej, nawet tam, gdzie istotnej współpracy politycznej nie ma.

<sup>d</sup>Polityka anty-włoska W. Brytanii znajduje niezmiernie dogodny teren w ideologii kuluarów Ligi Narodów, opanowanych przez fronty ludowe i czynniki sowieckie lub sowietofilskie<sup>d</sup>. Nie należy spodziewać się w bliskim czasie przeciwdziałania ze strony koalicji anglo-francuskiej zabiegom wyżej wspomnianych czynników. Wprawdzie fanatyzm tych czynników i chęć przyśpieszenia z ich strony pewnych procesów zapalnych nie zawsze idzie na rękę zwłaszcza polityce W. Brytanii, jednak wśród tych kół kryształizuje się moralny front skierowany przeciwko państwom totalitarnym. W razie komplikacji międzynarodowych stanowić to będzie dla koalicji franko-angielskiej tak

potężny środek propagandowy, że o utrzymanie jego zabiegać będzie zarówno Francja, jak i W. Brytania.

<sup>d</sup>W. Brytania i Francja znajdują nader dogodną formę współpracy z Sowietami na terenie Ligi Narodów. Mam wrażenie, że współpraca ta w ostatnim czasie uległa pewnej intensyfikacji<sup>d</sup>, w każdym razie mogłem zauważyć, że we wszystkich ważniejszych zagadnieniach delegacje W. Brytanii, Francji i Sowietów porozumiewały się ze sobą (vide np. załatwienie sprawy hiszpańskiej). Dorzucić muszę tutaj jeszcze zachowanie się państw Porozumienia Bałkańskiego i Małej Entente'y. Jeśli chodzi o Turcję, to po ostatnim kompromisie w sprawie Sandzaku, doszliśmy do skutku dzięki medjacji angielskiej, to współpraca jej z blokiem franko-angielskim weszła niewątpliwie na nowe tory. <sup>d</sup>Turcja i sekundująca jej ściśle Grecja są organami nader czynnymi na rzecz t.zw. bezpieczeństwa kolektywnego, t.j. współpracy z Francją i Anglią pod szyldem Paktu Ligi Narodów<sup>d</sup>. Stąd nacisk wywierany na Rumunię i na Jugosławię, wychodzący zresztą głównie ze strony francusko-sowieckiej.

\*\*\*

<sup>d</sup>Stanowisko Polski<sup>d</sup> na terenie genewskim staje się wskutek sytuacji nakreślonej powyżej <sup>d</sup>coraz trudniejsze<sup>d</sup>. Nie mogąc zdegradować się do roli narzędzia koalicji franko-angielskiej, stojąc z daleka od ideologicznych prądów panujących w Genewie, <sup>d</sup>jesteśmy czynnikiem niezależnym i wskutek naszej niezależności zawsze podejrzany o chęć uchylecia się od współpracy kolektywnej z Ligą<sup>d</sup>, jako państwo oskarżone o sympatje dla régime'ów totalitarnych. Stajemy się objektem wrogiej nam propagandy, bardzo umiejętnie prowadzonej przez Sowiety, które starając się przedstawić nas jako możliwego aljanta „*perturbateurs de la paix*”, tym bardziej uwypuklają swoją rolę na Wschodzie Europy <sup>c</sup>jako<sup>c</sup> strażnika „status quo” i czynnika pokoju.

<sup>d</sup>Zabiegi koalicji anglo-francuskiej będą niewątpliwie zmierzały do rozbicia osi Berlin–Rzym, przy czym objektem zabiegów nie tylko W. Brytanii, ale co dziwniejsze, Francji, staje się Berlin. Może to nas w pewnym momencie postawić w trudnym położeniu<sup>d</sup>, zwłaszcza że cena za powrót Berlina do współpracy z koalicją anglo-francuską i nawet Ligą, może być bardzo wysoka. Dlatego też wydaje mi się, że <sup>d</sup>obserwacja nasza winna koncentrować się obecnie raczej na linii Londyn–Paryż–Berlin, nie na linii Berlin–Moskwa<sup>d</sup>. Oczywiście, że tendencjom zbliżenia do Berlina będzie przeciwdziałać b. silnie Moskwa i nie wykluczałbym z jej strony mnożenia w najbliższym czasie incydentów w Hiszpanii.

W jakim kierunku ostatecznie pójdzie ewolucja, trudno już dziś to przesądzić, ale niewątpliwie we wrześniu zastaniemy w Genewie nader zmienioną sytuację<sup>11</sup>.

AAN, *Ambasada Berlin*, 153

## 135

*3 czerwca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście  
na temat sytuacji w diecezji gdańskiej*

GDAŃSK, dnia 3 czerwca 1937 r.

T a j n e

Do MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wydział P.I.

w WARSZAWIE

W załączeniu<sup>12</sup> przesyłam odpis sprawozdania X. Rogaczewskiego z rozmów z X. Kardynałem Pacellim, Sekretarzem Stanu Stolicy Apostolskiej w sprawie erygowania polskich parafii personalnych w Gdańsku oraz na temat ewentualnego ustąpienia X. biskupa O'Rourke'a z Gdańska.

Ustąpienie biskupa O'Rourke'a byłoby niewątpliwie faktem niepożądanym ze stanowiska interesów ludności polskiej, gdyż trudno byłoby oczekiwać po jego następcy większej skłonności do uwzględniania w zarządzie diecezją potrzeb duszpasterskich tej ludności, w stosunku do których biskup O'Rourke zajmował wprawdzie stanowisko chwiejne i mało stanowcze, lecz nie nieprzychylnie. Jednakowoż z drugiej strony, zastąpienie X. O'Rourke przez prałata o temperamencie bojowym i nastawieniu antyhitlerowskim przyczynić by się mogło do wzmożenia ducha oporu przeciw ruchowi narodowo-socjalistycznemu w Gdańsku wśród katolików niemieckich Wolnego Miasta oraz utrudnić opanowanie przez partię narodowo-socjalistyczną tego odłamu

---

<sup>11</sup> Odpis listu delegat przy Lidze Narodów w Genewie przesłał 2 czerwca do ambasadora w Berlinie.

<sup>12</sup> Załącznika nie publikuje się.

ludności. Zważywszy zaś na to, że odłam ten stanowi przeszło 25% ludności Wolnego Miasta (diecezja gdańska liczy, łącznie z ludnością polską, 140 tys. katolików, w tym przeszło 100 tys. przypada na ludność niemiecką), silna opozycja katolicka może na terytorium Gdańska stać się przyczyną wewnętrznych trudności.

Przedłużający się pobyt biskupa O'Rourke w Rzymie wywołał w kołach Senatu pewne zainteresowanie. Przed kilku dniami decernent Senatu do spraw Kościoła Katolickiego dr Hawranke informował się u X. Fedtkego, proboszcza parafii św. Józefa, o przyczynach tak długiej nieobecności biskupa i terminie jego powrotu. Wśród miejscowego duchowieństwa, zwłaszcza zaś w konsystorzu, panuje przekonanie, że biskup O'Rourke do Gdańska już nie wróci lub też wróci jedynie dla załatwienia spraw związanych z opuszczeniem diecezji.

Tytułem informacji komunikuję, że rektorzy kościołów polskich w Gdańsku czerpią środki utrzymania z następujących źródeł:

1) X. Komorowski, rektor Kościoła św. Stanisława we Wrzeszczu – z dotacji wypłacanej z funduszków Komisarjatu Generalnego R.P. w wysokości poborów urzędniczych VII kategorii płac w myśl umowy zawartej 23 października 1924 między Komisarzem Generalnym R.P. a biskupem O'Rourke, podówczas Administratorem Apostolskim w Gdańsku w sprawie nowego kościoła polskiego we Wrzeszczu (zbiór dokumentów urzędowych dotyczących stosunku W.M. Gdańska do Rzeczypospolitej Polskiej cz. III str. 61). Otrzymuje on nadto w myśl tej umowy wolne mieszkanie.

2) X. Rogaczewski, rektor Kościoła Chrystusa Króla w Gdańsku, pobiera pensję od Gdańskiego biura P.K.P. jako kapelan Polskiego Zarządu Kolejowego.

3) X. Górecki, rektor Kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej w Nowym Porcie, jest prefektem gimnazjum polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku<sup>13</sup>.

KOMISARZ GENERALNY  
/–/ Marian Chodacki

*IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/16*

---

<sup>13</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasady przy Stolicy Apostolskiej.

## 136

*4 czerwca, pismo naczelnika Wydziału Organizacji  
Międzynarodowych do MSW na temat ewentualnych  
rewizji w niemieckich bankach w Polsce*

<sup>c</sup>4<sup>c</sup> czerwca 1937 r.

Tajne

Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych  
w miejscu

[W sprawie:] Banku niemieckiego Spółek Zarobk. w Łodzi.

W związku z pismem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 24 maja r.b. Nr PN.5310/5/tjn/36 Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje, co następuje:

Jak już Ministerstwo kilkakrotnie podkreślało wobec Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, rewizje w bankach niemieckich w Polsce mogłyby łatwo doprowadzić do analogicznych zarządzeń w odniesieniu do polskich instytucji kredytowych w Rzeszy, w szczególności do Banku Polskiego w Berlinie, który jest nie tylko jedyną centralną instytucją bankową mniejszości polskiej w Niemczech, ale nie posiada dotychczas jeszcze dość silnych podstaw egzystencji.

Ze względu na to Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie miaoby zastrzeżeń przeciwko akcji rewizyjnej w Polsce tylko w tym wypadku, gdyby okazała się ona bezwzględnie konieczną z punktu widzenia interesów państwowych, miała doprowadzić według wszelkiego prawdopodobieństwa do wykrycia poważnych nadużyć, była przeprowadzona ściśle w ramach obowiązujących w tej dziedzinie przepisów. <sup>h</sup>i ewentualnie połączona z jednoczesnym dokonaniem rewizji w jakimś banku reprezentującym inny <sup>c</sup>kapitał<sup>e</sup> niż niemiecki<sup>h</sup>.

W zasadzie jednak Ministerstwo Spraw Zagranicznych wypowiada się za odłożeniem projektowanej akcji aż do czasu należytego utwierdzenia podstaw Banku Polskiego w Berlinie, co by zmniejszyło niebezpieczeństwo mogące grozić tej instytucji w razie zastosowania do niej przez władze niemieckie analogicznych kroków rewizyjnych.

WICEDYREKTOR DEPARTAMENTU POLITYCZNEGO  
<sup>f</sup>T. Gwiazdoski<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 2241

## 137

*6 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
do chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu na temat paktu zachodniego*

Warszawa dnia 6 czerwca 1937

## Telegram szyfrowy nr 66

W rozmowie z Leger proszę przede wszystkim wyrazić podziękowanie za zakomunikowanie projektu noty oraz danie nam możliwości zgłaszania uwag, co przyjęliśmy jako gest amical zgodny z naszym sojuszniczym stosunkiem. W związku z redakcją artykułu 4 noty pragniemy złożyć następujące uwagi:

„Rząd polski i opinia nasza nie uznały nigdy za słuszne ani celowe zróżniczkowanie warunków bezpieczeństwa, jakie nastąpiło przez układ locarneński pomiędzy francusko a polsko-niemiecką granicą. W związku z tem, jak również wobec zasadniczych zmian, jakie zaszły w ogólnej sytuacji europejskiej na skutek zbrojeń niemieckich, zniknięcia zony zdemilitaryzowanej, nowego statutu Belgji i wreszcie niewątpliwego osłabienia Ligi Narodów, Rząd polski uważa, że gwarancje bezpieczeństwa na granicach polsko i francusko-niemieckiej, stanowiące równoważne czynniki stabilizacji pokoju w Europie, muszą być traktowane zupełnie równorzędnie, a nie jak w pakcie locarneńskim – posiadające niejednakowe walory, a to tem bardziej że w międzyczasie układ polsko-niemiecki z 1934 stworzył po temu warunki. Można by to osiągnąć dwoma metodami:

1) Znacznym sprecyzowaniem gwarancji sojuszniczych polsko-francuskich w kierunku nadania im charakteru bezwzględnej assistance immediate, a w związku z tem całkowitego uniezależnienia Francji w wykonywaniu jej zobowiązań sojuszniczych zarówno od ewentualnego paktu zachodnio-europejskiego, jak od procedury Ligi Narodów.

2) Uzupełnieniem układów tripartites sugerowanych w nocie francuskiej przez trzeci analogiczny układ polsko-niemiecko-francuski. Sojusz polsko-francuski oraz układ polsko-niemiecki z 1934 są już bardzo istotnymi współczynnikami obecnego układu stosunków w Europie. Uważamy, iż w tej chwili należałoby dbać o to, by w nocie przygotowywanej przez sojuszniczy rząd francuski nie znalazło się nic takiego, co mogłoby być sprzeczne z powyżej wyłuszczonego poglądem, gdyż Rząd polski rezerwując sobie zajęcie własnego stanowiska wobec państw biorących udział w negocjacjach pragnąłby uniknąć sprzeczności ze stanowiskiem Francji. Rząd polski stwierdza, że w żadnym wypadku nie mógłby zgodzić się na takie usytuowanie Polski wobec zachodniego (sąsiada), jakie miało miejsce w układach locarneńskich i w razie takiej

ewentualności musiałby zastanowić się nad swoim stosunkiem do egzystujących form współpracy międzynarodowej.

W konsekwencji Rząd polski proponuje usunięcie z noty projektowanej przez rząd francuski wszystkiego, co mogłoby być interpretowane jako gotowość przyjęcia w odniesieniu do sojuszu polsko-francuskiego tych form i warunków, które zawierał dawny układ locarneński.”

Wobec tego, że nie mam dokładnego tekstu noty francuskiej, zechce Pan Chargé d'affaires kierując się powyższymi wskazaniem zasugerować usunięcie z niej ustępów sprzecznych z powyższym stanowiskiem lub mogących utrudnić naszą dalszą akcję.

Wobec tego, że Pan Chargé d'affaires będzie rozmawiał tylko z Leger<sup>14</sup>, mam zamiar wezwać jutro Noela, żeby mu zakomunikować o Pana démarche i powtórzyć nasze zasadnicze tezy.

Otrzymuje Paryż, do wiadomości Londyn, Bruksela, Rzym listem szyfrowym.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/17 (druk: DTJS, s. 297–298; Dyplomata w Paryżu, s. 80–81)*

## 138

*7 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu  
z rozmowy w MSZ Francji na temat paktu zachodniego (z załącznikiem)*

Paryż, dnia 7<sup>c</sup> czerwca 1937 r.

Ścisłe tajne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w WARSZAWIE

Raport polityczny Nr XXII/1

W sprawie: Paktu Zachodniego (rozmowa z p. Leger).

Po otrzymaniu w sobotę rano instrukcji Pana Ministra w sprawie zgłoszenia uwag do projektu noty francuskiej, dotyczącej negocjacji o Pakt

---

<sup>14</sup> Zob. dok. następny.



Zachodni, poprosiłem zaraz o widzenie się z Sekretarzem Generalnym, p. Légerem. Przyjął mnie on tegoż dnia przed południem. Uzupełniając sprawozdanie przesłane telegramem szyfrowym dnia 5 b.m., przedkładałem poniżej ważniejsze szczegóły mojej rozmowy z p. Légerem.

Nawiązując do jego porozumienia z Panem Ambasadorem Łukasiewiczem, przede wszystkim poprosiłem p. Légera o tekst projektu noty, z której treścią nie miałem możliwości zapoznać się uprzednio. P. Léger dał mi tekst do przeczytania. Gdy jednak zauważyłem, że chętnie bym otrzymał odpis tego dokumentu lub też wynotował sobie niektóre jego ustępy, p. Léger odpowiedział, że nie uważa za możliwe zgodzić się na to, gdyż nie chodziło w danym wypadku o komunikację tekstu lecz tylko o ogólnikowe zapoznanie się z jego treścią, co zostało już uskutecznione przez pokazanie noty Panu Ambadorowi Łukasiewiczowi i obecnie mnie. P. Léger dał przy tem do zrozumienia, że jest to tylko uprzejmość ze strony rządu francuskiego, tem bardziej że Rząd Polski nie uważa za swój obowiązek <sup>a</sup>koncertować się<sup>a</sup> w swych wystąpieniach z rządem francuskim, czego dowodem jest na przykład incydent z ostatnią deklaracją delegata Komarnickiego w Genewie w sprawie abisyńskiej. Nie podejmując dyskusji na ten temat, zaznaczyłem tylko, że o ile mi wiadomo, ewentualność wspomnianego wystąpienia w Genewie była brana pod uwagę w rozmowach Pana Ministra z p. Delbosem w Londynie. Następnie przystąpiłem do złożenia mu deklaracji, zgodnie z wyżej wspomnianą instrukcją Pana Ministra. Odczytałem mu więc sporządzoną w tym celu notatkę, komentując poszczególne punkty i zastrzegając się, że jest to moje tłumaczenie z polskiego instrukcji otrzymanych tegoż dnia.

P. Léger wysłuchał moich oświadczeń, nie czyniąc żadnych uwag aż do chwili, gdy odczytałem mu tekst pierwszej alternatywy, jaką Rząd Polski sugeruje dla zapewnienia należytego stanowiska Polsce w systemie nowego Paktu Lokarneńskiego. W tej chwili p. Léger bardzo żywo mi przerwał, oświadczając, iż nie widzi on, co mogłoby być jeszcze bardziej precyzowane w stosunkach sojuszniczych polsko-francuskich. Rzucił on szereg luźnych i agresywnych zapytań w tym rodzaju, jak na przykład: czy Polska uważa się obecnie za sojuszniczkę Francji i jeżeli tak, to czego więcej jeszcze można żądać? Odpowiedziałem mu, że stosunki nawet sojusznicze zawsze mogą być ulepszone. Dodałem od siebie, jako przykład, że, jak mu wiadomo, od szeregu lat istnieją pewne nieporozumienia co do interpretacji naszych wzajemnych stosunków sojuszniczych, i że choć wymiana notatek pomiędzy Panem Ministrem a Ambasadorem Noëlem w kwietniu roku zeszłego przyczyniła się znacznie do wyjaśnienia sytuacji, tem niemniej istnieją punkty dotyczące

charakteru pomocy natychmiastowej czy też automatyzmu działania sojuszu, które mogłyby być pogłębione. Zaznaczyłem zresztą, że nie mogę mu podać w tym względzie żadnych precyzji, że rozumiem jednak omawiane żądania Rządu Polskiego jako chęć, by w razie utrzymania formuły Paktu Reńskiego, zbliżonej do dawnego Lokarna, zabezpieczyć stosunki polsko-francuskie w ten sposób, by nowy ten Pakt nie mógł na nie wpływać ze szkodą dla naszych wzajemnych stosunków i interesów. Wreszcie dodałem, że lepiej zrozumie intencje Rządu Polskiego, gdy mu przedłożę drugą metodę sugerowaną w instrukcji Pana Ministra. Wywodów moich o ewentualnym układzie polsko-francusko-niemieckim, uzupełniającym układy potrójne francusko-angielsko-niemieckie i francusko-niemiecko-włoskie, wysłuchał p. Léger milcząco i dopiero, gdy doszedłem do stwierdzenia, że w razie niespełnienia swych postulatów Rząd Polski byłby zmuszony zastanowić się nad swym stosunkiem do egzystujących form międzynarodowej współpracy, p. Léger nadzwyczaj żywo zareagował, przerywając mi oświadczeniem, że to, co powiedziałem, nie wymaga już żadnych komentarzy, że rozumie on dobrze, o co chodzi. Odpowiedziałem, że skoro tak jest, to komentarzy tych dawać nie będę.

P. Léger oświadczył następnie, że rząd francuski nic nie ma przeciwko temu, ażeby Rząd Polski zwrócił się z przedstawieniem swych życzeń do innych rządów. Odpowiedziałem, że właśnie chodzi o to, by gdy ta inicjatywa zostanie przez Rząd Polski podjęta, sojusznicy rząd francuski nie znalazł się w trudnej sytuacji, i że wobec tego chodziłoby o usunięcie z noty francuskiej wszelkich elementów sprzecznych z przedstawionymi przeze mnie postulatami Rządu Polskiego. Już na początku moich wywodów uprzednio stwierdziłem, natychmiast po przeczytaniu tekstu noty, że widzę, iż pożądane byłoby wprowadzenie modyfikacji do artykułu 4 i 5 projektu noty francuskiej.

W toku rozmowy p. Léger z rozgoryczeniem i kazuistycznie zwalczał rozwinięte wobec niego tezy, mówiąc między innymi, że Rząd Polski przeciwny jest idei Lokarna, które przecież jest dla Francji tak korzystne i cenne, że czyni się to wbrew interesom Francji, że zresztą jest nielogiczne, by Rząd Polski zwalczał sytuację sprzed 7 marca<sup>15</sup>, w obronie której właśnie 7 marca sam się opowiedział. Odpowiedziałem na to, że 7 marca Rząd Polski zajął znane mu stanowisko, bynajmniej nie w obronie traktatów Lokarneńskich jako takich, lecz że oświadczył, że w razie agresji na Francję Polska będzie wierna swoim sojusznicznym zobowiązaniom, co miałyby miejsce również, gdyby układów Lokarneńskich nie było.

---

<sup>15</sup> Mowa o wkroczeniu 7 marca 1936 r. armii niemieckiej do Nadrenii.

P. Léger w dyskusji zauważył, że właściwie nie rozumie naszego zainteresowania negocjacją co do „nowego Paktu Reńskiego”, gdyż nie byliśmy przecież sygnatariuszami pierwszego Paktu Reńskiego. Odpowiedziałem mu, że istotnie nie byliśmy sygnatariuszami Paktu Reńskiego, natomiast przypominam mu, że byliśmy jego gwarantami w stosunku do bezpieczeństwa Francji, co chyba jest już dostatecznym motywem naszego zainteresowania. Dodałem przy tym, że chciałbym mu też przypomnieć znaczenie dla ogólnej pacyfikacji europejskiej, jakie zawsze przez rząd francuski było nadawane układom lokarneńskim, jak również i to, że delegaci polscy byli w Lokarno, że podpisali tam układy wchodzące w całość tego systemu zachodniego, i że podpisali na równi z innymi delegatami protokół generalny. P. Léger nie znalazł żadnych argumentów na te oświadczenie i wyraził chęć zaprzestania tej „doktrynalnej dyskusji”. Powiedziałem na to, że jest to również moim życzeniem. Dodałem, że natomiast pragnę wobec niego ponownie jasno sprecyzować, a to dlatego, by mógł on należycie przedstawić sprawę p. Delbosowi, właściwe intencje Rządu Polskiego co do *démarche*, którą wykonuje. *Démarche* ta została podyktowana Rządowi Polskiemu, działającemu w duchu jak najbardziej przyjaznym wobec sprzymierzonego rządu francuskiego, szczerą troską o niewytwarzalną sprzeczność pomiędzy temi tezami, które by obecnie wysunął rząd francuski, a temi tezami, które by, w przyszłym rozwoju negocjacji o Pakt Zachodni, Rząd Polski musiałby bronić. Chodziłoby więc o to, by w omawianej nocie francuskiej nie znalazło się nic takiego, co by potem związywało rząd francuski w sposób niepożądany wobec dezyderatów polskich, które Rząd Polski przedstawiłby później wszystkim rządów zainteresowanym w negocjacjach lokarneńskich.

Pragnąc widocznie przerwać dalszą rozmowę, p. Léger oświadczył, że złożona mu deklaracja jest tak wielkiej wagi i porusza kwestie tak zasadnicze, że nie mógłby jej zreferować p. Delbosowi nie posiadając precyzji na piśmie, że wobec tego prosiłby o przesłanie mu noty. Później jednak zaznaczył, że mogłaby to być choćby notatka „*officieuse*”. Powiedziałem mu, że mam polecenie złożenia mu ustnie odnośnych uwag. Jeżeli zaś chodzi o złożenie notatki, choćby charakteru „*officieux*”, to muszę poprosić Pana Ministra o instrukcje.

\*\*\*

Widocznym było, że zgłoszenie dezyderatów Rządu Polskiego w formie tak konkretnej zaskoczyło p. Légera i było mu bardzo nie na rękę. Wydawać by się mogło, że uważa on je za znaczne utrudnienie negocjacji w gronie czterech państw sygnatariuszów Paktu Reńskiego, negocjacji, które może uważać za

możliwe w bliskiej przyszłości. Tym można by tłumaczyć jego niezmiernie kazuistyczne, a chwilami wprost niepoważne argumenty i repliki, jak na przykład powołanie się na to, że Polska nie jest sygnatariuszem Paktu Reńskiego, że wystąpiła w obronie Lokarna 7 marca, że Pakt Reński dotyczy tylko państw sygnatariuszy. Ten ostatni argument tym bardziej mógł uderzać swoim nieprzemyśleniem, że właśnie w projekcie noty francuskiej, którą mi dał do przeczytania, kilkakrotnie podkreślane jest znaczenie nawet „dawnego Lokarna” jako elementu ogromnej wagi dla stabilizacji ogólnej sytuacji europejskiej. To stanowisko właśnie przeciwstawia nota francuska twierdzeniom not włoskiej i niemieckiej z marca b.r., które usiłowały ograniczyć znaczenie Lokarna do zabezpieczenia pokoju w ściśle określonym regionie. Wobec jawnie niechętnego ustosunkowania się p. Légera do przedstawionych mu postulatów polskich uważałem za swój obowiązek wyrazić Panu Ministrowi moje przekonanie, iż byłoby pożądanem przychylenie się do prośby Sekretarza Generalnego Quai d’Orsay i doręczenie mu notatki pisemnej, lub też poinformowanie bezpośrednio p. Delbosa o treści uskutecznionej przezemnie „démarche”.

Po otrzymaniu wczoraj (t.j. w niedzielę, dnia 6 czerwca b.r.) dalszych instrukcji<sup>16</sup> Pana Ministra, sporządziłem notatkę (vide załącznik), którą wręczę p. Légerowi jutro<sup>17</sup>, gdyż dzisiaj przyjąć mnie nie mógł. Przy redagowaniu tej notatki trzymałem się jak najbardziej ściśle nadesłanych mi przez Pana Ministra instrukcyj. Uwagę końcową notatki o modyfikacji artykułu 4 i 5 wydzieliłem od ogólnej deklaracji, jako wyrażającą poszczególne żądania. Zredagowałem ją dość ogólnikowo, by nie dawać z góry „placet” na inne paragrafy projektu noty, z której treścią, wobec okoliczności podanych powyżej, zapoznałem się tylko pobieżnie.

Wysłałem niniejsze sprawozdanie przez okazynego kuriera, który jutro rano wyjedzie do Warszawy. Po wizycie u p. Légera ustalonej na jutro w południe będę raportował uzupełniająco<sup>18</sup>.

Chargé d’Affaires a.i.:  
*F. Frankowski*<sup>f</sup>  
Radca Ambasady

---

<sup>16</sup> Dok. poprzedni.

<sup>17</sup> Zob. dok. nr 143.

<sup>18</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Londynie, Berlinie i Rzymie, do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie oraz do poselstwa w Brukseli.

[załącznik]

NOTICE SUR LA DÉCLARATION ORALE  
FAITE PAR LE CHARGÉ D'AFFAIRES DE POLOGNE  
LE 5 JUIN 1937

Au cours de la conversation qu'il a eue le 5 Juin 1937 avec le Secrétaire Général du Ministère des Affaires Etrangères, S.E. Monsieur l'Ambassadeur Léger, au sujet du projet de la Note française, relatif aux négociations en vue de la conclusion éventuelle d'un Pacte Occidental – le Chargé d'Affaires de Pologne a fait, d'ordre de S.E. Monsieur Beck, Ministre des Affaires Etrangères, les déclarations orales suivantes.

Avant tout il a transmis les remerciements de S.E. Monsieur Beck pour la communication à Monsieur l'Ambassadeur Łukasiewicz de la teneur du projet de la Note française et pour la possibilité qui a été ainsi donnée au Gouvernement Polonais de présenter ses remarques; cette communication a été considérée par le Gouvernement Polonais comme un geste amical en accord avec les relations d'Alliance polono-française.

En rapport avec le texte du projet de Note, le Chargé d'affaires de Pologne a communiqué les remarques ci-dessous exposées:

Le Gouvernement Polonais et l'opinion publique polonaise n'ont jamais reconnu ni juste, ni conforme au but qu'on s'était proposé, la différenciation des conditions de sécurité entre la frontière franco-allemande et la frontière polono-allemande qui a résulté du Traité de Locarno. Pour cette raison et, de même, tenant compte des changements essentiels qui se sont produits dans la situation européenne générale en conséquence des armements allemands, de la disparition de la zone démilitarisée, du nouveau statut de la Belgique, et, enfin, de l'affaiblissement incontestable de la Société des Nations – le Gouvernement Polonais considère que les garanties de sécurité des frontières polono-allemande et franco-allemande, constituant des éléments équivalents de stabilisation pour la paix en Europe, doivent être traitées d'une manière tout à fait égale et non comme dans le Pacte de Locarno, dans lequel elles ont été traitées en valeurs différentes; il est à souligner que, entre temps, l'accord polono-allemand de 1934 a créé un état de choses facilitant la réalisation de ce postulat.

On pourrait obtenir le résultat envisagé par les deux méthodes suivantes:

Primo: en précisant le caractère de l'assistance absolue et immédiate de la garantie de l'alliance entre la Pologne et la France et, par conséquent, en

assurant à la France une liberté complète d'action dans l'exécution de ses obligations d'alliance indépendamment de la procédure de la Société des Nations et des obligations que la France serait amenée à contracter au titre du Pacte Occidental.

Secundo: en complétant les accords tripartites suggérés dans le projet de la Note française par un troisième accord analogue: polono-franco-allemand. L'alliance polono-française, ainsi que l'accord polono-allemand de 1934 représentent déjà des éléments très essentiels de l'état actuel des relations en Europe.

Le Gouvernement Polonais considère, qu'en ce moment il serait indispensable de veiller à ce que dans la Note préparée par le Gouvernement allié français, il ne se trouve aucun élément pouvant être contraire aux considérations suséposées, car le Gouvernement Polonais, en se réservant de prendre ultérieurement position vis-à-vis des Etats participant à la négociation, désirerait éviter que son attitude et celle de la France ne se trouvent en contradiction. Le Gouvernement Polonais constate, qu'en aucun cas il ne pourrait consentir à ce que la situation que le nouveau Pacte Occidental créerait à la Pologne soit la même que celle découlant des accords de Locarno et si une telle éventualité pouvait se présenter, il devrait examiner son attitude envers les formes existantes de collaboration internationale.

En conséquence le Gouvernement Polonais propose d'éliminer de la Note projetée par le Gouvernement Français tout ce qui pourrait être interprété comme un consentement d'adopter, par rapport à l'alliance polono-française, les mêmes formes et conditions que comportait l'ancien Traité de Locarno.

xxx

Le Chargé d'Affaires de Pologne, se basant sur une lecture rapide du texte du projet de Note, souligna qu'il s'agirait pour le moment uniquement de modifier, en relation avec les remarques suséposées, quelques passages notamment des paragraphes 4 et 5 du projet de la Note française.

AAN, MSZ, 3254

## 139

*[po 7 czerwca], notatka dyrektora Gabinetu  
Ministra Spraw Zagranicznych z rozmowy  
z politykiem syjonistycznym na temat Palestyny*

Tajne

Rozmowa Dyrektora Gabinetu Ministra p. Łubieńskiego z p. Grynbaumem  
dnia 7 czerwca 1937 r.

Z polecenia p. Ministra przyjąłem p. Grynbauma, któr[*y* przy]chodził specjalnie mnie indagować w sprawie naszej interw[*encji*] w Londynie co do projektów podziału Palestyny.

Poinformowałem go o interwencji p. Raczyńskiego, jak [i o tym], że odpowiedź rządu angielskiego była raczej wymijająca<sup>19</sup>. Na pytanie G., czy współpracujemy z Rumunią, odpowiedziałem <sup>i...i</sup> że tak, i że nasza interwencja była w pewnym sensie uzgodniona z rządem rumuńskim i dokonana we wspólnym imieniu, zastrzegając się, że proszę, aby w żadnym wypadku ta wiadomość nie dostała się do prasy.

G. mówił mi, że istniał plan w Komisji Królewskiej zupełnego zrzeczenia się mandatu i emancypowania Palestyny w postaci dwóch odrębnych państw, zachodniego (żydowskiego) i wschodniego (arabskiego). Mandat pozostałby tylko w odniesieniu do pewnego pasa neutralnego między tymi dwoma projektowanymi państwami. Pas ten obejmowałby tak zwane „miejsca święte”. Ustaliliśmy wspólnie z G., że zarówno w naszym, jak i ich interesie jest:

1. Przeciwdziałać wszystkiemu, co może zmniejszyć zasięg emigracji do Palestyny.

2. Wobec tego przeciwdziałać podziałowi Palestyny w sposób <sup>i...i</sup> by petryfikował dwa terytoria i uszczuplał możliwość dostępu ży[dów] do południowo wschodniej Palestyny (gdzie znajdują się tereny dające największą możliwość osiedlania się).

3. W związku z powyższym na razie domagać się od Anglii wykonywania integralnego zobowiązań mandatowych, niezależnie od korzyści, jakie doraznie mogłyby dla emigracji wyniknąć z emancypacji Palestyny.

---

<sup>19</sup> Zob. dok. nr 88 i 102.

4. Uznaliśmy za pożądane, aby wobec rządu i opinii brytyjskiej interesy żydowskie i polskie nie wykazywały w sprawach palestyńskich rozbieżności (tutaj dodałem, że w interesie sjonistów byłoby powstrzymać agitację pewnych kół żydowskich przeciw Rządowi polskiemu w Ameryce i Anglii).

AAN, MSZ, 205

## 140

*9 czerwca, raport konsula generalnego w Królewcu:  
rozmowa z konsulem generalnym ZSRR*

9 czerwca [1937]

T A J N E

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych,  
Gabinet Ministra,  
w Warszawie

Rozmowa z Konsulem Generalnym ZSRR p. Hirschfeldem

W dniu wczorajszym miałem dłuższą rozmowę z konsulem generalnym sowieckim w Królewcu, p. Hirschfeldem. Wyjątki z tej rozmowy, mogące moim zdaniem zainteresować Ministerstwo, pozwalam sobie poniżej przytoczyć.

Konsul Hirschfeld interesuje się bardzo obecnym rozwojem Prus Wschodnich, a w szczególności sprawą ciągle postępującego ich uzbrojenia. Poza tem leżą mu specjalnie na sercu stosunki pomiędzy Rzeszą a Polską. <sup>d</sup>Przejawiał bardzo wielką troskę o nasze bezpieczeństwo<sup>d</sup>, oświadczając mi, że zdaniem jego w niedalekim czasie należy liczyć się z <sup>d</sup>postawieniem przez Niemcy sprawy Pomorza<sup>d</sup>.

Kwestja połączenia W.M. Gdańska z Rzeszą Niemiecką będzie, według mego rozmówcy, <sup>d</sup>pierwszym etapem rozgrywki<sup>d</sup>, z którą Polska musi się liczyć w bardzo krótkim terminie.

Zdaniem p. Hirschfelda Rzesza Niemiecka nie może absolutnie zrezygnować z rewindykacji ziem polskich dawniej do niej należących, a to z powodów czysto wojskowej natury. Twierdzenie swe p. Hirschfeld motywował następująco: W planach wojskowych Rzeszy Prusy Wschodnie stanowią pierwszą linię fortyfikacyjną, drugą jest trójkąt strategiczny Toruń–Bydgoszcz–Poznań,



znajdujący się w posiadaniu Rzeczypospolitej. Trzecią stanowi linja Odry. Z punktu widzenia wojskowego trzy powyższe elementy stanowią tego rodzaju całość zaczepno-obronną, i sztab niemiecki w żadnym razie z kompleksu tego nie może zrezygnować. Dalsze konsekwencje takiego stanu rzeczy nasuwają się same przez się.

Przechodząc do spraw dotyczących Hiszpanji rozmówca mój oświadczył, iż uważa sytuację, która się tam wytworzyła, za niezmiernie groźną dla bezpieczeństwa całej Europy. Zdaniem jego, główne zainteresowanie mocarstw sympatyzujących z rządem powstańczym stanowią wyspy Balearskie. Państwo, które by uzyskało możliwość stworzenia bazy morskiej na Balearach, miałoby w swoim ręku na wypadek wojny kontrolę nad całą komunikacją Francji z jej śródziemnomorskimi kolonjami afrykańskimi oraz kontrolę wielkich szlaków morskich Imperjum Brytyjskiego, prowadzących przez Morze Śródziemne. Na tem polega istota obecnego zagadnienia hiszpańskiego. Pan Hirschfeld wiąże te sprawy bezpośrednio z sytuacją polityczno-wojskową na wschodzie Europy, a w szczególności z przyszłością Rzeczypospolitej. Polityka zmierzająca do uzyskania tego rodzaju atutów na Morzu Śródziemnym godzi bezpośrednio w te mocarstwa, które są najbardziej w utrzymaniu pokoju w Europie zainteresowane, t.j. w Francję i W. Brytanię (o Z.S.S.R. p. H. przez skromność widocznie nie wspominał). Dalsze konsekwentne posunięcia tej polityki będą siłą rzeczy zagrażać bezpośrednio i Polsce. Dlatego też Polska powinna być zainteresowana w utrzymywaniu dobrych stosunków z Francją i Rosją Sowiecką.

Odpowiedziałem p. Hirschfeldowi, iż podstawą polskiej polityki zagranicznej są dobre stosunki z sąsiadami. Nie pragniemy cudzej własności, a wysiłki nasze zmierzają w pierwszym rzędzie do utrzymania pokoju. Jesteśmy jednak narodem zdecydowanym, wiedzącym, czego chce, i bardzo ceniącym to, co mamy.

Oprócz tego Generalny Konsul Sowiecki poruszył również mimochodem sprawę incydentu z pancernikiem „Deutschland”<sup>20</sup>. Okręt ten, według jego opinji, nie powinien był w ogóle znajdować się na redzie Ibizy, ponieważ okolice te należą do odcinka floty francuskiej, a następnie z tego powodu, że rzekomo portem aprowizacyjnym dla „Deutschland” był Algier. Z mej strony nie wdawałem się w żadną ocenę tego incydentu.

Muszę podkreślić, iż inicjatywa spotkania wyszła najzupełniej ze strony p. Hirschfelda, który stara się ciągle szukać bliższych ze mną kontaktów. Biorąc

---

<sup>20</sup> Chodzi o zbombardowanie 29 maja w porcie Ibiza niemieckiego pancernika „Deutschland”, pełniącego służbę patrolową zgodnie z planem londyńskiego Komitetu Nieinterwencji, przez dwa samoloty republikańskie pilotowane przez pilotów radzieckich.

pod uwagę fakt, iż jest on reprezentantem ZSRR, jak i jego pochodzenie, utrzymywanie z nim zażyłszych stosunków na terenie tutejszym było mi nie na rękę i starałem się raczej kontaktu z nim unikać.

Przy tej sposobności pragnę przypomnieć, że p. Hirschfeld w służbie zagranicznej sowieckiej znajduje się dopiero od lat 5, z czego prawie dwa lata w Królewcu, uprzednio zaś na stanowisku pierwszego sekretarza Ambasady ZSRR w Berlinie. Przed wyjazdem za granicę p. Hirschfeld służył w wojsku, zajmując stanowisko prof. Akademii Wojennej w Moskwie w stopniu generała dywizji. Jest to człowiek młody, bo 39 lat liczący, energiczny i inteligentny, o typie wyraźnie semickim<sup>21</sup>.

Jerzy Warchałowski  
Konsul Generalny

AAN, Ambasada Berlin, 922

## 141

*10 czerwca, raport ambasadora w Londynie:  
reakcje Wielkiej Brytanii na deklarację w sprawie Etiopii*

Londyn, dn. 10 czerwca 1937

Tajne!

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

### RAPORT POLITYCZNY Nr 12/4

Echa wystąpienia Polski w Genewie w sprawie abisyńskiej.

Z okazji dłuższej rozmowy z Lordem Cranbornem, parlamentarnym Pod-sekretarzem Stanu dla spraw zagranicznych, zapytałem go otwarcie nawiązując do niektórych głosów prasy zagranicznej, jak przyjęte zostało przez odpowiedzialne koła angielskie wystąpienie p. Komarnickiego na ostatnim Zgromadzeniu Ligi Narodów w sprawie abisyńskiej i jak ocenił je minister Eden. W odpowiedzi <sup>e</sup>Lord Cranborne oświadczył mi, że deklaracja Delegata

---

<sup>21</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasadora w Berlinie.

Polski przyjęta została przez p. Edena z zadowoleniem, a nikt wśród kompetentnych kół tutejszych nie może mieć do nas żadnych pretensyj za poruszenie sprawy abisyńskiej<sup>f</sup>. Jeżeli reakcja delegacji brytyjskiej mogła się nam wydawać tak słaba, to dlatego, że po przybyciu do Genewy członkowie jej stwierdzili wśród innych delegacji znacznie mniejszą gotowość do brania odpowiedzialności w sprawie abisyńskiej niż to się mogło poprzednio wydawać na podstawie obserwacji i informacji w Londynie. Z tego powodu trudno było podjąć krok Polski jako motyw do dalszej akcji. Tą atmosferę tłumaczy Lord Cranborne zmianą stanowiska Włoch, których nerwowość wobec reakcji Genewy ostatnio znacznie zmalała i które – jakby się zdawało, przywiązują obecnie mniejszą wagę do powrotu do Ligi Narodów<sup>22</sup>.

<sup>f</sup>*Edward Raczyński*<sup>f</sup>  
AMBASADOR R.P.

AAN, MSZ, 1787

## 142

*10 czerwca, raport I sekretarza ambasady w Berlinie  
na temat konferencji konsularnej (z załącznikiem)*

10 czerwca [1937]

T a j n e

Do Pana Dyrektora Departamentu Konsularnego  
Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

Sprawozdanie z konf. kons. terenowej z dn. 26.5.37

Ambasada niniejszym składa sprawozdanie z konferencji konsularnej terenowej, która odbyła się w Berlinie dn. 26 maja 1937. Porządek obrad następujący:

---

<sup>22</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie, Paryżu i Rzymie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## CZEŚĆ I.

1) Zagajenie.

2) Wytyczne polskiej polityki mniejszościowej w Niemczech na rok budżetowy 1937/38.

3) Wytyczne polityki wychowawczo-oświatowej i kulturalnej:

a) organizacyjno-oświatowe;

b) kulturalne;

c) polityki młodzieżowej.

4) Program akcji specjalnych.

## Część II.

Dyskusja nad referatami z uwzględnieniem momentów sprawozdawczych z poszczególnych terenów.

Pkt. 1–4 referuje Ambasada.

Po zagajeniu konferencji przez p. Malhomme przystąpiono do pkt. II. i III. Referaty wygłosili pp. H. Malhomme i Z. Lepecki, po czym został omówiony konkretny program pracy polskiej na rok budżetowy 1937/38 (przedstawiony i zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych). Na temat referatów i programu toczyła się ożywiona dyskusja, w wyniku której przyjęto następujące tezy:

### A. Tezy oświatowo-wychowawcze.

Zasadą pracy polskiej w Niemczech winna być koncentracja wysiłków organizacyjnych. W danym ośrodku pracy winny z reguły występować możliwie wszystkie formy organizacyjne, obejmujące różne zespoły ludzkie.

1) Celem pracy oświatowo-wychowawczej jest przygotowanie mniejszości polskiej w Niemczech do możliwie pełnego, samodzielnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego w ścisłym duchowym oparciu o Polskę.

2) Podstawą pracy oświatowo-wychowawczej winno być możliwie pełne ognisko oświatowo-wychowawcze (pod ogniskiem ośw.-wychowawczym rozumie się następujący zespół: przedszkole, szkoła, koło rodzicielskie, absolwentów, świetlica).

3) Kursy języka polskiego na terenach autochtonnych winny stanowić formę zastępczo-przygotowawczą dla ogniska ośw.-wych. Odpowiedzialnym za pracę ogniska winien być kierownik ogniska.

4) Sieć ognisk ośw.-wychow. winna być możliwie pełna (na terenach autochtonnych), t.zn. wszelkie punkty odosobnione należy łączyć różnymi formami pośrednimi.

5) Umiejętnie dobrana i odpowiednio podana książka i prasa winny stanowić istotny instrument realizacji planu ośw.-wychowawczego i kulturalnego.

#### B. Tezy organizacyjno-kulturalne.

6) Podstawą akcji kulturalnej winna być jak najszerszej ujęta praca zespołów artystycznych miejscowych. A więc: teatrów amatorskich, chórów, zespołów recytatorskich, teatrzyków kukielkowych, kół fotograficznych i tp. W celu utrzymania zainteresowania pracą zespołów należy dążyć do ich wymiany na różnych terenach.

7) Zagadnienie wyszukania artystycznie uzdolnionej młodzieży winno być przedmiotem specjalnej troski. W związku z tym należy obmyślić szeroką akcję „połowu” talentów artystycznych drogą urządzania konkursów śpiewawczych, recytatorskich, literackich i tp.

#### C. Tezy organizacyjno-młodzieżowe.

Organizacje młodzieżowe winny stanowić etap przygotowawczy do dalszego organizacyjnego rozwoju pracy polskiej w danym ośrodku.

8) Podstawą organizacyjną dzieci i młodzieży do lat 16–18 winno być harcerstwo (zespoły zuchów, harcerzy, młodzieży starszo-harcerskiej).

9) Elementami organizacyjnymi młodzieży starszej (od 18 lat) winny być a) przysposobienie fizyczne; b) artystyczno-kulturalne; c) gospodarcze (Przysposobienie Rolnicze, spółdzielcze i tp.).

Praca w tych organizacjach winna być oparta na umiejętnej koordynacji pracy i sprawności zespołowego działania.

10) Rzeczą specjalnej wagi jest akcja wyszukania i prowadzenia talentów przywódczych spośród młodzieży specjalnie uzdolnionej. (Punkt ten pozostaje w związku z zamierzonym przez Ambasadę usprawnieniem i rozwojem MOP).

11) Uwaga: Ambasada przystępuje do reorganizacji „Związku Akademików” w celu usprawnienia go i wydatniejszej pracy ideowej.

W związku z referatami, ogólnym programem pracy oraz tezami ustalono następujące grupy zagadnień dla wszystkich terenów:

1) Planowe opanowywanie nowych terenów z uwzględnieniem koniecznych łączności na poszczególnych terenach. Np. górnego Pogranicza z dolnym,

Warmii z Powiślem, Górnego Śląska z Dolnym i tp. Konkretnie plany przygotują pp. Konsulowie i zilustrują na mapie.

2) Rewizja sieci ośrodków oświatowo-wychowawczych i kulturalnych, a w szczególności sieci szkolnej, pod kątem wydatniejszego wyzyskania dla pracy polskiej i zwiększenia frekwencji młodzieży.

Zbadać ew. konieczność zagęszczenia sieci tych ośrodków oraz przygotować projekt utworzenia ognisk oświatowo-wychowawczych w myśl referatów i tez.

3) Wyszukanie i rewidencjonowanie nowych ludzi z młodego pokolenia i informowanie Ambasady o wynikach tej pracy. Punkt ten powstaje w związku z koniecznością ożywienia i rozszerzenia MOP.

4) Nadesłanie spisów młodzieży, która winna być objęta akcją szkolenia zawodowego wraz z jej szczegółową charakterystyką. Młodzież winna być tak dobrana, aby po przejściu akcji przeszkoleniowej była w stanie wpłynąć na stworzenie działalności zawodowej na danym terenie.

5) Stała i czujna obserwacja przejawów życia organizacyjnego polskiego na poszczególnych terenach, jednak z zachowaniem dystansu niezbędnego do utrzymania roli konsula jako arbitra (oczywiście niejawnego) w ew. zatargach.

6) Przepracowanie szczegółowe referatów, programu i tez pod kątem wyzyskania do pracy na swym terenie oraz poinformowania Ambasady o przedsięwziętych akcjach.

7) Stałe informowanie Ambasady o pracach ośrodków pracy polskiej na swych terenach. Przesłanie map (w skali 1:300.000) z narzuconymi punktami pracy polskiej organizacyjnej, oświatowo-kulturalnej i wychowawczej oraz gospodarczej według systemu przyjętego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych<sup>23</sup>.

Za Ambasadora Rzeczypospolitej  
*w/z<sup>e</sup> f<sup>f</sup> H. Malhomme<sup>f</sup>*  
I. Sekretarz Ambasady

[załącznik]

Do dzisiejszej konferencji terenowej przywiązuję specjalną wagę. Będziemy omawiać wytyczne pracy polskiej w Niemczech na rozpoczynający

---

<sup>23</sup> Odpis raportu został wysłany do konsulów generalnych w Berlinie i Opolu oraz do konsulów w Szczecinie, Pile, Düsseldorfie, Kwidzynie, Wrocławiu i Olsztynie.

się rok budżetowy – rok, który nie bałbym się nazwać przełomowym dla życia polskiego w Niemczech.

### I. Bilateralizm.

Wygaśnięcie w lipcu Konwencji Genewskiej, nacisk niemiecki w kierunku zawarcia dwustronnej umowy mniejszościowej, nasze stanowisko negatywne pod tym względem, oraz konieczność jednak obopólnego uregulowania położenia ludności polskiej w Niemczech i mniejszości niemieckiej w Polsce – oto zagadnienia, które narosły, a rozwiązanie ich może mieć, jeżeli chodzi o losy naszego narodu, nawet historyczne znaczenie.

Pozwolę sobie tu przypomnieć Panom słowa, którymi rozpocząłem mój referat, wygłoszony na zjeździe konsularnym z dn. 7.XI.1936, a mianowicie: „praca polska jest, z punktu widzenia polskiej racji stanu, jednym z głównych czynników wnoszących moment równowagi do istniejących stosunków polsko-niemieckich, a tym samym ważkim elementem bezpieczeństwa i symbolem naszych możliwości rozwojowych.

Jest zrozumiałym, że w obecnej fazie stosunków polsko-niemieckich praca polska w Rzeszy znajduje się w trudnej i delikatnej sytuacji.

Do tej pory odbywała się ona poza nawiasem stosunków międzypaństwowych polsko-niemieckich; obserwujemy jednak ze strony czynników niemieckich dążność do wciągnięcia jej w ramy oficjalnych stosunków z Polską.

Dążność ta ze strony Niemiec, o której wspomniałem w listopadzie, przyjmuje obecnie zupełnie konkretne i coraz bardziej agresywne formy.

Ze strony polskiej natomiast obserwujemy spokój i silne nerwy, które pozwalają nam nie dać się wciągnąć w dyskusję, dając jednocześnie możliwość przy posiadaniu tak silnych zastawów w Polsce w stosunku do mniejszości niemieckiej, wystąpić i zareagować w chwili dla nas dogodnej.

### II. Cel prowadzonej przez nas rozgrywki.

Obecna sytuacja nabiera specjalnego znaczenia, gdyż od wyników rozgrywki, którą prowadzimy, zależne jest wytworzenie podstaw dla przekształcenia kwestii ludności polskiej w Niemczech w problem odrębny w ramach wewnętrznej polityki Rzeszy.

I tu ze specjalnym naciskiem podkreślam, że sprawa polska w Niemczech nie jest zagadnieniem czysto mniejszościowym, choć w takie formy usiłują ją wtłoczyć Niemcy. Jest to w rzeczywistości sprawa prawie półtora milionowej autochtonnej ludności polskiej, zamieszkałej na terenach przygranicznych polskich i ludności polskiej na terenach emigracyjnych, w której należy

podnieść, ewentualnie rozbudzić świadomość narodową i ściśle powiązać jej los z losem narodu polskiego, wzmacniając przez to bezpieczeństwo i zapewniając możliwości rozwojowe Państwa Polskiego.

Podkreślam przy tym, że, uznając pewną zrozumiałą odrębność ludności polskiej w Niemczech, jeżeli chodzi o jej byt i pracę, powinniśmy jednak, ujmując całość problemu, dbać o to, by nie wytworzył się z czasem pewnego rodzaju duchowy separatyzm całości ludności polskiej w Niemczech. Tak jak zwalczamy separatyzmy dzielnicowe w naszej pracy polskiej w Niemczech, mając za zadanie wytworzenie Polaka w Niemczech, a nie Ślązaka, Warmiaka i tp., tak również nie powinniśmy dopuścić, żeby z czasem się wytworzyła specjalna rasa „Polaków w Niemczech”.

W przeciwieństwie do ludności polskiej w Niemczech ludność niemiecka w Polsce jest elementem napływowym, podlegającym kurczeniu się i z tych względów może istnieć w Polsce li-tylko zagadnienie mniejszości niemieckiej.

Żądania tej mniejszości są w dużym stopniu nasycone – korzysta ona w zasadzie z pełni uprawnień. Wręcz przeciwnie przedstawia się położenie ludności polskiej w totalnym Państwie, jakim jest Trzecia Rzesza.

### III. Memoriał.

Przypomnę tu Panom tekst rezolucji, uchwalonej w dn. 8 stycznia 1936 r. przez Radę Naczelną Związku Polaków w Niemczech<sup>24</sup>, która, odmalowując położenie ludności polskiej w Niemczech, była pierwszym pociągnięciem przygotowującym grunt do prowadzonej obecnie rozgrywki:

„Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech, po gruntownym i wszechstronnym omówieniu położenia ludności polskiej w Niemczech, przyszła do przekonania, że stan istniejący obecnie – musi ulec zmianie. Współzycie bowiem odrębnych narodowości w ramach jednego państwa może się jedynie opierać na szczerym i otwartym uznawaniu wzajemnych uprawnień i obowiązków. Oświadczenia oficjalne, zapowiadające zaniechanie germanizacji, nie zostały natomiast poparte zmianą stosunków rzeczywistych. Przeciwnie, stosunek do ludności polskiej w Niemczech został zaostrzony przez systematyczne utrudnianie pielęgnowania narodowej odrębności oraz stałe przeciwstawianie się zaspakajaniu najprostszych nawet narodowych uprawnień w dziedzinie kościelnej i religijnej, oświatowej i kulturalnej, społecznej i gospodarczej.

---

<sup>24</sup> Związek Polaków w Niemczech, naczelna organizacja ludności polskiej, powstał 27 sierpnia 1922 r. w Berlinie.



Zarząd Związku Polaków w Niemczech dokładał wszelkich starań, aby uporządkować sprawę w drodze prawnie uzasadnionych interwencji, kierowanych do odpowiednich czynników, jak również stale informował rzeczowo opinię publiczną za pośrednictwem prasy polskiej w Niemczech. Ponieważ akcja ta nie spotkała się z właściwym zrozumieniem niektórych władz administracyjnych, Rada Naczelna uważa za konieczne podjąć kroki celem osobistego przedstawienia Wodzowi i Kanclerzowi Rzeszy Niemieckiej, Adolfowi Hitlerowi, położenia ludności polskiej w Niemczech, jak również przedłożenia najpilniejszych dzisiaj wymagań...”.

Podaję do ściśle poufnej wiadomości Panów, że memoriał, o którym mowa w tej rezolucji, jest już opracowany i będzie przez Związek Polaków złożony Kanclerzowi, prawdopodobnie w czasie najbliższym.

Będzie to pierwszy dokument, w którym zostaną ujęte żądania ludności polskiej, z jednej strony równoważące żądania już postawione przez mniejszość niemiecką w Polsce, z drugiej zaś, mający na celu wyodrębnienie kwestii ludności polskiej w Niemczech w wewnętrznej polityce Trzeciej Rzeszy.

Pierwszy moment jest raczej o charakterze przejściowym – ważny dla obecnie prowadzonej rozgrywki, o której już wspomniałem, drugi zaś – jest istotny i może mieć głębokie przyszłościowe polityczne znaczenie.

Muszę nadmienić, że w sformułowaniu żądań ludności polskiej musieliśmy niestety się trzymać pewnych określonych ram, przekroczenie których mogłoby w konsekwencji być szkodliwe, a to ze względu na danie możliwości mniejszości niemieckiej w Polsce postawienia analogicznych żądań.

Sama rozgrywka, prowadzona obecnie, należy do wyższych czynników w Polsce.

#### IV. Rola polskich placówek konsularnych w Niemczech.

Rola odnośnych Placówek Konsularnych w Niemczech jest z natury rzeczy o wiele skromniejsza. Praca Panów powinna stanowić element pomocniczy do zasadniczych pociągnięć politycznych. Ale od tej właśnie pracy, zgrania się Panów pomiędzy sobą i z działaczami polskimi, solidarnych pociągnięć przy skoordynowanej akcji z Ambasadą i ścisłym trzymaniu się wytkniętej linii postępowania, w dużym stopniu, jeżeli nawet nie całkowicie, uzależnione jest powodzenie całej akcji.

## V. Jednolitość środków nacisku niemieckiego na wszystkich terenach polskich.

Ważnym momentem, z którym powinniśmy się liczyć w najbliższym okresie naszej pracy, jest coraz bardziej dająca się we znaki dążność centralnych władz niemieckich do „gleichaltowania” metod i środków nacisku w stosunku do ludności polskiej, zamieszkałej przede wszystkim na terenach graniczących z Polską.

Pod tym względem mogliśmy dotychczas rozróżnić: teren, nazwijmy, uprzywilejowany, jakim był Śląsk Opolski, korzystający z pewnych specjalnych uprawnień wypływających z Konwencji Genewskiej, teren Pogranicza i tereny emigracyjne, przede wszystkim w Westfalii, które uważane były dotychczas przez Niemcy pod kątem niebezpieczeństwa polskości za mniej ważne i dlatego też stopień nacisku był na nich słabszy; oraz wreszcie Kaszuby i Prusy Wschodnie, na których polskość była tępiąca ze specjalną bezwzględnością i brutalnością.

Nasze placówki konsularne i Związek Polaków w Prusach Wschodnich i na Kaszubach złożyły egzamin, bo przy tak szczupłych stosunkowo środkach materialnych i wyjątkowo silnym nacisku niemieckim nie tylko utrzymały pracę polską na pewnym poziomie, lecz ją w niektórych dziedzinach nawet rozwinęły, a co jest główne, utrzymały jej możliwości rozwojowe. Wymagało to dużo spokoju, silnych nerwów i odporności. Inne tereny, a przede wszystkim Śląsk Opolski i Pogranicze, poddane są już w chwili obecnej ciężkiej próbie – metodom nacisku stosowanym w Prusach Wschodnich i na Kaszubach, którą powinny nie tylko wytrzymać, lecz wyjść nawet wzmocnione z tej walki.

W przewidywaniu tej chwili już mniej więcej od dwóch lat pracujemy nad przystosowaniem pracy polskiej do zmieniających się warunków, czy to za pośrednictwem konferencji terenowych, lub przez wymianę informacji i wprowadzeniem w życie opracowanych tez.

Obecnie kierownicy naszych Urzędów Konsularnych i terenowi działacze znają doświadczenia z innych terenów oraz metody pracy tam stosowane. Powinno to silnie wpływać na poziom i skuteczność prowadzonych prac.

## VI. Stosowanie ukrytych form pracy.

Na jedno pragnę zwrócić uwagę, że powinniśmy skutecznie przystosować się do zmieniających się i pogarszających się wciąż warunków pracy. Samo życie narzuca nam stosowanie w niektórych wypadkach coraz bardziej

ukrytych form pracy, a przez to rola kierowników naszych urzędów konsularnych staje się tym delikatniejsza.

W tych warunkach nasze odnośne Urzędy Konsularne powinny ograniczyć się do roli instancji w odpowiedni sposób inspirujących i kontrolujących odcinek pracy polskiej na powierzonym im terenie; podkreślam jednak, że ewentualne jawne, zewnętrzne angażowanie się Panów w tej pracy, w jakiejkolwiek by to było formie, może być ze wszelkich miar szkodliwe dla całości prowadzonej akcji i dlatego w żadnym wypadku jest niedopuszczalne.

Praca polska powinna być prowadzona na zewnątrz wyraźnie i wyłącznie li-tylko przez czynniki społeczne.

Metody nacisku władz niemieckich wymagają już obecnie zastanowienia się nad ewentualnym stosowaniem w przyszłości w niektórych dziedzinach pracy polskiej form ukrytych. Na Powiślu np. zaprowadzenie i rozwój harcerstwa został umożliwiony przez nieujawnianie, raczej niemanifestowanie tej pracy. Po należyтым wzmocnieniu ruchu harcerskiego na tym terenie przewiduje się przejście do form pracy stosowanych na innych terenach, które wpłyną na szerszy zasięg tej organizacji.

#### VII. Niemiecka energia narodowa – a wypadki gwałtu i bezprawia.

Mówiąc o nacisku niemieckim pozwolę sobie zwrócić uwagę, że powinniśmy rozgraniczać w naszej pracy przejawy silnie obecnie rozbudzonej energii narodowej niemieckiej od wypadków gwałtu i bezprawia. Bez tego rozgraniczenia stawiane wnioski nie mogą odpowiadać istocie sprawy.

Na gwałty i bezprawie istnieją względnie łatwiejsze środki zaradcze tak tu w Niemczech, jak i w Polsce, przez fakt posiadania silnych zastawów.

Jedyną zaś odpowiedzią na przejawy niemieckiej energii narodowej – jest przejście w każdym wypadku inicjatywy w swe ręce, a w żadnym zaś utyskiwanie na własną niezaradność i bierność.

#### VIII. Rozbudzenie w społeczeństwie polskim aktywności życiowej oraz samodzielności w działaniu.

Spółczeństwo polskie w Niemczech posiada silną energię potencjalną w postaci czy to patriotyzmu, czy ew. przywiązania do mowy, religii i obyczajów polskich. Natomiast brak w nim t.zw. życiowej aktywności, czyli zdolności do własnej inicjatywy. Zadaniem naszym jest rozbudzanie właśnie tej aktywności życiowej przez indywidualną inicjatywę, która w skutkach swych powinna wywołać zjawiska inicjatywy zbiorowej.

Jest to bodaj najważniejsze zadanie nasze na najbliższe lata. Powinniśmy dopomóc w tym, nazwijmy przejściowym, okresie, polskim organizacjom w Niemczech do osiągnięcia samodzielności w działaniu.

Należy stwierdzić, że w obecnej fazie pracy polskiej instytucje polskie w Niemczech, stojąc na względnie wysokim poziomie, szczególnie jeżeli chodzi o niektórych przodujących działaczy, nie mogą jeszcze się obejść bez naszej pomocy i opieki, nie mogą korzystać z szerszej swobody w działaniu.

Jednak właśnie w tym kierunku powinniśmy pracować, pamiętając, że ruch polski w Niemczech winien w walce o byt narodowy liczyć przede wszystkim na własne siły i własną umiejętność w przeprowadzaniu wzmocnienia tężna swego życia.

#### IX. Ruchy odśrodkowe.

Ten wynik powinniśmy jak najszybciej osiągnąć. Jednak należy się tu liczyć, że im bardziej ludność polska w Niemczech będzie dojrzywać do swych zadań, czym więcej wyrobimy działaczy, tym łatwiej mogą powstawać pewne ruchy odśrodkowe tak w łonie samego społeczeństwa, jak i samych organizacji. Uważałbym ten objaw za naturalny i dodatni, pod warunkiem jednak umiejętnego skanalizowania tych odruchów i wykorzystania ich dla ożywienia pracy polskiej w Niemczech, a nie jej rozbijania.

Pierwszym objawem budzenia się tego lub innego terenu jest narzekanie miejscowej ludności na przybyszów – Westfalaków. Należy z tego wyciągnąć wnioski, że ci przybysze wypełnili dobrze swe zadanie przez pobudzenie terenu do działalności, wychowanie pewnej liczby miejscowych działaczy, w których powstaje ambicja do pracy polskiej. Kryje to jednak pewne niebezpieczeństwo – separatyzmu terenowego.

Rola Panów w takich wypadkach jest niełatwa. Kierownik Placówki łatwo może stać się stroną w tarciach, które mogą powstać, gdy natomiast powinien się ograniczyć do roli arbitra odpowiednio i umiejętnie, a dyskretnie kierującego życiem polskim, celem utrzymania jednolitego frontu, a jednocześnie wzmoczonego tężna życia polskiego.

#### X. Rozszerzenie zasięgu pracy – opanowywanie nowych terenów.

Poza Mazowszem Pruskim, które przedstawia zagadnienie specjalne i o którym w moim przemówieniu mówić nie będę, ruch polski na wszystkich innych terenach polskich w ostatnich latach znacznie w porównaniu z poprzednim okresem okrzepł. (Przez słowo „okrzepł” rozumiem dodatni bilans w sumowaniu plusów i minusów naszej pracy. Jednak tych minusów jest

jeszcze za wiele. Nad skasowaniem ich będziemy pracować w roku bieżącym. O tym właśnie będzie mówić p. Wizytator Lepecki w swym referacie).

Budzącą się energię miejscową należy naprowadzać do opanowywania nowych dalszych terenów, leżących na razie często odłogiem. Konieczność ogarnięcia w zasięg ruchu polskiego w Niemczech terenów, do których się jeszcze nie doszło, jest oczywista. Praca ta, zapoczątkowana na Śląsku Opolskim, następnie na Powiślu, obecnie przechodzi również i na Warmii.

Planowość w tej dziedzinie jest konieczna. Z tych względów proszę Panów o możliwie szybkie nadesłanie Ambasadzie planu prowadzonych i przewidywanych prac nad objęciem i zasięgiem nowych terenów, zilustrowanego na mapie. Ważnym jest w tej dziedzinie linia wypadowo-kierunkowa z dążnością łączenia tam, gdzie to jest możliwe, jednych terenów z drugimi, np. Powiśla w kierunku Warmii, Górnego Pogranicza z Dolnym i tp.

To są, proszę Panów, ogólne wytyczne polskiej polityki mniejszościowej w Niemczech na najbliższy okres, z pewną perspektywą na dalszą przyszłość. Przystąpimy za chwilę do omówienia dalszego punktu dzisiejszego porządku dziennego, do referatów p. Wizytatora Lepeckiego.

Jest to, jak zaznaczyłem w moim zagajeniu, czwarta kolejna konferencja terenowa. Na pierwszej opracowane zostały wytyczne dla pracy młodzieżowej, na drugiej – dla pracy gospodarczej, na trzeciej – dla pracy oświatowo-kulturalnej. Na tych trzech konferencjach ujęte zostały w tezy podstawy całości prowadzonych prac. Na obecnej konferencji rozwinięte zostaną teoretyczne założenia naszej pracy z praktycznym wskazaniem linii wprowadzenia ich w życie. W dużym skrócie wskażę Panom główne punkty przewidzianego na b.r. programu naszej działalności.

1) Dalsze porządkowanie i uaktywnianie prac Naczelnej Organizacji Związku Polaków i Z.P.T.S. oraz organizacji młodzieżowych.

2) Usystematyzowanie i rozbudowanie pracy kulturalno-oświatowo-wychowawczej.

3) W dziedzinie zaś prac gospodarczych przede wszystkim badanie możliwości stworzenia warsztatów pracy zarobkowej dla ludności polskiej oraz szkolenia zawodowego młodzieży polskiej.

Poza tym przewidziane są akcje specjalne, m.in. ogólny zjazd młodzieży polskiej z całych Niemiec na Górze Św. Anny, obóz akademicki w Tarnowskich Górach, zjazd i kurs polskich działaczy oświatowych z całych Niemiec,

jubileusz Związku Polaków i z tym związane manifestacje i kilka innych o mniejszym znaczeniu.

\*\*\*

Uwaga

Do pkt. VI., str. 7.

Wszelkie uwagi i spostrzeżenia Panów na temat konieczności stosowania ukrytych form pracy w tej lub innej dziedzinie proszę o komunikowanie Ambasadzie, która po zbadaniu da odpowiednie instrukcje, informując o tym wszystkie zainteresowane tereny, celem skoordynowania akcji.

*AAN, Ambasada Berlin, 3276 (druk: Protokoły i sprawozdania, s. 310–313, sprawozdanie; Referaty, s. 436–442, załącznik)*

## 143

*10 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu  
z rozmowy w MSZ Francji na temat paktu zachodniego*

Paryż, dnia <sup>c</sup>10<sup>c</sup> czerwca 1937 r.

Ścisłe tajne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w WARSZAWIE

RAPORT POLITYCZNY N. XXIII/1

W sprawie: Paktu Zachodniego (rozmowa z p. Leger).

W dalszym ciągu mego raportu z dnia 7 b.m. Nr 232/31<sup>25</sup> oraz uzupełniając telegram szyfrowy z dnia 8 b.m. Nr 62, przedkładam poniżej sprawozdanie o rozmowie odbytej z p. Légerem, Sekretarzem Generalnym francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, we wtorek, dnia 8 b.m.

---

<sup>25</sup> Dok. nr 138.

Po otrzymaniu notatki zredagowanej w myśl instrukcji Pana Ministra (vide telegram szyfrowy Nr 70, z dnia 6 b.m.<sup>26</sup>) p. Léger powrócił do wymiany zdań, która miała miejsce 5 b.m., i odczytał mi własny elaborat, który sporządził na podstawie notatek poczynionych w trakcie naszej rozmowy. Zrektyfikowałem natychmiast parę punktów, które były, być może celowo, przez p. Léger mylnie zanotowane.

Powiedział mi następnie p. Léger, że informacje, które posiada o rozmowie Pana Ministra z Ambasadorem Noëlem (w sobotę 5 czerwca), są bardzo ogólnikowe, i że wynikałoby z nich, że Pan Minister nie zakomunikował p. Noëlowi treści oświadczeń złożonych przeze mnie w sobotę.

Powracając do meritum sprawy, p. Léger oświadczył, że uważa wysunięcie przez Rząd Polski omawianych postulatów za spóźnione, gdyż charakter toczącej się obecnie negocjacji lokarneńskiej został już definitywnie ustalony w ramach porozumienia czterech państw zachodnich. W ogóle – stwierdził p. Léger – sprawa zasięgu tej negocjacji była parokrotnie już rozważona, między innymi w Londynie, i Rząd Polski był poinformowany o tym, wobec tego inicjatywa polska co do zmiany charakteru negocjacji bardzo go dziwi. Jego zdaniem, zasadnicza podstawa rozmów, mająca na celu doprowadzenie do porozumienia czterech państw sygnatariuszów układu reńskiego, nie może już obecnie ulec zmianie. Dodał on przy tym, iż wydaje mu się nieprawdopodobnym, by można się było spodziewać, iż na ruinach dawnego Lokarna obecnie da się rozbudować jakąś koncepcję szerszą, lecz że przeciwnie, spodziewać się raczej można osiągnięcia porozumienia w węższym zakresie.

Odpowiedziałem mu, że inicjatywa polska nie powinna go bynajmniej dziwić, tym bardziej że w szeregu rozmów z Ministrem Delbosem, a także z Ministrem Edenem, Pan Minister uprzedzał ich o możliwości zajęcia stanowiska w stosunku do toczących się negocjacji lokarneńskich, i że, o ile mi wiadomo, p. Delbos przyjmował te oświadczenia do wiadomości z całym zrozumieniem. Co się zaś tyczy poglądu p. Légera o zbudowaniu porozumienia znacznie węższego niż dawne Lokarno, to powiedziałem, iż uważam jego opinię za wyraz wielkiego pesymizmu, i że zresztą wyrażony przez niego pogląd jest sprzeczny zarówno ze stale wysuwanymi publicznie postulatami polityki francuskiej co do załatwienia sprawy bezpieczeństwa na najszerszych podstawach, jak również są sprzeczne z oświadczeniami, które czytałem w projektowanej nocie francuskiej. Na jego obrazowe powiedzenie, że na

---

<sup>26</sup> Dok. nr 137.

ruinach można tylko wybudować coś „mniejszego”, odpowiedziałem, że czasem właśnie na ruinach przeszłości odbudowywano często wspaniałe gmachy. P. Léger zauważył wtedy, że uważa omawiane postulaty polskie co do negocjacji lokarneńskiej za doktrynalne i nie liczące się z istotnym stanem rzeczy. Odpowiedziałem mu na to, że, o ile mi jest znana wymiana not pomiędzy czterema państwami sygnatariuszami Paktu Reńskiego, to uważam, że dezyderaty nasze nie są bynajmniej bardziej teoretyczne niż oświadczenia zawarte w tych dokumentach, przy czym dodałem, iż wbrew jego zapewnieniom, nie wydaje mi się, by jakieśkolwiek uzgodnienia pomiędzy czterema państwami nastąpiły, gdyż poglądy bronione przez każdego z czterech partnerów tej negocjacji wydają się być dotychczas całkowicie nie do pogodzenia. Negocjacja ta, dodałem, dopiero się rozpoczyna – nie doprowadziła ona dotychczas do żadnego uzgodnienia, nie można więc przesądzać z góry, jaki obrót weźmie i w jakich formach się zrealizuje. Zacytowałem też przykład Belgii. Rok temu sytuacja Belgii w tej negocjacji była przecież całkowicie różną od tego, jaką jest dziś. Wobec tego fakt, że Rząd Polski dotychczas nie zajął w stosunku do rozmów lokarneńskich sprecyzowanego na zewnątrz stanowiska, nie znaczy bynajmniej, by nie mógł go zająć dziś, czy w przyszłości, i nie widzę zupełnie powodu, by w dalszym swym rozwoju pertraktacje nie miały przybrać form bardziej korzystnych dla ogólnej stabilizacji pokoju w Europie.

<sup>e</sup>Wtedy p. Léger wysunął inny rodzaj argumentów, mówiąc, że jest bardzo wątpliwym, by w ogóle negocjacja doprowadziła do pozytywnych rezultatów, że sytuacja obecnie jest tego rodzaju, że każdy z partnerów pragnie jedynie uniknąć wzięcia na siebie odpowiedzialności za zerwanie rokowań i że, o ile by Francja stała się obecnie rzecznikiem dezyderatów polskich, to właśnie mogłaby ona w ten sposób dać pretekst do zrzucenia na nią odpowiedzialności za niedojście do skutku negocjacji<sup>e</sup>. Na to zareagowałem bardzo energicznie, oświadczając, że niezależnie od „meritum” takiego przedstawienia sprawy pragnę stwierdzić, że Rząd Polski bynajmniej nie żąda w tej chwili, by Francja wzięła na siebie inicjatywę w tym względzie, ponieważ, gdy przyjdzie odpowiednia chwila, Rząd Polski niewątpliwie zwróci się jednocześnie do wszystkich zainteresowanych państw, nie żądając od Francji, by specjalnie się narażała, a że démarche moja obecna ma na celu zapoznanie sprzymierzonego rządu francuskiego z naszym punktem widzenia i przestrzeżenie go przed krokami lub oświadczeniami, które by mu w przyszłości utrudniły zajęcie solidarnego z Rządem Polskim stanowiska.

Nie podejmując już dalszej dyskusji, p. Léger ponownie stwierdził, że stanowisko rządu francuskiego jest już ustalone, że rząd ten prowadzi



konkretną rozmowę w gronie czterech państw zachodnich i dopóki jest to możliwe, będzie w tym kierunku w dalszym ciągu działał<sup>e</sup>. Przy czym jego celem jest osiągnięcie zasadniczego układu o bezpieczeństwo zachodnie, do którego później dopiero mogą być dołączone dodatkowo („comme complément”) porozumienia zabezpieczające grę paktów wzajemnej pomocy, które wiążą Francję z państwami trzecimi, to jest, w danym wypadku, z Polską, Czechosłowacją i Rosją. Włączenie tych dodatkowych zagadnień do kwestii paktu bezpieczeństwa zachodniego rząd francuski przewiduje w formie uzyskania odpowiednich wyjątków od zasady nieagresji, jak to miało miejsce w układach lokarneńskich. Léger dodał, że Rząd Polski może być pewny, że w tych ramach rząd francuski uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, by zabezpieczyć swobodę funkcjonowania swych zobowiązań, i że od tego w żadnym razie nie odstąpi.

Powracając do myśli pierwszej alternatywy podanej w notatce, to jest do sugestji dotyczącej zacieśnienia stosunków sojuszniczych polsko-francuskich, p. Léger podkreślił, iż wydaje mu się to tem trudniejsze, że Francja pragnie oprzeć swą politykę na pojęciach o wzajemnej pomocy bardziej generalnych, i że wydaje mu się specjalnie trudnem wyeliminowanie roli Ligi Narodów, do której stosunek Francji i Polski jest dość różny. Zauważyłem na to, że w notatce mojej kwestia ogólnych uprawnień Ligi nie jest poruszana i że mowa jest tylko o procedurze ligowej w odniesieniu do specjalnego zagadnienia. – P. Léger przyjął to potakująco do wiadomości.

Na zakończenie rozmowy stwierdziłem – raz jeszcze – że konkretnie, w chwili obecnej, chodzi nam przede wszystkim, o zmodyfikowanie wskazanych mu przeze mnie ustępów projektu noty, a mianowicie specjalnie niektórych występów paragrafów 4 i 5 tego projektu.

Léger oświadczył mi, że zaraz po rozmowie ze mną będzie się widział z Delbodem, któremu przedłoży moją notatkę.

Z dwóch rozmów z Légerem, odbytych 5 b.m. i 8 b.m., streszczonych w telegramach szyfrowych NN. 62 i 70 oraz w raporcie moim z dnia 7 b.m. i niniejszym raporcie, można by już wyciągnąć pewne wnioski.

Co się tyczy „meritum” sprawy, to trudno jest wypowiadać się już teraz co do tego, jakie stanowisko zajmie rząd francuski względem postulatów polskich w stosunku do Paktu Zachodniego, zanim nie będą przeprowadzone odpowiednie rozmowy z p. Delbodem, a także być może z Premierem Blumem. Stanowisko bowiem zajęte przez p. Légera wyływało niewątpliwie z jego

osobistego nastawienia i było raczej posunięciem taktycznym, aniżeli wyrazem istotnie ustalonych przez rząd francuski zasad i linii postępowania.

W każdym razie, niezależnie od bezpośredniego na najbliższą metę rezultatu, uważam za niezmiernie ważne, że Rząd Polski zgłosił wobec rządu francuskiego swój punkt widzenia i uprzedził go o swych postulatach. O ile rozmowy co do zawarcia nowego Paktu Zachodniego miałyby się istotnie pozytywnie obecnie rozwijać, to należy stwierdzić, że takie sprecyzowanie stanowiska Rządu Polskiego przyszło w odpowiedniej chwili. W każdym razie rząd francuski jest uprzedzony i przestrzeżony i nie wydaje mi się możliwym, by w dalszym rozwoju rzeczy mógł nie wziąć stanowiska polskiego pod uwagę. Akcja polska w ten sposób została rozpoczęta i to w formach lojalności i kurtuazji sojuszniczej bez zarzutu. Gdy przyjdzie chwila do jawnego wystąpienia ze strony Rządu Polskiego w tych sprawach, Rząd Polski będzie mógł się powołać na tę swoją przyjazną „démarche”.

Nie wiem, ile jest prawdy w, niedomówionych zresztą, aluzjach p. Légera co do możliwości porozumienia czterech państw zachodnich. Gdyby w tem było nieco prawdy, być może urzędowe zajęcie stanowiska co do udziału w negocjacjach byłoby pożądane. Niewątpliwie kwestia zgłoszenia postulatów polskich co do układu zachodniego stwarza dla rządu francuskiego pewne trudności, gdyż wymaga ustalenia rozróżnienia charakteru pomiędzy układami łączącymi Francję z Polską, a tymi, które Francja zawarła z Rosją, jednak równie niewątpliwym jest, że przy zawarciu jakiegokolwiek paktu zachodniego, gdyby takowe miało mieć miejsce, diferencjacja ta nastąpić i tak by musiała. Wobec tego wydaje się, że nie należy przywiązywać większej wagi do niezyczliwego przyjęcia przez p. Légera postulatów polskich co do Paktu Zachodniego.

Wrazie zaś gdyby rokowania lokarneńskie pozostać miały na martwym punkcie, to omawiana deklaracja polska będzie również zawsze miała swoje znaczenie, jako stwierdzenie przez Rząd Polski, że zamierza stanowczo bronić swego równorzędnego stanowiska w gronie innych głównych państw europejskich<sup>27</sup>.

Chargé d'Affaires a.i.:  
<sup>f</sup>F. Frankowski<sup>f</sup>  
Radca Ambasady

AAN, MSZ, 3254

---

<sup>27</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Londynie, Berlinie i Rzymie, do poselstwa w Brukseli oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 144

*11 czerwca, pismo konsula generalnego w Jeruzolimie do konsulatu w Tel Awiwie na temat przesiedlenia grupy sierot żydowskich*

Jeruzolima, dnia 11 czerwca 1937.

Do KONSULATU R.P.  
w Tel-Awiwie

W sprawie przesiedlenia sierot żydowskich z Polski do Palestyny.

W związku z Nrem 287/PI/4 z dnia 1.6.1937 r.<sup>28</sup>

Nawiązując do sprawozdania tamt. Urzędu z dnia 1 b.m. Nr 287/PI/4, Konsulat Generalny R.P. pragnie zauważyć, że sprawa w niem poruszona wymaga pewnego uzupełnienia i sprostowania.

Zainicjowana w 1932 r. akcja przesiedlenia dzieci żydowskich z Niemiec do Palestyny nie dotyczy sierót, lecz dzieci od 15 do 17 lat (na niższą granicę wieku rząd palestyński się nie zgodził), których imigracja nie podpada pod t.zw. Labour Schedule, t.j. kontyngent imigracyjny przyznawany przez rząd dla robotników niewykwalifikowanych w wieku od 18 do 35 lat. Pierwszy transport dzieci żydowskich z Niemiec w liczbie 60 przybył dopiero w 1934 r. Akcją tą zajmuje się Tow. „Juedische Jugendhilfe” w Berlinie, w skład którego wchodzi przedstawiciele syjonistycznych związków młodzieży w Niemczech oraz Biuro dla Osadnictwa Żydów Niemieckich w Palestynie przy Agencji Żydowskiej, które współpracuje w tym względzie z wydziałem opieki społecznej Żydowskiej Rady Narodowej (Waad Leumi), na czele którego stoi Miss Henrietta Szold. „Juedische Jugendhilfe” powołało do życia komitety t.zw. „Jugend-Alijah-Komitaes” w niektórych państwach, dla zbierania potrzebnych na akcję przesiedleńczą funduszy. W Ameryce finansuje tę akcję „United Jewish Appeal” oraz organizacja kobiet żydowskich „Hadassah”, w Londynie zaś „Women’s Appeal Committee”. Zaznaczyć należy, że komitet „Alijah”, jak podano w sprawozdaniu, w Londynie nie istnieje.

Dotychczas sprowadzono do Palestyny w okresie od 1934 r. do końca maja 1937 r. 1650 dzieci z Niemiec (sieroty stanowią minimalny odsetek) i umieszczono je w różnych szkołach rolniczych, którym rząd palestyński przyznaje certyfikaty imigracyjne (uczniowskie) poza kontyngentem t.zw. Labour Schedule, atoli w ramach pojemności danej szkoły. Obecnie n.p. szkoła rolnicza w Ben Shemen zarezerwowała 50 certyfikatów dla dzieci

---

<sup>28</sup> Dok. nr 132; zob. też dok. nr 77.

z Polski. Pewną ilość certyfikatów imigracyjnych dla przesiedlenia dzieci żydowskich z Niemiec rząd palestyński przyznał bezpośrednio Agencji Żydowskiej, a raczej jej Biuru dla Osadnictwa Żydów z Niemiec.

Zaznaczyć należy, że sprowadzona liczba 1650 dzieci z Niemiec składa się w 55% z obywateli polskich, a 45% z obywateli niemieckich. Na utrzymanie tych dzieci łożą rodzice (£ 3 miesięcznie) oraz komitety „Jugend-Alija”. Dzieci otrzymują naukę zawodową z uwzględnieniem programu nauki szkół średnich, opiekę lekarską i szpitalną. Nauka w szkołach rolniczych trwa z reguły 2 lata, po czym przyjmuje się absolwentów do osiedli rolniczych „Kibuców”. Podnieść należy, że powyższa imigracja dzieci odbywa się na zasadzie dokładnej selekcji.

W ostatnim czasie sprowadzono 7 sierót z sierocińca żydowskiego w Frankfurcie n/M i Zarząd tego sierocińca zobowiązał się łożyć na utrzymanie tych sierót do ukończenia przez nich 18 roku życia.

Według uzyskanej informacji drogą poufną władze palestyńskie nie są skłonne obecnie do udzielania certyfikatów imigracyjnych dla dzieci, z powodu niewyjaśnionej sytuacji Palestyny i oczekiwanej zmiany ustroju tego kraju w związku ze sprawozdaniem Królewskiej Komisji Inwestycyjnej.

O ile Konsulatowi Generalnemu R.P. wiadomo, dr Hausner powołał do życia komitet dla przesiedlenia sierót żydowskich z Polski do Palestyny, składający się z kilku członków Zrzeszenia Żydów Polskich w Tel-Awii i nie rozporządzający żadnymi środkami pieniężnymi. Dr Hausner nawiązał kontakt z Miss Szold (kierowniczką wydziału społecznego Żydowskiej Rady Narodowej w Jerozolimie), lecz rozmowy te nie dały pozytywnego rezultatu m.i. również i dlatego, ponieważ rząd palestyński zajął stanowisko odmowne w sprawie przesiedlenia do Palestyny sierót, dla których nie ma pomieszczenia, ani też możliwości wychowania i kształcenia, tym bardziej że w świetle podanego wyżej motywu, rząd palestyński w ogóle nie okazuje skłonności do udzielania jakichkolwiek certyfikatów imigracyjnych.

Z Agencją Żydowską, która właściwie kieruje imigracją żydowską do Palestyny, dr Hausner – według posiadanych informacji, żadnego kontaktu nie nawiązał<sup>29</sup>.

<sup>f</sup>Witold Hulanicki<sup>f</sup>  
Konsul Generalny R.P.

*IPMS, Konsulat Generalny Tel-Aviv, A.49/15*

---

<sup>29</sup> Odpis raportu został wysłany do MSW, MOS oraz ambasady w Londynie.

## 145

*11 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu  
na temat sytuacji wewnętrznej we Francji*

Paryż, dnia 11 czerwca 1937 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY XXIII/2

W sprawie: rocznica rządu Bluma 6.VI.1936 – 10.VI. 1937.

Raport Ambasady z dnia 12.III.b.r. dał szczegółową analizę dziesięciomiesięcznego okresu rządów Leona Bluma zarówno pod względem bilansu jego działalności, jak i sytuacji politycznej. Przypadła w dniu 6 czerwca rocznica objęcia rządów przez ugrupowanie „Frontu Ludowego”, aczkolwiek o trzy miesiące od wspomnianej daty odległa, nie wymaga uzupełnienia tego bilansu, ani też upoważnia do stawiania na bliższą metę horoskopów politycznych innych niż konsekwentnie przez Ambasadę podkreślana względna stałość obecnej koalicji. Pauza proklamowana przez rząd nabiera charakteru rzeczywistości znaczonej zawieszeniem dalszych nowatorskich realizacji, przedłużenie zaś umów pomiędzy przedstawicielami pracodawców a organizacjami robotniczymi na okres trwania wystawy – które w tym czasie jedynie zanotować należy – z natury swej wzmocniają pojęcie pauzy jako okresu spokoju uzasadnionego koniecznością nie tylko adaptacji życia ekonomicznego do ciężarów nowego ustawodawstwa, ale też stworzenia warunków, które by pozwoliły krajowi na jak najpełniejsze wykorzystanie dobrodziejstw konjunktury wystawowej.

Oczywiście wzburzone fale namiętności trudno się układają w narzuconych im ramach. Po zupełnie zresztą lokalnych zaburzeniach w Clichy 16 marca<sup>30</sup> tu i ówdzie wybuchają krótkotrwałe strajki, powtarzają się groźby zdeprawowanych pobłażliwą polityką rządu organizacji robotniczych, na ogół jednak można stwierdzić pewne odprężenie psychiczne.

---

<sup>30</sup> Mowa o starciach między sympatykami prawicowej Parti social français a komunistami, w wyniku których zginęło 5 osób, a ok. 300 zostało rannych.

W tym stanie rzeczy rocznica rządów obecnego gabinetu przeszła pod znakiem rozpamiętywania dzieł dokonanych, a nie omawiania planów. Chęć narzucenia spokoju społeczeństwu, wezwanie klasy robotniczej do jego szanowania w powołaniu się na osiągnięcia ubiegłego roku, którego okres nie bez pewnej słuszności nazywa się tu „rewolucją”, wysuwa się jako główna troska rządu, może w cichej nadziei łatwiejszego rządzenia wtedy, gdy ucichną rozbudzone demagogicznie namiętności, a świat robotniczy zamiast nowych rewindykacji zadowolony się korzystaniem z owoców osiągniętych w okresie reform i przeobrażeń.

Taki charakter przeglądu i podsumowań działalności roku ubiegłego mają zarówno rocznicowy wywiad i mowa premiera Bluma z dn. 4 i 6 czerwca, jak również i przemówienie wicepremiera gabinetu Daladiera. Zestawiając wyniki prac ustawodawczych rządu premier unika jakichkolwiek konkretnych zapowiedzi na przyszłość, specjalnie podkreślając fakt, iż cała niewątpliwie doniosła przemiana warunków społecznych mogła się dokonać w ramach legalnego porządku prawnego instytucyj demokratycznych, a wskutek tego świadczy, iż demokracja pozostaje „skutecznym narzędziem postępu i sprawiedliwości”. Przeprowadzenie zaś tych reform w ścisłym porozumieniu z warstwami średnimi, które rzekomo mają na równi ze światem robotniczym korzystać z ich dobrodziejstw, jest dowodem szerokiej płaszczyzny oparcia obecnego rządu. Ten wyraz pewnej mistyki obrony demokratycznego szanca w obliczu przeobrażeń ustrojowych dokonywujących się w świecie jest dla mowy Bluma dość charakterystyczny. Optymizm w przekonaniu wielkości spełnionego dzieła jest tonem zasadniczo różniącym mowę premiera od mowy Daladiera. Ta bowiem ostatnia wygłoszona tegoż dnia w St. Gaudens (premier Blum mówił w paryskim Luna Parku) nie może być nazwaną optymistyczną i jest raczej utyskiwaniem nad brakiem jedności w kraju rozbitym na dwa obozy i mało pocieszającymi stwierdzeniami, iż Francja nie może wyzyskać konjunktury światowej ze względu na obniżenie swej zdolności produkcyjnej, zaniku zaufania wśród klas średnich i t.p. konstatacyj mało pocieszających.

Jeżeli jednak dwa te przemówienia mogły być określone jako dwa różne brzmienia rządowego dzwonu, specjalny dysonans wniosła tu mowa Sekretarza Generalnego CGT Jouhaux, który korzystając z rocznicowego zgromadzenia ugrupowań lokalnych Frontu Ludowego w Clermont Ferrand, skierował pod adresem Parlamentu ostrzeżenie, zapowiadając, że „gdyby intrygi parlamentarne zmusiły rząd do ustąpienia, CGT tego stanu rzeczy nie przyjmie, gdyż okres intryg politycznych bezpowrotnie się skończył”. Tego rodzaju deklaracje nie są oczywiście w ustach Jouhaux nowością, jednak

w obecnym okresie spotkały się one z protestami jak najbardziej kategorycznymi, nawet w części prasy rządowej. Spowodowało to zresztą ze strony Jouhaux częściowe dementi. Tem niemniej na Radzie Gabinetowej w dniu 8 b.m. ministrowie radykalni bardzo stanowczo zastrzegali się przeciwko podobnym wystąpieniom, nie tylko zakłócającym proklamowany przez rząd spokój polityczny, ale i godzącym w legalne instytucje III Republiki.

Tarć w łonie większości rządowej nie należy jednak przeceniać. Wystąpienia komunistów stały się bardziej powściągliwe w swych żądaniach pod adresem rządu, może pod wpływem pewnego im wrogiego odruchu, jaki w kraju wypadki w Clichy wywołały. Wydaje się zresztą, że partia ta przeszła ostatnio do roboty organizacyjnej wewnątrz swych kadr, hamując na razie wystąpienia zewnętrzne. Jeśli chodzi o radykałów, to niewątpliwie proklamowanie *ex offio* przez rząd okresu pauzy daje im możliwość wysuwania pod adresem innych partii rządowych żądań jego przestrzegania. Z tej wygodnej sytuacji będą niewątpliwie korzystali, gdyż daje ona im możliwość propagowania spokoju społecznego w nadziei, iż pauza określona jako czasowe zawieszenie reform stanie się faktycznie finałem okresu przeobrażeń, które życie społeczne i polityczne Francji wprowadzi znowu w ścisłe ramy ustroju parlamentarnego, stojącego dotychczas ciągle pod groźbą organizacji pozaparlamentarnych. Przy znanej niechęci polityków radykalnych do brania odpowiedzialności, w związku z ustaloną już tradycyjnie taktyką nieinicjowania wypadków, ale postępowania za nimi – sytuacja, w której stają się strażnikami programu oficjalnego, jest dla nich specjalnie wygodna.

Zdanie, jakie wygłaszają w rozmowach prywatnych poszczególni politycy radykalni, zdaje się w zupełności potwierdzać te nastroje psychiczne. W chwili obecnej radykalnych przywódców cechuje strach przed socjalistami z ich zwartą zdyscyplinowaną organizacją terenową, kontaktem z masami, których pojęciem operowała zawsze partia radykalna, ale których dynamicznej siły się obawia. Politycy tej klasy co Chautemps, minister stanu w obecnym gabinecie, nie ukrywają w prywatnych rozmowach swego pesymizmu co do odporności radykalnej masy wyborczej z jednej strony na socjalistyczną demagogię, z drugiej zaś – na atrakcję bardziej zdecydowanego stanowiska partij opozycyjnych. U wielu polityków radykalnych nastroje te wiążą się z cichą nadzieją, że trudności finansowe i gospodarcze zmuszą w końcu bieżącego roku gabinet do ustąpienia, a wówczas ster rządu w tej czy innej kombinacji ujmą radykałowie.

Charakterystycznym przyczynkiem do oświetlenia nastrojów tego rodzaju jest rozmowa, jaką jeden z członków Ambasady odbył z Eugène Frotem,

pamiętnym ministrem rządu Daladiera z okresu lutego 1934 roku. Aczkolwiek członek tej grupy, którą podejrzewano w tamtym okresie o pewne zamiary reformatorskie i tendencje jakobińsko-dyktatorialne, Frot, zdecydowany przeciwnik dzisiejszego rządu, co nie przeszkadza mu być członkiem jego większości, jest przede wszystkim zdania, iż życie polityczne Francji zdradza dziś tendencje powrotu do ram normalnego ustroju parlamentarnego, oczywiście przy możliwości większych lub mniejszych zamieszek przy takim powrocie w dawne łożysko. Jediną poważną siłą zorganizowaną dziś w terenie jest, zdaniem jego, CGT. Instytucja ta jednak nosi już w sobie znamiona rozkładu, dzięki coraz bardziej wzrastającym antagonizmom wewnętrznym, spowodowanym jej licbowym rozrostem, a wskutek tego grupowaniem w swym łonie coraz liczniejszych grup o sprzecznych interesach. Ciśnienie w terenie radykałów przez socjalistów jest jedynie objawem przesuwania się socjalistów na prawo z równoległym odchodzeniem ku komunistom lewego socjalistycznego skrzydła, na którym odbijają komuniści w sposób stały stratę swej zupełnie przypadkowej klienteli wyborczej. Stan tej ostatniej partii nie powiększa się ani nie maleje, przy czym zmian dokonywuje się przez zastąpienie elementu okolicznościowego przez element robotniczy, zdolny do ujęcia w kadry organizacyjne. Zdaniem Frota komuniści nie mają szans do uzyskania większych niż obecnie wpływów na życie polityczne Francji, a ewentualne zakusy sięgania ich po władzę mogą być w każdej chwili odparowane za pomocą aparatu policyjnego. Oczywiście pewien dużej miary oportunizm, może z tendencyjnością, cechuje przytoczone wyżej poglądy.

Bilansowanie aktywów po drugiej stronie barykady – w obozie opozycyjnym – nie daje wrażenia, któreby pozwoliło na dodatnie prognozyki dla prawego skrzydła opozycji. Cały ubiegły rok nie zaznaczył się jakąś na szerszą miarę zakrojoną akcją polityczną, nie tylko unifikacyjnego, ale nawet koordynacyjnego charakteru. W parlamencie cały szereg małych, najczęściej z sobą skłóconych grup politycznych. W terenie przeobrażony w Partię Socjalną Francuską Croix de Feu<sup>31</sup>, dzięki przede wszystkim brakowi zdecydowanej linii swego przywódcy, zawodzi jako masowa organizacja narodowego frontu opozycji, mogąca przeciwstawić się CGT. Lepiej ostatnio jedynie

---

<sup>31</sup> Nacjonalistyczna organizacja polityczna Croix de Feu, założona w 1927 r., kierowana przez płk. François de La Rocque, została zdelegalizowana 18 czerwca 1936 r. De La Rocque założył wtedy nowe ugrupowanie – Parti social français.



zaczęło się powodzić doriotowcom<sup>32</sup>, którzy nie tracą, ale zyskują na wpływach, zawdzięczając to w dużej mierze zaletom swego szefa.

Rocznica 6 czerwca spotkała się po stronie opozycji z proklamowaniem „z wielkim hałasem, ale bez większej wiary w powodzenie” – akcji tworzenia instytucji porozumiewawczej stronnictw opozycji pod nazwą „Frontu Wolności”. Sama nazwa miała być pretekstem przeciwko dyktaturze organizacji syndykalistycznych, ciężących na życiu politycznym Francji. Formuła ta, pomysłu senatora prawicowego Henri Lémery, była gorąco przyjęta przez francuską partię ludową Jacques Doriota, który zwrócił się z apelem do grup opozycji, nawołując do tworzenia wspólnego „Frontu Wolności” jako narzędzia walki z komunizmem. Apel ten, który poparło parę pism z dość rozpowszechnionym tygodnikiem „Gringoire” na czele, spotkał się z dużymi zastrzeżeniami. Sukces całej akcji stanął pod znakiem zapytania wobec piętrzącej się trudności nie tyle zasadniczego charakteru, ile natury partykularno-personalnej. W tym stanie rzeczy propagatorom nowej organizacji przyszedł nieoczekiwanie z pomocą rząd, który dekretem z dnia 26 maja odwołał ze stanowiska mera przedmieścia Paryża St. Denis – Jacques Doriota. Dekret ten opierający się na motywach natury ściśle formalnej, a powzięty na zasadzie niestosowanej od lat ustawy z końca ubiegłego wieku o prawie kontroli Ministra Spraw Wewnętrznych w stosunku do samorządu, potraktowany został przez opinię publiczną jako krzyżująca niesprawiedliwość, mająca na celu dogodzenie komunistom. Posunięcie rządowe posłużyło Doriotowi lepiej od najbardziej kosztownej propagandy, mobilizując dokoła jego osoby sympatje części opinii niezależnej. Dowodem zainteresowania się tą sprawą może posłużyć fakt, iż nakład dziennika „Liberté” zakupiony przez Doriota, a którego pierwsze po zmianie właściciela wydawnictwo zbiegło się z dekretem odwołującym, przeskoczył z cyfry około 40 tysięcy do z górą 200 tysięcy egzemplarzy. Sam Doriot zrzekł się godności radcy miejskiego piastowanej z wyborów, stawiając jednocześnie na to stanowisko swą kandydaturę w wyborach uzupełniających, które urosną niewątpliwie w St. Denis do znaczenia symbolicznej próby sił. Jednocześnie Doriot zwrócił się ponownie do ugrupowań opozycji z wezwaniem do wspólnej walki. Po dwóch tygodniach jednak nastroje trochę opadły, „Front Wolności” zdołał zgromadzić na terenie parlamentu jedynie kilkudziesięciu posłów, a Partia Socjalna Francuska

---

<sup>32</sup> Faszystowska Francuska Partia Ludowa (Parti populaire français), założona w 1936 r. przez byłego komunistę Jacques’a Doriota, pozostawała w opozycji wobec rządów Frontu Ludowego.

odmówiła w nim udziału. Rezultatem konkretnym będzie jedynie doraźne poparcie Doriota przy wyborach uzupełniających w St. Denis przez wszystkie partie opozycji. Niepowodzenie tej akcji zakrojonej na szerszą skalę najlepiej ilustruje niezdolność opozycji do wspólnego działania. Tem niemniej należy przypuszczać, że niezależnie od wyborów w St. Denis Doriot zyskał na popularności. Zdaje się też, że część subsydiów, które sfery ciężkiego przemysłu i bankowości zasilają kasy de la Rocque'a, od pewnego czasu przekazywane są organizacjom doriotowskim, co może dopomóc temu stronnictwu do wyjścia z partykularza podmiejskiego na szerszy teren krajowy.

Na tle tego stanu rzeczy w grupach najbardziej zdecydowanej opozycji zaobserwować można dużą ruchliwość z tendencją grupowania koło siebie stronnictw dzisiejszego centrum, którego opozycję w stosunku do obecnego rządu można od dłuższego czasu określić jako jedynie rzeczową. Akcja ta prowadzona jest jeśli nie w porozumieniu, to równoległe, przez Paul Reynaud i P.E. Flandina, których nie bez słuszności i wobec braku indywidualności nowych, wymienia się jako najwybitniejszych oponentów na terenie parlamentu.

Zobrazowany stan rzeczy nie pozwala na wysnuwanie wniosków o bliskim rozbiciu koalicji rządowej, należy jednak stwierdzić, że pewne przygotowania na ten wypadek są dziś już czynione. Manewry te ograniczają się do terenu parlamentu niewątpliwie w przekonaniu, że staje się, czy też że się stanie on <sup>h</sup>decydującą płaszczyzną polityczną<sup>h</sup> *„głównym terenem rozgrywki”*<sup>c</sup>. Czy przekonanie, iż z ciężkiej sytuacji finansowej rząd późną jesienią nie wyjdzie, jest słuszne, trudno dziś przepowiadać, jedynie stwierdzić można, że jest ono *„nie tylko”* przekonaniem grup centrum, ale także i radykalnej frakcji rządowej, a w każdym razie znacznej jej części<sup>33</sup>.

Chargé d'Affaires a.i.  
F. FRANKOWSKI  
Radca Ambasady

*AAN, Ambasada Berlin, 88*

---

<sup>33</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Londynie, Berlinie i Rzymie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 146

*12 czerwca, list podsekretarza stanu do ambasadora w Moskwie  
na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych*

Warszawa dn. 12 czerwca 1937

Do Amb. Grzybowskiego  
Moskwa

Drogi Panie Ambasadorze,

Jestem Panu bardzo wdzięczny za list z 8 b.m. i raport, który przeczytałem z niezmiernym zainteresowaniem. Dał Pan w nim znakomitą syntezę obecnej sytuacji w Sowietach, tak się przedstawia ona w liniach zasadniczych. Przyznaję zaś, że ostatnio wiele wydarzeń z terenu rosyjskiego było dla mnie dość niejasnych. Nie kryję też, że pesymistyczna ocena Pańska rozwoju sytuacji w Sowietach poważnie mnie zafrapowała. Mam zawsze w pamięci to, co mówił Marszałek, że wewnętrzne kłopoty sowieckie zaczynają być niepokojące w momencie, kiedy zbyt silnie wzbierają na sile, gdyż wtedy niespodzianki sowieckie stają się bardziej aktualne niż kiedykolwiek.

O ile dobrze rozumiem sytuację, to wydaje mi się, Stalin, orjentując się, iż jego dzieło na wielu odcinkach zaczyna zawodzić, stara się sprzątnąć ze swego otoczenia wszystkie silniejsze indywidualności. Chce po prostu zapobiec, by nie zjawiał się jaki nowy Bonaparte. Pragnąłbym wiedzieć, czy ta moja opinia zbliża się prawdy i jak się Pan Ambasador na nią zapatruje. Przyszły dzisiaj wiadomości o postawieniu przed sąd i skazaniu na śmierć Tuchaczewskiego, Jakira i towarzyszy<sup>34</sup>. Czy to aby nie przeciągnięcie struny, i czy nie należy przewidywać jakichś reakcji ze strony armii, o ile taka reakcja jest w ogóle w Sowietach możliwa. Prosiłbym o kilka słów w tej sprawie.

Jeśli chodzi o odcinek zewnętrzny polityki sowieckiej, to odnosimy tu wrażenie, że w chwili obecnej cały wysiłek sowiecki położony jest w kierunku niedopuszczenia do zrealizowania się pewnego odprężenia między mocarstwami na Zachodzie. Ściślej mówiąc chodzi to o zaznaczającą się od kilku tygodni tendencję do wyrównania stosunków angielsko-niemieckich.

---

<sup>34</sup> Mowa o procesie będącym jednym z elementów tzw. wielkiej czystki, w którym Michaił Tuchaczewski i Jon Jakir zostali skazani na karę śmierci. Wyrok wykonano 11 czerwca.

Anglia chce prawdopodobnie osiągnąć tą drogą zerwanie osi Rzym–Berlin. Zdaje się, że te zamierzenia angielskie wzbudziły pewne zaniepokojenie i w Paryżu, i że stąd wynika zaktualizowanie przez Francję sprawy Locarna, by w ten sposób nie dopuścić do duetu angielsko-niemieckiego. Dywersyjna akcja sowiecka, o której wyżej wspomniałem, przejawia się przede wszystkim w zakresie spraw hiszpańskich. Tak incydent z krążownikiem „Deutschland”, jak ostatnio nota sowiecka w sprawie powrotu Niemiec i Włoch do Komitetu Nieinterwencji wydaje się akcją celową i z góry przemyślaną. Ciekaw jestem, czy Pan Ambasador z powyższą opinią się zgadza.

€/–/ Szembek<sup>c</sup>

AAN, MSZ, 12

## 147

*14 czerwca, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do ambasadora w Londynie na temat paktu zachodniego*

14 czerwca [19]37

T a j n e  
O s o b i s t e

Drogi Ambasadorze,

w związku z pobytem w Warszawie Twoich kolegów z Paryża i Berlina odbyliśmy szereg konferencji na tematy locarneńskie. Pierwsza była w gronie: Ambasadorzy, Józio Potocki i ja, druga u Ministra: ambasadorzy i ja.

Chcę Ci z tych naszych narad dać choć sumaryczne sprawozdanie. Wszyscy tu skłaniamy się raczej do koncepcji zawartej w punkcie II instrukcji szyfrowej dla Frankowskiego (triparty), uważając że wysunięcie punktu I ma charakter raczej taktyczny, i że realnie rzecz biorąc wykonanie tego punktu przez Francję jest właściwie prawie niemożliwe. Ambasador Łukasiewicz podczas pobytu Ministra w Bukareszcie omawiał te sprawy z szefem sztabu i Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

Gen. Stachiewicz całkowicie przychyła się do naszych koncepcji. Twierdzi on, że w aljansie polsko-francuskim wobec zneutralizowania Belgii, wobec

bardzo sztywnej granicy francusko-niemieckiej (linia Maginot), która właściwie omal że nie uniemożliwia francuzom przyjście nam szybko i efektywnie z pomocą, ciężar aliansu spada coraz bardziej na nas. W tych warunkach, ponieważ i t.zw. współpraca sztabowa <sup>h</sup>nie bardzo się rozwija<sup>h</sup> *nie jest aktualna<sup>c</sup>*, należy raczej dążyć do wyzyskania Locarna politycznie, to jest do wysunięcia się na wyższy plafon współzrędnego czynnika w układzie.

Marszałek wysłuchał argumentów Ł. za koncepcją Nr 2 i nie dał jeszcze swej definitywnej odpowiedzi, powiedział jednak, że uważa argumentację Ł. za bardzo logiczną. Minister nie zamyka również oczu na plusy tej koncepcji, rozważa jednak równocześnie jej pewne minusy, które tak określa:

Wobec niepewnego stanowiska Francji (Quai d'Orsay nie zakomunikowało nam tekstu ostatecznego noty francuskiej i możemy przypuszczać, że poprawek zgłoszonych przez Frankowskiego nie uwzględniło) wobec stanowiska Anglii, które naszym zdaniem świetnie charakteryzuje Twoja rozmowa z Lordem Cranbornem, ciężar powodzenia dla nas tej akcji przesuwają się do Berlina. Od stanowiska Niemiec zależy całkowicie udanie się lub nie udanie doczepienia trzeciego trójporozumienia do projektowanego Locarna (lub włączenie Polski do paktu pięciu, co Minister ma też na uwadze, gdyż uważa za możliwe, iż projekty trójporozumień skończą się jednym wspólnym paktem. Wystąpienia czterech w sprawie hiszpańskiej jakby na to wskazywały). W tych warunkach Polska wchodzi do systemu zachodniego, co ma następujące słabe strony: a) narusza naszą równowagę między Wschodem i Zachodem; b) wiąże nas z wielką grą zachodnioeuropejskich Mocarstw, w której mamy mało do powiedzenia, odrywając nas równocześnie od najbliższych nas interesujących zagadnień regionalnych. W końcu Minister podał jeszcze bardzo ważny szkopuł, a mianowicie, że przy wyżej wyłożonym stanie rzeczy wystąpienie nasze o włączenie nas do negocjacji i układu o nowe Locarno uzależni nas na okres całej negocjacji od dobrej lub złej woli Berlina, co w obecnych warunkach, gdy mamy na tapecie likwidację Konwencji Górnośląskiej i łączącą się z tem sprawę mniejszościową, gdy dochodzimy do momentu, że nie będziemy mogli uniknąć rozmów w Berlinie na temat Gdańska – może stworzyć duże komplikacje.

Minister wysuniętą przez siebie krytykę wcale nie uważa za decydującą w sensie negatywnym o angażowaniu się w projekt Nr 2. Zwraca tylko uwagę na powagę tej decyzji. Lipski wraca w tym tygodniu do Berlina i od jego przedwstępnych rozmów i wyczucia sytuacji wiele zależy.

*IPMS, MSZ, A.11.49/F/4/37 (druk: DTJS, s. 309–310)*

## 148

*15 czerwca, raport komisarza generalnego  
w Wolnym Mieście Gdańsku na temat realizacji umowy  
dotyczącej wizyt zagranicznych statków*

15 czerwca 1937 r.

Poufne

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Protokół Dyplomatyczny  
w Warszawie

W ślad za rozmową telefoniczną p. radcy Marlewskiego z p. radcą Battaglią z dnia 14 bm. mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

W dniu 14 bm. zgłosił się u radcy Battaglii agent konsularny Kuby w Gdańsku p. Isbert Adam. Oświadczył on, iż rząd kubański zamierza wysłać do portu gdańskiego okręt kubańskiej floty wojennej, pancernik Kuba, który brał udział w uroczystościach koronacyjnych i rewii w Speathed i obecnie odbywa objazd wszystkich portów na Bałtyku, w których znajdują się kubańskie placówki konsularne.

P. Adam oświadczył, iż otrzymawszy wiadomość o zamierzonej wizycie, złożył w Senacie W.M. Gdańska (u Regierungsrata Blumego)<sup>d</sup> „nieoficjalnie” notatkę<sup>d</sup> zawiadamiającą o zamierzonym przybyciu pancernika, której odpis przesyłam w załączeniu<sup>35</sup>.<sup>d</sup> Regierungsrat Blume zwrócił mu na to uwagę na niedopuszczalność załatwienia sprawy tą drogą i skierował go na drogę dyplomatyczną<sup>d</sup>.

P. Adam po dokładnym zapoznaniu się z tekstami postanowień międzynarodowych i umów polsko-gdańskich regulujących sprawę wizyt obcych flot wojennych udał się do Berlina do Poselstwa Kubańskiego, któremu służbowo podlega. Mimo przedstawienia przez p. Adama stanu formalnego poseł kubański miał rzekomo oświadczyć, iż upoważnia p. Adama do wdrożenia wszelkich kroków potrzebnych dla zorganizowania przyjazdu „Kuby”.

Radca Battaglia zwrócił uwagę p. Adamowi, iż jego dotychczasowe postępowanie w sprawie wizyty „Kuby” stoi w jaskrawej sprzeczności z postanowieniami umowy polsko-gdańskiej w sprawie wizyt flot obcych z dnia

---

<sup>35</sup> Załącznika nie publikuje się.

29 czerwca 1925, jak i również z ogólną zasadą, w myśl której prowadzenie spraw zagranicznych Gdańska należy do Polski. Radca Battaglia przeciwstawił się również próbie załatwienia sprawy w drodze „mandatu” udzielonego przez posła kubańskiego p. Adamowi, tym bardziej że poseł kubański w Berlinie nie jest akredytowanym przedstawicielem rządu kubańskiego na Polskę. P. Adam oświadczył, iż wstrzyma się od wszelkich dalszych kroków do czasu otrzymania od nas wiadomości o zajętych stanowisku i możliwości załatwienia sprawy.

Powiadając o powyższym proszę o możliwie najspieszniejsze załatwienie sprawy ze względu na bliski termin zamierzonego przyjazdu „Kuby”. Wobec tego, że Ambasador R.P. w Waszyngtonie akredytowany jest u rządu kubańskiego, właściwą drogą dyplomatyczną zdaje się być skierowanie przez rząd kubański zawiadomienia o zamierzonym przybyciu na ręce Rządu Polskiego za pośrednictwem Ambasady R.P. w Waszyngtonie<sup>36</sup>.

KOMISARZ GENERALNY:  
/–/ Marian Chodacki

*AAN, Ambasada Berlin, 100*

## 149

*16 czerwca, telegram szyfrowy delegata przy Lidze Narodów  
na temat projektu podziału Palestyny*

Genewa dnia 16 czerwca 1937

Listy szyfrowe 19 i 20

Dzisiaj odwiedził mnie Goldman i zakomunikował, co następuje, prosząc o jak największą poufność, zwłaszcza wobec żydów polskich:

„Komisja królewska zdecydowała ostatecznie podział Palestyny, przy czym według dotychczasowych projektów przyszłe państwo żydowskie obejmowałoby 25 procent obecnego terytorjum Palestyny. Po długich zabiegach udało się żydom uzyskać na północy terytorjum przylegające do granicy syryjskiej (podobno na skutek energicznych interwencji Francuzów nie

---

<sup>36</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasady w Berlinie.

życzących sobie, aby Liban graniczył z arabskim państwem palestyńskim) aż do Huleh, co obejmuje najstarsze kolonie żydowskie, miasto Tiberja i koncesje elektryczne Huttenberga. Granica od Huleh będzie iść na południowy zachód obejmując Emekiesreel, a następnie będzie biegła o 20 kilometrów wzdłuż wybrzeża aż do Askalon. Jaffa będzie żydowska. Nieustalony jest jeszcze los południa, które wynosi 40 procent całego terytorjum Palestyny. Obecnie jest to część pustynna z bardzo rzadką ludnością, lecz żydzi sądzą, że po przeprowadzeniu irygacji można by tam osiedlić milion żydów. Anglii zależy na absolutnej kontroli drogi Askalon–DAHAB mającej wielkie znaczenie strategiczne i pozwalającej ominąć Suez w razie konfliktu na Morzu Śródziemnym. Oba punkty wyjściowe byłyby enklawami pod suwerennością Anglii.

Żydzi pragną uzyskać przynajmniej 50 procent terytorjum południowej Palestyny.

Jerozolima, Bethleem i Nazareth będą umiędzynarodowione, od Jaffy do Jerozolimy będzie prowadził korytarz międzynarodowy pod gwarancją angielską. Żydzi zgadzają się na umiędzynarodowienie starej Jerozolimy, pragną jednak uznania za terytorjum żydowskie nowej Jerozolimy z jej tysiącami żydów. Jest to drugi punkt sporny w pertraktacjach z rządem brytyjskim.

Haifa będzie portem wojennym angielskim, obok którego będzie międzynarodowy port handlowy.

Melchett bawił ostatnio u prezydenta U.S.A. i miał uzyskać jego poparcie dla postulatów żydowskich w sprawie granicy południowej oraz starej Jerozolimy.

Goldman będzie w poniedziałek w Londynie, w razie niepomyślnej perspektywy będzie prosić przez naszego tam Ambasadora Rząd polski o przyjazną interwencję.

Goldman obawia się, że w razie niezaspokojenia postulatów żydowskich kongres sjonistyczny, który będzie historycznym w dziejach sionu, zwołany na 3 sierpnia do Zurychu, może cały projekt odrzucić, a bez zgody żydowskiej realizacja państwa żydowskiego niemożliwa. Goldman prosi nas o zwrócenie przez nas uwagi na kongres, ewentualnie wysłanie z Warszawy kompetentnego obserwatora.

W razie przychylnego załatwienia sprawy granic Goldman ocenia możliwość emigracji na 1,5 miliona w ciągu 20 lat, względnie około 100 tysięcy rocznie, przy czym około 50 procent wypadaloby na Polskę. Ponieważ przyszłe państwo żydowskie miałyby jeszcze pewną większość arabską, przewiduje się w ciągu 3 najbliższych lat okres przejściowy, w ciągu którego musiałyby emigrować do Palestyny około 300 tysięcy żydów.



Komisja mandatowa zwołana na 25 lipca prawdopodobnie nie będzie rozpatrywać projektu rządu brytyjskiego, jako wychodzącego poza ramy mandatu, lecz przekaże go bez dyskusji Radzie Ligi, która zdecyduje na wrześnieowej zwyczajnej sesji.

Otrzymuje Warszawa, Londyn, Paryż.

Komarnicki

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/17*

## 150

*16 czerwca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu  
na temat paktu zachodniego*

Paryż, dnia 16 czerwca 1937

Dla Pana Ministra

List szyfrowy nr 15

Leger wręczył dziś wieczorem Frankowskiemu aide mémoire podpisany przez Delbosa, stanowiący odpowiedź na notatkę z 8 bm. Treść aide mémoire podaję poniżej w skróceniu:

„Rząd francuski nie bez zdziwienia zapoznał się z sugestjami, które w praktyce dążą do zmiany samych zasad negocjacji o pakt zachodni, o której Rząd polski był od początku informowany i której przebieg mógł każdej chwili obserwować.

Nota francuska z 9 bm. nie zawiera nic nowego w stosunku do not poprzednich, co do których Rząd polski nie zgłaszał żadnych objeKCji.

Omawiana negocjacja ma na celu zastąpienie przez nowy układ paktu reńskiego, którego Polska nie była sygnatarjuszem. Znając cel w ten sposób ograniczony, rozmowy Rządu polskiego wydawały się troszczyć jedynie o to, by w przyszłym układzie zabezpieczone było działanie umów polsko-francuskich. Również wolą rządu francuskiego było usunąć wszelką sytuację, która by mogła ograniczać ewentualne wykonanie zobowiązań Francji

wypływających z innych umów, w pierwszym rządzie z układów, na których opiera się sojusz polsko-francuski.

Dziś Rząd polski pragnie pójść znacznie dalej i jego propozycje zmierzają do wywrócenia samych podstaw negocjacji.

Rozumiejąc dążenie Rządu polskiego do najkorzystniejszego wyzyskania sytuacji, rząd francuski nie może odstąpić od konieczności odbudowania na korzyść Francji gwarancji, które jej dawał pakt reński.

Rząd polski powołuje się na zmianę ogólnej sytuacji europejskiej, jednak zbrojenia niemieckie nie są faktem nowym, jak również zniknięcie zony zdemilitaryzowanej, Belgia zaś zaznaczała swoją wolę pozostania wierną zobowiązaniom paktu Ligi Narodów, a ta ostatnia tem lepiej przezwycięży obecne trudności, o ile państwa do niej należące nie zechcą uznać konsekwencji wypływających z tych trudności jako definitywnych.

W tych warunkach rząd francuski nie może wziąć odpowiedzialności za zmianę podstaw negocjacji rozwijającej się od szeregu miesięcy. Rząd francuski dał już zapewnienia, że negocjowany układ w niczym nie może skrzepować gry zobowiązań, których znaczenie zostało jasno wyjaśnione w wymianie zdań w 1936 roku, wreszcie 28 maja w Radzie Ligi przedstawiciel Francji kategorycznie sprecyzował, że pakt zachodni byłby tylko pierwszym etapem dla lepszej organizacji bezpieczeństwa w Europie.

Te precyzje i zapewnienia powinny dać Polsce całkowite zaspokojenie. Toteż negocjacja i ewentualne dojście do skutku paktu zachodniego nie mogą w żadnej mierze usprawiedliwić nowego zastanawiania się Rządu polskiego co do jego stanowiska względem istniejących form współpracy międzynarodowej.

Francja życzy sobie, ażeby polityka francuska była zgodna z polityką polską, jednak Francja będzie mogła przyjąć solucje tylko takie, które zapewnią poszanowanie paktu Ligi Narodów i są zgodne z umowami już zawartymi.

W świetle tych właśnie zasad rząd francuski w odpowiedniej chwili rozpatrzyłby wszelkie sugestje odnoszące się do stosunków polsko-francuskich.

Co się zaś tyczy ewentualnego układu polsko-francusko-niemieckiego, należy zauważyć, że solucja tego rodzaju była w formie szerszej zawarta w projekcie paktu wschodniego, który niestety nie doznał w Polsce przyjęcia, jakiego sobie życzył rząd francuski”.

Niezależnie od nowej sytuacji wytworzonej przez odpowiedź Delbosa zamierzam przeprowadzić z nim jutro rozmowę, w której zapytam o treść noty

wysłanej do Londynu i przedstawię mu argumentację na razie w moim imieniu, zapowiadając dalsze rozmowy po otrzymaniu instrukcji Pana Ministra.

Otrzymuje: Warszawa, listem szyfrowym Londyn, Bruksela.

Łukasiewicz

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/17 (druk: DTJS, s. 300–301;  
Dyplomata w Paryżu, s. 82–83)*

## 151

*[przed 17 czerwca], notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych:  
uwagi na temat rozszerzenia sieci placówek w Ameryce Południowej*

Jeśli weźmiemy pod uwagę znaczenie, jakie w organizmach międzynarodowych odgrywają przez swoją liczebność państwa łaćńsko-amerykańskie, sieć naszych placówek na kontynencie Ameryki Południowej okaże się bez wątpienia niedostateczną. W wypadkach konieczności pozyskania głosów łaćńsko-amerykańskich stosowane są dotychczas doraźne podróże naszych nielicznych posłów na tym kontynencie, akredytowanych tylko nominalnie przy poszczególnych rządach. Podróże takie są niewspółmiernie kosztowne w stosunku do rezultatu, który nigdy nie może być w pełni pozytywny na skutek braku trwałych kontaktów. Wypadki, w których urabianie opinii członków bloku łaćńsko-amerykańskiego staje się konieczne, są dużo częstsze obecnie, gdy w całym szeregu naszych wystąpień na terenie międzynarodowym napotyamy na wywoływane przez naszych przeciwników wrogie nam nastroje.

Niestety jednak omawianym potrzebom nie zaradzi rozszerzenie na terenie Ameryki Południowej naszej etatowej sieci konsularnej. Państwa łaćńsko-amerykańskie zwracają tak wielką uwagę na kwestje prestiżowe, że jedynie stworzenie placówki dyplomatycznej mogłoby odpowiedzieć celom, o które chodzi. Tworzenie w Południowej Ameryce etatowych konsulatów może być więc jedynie warunkowane takimi względami, jak liczebność naszej emigracji czy rozwój stosunków handlowych.

Przy ewentualnem tworzeniu trzeciej placówki dyplomatycznej na terenie Ameryki Południowej należałoby wziąć pod uwagę przede wszystkim dwa

państwa: Chile i Peru. Za Chile przemawia większe znaczenie tego państwa na terenie międzynarodowym oraz większa ilość naszej emigracji; za Peru korzystniejsze położenie (większa ilość limitrofów, u których nie posiadamy stałych przedstawicieli dyplomatycznych) oraz to, że Chile w b.r. wychodzi z Rady Ligi, w najbliższym więc czasie większą rolę w bloku grać będzie Peru.

Względy, które odejmują polityczne znaczenie rozszerzaniu sieci konsularnej w Południowej Ameryce nie stosują się do innej grupy państw, z którą ożywienie stosunków politycznych wydaje się konieczne. Mowa o grupie Dominjów brytyjskich, odgrywających ostatnio coraz bardziej samodzielną rolę na terenie organizacji międzynarodowych i nie zawsze nawet idących po linii przez Anglję wytyczonej. Rolę koniecznych łączników politycznych mogą w dominiach odegrać etatowe Konsulaty Generalne. Na wzór Ottawy placówki takie powinny by powstać w stolicach Unii Południowo-Afrykańskiej, Australii i, bodaj czy nie w pierwszym rzędzie, Nowej Zelandii, która jest obecnie członkiem Rady Ligi. Konsulat honorowy, mogący dobrze spełniać swe zadania z zakresu handlowego jako jedyna placówka w krajach mniej ważnych lub też pomocnicza w krajach posiadających nasze placówki etatowe, nie może być wystarczającą reprezentacją w krajach o tem znaczeniu co dominia angielskie<sup>37</sup>.

AAN, MSZ, 1499

## 152

*17 czerwca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu  
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji  
w sprawie paktu zachodniego*

Paryż, dnia 17 czerwca 1937

List szyfrowy nr 16

Odbyłem wczoraj dłuższą rozmowę z ministrem Delbos o naszym oświadczeniu w sprawie noty francuskiej i odpowiedzi wręczonej radcy Frankow-

---

<sup>37</sup> Dokument został 17 czerwca przesłany do Biura Personalnego przez naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych.

skiemu przez Legera. Powtórzyłem całą naszą argumentację i stwierdziłem, iż wręczone nam aide mémoire nie zawiera odpowiedzi na jedyną naszą konkretną sugestię, która dotyczyła zmiany punktu 4 i 5 noty francuskiej. Na zapytanie, czy na skutek naszego oświadczenia wprowadzono zmiany do projektu noty francuskiej, Delbos poinformował mnie, iż żadnych poważniejszych zmian nie wprowadzono i starał się wytłumaczyć, iż nie były one możliwe ze względu na uprzednie uzgodnienie tekstu z Londynem i Brukselą oraz zasadnicze stanowisko zajęte przez rząd francuski w tej sprawie w poprzednich notach. Przyrzekł polecić Legerowi wręczyć mi dziś tekst noty wysłanej do Londynu. Ze swej strony oświadczyłem, iż żałuję bardzo, że tak się stało, gdyż zmusi to nas niewątpliwie do podjęcia dyskusji nie tylko między nami, ale wobec wszystkich państw biorących udział w rokowaniach o pakt zachodni. Delbos starał się mnie przekonać, iż miał wrażenie, że w naszym oświadczeniu domagaliśmy się od rządu francuskiego zupełnie nowej inicjatywy merytorycznej, a nie tylko usunięcia z noty francuskiej tego, co mogłoby utrudnić dalszą negocjację i dyskusję. Reasumując całość wrażeń z rozmowy z Delbos można by sytuację obecną scharakteryzować w ten sposób:

1) Aide mémoire francuskie zostało opracowane przez biura w celu ucięcia dyskusji, natomiast całość zagadnienia nie była przemyślana przez Delbos i prawdopodobnie nie była omawiana przezeń z rządem.

2) Tendencją francuską jest niedopuszczenie nas do udziału w rokowaniach o pakt zachodni, z tem że ułatwiłoby to następnie po zawarciu paktu zachodniego próbę uzupełnienia go przez dodatkowe układy, które objęłyby wszystkich sojuszników Francji.

3) Wyraźną jest chęć uniknięcia jakiegokolwiek dyferencjacji w stosunku do sojuszników Francji, a więc przyznania nam sytuacji uprzywilejowanej. Delbos powiedział między innymi, iż z tego powodu, że Niemcy układają swój stosunek do jednego z sojuszników Francji bardziej pozytywnie niż do innych, Francja nie może zgodzić się na pozostawienie tych innych w sytuacji gorszej.

4) W najbliższym rozwoju akcji nie możemy więc liczyć na współdziałanie Francji, odwrotnie, należy raczej liczyć się z tem, że w rozmowach z Londynem Francuzi będą kładli nacisk na ewentualne trudności z Czechosłowacją i Rosją dążąc do ograniczenia paktu zachodniego do czterech mocarstw.

Zdaniem mojem należy w najbliższych dniach odpowiedzieć szczegółowo i kategorycznie na aide mémoire francuskie w myśl zasadniczych tez naszego pierwszego oświadczenia, a dalej liczyć się z koniecznością oficjalnego

wystąpienia wobec wszystkich państw biorących udział w rokowaniach o pakt zachodni.

Przewiduję, iż rozmowę z premierem Blumem będę mógł mieć w połowie przyszłego tygodnia.

Pragnąłbym bardzo mieć przedtem instrukcję Pana Ministra co do odpowiedzi na aide mémoire francuskie.

Otrzymuje: Warszawa, listem szyfrowym Londyn, Bruksela.

Łukasiewicz

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/17 (druk: DTJS, s. 302–303;  
Dyplomata w Paryżu, s. 83–84)*

## 153

*17 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady  
w Rzymie z rozmów w MSZ Włoch*

Rzym, dnia 17 czerwca 1937

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Przed kilkoma dniami odwiedziłem podsekretarza Stanu Bastianiniego i m.in. prosiłem o wypowiedzenie się co do końcowego ustępu wywiadu Mussoliniego, udzielonego w końcu maja dziennikarzowi amerykańskiemu Williamowi Philip Simmes.

Bastianini, nawiązując do znanych tendencji Mussoliniego podporządkowania losów Europy zgodnej inicjatywie wielkich mocarstw, przypomniał projekt paktu 4-ch i stwierdził, że również teraz szef rządu włoskiego widziałby rozwiązanie problemu europejskiego pokoju i solidarności gospodarczej w zasadniczo analogicznym regimie. Jednak, podług słów Bastianiniego, zdaniem Mussoliniego w układzie stosunków europejskich zaszły ostatnimi laty pewne zmiany, jakie nie mogłyby pozostać bez wpływu na pierwotny plan paktu 4-ch.

Mianowicie Polska, która podówczas, podług słów Bastianiniego, nie stanowiła w dostatecznym stopniu samodzielnego elementu politycznego i dała się porównać do państw Małej Ententy skrepowanych przez Francję, potrafiła wyzwolić się spod wszelkich wpływów postronnych i zdołała przejść do uprawiania własnej narodowej polityki zagranicznej. Tu Bastianini podkreślił, że jest to przede wszystkim zasługa pana Ministra. Taka ewolucja, jak również rozwój potęgi wojskowej przy dużym obszarze i zaludnieniu oraz w związku z położeniem geograficznym, stawiają Polskę na płaszczyźnie państw, których nie można już pomijać przy rozstrzyganiu ogólnych problemów. Dalej określił Bastianini, że granica Europy, którą w istocie rzeczy stanowi granica polsko-sowiecka, nie pokrywa się ze stanem etnicznym, i że musiałyby być <sup>c</sup>*przesunięta* o 150–100 najmniej km na wschód. Na moją obserwację, gdzie powołałem się na dawniejszą znajomość tamtego terenu i na okoliczność, że administracyjne władze sowieckie w bardzo dużej mierze skutecznie przegrupowały ludność, wysiedlając element Polski dalej na wschód – Bastianini powiedział, że my byśmy mogli i powinni zrobić to samo w odniesieniu do terenów, jakie powinny do nas powrócić. Tematu tego nie podtrzymałem.

Następnie, wracając do wywiadu Mussoliniego, Bastianini wyjaśnił, że w dzisiejszych warunkach i dzięki międzynarodowemu stanowisku zdobytemu przez Polskę winna ona na równej stopie z innymi wielkimi mocarstwami decydować o pokoju i wojnie w Europie. <sup>d</sup>Wyraził przy tym przekonanie, że taki zespół 5 mocarstw mógłby decydować nie tylko o wojnie lub o pokoju, lecz także o tem, przeciwko komu ewentualna wojna miałaby być skierowana<sup>d</sup>. Niewątpliwie miał tu na myśli Rosję Sowiecką.

Również tego tematu nie podtrzymałem, a zapytałem, czy i ewentualnie jaka łączność istnieje pomiędzy ewolucją idei Mussoliniego odnośnie współpracy 5 mocarstw, a przemówieniem min. Ciano w Izbie Deputowanych, gdzie podkreślił, że pakt polsko-francuski winien być jako wyjątek uwzględniony w dyskutowanym planie paktu zachodniego. Bastianini nie stwierdzając i nie negując istnienia łączności między obu zagadnieniami wyraził przekonanie, że przy dzisiejszym stanie rozmów nie sposób cokolwiek bądź sprecyzować, gdyż decyzje nie leżą wyłącznie u Włochów, a ostateczne uregulowanie sprawy, o ile w ogóle nastąpi, byłoby wynikiem uzgodnienia opinii wszystkich zainteresowanych. Dodał jeszcze, że jego zdaniem Polska, poza ścisłym zespołem państw lokarneńskich, jest jedynym państwem politycznie samodzielnym, co należy zawsze brać pod uwagę. Powtórzył, że to właśnie kryterjum spowodowało ewolucję myśli Mussoliniego.

Poza temi entuzjastycznymi słowami Bastianiniego, którego oddanie Polsce i przyjaźń dla Pana Ministra nie mogą ulegać wątpliwości, nie jestem na

razie w posiadaniu żadnych innych danych rzucających więcej światła na ustosunkowanie się decydujących czynników włoskich do realnego wciągnięcia Polski do wspólnej skoordynowanej akcji międzynarodowej. Jeżeli jednak dążą one do tego rzeczywiście, to wydawałoby się, że powinny by były przede wszystkim okazać nam pomoc polityczną w dziedzinie obchodzącej nas bezpośrednio, a zarezerwowanej zespołowi mocarstw – t.j. w dziedzinie nowego <sup>d</sup>Lokarno<sup>d</sup>. Nie ulega jednak wątpliwości, że Włochy są w niej jak dotychczas skrępowane przez <sup>d</sup>Berlin<sup>d</sup>.

Przed chwilą, już po napisaniu niniejszego sprawozdania, miałem rozmowę z min. Ciano, u którego zostałem po podpisaniu umów finansowych. Na moje zapytanie, wyrażając się w ciepłych słowach o Polsce i podkreślając w związku z tem stałość i wierność Włoch w stosunku do przyjaciół, potwierdził on znaczenie wyżej omawianych słów Mussoliniego. Dodał, iż nie należy uważać ich za propozycję, gdyż dla uczynienia takowej nie byłby się udawał do dziennikarzy, lecz uciekłby się do drogi dyplomatycznej. Nie nadając im na razie znaczenia ściśle praktycznego, należy przyjąć słowa Mussoliniego za przekonanie, iż w dzisiejszych warunkach międzynarodowych i przy wadze gatunkowej, jaką zdobyła sobie Polska, nie może być ona pominięta w rozstrzygnięciu zagadnień <sup>d</sup>ogólno-europejskich<sup>d</sup>. Następnie stwierdził Ciano, iż <sup>d</sup>nie należy dopatrywać się łączności między słowami Mussoliniego<sup>d</sup> a przemówieniem ministra w Parlamencie, dotyczącym uznania paktu polsko-francuskiego w związku z rozmowami lokarneńskimi. Wyjaśnił, iż to ostatnie zagadnienie odnosi się do kompleksu spraw, w których Włochy szukają wyjścia wspólnie z innymi mocarstwami i nie rozstrzygają same. Zresztą, zdaniem min. Ciano, trudno przewidywać szybkie rozwiązanie tego problemu. Jednym słowem min. Ciano potwierdził opinię wyrażoną przez Bastianiniego.

Co do memorandum francuskiego w sprawach lokarneńskich, jakie zostało opracowane przez rząd francuski w dniach ostatnich, min. Ciano nie dał wyczerpujących wyjaśnień, zasłaniając się jedynie powierzchowną znajomością jego tekstu. Wyraził jednak opinię, że nie wnosi ono istotnych nowych elementów<sup>38</sup>.

Chargé d'Affaires a.i.  
A. Zawisza

*AAN, Ambasada Berlin, 736*

---

<sup>38</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie, Paryżu i Londynie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.



## 154

*18 czerwca, notatka ambasadora w Paryżu:  
sugestie w sprawie ewentualnej odpowiedzi  
na francuskie aide-mémoire na temat paktu zachodniego*

Sugestie co do punktów odpowiedzi na aide-mémoire francuskie z dnia 15 czerwca 1937 r.<sup>39</sup>

1) W Aide-mémore francuskim nie znalazł Rząd Polski merytorycznej odpowiedzi na wysunięte zagadnienia. Rząd Francuski zasłonił się jedynie względami formalno-negocjacyjnymi, których Rząd Polski nie może uznać za istotne. Sprawa bezpieczeństwa zachodniego jest ściśle związana z bezpieczeństwem polskim i Rząd Polski nie może uznać, by sprawy bezpieczeństwa Polski miały być rozważane w drugiej linii już po zapadnięciu decyzji co do wzajemnego ustosunkowania się<sup>h4h c5c</sup> państw zachodnich między sobą.

2) W ogólnikowych rozmowach, które miały miejsce pomiędzy czynnikami polskimi a francuskimi w ciągu ostatniego roku, strona polska istotnie dawała wyraz swej trosce, by w systemie nowego Paktu Zachodniego stosunki sojusznicze polsko-francuskie były należycie zabezpieczone. Nie miano nigdy na myśli, by wykluczało to szersze ustosunkowanie się Rządu Polskiego do omawianej negocjacji. Zresztą, Pan Minister Beck w rozmowie z Ministrem Delborem w Genewie zaznaczał, że w chwili gdy ogólny kierunek negocjacji zacznie się precyzować, Polska będzie musiała zająć zasadnicze stanowisko.

3) Co do dawnej koncepcji locarneńskiej, jeżeli chodzi o usytuowanie w niej Polski, Rząd Polski nigdy nie ukrywał swych zastrzeżeń. Znalazło to swój wyraz w publicznym przemówieniu Pana Ministra Becka na Radzie Ligi Narodów w Londynie 19 marca 1936 r. Rząd Polski stał na stanowisku, że przy opracowaniu nowego systemu Paktu Zachodniego, który by miał zastąpić dawne Locarno, sytuacja Polski musiałaby być uwzględniona inaczej, niż miało to miejsce w układach Locarneńskich.

4) W chwili obecnej staje się jasnym, że nowa negocjacja w ogóle oddala się całkowicie od koncepcyj dawnego Paktu Reńskiego: zona zdemilitaryzowana znikła, ustosunkowanie się Belgii jest całkowicie zmienione; układ gwarancyjny Reński zamienia się na Pakt Wzajemnych Gwarancyj. Układ Locarneński stanowił pewną całość, do którego prócz Paktu Reńskiego

---

<sup>39</sup> Zob. dok. nr 150.

wchodziły inne elementy; w obecnej negocjacji, wydaje się, że fakt ten nie jest brany pod uwagę.

5) Poza tem przejście Francji <sup>d</sup>od sytuacji państwa gwarancyjnego do sytuacji państwa dającego również swoją wzajemną gwarancję innym, wpływa niezmiernie poważnie na zmianę sytuacji Francji i wpływa niewątpliwie również na możliwości realne i charakter przymierza polsko-francuskiego<sup>d</sup>, stwarzając dla Francji obowiązki, których nie miała na podstawie dawnego Locarna. Polska nie może więc czekać z wyjaśnieniem zagadnień stąd wypływających, aż stanie przed faktem dokonany znegocjowanego już Układu Zachodniego, dlatego też uważa, że rozmowy polsko-francuskie, o których wspomina się w ostatnim alinéa aide-mémoire'u francuskiego z 15 czerwca, stają się <sup>d</sup>natychmiast aktualne<sup>d</sup>.

6) Rząd Polski nie wyobraża sobie, by bez niego mogły toczyć się rokowania dotyczące bezpieczeństwa i wzajemnej gwarancji państw zachodnich, z którymi jest związany tak bliską kolaboracją w dziedzinie zabezpieczenia ogólnej pacyfikacji stosunków europejskich. Toteż Rząd Polski zamierza w odpowiedniej chwili wystąpić do wszystkich 5 państw rokujących z żądaniem przyłączenia się do rokowań.

Jeżeli zaś zwrócił się przede wszystkim do Rządu Francuskiego, to dlatego, że alians polsko-francuski jest jednym z najgłówniejszych elementów złączenia bezpieczeństwa Polski z bezpieczeństwem zachodnim. Rząd Polski uważa, iż jest jednakowo w interesie Francji, jak Polski, by negocjacja o Pakt Zachodni, ujętego w tak ogólnej formule, obejmowała od początku zarówno Polskę, jak i Francję.

7) Na razie jednak *démarche* polska z 5 i 8 czerwca<sup>40</sup> miała na celu uprzednie porozumienie się z sojusznicznym rządem francuskim. Pragnąc tej uprzedniej wymiany zdań, Rząd Polski ma na myśli rozważanie zarówno ogólnej sytuacji negocjacyjnej i ewentualnych solucyj, jak i szczegółowe wyjaśnienie usytuowania w stosunku do tych przewidywanych solucyj zagadnień wpływających z sojuszu polsko-francuskiego<sup>41</sup>.

*AAN, Ambasada Berlin, 1323*

---

<sup>40</sup> Zob. dok. nr 138.

<sup>41</sup> Odpis dokumentu został wysłany do ambasad w Rzymie, Berlinie i Londynie, do poselstwa w Brukseli oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 155

*19 czerwca, list podsekretarza stanu do ambasadora w Ankarze  
na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych*

Warszawa dn. 19.VI.1937 r.

Do Pana  
dr. M. Sokolnickiego  
Ambasadora RP  
w Ankarze

Wielce Szanowny Panie Ambasadorze,

Z niezmiernym zaciekawieniem czytałem list Pański z 3 b.m., a zwłaszcza ustępy traktujące o stosunkach turecko-sowieckich oraz o ustosunkowaniu się Turcji do sytuacji na Bałkanach.

Co do tego pierwszego problemu, to – sądząc z ostatnich Pańskich wiadomości (rozmowa z Arasem na temat aliansu polsko-rumuńskiego<sup>42</sup>) – Turcja ponownie zaczyna nadstawiać ucha inspiracjom sowieckim. Nie wykluczam, że pozostaje to po części w związku z sytuacją na Bałkanach, gdzie akcentują się znowu wpływy włoskie i niemieckie i gdzie polityka jugosłowiańska zaczyna godzić w spoistość Związku Bałkańskiego, zagrażając w ten sposób sygnalizowanej przez Pana tendencji Ankary do wytworzenia z tego Związku czwartego mocarstwa śródziemno-morskiego. Na tym tle ciekawa jest informacja, podana przez Komarnickiego, że w czasie ostatniego Zgromadzenia Ligi Narodów Aras prowadził akcję wybitnie anty-włoską, co znalazło swój wyraz i w ustosunkowaniu się jego do deklaracji naszej w sprawie Abisynii. Można przypuszczać, że ta zmiana frontu wobec Włoch nastąpiła częściowo za podszeptem angielskim, który wydaje się obecnie w Turcji decydującym. Potwierdzenie tej tezy znajduje w tym, co Pan pisze o roli Anglii w sprawie uregulowania sporu turecko-francuskiego w sprawie Sandzaku.

---

<sup>42</sup> Mowa o telegramie szyfrowym z 16 czerwca, w którym ambasador w Ankarze informował: „Minister spraw zagranicznych w rozmowie ze mną wystąpił z krytyką sojuszu polsko-rumuńskiego jako umowy ekskluzywnej, niebędącej otwartą dla państw trzecich, a więc mającej ostrze względem nich. W Genewie Rüstü Aras skonstatował widoki na realizację nowego Locarno, co w następstwie umożliwi przystąpienie do negocjowania paktu Centralnowschodniego. Mogłem skonstatować wzmożone inspiracje sowieckie”; IJPA, Archiwum Michała Sokolnickiego, 91/12, rkps.

Do wyraźniejszych akcentów anty-włoskich mogło również zachęcić Turcję bezsprzeczne pogorszenie się międzynarodowej sytuacji Włoch. Minister wrócił z Londynu pod wrażeniem jak najgorszych stosunków między Londynem a Rzymem. Francja również boczy się wyraźnie na Włochy, co znalazło wyraz między innymi w czasie naszych przygotowań nad deklaracją Komarnickiego w sprawie Abisynii.

W zaktywizowanych obecnie rozmowach lokarneńskich Włochy zostają całkowicie na boku. Anglia wyraźnie dąży do porozumienia z Niemcami, czemu dał zresztą wyraz Eden w czasie rozmów londyńskich z Ministrem. Londyn dąży, zdaje się, tą drogą do rozbicia osi Rzym–Berlin. Jest to tym dla Rzymu groźniejsze, że kanonem polityki Hitlera jest osiągnięcie porozumienia z Londynem, i że prawdopodobnie w realizacji tego postulatu Berlin zbytnio na Rzym oglądać się nie będzie. Niemcy gotowe są prawdopodobnie pójść nawet na pewne rozmowy rozbrojeniowe, tym bardziej że zbrojenia angielskie zrobiły zdaje się swoje, i że Niemcy doszły do przekonania, iż nie będą im mogły w obecnych warunkach dorównać. Tak sobie przynajmniej tłumaczą podróż szefa sztabu niemieckiego do Paryża. Nie wiem, czy w silnym aktywizowaniu przez Francję rokowań lokarneńskich nie należy dopatrywać się zaniepokojenia francuskiego flirtem między Berlinem a Londynem. Możliwe, że Francja chce w ten sposób nie dopuścić do duetu angielsko-niemieckiego. W gruncie rzeczy bowiem, będąc w posiadaniu gwarancji angielskiej, niczego ona więcej dla swego bezpieczeństwa nad Renem nie potrzebuje.

Tendencje do wyrównywania się stosunków między mocarstwami na Zachodzie są b. nie w smak Sowietom. Ambasador sowiecki oświadczył Ministrowi, że posiadają formalne zobowiązanie rządu francuskiego, iż ten nie podpisze nic, co by było niezgodne z paktem francusko-sowieckim i wynikającą z niego współpracą. Z tego jednak, co wiemy, wynika, że rząd francuski zmierza wyraźnie do rozwiązania kwestii lokarneńskiej w ścisłym gronie 4-ch mocarstw, by dopiero po tym dodatkowo uwzględnić swych sojuszników, których, to zn. Rosję, Czechosłowację i nas, stawia zresztą na równym poziomie. O tym to mówił może Pan Aras, wspominając o jakimś pakcie wschodnio-centralno-europejskim.

*AAN, MSZ, 10B (druk: DTJS, s. 310–312, nieco dłuższa wersja)*

## 156

*19 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie: instrukcja do rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii na temat paktu zachodniego*

Warszawa, dnia 19 czerwca 1937

Telegram szyfrowy nr 76 *„ma być 70!”*

Proszę zgłosić się do ministra Edena i przeprowadzić z nim dalszą dyskusję na temat paktu zachodniego w następujących ramach:

Rząd polski jest zdania, że Jego traktat z Francją z jednej strony, i porozumienie z Niemcami liczące się z istnieniem sojuszu polsko-francuskiego z drugiej strony, uprawniają do sądzenia, że w razie dojścia do skutku paktu opartego o układ tripartites Francja–Niemcy–Włochy i Francja–Niemcy–Anglja, pakt taki znalazłby w ramach ogólnego paktu swoje logiczne i korzystne dopełnienie w podobnym układzie tripartites Francja–Niemcy–Polska.

Zdajemy sobie sprawę, że solucja ta natrafia u rządu francuskiego na pewne trudności, z których najważniejszą jest różniczkowanie Polski w stosunku do Rosji, jednakże pozycja Polski różni się 1) przez stosunek do Niemiec; 2) przez sąsiedztwo z Rzeszą Niemiecką, dlatego naszym zdaniem trudności te nie powinny mieć znaczenia decydującego w stosunku do sugestji, której korzyści dla stabilizacji pokoju europejskiego byłyby niewątpliwie bardzo duże, zaś dla Anglji nie pociągnęłyby za sobą żadnych nowych zobowiązań politycznych w Europie Wschodniej. Nie żądamy, by rząd brytyjski zajął już teraz stanowisko co do tej sugestji, natomiast pragnęlibyśmy, by ją życzliwie rozpatrzył, przy czym oczywiście gotowi jesteśmy szczegółowszą dyskusję na ten temat w każdej chwili przeprowadzić. Proszę stwierdzić, że nie zależy nam na formie układów we trzech, ale nasza współpraca z zachodnimi mocarstwami uzależniona jest od znalezienia dla nas lepszej formy udziału niż w dawnym Locarno, którego system jest dla Polski nie do przyjęcia.

Lipski odbędzie w duchu powyższych tez rozmowę w sobotę 19 bm. z Neurathem i bezpośrednio poinformuje Pana Ambasadora.

Byłoby wskazane, by rozmowa Pana Ambasadora z Edenem poprzedziła przyjazd Neuratha.

Otrzymuje Paryż do wiadomości.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/17 (druk: DTJS, s. 301–302; Dyplomata w Paryżu, s. 84–85)*

## 157

*19 czerwca, raport ambasadora w Berlinie z rozmowy z ministrem  
spraw zagranicznych Niemiec*

Berlin, dnia 19 czerwca 1937 r.

T a j n edo P. Józefa Becka  
Ministra Spraw Zagranicznych

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Jeszcze przed powrotem moim z Warszawy do Berlina p. von Neurath – jak Panu Ministrowi wiadomo – prosił mnie o przybycie do Auswärtiges Amt w sobotę, dnia 19-go b.m. o godz. 12-tej. W związku z wiadomością o powtórnym obstrzeliwaniu torpedami przez łodzie podwodne, należące do czerwonej floty hiszpańskiej, krążownika „Leipzig”, p. von Neurath uprzedził mnie w sobotę rano, iż został zawezwany do Kanclerza na naradę. Dlatego też audiencja została opóźniona i Minister Spraw Zagranicznych rozporządził krótkim czasem, co utrudniło szczegółową wymianę zdań.

P. von Neurath poinformował mnie o tym, iż już kilka dni temu nastąpiło obstrzeliwanie krążownika niemieckiego „Leipzig”, pełniącego służbę kontrolną na wodach hiszpańskich, przez torpedy wystrzelone z łodzi podwodnych czerwonej floty hiszpańskiej. W piątek (18.VI) powtórzył się podobny wypadek, co stworzyło poważną sytuację. Rząd niemiecki bowiem nie może tolerować, aby jego jednostki wojenne, pełniące kontrolę, były narażone na podobne niebezpieczeństwo. W danym wypadku torpedy chybiły celu. Niemniej w każdej chwili przy podobnym obstrzeliwaniu torpeda może trafić w statek. Na dowód, że strona madrycka z premedytacją obstrzeliwała statek niemiecki, przytoczył p. von Neurath fakt, iż mimo że marynarka niemiecka po pierwszym obstrzeliwaniu zachowała milczenie, ludność po stronie czerwonych była o tym fakcie poinformowana. François-Poncet miał mu to również potwierdzić. W tym stanie rzeczy rząd niemiecki zrobił energiczną interwencję wobec Komitetu londyńskiego i oczekuje przedsięwzięcia kroków, które by zabezpieczyły stronę niemiecką przed podobnymi zamachami.

Po tych wyjaśnieniach p. von Neurath przeszedł do właściwego tematu rozmowy.

Celem zaproszenia mnie do Auswärtiges Amt była chęć powiadomienia mnie, iż von Moltke otrzymał polecenie swego rządu złożenia Panu Ministrowi propozycji w sprawie deklaracji mniejszościowej. P. von Neurath podkreślił, iż sprawy mniejszościowe w ostatnim czasie bardzo znacznie się obostrzyły i miał on wielką trudność, by powstrzymać prasę i opinię. Sprawa ta oparła się o samego Kanclerza. P. von Neurath jest zdania, że deklaracje takie przyczynią się do odprężenia sytuacji i poza tym wskażą władzom lokalnym odpowiednią linię postępowania.

Ze swej strony zaznaczyłem, iż sprawa ta jest dla nas bardzo drażliwa, zwłaszcza wobec sytuacji innych mniejszości. Dodałem, iż wiedziałem już od p. Moltkego, że oczekuje on propozycji z Berlina, które doręczy Panu Ministrowi. Propozycje te zostaną poddane badaniu z naszej strony.

Następnie dotknęliśmy luźno z Ministrem von Neurathem sprawę toczących się rokowań między Polską a Niemcami w związku z kończącą się Konwencją Genewską.

P. von Neurath w toku rozmowy wspomniał o swojej podróży na Bałkanach<sup>43</sup>, przy czym podkreślił pozytywny rozwój polityki jugosłowiańskiej, który idzie w kierunku odprężenia stosunków z sąsiadami. Wskazał na znaczny rozwój Belgradu w ostatnich latach, co go tym bardziej uderzało, iż nie był w tym mieście od czasów przedwojennych.

Następnie wykonałem polecenie otrzymane od Pana Ministra, składając p. von Neurathowi zaproszenie Rządu Polskiego przyjazdu do Polski w ciągu lata<sup>44</sup>. P. von Neurath, prosząc, bym wyraził Panu Ministrowi podziękowanie za zaproszenie, nadmienił, iż w ostatnim czasie miał tyle podróży, że wskazana jest pewna przerwa. Zaznaczył, iż na sugestie Ambasadora Francuskiego wizyty w Paryżu zmuszony był również odpowiedzieć na razie odmownie. Do Londynu wyjeżdża on na specjalne naleganie rządu angielskiego, bez określonego programu, i wie tylko, że ma nastąpić ogólna wymiana zdań<sup>45</sup>. Zresztą nie zamierza on w Londynie prowadzić żadnych szczegółowych rozmów, n.p. na

---

<sup>43</sup> Mowa o wizytach von Neuratha w Jugosławii (7–9 czerwca), Bułgarii (10 czerwca) i na Węgrzech (11 czerwca).

<sup>44</sup> Do wizyty nie doszło; zob. dok. nr 259.

<sup>45</sup> Wizyta została odwołana w związku z pogorszeniem stosunków niemiecko-brytyjskich spowodowanym próbami storpedowania niemieckiego krążownika „Leipzig” w okolicach portu Oran i wycofaniem się Niemiec z systemu kontrolnego Komitetu Nieinterwencji (23 czerwca); zob. dok. nr 158 i 160.

temat Paktu Zachodniego. Sprawę podróży do Warszawy prosi odroczyć do jesieni. Zresztą nie uważa, by w tej chwili były między nami takie sprawy, które by wymagały załatwienia w toku podobnej oficjalnej wizyty.

Z wywodów powyższych p. von Neuratha wywnioskować mogłem, iż uważa on, że miał zbyt dużo wizyt w ostatnim okresie do poszczególnych państw i poza przemęczeniem, które mu to sprawia, ma on jakby obawę, by podróże jego przez ich nadmiar nie spowszedniały. W toku rozmowy dla uniknięcia mylnego wrażenia, jakoby zaproszenie do Warszawy wychodziło jako inicjatywa z naszej strony w związku z podróżą von Neuratha do Londynu, wspomniałem o rozmowie jego z Ministrem Grabowskim na ten temat. P. von Neurath odparł, iż rzeczywiście na skutek aluzji Ministra Grabowskiego wyraził chęć odwiedzenia Warszawy, którą zresztą nadal posiada.

Następnie poruszyłem kwestię paktu zachodniego, zaznaczając, iż odnieść można wrażenie, że sprawa ta przybiera bardziej konkretne formy. Wyjaśniłem, iż dotychczas w sprawie tej nie precyzowaliśmy naszego punktu widzenia na piśmie, a jedynie prowadziliśmy pewną luźną wymianę zdań z poszczególnymi państwami. Zazaczyłem, iż nie przesądzając formy naszego stosunku do przyszłego paktu, pragnąłbym podkreślić, iż konstrukcja w układach z 1925 roku nam nie odpowiada, przy czym wskazałem m.in. na niedogodną dla nas zbyt dużą zależność od Ligi. Wyjaśniłem dalej, iż widzimy z obecnie prowadzonej korespondencji między mocarstwami, że istnieje myśl zawarcia pewnych układów trójkątnych w nowym pakcie między Anglią, Francją a Niemcami oraz między Niemcami, Francją a Włochami. W związku z tym zazaczyłem, iż przy podobnej idei trójkąta można by również jako o jednej z form pomyśleć o trójkacie niemiecko-polsko-francuskim.

P. von Neurath żywo zareplikował, iż przede wszystkim uważa on, że cała sprawa paktu nie jest jeszcze bliską realizacji. Powołał się na istniejące między Anglią a Włochami trudności, które obciążają możliwość porozumienia. Co do koncepcji układów trójkątnych na zachodzie, nie widzi realnych podstaw dla nich, tym bardziej że rząd włoski przeciwstawia się podobnej konstrukcji. P. von Neurath odnosi się negatywnie do samej idei podobnych trójkątów, które jego zdaniem sytuację zaciemniają. Woli on znacznie umowy bilateralne – wyraźne, do których zalicza nasze porozumienie z 1934 r. Rząd niemiecki ograniczył się do rozmów z państwami zachodu, aby nie komplikować sytuacji przez inne, szersze systemy paktów.

Gdy zazaczyłem, że sytuacja nasza na wschodzie jest odmienna, gdyż poza układem z Francją mamy obecnie układ z Rzeszą z 1934 r., p. von Neurath podkreślił, iż do układu z nami przywiązuje większą wagę niż do



niewyraźnych szerszych paktowych koncepcyj. Wobec tego stanowiska Ministra Spraw Zagranicznych ograniczyłem się do stwierdzenia, iż chciałem tylko poddać tę myśl jako jedną z możliwych wariantów.

Do powyższego sprawozdania pragnę wyjaśnić, iż stanowisko, zajęte przez p. von Neuratha, nie uważam za zamknięcie dalszej drogi do rozmów na ten temat. Sądzę, że Minister Spraw Zagranicznych przed wyjazdem do Londynu obawiał się zająć w tej sprawie wiążące wobec nas stanowisko. Z drugiej strony koncepcja ta, wprowadzająca całkiem nowy element do negocjacji, mogła go do pewnego stopnia zaskoczyć. Niemniej nie mogę również wykluczyć możliwego uprzedzenia strony niemieckiej przez rząd francuski o naszych ostatnich zabiegach w Paryżu, zwłaszcza że p. von Neurath w toku rozmowy kilkakrotnie powoływał się na swe kontakty z Ambasadorem Francuskim, i że z drugiej strony wiadomo mi, że p. Delbos rozmawiał z Ambasadorem Welczeckiem na temat ostatniej noty francuskiej. Jednakże podkreślić muszę, że w stanowisku p. von Neuratha zarysowała się znana mi tendencja wyodrębnienia paktu na zachodzie od problemów wschodnich. Teza ta w ostatnim czasie zaczęła się przejawiać w prasie niemieckiej i to w miarę, jak współpraca czterech mocarstw w Komitecie Nieinterwencji w Londynie zaczęła się zacieśniać. Aby drogą pośrednią do Ministra Spraw Zagranicznych doszła większa świadomość korzyści, które strona niemiecka z koncepcji trójkątnej z Polski wyciągnąć by mogła wyeliminowując Sowiety i Czechosłowację z paktu, spowodowałem udzielenie w resorcie dla spraw zagranicznych dalszych wyjaśnień w tej sprawie przez Radcę Lubomirskiego. Mam zamiar w najbliższym czasie przy dogodnej okazji porozmawiać na powyższe tematy z premierem Göringiem lub innymi miarodajnymi czynnikami partii. Wyszedłbym przy tych rozmowach z założenia, iż my z naszej strony uważamy za pożądane w sprawach paktu zachodniego utrzymać przyjazną wymianę zdań i współdziałanie z rządem niemieckim i chcielibyśmy wiedzieć, czy podziela on ze swej strony to zapatrywanie<sup>46</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 922 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 289–292, w j. ang.; DTJS, s. 304–307)*

<sup>46</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasadorów w Londynie i Paryżu oraz do delegata przy Lidze Narodów w Genewie.

## 158

*24 czerwca, raport ambasadora w Berlinie  
na temat pogorszenia stosunków brytyjsko-niemieckich  
w związku z wojną w Hiszpanii*

Berlin, dnia 24 czerwca 1937 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

Sytuacja międzynarodowa, która stała w ostatnim czasie pod znakiem zarysowującego się odprężenia między Niemcami a mocarstwami zachodnimi, doznała w ostatnich dniach, w związku z obstrzelaniem krążownika niemieckiego „Leipzig” na wodach hiszpańskich, nowego napięcia. W raporcie moim z dnia 19-go b.m. Nr N/52/11/37<sup>47</sup> miałem zaszczyt donieść Panu Ministrowi o rozmowie, jaką miałem na ten temat z Ministrem Spraw Zagranicznych Rzeszy von Neurathem. Dalsze wypadki, jak odwołanie podróży Ministra von Neuratha do Londynu, decyzja komitetu londyńskiego odrzucająca żądania niemieckie wspólnej demonstracji floty czterech mocarstw przed Walencją oraz definitywne wycofanie się rządu niemieckiego z kontroli, są Panu Ministrowi znane, wobec czego do nich nie powracam. Pragnę jedynie dodać następujące obserwacje z tutejszego terenu.

Decyzja wstrzymania wyjazdu Ministra Spraw Zagranicznych do Londynu wyszła od samego Kanclerza, który natychmiast po otrzymaniu wiadomości miał wątpliwości co do tego, czy incydent da się pomyślnie dla Niemiec zlikwidować w łonie komitetu londyńskiego. Dlatego też nie chciał on narażać Ministra von Neuratha na wyjazd do Anglii i wolał go zatrzymać na razie w Berlinie. Ambasador Angielski Sir <sup>c</sup>N. Henderson, powiadomiony w niedzielę (20.VI.) o powyższej decyzji, zwrócił się w poniedziałek (21.VI) do Kanclerza z prośbą o nieodroczenie wizyty von Neuratha, na co Hitler odpowiedział w sposób odmowny. Neurath uważa, iż dobrze się stało, że w takich warunkach, jakie zaistniały, nie wyjechał do Londynu.

Stanowisko Anglii w sprawie incydentu z krążownikiem „Leipzig” wywołało silną reakcję u tutejszych kół miarodajnych oraz uwydatniło się

---

<sup>47</sup> Dok. poprzedni.

w prasie. Neurath powiedział mi dziś, iż nie rozumie zajętego przez rząd angielski w tej sprawie stanowiska, albowiem żądania niemieckie demonstracji floty czterech państw przed Walencją były nad wyraz skromne. Nie należy – według słów Ministra Spraw Zagranicznych – zapominać, iż Rzesza poniosła już, pełniąc funkcje kontrolne, stratę 31 marynarzy zabitych oraz 77 rannych na statku „Deutschland”. Neurath miał powiedzieć wczoraj Hendersonowi, że sądzi, iż Anglia inaczej zareagowałaby, gdyby podobny wypadek zdarzył się w stosunku do jej sił morskich. Według słów Neuratha rząd niemiecki był bardzo niemile poruszony faktem, iż Minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii Eden jeszcze przed posiedzeniem Komitetu oświadczył w izbie gmin, że Anglia nie weźmie udziału we wspólnej z Niemcami demonstracji flot.

Dzień wczorajszy nacechowany był wielką nerwowością w tutejszych misjach dyplomatycznych co do dalszych kroków, jakie poczyni rząd niemiecki w tej sprawie. Kilku szefów misyj mówiło mi, iż w Londynie spodziewają się, że rząd niemiecki, nie ograniczając się do wycofania się z kontroli, poczyni jakieś dalsze kroki.

W rozmowie dzisiejszej Neurath potwierdził mi, iż rząd Rzeszy pozostanie nadal w komitecie nieinterwencji, i że jedynie wycofuje się definitywnie z kontroli. Rozkazy dla floty niemieckiej zostały już pod tym względem wydane. Na moje zapytanie, jak wygląda sytuacja na odcinku kontrolowanym przez Niemcy, p. von Neurath odpowiedział, iż wytworzyła się pewna luka, którą komitet londyński będzie starał się w jakiś sposób zamknąć. Co do sił kontrolujących włoskich, p. von Neurath tylko dość miękko mówił, iż postąpią one tak samo jak Niemcy, z czego – jak również z odgłosów prasy wywnioskować mogę, iż Włosi nadal na własny rachunek efektywną kontrolę spełniać będą.

W sprawie obstrzeliwania „Leipzig” p. von Neurath wskazał na to, że według danych marynarki wojennej niemieckiej łodzie podwodne sowieckie, a nie hiszpańskie, atakują statki niemieckie. Marynarka niemiecka doszła do tego wniosku z uwagi na to, że może odróżnić torpedy łodzi podwodnych hiszpańskich jako starego typu od nowego typu sowieckiego. Ponieważ łodzie podwodne, należące do Walencji, są rzeczywiście skoncentrowane w portach, czerwony rząd hiszpański może twierdzić wobec Londynu, że jego jednostki nie atakowały „Leipzig”. Niemniej p. von Neurath dodał, iż w tych okolicznościach odpowiedzialnym za łodzie podwodne sowieckie może być tylko rząd Hiszpanii, który je na pomoc wezwał.

Co do dalszej sytuacji p. von Neurath nie ukrywał faktu, iż powstał poważny impas. Dodał on, iż należy odczekać, jaki będzie dalszy rozwój

operacyj Franco po zajęciu Bilbao<sup>48</sup>. Wyraził się dość złośliwie pod adresem rządu angielskiego, stwierdzając, iż obecnie, gdy operacje generała Franco lepiej się rozwijają, Anglia pragnęłaby wycofać ochotników, aby Walencję odciążać. Oczywiście w dzisiejszych warunkach wycofanie ochotników będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo utrudnione.

Reasumując, pragnę stwierdzić, iż obecnie powstała sytuacja obciążała przynajmniej na pewien czas stosunki angielsko-niemieckie. Personalnie biorąc, jest to pewną porażką dla linii politycznej Ministra von Neuratha, jak również dla nowo mianowanego Ambasadora Hendersona, który zaraz na początku swej misji doznał poważnego niepowodzenia. Złośliwe języki mówią, iż tertius gaudens jest Ambasador von Ribbentrop. Jest znamienym, iż mimo decyzji wycofania jednostek niemieckich z kontroli prasa dzisiejsza podała wiadomość o wysłaniu na wody hiszpańskie pancernika Admiral Scheer. Jak dotąd, rząd niemiecki zdaje się nadal trzymać się linii umiarkowanej, nie angażując się głębiej w sprawy hiszpańskie. Niemniej należy się liczyć również z faktem, iż osłabienie wojskowych możliwości Sowietów, jakie nastąpiło w ostatnim czasie, może grać w decyzjach niemiecko-włoskich w sensie silniejszego oddziaływania w kierunku doprowadzenia do zupełnego zwycięstwa generała Franco<sup>49</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 14 (druk: Sekrety, s. 171–173, w jęz. ros.)*

---

<sup>48</sup> Bilbao zostało zdobyte przez wojska gen. Franco 19 czerwca.

<sup>49</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasadorów w Londynie i Paryżu oraz do delegata przy Lidze Narodów w Genewie.

## 159

25 czerwca, raport ambasadora w Berlinie  
na temat wycieczki członków NSDAP do Prus Wschodnich

Berlin, dnia 25 czerwca 1937 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

Na skutek instrukcji telegraficznej Pana Ministra z dnia 18-go maja r.b., donoszącej o projektowanej wycieczce 500 członków starej gwardii hitlerowskiej z Ministrem Hessem i Leyem do Gdańska i Prus Wschodnich, przeprowadziłem w dniu 21 maja r.b. rozmowę z Sekretarzem Stanu Mackensenem, a następnie w dniu 26 maja r.b. z Ministrem Propagandy Rzeszy Goebbelsem. O wynikach tych moich wystąpień, mających za zadanie zwrócenie uwagi miarodajnych czynników niemieckich na to, iż podobne manifestacje z udziałem ministrów Rzeszy w Gdańsku mogą wywołać rozdrażnienie w Polsce, referowałem telegramem z dnia 26 maja r.b. i raportem Nr N/52/9/37 z dnia 26 maja r.b.<sup>50</sup>.

Po zakończeniu wycieczki mogłem przekonać się na skutek raportów otrzymanych od Konsulatu Generalnego w Królewcu oraz Konsulatów w Olsztynie i Kwidzynie, jak również z Biura Komisarza Generalnego w Gdańsku, iż przebieg jej utrzymany był w formie, która nie mogła wywołać z naszej strony objekcji. Ponadto przemówienia wygłoszone przez Gauleitera Kocha w Królewcu i Malborku, nosiły akcenty przyjazne w stosunku do Polski. Żadnych również specjalnych manifestacyj na odcinku prawego brzegu Wisły Konsulat nasz w Kwidzynie nie zauważył. Toteż z tym większym zdziwieniem zauważyłem, iż w trzech stołecznych dziennikach („Berliner Tageblatt”, „Berliner Börsen-Zeitung”, „D.A.Z.”) oraz w „Frankfurter Zeitung” pojawiły się sprawozdania z wycieczki zawierające akcenty krytykujące stan rzeczy istniejący na prawym brzegu Wisły oraz akcenty rewizjonistyczne.

Nie ograniczając się do zwykłego wystąpienia w tej sprawie wobec Auswärtiges Amt z tytułu Porozumienia Prasowego, zwróciłem w dniu 24 b.m. w rozmowie na inne tematy uwagę Ministra Spraw Zagranicznych von Neuratha na powyższe wystąpienia stołecznej prasy niemieckiej. Zaznaczyłem, iż po otrzymaniu wiadomości o projektowanej podróży starej gwardii

---

<sup>50</sup> Dok. nr 123.

hitlerowskiej poruszyłem tę sprawę w rozmowie z Sekretarzem Stanu Mackensenem i z zadowoleniem stwierdzić mogę, że przebieg wycieczki odbył się bez żadnych akcentów drażniących, przy czym podkreśliłem pozytywny ton w stosunku do Polski przemówienia Kocha. Nadmieniałem, iż w tych warunkach jest dla mnie niezrozumiałem, że właśnie prasa stołeczna oraz „Frankfurter Zeitung” podjęła polemikę na temat sytuacji na prawym brzegu Wisły.

P. von Neurath odparł, iż każe zbadać, skąd artykuły takie powstały.

Do powyższego pragnę dodać, iż istnieje możliwość, że na skutek interwencji mojej u Goebbelsa wydane zostały rozkazy w stosunku do władz partyjnych, by wycieczka na terenie odbyła się w sposób spokojny.

Natomiast cztery dzienniki, stojące raczej dalej od partii a bliżej inspirowanym Auswärtiges Amt, poruszyły po zakończonym objeździe kwestię prawego brzegu Wisły.

Wycinki załączam<sup>51</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 331

## 160

*25 czerwca, raport chargé d'affaires a. i. ambasady w Rzymie  
na temat sojuszu niemiecko-włoskiego wobec hiszpańskiej wojny domowej*

Rzym, dnia 25 czerwca 1937 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

Zarówno sprawa krążownika „Leipzig”, jak i odroczenie wizyty min. Neuratha w Londynie posłużyły włoskim sferom kierowniczym za okazję do

---

<sup>51</sup> Załączników nie publikuje się. Odpis raportu został wysłany do komisarza generalnego w WMG, ambasad w Londynie i Paryżu oraz do delegata przy Lidze Narodów w Genewie.

podkreślenia stałości, solidarności poczynań włosko-niemieckich. Zajęcie przez Włochy analogicznego do niemieckiego stanowiska wobec Francji i Anglii w związku z rzekomym atakiem skierowanym przeciw temu okrętowi i mało nawet maskowane niezadowolenie tutejszych urzędowych czynników z projektowanej podróży v. Neuratha, a przede wszystkim rzucająca się w oczy bezsilność Włoch wobec obu tych faktów i bezwład, z jakim poddały się one dynamizmowi niemieckiemu, rzucają duży cień na obraz równorzędności obu partnerów.

Najbardziej może plastycznym potwierdzeniem tego są twierdzenia, pochodzące z zasługującego na duże zaufanie źródła, że cała sprawa „Leipziga” powstała na skutek fałszywego alarmu i błędnego sprawozdania z jego pokładu. Pomimo, iż zostało ono jakoby później sprostowane przez dowódcę – Niemcy nie wycofały zarzutów agresji i dalej działały wobec Komitetu Londyńskiego – już w złej wierze. Włochy, które rzekomo zostały o pomyłce poinformowane, widziały się zmuszone nadal sekundować Niemcom w ich grze. Niesposób sprawdzić, o ile te wiadomości odpowiadają rzeczywistości. W każdym razie stanowisko Anglii i Francji, nie dających wiary twierdzeniom Niemiec, dążenie tych ostatnich do najszybszego zamknięcia sprawy „Leipziga” i <sup>h</sup>zebranie<sup>h</sup> <sup>c</sup>czynienie<sup>c</sup> daleko idących ustępstw z postulatów w żądaniu satysfakcji, redakcja wszelkich komunikatów na ten temat, niekiedy sprzecznych – daje tu do myślenia.

Tutejszy ambasador niemiecki, którego dzisiaj odwiedziłem, wyjaśnił mi, że sprawę „Leipziga” należy uważać za zamkniętą, i że się prawdopodobnie do niej już nie powróci – przynajmniej nie z inicjatywy Niemiec. Gdy postarałem się skierować rozmowę na temat powodów, zupełnie widocznych z prasy, wątpliwości angielsko-francuskich co do zaistnienia w danym wypadku agresji, nie bez zdziwienia usłyszałem z jego ust niewspółmiernie mało kategoryczne z oficjalnym niemieckim stanowiskiem twierdzenie, że myśli on, iż jednak atak miał miejsce. Zrobiło to na mnie wrażenie, iż nie chciał się on w osobistych rozmowach angażować w twierdzeniu, co do którego wie, że nie jest ono zgodne z prawdą. Powiedział poza tem, że otrzymał wyjaśnienie z Berlina, iż deklaracji o wycofaniu się Niemiec z kontroli odnośnie wybrzeży Hiszpanii, nie należy rozumieć jako wycofanie się z Londyńskiego Komitetu. Dodał, że włoskie stanowisko należy uznać za analogiczne. Zresztą w kilka godzin później potwierdził to komunikat tut. ministerstwa „Kultury Narodowej”.

Mówiąc o sprawie Hiszpanii i o jej znaczeniu dla stosunków między Mocarstwami, ambasador v. Hassel wyraził opinię, że obecna faza, pomimo ostatniej trudności spowodowanej „Leipzigiem”, jest łagodniejsza, i że niebez-

pieczeństwo uzależniałby tylko od tego, czy Sowiety chcą rozpętać wojnę, co potrafiłyby osiągnąć, czy też nie chcą. Po dłuższym rozumowaniu, pozbawionym zresztą ciekawszych momentów, powiedział, iż przypuszcza, że teraz Sowiety raczej nie chciałyby jej i to skłania go do optymizmu. Gdy przeszliśmy do sprawy odroczenia wizyty v. Neuratha w Londynie i gdy napomknąłem, że w związku z pierwotnym zaniepokojeniem Włoch i ich obecnym zadowoleniem, jej nawet może chwilowe uchylenie wygląda na włoski sukces polityczny, powiedział ambasador v. Hassel, że zrealizowanie wizyty również Włochom przyniosłoby pozytywne wyniki, gdyż niemiecki minister Spraw Zagranicznych, przy omawianiu poszczególnych problemów z Rządem Brytyjskim, byłby solidarny w stosunku do Włoch. Gdy jednak zwróciłem uwagę, że głównego powodu do zaniepokojenia dostarczyła Włochom, jak to rozumiem, nie perspektywa omówienia teraz przez oba rządy jednak konkretnych zagadnień, lecz raczej perspektywa <sup>h</sup>formuły<sup>h</sup> przyszłego układu stosunków angielsko-niemieckich, przyznał mi rację i stwierdził, że przestrzeń dzieląca Anglię i Niemcy jest mniejsza od przestrzeni dzielącej Anglię i Włochy. Poza tem powołując się na instrukcję, jaką miał otrzymać przed naszą rozmową, wyjaśnił, że rzeczywistym powodem niedojścia tej wizyty do skutku jest już poprzednio podana przez rząd niemiecki okoliczność niemożności oddalenia się w chwili obecnej ministra Spraw Zagranicznych z Berlina, a to na skutek sprawy krążownika „Leipzig”. Powołując się na jego słowa przed chwilą wypowiedziane, że sprawę „Leipziga” należy uważać za zamkniętą, zauważyłem, że w takim razie należy przypuszczać, iż wizyta ta niezadługo będzie mogła dojść do skutku. Rozmowy tej ambasador nie podtrzymał.

Pozwolę sobie tutaj zauważyć nawiasem, że niewątpliwie byłoby bardzo ciekawem stwierdzić, czy zachodzi i ewentualnie jaka zależność między odroczeniem bezsprzecznie niedogodnej dla Włoch wizyty v. Neuratha w Londynie, a zupełnie oddanem Niemcom stanowiskiem Włoch w sprawie „Leipziga”. Czy nie ma tu miejsca chwilowa koncesja Niemiec na rzecz Włoch tytułem słusznej zapłaty za wplątanie ich w niesłuszną sprawę? Jeżeli tak, to trzeba by było stwierdzić, iż i tym razem szczęśliwa gwiazda nie zawiodła Mussoliniego.

W tut. ministerstwie Spraw Zagranicznych kompetentny w tych sprawach zastępca dyrektora Generalnego, p. Guarnaschelli, potwierdził mi słowa ambasadora v. Hassella co do usunięcia się Włoch z kontroli morskiej i ich pozostania w Komitecie Londyńskim. Wyjaśnił również, że ewentualne pozostawienie u wybrzeży hiszpańskich włoskich okrętów wojennych, o czym wspominała tut. prasa, nie jest jeszcze postanowione. Podług jego słów obecne



ruchy marynarki niemieckiej należy uważać za rodzaj demonstracji na własną rękę wobec Czerwonej Hiszpanii. Twierdził, że te okręty powrócą w bliskiej przyszłości do swoich portów lub do rejonów stałego pobytu.

Guarnaschelli wyrażał się z dużym sceptycyzmem o zamierzonym przejściu przez Anglję i Francję kontroli morskiej u wybrzeży opuszczonych obecnie przez Włochy i Niemcy. Zaznaczył, że krok ten byłby z jednej strony sprzeczny z ogólnymi postanowieniami o kontroli powziętymi na Komitecie Londyńskim, i że w każdym razie ze względów formalnych nie mógłby być zrealizowany poza Niem, t.j. bez udziału Włoch i Niemiec. Z drugiej strony byłby on niecelowy, gdyż przy podziale rejonów kontroli postanowiono, iż Anglja i Francja, w opinii publicznej sympatyzujące Czerwonej Hiszpanii, operowałyby u brzegów Hiszpanii gen. Franco, a Włochy i Niemcy – u brzegów Hiszpanii rządowej. Zatem przejście kontroli u jej brzegów przez Francję i Anglję nie dawałoby gwarancji obiektywnego i sprawiedliwego wywiązywania się z obowiązków i stanowiłoby samowolną zmianę postanowień Komitetu.

Pomimo to Guarnaschelli nie określił obecnej sytuacji ani jako zbyt poważną, ani jako zbyt niebezpieczną.

Co do rzekomego zaatakowania krążownika „Leipzig” wyraził przypuszczenie, że mogła go dokonać sowiecka łódź podwodna w celach prowokacyjnych. Nie twierdził zatem, aby atak pochodził ze strony rządu hiszpańskiego.

Pomimo, iż p. Guarnaschelli utrzymywał tak samo jak ambasador niemiecki, że osobisty kontakt v. Neuratha z rządem angielskim byłby ze względu na stosunki łączące Niemcy i Włochy zagadnieniem pomyslnym również dla tych ostatnich, tem niemniej stwierdził z ożywieniem, iż nie przypuszcza, aby ta wizyta mogłaby być teraz prędko zrealizowana, gdyż wymagałaby ponownego wytworzenia poprzedzającego ją odpowiedniego „klimatu”, na co się, jego zdaniem, na razie nie zanosi<sup>52</sup>.

Chargé d’Affaires a.i.  
A. Zawisza

*AAN, Ambasada Berlin, 14 (druk: Sekrety, s. 180–183, w jęz. ros.)*

---

<sup>52</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Paryżu, Londynie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 161

*25 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
do ambasadora w Londynie: instrukcja  
w sprawie ochotników walczących w Hiszpanii*

Warszawa dnia 25 czerwca 1937

Telegram szyfrowy nr 72

Proszę w sprawie wycofania ochotników z Hiszpanji bronić tezy następującej:

1) Obywatele polscy walczący w Hiszpanji<sup>53</sup> stracili ipso iure obywatelstwo zgodnie z artykułem 11 ustawy z roku 1920 o obywatelstwie<sup>54</sup> i stali się bezpaństwowcami.

2) Sprawa ich powinna być załatwiona w ramach ogólnego zagadnienia ochotników-apadrytów. Przyjmujemy tezę, że musi ich przyjąć kraj, w którym przed wyjazdem do Hiszpanji mieli ostatnie miejsce pobytu.

3) Takie rozwiązanie nie uważamy za precedens i nie oznacza ono przyjęcia ogólnej zasady, że państwo ostatniego miejsca pobytu ma obowiązek przyjąć apadrytę.

4) Bezpaństwowcy, którzy udowodnią, że bezpośrednio przed wyjazdem do Hiszpanji mieli ostatnie miejsce stałego pobytu w Polsce, zostaliby przyjęci przez Polskę z zastrzeżeniem ad primo.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/17*

---

<sup>53</sup> Po stronie lewicowej walczyło ok. tysięcy ochotników wysłanych przez Komunistyczną Partię Polski oraz ok. 4 tys. obywateli francuskich polskiego pochodzenia zwerbowanych przez Francuską Partię Komunistyczną. Po stronie prawicowej brało udział w wojnie ponad 20 Polaków.

<sup>54</sup> Art. 11. ustawy z 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie Państwa polskiego przewidywał: „Utrata obywatelstwa polskiego następuje: 1) przez nabycie obcego obywatelstwa; 2) przez przyjęcie urzędu publicznego lub wstąpienie do służby wojskowej w państwie obcym bez zgody rządu Polskiego”; Dz.U. 1920 nr 7 poz. 44.

## 162

*26 czerwca, raport ambasadora w Londynie:  
rozmowa z Winstonem Churchillem*

26 czerwca 1937

Poufne!

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Wydział P.II.  
w W a r s z a w i e

Przed paroma dniami spotkałem się na jednym z przyjęć z p. Winstonem Churchillem, który wyrażał ogromne zaniepokojenie losom Czechosłowacji w związku z niebezpieczeństwem grożącym jej ze strony Niemiec. Jednocześnie p. Churchill występował w sposób jeszcze bardziej zajadły niż zwykle przeciw reżimom dyktatorialnym, do których zalicza Niemcy i Włochy. Przy tej okazji p. Churchill powoływał się na specjalne bezpośrednie informacje, otrzymywane z Pragi, które utrwalają go w jego przeświadczeniu o niebezpieczeństwie, które grozi światu ze strony Niemiec i o ich politycznych przygotowaniach na terenie Czechosłowacji.

Jak miałem możliwość sprawdzić następnie, p. Churchill otrzymuje powyższe informacje od kuzynki swej żony, która przebywa w Pradze od roku <sup>d</sup>jako korespondentka pism angielskich<sup>d</sup> i przysyła mu co pewien czas raporty ilustrujące sytuację w Czechosłowacji<sup>55</sup>.

Edward Raczyński  
AMBASADOR R.P.

*AAN, Poselstwo Praga, 6*

---

<sup>55</sup> Odpis raportu został wysłany do poselstwa w Pradze.

## 163

*27 czerwca, okólnik ministra spraw zagranicznych  
na temat podniesienia rangi przedstawicielstw dyplomatycznych  
Polski i Rumunii*

Polmission	Paryż	Polmission	Stockholm
	Londyn		Budapeszt
	Rzym		
	Watykan		Belgrad
	Ankara		Bruksela
	Moskwa		
	Tokio		
	Berlin		
	<sup>c</sup> Waszyngton <sup>c</sup>		

Sekretowane (dla Brukseli i Belgradu)

Proszę natychmiast zawiadomić rząd, przy którym Pan jest akredytowany, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej zdecydował podnieść poselstwo w Bukareszcie do rangi ambasady w porozumieniu z Królem Karolem, który mianuje ambasadora w Warszawie<sup>56</sup>.

(drugie alinea tylko dla Belgradu i Brukseli)

Proszę dodać, że w razie intencji tamtejszego rządu akredytowania ambasadora w Warszawie gotowi jesteśmy natychmiast odpowiedzieć wzajemnością. Komunikuję, że druga część oświadczenia odnosi się tylko do Belgradu i Brukseli.

Beck

AAN, MSZ, 186

---

<sup>56</sup> Przedstawicielstwa Rumunii i Polski podniesiono do rangi ambasad 1 maja 1938 r.

## 164

*28 czerwca, raport ambasadora w Berlinie  
o działaniach nowo mianowanego ambasadora Wielkiej Brytanii*

28 czerwca 1937 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W raporcie z dnia 24-go b.m. Nr N/1/47/37<sup>57</sup> miałem zaszczyt wskazać, iż sytuacja, jaka się wytworzyła w stosunkach angielsko-niemieckich w związku z odłożeniem podróży von Neuratha do Londynu jako skutek rozbieżności zdań na tle ostrzeliwania krążownika niemieckiego „Leipzig”, stanowi obciążenie misji podjętej przez nowo mianowanego Ambasadora Brytyjskiego w Berlinie Sir Nevila Hendersona.

Henderson w przeciwieństwie do swego poprzednika Sir Erica Phippsa, który stał na bezwzględnie negatywnym stanowisku względem reżimu hitlerowskiego, rozpoczął swoją działalność dokładając starań, by wytworzyć między Wielką Brytanią a Rzeszą atmosferę odprężenia umożliwiającą podjęcie rozmów.

Już mowa jego przy złożeniu listów uwierzytelniających, wskazująca np. na to, że oba narody są „artverwandt”, zawierała akcenty, które zostały przez opinię niemiecką przychylnie przyjęte jako wyraz chęci działania nowego Ambasadora Brytyjskiego na rzecz zbliżenia z Niemcami.

Prasa niemiecka szeroko podała wymianę przemówień między Hendersonem a Kanclerzem.

W mowie swej na bankiecie niemiecko-angielskiego towarzystwa w dniu 1 czerwca b.r. Ambasador Henderson posunął się dalej, gdy mówił o powodach, dla których istnieje <sup>h</sup>trochę<sup>h</sup> brak zrozumienia w Anglii dla Niemiec i na odwrót. Stwierdził przy tem, że w Anglii wielka ilość ludzi ma całkiem mylne pojęcie o narodowym socjalizmie, inaczej bowiem krytykowano by mniej dyktaturę hitlerowską, a wyciągano by z niej jako z wielkiego socjalnego eksperymentu pożyteczne nauki.

---

<sup>57</sup> Dok. nr 158.

Ustęp ten brzmi dosłownie:

„In England for instance far too many people take an entirely erroneous conception of what the National-Socialist régime really stands for. Otherwise they would lay less stress in Nazi dictatorship and much more emphasis on the great social experiment which is being tried out in this country. Not only would they criticize less, but they might learn some useful lessons. It is regrettable to see how much concentration is applied to some trees which appear misshapen in English eyes and how little appreciation there is of the great forest as a whole”.

Prasa niemiecka te słowa Ambasadora jak najszerzej uwzględniła.

Przemówienie Ambasadora Hendersona wywołało krytykę w parlamencie angielskim (patrz sprawozdanie w Timesie z dnia 8-go czerwca b.r.). Minister Eden w odpowiedzi zaznaczył, że mowa była wygłoszona przy okazji towarzyskiego i nieoficjalnego zebrania, i że wobec tego wypowiedzenie zapatrywań rządu Jego Królewskiej Mości nie wchodzi w grę.

Dalej Eden przeciwstawił się twierdzeniom, jakoby z mowy Ambasadora Hendersona można było wyczytać krytykę systemu demokratycznych rządów angielskich.

Polemika ta została w tutejszej prasie pominięta milczeniem.

Być może, że chcąc powetować Ambasadorowi Brytyjskiemu przykrości, które go zarówno z racji jego powyższego przemówienia, jak i ostatnich komplikacji na tle sprawy krążownika „Leipzig” spotkały, Ministerprezydent Goering w wygłoszonej dziś na otwarciu Międzynarodowego Kongresu Izb swej programowej mowie, apelując do członków Kongresu, by zapoznali się z tem, co zostało dokonane w Niemczech, przez co nabędą zrozumienia i uznania dla nowo odbudowanej Rzeszy, powołał się na przemówienie Ambasadora Hendersona, nie szczędząc mu słów pochwalnych.

Dokładny tekst brzmi:

„Mit besonderer Freude habe ich gesehen, dass der neue englische Botschafter in Berlin, Sir Henderson, vor kurzem seine Landsleute in derselben Weise aufgefordert hat, sich dem neuen Deutschland zuzuwenden, und ich bin sicher, dass die ehrlichen und offenen Worte, die er bei dieser Gelegenheit gesprochen hat, in seinem wie in unserem Vaterlande vielfach Wiederhall finden und nützliche Ergebnisse zeitigen werden”.

Na to dość charakterystyczne dla tutejszych stosunków wystąpienie Goeringa pozwoliłem sobie zwrócić uwagę Pana Ministra w drodze telegraficznej.

Nie jestem w stanie ocenić, czy ten akt kurtuazji p. Goeringa, który na tutejszym terenie przysporzy niezawodnie Hendersonowi popularności, będzie dla niego w stosunku do Londynu pożytecznym, czy też okaże się niedźwiedzią przysługą<sup>58</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 13*

## 165

*29 czerwca, list radcy ambasady przy Stolicy Apostolskiej  
do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych:  
spór w sprawie katedry wawelskiej*

dn. 29.VI.1937

Kochany,

Bardzo Ci jestem wdzięczny za wczorajszy telefon. Dzięki Wam i Nuncjuszowi przynajmniej sprawa przyjęcia Króla na Wawelu została załatwiona. Sądząc z reakcji tutejszego poselstwa, Rumuni byli do żywego dotknięci zachowaniem się Sapiehy<sup>59</sup>.

Boję się, że moje dotychczasowe informacje co do stanu prawnego katedry mogły nie być dość wyraźne. Pizzardo nie uchyła się od ewentualnych rokowań co do uprawnienia Rządu w stosunku do katedry i podziemi wawelskich. Powiedział tylko, że mi radzi przyjść z tem ewentualnie później, gdyż w kwestji prawnej „zrobią Panu drugie rokowania konkordatowe” i przewlecze

---

<sup>58</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Paryżu i Londynie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>59</sup> Arcybiskup metropolita krakowski Adam Sapieha polecił 23 czerwca przenieść trumnę ze szczątkami Józefa Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Metropolita podjął tę decyzję wbrew opinii licznych środowisk, rządu i pomimo prośby prezydenta Mościckiego. Konflikt trwał do jesieni 1937 r., zaangażowane były sfery rządowe i kościelne; zob. dok. nr 191. Wizyta króla Karola II odbyła się 26–30 czerwca.

to sprawę Sapiehy. Badając grunt u Pizzardo nie miałem na myśli sekularyzacji Wawelu, co zresztą pewno nie leży i w intencjach MSZ ze względu na walki religijne w kraju, tradycji i t.d. Dla orientacji załączam formułkę, którą pokazałem Pizzardowi dnia 27 b.m.<sup>60</sup>.

Widziałbym ewentualnie dwie możliwości:

1) Powiedzenie, że art. 14 konkordatu przewiduje uprawnienia Rządu co do konserwacji artystycznych zabytków. Sprawa Wawelu przerasta kwestie artystyczne i dlatego konieczne jest uzupełnienie uprawnień Rządu w formie zobowiązania, że władze duchowne nie będą przeprowadzać żadnych zmian, ani w sarkofagach w katedrze, ani w podziemiach, bez zgody Rządu. Zdaje mi się, że w obecnej sytuacji najłatwiej byłoby to uzyskać w formie noty Nuncjusza. (Można by to ewentualnie rozszerzyć i na miejsca spoczynku innych panujących i zasłużonych polaków, n.p. na Skalkę, katedrę wileńską i t.p.).

2) Prawdopodobnie znacznie trudniejsze do uzyskania, ale możliwe do wysunięcia byłoby stwierdzenie, że katedra wawelska znajduje się w obrębie zamku królewskiego i zaproponowanie, by katedrę krakowską utworzyć w kościele Mariackim, zaś katedrę wawelską oddać Biskupowi polowemu. Tu, w Rzymie, Pantheon podlega właśnie Biskupowi polowemu. Załączam odpis art. 15 Konkordatu włoskiego, regulujący tę sprawę (w r. 1929). Obawiałbym się jednak, że akcja zmierzająca do odebrania katedry wawelskiej Metropolicie krakowskiemu spotkałaby się z ostrem przeciwdziałaniem nie tylko czynników endeckich, ale i części uczciwych katolików, przywiązanych do tradycji historycznych, sięgających przedhistorycznych czasów w Polsce (Książąt na Wiśle). Piszę to wszystko, byś mógł przekontrolować mój bieg myśli i ewentualnie go skorygować.

Nawiasem dodam, że już tu odczuwam pewne podskórne ruchy endeckich księży. Starają się oni, jak się zdaje, osłabić konsternację, która panuje w sferach rzymskich. Na obu uniwersytetach papieskich – Dominikańskim i Jezuickim – wśród profesorów panuje jednolita opinia, surowo krytykująca Sapiehę. Dziekan Kolegium kardynalskiego Kardynał Granito di Belmonte, mówił podobno jednemu z księży włoskich, że nie widzi innego wyjścia, jak usunięcie Sapiehy.

Ja tutaj żądania ustąpienia Sapiehy nie wysuwałem, gdyż to mogłoby tylko osłabić szanse takiego wyjścia z sytuacji. Jeżeli jednak opinia, jaką przywiózł

---

<sup>60</sup> Załączników nie publikuje się.



Cortesi z Argentyny, jest słuszna, to mam trochę nadziei, iż tak on obrzydzi życie Sapieszce, że ten powie, iż ma dosyć wszystkiego i chce jechać do Krasiczyna. Sapieha ma 70 lat i należy mu się już wypoczynek. Dużo bym dał, by móc usłyszeć pierwszą rozmowę obu tych dygnitarzy.

*c/-/ St. Janikowski<sup>c</sup>*

*IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/16*

## 166

*29 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Rzymie  
z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Włoch*

Rzym, dnia 29 czerwca 1937 r.

T A J N E

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

Minister Ciano na audjencji, o którą prosiłem go, dla wykonania instrukcji Pana Ministra, i która miała miejsce dzisiaj, przyjął w milczeniu do wiadomości zawiadomienie rządu polskiego o decyzji Pana Prezydenta podniesienia naszego przedstawicielstwa w Bukareszcie do rządu Ambasady w porozumieniu z Królem Karolem, który mianuje ambasadora w Warszawie. Później, w trakcie dalszej rozmowy, zapytał jeszcze, czy Rumunia również przemianuje swe Poselstwo na Ambasadę w Warszawie. Powtórzyłem, że z instrukcji wynikałoby, iż Król Karol mianuje ambasadora w Warszawie; <sup>d</sup>może tu zatem chodzić o rangę ad personam, tak jak to np. ma miejsce z ambasadorem v. Papenem w Wiedniu<sup>d</sup>. W tym miejscu min. Ciano stwierdził z ożywieniem, iż tytuł v. Papena jest ściśle osobisty i nie daje mu ani wobec rządu austriackiego, ani w korpusie żadnych prerogatyw i préséances.

Korzystając z okazji bytności u ministra i ze względu na poprzednio uzyskane w prywatnych rozmowach z referentami Palazzo Chigi informacje o rzekomym aktualizowaniu się projektu przyjazdu v. Neuratha do Londynu poprosiłem hr. Ciano, aby zechciał mi wyjaśnić, ile jest prawdy w cyrkulujących na ten temat wersjach. Minister stwierdził, iż ostatnimi dniami,

pomimo ostrej polemiki w sprawie kontroli wybrzeży, nastąpił<sup>d</sup> pewien zwrot w ogólnych nastrojach niemiecko-angielskich<sup>d</sup>, którego bliżej nie precyzowałem, i który ma jakoby rzeczywiście sprzyjać wytworzeniu niezbędnej ku temu atmosfery. Dodał, iż wierzy w możliwość zrealizowania tej wizyty, i że rząd włoski będzie ją popierał, gdyż ocenia, że rozmowy niemiecko-angielskie byłyby wydarzeniem pozytywnym również dla Włoch.

Sądzę, iż powyższe słowa hr. Ciano nie były jednak zupełnie szczere, i że zostały wypowiedziane zawsze w tym samym celu podkreślenia harmonii poczynań włosko-niemieckich nawet w wypadkach, gdy rząd niemiecki w rzeczywistości działa wbrew postulatam politycznym Włoch. Nie przypuszczam bowiem, aby się Niemcy zbyt krępowały względami solidarności z Włochami przy ewentualnym omawianiu poszczególnych zagadnień z Anglią i nie poruszały tematów, które w dalszej perspektywie mogłyby spowodować zbliżenie do Anglii, może kosztem rozluźnienia współpracy z Włochami. Opinia ta jest dość szeroko rozpowszechniona w tut. Korpusie. W każdym razie prasa włoska stara się komplikować stosunki angielsko-niemieckie, wciąż uwypuklając momenty trudności między obu krajami.

Następnie przeszliśmy do sprawy hiszpańskiej. Minister wypowiedział przekonanie, iż po pierwszych ostrych utarczkach w Londynie, w związku z próbą uregulowania ostatnich trudności, następuje większe zrozumienie wzajemnych interesów w grę wchodzących mocarstw. Ta ewolucja, zdaniem ministra Ciano, upoważnia do optymizmu i pozwala sytuację, chociaż poważną, oceniać nie jako groźną. Wyraził przypuszczenie, że posiedzenie Komitetu Londyńskiego, który się właśnie zbiera za kilka godzin, będzie miało przebieg łagodniejszy niż możnaby to było przewidywać przed kilkoma dniami. Stwierdził, że jeżeli chodzi o kontrolę wybrzeży na odcinkach porzuconych przez Włochy i Niemcy, to nie może być ona przejęta przez Anglię i Francję na mocy własnej decyzji, powziętej bez zgody Włoch i Niemiec i poza Komitetem. Dodał, że te oba państwa nie mogą się w obecnych warunkach zgodzić na powierzenie całości kontroli wybrzeży hiszpańskich mocarstwom, które nie uznają gen. Franco za stronę wojującą, gdyż wytworzyłoby to sytuację zgoła paradoksalną i mogłoby spowodować jeszcze większe pogłębienie wzajemnego braku zaufania.

Przed opuszczeniem ministra spytałem go jeszcze, czy mógłby mi już udzielić wyjaśnień co do opinii rządu włoskiego o stanowisku wobec memorandum francuskiego z dnia 9 czerwca w sprawie nowego Locarno. Na to minister powiedział, że<sup>d</sup> czytał je wprawdzie i nie może stwierdzić, aby znalazł w nim jakieś istotne novum<sup>d</sup>. Zastrzegł się jednak, że nie zostało ono jeszcze

dostatecznie przestudjowane przez jego prawników i że wypowiedziane przez niego zdanie nie można uważać za dość pogłębione<sup>61</sup>.

Chargé d'Affaires a.i.  
A. Zawisza

AAN, Ambasada Berlin, 135

## 167

*[przed 30 czerwca], niepodpisana notatka: ustalenia  
Komisji Migracyjno-Surowcowej  
w sprawie importu przez Polskę surowców*

TAJNE

### WNIOSKI OGÓLNE

Komisji Migracyjno-Surowcowej w sprawie wytycznych polityki dowozu surowców podstawowych dla obronności kraju.

Mając na celu zapewnienie i racjonalizację dowozu surowców do Polski pod kątem widzenia obronności kraju, interesów kolonialno-emigracyjnych i gospodarczych Państwa, KOMISJA ZALECA:

#### I. WYBÓR ŹRÓDEŁ SUROWCÓW.

Dążyć do przesunięcia zakupów surowców na kraje mogące zapewnić Polsce szczególne korzyści natury wojskowej, emigracyjnej i kolonialnej.

#### II. OGRANICZANIE POŚREDNICTWA.

Dążyć stopniowo i stale do ograniczania pośrednictwa krajów trzecich w zakupie, przeróbce i dowozie surowców.

W szczególności należy:

1) Ułatwiać gromadzenie zapasów w składach konsygnacyjnych i tranzytowych w kraju.

---

<sup>61</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Paryżu, Londynie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

2) Dążyć do zakładania własnych placówek skupu surowców w krajach zamorskich.

3) Przy korzystaniu z nieuniknionego pośrednictwa państw trzecich dążyć do przesunięcia zakupów surowców na dostawców komisowych.

4) Organizować i popierać przy pomocy polskiego kapitału finansowanie importu niezbędnych surowców do Polski, przy czym w odniesieniu do Ameryki Południowej rozbudować akcję kredytowo-handlową zagranicznych oddziałów banku Polska Kasa Opieki.

5) Dostosowywać rozwój własnej żeglugi morskiej i portów polskich do potrzeb importu surowców.

6) Tworzyć w kraju pierwsze stadia przeróbki surowców.

7) Popierać tworzenie i działalność polskich kompanii handlowych, łączących eksport polskich towarów w krajach zamorskich z funkcjami skupu i przewozu potrzebnych Polsce towarów i surowców z uwzględnieniem surowców jednostkowo drobnych.

### III. UMOWY HANDLOWE.

1) Przy zawieraniu, względnie rewizji umów handlowych z krajami zarówno europejskimi, jak i zamorskimi, które są lub mogą być dostawcami niezbędnych dla Polski surowców, należy uwzględnić moment importu surowców z tych krajów w sensie uzyskiwania możliwie najdogodniejszych dla Polski warunków.

2) Wykorzystywać w rokowaniach handlowych z poszczególnymi krajami fakt ich pośrednictwa w dostawie surowców do Polski.

### IV. TWORZENIE WŁASNYCH BAZ SUROWCOWYCH.

Podjąć starania w kierunku: zapewnienia sobie własnych lub kontrolowanych źródeł surowców:

1) W drodze uzyskiwania koncesji (kopalnie, plantacje itp.).

2) W drodze gospodarczego wykorzystania osadnictwa polskiego i polskiej przedsiębiorczości kolonialnej.

### V. USPRAWNIENIE ADMINISTRACJI IMPORTU.

Dążyć do usprawnienia administracji importu surowców na terenie:

1) Min. Przem. i Handlu.

2) Min. Skarbu.

3) Min. Rolnictwa (świadczenia zdrowotności i weterynaryjne).

4) Min. Spr. Zagr. (świadczenia pochodzenia).

VI.

1) Wobec rosnącego znaczenia sprawy zaopatrzenia Polski w surowce utworzyć w jak najkrótszym czasie jeden wspólny organ państwowy, koncentrujący polską politykę surowcową.

2) Tworzyć specjalny fundusz na popieranie produkcji i dostaw surowców przez osadnictwo polskie za granicą i polską przedsiębiorczość kolonialną w drodze przelewania corocznie na ten cel ...% z istniejącego rachunku organizacji zbytu.

3) Uwzględniać problemy emigracyjne i kolonialne w programach nauczania na właściwych uczelniach w Polsce oraz ułatwiać teoretyczne i praktyczne studiowanie tych problemów za granicą.

4) Organizować planowe badania techniczno-naukowe terenów jeszcze nie eksploatowanych lub tylko częściowo eksploatowanych.

5) Dla organizacji eksploatacji, skupu i wywozu surowców z krajów zamorskich celowym byłoby rozbudowanie sieci konsularnej w krajach produkujących potrzebne Polsce surowce.

6) Dążyć do zapewnienia tajemnicy wszelkim poczynaniom i wynikom w zakresie polskiej przedsiębiorczości kolonialnej, skierowanej ku badaniu i eksploatowaniu surowców o znaczeniu specjalnym dla Polski.

AAN, MSZ, 44

## 168

*30 czerwca, notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego  
z rozmowy z ambasadorem Niemiec*

### Notatka

W dniu 28 b.m. odwiedziłem Ambasadora niemieckiego w związku z decyzjami powziętymi na konferencji u Pana Premiera w sprawie porozumienia górnośląskiego. Prosiłem p. von Moltke, aby ze swej strony dla przyspieszenia finalizacji porozumienia wskazał w Berlinie na to, że decyzje Pana Premiera są ostateczne, i że ostateczna finalizacja może się odbyć jedynie na ich podstawie. Pan von Moltke osobiście nie wykazywał wielkiego entuzjazmu dla porozu-

mienia nadmienając ściśle o sobie, że uważa korzyści niemieckie za nieznaczne i nie odpowiadające, jego zdaniem, optymistycznemu komunikatowi wydanemu w wyniku rozmów berlińskich. Mimo to przyrzekł napisać do Berlina w sensie, o który prosiłem.

Rozmowa moja z p. von Moltke zesłała później na tory ogólniejsze, w szczególności na sprawy mniejszościowe, i mając charakter ściśle osobisty trwała 2 i pół godziny. Na zapytanie p. von Moltke, co sądzę o złożonym przez niego projekcie deklaracji mniejszościowej, odpowiedziałem, że abstrahując od zewnętrznohistorycznego znaczenia takiej deklaracji, która zdaniem moim zawierałaby raczej momenty pozytywne, istnieją moim zdaniem duże trudności merytoryczne, które wynikają przede wszystkim z określenia pojęcia przynależności do mniejszości narodowej, o ile bowiem w Polsce pojęcie narodowości niemieckiej pokrywa się liczbowo z pojęciem przynależnych do mniejszości, o tyle w Niemczech skutkiem zasadniczej różnicy strukturalnej, totalnego systemu rządzenia, zależności gospodarczej etc., jedynie nieznaczna część ludności polskiej należy do organizacji mniejszościowych. Zatem ograniczenie przywilejów przewidzianych w deklaracji tylko do osób należących do mniejszości dałoby Niemcom wszelkie korzyści, natomiast ogromną część ludności polskiej w Niemczech postawiłoby poza nawiasem uprawnień narodowościowych.

<sup>e</sup>Ambasador podjął w tym miejscu żywą dyskusję zwracając uwagę na treść punktu 1-go projektu deklaracji, zaznaczając, że aczkolwiek nie jest do pomyślenia udzielanie przywilejów mniejszościowych bez takiej czy innej deklaracji ze strony zainteresowanego, niemniej rząd niemiecki absolutnie nie ma na myśli przeprowadzenia z okazji deklaracji jakiegoś katastru narodowościowego uniemożliwiającego rozszerzenie uprawnień na coraz to nowe osoby w miarę deklarowania przez nich w przyszłości przynależności do mniejszości polskiej<sup>e</sup>.

W dalszym ciągu rozmowy poinformowałem p. von Moltke bliżej o zagadnieniu mazurskim, a poza tym wskazałem mu na trudności, które nasuwałaby deklaracja dla nas ze względu na inne mniejszości narodowe oraz ze względu na istniejącą w Polsce zasadniczą niechęć do tego rodzaju porozumień wynikającą z doświadczeń przed rozbiorowych.

P. von Moltke dziękował mi bardzo za tę osobistą wymianę zdań, która pozwoliła mu na pewną bliższą orientację w tej sprawie.

<sup>f</sup>Tadeusz Kunicki<sup>f</sup>

Warszawa, dnia 30 czerwca 1937

AAN, MSZ, 4902

## 169

*30 czerwca, raport ambasadora w Londynie z rozmów w MSZ  
Wielkiej Brytanii na temat paktu zachodniego*

30 czerwca 1937

TAJNE!Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w WarszawieRAPORT POLITYCZNY Nr 13/5

Rozmowa z Ministrem Edenem, Sir Robertem Vansittardem, oraz pp. Leeperem i Strangiem

W związku z telegramem z dnia dzisiejszego.

Otrzymałszy od Pana Ministra instrukcję telegraficzną z dnia 19.b.m.<sup>62</sup> przygotowałem wizytę swą u Ministra Edena na dzień 22.b.m., aby mu przedstawić punkt widzenia rządu polskiego na temat europejskiego paktu politycznego. Rozmowa ta wówczas nie doszła do skutku, gdyż w związku z zaostreniem się sytuacji w Hiszpanii p. Eden zawezwany został do króla dla złożenia mu sprawozdania i nie mógł mi poświęcić dosyć czasu na nieco dłuższą rozmowę. Ułożyliśmy się wobec tego na dzień wczorajszy. Układ ten przyjąłem bez trudności, uważając za korzystniejsze rozmówienie się z Ministrem Edenem w atmosferze spokojniejszej. Zwłoka dawała mi prócz tego możliwość lepszego przygotowania rozmowy przez „urobienie”, o ile możliwości, uprzednio kilku urzędników w Foreign Office, których zdania p. Eden w sprawach naszych zasięga. Co do sugestyj płynących z tej strony miałem w ostatnich czasach zwłaszcza pewne wątpliwości. Poglądy nasze w odniesieniu do paktu zachodniego przedstawiłem był w swoim czasie lordowi Cranborne'owi<sup>63</sup> (vide mój telegram z 10. b.m.). Z kolei sprowadziłem do Ambasady dn. 25 czerwca pp. Stranga, obecnego szefa interesującego nas wydziału, oraz Leepera, szefa wydziału prasowego, z którymi rozmawiałem obszernie z dużą obopólną otwartością. Przekonałem się przy tej sposobności, że obaj ci panowie<sup>d</sup> byli dokładnie poinformowani o przebiegu obu rozmów –

---

<sup>62</sup> Dok. nr 156.

<sup>63</sup> Zob. dok. nr 141.

p. Frankowskiego z p. Léger i ostatniej rozmowie ambasadora Łukasiewicza z ministrem Delbosem<sup>d</sup>. Przekonałem się również, że byli w miarę „nafaszerowani” inspiracjami pochodzącymi od różnych naszych przyjaciół, a przypuszczalnie także od Titulesci na temat rzekomych celów naszej polityki w stosunku do Rumunii, Bałkanów etc. Zdaje mi się, że w pewnej mierze potrafiłem rozwiać uprzedzenia tych panów i wytłómaczyć, jak dalece nie-trafnym jest mierzyć poszczególne posunięcia naszej polityki miarą pro-niemieckości lub anty-niemieckości, pro-francuskości lub anty-francuskości, nie zaś właściwą i naturalną miarą poważnie ujętej polskiej racji stanu.

Czechosłowacja.

Z kolei przeszli moi rozmówcy do Czech i z dużą gorliwością starali się mnie przekonać o <sup>d</sup>celowości poprawienia stosunków polsko-czeskich<sup>d</sup>. Odpowiedziałem w myśl wyjaśnień danych przez Pana Ministra ministrowi Delbosowi przy sposobności rozmowy w Londynie w okresie koronacyjnym i dodałem, że nie widzę dla Polski ani celowości, ani możliwości obejmowania swoją „gwarancją” granic Czechosłowacji... Przypomniałem konstrukcję Pana Ministra w przedmiocie politycznych regionów. Wreszcie podkreśliłem wyraźnie, że Czechosłowacja, która kokietuje mocarstwa zachodnie swoją demokratycznością i liberalizmem, stosuje wobec ludności polskiej na Śląsku najgorsze metody policyjne, dążąc zupełnie otwarcie do czechizacji tej cennej prowincji. Zmiana tego systemu byłaby pożyteczniejszym przyczynkiem do poprawy sąsiedzkiej atmosfery politycznej niż zabiegi dyplomacji czeskiej w obcych stolicach.

Stosunek do Niemiec.

Główny nacisk w wywodach swoich położyli pp. Leeper i Strang na kompleks Londyn–Paryż i Londyn–Berlin, wyrażając zdanie, że stosunki <sup>d</sup>angielsko-włoskie<sup>d</sup> pomimo ich znacznego zaostrzenia od czasu wojny abisyńskiej <sup>d</sup>są pomimo wszystko terenem politycznym wtórnym<sup>d</sup>. Punktem wyjścia tego rozumowania jest dla nich przyjęcie jako fakt dążenie <sup>d</sup>Niemiec do zdobycia hegemonii na kontynencie europejskim<sup>d</sup>. Anglia w myśl swej tradycji historycznej jest zmuszona takiej tendencji się przeciwstawić i będzie to czyniła konsekwentnie. Wyrażali opinię, że grupa „pro-niemiecka” w Anglii, jakkolwiek ruchliwa, jest pozbawiona prawdziwego znaczenia w kraju.

Locarno.

Wychodząc z tego założenia wyrażali zdanie, że nowe <sup>d</sup>„Locarno” jest wciąż dalekie od urzeczywistnienia<sup>d</sup>, i że nie potrzebujemy się obawiać, abyśmy byli nim zaskoczeni. Dawali do zrozumienia, że uważają je w ogóle w obecnej



<sup>d</sup>sytuacji za nieosiągalne<sup>d</sup>. Podjęli jednak dyskusję na temat naszych postulatów na ten hipotetyczny – ich zdaniem – wypadek. Przyznawali, że sytuacja nasza jest specjalna ze względu na nasz sojusz z Francją, nasz układ z Niemcami, a wreszcie na prosty fakt geograficzny bezpośredniego sąsiedztwa z tymi ostatnimi. Doceniali zasadnie różnicę pomiędzy sytuacją Polski a sytuacją Rosji sowieckiej i niemożność dla nas zgodzenia się na jakąkolwiek konstrukcję polityczną, która by mogła przewidywać przemarsz wojsk obcych przez nasze terytorium. Twierdzili, że nasz opór przeciw paktowi wschodniemu był dla nich zupełnie zrozumiały. Przy tej sposobności zapytali się w sposób znaczący, co by Rząd polski uczynił, w razie gdyby jego postulaty w odniesieniu do „nowego Locarna” pozostały jednak ostatecznie niezaspokojone? Odpowiedziałem, że taki wypadek musielibyśmy potraktować jako fakt niesłychanie poważny, naszej ewentualnej reakcji jednak bliżej nie precyzowałem.

Przyjaźń angielsko-francuska.

Równoległe z nastawieniem anty-niemieckim podkreślali moi rozmówcy nieodzowną konieczność dla Anglii utrzymania jak najściślejszych stosunków z Francją, niezależnie od tego, jaki reżim w tym kraju panuje. Twierdzili przy tym – i ta część ich wywodów była najcharakterystyczniejszą – że polityka kontynentalna Anglii musi <sup>d</sup>siłą rzeczy wyrażać się w bardzo wydatnej mierze „za pośrednictwem” Francji<sup>d</sup>, a więc za pośrednictwem partnera, na którego wzmocnieniu Anglii szczególnie zależy, a którego zarazem uważają tutaj za szczególnie powołanego i najlepiej przygotowanego do rozgrywania partii na kontynencie „na wspólny rachunek” angielsko-francuski.

Przyznać muszę, że obserwacja ostatnich politycznych wypadków wskazuje na krystalizowanie się takiej koncepcji w Londynie. Usprawiedliwieniem jej jest fakt, że francuska polityka w miarę osłabienia Francji z coraz większą uległością poddaje się dyrektywom angielskim.

Jakkolwiek się rzecz ma w istocie, pp. Leeper i Strang starali się mnie przekonać, że oddziaływać na Londyn możemy najskuteczniej <sup>d</sup>via Paryż, i że ewentualna próba szachowania Paryża za pośrednictwem Londynu nie mogłaby dać rezultatu<sup>d</sup>, lecz byłaby przeciwnie tutaj przyjmowana z nieufnością. W odpowiedzi przypomniałem obu panom tak niedawny jeszcze okres, kiedy stosunek sojuszniczy Francji z nami był tutaj traktowany jako „obciążenie” hipoteki francuskiej w Anglii i dopiero dzięki trafnej i rozważnej polityce Rządu polskiego, nacechowanej konieczną niezależnością, sytuacja ta uległa zmianie. Rozbudowanie bezpośrednie kontaktów polsko-angielskich i bliższe zapoznanie się Anglii z wytycznymi naszej polityki wydało już korzystne rezultaty, a jeżeli chodzi o Francję, to mogłoby co najwyżej ją „odciążyć”, o ile

oczywiście chodzi o zobowiązania jej w Europie wobec Polski. Polityka francusko-czeska, a zwłaszcza francusko-sowiecka, stanowi zupełnie odrębny odcinek, który w tym miejscu zostawiam na boku<sup>x</sup>.

Stosunek do Sowietów.

Dotknąłem w streszczonej rozmowie także i sytuacji w Hiszpanii, a na tym tle rozwoju stosunków w Rosji sowieckiej. Wyczułem u moich rozmówców silnie wzmożony <sup>d</sup>sceptycyzm co do istotnej siły Związku Sowieckiego<sup>d</sup>, którą może nawet, pod wrażeniem ostatnich wypadków w Sowietach, oceniali przesadnie nisko. Zarazem ujawniali brak zaufania co do najbliższych celów sowieckiej polityki i obawę przed prowokacjami, mogącymi rozpalic konflikt europejski. Użyli porównania do znanego aforyzmu z czasów wojny światowej: „Że Anglia walczyć będzie do ostatniego rosyjskiego żołnierza i do ostatniego franka”, mówiąc, że Stalin pragnąłby walczyć „do ostatniego Francuza i do ostatniego funta”.

Obaj wymienieni panowie, a zwłaszcza p. Leeper, orientujący się zresztą wcale dobrze w wewnętrznych stosunkach polskich, należą, jak Panu Ministrowi wiadomo, do grupy „pro-francuskiej” Foreign Office’u. Uważałem tym bardziej za potrzebną wymianę zdań z nimi, jako z ludźmi występującymi w imię zupełnie szczerych przekonań, posiadającymi znaczny bądź co bądź wpływ na kształtowanie się opinii politycznej Urzędu dla Spraw Zagranicznych, a nie uprzedzonych na tyle, aby dyskusja z nimi była bezpłodna.

Rozmowa z Ministrem <sup>d</sup>Edenem. Locarno<sup>d</sup>.

Minister Eden, przyjmując mnie po tygodniowej zwłoce, rozpoczął od tego, że otrzymał od lorda Cranborne’a sprawozdanie z jego rozmowy ze mną; dodał, że także i od Stranga i Leepera miał dalsze wyjaśnienia, które uważa za bardzo pożyteczne.

Przeszedłem wówczas, w myśl instrukcji Pana Ministra, do zobrazowania mu naszych poglądów na europejski układ polityczny. Przeprowadziłem w sposób niepolemiczny całe nasze rozumowanie i zakończyłem uwagę, że jestem zadowolony móc to uczynić w chwili, kiedy decyzja nie jest jeszcze palącą i kiedy pozostaje czas dla spokojnego i gruntownego rozważenia naszych dezyderatów. Przypomniałem p. Edenowi uzgodniony w Londynie, wydany w czasie oficjalnej wizyty Pana Ministra tutaj komunikat i wyraziłem nadzieję,

---

<sup>x</sup> Przytoczyłem celowo w sposób wyczerpujący uwagi pp. Leepera i Stranga w tym punkcie, gdyż mają one niewątpliwie związek z uwagami uczynionymi mi przez p. Edena, o czym piszę niżej.

że rząd angielski obecnie ustosunkuje się do nich pozytywnie. Dodałem wreszcie od siebie, że jeśli prawdą jest – jak słyszę od podległych p. Edenowi urzędników – że nowe „Lokarno” jest w ogóle pod znakiem zapytania, to nie wiem, czy mam się tem osobiście martwić. Nie widzę bowiem w chwili obecnej, po zlikwidowaniu strefy zdemilitaryzowanej i wobec całokształtu sytuacji europejskiej, właściwego uzasadnienia dla układu, o ile by taki układ w szczególności miał obejmować wyłączenie zachodnie granice Niemiec.

Minister Eden zachował się ze swojej <sup>d</sup>strony bardzo wstrzemięźliwie<sup>d</sup>. W odpowiedzi na moją ostatnią uwagę zaznaczył tylko, że rząd angielski wielokrotnie już podkreślał, że układ zachodni <sup>d</sup>traktuje tylko jako punkt wyjścia do układu ogólniejszego<sup>d</sup>, mającego ustabilizować sytuację europejską. Poza tem zachował dużą rezerwę z widocznym zamiarem niewypowiadania się na temat konkretnej koncepcji polskiej. Wysłuchał jednak moich wywodów nadzwyczaj uważnie i widocznym było, że ich znaczenie dokładnie rozumie. Ponieważ nie oczekiwałem z jego strony zajęcia stanowiska przy tej pierwszej informacyjnej wymianie zdań, przeto o to nie nalegałem.

#### Sytuacja w Hiszpanii.

Na tym zakończyliśmy tę część naszej rozmowy. Zapytałem się p. Edena o jego pogląd na sytuację w Hiszpanii i na politykę nie-interwencji. Odpowiedział mi, uskarżając się na Berlin, który odrzuca angielskie projekty wyjścia z impasu, nie wysuwając żadnej konkretnej propozycji porozumienia. Opór przeciw wykonywaniu kontroli przez samą tylko Anglię i Francję motywują Niemcy tym, że nie mogą uważać Francji za państwo naprawdę neutralne. Co do Anglii, to Neurath w rozmowie z ambasadorem Hendersonem miał z trudnością skoncedować (under pressure), że neutralność jej uznaje. P. Eden w dalszym ciągu przywiązuje dużą wagę do wycofania ochotników z Hiszpanii. Powiedział mi, że przypuszcza i „ma powody do przypuszczania”, że generał Franco nie sprzeciwiłby się wycofaniu ochotników. Niemniej sprawy tej nie udało się dotąd przeforsować.

#### Rozmowa z Sir Robertem Vansittardem.

Od Ministra Edena udałem się, w myśl poprzedniego uzgodnienia, do stałego pod-sekretarza stanu, Sir Roberta Vansittarda. Przedstawiłem temu ostatniemu nasz punkt widzenia, tak jak uprzednio Ministrowi Edenowi. Zauważyłem, że jest mniej dobrze przygodowany niż jego szef i mniej dokładnie poinformowany o rozmowach naszego ambasadora w Paryżu z Quai d'Orsay i moich w Foreign Office. Tym bardziej zdawał się być zadowolony z mojej wizyty. Po zakończeniu naszej wymiany zdań Sir Robert poprosił mnie, abym w formie listu prywatnego

do niego streścił moje wywody ustne, co da mu możliwość zastanowienia się nad nimi gruntownie i danie mi odpowiedzi, względnie wyrażenie mi swoich uwag. P. Vansittard znany jest ze swego zamiłowania do tekstów pisanych, co mu oszczędza pracy sporządzania samemu sprawozdań z przeprowadzanych rozmów. Jednak w danym wypadku propozycję jego uważam za bardzo dogodną, gdyż daje nam ona możliwość zainicjowania negocjacji, jakkolwiek na razie w formie zupełnie nieobowiązującej. W razie otrzymania upoważnienia Pana Ministra, o które zwróciłem się już telegraficznie, zamierzam odnośny list przygotować i przesłać panu Vansittardowi<sup>64</sup>.

Edward Raczyński  
AMBASADOR R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 1323

## 170

*30 czerwca, pismo naczelnika Wydziału Narodowościowego MSW do Wydziału Organizacji Międzynarodowych na temat uroczystości organizowanych przez partię mniejszości niemieckiej*

W a r s z a w a

DN. 30<sup>c</sup> czerwca 1937 R.

POUFNE

DO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
Wydział P.I.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje, że <sup>d</sup>Jungdeutsche Partei<sup>65</sup> na terenie Pomorza zwróciła się do władz miejscowych o zezwolenie na urządzenie t.zw. obchodów świętojańskich<sup>d</sup>.

---

<sup>64</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie, Paryżu i Rzymie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>65</sup> Partia mniejszości niemieckiej Jungdeutsche Partei in Polen (Partia Młodoniemiecka w Polsce) została założona w 1931 r. w Bielsku. Była to partia prohitlerowska o zasięgu ogólnokrajowym.

Biorąc pod uwagę, że urządzenie tych lub tym podobnych uroczystości nie należy do statutowych środków działania JDP i nie może również należeć do celów działania jakiegokolwiek partii politycznej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zamierza podanie JDP tak w tym, jak i w tym podobnych<sup>d</sup> wypadkach załatwić negatywnie<sup>d</sup>. Dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że pod tą formą obchodów idzie JDP w gruncie rzeczy o nowy rodzaj propagandy. Propaganda ta utrzymuje ludność niemiecką w stanie ustawicznego i niezdrowego podniecenia i prowadzi do tego rodzaju wypadków jak w Katuszu i Szczerbięcinie, gdzie pomiędzy ludnością polską a członkami JDP dochodziło do ciężkich bijatyk, które kosztowały już życie jednego Polaka.

<sup>e</sup>Ministerstwo Spraw Wewnętrznych byłoby skłonne natomiast do udzielenia zezwolenia na obchody świętojańskie czy podobne uroczystości np. niemieckim towarzystwom wioślarskim lub innym stowarzyszeniom niemieckim, mającym cele towarzysko-kulturalne<sup>e</sup>.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosi Ministerstwo Spraw Zagranicznych o możliwie szybkie wypowiedzenie się w tej sprawie<sup>66</sup>.

<sup>f</sup>J. Sawicki<sup>f</sup>  
NACZELNIK WYDZIAŁU

AAN, MSZ, 2241

---

<sup>66</sup> Zob. dok. nr 194.

## 171

*1 lipca, list ambasadora w Berlinie do naczelnika  
Wydziału Zachodniego na temat sytuacji międzynarodowej*

Berlin, dnia 1-go lipca 1937 r.

T a j n e

Drogi Józefie,

List Twój z załączonym projektem deklaracji mniejszościowej złożonym przez Moltkego otrzymałem i podjąłem zaraz prace mające na celu zbadanie znaczenia dla naszej mniejszości w Niemczech zawartych w pięciu punktach oświadczeń.

Materiał ten będę mógł przedłożyć Ministrowi w Warszawie.

Sytuacja międzynarodowa, jaka się wytworzyła po incydencie z krążownikiem „Leipzig”, odsunęła na dalszy plan rozmowy na temat paktu zachodniego. Ostatnia mowa Kanclerza w Würzburgu<sup>1</sup> obciążała bardziej jeszcze sytuację pod względem politycznym, a kryzys finansowy francuski nie przyczynia się do realizacji planów van Zeelanda. Myślę jednak, że ten moment powinien być przez nas wykorzystany dla konkretniejszego sprecyzowania naszego stanowiska względem paktu zachodniego.

Doświadczyliśmy bowiem tego, że w momencie, gdy tylko zaistniała iluzoryczna być może szansa realizacji paktu, oświadczone nam w Paryżu, że już za późno na uwzględnienie nowych koncepcji polskich, a w Berlinie również odpowiedź nie wypadła zachęcająco.

Moment taki może się znowu powtórzyć i dlatego lepiej działać w okresie impasu dla zabezpieczenia naszych interesów na przyszłość.

O tych wszystkich sprawach chciałbym pomówić z Ministrem.

W sobotę w nocy wyjadę do Katowic, a stamtąd samochodem na dzień lub dwa do Żywca. Stamtąd mógłbym przybyć bezpośrednio do Warszawy na środę i czwartek, t.j. 7-go i 8-go lipca. W piątek 9-go muszę być w Berlinie wobec tego, że przybywa tutaj wycieczka rolników Sejmu i Senatu. Bądź tak łaskaw zapytać Łubieńskiego, czy Ministrowi 7 i 8 lipca dogadzają, i zatele-

---

<sup>1</sup> Chodzi o przemówienie wygłoszone 27 czerwca podczas okręgowego zjazdu NSDAP, w którym Hitler ostro zaatakował państwa zachodnie m.in. za brak reakcji w sprawie incydentów morskich (sprawa okrętów „Deutschland” i „Leipzig”).

fonować do mnie decyzję<sup>2</sup>. Gdyby dni te nie odpowiadały, to mógłbym przybyć dopiero po 10-tym.

Dłoń Twoją serdecznie ściskam.

/-/ Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 922*

## 172

### *1 lipca, raport komisarza generalnego w Gdańsku na temat pogłosek o zmianie flagi Wolnego Miasta*

1 lipca 1937

T a j n e

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Gabinet Ministra  
w W a r s z a w i e

Przed niedawnym czasem rozeszły się pogłoski, jakoby w najbliższym czasie nastąpić miała w drodze „legalnej” zmiana flagi gdańskiej, a mianowicie zastąpienie dotychczasowej przez flagę narodowo-socjalistyczną. Rzekomo nawet nowe emblematy gdańskie miały zdobić w czasie ostatnich uroczystości niektóre gmachy urzędowe, jak również miały się ukazać znaczki pocztowe ozdobione tymi emblematami.

Wiadomości co do używania nowych emblematów wydają się być na podstawie posiadanych informacji nieścisłe. Faktem jest natomiast, że w przemówieniu wygłoszonym w dniu 20 bm. na uroczystościach okręgowych partii w powiecie Gdańskie Niziny Gauleiter Forster powiedział, co następuje: „Die Fahne, die wir aufgezogen haben bleibt über Danzig wehen und vielleicht ist der Tag gar nicht fern, wo wir mit ganz legalen Mitteln unsere national-sozialistische Fahne zur Fahne Danzigs machen werden”.

---

<sup>2</sup> Zob. dok. nr 183.

Przypuszczać należy, że mówiąc o „ganz legalen Mitteln” Forster miał na myśli zmianę konstytucji gdańskiej. Flaga gdańska jako „godło państwowe” ustalona jest w art. 2 konstytucji gdańskiej, jak następuje: „Das Staatswappen zeigt im roten Schilde zwei übereinander stehende silberne Kreuze über denen ein goldens Kreuz schwebt. Die Staatsflagge und die Handelsflagge zeigt auf rotem Tuch im ersten Drittel von der Flaggenstange an gerechnet parallel zu dieser zwei weisse Kreuze übereinander und darüber eine gelbe Krone”.

Z powyższego wynika, że „legalna” zmiana flagi mogłaby jedynie nastąpić w drodze zmiany odnośnych postanowień konstytucyjnych<sup>3</sup>.

KOMISARZ GENERALNY

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.881/2*

## 173

*2 lipca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu  
na temat rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Francji*

Paryż, dn. 2.VII.37

Otrzym. d. 2. VII.37., g.13.30

Sekretowane

P. Łukasiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr 70

Minister Delbos wezwał mnie wczoraj do siebie, aby wypowiedzieć żal, iż Francja była nie tylko zupełnie <sup>d</sup>pominięta w toastach <sup>d</sup>wygłoszonych z okazji pobytu króla Karola w Warszawie, ale że rząd francuski nie był wcale informowany o rozmowach, które miały miejsce, specjalnie o ustanowieniu ambasad, a nawet ambasador francuski w Warszawie czuł się odsuwanym

---

<sup>3</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie i Londynie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.



w trakcie uroczystości, które były z okazji wizyty króla. Jednocześnie podkreślił, iż Rumuni w przeciwstawieniu do nas okazali dużo uprzedzającej uprzejmości wobec ambasadora Noëla i informowali o przebiegu rozmów.

Odpowiedziałem, iż nie chcąc powtarzać argumentów, które przytoczyłem podczas rozmowy o wizycie Pana Ministra w Bukareszcie, mogę jedynie podkreślić, że co do spraw Europy środkowej, to informowanie się o działaniach na tym terenie mogłoby być jedynie na podstawie wzajemności i z obopólnym uprzednim porozumieniem. Dodałem, iż nie sądzę, aby wizyta króla wniosła jakieś merytorycznie nowe elementy do naszych stosunków z Rumunią, i że ustanowienie ambasad jest zrozumiałym wyrazem dużej wagi, którą rządy polski i rumuński przywiązują do łączącego je sojuszu. Nie powiedziałem D., że uwagi jego zakomunikuję Panu Ministrowi i on też wyraźnie o to nie prosił, odczytał mi natomiast wyjątek z artykułu *Völkischer Beobachter*, którego autor wyraża zdanie, iż Rząd nasz stara się o to, by Rumunia poszła w stosunku do Francji w nowe układy, to jest „brała pożyczki na zbrojenia od Francji, a w polityce zagranicznej była zupełnie niezależna”. Ze swej strony oświadczyłem mu, że muszę zaprotestować kategorycznie przeciw niedopuszczalnym osobistym atakom na Pana Ministra, które miały miejsce w prasie francuskiej przy wizycie króla. D. odpowiedział mi, że już reagował na te niedopuszczalne ataki, i że uzyskał osobiste zobowiązanie Pertinaxa zaprzestania ich.

Sądzę, iż wobec tego, że nie przyrzekłem D. zakomunikować jego uwag Panu Ministrowi, mamy do wyboru dwie możliwości: albo nie reagować na nie wcale, albo też zaproponować wzajemne zobowiązanie się do kontaktu informacyjnego w dziedzinie polityki Europy środkowej. Jestem przekonany, że taka propozycja byłaby przyjęta przez D. jak najprzychylniej i nie powodując konieczności dyskusji merytorycznej pozwoliłaby na pewne uporządkowanie naszego sojuszniczego stosunku z Francją w tej dziedzinie.

*IPMS, MSZ, A.11.49/F/4*

## 174

*5 lipca, raport ambasadora w Paryżu na temat paktu zachodniego  
(z załącznikiem)*

Paryż, dnia 5 lipca 1937 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Dyrektora J. POTOCKIEGO  
Ministerstwo Spraw Zagranicznych  
P.II.  
w WARSZAWIE

RAPORT POLITYCZNY XXVI/2W sprawie: Paktu Zachodniego.

I. W związku z instrukcją Pana Ministra z dnia 4-go czerwca (vide telegram Nr 69), przesyłam jako materiał przygotowawczy dwa teksty przedprojektu memorandum, które by było ewentualnie złożone 5 Państw sygnatariuszom Traktatu Reńskiego, o ile by urzędowe zgłoszenie żądania udziału Polski w rokowaniach o Pakt Zachodni zostało zdecydowane.

Projekty te stanowią rozbitą na dwa warianty i redakcyjnie poprawiony, tekst przedprojektu, który już był w swoim czasie przez Ambasadę przesłany na ręce Pana Dyrektora i Pana Dyrektora Kulskiego.

Pierwszy<sup>4</sup> z tych tekstów nie wymaga komentarzy, co się zaś tyczy drugiego, to pragnąłbym zaznaczyć, że nie jest on bynajmniej sprzeczny z wysuniętym przez Rząd Polski, na razie tylko wobec rządu francuskiego i angielskiego, projektem Paktu potrójnego polsko-francusko-niemieckiego, który miał być uzupełnieniem systemu Paktów Potrójnych wspomnianego w nocie Quai d'Orsay do rządu angielskiego.

Wydaje mi się, że projekt układów potrójnych – francusko-angielsko-niemieckich i francusko-niemiecko-włoskich – nie ma szans zrealizowania się (chyba w ujęciu przedstawionym w zał. 2.), przede wszystkim ze względu na stanowisko Włoch. Niezbędne jest więc przestudiowanie również i innych formuł, bardziej prawdopodobnych. Podany w zał. 2. system ma tę dobrą stronę, że właściwie potwierdza tylko, w poszczególnych układach bilate-

---

<sup>4</sup> Załącznika nr 1 nie publikuje się.

ralnych, stan obecny sytuacji międzynarodowej, tak jak ona ukształtowała się na podstawie dawnej idei lokarneńskiej, lecz przy zupełnym zrównaniu sytuacji formalnej wszystkich kontrahentów, i w rezultacie może doprowadzić, w formach do przyjęcia dla wszystkich, do ewentualnych porozumień potrójnych. Na razie zaś nie wyklucza również z góry utrzymania bilateralnego sojuszu polsko-francuskiego.

Wobec poważnej rozbieżności zdań 4 dotychczasowych negocjatorów przyszłego Paktu Zachodniego co do jego zasadniczej struktury, wydaje mi się zupełnie możliwym, by Polska, wchodząc do negocjacji, od razu od siebie zaproponowała pewne konkretne solucje, czem by jeszcze bardziej usprawniła swój udział w rozprawach.

II. Przy tej sposobności, powracając do sprawy odpowiedzi francuskiej z dnia 16 czerwca b.r. na notatkę złożoną na Quai d'Orsay dnia 8 czerwca (vide pismo Nr 232/34), pragnąłbym zwrócić uwagę na następujący szczegół: Należałoby może ustalić interpretację wzajemnego stosunku dwóch propozycji, jakie zostały przedstawione rządowi francuskiemu w wyżej wymienionej notatce z 8 czerwca, a mianowicie: zacieśnienie sojuszu polsko-francuskiego lub układ tripartite polsko-niemiecko-francuski. Uważałbym za niesłuszne dopuszczenie do komentowania tych propozycji, jako będących dwoma alternatywami, z których każda stanowiłaby ewentualne zaspokojenie żądań polskich. Przeciwnie, należałoby kłaść nacisk na to, iż są to tylko dwie drogi równoległe, zmierzające do tego samego celu, lecz bynajmniej wzajemnie nie wykluczające się.

Ustalenie tej interpretacji byłoby ważne ze względu na to, że strona francuska mogłaby wysuwać w przyszłości w rozmowach z nami lub wobec innych Państw zainteresowanych tezę, że Rząd Polski w zamian za wzmocnienie sojuszu polsko-francuskiego gotów byłby wyrzec się wszelkich innych pretensji do udziału w Pakcie Zachodnim. Jest to ewentualność dość prawdopodobna wobec przypisywania przez Quai d'Orsay w swem Aide-Mémoire z 15 czerwca Rządowi Polskiemu tendencji do uznania zabezpieczenia sojuszu polsko-francuskiego za jedyny postulat polski w odniesieniu do Paktu Zachodniego.

Uważam więc, że nasza interpretacja winna być następująca: Rząd Polski wychodzi z założenia, że Polska w każdym wypadku musiałaby uczestniczyć w Pakcie Zachodnim; jeżeliby jednak Pakt ten przybrał formy bardzo luźne, mające charakter ramowy, nie dające istotnego powiększenia gwarancji bezpieczeństwa dla Polski, a jednak zmieniające równowagę sił w Europie – to

wtedy właśnie musiałyby być wyjaśnione i wzmocnione funkcjonowanie sojuszu polsko-francuskiego.

Propozycja polska, wyrażona jako punkt 1 w notatce z 8 czerwca, jest skierowana wyłącznie do rządu francuskiego, nie stanowi ona alternatywy, lecz stwierdza dezyderaty wobec Francji w każdym wypadku aktualne, oraz stanowi uprzedzenie rządu sojuszniczego na wypadek określonych ewentualności, zaistnienia których w wielkiej mierze mogłyby być od Rządu Polskiego niezależne.

Faktyczną zaś pozytywną sugestią jest dezyderat udziału Polski w rokowaniach o Pakt Zachodni na równych prawach z innymi zainteresowanymi Państwami oraz propozycja Paktu Tripartite polsko-niemiecko-francuskiego, w razie przyjęcia przez inne państwa podobnej struktury Paktu. Tego rodzaju Pakt Potrójny musiałby być skonstruowany w ten sposób, by dawał Polsce istotniejsze zapewnienia bezpieczeństwa niż ma to miejsce obecnie, na podstawie układów bilateralnych polsko-francuskich i polsko-niemieckich.

AMBASADOR R.P.

[załącznik]

PRZEDPROJEKT  
Noty okólnej do 5 Państw (względnie 4 Państw)  
(z sugestiami konkretnymi)

MEMORANDUM

I. Les échanges de vues entre les Gouvernements allemand, anglais, belge, français et italien qui se sont poursuivis ces mois derniers dans le but d'établir les bases d'un nouveau Pacte Occidental, ayant atteint actuellement un développement assez prononcé, le Gouvernement Polonais croit de son devoir de préciser sa position par rapport à ces pourparlers.

Le Gouvernement Polonais est actuellement informé que les échanges de vues en question se sont orientés dans la voie de l'élaboration d'un plan visant à la reconstitution partielle des accords de Locarno. En même temps le Gouvernement Polonais a pu se faire une idée générale de ce que représentaient, dans leurs grandes lignes, les projets concrets suggérés par les différents gouvernements intéressés. Il paraît superflu d'insister sur le fait qu'un projet d'un nouveau pacte occidental touche de très près les intérêts de la Pologne et le Gouvernement Polonais se voit dans l'obligation d'exprimer sa conviction qu'il est difficilement concevable qu'une négociation de cette

envergure, se rapportant à la situation internationale en Europe Occidentale, puisse se dérouler sans qu'il soit invité à y prendre part.

La Pologne fait naturellement et historiquement partie du groupe des Etats Européens Occidentaux: liée à la France par les relations d'alliance, collaborant étroitement avec l'Angleterre, l'Italie et la Belgique, voisine de l'Allemagne, avec laquelle elle cultive des relations utiles et suivies, la Pologne ne saurait se désintéresser d'aucune manifestation de la vie internationale commune à ces Etats.

Cet état de choses s'était précisé déjà lors de la première négociation de Locarno. Et il ne faut pas oublier, en effet, que les accords de Locarno ne se réduisaient pas seulement et purement au Pacte Rhénan et que d'ailleurs le fonctionnement de ce dernier était étroitement lié au Pacte de garantie polono-français, faisant partie intégrante des accords locarniens, comme cela ressort de toute évidence du Protocole Final locarnien du 16 Octobre 1925, signé, avec les autres délégués, par le Délégué de la Pologne.

L'impossibilité de séparer le Pacte Rhénan du traité d'alliance polono-français s'est manifestés aussi le 7 Mars 1936 à l'occasion de la dénonciation du Pacte Rhénan et de la réoccupation de la zone démilitarisée rhénane. Quand la France fit appel aux Puissances Garantes, elle s'adressa, comme à l'Angleterre et l'Italie, de même à la Pologne, en lui demandant quelle sera en l'occurrence son attitude en tant qu'alliée et en tant que signataire du Traité de Locarno.

D'autre part, pour des raisons qui sont clairement apparues au moment de négociations antérieures il est évident que l'Allemagne, l'Angleterre, la France et l'Italie ne sauraient trouver une solution d'équilibre politique stable en Europe que si la Pologne est appelée à faire partie de ce groupement. Si cela était déjà une vérité indubitable il y a quelques années de cela, à l'époque où les relations polono-allemandes laissaient à désirer, cela est d'autant plus vrai maintenant que les relations entre ces deux Etats sont devenues normales.

Depuis 1925, au cours des dernières douze années, le rôle international de la Pologne s'est considérablement accru. S'appuyant sur une stabilité constante, aussi bien à l'intérieur du pays, que dans les méthodes de sa politiques extérieure, la Pologne a poursuivi avec un heureux succès la pacification de ses relations avec ses voisins, en affermissant, en même temps, les liens l'unissant à d'autres pays amis. C'est en pleine conscience de cet effort pacifique et des responsabilités qui lui incombent dans le développement de la vie internationale en Europe, que la Pologne croit de son

devoir de revendiquer une participation, sur un pied de parfaite égalité, aux pourparlers en cours au sujet de l'élaboration d'un nouvel Accord Occidental devant remplacer le Traité de Locarno.

II. L'opinion publique polonaise a admis avec beaucoup de réserves l'ancien Traité de Locarno; elle considérait qu'il avait marqué dans une série de problèmes des solutions discriminatoires pour la Pologne. Les frontières occidentales de la Pologne n'y avaient pas été traitées comme la frontière rhénane, un certain nombre de dispositions avaient été moins précisées en ce qui concerne le jeu des garanties, que cela n'avait lieu par rapport au Pacte rhénan et qu'enfin la structure même des accords locarniens n'avait pas donné à la Pologne cette situation de pleine égalité avec les autres Contractants qu'elle considérait pouvoir justement revendiquer.

C'est pourquoi, de l'avis du Gouvernement Polonais, le nouveau pacte envisagé actuellement devrait, par rapport à la Pologne, se traduire par des formules différentes de celles des accords de 1925. Si l'idée d'un retour pur et simple au système des Anciens Traités de Locarno devait être adoptée comme base de discussion, la Pologne exigerait dans cette éventualité un traitement absolument égal en ce qui concerne les différentes questions mentionnées à l'alinéa précédent, notamment en ce qui concerne les garanties qui seraient accordées à un quelconque autre Etat contractant et les clauses concernant le jeu de l'assistance mutuelle. En un mot, elle exigerait le bénéfice de toutes les dispositions de sécurité ou de défense, qui seraient accordées aux autres Puissances Contractantes.

III. Au cas où, comme tout d'ailleurs semble l'indiquer, les cinq Etats signataires du Pacte rhénan s'engageraient plutôt dans la voie d'une transformation complète de l'ancien système locarnien en un accord des Puissances Occidentales, basé sur le principe de garanties réciproques, le Gouvernement Polonais désirerait que la Pologne soit incluse dans le groupe d'Etats devant participer à ces accords et qu'en conséquence elle soit à même de prendre, dès à présent, part aux échanges de vues à ce sujet avec les autres cinq puissances intéressées.

IV. Vu ce qui précède et sans entrer dans le fond de l'analyse des diverses propositions déjà formulées, mais connues du Gouvernement Polonais d'une manière incomplète et fragmentaire, le Gouvernement Polonais désirerait soumettre à l'examen des Gouvernements allemand, anglais, belge, français et italien les suggestions préliminaires suivantes, lui paraissant être aptes à servir de base à un nouveau système de Pacte Occidental.

Les cinq Puissances Occidentales: l'Allemagne, l'Angleterre, la France, l'Italie et la Pologne (le cas de la Belgique étant réservé), signeraient éventuellement chacune avec toutes les autres, des accords de non-agression bilatéraux, si elles ne sont pas déjà liées entre elles par des accords de ce genre suffisamment précisés, ou d'une portée plus importante.

Ces accords bilatéraux déjà existants, ou à conclure, et pour lesquels une nouvelle formule pourrait être élaborée, seraient garantie par une série de traités bilatéraux de garantie et d'assistance d'un des deux types principaux suivants:

a) traité bilatéral d'assistance réciproque garantissant pour les deux contractants leurs traités de non-agression avec une telle, ou autre, tierce puissance contractante;

b) traité bilatéral d'assistance non réciproque garantissant, par rapport à un des deux contractants, un traité de non-agression conclu par ce dernier avec une telle, ou autre, tierce puissance contractante.

Certains de ces accords pourraient être formulés aussi bien sous forme de traités tripartites.

Ces accords seraient réunis en un faisceau par un Acte Général, prévoyant un système de consultation entre tous les signataires. L'Acte Général pourrait comporter, en outre, éventuellement une série de dispositions particulières, par exemple:

a) un accord sur la définition de l'agresseur;

b) un accord sur la question de l'automatisme de l'assistance, réglant aussi le problème de l'agression flagrante;

c) un accord sur la question des conséquences d'une agression d'un Contractant contre un Etat non-Contractant.

Comme règle générale on pourrait adopter le principe que dans le cas d'une agression, aussi bien entre Contractants que dans le cas d'une agression d'un Contractant contre un non-Contractant, l'agresseur serait immédiatement privé des bénéfices que lui accordent les traités de garantie susmentionnés.

Le système qui vient d'être exposé correspond, de l'avis du Gouvernement Polonais, assez fidèlement aux réalités de la situation internationale. Il possède toute la souplesse désirable et, en respectant l'égalité complète entre les Contractants, il permet de stabiliser et fortifier les accords déjà acquis, contribuant à la pacification générale. En outre, il n'exclut pas la possibilité

d'un développement ultérieur des accord qu'il englobe, parallèlement à l'évolution des relations entre Contractants.

V. En ce qui concerne la nouvelle situation créée par rapport à la Belgique, le Gouvernement Polonais constate ce qui suit: La neutralisation plus ou moins prononcée de la Belgique changerait profondément l'équilibre européen; elle pourrait affecter, dans certains cas, le fonctionnement du Pacte de la S.d N., et elle pourrait exercer une sérieuse influence sur les modalités du jeu d'accords internationaux en vigueur. C'est pourquoi le Gouvernement Polonais déclare, qu'il est directement intéressé à cette question et qu'il désire prendre part avec les autres Puissances Occidentales à toutes les conférences ou échanges de vues se rapportant au nouveau statut international de la Belgique.

VI. Le Gouvernement Polonais espère être prochainement informé des opinions des Gouvernements intéressés au sujet des questions soulevées dans le présent Mémoire.

AAN, MSZ, 3254

## 175

### *6 lipca, raport ambasadora w Berlinie na temat deklaracji mniejszościowych*

Berlin, dnia 6 lipca 1937 r.

Najściślej tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

Przy piśmie z dnia 25 czerwca b.r. P. Dyrektor Potocki nadesłał mi doręczoną w dniu 24 czerwca r.b. Panu Ministrowi przez Ambasadora von Moltke notatkę zawierającą projekt równobrzmiącej deklaracji Rządów polskiego i niemieckiego w sprawach mniejszościowych.

Propozycję niemiecką zbadalem z dwóch punktów widzenia, a mianowicie:

- 1) pod kątem formy, jaką należałoby nadać podobnej deklaracji;



2) w świetle interesów ludności polskiej w Niemczech.

Dla ułatwienia orientacji oraz ze względów metodycznych pozostawiłem na uboczu kwestię, jakie skutki brzmienie proponowanej deklaracji może mieć dla mniejszości niemieckiej w Polsce, albowiem sprawa ta należy do oceny miarodajnych czynników w kraju.

1) Do deklaracji polsko-niemieckiej z dnia 26 stycznia 1934 r. został na skutek życzenia strony polskiej, mimo początkowego sprzeciwu negocjatorów niemieckich, wprowadzony ustęp, który brzmi:

„Poza tym oba Rządy stwierdzają, że niniejsza deklaracja nie dotyczy zagadnień, które, zgodnie z prawem międzynarodowym, należy uważać za należące wyłącznie do spraw wewnętrznych jednego z obu państw”.

Stwierdzenie to miało przede wszystkim w związku z ustępem dalszym deklaracji,

„iż oba Rządy oświadczają, że jest ich zamiarem porozumiewać się bezpośrednio we wszelkiego rodzaju zagadnieniach dotyczących ich wzajemnych stosunków”,

usunąć stronie niemieckiej formalną podstawę do ingerowania w sprawy swej mniejszości w Polsce.

W świetle tego wyjaśnienia forma proponowana przez rząd niemiecki budzi zastrzeżenia. Przy wspólnym komunikacie, który na wstępie stwierdza, iż sprawy mniejszościowe były przedmiotem wymiany zdań obu rządów i że zostały na skutek tych rozmów ustalone zasady dla ochrony mniejszości w obu państwach, to jako dalszy etap podobnego aktu nastąpi niezawodnie próba ingerencji w poszczególnych wypadkach celem zabezpieczenia wykonania powyższych zasad. „Dlatego też sądzę, iż byłoby bezpieczniejsze, by każdy z rządów formalnie z własnej inicjatywy złożył odnośną deklarację na ręce mniejszości w swoim własnym kraju. Deklaracje takie mogłyby być złożone tegoż samego dnia<sup>e</sup>.”

Jeżeli wskazałem powyżej na potrzebę unikania dania możliwości rządowi niemieckiemu ingerencji w sprawy mniejszości niemieckiej w Polsce i powołałem się przy tym na umowę z 1934 r., to muszę niemniej wskazać na to, iż Konwencja Genewska z 1922 r. nosiła charakter bilateralny i mimo to zawierała postanowienia mniejszościowe, dla wykonania których był co prawda wprowadzony element międzynarodowy. Poza tym powstaje pewne novum w sytuacji wynikającej z faktu, iż Niemcy przyjmują ze swej strony też samo zobowiązanie w stosunku do mniejszości polskiej położonej w Rzeszy.

<sup>e</sup>Za sugestią niemiecką, by deklaracje były równobrzmiące, przemawia ten moment, iż usuwa się w ten sposób krytykę, że jedna ze stron poszła dalej w swoich oświadczeniach w stosunku do mniejszości. Niemniej nastroczają się wątpliwości, czy wobec różnych ustrojów w obu państwach deklaracje mogłyby być analogiczne. Należy wziąć pod uwagę, że o ile w Polsce mniejszość niemiecka przy stosowaniu ustaw dąży do absolutnego równouprawnienia z większością polską, to w Niemczech stosowanie ustaw opartych na idei totalizmu w stosunku do mniejszości narodowych kryje dla nich największe niebezpieczeństwa. Innymi słowy mniejszość polska w Niemczech musi walczyć przeciwko rozciąganiu na nią totalitarnego systemu w ustawodawstwie, które obliczone jest na scementowanie i rozwój społeczności niemieckiej<sup>e</sup>.

2) Poddawszy z punktu widzenia interesów naszej mniejszości w Niemczech badaniu proponowaną deklarację niemiecką, stwierdzić musiałem, iż szereg zasadniczych postulatów tej mniejszości nie znajduje swego uwzględnienia w deklaracji. Dlatego też sporządziłem tekst, który odnosi się wyłącznie do położenia naszej mniejszości w Niemczech (załącznik Nr 1<sup>5</sup>).

Następnie, biorąc za podstawę deklarację niemiecką, postarałem się wprowadzić do niej istotne dla mniejszości polskiej w Niemczech postanowienia (załącznik Nr 2). Nie uwzględniłem tutaj, jak już zaznaczyłem na wstępie, wpływu deklaracji na mniejszość niemiecką w Polsce.

Z uwagi na mój wyjazd do Warszawy w dniu dzisiejszym ograniczyłem się do tych ogólnych uwag. Szczegółowych wyjaśnień co do obu tekstów, 1) i 2), będę mógł udzielić Panu Ministrowi ustnie.

Pragnąłbym jeszcze poruszyć punkt jeden bardzo istotny, który nasuwa się w związku z praktycznym zastosowaniem zasad, które mają być przez oba rządy w stosunku do ich mniejszości przyjęte. Jest bardzo prawdopodobnym, że strona niemiecka po deklaracjach przystąpi do zaktualizowania konkretnego sposobu ich stosowania. Pod tym względem charakterystycznym było wystąpienie Ulitza, który sugerował stworzenie komisji regionalnych, składających się z dwóch przedstawicieli mniejszości, dwóch przedstawicieli społeczeństwa polskiego i jednego przedstawiciela rządu.

W związku z rozważaniami na ten temat doszedłem do przekonania, iż byłoby wskazaniem zaproponować z własnej inicjatywy następujące praktyczne rozwiązanie:

Mianowanie przez mniejszość polską w Niemczech i niemiecką w Polsce po jednym mężu zaufania, który by odnośnym władzom centralnym

---

<sup>5</sup> Załączników nie publikuje się.

przedstawiał i oświeślał sprawy mniejszościowe. Istnienie podobnych dwóch mężów zaufania stworzyłyby:

- 1) pewne faktyczne wyrównanie położenia mniejszości w obu państwach;
- 2) mogłyby się przyczynić do usunięcia kampanii prasowo-propagandowej w sprawach mniejszościowych, która w najwyższym stopniu zatruwa stosunki między obu państwami;
- 3) usunęłyby interwencję dyplomatyczną w sprawach mniejszościowych, a wreszcie
- 4) oba rządy miałyby możliwość użyć obu mężów zaufania do pewnej dyskretnej i niewiążącej wymiany zdań w sprawach mniejszościowych.

Prosiłbym Pana Ministra o łaskawe rozważenie tej powyższej sugestii, która, jeśli chodzi o teren tutejszy, miałaby dla mniejszości polskiej w Niemczech poważne znaczenie.

Ambasador Rzeczypospolitej  
*†Józef Lipski†*

AAN, MSZ, 4902

## 176

*6 lipca, telegram szyfrowy posła w Tokio  
na temat uznania de facto rządu Mandżukuo*

Tokio, dn. 6.VII.37 r.  
Otrzymał. dn. 23.VII

P. Romer, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych,  
w W a r s z a w i e

Nr 8

Receptus list szyfrowy Nr 5 (P.III.)

Zbadałem dyskretnie wśród kolegów, że nie jest im znana jakakolwiek inicjatywa rządu Mandżukuo w sprawie normalizacji położenia prawnego konsulatów obcych tamże. Przypuszczam zatem, że wystąpienie Ohashi

w Warszawie zmierzało do stworzenia precedensu z Polską, licząc na jej życzliwe ustosunkowanie się<sup>6</sup>.

Miałem wobec tego dwie rozmowy z dyrektorem Togo w tutejszym MSZ, któremu oświadczyłem, że mam polecenie zreferowania sytuacji i postawienie moich osobistych wniosków po zasięgnięciu opinii rządu japońskiego. Nadmieniałem, że w moim przekonaniu odnosimy się ze zrozumieniem do żądań Mandżukuo, które wiążą się jednak z uregulowaniem faktycznie<sup>d</sup> różnych zaległych interesów naszych obywateli<sup>d</sup>, i że proszę na razie czysto osobiście o bons offices rządu japońskiego w celu wyszukania takiej procedury i takiej formy załatwienia tych zagadnień, które mogłyby uzyskać zgodę mego Rządu.

Po rozważeniu spraw Togo odpowiedział mi dziś, że:

I. Sprawa zniesienia eksterytorialności w Mandżukuo nie nastąpi tak prędko, w każdym razie nie w sierpniu. Oceniając życzliwość mego wystąpienia dbać będzie o to, by nas nie zaskoczono w niczem.

II. Skomunikuje się z rządem Mandżukuo i z tutejszymi miarodajnymi czynnikami, celem skonkretyzowania dalszych rozmów ze mną, które ze swej strony rozumie jako przygotowanie rozwiązania czysto życiowego, nie sięgającego kłopotliwych dziedzin formalnego uznawania państwowości Mandżukuo.

AAN, MSZ, 6238

---

<sup>6</sup> Zob. dok. nr 96, zob. też dok nr 251.

## 177

*7 lipca, raport konsula generalnego w Chicago  
do ambasady w Waszyngtonie na temat działań  
przedstawicieli środowisk komunistycznych wśród Polonii*

7- go lipca [193]7

T A J N E

Do Ambasady Rzplitej Polskiej  
w Waszyngtonie

[W sprawie:] akcji komunistów wśród Wychodźstwa.

Celem oświetlenia stanu akcji komunistycznej wśród Polonii Konsulat Generalny powołuje się na swe dwa raporty z roku ubiegłego, mianowicie z dnia 27 lipca 1936 r. Nr Tjn 761/d/SZ-18 oraz z dnia 18 grudnia 1936 r. Nr Tjn 761-d-SZ-25.

W obecnym półroczu istnieją dalsze próby rozszerzenia ruchu komunistycznego, przy wykorzystaniu dwu pomyślnych dla niego okoliczności: 1) obecnej wielkiej fali strajkowej w ważnych centrach przemysłowych; 2) utrwalenia bytu dziennika radykalnego „Głos Ludowy” w Detroit.

Strajki w tut. wielkich zakładach (szczególnie metalurgicznych – stalownie) aranżowane są pod egidą unii robotniczej „Comittee for Industrial Organization” (C.I.O.). Wśród głównych agitatorów strajkowych na tut. terenie występuje często polak Leon Krzycki z Milwaukee, prezes największego w U.S.A. związku zawodowego krawieckiego (t.zw. „Amalgamatu Krawieckiego”) i zarazem jeden z wybitnych leaderów amerykańskiej partii socjalistycznej. Prócz L. Krzyckiego w akcji strajkowej biorą udział inni działacze socjalistyczni, co oznacza, że partia ta silnie popiera ruch unijny C.I.O.

W ruchu strajkowym biorą również czynny udział komuniści amerykańscy (i polscy), którzy współpracę swą na wiecach i w prasie szczególnie podkreślają, pragnąc strajki te wykorzystać dla swych celów propagandowych i partyjnych. Natomiast leaderzy unijni i socjalistyczni, przyjmując współpracę komunistów, bynajmniej nie dopuszczają ich do głosu decydującego o rozgrywkach między kapitałem a pracą. Być może, że komuniści zdołają pozyskać sobie obecnie wśród strajkujących trochę więcej sympatii i zwolenników, nie zanoszą się jednak na to, aby te objawy przybrały większe rozmiary. W znacz-

niejszym jeszcze stopniu tyczy się to słabych widoków pozyskania większego wpływu wśród polskiego elementu robotniczego.

Niewątpliwie „Głos Ludowy” w Detroit, powstały z inicjatywy i głównego poparcia komunistów polskich, zdołał w ciągu pierwszego roku swego istnienia byt swój wzmocnić. Tyczy się to szczególnie środowiska detroickiego. Do rozszerzenia jego cyrkulacji w Michigan przyczynił się niewątpliwie fakt zamknięcia przez miesiąc detroickiego „Dziennika Polskiego”. Jeśli chodzi jednak o teren chicagowski, to nie można tu zaobserwować ani większego zainteresowania dla tego pisma, ani też wydatnie zwiększonej jego cyrkulacji w Chicago, Milwaukee i w innych polskich środowiskach. Komuniści polscy „chwalą się” wprawdzie, że do Chicago i stanów zachodnich wysłała się „parę tysięcy” numerów „Głosu”, taka jednak liczba wydaje się zbyt przesadną, a poza tym pismo to jest w pokażnej cyfrze kolportowane bezpłatnie dla pozyskania nowych czytelników. Po uwięzieniu czynnego współpracownika „Głosu” – Leopolda Dendego, pismo nie posiada nawet tutaj ruchliwych kolporterów.

O ile w pierwszej fazie istnienia „Głosu Ludowego” pismo to popierali, nieliczni tu zresztą, socjaliści polscy, to obecnie poparcie swe cofnęli. Żądali oni mianowicie, aby pismo było „bezpartyjnym organem robotniczym” i aby mieli wpływ na skład redakcji. Poza tym proponowali sprowadzenie naczelnego redaktora z Polski (z kół p.p.s.-owych). Gdy próby wywarcia jakiegokolwiek wpływu na komunistyczną grupę wydawniczą „Głosu” zawiodły i pismo coraz więcej uzewnętrznia sympatie komunistyczne, socjaliści polscy dalszego poparcia odmówili i w stosunku do dalszego istnienia pisma „zajęli stanowisko wyczekujące”. Nie byli oni zadowoleni z redagowania pisma przez red. Karasiewicza i twierdzili, że w składzie redakcji brak jest kompetentnych współpracowników, którzy by mogli nadać mu charakter polskiego organu robotniczego. Poza tym socjaliści polscy kierują się w swym stosunku do komunistów zarządzeniami amerykańskiej partii socjalistycznej, która mimo szeregu prób w tym kierunku zasadniczo nie kooperuje z ruchem komunistycznym.

Miarą siły komunistów w Chicago było ostatnie Święto 1 Maja, w którym wzięły udział również organizacje komunistyczne. Zdaniem bezstronnych obserwatorów – oddziały komunistyczne w pochodzie przedstawiały się i liczebnie, i zewnętrznie dość słabo i zorganizowane były głównie spośród t.zw. „lumpen-proletariatu”. Udział polskich komunistów w święcie wypadł również blado.

W dystrykcie chicagowskim liczba zorganizowanych komunistów ma wynosić podobno – wedle źródeł policyjnych – około 6.000, w czem około 600

komunistów polskich. Ścisła cyfra komunistów polskich jest oczywiście trudną do sprawdzenia. O liczebności ich mogą świadczyć wiece, zebrania, stałe lokale zebrań itd. Otóż wiece i zebrania nie bywają na ogół zbyt liczne. Działając wśród Polonii, komuniści najczęściej posługują się firmą swej „dobudówki”, jaką jest t.zw. „Polska Centrala Robotnicza w Ameryce” z siedzibą w Chicago. Centrala ta, próbująca akcentować swój bezpartyjny charakter, jest kierowana wyłącznie przez komunistów. Posiada tu skromny lokal. Opiera się na kilku dzielnicowych „klubach robotniczych”, z których aktywniejszym jest jedynie klub „Solidarność”. Centrala urządza roczne zjazdy swych delegatów, 4-ty z rzędu ma odbyć się we wrześniu. Zjazdy i uchwały ich nie mają w zbiorowym życiu Polonii większego znaczenia.

Drugą, daleko silniejszą, „bezpartyjną” dobudówką komunistów amerykańskich i polskich jest „Międzynarodowy Związek Robotniczy”, który jest faktycznie organizacją ubezpieczeniową, powołaną do życia i kierowaną przez komunistów. Centrala M.Z.R. jest w New Yorku. Tam też mieści się jego sekcja polska. Dzięki bardzo niskim stawkom asekuracyjnym organizacja ta wykazuje stały rozwój liczebny. Cyfra wszystkich członków w U.S.A. wynosi ponad 100.000, w tem polskich przeszło 5.000. Duży nacisk kładzie się na młodzież, której w M.Z.R. jest przeszło 5.000. W Chicago istnieje wspólne biuro tej organizacji dla wszystkich grup narodowościowych. Polskich oddziałów M.Z.R. w okręgu chicagoskim jest kilkanaście. Należą do nich przeważnie starsi i niekiedy ich dzieci. Próby zwerbowania szerszych kół spośród młodzieży polsko-amerykańskiej dotąd nie powiodły się.

Jak z powyższego wynika, Polonia tutejsza tak w starszej, jako też w młodszej generacji wykazała silną odporność wobec ruchu komunistycznego. Usiłowania komunistów poderwania zaufania w masach do organizacyj polskich całkowicie zawiodły, jak również nie udały się dotąd próby destrukcyjne od wewnątrz. Nawet w obliczu wielkiej fali strajkowej, jaka dotyka obecnie dość silnie polską klasę robotniczą – prądy komunistyczne i radykalne nie znajdują wśród Polonii podatnego gruntu, jakkolwiek polskie gromady robotnicze wykazują solidarność w akcji strajkowej o polepszenie bytu materialnego<sup>7</sup>.

Dr <sup>f</sup>Wacław Gawroński<sup>f</sup>  
Konsul generalny R.P.

*IPMS, Konsulat Generalny Chicago, A.59/139*

<sup>7</sup> Odpis raportu został wysłany do konsulatu generalnego w Nowym Jorku oraz do konsulatu w Pittsburghu.

## 178

*8 lipca, raport posła w Brukseli na temat ewentualnego podniesienia  
rangi przedstawicielstw dyplomatycznych Polski i Belgii*

BRUKSELA, 8 lipca 1937

Ścisłe Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
do rąk własnych  
w Warszawie

W sprawie ambasad w Warszawie i Brukseli.

W wykonaniu instrukcji telegraficznej Pana Ministra z 27 ub.m.<sup>8</sup> udałem się natychmiast do p. Spaaka i zakomunikowałem mu treść wspomnianej depeszy. Minister Spraw Zagranicznych poprosił mnie, abym wyraził Panu Ministrowi jego podziękowanie za ten gest przyjazny. P. Spaak dodał przy tem, że rząd belgijski odczuje jako wielki zaszczyt propozycję Rządu Polskiego dotyczącą podniesienia poselstw w Brukseli, jak i w Warszawie do rangi ambasad. Sprawę tę Minister Spraw Zagranicznych przedstawi Premierowi po jego powrocie z Ameryki i nie omieszką następnie udzielić mi odpowiedzi. W dalszym ciągu rozmowy p. Spaak zaznaczył jednak, że dla jego rządu stworzenie ambasady w Warszawie nie będzie pozbawione pewnych trudności, a to ze względu na stosunki Belgii z dwoma innymi mocarstwami. Po pewnym wahaniu rozmówca mój dodał, że chodzi tu o Niemcy, a przede wszystkim o Sowiety, które dotychczas nie posiadają ambasady w Brukseli. Prosząc o zupełną poufność p. Spaak zaznaczył, że w chwili nawiązywania stosunków dyplomatycznych z Rosją przed dwoma laty rząd sowiecki zażądał, by przedstawicielstwa dyplomatyczne miały rangę ambasad. Rząd belgijski wówczas nie przyjął tego żądania, zgodził się jednak na formułę, rodzaj gentleman agreement, że o ile by w przyszłości jedna ze stron zaproponowała utworzenie ambasady, druga strona byłaby obowiązana przyjąć tę propozycję.

P. Spaak przez to chciał dać do zrozumienia, że w razie utworzenia ambasady w Warszawie Sowiety prawdopodobnie powołując się na powyższe porozumienie zażądają wprowadzenia w życie tego gentleman agreement, co ze względów wewnętrzno-politycznych nie byłoby rządowi belgijskiemu w tej chwili na rękę.

---

<sup>8</sup> Dok. nr 163.



Odpowiedziałem, że o ile wiem, to z okazji świeżo powziętej decyzji utworzenia ambasady belgijskiej w Chinach i ambasady chińskiej w Belgii rząd sowiecki nie zamianował ambasadora w Brukseli. Minister odpowiedział mi, że Sowiety wysunęły podobne żądanie, że jednak rząd belgijski odpowiedział im, iż gentleman agreement nie gra w tym wypadku, gdyż porozumienie belgijsko-chińskie w sprawie ambasad było już w zasadzie zawarte przed nawiązaniem stosunków dyplomatycznych między Belgią a Sowiecami.

Uważając, że dyskusja z Ministrem Spraw Zagranicznych Belgii na tym poziomie nie jest właściwą w chwili, kiedy przychodzi oficjalnie proponować mu wymianę ambasad, nie kontynuowałem rozmowy na ten temat, zwłaszcza że wiem, jak duże miejsce w wyobraźni tego młodego polityka socjalistycznego zajmuje tendencja do bliskiej współpracy z Sowiecami. Prosiłem go tylko, aby treść rozmowy naszej traktował ściśle poufnie.

Uważając, że p. Spaak niezbyt taktownie postąpił mieszając wzgląd na stosunki z państwem trzecim do rozmowy zaleconej mi przez Pana Ministra wspomnianą depeszą, odbyłem jeszcze na tenże temat rozmowę z p. Van Langenhove, posiadającym duże doświadczenie dyplomatyczne. Powtórzywszy mu oficjalną propozycję uczynioną p. Spaak dodałem równocześnie parę uwag i powiedziałem mu, co następuje, zaznaczając, że te wywody czynię całkiem prywatnie, opierając się na długoletniej współpracy z nim w kierunku zacieśniania przyjaznych stosunków między Polską a Belgią:

„P. Spaak – mówiłem – gdy przyszedłem do niego, by mu zaproponować ukoronowanie naszych stosunków wzajemnych przez akredytowanie ambasadorów w obu stolicach, zasłonił się niejako względami, jakie rząd belgijski brać musi na inne mocarstwa, przy czym p. Spaak specjalnie wysunął wzgląd na Rosję. Nie jest moją rzeczą wypowiadać się co do stosunków belgijsko-rosyjskich i muszę ze swej strony nadal traktować stosunki Polski z Belgią na linii Bruksela–Warszawa, ale ponieważ tyle się teraz mówi o „niezależności” polityki zagranicznej, pragnę przypomnieć fakt historyczny, który może lepiej niż wiele innych potwierdza niezależność, jaka cechowała politykę Belgii już w zaraniu jej niepodległości. Jak wiadomo, Leopold I po 1830 r. zavezwał do Belgii Generała Skrzyneckiego i licznych oficerów polskich powierzając im współpracę w organizowaniu młodej armii belgijskiej. Wówczas Car rosyjski protestował i zagroził, że o ile wspomniani oficerowie nie będą usunięci z armii belgijskiej, to Rosja nie przyśle swego posła na Dwór Brukselski. Król Leopold I nie zląkł się jednak tej groźby i zatrzymał oficerów polskich rezygnując z posła rosyjskiego na swoim Dworze. I tak więc nie było posła rosyjskiego w Brukseli aż do roku 1853, to znaczy aż do chwili, kiedy ostatni oficerowie

polscy, skutkiem przekroczenia ustawowego wieku służby, przeszli w stan spoczynku. W ten sposób ów Monarcha belgijski dał dowód swej rycerskiej lojalności, niezależności polityki swego kraju, i dał pozatem dowód, że bliższą mu jest Polska, choć nie niepodległa, i wspólna cywilizacja i ideały łączące nasze narody, i których jesteśmy gotowi bronić. Zresztą Król Albert świadom był tej pięknej tradycji i niejednokrotnie wspominał wobec mnie o tej karcie historii stosunków polsko-belgijskich”.

Na Sekretarzu Generalnym Ministerstwa Spraw zagranicznych wywody te zrobiły, zdaje się, dość silne wrażenie, i zrozumiał on, co przez to chciałem powiedzieć...

Wczoraj, gdy go odwiedziłem z powodu innych spraw, p. Van Langenhove, zachowując należną dyskrecję, wspomniał, że „sprawa, o której mówiłem (ub. tygodnia) z p. Spaakiem” nie mogła jeszcze być przedstawioną Premierowi, gdyż od chwili, kiedy tu powrócił z Ameryki, p. Van Zeeland zaabsorbowany jest wyłącznie tutejszą sytuacją wewnętrzną<sup>9</sup>.

Raport ten ze względu na ściśle tajną treść jego przesyłam bez kopji.

Dr <sup>f</sup>T. Jackowski<sup>f</sup>  
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 186

## 179

### *9 lipca, notatka Wydziału Zachodniego na temat polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

Warszawa, dn. 9.VII. 1937 r.

Ściśle tajne

#### D e k l a r a c j a  mniejszościowa

1. Należałoby unikać stworzenia węzła prawnego między Niemcami a Polską w sprawach mniejszościowych. Jeżeliby węzeł prawny był stworzony,

---

<sup>9</sup> Do podniesienia rangi stosunków dyplomatycznych pomiędzy II RP a Belgią ostatecznie nie doszło; zob. dok. nr 188.

to tym samym zjawiałyby się, nie istniejąca dotąd, formalna podstawa do interwencji dyplomatycznych Niemiec w sprawach obywateli polskich narodowości niemieckiej.

Dlatego lepsza byłaby forma dwóch równoległych, jeżeli nie jednobrzmiących, to równoznacznych deklaracji jednostronnych i autonomicznych. Deklaracje te byłyby zwrócone przez każdy z obu Rządów do jego mniejszości. Byłyby to zatem akty wewnętrzne, nie stwarzające stosunku prawnego między Polską a Niemcami.

2. Nie należy zapominać o zasadniczej różnicy sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech. Pierwsza jest zupełnie zorganizowana i przebywa w kraju o ustroju quasi-liberalnym; druga, mało uświadomiona, z kompleksem niższościowym, bez kadr inteligenckich i bez klas zamożnych, wtłoczona jest w ramy regime'u totalnego. Wobec tego te same przepisy mogą być w pełni przez jedną mniejszość wykorzystane, pozostając martwą literą dla drugiej. Doświadczenie z Konwencją Genewską jest bardzo pouczające. Oczywiście nadanie deklaracjom niejednolitego brzmienia może w pewnym stopniu uwzględnić te różnice, ale na ogół można powiedzieć, że deklaracje te leżą przede wszystkim w interesie mniejszości niemieckiej w Polsce. Dlatego należałoby dążyć do nadania im możliwie ogólnikowego brzmienia. W każdym razie należy unikać wszelkich wzmianek o procedurze, co byłoby poważnym obciążeniem na przyszłość i pośrednim poddaniem kontroli obcej działalności polskiej administracji.

3. Powstaje pytanie, czy wobec tego, że deklaracja mniejszościowa leży przede wszystkim w interesie Niemiec i mniejszości niemieckiej w Polsce, nie należałoby wysunąć wobec Niemiec żądań z innej dziedziny celem ułatwienia sobie manewrowania w czasie negocjacji i celem doprowadzenia do kompromisu, który by równoważył korzyści polskie i niemieckie.

4. Tekst deklaracji polskiego premiera do mniejszości niemieckiej (podany przez PATa) mógłby np. być następujący:

„Rząd Polski, ożywiony przyjaznymi uczuciami dla mniejszości niemieckiej zamieszkującej Polskę i pragnąc, by mniejszość ta była czynnikiem pożytecznym dla rozwoju Państwa i współżyła harmonijnie z większością polską, ufając lojalności tej mniejszości dla Państwa Polskiego, kieruje się wobec niej następującymi zasadami:

1. Szacunek, jaki Polacy mają dla uczuć narodowych własnych i cudzych, wyłącza możliwość ze strony polskiej usiłowania przymusowego asymilowania mniejszości niemieckiej.

2. Członkowie mniejszości mają zapewniony swobodny rozwój kulturalny, a w szczególności możliwość pielęgnowania języka i kultury niemieckiej. W ramach ustaw obowiązujących członkowie mniejszości mogą w tym celu tworzyć szkoły z językiem niemieckim, tworzyć organizacje kulturalne własne, posiadać wydawnictwa własne, posługiwać się językiem niemieckim w domu, w kościele i na terenie swych stowarzyszeń.

3. Poza tym członkowie mniejszości niemieckiej są traktowani na równi z obywatelami narodowości polskiej, zgodnie z tym, czego wymaga Konstytucja R.P.”

W deklaracji niemieckiej ostatni ustęp musiałby być zastąpiony zapewnieniem, że rozwój kulturalny mniejszości polskiej nie zostanie skrzepowany przez stosowanie ustawodawstwa totalnego w Niemczech.

AAN, MSZ, 4902

## 180

### *9 lipca, raport ambasadora w Paryżu na temat sporu o Elektrownię Warszawską*

Paryż, dnia 9<sup>o</sup> lipca 1937 r.

TAJNE

Do Pana  
MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w Warszawie

Stosownie do instrukcji z dnia 17 czerwca b.r., tak jak o tym już informowałem Ministerstwo, oświadczyłem ustnie min. Delbosowi, iż Rząd Polski, przychylając się do życzenia Rządu Francuskiego, wyrażonego w nocie z dnia 24 stycznia b.r., gotów jest przejąć w swoje ręce sprawę Elektrowni<sup>10</sup> i prowadzić nadal negocjacje w płaszczyźnie międzyrządowej.

---

<sup>10</sup> Mowa o sporze wywołanym wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie z 16 lipca 1936 r., nakazującym przejęcie Elektrowni Warszawskiej przez miasto. Od 1924 r. Elektrownia Warszawska była zarządzana przez powiązane z kapitałem francuskim Towarzystwo Elektryczności.

To ustne oświadczenie potwierdziłem notą, której odpis przesyłam w załączeniu<sup>11</sup>.

W nocy tej ograniczyłem się do potwierdzenia zgody Rządu Polskiego na prowadzenie negocjacji, zastrzegając, iż zakres i warunki, w jakich byłyby one prowadzone, będą ustalone przy rozpoczęciu rozmów. Uważam bowiem, iż precyzowanie obecnie warunków i zastrzeżeń, takich jakie się znajdują we wniosku ministra skarbu, za przedwczesne, a w niektórych kwestiach nawet za niewskazane. Ze swej strony zapowiedziałem jedynie zaproponowanie w najbliższym czasie miejsca rokowań.

W związku z powyższym zachodzi potrzeba ustalenia trybu, w jakim rozmowy międzyrządowe w sprawie sporu miasta st. Warszawy z Towarzystwem Elektryczności będą miały miejsce.

Ze swej strony sugerowałbym następujące postępowanie.

W najbliższym czasie Rząd Francuski byłby powiadomiony za moim pośrednictwem, że gotowi jesteśmy rozpocząć rozmowy w Warszawie.

Uważalibyśmy, że z naszej strony powinni by byli występować na zewnątrz jedynie przedstawiciele Rządu, a więc przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych i ewentualnie przedstawiciel Ministerstwa Skarbu.

Samo postawienie sprawy widziałbym w ten sposób, że na pierwszej konferencji strona polska oświadczyłaby, iż rozumie te rozmowy jako szukanie przez oba Rządy kompromisu w formie ustalenia pewnej kwoty ryczałtowej, którą by otrzymało Towarzystwo Elektryczności tytułem polubownego rozrachunku z m.st. Warszawą.

Oba Rządy pozostawiają chwilowo na uboczu uzyskane dotychczas przez strony decyzje natury prawniczej, na które mogłyby się powoływać, ograniczając się do szukania praktycznego załatwienia sprawy.

Na czas trwania rozmów Rząd Polski mógłby się zgodzić spowodować zahamowanie toczącego się postępowania sądowego, a Rząd Francuski zapewniłby, że Towarzystwo zaniecha na tenże okres jakichkolwiek akcji przeciwko Miastu.

Co do tej kwestii zaznaczam jednak, iż w niedawnej rozmowie z min. Delbosem b. ostro wyraziłem się o niewłaściwości żądania zapewnień co do wstrzymania biegu postępowania sądowego. Mówiąc o przykładzie negocjacji w sprawie Żyrardowa, powiedziałem, iż uważam za pożałowania godne, że taki

---

<sup>11</sup> Załączników nie publikuje się.

warunek był przez stronę francuską wówczas wysunięty, że osobiście zawsze byłem i będę przeciwny dawaniu formalnych zapewnień w takich kwestiach, że wreszcie podnoszenie ich może jedynie utrudnić dojście do pozytywnego załatwienia sprawy.

Uważam więc za prawdopodobne, iż strona francuska w rozmowach w sprawie Elektrowni kwestii wstrzymania biegu postępowania sądowego w ogóle oficjalnie nie poruszy.

Wydaje się, że strona polska mogłaby w początku rozmów nie występować z konkretną propozycją, a tylko wręczyć stronie francuskiej tytułem informacji dokumentację przemawiającą na korzyść Miasta, i zaproponować stronie francuskiej, by po wszechstronnym zapoznaniu się ze sprawą, a w szczególności z materiałem obciążającym Towarzystwo, sformułowała postulaty, z którymi w istniejącej sytuacji uzna za możliwe wystąpić do Rządu Polskiego.

W ten sposób prawdopodobnie udałoby się uzyskać określenie pretensyj francuskich w sumie niższej od ostatniej propozycji, zrobionej w toku ostatnich bezpośrednich rozmów Miasta z Towarzystwem.

W tym stadium dopiero nastąpiłoby zaoferowanie przez nas pewnej ryczałtowej kwoty i w zależności od tego, czy mogłoby dojść do zbliżenia stanowisk, ugoda byłaby zawarta w Warszawie, względnie, w razie niedojścia do porozumienia, stałoby się to punktem wyjścia do przeniesienia rozmów na teren paryski.

Prosiłbym Pana Ministra o możliwie rychłą decyzję w poruszonych powyżej kwestiach, a w szczególności co do zaproponowania stronie francuskiej miejsca i terminu rozpoczęcia rozmów.

W załączeniu przesyłam również odpis listu otrzymanego od p. wicepremiera Kwiatkowskiego i mojej na ten list odpowiedzi.

AMBASADOR R.P.

AAN, MSZ, 3857

## 181

*10 lipca, niepodpisana notatka z rozmowy naczelnika  
Wydziału Wschodniego z chargé d'affaires a.i. poselstwa Jugosławii  
na temat rangi przedstawicielstw dyplomatycznych*

*Ścisłe Tajne<sup>c</sup>*

NOTATKA Z ROZMOWY ODBYTEJ W DN. 10 LIPCA 1937 r.

między Panem Dyrektorem Kobyłańskim  
a Chargé d'Affaires Jugosłowiańskim P. Slavko Koitchem

W dniu 10 lipca 1937 r. odwiedził Dyrektora Kobyłańskiego Chargé d'Affaires Jugosłowiański, P. Slavko Koitch, komunikując z polecenia Premjera Stojadinowicza, iż Rząd Jugosłowiański składa Rządowi Polski najgłębsze podziękowanie za propozycję podniesienia przedstawicielstw obydwu Państw do godności Ambasad.

Rząd Jugosłowiański i Premier Stojadinowicz doceniają w tym kroku polskim szczerze i przyjacielskie ustosunkowanie się wobec Jugosławji i zachowują w pamięci w zamian głęboką wdzięczność.

Co zaś dotyczy utworzenia Ambasad, to ze względów formalnych, mianowicie konieczności ustawowego uregulowania podstaw, sprawa będzie musiała ulec pewnej zwłoce.

Nie jest wykluczonym, iż niezbędną będzie nawet zmiana brzmienia konstytucji, która przewiduje, iż Król wysyła do Państw Obcych Posłów Pełnomocnych.

Rząd Jugosłowiański prosi zatem o danie mu możliwości powrócenia do sprawy Ambasad w chwili, gdy powyższe trudności zostaną przezeń przewyciężone, wyrażając nadzieję, iż nastąpi to w niezbyt odległym czasie<sup>12</sup>.

AAN, MSZ, 186

---

<sup>12</sup> Do podniesienia rangi stosunków dyplomatycznych pomiędzy II RP a Jugosławią ostatecznie nie doszło.

## 182

*10 lipca, raport ambasadora w Berlinie  
na temat procesu obywateli polskich narodowości niemieckiej*

<sup>b</sup>*Pismo do M.S.Wew. obecnie zaprojektowane przez P I w porozumieniu z P II odpowiada sugestjom Ambasady. Należałoby odpis tego pisma posłać do wiad. Ambasadora R.P. w Berlinie<sup>b</sup>.*

<sup>f</sup>*J. Potocki<sup>f</sup>*

10-go lipca 1937 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Jak miałem zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi w telegramie z dnia 5-go lipca b.r. opinia tutejsza została na skutek doniesień prasowych niemieckich silnie poruszona rozpoczynającym się w dniu 6 lipca procesem przeciwko 22 członkom Deutsche Vereinigung<sup>13</sup> w Chojnicach<sup>14</sup>.

Ogłoszenie wyroku skazującego oskarżonych na kary od 5 miesięcy do 2 lat więzienia wywołało gwałtowną reakcję całej bez wyjątku prasy niemieckiej. W załączeniu przesyłam wraz z wycinkami obszernie sprawozdanie, streszczające najważniejsze odgłosy prasy i argumenty przez nią wysuwane<sup>15</sup>.

W piątek, dnia 9-go b.m., pojawiły się w wieczornej prasie wiadomości z Warszawy, wskazujące na pewne organy prasy polskiej, które również oceniły wyrok jako bardzo surowy, przy czym zacytowano „Gazetę Polską”, „Kurjer Poranny” i „Polskę Zbrojną”.

---

<sup>13</sup> Deutsche Vereinigung für Westpolen (Zjednoczenie Niemieckie w Polsce Zachodniej z siedzibą w Bydgoszczy) zostało utworzone 8 września 1934 r.

<sup>14</sup> Chodzi o proces obywateli polskich narodowości niemieckiej, oskarżonych o zorganizowanie nielegalnego kursu przysposobienia wojskowego dla niemieckiej młodzieży. W wyniku procesu 20 osób zostało skazanych na kary od 5 miesięcy do 2 lat pozbawienia wolności, a dwoje nieletnich skazano (w zawieszeniu) na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Wyroki zostały następnie zmniejszone przez sąd apelacyjny, ostatecznie MSZ uzyskał zwolnienie skazanych.

<sup>15</sup> Załącznika nie publikuje się.



Dziś rano gwałtowna kampanja prasowa złagodniała i pojawiły się już tylko pewne przedruki z prasy polskiej oraz prasy mniejszościowej niemieckiej w Polsce. Niezawodnie stoi to w związku z wyjaśnieniami udzielonymi z polecenia Pana Ministra Ambasadorowi von Moltke, o których wspominał mi wczoraj wieczorem Sekretarz Stanu von Mackensen, zaznaczając, iż ten krok ze strony Pana Ministra umożliwił mu wpłynięcie uspakajająco na prasę.

W związku z procesem chojnickim nasuwają mi się następujące spostrzeżenia:

Pismem z dnia 15-go maja b.r. Nr 1763/10 Ambasada zwróciła się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w związku z wystąpieniem p. Saengera, b. prezydenta Pruskiego Urzędu Statystycznego, w sprawie zaarrestowania 2 siostr jego żony, Augusty Wehr i Margarety Wehr, właścicielek resztówki Kęsowo.

W odpowiedzi Ministerstwo Spraw Zagranicznych pismem z dnia 28-go czerwca b.r. Nr P.II.N/851/a/181/37 nadesłało Ambasadzie pismo Oddziału II Sztabu Głównego z dnia 10-go czerwca b.r. z zaznaczeniem, że siostry Wehr zostały z polecenia sędziego śledczego zatrzymane do dyspozycji sądu grodzkiego w Tucholi jako silnie podejrzane o współudział w związku młodzieżowym, mającym na celu szerzenie ideji narodowo-socjalistycznych w Polsce oraz szkolenie agitatorów i bojowników hitlerowskich.

O rozpoczynającym się procesie w Chojnicach zarówno Ambasada, jak – o ile mi wiadomo – również Ministerstwo Spraw Zagranicznych dowiedziały się dopiero na skutek doniesień prasy niemieckiej. Z tego powodu, nie mając żadnego materiału w ręku prócz supozycji zawartych w powyższym piśmie Oddziału II, wszelka reakcja na ataki prasy niemieckiej była z góry uniemożliwiona. Sądzę zatem, iż w wypadku procesów mających tak wybitny charakter polityczny i wpływających na stosunki polsko-niemieckie jest rzeczą niezbędną otrzymywanie przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawczasu od Ministerstwa Sprawiedliwości wszelkich danych dotyczących zamierzonego procesu, na zasadzie których Ambasada otrzymalaby odpowiednie instrukcje.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

## 183

*12 lipca, notatka ambasadora w Berlinie  
na temat polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

Berlin, dnia 12-go lipca 1937 r.

Notatka <sup>c</sup>*Ambasady R.P. w Berlinie*<sup>c</sup>  
dotycząca deklaracji mniejszościowej

Podczas pobytu mego w Warszawie w dniach 7 i 8 lipca b.r. przedstawiłem Ministerstwu Spraw Zagranicznych punkt widzenia Ambasady dotyczący zaproponowanej przez Ambasadora Rzeszy von Moltke w dniu 24 czerwca b.r. deklaracji rządów Polskiego i Niemieckiego w sprawach mniejszościowych (raport Ambasady z dnia 6-go lipca b.r. Nr 49/39/37). W toku narad w Ministerstwie Spraw Zagranicznych przedstawił p. Naczelnik Kunicki nowy warjant deklaracji, do którego pragnę dodać następujące uwagi:

1) Uważając, iż należy utrzymać zasadę jednostronnej deklaracji wydanej przez każdy Rząd z osobna, lecz jednego dnia, proponuję zamiast ustępu I i II następującą redakcję:

<sup>c</sup> „Uznając, że stosunek państwa do jego obywateli niezależnie od ich przynależności narodowościowej należy do wyłącznego zakresu wewnętrznych spraw każdego państwa i nie może być przedmiotem ingerencji zewnętrznej, a pragnąc <sup>h</sup>usunąć z<sup>h</sup> <sup>c</sup>zapobiec w<sup>c</sup> stosunkach polsko-niemieckich momentów mogących wpływać na ich zadrażnienie, Rząd Niemiecki (Polski) ustalił niżej wyszczególnione zasady, którymi kierować się będzie w stosunku do mniejszości polskiej w Niemczech/niemieckiej w Polsce”.

2) W projekcie deklaracji brak formuły, która by zabezpieczała nas od możliwości zastosowania katastrofu mniejszościowego w Niemczech. Jest rzeczą niezbędną, tak jak to uczyniłem w swoim projekcie, odpowiednią formułę wprowadzić do deklaracji, która mogłaby brzmieć następująco:

„Przynależność do narodowości polskiej (niemieckiej) nie może być podawana w wątpliwość”.

3) Ustęp 4-ty powołuje się dwukrotnie na ustawy i przepisy o szkolnictwie mniejszościowym. Wspomnieć należy, że w Rzeszy jak dotąd ustaw o szkolnictwie mniejszościowym nie ma. Ostatni ustęp punktu 4-go – jak już wyjaśniono w Warszawie – choć przedstawia on interes dla mniejszości polskiej w Niemczech, winien ulec skreśleniu.

4) Punkt 5-ty proponuję przeredagować w sposób następujący:

„Prawo i ustawy nie mogą być wykładane i stosowane na niekorzyść polskiej (niemieckiej) mniejszości”.

„Ustawy, o ile mają (miałyby) one za specjalny cel umocnienie i rozwój właściwości narodowych większości etnicznej, nie znajdują, z uwagi na swój charakter, zastosowania do mniejszości polskiej (niemieckiej), przy czym nie może to mieć ujemnych skutków dla położenia tejże mniejszości”.

5) W punkcie 6-tym słowo „dyskryminacja” proponowałbym zastąpić przez „ujemne traktowanie”.

6) Punktowi 7-mu proponowałbym nadanie następującego brzmienia:

„Wychodząc z założenia poprawnego i lojalnego stosunku mniejszości polskiej (niemieckiej) do Państwa, Rząd Niemiecki (Polski) ustalił powyższe zasady w dążeniu do zapewnienia sprawiedliwych warunków bytu mniejszości polskiej (niemieckiej) i harmonijnego współżycia z większością ludności.

Zasady te jednak nie mogą być rozumiane w żadnym wypadku jako naruszenie ustaw obowiązujących w zakresie bezpieczeństwa i porządku publicznego”.

7) Wreszcie nasuwa się jeszcze z punktu widzenia interesów mniejszości polskiej w Niemczech zapytanie, czy nie byłoby pożądanem – podobnie jak to uczynił von Moltke w swoim projekcie – zaznaczyć, że próby asymilacji przymusowej mniejszości są niedopuszczalne, bowiem o ile przymusowa asymilacja Niemców w Polsce nie może w dzisiejszych warunkach dać rezultatów, to istnieje podobne niebezpieczeństwo w Niemczech.

8) Zawarta w ustępie końcowym sugestia proponująca rozmowę w sprawach mniejszościowych między delegatami rządów budzi – zdaniem moim – większe jeszcze możliwości niż koncepcja posługiwania się przez oba rządy mężami zaufania mniejszości.

Wreszcie zaznaczam, iż wszystkie powyższe uwagi odnoszą się jedynie do strony formalno-politycznej zagadnienia oraz interesów mniejszości polskiej w Niemczech.

## 184

*13 lipca, raport ambasadora w Waszyngtonie  
z rozmowy z sekretarzem stanu USA*

13-go lipca 1937 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Dziś odbyłem dłuższą rozmowę z Sekretarzem Stanu Hullem. Na wstępie rozmowy p. Hull zaznaczył z zadowoleniem, że jego dawno głoszona teoria współpracy narodów i ogólnego uspokojenia na podkładzie stabilizacji ekonomicznej i finansowej znalazła echo we wszystkich krajach, <sup>d</sup>czego dowodem była ostatnia wizyta Van Zeelanda, która dała bardzo dodatnie wyniki<sup>d16</sup>. P. Hull zaznaczył, że stanowisko Rządu Brytyjskiego coraz bardziej skłania się ku życzeniom Stanów Zjednoczonych, i że traktat handlowy, od tak dawna dyskutowany pomiędzy oboma państwami, powoli wchodzi na drogę realizacji. Jeszcze – jak się wyraził Hull – są pewne trudności dyktowane opozycją w parlamencie angielskim i interesami imperialnymi Wielkiej Brytanii, jednak są wszelkie dane, że ta opozycja będzie miała krótkotrwały charakter, gdyż <sup>d</sup>stanowczym życzeniem Rządu Wielkiej Brytanii jest dojście do załatwienia sprawy traktatu handlowego<sup>d17</sup>. Byłoby to zatem – jak mówił p. Hull – pierwsze osiągnięte porozumienie ekonomiczno-handlowe, za czym poszłyby dalsze, które powoli ogarnęłyby siecią wszystkie kraje europejskie mniej więcej w ten sam sposób, jak uczyniły to Stany Zjednoczone z krajami Południowej Ameryki. <sup>d</sup>Podkreślił przy tym konieczność wciągnięcia Niemiec do tej współpracy, dając Niemcom koncesje w dziedzinie ekonomicznej w sensie nabywania surowców<sup>d</sup> („such as access to raw materials”). Dalszym rezultatem byłoby – według jego zdania – ogólne uspokojenie i odżegnanie groźby wojennej, co mogłoby następnie doprowadzić narody do powolnego rozbrojenia.

Co do Polski, to p. Hull z satysfakcją stwierdził, że przyjazd Wiceministra Sokołowskiego był nader pożyteczny i dokonany w odpowiedniej chwili, gdyż p. Wiceminister Sokołowski nawiązał potrzebne kontakty z tutejszym

---

<sup>16</sup> Oficjalna wizyta premiera van Zeelanda odbyła się 23–25 czerwca.

<sup>17</sup> Wielka Brytania, Kanada i Stany Zjednoczone Ameryki podpisały układ handlowy 17 listopada 1938 r.

Departamentem Stanu, i że jest nadzieja, iż na jesieni będą mogły te przedwstępne rozmowy wejść w fazę konkretnych już dyskusyj dla normalizacji handlu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Polską<sup>18</sup>.

Następnie przeszedł p. Hull do zagadnienia żydowskiego. Stwierdził, że od dłuższego czasu nagabywany jest przez różne organizacje żydowskie, które przedstawiają mu beznadziejny stan żydostwa w Polsce i składają na jego ręce najróżniejsze memoriały, które on obowiązany jest przyjmować. „W dniu wczorajszym – mówił – musiałem przyjąć delegację, na której czele <sup>d</sup>stał rabin Wise z New Yorku, i która również złożyła mi obszerny memoriał dotyczący rzekomych prześladowań żydów w Polsce”<sup>d</sup>. Sekretarz Stanu Hull w sposób dosyć obojętny mówił o najróżniejszych dezyderatach żydowskich, które dochodzą do tego, iż nawet żądają interwencji Stanów Zjednoczonych. Powiedział mi, że on w takich razach (i tak samo było wczoraj) – mówi delegacjom, „iż czas i ludzie się zmienili. Ci, którzy dawniej dyktowali pewne prawa lub nakładali pewne obowiązki na inne narody, to tych już nie ma. Zmieniły się czasy, zmienili się ludzie. Dziś każde państwo odpowiada samo za siebie i jest gospodarzem we własnym kraju”.

Z zadowoleniem przyjąłem powyższe oświadczenie Sekretarza Stanu Hulla, bo widać było wyraźnie, że nie przejmuje się tem zagadnieniem zbyt głęboko, a raczej znużony jest ciągłymi pielgrzymkami najróżniejszych organizacyj żydowskich do Waszyngtonu.

Następnie Sekretarz Stanu w słowach bardzo pochlebnych zwrócił się do mnie mówiąc, że wie i zna, jakie starania poczyniłem, by zaognioną tę sytuację na tutejszym terenie łagodzić. Wie o kontaktach moich ze sferami żydowskimi, które reprezentują poważną grupę finansistów i ludzi, którzy rozważnie, a nie agresywnie zapatrują się na zagadnienie żydowskie w Polsce.

Podziękowałem mu za te słowa uznania, mówiąc, że uważam, iż tylko w takiej atmosferze obustronnego zrozumienia może być ta sprawa dyskuutowana, przy czym dużą rolę odgrywają kontakty osobiste, które przyczynić się mogą do uspokojenia rozhecowanych umysłów. Powiedziałem, że o ile mi wiadomo, to w roku obecnym kilku poważnych żydów ze Stanów, jak George Backer, wybierają się do Polski w charakterze prywatnym. Takim panom chętnie ułatwiłbym nawiązanie pewnych kontaktów ze sferami miarodajnymi w Warszawie.

---

<sup>18</sup> Wiceminister przemysłu i handlu Mieczysław Sokołowski przebywał w USA w czerwcu.

<sup>e</sup>Zaznaczyłem, że kwestia emigracji żydowskiej jest dla nas zagadnieniem doniosłej wagi, i że ostatnia decyzja Rządu Brytyjskiego w sprawie podziału Palestyny nie przyczyniła się do wzmoczenia naturalnego upływu żydów z Polski, a natomiast raczej obniżyć może ten naturalny i konieczny odpływ żydów z Polski do Palestyny<sup>e</sup>.

P. Hull powiedział, że i w sprawie palestyńskiej miał sporo interpelacyj ze strony żydów, ale że nie uważa, by podział Palestyny został już przez Wielką Brytanię definitywnie załatwiony, gdyż ze wszystkich stron, a głównie od żydów samych, zgłaszane są liczne protesty.

Na odchodnem poprosił mnie p. Hull, żebym wyraził Panu Ministrowi wyrazy głębokiej przyjaźni i uznania za tak znakomite prowadzenie polityki zagranicznej Polski, która zajmując czołowe stanowisko na wschodzie Europy swoją determinacją utrzymania pokoju przyczyniła się w dużej mierze do zapobieżenia wojnie, która rozpętać by się mogła pomiędzy Rosją i Niemcami<sup>19</sup>.

<sup>f</sup>*Jerzy Potocki*<sup>f</sup>  
Ambasador R.P.

*AAN, Ambasada Berlin, 224*

## 185

*15 lipca, raport posła w Rydze:  
rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Łotwy*

RYGA, dn. 15 lipca 1937 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

W rozmowie na temat stosunków polsko-łotewskich Munters, wyrażając ponownie pewne zrozumienie dla naszej polityki, zwrócił moją uwagę, że Łotwa poparła w Londynie stanowisko Polski. Podkreślił przy tym nie bez

---

<sup>19</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Londynie, Paryżu i Berlinie.

przekąsu, że był zdziwiony, iż delegat estoński zgłosił pewne zastrzeżenia. „Mogłem się tego spodziewać po Litwie, ale nie myślałem, by Estonia nie poparła bez zastrzeżeń stanowiska Polski”.

Przy sposobności prosił o dostarczenie mu naszych tez co do naszej polityki żydowskiej i stosunku Rządu polskiego do zagadnienia palestyńskiego. „Chciałbym uniknąć, żeby na ten temat powstały jakieś nieporozumienia między mną a delegatem Polski w Genewie i dlatego chciałem się dokładnie z materiałem zapoznać.”

Proszę Pana Ministra o polecenie przysłania mi odpowiednich materiałów. Muszę przy tej sposobności zaznaczyć, że w rozmowie raczej o charakterze prywatnym, odniosłem wrażenie, że Munters czuje się nieco dotkniętym, iż nasz delegat w Genewie, Minister Komarnicki traktuje go nieco lekceważąco. Wspomniał mi już raz prywatnie, że w sprawie naszego stanowiska w kwestii Abisynii Minister Komarnicki informował wprawdzie Sandlera, a nawet zdaje się Litwinowa, przed swoim wystąpieniem, nie uczynił tego jednak w stosunku do niego (Muntersa).

Przy następnej okazji, podkreślając życzliwy stosunek do niego oraz bardzo przyjacielską współpracę Ambasadora Raczyńskiego z posłem łotewskim Zarinszem, nie mówiąc już o naszych osobistych stosunkach, to jest Muntersa ze mną – żalił się, że niestety nie odczuwa tej samej życzliwości w Genewie, co nie zawsze ułatwia współpracę. „Jestem wprawdzie Ministrem Spraw Zagranicznych tylko małego państwa, ale trzeba mieć zrozumienie, że pewne lekceważenie, jakie ma miejsce na terenie genewskim, dla mnie, człowieka jednak ambitnego, jest rzeczą przykrą”.

Podkreślam, że wynurzenia te Munters nie czynił w formie jakiejś skargi, a tylko żalu z powodu takiego stanu rzeczy. Podaję to do wiadomości Pana Ministra z prośbą o ewentualne poinformowanie Ministra Komarnickiego o tym, nie wątpię bowiem, że specjalne lekceważenie Muntersa z pewnością nie leży w intencji Ministra Komarnickiego. Natomiast wyjaśnienie lub takie ustosunkowanie się, które by wykluczyło wrażenie lekceważenia go, mogłoby być pożądanym dla przyciągnięcia Muntersa do współpracy także na terenie genewskim<sup>20</sup>.

<sup>f</sup>Fr. Charwat<sup>f</sup>  
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 1760

<sup>20</sup> Zob. dok. nr 240.

## 186

*15 lipca, pismo dyrektora Departamentu Konsularnego  
do ambasady w Rzymie na temat zadań  
dla nowo mianowanego wicekonsula honorowego w Addis Abebie*

DO AMBASADY R.P.  
w Rzymie

[W sprawie:] wyjazdu p. J. Giżyckiego do Addis Abeby w charakterze w.-konsula honorowego R.P.

W związku z wyjazdem p. Jerzego Giżyckiego na teren Afryki Włoskiej w charakterze wice-konsula honorowego R.P. w Addis Abebie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaznacza, co następuje:

Zainteresowanie Polski zagadnieniami kolonialnymi, które znalazło swój wyraz zewnętrzny także na terenie międzynarodowym, stwarza konieczność zwiększenia penetracji gospodarczej Polski do kolonii, poznania terenów kolonialnych oraz gromadzenia materiałów z dziedziny kolonialnej i doświadczeń poczynionych przez wielkie mocarstwa w tym zakresie.

Toteż Ministerstwo, powołując p. Jerzego Giżyckiego na stanowisko Wice-konsula honorowego R.P. w Addis Abebie, stawia przed nim następujące zadania:

1) zbadanie możliwości nawiązania stosunków handlowych między Polską a włoską Afryką Wschodnią oraz podjęcie starań zmierzających do realizacji i rozwoju tych stosunków;

2) zapoznanie się ze stosunkami gospodarczymi, ludnościowymi, kulturalnymi i prawnymi oraz z innymi przejawami życia społeczno-państwowego na terenach włoskiej Afryki Wschodniej;

3) badanie włoskiej polityki kolonialnej w jej założeniach teoretycznych i w praktycznym wykonaniu, zwłaszcza w zakresie osadnictwa włoskiego i gospodarki surowcowej.

P. J. Giżycki posiada duże doświadczenie w sprawach kolonialnych, przebywał bowiem 5 lat w podzwrotnikowej Afryce zachodniej. Poza tym spędził on z górą 8 lat w Ameryce północnej, z czego okres 1919–1923 w charakterze urzędnika etatowego VII. st. sł. Poselstwa R.P. w Waszyngtonie.

Ministerstwo prosi Ambasadę o rozważanie, czy nie należałoby zwrócić uwagi Rządu Włoskiego na zarówno handlowy, jak i poniekąd badawczy charakter tworzonej przez Polskę placówki, z podkreśleniem przyjaznego



zainteresowania, jakie budzi w Polsce akcja Włoch, zmierzająca do należytego zagospodarowania i podniesienia nowo pozyskanych przez nie obszarów<sup>e</sup>.

Odpowiednie naświetlenie misji p. Giżyckiego mogłoby mu ułatwić jego pracę, oszczędzając mu ewentualnych trudności w wykonywaniu powierzonych mu zadań.

P. Giżycki przybędzie do Rzymu z Londynu, gdzie zapoznać się ma w ciągu kilku tygodni z układem stosunków handlowych między Polską a brytyjskimi posiadłościami w Afryce Wschodniej oraz z techniką obrotu towarowego w tym zakresie.

Ministerstwo prosi Ambasadę, aby przed wyjazdem p. Giżyckiego do Afryki zechciała umożliwić mu w ciągu jednomiesięcznego pobytu w Rzymie szczegółowe zaznajomienie się z zagadnieniami dotyczącymi zakresu jego przyszłej pracy<sup>21</sup>.

DYREKTOR DEPARTAMENTU  
<sup>f</sup>W.T. Drymmer<sup>f</sup>  
<sup>c</sup>15/7<sup>c</sup>

IPMS, Konsulat Generalny Rzym, A.61/19a

187

15 lipca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku  
na temat ewentualnego spotkania  
wysokiego komisarza Ligi Narodów z kanclerzem Niemiec

15 lipca [193]7

T a j n e

Ministerstwo Spraw Zagranicznych  
Gabinet Ministra  
w W a r s z a w i e

Wysoki Komisarz Ligi Narodów, prof. Burckhardt, zwrócił się do mnie w następującej sprawie, szukając opinii Rządu R.P.

---

<sup>21</sup> Odpis dokumentu został wysłany do konsulatu generalnego w Rzymie.

W trakcie rozmów w Berlinie z Generałem Göringiem<sup>22</sup> poruszana była sprawa ewentualnej rozmowy Burckhardta z Hitlerem. Göring uważał za najwygodniejsze wykorzystanie jakiegoś pobytu Hitlera poza Berlinem, w tych warunkach bowiem rozmowa byłaby swobodniejsza. Zaaranżowanie spotkania miało być zlecone komuś trzeciemu.

Ostatnio prof. Burckhardt otrzymał z Monachium od <sup>d</sup>miejscowego Gauleitera zaproszenie na otwarcie wystawy sztuki, przy której to okazji prof. B. miał się spotkać z Hitlerem<sup>d</sup>.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów nie był początkowo zdecydowany, jak zareagować na to zaproszenie. Odrzucenie bowiem mogłoby przekreślić raz na zawsze możliwość rozmowy z Hitlerem, na którą B. ma wielką ochotę, przyjęcie zaś w razie ujawnienia wywołałoby na pewno akcję przeciwko B. w Genewie. Oświadczyłem p. Burckhardtowi, że <sup>d</sup>z naszej strony nie ma żadnych zastrzeżeń<sup>d</sup>, co do spotkania się jego z Hitlerem, pod warunkiem jednak, że w ramy rozmowy nie wejdą sprawy polsko-niemieckie.

Prywatnie radziłem mu, aby na wszelki wypadek przygotował sobie alibi i to przez wyjazd do Genewy (który zresztą może wykorzystać do rozmów na tematy, o których nie chce pisać raportów) i zatrzymanie się tylko przejazdem w Monachium bez brania udziału w Vernisage'u. Zwróciłem mu także uwagę, że dobrym argumentem żądania dyskrecji w tej sprawie od Niemców będzie wskazanie im na awanturę „Volksfrontów genewskich” w razie ujawnienia spotkania. Dalej sugerowałem nieporuszanie tego tematu z nikim w Gdańsku ze względu na możliwe niebezpieczeństwo ze strony Forstera, chęci wpłynięcia na tok rozmowy przez uprzednie i odpowiednie jej przygotowanie.

Myślę, że zasadniczo rozmowa B. – któremu nie można odmówić ani zręczności, ani elastyczności, ani inteligencji – z Hitlerem mogłaby mieć sporo dobrych stron. Przede wszystkim należałoby do nich wzmocnienie pozycji B. wobec partii w Gdańsku, sam fakt bowiem, że „Führer chciał mówić z „genewską kanalią”, nie przeszedłby bez wrażenia<sup>e</sup>. Jedną z dalszych mogłoby być wytrącenie przynajmniej w pewnym stopniu Forsterowi z rąk możliwości dowolnego dyskutowania „na wiarę” rzekomych instrukcyj terenowych Hitlera dla Gdańska.

Już po rozmowie wobec dalszych wiadomości, że na otwarcie wystawy do Monachium zjechać ma korpus dyplomatyczny z Berlina, że obecność B. byłaby z miejsca ujawniona, i że wreszcie rozmowa z Hitlerem mogłaby

---

<sup>22</sup> Zob. dok. nr 125.

w tych warunkach mieć tylko kurtuazyjny charakter, zdecydował się prof. B. zaproszenia nie przyjmować i czekać lepszej okazji<sup>23</sup>.

KOMISARZ GENERALNY:  
/-/ Marian Chodacki

*AAN, Ambasada Berlin, 102*

## 188

*19 lipca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
do posła w Brukseli na temat podniesienia rangi  
przedstawicielstw dyplomatycznych Polski i Belgii*

Polmission Bruksela

Receptus raport Nr 84 z 8 lipca<sup>24</sup>.

Wobec nieścisłej interpretacji instrukcji szyfrowej Nr 2.3<sup>c</sup> stwierdzam kategorycznie, że instrukcja ta miała na celu d marche kurtuazyjną w obliczu decyzji o ustanowieniu ambasad z Rumunią, a nie była naszą inicjatywą formalną dla utworzenia ambasad z Belgią. Pragnęliśmy jedynie wobec sprawy rumuńskiej, jako że chodzi o państwo otwierające pierwsze ambasady, podać do wiadomości rządowi belgijskiemu, że w razie ich inicjatywy mogą liczyć z g ry na naszą zgodę. Proszę niezwłocznie wyja nić u rządu tamtejszego zaszłe nieporozumienie.

Beck

*AAN, MSZ, 186*

<sup>23</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasady w Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>24</sup> Dok. nr 178; zob. te  dok. nr 163.

## 189

*22 lipca, raport komisarza generalnego w Gdańsku:  
rozmowa z prezydentem Senatu Wolnego Miasta (z załącznikiem)*

GDAŃSK, dnia 22.VII.1937 r.

P o u f n e

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Gabinet Ministra

W załączeniu przedkładam notatkę z rozmowy z Prezydentem Senatu W.M. Gdańska, p. Greiserem, w dniu 20 lipca br.

Z całej rozmowy najciekawszy (specjalnie po incydencie, jaki miał miejsce między Greiserem i Forsterem podczas przylotu lotników niemieckich<sup>25</sup>) jest ton Greisera, świadczący jak gdyby o umocnieniu jego pozycji w partii i mniejszym liczeniu się z Forsterem, niż to było dotychczas<sup>26</sup>.

KOMISARZ GENERALNY  
/–/ Marian Chodacki

[załącznik]

I.) Ponieważ z p. Greiserem nie widziałem się przez prawie 2 miesiące, poruszyłem na wstępie charakterystykę wewnętrznej sytuacji ogólnej. Składa się ona z tysięcznych plotek, mniej lub więcej szczęśliwych posunięć, intryg, tarć personalnych i wielkiej ilości nie zawsze dobrze funkcjonujących nerwów. Nieobecność p. Greisera wpłynęła, moim zdaniem, na obostrzenie stosunków polsko-gdańskich i na zaostrzenie się kursu wewnątrzno-politycznego w Gdańsku. Oceniając np. ton „Vorpostenu” w ciągu ostatnich tygodni, treść i jakość wiadomości podawanych przez ten organ partyjny o Polsce, o stosunkach polsko-gdańskich i polsko-niemieckich, można by było łatwo wyciągnąć wniosek, że jedynym dążeniem partii w Gdańsku jest doprowadzenie do

---

<sup>25</sup> Mowa o zaostrzeniu konfliktu między Forsterem i Greiserem, wywołanym zlekceważeniem Greisera (lotnika bojowego z I wojny światowej) w programie uroczystości 9 lipca, związanych z przylotem do Gdańska samolotów biorących udział w locie gwiazdzistym organizacji terenowych NSDAP. Konflikt, m.in. na polecenie Hitlera, został załagodzony, co znalazło wyraz w artykule Greisera zamieszczonym w „Danziger Vorposten” 26 lipca, w dzień urodzin Forstera.

<sup>26</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasady w Berlinie.

zerwania normalnych stosunków z Polską, a nawet, że celowo szuka się tutaj starcia, aby je później przenieść na szerszą płaszczyznę. Wobec tego nie mogę zrozumieć ani kierunku, ani właściwego celu, do jakiego nacjonal-socjalizm w Gdańsku zdąża, postępując zresztą drogami przeciwnymi ustalonym zasadom. Przykładów mógłbym dać wiele, ograniczam się jednak do sumarycznego stwierdzenia, że stosunki zostały obciążone. P. Greiser oświadczył, że wynurzenia moje nie dziwią go, sam bowiem po powrocie stwierdza ogromne rozluźnienie wewnętrzne, dość dalekie odejście od poczucia <sup>d</sup>dyscypliny<sup>d</sup> partyjnej i wiele niezrozumiałych mu rzeczy. Istnieje na terenie, mówi p. Greiser, bardzo wiele gorących głów, które wyobrażają sobie, że ewolucja Gdańska może być dokonana w kilku czy kilkunastu dniach, są tacy, dla których jedynym argumentem myślowym jest szabla czy na kolanie napisana konstytucja. „Niech Pan jednak będzie spokojny – mówi p. Greiser – mam spokojne nerwy i nadto dobrze rozumiem sytuację, ażebym się dał porwać takim czy innym nastrojom lub zdenerwowaniu. Poza tym zostanę na moim stanowisku dotychczasowym dużo dłużej niż sobie to ludzie wyobrażają. Wiem to zupełnie na pewno. W tych warunkach może Pan być pewny, że ilość tarć nie przekroczy, mimo ciężkich warunków, granicy dopuszczalnej, że zmiany, co do których trudno mi jeszcze zabierać głos, będą się odbywały w atmosferze spokoju i racjonalizmu, nie obciążając w zasadzie szerszych płaszczyzn porozumienia.

II.) Jeśli mowa o prasie, to ze swej strony muszę stwierdzić większą nerwowość i nieprzyjazny stosunek prasy polskiej do Gdańska i jego żywotnych interesów. Dowodem artykuły cytowane w wczoraj złożonym przez Senat w Kom. Gen. R.P. aide-mémoireze”. Replikowałem, że cytowany aide-mémoire miałem początkowo zamiar zabrać do kieszeni i zostawić mu na biurku. Stosunek bowiem prasy gdańskiej do problemu i porównanie jej tonu do stosunku i tonu prasy polskiej jest tak dysproporcjonalny, że mógłbym aide-mémoire potraktować tylko niepoważnie. Po namyśle jednak postanowiłem aide-mémoire złożyć ad acta, bez rozpatrywania. Zdaję sobie bowiem sprawę, że żadnemu z nas nie zależy na powiększaniu wewnętrznych trudności drugiej stronie. Niemniej nie mogę przejść do porządku dziennego nad sprawą niedopuszczalnego tonu Vorpostenu. Interweniowałem w czasie nieobecności Greisera u jego zastępcy p. Hutha i przez kilka dni był spokój, teraz jednak znów zaczyna się niezrozumiałe natarcie. Na wstępie dałem wyraz wrażeniom, jakie ta akcja robi na różnych obserwatorach, nie meldowałem jeszcze Warszawie tych wrażeń w formie konstatacji, uprzedzam go jednak, że o ile nie stwierdzę zmiany, będę się musiał zdecydować na taki krok.

III.) Luźno wspomniałem o rokowaniach p. Lalickiego. Oświadczyłem p. Greiserowi, że zaledwie w jednej komisji postęp prac można ocenić jako dostateczny, ale i to nawet tylko jako wzajemne fiksowanie pozycji, merytorycznych bowiem załatwień dotychczas nie ma. Inne komisje pracują leniwo i bez efektów. Usprawiedliwia to wprawdzie częściowo „sezon letni”, odnoszę jednak wrażenie, że nie upały są tutaj momentem decydującym. P. Greiser zapytał wprost, czy myślę przez to, że na niezadowolający stan tempa rozmów wpływają przede wszystkim delegaci strony gdańskiej. Odpowiedziałem, że bardzo precyzyjnie uchwycił moją myśl. Wówczas Greiser powiedział, że będzie musiał „naoliwić” delegatów gdańskich.

IV.) Odnośnie przyjazdu floty niemieckiej powiedziałem p. Greiserowi, że projekt programu przyjęcia floty nie podoba mi się. Nie mogę i nie chcę przyjąć proponowanej mi formy przyjęcia oficerów niemieckich śniadaniem za wystarczającą, specjalnie wobec faktu, że zarówno Senat, jak Wysoki Komisarz, jak wreszcie i Konsul Generalny Niemiecki podejmować będą flotę niemiecką obiadem. Nie zależy mi na dniu, nie mam bowiem zamiaru utrudniać życia ani Senatowi, ani Wysokiemu Komisarzowi, ani wreszcie Konsulowi Niemieckiemu i pozostawiam wybór daty kompetentnym czynnikom, obstagę jednak przy formie uroczystej przyjęcia oficerów floty państwa, z którym mój Rząd pozostaje w dobrych sąsiedzkich stosunkach. P. Greiser żywo podchwycił ostatnie zdanie, wyrażające osobiste zadowolenie z faktu takiego postawienia sprawy, odnosił bowiem dotąd wrażenie, <sup>d</sup>że przez przyjmowanie przez Komisarza Generalnego w latach poprzednich floty śniadaniem próbowano z naszej strony akcentować pewną niższą formę kurtuazji<sup>d</sup>.

Poruszyłem także sprawę przemówień Prezydenta Policji Fröbessa i Staatsrata Böttchera, którzy na przewidzianej normami konwencyjnymi konferencji, omawiającej przyjazd floty, zastrzegali się przeciwko zwyczajowemu wejściu do portu okrętu wojennego polskiego. Układ z 13.8.1932 r. nie pozostawia żadnych wątpliwości co do warunków, w jakich polskie statki wojenne, notyfikowane przez nas Szefostwu Pilotów w Gdańsku, mają prawo wejścia. Stąd wystąpienie panów Fröbessa i Böttchera jest dość niezrozumiałe. Nie umiem powiedzieć p. Greiserowi, czy statek wejdzie, czy nie, przypuszczam jednak, że wejdzie, i taką właśnie formę uważam za daleko idącą formę kurtuazji, zarówno w stosunku do floty niemieckiej, jak Wolnego Miasta. P. Greiser oświadczył, że liczy się tym, że nie ma zamiaru protestować, że jak zwykle niektóre gorące głowy gdańskie będą robiły hałas z tego powodu, ale że on nad tym przejdzie do porządku dziennego.

V.) Wreszcie poruszył p. Greiser sprawę przedłużenia kontraktu Prezydentowi Rady Portu p. Nederbragtwi<sup>27</sup>, oświadczając, że ze strony Senatu W.M. Gdańska nie ma żadnych zastrzeżeń co do przedłużenia terminu na okres nowych 3 lat. Oświadczyłem p. Greiserowi, że nie mogę jeszcze tej chwili zakomunikować mu definitywnego stanowiska Rządu Polskiego w tej sprawie, wiem jednak prywatnie, że szereg osób w Warszawie ma zastrzeżenia co do pełnej obiektywności postępowania p. Nederbragta i zapytałem go, czy w wypadku, gdyby opinia tych ludzi wpłynęła na ewentualne negatywne stanowisko Rządu Polskiego, nie uważałby za słuszne, aby sprawę ewentualnej nowej kandydatury załatwiać w obopólnym i wyłącznie dwustronnym rozstrzygnięciu. Sprawę biletalizmu poruszam, mając przekonanie, że ta droga jest dla Gdańska wygodniejsza, my zaś z naszej strony wolimy nie wyczerpywać innych dyspozycyjnych dróg tak długo, jak długo bezpośrednio rozmowy dają pozytywne dla obu stron rezultaty. P. Greiser zgodził się, nadmieniając, że z ich strony nie wszyscy są zadowoleni z działalności pobożnego p. Nederbragta. Wspomniałem jeszcze, że nie uważam sprawy za pilną, bo niezależnie od wrześniejszej daty końca kontraktu z p. Nederbragtem mamy w razie czego zawsze możliwość prolongowania kilkomiesięcznego kontraktu.

Gdańsk, dnia 20.VII.1937 r.

*AAN, Ambasada Berlin, 102*

## 190

*[po 22 lipca], pismo dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do posła w Rydze w sprawie emigracji ludności żydowskiej z Polski do Palestyny*

Warszawa, dnia ... lipca 1937 r.

T a j n e

W związku z drugim ustępem pisma Pana Posła z dnia 15 b.m. Nr 49-Ł/4, Ministerstwo Spraw Zagranicznych formułuje poniżej nasze tezy dotyczące

---

<sup>27</sup> Holender Johan Alexander Nederbragt pełnił funkcję prezydenta Rady Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku w latach 1934–1939.

1) zagadnienia żydowskiego w Polsce oraz 2) stosunku Rządu Polskiego do zagadnienia palestyńskiego.

Ad 1). a) Zagadnienie żydowskie w Polsce jest problemem natury wyłącznie ekonomiczno-populacyjnej, którego sedno leży w niezdrowej strukturze gospodarczej ludności żydowskiej, polegającej na ogromnym przeroście elementu żydowskiego w handlu, rzemiośle i pośrednictwie.

b) Polska, nie posiadająca dostatecznie rozbudowanego przemysłu i nie mogąca go rozbudować na skutek braku odpowiednich kapitałów, obciążona ponadto znacznym bezrobociem ludności wiejskiej, którego nie potrafi usunąć nawet najbardziej racjonalne przekształcenie ustroju rolnego, zwłaszcza wobec bardzo wielkiego przyrostu naturalnego ludności (450.000 rocznie) – nie jest w stanie rozwiązać zagadnienia żydowskiego w ramach przebudowy struktury gospodarczej; jedynie emigracja żydowska z Polski, odpowiadająca ilości ludności żydowskiej (3½ miliona) oraz jej przyrostowi naturalnemu (około 40.000 rocznie) może z biegiem czasu jeśli nie rozwiązać to zagadnienie, to przynajmniej je znacznie złagodzić.

c) Uważając, że należyta emigracja żydowska z Polski leży w żywotnym interesie państwa oraz samej ludności żydowskiej, Rząd Polski stoi jednak stale na stanowisku równości praw wszystkich swoich obywateli i – jak o tym świadczą liczne enuncjacje czynników rządowych – potępia i zwalcza wszelkie wystąpienia antysemickie, o ile tylko wykraczają one poza ramy zdrowej konkurencji handlowej.

Ad 2). Wychodząc z powyższego założenia, jak niemniej w zrozumieniu ideologicznych przesłanek ruchu sjonistycznego, Rząd Polski popierał zawsze sjonistyczne aspiracje narodu żydowskiego.

Jak dotychczas Palestyna była jedynym terytorium wchodzącym poważnie w grę dla imigracji żydowskiej z Polski, skąd wywędrowało do tego kraju 150.000 żydów polskich, co stanowi połowę dotychczasowej imigracji żydowskiej do Palestyny. Już sam ten fakt uzasadnia dostatecznie zainteresowanie Polski zagadnieniem palestyńskim, czemu Rząd Polski dał też kilkakrotnie wyraz tak na terenie Genewy, jak też w interwencjach swego ambasadora w Londynie.

O ile chodzi o projekt nowego podziału Palestyny na podstawie raportu Komisji Królewskiej i deklaracji rządu Wielkiej Brytanii, to Rząd Polski osądzić go musi przede wszystkim z punktu widzenia swego interesu imigracyjnego jako jednej z najbardziej żywotnych konieczności państwowych.



Podając powyższe do wiadomości Pana Posła Ministerstwo zwraca Jego uwagę na przesłane także Poselstwu w Rydze przez Departament Konsularny opracowanie zagadnienia żydowskiego w Polsce, w którym Pan Poseł znajdzie szczegółową dotyczącą tej kwestii dokumentację. Powyższe informacje proszę podać w ustnej formie nie składając jakichkolwiek notatek na piśmie.

PODSEKRETARZ STANU:  
w z. /-/ M. Łubieński

AAN, MSZ, 1760

## 191

*24 lipca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady przy Stolicy Apostolskiej w sprawie przeniesienia trumny Józefa Piłsudskiego*

Rzym, dnia 24 lipca 1937 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie Metropolity Sapiehy<sup>28</sup>.

Dn. 9 b.m., po otrzymaniu instrukcji telefonicznej, przeprowadziłem rozmowę z Mgre Pizzardo, przy czym wręczyłem mu pro-memoria, jako streszczenie mego oświadczenia (vide załącznik 1<sup>29</sup>). Następnego dnia Mgr. Pizzardo zakomunikował mi, że po zasięgnięciu rady Ojca Św. wysłała instrukcję do Nuncjusza, który ma wpłynąć na Metropolitę Sapiehę, by ten dał satysfakcję wystarczającą dla Rządu, najlepiej w formie uzupełnienia i wyjaśnienia poprzedniego listu. Mgr. Pizzardo dodał, że tym razem ma się to odbyć za pośrednictwem Nuncjusza, który będzie mógł w razie potrzeby oświadczenie Metropolity interpretować. O ile w początku zatargu wskazówki Papieża miały charakter raczej polecenia Nuncjuszowi, by sprawę zbadał i na miejscu starał się załatwić, o tyle tym razem Pius XI wyraźnie zajął stanowisko, że Metropolita powinien dać Rządowi zadośćuczynienie.

<sup>28</sup> Zob. przyp. 59 do dok. nr 165.

<sup>29</sup> Załączników nie publikuje się.

Nie mając nowych instrukcji, w następnych dniach nie zgłaszałem się do Mgra Pizzardo, wiem jednak, że sprawy nadal pilnował, a spotkawszy mnie na gruncie neutralnym, powiedział mi dn. 14 b.m., że wysłał jeszcze dodatkowe instrukcje do Nuncjusza, które powinny sprawę załatwić.

Po ukazaniu się komunikatu PATa z dn. 15 b.m., przesłałem Mgrowi Pizzardo nieoficjalnie jego tłumaczenie. Mgr. Pizzardo z własnej inicjatywy polecił je wydrukować w tutejszym organie Akcji Katolickiej „Avvenire d'Italia”.

W drugiej fazie konfliktu Kardynał Pacelli nie brał udziału, gdyż wypadła ona w czasie jego pobytu we Francji.

W sferach tutejszych podkreślany jest spokój i umiarkowanie, jakie wykazał Rząd przy załatwianiu zatargu. Między innymi Ojciec Jenerał Ledóchowski, bawiący poza Rzymem, napisał mi w piśmie: „Ogromnie się cieszę, że ta bolesna sprawa dzięki także roztropności i umiarkowaniu Rządu, została szczęśliwie załatwiona. Z pewnością wszyscy ludzie dobrej woli przyjmą z radością oświadczenie Rządu”.

W rozmowach w Sekretarjacie Stanu i w sferach kościelnych mówię, że Rząd wprawdzie uznał sprawę za załatwioną, ale opinia publiczna jest nadal głęboko poruszona. Z tym komentarzem wręczyłem Mgrowi Pizzardo tłumaczenie mowy pana Wicemarszałka Schätzla, a dziś posłałem mu tłumaczenie listu Metropolity Sapiehy z dnia 23 b.m. („Głos Narodu”), wraz z pismem, które w kopii załączam. (Vide załącznik 2)<sup>30</sup>.

/-/ St. Janikowski  
Chargé d'Affaires a.i.

*IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/16*

---

<sup>30</sup> 9 lipca prezydent Mościcki uznał wytłumaczenie zawarte w liście metropolity krakowskiego za niewystarczające. Tego samego dnia Beck przyjął nuncjusza Cortesi, a chargé d'affaires ambasady przy Stolicy Apostolskiej ponownie interweniował w Sekretarjacie Stanu. 15 lipca prezydent RP otrzymał kolejne wyjaśnienia arcybiskupa. W sprawie zatargu zwołano nadzwyczajne posiedzenie obu izb parlamentu. Spór został zakończony polubownie wymianą not między Beckiem i Cortesim 25 sierpnia. Nuncjusz oświadczył, że groby królewskie i wielkich Polaków pozostaną nienaruszalne. Gdyby zaistniała wyjątkowa potrzeba przemieszczenia danego grobu, odbędzie się to za zgodą prezydenta RP lub osoby przezeń wyznaczonej; zob. też dok. nr 165.

## 192

*[po 24 lipca], niepodpisana notatka z rozmowy  
zastępcy naczelnika Wydziału Wschodniego z radcą ambasady ZSRR  
na temat zastrzelenia urzędnika KOP*

## N o t a t k a

z rozmowy Radcy Ambasady Sowieckiej Winogradowa  
z P. Naczelnikiem Zażulińskim, w dniu 24 lipca 1937 r.  
w sprawie incydentu granicznego

Dnia 24 b.m. Winogradow zakomunikował ustnie, że 5 lipca br. przekroczyło granicę sowiecką 2-ch obywateli polskich i przy spotkaniu granicznej straży sowieckiej zaczęli strzelać. Na skutek strzelaniny obaj obywatele polscy zostali zabici przez bolszewików. Przy zabitych jakoby znaleziono:

- 1) materiał szpiegowski;
- 2) broń;

3) legitymację stwierdzającą, że jeden z nich był porucznikiem KOPu, Czesławem Szymanowskim<sup>31</sup>. Nazwiska drugiego Winogradow nie mógł podać.

Winogradow określił incydent jako bardzo poważny i nazwał go dywersją. W zakończeniu zaznaczył, iż otrzymał polecenie interwencji i prosił o ukaranie współników akcji dywersyjnej.

P. Naczelnik Zażuliński odpowiedział, że oczywiście wypadek jest bardzo poważny, ale przede wszystkim ze względu na zabójstwo dwóch obywateli polskich. Materiał przez Ambasadę Sowiecką dostarczony pozwala nam tylko na wszczęcie dochodzenia, w jakich okolicznościach zginęli dwaj Polacy.

Dla nadania właściwego biegu sprawie P. Naczelnik Zażuliński prosił Winogradowa:

- 1) o powtórzenie interwencji na piśmie;
- 2) o załączenie fotograficznej kopii dowodów znalezionych;

---

<sup>31</sup> Urzędnik kancelaryjny KOP Czesław Szymanowski został (najprawdopodobniej w celach wywiadowczych) 2 lipca oddelegowany na odcinek graniczny województwa wołyńskiego, w okolicach stacjonowania Baonu KOP „Hoszcz” (towarzyszył mu radziecki zbieg wojskowy, b. pogranicznik Iwan Czmyrow). Żaden z nich nie powrócił, ostatni raz byli widziani 5 lipca w pobliżu granicy; zob. dok. następny; zob. też dok. nr 207.

- 3) planu miejsca zajścia;
- 4) zeznania świadków.

Winogradow obiecał zwrócić się po instrukcje w tej sprawie.

xxx

Po wyjaśnieniu Oddziału II Sztabu Głównego okazało się, że zginął tylko jeden obywatel polski, Szymanowski. Drugi był dezerterskim sowieckim.

Proponujemy:

- 1) przesłanie sprawy do Komisji Granicznej, gdyż nie może być mowy o dywersji, a zbłądzeniu, względnie uprowadzeniu obywatela polskiego;
- 2) zażądanie wydania zwłok Szymanowskiego.

AAN, MSZ, 6754

## 193

### *27 lipca, raport ambasadora w Moskwie na temat zastrzelenia urzędnika KOP*

Moskwa, dn. 27 lipca 1937

Do Pana Tadeusza Kobylańskiego  
Wicedyrektora Departamentu Politycznego  
w Warszawie

Gazety sowieckie z dnia 24 lipca podały jednobrzmiący komunikat Tassa następującej treści: „5 lipca b.r. w rejonie Sławuckiego pogranicznego oddziału przeszło z Polski na teren ZSRR dwóch uzbrojonych naruszcycieli granicy (naruszyciela granicy). Przywitali oni ogniem nasz pograniczny posterunek, lecz w rezultacie wynikłej strzelaniny obaj byli zabici. Przy zabitych znaleziono szpiegowskie materiały, broń i dokumenty osobiste, na podstawie których bezspornie wynika, iż jednym z naruszcycieli granicy był porucznik polskiej pogranicznej ochrony – Szymanowski. Ze strony pograniczników nie było ani zabitych, ani ranionych.

Półpredstwu ZSSR w Polsce polecono w związku z powyższem zgłosić protest w Ministerstwie Spraw Zagranicznych<sup>32</sup>.

W tutejszych gazetach z dn. 26 lipca pojawiła się depesza Tassa z Warszawy, iż w dn. 24 lipca chargé d'affaires Winogradow założył protest przeciwko „zorganizowanej dywersji” w dn. 5 lipca i „domagał się ścisłego zbadania tego dywersyjnego aktu i surowego ukarania jego organizatorów”.

Ponieważ, jak wynika z powyższej informacji, w rękach władz sowieckich znajdują się ciała obu zabitych, uważałbym za wskazane domaganie się wydania ich stronie polskiej, co, być może, umożliwiłoby w pewnym stopniu zbadanie, w jakich okolicznościach zginęli rzekomi polscy dywersanci.

AMBASADOR R.P.:  
Dr <sup>f</sup>Wacław Grzybowski<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 6754

## 194

*28 lipca, pismo naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych  
do MSW na temat uroczystości organizowanych  
przez Jungdeutsche Partei*

28<sup>c</sup> lipca 1937 r.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych  
Wydział Narodowościowy  
w miejscu

W odpowiedzi na pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 30.VI.b.r. Nr PN.72/67/1<sup>33</sup>, Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje, co następuje:

1) Zdaniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych także przy traktowaniu tego rodzaju spraw jak poruszona w piśmie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, powinny być zawsze uwzględnione analogiczne zainteresowania naszej mniejszości w Niemczech.

---

<sup>32</sup> Zob. dok. poprzedni; zob. też dok. nr 207.

<sup>33</sup> Dok. nr 170.

Nie ulega wątpliwości, że obchody stojące w związku z tradycją narodową przedstawiają znacznie większą wartość dla rozbudzenia czy podtrzymania ducha narodowego naszej mniejszości po tej stronie granicy niż dla dostatecznie już uświadomionej narodowo mniejszości niemieckiej w Polsce.

2) Ministerstwo uważa, że w tym duchu powinna być systematycznie pouczana nasza ludność polska celem wyrobienia w niej należytego zrozumienia sprawy oraz odpowiedniego nastawienia do manifestacji kulturalnych urządzanych przez mniejszość niemiecką.

3) W zasadzie Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest za tym, ażeby w odpowiedzi udzielonej Jung Deutsche Partei zostało podkreślone, że obchody tego rodzaju mogą urządzać organizacje mniejszościowe o charakterze kulturalno-oświatowym lub towarzysko-kulturalnym.

4) Byłoby też wskazane, ażeby przy tej okazji (jak też w innych analogicznych wypadkach) wyrazić ustnie nadzieję, że zrozumienie naszych władz dla kulturalnych potrzeb mniejszości niemieckiej będzie należycie ocenione przez władze niemieckie przy uwzględnianiu podobnych postulatów mniejszości polskiej<sup>34</sup>.

Wicedyrektor Departamentu Politycznego  
†T. Gwiazdoski†

AAN, MSZ, 2241

## 195

*30 lipca, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych  
do ambasadora w Berlinie  
na temat rozmowy z ambasadorem Niemiec*

Warszawa, dn. 30 lipca 1937 r.

Drogi Ambasadorze,

dziś miała miejsce rozmowa pomiędzy Ambasadorem Moltke a Panem Ministrem Beckiem, której treść z polecenia tego ostatniego podaję Ci niniejszym do wiadomości:

---

<sup>34</sup> Kopię pisma przesłano do ambasady w Berlinie i konsulatu generalnego w Opolu.

Pan Minister doręczył ambasadorowi tekst naszego kontrprojektu w sprawach mniejszościowych. Moltke pobieżnie ten projekt przejrzał i skonstataował z zadowoleniem, że jest on bardzo bliski do tekstu niemieckiego, w czym widzi dowód naszego wysiłku i dobrej woli. Oczywiście wobec bardzo zbliżonych tekstów będzie musiał się zastanowić nad różnicami i rezerwuje sobie stanowisko po przeczytaniu tekstu w domu. Pan Minister wskazał mu na to Kulskiego, jako autora kontrprojektu, prosząc, aby co do komentarzy naszego tekstu Moltke chciał się z Kulskim porozumieć.

Próbował Moltke zaczepić o prawa nabyte, jednak Pan Minister odpowiedział mu wyraźnie, iż jest rzeczą tak jasną, iż były to rzeczy wypływające z przejściowej konwencji górnośląskiej, że trudno o nich mówić. Moltke powołał się wtedy na Twoją rozmowę z Mackensenem, gdzie ten ostatni wspominał o arbitrażu. Na co Minister odpowiedział, że zapewne Moltke wie także, iż ambasador Lipski zaproponował wówczas poddanie arbitrażowi sprawę rozciągnięcia ustaw norymberskich<sup>35</sup> na Górny Śląsk. Moltke próbował udawać, że się tego nie boi, ale Minister mu rypostował, że w każdym razie jest faktem, że dotychczas myśmy żadnych praw nabytych nie naruszyli, gdy tymczasem z ich strony był już fakt jaskrawego naruszenia praw nabytych. Pan Minister nadto zwrócił uwagę na bardzo wielką naszą moderację w stosowaniu reformy rolnej na G. Śląsku. Gdy była ona wprowadzona na pozostałym obszarze Rzeczypospolitej, to wprowadzeniu temu towarzyszył pewien Sofortprogramm o przyspieszonych terminach. Tego w stosunku do terenu śląskiego nie ma, co jest dowodem naszej daleko idącej dobrej woli. Ambasador Moltke próbował jeszcze powołać się na opinię Trybunału Mieszanego w sprawie praw nabytych, na co Pan Minister odpowiedział, że nie przywiązuje wagi do oświadczeń Trybunału co do faktów, które będą miały miejsce po jego likwidacji.

Ponadto w sprawach kościelnych Pan Minister wyjaśnił Moltkemu, że kościół ewangelicki na Górnym Śląsku chciał korzystać z pewnego stanu *ex lex*. Rząd Polski przyznaje mu faktycznie więcej niż dawna ustawa pruska. Z drugiej strony Rząd Polski nie może dać kościołowi ewangelickiemu większych uprawnień niż je posiada kościół katolicki, który jest znany zresztą ze swych daleko idących wymagań w tym względzie. Ambasador tej pozycji bardzo silnie nie bronił.

---

<sup>35</sup> Ustawy rasowe (o ochronie krwi i czci niemieckiej oraz o obywatelstwie Rzeszy), uchwalone 15 września 1935 r. przez Reichstag obradujący w Norymberdze.

Pan Minister zwrócił nadto uwagę ambasadora, że ustęp o suwerenności państw zamieszczony w preambule deklaracji jest zaczerpnięty z deklaracji 1934 i wobec tego nie powinien być uważany przez Rząd Rzeszy za novum.

W naszej koncepcji deklaracji proponujemy, aby to były dwa niezależne, równoległe oświadczenia. Być może, że formuły przy tem użyte nie odpowiadają całkowicie potrzebom, co do tego p. Kulski porozumie się z Ambasadorem.

(Dla Twojej wiadomości dodaję, że w razie potrzeby Pan Minister gotów jest rozważyć możliwość nawet wydania wspólnej deklaracji, przeciw czemu jednak Kulski bardzo silnie się broni<sup>h</sup> mając zresztą za sobą precedens wymiany deklaracji niemiecko-węgierskich<sup>h</sup>).

Moltke robił wrażenie, że rozumiał nasze stanowisko, że szukał raczej argumentów, którymi by mógł szermować w Berlinie. Mówił nadto, że nie bardzo rozumie rozgoryczenia prasy niemieckiej z przebiegu spraw śląskich, że jednak stanowczo to rozgoryczenie musi jednak podkreślić. Gdy Pan Minister zwrócił mu uwagę na naszą dobrą wolę w załatwieniu spraw szkolnych i językowych, odpowiedział zwracając uwagę na mowę Senatora Wiesnera, który stwierdzał, że mniejszość niemiecka jest systematycznie rujnowana przez Rząd Polski. Skarżył się również na polskich mówców w parlamencie. Pan Minister odpowiedział na to, że trzeba myśleć nie tylko o tem, co Wiesner powiedział, ale i o tem, że w ogóle znalazł się senator niemiec w Senacie, który może przedstawiać punkt widzenia ludności niemieckiej, a to tylko dzięki nominacji Pana Prezydenta<sup>36</sup>. Co do naszych mówców, to Pan Minister zwrócił uwagę ambasadora, że wszyscy oni są doktorami medycyny. Jest to dowodem, że są to ludzie, którzy mimo patentów nie mogli jako lekarze znaleźć zatrudnienia na Śląsku, gdyż byli polakami. Niewątpliwie byli też oni rozgoryczeni w stosunku do Niemców, dopiero rozumna polityka obu rządów może to rozgoryczenie powoli usunąć.

Moltke mówił zresztą Ministrowi, że memoriał naszej mniejszości złożony Kanclerzowi zrobił duże wrażenie. Specjalnie ten ustęp, że nigdy nie byli przyjęci przez żadnego Ministra. Sam Moltke czytając ten memoriał zrozumiał lepiej twierdzenie Ministra, że największą trudnością w załatwieniu sprawy

---

<sup>36</sup> Przywódca Jungdeutsche Partei in Polen, Rudolf Ernst Wiesner, wiceburmistrz Bielska, został nominowany w 1935 r. przez prezydenta Mościckiego na senatora IV kadencji, głównie dzięki opowiedzeniu się przeciwko bojkotowi wyborów przez mniejszość niemiecką.



mniejszościowej po obu stronach granicy będzie różnica ustrojowa. Jest jednak przekonany, że ponieważ Kanclerz życzy sobie załatwienia tego problemu, więc będzie znalezione jakieś wyjście.

Wreszcie przechodzę do podania Ci najważniejszej części rozmowy, a mianowicie poruszenie tematu gdańskiego.

1)° Pan Minister powiedział, że musi przejść do przypomnienia początku rozmów na tematy mniejszościowe. Ambasador Moltke użył naówczas argumentu o potrzebie usunięcia wszelkich źródeł zadrażnień. Jak ambasador widzi, z naszej strony został zrobiony duży wysiłek w celu pójścia na rękę rządowi niemieckiemu w tej sprawie. Zmusiło nas to jednak również do generalnego zastanowienia się nad całokształtem stosunków. Przy tym przeglądzie musieliśmy skonstatować, że z naszego punktu widzenia najważniejszym elementem zadrażnienia jest Gdańsk. Gdy Moltke zapytał, czy dzieje się tam co nowego, Pan Minister odpowiedział, że nie, że nawet przeciwnie, wizyta eskadry niemieckiej i wymiana przy tej okazji protokolarnych kurtuazji może być uważana za pewien moment pozytywny do zanotowania.

Chodzi o co innego, mówił dalej Pan Minister, a mianowicie o to, że ile razy Minister na wewnątrz robi propagandę idei Ausgleichu, tyle razy spotyka się z zagadnieniem gdańskim. Pewne nieostrożności lokalne niewątpliwie są tego bezpośrednią przyczyną. Od czasu, gdy Gdańsk zgleichschaltował się pod względem partyjnym, opinia polska robi Niemców odpowiedzialnymi za wszystko, co tam się dzieje. Dzięki temu na tym punkcie najtrudniej przekonać jest Ministrowi polską opinię o dobrej woli Niemiec.

2)° Drugi moment, dla którego Minister stawia tę sprawę, to fakt, że tak wiele czynników nadal istnieje, które dążą do wywołania napięcia między Polską a Niemcami. Gdańsk jest ostatnim atutem w grze tych czynników. Gdy ten atut im odbierzemy, skończymy z ich mieszanym się do stosunków polsko-niemieckich. Mamy przecie w tej sprawie zawsze przed sobą genewską boîte à surprises.

3)° Trzecim momentem decydującym Ministra do poruszenia problemu jest nerwowość opinii gdańskiej, której raz lansuje się wiadomość o przyłączeniu Gdańska do Rzeszy, to znowu o marszu wojsk polskich na Wolne Miasto. Wszystko to wytwarza nad wyraz niepotrzebną atmosferę.

W związku z tem Pan Minister odczytał, właściwie pokrótce wymienił po francusku punkty naszego projektu deklaracji gdańskiej. Moltke zrobił objękę, że to wyglądałoby na to, że rząd niemiecki tłumaczy się z rzeczy, w której nie ponosi żadnej winy. Pan Minister podkreślił, że nie chodzi mu

o żadną umowę, ale jedynie o wzajemne zdeklarowanie pewnego obliża wobec W. Miasta, który będzie obowiązywał obie strony, i który będzie mógł uspokoić umysły. Moltke zapytał jeszcze, czy Pan Minister robi junctim pomiędzy sprawą deklaracji mniejszościowych a Gdańskiem.

Pan Minister odpowiedział, że formalne junctim nie istnieje, że w sprawie mniejszościowej, którą rząd niemiecki zgłosił, Pan Minister daje konkretną propozycję, że natomiast w sprawach gdańskich czyni jedynie na razie „une suggestion amicale”. W proponowanym przez nas załatwieniu jest zresztą zaledwie część tego, co sam Kanclerz oświadczył naszemu ambasadorowi. Oczywiście to załatwienie ma inny charakter, gdyż jest publiczne, dlatego też szukaliśmy formułek generalnych, aby się nie spotkać z zarzutem ze strony Senatu W. Miasta, że za jego plecami załatwiamy sprawy, o których sam jest władny decydować.

Polityka polsko-niemiecka jest klasyczną próbą ewolucji od góry. Decyzje powzięte u szczytów dopiero po pewnym czasie przenikają i są akceptowane przez szerszą opinię. Dlatego też przez te decyzje musimy się przeciwstawiać wszelkim próbom dywersji i intrygi.

Moltke przyjął to wszystko do wiadomości i powołał się jedynie na fakt, że wobec sezonu letniego może mieć trudności w szybkim uzyskaniu odpowiedzi zasadniczej.

*°Korzystam z tej okazji, by przesłać Ci wyrazy mego szacunku i przyjaźni.*

*Twój<sup>c</sup>  
†M. Łubieński<sup>f</sup>*

*AAN, Ambasada Berlin, 1580*

## 196

*2 sierpnia, pismo ambasadora w Berlinie  
na temat polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

Berlin, dnia 2 sierpnia 1937 r.

Ścisłe tajne

Do P. Naczelnika Kulskiego  
Wydział P.V. – MSZ

Szanowny Panie Naczelniku,

Potwierdzając odbiór pisma z dnia 30 lipca r.b. z załączonymi tekstami projektowanej deklaracji mniejszościowej oraz deklaracji gdańskiej, pragnę równocześnie dodać następujące uwagi:

1) Deklaracja gdańska.

Rozumiem motywy, jakie kierowały nas przy wprowadzeniu słowa „statut” zamiast „istniejącej odrębności”. Niemniej słowo „statut” wobec tego, że rozciąga się on również na konstytucję Wolnego Miasta, gwarantowaną przez Ligę, może budzić po stronie niemieckiej pewne zastrzeżenia. Przy pojęciu „istniejąca odrębność” ograniczyliśmy porozumienie jedynie do statutu, że tak powiem, terytorialnego.

Słowo „kultura niemiecka” w deklaracji mogłoby, obawiam się, wywołać w naszej opinii pewien nieprzychylny refleks. Gdańsk bowiem podlegał również w znacznym stopniu w dawnych czasach kulturze polskiej. W ogóle kwestia wpływu jednej kultury na drugą w stosunkach polsko-niemieckich jest materią drażliwą. Dlatego sugerowałbym zastąpić to pojęcie przez następujące sformułowanie, „którego charakter jest określony z jednej strony przez fakt, że przeważająca część ludności jest narodowości niemieckiej, a z drugiej strony” itd.

Wreszcie do tłumaczenia niemieckiej deklaracji gdańskiej wprowadziłem pewne poprawki. Tekst niemiecki załączam<sup>1</sup>.

2) Deklaracja mniejszościowa.

Opuszczenie punktu 5-go, przewidzianego w tekście opracowanym w P.II., nastręcza obawy, że mniejszość nasza w Niemczech nie będzie chroniona przed działaniem ustaw zbudowanych ściśle w duchu narodowo-socjalistycznym. Ze sprawozdania z rozmowy P. Ministra Becka z Ambasadorem von Moltke

---

<sup>1</sup> Załącznika nie publikuje się.

widzę, iż sam Ambasador niemiecki zdaje sobie sprawę z trudności jednobrzmiącej deklaracji wobec różnicy ustrojowej (w odniesieniu do mniejszości), jaka istnieje w obu państwach. Zresztą na ten punkt zwracałem uwagę p. Moltke kilkakrotnie.

Rozumiejąc, że P. Minister Beck nie chce wprowadzić ustępu, który by wyjmował mniejszości spod działania ogólnych ustaw państwowych, sądzę, że trzeba jednak koniecznie dążyć do tego, aby jakieś zabezpieczenie w tym punkcie od strony niemieckiej uzyskać. Jeżeli nie chcemy negatywnie wyjmować mniejszości spod działania ustaw, to wydaje mi się, że łatwiej jest powrócić do mojej pierwotnej redakcji, która stanowiła, „że prawo i ustawa nie mogą być wykładane i stosowane z uszczerbkiem dla polskiej mniejszości w Niemczech”. Ażeby na poszczególnych przykładach uprzytomnić sobie jeszcze lepiej to zagadnienie, poleciłem sporządzić notatkę pod tym względem, którą następnym kurierem prześlę na ręce Pańskie.

Proszę Szanownego Pana Naczelnika przyjąć wyrazy mego prawdziwego poważania.

J. Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 1580*

## 197

*[po 3 sierpnia], notatka ambasady w Berlinie: rozmowa prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w MSZ Niemiec*

T a j n e

### N o t a t k a

o przebiegu wizyty Gen. Góreckiego u Ministra Weizsäckera

Po wizycie u Min. Schachta<sup>2</sup> złożył Gen. Górecki po południu dn. 3 sierpnia wizytę dyrektorowi Departamentu Politycznego, Ministrowi v. Weizsäcker, pełniącemu obowiązki kierownika a.i. Urzędu dla Spraw Zagranicznych. Generałowi towarzyszyły te same osoby co przy wizycie u Ministra Schachta.

---

<sup>2</sup> Generał Roman Górecki przebywał z wizytą w Berlinie 1–3 sierpnia, w tym czasie spotkał się m.in. z ministrem gospodarki Niemiec, Hjalmarem Schachtem.

Min. Weizsäcker wspominał na wstępie, że był zaproszony na obiad w przeddzień do Ambasady R.P. w Berlinie, nie mógł jednak z tego zaproszenia skorzystać, gdyż miał wieczór już zajęty. Cieszy się, że obecnie ma możliwość poznać Generała.

Gen. Górecki, nawiązując do zjazdu kombatantów w Berlinie, opowiedział swe pierwsze spotkanie z Reichskriegsopferführer Oberlindober w 1935 r., gdy kombatanci niemieccy po raz pierwszy zetknęli się ze swymi b. przeciwnikami z wojny na Zjeździe Międzynarodowym w Paryżu. Od tego czasu rozwinął się między nim a Oberlindoberem szczerzy i na wzajemnym zrozumieniu oparty stosunek. Rad jest bardzo, że będzie mógł niezadługo powitać delegację kombatantów niemieckich w Warszawie. Rozmowy między kombatantami cechuje otwartość i koleżeńskość, toteż jedną z głównych zasług kontaktów i wymiany myśli między kombatantami jest, iż przyczyniają się do wytworzenia odpowiedniej atmosfery w poszczególnych krajach, co w stosunku międzypaństwowym tylko na dobre wyjść może. Następnie, wobec zainteresowania okazywanego przez Weizsäckera tym tematem, przedstawił Gen. Górecki organizację kombatantów w Polsce, jej zasięg oraz więź łączącą kombatantów z młodszym pokoleniem. Na zapytanie, czy istnieje w Polsce związek między organizacją kombatantów a rządem, odpowiedział Gen. Górecki, że formalnie związku nie ma, jednak sam fakt, iż w rządzie zasiadają prawie wyłącznie osoby, które walczyły na froncie, stwarza, iż istnieje między rządem a organizacją kombatantów wiele punktów stycznych.

Min. v. Weizsäcker stwierdzając, iż sam jest b. kombatantem, gdyż walczył, wprawdzie nie na froncie, lecz na wodzie, zaznaczył, że pragnie w tym charakterze powiedzieć generałowi jako kombatantowi, że w stosunkach polsko-niemieckich, które się rozwijały pomyślnie, istnieje jeden sektor pozostawiający do życzenia. Sektorem tym jest sprawa mniejszości niemieckiej w Polsce, która wymaga załatwienia. Nie może on też ukrywać, że sprawa ta budzi w Niemczech duże zainteresowanie.

Gen. Górecki w odpowiedzi zaznaczył, że na ten temat miał z kolegą Oberlindoberem ogólną wymianę myśli, podczas której przedstawił mu polskie zainteresowania i polski punkt widzenia na tę sprawę. Przy tej sposobności pragnąłby zwrócić uwagę, że sprawa traktowania polskiej mniejszości w Gdańsku odbija się w Polsce dużym echem. Przykładowo może zacytować następujący wypadek, zaczerpnięty z własnego doświadczenia. Niedawno zaprosił do Polski na obóz letni około 200 harcerzy polskich z Gdańska. Po przybyciu do obozu opowiedzieli mu harcerze, że w Gdańsku zakazano im udać się w grupie na dworzec, tak że musieli pojedynczo schodzić się na peronie. Wypadki takie, gdy dochodzą do wiadomości społeczeństwa pol-

skiego, wywołują zrozumiałą reakcję. W tym miejscu zauważył v. Weizsäcker, iż trudno jest czynić za to odpowiedzialnymi Niemcy, skoro Gdańsk nie z winy Niemiec, lecz z winy Traktatu Wersalskiego, nie należy do Niemiec. Gen. Górecki odparł na to, że wie dobrze, jakie jest międzynarodowe położenie Gdańska, jaki jest jego ustrój, nie mniej poruszył tę sprawę dlatego, gdyż w Gdańsku, poza Prezydentem Senatu Greiserem, jest również Gauleiter Forster i skoro Polacy widzą w Gdańsku emblemat swastyki narodowo-socjalistycznej, kojarzą w myśli wypadki zachodzące w Gdańsku z partią, która jest wyrazicielem Trzeciej Rzeszy. W ten sposób to, co się dzieje w Gdańsku, wpływa na emocjonalne odczucie społeczeństwa polskiego i na ustosunkowanie się do Rzeszy i w konsekwencji obciąża stosunki polsko-niemieckie. Min. v. Weizsäcker zaznaczył na to, że tylko ubocznie uczynił swą uwagę i w pełni podziela stanowisko co do szkodliwości tego rodzaju wypadków, obciążających niepotrzebnie stosunki polsko-niemieckie. Jeśli idzie o przytoczony przykład, to jest on godnym ubolewania, jakkolwiek i ze strony niemieckiej znalazłyby się podobne wypadki do zacytowania.

Następnie v. Weizsäcker wypytywał się Gen. Góreckiego o wrażenia z pobytu w Berlinie i Magdeburgu, po czym zakończył rozmowę dziękując za wizytę i życząc, by kontakty między kombatantami polskimi i niemieckimi przyczyniły się do pogłębienia stosunków między obu państwami.

*AAN, Ambasada Berlin, 800*

## 198

### *6 sierpnia, raport ambasadora w Berlinie na temat sytuacji wewnętrznej Niemiec*

6 sierpnia 1937 r.

Poufne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w Warszawie

[W sprawie:] sytuacji wewnętrznej Niemiec.

Od kilku miesięcy coraz wyraźniej ujawnia się narastanie w społeczeństwie niemieckim nastrojów krytycznych wobec istniejącego reżimu. Proces

ten jest wynikiem różnorodnych, często współrzędnie działających i wzajemnie się potęgujących czynników.

Na pierwszym miejscu, ze względu na szerokość zasięgu, wymienić należy<sup>d</sup> zmianę, jaka się dokonała w postawie mas wobec haseł i poczynań partii nacjonalsocjalistycznej<sup>d</sup>. Zmiana wyraża się często daleko idącym zubożeniem. Inflacja haseł i inicjatyw, zlotów, obchodów i uroczystości, wywołała deflację nastrojów. Reżim przez to spowszedniał, stracił wiele ze swej dawnej siły atrakcyjnej. Nawet związane z systemem masy spoglądają nań bardziej obiektywnym okiem. Poczynają obok dobrych dostrzegać i złe jego strony, konfrontować na poszczególnych odcinkach rzeczywistość i teorię.

Momentem, który działa szczególnie jątrząco na szarego człowieka i najczęściej daje mu asumpt do krytyki i żalów, jest<sup>d</sup> rozrzutność średnich i małych wodzów partyjnych<sup>d</sup>, ich nierzadko niewspółmiernie do ogólnego<sup>dc</sup> *wysoki*<sup>c</sup> standard życiowy<sup>d</sup>, zwłaszcza na prowincji, w mniejszych ośrodkach, gdzie stan majątkowy każdego jest rzeczą powszechnie znaną, a zmiana skali życiowej rzuca się natychmiast w oczy, <sup>d</sup>reakcja na zbyt szybki wzrost dobrobytu osobistego lokalnych dostojników partyjnych<sup>d</sup> jest wcale żywa. Znajduje ona swój wyraz w podawanych z ust do ust opowiadaniach o korupcji i nadużyciach. Są to teraz w Niemczech bodaj najczęściej w prywatnych rozmowach poruszane tematy. Ma się w tej dziedzinie do czynienia z istną psychozą. Prawda miesza się z plotką i oszczerstwem, troska o czystość życia publicznego z zawiścią. W każdym razie słuszne czy niesłuszne, krytyki podobne i oskarżenia są dowodem, że w szerokich kołach społeczeństwa nurtuje niezadowolenie, a ich powszechność wskazuje na wcale znaczne napięcie tego niezadowolenia.

Skargi na korupcję są często tylko symptomem, wyrazem, a nie zaś istotnym powodem fermentów w nastrojach. Geneza ich tkwi zazwyczaj głębiej, niezadowolenie jest wynikiem warunków materialnych i moralnych, w jakich żyją poszczególne warstwy.

Masa robotnicza, biorąc jako całość, odczuwa brak swobód i uprawnień politycznych, obok intelektualistów najżywiej. Robotnik niemiecki, wychowany przeważnie w światopoglądzie socjalistycznym, wciągnięty do ruchu masowego, przywykł uważać się za czynnik współdziałający w kształtowaniu oblicza politycznego Niemiec. Wyobrażał sobie, że bierze udział w wydarzeniach. Cięży więc mu obecnie rola li-tylko widza, poczucie, że jest wyłącznie posłusznym narzędziem, masą urabianą przez niezależną odeń wolę polityczną. Przygniata go też nadmiar rygorów i drylów w fabryce i wewnątrz organizacji zawodowej. Ciągłe zabiegi, aby go pozyskać dla nacjonalsocjalizmu, potęgują jego nieufność do reżimu. Przede wszystkim jednak niezadowolony

jest robotnik niemiecki z warunków płacy. Wprawdzie bezrobocie zredukowane zostało do nikłych rozmiarów i globalna suma zarobków robotniczych poważnie wzrosła, ale zarobki indywidualne niewiele co przekroczyły poziom z r. 1932, z okresu największej depresji gospodarczej. W międzyczasie zaś koszta utrzymania zwiększyły się od 20 do 40%, a przede wszystkim wzrosły niepomiaralnie świadczenia na rzecz partii i jej organizacji. Ta dysproporcja jest tym boleśniej odczuwana, że robotnik niemiecki zdaje sobie w pełni sprawę z powszechności zjawiska poprawy konjunktury. Wie on, że masy robotnicze za granicą wykorzystały tę poprawę, wywalczając sobie wyższe zarobki, w Niemczech zaś rząd hamuje wzrost płac, by nie dopuścić do nadmiernego wzrostu spożycia, który mógłby stać się niebezpiecznym ze względu na zwiększenie zapotrzebowania na surowce. Fakt, że wbrew gestom przyjaznym pod adresem proletariatu, mimo gloryfikacji świata pracy, mimo różnych świadczeń natury raczej dodatkowej lub moralnej (akcja Kraft durch Freude)<sup>d</sup> hitleryzm w rezultacie obniża poziom życiowy mas robotniczych<sup>d</sup>, zaprawia stosunek ich do reżimu goryczą.

Jeszcze większym aniżeli mas robotniczych przemianom w sensie negatywnym uległa postawa wobec nacjonalsocjalizmu<sup>d</sup> drobnych rolników<sup>d</sup>. Początkowo nowy reżim przyniósł im jako warstwie największe bezsprzecznie korzyści w postaci oddłużenia, sztywnych, wyższych od poprzednio istniejących, cen na różne produkty i szeregu uprawnień. Nadto postawił ich na wzór całemu narodowi. Ale w międzyczasie sytuacja uległa poważnemu przeobrażeniu. Przywykły do myślenia dawnymi kategoriami gospodarczymi chłop uważa, że<sup>d</sup> sztywne ceny krzywdzą go, są wobec dobrej konjunktury zbyt niskie, gdyż w wolnym handlu otrzymałby więcej<sup>d</sup>. Najpoważniejszym jednak źródłem niezadowolenia są mnożące się zarządzenia, wydawane w związku z akcją osiągnięcia autarchii w dziedzinie wyżywienia oraz realizacją planu 4-letniego. Zarządzenia te normują proces produkcji i częściowo zbytu, nakładają na rolnika szereg uciążliwych bardzo zobowiązań. Wszystkie te rygory odczuwa przywykły do indywidualnego gospodarowania rolnik jako wysoce przykre ograniczenie jego praw, niejednokrotnie ze szkodą dla doraźnego interesu. Niechętnie też odnosi się on na ogół do urzędzeń, jak Landjahr<sup>3</sup>, Erntehilfe<sup>4</sup>, uważając zaimprovizowanych robotników rolnych nie za pomoc, lecz za jeszcze jedną formę obciążenia, dodatkowe świadczenie.

---

<sup>3</sup> Obowiązkowa praca w rolnictwie w specjalnych obozach dla wyróżniającej się młodzieży z Hitlerjugend.

<sup>4</sup> Akcja pomocy podczas żniw.



Krytyczniej jeszcze niż drobny rolnik odnosi się do polityki agrarnej rządu <sup>d</sup>większa własność ziemską<sup>d</sup>, której wszystkie zarządzenia nowego kursu dają się dotkliwiej we znaki, już choćby dlatego, że łatwiejszą i przeto bardziej rygorystyczną jest kontrola nad ich stosowaniem. Z kół wielkiej własności słyszy się często skargi na <sup>d</sup>dyletantyzm i niedorzeczność szeregu zarządzeń<sup>d</sup> i nadto stałe narzekanie na radykalizm społecznych systemów. Żale te brzmią dość swoiście w zestawieniu z faktem, że za rządów nacjonalsocjalistycznych <sup>d</sup>wydatnie się poprawiła<sup>d</sup>, beznadziejnie wyglądająca przed tym, <sup>d</sup>sytuacja finansowa większej własności<sup>d</sup>.

<sup>d</sup>Najbardziej pozytywnie<sup>d</sup> ze wszystkich warstw społecznych kształtuje się stosunek do systemu <sup>d</sup>drobnej burżuazji<sup>d</sup>. Atmosfera i ideologia nacjonal-socjalizmu odpowiada na ogół tej warstwie najlepiej, hasła jego znajdują wśród niej względnie najgłębszy oddźwięk. Ale i tu, szczególnie w ostatnich miesiącach, nie brak zgrzytów. Narzekanie na nadmierne obciążenie podatkowe i dodatkowe świadczenia na rzecz partii są zbyt powszechne, aby je można było uważać za charakterystyczne dla tej li-tylko klasy. Tym niemniej żale na ten temat z jej szeregów zdradzają duże nasilenie. Rzemieślnik skarży się nadto na <sup>d</sup>brak i ograniczenia w dziedzinie zaopatrzenia i przerabiania surowca i materiału, drobny kupiec na brak lub niedostatecznie silny dopływ pewnych gatunków towarów, pogarszanie się jego jakości, nadmiar sztywnych cen, zbyt małą marżę zarobków<sup>d</sup>. Obydwaj mniemają, że są zbyt krępowani w swej inicjatywie i swobodzie ruchu, za bardzo obciążeni obowiązkami biurokratycznymi, jak uzyskiwanie na wszystko pozwoleń, wypełnianie setek formularzy, sporządzanie wykazów i statystyk.

<sup>d</sup>Dużo dotkliwiej dają się podobne bolączki we znaki wielkiemu handlowi oraz przemysłowi<sup>d</sup>. Raz dlatego, że sfery te silniej dużo były związane z liberalnym światopoglądem gospodarczym aniżeli drobny handel i rzemiosło, które miały za sobą bądź co bądź długowieczną tradycję cechów i stanową. Po wtóre, że struktura wielkich przedsiębiorstw jest bardziej skomplikowana i tym samym bardziej drażliwa na ingerencję z zewnątrz. Po trzecie dlatego, że <sup>d</sup>poddano je dużo większej ilości ograniczeń i przepisów reglamentacyjnych<sup>d</sup> aniżeli drobne przedsiębiorstwa, a nadto roztoczono bardziej rygorystyczny nadzór nad wypełnianiem zarządzeń. Kontrola nad drobnym kupcem czy rzemieślnikiem jest dużo trudniejsza, mniej skuteczna i za tym z reguły łagodniejsza. Przedsiębiorstwo musi przedzierać się przez gęstwinę zarządzeń, zaleceń, zakazów i ograniczeń, wydawanych przez różnorodne instancje państwowe i partyjne, często cofanych, zmienianych i nowelizowanych. Musi, co trudniejsze jeszcze, wprowadzać je w życie pod groźą surowych kar i rygorów.

Nie zawsze okazuje się to jednak możliwe, ze względów organizacyjnych, techniki produkcji czy przez wzgląd na odbiorcę. Wielkie koncerny łatwiej mogą się dostosować do rosnących wymogów. Zwiększają one personel administracyjny, sztab specjalistów technicznych, doradców w sprawach dewizowych i prawnych. Drobny i średni przemysłowiec, który osobiście kieruje sprawami organizacyjnymi produkcji i zbytu, nie jest w stanie zastosować się do wszystkich zakazów i zaleceń. Łamiąc je popełnia występki, za który może być w każdej chwili pociągnięty do odpowiedzialności finansowej, a nawet karnej. Powstaje błędne koło. Jaskrawą ilustracją istniejącej sytuacji jest urzędowa ankieta, przeprowadzona wśród średniego przemysłu tekstylnego w Nadrenii. Z ankiety owej wynika, że aż 80% zakładów nie przestrzega, na ogół bez złej woli, kompleksu zarządzeń wydawanych przez różne organy w związku z wykonywaniem planu czteroletniego. Masę energii pochłaniają nieustanne skomplikowane w swym procederze starania, czy to o przydział w dostatecznej ilości surowca, czy o zwroty z tytułu eksportu, czy o dewizy potrzebne na zakupy za granicą. Na porządku dziennym są fakty, że <sup>d</sup>mimo niedostatecznego dopływu, czasem nawet wstrzymania na pewien czas surowca, przedsiębiorca, pod naciskiem władz, nie może zmniejszyć załogi, co zwiększa bardzo jego koszty własne<sup>d</sup>. Wszystkie te czynności sprawiają, że mimo dobrej konjunktury, wysokich zarobków, jakie osiąga przede wszystkim przemysł metalurgiczny, mimo korzystnej dla przedsiębiorcy polityki płac robotniczych, stosowanej przez rząd, nastroje sfer przemysłowych wobec systemu są cierpkie, pełne krytycyzmu i niezadowolenia.

Grupą społeczną, wśród której obydwie te momenty najsilniej przecież przychodzą do głosu, są <sup>d</sup>intelektualiści<sup>d</sup>. Wielu z tych nawet pośród nich, którzy nie tylko należą do partii nacjonalsocjalistycznej, ale i zajmują wyższe stanowiska w organizacjach artystycznych lub kulturalnych, skarży się na <sup>d</sup>krępowanie swobody myśli<sup>d</sup>, na narzucanie z góry gotowych schematów, w ramach których jedynie wolno się poruszać. Dużo surowsze jeszcze wydają sądy o poczynaniach nacjonalsocjalistycznych intelektualistów, którzy nie znaleźli pomostu duchowego do reżimu i pozostali na uboczu. Ci mówią o wyjałowieniu i upadku kultury duchowej Niemiec jako o fakcie dokonanym. Wskazują oni na ujemne tego następstwa w postaci gwałtownego cofania wpływów nauki i kultury niemieckiej na świecie. Proces ten zwiększa, ich zdaniem, izolację polityczną Niemiec.

<sup>d</sup>Poważnym, stale wzbierającym na sile ogniskiem jątrzenia<sup>d</sup> nastrojów, rozprzestrzeniającym przy tym swe działanie na wszystkie warstwy społeczne, jest <sup>d</sup>konflikt państwa z kościołem katolickim oraz ewangelickim<sup>d</sup>. Stopień

jednak zaabsorbowania nimi poszczególnych odłamów społeczeństwa jest rozmaity i różniczkowaną jest wobec konfliktu tego ich postawa.<sup>d</sup>Względnie niewielka część społeczeństwa aprobuje bez zastrzeżeń akcję rządu, zmierzającą do całkowitego podporządkowania kościoła państwu<sup>d</sup>. Należą do tej grupy w pierwszym rządzie Deutsche Christen<sup>5</sup>, zwolennicy pogańskiego światopoglądu i antyklerykali różnych odcieni. Wielu członków partii oraz sympatyków nacjonalsocjalizmu spoza niej, uznając potrzebę ograniczenia roli kościoła, uważa przecież za niefortunne metody, jakie się stosuje. Nawet w tych kołach budzą one często odrazę. Nie zawsze aż tak silną jest reakcja mas, pozostających poza obrębem życia politycznego. Duża część ewangelików, dość niewielka katolików, przeważnie ludzie niepraktykujący czy indyferentni pod względem religijnym, odnosi się do konfliktu kościelnego obojętnie i co najwyżej wysuwa zastrzeżenia, pozbawione wszelako momentów uczuciowych. Dla większości jednak ewangelików i przemożnej części katolików konflikt ten jest czemś bardzo istotnym i bliskim, wprowadzającym rozterkę do sumień. Postępowanie państwa, ograniczanie i łamanie praw kościoła, dyfamację duchowieństwa, a nawet instytucyj religijnych, uważa ta część społeczeństwa za akt krzywdy, jeśli nie wprost gwałtu. Postępowanie to budzi krytykę, niezadowolenie i żal. W kołach bardziej aktywnych, czy ściślej związanych z kościołem, nawet gniew. Koła te odczuwają coraz bardziej ograniczenia wolności kościelnej jako prześladowanie i utwierdzają się coraz bardziej w zamiarze podjęcia walki, narażania się na cierpienia, ponoszenia ofiar. Atmosfera uważania się za prześladowanych z grup ludzi bezkompromisowych lub fanatyków przerzuca się na szersze masy wiernych i ogarnia je stopniowo. Antagonizm między państwem a kościołem pogłębia się.

<sup>d</sup>Rzecz znamienna, że ogromna większość młodzieży albo odnosi się doń biernie, albo opowiada się uczuciowo za reżimem<sup>d</sup>. Tylko niewielki jej procent widzi słuszość po stronie kościoła. Jest to niewątpliwie następstwem pracy ideologicznej i wychowawczej nad młodzieżą, prowadzonej przez partię nacjonalsocjalistyczną od lat z wielkim nakładem wysiłków i środków. W wyniku owej pracy młodzież niemiecka w wieku szkolnym z nieznacznymi odchyleniami w największych miastach i ośrodkach wielkiego przemysłu, oddana jest na ślepo nacjonalsocjalizmowi i jego wodzowi. Wyłącznie ona pozostała jako całość poza obrębem psucia się nastrojów wobec reżimu. Mniej jednolite oblicze ma już młodzież akademicka. Cechuje ją przede wszystkim nieprze-

---

<sup>5</sup> Deutsche Christen (Niemieccy Chryścijanie) – istniejący od września 1932 r. pronazistowski ruch religijny w ramach niemieckich kościołów protestanckich.

ciężnie silny oportunizm życiowy. Gwarantuje on, że młodzież ta pozostanie posłuszna temu, kto dzierży w swych rękach władzę.

Charakterystycznym dla obecnego stanu umysłów mas niemieckich i dokonanej przemiany jest forma, w jakiej nurtujące je nastroje ujawniają się na zewnątrz. Tylu surowych krytyk i ostrych sądów na temat istniejących stosunków, działających na widowni politycznej osób, co obecnie, nie słyszało się w rozmowach od dojścia nacjonalsocjalizmu do władzy lub co najmniej od czasu wrzenia poprzedzającego likwidację Röhma<sup>6</sup>. Uderza, że zmalała bardzo ostrożność i powściągliwość cechująca dawniej wypowiedzenia się. O ile poprzednio na szczere wynurzenia na tematy polityczne pozwalano sobie jedynie w małym gronie zaufanych osób, o tyle <sup>d</sup>teraz rzuca się śmiało sądy i krytyczne naświetlenia wobec osób mało znanych<sup>d</sup>, przygodnych znajomych, na większych nawet zebraniach towarzyskich. W pierwszym rządzie dotyczy to znaczniejszych ośrodków miejskich. Powszechność zjawiska wytwarza w osobach krytykujących subiektywne poczucie bezpieczeństwa i pewności siebie. Zdarza się często, iż członkowie partii albo milcząco przysłuchują się takim krytycznym wywodom, albo z pewnym ociąganiem się i zakłopotaniem biorą w obronę reżim, czyniąc to w bardzo pojednawczej formie.

<sup>d</sup>Rząd ani partia nie prowadzą na razie żadnej akcji w większym stylu przeciw przybierającej na rozmiarach i sile fali krytycznych nastrojów<sup>d</sup>. Powody tej bierności mogą być dwojakie. Bądź rząd, uważając, że nastroje te nie są niebezpieczne dla trwałości reżimu, pragnie im dać przez pewien czas ujście i w ten sposób, przez stworzenie wentyla odprężyć atmosferę wewnętrzną. Bądź, co wydaje się prawdopodobniejsze, chce wydobyć niezadowolone na zewnątrz, ujawnić źródła fermentów, stwarzając warunki pewnej bezkarności, aby po tym przez stanowcze posunięcia rozgromić na dłuższy okres czasu wszelkie odruchy sprzeciwu. Możliwe jest, że już kongres w Norymberdze<sup>7</sup> stanie się punktem wyjścia dla takiej akcji.

Chcąc odpowiedzieć na pytanie, jaki ciężar gatunkowy mają pod względem politycznym zobrazowane powyżej nastroje, trzeba uwzględnić przede wszystkim okoliczność, że dużo w nich nietrwałych, przemijających składników. Znaczne napięcie i powszechność krytyki są w poważnym stopniu li-tylko samorzutną reakcją na zbyt długotrwałe i rygorystyczne zduszenie

---

<sup>6</sup> Ernst Röhm, współzałożyciel i jeden z przywódców NSDAP, od 1930 r. szef sztabu SA, został zamordowany na rozkaz Hitlera w czasie „nocy długich noży” (30 czerwca/1 lipca 1934 r.).

<sup>7</sup> Zjazd NSDAP w Norymberdze odbył się 6–13 września; zob. dok. nr 229.

swobody wypowiedzania się i żalenia nawet w kręgu znajomych. Brak im zatym w dużej mierze głębszego podkładu politycznego. Oczywiście, że podobny stan umysłów daje pewne reperkusje polityczne. Wyrażają się one w dwojakiej postaci. W dużym, choć częściowo niewątpliwie tylko przejściowym zobojętnieniu społeczeństwa na poczynania partii nacionalsocjalistycznej. Reżim częściej niż z entuzjazmem spotyka się ze sceptycyzmem, nie może liczyć w tym co dawniej stopniu na ofiarność i pomoc mas.

Drugim następstwem obecnych nastrojów jest, że dużo szerszy i pełniejszy <sup>d</sup>rezonans znajduje akcja komunistyczna<sup>d</sup>. Nadal prowadzona konspiracyjnie<sup>8</sup>, zmieniła ona dość znacznie swe metody. Mniej wysiłku poświęca ona zaszczepianiu światopoglądu komunistycznego, zyskiwaniu dlań nowych zwolenników, a główną energię kieruje na akcję dyskredytowania reżimu nacionalsocjalistycznego na każdym kroku we wszystkich jego przejawach i poczynaniach. Akcja w tym kierunku prowadzona przede wszystkim w żywym słowie, ulotki odgrywają mniejszą rolę, na terenie zakładów przemysłowych jest trudno uchwytną. Sarkazm i szyderstwo są ulubioną bronią. Akcja ta daje poważniejsze wyniki, zwłaszcza na terenie Berlina, Hamburga, Lipska, Zagłębia Ruhry i saskiego rejonu przemysłowego.

Poza komunizmem nie istnieje nadal w Niemczech żadna zorganizowana opozycja. „Deutsche Freiheitspartei”<sup>9</sup> – o której często wzmiankuje prasa zagraniczna – jest, o ile dało się ustalić – zwykłą mistyfikacją. Stoją za nią jedynie niewielkie grupy emigranckie w Czechosłowacji, Szwajcarii i Alzacji, których działalność na terenie Niemiec ogranicza się do przemykania i rozrzucania, nie rozdawania nawet, nierealnie brzmiących deklaracji. Trafiają one do rąk niewielkiej ilości osób i znajdują słaby bardzo oddźwięk.

W rezultacie, choć siła atrakcyjna ideologii nacionalsocjalistycznej – nie partii jednak, do której wielu szuka wejścia chcąc zapewnić sobie lepszą pozycję życiową – w ostatnich miesiącach zmalała, i choć nastroje wobec reżimu poważnie ochłodziły, nie wpływa to na osłabienie mocy systemu i zmniejszenie jego trwałości. <sup>d</sup>Nie tylko brak dotąd czynników politycznych, które mogłyby z pewnymi szansami powodzenia przeciwstawić się mu, ale nie daje się wykryć, poza komunizmem, nawet zaczątek jakiegokolwiek koncepcji politycznej, zdolnej zmierzyć się z nim chociażby na płaszczyźnie wyłącznie

---

<sup>8</sup> Komunistyczna Partia Niemiec, założona w 1918 r., została zdelegalizowana w marcu 1933 r.

<sup>9</sup> Niemiecka Partia Wolności została założona przez niemieckich emigrantów w Londynie i Paryżu w 1936 r.

ideologicznej<sup>d</sup>. Z rozmów z przeciwnikami systemu nie sposób wyluskać żadnych pozytywnych założeń. Ich rozważania idą jedynie w kierunku negacji tego, co istnieje. Nie uświadamiają oni sobie natomiast, czym chcieliby zastąpić obecną rzeczywistość polityczną. Więcej jeszcze, nie wyobrażają sobie po prostu, aby to było w ciągu najbliższych lat, bez katastrofy z zewnątrz, możliwym. Tak silne jest nawet wśród wrogów systemu przeświadczenie o jego trwałości. Tęsknoty i pragnienia nurtują społeczeństwo, nie sposób jednak wykryć w nich choćby zaczątków jakichś odmiennych koncepcyj politycznych, nie mówiąc już o ich krystalizacji.

Trzonem systemu i jego motorem pozostaje Kanclerz Hitler. Staje się on nawet w pojęciu przeciwników reżimu coraz bardziej nieodzownym człowiekiem, bez którego rzeczywistość polityczna byłaby trudna sobie do wyobrażenia. Działa tu sankcja, wynikająca z trwania. Mimo zmniejszenia siły atrakcyjnej ideologii i haseł nacjonal-socjalistycznych, mimo fermentów krytycznych w nastrojach wszystkich warstw społecznych, autorytet Hitlera, nie tylko jako wodza, ale i człowieka, nadal w Niemczech rośnie i umacnia się.

Tak wygląda w zarysie obraz sytuacji wewnętrznej w miesiącu poprzedzającym doroczną rewję sił partii i systemu w Norymberdze.

Przesyłając Panu Ministrowi powyższe opracowanie Ambasady na temat sytuacji wewnętrznej Rzeszy, mam zaszczyt donieść, iż po kongresie w Norymberdze, na którym, jak w ubiegłych latach będę obecny, pozwolę sobie oświetlić wytyczne, jakie ustalone zostaną dla dalszej działalności partii i rządu na terenie wewnętrznym<sup>10</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 330*

---

<sup>10</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 199

*6 sierpnia, pismo naczelnika Wydziału Narodowościowego MSW  
do Departamentu Polityczno-Ekonomicznego  
na temat mniejszości niemieckiej w Polsce*

WARSZAWA

DN. <sup>c</sup>6<sup>c</sup> sierpnia 1937 r.

T A J N E

DO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
Departament Polityczny

[W sprawie:] Deutsche Vereinigung – tajne nauczanie.

<sup>c1)</sup><sup>c</sup> Nawiązując do pisma Nr PN.6129/2/tjn/37 z dn. 12.VII.rb. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje, że władze miejscowe w województwie poznańskim przeprowadziły w dn. 20.VII.rb. przesłuchanie Fryderyka MIELKEGO, kierownika oddziału szkolnego centrali Dt.V. w Bydgoszczy, w celu ustalenia konkretnych danych dotyczących t.zw. wędrownego nauczania, uprawianego przez Dt.V.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych załącza odpis protokołu<sup>11</sup> i komunikuje, że stan, jaki stwierdzono na podstawie przesłuchania, <sup>d</sup>wykracza poza wszelkie obowiązujące pod tym względem przepisy prawne i nie może być tolerowany<sup>d</sup>.

W związku z tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło Urzędowi Woj. w Poznaniu w dn. 4.VIII.rb. wystosować pod adresem zarządu głównego Dt.V. <sup>d</sup>upomnienie<sup>d</sup> i zakazać dalszej nieprawnej działalności.

<sup>c2)</sup><sup>c</sup> Niezależnie od tego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych projektuje łącznie z raportami Konsula Polskiego w Pile z dn. 2, 15 i 21.VII.rb. zastosować do mniejszości niemieckiej kurs bardziej rygorystyczny, a w stosunku do Dt.V. wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uważa, że wobec szykanowania ludności polskiej w Niemczech, odbierania jej możliwości rozwoju i likwidowania jej placówek, jest nakazem politycznym zastosowanie do mniejszości niemieckiej w Polsce analogicznych metod.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych popiera jednocześnie stanowisko Konsulatu Polskiego w Pile, wyrażone w piśmie z dn. 15.VII.rb. N/297/b/12,

---

<sup>11</sup> Załącznika nie publikuje się.

że wszystkie fakty świadczące o niezasłużonych represjach, germanizowaniu i tp. mniejszości polskiej w Niemczech winno być omawiane przez prasę polską w tym samym stopniu i tonie, w jakim prasa w Rzeszy przedstawia słuszne zarządzenia władz polskich w stosunku do mniejszości niemieckiej. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosi w związku z tym o dostarczenie mu wiadomości z tego zakresu, w celu wyzyskania w prasie, względnie kierowanie tych wiadomości bezpośrednio do PAT<sup>e12</sup>.

NACZELNIK WYDZIAŁU  
fJ. Sawicki<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 2241

## 200

*6 sierpnia, raport ambasadora w Berlinie z rozmowy  
z ambasadorem Niemiec w Warszawie  
na temat deklaracji mniejszościowej oraz spraw gdańskich*

Berlin, dnia 6-go sierpnia 1937 r.

Ścisłe tajne

do p. Józefa Becka  
Min. Spraw Zagr. w Warszawie

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W ubiegły wtorek, dnia 3-go b.m., miałem możność odbycia dłuższej rozmowy z p. von Moltke na tematy mniejszościowe i deklaracji gdańskiej.

P. von Moltke spodziewał się, że Auswärtiges Amt będzie mogło samorzutnie wypowiedzieć się co do kontrprojektu naszego w sprawie deklaracji mniejszościowej. Resorty jednakże oświadczyły, iż muszą zapoznać się ze zmianami wprowadzonymi przez Rząd Polski do projektu niemieckiego. Konferencja z resortami odbędzie się w poniedziałek, dnia 9-go b.m. Do tego czasu p. v. Moltke, nie mogąc przed tą naradą sprawy dalej posunąć, będzie u siebie na Śląsku i wpadnie jeszcze na dzień lub dwa do Warszawy.

---

<sup>12</sup> Zob. dok. nr 201.



Przy tej sposobności przeprowadziłem dłuższą dyskusję z Moltkem na temat trudności, na jakie napotyka mniejszość nasza w Niemczech w związku ze stosowaniem ustaw narodowo-socjalistycznych. P. von Moltke dopiero po przeczytaniu memoriału mniejszości polskiej w Niemczech zrozumiał istotę zagadnienia. Równocześnie jednak skonstatował, że u czynników administracji centralnej w Berlinie panuje zupełny brak orientacji w tej sprawie. Z tego punktu widzenia uważa on, iż dobrze się stało, że odbędzie się narada między-ministerialna, na której będzie on mógł ten aspekt zagadnienia specjalnie oświetlić. P. von Moltke nie ma jeszcze jasnego poglądu co do wyjścia dla tej sprawy. Uważa, że kwestia ekscypcji od ustaw narodowo-socjalistycznych nie nadaje się do deklaracji, i że raczej będzie trzeba uregulować sprawę drogą wewnętrznego zarządzenia niemieckiego.

Mówiąc o losie mniejszości niemieckiej w Polsce, p. von Moltke podkreślił, że mniejszość ta w mniejszym stopniu uskarża się na trudności w dziedzinie kulturalnej, jak na systematyczne rujnowanie jej pod względem gospodarczym. Rzekomo 80% mniejszości w Polsce jest bezrobotną. P. von Moltke dodał, iż centralne władze w Warszawie nie zdają sobie z tego dostatecznie sprawy, tak zresztą jak władze centralne w Berlinie nie rozumieją, że mniejszość polska w Niemczech cierpi z powodu stosowania do niej narodowo-socjalistycznych ustaw.

Incydentalnie w rozmowie tej poruszyłem również kwestię gimnazjów w Kwidzynie i Raciborzu<sup>13</sup>. Moltke odparł, iż ta sprawa jest całkiem jasna, jeśli chodzi o możliwość jej załatwienia, w przeciwieństwie do trudności wynikających ze stosowania systemu totalnego.

Gdy poruszyłem deklarację gdańską, p. von Moltke odparł, że niestety sprawy tej bez Neuratha i Kanclerza nie da się załatwić. Dodał, że on osobiście nie widziałby obiektywnej przeciwko podobnej deklaracji, która, zdaniem jego, odbiłaby się korzystnie na obopólnych stosunkach. Ponieważ p. von Neurath jest na wsi, a Kanclerz w Berchtesgaden, trudność polega w uzyskaniu zasadniczej decyzji. Przed Kongresem w Norymberdze, który rozpoczyna się 6-go września, Neurath najprawdopodobniej Kanclerza nie będzie mógł widzieć.

Gdy wspomniałem o potrzebie wyjaśnienia jednej i drugiej sprawy i przypomniałem, że wyjeżdżam 16-go do Monte Cattini, p. von Moltke powiedział, iż nie rozumiał ze słów Pana Ministra, aby koniecznym było połączyć oba akty, co – jego zdaniem – nie byłoby może też wskazaniem.

---

<sup>13</sup> Władze niemieckie nie pozwalały na otwarcie wybudowanego w latach 1935–1936 polskiego gimnazjum męskiego w Kwidzynie (otwarto je 10 listopada); wycofały również zgodę na budowę polskiego liceum żeńskiego w Raciborzu.

Przyszły tydzień przyniesie zatem sprecyzowanie punktu widzenia niemieckiego odnośnie do zmian wprowadzonych przez nas do projektu niemieckiego deklaracji i ewentualne uzgodnienie tekstów. 13 i 14 b.m. Göring będzie na dwa dni w Berlinie. Skorzystam z tej sposobności, by go poinformować o stanie pertraktacji i dołożę starań dla uzyskania jego poparcia dla deklaracji gdańskiej.

Sądzę, że złożenie deklaracji mniejszościowej bez uzyskania przynajmniej accord de principe co do deklaracji gdańskiej byłoby niebezpieczne. Dlatego, gdyby Moltke powrócił do Warszawy w przyszłym tygodniu bez odpowiedzi co do Gdańska, możnaby przeciągnąć załatwienie sprawy mniejszościowej aż do Kongresu w Norymberdze. Ponieważ będę w Norymberdze, więc mógłbym wspólnie z Moltkem sprawę gdańską omówić z Neurathem i Kanclerzem.

Raczy Wielce Szanowny Pan Minister przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania i szacunku

/-/ Józef Lipski

*IPMS, MSZ, A.11.49/N/6 (druk: Dyplomata in Berlin, s. 293–294, w. j. ang.; DTJS, s. 333–334)*

## 201

*[po 8 sierpnia], pismo naczelnika Wydziału  
Organizacji Międzynarodowych do MSW  
na temat mniejszości niemieckiej w Polsce*

sierpnia 37 r.

T a j n e

[Do] Ministerstwa Spraw Wewnętrznych  
w / m i e j s c u

W związku z pismem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 6 b.m. Nr P.N. 6129/4/tjn/37<sup>14</sup> Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaznacza, że uważając za słuszne i wskazane omawianie przez prasę polską wypadków szykanowania mniejszości polskiej w Niemczech, wyzyskało już kilkakrotnie

---

<sup>14</sup> Dok. nr 199.

za pośrednictwem Pata fakty zakomunikowane mu w tej dziedzinie przez nasze placówki na terenie Niemiec.

Zasadniczo Ministerstwo pragnie podkreślić, że w pełnym zrozumieniu wymogów naszej polityki wewnętrznej w odniesieniu do mniejszości niemieckiej uważa za konieczne ukracanie wszelkich poczynań tej mniejszości wykraczających poza ramy obowiązujących przepisów, jako też przeciwdziałanie – w drodze zręcznego wyzyskania tych przepisów – wszelkim tendencjom tej mniejszości zmierzającym do rozszerzenia jej gospodarczych i politycznych wpływów.

Mając jednak w swej pieczy los naszej mniejszości w Niemczech i świadomość jej trudnego położenia, Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest zdania, że nasz stosunek do mniejszości niemieckiej winien mieć stale na oku interes naszej mniejszości po tamtej stronie granicy, która tak ze względów na niedostateczny jeszcze stopień swej konsolidacji i swego uświadomienia narodowego, jak też w wyniku niebezpieczeństw płynących dla niej z samego ustroju państwowego Niemiec może być, w razie zastosowania kroków odwetowych przez władze niemieckie, łatwo narażoną na niepowetowane straty w swoim stanie posiadania.

Wicedyrektor Departamentu Politycznego

AAN, MSZ, 2241

202

*11 sierpnia, raport posła w Rydze  
na temat stosunków Czechosłowacji i Litwy*

11 sierpnia [193]7

T a j n e

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Wydz. P. III.  
w W a r s z a w i e

[W sprawie:] zbliżenia czesko-litewskiego.

W ostatnich miesiącach daje się zauważyć znaczne ożywienie stosunków litewsko-czeskich, objawiające się w organizowaniu wzajemnych wycieczek

i coraz częściej powtarzających się artykułach w prasie czeskiej i litewskiej. Przy każdej takiej sposobności podnoszona jest ze strony czeskiej „sprawa wileńska”, co znowu jest skrzętnie notowane przez prasę litewską.

Podaję poniżej krótki przegląd tych przejawów:

1) Naczelnny redaktor pisma „Podkarpatske Hlasy” Karol Hostasa (może zlitewszczone nazwisko Hosta?) odwiedził kraje bałtyckie i poświęcił specjalną uwagę Litwie. Ogłosił w swoim piśmie szereg entuzjastycznych artykułów o Litwie i ostatnio wydał je w przeróbce w formie książki p.t. „Litva”.

Lietuvos Aidas z dn. 14.VII.1937 zamieszcza obszerną recenzję tej książki, oceniając ją bardzo pozytywnie. Jak z tej recenzji wynika, książka w zupełności i we wszystkich dziedzinach powtarza litewski punkt widzenia. Zaczyna od opisu odzyskania przez Litwę niepodległości, ogłoszonej w Wilnie. Omawia spór polsko-litewski o Wilno, poświęcając temu „zagadnieniu” cały rozdział. Obecną granicę polsko-litewską autor nazywa „słomianą granicą”. Dużo miejsca podobnie poświęcił autor „gwałtowi Żeligowskiego” i w końcu tego rozdziału stwierdza, że obserwował u wszystkich warstw społeczeństwa litewskiego to samo zdecydowane nastawienie w sprawie wileńskiej. O Kownie autor mówi, że rozbudowuje się z myślą o Wilnie, to znaczy że szereg budowli jest wznoszonych z myślą, że gdy dana instytucja przeniesie się do Wilna, gmach będzie mógł być użyty do innych celów, n.p. na szkołę. Wrażenia z Kłajpedy określa jednym zdaniem: Kłajpeda jest litewska.

Prosiłbym Ministerstwo o spowodowanie bliższego zbadania omawianej książki i o nadesłanie mi jej streszczenia.

2) Czeski „Sokół” zaprosił pięciu nauczycieli litewskich do Pragi celem zaznajomienia się z metodami pracy tej organizacji i poznania Czechosłowacji. Specjalnie dobrani kandydaci wyjechali do Pragi w lipcu i mają tam pozostać kilka tygodni. Z notatki prasowej można wnioskować, że cała ekspedycja odbywa się na koszt „Sokoła”.

3) Czeski publicysta, dr Straka, odwiedził przed pewnym czasem Litwę i obecnie ogłosił obszerny artykuł w czasopiśmie „Ženeva”, organie czeskiego Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów, omawiający stosunki polsko-litewskie i rzekome prześladowania Litwinów w Polsce. Lietuvos Aidas z dn. 31 lipca br. podaje obszerne streszczenie tego artykułu.

Zdaniem Straki „spór wileński to jedna ze smutnych kart powojennej historii”; Polacy podstępnie zagrabiając stuletnią stolicę Litwy, centrum jej wszechstronnej działalności narodowej, zawiedli zaufanie Litwy w słowo i podpis Polski. Litwini w okupowanej Wileńszczyźnie spodziewali się, że otrzymają warunki do zorganizowania swojej działalności kulturalnej, dobroczynnej i gos-

podarczej – spodziewali się tego na podstawie zobowiązań międzynarodowych Polski i jej ustaw wewnętrznych – ale i tu Polacy oszukali Litwinów; Polska usunęła się od współpracy z organami międzynarodowymi w sprawie ochrony mniejszości i wobec Litwinów wileńskich zaczęła stosować osobny reżim, poddający ich samowoli władz administracyjnych. Straka zaopatrza swój artykuł w długi rejestr rzekomych krzywd wyrządzonych Litwinom i cytuje cyfry zapożyczone z wydawnictw Zw. Wyzwolenia Wilna i prasy litewskiej – znane ze swej tendencyjności i fałszywości. Lietuvos Aidas podając streszczenie artykułu Straki zaznacza lakonicznie: „Tak mówi stojący na uboczu obserwator czeski”, nie wspominając, że „obserwacje” te czynione były nie na terenie Wileńszczyzny, lecz w Kownie.

4) W Połędzie bawiła przez lipiec wycieczka czeskich nauczycieli, przyjmowana bardzo gościnnie przez litewski związek nauczycielski i przez Ministerstwo Oświaty. Koniec pobytu swego w Litwie wycieczka spędziła w Kownie, gdzie była podejmowana przez czynniki urzędowe. Wycieczka wracała przez Łotwę i Polskę. Początkowy zamiar zwiedzenia w drodze powrotnej również Wilna i Warszawy został zaniechany, ponieważ władze polskie czyniły bliżej nie podane trudności. Incydent ten podobno był obszernie komentowany w „Lidowych Novinach”.

5) Jeden z uczestników czeskiej wycieczki nauczycielskiej do Połagi – dr Losis – ogłosił po powrocie artykuł w czasopiśmie „Selske Listy”, w którym omawia swoje wrażenia z pobytu w Litwie i porusza jej aktualne problemy. Lietuvos Aidas informując o tym artykule z zadowoleniem stwierdza, że „została w nim odpowiednio omówiona sprawa zagrabienia Wilna”.

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że dążenia litewskie, zmierzające do nawiązania żywszego kontaktu z Czechosłowacją na platformie wspólnego frontu antypolskiego zostały obecnie podchwyczone przez Pragę, która przyjęła inicjatywę i realizuje ją pod własnym kątem widzenia. Obszerne wywody w prasie czeskiej na temat krzywdzenia Litwinów w Polsce i „sprawa wileńska” stały się tym samym argumentem dylatoryjnym w polityce antypolskiej Czechosłowacji. Elementem spajającym politycznie Litwę i Czechosłowację jest ich wspólne oparcie o Sowiety.

Zwracając uwagę na powyższe objawy zbliżenia i współpracy litewsko-czeskiej pragnę je zarejestrować jako dalszy objaw utrudniający na przyszłość osiągnięcie porozumienia się Polski z Litwą.

Franciszek Charwat  
Poseł R.P.

## 203

*11 sierpnia, sprawozdanie zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego z wizyty prywatnej w Kwidzynie i na granicy polsko-niemieckiej*

Ścisłe tajne

W dniach 2–5 sierpnia b.r. byłem prywatnie w Kwidzynie, gdzie miałem możliwość zapoznania się w szczegółach co do paru interesujących nas spraw.

1) Organizacja Konsulatu w Kwidzynie, kontakty miejscowe jego kierownika oraz zakres pracy i zainteresowań w dziedzinie spraw politycznych nie pozostawiają nic do życzenia.

2) Położenie majątków należących do przedstawicieli mniejszości polskiej, pp. Kazimierza, Witolda i Bolesława Donimirskich<sup>15</sup>, jak to wynika z rozmów moich z p. Konsulem Czyżewskim oraz z wspomnianymi osobami, jest trudne i aczkolwiek żaden z wymienionych majątków nie jest obecnie poważnie zagrożony, niemniej ich stan należy uważać na przyszłość za pogarszający się. Jest to wynikiem systematycznych trudności i szykan stosowanych wobec tych majątków przez władze i instytucje niemieckie w dziedzinie kredytów, przepisów o pracy, podatków etc. Poza tym niekorzystne urodzaje ostatnich lat, a w szczególności w roku bieżącym, powodują przejściowe poważniejsze kłopoty materialne. Co się tyczy pozostałej w rękach polskich części majątności Waplewo, będącej obecnie w posiadaniu syna p. Kazimierza Donimirskiego, to wobec młodości i braku doświadczenia posiadacza trudno jest się oprzeć wrażeniu, że administracja tego dużego majątku (około 6000 morgów magdeburskich) będzie szwankowała.

Jak to już raportował Konsulat w Kwidzynie, rodzina Donimirskich wykazuje tendencje w kierunku przeniesienia się do Polski<sup>16</sup> w drodze wymiany swych posiadłości z Niemcami posiadającymi majątki w Polsce. Jednakże, jak sądzę, pod wpływem perswazji ze strony p. Ambasadora Lipskiego oraz Konsula, tendencji tych Donimirscy w realniejszy sposób nie ujawniają, zdając sobie zresztą sprawę z narodowego znaczenia ich pozostania w Prusach. Starając się być zupełnie obiektywnym muszę jednak stwierdzić, że w istniejących warunkach gospodarowania dla Polaków w Niemczech należy

---

<sup>15</sup> W oryginale konsekwentnie błędnie „Donimirscy”, „Donimirski”.

<sup>16</sup> W maju 1939 r. Donimirscy zostali przymusowo wysiedleni do Polski; zob. S. Żerko (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1939 styczeń–sierpień*, PISM, Warszawa 2005, dok. nr 255.

się liczyć stanowczo z pogarszaniem się z roku na rok sytuacji majątków polskich, a zatem przy dużych wysiłkach z powolną, lecz stałą zniżką wartości tych obiektów. Wpływać na to będą nie tylko szkany i trudności czynione Polakom, lecz również ogólne pogorszenie się koniunktury dla większej własności ziemskiej w Niemczech, jako wyniku polityki narodowo-socjalistycznej, rozwijającej się w kierunku poprawy bytu pracobiorców kosztem pracodawców.

Należy również zwrócić uwagę na fakt, że o ile obecni posiadacze omawianych majątków przywykli od dziecka do ciężkich warunków pracy w Niemczech, o tyle dzieci ich kształcące się w Polsce i przebywające w Prusach tylko podczas wakacji zapewne nie będą mogły zaaklimatyzować się w pracy w Prusach, a zatem i tendencje przeniesienia się do Polski stale będą wzrastały.

W tych warunkach trzeba mimo wszystko zastanowić się nad kwestią, czy zanim majątki polskie na Powiślu nie utracą poważnej części swej wartości, nie byłoby jednak wskazanym przeprowadzenie wymiany z korzyścią dla dalszego odniemczenia województw zachodnich. Ogólny obszar tych majątków włączając w to posiadłości obywatela polskiego p. Janty Połczyńskiego, wynosi około 12.000 morgów magdeburskich, czyli ca 3000 ha.

Sprawa mniejszej własności polskiej na powiślu, aczkolwiek nieco podobna, nie zawiera jednak w tym stopniu co własność większa obaw na przyszłość.

3) Pobyt mój w Kwidzynie wyzyskałem również dla objazdu granicy polsko-niemieckiej na prawym brzegu Wisły, t.zw. przez Niemców „blutende Grenze”. Należy skonstatować, że w roku bieżącym szczególnie wzrosła ilość wycieczek kierowanych dla oglądania granicy, przy czym władze przez budowę nowych znakomitych dróg idących wzdłuż linii granicznej, odpowiednich napisów i nawet specjalnych punktów obserwacyjnych dla publiczności, wydają się czynić wszelkie wysiłki dla popularyzowania na tym odcinku granicznym idei rewizjonistycznej.

Obiektywnie biorąc cała ta akcja niemiecka musi być uznana za pozbawioną jakichkolwiek poważniejszych podstaw, wynikających z przebiegu linii granicznej. W ważniejszych punktach znajdują się bowiem miejsca dostępu do Wisły, które zapewniają ludności niemieckiej zamieszkałej w bezpośredniej bliskości Wisły korzystanie z niej dla potrzeb gospodarczych. Potrzeby te, sądząc z ruchu w tych punktach, są jednak minimalne, gdyż większe skupienia ludności jak Kwidzyn, Rehnhof i Stuhm znajdują się w odległości 5–10 km od Wisły. Jako jeden z najbardziej „zaognionych” punktów na granicy uważają Niemcy miejsce, w którym potok graniczny Liewa przecina ogród przy gospodarstwie niemieckim. Urządzony tam jest przez władze specjalny pomost z poręczą do oglądania przebiegu granicy. Nawiasem mówiąc podobnych

wypadków na granicy górnośląskiej lub na zachodnich granicach Niemiec jest setki, a omawiany wypadek oczywiście nie nastęcza istotnych trudności właścicielowi gruntu przeciętego granicą.

Charakterystycznym jest, że rząd niemiecki organizując całą tę akcję rewizjonistyczną na Powiślu lub poruszając te sprawy z osobami mało kompetentnymi nie wysuwał dotychczas, poza interwencjami w drugorzędnych incydentach, żadnych poważniejszych postulatów dotyczących ułatwień na granicy wzdłuż Wisły.

Ze słów p. Konsula Czyżewskiego wnosić można, że istnieje po stronie niemieckiej większe zainteresowanie w dopuszczeniu niemieckich organizacji sportowych z Kwidzyna do korzystania ze sportów wodnych na Wiśle. Jednakże realizacja tych postulatów mogłaby być z wielu względów niepożądana.

Wrażenia ujemne, jakie odniosłem dla strony polskiej w sytuacji na omawianym odcinku Wisły, sprowadzają się do tego, że bieg Wisły sprawia wrażenie bardzo zaniedbanego (ławicy), za co winę ponosi zresztą administracja niemiecka, która w swoim czasie źle przeprowadziła regulację, oraz stosunkowo bardzo słaby ruch statków polskich przy równoczesnym wzmożonym ruchu tranzytowym niemieckim. Cudzoziemiec, który to obserwuje, może przyjść do wniosku, że z Wisły w większym stopniu korzystają Niemcy niż Polacy, mimo że ci ostatni mają w swym władaniu obydwie brzegi Wisły.

Również jako niekorzystną należy ocenić sytuację pięciu wsi polskich na prawym brzegu Wisły, które szczególnie w okresie zimy są prawie że odcięte od terytorium Polski. Wydawałoby się bardzo wskazanym prowadzenie akcji mającej na celu podniesienie gospodarcze i udoskonalenie komunikacji przez Wisłę. Ideałem tego ostatniego byłaby budowa w przyszłości mostu na linii Gniew–Janów, albo może portu, z którego korzystałyby statki polskie zamiast Korzeniowa, który z tego punktu widzenia nie ma dla Polski żadnego znaczenia.

W końcu dla charakterystyki nasilenia niemieckiej propagandy rewizjonistycznej na odcinku Wisły dodam, że w ciągu paru godzin, które zużyłem na objazd granicy, spotkałem tam parę większych i kilka mniejszych wycieczek niemieckich w ogólnej liczbie paruset osób, głównie młodzieży<sup>17</sup>.

*<sup>f</sup>Tadeusz Kunicki<sup>f</sup>*

Warszawa, dnia 11 sierpnia 1937 r.

*IPMS, MSZ, A.11.49/N/6*

---

<sup>17</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasadora w Berlinie.



## 204

*12 sierpnia, raport ambasadora w Berlinie  
na temat niemieckich publikacji prasowych*

12 sierpnia 1937 r.

T a j n eDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W pismach niemieckich z dnia 11 b.m. ukazało się oznajmienie noszące wyraźnie charakter urzędowy, a przestrzegające obywateli niemieckich przed wciąganiem ich przez agentury obce do pracy wywiadowczej przeciwko Rzeszy. Odezwa ta cytuje dwa sposoby, którymi posługują się centrale obcego wywiadu:

- 1) przez ofiarowywanie kredytów Niemcom poszukującym pożyczek;
- 2) przez werbowanie Niemców jako korespondentów obcych prasowych koncernów.

W odezwie wymieniony jest szereg nazwisk obcych agencji oraz koncernów prasowych, przy czym podano również nazwiska agentów zagranicznych, m.in. jedno nazwisko w Warszawie i dwa w Gdyni. Poza tym powiedziane jest, że koncern prasowy stoi bezsprzecznie na usługach jednego ze „wschodnio-europejskich” mocarstw.

Należy postawić sobie pytanie, w jakim celu podobna odezwa, dotycząca obcych metod wywiadowczych, została w prasie ogłoszona, co jest rzeczą dość niezwykłą. Wydaje się niewykluczonym, iż fakt ten ma stanowić pewną podgrywkę do debat na Kongresie w Norymberdze, gdzie może być rzucone hasło konsolidacji społeczeństwa w obronie przeciwko obcym czynnikom, które starają się działać na szkodę Niemiec i osłabiać wewnętrzny front Rzeszy. Może to być również początek pewnej akcji mającej za zadanie przeprowadzenie szerszej czystki w odłamach niezadowolonych lub działających przeciwko zasadom narodowo-socjalistycznym, o których to zjawiskach Ambasada raportowała dnia 6-go sierpnia r.b. za Nr. N/7/92/37<sup>18</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 330

---

<sup>18</sup> Dok. nr 198.

## 205

*13 sierpnia, raport posła w Madrycie na temat krytycznych wobec Polski publikacji lewicowej prasy hiszpańskiej*c 13<sup>c</sup> sierpnia 1937 r.T a j n eDO PANA NACZELNIKA WYDZIAŁU PRASOWEGO  
MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w Warszawie

Od kilku tygodni daje się zauważyć w miejscowej prasie komunistycznej stosunkowo częstsze zamieszczanie tendencyjnych informacji o Polsce. Depeszm i wiadomościom dawane są tytuły, które mają wskazywać na „faszyzm” polskich sfer rządzących.

I tak np. „Mundo Obrero” z dnia 6 b.m. podało wiadomość o odebraniu debitu wszystkim hiszpańskim pismom republikańskim w Polsce (o czym zresztą Poselstwo nie zostało poinformowane), pod nagłówkiem: „Tyrani polscy – pragną oszukać lud”.

Dnia 5 b.m. „Claridad” zamieściła depezę o wielkiej manifestacji na rzecz Hiszpanii rządowej, zorganizowanej w Warszawie na Mokotowie. Przy czym powiedziano, że jeden z mówców, referując położenie Hiszpanii, nawiązał do polityki zagranicznej Polski oraz do rewindykacji – jak rozwiązanie Sejmu i Senatu i rozpisanie wyborów na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Przy tem „Robotnik” był cytowany jako organ Polskiej Partji Komunistycznej (wycinek załączam<sup>19</sup>).

Informacje te i im podobne są lansowane przeważnie przez nową agencję prasową „A.I.M.A.”, zorganizowaną w Paryżu w rezultacie zjazdu intelektualistów antyfaszystowskich, który się odbył w Walencji i Madrycie.

Niezależnie od powyższego agencja „Fabra” podaje co pewien czas telegramy z Moskwy, jak np. o przekroczeniu przez naszą straż graniczną granicy sowieckiej, przy czym miała ona zaatakować oddział rosyjski, w rezultacie obaj napastnicy polscy – zostali zabici, a przy jednym z nich, oficerze Szyma-

---

<sup>19</sup> Załącznika nie publikuje się.

nowskim, miano znaleźć dokumenty szpiegowskie. Z powodu tego incydentu Ambasada Sowiecka w Warszawie miała złożyć protest w M.S.Z.<sup>20</sup>

O tem powiadomiłem w swoim czasie Ministerstwo telegraficznie.

Organ ministra Prieto dnia 18 lipca (w rocznicę wybuchu wojny domowej) zamieścił ostentacyjnie na pierwszej stronie, pod tytułem: „El fascismo polaco” oraz pod tytułem „W Polsce zabrania się interesowania Hiszpanją republikańską”, wiadomość o skonfiskowaniu dzienników za zorganizowanie zbiórek na rzecz Hiszpanii rządowej.

Natomiast bez komentarzy zostało wydrukowane streszczenie naszej odpowiedzi danej Komitetowi Nieinterwencji w Londynie, w której, w związku z zamierzoną repatriacją ochotników, Polska miała oświadczyć, iż nie może zgodzić się na repatriację tych komunistów polskich, którzy zamieszkiwali przez dłuższy czas we Francji, zanim zaciągnęli się do szeregów wojskowych w Hiszpanii.

Jedynym głosem, na ogół utrzymanym w tonie obiektywnym i przychylnym, było oświadczenie zamieszczone w prasie przez ministra M. Ruiz-Funesa, b. Chargé d’Affaires w Polsce, a obecnie ambasadora Hiszpanii w Brukseli.

Poseł R.P.  
fM. Szumlakowski<sup>f</sup>

IPMS, Poselstwo Madryt, A.45.323/4

## 206

*[po 13 sierpnia], niepodpisana notatka  
z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Niemiec  
na temat deklaracji mniejszościowej oraz spraw gdańskich*

Rozmowa Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
z Ambasadorem Niemieckim dnia 13 sierpnia

Ambasador przynosi nowy projekt deklaracji mniejszościowej. Wypowiada on wątpliwości co do potrzeby podkreślania we wstępie, że stosunek do

---

<sup>20</sup> Zob. dok. nr 192, 193, 207.

swych obywateli reguluje każde państwo wewnątrznie. Jest to jego zdaniem niewątpliwe, ale podkreślanie nie jest konieczne.

Odczytuje następnie swój nowy projekt.

Zwraca uwagę na przywrócenie ustępu o związkach kościelnych. Chodzi im o sprawy doktrynalne, a nie o organizację kościelną. Chodzi o takie związki jak związek „Gustawa-Adolfa”<sup>21</sup> /?/ itp., które by pomagały do kształcenia duszpasterzy, i o związki charytatywne. Bynajmniej zaś nie o żadne związki, które by regulowały stosunek kościoła protestanckiego do państwa. Zresztą Pan Minister nie odniósł wrażenia, aby Ambasador bardzo nalegał na ten punkt.

Następnie ambasador podkreślił wzmocnienie warunku lojalności obywateli wobec państwa zawarte w nowym projekcie.

Do punktu I swego projektu dodał, że w słowie „ernsthafte” wyrażają myśl, iż przyznawanie się do mniejszości nie powinno być sposobem uchylania się od obowiązków przez niezadowolone elementy. Praktycznie rozumie, że gdyby związek polaków uznał kogoś za Polaka – czyniłoby to zadość temu pojęciu ernsthaft.

Następnie Ambasador wrócił do sprawy praw nabytych. Zdaje sobie sprawę, że powracanie do tego tematu budzi niezadowolenie Pana Ministra. Rezygnują z arbitrażu, ale byłiby bardzo szczęśliwi, gdyby mogli z nami tę sprawę jeszcze raz przedyskutować.

Pan Minister odpowiedział, że oczywiście w razie żądania arbitrażu rząd polski musiałby także zgłosić do puli szereg wniosków, na przykład wykładnię ustaw norymberskich. Nie uchyla się jednak od przedyskutowania raz jeszcze z rządem niemieckim, czy nie ma jakichś konkretnych i praktycznych problemów, które by mogły być w związku z wygaśnięciem praw nabytych załatwione. Pod względem prawnym sprawa dla nas jest zupełnie jasna i zamknięta.

Moltke podkreśla, że w tej dziedzinie istnieje dotychczas pewna nierówność, gdyż sądy niemieckie w jurysdykcji uznają jeszcze ciągle na Górnym Śląsku pojęcie prawne praw nabytych.

Pan Minister odpowiada, że powierzy jednemu ze swych urzędników ponowne przedyskutowanie tego zagadnienia.

Poruszona następnie została sprawa optantów, przy czym Moltke powiedział, że nie bardzo rozumie, jaki pożytek przyniesie fakt wyrugowania

---

<sup>21</sup> Stowarzyszenie Gustawa Adolfa zostało utworzone w XIX w. przez członków niemieckich kościołów ewangelickich; jego głównym zadaniem było niesienie pomocy współwyznawcom, także w krajach katolickich.

z Niemiec i Polski wszystkich optantów. W Polsce mieszkają przeważnie optanci pensjoniści, w Niemczech zaś optanci zarobkujący. Dlaczego nie można do nich zastosować zwyczajnej ustawy o cudzoziemcach. Mieszkają przecie po obu stronach granicy obywatele obcy.

Pan Minister przyrzekł zbadać tę sprawę. Nie pamięta na razie dokładnie ustawy o osiedlaniu cudzoziemców i dlatego nie chce zabierać głosu co do praktycznego rozwiązania problemu.

W sprawie Gdańska Moltke oświadczył, że wobec okresu urlopowego nie mógł się z nikim rozmówić. Weizsecker, który kieruje ministerstwem, nie mógł brać na siebie żadnej decyzji. Osobiście jest optymistą, ale woli osobiście sprawę omówić z bar. Neurathem. Sprawa ma aggio polityczne, z którego biura mogą nie zdawać sobie sprawy. Sądzi, że za dwa tygodnie będzie mógł dać pierwszą odpowiedź co do możliwości przeprowadzenia sprawy.

Pan Minister bierze cały projekt Moltkego do zbadania. Oświadcza, że w zależności od tego, czy projekt będzie bardziej czy mniej zbliżony do naszego punktu widzenia, będzie mógł albo przedłożyć go do decyzji rządu pod nieobecność Premiera, albo też czekać na jego powrót.

AAN, MSZ, 4902

## 207

*14 sierpnia, nota informacyjna zastępcy szefa wywiadu KOP  
dla Wydziału Wschodniego na temat zastrzelenia urzędnika Korpusu*

TAJNE

### NOTA INFORMACYJNA Nr 2

dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Wydział Wschodni  
w sprawie śmierci u.k. K.O.P. SZYMANOWSKIEGO Czesława  
na terytorium ZSRR<sup>22</sup>

Wobec oświadczenia radcy Ambasady sowieckiej WINOGRADOWA, złożonego w dniu 10.VIII.1937 r. p. naczelnikowi ZAŻULIŃSKIEMU, że

---

<sup>22</sup> Zob. dok. nr 192 i 193.

Narkomwnutrziel zgadza się wydać zwłoki u.k. K.O.P. SZYMANOWSKIEGO Czesława w punkcie granicznym, gdzie miało miejsce zajście, Szefostwo Wywiadu K.O.P. spowodowało, że przedstawiciel RP do spraw granicznych na powiat rówieński wystąpił w dniu 11.VIII.37. do przedstawiciela ZSRR do spraw granicznych na rejon sławucki z propozycją odbycia konferencji granicznej, której przedmiotem<sup>d</sup> byłoby wydanie zwłok u.k. SZYMANOWSKIEGO<sup>d</sup>.

Dnia 12.VIII.37. przedstawiciel ZSRR do spraw granicznych na rejon sławucki, płk CZYSTOW, wyraził zgodę na odbycie konferencji, ustalając jej termin na dzień 13.VIII.1937 r., godz. 12.00 w południe, według czasu środkowo-europejskiego.

Dnia 13.VIII.37. o godz. 12.00 nastąpiło spotkanie przedstawicieli RP i ZSRR do spraw granicznych w rejonie słupa granicznego 1587 po stronie sowieckiej.

Po ustaleniu porządku dziennego konferencji przedstawiciel ZSRR do spraw granicznych wyraził zgodę na zidentyfikowanie zwłok u.k. SZYMANOWSKIEGO, którą to czynność dokonali oficerowie K.O.P. biorący udział w konferencji.

Strona sowiecka przedstawiła leżące w trumnie<sup>d</sup> nagie zwłoki mężczyzny<sup>d</sup> w stanie zupełnie dobrym, pozwalającym wnioskować, że ciało jest zamrożone. Na podstawie charakterystycznych znaków agnoskujący oficerowie stwierdzili, że przedstawione im zwłoki są rzeczywiście ciałem u.k. SZYMANOWSKIEGO Czesława. Według pobieżnych oględzin ustalono, że prawa połowa twarzy jest zmasakrowana, oko prawe wybite, nos rozbity, oraz że istnieją na głowie ślady uderzeń. Natomiast nie zaobserwowano obrażeń na pozostałych częściach ciała.

Po zidentyfikowaniu zwłok przedstawiciele do spraw granicznych obu stron przystąpili do ustalenia treści protokołu konferencji, przy czym przedstawiciel ZSRR do spraw granicznych zaproponował przyjęcie – zredagowanej przez niego – treści protokołu w tym sensie, że strona polska stwierdza, iż okazane zwłoki są ciałem por. K.O.P. SZYMANOWSKIEGO, który zabity został na terytorium ZSRR w chwili, gdy usiłował dokonać zbrojnego napadu na sowiecką straż pograniczną.

Po zaznajomieniu się z przedstawioną treścią protokołu przedstawiciel RP do spraw granicznych odmówił przyjęcia takiej redakcji i zaproponował:

a) poprawkę, idącą w tym kierunku, że SZYMANOWSKI Czesław był urzędnikiem cywilnym K.O.P. i oficerem rezerwy W.P., a nie oficerem służby stałej K.O.P. oraz

b) wykreślenie tej części protokołu, w której jest mowa o tym, że SZYMANOWSKI zabity został przy usiłowaniu dokonania zbrojnego napadu na organa sowieckiej straży granicznej na terytorium ZSRR.

Przedstawiciel ZSRR do spraw granicznych wyraził zgodę na pierwszą poprawkę, natomiast odmówił zgody na wykreślenie ustępu stwierdzającego okoliczności, wśród jakich zginął u.k. SZYMANOWSKI, motywując to tym, że treść proponowanego protokołu uzgodnioną została przez niego z jego władzami przełożonymi.

Na to przedstawiciel RP do spraw granicznych stwierdził, że tego rodzaju ustalenia przekraczają jego kompetencje, gdyż sprawa ta przekazaną została przez przedstawiciela ZSRR do spraw granicznych na drogę dyplomatyczną.

Ponieważ nie doszło do porozumienia co do treści protokołu, obie strony postanowiły przerwać konferencję o godz. 12.40 według czasu środkowo-europejskiego i rozjechać się dla ponownego zasięgnięcia wskazówek u swoich władz przełożonych.

Na zapytanie przedstawiciela RP do spraw granicznych, skierowane za pośrednictwem kierownika Placówki Wywiadowczej K.O.P. Nr 8 do Szeffostwa Wywiadu K.O.P. – po porozumieniu się z p. naczelnikiem ZAŻULIŃSKIM i szefem Oddziału II Szt. Gł. – Szeffostwo Wywiadu K.O.P. poleciło:

- odmówić stanowczo przyjęcia treści protokołu proponowanej przez stronę sowiecką;

- w to miejsce zaproponować krótki protokół, któryby ograniczył się wyłącznie do stwierdzenia, że w dniu 13.VIII.1937 r. o odpowiedniej godzinie strona sowiecka wydała, a strona polska przyjęła zwłoki u.k. K.O.P. SZYMANOWSKIEGO Czesława w ustalonym przez konferencję stanie.

O godz. 15.30 według czasu środkowo-europejskiego wznowiono konferencję graniczną i podjęto przerwane rozmowy, w czasie których przedstawiciel ZSRR do spraw granicznych oświadczył, iż zajętego uprzednio stanowiska nie może zmienić wobec wyjaśnienia przez jego władze przełożone, że decyzja co do proponowanej treści protokołu zapadła w toku postępowania dyplomatycznego.

Przedstawiciel RP do spraw granicznych oświadczył na to, że nie otrzymał w tym względzie żadnych wskazówek, które by upoważniały go do zmiany zajętego poprzednio stanowiska.

Wobec rozbieżności zdań obie strony postanowiły:

– spisać protokół z odbytych rozmów,

<sup>d</sup>– nie przekazywać i nie przyjmować zwłok u.k. K.O.P. SZYMANOWSKIEGO<sup>d</sup>,

– z ostatecznym załatwieniem sprawy wstrzymać się do otrzymania dalszych zarządzeń władz przełożonych.

W związku z takim stanowiskiem strony sowieckiej Szefostwo Wydziału K.O.P. proponuje:

1) wezwać radcę Ambasady sowieckiej WINOGRADOWA i zażądać od niego wyjaśnień co do ustalonej rzekomo w drodze dyplomatycznej treści protokołu;

2) zażądać od niego spowodowania zmiany stanowiska granicznych władz sowieckich, podkreślając, że:

– M.S.Zagr. nie przyjęło do wiadomości ustnych oświadczeń p. WINOGRADOWA w tej sprawie, w związku z czym nie może być mowy o rozmowach dyplomatycznych; powoływanie się więc na jakiegokolwiek decyzje zapadłe w toku postępowania dyplomatycznego daleko wykracza poza ramy stanu faktycznego sprawy;

– ustalenie miejsca i przyczyn śmierci u.k. SZYMANOWSKIEGO nie wyczerpują jednostronne oświadczenia przedstawicieli ZSRR, bowiem kwestia ta wymagać będzie szczegółowych dochodzeń obustronnych, oczywista po przedstawieniu przez Ambasadę żądanych dokumentów i materiałów; wreszcie

– sprawa wydania zwłok nie ma nic wspólnego z poruszoną przez przedstawiciela ZSRR do spraw granicznych sprawą okoliczności, wśród jakich u.k. SZYMANOWSKI stracił życie;

3) zażądać od WINOGRADOWA, aby strona sowiecka wystąpiła jak najspieszniej do przedstawiciela RP do spraw granicznych z wnioskiem na odbycie konferencji granicznej w sprawie wydania zwłok, przy czym wydanie zwłok – ze zrozumiałych względów – powinno nastąpić niezwłocznie na tej konferencji.

SZEF WYWIADU K.O.P. – służb. nieob.  
I ZASTĘPCA  
major <sup>f</sup>Gurbski<sup>f</sup>

Warszawa, dnia <sup>c</sup>14<sup>c</sup> sierpnia 1937 r.

AAN, MSZ, 6754



## 208

*14 sierpnia, raport ambasadora w Berlinie  
na temat polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

Berlin, dnia 14-go sierpnia 1937 r.

Ścisłe tajne

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W ślad za moim listem z dnia 6 sierpnia r.b. Nr N/262/13/37<sup>23</sup> mam zaszczyt donieść, że p. von Moltke przed swoim powrotem do Warszawy w dniu 12 b.m. poinformował mnie ogólnikowo o rezultatach narad tutejszych nad kontrprojektem naszej deklaracji w sprawach mniejszościowych. Ze zmian wprowadzonych przez stronę niemiecką do tekstu uderzyło mnie najbardziej życzenie wykreślenia ustępu naszego prębambule, że kwestie mniejszościowe należą wyłącznie do spraw wewnętrznych każdego państwa. Żądanie to motywował Moltke faktem, że strona niemiecka nie uznaje tej tezy i wobec tego nie chce jej oficjalnie zadeklarować. Powołując się na układ z 1934 r. oraz nasze zasady w tej sprawie, powiedziałem wyraźnie von Moltkemu, że podobne żądanie nie może przejść w Warszawie. Dał on wówczas do zrozumienia, że to nasze stanowisko nie jest dla niego żadnym novum, i że nie omieszkał wskazać w Auswärtiges Amt na trudności, jakie z tego postulatu niemieckiego wyniknąć mogą.

Na inne zmiany wskazał von Moltke ogólnikowo. Przy punkcie dotyczącym spraw kościelnych wskazałem na zupełne upośledzenie Polaków w Niemczech pod względem duszpasterstwa, cytując jako przykład, że nawet nasza emigracja nie może otrzymać księży z Polski. Wskazałem na ostatni wypadek odmówienia wyjazdu księdza naznaczonego przez Prymasa Hlonda do Saksonii.

Nawiasem pragnę tutaj dodać, iż byłoby pożądanem zrobić zestawienie pastorów obywateli niemieckich w Polsce dla przeciwstawienia tej statystyki trudnościom, które my tutaj napotyamy z księżmi polskimi.

Na zapytanie moje co do sprawy stosowania metod narodowo-socjalistycznych względem mniejszości, p. von Moltke nic pozytywnego jak dotąd nie uzyskał jeszcze i powiedział tylko, że w sposób obszerny przedstawicielom resortów tę materię przedstawił.

O Gdańsku wcale nie wspomniał.

---

<sup>23</sup> Zob. dok. nr 200.

Z powyższego wynikało jasno, że Moltke pracował tylko z urzędnikami resortowymi bez dotarcia do czynników decydujących, które są na urlopie. Spotkanie moje z Göringiem również nie doszło do skutku wobec tego, że nie przyjechał on w przewidzianych terminach do Berlina. Wszystko to potwierdza mnie w przekonaniu, że na razie nie ma możliwości doprowadzić do finalizacji negocjacji z pożytkiem dla nas, i że lepiej odczekać, dopóki zaistnieje możliwość porozumienia się z miarodajnymi czynnikami. Zresztą nie widzę ze strony niemieckiej specjalnego pośpiechu w sprawie, którą ona sama zapoczątkowała, a która może mieć dla nas tylko interes, o ile uzyskamy coś pozytywnego dla naszej mniejszości w Niemczech i równoczesne wyjaśnienie sprawy gdańskiej.

Dotychczasowy tekst niemiecki uwzględnia w przeważnej mierze tylko postulaty mniejszości niemieckiej w Polsce.

Dla lepszej orientacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych pozwolę sobie przesłać w najbliższych dniach sprawozdanie sporządzone przez Związek Polaków odnośnie do stosowania każdej z poszczególnych ustaw narodowo-socjalistycznych do mniejszości polskiej w Niemczech<sup>24</sup>.

Raczy Wielce Szanowny Pan Minister przyjąć wyrazy mego prawdziwego poważania i szacunku.

*f*J. Lipski<sup>f</sup>

IPMS, MSZ, A.11.49/N/6 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 295–296, w j. ang.; DTJS, s. 334–335)

## 209

### *16 sierpnia, raport ambasadora w Berlinie na temat polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

Berlin, dnia 16 sierpnia 1937 r.

Ścisłe tajne

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Powołując się na mój list z dnia 14-go b.r. Nr N/262/16/37<sup>25</sup>, mam zaszczyt przesłać w załączeniu zapowiedziane opracowanie dotyczące ustaw

---

<sup>24</sup> Zob. dok. następny.

<sup>25</sup> Dok. poprzedni.

narodowo-socjalistycznych<sup>26</sup>, które nie powinny mieć zastosowania względem mniejszości polskiej w Niemczech. Memoriał ten opracowany jest w języku niemieckim przez radcę prawnego Związku Polaków, aby trzymać się ściśle specjalnej terminologii, którą trudno wiernie oddać w języku polskim.

1. Memoriał wylicza osiem ustaw i rozporządzeń. Uważam, że będzie wypadało uzyskać w negocjacji ze stroną niemiecką zapewnienie, że niektóre z tych ustaw nie znajdują zastosowania do mniejszości polskiej (n.p. Reichserbhofgesetz, Reichsgesetz über die Hitlerjugend, Gesetze über die Reichsarbeitsfront), a inne (n.p. Schriftleitergesetz) nie będą wykładane na niekorzyść mniejszości. Również jest rzeczą niezmiernie ważną, by niestosowanie do mniejszości owych ustaw nie przynosiło jej w konsekwencji szkody. Przykład: obywatel niemiecki członek mniejszości nie należał do Hitlerjugend, z czego jest urzędowo zwolniony, napotyka na nieprzewyżnione trudności przy zabieganiu o pracę. Jeśli, jak sądzić można i o czym zresztą już Moltke wspominał, istniałaby trudność wprowadzenia podobnego zapewnienia do deklaracji, to mogłaby strona niemiecka złożyć je poufnie. Podobny precedens powstał przy ostatnim porozumieniu niemiecko-węgierskim w sprawach mniejszościowych (v. raport Ambasady Nr N/263/6/37 z dnia 28.VII.1937 r.).

2. Co do tekstu deklaracji, to pozwalam sobie, jak to już uczyniłem w liście z dnia 14-go b.m., wskazać na konieczność utrzymania w préambule zasady, że sprawy mniejszościowe nie mogą być przedmiotem ingerencji z zewnątrz. Rząd niemiecki przechodzi dziś w sprawie swoich mniejszości do aktywnego działania na terenach wszystkich tych państw, w których Niemcy zamieszkują. Odczuwają tę akcję nie tylko państwa wschodniej i południowo-wschodniej Europy, lecz również n.p. państwa południowej Ameryki. Miałem pod tym względem ciekawe informacje w ostatnim czasie. Otóż jest rzeczą oczywistą, iż Niemcom przede wszystkim na tym zależy, by uzyskać możliwość formalnej ingerencji w sprawy ich mniejszości na terenie obcych państw. Nie sądzę, aby było wskazaniem tworzyć dla tezy niemieckiej korzystnego precedensu w związku z deklaracją naszą w sprawach mniejszościowych. Przypuśćmy nawet, że dla Polski próby takiej ingerencji wobec naszej siły oraz faktu, że mamy sami mniejszości w Niemczech, nie stanowiłyby niebezpieczeństwa, to jednak przez taki nasz krok moglibyśmy narazić na poważne trudności n.p. państwa bałtyckie, które – jak wiem od tutejszych posłów – z trudem tylko opierają się naciskowi niemieckiemu w tym względzie. Podczas rokowań nad deklaracją o nieagresji z 1934 r. natrafiłem początkowo na podobne trudności

---

<sup>26</sup> Załączników nie publikuje się.

ze strony niemieckiej, gdy chciałem wprowadzić do tekstu postanowienie, że sprawy należące do suwerenności państw, są wyłączone z polsko-niemieckiej deklaracji. Wreszcie Gaus jednak wówczas ustąpił, więc mamy własny precedens. Zresztą w deklaracji węgierskiej jest również podobne zastrzeżenie, w sposób pośredni zawarte.

3. Co do formuły gdańskiej, to jak już pisałem do P. Naczelnika Kulskiego, wolałbym nie używać pojęcia „kultura niemiecka”. Przy redagowaniu formuły po niemiecku znalazłem określenie lepsze „deren Charakter einerseits durch das Deutschtum der überwiegenden Mehrheit ihrer Bevölkerung bestimmt wird”. Tekst formuły gdańskiej w ten sposób przeredagowany załączam.

4. Do spraw mniejszościowych oraz kwestii gdańskiej doszła obecnie jeszcze sprawa wydaleń, łącząca się, jeśli nie prawnie, to faktycznie, z kwestią optantów na Śląsku. W sprawie tej pragnę przypomnieć, że wydalenia optantów w lipcu 1925 r. wywołały ogromne poruszenie nie tylko w Niemczech, lecz i na zachodzie. Decyzją z października 1925 r., zakomunikowaną rządowi niemieckiemu i podaną do wiadomości publicznej, Rząd Polski zrzekł się dalszego wykonywania swych praw zawartych w Konwencji Wiedeńskiej odnośnie do wyjazdu optantów. Skoro zatem Rząd przyjął wówczas zasadę pozostawiania optantów na prawie cudzoziemców, i to ze względu na chęć poprawy stosunków polsko-niemieckich, to nie widzę, jak można obecnie po układzie z 1934 r. odrzucić tę zasadę odnośnie do Górnego Śląska. Jeśli chodzi o zasięg ówczesnej deklaracji, to był on bez porównania większy od tej ilości i jakości optantów, która obecnie wchodzi w grę. Również deklaracja była wówczas prawie że bez wzajemności, albowiem do kategorii optantów, mających wyjechać w drugim i trzecim terminie, a objętych deklaracją, należała tylko bardzo znikoma ilość optantów na rzecz Polski po stronie niemieckiej. Obecnie cyfra optantów na Opolszczyźnie nie odbiega tak znacznie od optantów po stronie polskiej.

W opinii niemieckiej wydalania optantów wywołują oczywiście najgorsze wrażenie i atmosfera, i tak już ostatnio zepsuta, zostanie jeszcze bardziej obciążona. Dlatego też, zwłaszcza wobec tak niewysokiej cyfry optantów na Śląsku Polskim, jestem stanowczo zdania, że należy porozumieć się w tej sprawie w sensie zaniechania wzajemnego wydalania optantów.

5. Moltke, którego widziałem w Królewcu, mówił mi, że z polecenia swego rządu wysunął w rozmowie z Panem Ministrem jeszcze propozycję arbitrażu w kwestii praw nabytych z Konwencji Górnośląskiej i otrzymał odpowiedź, że Pan Minister,wołąc nie wprowadzać arbitrażowej instancji do stosunków polsko-niemieckich, wyraził zgodę na to, by p. Naczelnik Kunicki po powrocie z urlopu przeprowadził w tej materii rozmowy z rządem niemieckim.

6. Wreszcie odnośnie do samej negocjacji pragnę uzupełnić zawarte w poprzednich moich listach uwagi następującymi sugestiami:

Utwierdzam się coraz bardziej w przekonaniu, iż porozumieniem powinien być objęty całokształt spraw, które w stosunkach polsko-niemieckich działają drażniąco, a zatem:

- 1) sprawy mniejszościowe;
- 2) deklaracja gdańska;
- 3) optanci;
- 4) ewentualnie prawa nabyte.

Finalizacja tej negocjacji będzie niezawodnie wymagała zasadniczej decyzji najwyższych czynników Rzeszy. Sądzę, że podczas przerwy mojej kuracyjnej w Norymberdze będę miał możliwość zetknięcia się z tymi czynnikami i dlatego byłoby pożądane, aby do tego czasu techniczne sprawy były tak dalece posunięte i wyjaśnione, abym mógł już całkiem miarodajnie mówić z Ministrem Spraw Zagranicznych względnie Kanclerzem.

Co do optantów, to pozytywna decyzja pozostawienia ich po obu stronach nie mogłaby być ujawniona przed finalizacją całości.

Raczy Wielce Szanowny Pan Minister przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania i szacunku.

*<sup>f</sup>J. Lipski<sup>f</sup>*

*IPMS, MSZ, A.11.49/N/6 (druk: DTJS, s. 336–338)*

## 210

*17 sierpnia, telegram szyfrowy posła w Bukareszcie  
na temat podniesienia rangi przedstawicielstw dyplomatycznych*

Bukareszt, dn. 17.VIII.37  
Otrzymał. dn. 18.VIII.37 g. 9

P. Arciszewski do Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr 49

Minister Antonescu potwierdził mi, że na sesji Małej Ententy ma być dyskutowana kwestja wzajemnego ustanowienia ambasad, zaznaczył jednak,

że sprawa ambasady w Warszawie jest traktowana przez Rumunię zupełnie niezależnie<sup>27</sup>. Stwierdził, że nie otrzymał jeszcze od króla żadnych wskazówek co do terminu. <sup>c1)</sup><sup>c</sup> Prosił o pilne nadesłanie mu naszego protokołu o ambasadach<sup>d</sup>. <sup>c2)</sup><sup>c</sup> Zapytywał, czy mamy odpowiedź Jugosławii na naszą propozycję<sup>d</sup>.

AAN, MSZ, 186

## 211

### *20 sierpnia, raport radcy ambasady w Berlinie na temat polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

Berlin, dnia 20 sierpnia 1937 r.

Ścisłe tajne

Do P. Naczelnika Dr. Wł. Kulskiego  
MSZ. P.V.

Szanowny Panie Naczelniku,

W związku z kontrprojektem niemieckim w sprawie deklaracji mniejszościowej, złożonym przez Ambasadora von Moltkego dnia 13 b.m., pragnąłbym Panu nadesłać następujące uwagi, które się nasuwają przy czytaniu tego kontrprojektu.

1. W préambule powracają Niemcy z pewnym uporem do koncepcji wymienienia w deklaracji obu rządów. Cel jest jasny, a mianowicie dążenie do wyszczególnienia obu partnerów i stworzenie w ten sposób więzi umownej między nimi jako kontrahentami. Dla uniknięcia tego stała Ambasada stale na stanowisku, że deklaracja powinna być jednostronna i jednoosobowa oraz wypływać z własnej suwerenności każdego z rządów. Co najwyżej mogłaby być mowa o drugim rządzie w ustępach uzasadniających deklarację – jak to ma miejsce w naszym projekcie we wstępie i na końcu.

2. W préambule podkreślają Niemcy moment „ochrony mniejszości”, używając terminu „Schutz der Minderheiten”. Uważałbym, iż byłoby lepiej

---

<sup>27</sup> Zob. dok. nr 222.

zastąpić ten termin przez określenie „traktowania” mniejszości. 1) Dlatego, że pojęcie ochrony łączy w sobie moment ochraniającego i ochranianego, pod którego to ostatniego łatwo podciągnąć następnie w drodze interpretacji Rzeszę. Po wtóre dlatego, że termin „ochrona mniejszości” nasuwa niepotrzebne refleksy i łączy się z międzynarodową ochroną mniejszości, odzwiając ją w ten sposób w formie bilateralno-deklaracyjnej.

3. Niemcy pragną usunąć z deklaracji stwierdzenie, że sprawy mniejszościowe należą do wyłącznej wewnętrznej kompetencji każdego państwa. Moltke uzasadniał to jako „niepotrzebne”. Tymczasem w rozmowie ostatniej z Ambasadorem Lipskim wyjawiał (vide raport Nr N/262/16/37 z dnia 14 b.m.<sup>28</sup>), że Niemcy żądają wykreślenia tego passusu ze względów zasadniczych, gdyż nie podzielają tej tezy. Ponadto w rozmowie, którą miałem parę tygodni temu z jednym z wyższych urzędników A.A., mogłem stwierdzić, że Niemcy wprawdzie nie wystąpili przeciwko deklaracji polskiej w Genewie, odrzucającej międzynarodową procedurę w sprawie ochrony mniejszości, jednakże z prawnego punktu widzenia stoją na stanowisku, iż Traktaty pokojowe stworzyły dla mniejszości niemieckiej w Polsce pewne międzynarodowe podmiotowe prawo do ochrony. Jeśli ten punkt widzenia zestawić z przemówieniem Ministra Fricka, wygłoszonym w ubiegłą niedzielę w Stutgarcie, w którym stwierdził, że Rzesza ma polityczne zainteresowania w położeniu Niemców za granicą, widać, że strona niemiecka, pod pozorem, że jest to niepotrzebne, pragnie uniknąć stwierdzenia, które by ucięło ich legitymację do ingerowania w sprawy mniejszości niemieckiej w Polsce. Z tych względów Ambasada podkreśla konieczność wyraźnego stwierdzenia w deklaracji, że sprawy mniejszościowe należą do zakresu spraw wewnętrznych, zarezerwowanych wyłącznie suwerenności państwa. Uważam, że jest to moment zasadniczego znaczenia. Zresztą cel i trwałość efektu politycznego deklaracji tego wymagają. W razie bowiem dojścia do skutku deklaracji bez tego jasnego odgraniczenia rezultat takiej deklaracji byłby tylko przejściowy. Nastaloby uspokojenie na pewien może przeciąg czasu, jednakże już pokrótce z okazji wykonywania zasad deklaracji doszłoby do coraz częstszych interwencji rządu niemieckiego – co doprowadzić by musiało do sporu i ponownego zaognienia się stosunków polsko-niemieckich na tej płaszczyźnie.

4. Poprawka wprowadzona przez stronę niemiecką do punktu 1) kontrprojektu, że „ernsthafte Bekenntnis” do mniejszości nie może być kwestionowane, kryje w sobie niebezpieczeństwo, że Niemcy na tej podstawie będą uważali za członka mniejszości tylko tego, kto to wyraźnie stwierdzi (kon-

---

<sup>28</sup> Dok. nr 208.

cepcja katastrofu). Ponieważ przeważna część mniejszości polskiej w Niemczech pod wpływem obawy nie zechce na piśmie tego stwierdzić, redakcja niemiecka jest nie do przyjęcia. Wyjaśnienia Moltkego, że uznanie kogoś za Polaka przez Związek Polaków czyniłoby zadość pojęciu „ernsthafte Bekenntnis”, nie załatwia sprawy, gdyż przy użyciu terminu „Bekenntnis” uznanie kogoś za Polaka przez Związek Polaków musiałoby nastąpić w wyniku „przyznania się” jednostki do mniejszości. Mamy tu tak dobrze znaną i brońoną przez przedstawicieli mniejszości niemieckiej na różnych kongresach mniejszościowych teorię woli. Z tych względów uważam, iż należy w ogóle wykreślić termin „Bekenntnis”, a pozostawić wyłącznie „die Zugehörigkeit”. Dla pracy polskiej w Niemczech jest to moment dużej wagi.

5. W punkcie 2) strona niemiecka zastąpiła kolektywne pojęcie mniejszości przez indywidualne „Angehörige der Minderheit”. Jest to termin pod względem zakresu ścieśniający. Ten sam termin użyty jest konsekwentnie w pozostałych punktach.

6. W ustępie końcowym punktu 2) oraz w punkcie 4), gdzie mowa jest o pielęgnowaniu języka oraz o języku szkolnym, strona niemiecka wprowadziła określenie „Muttersprache”. W naszym projekcie był termin „eigene Sprache”. Uważałbym za wskazane utrzymanie naszej terminologii, a to z uwagi, że obejmuje ona również Mazurów i Kaszubów, a poza tym unikamy w ten sposób sporu co do tego, co rozumieć należy pod „Muttersprache”.

7. Punkt 5) kontrprojektu skonstruowany został przez stronę niemiecką również na zasadzie indywidualnej, a nie kolektywnej. Sądzę, że redakcja ta na ogół nadawałaby się do przyjęcia pod warunkiem, iż byłoby wyraźnie stwierdzonym na początku tego punktu (względnie by nie powtarzać się w punkcie 1), że „die Zugehörigkeit zur Minderheit darf nicht in Zweifel gezogen worden”.

\*\*\*

Wreszcie sprawa najtrudniejsza: W jaki sposób uzyskać ekscepcję dla mniejszości polskiej w Niemczech spod ustaw zmierzających do totalizacji. Niemcy dążą do otrzymania w deklaracji dla mniejszości niemieckiej w Polsce równych praw z większością. Dla mniejszości polskiej w Niemczech to nie wystarczy, potrzebne jest jeszcze wyłączenie spod niektórych ustaw. Spod jakich i dlaczego, znajdzie Pan opisane w załączniku do raportu Nr N/262/17/37 z dnia 16 sierpnia r.b. Dla ilustracji mogą na przykład podać taki przykład: Członkowie mniejszości polskiej będą mieli równe prawo do rzemiosła co wszyscy obywatele Rzeszy; jednakże istnieje rozporządzenie, że na czeladnika przyjąć można wyłącznie osobę, która przeszła przez Hitlerjugend czy też Hitlerschule. Stąd członkowie mniejszości polskiej, mając równe prawo do rzemiosła co większość, de facto by móc zostać czeladnikiem,



musieliby przejść przez wychowanie Hitlerjugend. Przykładów takich można by naliczyć wiele. Uwzględnienie tych różnic w jednobrzmiącej deklaracji będzie niemożliwe i dlatego wydaje mi się, iż jedynym wyjściem z sytuacji byłoby uzyskanie przy okazji wydania deklaracji poufnych zapewnień (może nawet na piśmie), przy czym byłoby może wskazane zastanowić się, czy przy tej sposobności nie dałoby się uzyskać również pewnych zapewnień co do zaprzestania akcji propagandowej V.D.A.<sup>29</sup> w Polsce.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania.

<sup>f</sup>St. Lubomirski<sup>f</sup>

AAN, Ambasada Berlin, 1580

## 212

21 sierpnia, *Przegląd Informacyjny „Polska a Zagranica” (fragment):  
problemy demograficzne i surowcowe Polski*

Warszawa, dnia 21 sierpnia 1937

TAJNE

Przegląd Informacyjny  
P O L S K A A Z A G R A N I C A  
Nr 14

[...]

P R O B L E M Y  
DEMOGRAFICZNE I SUROWCOWE POLSKI  
NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM.

A. W s t ę p .

Wystąpienie Polski na sesji zwyczajnej Zgromadzenia Ligi Narodów 1936 r., inicjatywa rozwinięta przez przedstawicieli polskich na komisji ekspertów dla

<sup>29</sup> Volksbund für das Deutschtum im Ausland (Związek Niemców na Obczyźnie) był organizacją społeczną subwencjonowaną przez rząd Niemiec.

zbadaania zagadnienia surowców, oraz na terenie międzynarodowej organizacji pracy (Stała Komisja Migracyjna, Konferencja Pracy), wprowadziły do międzynarodowej dyskusji w sprawie przywrócenia światowej równowagi gospodarczej nowe elementy: problem demograficzny jako zagadnienie międzynarodowe, oraz – wynikające z relatywnego przeludnienia Polski – zagadnienie emigracyjne i polski punkt widzenia na problem surowcowo-kolonialny.

[...]

Informacje zawarte w rozdziałach B i D niniejszego opracowania stanowią syntetyczne oświetlenie tez zawartych w powyżej wymienionych materiałach.

Informacje zawarte w rozdziałach C i E przeznaczone są jedynie do wiadomości kierowników placówek i są najściślej tajne.

### B. T e z y z a s a d n i c z e .

W głównych zarysach momenty podniesione przez Polskę w dyskusji międzynarodowej ująć można w następujących tezach:

1) Światowa równowaga gospodarcza wymaga należytego wybalansowania trzech podstawowych elementów życia ekonomicznego: dóbr gospodarczych, kapitału i pracy.

2) Ewolucja polityczna i gospodarcza świata doprowadziła do jaskrawych dysproporcji w stanie posiadania poszczególnych państw: z jednej strony niektóre państwa cechuje dostatek kapitałów i surowców oraz zapas obszarów gospodarczo jeszcze nieużytkowanych (imperia kolonialne), z drugiej strony niektóre państwa charakteryzuje brak kapitałów i surowców, natomiast nadmiar ludzi – w porównaniu z obecnym ich potencjałem gospodarczym. Do państw relatywnie przeludnionych zaliczyć należy, obok Japonii, przede wszystkim Polskę. Tym samym czynnik demograficzny nabiera dla Polski podstawowego znaczenia.

3) Usunięcie objawów przeludnienia Polski wynikającego z przeludnienia polskiej wsi odbyć się musi w pierwszej linii na dwóch płaszczyznach: w drodze uprzemysłowienia kraju oraz przez uzdrowienie ustroju rolnego państwa. Obydwa zagadnienia łączą się jednak ściśle z problemami międzynarodowymi: ze sprawą surowców oraz z zagadnieniem emigracyjnym. Uprzemysłowienie kraju odbywać się może w kraju pozbawionym wszelkich kapitałów i szeregu podstawowych surowców, jak żelaza i surowców włókienniczych, tylko stopniowo. Znaczy to, że odpływ nadmiaru ludności z przeludnionego rolnictwa do tworzących się przemysłów odbywa się również tylko powoli, i nie może dorównać kroku stałemu przyrostowi ludności.

Dlatego do czasu osiągnięcia takiego poziomu uprzemysłowienia, który pozwoliłby na wchłonięcie całego nadmiaru przyrostu ludności wiejskiej i ułatwiłby uzdrowienie ustroju rolnego Polski, emigracja pozostanie na szereg lat niezbędnym czynnikiem dla wyrównania naszego niedoboru gospodarczego w stosunku do relatywnego nadmiaru ludności państwa.

4) Przed wojną emigracja była dla państw przeludnionych automatycznym wentylem bezpieczeństwa. Kontynent amerykański wchłaniał w wieku ubiegłym bez wszelkiego trudu nadmiar ludności Wielkiej Brytanii, Italii, państw iberyjskich i skandynawskich oraz ziem polskich.

W latach 1825–1925 wyemigrowało z Europy około 60 milionów ludzi, a z samej Polski wyemigrowało w latach 1870–1914 według obliczeń statystyków polskich około 3,5 milionów ludzi.

Autarchistyczne prądy powojenne zahamowały te wyrównawcze procesy migracyjne, zamykając tym samym państwom przeludnionym naturalne ujście demograficzne. Z drugiej strony, w posiadających wielkie nieeksploatowane obszary krajach anglosaskich i imperiach kolonialnych daje się zaobserwować silny spadek przyrostu ludności i zanik tendencji emigracyjnych. Angielski czy francuski bezrobotny woli żyć w wielkim mieście z finansów publicznych, aniżeli stać się niezależnym pionierem na niewycywilizowanych jeszcze obszarach.

Wobec groźby niedoludnienia obszarów zdobytych przez rasy białe, a wobec rozrastającego się nacisku ludnościowego rozradzającej się silnie rasy żółtej (Chiny, Japonia) i czarnej w Afryce, w interesie państw stojących wobec problemu zaludnienia i zwaloryzowania nieużytkowanych obszarów, jest oparcie się o element pochodzący z ludnościowo dynamicznych, a przeludnionych krajów Europy środkowej i wschodniej.

Do nielicznych państw europejskich mogących zasilić populacyjnie stagnujące obszary elementem ludzkim należy przede wszystkim Polska.

5) Przed wojną znaczna część emigracji zamorskiej kierowała się do ośrodków miejskich (Chicago, New York). Współczesny problem emigracyjny, jeżeli pojmujemy go jako ruch masowy, ogranicza się prawie wyłącznie do emigracji rolniczej, a więc osadniczej. Wielkie rynki imigracyjne (Kanada, Argentyna, Brazylia) przyjmować chcą tylko element rolniczy. Tym samym jednak Polska wysuwa się znów obok Italii na czoło państw europejskich posiadających odpowiedni element ludzki.

6) W całokształcie polskich problemów demograficznych specjalny aspekt posiada problem emigracji żydowskiej. Wynika on z wadliwej struktury zawodowej ludności żydowskiej, która koncentruje się w miastach, w zawodach

handlowych i w pośrednictwie. Nadmierna ilość żydów przekraczająca obecną chłonność gospodarczą pewnych grup zawodów kraju doprowadziła do powstania około 1-milionowego spauperyzowanego proletariatu żydowskiego. Z drugiej strony wytwarza się w Polsce odrodzonej z natury rzeczy rodzimy stan średni wypierający kulturalnie i narodowo obcy element z szeregu pozycji. Pęd nadmiaru ludności wiejskiej do miast pogarsza jeszcze położenie ekonomiczne ludności żydowskiej.

Problem żydowski istniał w Polsce jako zagadnienie demograficzne i ekonomiczne już w XIX wieku. Był on rozwiązywany przez samych żydów drogą emigracji przekraczającej w latach 1901–1914 dwukrotnie przyrost naturalny żydów. Ten proces stopniowego zmniejszenia stanu liczebnego żydów został po wojnie zahamowany wskutek restrykcji imigracyjnych krajów Ameryki.

Obecnie naturalnym terenem emigracyjnym dla mas żydowskich stała się Palestyna. Zarówno z ekonomicznych, jak i z politycznych względów jednak wątpliwym jest, czy Palestyna będzie mogła wchłonąć całą podaż materiału emigracyjnego, szacowanego przez znawców żydowskich na 200.000 rocznie, z czego 100.000 rocznie przypada na żydów w Polsce. Powstaje więc problem znalezienia dodatkowego terenu emigracyjnego dającego żydom możliwość osiedlenia się na stałe i stworzenia strukturalnie zdrowego organizmu społecznego, wyposażonego w autonomię kulturalną (terytorializm).

Polska stojąc na stanowisku konieczności emigracji nadmiaru ludności żydowskiej nie stosuje jednak żadnego przymusu emigracyjnego i nie narzuca emigracji żydowskiej żadnego kierunku, lecz udziela poparcia zarówno dziełu palestyńskiemu, jak i każdej poważnej akcji czynników żydowskich w kierunku zaspokojenia potrzeb emigracyjnych ludności żydowskiej, oraz znalezienia nowych terenów imigracyjnych.

7) Problem emigracyjny, obok aspektu czysto demograficznego, ma jeszcze specjalny aspekt finansowy. Dotknięte długoletnim kryzysem rolniczym zarówno kraje, z których rekrutuje się emigracja rolnicza (Polska), jak i potrzebujące przyływu rąk pracy kraje imigracyjne (Brazylia), nie dysponują kapitałami dla przeprowadzenia inwestycji, jakich wymaga współczesna akcja osadnicza (budowa dróg, tworzenie centrów dla produkcji przetwórczej, kosztą przejazdów okrętowych).

Czynniki międzynarodowe zainteresowane w interesie pokoju (Liga Narodów, Międzynarodowa organizacja pracy) powinny ułatwić wyrównanie istniejących dysproporcji demograficznych i ekonomicznych przez utworzenie

międzynarodowej organizacji finansowej, opartej o długoterminowe kredyty, które umożliwiłyby wznowienie emigracji osadniczej na większą skalę.

8) Emigracja masowa do terenów pod cudzą suwerennością stanowi dla każdego kraju tylko paliatyw niezbędny dla zachowania dynamiki populacyjnej narodu. Emigracja stanowiła nader ważny czynnik w toku ewolucji gospodarczej szeregu państw (Anglia, Niemcy), aż osiągnięty został dzięki pracy kilku pokoleń poziom kapitalizacji i uprzemysłowienia kraju, który pozwolił na wchłonięcie całego prawie przyrostu ludności przez organizm gospodarczy państwa. Wobec problemu uprzemysłowienia znajduje się również Polska, która musi jednak dokonać swej rozbudowy gospodarczej bez dostatecznych kapitałów i surowca.

9) Z przeludnienia Polski wynika więc potrzeba jej uprzemysłowienia, tym konieczniejsza, że protekcjonizm rolniczy państw przemysłowych (np. Niemcy) nie pozwala kłaść wielkich nadziei w intensyfikację rolnictwa. Zresztą względy obronności państwa wymagają również uprzemysłowienia kraju. Dla uprzemysłowienia kraju pozbawionego żelaza, miedzi, wełny, bawełny i kauczuku problem dostępu do surowców posiada znaczenie kardynalne.

10) Kraj ubogi w rezerwy kapitałowe może uzyskać dewizy potrzebne na zakup surowców z nadwyżki eksportu. Wobec autarchistycznej tendencji, jakie cechują współczesny system gospodarczy, uzyskanie tych dewiz napotyka na coraz większe trudności.

Na stronę finansową zagadnienia surowcowego zwrócił uwagę Pan Minister Beck w exposé wygłoszonym 18 grudnia<sup>a</sup> r.b.<sup>a</sup> w Komisji Zagranicznej Senatu, kiedy oświadczył: „Drugi dział kwestii kolonialnej, to możliwości otwarcia dla Polski dostępu do surowców w formie lepszej niż zwykła wymiana handlowa za dewizy”.

11) Jasne jest, że zadowalające załatwienie sprawy surowców może stanowić dla Polski tylko bezpośredni dostęp do źródeł surowców. Tego rodzaju dostęp nie da się oczywiście zrealizować na obszarach państw suwerennych. Natomiast słabo zaludnione, a politycznie jeszcze nie rozwinięte posiadłości kolonialne i mandatowe posiadają jeszcze wielkie bogactwa surowcowe, dotychczas nie eksploatowane przez państwa kolonialne. Udostępnienie państwom pozbawionym surowców, a potrzebującym ich ze względu na silny przyrost ludności – tych źródeł surowców, leży w interesie społeczności międzynarodowej, gdyż umożliwia zwaloryzowanie wartości ludzkich i materialnych leżących dotychczas odłogiem, i rozszerzyłoby tym samym zasięg cywilizacji współczesnej, tworząc dla gospodarki światowej nowe rynki.

12) Zainteresowania Polski problemem kolonialnym wpływają więc nie z założeń politycznych i imperialistycznych, lecz demograficznych i populacyjnych, a zmierzają do zapewnienia Polsce uzupełniającą jej podstawy gospodarcze bazę surowcową w sposób nie naruszający równowagi jej bilansu płatniczego. Polska stawia więc problem kolonialny w płaszczyźnie zagadnień ekonomicznych i finansowych odsuwając problem polityczny, tj. sprawę rewizji statutu kolonialnego i politycznego kolonii i mandatów – na dalszy plan.

Ścisłe tajne

### C. Cele zasadnicze.

Powyższe tezy streszczające posiadany już przez placówki materiał dokumentacyjny i propagandowy są wyrazem istotnych potrzeb kraju. Zrealizowanie programu, którego wyrazem są wysuwane przez Polskę od ubiegłego roku argumenty, wymaga oczywiście rozłożenia akcji na szereg lat i nastąpić może tylko w etapach, w tempie zależnym w znacznej mierze od międzynarodowych koniunktur politycznych i ekonomicznych.

Zasadnicze cele, których stopniowa realizacja leży w interesie polskiej racji stanu, można ująć, jak następuje:

I. Włączenie Polski do międzynarodowych ruchów migracyjnych, których wznowienia spodziewać się należy w miarę poprawy światowej koniunktury gospodarczej.

II. Włączenie Polski do dyskusji kolonialnej na razie na płaszczyźnie surowcowej, a więc czysto ekonomicznej.

Osiągając powyższe cele na gruncie międzynarodowym Polska będzie mogła stopniowo rozwiązywać następujące zagadnienia:

#### I. Problem przeludnienia i struktury narodowościowej państwa.

Celem polityki państwowej być musi zapewnienie elementowi polskiemu nie tylko przewagi liczebnej, lecz również odpowiedniej roli w życiu gospodarczym państwa. Osiągnięcie tego celu ułatwić może w znacznej mierze stopniowa i systematyczna akcja emigracyjna obejmująca następujące elementy:

1) Mniejszość białoruską odznaczającą się zarówno rozrodczością, przewyższającą znacznie rozrodczość wszystkich innych narodowości na terenie Rzeczypospolitej, jak i silną dynamiką emigracyjną.

2) Te elementy mniejszości ukraińskiej, których ekspansja ekonomiczna na ziemiach południowo-wschodnich wobec ich antypaństwowego nastawienia politycznego stanowi stałe niebezpieczeństwo dla polskiego stanu posiadania.

3) Mniejszość żydowską: emigracja elementu żydowskiego ułatwi procesy migracji wewnętrznych, t.j. odpływ ludności polskiej z przeludnionych wsi do

małych miast, oraz stworzenie na obszarach mniejszościowych (województwa wschodnie) ośrodków kultury polskiej. Emigracja żydowska na większą skalę umożliwi dalej wzmocnienie elementu polskiego w handlu i swobodny rozwój polskiego stanu średniego. Wreszcie emigracja żydowska prowadzi do wyeliminowania ze społeczności elementu z jednej strony wobec państwa obojętnego, a z drugiej strony pod względem socjalnym radykalnie nastawionego (komunizm) i propagującego obce kulturze polskiej formy ustroju społecznego.

Jeżeli chodzi o kierunek, jaki należałoby nadać emigracji mniejszości narodowych, to rozwiązania problemu emigracji żydowskiej szukać należy przede wszystkim na płaszczyźnie terytorialnej (Palestyna i drugi teren posiłkowy). Natomiast emigrację mniejszości słowiańskich Ministerstwo zamierza kierować na różne rynki emigracyjne (niektóre stany Brazylii i prowincje Argentyny, inne państwa południowo-amerykańskie, ewentualnie Australię), posiadające dostateczną siłę atrakcyjną, a nie stanowiące niebezpieczeństwa powstania wielkich ośrodków irydyntystycznych oraz dostatecznie oddalonych od ośrodków koncentracji emigracji polskiej, by nie wytwarzać na terenach emigracyjnych źródeł tarć narodowościowych.

## II. Problem polskiej ekspansji gospodarczej.

Element polski odgrywał dotychczas minimalną rolę w naszej ekspansji gospodarczej. Wznowienie międzynarodowych ruchów migracyjnych możemy wyzyskać, aby emigrację narodo-polską, która liczebnie nie będzie już stanowiła ruchu masowego w sensie przedwojennym, poddać selekcji i skierować na takie tereny, które będą mogły być gospodarczo związane z Polską, a mianowicie:

1) Do określonych obszarów Ameryki południowej (Parana, Misiones, Paragwaj), do których istnieje tradycyjny pęd emigracyjny elementu polskiego (zasada koncentracji). Tereny te nadają się do produkcji niektórych surowców (bawełna, rycynus, tytoń), których odbiorcą mógłby stać się rynek polski w razie utworzenia racjonalnie zorganizowanego osadnictwa.

2) Na kolonialne tereny koncesyjne, na których osiedlać się musi element fermierski i techniczny. Emigracja ta, oczywiście stosunkowo nieliczna, stworzyłaby pierwsze kadry dla późniejszej szerszej ekspansji ekonomicznej Polski na terenach kolonialnych.

## III. Polski problem kolonialny.

Problem kolonialny nie jest dla Polski problemem masowej emigracji: dostęp do surowców kolonialnych zapewniać ma pracę nie tyle emigracji, ile kierowanemu do przemysłu nadmiarowi ludności w kraju.

Nie wysuwając obecnie swych zainteresowań kolonialnych na płaszczyźnie żądań terytorialnych ani na płaszczyźnie zdobycia sobie rynków zbytu, do czego nie jesteśmy jeszcze gospodarczo przygotowani, Polska dąży na razie do osiągnięcia koncesji terenów eksploatacyjnych, które pozwoliłyby nam w pewnych rozmiarach produkować niektóre surowce roślinne, jak n.p. bawełnę, jutę, tytoń, kawę, Kakao) lub eksploatować pewne surowce mineralne (np. miedź) za pomocą własnych farmerów, względnie własnego personelu technicznego i administracyjnego. Dalszy etap naszej ekspansji kolonialnej stanowić będzie rozwiązanie problemu dewizowego, czyli postawienie sprawy wprowadzenia naszej własnej waluty na eksploatowanych przez polskie przedsiębiorstwa kolonialne terenach.

#### D. Reakcja państw zainteresowanych.

Wystąpienia Polski w sprawach emigracyjnych i surowcowo-kolonialnych musiały z natury rzeczy wywołać pewne zaniepokojenie wśród zainteresowanych państw, zarówno tych, które posiadają wielkie możliwości imigracyjne (Ameryka Południowa, dominia brytyjskie), jak i tych, które posiadają niezwaloryzowane jeszcze obszary kolonialne.

1) Państwa imigracyjne mogły obawiać się, że inicjatywa Polski na terenie międzynarodowym zmierza do narzucenia tym państwom pewnych konwencyjnych zobowiązań międzynarodowych, ograniczających ich suwerenne prawa w sprawach imigracyjnych.

Obawy te są bezpodstawne. Inicjatywa emigracyjna Polski nie zmierza do ograniczenia jakichkolwiek praw państw suwerennych. Polska nie zmierza do stworzenia nowego międzynarodowego prawa emigracyjnego, lecz do stworzenia nowego systemu międzynarodowej kollaboracji przy organizacji ruchów imigracyjnych.

Zasada powyższa nie odnosi się oczywiście do obszarów niesuwerennych. Z zastrzeżeniem racjonalnej obrony interesów ludności tubylczej na obszarach niesuwerennych obowiązywać powinna zasada otwartych drzwi nie tylko dla ekspansji handlowej, lecz również dla ekspansji emigracyjnej.

2) Państwa kolonialne oraz inne mogłyby fakt, że Polska podniosła sprawę kolonialną równocześnie z Niemcami i Japonią, komentować jako przejście Polski do obozu państw o aspiracjach imperialistycznych. Propaganda antypolska dawała wręcz do zrozumienia, że torujemy drogę rewindykacjom terytorialnym Niemiec.

Podobne poglądy pomijają zasadnicze różnice, jakie istnieją w podejściu do problemu kolonialnego Polski z jednej, a innych państw z drugiej strony.



Dla Niemiec problem kolonialny wypływa w istocie głównie z przesłanek imperialistycznych i prestiżowych. Poza tym w Niemczech nie istnieje już problem nadmiaru ludności: istnieje już tylko problem rynków zbytu.

Sytuacja demograficzna Japonii jest podobna do sytuacji Polski. Przeludnienie Japonii jest nawet jeszcze silniejsze. Dla Japonii jednak, jako kraju już uprzemysłowionego i posiadającego rezerwy kapitałowe, problem kolonii jest w istocie w pierwszej linii problemem rynków zbytu.

Tymczasem dla Polski sprawa kolonialna nie przedstawia się na razie pod aspektem ekspansji gospodarczej na zewnątrz, lecz zasilenia wewnętrznego organizmu gospodarczego.

Niemcy i Japonia postawiły zagadnienie kolonialne na płaszczyźnie politycznej żądając zmiany istniejącego statutu terytorialnego. Polska postawiła zagadnienie wyłącznie na płaszczyźnie gospodarczej, żądając udziału w użytkowaniu bogactw kolonialnych bez naruszenia interesów politycznych.

Odmienne stanowisko Polski do problemu kolonialnego i wyeliminowanie z niego momentów imperialistycznych zaakcentowane zostało już 29 stycznia 1936 r. przez Pana Ministra Spraw Zagranicznych Becka, który w exposé wygłoszonym w komisji zagranicznej Senatu zaznaczył: „Sądzę, że jesteśmy jakby na progu dojrzewania nowej koncepcji zagadnienia kolonialnego”.

#### E. Uwagi końcowe.

Zadaniem pokolenia, które walczyło o niepodległość Polski, było po uzyskaniu niepodległości ugruntowanie państwa jako takiego, jego granic, jego aparatu politycznego i administracyjnego. Zadaniem, przed którym stoimy w dobie obecnej, jest wypełnienie utworzonych mocnych ram nową treścią: należy wzmocnić państwo ludnościowo zużytkowując celowo zawartą w elemencie ludzkim energię pozytywną, a eliminując energie szkodliwe. Należy dalej wzmocnić nasz organizm gospodarczy w takim stopniu, aby na nim opierać się mogły bezpieczeństwo państwa i dobrobyt narodu.

Powyższe dwa cele nie dadzą się osiągnąć jedynie w ramach wewnętrznych wysiłków i przebudowań: wymagają one posiłkowania się elementami leżącymi poza granicami naszego państwa. Wykorzystanie tych elementów dla celów mocarstwowych państwa jest kardynalnym i zaszczytnym obowiązkiem naszej służby zagranicznej.

## 213

*25 sierpnia, okólnik dyrektora Gabinetu  
Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie strajków chłopskich*

Warszawa, dnia 25 sierpnia 1937

Telegram szyfrowy nr 89

Strajki chłopskie mają charakter demonstracyjno-polityczny, nie ekonomiczny. Organizowane są co roku od trzech lat przez stronnictwo ludowe. Strajk nieudany, objął jedynie kilka powiatów Małopolski Środkowej, gdzie nawet nie dał się odczuć miastom brakiem żywności. Incydenty wynikły z walk bojówek z dowożącymi żywność i interwencją policji. Zabitych kilkunastu, kilkudziesięciu rannych wobec dołączenia się w kilku miejscach elementów komunistycznych. Koniec strajku 25 bm.<sup>30</sup>

Proszę przeciwdziałać fałszywym i bardzo przesadnym wiadomościom prasowym.

Łubieński

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/18*

## 214

*27 sierpnia, aide-mémoire rządu Polski  
w sprawie negocjacji paktu zachodniego*

Confidentiel

## A I D E - M E M O I R E

L'attention du Gouvernement polonais a été dernièrement sérieusement retenue par les échanges de vues entre les Gouvernements allemand, belge,

---

<sup>30</sup> Mowa o masowych protestach i demonstracjach politycznych rolników, do których doszło 16–25 sierpnia, głównie w Małopolsce. Protest organizowany przez Stronnictwo Ludowe obejmował blokady dróg i dowozu żywności do miast. Strajkujący domagali się m.in. przywrócenia konstytucji marcowej z 1921 r. i przeprowadzenia demokratycznych wyborów parlamentarnych. W wyniku starć z policją zginęły 44 osoby.

britannique, français et italien qui se sont poursuivis ces mois derniers dans le but d'établir les bases d'un nouveau Pacte occidental<sup>31</sup>. Ces échanges de vues, ayant atteint actuellement un état de développement assez avancé, le Gouvernement polonais croit de son devoir de préciser sa position par rapport à ces pourparlers.

1. Le Gouvernement polonais a suivi avec la plus grande attention les pourparlers en question, en raison tant de leur importance pour l'avenir de la paix en Europe, que des intérêts de la Pologne intimement liés à tout arrangement destiné à remplacer les accords de Locarno. L'heureux aboutissement des négociations pourrait avoir pour effet une détente politique désirée par tous les gouvernements et faciliterait la normalisation de la situation générale en Europe, ce qui serait de nature à contribuer également au redressement économique auquel visent les efforts de tous les pays.

2. Ce résultat important, souhaité également par le Gouvernement polonais, pourrait être atteint, si l'arrangement envisagé comportait les éléments essentiels, sur lesquels repose la consolidation de la situation européenne. A défaut de réalisation de cette condition il serait à craindre qu'au lieu d'assurer la paix en Europe, l'arrangement ne présente tous les désavantages d'un accord partiel, incapable d'opposer une résistance sérieuse aux difficultés qui viendraient à surgir.

3. Le Gouvernement polonais, sérieusement préoccupé par cet état de choses, estime que les arrangements visés par les échanges de vues cités plus haut, ne pourraient avoir l'efficacité nécessaire s'ils ne tenaient pas compte des éléments de sécurité, tels que les accords de la Pologne avec la France et l'Allemagne, puissances particulièrement intéressées à l'arrangement occidental, et notamment du traité d'alliance polono-français, antérieur aux accords de Locarno, et de la déclaration de non-agression polono-allemande, intervenue entretemps. En raison de l'existence des liens contractuels dans ce domaine entre la Pologne et la France d'une part, la Pologne et l'Allemagne d'autre part, la Pologne est forcément appelée à jouer un rôle actif dans l'oeuvre de consolidation de la situation politique en Europe occidentale.

4. Malgré les réserves que les accords de Locarno provoquaient du point de vue de la Pologne, et auxquelles le Gouvernement polonais a publiquement

---

<sup>31</sup> Tekst aide-mémoire został 23 sierpnia przesłany do chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie. W piśmie przewodnim minister spraw zagranicznych poinformował, że aide-mémoire „zaopatrzone datą 27 sierpnia zostanie doręczone rządowi brytyjskiemu, który ma inicjatywę rokowań lokarneńskich”, i polecił złożyć równocześnie „równobrzmiące aide-mémoire ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy lub jego zastępcy”; zob. dok. następnym; zob. też dok. nr 217.

donné expression à maintes reprises, il est à retenir que déjà ces accords tenaient compte, dans une certaine mesure, des intérêts directs de la Pologne dans les problèmes en question, et qu'ils sont devenus pour elle la source de certains droits acquis dans ce domaine.

Cependant le Gouvernement polonais croit nécessaire de rappeler ses déclarations antérieures, dans lesquelles il avait constaté qu'il devait considérer comme inacceptable pour lui tout traité touchant aux intérêts de la Pologne, mais négocié sans la participation de celle-ci. Il en serait de même des traités, dont les cadres, pareillement à ceux des accords de 1925, ne lui donneraient pas suffisamment satisfaction.

5. Le Gouvernement polonais considère que la Pologne est intéressée directement à l'arrangement envisagé. Il est tout disposé à collaborer à l'oeuvre commune de la stabilisation en Europe, en tant que ses propres intérêts seraient sauvegardés d'une façon satisfaisante. Le Gouvernement polonais exprime l'espoir que les puissances engagées dans la négociation jugeront opportun de tenir compte de l'importance des considérations qui précèdent, d'autant plus qu'il ne semble point indifférent que le développement de la politique polonaise ait lieu dans le cadre du nouveau système, ou qu'il en soit indépendant.

*Le 27 août 1937<sup>c</sup>*

*AAN, Ambasada Berlin, 1323 (druk: DTJS, s. 353–355)*

## 215

*27 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie  
na temat przekazania polskiego aide-mémoire  
w sprawie paktu zachodniego*

27 sierpnia 1937 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W wykonaniu instrukcji Pana Ministra z dnia 23 sierpnia r.b. Nr P.II.128/147/37 złożyłem w dniu dzisiejszym zastępcy Ministra Spraw Zagranicznych

Rzeszy aide-mémoire w sprawie stanowiska Rządu Polskiego wobec rokowań o pakt zachodni<sup>32</sup>.

Wobec wyjazdu Sekretarza Stanu Mackensena do Stuttgartu (na zjazd Niemców z zagranicy, skąd udaje się bezpośrednio do Norymbergi) oraz urlopu Dyrektora Weizsäckera, kieruje obecnie zastępczo Urzędem dla Spraw Zagranicznych szef sekcji europejskiej Dyrektor Bismarck, b. Radca Ambasady Niemieckiej w Londynie.

Doręczając aide-mémoire dyrektorowi Bismarckowi, zazaczyłem, że otrzymałem polecenie mego Rządu złożenia Ministrowi Spraw Zagranicznych Rzeszy lub jego zastępcy aide-mémoire z brzmieniem aide-mémoire złożonego w dniu dzisiejszym rządowi brytyjskiemu w sprawie stanowiska Rządu Polskiego do rokowań o pakt zachodni. Wspomniane aide-mémoire skierowane zostało do rządu brytyjskiego jako do tego rządu, który ma inicjatywę rokowań locarneńskich.

Dyrektor Bismarck zapytał mnie na wstępie, jakim państwom został tekst aide-mémoire zakomunikowany. Poinformowałem go, że państwom locarneńskim, t.j. poza Niemcami Belgii, Francji i Włochom. Następnie Bismarck, po zaznajomieniu się pokrótce z tekstem aide-mémoire, wskazał, że rząd niemiecki również uważa, iż inicjatywa rokowań o pakt zachodni leży u rządu brytyjskiego i dlatego w sprawie tych rokowań Niemcy zwracają się też do Anglii. Jeśli idzie o stadium rokowań locarneńskich, to znajdują się one w stanie spokoju i wątpliwe jest, aby się w obecnej sytuacji ożywiły. Za dużo jest na świecie elementów niepokoju, działających na możliwość rokowań hamująco. Sprawa hiszpańska jest jeszcze daleka od załatwienia, a ostatnio przybyły sprawy Dalekiego Wschodu<sup>33</sup>. Na ostatnie memorandum rządu angielskiego w sprawie Locarna rząd niemiecki jeszcze nie odpowiedział i dotąd nie ma nawet projektu odpowiedzi. Kwestią tą zajmą się miarodajne czynniki niemieckie dopiero po Norymberdze, tak iż odpowiedź niemiecka na memorandum nastąpi nie wcześniej jak w listopadzie. O treści aide-mémoire Rządu Polskiego poinformuje Bismarck niezwłocznie Ministra von Neuratha; poza tym Urząd dla Spraw Zagranicznych z całym zainteresowaniem przystąpi do badania treści aide-mémoire.

<sup>e</sup>Na zakończenie rozmowy wspomniałem dyrektorowi Bismarckowi, że Ambasador Lipski w przerwie urlopowej będzie w Norymberdze i będzie tam

<sup>32</sup> Dok. poprzedni.

<sup>33</sup> Mowa o wybuchu 7 lipca tzw. drugiej wojny chińsko-japońskiej.

niewątpliwie miał okazję pomówienia na temat aide-mémoire z Ministrem von Neurathem<sup>e</sup>.

Chargé d'Affaires a.i.  
<sup>f</sup>St. Lubomirski<sup>f</sup>  
 Radca Ambasady

*AAN, Ambasada Berlin, 1324*

## 216

*[po 30 sierpnia], notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych z rozmowy z chargé d'affaires a.i. ambasady Niemiec*

Rozmowa Dyrektora Gabinetu Ministra  
 z chargé d'affaires niemieckim p. von Scheliha  
 dnia 30 sierpnia 1937

P. von Scheliha telefonował do mnie zapytując co do terminu ogłoszenia deklaracji mniejszościowej. Odpowiedziałem mu, że właśnie chciałem go prosić, aby do mnie zaszedł, gdyż przewiduję w tej sprawie pewne trudności.

Gdy P. von Scheliha do mnie przyszedł, powiedziałem mu, że w drodze zupełnie prywatnej muszę go poinformować, że po powrocie Pana Ministra z Krakowa musiałem mu złożyć raport w sensie odroczenia ogłoszenia deklaracji mniejszościowych. Przyczyny tego nie leżą w stosunkach polsko-niemieckich. Te dzięki Bogu rozwijają się pomyślnie i dziś jeszcze omawiałem definitywnie sprawę dopuszczenia do zapisów szkolnych w gimnazjum w Bydgoszczy. Natomiast na odcinku gdańskim dzieją się rzeczy nie wytłomaczalne<sup>34</sup>. Senat wbrew umowie załatwienia polubownego sprawy zakwestjonowanych wpisów do szkół polskich w sposób niesłychanie brutalny przez grzywny, areszty, a organy partji przez pobicie, wymuszają posyłanie dzieci polskich do

<sup>34</sup> Chodzi o przymusowe przenoszenie na początku roku szkolnego 1937/1938 dzieci kolejarzy gdańskich narodowości polskiej ze szkół Macierzy Polskiej do szkół niemieckich. Część protestujących rodziców została aresztowana i w wyniku interwencji rządów w Warszawie i Berlinie 1 września zwolniona; zob. dok. nr 218 i 220.

szkół niemieckich. Ponieważ w opinii polskiej może niezupełnie słusznie, ale w każdym razie obciąża się za działalność partii hitlerowskiej *„w Gdańsku”* i Senatu centralne kierownictwo partyjne w Niemczech, a więc w tych warunkach nie wiem, czy rząd będzie mógł stanąć wobec opinii z takim posunięciem jak deklaracje mniejszościowe. Prasę trzymamy, ale już długo nie będziemy mogli się opierać fali. Liga Morska i Kolonialna już robi naciski, aby sprawę wynieść na ulicę.

Może moje obawy są płonne. Pan Chodacki został odwołany z urlopu i być może, że uda mu się przekonać Senat, iż jego postępowanie nie leży nawet w interesie niemczyzny.

Pan von Scheliha zapytał mnie, czy Forster ukrywa się za tem rozporządzeniem.

Powiedziałem, że nie wynika to jasno z raportów, zresztą p. F. jest tylko w kulisie i obecność jego nie zawsze można uchwycić. Na zakończenie dodałem jeszcze, że moja *démarche* nie ma charakteru urzędowego, ale że przewidując trudności wolałem, aby *chargé d'affaires* niemiecki był o nich jak najwcześniej poinformowany. Rozmowa moja z nim jest przeprowadzona za wiadomością Ministra, ale nie na skutek jego polecenia.

<sup>f</sup>M. Łubiński<sup>f</sup>

AAN, Ambasada Berlin, 922

## 217

*31 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Rzymie  
na temat przekazania MSZ Włoch aide-mémoire  
w sprawie paktu zachodniego*

Rzym, dnia 31 sierpnia 1937 r.

T A J N E

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

W wykonaniu instrukcji Pana Ministra z dnia 23.VIII.37 r. Nr P.II.128/147/37 otrzymanej tu 28 b.m. złożyłem tegoż dnia ministrowi Ciano tekst

aide-mémoire Rządu Polskiego w sprawie rokowań odnośnie Paktu Zachodniego, opatrzony datą 27 sierpnia 1937 r.<sup>35</sup>

Minister Ciano przeczytał go bardzo pospiesznie i niewątpliwie pobieżnie, tem niemniej natychmiast zadeklarował, iż przyjemnie mu móc powtórzyć to, co rząd włoski miał sposobność niejednokrotnie deklarować, i co już przed kilkoma dniami miał okazję powiedzieć Ambasadorowi Wysockiemu. Mianowicie <sup>d</sup>rząd włoski poprze postulaty Rządu Polskiego wyluszczone w tym memorjale, gdyż wychodzi z założenia, że w obecnych warunkach w Europie nic interesującego Polskę nie może być rozstrzygnięte bez jej udziału<sup>d</sup>. Tu minister dodał, iż w tej chwili nie umie powiedzieć, jaką formę przybierze to poparcie, że sprawa ta zostanie opracowana, i że memorandum nasze natychmiast skieruje do biur. Szczegółowej rozmowy na temat stanowiska polskiego Ciano zupełnie wyraźnie unikał. Widoczne było, że nie jest do niej przygotowany, i że może nie ma wytycznych Mussoliniego. W tych warunkach jego natychmiastowa deklaracja o poparciu tezy polskiej tem bardziej nabiera wartości, gdyż wskazywałyaby na ustalenie już u góry jednostronnej dyrektywy.

Przy tej rozmowie, w myśl instrukcji Pana Ministra, miałem sposobność zauważyć, że zasady wyluszczone w polskim aide-mémoire nie są sprzeczne ze znanem nam stanowiskiem rządu włoskiego.

Myśl tę rozwinąłem <sup>h</sup>jeszcze<sup>h</sup> <sup>c</sup>nieco<sup>c</sup> szczegółowej dzisiaj wobec ministra pełnomocnego Pietromarchi, zastępcy nieobecnego chwilowo dyrektora Vitetti, do którego udałem się w porozumieniu z hr. Ciano. Minister Pietromarchi już na wstępie powtórzył mi w ciepłym tonie deklarację ministra, a w dalszej rozmowie powiedział, iż należy zdawać sobie sprawę, <sup>d</sup>że żadne z w grę wchodzących państw nie pójdzie w tym stopniu nam na rękę co Włochy<sup>d</sup>. Rząd Polski, podług jego słów, miał możność przewidzenia tego zarówno na podstawie niedawnej enuncjacji Mussoliniego i Ciano, jak również ze względu na to, że między obu krajami, czemu dawała wyraz np. prasa włoska, panowała stale harmonja, do zamącenia której nie było i nie ma powodów.

Z przebiegu rozmowy wywnioskowałem, że Pietromarchi dokładnie przestudjował polskie aide-mémoire, i że <sup>d</sup>ocenił<sup>d</sup> należycie fakt, iż została w nim wysunięta na razie <sup>d</sup>zasada konieczności uwzględnienia w ogólnych negocjacjach Polski i jej interesów bez szczegółowego obecnie sprecyzowania praktycznych dezyderatów<sup>d</sup>. Sądzę, że taka sytuacja rzeczywiście musi

---

<sup>35</sup> Dok. nr 214.



Włochom dogadzać, gdyż ułatwi im ewentualne wstępne rozmowy dyplomatyczne, jakie by musiały mieć na celu spowodowanie przyjęcia przez innych naszej zasady.

Wyjaśnił mi następnie Pietromarchi, że w najbliższej przyszłości nie przewiduje intensyfikacji rozmów lokarneńskich. Włosi na razie nie zamierzają składać memorjału.<sup>d</sup> Nie wykluczał jednak rozmów na ten temat, zwłaszcza z Niemcami<sup>d</sup>. Przytakiwał mi, gdy wyrażałem przypuszczenie, że prawdopodobnie uregulowanie kilku aktualnych zagadnień międzynarodowych mogłoby sprawę nowego Lokarno pchnąć naprzód.

Około 10 września powraca do Rzymu najbliższy w tej dziedzinie współpracownik min. Ciano, Dyr. Vitetti, w rękach którego leży opracowanie prawnej i częściowo politycznej strony zagadnienia.

Na razie umówiłem się z min. Pietromarchi, że będziemy utrzymywali kontakt, i zaofiarowałem moją chęć udzielania mu w przyszłości ewentualnych potrzebnych wyjaśnień, po które zawsze mógłbym się zwrócić do Warszawy. W związku z powyższym i ze względu na przewidywaną za jakie 3 tygodnie wizytą Mussoliniego w Niemczech<sup>36</sup>, podczas której będą może omawiane również sprawy lokarneńskie, upraszam Pana Ministra o polecenie systematycznego instruowania mnie w tej materji<sup>37</sup>.

Chargé d'Affaires a.i.  
A. Zawisza  
Radca Ambasady

*AAN, Ambasada Berlin, 1324*

---

<sup>36</sup> Mussolini złożył w Niemczech wizytę partyjno-wojskową 25–28 września; zob. dok. nr 232.

<sup>37</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie, Paryżu i Londynie, do poselstwa w Brukseli oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 218

*1 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
do ambasady w Berlinie: wpływ spraw śląskich i gdańskich  
na termin ogłoszenia deklaracji mniejszościowej*

Polmission Berlin:

W poniedziałek Łubieński wezwał Schelię i oświadczył mu, że obawia się, iż wobec wypadków związanych z kwestją wpisów szkolnych w Gdańsku<sup>1</sup> przewidywać można pewne <sup>h</sup>zaostrzenie<sup>h</sup> <sup>c</sup>zastrzeżenia<sup>c</sup> ze strony rządu polskiego co do ogłoszenia deklaracji w obecnym terminie.

We wtorek wobec zwolnienia aresztowanych w Gdańsku Łubieński telefonował Scheliże, że można uważać sytuację za cokolwiek odprężoną i zastrzeżenia swe cofnął.

We środę Scheliha zgłosił się do Łubieńskiego i oświadczył, że nie może przewidzieć żadnego terminu ogłoszenia deklaracji, gdyż otrzymał instrukcję swego ministerstwa, aby zakomunikować, że ustawa śląska o szkolnictwie prywatnym, dotycząca kwestji podpadającej pod deklarację, wywołuje rozgoryczenie opinii niemieckiej i nową sytuację<sup>2</sup>.

Podaję powyższe do wiadomości i proszę w razie zwrócenia się strony niemieckiej odpowiadać, iż ustawa nie jest zarządzeniem policyjnym, które może być zmienione z dnia na dzień. Proszę bezzwłocznie meldować o jakiegokolwiek próbie nawiązania kontaktu ze strony niemieckiej na ten temat.

BECK

AAN, MSZ, 4902

---

<sup>1</sup> Zob. dok. nr 216; zob. też dok. nr 220.

<sup>2</sup> 30 sierpnia Sejm Śląski wprowadził nowe zasady egzaminów z języka niemieckiego do szkół mniejszościowych.

## 219

*7 września, notatka MSZ w sprawie nieinterwencji  
w hiszpańskiej wojnie domowej (fragmenty)*N o t a t k a  
w sprawie nieinterwencji <sup>c</sup>w<sup>c</sup> Hiszpanii

Negatywne ustosunkowanie się stron walczących do planu kontroli doprowadziło do opracowania nowego planu (28.I.) przez Komitet, polegającego na zasadzie przeprowadzenia kontroli poza terytorium hiszpańskim, a więc nie potrzebującego dla jego wprowadzenia w życie zgody stron. Do nowego planu dołączono kwestionariusz, na który państwa należące do Komitetu miały nadesłać swe odpowiedzi do 20.II.

I. Jego punkt pierwszy dotyczył rekrutacji (16.II. Komitet postanowił rozciągnąć ten zakaz i na rekrutację osób nie posiadających obywatelstwa hiszpańskiego, a nieograniczania go jedynie do własnych obywateli). W Polsce sprawa przesądzona ogólnym zakazem rekrutacji – komunikat w Monitorze z dnia 11.XII.36 i Ustawa z 23.V.1924 o powszechnym obowiązku wojskowym<sup>3</sup>. Zakaz Polski jako nie stworzony ad hoc różni się od zakazu wprowadzonego przez inne państwa tym, że te ostatnie zamieściły w swych zarządzeniach zakaz formalny udziału w walkach hiszpańskich – obok utraty obywatelstwa – przewidujący sankcję karną.

II. Punkt drugi przewiduje kontrolę statków udających się do Hiszpanii.

III. Koszta – łączna suma wynosić miała 890 tys. funtów ang., w tym udział Polski 2,5%, t.j. rocznie 22,500.

IV. Obowiązek natychmiastowego wpłacenia 20% należności.

V. Wybór pomiędzy systemem kontroli na wodach terytorialnych hiszpańskich a kontrolą na pełnym morzu.

Polska odpowiedziała pozytywnie na punkt 2, na trzeci i czwarty zaś – negatywnie, później jednakże, ze względu na niemożność wyłamywania się

---

<sup>3</sup> W „Monitorze Polskim” z 11 grudnia 1936 r. ukazało się ostrzeżenie dla obywateli polskich przed zaciąganiem się do wojsk walczących w Hiszpanii, informujące o sankcji pozbawienia obywatelstwa. W komunikacie umieszczonym w dziale nieurzędowym Monitora z 23 lutego 1937 r. władze polskie przypomniały, że zgodnie z ustawą z 23 maja 1924 r. o powszechnym obowiązku wojskowym, werbowanie obywateli polskich do służby w wojsku obcym podlega karze pozbawienia wolności. Ponadto 17 lutego MSZ wydał placówkom polecenie nieudzielania wiz tranzytowych mężczyznom w wieku poborowym, którzy zamierzali udać się do Hiszpanii przez terytorium Polski.

z tak ważnej i mogącej mieć doniosłe na przyszłość znaczenie nowej formy współpracy międzynarodowej, wpłaciła pewne sumy, nie zobowiązując się jednak do pokrycia całej na nią przypadającej części. 18.IV. zobowiązaliśmy się do wpłacenia 20% kosztów na Polskę przypadających. Od 1.VI. płacimy nasz miesięczny udział.

Plan kontroli lądowej przewidywał utworzenie we Francji i Portugalii granicznych Komisji Kontrolnych. Kontrola morską obejmowała obowiązek przyjmowania na statek w wyznaczonych portach agenta kontrolnego, który by po przybyciu statku do Hiszpanii asystował przy jego wyładunku. Co do przeprowadzenia kontroli okrętowej na morzu było postawione pytanie, czy ma ona mieć charakter międzynarodowy, czy odbywać się zonalami przydzielonymi poszczególnym państwom. Polska zgłosiła gotowość wzięcia udziału w kontroli lądowej zaznaczając, że czyni to mimo nieposiadania tam specjalnych interesów, co do morskiej zaś, nie zamierzając wziąć w niej udziału, Rząd Polski wstrzymał się od wypowiedzenia się za jednym czy drugim systemem kontroli.

Komisje kontrolne składają się z agenta o charakterze politycznym i członków technicznych. (Polska wysłała trzech kontrolerów lądowych do Francji i dwóch morskich do Gibraltaru – 17.IV).

16.II. podkomitet techniczny wystosował rekomendację, która zalecała rozciągnięcie układu o nieinterwencji na udział ochotników, ich rekrutację i tranzyt, przewidując przyjęcie tych zarządzeń z dniem 20.II., z równoczesnym przyjęciem z tą datą zasad nowego planu kontroli i wprowadzenie w życie tego planu z dn. 6.III.

19.II. Rząd Polski powiadomił Komitet, że przyjmuje powyższe punkty i że nie widzi potrzeby wydawania specjalnego zakazu werbunku obywateli polskich do Hiszpanii wobec tego, że ustawa z dn. 23.V.1924 r. o powszechnym obowiązku wojskowym w art. 107 poz. 1. ust. 1. przewiduje za to karę do 5-ciu lat więzienia. O obywatelach obcych mówi art. 107, poz. 2, z tym że karalność wynosi 2 lata. (Sytuacja natomiast faktyczna jest tego rodzaju, że cudzoziemców w Polsce jest bardzo mało, poza Rosjanami – bezpieczeństwa, którzy z obawy przed ryzykiem połączonym z opuszczeniem Polski nie mogliby w rzeczywistości być brani bardzo pod uwagę). Kod. Kar. w artykułach 108 i 110 zakazuje rekrutacji do armii obcych. Odnosnie tranzytu M.S.Z. wysłało dnia 17.II. do placówek mogących wchodzić w rachubę polecenie nieudzielania wiz tranz. obywatelom obcym, którzy zamierzają udać się do Hiszpanii. Dnia 23.II. ukazał się w Monitorze komu-

nikat o zawiadomieniu przez Rząd Polski Komitetu o obowiązujących przepisach wymienionej ustawy i o zarządzeniu M.S.Z. co do tranzytu.

Rezolucja Komitetu Nieinterwencji w sprawie kontroli morskiej i lądowej została przyjęta 8.III. Kontrola okrętowa morska została ustalona 13.III.

Dla technicznego przeprowadzenia kontroli stworzono w Londynie „Bureau International de Non-intervention en Espagne”, do którego wszedł poza przedstawicielami 5-ciu mocarstw, Grecji i Norwegii, również i przedstawiciel Polski (12.III.), jako przedstawiciel Państw Bałtyckich, co może stanowić dla Polski doniosły precedens w życiu międzynarodowym. Rząd Polski oświadczył rządowi Danii, Szwecji, Finlandii, Estonii i Łotwy gotowość obrony ich handlu i żeglugi.

Na skutek wprowadzenia w życie planu kontroli M.P.iH. wydało 8.IV. zarządzenie Urzędowi Morskiemu w Gdyni i dodatkowo Związkowi Armatorów poinformowania kapitanów statków o obowiązku ścisłego stosowania się do uchwał Komitetu z chwilą wejścia ich w życie. W grę wchodziło jedynie kilka statków żeglujących pod polską banderą. Senat gdański otrzymał uchwały Komitetu dla wydania ze swej strony odpowiednich zarządzeń. Wobec uznania zarządzeń M.P.iH. przez Komitet za niewystarczające zostało wydane w Monitorze obwieszczenie Ministra Spraw Zagranicznych z 22.V.37. w porozumieniu z Min. Spraw Wojsk. oraz z Min.P.iH. w przedmiocie wykonania zaleceń międzynarodowego Komitetu Nieinterwencji w sprawy wewnętrzne Hiszpanii.

Dnia 19/20 kwietnia wszedł w życie plan kontroli morskiej (Gdańsk był powiadomiony).

Dalszym stadium prac Komitetu miała być sprawa wycofania ochotników z Hiszpanii, sprawa pomocy finansowej (ta ostatnia dla nas nieaktualna ze względu na obowiązujący zakaz wywozu dewiz, o czym Komitet został zawiadomiony) oraz sprawa złota banku hiszpańskiego<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> Rezerwy w złocie Narodowego Banku Hiszpanii znajdowały się od początku wojny pod kontrolą rządu republikańskiego. Trzecia część złota została sprzedana za dewizy w Paryżu. Kontrowersje wzbudziła ewakuacja 510 t złota do ZSRR (październik/listopad 1936 r.), przeprowadzona z powodu rzekomego zagrożenia oraz w celu finansowania zakupu sprzętu wojskowego. Po dotarciu ładunku na miejsce, władze radzieckie ustaliły bardzo wysokie ceny za często przestarzały materiał wojskowy. Pobierano ponadto opłaty za czynności bankowe, manipulowano kursami i wystawiano rachunki za wszelką pomoc dla Hiszpanii. Działania te spowodowały, że już w 1938 r. Moskwa poinformowała lewicowe władze hiszpańskie, że rezerwy złota się wyczerpały.

W końcu maja miały miejsce incydenty z bombardowaniem okrętów włoskich i niemieckich, co zapoczątkowało w Komitecie Nieinterwencji całą serię nieporozumień i trudności i dało równocześnie początek rozbiciu się coraz bardziej krystalizującego się załatwienia konfliktu hiszpańskiego na drodze porozumienia czterech mocarstw, które w drodze faktycznej dążyły do stworzenia precedensu dla regulowania ewent. i w przyszłości innych problemów europejskich w ten sam sposób. Na tym tle wzmacnia się sytuacja mediacyjna Anglii, tak że wreszcie na Komitecie Nieinterwencji Holandia występuje z wnioskiem, zasugerowanym zresztą przez Francję, wzywającym Anglię do wystąpienia w roli mediatora. Tendencja ta czterech mocarstw przejawia się pozytywnie i czynnie przy uregulowaniu 12.VI. zatargu powstałego z okazji bombardowania krążownika „Deutschland”. Ta próba porozumienia miała wykazać, że współpraca czterech mocarstw może przynieść korzyści i w stosunku do ogólnych spraw europejskich.

W związku ze wzmagającymi się w tym czasie bombardowaniami miast otwartych w Hiszpanii, Rząd angielski wystąpił z propozycją zwrócenia się do stron walczących celem doprowadzenia ich do zaniechania tej akcji. Sztab Gł. ustosunkował się do tej inicjatywy zasadniczo pozytywnie, uważając jednakże sam projekt za mało realny.

23.VI. Rząd niemiecki postanowił na skutek torpedowania (istnieją poważne wątpliwości, że miało ono miejsce) krążownika „Leipzig” wycofać się z Komitetu Kontroli pozostając jednak w Komitecie Nieinterwencji. Z Niemcami solidaryzowały się Włochy. Postąpienie takie Niemiec i Włoch było zerwaniem układu z 12 czerwca<sup>5</sup> kończącego incydent z „Deutschlandem”. Zerwanie tego porozumienia polegającego na uzgadnianiu stanowisk w razie ataku na statki państw kontrolnych było również zerwaniem współdziałania czterech mocarstw w sprawach hiszpańskich, co skłoniło Hitlera do wypowiedzenia się w jednym ze swych przemówień w sensie stanowczego odgrodzenia się od systemu kolektywnego spółdziałania w sprawach bezpieczeństwa.

Wobec wycofania się Włoch i Niemiec z kontroli morskiej Anglia i Francja wystąpiły 29 czerwca w Podkomitecie technicznym z propozycją objęcia kontroli na odcinkach opuszczonych, z tym że wezmą na pokłady swych statków obserwatorów z innych państw.

W Londynie w tym czasie zaczęła przeważać opinia udzielania stronom walczącym praw stron wojujących. Anglia miała nawet wywierać w tym kierunku presję na Francję.

---

<sup>5</sup> W oryginale błędnie „12 maja”.

Niemcy i Włochy po wypadku z krążownikiem „Leipzig” dążyły do zniesienia wprowadzonego systemu kontroli morskiej uważając go za niedogodny dla gen. Franco i rozpoczęły akcję w kierunku przyznania mu praw strony wojującej, nie występowały one jednakże przeciw systemowi kontroli lądowej i kontroli dokonywanej przez kontrolerów na statkach udających się do Hiszpanii.

W odpowiedzi na wycofanie się Włoch i Niemiec z kontroli morskiej Francja i Portugalia zawiesiły wykonywanie kontroli lądowej na ich terytoriach, mimo to jednakże, jak oświadczył ambasador Noel (9.VII) Francja kontynuuje nieinterwencję tak co do przewozu materiałów jak i wysyłki ludzi.

Stanowisko Polski, do której z obydwu stron zwracano się z prośbą o łączące oddziaływanie na drugą stronę i poparcie w rozwiązaniu kryzysu wynikłego w Komitecie, gdzie zarysowała się tendencja jednostronnego popierania Walencji czy Franco, jest takie, że popiera ona Komitet londyński, stojąc w obliczu problemu europejskiego, nie będąc indywidualnie krajem zainteresowanym. Popiera więc też zawsze każdą inicjatywę zmierzającą do zlokalizowania konfliktu, zastrzega się jednakże przeciw braniu udziału w poparciu jednej czy drugiej strony.

Poza tym opinią naszą, która znajdowała zrozumienia na terenie londyńskim, było, że gdyby nieuzyskanie porozumienia co do kontroli miało być użyte dla uzasadnienia rozbicia układu o nieinterwencji, to byłoby to wybraniem większego zła, nie dającego się usprawiedliwić.

Dnia 3 lipca została wydana ustawa o wykonywaniu zasady nieinterwencji w sprawy wewnętrzne Hiszpanii. Obejmuje ona zakaz przewozu osób i materiału wojennego na statkach morskich i powietrznych i wprowadza uprawnienie dla Ministra P. i H. w porozumieniu z Ministrem Spr. Zagr. wydania rozporządzenia o ograniczeniu komunikacji morskiej oraz o poddawaniu się przez statki handlowe specjalnej kontroli. Właściwym Ministrom służy prawo wprowadzenia w porozumieniu z Ministrem Spr. Zagr. w drodze rozporządzenia niezbędnych zarządzeń dla wykonania tych zasad. Wykroczenia przewidziane w ustawie zagrożone są karą aresztu do lat 2-ch i grzywną do wysokości nieograniczonej.

W dniu 14 lipca rząd angielski wystąpił z planem kompromisowym mającym za zadanie pogodzenie stanowisk rozbieżnych wynikłych na skutek zawieszenia kontroli morskiej przez Włochy i Niemcy. Plan ten wprowadza następujące zmiany w systemie dotąd obowiązującym:

A) Rekonstrukcja systemu kontroli.

Zniesienie systemu kontroli statkami i zastąpienie go – za zgodą stron – przez ustanowienie obserwatorów w portach hiszpańskich. Natychmiastowe przywrócenie kontroli lądowej.

B) Środki zapobieżenia obecnej sytuacji i uzupełnienie luk w systemie kontroli.

Udzielenie obu stronom praw beligerantów na morzu pod określonymi warunkami. Zakaz przewozu broni bez względu na port pochodzenia dla państw należących do układu o nieinterwencji. Możliwość ustanowienia kontroli powietrznej w formie obserwatorów na lotniskach hiszpańskich.

C) W sprawie wycofania ochotników.

Wezwanie do jednomyślnej rezolucji. Wysłanie Komisji kontrolnej do Hiszpanii. Zobowiązanie wszystkich rządów do współpracy w tej dziedzinie.

D) Wykonanie programu.

Rząd angielski proponuje następujący plan działania. Pierwszy etap – ustanowienie obserwatorów w portach hiszpańskich. Drugi etap – ustanowienie możliwie szybko komisji w sprawie wycofania ochotników. W trzecim etapie – przyznanie praw beligerantów, które stałoby się efektywne wówczas, kiedy plan wycofania ochotników zacznie działać pozytywnie i da dobre rezultaty.

E) Rząd brytyjski prosi Komitet o upoważnienie do prowadzenia ze stronami negocjacji we wszystkich punktach planu, które tego wymagają.

Plan angielski w porównaniu z planem poprzednio obowiązującym wykazuje cofnięcie się do planu pierwszego Komitetu ze względu na to, że wprowadza kontrolę uzależnioną od zgody stron, co było właśnie przyczyną niedojścia do skutku owego pierwszego planu.

28 lipca instrukcja do Londynu wyraża zgodę na ostatni plan angielski, rezerwując jedynie założenie zastrzeżeń co do technicznego wykonania wycofania ochotników, którego zasadę uznaje. Co do tego ostatniego punktu, to jeszcze 25 maja Podkomitet ekspertów rozesłał raport o ich wycofaniu. Przyjmuje ona zasadę, że ochotnicy muszą być przetransportowani do kraju, z którego pochodzą, i że bezpieczeństwa mają być traktowani tak, jakby byli obywatelami państwa, w którym mieli poprzednio miejsce zamieszkania. Wejście w życie tych propozycji jest uzależnione od zgody stron.

Nasze stanowisko w tej materii jest wyrażone w instrukcji udzielonej Ambasadorowi w Londynie dnia 25 czerwca:



[...] <sup>6</sup>

Gdy przystąpiono w Podkomitecie do studiowania planu angielskiego przyjętego w dniu 16.VII. na Komitecie za podstawę do dyskusji, powstał nowy impas skutkiem różnicy poglądów, z jednej strony Francji i Anglii, z drugiej Niemiec i Włoch co do kolejności rozpatrywania punktów planu. Pierwsze państwa chciałyby zająć się najpierw sprawą kontrolerów w portach hiszpańskich, wycofaniem ochotników i warunkami, pod którymi byłoby przyznane stronom prawo beligerantów, t.j. kwestii wymagających wyrażenia zgody przez strony. Porządek ten byłby niezgodny z kolejnością przewidzianą przez sam plan. Proceduralnie rzecz biorąc Ambasador Grandi miał rację zaoferować przeciw takiemu rozpatrywaniu sprawy. Istotna jednak przyczyna impasu leży w tym – według Ambasady w Londynie – że „mało kto wierzy w możliwość przeprowadzenia planu brytyjskiego”.

AAN, MSZ, 26

## 220

*8 września, raport komisarza generalnego  
w Wolnym Mieście Gdańsku na temat stosunków polsko-niemieckich*

8 września 1937 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

[W sprawie:] informacji politycznych.

Ze źródła konfidencyjnego uzyskałem informacje, jakoby przed niedawnym czasem w związku ze sprawą przenoszenia dzieci polskich do szkół niemieckich odbyło się specjalne zebranie u Gauleitera Forstera. Obecni na zebraniu ze zdziwieniem komentowali ostrą reakcję władz oraz prasy polskiej na odnośne zarządzenie Senatu. <sup>d</sup>Szczególny niepokój wzbudził artykuł

---

<sup>6</sup> Pominięto treść instrukcji, zamieszczonej jako dok. nr 161.

„Gazety Polskiej” z dn. 1 bm. nr 242 p.t. „Przestrzegamy Senat gdański”, którego autorstwo przypisywano nawet Panu Ministrowi<sup>d</sup>.

Forster i obecni na zebraniu zaskoczeni byli reakcją czynników polskich. Wśród gdańskich narodowych-socjalistów panowało bowiem poprzednio mniemanie, że Polska „zrezygnowała” z Gdańska, i że nie należy się liczyć z jakimkolwiek poważniejszym sporem ze strony polskiej. Na zebraniu tym rzekomo mówiono również o fortyfikacjach na Helu, wyrażając obawy, że – jak wykazały doświadczenia hiszpańskie – tego rodzaju fortyfikacje zdolne są do długotrwałego oporu, i że przeto od strony Helu mogłoby Gdańskowi grozić zniszczenie.

Powyższa relacja konfidencjonalna, pochodząca ze źródła stosunkowo wiarygodnego, zdaje się zasługiwać na wiarę tym bardziej, że równocześnie z drugiego źródła konfidencjonalnego, nie pozostającego w żadnej styczności z pierwszym, nadeszły podobne relacje. W szczególności wstrzeźliwość narodowych-socjalistów w chwili obecnej, a także na przyszłość w stosunku do opozycji, a zwłaszcza w stosunku do centrowców, tłumaczono obawą zmiany polityki polskiej w stosunku do Gdańska i obawą ingerencji w wewnętrzno-polityczne sprawy gdańskie, która powstać miała u tutejszych narodowych-socjalistów pod wpływem reakcji władz polskich i prasy polskiej, a w szczególności na skutek ukazania się wyżej wzmiankowanego artykułu w „Gazecie Polskiej” na temat sprawy szkolnej<sup>7</sup>.

KOMISARZ GENERALNY  
/–/ Marian Chodacki

*AAN, Ambasada Berlin, 103*

---

<sup>7</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie i Londynie oraz do delegacji w przy Lidze Narodów Genewie.

## 221

*8 września, sprawozdanie z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji*Ścisłe tajne

Rozmowa P. Ministra BECKA  
z min. DELBOSEM, w Paryżu, 8.IX.37 (godz. 15.45–17.15)<sup>8</sup>

I. Program sesji genewskiej.

MIN. DELBOS stwierdza, że są dwie kwestie épineuses – Chiny i Hiszpania. W pierwszej kwestii nie posiada on dostatecznych wiadomości, lecz przypuszcza osobiście, że Chiny zwrócą się do Rady Ligi Narodów; przypuszcza, że byłoby rozsądniej ograniczyć się do art. 11<sup>9</sup> i wystosować apel do obu stron wojujących, wszystko inne bowiem spotka się niewątpliwie z czystą odmową obu stron wojujących. Wyraził przy tym opinię, że Stany Zjednoczone mogłyby się może do tej akcji przyłączyć.

Min. BECK poparł tę tezę mówiąc o precedensie w Mandżukuo, która to sprawa pierwsza głębiej skompromitowała Ligę Narodów.

Min. DELBOS w sprawie Hiszpanii przypomniał uchwałę poprzedniej Rady majowej, która jednogłośnie poparła komitet nieinterwencji. Uważa, iż obecnie należy również tak postąpić popierając zasady głoszone na komitecie nieinterwencji, a więc odwołanie ochotników i t.d.

Min. BECK zapytał, czy znaczyłoby to, że Delbos chce merytorycznych decyzji Zgromadzenia. Min. Delbos był w tym miejscu évasif, wyglądało to tak, jak gdyby za pomocą Zgromadzenia Delbos chciał wzmocnić tezy francuskie. Min. Beck nie wszczynał polemiki i zapytał tylko, czy p. Delbos nie

---

<sup>8</sup> Beck złożył nieoficjalną wizytę w Paryżu 8–9 września w związku z wystawą międzynarodową. Z Paryża udał się na 98. sesję Rady LN do Genewy (obradowała 10–16 września).

<sup>9</sup> Art. 11. Paktu Ligi stanowił: „Oświadczają się wyraźnie, że wszelka wojna lub groźba wojny, niezależnie od tego, czy jest wprost wymierzona lub nie przeciw jednemu z Członków Związku, dotyczy interesów całego Związku, który winien przedsięwziąć wszelkie środki, zdolne skutecznie zabezpieczyć pokój między Narodami. W takim wypadku Sekretarz generalny, na żądanie któregokolwiek Członka Związku, zwoła niezwłocznie Radę. Również oświadczają się niniejszym, że każdemu z Członków Związku, jako przyjacielowi, przysługuje prawo zwrócić uwagę Zgromadzenia lub Rady na każdą okoliczność, dotyczącą stosunków międzynarodowych i zagrażającą pokojowi lub dobremu porozumieniu między narodami, od których zależy utrzymanie pokoju”; Dz.U. z 1920 r. nr 35 poz. 200.

widzi w tym niebezpieczeństwa, że sprawa hiszpańska będzie dyskutowana aż w trzech miejscach, t.j. w Londynie, Genewie i w Nyon<sup>10</sup>, co niewątpliwie negocjacji nie ułatwi.

## II. Abisynia.

Min. BECK zapytał p. Delbosa o stanowisko w tej sprawie przypominając formułę Rady majowej opartą na zeszłorocznej propozycji Politisa, podkreślając, że Polska nie ma żadnego indywidualnego zainteresowania w tej sprawie, a kierowana jest tylko obawą, że tendencja eliminowania jednego państwa po drugim z Ligi Narodów doprowadzić musi do kryzysu instytucji. W dalszym ciągu p. Minister zwrócił uwagę, że jeżeliby się chciało sprawę zakończyć, to najlepiej uczynić to w Commission de vérification des pouvoirs (musiałoby więc to nastąpić przed 13 września).

Min. DELBOS stwierdził, że uprzedzał ambasadora Cerrutiego, jeśli jednakowoż teraz Włosi torpedują statki na Morzu Śródziemnym, a równocześnie rozpętali burzę prasową na Francję, to Min. Beck przyzna sam, że sytuacja obecna nie jest łatwa do zlikwidowania sprawy Abisynii.

Min. BECK zapytał, czy to są na pewno Włosi, którzy torpedują statki.

Min. DELBOS wyraził przekonanie, że jeśli nie wszystkie, to przynajmniej niektóre łodzie podwodne torpedujące statki są na pewno włoskie i tak też twierdzą Sowiety. Franco n.b. nie posiada łodzi podwodnych. Min. Delbos rozumie, że są to sprawy bardzo irytujące, tym niemniej uważa, że obecna démarche Sowieców w Rzymie nie świadczy o esprit de conciliation ze strony Sowieców.

Min. BECK oświadcza, że co do konferencji w Nyon – Polska nie żąda partycypacji, gdyż jest państwem bałtyckim, tym niemniej klucz, według którego zaproszono państwa na tę konferencję, wydaje mu się dziwny<sup>11</sup>.

---

<sup>10</sup> W połowie sierpnia Francja wystąpiła z inicjatywą zwołania konferencji państw śródziemnomorskich, której celem miało być ustalenie środków zaradczych przeciwko aktom agresji na morzu (głównie w związku z wojną w Hiszpanii). Obrady trwały 10–14 września w szwajcarskim Nyon. Na zakończenie konferencji podpisano układ w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i swobody żeglugi na Morzu Śródziemnym wyznaczający podział stref kontroli. 17 września w związku z zawartym porozumieniem Wielka Brytania i Francja ogłosiły decyzję o zaniechaniu wykonywania kontroli morskiej u wybrzeży hiszpańskich.

<sup>11</sup> Rządy francuski i brytyjski zaprosiły na konferencję sześć państw basenu Morza Śródziemnego (Włochy, Jugosławię, Grecję, Turcję, Albanie i Egipt), trzy państwa czarnomorskie (ZSRR, Bułgarię, Rumunię) oraz Niemcy, które wraz z Włochami odmówiły w niej udziału. 30 września Wielka Brytania i Francja podpisały jednak układ z Włochami, na mocy którego dokonano korekty podziału stref kontroli pomiędzy te trzy kraje.

Min. DELBOS nie umiał dać jasnego wytlómaczenia co do klucza zaproszeń wspominając jednak o tym, że Morze Czarne jest połączone z Morzem Śródziemnym. Stwierdził następnie, że nie zostały zaproszone Holandia, Belgia, państwa skandynawskie – do tej chwili nie jest pewny, czy Włochy przyjmą zaproszenie.

#### Reelekcja Hiszpanii.

Min. DELBOS uważa, że sprawa jest o tyle prosta, że niektórzy będą uważali, że ponowny wybór Hiszpanii do Rady Ligi Narodów tak czy tak odbędzie się już na korzyść gen. Franco. Zdaniem p. Delbosa Hiszpania utraciła już charakter d'une puissance<sup>12</sup>.

Min. BECK podkreślił polską zasadę de la non intervention parfaite i stwierdził, że dla Polski Hiszpania istnieje jako taka.

Min. DELBOS zapytał o inne problemy poza powyższymi.

Min. BECK stwierdził, że jeśli chodzi o Polskę, to nie ma ona żadnych napięć z dwoma dużymi sąsiadami. Istnieje zawsze jedynie sprawa litewska. W dalszym ciągu p. Minister stwierdził, że jest to sprawa, na którą polska opinia publiczna szczególnie wrażliwie reaguje. Ze strony państw bałtyckich otrzymujemy wiadomości, jakoby oficjalna i nieoficjalna akcja francuska na terenie Litwy była interpretowana w sensie szkodliwym dla interesów Polski. Ostatnie wystąpienie parlamentarzystów francuskich (Grandmaison), jak i działalność dyplomatyczna, powodują takie komentarze. Nie są to b. ważne wydarzenia, ale jak wspominałem, opinia polska na nie reaguje.

#### IV. Locarno.

Min. BECK przypomniał, że ambasador R.P. w Paryżu doręczył rządowi francuskiemu aide-mémoire z komentarzem. P. Minister zwrócił uwagę swego rozmówcy na wagę problemu i oświadczył, co następuje: „Gdy patrzę na to, co P. Briand uzyskał w 1925 r., gdy żył jeszcze Stresemann, przy poprzednich nieporozumieniach polsko-niemieckich, wreszcie przy nikłości poprzednich kontaktów pomiędzy Warszawą a Londynem, jak też wzięwszy pod uwagę, że ciężar gatunkowy Polski był wtedy o wiele mniejszy niż dzisiaj, to jestem przekonany, że odpowiednie postawienie tej sprawy zależy teraz od nas obu. Gdybyście sobie zadali tyle trudu, co Briand w 1925 r., to można by dojść do porozumienia. U nas Brianda bardzo krytykowano – osobiście krytykowałem tylko Locarno. Dziś sytuacja jest łatwiejsza, partnerzy nasi są o wiele bardziej

---

<sup>12</sup> Hiszpanii nie wybrano do Rady Ligi.

przygotowani niż w 1925 do przyjęcia nowych tez”. W dalszym ciągu p. Minister oświadczył: „Panowie wzięli niepotrzebnie za krytykę naszą rzeczową tezę. Szkoda wielka, że zaczynamy negocjację z tak niskiego poziomu, zawsze bowiem jest łatwiej poziom obniżyć, niż go dodatkowo podciągać”.

Co do przyszłości powyższej sprawy P. Minister potwierdził wszystkie swoje ostatnie tezy i wyraził przekonanie, że przypuszczenie, że da się zmontować drugi pakt po zawarciu paktu reńskiego, jest zgoła nierealne, bo inni partnerzy się na to nie zgodzą. „Są to może dziś trochę akademickie rozważania, ale nie chciałbym, aby Pan nie dostał na czas pewnych ode mnie wyjaśnień. W każdym razie, niech Pan pamięta, że alians nasz z wami na zdrowych zasadach zawsze trzymamy jusqu’au bout”.

Na zakończenie rozmowy P. Minister wyraził przekonanie, że korzystnym było poruszenie powyższych kwestii przed nadchodzącą sesją genewską, w sprawie zaś żydowskiej zwrócił uwagę, że jakkolwiek pozytywny krok zrobiony w tej dziedzinie będzie zawsze dodatnim momentem psychologicznym, brak zaś koncepcji będzie działał zadrażniająco w wielu krajach. Jest tu więc wdzięczne pole do uzyskania odprężenia.

Wreszcie Pan Minister wyraził zadowolenie, że realizacja układu w Rambouillet została dokonana, co zostało przez nas bardzo dodatnio ocenione.

AAN, MSZ, 1554 (druk: DTJS, s. 361–364)

## 222

*9 września, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Bukareszcie  
na temat podniesienia rangi przedstawicielstw dyplomatycznych*

9 września 1937

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

[W sprawie:] wymiany ambasad między Polską i Rumunią.

Wczoraj minister Antonescu opuścił Bukareszt, udając się do Genewy, i powrócić ma za jakie 3 tygodnie.

W dniu 4 b.m. p. Antonescu przyjął mnie na pożegnalnym posłuchaniu, o przebiegu którego miałem już zaszczyt raportować telegraficznie.

Minister oświadczył mi wyraźnie, że po obradach w Sinaia zyskał całkowicie wolną rękę w sprawie wymiany ambasad z Polską, która była zresztą w zasadzie dla rządu rumuńskiego już przed tym przesądzona. Wypadało mi, mówił minister, uprzedzić naszych sojuszników z Małej Ententy o naszych zamierzeniach w tym względzie, a zarazem wyświecić kwestię ambasad w łonie Małej Ententy<sup>13</sup>. Zostało to przeprowadzone pomyślnie i będę mógł obecnie w Genewie poinformować o szczegółach ministra Becka, przystępując również do ustalenia terminu erygowania ambasad.

Ze swej strony doręczyłem p. Antonescu nasz ceremoniał w sprawie ambasad i udzieliłem w tej mierze ustnych wyjaśnień.

Charge d'Affaires jugosłowiański Avakumowicz, utrzymujący z Poselstwem bardzo serdeczne stosunki, poinformował mnie szczegółowiej, jak wyglądała dyskusja w Sinaia na ten temat.

P. Antonescu miał przygotowany tekst, coś w rodzaju protokołu posiedzeniowego, zawierającego małe exposé na temat bliskich, owocnych, serdecznych stosunków sojuszniczych polsko-rumuńskich, które uległy szczęśliwemu nasileniu wskutek wymiany wizyt między Głowami Państw, co doprowadziło do projektu wymiany ambasad z inicjatywy szefów państw. Protokół kończył się wnioskiem, że Mała Ententa powyższe przyjęła do wiadomości „avec satisfaction”.

Uprzedzony o treści powyższego premier Stojadinowicz postanowił z góry poprzeć bezwzględnie i bez zastrzeżeń stanowisko p. Antonescu, rozumiejąc, że sprawa wyszła z inicjatywy Króla Karola i pragnąc zmanifestować pozytywny swój stosunek do wszelkich przejawów zacieśnienia sojuszu polsko-rumuńskiego.

Zachowanie się p. Stojadinowicza na posiedzeniu odpowiadało ściśle temu nastawieniu i spowodowało specjalne podziękowanie p. Antonescu.

Mój informator był bardziej powściągliwy w oświetleniu dalszego przebiegu dyskusji, dotyczącego wymiany ambasad w łonie Małej Ententy, którą również poruszył p. Antonescu. Sprawa ta utknęła na martwym punkcie z powodu decyzji p. Stojadinowicza niestwarzania ambasad jugosłowiańskich i negatywnego stanowiska ministra Krofty. Odroczone całą sprawę, utrzymując tylko zasadę, że taka możliwość pozostaje otwartą.

---

<sup>13</sup> Zob. dok. nr 210.

Na skutek takiej uchwały w kuluarach konferencji rozeszły się pogłoski, że sprawę ambasad zarówno w łonie Małej Ententy, jak i z Polską odłożono.

Na te pogłoski zwrócił mi uwagę poseł włoski, przejawiający pozytywne zainteresowanie wymianą ambasad między Rumunią a Polską i informujący tutejsze sfery dyplomatyczne i polityczne, że kwestia została już pomyślnie załatwiona i zostanie zrealizowaną około 15 października. Według informacji ze źródeł włoskich minister Krofta miał oświadczyć, że jego rząd interesowałoby jednoczesne otrzymanie ambasady francuskiej i sowieckiej. Zważywszy, że Francja wskutek odmownego stanowiska Anglii nie może erylować nowych ambasad, powstawałby dla Czechosłowacji problemat jednej tylko ambasady sowieckiej jako przedstawicielstwa wielkiego mocarstwa. Stawiałoby <sup>c</sup>to<sup>c</sup> Pragę w sytuację drażliwą i wzmocniłoby kampanię tych wszystkich czynników, które już i tak przejawiają zażyłość stosunków czesko-sowieckich.

Ponadto Włosi utrzymują, że prezydent Benesz nie życzy sobie wyraźnie, aby poseł Osuski został kiedykolwiek ambasadorem, na czym by się skończyło, gdyby Czechosłowacja miała ambasadę.

Z tych samych kół rozeszła się pogłoska, że obecnie kandydatem na ambasadora w Warszawie jest poseł rumuński w Londynie Grigorcea, cieszący się w tutejszych sferach rządowych powszechnymi sympatiami.

Informacje włoskie podają jedynie z obowiązku sprawozdawczego.

Chargé d'Affaires a.i.  
A. Poniński  
Radca Poselstwa

AAN, MSZ, 6389



## 223

*12 września, niepodpisana notatka z rozmowy  
ministra spraw zagranicznych  
z przewodniczącym Światowej Organizacji Syjonistycznej*

Tajne

Rozmowa Pana Ministra Becka z prezesem Egzekutywy Sionistycznej  
p. Weizmanem, w Genewie dnia 12 września 1937 r.<sup>14</sup>

Obecni: W. Dyrektor Dep. Pol. T. Gwiazdoski i N. Goldman, przedstawiciel Agencji żydowskiej w Genewie.

I. Pan Minister stwierdziwszy, iż rad jest, że może z p. Weizmanem wymienić myśli na temat zagadnienia palestyńskiego, które wspólnie interesuje Polskę i organizację sionistyczną, nakreślił zasadnicze linie swego stanowiska w tej sprawie. Są one następujące:

1) Naród polski nie ma skłonności do doktryn w rodzaju rasizmu. Natomiast przeobrażenia struktury społecznej i gospodarczej w Polsce są zjawiskiem tak silnym, że Rząd musi się z nimi liczyć jako z faktami o doniosłym znaczeniu. Przeciwno ekscesom i burdom studenckim Rząd zawsze znajdzie odpowiednie środki, ale nie może zahamować naturalnej i zdrowej ewolucji organicznej swego społeczeństwa. Dlatego jedynym rozwiązaniem piętrzących się trudności jest emigracja żydowska traktowana zresztą przez Rząd Polski zawsze jako część wielkiego problemu emigracyjnego polskiego, wynikającego z naszego ogromnego przyrostu ludnościowego.

2) Wszystkich potrzeb emigracyjnych ludności żydowskiej w Polsce Palestyna nie zdoła zaspokoić, jakiegokolwiek nastąpią zmiany w jej dzisiejszym statucie organizacyjnym. Dlatego też Rząd polski myśli i o innych terenach, które by nadawały się do emigracji żydowskiej. Pan Minister rozumie jednak, że wówczas, gdy ma decydować się los Palestyny, którą naród żydowski ze względów historycznych i ideowych wybrał za główną swoją siedzibę, nie byłoby słusznym aktualizować i innych możliwości terenowych. Dlatego też

---

<sup>14</sup> Beck przebywał w Genewie 10–20 września przewodnicząc delegacji polskiej na sesję Rady LN.

polecił traktować ekspedycję naszą na Madagascar<sup>15</sup> z całą dyskrecją i jakkolwiek miał okazję przekonać się obecnie w Paryżu, że wyniki ekspedycji są nadspodziewanie dodatnie, zakazał wszelkiej akcji prasowej w tej sprawie. Ażeby jednak jak najprędzej otworzyć wszelkie wentyle bezpieczeństwa i uzdrowić atmosferę przez oddziaływanie na psychologię mas, trzeba jak najszybciej sprawę Palestyny w ten czy inny sposób załatwić. Przedłużanie obecnego stanu niepewności jest zarówno dla Polski, jak i dla Żydów niekorzystne. Emigracja jest właściwie tak jakby zupełnie zatrzymana, co oczywiście przyczynia się do zatrucia atmosfery w stosunkach polsko-żydowskich.

Pan Minister zakończył swój wywód stwierdzeniem, że czterokrotnie w Londynie podkreślał zainteresowanie Polski zagadnieniem Palestyny, ostatnio jeszcze przed samą sesją Rady i na pierwszym poufnym posiedzeniu Rady, i że zamierza w najbliższych dniach mieć obszerniejszą wymianę zdań z p. Edenem na ten temat.

II. P. Weizman kilkakrotnie dziękował Panu Ministrowi za danie mu okazji do wymiany zdań i wyraził żal, że nie zorientowawszy się dokładnie w terminach swych konferencji w Zurychu, Londynie i Genewie, nie zdołał, jak tego pragnął, przybyć do Warszawy. Z wyraźnym zadowoleniem podchwycił oświadczenie Pana Ministra co do konieczności szybkiego załatwienia sprawy palestyńskiej, stwierdzając, że jego punkt widzenia pokrywa się tutaj w pełni ze stanowiskiem Polski. Z wdzięcznością przyjął do wiadomości decyzję Pana Ministra nieforsowania obecnie innych koncepcji emigracyjnych dla Żydów poza Palestyną. Dodał, że osobiście nie ma wielkiej wiary w możliwość zrealizowania tych koncepcji nie tyle z motywów związanych z momentami natury ideologicznej, lecz po prostu z powodu trudności praktycznych. Powoływał się na trudności, na jakie natrafiała np. w Ameryce stosunkowo drobna, a przecież zasobna w finanse i wpływy, emigracja żydowska z Niemiec, mimo że Stany Zjednoczone są krajem, który by mógł wchłonąć jeszcze ogromną ilość ludności żydowskiej, i że właśnie tam znajdują się najodpowiedniejsze warunki dla tej ludności.

---

<sup>15</sup> Chodzi o polską komisję badającą możliwości osadnictwa z Polski (w tym ludności żydowskiej) w północnej części Madagaskaru. Została ona powołana przez dyrektora Departamentu Konsularnego MSZ Wiktora Tomira Drymmera, a w jej skład weszli: mjr Mieczysław Bohdan Lepecki (przewodniczący), Leon Alter z ramienia Żydowskiego Centralnego Towarzystwa Emigracyjnego (JEAS) oraz inż. Salomon Dyk, rolnik z Palestyny; zob. dok. nr 276.

P. Weizman przedstawił w ogólnych zarysach swoje rewindykacje w stosunku do planu Komisji Królewskiej. Pokrywają się one z tym, co p. Weizman mówił ambasadorowi Raczyńskiemu w Londynie, a więc: a) przedłużenie terytorium na południe (stosunkowo niewielkie); b) takie wytyczenie granicy na wschodzie, aby przyszłe państwo żydowskie miało jakieś możliwe warunki bezpieczeństwa od strony arabskiej; c) oddanie Żydom Nowej Jerozolimy; d) zaniechanie ustanawiania mandatów prowizorycznych angielskich w kilku miastach w północnej części przyszłego państwa żydowskiego i t.d. Za najważniejsze uważa p. Weizman krótkie trwanie okresu przejściowego, najwyżej półtora roku, i natychmiastowe powierzenie Żydom spraw emigracyjnych. Jest zdania, że o ile Żydzi będą panami u siebie, terytorium im przyznane zdoła wchłonąć co najmniej 60.000 emigrantów rocznie na przestrzeni 20 lat, z czego na Polskę powinna przypaść połowa. P. Weizman wierzy, że napięcie stosunków arabsko-żydowskich znacznie osłabnie z chwilą, gdy będzie wiadomo, jak przyszłość Palestyny ma wyglądać. Jest przekonany, że o ile uda mu się wynegocjować z Anglikami taki projekt, który by skorygował plan komisji Lorda Peela w najważniejszych punktach, otrzyma aprobatę Kongresu żydowskiego ogromną większością głosów. Jeżeli chodzi o możliwości emigracyjne dla żydów na daleką metę na innych terenach, p. Weizman pragnie zwrócić uwagę Pana Ministra na oświadczenie, jakie zrobił wobec niego na posiedzeniu Komisji Królewskiej jeden z jej członków: powiedział mianowicie, że państwo żydowskie w Palestynie byłoby ośrodkiem dalszej penetracji żydowskiej na Bliskim Wschodzie. Trudno było ze stanowiska p. Weizmana wywnioskować, czy istotnie wierzy on w możliwość tej penetracji; jest jednak możliwe, że chciał przez to podkreślić, że nie wyklucza innych terenów emigracyjnych poza Palestyną, ale że wolałby, aby były one możliwie bliskie Palestynie. W ogóle należy stwierdzić, że p. Weizman nie wypowiadał się ani razu przeciwko tezie Pana Ministra co do konieczności szukania także poza Palestyną innych terenów emigracyjnych, z czego można wnioskować, że nie będzie nam w tej akcji przeszkadzał.

III. Przy końcu rozmowy, gdy p. Weizman podkreślił ponownie konieczność jak najszybszego ustalenia nowego statutu dla Palestyny, Pan Minister zapytał go, czy Żydzi mogą wystawić taką siłę zbrojną, która by mogła w razie potrzeby bronić tego terytorium, które im będzie przyznane. P. Weizman odpowiedział, że Żydzi mogą wystawić 50.000 ludzi, ale że potrzeba byłoby na to 6 miesięcy czasu.

IV. Należy zanotować, że zarówno w toku rozmowy, która trwała prawie godzinę, jak i żegnając się, p. Weizman manifestował swoje żywe zadowolenie

z tego pierwszego kontaktu z polskim ministrem spraw zagranicznych. Wyraził życzenie dalszych kontaktów w Genewie, na co Pan Minister chętnie się zgodził.

Genewa, dnia 12 września 1937.

*AAN, Ambasada Berlin, 736*

## 224

*13 września, list dyrektora Gabinetu  
Ministra Spraw Zagranicznych do posta w Belgradzie  
na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych*

WARSZAWA, dn. 13 września 1937

Drogi Romanie,

czytamy z wielkiem zainteresowaniem Twoje raporty, gdyż bardzo nam na sercu leży los wewnętrznej polityki w tamtejszym kraju. Obliczając szanse wierzymy w zwycięstwo zdrowego rozsądku, ale kto to może koniec końców wiedzieć.

Wizyta u Julka<sup>16</sup> odbyła się dobrze. Nadano jej więcej rozgłosu niż nawet sami chcieliśmy. Rozmowy były szczerze, ale konkretnych wyników oczywiście żadnych nie przyniosły. Została wyłożona dobitnie teza, że nasi przyjaciele nie mogą w obronie naszych interesów, o ile chodzi o nowy układ zachodni, zasłaniać się partnerami, gdyż te same trudności były w 1925 r., a sytuacja była o tyle cięższa, że ani Edzio<sup>17</sup>, ani Józio<sup>18</sup> nie stali tak mocno u siebie jak dziś. Powołano się przy tem na starożytnego Arystydesa<sup>19</sup>, który w cięższej sytuacji więcej dla nas zrobił niż teraz zamierzają. Zrobiło to wrażenie.

---

<sup>16</sup> Wizyta Becka w Paryżu, gdzie funkcję ambasadora pełnił Juliusz Łukasiewicz; zob. dok. nr 221.

<sup>17</sup> Ambasador w Londynie Edward Raczyński.

<sup>18</sup> Ambasador w Berlinie Józef Lipski.

<sup>19</sup> Chodzi o Aristide'a Brianda, zmarłego w 1932 r.

Sam zaś pakt posuwa się bardzo wolno naprzód i właściwie jest w zawieszeniu wobec problemów śródziemnomorskich. U nas w kraju, at, lepiej nie mówić. Wszystko się bardzo wikła. Nie jest wykluczone, że w najbliższym czasie będzie zmiana dekoracji w pobliżu hotelu Bristol<sup>20</sup>. Kto i co, trudno przewidzieć. Dałby Bóg, żeby to był nasz przyjaciel, bo ostatecznie, to jeszcze ostatnia deska ratunku.

Ściskam Ciebie serdecznie i zasylam pozdrowienia wszystkim kolegom w Belgradzie.

°Twój°<sup>f</sup> M. Łubiński<sup>f</sup>

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/7*

## 225

*14 września, list podsekretarza stanu do posła w Belgradzie  
na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych*

Warszawa, dn. 14.IX.1937

Drogi Romanie,

Już bardzo dawno nie pisałem do Ciebie. Przyczynił się do tego urlop, a po powrocie ruch wizyt, jak na koniec lata raczej niezwykle. Jestem poza tym à cheval między Warszawą a Młoszową, gdzie Hr.<sup>21</sup> od przyjazdu z zagranicy ciągle jeszcze rezyduje. Wypoczynek nasz udał się doskonale. Spędziliśmy dwa tygodnie w Spa, a potem odbyliśmy śliczną podróż samochodem przez Niemcy i Austrię do Młoszowej.

Dziękuję Ci bardzo za listy z 3 i 10 bm. Zafrapowało mnie to, co piszesz o napięciu sytuacji wewnętrznej w Jugosławii. Nie sądziłem, że to aż tak źle wygląda. Pomijając inne względy, ewentualny upadek Stojadinovica niepokoiłby mnie również i ze względu na nasze stosunki z Rumunią. Mimo bowiem istotnego redressement, jakie w tych stosunkach nastąpiło, nie odnoszę

---

<sup>20</sup> Mowa o spekulacjach na temat zmiany na stanowisku premiera, urzędującego w Pałacu Namiestnikowskim, w sąsiedztwie Hotelu Bristol.

<sup>21</sup> Żona podsekretarza stanu, hrabina Izabela Szembek.

wrażenia, byśmy mogli mówić o całkowitym usztywnieniu Bukaresztu od strony Czech i Sowieców. Znanie Ci są na ten temat doniesienia Ponińskiego. Wiele oczywiście zależy od pozycji Króla Karola w polityce rumuńskiej. Miałem na ten temat interesującą rozmowę z Argetoianu, którego spotkałem w Bad Nauheim. Powiedział mi, że Król stał się obecnie swym własnym ministrem spraw zagranicznych i spraw wojskowych, że politykę zagraniczną prowadzi sam osobiście, i że zdecydowany jest oprzeć ją na Polsce i Jugosławii, z jednoczesnym szukaniem odprężenia z Włochami. Co do chęci wytworzenia jakiejś bliższej współpracy na linii Warszawa–Bukareszt–Belgrad, to pośrednio znalazłem potwierdzenie tego w ostatniej rozmowie z Zamfiresco oraz w sprawozdaniu Ponińskiego z jego konwersacji z Gogą.

Na temat wizyty Króla Karola w Paryżu Argetoianu mówił mi, że strona francuska wystąpiła ponownie z sugestią rumuńsko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy, co spotkało się jednak z kategoryczną odmową Króla. Wywołało to wiele kwasów w Paryżu. Zamfiresco potwierdził tę wiadomość wobec Kobylańskiego.

Co do wizyty Marszałka w Rumunii, to o przybyciu jego na manewry, na które istotnie był zaproszony, puściła komunikat strona rumuńska. Marszałek jednak jechać na nie nie mógł ze względu na manewry krajowe, a poza tym sądzę, że nie chciał znaleźć się tam razem z gen. Gamelin i całą mało-ententową kompanią. Nie oznacza to jednak jakiegoś zasadniczo negatywnego stanowiska co do podróży do Rumunii.

Sprawa ambasad będzie prawdopodobnie w najbliższym czasie załatwiona, tak nas przynajmniej zapewniają Rumuni.

Nas tutaj ostatnio absorbowały dwa zasadnicze problemy: Locarno i deklaracja mniejszościowa z Niemcami.

Co do tego pierwszego zagadnienia, to rządy wszystkich pięciu mocarstw locarneńskich otrzymały aide-mémoire, precyzujące nasze stanowisko w sprawie rokowań o t.zw. pakt zachodni. Esencją naszej démarche jest stwierdzenie, że na to, by proponowany pakt istotnie i efektywnie miał służyć swym celom, to musi uwzględniać „les éléments essentiels, sur lesquels repose la consolidation de la situation européenne”, a więc zarówno alians polsko-francuski, jak i deklarację polsko-niemiecką o nieagresji. Wystąpienie nasze nie ma charakteru prośby czy żądania, a jest raczej ostrzeżeniem co do konieczności uwzględnienia interesów Polski „d'autant plus, qu'il ne semble point indifférent que le développement de la politique polonaise ait lieu dans

le cadre du nouveau système, où il en soit indépendant”. Formułę tę uważam za bardzo trafną.

Reakcja poszczególnych stolic na nasze wystąpienie jeszcze się nie wykrystalizowała. Tak w Paryżu, jak i w Londynie operują na razie tezą, że Polska miałaby być uwzględniona w szerszym pakcie, do którego negocjowania przystąpiono by po zawarciu t.zw. paktu zachodniego. Minister oświadczył Delbosowi, że taki szerszy pakt uważa za koncepcję nierealną, gdyż wchodzący w grę kontrahenci na niego się nie zgodzą.

Rozmowy paryskie Ministra przeszły w dobrej atmosferze, ale jakichś rewelacyj nie przyniosły. Nastroje były dla nas o tyle korzystne, że mimo wszystko krok rosyjski w Rzymie wywołał w Paryżu niezadowolenie. Ponadto Delbos był całkowicie preokupowany sprawą łodzi podwodnych na morzu Śródziemnym. Odnoszą wrażenie, że do wyeliminowania Sowietów z kontroli morza Śródziemnego przyczynić się musiała i Turcja, która zapewne z niechęcią widziałaby okręty sowieckie grasujące w cieśninach. Ambasador Sokolnicki pisał mi, że nacisk sowiecki na Ankarę w kierunku „zaangażowania się” w sprawę łodzi podwodnych był bardzo silny, że jednak Turcy zachowali chłodną i ostrożną rezerwę.

Stosunki nasze z Niemcami na tle spraw mniejszościowych doznały bez wątpienia ostatnio pewnego zadrażnienia. Moim zdaniem nie bez winy naszych lokalnych organów wewnętrznych. Deklaracja mniejszościowa przyniesie przypuszczalnie odprężenie.

Tak zwane państwa faszystowskie „kokietują” nas zresztą ostatnio bardzo widocznie. Goebbels w swej mowie norymberskiej wyliczył nas w szeregu państw, które razem z Niemcami tworzą front antykomunistyczny w Europie. Włosi czynią nam ustawiczne awanse (np. nota w odpowiedzi na zaproszenie do Nyon) i obiecują pomoc w sprawie Locarna. Można by to wygrać, ale Minister nie chce się angażować ze względu na Anglię. Ostatnio wreszcie Japończycy zabiegają usilnie o naszą pomoc w Lidze Narodów w sprawie konfliktu z Chinami.

Jest to i korzystne, i kłopotliwe zarazem. Bo jeżeli wzbudzimy rozczarowanie, to możemy zostać en l’air, a tego bym się obawiał, szczególnie że fronty w Europie coraz wyraźniej się konsolidują.

Twój odpowiednik tutaj zewnętrznie robi dodatnie wrażenie, ale rzeczywistość, że na formach dyplomatycznych nie zna się zupełnie. Asystowałem przy wręczaniu przez niego listów. Pomijam już, że mi wcale nie złożył przedtem wizyty, ale w czasie audiencji pierwszy wyciągnął rękę do

Prezydenta, a przy przechodzeniu na audiencję prywatną wyprzedził Prezydenta, który mu tego zresztą zupełnie nie wziął za złe<sup>22</sup>.

Prosiłbym Cię, byś złożył w moim imieniu podziękowanie Czerwińskiemu za list z lipca rb., w którym przesłał mi tak niezmiernie ciekawy dokument czeski. Świadczy to, że ma dobre kontakty, jeśli potrafił go wydostać.

<sup>c</sup>*Serdeczności mnóstwo*<sup>c</sup>.

<sup>f</sup>*Szembek*<sup>f</sup>

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/7 (druk: DTJS materiały uzupełniające, s. 53–56)*

## 226

*14 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
(z Genewy) na temat uznania aneksji Etiopii*

Genewa, dn. 14.IX.37

Otrzym. dn. 14.IX.37 g. 18.40

P. Minister Beck do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

### TELEGRAM SZYFROWY

Nr 76

Zakomunikowałem dziś Bova Scoppie, że w rozmowach z poważniejszymi członkami Rady Ligi Narodów i Zgromadzenia zwróciłem uwagę, że nienaturalna sytuacja w sprawie Abisynii jest rzeczą niepożądaną dla przyszłości Ligi Narodów i współpracy europejskiej. Odpowiadano mi:

---

<sup>22</sup> Chodzi o posła Jugosławii w Warszawie Vladislava Martinaca, który złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Mościckiemu 8 września. W październiku, z powodu choroby psychicznej, został skierowany do kliniki w Wiedniu, skąd do Polski nie wrócił.



I. pytaniem, czy Włochy wrócą do Ligi Narodów w razie załatwienia tej sprawy, przy czym oczywiście nie udzielałem żadnych wyjaśnień w imieniu rządu włoskiego, i

II. argumentami, z których wyniosłem czysto osobiste wrażenie, że gdyby Włochy w zasadzie poszły na kolaborację na morzu Śródziemnym, to program z Nyon nie byłby zbyt sztywny, i że technika wykonania tej rzeczy mogła być przedmiotem dyskusji. W końcu oświadczyłem, że w przyszłości wobec tego, że

I. Polska uregulowała swój stosunek do Abisynii, i że

II. Polska nie ma interesów bezpośrednich na morzu Śródziemnym, gotów jestem zawsze najprzyjaźniej wysłuchać sugestii rządu włoskiego i proszę Bova Scoppe, by z tego korzystał.

Otrzymuje: Warszawa, Rzym

AAN, MSZ, 1787

## 227

*[po 20 września], notatka komisarza generalnego w Gdańsku  
z rozmowy z prezydentem Senatu Wolnego Miasta*

Rozmowa z p. Greiserem 20/IX.1937

Nie poruszono żadnych zagadnień merytorycznych. P. Greiser stwierdza, że prosił mnie o przyjsie, chciał bowiem wykorzystać swój krótki pobyt w Gdańsku do oświadczenia mi, że uważa szereg <sup>d</sup>posunięć dokonanych w czasie jego nieobecności za „Unsinn”<sup>d</sup>.

Jest mu przykro, że wskutek nieodpowiedzialnych posunięć i samodzielnych poczynań drobnej administracji doszło do wysokiego naprężenia. Żałuje, że to wszystko doprowadziło do odwołania mnie z urlopu. Niezależnie od normalnej różnicy zdań na taki czy inny temat widzi konieczność „wyczyszczenia atmosfery” i proponuje „zawieszenie broni” do czasu jego powrotu i dalszych rozmów. Pomijając już nawet meritum sprawy uważa, że całość była b. niepotrzebna także ze względu na utrudnienie przez to sytuacji p. Min. Becka w Genewie.

Zobrazowałem p. Greiserowi naprężenie opinii w Polsce. Na regulowanie spraw pójść [w] każdej chwili chętnie, wolałbym jednak regulowanie wprost z nim, mam bowiem nadto wiele doświadczenia co do braku pozytywnych wyników w rozmowach, z chwilą gdy przechodzą one z rąk kierownictwa w ręce wykonawców. Rozwiązania nie byłyby trudne, gdyby mu się udało „ein bischen Intelligenz in die Köpfe der Danziger Kleinadministration einzuspritzen”.

P. Greiser godzi się na rozmowy bezpośrednio; ustalamy datę na 23.9.

P. Greiser oświadcza jeszcze, że sprawa listonoszy<sup>23</sup> jest mu specjalnie przykra. Wychodzi z założenia, że trzeba ją będzie jakoś lojalniej załatwić z naszej strony w stosunku do prawomocnych rozporządzeń Polizei Präsidenta, załatwienie jednak przez doprowadzenie listonoszy do policji jest nonsensem. „Nie mam i nie miałem zamiaru łamać istniejącej formy i uprawnień z niej wynikających, wypadki są wynikiem pewnej tępoty, ale mam nadzieję, że po wzięciu sytuacji w ręce nie będzie trudności”.

Na marginesie rozmowy stwierdzić muszę jako interesujący fakt<sup>d</sup> wyjścia inicjatywy normalizowania od Greisera<sup>d</sup>, po jego powrocie z Niemiec i niespotykany dotychczas ton koncyliacji i wycofywania się.

Ciekawym jest także fakt wyjazdu Greisera do Niemiec, gdzie został zaproszony dla wzięcia udziału w uroczystościach związanych z przyjazdem Mussoliniego.

*<sup>c</sup>Nb. P. Greiser 23.IX. powrócił do Gdańska<sup>c</sup>.*

*AAN, Ambasada Berlin, 1324*

---

<sup>23</sup> 13 i 14 września gdańskie władze zatrzymały polskich listonoszy, którym skonfiskowano polską prasę.

## 228

*21 września, notatka naczelnika Wydziału Organizacji  
Międzynarodowych: sprawy gdańskie na 98. sesji Rady Ligi Narodów*

Ściśle tajne

NOTATKA W SPRAWIE GDAŃSKIEJ  
w związku z sesją Rady Ligi Narodów (wrzesień 1937)

I. Przed wrześniową sesją Rady Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, p. Burckhardt, przybył na jeden dzień (1.IX) do Warszawy, aby naradzić się z Panem Ministrem Beckiem co do stanowiska, jakie ma zająć w Genewie. Początkowo p. Burckhardt, jak to wynikało z jego rozmów z Sekretariatem, zamierzał uzgodnić z nami swój raport. Pan Minister jednak, nie uchylając się od ogólnej wymiany zdań na temat ewentualnego raportu Wysokiego Komisarza, nie uznał za wskazane wiązać się wobec Genewy wyrażeniem z góry zgody na jakąkolwiek bądź treść tego raportu. Na jeden natomiast punkt położył Pan Minister silny nacisk w rozmowach z p. Burckhardtem, mianowicie na niestosowność uzgadniania w raporcie <sup>d</sup>konieczności utrzymania stanowiska Wysokiego Komisarza <sup>d</sup>, gdyż tego rodzaju postawienie sprawy musiałoby z konieczności wywołać jak najbardziej niepożądaną polemikę na temat zagadnienia, które należy uważać za indiscutable. Instytucja Wysokiego Komisarza jest wbudowana w statut Wolnego Miasta, a samego statutu jako takiego nikt obecnie nie kwestionuje. Liga Narodów sama nie powinna z własnej inicjatywy poddawać w wątpliwość ważności i wartości przepisów traktatowych. Taka była właściwie, syntetycznie ujmując, <sup>d</sup>istotna treść rozmowy <sup>d</sup> warszawskiej z p. Burckhardtem. Poza tym na zapytanie, czy raport ma całkowicie przemilczeć dziedzinę stosunków polsko-gdańskich, czy też stwierdzić, że jak poprzednio, stosunki te były <sup>d</sup>regulowane w drodze bezpośrednich rozmów <sup>d</sup> i układów, Pan Minister polecił zakomunikować Wysokiemu Komisarzowi, że uważa <sup>d</sup>drugą alternatywę <sup>d</sup> za słuszną.

Z treścią swego raportu zaznajomił p. Burckhardt nieoficjalnie 31.VIII zastępującego w tym okresie Komisarza Generalnego radcę Perkowskięgo, a 1.IX. w Warszawie w.dyr. Gwiazdoskiego. W załączeniu streszczenie raportu<sup>24</sup> według relacji Komisariatu Generalnego w Gdańsku z 1 września.

---

<sup>24</sup> Załączników nie publikuje się.

II. W Warszawie przed sesją genewską Pan Minister prowadził również rozmowy w sprawie gdańskiej z szwedzkim ministrem spraw zagranicznych p. Sandlerem<sup>25</sup>. Rozmowy te, jak się później w Genewie okazało, były niezmiernie cenne i dały pozytywny rezultat. O ile początkowo p. Sandler zdawał się uważać misję p. Burckhardta w Gdańsku właściwie za beznadziejną i skłonny był w tym sensie zająć stanowisko na Komitecie Trzech, o tyle pod wpływem argumentacji Pana Ministra uznał, że nie należy sytuacji w Gdańsku rozpatrywać wyłącznie z punktu widzenia możliwości i skuteczności ingerencji Wysokiego Komisarza w sprawy wewnętrzne Gdańska, zważywszy że poza tym istnieją bardzo ważne obowiązki Ligi Narodów wobec Polski. Pan Minister z całym naciskiem uwydatnił wobec p. Sandlera fakt, że Liga Narodów nie dała Polsce środków technicznych do obrony jej praw, a sama na siebie wzięła rolę protektora Gdańska.

III. W Genewie przed zebraniem się Komitetu Trzech, 15 września, sytuacja, na podstawie rozmów Pana Ministra i informacji udzielonych delegacji przez Wysokiego Komisarza, przedstawiała się, jak następuje:

1) Anglicy<sup>d</sup> uważali raport p. Burckhardta za bardzo dobry i zręczny, bez zastrzeżeń stwierdzali poprawę sytuacji Wysokiego Komisarza i chwalili metody jego postępowania<sup>d</sup>. Sam p. Burckhardt w rozmowie z w.dyr. Gwiazdoskim stwierdził, że Anglicy „obsypali go kwiatami”. Z jednej strony u Anglików wyraźna była od pierwszej chwili tendencja do unikania wszystkiego, co mogłoby przyczynić się do zaostrzenia sytuacji, a z drugiej strony dążenie do uzgodnienia<sup>d</sup> taktyki i procedury z Polską, nie angażując zbytnio Komitetu<sup>d</sup>. Wyczuwając te tendencje i nie widząc celowości sprzeciwiania się im, Pan Minister w rozmowie z p. Edenem od razu wziął inicjatywę w swoje ręce i zasugerował dwie alternatywy proceduralne dla załatwienia sprawy:

a) rozesłanie raportu Wysokiego Komisarza innym członkom Rady z krótką uwagą, w której Komitet Trzech stwierdziłby, że wobec treści raportu nie widzi on potrzeby wprowadzania sprawy na porządek dzienny Rady; b) nie komunikowanie raportu p. Burckhardta członkom Rady, a ograniczenie się do krótkiej communication Komitetu Trzech do Rady, podającej w bardzo syntetycznej formie istotę treści raportu i stwierdzającej, że Komitet Trzech nie widzi potrzeby, z uwagi na jej treść, wpisywania sprawy na Radę. P. Eden zanotował sobie obie sugestie Pana Ministra i one właściwie stały się później podstawą deliberacji Komitetu Trzech.

---

<sup>25</sup> Wizyta ministra spraw zagranicznych Szwecji odbyła się 25–28 sierpnia.

2) <sup>d</sup>Ze strony francuskiej<sup>d</sup> wbrew pewnym obawom o tyle uzasadnionym, że w łonie delegacji francuskiej istniały zawsze silne wpływy lewicowo-radykalne, które skłaniały p. Delbosa do występowania w obronie opozycji gdańskiej, <sup>d</sup>nie napotkała delegacja na żadne<sup>d</sup> trudności. Wpłynęło na to, jak się zdaje, kilka czynników:

a) wizyta Pana Ministra w Paryżu przed sesją genewską; b) ochłodzenie stosunków francusko-sowieckich; c) zarysowujące się u niektórych wyższych urzędników na Quai d'Orsay wyraźnie negatywne nastawienie do komunizującej grupy urzędników Sekretariatu Ligi Narodów i do uprawianej przez nich polityki frontu ludowego. Co do tego ostatniego punktu charakterystyczne były wynurzenia p. Massigliego wobec p. Burckhardta. Miał on mianowicie wyrazić się w formie nader ostrej o różnych wyższych <sup>d</sup>urzędnikach francuskich Sekretariatu Ligi za to, że przez swoje intrygi i zakulisową politykę krzyżują nieraz plany i taktykę Francji<sup>d</sup>. P. Massigli miał wyrazić pogląd, że jedynym sposobem ukrócenia tego zła byłoby ustalenie krótkich, 2 lub 3 letnich kontraktów dla urzędników Sekretariatu i postawienie ich w zupełnej zależności od władz własnego kraju. Należy przypuszczać opierając się na informacjach, które dotarły do niektórych członków delegacji polskiej, że głównym powodem tej tak gwałtownej ewolucji w nastrojach biur Quai d'Orsay w stosunku do Sekretariatu była rola, jaką niektórzy jego urzędnicy odegrali w sprawie hiszpańskiej. Istnieją mianowicie bardzo poważne poszlaki (w delegacji francuskiej mówiono nawet o dowodach), że nota sowiecka do rządu włoskiego <sup>d</sup>w sprawie łodzi podwodnych na Morzu Śródziemnym była pisana w biurze sowieckiego urzędnika Sekretariatu p. Sokolina<sup>d</sup>. Również podejrzewa delegacja francuska Sekretariat o skłonienie Walencji do wniesienia całej sprawy łodzi podwodnych na Radę. Jeden i drugi fakt przyczynił się w każdym razie do zaostrzenia sytuacji ogólnej i do jeszcze większego zadrażnienia stosunków francusko-włoskich właśnie w momencie, gdy Paryż, w obawie przed porozumieniem anglo-włoskim, sam chciał dojść z Rzymem do porozumienia.

Jeżeli w tym sprawozdaniu dotyczącym sprawy gdańskiej uznano za wskazane zrobić tę krótką dygresję wchodząc tym samym w zakres innych spraw, to dlatego, że była ona potrzebna dla dokładnego odmalowania tego tła, na którym zarysowało się stanowisko delegacji francuskiej w stosunku do zagadnienia gdańskiego.

3) Spośród członków komitetu Trzech największych trudności obawiano się ze strony p. Sandlera. Dotyczy to zarówno Anglików, jak p. Burckhardta i p. Avenola. Ten ostatni w jednej z pierwszych rozmów z Wysokim Komi-

sarzem, po jego przyjeździe do Genewy i zapoznaniu się z treścią przygotowanego przez niego raportu, oświadczył, że p. Sandler na pewno takiego wybielającego Niemców raportu nie przyjmie. Takie oświadczenie, rzecz prosta, nastroiło Wysokiego Komisarza jeszcze bardziej minorowo, jakkolwiek zdawało się, że wizyta w Warszawie i rozmowy z Anglikami w Genewie przyczyniły się nieco do przywrócenia mu potrzebnego uczucia pewności siebie.

Dla uspokojenia p. Burckhardta polecił Pan Minister w.dyr. Gwiadodskiemu zapewnić go, że po wizycie p. Sandlera w Warszawie istnieją pewne dane do przypuszczenia, że nie zajmie on żadnego stanowiska w sprawie gdańskiej bez porozumienia się z Panem Ministrem, co też w praktyce istotnie miało miejsce.

4) Na nastroje defetyczne i negatywne natrafił p. Burckhardt u p. Avenola, który, zdaniem Wysokiego Komisarza, o wiele bardziej niż to miało miejsce w styczniu, zdawał się być pod wpływem frontu ludowego. P. Avenol ostro krytykował raport, starał się dowodzić, że stanowisko Wysokiego Komisarza nie jest właściwie na dłuższą metę do utrzymania, i oświadczył p. Burckhardtowi, że jest niemożliwym, aby Wysoki Komisarz przyglądał się z założonymi rękami „assassinats politiques”. P. Burckhardt miał w dość kategorycznej formie replikować p. Avenolowi stwierdzając:

- a) że przede wszystkim pragnie, aby go jak najmniej w Genewie krytykowano, gdyż to na pewno mu w jego działalności nie pomoże i tylko mu pracę utrudni;
- b) że jakkolwiek z pewnością pełnienie funkcji Wysokiego Komisarza w obecnych warunkach nie jest osobiście dla niego żadną przyjemnością, jest zdecydowany, skoro się tej misji podjął, zrobić wszelki możliwy wysiłek, aby ją należycie wykonać w interesie „stabilité dans cette région de la Baltique”. Korzystając z rozmowy, jaką miał okazję prowadzić z Panem Ministrem w Warszawie, p. Burckhardt stwierdził, że rząd polski, czynnik najbardziej zainteresowany w tej sprawie, jest przeciwny w ogóle poruszaniu sprawy istnienia Wysokiego Komisarza w Gdańsku uważając, że Liga Narodów nie powinna sama podejmować się rewizji ustalonego traktatem statutu, którego nikt obecnie nie kwestionuje;
- c) ponieważ uwaga p. Avenola co do „assassinats politiques” odnosiła się oczywiście do wypadku zniknięcia posła socjalistycznego Wichmanna, p. Burckhardt pokazał p. Avenolowi fotografię listu

Wichmanna z Hiszpanii z 19.VIII do prezesa byłej frakcji socjalistycznej w Gdańsku, posła Brilla, której to kopii dostarczyły mu władze gdańskie. P. Burckhardt powiedział p. Avenolowi, że nie jest ekspertem od spraw kryminalnych ani od grafologii, i oczywiście nie jest w stanie ocenić, czy list jest falsyfikatem czy nie, ale oficjalnie musi stać na stanowisku, że list ten jest dowodem pozostawania Wichmanna przy życiu<sup>26</sup>.

Stanowisko p. Waltersa, dyrektora Sekcji Politycznej, było merytorycznie i politycznie raczej zgodne ze stanowiskiem delegacji angielskiej, której poglądy p. Walters zdaje się coraz bardziej odzwierciedlać, starając się odseparować od wpływów t.zw. frontów ludowych. Zupełnie krytyczne, a nawet poniekąd drwiące stanowisko wobec p. Burckhardta zajmował p. Lester.

Co do procedury istniała rozbieżność pomiędzy tezą Wysokiego Komisarza a tezą Sekretariatu. Ten ostatni stał na stanowisku, że z raportu przyjętego przez Radę w styczniu wynika, że Wysoki Komisarz obowiązany jest poinformować Radę. Istotnie odnośny ustęp raportu styczniowego brzmiał: „Au surplus, le nouveau Haut Commissaire se rendra compte sur place de la situation et aura certainement le souci, dès qu’il aura pu se former une opinion précise, de renseigner le Conseil sur les conditions pratiques, dans lesquelles il lui paraît possible de remplir sa mission”... P. Burckhardt natomiast uważał, że raport jego przeznaczony jest dla Komitetu, i że od jego decyzji zależy, czy ma być zakomunikowany członkom Rady. Przyznać należy, że jakkolwiek literalna interpretacja raportu Rady była zgodna z tezą Sekretariatu, to jednak politycznie i taktycznie łagodniejsza była teza Wysokiego Komisarza i dlatego też za nią opowiedziała się delegacja polska. W konsekwencji, mimo pierwotnej tendencji Sekretariatu, raport p. Burckhardta nie został przed posiedzeniem Komitetu Trzech członkom Rady rozesłany. Jak się później okazało, procedura ta była tym ostrożniejsza, że Komitet Trzech bynajmniej nie zdradzał chęci do nadania raportowi Wysokiego Komisarza szerszej publicité.

IV. W naszkicowanych powyżej nastrojach, w atmosferze silnego napięcia wywołanego incydentami na Morzu Śródziemnym i zaostrzeniu stosunków z Włochami na tle konferencji w Nyon, zebrał się 15 września Komitet Trzech. Na posiedzenie to zaproszono p. Burckhardta. Zapytano go przede wszystkim,

---

<sup>26</sup> Mowa o zaginięciu 25 maja przywódcy frakcji socjaldemokratycznej w Volkstagu WMG i pracownika PKP w Gdańsku, Hansa Wichmanna, który został zamordowany przez nazistów.

czy uważa, że sprawa powinna być wniesiona na Radę. Wysoki Komisarz odpowiedział przecząco zwracając jednocześnie uwagę na ujemną stronę ewentualnego komunikowania jego raportu członkom Rady, gdyż stałby się on wówczas niezawodnie przedmiotem prasowej polemiki. P. Burckhardt miał tutaj oczywiście na myśli delegację sowiecką.

Następnie Komitet Trzech, a zwłaszcza pp. Sandler i Delbos, wypytywali p. Burckhardta o położenie mniejszości w Gdańsku, t.j. opozycji. Czynili to jednak w formie bardzo luźnej, zdawałoby się raczej *par acquit de conscience*, zwłaszcza p. Delbos. Wysoki Komisarz cytował poszczególne wypadki, gdy w drodze poufnych, nieoficjalnych interwencji, bez rozgłosu, udało mu się w rozmowach z Senatem, względnie z szefem policji, uzyskać pewne złagodzenie zarządzeń, lub nawet ich cofnięcie, w stosunku do członków opozycji. P. Burckhardt mówił również o rozmowach, jakie wszczął z Senatem na temat udzielania zezwoleń na wyjazd z Gdańska niektórym członkom stronnictw opozycyjnych, z tym że byłoby im umożliwione zabranie własnego majątku. Mówiąc o prześladowaniach leaderów opozycji socjalistycznej p. Burckhardt przedłożył Komitetowi fotografię listu Wichmanna, wraz z kopertą, nadesłanego do posła socjalistycznego Brilla, z Hiszpanii. Stwierdził to samo, co już był powiedział p. Avenolowi, że list ten, w braku innych, odmiennych dowodów, musi uważać za autentyczny i dodał, że został on policji gdańskiej dostarczony przez samego adresata.

P. Burckhardt prosił Komitet o nieprzewlekanie sprawy i pozwolenie możliwie rychłego opuszczenia Genewy, celem objęcia z powrotem swych funkcji. Komitet Trzech wyraził p. Burckhardtowi podziękowanie za sposób, w jaki wywiązuje się ze swej misji, i przychylił się do jego prośby co do rychłego opuszczenia Genewy, formalną jednak decyzję co do losów raportu p. Burckhardta zarezerwował<sup>h</sup> jednak<sup>h</sup> do następnego posiedzenia z udziałem Ministra Becka. Posiedzenie to odbyło się nazajutrz, dnia 16 września. Panu Ministrowi towarzyszyli: wicedyrektor Gwiazdoski i naczelnik Kulski.

P. Eden zapytał zaraz na wstępie, co robić z raportem Wysokiego Komisarza. Wysunął dwie alternatywy, o których mowa wyżej w p. 2) ust. III, a które były sugestiami Pana Ministra. Zaznaczył, że p. Burckhardtowi zależy na tym, aby raport nie był rozesłany członkom Rady, gdyż obawia się niedyskrecji i skutkiem tego polemik prasowych na ten temat; dodał, że osobiście jest skłonny iść po linii wskazanej przez Wysokiego Komisarza. P. Avenol wbrew swojej poprzedniej tezie, najwidoczniej urobiony już przez Anglików, oświadczył, że jakkolwiek w raporcie styczniowym istotnie mowa



jest o Radzie, ale że „le Comité est juge de la situation et qu'il est maître de faire ce qu'il veut”.

Pan Minister oświadczył, że przychyła się do opinii p. Edena. Wysoki Komisarz zna najlepiej sytuację; skoro jest zdania, że lepiej raportu nie rozsyłać, należy mu jego zadanie ułatwić. Polemiki prasowe są na pewno niepożądane. Można jednak znaleźć sposób poinformowania innych członków Rady o zasadniczej treści raportu i stanowisku Komitetu. P. Sandler oświadczył, że w zasadzie wolałby ograniczyć się do rozesłania raportu członkom Rady bez zajmowania stanowiska, ale rozumie, że jego koncepcja nie da się w całości przeprowadzić, woli zatem raportu nie komunikować Radzie w żadnej formie, gdyż nie chcąc w niczym utrudniać sytuacji, nie chciałby jednakże jako członek Komitetu brać na siebie odpowiedzialność za raport Wysokiego Komisarza. Po dalszej wymianie zdań pomiędzy członkami Komitetu, Panem Ministrem i Sekretarzem Generalnym, Komitet Trzech zdecydował:

- a) sprawy na Radę nie zapisywać;
- b) raportu Wysokiego Komisarza innym członkom Rady w żadnej formie nie komunikować;
- c) ogłosić komunikat prasowy, z którego by wynikało, że Komitet jest zadowolony ze sposobu, w jaki p. Burckhardt spełnia powierzoną mu misję, i że uważa, iż powinien ją pełnić nadal.

Na podkreślenie zasługuje, iż zarówno p. Eden, jak i p. Delbos oświadczyli, że z punktu widzenia międzynarodowego, jak i wewnątrzno-gdańskiego jest potrzebne, aby p. Burckhardt wykonywał nadal swe funkcje.

W załączeniu (zał. nr 2) komunikat prasowy, który został wydany dn. 16.IX po południu przez Sekcję Informacyjną Sekretariatu.

Przed zakończeniem posiedzenia zabrał głos p. Eden w sprawie, która zasługuje na specjalną uwagę ze strony Ministerstwa. Oświadczył mianowicie, że Wysoki Komisarz ubolewał, że nie jest zawsze dostatecznie zorientowany w tym, co się dzieje pomiędzy Polską a Gdańskiem. „Wydaje mu się, że nie zbacząc zupełnie z obranej przez obie strony najodpowiedniejszej drogi bezpośredniego załatwiania wszystkich spraw spornych, byłoby pożądanym nieraz bez wszczywania jakiegokolwiek procedury uciec się do „bons offices” Wysokiego Komisarza. P. Burckhardt sądzi, że mógłby oddać w tej mierze Polsce usługi<sup>e</sup>.

P. Eden zapytał Ministra Becka o stanowisko w tej sprawie. Pan Minister odpowiedział, że w zasadzie podziela pogląd Wysokiego Komisarza. Jeżeli nie odwołujemy się do Wysokiego Komisarza w naszych sprawach z Gdańskiem, to dlatego, że nie chcemy powracać do dawnych złych metod, gdy sprawy

gdańskie wypełniały pół porządku dziennego Rady. Często chodzi o sprawy drobne, które nerwowość, tak charakterystyczna dla terenu gdańskiego, potrafi powiększyć do rozmiarów poważnego konfliktu. Nigdy nie odmawialiśmy i nie odmawiamy współpracy z Wysokim Komisarzem, dlatego też chętnie będziemy zawsze p. Burckhardta informować.

<sup>e</sup>P. Delbos popierając dezyderat p. Burckhardta zwrócił uwagę na to, że czym Wysoki Komisarz jest mniej informowany, tym bardziej cierpi na tym jego autorytet. P. Avenol zaznaczył, że Wysoki Komisarz pragnie jedynie być lepiej informowany o tym, co się dzieje między Polską a Senatem, a bynajmniej nie miał na myśli ingerowania w sprawy polsko-gdańskie jako arbiter<sup>e</sup>.

Na tym drugie posiedzenie Komitetu Trzech zamknięto.

V. W konkluzji należy stwierdzić:

1) że mimo akcji prowadzonej w różnych ośrodkach politycznych przez międzynarodowe koła lewicowe celem wprowadzenia sprawy gdańskiej na porządek dzienny Rady Ligi Narodów, co byłoby niepożądane dla ustalonej przez Pana Ministra linii politycznej, członkowie Komitetu Trzech, zarówno konserwatywny p. Eden, jak radykalno-liberalny p. Delbos, jak i socjalistyczny p. Sandler, uznali, że w obecnej, tak płynnej i skomplikowanej sytuacji ogólnopolitycznej, pogłębianie trudności na odcinku gdańskim byłoby sprzeczne z dobrze zrozumianym interesem współpracy międzynarodowej;

2) że jednakże państwa reprezentowane w Komitecie Trzech starają się działać w ten sposób, by nie obarczać się odpowiedzialnością za wypadki w Gdańsku, skutkiem czego ciężar odpowiedzialności za sprawy gdańskie spada coraz bardziej na polską ramię stanu. Wyrazem tej tendencji była niechęć członków Komitetu do formalnej aprobaty raportu p. Burckhardta;

3) że p. Burckhardt czując się bardzo niepewnie w Gdańsku pragnąłby podnieść swój autorytet przez zacieśnienie i rozszerzenie współpracy z nami mając nadzieję, że o ile uda się utrwalić władzę umiarkowanego kierunku partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku, współpraca ta przynieść powinna pod każdym względem pozytywne rezultaty<sup>27</sup>.

<sup>f</sup>Tadeusz Gwiazdoski<sup>f</sup>

Genewa, dnia 21 września 1937.

*AAN, Ambasada Berlin, 102*

---

<sup>27</sup> Odpis notatki został wysłany do delegata przy Lidze Narodów w Genewie, komisariatu generalnego w WMG, ambasad w Berlinie, Londynie i Paryżu oraz do poselstwa w Sztokholmie.

## 229

*22 września, raport ambasadora w Berlinie  
na temat zjazdu NSDAP w Norymberdze (fragmenty)*

Berlin, dn. 22-go września 1937 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Powołując się na mój raport telegraficzny z dnia 14-go września r.b., w którym streściłem w kilku punktach najbardziej istotne zagadnienia, jakie się wyłoniły na tegorocznym kongresie partii narodowo-socjalistycznej, odbytym w Norymberdze w czasie od 6 do 13 września r.b., mam zaszczyt przesłać następujące szczegółowsze sprawozdanie.

Za wyjątkiem Nuncjusza Papieskiego, Ambasadora Sowieckiego oraz Posła Norweskiego wszystkie misje dyplomatyczne w Berlinie były reprezentowane w tym roku na Kongresie przez Ambasadorów, Posłów lub Chargés d'Affaires. Jeszcze przed otrzymaniem oficjalnego zaproszenia od Kanclerza Rzeszy było wiadomem, że w przeciwieństwie do praktyki z lat ubiegłych Ambasadorowie Francji i Anglii mają zamiar przybyć do Norymbergi, i że starają się uzyskać w tym celu zgodę swych rządów. Nowy Ambasador Brytyjski, Sir Neville Henderson, dbający o to, by wytworzyć w kołach wpływowych niemieckich atmosferę dla siebie przychylną, rozumiał, że powstrzymanie się od udziału w dorocznej manifestacji narodowo-socjalistycznej może mu tylko jego misję utrudnić. Również Ambasadorowi Francuskiemu p. Francois-Poncetowi, którego osobista pozycja u Kanclerza, a co za tym idzie, wobec rządu i partii, od czasu znanego jego wystąpienia na ostatnim noworocznym przyjęciu w Reichskanzlei, przecinającego napięcie francusko-niemieckie na tle pogłosek o zamierzeniach niemieckich w Marokku, znacznie się poprawiła, a który w ostatnim czasie nie szczędzi wysiłków dla odprężenia stosunków między Paryżem a Berlinem, miał wszelkie powody ku temu, by nakłaniać swój rząd do upoważnienia go do przyjęcia zaproszenia do Norymbergi.

Pewne rozmowy tychże Ambasadorów z Urzędem dla Spraw Zagranicznych uprzedziły przyjęcie zaproszenia. Mianowicie wyrazić oni mieli nadzieję, że momenty szczególnie drażliwe dla ich krajów nie będą poruszane podczas ich obecności w Norymberdze. Poza tym ustalono z Protokołem Dyplomatycznym zasadę, że szefowie misji nie potrzebują być w Norymberdze podczas całego trwania kongresu, co było zbyt uciążliwe. Zostało to

również podkreślone w nocie Auswärtiges Amt do przedstawicielstw zagranicznych, przesyłającej zaproszenie Kanclerza.

W rezultacie jedynie w dniu, w którym Kanclerz przyjął korpus dyplomatyczny, wszyscy in corpore byli obecni. Poza tym każdy z szefów misji miał swobodę ustalenia dni, w których pragnął być obecny w Norymberdze, co jest pożytecznym precedensem na przyszłość.

Pragnę jeszcze zaznaczyć, że również po raz pierwszy Stany Zjednoczone były reprezentowane przez nowego Chargé d'Affaires, p. Gilberta, na Kongresie, który z tego powodu miał nie mało kłopotu ze swoimi silnie antihitlerowsko nastawionymi korespondentami prasowymi. Ambasador Amerykański Dodd, znany ze swego nieprzychylnego dla reżymu nastawienia, był w tym czasie poza granicami Niemiec.

Jest również charakterystycznym, że Czesi byli reprezentowani tylko przez Chargé d'Affaires, zresztą również jak i Litwini. Nieobecność Norwegii stała w związku z zadrażnieniem między obu państwami na tle nagrody Nobla dla Ossietzkiego<sup>28</sup>, zwłaszcza że w Norymberdze zostały w tym roku nadane specjalne odznaczenia dla zasłużonych Niemców w miejsce nagrody Nobla.

Obecny był również w Norymberdze Ambasador generała Franco, Marquis de Magaz. Zapoznałem się z nim i ustaliliśmy, że nie utrzymując stosunków urzędowych, będziemy w towarzyskim kontakcie, co, jak sędzę, może być pożytecznym na przyszłość.

Dnia 10-go września przedstawiciele dyplomatyczni zostali przyjęci na herbacie przez Kanclerza. Miałem sposobność rozmawiania z Kanclerzem tylko w trakcie ogólnej rozmowy w obecności kilku innych Ambasadorów. Kanclerz robił wrażenie fizycznie zupełnie zdrowego, natomiast silnie odbijał stan jego nerwowego podniecenia. Przed pożegnaniem się z dyplomacją Kanclerz wygłosił krótkie przemówienie, wyrażając zadowolenie z obecności tak licznych przedstawicieli zagranicznych. Podkreślił, podobnie jak w roku ubiegłym, że niezależnie od tego, jakie jest zapatrywanie danego przedstawiciela zagranicznego na narodowy socjalizm, udział w kongresie daje mu najlepszy wgląd w rzeczywistość niemiecką. Jako doyen obecnych dyplomatów odpowiedział Ambasador Francuski, który skorzystał ze sposobności, by, zresztą w sposób dowcipny, odciąć się Goebbelsowi za ustęp mowy jego

---

<sup>28</sup> Więziony w obozie koncentracyjnym publicysta niemiecki, Carl von Ossietzky, otrzymał w 1936 r. Pokojową Nagrodę Nobla. Władze niemieckie nie wyraziły zgody na jej osobisty odbiór.

wyłoszonej dnia poprzedniego, w której Minister Propagandy wyraził się w sposób mało kurtuazyjny o państwach liberalistycznych, nie liczących się dostatecznie z niebezpieczeństwem komunizmu.

Poza tym korpus podejmowany był przez Ministra Hessa na Zamku. Szef SS Himmler dorocznym zwyczajem dał w namiocie w obozie SS duże przyjęcie, podczas którego wygłosił przemówienie, witając przedstawicieli dyplomatycznych. Na prośbę Ambasadora Tureckiego, który w tym gronie był najstarszym z rządu, a nie władał dostatecznie językiem niemieckim, odpowiedziałem w imieniu dyplomatów i zagranicznych gości.

Podczas pobytu w Norymberdze zorganizowana była dla dyplomatów wycieczka w Badenii, prowadząca od Offenburga do Freiburg im Breisgau.

W Norymberdze zwracała uwagę znacznie większa niż w latach ubiegłych liczba włochów, co niezawodnie stało w związku tak ze stanem stosunków panujących między obu państwami, jak i oczekiwanym przybyciem Mussoliniego. Szefem delegacji włoskiej w Norymberdze był Sekretarz Stanu Bastianini, z którym miałem zresztą możliwość bardzo przyjacielskiej wymiany zdań.

Akredytowani w Berlinie Attachés Wojskowi nie byli w tym roku w Norymberdze. Ustalono bowiem zostało, że zaproszeni będą co dwa lata. Obecni byli tylko Attachés Lotniczy.

W tym roku w Norymberdze było również mniej zagranicznych gości. Z Polaków nieliczne grono. Z generałem Góreckim, który był na kongresie tylko pierwsze dni, nie widziałem się, albowiem przybyłem z Warszawy dopiero 8-go w nocy.

Poza tym z ważniejszych osobistości polskich byli obecni Płk Rudnicki, redaktor naczelny „Polski Zbrojnej”, prof. Wolter z Krakowa, Starosta Döllinger z Żywca, zajmujący się sprawami organizacji młodzieżowej. Doszło również do wiadomości Ambasady, iż placówki niemieckie w Polsce na skutek niedociągnięć organizacyjnych naraziły kilka osób, pragnących udać się na Kongres, na to, że przybywszy do Berlina, wobec braku informacji w Ministerstwie Propagandy o ich przyjeździe, nie otrzymały potrzebnych legitymacji na Norymbergę. Wśród osób tych znalazł się prof. Wojciechowski z Poznania oraz pp. Jerzy Kurcjuś, Eugeniusz Giełbski, Wiktor Martini. W Norymberdze samej Ambasador von Moltke, co pragnę podkreślić, bardzo troskliwie opiekował się polskimi gośćmi.

### Ogólna charakterystyka Kongresu.

W raporcie z dnia 6 sierpnia r.b. Nr N/7/92/37<sup>29</sup> Ambasada, dając obszerny przekrój sytuacji wewnętrznej Rzeszy, zwracała uwagę na wyraźniejsze w ostatnim czasie narastanie w społeczeństwie niemieckim nastrojów krytycznych wobec istniejącego reżymu. Sądzić było można, że tegoroczny kongres partii w Norymberdze przyniesie w dziedzinie wewnętrznej pewne nowe wytyczne odnośnie do zagadnień wymagających solucyj, lub że wysunięte zostaną podczas obrad radykalniejsze hasła dla stłumienia przynajmniej na czas pewien głosów niezadowolonych. Tymczasem zjazd tegoroczny, który nazwano kongresem pracy, nie przyniósł żadnych efektywniejszych momentów z dziedziny wewnętrznej. Drażliwe sprawy, jak zagadnienie religijne, były najwidoczniej omijane. Niezawodnie brano przy tym pod uwagę bliską podróż dyktatora Włoch do Niemiec, która przedstawiona jest wobec opinii jako fakt o zasięgu historycznym. Pomijając ten wzgląd natury raczej taktycznej, zaznaczyć wypada, że po zrealizowaniu równouprawnienia przez rządy hitlerowskie znacznie trudniej wysuwać hasła mogące skupić wszystkie warstwy społeczeństwa niemieckiego. W zrozumieniu tego stanu rzeczy kierownicze czynniki Rzeszy w akcji swojej propagandowej starają się kłaść większy nacisk na wysiłek pracy i rzeczowe momenty, posługując się mniej hasłami emocjonalnymi.

Przemówienia, wygłoszone przez Kanclerza wobec poszczególnych organizacji partyjnych, jak S.A. Arbeitsdienst, Hitler-Jugend oraz przy paradzie Reichswehry, nie zawierały żadnych nowych elementów. Zasadnicze kwestie poruszone zostały jedynie w proklamacji kanclerskiej przy otwarciu Kongresu i w wielkiej jego mowie przy zamknięciu zjazdu. Przemówienia wygłoszone przez poszczególnych mówców, jak Göringa, Goebbelsa, Rosenberga, stanowiły akompaniament do ogólnych wytycznych zawartych w mowach Hitlera.

Analizując całokształt powyższego materiału, należy podkreślić następujące ważniejsze punkty:

[...] <sup>30</sup>

### Ogólne tezy Kanclerza.

Główne tezy Kanclerza zawarte są w jego proklamacji oraz w mowie końcowej. Również jak dorocznym zwyczajem przemawiał na posiedzeniu „Kulturkammer” na swój ulubiony temat o sztuce. Przemówienie końcowe,

---

<sup>29</sup> Dok. nr 198.

<sup>30</sup> Pominięto punkty dotyczące spraw religijnych, planu czteroletniego oraz spraw żywienia i kolonialnych żądań Rzeszy.

wyłoszone z wielką wiarą w swoje posłannictwo, zawierało dość charakterystyczny ustęp, wskazujący na mistyczny nastrój, nadawany przez Kanclerza i partję kongresom norymberskim. Kanclerz powiedział bowiem dosłownie: „Co nas w tym tygodniu niejednokrotnie wstrząsało, to było światopoglądowe narodowe wyznanie wiary nowej generacji; znajdowały się tutaj setki tysięcy ludzi nie tyle pod wrażeniem manifestacji politycznej, ile ogarnięci głęboką modlitwą (żywe oklaski na sali). Któż mógłby twierdzić, że takie odczucie mogłoby wynikać tylko z formy. To, co występuje tutaj jako forma, jest tylko organizacyjne zewnętrzne ujawnienie idei”.

### Sowiety.

Jako główne hasło rzucił Kanclerz twierdzenie, że świat znajduje się w walce ze wzbierającym komunizmem, w której rozgrywa się los kultury europejskiej. Motyw ten znajdujemy w obu zasadniczych mowach.

W proklamacji: „Któż dziś nie chce jeszcze widzieć lub po prostu negocować, że znajdujemy się obecnie w środku walki, w której nie chodzi o problemy graniczne między narodami lub państwami, lecz o sprawę utrzymania lub zniszczenia przekazanego nam ustroju społecznego i kultury”.

W mowie końcowej: „To nie jest walka o drobne dynastyczne interesy lub o korektury granic, lub o małe interesy gospodarcze, nie – to jest walka przeciwko prawdziwej chorobie światowej”.

Kanclerz przychodzi do wniosku, że wstrząs, który przeżywamy, może się tylko równać epokom pierwszego chrześcijaństwa, powstania mahometanizmu lub reformacji. Wyciąga na zasadzie przykładów wnioski, iż jesteśmy świadkami rozszerzania się komunizmu na wschodzie i zachodzie. Tłumaczy, że komunizm, który łączy się z żydostwem, przechodzi przez formę demokratyczno-liberalistyczną, zanim osiąga w danym państwie swój cel. Mowa Kanclerza zawiera ponadto interesującą interpretację historii Rosji, wskazując na to, że Rosja dzisiejsza nie różni się od tej, która była przed 200 i 300 laty opanowana przez garstkę obcych uzurpatorów. Kanclerz stwierdza, że forma rządu w Rosji nie obchodziłaby inne państwa, gdyby nie fakt, że komunizm moskiewski działa jako instrument międzynarodowej walki.

Wychodząc z założenia solidarności i powiązania interesów w Europie, Kanclerz uważa, że każde zarażenie jednego państwa chorobą bolszewizmu obciąża inne państwa. Stwierdza, że Włochy i Niemcy przez nową wewnętrzną budowę swych społeczeństw, a nie przez powrót do dawnych form, zimmunizowały się przeciwko bakcyli bolszewizmu. Dlatego stoją one wspólnie w obronie Europy przed chaosem. Natomiast duża część otaczającego

Rzeszę świata nie jest przeciwko bolszewizmowi zabezpieczona. Świat ten znajduje się w stanie rosnącego rozstroju.

Całe powyższe rozumowanie, które z obu mów cytuję dla charakterystyki, doprowadza Kanclerza do stwierdzenia, mającego dla praktycznej polityki – zdaniem moim – zasadnicze znaczenie, a mianowicie że wszelkie rozszerzanie się bolszewizmu w Europie stanowiłoby zdaniem Niemiec zasadnicze przesunięcie się równowagi w Europie, i że Rzesza zainteresowana jest w uniemożliwieniu takiego rozszerzania się.

„So wie England und Frankreich es nicht wünschen, dass in Europa eine Verschiebung der Kräfteverhältnisse eintritt, etwa nach der deutschen oder italienischen Seite hin, so wenig wünschen wir, dass eine Verschiebung der Kräfte eintritt im Sinne einer Mehrung der bolschewistischen Macht.

Überhaupt: wir sehen in jedem Versuch einer weiteren Ausbreitung des Bolschewismus in Europa grundsätzlich eine Verschiebung des europäischen Gleichgewichts. Und so wie England interessiert ist an der Verhinderung einer solchen nach seinen Auffassungen, so sind wir interessiert an der gleichen Verhinderung nach unserer Auffassung”.

#### Hiszpania.

Kanclerz polemizuje z twierdzeniem Anglii i Francji, że państwa te posiadają w Hiszpanii w zestawieniu z innymi specjalne interesy polityczne i gospodarcze. Neguje specjalne polityczne interesy tych państw w Hiszpanii, a jeśli chodzi o gospodarcze, to stwierdza, że Niemcy są również zainteresowane. Pod adresem generała Franco zawiera mowa Kanclerza silne słowa uznania, gdy mówi, że „upatrujemy w ludziach generała Franco prawdziwą a przede wszystkim trwałą Hiszpanię”.

#### Anglia.

Uderzający był silnie krytyczny ton kanclerskiego przemówienia odnośnie do polityki rządu angielskiego. Mając możliwość kontaktu z Ambasadorem von Ribbentropem w Norymberdze, przekonałem się, iż ocenia on niezmiernie pesymistycznie stosunki angielsko-niemieckie, uważając, że Wielka Brytania w chwili obecnej nie tylko negatywnie jest nastawiona do współpracy z Niemcami, ale jeszcze wywiera silny nacisk na Francję w tym kierunku. Sądzę, że inspiracje do mowy Kanclerza wyszły z tego właśnie źródła.

#### Francja.

Natomiast odnośnie do Francji mimo krytyki polityki jej w niektórych punktach, jak n.p. co do Hiszpanii, Kanclerz znalazł cieplejsze wyrazy:



„Im übrigen haben wir mit einem nationalen Frankreich zum Beispiel im Laufe unserer Geschichte natürlich viele Auseinandersetzungen gehabt, allein irgendwie irgendwo gehören wir doch in der grossen europäischen Völkerfamilie zusammen, und vor allem, wenn wir alle ganz in unser Innerstes blicken, dann glaube ich, mochten wir doch keine der wirklichen europäischen Inkarnationen vermissen oder sie auch nur wegwünschen. Wir verdanken uns nicht nur mancherlei Aerger und Leid, sondern auch eine ungeheure gegenseitige Befruchtung. Wir gaben uns ebenso Vorbilder, Beispiele und Belehrung, wie wir uns aber auch manche Freude und vieles Schöne schenkten. Sind wir gerecht, dann haben wir allen Grund, uns gegenseitig weniger zu hassen, als zu bewundern”.

#### Japonia.

W proklamacji swojej Kanclerz podkreślił specjalnie układ z Japonią, stanowiący obronę przeciwko bolszewizmowi.

\*\*\*

Jak widać z powyższego, zasadnicza treść przemówień Kanclerza obracała się wokół zagadnień międzynarodowych.

Z przemówień innych ministrów zasługuje jeszcze na uwagę wystąpienie Goebbelsa przeciwko komunizmowi, oparte na przykładach z walk hiszpańskich. Z charakterystycznych i dla nas interesujących ustępów pragnę zaznaczyć, że, cytując państwa, które wysyłały amunicję do czerwonej Hiszpanii, Goebbels wskazał na Francję, Czechosłowację oraz na firmy angielskie, holenderskie i szwajcarskie. Mówiąc o państwach, które reagują przeciwko komunizmowi, zacytował: Włochy, Japonię, Anglię, Węgry, Polskę, Brazylię, Turcję, Portugalię. Krytykując liberalizm państw zachodnich i określając go jako naiwny w stosunku do niebezpieczeństwa bolszewizmu, zacytował Goebbels niemieckie przysłowie: „Die allerdümmsten Kälber wählen sich ihre Metzger selber”. Ustęp ten – jak wspomniałem na wstępie – wywołał replikę Ambadora Francuskiego w mowie wygłoszonej wobec Kanclerza.

\*\*\*

W związku z Kongresem w Norymberdze została otwarta w tym mieście antybolszewicka wystawa, która rozmiarem swoim i jakością znacznie przewyższała zeszłoroczny pokaz. Jak się dowiedziałem, Ambador Francji na skutek doniesień jego dziennikarzy wyraził pewne niezadowolenie wobec strony niemieckiej z niektórych działów wystawy, które rzekomo urażały uczucia francuskie w związku z tradycjami wielkiej rewolucji francuskiej.

xxx

W okresie Kongresu w Norymberdze przypadło napięcie włosko-sowieckie na tle sytuacji na Morzu Śródziemnym, co w toku uroczystości absorbowало dyplomację włoską i niemiecką. Niezawodnie wystąpienie Litwinowa i zarysowanie interesów sowieckich na Morzu Śródziemnym musiało działać psychicznie na Kanclerza i przyczynić się mogło do wzmocnienia akcentów antykomunistycznych w jego mowie końcowej<sup>31</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 330 (druk: Sekrety, s. 223–232, w jęz. ros.)*

## 230

*22 września, raport ambasadora w Berlinie:  
rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

Berlin, dnia 22 września 1937 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Stosownie do otrzymanych od Pana Ministra ustnych instrukcyj w dniu 7 września r.b. podczas podróży z Warszawy do Berlina, odbyłem z Ministrem Spraw Zagranicznych Rzeszy von Neurathem w Norymberdze w dniu 11 b.m. rozmowę na temat rokowań polsko-niemieckich w sprawach mniejszościowych, o czym doniosłem w telegramie wysłanym z Monachium dnia 11 b.m. Rozmowa ta, dopełniona wyjaśnieniami udzielonymi mi przez p. von Moltke w Norymberdze oraz w dniu 14 b.m. w Berlinie, dała jak dotąd następujące wyniki:

---

<sup>31</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasadorów w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz do delegata przy Lidze Narodów w Genewie.

1) W sprawie deklaracji zostało ustalone, że ogłoszenie nastąpi po powrocie Pana Ministra do Warszawy, przy czym wybrany będzie termin, w którym inne polityczne momenty, jak n.p. przyjazd Mussoliniego do Niemiec, nie zajmowałyby opinii publicznej. Oba rządy będą musiały zatem porozumieć się jeszcze co do samego terminu.

2) P. von Moltke powrócił do sprawy punktu I deklaracji, proponując, aby przywrócone zostało brzmienie w myśl kontrpropozycji polskiej, doręczonej swego czasu przez Pana Ministra. W dyskusji na ten temat z p. von Moltke w dniu 14 b.m. przeprowadziłem formułę, która najbardziej odpowiada interesom naszej mniejszości w Niemczech w brzmieniu następującym:

„Die gegenseitige Achtung deutschen und polnischen Volkstums verbietet von selbst jeden Versuch, die Minderheit zwangsweise zu assimilieren, die Zugehörigkeit zur Minderheit in Frage zu stellen oder das Bekenntnis der Zugehörigkeit zur Minderheit zu behindern. Insbesondere wird auf die jugendlichen Angehörigen der Minderheit keinerlei Druck ausgeübt werden, um sie ihrer Zugehörigkeit zur Minderheit zu entfremden”.

P. von Neurath zaakceptował tekst tej formuły, o czym Ambasada została przez Auswärtiges Amt poinformowana w dniu 17 b.m.

W załączeniu przesyłam tekst deklaracji w języku niemieckim ze zmienionym art. I oraz tłumaczenie na język polski pierwszej części tegoż artykułu<sup>32</sup>.

3) Pragnąc, aby rząd niemiecki posiadał na piśmie nasze zastrzeżenia w sprawie skutków pewnych ustaw narodowo-socjalistycznych dla mniejszości polskiej, przesłałem w dniu 15 b.m. p. von Neurathowi zapowiedziane memorandum w tej sprawie. Odpis w załączeniu.

4) Co do formuły gdańskiej, to p. von Moltke wyjaśnił mi, iż twierdzenie p. von Neuratha, jakoby mógł on zrozumieć z relacyj Ambasadora, że chodzi nam o jednostronną deklarację, musi polegać na nieporozumieniu, albowiem na skutek rozmowy z Panem Ministrem w raporcie swoim wyraźnie stwierdził, że deklaracja ma być dwustronna. Zainterpelowany przez p. von Moltkego p. von Neurath rzeczywiście przyznał, że raport Ambasadora nie budził pod tym względem żadnych wątpliwości, i że zatem pomyłka wyszła od samego Ministra Spraw Zagranicznych. P. von Moltke powiedział mi, iż decyzja w tej sprawie zależy od samego Kanclerza, i że novum stanowi fakt, że obecnie wysuwamy koncepcję poufnej wymiany not w tej sprawie zamiast

---

<sup>32</sup> Załączników nie publikuje się.

oficjalnej deklaracji. Mimo iż von Moltke wydawał się rozumieć celowość podobnego wyjaśnienia sprawy gdańskiej między obu rządami dla uspokojenia opinii miarodajnych czynników w Polsce, niemniej nie zdawał się być całkiem przekonany co do tego, czy Kanclerz sugestię tę przyjmie.

W tych warunkach staram się wpłynąć jeszcze ubocznie na Kanclerza poprzez Göringa, z którym jednakże z powodu manewrów i przyjazdu Mussoliniego oraz zaabsorbowania planem czteroletnim trudno się skontaktować.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

AAN, MSZ, 4902 (*druk: DTJS, s. 358–360*)

## 231

*[przed 25 września], instrukcja ministra spraw zagranicznych  
dla delegacji polskiej na Zgromadzenie Ligi Narodów*

### I n s t r u k c j a

Pana Ministra Becka dla członków delegacji polskiej  
na Zgromadzenie Ligi Narodów, we wrześniu 1937 r.,  
dla uzgodnienia ich wspólnego stanowiska.

I. Komisja (Nacz. Kulski). Kwestia oddzielenia Paktu Ligi od traktatów pokojowych.

Traktat wersalski łącznie z traktatami w St. Germain, Trianon i Neuilly<sup>33</sup>, jako wynik atmosfery zwycięstwa, zawiera dla narodów zwyciężonych wiele momentów obrazy. Na tej koncepcji układ stosunków międzynarodowych nie może oprzeć się na stałe. Dlatego też tej kategorii elementy traktatów są z natury rzeczy przejściowe i byłoby bezcelowe ich bronić. Wobec tego możemy poprzeć wszelkie propozycje zmierzające do usunięcia z Paktu reminiscencji wojennych.

---

<sup>33</sup> Traktaty pokojowe zawarte między państwami Ententy a Austrią (Saint-Germain-en-Laye, 10 września 1919 r.), Węgrami (Trianon, 4 czerwca 1920 r.) i Bułgarią (Neuilly-sur-Seine, 27 listopada 1919 r.).

II. Komisja (PP. Rose, Łychowski, Wagner). Kwestie ekonomiczne, emigracyjne i surowcowe.

Starać się umówić z Francuzami, aby rapporteurem był Polak, ponieważ raport jako forma pozwala z pewnością więcej niż tylko ewentualna polemika wyrazić nasze koncepcje. Rok poprzedni był rokiem postawienia problemów, rok obecny nie przynosi atmosfery korzystnej dla ich realizacji i dlatego musi być okresem przeciągania naszych koncepcji, aby nie były one zagubione. Jeżeli chodzi o kwestię, czy krytykować autarchię, jak czynią to obecnie na Komisji Sowiety i Anglia, to my nie możemy służyć za narzędzie w nagonce na system, na którym częściowo oparliśmy życie gospodarcze w Polsce. Podkreślam tu kardynalną zasadę, jaką podzieliłem się z p. Van Zeelandem, a ten z kolei podzielił się nią z Rooseveltem. Znalazła ona zrozumienie u obu. A mianowicie: nie można całego świata urządzać według systemów gospodarczych przyjętych tylko w jego części, t.j. w Europie zachodniej. Jeżeli rapporteurem będzie Polak, to zasadę tę należy stwierdzić łagodniej, natomiast w polemice bezwzględnie. Przeprowadzam tu analogię między blokami doktrynalnymi politycznymi a ekonomicznymi i stwierdzam, że do ostatniej granicy rozsądnej możliwości będziemy się starali nie związać się z żadnym z krystalizujących się ugrupowań.

Co do kolonii, to na razie podkreślamy wciąż i usilnie potrzeby emigracyjne i surowcowe naszego państwa, nie mówiąc jeszcze o sposobach, w jakie mają być zaspokojone. Należy wprawdzie przez dłuższy czas powtarzać swoje pretensje, aby ludzie uwierzyli w ich słuszność i w końcu zaczęli je realizować. Ponieważ skłopotany obecnie świat boi się państw dynamicznych i chętnie się z nimi układa, by nie dopuścić do awantury, podkreślamy te momenty, które świadczą i czynią wrażenie, że jesteśmy dynamikami.

Co do emigracji, zgadzam się z tezami wyrażonymi przez p. Wagnera. 1) Jeśli idzie o aspekt strukturalny, to w dyskusji ekonomicznej podkreślony być musi zaniedbany dotychczas w porównaniu z dobrami gospodarczymi i kapitałem – czynnik gospodarczy, jaki stanowi człowiek. Zagadnienie populacyjne będzie naświetlone w ten sposób nie z punktu widzenia ruchu człowieka, tylko wartości jego jako czynnika gospodarczego. 2) Jeśli idzie o aspekt koniunkturalny, to wynika on z zagadnień poruszonych przez Polskę w Lidze Narodów w roku ubiegłym. W praktyce sprowadza się on do zagadnień finansowych związanych z emigracją osadniczą (problem dewizowy i koszty transportu). Techniczną stroną tych zagadnień powinny zajmować się zarówno Liga Narodów jak Międzynarodowe Biuro Pracy.

### III. Komisja. Sprawy rozbrojeniowe (min. Komarnicki).

Obowiązuje nadal dogmat, że jeśli chodzi o to, co ma być publikowane, to i my ogłaszamy, o ile czynić to będą nasi sąsiedzi. Tę naszą tezę należy w jakiś sposób podać do wiadomości.

### IV. Komisja. Sprawy budżetowe (min. Modzelewski).

Należy poprzeć Francuzów, o ile wystąpią z inicjatywą zmiany kontraktów funkcjonariuszów Sekretariatu Ligi w sensie skrócenia czasu ich trwania. Natomiast jeśli Francuzi z tym nie wystąpią, to nie należy podejmować tej skrajnej inicjatywy, a jedynie rzucać myśl, że byłoby godniejsze ze względu na prestiż Sekretariatu, aby jego posady nie były czymś w rodzaju wieczystych hipotek, a tylko wyrazem moralnej kontroli opinii.

### V. Komisja. Sprawy socjalne (Pani Woytowicz-Grabińska).

Należy przeciągnąć wyraźną granicę między sprawami wynikającymi z rzeczywistego humanitaryzmu, jak również tymi, które muszą być załatwione na gruncie międzynarodowym, n.p. opieka nad grupami osób wydalonych z granic pewnych państw – a pomiędzy sprawami, z pomocą których pewne środowiska pod płaszczykiem humanitaryzmu dążą do penetracji w wewnętrzne stosunki poszczególnych państw i modelowanie ich według swych wzorów doktrynalnych. Jeżeli z jednej strony dążymy do oszczędności w budżecie ligowym, to z drugiej nie będziemy się posuwać do groszowych oszczędności tam, gdzie jakiś wydatek na opiekę socjalną (vide nasza emigracja) może przynieść pozytywne rezultaty. Sprawy merytoryczne w tej dziedzinie zostawiam zatem do swobodnego uznania. To ostatnie w związku z projektem utworzenia na Dalekim Wschodzie stałego biura dla zwalczania handlu kobietami i dziećmi<sup>34</sup>.

AAN, MSZ, 1554

---

<sup>34</sup> Odpis instrukcji został wysłany do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

## 232

*1 października, raport ambasadora w Berlinie  
na temat wizyty premiera Włoch w Niemczech*

Berlin, dnia 1 października 1937 r.

Ścisłe tajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

Jak miałem zaszczyt donieść telegraficznie Panu Ministrowi w dniu 28 września r.b., wstrzymałem się z podaniem bliższych informacji na temat rezultatów pobytu Mussoliniego w Niemczech do czasu otrzymania bardziej miarodajnych danych ze strony niemieckiej i włoskiej. Wczorajsza rozmowa z Göringiem i dzisiejsza z Ambasadorem Włoskim dały mi ku temu sposobność. Nie chcąc obciążać raportu szczegółami dotyczącymi samego przebiegu wizyty i strony widowiskowej, przesyłam w załączeniu zestawienie zewnętrznych okoliczności jej towarzyszących<sup>1</sup>. Pragnę jedynie dodać, iż Rzesza nadała przyjęciu Dyktatora włoskiego charakter i rozmiary nie mające precedensu w historii powojennych Niemiec. Na uwagę zasługuje również fakt, iż tłumy niemieckie, które licznymi manifestacjami ostatnich czasów są przesycone, tym razem w sposób bardzo gorący i bezpośredni uczestniczyły w powitaniach na cześć włoskiego gościa. Forma i rozmiary przyjęć, według tego, co mówił mi Göring, zrobiły na Mussolinim silne bardzo wrażenie. Miał on sam przyznać, że nawet we Włoszech nie byłoby możliwym zgotować mu podobnej manifestacji.

Wizycie Mussoliniego odjęto wszelki charakter normalnych spotkań między mężami stanu. Podkreślono, że wizyta ma miejsce między dwoma wodzami zbliżonych światopoglądowo ruchów narodowych. Z tego też powodu wstrzymano się od zaproszenia na uroczystości członków korpusu dyplomatycznego. Jak mnie poinformował p. Göring, było to życzeniem Mussoliniego, który w ten sposób chciał podkreślić specyficzny charakter swojej wizyty i uniknąć precedensu w kierunku zapraszania go do innych stolic. P. Göring powiedział mi również poufnie, że pierwotnie istniał<sup>d</sup> zamiar zaproszenia podczas pobytu Mussoliniego w Berlinie ministrów spraw zagranicznych Polski<sup>d</sup>, Jugosławii i Węgier. Niemniej odstąpiono od tej myśli z uwagi na drażliwą sytuację, w jakiej wobec takiego zaproszenia mogliby się znaleźć ministrowie spraw zagranicznych Polski i Jugosławii.

---

<sup>1</sup> Załącznika nie publikuje się.

Z korpusu dyplomatycznego wzięli jedynie udział w uroczystościach nowo mianowany Ambasador generała Franco, Marquis de Magaz oraz Posłowie Węgier i Austrii. Nawiasem dodam, iż pragnąc ze swej strony uczynić pewien akt kurtuazji wobec szefa rządu włoskiego, a nie mając innej możliwości ku temu, złożyłem w Ambasadzie Włoskiej bilety wizytowe wszystkich członków Ambasady.

Kanclerz Hitler i Mussolini przyjęli niezwykłą w stosunkach międzynarodowych formę zadeklarowania, poza normalną wymianą toastów podczas bankietów w Reichskanzlei, wobec milionowego tłumu zebranego na polu majowym swego creda politycznego odnośnie do wzajemnych stosunków Rzeszy i Italii i zasad, na których opiera się ich współdziałanie. Na pierwszy rzut oka uderzał już fakt, iż Mussolini w deklaracji swojej poszedł jeszcze dalej niż Hitler. Tak n.p., jeśli chodzi o zaangażowanie się w sprawę walki z komunizmem, wyszedł on <sup>d</sup>poza dotychczasowe ramy wystąpień włoskich przeciwko bolszewizmowi, przejawiającemu się w basenie Morza Śródziemnego<sup>d</sup>, przyjmując tezę niemiecką zwalczania III międzynarodówki w skali europejskiej.

1) Na podstawie posiadanych przeze mnie dotychczas danych co do wyników wizyty zaznaczyć mogę, że żaden układ nowy nie został zawarty. Potwierdził mi to zarówno Göring, jak i Attolico. Według słów Göringa, Mussolini zaangażował się niemniej tak daleko w swych publicznych deklaracjach, że Niemcy i Włochy są odtąd w swej polityce międzynarodowej zdane wzajemnie na siebie.

Z Attolico omówiłem punkt ten nieco obszerniej. Manifestacja berlińska miała za zadanie pozbawić podstaw wszelką spekulację państw zachodnich na rozbicie osi Berlin-Rzym. Zatem w praktyce wszelkie próby wciągnięcia Włoch lub Niemiec do trójkątnych układów stają się iluzorycznymi. Zarówno Włochy, jak i Niemcy gotowe są iść na odprężenie z wszystkimi państwami europejskimi poza Rosją Sowiecką.

2) Zastosowanie powyższej zasady niedziałania oddzielnie z dwoma mocarstwami zachodu znalazło już swój wyraz w odrzuceniu przez rząd włoski propozycji Francji i Anglii wzięcia udziału w konferencji trzech w sprawie wycofania ochotników z Hiszpanii. Ciano miał powziąć tę decyzję w obecności ministrów niemieckich i – według słów Göringa – odrzucił w sposób manifestacyjnie stanowczy sugestię angielsko-francuską w tym względzie.

Ciekawe światło na sytuację Włoch na Morzu Śródziemnym rzuca pewna refleksja Ambasadora Włoskiego, uczyniona w dzisiejszej rozmowie ze mną. Attolico mianowicie wyraził zapatrywanie, że <sup>d</sup>Rząd Rzeszy popełnił zasadniczy błąd, wycofując się z kontroli<sup>d</sup>. Niemcy bowiem przez udział swój w kontroli miały pozycję swoją <sup>c</sup>na Morzu Śródziemnym<sup>c</sup> zaakceptowaną przez mocarstwa,



którą negatywny krok Kanclerza po wypadku z „Leipzig” przekreślił. Ambasador Włoch nie taił, że<sup>d</sup> przez wyjście Niemiec z kontroli pozycja Włochów na Morzu Śródziemnym w stosunku do anglo-francuskiego frontu stała się wyjątkowo trudna<sup>d</sup>. Dodał, że w obecnej sytuacji byłoby dla rządu włoskiego wysoce dogodnym mieć partnera niemieckiego na Morzu Śródziemnym.

Co do sytuacji w samej Hiszpanii, Göring zaznaczył, że pokładane przez rząd niemiecki we Franco nadzieje jak dotąd nie zawiodły, albowiem posuwa on się stale choć niezbyt szybko naprzód. Rzekomo w październiku, co proszę zachować specjalnie poufnie, przewidziana jest ofensywa generała Franco w większym stylu z północy na południe<sup>2</sup>.

3) Zapytany przeze mnie o rozmowy na temat spraw dunajskich, Ambasador Włoch zaznaczył, że nie przyniosły one nic takiego, co by zmieniło dotychczasową linię postępowania. Również podkreślił mimochodem, że w sprawach austriackich pozostaną na płaszczyźnie układu z 11.VII.1936 r.

Natomiast ze słów Göringa wynikało, iż strona niemiecka uważa, że<sup>d</sup> przez sam fakt przyjazdu Mussoliniego do Niemiec i sposób jego zaangażowania się, jakkolwiek kontrakcja ze strony Włoch na terenie Austrii staje się niemożliwa<sup>d</sup>. Zacytował on mi przy tym charakterystyczny fakt, że Mussolini w jego gabinecie w Karinhall, stanąwszy przed mapą Rzeszy, na której włączona jest Austria do Niemiec, miał powiedzieć żartobliwie, iż widzi, że Rzesza zrealizowała już swoje zamierzenia.

Jeżeli wycucie Ministerprezydenta pod tym względem odpowiada temu, co wyniósł Kanclerz z rozmowy z Mussolinim, to sądzę, że<sup>d</sup> Rząd niemiecki jest mniemania, że opór włoski co do Anschlusu zredukował się do nikłych rozmiarów<sup>d</sup>.

Nie jestem oczywiście w stanie ocenić, czy podobnie jak to miało miejsce przy spotkaniu Hitlera i Mussoliniego w Wenecji, nie powstało znowu na temat Austrii pewne niedomówienie.

4) Z dalszych wywodów Göringa wywnioskować mogłem, że również sytuacja Czechosłowacji była poruszana w sensie negatywnym ze strony Niemiec<sup>c</sup> *w stosunku do tego kraju*<sup>c</sup>.

5) Poza tym Mussolini miał także kilkakrotnie powracać do Polski jako do państwa, które przez wzgląd na sąsiedztwo sowieckie ma specjalnie ciężkie zadania do spełnienia. Podkreślano przy tym, że realizacja tych zadań w dużej mierze uzależniona jest od sytuacji wewnętrznej Polski.

---

<sup>2</sup> W październiku wojska generała Franco zajęły Asturię, co spowodowało likwidację frontu północnego. Madryt został zdobyty dopiero 28 marca 1939 r.

6) Według wyjaśnień Ambasadora włoskiego rozmów na temat Locarna nie było. Oba rządy bowiem stoją na stanowisku, iż pertraktacje o układ locarneński poprzedzone być winny odprężeniem między mocarstwami. Warunki takiego odprężenia nie zostały jeszcze zrealizowane.

W prasie dzisiejszej pojawił się komunikat stwierdzający, iż Kanclerz Hitler przyjął zaproszenie Mussoliniego do Włoch<sup>3</sup>. Według uzyskanych informacji, jest to na razie tylko wyrażenie zasadniczej zgody. Natomiast co do daty nie ma oczywiście jeszcze żadnych precyzji<sup>4</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 14*

## 233

*4 października, raport chargé d'affaires poselstwa  
w Meksyku na temat odwołania konsula honorowego Nikaragui  
w Wolnym Mieście Gdańsku*

4 października [193]7

POUFNE

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Gabinet Ministra  
w W a r s z a w i e

[W sprawie:] konsula honorowego Nicaraguy.

M i n i s t e r s t w u ma Poselstwo zaszczyt potwierdzić otrzymanie pisma z dnia 20 sierpnia 1937 roku Nr P.I.Mor.7/41 w sprawie zmiany konsulów honorowych w Gdańsku.

<sup>3</sup> Wizyta Hitlera we Włoszech odbyła się 3–9 maja 1938 r.; zob. PDD 1938, dok. nr 112.

<sup>4</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasadorów w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz do delegata przy Lidze Narodów w Genewie.

Równocześnie ma Poselstwo zaszczyt donieść, że w tych dniach wpłynęło pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Managua (Nicaragua)<sup>5</sup>, wedle którego rząd tego kraju cofnął honorowemu konsulowi generalnemu, Antoniemu Wiatrakowi, wszelkie uprawnienia do przedstawicielstwa konsularnego Nicaraguy w Polsce. W załączeniu Poselstwo przesyła odpisy odnośnego pisma i załącznika<sup>6</sup> w języku hiszpańskim wraz z tłumaczeniem polskim.

Pan Antoni Wiatrak jest od długich lat konsulem generalnym Nicaraguy w Gdańsku. Poselstwu jest wiadome, że pan Wiatrak w całej Ameryce Środkowej, gdzie przebywał przeszło dwadzieścia lat, cieszy się jak najlepszą opinią: jest on znany jako dzielny fachowiec w zakresie importu kawy do Polski i jako sumienny, uczciwy kupiec.

W tych warunkach wszystko przemawia za tym, że jest to pierwszy wypadek zmiany na stanowiskach konsulów honorowych w Gdańsku, której możliwość przewidziało powyżej wymienione pismo Ministerstwa.

Wobec ogromnych wpływów, jakimi dysponują Niemcy we wszystkich krajach Ameryki Środkowej (za wyjątkiem Meksyku), nasuwa się przypuszczenie, że wystąpienie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Nicaraguy nastąpiło z pośredniej lub bezpośredniej inicjatywy poselstwa niemieckiego w Managua.

W myśl otrzymanej instrukcji niżej podpisany kierownik Poselstwa poruszy sprawę ustnie wobec tutejszego posła Nicaraguy.

O ile chodzi o inne konsulaty honorowe w Gdańsku, obsadzone Polakami, to niżej podpisany przeprowadzi w tej sprawie rozmowy, na razie z posłami Panamy i Republiki Dominikańskiej, z którymi jest zaprzyjaźniony. Republika Haiti ma w Meksyku jedynie nominalnie poselstwo<sup>7</sup>.

Dr <sup>f</sup>Mieczysław Marchlewski<sup>f</sup>  
Chargé d'Affaires

*AAN, Ambasada Berlin, 103*

<sup>5</sup> Chargé d'affaires poselstwa w Meksyku był akredytowany także przy rządzie Nikaragui; zob. dok. nr 63.

<sup>6</sup> Załączników nie publikuje się.

<sup>7</sup> Odpis raportu został wysłany do komisariatu generalnego w WMG oraz ambasady w Berlinie.

## 234

*9 października, list ambasadora w Berlinie do ministra  
spraw zagranicznych na temat stosunków polsko-niemieckich*

Berlin, dnia 9 października 1937 r.

Ścisłe tajne

Do P. Ministra J. Becka

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Do telegramów z dni ostatnich mam zaszczyt przesłać następujące wyjaśnienia:

1) Przed wyjazdem moim z Warszawy we wtorek, dnia 5-go b.m., odwiedziłem Ambasadora von Moltke. Poinformowałem go o mojej rozmowie w dniu 30 września z Ministerprezydentem Göringiem. Ambasador przyjął z widocznym zadowoleniem fakt, że p. Göring nie widział żadnych objekcyj co do proponowanej przez nas obopólnej deklaracji gdańskiej i wyraził przekonanie, że p. von Neurath, ponieważ w danym wypadku chodzi o poufną wymianę not, nie będzie również widział przeszkód.

Przy tej sposobności podkreśliłem fakt, że tegoż dnia Marszałek Rydz Śmigły w rozmowie ze mną położył nacisk na to, by również odcinek gdański doznał uspokojenia.

Dalej wyjaśniłem p. von Moltkemu, że Pan Minister pragnąc, aby deklaracja była ujęta jako zasadniczy akt odprężenia, uzyskał od Pana Prezydenta zgodę na przyjęcie delegacji mniejszości niemieckiej, o ile toż samo zostanie uczynione w stosunku do mniejszości polskiej przez Kanclerza Hitlera. P. von Moltke był z takiego postawienia sprawy niezmiernie rad<sup>8</sup>.

2) Przybywszy do Berlina, zastałem w Ambasadzie zawiadomienie, że Sekretarz Stanu wobec wyjazdu p. von Neuratha na kilka dni pragnie się ze mną widzieć. Upewniwszy się co do tego, że rozmowa między Göringiem a Neurathem miała rzeczywiście miejsce, udałem się w dniu 7 października do Sekretarza Stanu.

---

<sup>8</sup> Prezydent Mościcki w Warszawie i kanclerz Hitler w Berlinie przyjęli 5 listopada przedstawicieli mniejszości niemieckiej i polskiej; zob. dok. nr 242.

Oświadczył mi on, że p. von Neurath przed samym swoim wyjazdem polecił mi zakomunikować mi na skutek wystąpienia Göringa (eine Anregung des Generalobersten Göring), że nie może przyjąć naszej sugestii wspólnej deklaracji co do Gdańska. Wynika to z zasadniczego stanowiska rządu Rzeszy, który nie chce dawać ponownych uznań dla postanowień Traktatu Wersalskiego. P. von Mackensen starał się wytłumaczyć, że oświadczenie Kanclerza, zakomunikowane Panu Ministrowi swego czasu przez p. von Moltkego, powinno nam wystarczać.

W toku rozmowy, która przybrała charakter polemiczny, zaznaczyłem, iż przez dwustronne sprecyzowanie naszego stanowiska odnośnie do Gdańska bynajmniej nie potwierdzamy Traktatu Wersalskiego. Sekretarz Stanu odparł, iż tu właśnie rozchodzą się nasze zapatrywania. Zaznaczył, że kwestia gdańska jest właśnie związana z Traktatem, na co odpowiedziałem, że stawiając taką tezę, można iść bardzo daleko, bo wszystko jest powiązane Traktatem. Mackensen odpowiedział, że na szczęście nie wszystko.

Dalej wskazałem w dłuższych wywodach na fakt, że jeżeli przystępujemy do deklaracji mniejszościowej, która ma odprężyć sytuację w tak ważnej dziedzinie, to nie możemy pozostawiać zadrażnienia na odcinku gdańskim. Zwróciłem uwagę, iż ciągle przemówienia Gauleitera drażnią opinię polską. Gdy p. von Mackensen wskazał, iż w ostatnim czasie zapanowało w Gdańsku uspokojenie, zacytowałem mu przykład ostatniej sesji Ligi Narodów, podczas której, równocześnie z wysiłkami Pana Ministra dla uniknięcia interwencji międzynarodowej w sprawie gdańskiej, powstały w Gdańsku nowe antypolskie incydenty.

Sekretarz Stanu, zasłaniając się instrukcją Neuratha, powiedział, iż on sam niestety nie posiada kompetencji, poza które by mógł wyjść w rozmowie ze mną.

Na zapytanie moje powiedział, że Neurath powróci prawdopodobnie około środy (13 b.m.), i że w razie, gdybym sobie życzył, musiałbym sprawę podjąć z nim osobiście.

Następnie starał się Sekretarz Stanu wskazać, iż niezależnie od sprawy gdańskiej, która według wyjaśnienia udzielonego przez Pana Ministra p. von Moltkemu nie stanowi junctim z deklaracją mniejszościową, należałoby przystąpić do ogłoszenia deklaracji. Wspomniał przy tym również o projektowanej audiencji u Pana Prezydenta i u Hitlera dla mniejszości, zaznaczając, że należałoby najpierw uzyskać pewność, czy Kanclerz przyjmie mniejszość polską. Informacje te widocznie przetelegrafował mu von Moltke.

Rozmyślnie unikałem rozmowy na temat deklaracji mniejszościowej, zaznaczając, iż sądzę, że będę musiał prosić o audiencję u Kanclerza.

3) Następnego dnia rano, t.j. 8 października, odwiedziłem Sekretarza Stanu p. Körnera. Oświadczył mi on, że jest już poinformowany o mojej rozmowie z Mackensenem. Starał się, powtarzając widocznie inspirację Amtu, wskazać na to, że najlepiej byłoby wydać na razie deklarację mniejszościową, a później, po powrocie Neuratha, powrócić do spraw gdańskich. Wyjaśnił mi on, iż Göring, chcąc nam iść na rękę, interweniował u Neuratha, u którego jednak spotkał się z odmową z powołaniem na rozmowę, którą miał swego czasu z Kanclerzem. Najprawdopodobniej chodzi tutaj o rozmowę odbytą w okresie, gdy Pan Minister wysunął pierwszą sugestię deklaracji oficjalnej wobec p. von Moltkego. Ze słów Körnera wynikało jednak, iż Ministerprezydent Göring w tym stanie rzeczy nic uczynić nie może, tym bardziej że Kanclerz jest poza Berlinem.

Skorzystałem z tej sposobności, ażeby w sposób bardzo przyjacielski, ale niedwuznaczny powiedzieć Körnerowi z prośbą o powtórzenie Göringowi, że moim zdaniem robienie odprężenia na odcinku mniejszościowym wówczas, gdy panuje podniecenie w dziedzinie spraw gdańskich, jest politycznie bezcelowym. Stwierdziłem, iż nie chodzi nam o żadne potwierdzenie Traktatu Wersalskiego, które, jak Niemcy powiadają, jest dla nich prawnie niedogodne, lecz o zgodne określenie wspólnego stanowiska względem Gdańska. Powołałem się na to, że w przeszłości już nieraz podobne zasady były przez oba rządy wygłaszane, jak n.p. że sprawy gdańskie nie powinny obarczać stosunków polsko-niemieckich. Powołałem się przy tym na fakt, że Marszałkowi Rydzowi Śmigłemu zależy na tym, aby i ten problem doznał odprężenia. Stwierdziłem, iż w tych warunkach moje widzenie się z Kanclerzem staje się potrzebne, albowiem bez zaufania ze strony czynników miarodajnych w obu państwach z pożytkiem mojej misji spełnić nie mogę. Dodałem, że słowa Kanclerza, podawane przez szereg urzędników, nie mają tego samego znaczenia co bezpośrednio wypowiedzenie się.

P. Körner, mam wrażenie, zrozumiał istotę mego nacisku i radził, by podjąć sprawę z Neurathem zaraz po jego powrocie.

Rozmowę z Körnerem traktowałem jako chęć wyjaśnienia czynnikom miarodajnym partyjnym, co do których mogę sądzić, że stoją na stanowisku pozytywnej współpracy z Polską, istotnego stanu rzeczy.

4) W tych warunkach chciałbym zastosować następujące postępowanie:

W poniedziałek rano zakomunikować w Amcie, iż proszę o audiencję u p. von Neuratha zaraz po jego powrocie. W rozmowie z von Neurathem i stosownie do jej wyników poprosić o audiencję u Kanclerza.

Proszę Wielce Szanownego Pana Ministra przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania i szacunku.

/-/ Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 1580*

## 235

*10 października, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Paryżu na temat polityki włoskiej wobec Hiszpanii*

Sekretowany

Polmission Paryż

Korzystając z naszych dobrych stosunków z Rzymem wyraziłem w czasie sesji genewskiej wobec Włochów mój pogląd, że za największą trudność w stosunkach francusko-włoskich uważam niepewność co do ostatecznych zamiarów Włoch odnośnie terytorium hiszpańskiego. Dowiaduję się, że przedstawiciel włoski w Genewie miał instrukcję udzielić daleko idących zapewnień co do nienaruszalności Hiszpanii, wysp<sup>9</sup> i Marokka hiszpańskiego, w razie gdyby wynik rozmów był pomyślny. Podobne oświadczenie złożył mi tutejszy ambasador włoski. Proszę o powyższym zawiadomić poufnie Delbosa dodając, że wobec Rzymu wszystko to mówiłem wyłącznie jako swój pogląd, jak też i obecną informację podaję ściśle z własnej inicjatywy.

BECK

*AAN, MSZ, 4218*

---

<sup>9</sup> Chodzi głównie o Majorkę, gdzie Włosi mieli swoją bazę, oraz o Ibizę. Minorca pozostawała w rękach rządu republikańskiego do lutego 1939 r.

## 236

*12 października, raport komisarza generalnego  
w Wolnym Mieście Gdańsku na temat zjazdu gdańskiej NSDAP*

12 października 1937

T a j n e

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Gabinet Ministra  
w W a r s z a w i e

[W sprawie:] narodowo-socjalistycznego Gauparteitagu.

W dniach od 7 do 10 października r.b. miały miejsce uroczystości pozostające w związku ze zjazdem partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku. Jak corocznie tak i w roku bieżącym zjazd partyjny miał stanowić mobilizację sił przed nowym okresem pracy w terenie, a równocześnie miał dać okazję do zbilansowania poprzedniego okresu pracy politycznej stronnictwa oraz do rzucenia wytycznych na przyszłość.

Wielki nacisk położony został na zewnętrzną stronę uroczystości. Poszczególne miejscowości na terenie Wolnego Miasta, a zwłaszcza centrum Gdańska oraz Wrzeszcz, zostały obficie udekorowane sztandarami i emblematami partyjnymi, przy czym bogactwo dekoracji zawdzięczać należy przede wszystkim bezpośredniemu dekorowaniu ulic przez partię. Uwagę zwracało wywieszenie w kilku miejscach chorągwi Rzeszy (orzeł ze swastyką).

W ciągu czterech dni trwania zjazdu partyjnego niemal bez przerwy odbywały się wiece, uroczystości i przemarsze (vide program zjazdu – zał. nr 1<sup>10</sup>). Punktem kulminacyjnym uroczystości była niedziela dnia 10 bm., w którym odbyło się wielkie zebranie przywódców partyjnych, na którym przemawiali Greiser i Forster, masowy apel formacji partyjnych, w czasie którego przemawiali m.i. Gauleiter Forster i przybyły z Rzeszy Minister Ley, defilada formacji partyjnych oraz szereg masowych zebrań.

<sup>d</sup>Na szczególną uwagę zasługują niektóre ustępy przemówień Prezydenta Greisera i Gauleitera Forstera. Znamiennym jest przy tym, że w przemówieniach swych Forster był na ogół bardziej wstrzemięźliwy niż zazwyczaj,

---

<sup>10</sup> Załączników nie publikuje się.



zwłaszcza w odniesieniu do Polski, natomiast treść wywodów Greisera w stosunku do Polski była ostrzejszą niż zazwyczaj<sup>d</sup>.

<sup>e</sup>W dniu 8 października br. na zebraniu przywódców partyjnych Volkstagu (vide zał. nr...) p. Greiser oświadczył m.i., że zjednoczenie ludności gdańskiej pod przewodnictwem partii narodowo-socjalistycznej i coraz silniejsze podkreślanie suwerenności niemczyzny tego oderwanego tworu państwowego, doprowadziły do zasadniczej zmiany w stosunku do obu pozaniemieckich czynników (Polski i Ligi Narodów). Odnośnie do Ligi Narodów p. Greiser oświadczył m.i.: „...die Ergebnisse der diesjährigen Januartagung des Völkerbundes, auf der dieser die Zusage erteilte sich von der den Bestimmungen widersprechenden Einmischung in die inneren Angelegenheiten Danzigs fernzuhalten”.

W stosunku do Polski p. Greiser powtórzył częstokroć już przez siebie wysuwaną tezę, iż dzięki polityce bezpośredniego porozumienia się Rzeszy i Gdańska z Polską oraz wskutek wzmocnienia świadomości niemieckiej (Erstarkung des Deutschbewusstseins) „...die unmittelbare Bedrohung der staatlichen Existenz Danzigs wie sie früher an der Tagesordnung war, ausgeschaltet werden. Parteigenosse Greiser schilderte die mühevollen Arbeit, die sich aus dem ausserordentlich umfangreichen täglichen diplomatischen Verkehr mit der Republik Polen ergibt; er legte den danziger Standpunkt zu den verschiedenen Problemen des gesamten öffentlichen Lebens dar, und betonte, dass bei aller Entschlossenheit in der Vertretung der berechtigten danziger Lebensinteressen im Interesse des deutschen Volkes und im Sinne der europäischen Friedensaufgaben an der Politik einer verständnisvollen Zusammenarbeit mit Polen festgehalten würde”<sup>e</sup>.

<sup>d</sup>O wiele bardziej demagogiczne było przemówienie wygłoszone przez Greisera na zebraniu grupy partyjnej w Nowym Porcie w dniu 10 bm.<sup>d</sup> Na uwagę zasługują słowa następujące: „Auch für uns in Danzig ist die politische Gemeinschaft die Voraussetzung für die Erfüllung unserer sehnlichsten Wünsche, die wir nicht aussprechen brauchen, weil sie jeder kennt. Ein in unzählige Parteien und Organisationen gespaltenes Danzig wäre nicht im Stande einen Weg zu meistern, dessen Ziel und Ende nicht in Warschau, sondern in westlicher Richtung liegt. Unser deutsches Mutterland selbst ist der Garant dafür, dass unsere 17-jährige Leidenszeit nicht mehr so lange dauern wird wie sie gedauert hat. Auf dieses grosse Ziel der Gemeinschaft ist das wahre Volksparlament, das wir heute haben, wie es sich in der Führerversammlung der NSDAP darstellt, ausgerichtet”.

<sup>d</sup>W przemówieniach Greisera i Forstera oraz innych przywódców partyjnych występowały wyraźnie akcenty antypolskie przy omawianiu spraw gospodarczych<sup>d</sup>. Z jednej strony stawiano zarzuty niedostatecznego wykorzystywania przez Polskę portu gdańskiego, z drugiej w sposób demagogiczny zrzucano winę za wysoki poziom cen w Gdańsku na konieczność importu towarów z Polski, twierdząc m.i., że Gdańsk zmuszony jest przywozić znacznie droższe aniżeli na rynkach światowych, zwłaszcza w Kanadzie, żyto polskiego pochodzenia. Również niemożność podwyższenia zarobków uzasadniali niektórzy mówcy związaniem gospodarczym z Polską, która jedyna skorzystałaby z podniesienia skali zarobkowej, podczas gdy równowaga płatnicza Gdańska zostałaby zachwiana.

Pośród przemówień Forstera na szczególną uwagę zasługuje wielka mowa wygłoszona w dn. 10 bm. w czasie apelu partii (vide zał. nr ...). M.i. oświadczył on, że stosunki z nowym Wysokim Komisarzem będą poprawne, o ile nie będzie mieszał się do polityki wewnętrznej Gdańska. Oświadczył on dalej, że stronnictwo narodowo-socjalistyczne nie uważa w chwili obecnej za wskazane przeprowadzenie wyborów. Podkreślił ponadto, że polityka porozumienia z Polską wykazała swą rację bytu i w sposób stosunkowo rzeczowy omówił incydenty szkolne i pocztowe. Oświadczył, że Gdańsk nie naruszy praw polskich, jednak w żadnym kierunku nie udzieli Polsce nowych uprawnień.

<sup>e</sup>Reasumując stwierdzić należy, że treść wywodów przywódców narodowo-socjalistycznych w czasie Gauparteitagu stanowi wypadkową dwóch przeciwstawnych, a wyraźnie zarysowujących się tendencji. Z jednej strony widać chęć uniknięcia zadrażnienia sytuacji na forum międzynarodowym i w stosunku do Polski, z drugiej dążenie do podania masom efektownych hasel<sup>e</sup>. Stąd mimo braku wyraźnych ataków, czy to przeciwko statutowi Wolnego Miasta, czy przeciw Polsce, w wygłoszonych przemówieniach znajdują się liczne aluzje lub domyślniki, mające podtrzymać nadzieje realizacji hasła „Zurück zum Reich”.

Z treści poczynionych enuncjacji zdaje się wynikać, że narodowi-socjaliści nie zamierzają w najbliższym czasie ani przeprowadzać nowych wyborów, ani dokonywać zasadniczej zmiany konstytucji gdańskiej, a <sup>d</sup>ograniczą się jedynie do dalszej konsekwentnej politycznej i administracyjnej penetracji w terenie w kierunku faktycznego gleichszaltowania Gdańska z Rzeszą<sup>d</sup>.

W tej mierze wysunięte zostały dwa konkretne kierunki realizacyjne. Jeden ogólny – jeszcze ściślejszego zespolenia w jedną całość partii i „państwa”, drugi odcinkowy – „upaństwowienia” młodzieży, tj. wprowadzenia na wzór Rzeszy t.zw. Staatsjugend. Poddanie młodzieży gdańskiej przymusowi

należenia do organizacji hitlerowskich, „Arbeitsdienst” itp. nie jest jednak możliwe w obecnie obowiązujących ramach konstytucyjnych<sup>11</sup>.

KOMISARZ GENERALNY:  
/-/ Marian Chodacki

AAN, Ambasada Berlin, 103

## 237

*14 października, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście  
Gdańsku na temat utworzenia polskich parafii personalnych*

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
Józefa Becka  
w W a r s z a w i e

Mam zaszczyt przedstawić Panu Ministrowi sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu sprawy utworzenia na terytorium W.M. Gdańska parafii personalnych dla ludności polskiej.

Po powrocie z Rzymu Biskup O'Rourke pod różnymi pozorami odwlekał podpisanie dekretu erygującego te parafie. Wreszcie na dzień 7.10 ustalona została data podpisania:

1) umowy pomiędzy Biskupem a mną, dot. przejęcia przez Rząd Polski świadczeń finansowych w stosunku do proboszczów i wikarych powstających parafii personalnych;

2) dekretów biskupich ustanawiających parafie personalne.

W międzyczasie zostały z Biskupem uzgodnione teksty zarówno umowy, jak i dekretów.

W umowie, na żądanie Biskupa, umieszczono dodatkowo § 4, mówiący o wejściu w życie umowy z chwilą ustanowienia parafii personalnych. Żądanie

---

<sup>11</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie i Londynie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

to przyjąłem, nie wprowadzało ono bowiem do umowy żadnych nowych ani istotnych momentów.

Dłuższą dyskusję natomiast wywołał tekst dekretów, a mianowicie ustęp dot. określenia ludności, która tymi parafiami zostanie objęta. Komisariat Generalny wysunął żądanie użycia w dekretach wyrażenia identycznego do używanego już we wszystkich konwencjach polsko-gdańskich, a to „ludność pochodzenia lub języka polskiego”, Biskup zaś chciał dodać do tego jeszcze i dalsze określenia o sensie zwięźającym uprawnienia proboszczów. Ostatecznie Biskup przyjął formułę Komisariatu Generalnego.

Dnia 6.10. Biskup O'Rourke był u Greisera. W trakcie tej rozmowy Greiser zwrócił się do mnie telefonicznie z prośbą wstrzymania podpisywania aktu, przewiduje bowiem w razie podpisania poważniejsze trudności polityczne. Odpowiedziałem, że nie widzę takich trudności, z jednej bowiem strony parafie personalne są tylko odmienną formą organizacji autonomicznie ustanowianej przez kościół i dostosowywanej do regionalnych potrzeb wierznych, z drugiej zaś utworzenie takich parafii na terytorium Wolnego Miasta mieści się bardzo dobrze w ramach układów polsko-gdańskich i deklaracji Senatu odnośnie ludności polskiej. Nie mniej obiecałem Greiserowi porozumienie się z Warszawą i zawiadomienie go o opinii Ministerstwa Spraw Zagranicznych przed faktem podpisania aktów.

O zastrzeżeniach Greisera zawiadomiłem pp. Dyrektora Łubieńskiego i Naczelnika Lalickiego.

Wieczorem tego samego dnia otrzymałem ustną, telefoniczną instrukcję od Pana Ministra.

Dnia 7.10. od rana próbowałem skomunikować się z Greiserem. Wobec jednak rozpoczynającego się Partei Tagu Greiser był nieobecny i dopiero po długich naleganiach ściągnięto go do Senatu, gdzie mogłem z nim rozmawiać przez kilkanaście minut.

Oświadczyłem Greiserowi, że rozmawiałem w sprawie parafii personalnych z Panem Ministrem, który wyraził swoje zdziwienie ze stanowiska Senatu i Greisera w tej sprawie. Ustanowienie takich parafii ułatwia nawet pod wielu względami problem wyłączenia ludności polskiej w Gdańsku, nie przekracza ani nie ogranicza w niczym praw Senatu, leży całkowicie na linii umów polsko-gdańskich i deklaracji Senatu i t.d. Od siebie dodałem, że erygowanie parafii personalnych powinno być przez Senat ocenione dodatnio, jest to bowiem pewnego rodzaju wyrażenie z naszej strony desinteressement w stosunku do wewnętrznego układu sił w Gdańsku i rozpoczynającej się

walki partii nationalsocjalistycznej z partią centrową. Wyraziłem także przypuszczenie, że nacisk na Senat w tej sprawie jest prawdopodobnie wywierany przez pewną część kleru katolickiego niemieckiego, zainteresowanego materialnie w niedopuszczeniu do utworzenia parafii personalnych.

P. Greiser nie oponował przeciwko tym wywodom, wysunął natomiast jako nowy punkt obawę, że parafie personalne mogą się stać nowym środkiem nacisku ze strony polskiej na tę część niemieckiej ludności Gdańska, która pracuje w instytucjach polskich, na przykład na kolei.

Odrzuciłem stanowczo możliwość takiego pojmowania sprawy i zironizowałem przypuszczenie wywierania nacisku polskiego na ludność niemiecką via parafie personalne, w warunkach gdy cała aparatura administracyjna znajduje się w rękach Senatu i partii. To od strony technicznej, nie mówiąc już o zasadniczej niechęci z naszej strony do posługiwania się w tych czy innych warunkach środkami sztucznymi.

P. Greiser znowu nie oponował, wysunął natomiast zastrzeżenie, że sprawa parafii została załatwiona bez wiedzy, a nawet bez konsultowania Senatu, co godzi bezpośrednio w ich „Hoheitsrechte”.

Odpowiedziałem, że nie chcę wchodzić w autonomiczne uprawnienia kościoła, że nie widzę słusznego powodu do odgrywania roli pośrednika pomiędzy kościołem a Senatem, i że wreszcie cała moja argumentacja wykazuje jasno, że trudności polityczne, o których możliwości zaistnienia mówił p. Greiser wczoraj, nie mają żadnych podstaw, ani prawnych, ani formalnych, ani wreszcie merytorycznych.

Greiser w dalszym ciągu nie oponował, ponowił tylko propozycję niepodpisywania.

Ponieważ cała rozmowa była prowadzona w tonie wybitnie przyjaznym, a na argumentację moją nie wysuwał Greiser żadnych ani contrargumentów, ani sprzeciwów, oświadczyłem mu, że cała sprawa ciągnie się już bardzo długo, i że nie widzę potrzeby dalszego odwlekania jej załatwienia.

Greiser w dalszym ciągu nie dyskutował, oświadczył tylko, że ze swojej strony nie może dać placet.

Całość i ton rozmowy upoważniły mnie do wysunięcia wniosku, że Greiser traktuje sprawę raczej lekko i że zależy mu głównie na uzyskaniu argumentu wobec kleru niemieckiego, że Senat protestował w tej sprawie.

Od Greisera udałem się do Biskupa O'Rourke. W trakcie rozmowy wspominał on, że nie oczekuje żadnych poważniejszych tarć ani sprzeciwów ze

strony Senatu czy Forstera po ogłoszeniu parafii personalnych, że oczywiście spodziewa się pewnej wrzawy w miejscowej prasie, ale to wszystko. Dalej oświadczył mi, że na razie będzie erygował tylko dwie parafie, trzecią ustanowi w ciągu bieżącego miesiąca, czwartą zaś dopiero po stworzeniu w Zoppotach aparatury technicznej kościelnej umożliwiającej funkcjonowanie tej parafii. Pokazał mi też łaciński tekst dekretu dotyczący pierwszej z erygowanych parafii. Tekst ten przejrzałem pobieżnie, był on już bowiem ustalony poprzednio, szukałem więc tylko, czy nie ma jakiejś formuły zwężającej.

Wreszcie w obecności Radcy Zalewskiego i ks. Rogaczewskiego podpisaliśmy umowę.

Po naszym wyjściu Biskup zatrzymał jeszcze u siebie ks. Rogaczewskiego, a to dla sprawdzenia, czy nie ma jakichś pomyłek w tekście.

W godzinę później otrzymałem treść dekretu już podpisanego i wręczonego ks. Rogaczewskiemu. W dekrete tym zamiast umówionej formuły „*fidelibus originis aut linguae polonicae*” zawierał jeszcze samowolnie wstawiony ustęp „*quorum curam habebat usque adhuc parochus titularis ecclesiae filialis Christi regis*”. Dekret ten, co na pewno pamiętam, był poza tym wydrukowany na innym arkuszu papieru niż ten, który mi Biskup dał u siebie do przeczytania.

W tych warunkach wysłałem do Biskupa następnego dnia radcę Zalewskiego, a to celem zakwestionowania formuły użytej przez ks. O'Rourke zamiast umówionej i proszenia o zmianę dekretu w myśl umowy. Biskup, zresztą z zażenowaniem, oświadczył, że o dekretach nie informował jeszcze Konsystorza, że porozumie się co do ewentualnej zmiany treści z ks. Rogaczewskim, że formułę „*quorum curam*” umieścił dlatego, aby zadokumentować wobec Senatu i kleru niemieckiego, że utworzenie polskich parafii personalnych nic nie zmieni w dotychczasowym stanie rzeczy poza jego sformalizowaniem, i że wreszcie formuła użyta przez niego nie mówi nic o zwężeniu praw polskich, wobec czego proboszczowie polscy mogą śmiało interpretować dekryty nawet w sensie rozszerzającym.

Wreszcie dnia 10.X. zakomunikował Biskup ks. Rogaczewskiemu, że nie może już zmienić treści dekretów, ponieważ są one już znane konsystorzowi.

W prasie ukazał się 7.X. w Danziger N.N. artykuł p.t. „*Ein gefährlicher Schritt*”, mówiący o pogłoskach o utworzeniu parafii personalnych i o rzekomym zaniepokojeniu opinii publicznej, ponieważ „*die beabsichtigte Einrichtung geeignet ist, das friedliche Zusammenleben mit der polnischen Minderheit empfindlich zu stören*”. Interpretacja parafii personalnych spro-

wadza się w tym artykule do: 1) twierdzenia, że „Die Nationalpfarreien sollen auch schlechthin für alle polnischen Staatsangehörigen und die Bediensteten der polnischen Post und der Eisenbahn zuständig sein, ohne Rücksicht auf die Nationalität und ohne Rücksicht darauf, ob sich die Betreffenden den polnischen Nationalpfarreien unterstellen wollen”; i 2) pytania „will die Kirche das mühsam erreichte Einvernehmen zwischen Danzig und Polen mit kirchlichen Mitteln zerschlagen”. Następnie dopiero dnia 12.10 w Vorposten ukazał się artykuł p.t. „Danzigs Patronatsrechte verletzt” i pod tytułem „Personalpfarreien als Tarnung für Polonisierungsarbeit”, w którym twierdzi się, że prywatni dotychczas ludzie, proboszczowie polscy, zajmujący wybitne stanowiska w politycznych organizacjach polskich, wskutek utworzenia parafii personalnych będą mogli prowadzić pracę polonizacyjną wśród całej katolickiej ludności gdańskiej. Wsuwa się także w tym artykule moment postawienia „Państwa gdańskiego” w obliczu faktu dokonanego, co zmusza to państwo do „Wiedergutmachung der Verletzung seines Patronatsrechts”.

Jak pierwszy artykuł był bezsprzecznie wywołany interwencją kleru katolickiego niemieckiego, tak drugi wychodzi niezawodnie z kół partyjnych.

Równocześnie przedrukowano w „Volk. Beob.” podobną wzmiankę, przesłaną do Berlina przez redaktora Vorpostena, Zarskiego.

W międzyczasie:

- a) Biskup O'Rourke został wezwany na 13.X. do Greisera;
- b) centrowcy (według konfidencyjnych wiadomości z dobrego źródła) gotowi byli urządzić manifestację przeciwko utworzeniu polskich parafii personalnych, czemu przeciwstawił się Forster, który zapowiada rozwiązanie centrowców w najbliższym przeciągu czasu,
- c) według wiadomości przychodzących z kół partyjnych, sprawa miała zostać utopiona.

Zarządzenia, jakie wydałem w Komisariacie, mające na celu jednolite informowanie prasy polskiej, szły w kierunku:

1) Parafie personalne zostały utworzone na skutek zarządzenia Stolicy Apostolskiej. Dekrety o tych parafiach mówią wyraźnie o ludności pochodzenia lub języka polskiego, co automatycznie wyklucza jakąkolwiek ingerencję w sprawy ludności niemieckiej. Wobec tego wysunięty przez Vorposten zarzut, że parafie te mają być narzędziem polonizacji w Gdańsku, nie ma żadnych podstaw.

2) W artykule Vorpostena pomieszano pojęcia parafii personalnych z t.zw. „Patronatsrechte”. Te ostatnie mogą być jedynie pozostałością w stosunku do parafii istniejących, w żadnym zaś wypadku nie mogą dotyczyć parafii nowo utworzonych.

3) Całe ujęcie sprawy nie pokrywa się z faktycznym stanem rzeczy. Wystąpienie Vorpostena i w ogóle prasy gdańskiej w tej sprawie tłumaczyć należy dbałością niektórych czynników z łona kleru niemieckiego o zapewnienie sobie możliwie dużych korzyści materialnych z czynności duszpasterskich.

4) Ciekawym momentem jest dbałość o te interesy materialne ze strony Vorpostenu, organu partii zwalczającej coraz silniej już nie tylko stronnictwa centrowe w Gdańsku, ale sam katolicyzm.

Dnia 13.X. Vorposten na tytułowej stronie zamieścił protest Greisera wniesiony do Stolicy Apostolskiej. Interpretacja wypadków szła w kierunku stwierdzenia, że Biskup zasuspendował na skutek protestu polskie parafie personalne.

Interpelowany w tej sprawie Biskup oświadczył p. Perkowskiemu, że Greiser wezwał go do siebie, zakomunikował mu tekst depezy Senatu do Watykanu i zażądał uchylenia dekretu. Biskup wówczas stanął na stanowisku, że rekurs Senatu do Watykanu wywiera działanie zawieszające moc obowiązującą dekretu, do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez Stolicę Apostolską. Biskup zaznaczył przy tym, że ogłoszone w prasie gdańskiej listy jego do proboszczów polskich zostały nieściśle skomentowane w tym sensie, jakoby Biskup zawiesił wykonanie dekretu w ogóle. Biskup natomiast jest zdania, że listy jego stwierdzały jedynie fakt automatycznego zawieszenia dekretów do czasu decyzji Papieża, i że w razie gdyby Watykan odrzucił żądanie Senatu, dekrety te równie automatycznie odzyskują moc obowiązującą. Na uwagę, że rekurs władzy świeckiej przeciwko zarządzeniu władzy duchownej dot. dziedziny z kompetencji tej ostatniej nie może mieć skutku zawieszającego, biskup oświadczył, że w niektórych wypadkach nie zachodzi sytuacja tego rodzaju. Biskup przyznał również, że trudno mu osądzić, czy dobrze postąpił wysyłając listy do proboszczów, i że krok ten podjął być może zbyt pośpiesznie.

Wobec postawienia sprawy przez Senat i partię w nieoczekiwanie szerokich rozmiarach, poleciłem memu biuro prasowemu podać prasie polskiej następujący komentarz.

„Telegram protestacyjny Prezydenta Senatu do Stolicy Apostolskiej z powodu erygowania przez Biskupa gdańskiego polskich parafii personalnych zostanie przez opinię polską przyjęty z najwyższym zdumieniem. Erygowanie



tych parafii nie narusza bowiem w niczym praw Senatu i protest jego pozbawiony jest wszelkiej podstawy prawnej. Zarządzenie Biskupa nadające rektorom kościołów polskich uprawnienia proboszczów odpowiada w zupełności gwarancjom nieskrępowanego narodowego rozwoju, zapewnionego ludności polskiej przez Konstytucję, umowy polsko-gdańskie oraz oświadczenia Senatu W.M. Stąd motywowanie protestu Senatu oburzeniem, jakie rzekomo zarządzenie Biskupa miało wywołać w ludności gdańskiej, nie może usprawiedliwiać tego wystąpienia. Dodać przy tym należy, że opór przeciw utworzeniu polskich parafii personalnych zorganizowany został przez pewną część duchowieństwa niemieckiego z pobudek bynajmniej nie ideowych, gdyż płynących z obawy, że utworzenie tej parafii wpłynąć może na uszczuplenie korzyści materialnych poszczególnych proboszczów gdańskich z czynności duszpasterskich, które faktycznie zresztą sprawowane były przez rektorów kościołów polskich”.

W całej sprawie rozróżniam dwa momenty i to:

- a) merytoryczny, dotyczący zagadnienia parafii personalnych w ramach uprawnień kościelnych;
- b) polityczny i polityczno-prawny.

Odnosnie pierwszego stanąłem od początku na stanowisku, że zarządzenia autonomiczne kościoła nas nie dotyczą. W drugim stwierdzić muszę pominięcie przez Greisera przy wysyłaniu protestu właściwej drogi, t.j. przez nas. Sprawa wprawdzie jest o tyle skomplikowana, że interesy polskie i gdańskie są diametralnie sprzeczne, uważałbym jednak za wskazane, aby nie protestując przynajmniej na razie przeciwko temu uchybieniu, uzyskać odpowiedź od Watykanu dla Senatu za naszym pośrednictwem. Wreszcie moment ściśle polityczny nie wygląda na razie poważnie, zatarg bowiem nabral charakteru zatargu pomiędzy Watykanem a Senatem, w którym interesy polskie odgrywają w każdym razie nie pierwszą rolę.

Komisarz Generalny R.P.  
Warszawa, dnia 14 października 1937 r.

*AAN, Ambasada Berlin, 105*

## 238

*16 października, notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych  
na temat stosunku Polski do Ligi Narodów*T a j n e*Notatka dla Gabinetu Ministra złożona dnia 16/X/37.<sup>c</sup>*

Stosunek Polski do Ligi Narodów w 1937 r. nacechowany jest wstrzeżnością, zwłaszcza jeżeli chodzi o współpracę w dziedzinie politycznej, a to z tego względu, iż Liga coraz bardziej staje się wyrazicielką pewnej jednostronnej ideologii i zamiast być instrumentem koncyliacji, przyczynia się do zaostrzania przeciwieństw politycznych w świecie. Wobec tego, że uwagi Rządu Polskiego z dnia 9.XII.1936 r., dotyczące zasad reformy Ligi Narodów, nie zostały nawet w drobnej mierze uwzględnione, i że kwestja reorganizacji tej instytucji odsuwana jest stale na czas nieokreślony, Polska – przyczyniając się lojalnie do realizowania współpracy międzynarodowej w tych wszystkich dziedzinach, w których nie jest to sprzeczne z naszym interesem państwowym – musi z rezerwą odnosić się do tych tendencji Ligi, które bądź to noszą na sobie piętno jednostronnej i oderwanej od rzeczywistości doktryny, bądź też służą do penetracji w wewnętrzne stosunki państw.

Wyrazem powyższego stanowiska Polski w dziedzinie politycznej są:  
1) deklaracja delegata R.P. z dnia 26.V.1937 r. w sprawie Abisynii, stwierdzająca, iż kwestia uczestnictwa Abisynii w Lidze jest dla Rządu Polskiego przesądzona; 2) oświadczenie tegoż delegata z dnia 5.X.1937 r. w sprawie układów śródziemnomorskich, podpisanych w Nyon, zawierające zastrzeżenie, że Polska nie może wyrażać aprobaty ani dezaprobaty tych układów, ponieważ w ich negocjowaniu nie uczestniczyła i nie podpisała ich. Wreszcie 3) powstrzymanie się od głosowania na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi z dnia 6.X.37. nad rezolucją w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego, wobec tego, że rezolucji tej nadany został charakter jednostronnie potępiający Japonię.

W dziedzinie konkretnych osiągnięć na terenie Ligi Narodów i Międzynarodowej Organizacji Pracy wspomnieć należy o roli naszej przy opracowywaniu rezolucji Rady Ligi z dnia 16.IX.1937 r. w sprawie Palestyny, która to rezolucja daje Polsce możliwość dalszego ingerowania w kwestię przyszłego statutu prawno-politycznego tego kraju, przede wszystkim w sensie uwzględnienia naszych postulatów emigracyjnych.

Na terenie Międzynarodowej Organizacji Pracy przeprowadziliśmy na XXIII Konferencji Pracy, 22.VI.37, ponowny wybór Polski do Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, będącej organem ściślejszym i nadającym w znacznym stopniu kierunek pracom tej instytucji.

W 1938 r. najważniejszym zadaniem będzie przeprowadzenie na Zgromadzeniu Ligi Narodów wyborów Polski do Rady Ligi. Oczywiście, stanowisko nasze w tej sprawie oraz taktyka nie dadzą się ustalić już obecnie i zależne będą od rozwoju sytuacji międzynarodowej.

*f*J. Zarański<sup>f</sup>

Warszawa, dnia 16 października 1937 roku.

AAN, MSZ, 1760

## 239

*18 października, telefonogram ambasadora w Berlinie  
o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec*

Berlin, dn. 18.X.37 r.

Otrzym. dn. 18.X. g. 19.30

SEKRETOWANE

P. Lipski, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Nr 117

Choć Neurath podczas dzisiejszej rozmowy prosił powiedzieć Panu Ministrowi, że nie zdoła przeprowadzić proponowanej przez nas dwustronnej deklaracji w sprawie Gdańska, to niemniej okazywał chęć znalezienia wyjścia w inny dla nas do przyjęcia sposób.

Rozważa on takie załatwienie, by kanclerz po przyjęciu naszej mniejszości udzielił mi osobnej audjencji i dał mi ustną deklarację w sprawie Gdańska. W związku z tym pojawił się komunikat idący po linii uspokojenia opinii w sprawach gdańskich.

Powiedziałem Neurathowi, że w piątek zakomunikuję mu nasze stanowisko. W czwartek będę w Warszawie i zreferuję Panu Ministrowi jeszcze jeden istotny punkt do rozmowy z Neurathem<sup>12</sup>.

*IJPA, Archiwum Józefa Lipskiego, 67/3 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 299, w j. ang.; DTJS, s. 377)*

## 240

*18 października, pismo delegata przy Lidze Narodów  
do posła w Rydze na temat ministra spraw zagranicznych Łotwy*

Genewa, dnia 18 października 1937

TAJNE

Do Pana F. Charwata  
Posła R.P.  
w RYDZE

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Widziałem raport Pana Ministra Nr 19/Ł/4 z dnia 15 lipca r.b.<sup>13</sup>, w którym zdawał Pan sprawozdanie z rozmów swych z ministrem Muntersem. Wynikało z nich, iż p. Muntersowi wydawało się, jakoby go traktował w sposób „nieco lekceważący”. Wydaje mi się, że polega to na nieporozumieniu, które pośpieszam wyjaśnić z dwóch względów: 1) ze względu na konieczność lojalnej i koleżeńskiej współpracy obu naszych placówek dla dobra Rzpltej, a w szczególności jeśli chodzi o odcinek stosunków Polski z Państwami bałtyckimi, co mi leży od wielu lat szczególnie na sercu; 2) ze względu na konieczność zachowania jednolitości metod, gdyż nie byłoby nic gorszego, jak ujawnianie na zewnątrz jakichkolwiek różnic w ujmowaniu zagadnień i na tym tle w stosunkach z pewnymi ludźmi.

---

<sup>12</sup> Chodzi o oświadczenie von Neuratha w sprawie przyłączenia Gdańska do Niemiec.

<sup>13</sup> Dok. nr 185.

Pan Munters na terenie Genewy odgrywa rolę, którą w pierwszych latach Ligi, zresztą z większym talentem, odgrywał p. Benesz, t.j. 100% poplecznika polityki Wielkich Mocarstw i Sekretariatu Ligi Narodów. Nic mi to nie przeszkadza, dopóki nie stoi to w sprzeczności z interesami Rzpltej. Gdy w zeszłym roku na Zgromadzeniu 1936 r. jako referent spraw mandatowych próbował uporczywie przy redagowaniu swego raportu całkowicie zeskamotować stanowisko polskie, dostał ode mnie boleśnie po palcach, po czym przez szereg miesięcy odnosiłem się do niego chłodno, choć zawsze pod względem form zewnętrznych tak, jakby chodziło o ministra spraw zagranicznych Wielkiego Państwa. Co do mego wystąpienia w maju r.b. w sprawie Abisynii, to prawdą jest, że zawiadomiłem o tym uprzednio Sandlera, zgodnie z poleceniem Pana Ministra Spraw Zagranicznych, natomiast jest zupełnym fałszem, jakoby uprzednio zawiadamiał o tym Litwinowa. Już tego rodzaju przypuszczenia wykazują dostatecznie nadmierne przeczulenie ze strony p. Muntersa.

Muszę powiedzieć, że od czasu nauki udzielonej min. Muntersowi, stara się on tutaj nie stawać w opozycji do delegata polskiego i przeciwnie, w czasie ostatniego Zgromadzenia stosunki nasze ułożyły się w płaszczyźnie jak najbardziej poprawnej. W stosunku do nas p. Munters nie zasłania się już ani Sekretariatem, ani Wielkimi Mocarstwami. Wydaje mi się wobec tego, że taktyka, jaką swego czasu obrałem wobec niego, była najzupełniej celowa.

Dodaję, że p. Munters był we wrześniu r.b. moim gościem na intymnym śniadaniu z Panem Ministrem Spraw Zagranicznych J. Beckiem, i że miałem z nim następnie cały szereg przyjaznych rozmów i kontaktów w kularach Ligi Narodów i na różnych przyjęciach.

Ze względu na urzędowy charakter wyżej cytowanego raportu Pana Ministra, odpis tego listu przesyłam jednocześnie p. Dyrektorowi Łubieńskiemu i p. Wice-Dyrektorowi Kobyłańskiemu.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

/-/ T. Komarnicki

AAN, MSZ, 1523

## 241

*21 października, raport ambasadora w Waszyngtonie:  
rozmowa z prezydentem USA*

21-go października 1937 r.

°Tajne°

JW Pan Józef Beck,  
Minister Spraw Zagranicznych  
W a r s z a w a

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Miałem już zaszczyt telegraficznie zameldować Panu Ministrowi, że byłem przyjęty na audiencji u Prezydenta Roosevelta, która trwała blisko 45 minut. Audiencję uzyskałem bez żadnych trudności, co, zaznaczyć muszę, jest wyjątkową uprzejmością ze strony Prezydenta.

Na wstępie podziękowałem Prezydentowi za tak piękne przemówienie wygłoszone przez niego z okazji Święta Pułaskiego i pogrzebu Krzyżanowskiego<sup>14</sup>, która to mowa, jak zaznaczyłem, odbiła się głośnie echem w całej Polsce i uważana była jako bardzo życzliwe wyciągnięcie ręki ze strony władz Stanów Zjednoczonych w kierunku Polski. U Prezydenta zastałem w całym tego słowa znaczeniu nad wyraz życzliwą dla nas atmosferę, która podkreślana była bardzo dobrymi informacjami, jakie widocznie otrzymał od Ambasadora Biddle'a.

Zaraz na wstępie podkreślał sam Prezydent, jak wysoko ceni działalność Biddle'a w Polsce i że uważa go za osobistego przyjaciela, przy czym użył wyrazów, iż nie tylko jest jego wielki i dobry przyjaciel, ale też w całym tego słowa znaczeniu „gentleman”.

Przy tej sposobności wywiązałem się także z mego zadania, mówiąc, że Biddle w krótkim czasie zdołał sobie pozyskać zaufanie nie tylko Pana Ministra, ale też zaufanie naszego Rządu, ponieważ wykazuje dużo znajomości i doprawdy szczerze odnosi się do naszych zagadnień w Polsce.

---

<sup>14</sup> Gen. Włodzimierz Bonawentura Krzyżanowski był uczestnikiem wojny secesyjnej i wyższym urzędnikiem administracji USA. 13 października jego prochy zostały przetransportowane z wojskowymi honorami z cmentarza Greenwood na Brooklynie w Nowym Jorku na Narodowy Cmentarz w Arlington.

Prezydent w tym miejscu w gorących słowach bardzo głęboko podkreślał wielką pracę dokonaną przez Pana Ministra na polu polityki międzynarodowej, w szczególności w konsolidowaniu pokoju na wschodzie Europy, mówiąc, że przez mądrą politykę Polska unormowała swoje stosunki bilateralne z sąsiadami i przez to od kilku już lat wymazane zostały nastroje polityczne, które dawniej denerwowały Europę.

Z całego tego wstępu i ze słów bardzo życzliwych, z którymi się odnosił wyłącznie do osoby Pana Ministra, wywnioskować mogłem, że ewentualny przyjazd Pana Ministra do Stanów spotkałby się ze strony Prezydenta Roosevelta z entuzjastyczną aprobatą jako wielkiego męża stanu, który położył duże zasługi dla sprawy pokoju europejskiego, niezadrażniając tak skomplikowanej światowej sytuacji.

Następnie przeszedł Prezydent na temat tych państw, które – jak mówił – mogłyby zagrozić pokojowi świata, a mianowicie Niemcy i Włochy. Zapytał mnie się przy tym, czy mamy wiadomości, że w Niemczech bierze obecnie górę partia wojskowa pod wodzą Blomberga, który temperująco działa na poczynania polityczne Hitlera. Roosevelt miał na myśli pewien odradzający się duch dawnych Niemiec, który by mógł wprowadzić w polityce niemieckiej inne prądy, daleko bardziej sympatyczne Stanom Zjednoczonym.

Odpowiedziałem na to pytanie wymijająco, mówiąc, że o ile wiem, to Niemcy zgrupowani są silnie za Hitlerem, i że o żadnym dysonansie pomiędzy armią a polityką Hitlera nie słyszałem.

Z tej uwagi Prezydenta wnioskować mogłem, iż widocznie miał pewne informacje z Berlina na ten temat.

W dalszym ciągu konwersacji Roosevelt wyraźnie robił różnicę między Niemcami a Italią, przy czym nie omieszkął nawet odnieść się z pewnymi komplementami dla Mussoliniego, mówiąc, że Mussolini dużo zdziałał dla swego kraju i imponująco zmienił ducha narodu włoskiego. W odniesieniu do Niemiec natomiast był bardzo sceptyczny i widać było, że z hitleryzmem niemieckim wyraźnie nie sympatyzuje, gdyż niedwuznacznie mówił o prześladowaniach w Niemczech religii i nadmiernym wzroście zorganizowanego militarysty. W obu wypadkach, tak co do Niemiec, jak i do Italii, wyrażał się z obawą przed niespodziankami i komplikacjami, chociaż w zasadzie określał tak politykę Mussoliniego jak i Hitlera jako duży „bluff”, a możliwość zaognienia stosunków aż do wojny ze strony tych państw uważał za nieprawdopodobną, skierowując uwagę na brak w tych państwach zasadniczych surowców oraz na ich zły stan finansowy. Powiedział następnie, że tak w Niemczech, jak

i w Italii przemysł wojenny dochodzi niemal do zenitu, i że chociaż przedwcześnie jest dzisiaj mówić o jakimś rozbrojeniu, to jednak przemysły w tych państwach będą powoli musiały się przekształcić na przemysły służące celom pokojowym, gdyż nasilenie takie długo trwać nie może, a trudno przypuszczać, by państwa te zechciały dopuszczać do wzrostu bezrobocia.

Przechodząc do spraw polskich, Prezydent zapytał się o nasze stosunki z sąsiadami, na co odpowiedziałem, że są one zupełnie poprawnie unormowane w naszych obopólnych paktach o nieagresji, co wytwarza atmosferę spokoju.

Następnie Prezydent zapytał się, jak się przedstawia sprawa drobnego handlu w małych miasteczkach w Polsce.

Odpowiedziałem, że prawdopodobnie ma na myśli kwestię żydowską, która jest zjawiskiem komentowanym w opinii publicznej świata.

Roosevelt widocznie dobrze był poinformowany o całokształcie tego zagadnienia, ale w sposób dla nas życzliwy, gdyż po przedstawieniu mu ilości u nas zamieszkałych żydów i trudności, z jakimi się zmagamy w rozwiązaniu tej sprawy, sam przeszedł do zagadnienia emigracyjnego żydów z Polski.

Zwróciłem mu uwagę na nasz naturalny odpływ ludności żydowskiej do Palestyny, który jednak, wobec ostatniej decyzji Rządu Brytyjskiego, doznał pewnego szwanku.

Roosevelt z pewną niechęcią komentował ostatnie posunięcie angielskie mówiąc, że skoro raz Komisja Brytyjska wystąpiła z planem podziału Palestyny, to należało go natychmiast przeprowadzić, a nie zwlekać z wykonaniem i dopuszczać do takiego stanu zamieszania, że obecnie emigracja żydowska na tem cierpieć musi.

Powiedziałem, że Pan Minister w tych samych słowach określił plan działania Rządu Brytyjskiego na ostatnim posiedzeniu w Genewie, i że tym stanem rzeczy jesteśmy mocno zaniepokojeni.

Roosevelt przeszedł do zagadnienia ilościowego emigracji żydowskiej w Polsce, mówiąc o cyfrze stu tysięcy emigrantów rocznie.

Odpowiedziałem na to, że jest to cyfra zupełnie słuszna, gdyż nie zależy nam na masowej emigracji, ponieważ uważamy, iż trudno byłoby doprowadzić do emigracji na wielką skalę, ale że koniecznym jest dla nas odprowadzenie nadwyżki ludności, i że potrzebujemy z tego powodu pomocy innych państw, by znaleźć dogodne tereny emigracyjne.



Roosevelt od razu zwrócił uwagę na Południową Amerykę, mówiąc, że zna ją dobrze, że są tam bardzo duże przestrzenie, które leżą odłogiem, gdzie wielka emigracja mogłaby się pomieścić, i <sup>d</sup>że osobiście chciałby pomóc nam w wykonaniu tego planu<sup>d</sup>.

Podziękowałem mu za tak nieoczekiwane i szczerze ofiarowanie przyjscia nam z pomocą w sytuacji, która jest dla nas witalna, i która przy pomocy Prezydenta i Stanów Zjednoczonych wyprowadziłaby nas z kłopotu i stępiła ostrze antysemityzmu i agitacji antyżydowskiej.

Prezydent polecił mi przy tym, bym pomówił w tej sprawie z Podsekretarzem Stanu Sumner Wellesem, który dokładnie zna państwa łańskie i na ten temat mógłby mi dać wyjaśnienia.

Z dalszej rozmowy, która obracała się dookoła assimilacji żydów w Stanach Zjednoczonych a niemożnością assimilacji tychże w Polsce, gdzie tworzą osobny rasowy i religijny blok, wywnioskować mogłem, że Prezydent chciałby:

1) szczerze przyjść z pomocą Rządowi Polskiemu, i Panu Ministrowi specjalnie, w skierowaniu sprawy żydowskiej w Polsce na właściwe tory emigracyjne;

2) stępić ostrze antypolskiej propagandy żydowskiej przez znalezienie terenów osadniczych w Ameryce Południowej.

Podziękowałem serdecznie Prezydentowi za takie ujęcie sprawy i po krótkiej wymianie słów, w których Prezydent wyraził piękne słowa pod adresem Polski, specjalnie jeszcze wspominając Pana Ministra, pożegnałem się i wyszedłem.

W dniu jutrzejszym odbędę konferencję na temat emigracyjny z Podsekretarzem Stanu Sumner Wellesem.

*<sup>c</sup>Łączę wyrazy głębokiej czci<sup>c</sup>.*

*<sup>f</sup>Jerzy Potocki<sup>f</sup>*

IPMS, MSZ, A.11.49/3

## 242

*29 października, list ambasadora w Berlinie do dyrektora  
Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych  
na temat polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

Berlin, dnia 29 października 1937 r.

B. pilne

Do rąk własnych

P. Dyr. M. Łubieński – MSZ. G.M.

Drogi Dyrektorze,

Już po Twoim telefonie, zawiadamiającym, że Pan Prezydent mógłby przyjąć delegację mniejszości niemieckiej w Polsce w Wiśle dnia 5-go listopada o godz. 6-tej popołudniu, otrzymałem z Auswärtiges Amt zawiadomienie, że Kanclerz Rzeszy może przyjąć przedstawicieli naszej mniejszości w piątek, dnia 5-go listopada o godz. 12-tej, po czym udzieli mi audiencji o godz. 12.15.

Auswärtiges Amt proponuje dalej, by zarówno deklaracja mniejszościowa, jak i komunikat o przyjęciu mniejszości przez głowy państw i mnie przez Kanclerza pojawiły się w porannej prasie w sobotę, dnia 6-go listopada. Biura Prasowe obu Ministerstw Spraw Zagranicznych doręczą tekst deklaracji oraz komunikaty o przyjęciu przez Pana Prezydenta i Kanclerza mniejszości prasie mniejszościowej niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech, tak aby również prasa mniejszościowa obu państw już dnia 6-go listopada ogłosiła deklarację i komunikat.

Równocześnie Auswärtiges Amt za pośrednictwem Schliepa doręczyło mi w tej chwili projekt komunikatu, którego odpis przesyłam w załączeniu<sup>15</sup>.

Do komunikatu proponuję wprowadzić następujące zmiany:

1) Oddzieliłbym sprawę przyjęcia przedstawicieli mniejszości od sprawy przyjęcia mnie przez Kanclerza. W związku z tym wprowadziłbym pewne zmiany do ustępu 1-go, aby zbytnio nie uwypuklać wspólnego porozumienia. Za tym komunikat o przyjęciu mniejszości brzmiałby, jak następuje:

„Aus Anlass der heute veröffentlichten Erklärung der Deutschen Regierung über die Behandlung der polnischen Minderheit in Deutschland

---

<sup>15</sup> Załączników nie publikuje się.

empfang der Führer und Reichskanzler als Vertreter des Bundes der Polen in Deutschland die Herren...”

Polski komunikat byłby identyczny, jako odpowiednik przyjęcia przez Pana Prezydenta.

2) Komunikatowi o przyjęciu mnie przez Kanclerza nadałbym następującą treść:

„Der Führer und Reichskanzler empfing heute den Polnischen Botschafter in Berlin Herrn Lipski. In der Unterhaltung mit dem Botschafter gab der Führer und Reichskanzler seiner Befriedigung darüber Ausdruck, dass es gelungen sei, nunmehr auf dem für die deutsch-polnischen Beziehungen besonders bedeutungsvollen Gebiet der Minderheiten eine Einigung zu erzielen, wodurch der Beweis erbracht sei, dass die deutsch-polnische Erklärung vom 26. Januar 1934 und der darin vorgesehene Weg der unmittelbaren Versändigung sich nach wie vor bewähre. Bei der Unterhaltung konnte zugleich festgestellt werden, dass auch in ihrer Einstellung zu den Danziger Angelegenheiten zwischen den beiden Regierungen Uebereinstimmung herrscht und dass die deutsch-polnischen Beziehungen durch diese Frage nicht gestört werden sollen”.

Jak z powyższego wynika, główna moja zmiana dotyczy ustępu o Gdańsku. Zamiast słów „Behandlung der Danziger Fragen” wprowadziłem pojęcie „Einstellung zu den Danziger Angelegenheiten”, aby nie wyglądało na zewnątrz, że istnieje porozumienie polsko-niemieckie co do regulowania spraw gdańskich, a tylko nastawienie względem poszanowania Statutu. Następnie dodałem słowo, które jest bardzo istotne, na samym końcu komunikatu, zastępując „können” przez „sollen”.

W dzisiejszej rozmowie swojej z p. Malhomme Schliep zaznaczył, iż rozumie, że tak samo jak ja przez Kanclerza zostanie Moltke przyjęty przez Pana Prezydenta w dniu 5 listopada. W związku z tym Schliep przypuszczał, że komunikat będzie całkiem identyczny o przyjęciach Ambasadorów przez głowy państw. Sądzę, że o ile byłaby możliwość przyjęcia Moltkego przez Pana Prezydenta, to komunikat nie może być analogiczny już choćby z tego względu, że głowa państwa w Niemczech jest również szefem rządu i może wobec tego dawać deklaracje na ręce Ambasadora, co u nas nie jest w zwyczaju. Punkt ten poruszylibym oczywiście dopiero z Neurathem.

Korzystam z wyjazdu Wnorowskiego dziś wieczorem do Warszawy, by przesłać powyższy materiał z prośbą o odwrotną instrukcję co do komunikatu,

abym zawczasu, najpóźniej w poniedziałek, mógł rozpocząć rozmowy z Neurathem dla uzgodnienia.

Dłoń Twoją serdecznie ściskam

/-/ Józef Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 1580*

## 243

*[po 30 października], notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych z rozmów z radcą ambasady Niemiec na temat Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku*

Notatka z rozmowy Dyrektora Gabinetu M. Łubieńskiego  
z p. von Wühlisch, radcą Ambasady Niemieckiej,  
w dniu 25 i 30 października 1937.

Wobec zapowiedzi P. Wojewody Grażyńskiego, że pastorycy obywatele niemieccy będą musieli być zwolnieni z zajmowanych stanowisk, dnia 25 października wezwałem radcę v. Wühlischa i nakreśliwszy mu w krótkich słowach sytuację kościoła unijnego na Górnym Śląsku zakomunikowałem mu, że pastorycy obcy obywatele będą musieli zapewne być zwolnieni ze swych stanowisk i co za tym idzie – opuścić Polskę. Powiedziałem, że początkowo myśleliśmy, że będziemy mogli zaproponować im przyjęcie obywatelstwa polskiego, lecz wobec opozycji, jaką Superintendent Voss, łącznie z tymi pastorami, robi przeciw wprowadzeniu ustawy o tymczasowej organizacji Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku, a więc co za tym idzie – wobec jawnej nielojalności tych pastorów wobec obowiązującego w Polsce prawa, nie będziemy mogli propozycji tej wysunąć<sup>16</sup>. Komunikuję to p. v. Wühlisch nie

---

<sup>16</sup> Mowa o ustawie Sejmu Śląskiego z 16 lipca 1937 r. o tymczasowej organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku, uchwalonej w związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej. Zmiany zwiększające zależność Kościoła ewangelickiego od władz państwowych zostały wprowadzone także dekretem prezydenta z 25 listopada 1936 r. o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej.

po to, aby na ten temat dyskutować, ale że przy obecnie panujących między naszymi rządami stosunkach wolę, aby nie było w tej sprawie zaskoczenia z naszej strony i aby szok, który ta sprawa może wywołać w opinii niemieckiej, był możliwie złagodzony.

Dnia 30 października radca v. Wühlisch znowu zgłosił się do mnie i nawiązując do naszej uprzedniej rozmowy przeczytał mi długą deklarację, którą prosił, abym uważał za *démarche*. Dotyczyła ona dwóch punktów. Przede wszystkim sprawa organizacji Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku, w której to sprawie Rząd Rzeszy prosił, aby ustawa śląska, która przez trzy miesiące nie była wprowadzana w życie, nadal nie była stosowana, oraz aby zaraz został uformowany Komitet złożony z przedstawicieli rządu i członków Kościoła Unijnego dla opracowania definitywnej formy organizacji tego Kościoła na Śląsku. Drugi punkt dotyczył sprawy wydalenia ewentualnego pastorów, w której Rząd Rzeszy prosi, aby usuwanie tych pastorów odbywało się stopniowo, w miarę znajdowania innych ludzi na to miejsce.

P. Wühlisch podkreślił złe wrażenie, jakie ta sprawa będzie robiła w Niemczech w epoce podpisania deklaracji mniejszościowych, oraz zwrócił uwagę na fakt, że dotychczas prasa niemiecka w tej sprawie była trzymana w bardzo umiarkowanych granicach. Powołał się również na punkt deklaracji o organizacji Kościoła.

W odpowiedzi mojej przypomniałem, że uprzednia nasza rozmowa dotyczyła tylko sprawy wydalenia pastorów, sprawę Kościoła Unijnego poruszyłem incydentalnie, jedynie jako tło sprawy. P. W. przyznał mi rację. Co do samej sprawy Kościoła Unijnego, to sprawa jest już przesądzona. Voss pozbawiony stanowiska prezesa Rady kościelnej. Ustawa przewidywała termin trzymiesięczny do podjęcia przez niego funkcji prezesa Rady w ramach nowej ustawy, po trzech miesiącach obstrukcji, podczas których czynione były liczne próby dojścia z nim do porozumienia, wojewoda miał prawo go usunąć. *Démarche* niemiecka przychodzi za późno, bo ustawa jest już wykonana, a tworzenie komisji do opracowania nowej ustawy, z zawieszeniem ustawy prowizorycznej, jest nie do pomyslenia.

Kościół Unijny korzystał z przywilejów Konwencji Genewskiej, które stwarzały sytuację (ustawodawstwo wejmarskie), z której sam Rząd Rzeszy na swoim terenie w odniesieniu do Kościoła Unijnego się wycofał. Dzięki rządowi obecnej Rady Kościelnej 18.000 Polaków ewangelików (na 32.000 ogółem) nie posiada ani jednego pastora parafialnego Polaka. Jest to sytuacja niezdrowa, która budzi wzburzenie ludności.

Co do wydalania pastorów: Uprzedziłem go, że moja informacja nie była tematem do dyskusji. Dotychczas ich nie wydano, wobec tego można mieć chyba nadzieję, że drastyczne usuwanie ich w czambuł nie będzie miało miejsca.

Poza tym prywatnie powiedziałem, że ze smutkiem konstatuje, że jesteśmy przez stronę niemiecką stale atakowani za załatwienie spraw, gdzie uczyniliśmy maksymalny wysiłek z własnej inicjatywy, by jak najlepiej zabezpieczyć prawa mniejszości niemieckiej w Polsce. Tak było n.p. w sprawie wykonania reformy rolnej na Śląsku, w sprawie języka w sądownictwie<sup>17</sup> i obecnie w sprawie likwidacji frondy przeciw ustawie polskiej ze strony Superintendenta Vossa.

Następnie muszę zwrócić jego uwagę, że w rozmowach ambasadora v. Moltke z Ministrem wyraźnie było zaznaczone, że „Kirchliche Organisierung” w tekście deklaracji nie odnosi się do organizacji władz kościelnych, a jedynie do związków kościelnych (stowarzyszeń), które istnieją.

Wreszcie powiedziałem, że to, co robi obecnie Ambasada Niemiecka, jest potwierdzeniem najgorszych obaw, jakie mieli przeciwnicy mniejszościowych deklaracji, a mianowicie, że zbyt częste interwencje z powołaniem się na te deklaracje zadrażniają stosunki polsko-niemieckie, i że dzięki temu deklaracje nie przyniosą oczekiwanego złagodzenia tarć.

W zakończeniu przyrzekłem, że postaram się zbadać sprawę i zobaczyć, czy przez przyspieszenie zwołania synodu i utworzenie nowej, obranej przez wiernych Naczelnej Rady Kościelnej, która ma się zająć razem z Rządem opracowaniem definitywnej organizacji Kościoła Unijnego na Śląsku, nie będziemy mogli znaleźć załatwienia, które by w pewnym stopniu rozwiązało obawy Rządu Rzeszy.

*AAN, Ambasada Berlin, 922*

---

<sup>17</sup> Mowa o czterech ustawach uchwalonych 7 sierpnia po wygaśnięciu konwencji genewskiej: ustawie o rozciągnięciu na górnośląską część województwa śląskiego przepisów o wykonaniu reformy rolnej; o rozciągnięciu na obszar sądu okręgowego w Katowicach przepisów ustawy o języku urzędowym sądów, urzędów prokuratorów i notariuszy w okręgach sądów apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu; ustawie o zniesieniu fideikomisu Pszczyńskiego oraz o rozciągnięciu na górnośląską część województwa śląskiego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przejmowaniu na własność Państwa gruntów za niektóre należności pieniężne.

## 244

*[październik], niepodpisana notatka na temat interpretacji  
polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

1) Deklaracja wychodzi z założenia, że wzajemny szacunek sąsiadujących ze sobą narodów, polskiego i niemieckiego, nakazuje pełne uznanie praw do życia i zachowania odrębności narodowej mniejszości.

2) Stykanie się dwóch narodowości na przestrzeni wieków miało jako nieuchronną konsekwencję wzajemne ich przenikanie. Jednym z warunków dobrego sąsiedzkiego współżycia jest odnoszenie się z pełnym szacunkiem do tej części sąsiadującego narodu, która wskutek procesów historycznych znalazła się w granicach innej organizacji państwowej.

3) Należyte zrozumiany interes własny nakazuje kultywować te elementy, które są w stanie sąsiadujące z sobą narody łączyć, a nie dzielić.

4) Wzajemne przenikanie się sąsiadujących narodów stworzyło przez fakt powstania mniejszości narodowych czynnik, który ułatwia wzajemne poznanie się narodów.

5) Jest to w dziedzinie stosunków sąsiedzkich ogniwo, które sąsiadujące z sobą narody powinny łączyć, a nie rozdzielać, tym bardziej że fakt istnienia mniejszości narodowych nie może być uważany za niebezpieczny dla państwa.

6) Należyte zrozumiany interes własny mniejszości musi prowadzić do ugruntowania w nich przekonania, iż warunkiem korzystania z opieki państwowej jest lojalne bez zastrzeżeń ustosunkowanie się do Państwa, w którym się żyje.

7) Warunek bezwzględnej lojalności uznany jest przez wspólną deklarację polsko-niemiecką za podstawowy.

8) W zamian za pełną lojalność państwo musi otaczać swych obywateli obcej narodowości pełną opieką. Obywatele ci jednak muszą wiedzieć i rozumieć, że opieka ta wypływa z wzajemnego stosunku państwa i obywatela i jest wyłącznie przejawem suwerenności państwowej.

9) Zasady tej suwerenności, jako jedyne źródła układu wzajemnego stosunku państwa i obywatela, wysuwa na wstępie deklaracja.

10) Deklaracja stoi na gruncie wzajemności stwarzając w obu państwach jednakową sytuację w dziedzinie polityki mniejszościowej.

11) Dotychczasowy stan istniejący w tej dziedzinie odbiega od tej zasady. W Polsce bowiem mniejszość niemiecka miała konstytucyjnie zagwarantowane wszelkie prawa obywatelskie i możliwość swobodnego rozwoju, w Niemczech zaś pod tym względem istniała luka w ustawodawstwie.

12) Obecna deklaracja jest uznaniem przez stronę niemiecką pełnego równouprawnienia mniejszości polskiej w Rzeszy.

13) Należy przypomnieć, że Polska stale wysuwała zasadę generalizacji zobowiązań mniejszościowych. Brak powszechnego uznania tej zasady przy równoczesnym obciążeniu Polski zobowiązaniami w tej dziedzinie w sposób dyskryminacyjny doprowadził Polskę do wypowiedzenia udziału w stosowaniu ochrony mniejszości z tytułu Małego Traktatu Wersalskiego.

14) Przez fakt ogłoszenia deklaracji Niemcy przyjęły tę tezę polską, deklarację należy bowiem uważać za wprowadzenie na odcinku stosunków polsko-niemieckich zasady pełnej wzajemności w dziedzinie mniejszościowej.

*AAN, Ambasada Berlin, 922*



## 245

*1 listopada, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych  
do ambasadora w Berlinie na temat negocjacji  
polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

Warszawa, dn. 1 listop[ada] 1937 r.

Drogi Ambasadorze,

przesyłam Ci przy niniejszym odpis mojej rozmowy z Wühlischem<sup>1</sup> oraz tezy prasowe opracowane przez Wydział Prasowy dla naszej akcji prasowej w związku z deklaracjami<sup>2</sup>. Tezy te co prawda nie uzyskały jeszcze aprobaty Ministra, ale jestem przekonany, że będą grosso modo aprobowane. Oczekujemy z Twojej strony, że na ten sam dzień (<sup>c</sup>*popołudnie*<sup>c</sup> sobota 6-go bm.) będzie podany do naszej prasy jakiś komunikat Związku Polaków.

Jeżeli chodzi o dwie <sup>d</sup>wersje komunikatów<sup>d</sup>, to Minister uzyskał zgodę Pana Prezydenta, Premiera i Marszałka Śmigłego nawet na tekst A.A., oczywiście jeżeli wynegocjujesz tekst lepszy, będzie to Twoja nadrobka. Pan Prezydent nadto zobowiązał się wobec Pana Ministra, że wezwie Helczyńskiego i Grażyńskiego i nakaże im ostrożność i trzymanie się dyrektyw Ministerstwa Spraw Zagranicznych we wszystkich sprawach dotyczących mniejszości polsko-niemieckich.

Trochę mnie zaalarmował Wühlisch swoim powołaniem się na tekst deklaracji o organizacji kościoła, ale sądzę, że chyba nie będą się domagali odrębnej niemieckiej organizacji kościoła ewangelickiego, bo to by ich zbyt daleko zaprowadziło i moglibyśmy im wtedy takie kontrżądanie katolickie postawić, że musieliby się cofnąć.

<sup>c</sup>*Ściskam Twoją dłoń*<sup>c</sup>.

<sup>f</sup>*M. Lubiński*<sup>f</sup>

AAN, Ambasada Berlin, 922

<sup>1</sup> Zob. dok. nr 243.

<sup>2</sup> Załącznika nie publikuje się.

## 246

*2 listopada, raport ambasadora w Berlinie  
na temat polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

Berlin, dnia 2-go listopada 1937 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

Zgodnie z instrukcją telegraficzną Pana Ministra z dnia 31 października r.b. odbyłem w dniu dzisiejszym rozmowę z p. von Neurathem, z którym ustaliliśmy definitywnie, co następuje:

W piątek, dnia 5-go listopada r.b. o godz. 12-tej w południe nastąpi przyjęcie przedstawicieli mniejszości polskiej w Niemczech przez Kanclerza, o godz. 12.15 Kanclerz przyjmie mnie.

Tegoż samego dnia Pan Prezydent R.P. przyjmie w Wiśle przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce.

Zaproponowane przeze mnie zmiany, dotyczące komunikatu, zostały przez p. von Neuratha w całej rozciągłości przyjęte. Wobec tego zostanie wydany oddzielny komunikat o przyjęciu przedstawicieli mniejszości polskiej przez Kanclerza – tekst uzgodniony, załącznik Nr 1<sup>3</sup>. Rząd Polski wyda komunikat o przyjęciu przez Pana Prezydenta przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce. Tekst uzgodniony: załącznik Nr 2. O rozmowie mojej z Kanclerzem wydany będzie równocześnie osobny uzgodniony komunikat – załącznik Nr 3.

Choć p. von Neurath nie wspomniał o przyjęciu Moltkego, to jednak, jak dano do zrozumienia w Amcie, byłoby pożądanym, ażeby Pan Prezydent również przyjął p. von Moltkego w piątek, dnia 5 listopada, i odpowiedni krótki oddzielny komunikat o tym fakcie został podany do prasy.

Celem skoordynowania całej akcji prasowej deleguję p. Sekretarza Malhomme na jeden dzień do Warszawy. P. Malhomme doręczy załączony w odpisie plan spraw, które winny być załatwione w związku z deklaracją – załącznik Nr 4.

---

<sup>3</sup> Załączników nie publikuje się.

Dziś w godzinach popołudniowych zawiadomiono P. Radcę Lubomirskiego w Auswärtiges Amt, że w związku z deklaracją nastąpi umorzenie sprawy i zwolnienie Sokołów aresztowanych na Śląsku Opolskim<sup>4</sup>. Dano jednocześnie do zrozumienia, iż spodziewają się, że również z naszej strony zostanie uczyniony odpowiedni gest zwolnienia lub ułaskawienia osób spośród mniejszości niemieckiej w Polsce. Sądzę, że należałoby tutaj uczynić pewne posunięcie, n.p. względem osądzonych w Chojnicach lub ostatnio aresztowanych członków redakcji „Kattowitzer Zeitung”<sup>5</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
†Józef Lipski†

AAN, MSZ, 4902

## 247

### *2 listopada, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej na temat utworzenia polskich parafii personalnych w Wolnym Mieście Gdańsku*

Rzym, dnia 2 listopada 1937 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W czasie nieobecności Kardynała Sekretarza Stanu rozmawiałem 16 października, w myśl otrzymanych instrukcji, z Mgresem Pizzardo, i wręczyłem mu

---

<sup>4</sup> 16 sierpnia na Śląsku Opolskim aresztowano 29 Polaków, członków Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Niemczech (formalnie zlikwidowanego w 1927 r.), należących także do Związku Polaków w Niemczech. Zatrzymanych zwolniono przed końcem 1937 r.

<sup>5</sup> 20 października została przeprowadzona rewizja w redakcji wychodzącej w Katowicach niemieckiej gazety „Kattowitzer Zeitung”. Znalaziono nielegalnie drukowane pisma, które, jak stwierdzono, były ekspediowane do Niemiec. Na tej podstawie aresztowano 3 osoby, w tym dyrektora wydawnictwa i redaktora naczelnego.

jedno pro-memoria dotyczące meritum sprawy (zał. 1<sup>6</sup>) i drugie, dotyczące formalnej jej strony (zał. 2).

Co do meritum sprawy Mgr. Pizzardo powiedział, iż nie przypuszcza, by się Papież cofnął, i że może być spokojny, iż krzywdy parafianom polskim nie zrobi. Zastrzegł się jednak, że nic przyrzekać nie może. Dodał, że decyzje tak wkrótce nie zapadną, gdyż oczekuje się na raporty informacyjne. Nie przypuszczam, by Watykan chciał cofać się, ale liczę się z wieloma trudnościami. Osobistości z Centrum będą starały się wykazać, że potrafią one jeszcze, poprzez Watykan, skutecznie bronić niemieckości. Inni widzieć będą w tej sprawie tylko okazję, by biskup Niemiec przyszedł na miejsce biskupa O'Rourke. Poza tem te same czynniki w Watykanie, które za czasów Centrum w Niemczech dbały o łagodzenie stosunków polsko-niemieckich, dziś mogą widzieć w takiej sprawie okazję poróżnienia nas z nazizmem, który uważają za największe dziś istniejące niebezpieczeństwo dla Kościoła.

Pro-memoria w sprawie formalnej zawiera teksty (zał. 2), które przypominałem, zwracając uwagę, że ich zapomnienie może dotkliwie się zemścić. Nie prosiłem, jak to uczyniłem z memoriałem poprzednim (zał. 1), by je odczytał Papież, gdyż wolę nie wszczynać dyskusji nad sprawą, o której Pius XI rozmawiał już ze mną nieraz, i to nie tylko kategorycznie, ale i bardzo gwałtownie. Wobec braku konkordatu z Gdańskiem Papież znajduje, że kościelne sprawy gdańskie nie mają charakteru spraw zagranicznych, a że On „nigdy nie da się obniżyć do poziomu elementu zagranicznego w krajach, w których żyją katolicy”, „że traktatu wersalskiego nie podpisywała Stolica Apostolska etc.” Aby uniknąć ryzykownych kontrowersji wskazywałem głównie na kompetencje naszego Nuncjusza w Gdańsku, uznane przez konkordat, i podkreślałem, że Rząd mój nigdy się nie zgodzi na rolę „skrzynki pocztowej”, gdyż jest stroną rokującą. Mgr. Pizzardo przyrzekł, że będzie w tym duchu z Papieżem mówić, i zastrzegł się tylko, że nie można Papieżowi zakazywać korespondować z kimkolwiek, a więc i z p. Greiserem. Nie wyklucza to jednak, że według woli Papieża nie będzie może żadnej odpowiedzi albo będzie tylko odpowiedź ściśle kurtuazyjna, à fin de non recevoir.

Chociaż Watykan nigdy wyraźnie nie odmawia uznawania w teorii naszego prawa do reprezentowania Gdańska, to przez komentowanie tego, co jest sprawą kościelną, a co zagraniczną, w praktyce unika tej drogi. Toteż szczęśliwą jest okolicznością, że zaczęły się już rozmowy pomiędzy Nuncjuszem

---

<sup>6</sup> Załączników nie publikuje się.

a Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Przy rokowaniach konkordatowych Pius XI nie dopuścił do stwierdzenia w konkordacie, że Ambasada polska reprezentuje także Gdańsk. Również wymienione w tym przedmiocie noty nie wyszły poza ogólnikowe twierdzenia, które dają pole do kontrowersji. Natomiast rozciągnięcie kompetencji Nuncjusza na Wolne Miasto jest konkordatowo stwierdzone. Rozmowa Nuncjusza z naszym Rządem potwierdza nasze stanowisko. Poza tym ułatwia ona zastosowanie się do granic, wskazanych przez całokształt naszej polityki gdańskiej, której szczegółów ja tutaj znać nie mogę.

19 października przesłałem Mgowi Pizzardo memoriał, w którym podałem tłumaczenie komunikatu KAPa z 16.X. (zał. 3), by wykazać, że nawet organ uchodzący za wyraziciela opinii biskupów polskich uważa drogę obroną przez Greisera dla korespondencji z Watykanem za naruszenie praw przysługujących Polsce.

Wobec tego, że Mgr. Pizzardo stwierdził, iż sprawa pozostaje w zawieszeniu do powrotu Kardynała Pacelli, i prosił o informacje o nowych momentach sprawy, przesyłałem mu, w miarę otrzymywanych wiadomości, załączone memoriały (zał. 4, 5, 6 i 8). Obawiając się, by fałszywe wiadomości podane przez „Reichspost” i KAPa nie zostały wyzyskane przeciwko naszym celom, przesłałem je również z moimi uwagami (zał. 7).

Kardynał Pacelli wrócił dzisiaj, ale Mgr. Pizzardo mówił mi, że przed 5-ym b.m. Kardynał nie będzie mógł nikogo przyjąć, gdyż ma wiele zaległości i musi przeprowadzić kilka rozmów z Papieżem, który również wczoraj wrócił z Castelgandolfo do Rzymu. Mgr. Pizzardo zapewniał mnie, że zawsze na czas rozmówię się z Kardynałem, gdyż sprawa ta wymagać będzie dłuższego przestudjowania.

/-/ Wł. Skrzyński  
Ambasador

*IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/16*

## 248

*[po 2 listopada], niepodpisana notatka: rozmowy naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych z wysokim komisarzem Ligi Narodów na temat sytuacji w Wolnym Mieście Gdańsku*

Ścisłe tajne

## N o t a t k a

z rozmów pp. Dyrektora T. Gwiazdoskiego i J. Marlewskiego z Wysokim Komisarzem L.N. w Gdańsku prof. Ch. Burckhardtem w dniach 1 i 2 listopada 1937 r.

Zdaniem p. Burckhardta sytuacja w Gdańsku zmierza ostatnio wyraźnie ku pogorszeniu i może w czasie niedługim spowodować komplikacje. Do wniosku tego B. dochodzi w wyniku dłuższej rozmowy, jaką w dniu 31.X.b.r. miał z Prez. Greiserem. Dnia tego G. przyszedł do p. Burckhardta, by go poinformować, że ekscesy antyżydowskie w Gdańsku wywołały niezadowolone w Auswärtiges Amt, Gestapo, a również u Premiera Goeringa. Czynniki te spowodowały wezwanie do Berlina p. Forstera w celu wyrażenia mu niezadowolenia z podjęcia przez partię w Gdańsku wystąpień przeciw ludności żydowskiej, co zdaniem tych kół godzi w interesy Wolnego Miasta. Tymczasem w czasie przyjęcia u Kanclerza Hitlera Forster zyskał pełną aprobatę dla poczynań partii przeciw ludności żydowskiej, a rzekomo również uznanie dla ogólnej linii postępowania w Gdańsku. Forster wrócił też do Gdańska z oświadczeniem, że będzie kontynuował prowadzoną przez siebie na wszystkich odcinkach akcję, uzyskawszy kompletną na to aprobatę Kanclerza. W tych warunkach należy się liczyć z rozwinięciem przez Forstera nowej inicjatywy, wpływ zaś instancji, jak Auswärtiges Amt, oddziaływujących na umiarkowane postępowanie w Gdańsku, może się okazać w przyszłości iluzorycznym.

Greiser powiedział nadto p. B., iż zamiar odwołania Forstera z Gdańska i przydzielenia go do osoby Premiera Goeringa napotkał na sprzeciw Kanclerza, który miał się wyrazić, że jest jego życzeniem, by właśnie Forster „spełnił historyczną rolę w Gdańsku”.

Burckhardt twierdzi, iż według posiadanych przez niego informacji pozycja Premiera Goeringa uległa ostatnio osłabieniu. Wpłynąć na to miały intrygi u Kanclerza przeciw G. w związku z pobytem na terenie Rzeszy

Mussoliniego. B. udał się świeżo temu do Schorfheide na zaproszenie Premiera Goeringa. G. jednak nie przybył, przeprasząc B. za pośrednictwem adjutanta i prosząc go o ponowny przyjazd w ciągu miesiąca listopada, co B. zamierza uczynić.

Greiser zakomunikował dalej Burckhardtowi, że na poniedziałek dnia 8 b.m. zwołane będzie posiedzenie Volkstagu. Posiedzenie to miałyby uchwalić zmiany niektórych postanowień konstytucji. W szczególności Senat przygotował:

- 1) ustawę zabraniającą tworzenia jakiegokolwiek ugrupowania partyjno-politycznego poza partią narodowo-socjalistyczną (ustalenie zasady monopartii);
- 2) ustawę o „Staatsjugend”, nakazującą, by młodzież była wychowywana wyłącznie w szeregach partii narodowo socjalistycznej;
- 3) ustawę amnestyjną dla przestępstw politycznych.

Burckhardt uzyskał zapewnienie od Greisera, że przez Volkstag uchwalona zostanie jedynie ustawa amnestyjna, dwa pozostałe zagadnienia miałby Senat załatwić w drodze rozporządzeń własnych, opartych na pełnomocnictwach udzielonych mu w roku 1933 i prolongowanych w połowie b.r. B. wskazywał wobec Greisera, że przy takim załatwieniu tych spraw Rada Ligi nie będzie miała powodu – wobec niepodniesienia zastrzeżeń przeciw pełnomocnictwom z 1933 r. – zajmować się zmianami zasad Konstytucji Gdańskiej, podczas gdy wszelkie uchwały Volkstagu świadczące o zmianie postanowień Konstytucji zmusiłyby B. do złożenia Radzie Ligi odpowiedniego sprawozdania. B. pragnąłby nadal trzymać się dotychczasowej swej taktyki, by nie zaprzętać uwagi Rady Ligi sprawami wewnętrznymi Gdańska, uważa też, że Senat powinien mu pójść w tym kierunku na rękę.

W rozmowach z Forsterem i członkami Senatu B. wskazuje na konieczność umiaru ze strony partii w posunięciach zmierzających do stotalizowania życia gdańskiego, a również zgermanizowania terenu, podnosząc, że tempo i metody stosowane przez partię mogą wyczerpać cierpliwość strony polskiej i skomplikować sytuację. B. otrzymuje jakoby odpowiedź, że partia nie potrzebuje się liczyć ze stanowiskiem Polski, gdyż – po pierwsze, Polska nie zdecyduje się na silniejsze wystąpienie, po drugie, nawet gdyby to miało miejsce, Rzesza stanie natychmiast w obronie Gdańska. B. zapytywał, czy

strona polska nie mogłaby powtórzyć „de la Westerplatte”<sup>7</sup>, zaznaczając, że osobiście nie sądzi, by Berlin w tego rodzaju wypadku miał się angażować przeciw Polsce. Gdyby strona polska nie chciała powtórzyć ówczesnego posunięcia, wydaje mu się, że należałoby w sposób jasny i mocny dać do zrozumienia czynnikom gdańskim, że Polska nie pozwoli na naruszenie statutowego położenia Gdańska. B. spotyka się często u strony gdańskiej z przekonaniem, że Polska ustosunkuje się biernie do wydarzeń na terenie Gdańska zmierzających do zespolenia W.M. z Rzeszą.

Wśród innych spraw poruszonych przez B. na uwagę specjalną zasługuje jego rozmowa z Dyrektorem Schaeferem w kwestii wprowadzenia marki niemieckiej w Gdańsku. Świeżo temu B. postawił dyr. Sch. wyraźne pytanie, czy zmierza on do wprowadzenia marki, na co Sch. odpowiedział, że na razie nie może być o tym mowy, że jednakże robi on ze swej strony wszystko, co by w odpowiedniej politycznie chwili pozwoliło na wprowadzenie bez wstrząsów marki.

\* \* \*

Ze spraw konkretnych Burckhardt poruszył przyjęcie Forstera przez Pana Ministra Becka, ze swej strony silnie to popierając. B. uważa szczególnie w chwili obecnej za wskazane przyjęcie F. przez Pana Ministra, jako że przyczyniłoby się to, jego zdaniem, do odprężenia sytuacji w Gdańsku i niewątpliwie powstrzymało F. od różnych wystąpień i posunięć.

P. B. prosił poza tym o interwencję Rządu Polskiego u rządu włoskiego w sprawie konsula generalnego Włoch w Gdańsku. Szczegóły sprawy omówione osobno.

*AAN, Ambasada Berlin, 103*

---

<sup>7</sup> Mowa o incydencie wywołanym zarządzeniem Senatu WMG z 15 lutego 1933 r. przewidującym likwidację odrębnej policji portowej podległej Radzie Portu i Dróg Wodnych. W odpowiedzi na Westerplatte przybył 6 marca dodatkowy oddział polskich żołnierzy. Po interwencjach wysokiego komisarza Ligi Narodów i Rady LN doszło do kompromisu: władze gdańskie odwołały zarządzenie, a Polska 18 marca wycofała dodatkowe oddziały.



## 249

*3 listopada, instrukcja ministra spraw zagranicznych dla ambasadora w Berlinie w sprawie rozmowy z kanclerzem Niemiec*

Do Pana Józefa LIPSKIEGO  
Ambasadora R.P.  
w Berlinie

W rozmowie z Kanclerzem w sprawach gdańskich proszę Pana Ambasadora oświadczyć, że jest Pan upoważniony przez Rząd polski do podziękowania za deklarację, którą Ambasador von Moltke złożył w imieniu Kanclerza P. Ministrowi Beckowi dn. 6 września, a mianowicie, że ani Kanclerz, ani Rzesza nie mają zamiaru praw polskich w Gdańsku naruszać. Rząd polski wysoce ceni to oświadczenie, gdyż jednolita opinia zarówno sfer rządzących, jak i szerokich warstw ludności, zawsze w Polsce uważać będzie sprawę gdańską za miarodajny sprawdzian dla stosunków polsko-niemieckich, mimo na pozór małego obiektywnego znaczenia zagadnienia gdańskiego. Zechce Pan dalej nadmienić, że pragniemy wyjaśnić, iż jeżeli Rząd polski poruszył tę sprawę przy okazji ogłoszenia deklaracji mniejszościowych, to jedynie dlatego, że nie można stworzyć w Polsce atmosfery zaufania do stosunków istniejących między Polską a Niemcami, jeżeli nie ma spokoju na odcinku gdańskim.

Proszę przypomnieć Kanclerzowi, że o ile chodzi o swobodny rozwój wewnętrzny ludności niemieckiej Gdańska, to Rząd polski nie dał się wciągnąć w żadne intrzygi międzynarodowe ani w żadną akcję antyniemiecką czynników międzynarodowych.

Istnieją natomiast kardynalne zasady związane z istnieniem Wolnego Miasta, co do których Rząd polski nigdy nie pozostanie obojętny. Te zasadnicze prawa i interesy polskie sprecyzowane w polsko-gdańskiej paryskiej konwencji z 1920 roku są jak gdyby w ostatnich czasach zagrożone. Konstatujemy mianowicie, że lokalna działalność partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku zaczyna atakować nie tylko to, co było genewską doktryną w stosunku do Gdańska, ale również zasady tej polsko-gdańskiej konwencji.

Ambasador polski w Berlinie pracował i pracuje dla wielkiej idei porozumienia polsko-niemieckiego, ale musi ostrzec, że rozwój wypadków w Gdańsku może zniszczyć pozytywny efekt obecnego nowego wysiłku (deklaracje mniejszościowe) w kierunku utrwalenia polsko-niemieckich stosunków.

Gdyby Kanclerz zapytywał, o co właściwie chodzi, proszę odpowiedzieć, że prawa i interesy Polski, o których Pan mówi, polegają w pierwszej linii na dziedzinie portu i kolei, następnie na sytuacji mniejszości polskiej, wreszcie na systemie celnym i związanej z tym sprawie waluty. Również formy postępowania Senatu w świetle wyżej wymienionej konwencji paryskiej, która składa prowadzenie spraw zagranicznych Gdańska w ręce Rządu polskiego posiadają wielkie znaczenie.

Niezależnie od wyniku rozmowy proszę Pana Ambasadora o wynegocjowanie z Neurathem formy komunikatu o rozmowie z Kanclerzem w ten sposób, aby odpadł ustęp o zgodności poglądów co do sprawy gdańskiej.

Minister:

*AAN, MSZ, 20 (druk: *Diplomat in Berlin*, s. 301–302; DTJS, s. 380–381)*

## 250

*[po 3 listopada], notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych  
na temat XVIII sesji Zgromadzenia Ligi Narodów*

W ciągu tegorocznego zwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów autorytet tej instytucji jeszcze raz został wystawiony na ciężkie próby. W wyniku apelów zainteresowanych Rządów Liga musiała zająć się zbrojnymi konfliktami, jakie mają miejsce w Hiszpanii i Chinach. Po niedawnych doświadczeniach jasnym było, że w obu tych sprawach nie można było oczekiwać od Genewy żadnych korzystnych dla sprawy pokoju rezultatów, pewnym było natomiast dalsze osłabienie autorytetu Ligi.

Jednak uchylenie się od zajęcia się sprawą konfliktu chińsko-japońskiego było niemożliwe wobec wystarczająco uzasadnionego powołania się Chin na artykuły Paktu. Jeśli chodzi natomiast o sprawę hiszpańską, już dwa razy przed tym rząd walencki usiłował wyzyskać forum genewskie dla swych interesów, za każdym jednak razem dotąd mocarstwa uważały za bardziej dogodnie przerzucanie ciężaru odpowiedzialności z Ligi na Komitet Londyński. Obecnie mocarstwa, zainteresowane w reperkusjach konfliktu, zdecydowały wygrać dla swych celów nie wyzyskany dotąd atut ligowy i Genewa zmuszona została do zajęcia stanowiska w sprawie hiszpańskiej. Dało to w rezultacie tylko drugi

jeszcze po sprawie chińskiej dowód obecnej bezsilności Ligi. Jednym z charakterystycznych zewnętrznych objawów rozterki genewskiej wobec konieczności zajęcia się temi niebezpiecznymi sprawami były w obu wypadkach znamienne odchylenia od normalnej, przewidzianej Paktem i praktyką procedury. Czasem było to wyraźnie koniunkturalne szukanie układu sił politycznych, który by ułatwił rozwiązanie, czasem jednak był to już groźny na przyszłość precedens nietrzymania się rygorystycznego *postanowień* Paktu.

#### Sprawa hiszpańska.

Przed samym Zgromadzeniem Rząd Walencki podał do wiadomości Sekr. Gen. L.N. z prośbą o zakomunikowanie członkom L.N. nowe dowody rzekomej interwencji obcej w stosunku do Hiszpanii ze specjalnym podkreśleniem aktów piractwa na morzu Śródziemnym. W kilka dni po tym zażądał wpisania sprawy hiszpańskiej na porządek Rady. Jednak wbrew procedurze gros debaty w całej sprawie przeniesiono początkowo na Zgromadzenie. Uchwalono bowiem na wniosek Negrina, del. hiszpańskiego, rezolucję – odsyłającą część raportu Sekr. Gen. dotyczącą sprawy hiszpańskiej do VI Komisji (Politycznej). W związku z tym Rada, która wykonując swój porządek dzienny zdążyła jedynie wysłuchać przemówienia Negrina, zawiesiła rozpatrywanie sprawy. Przedstawione na Zgromadzeniu żądania Walencji przedstawiały się następująco:

- 1) stwierdzenie agresji wobec Hiszpanii ze strony Niemiec i Włoch;
- 2) zbadanie przez L.N. „de toute urgence” sposobu położenia końca tej agresji;
- 3) przyznanie Rządowi hiszpańskiemu prawa swobodnego zakupu sprzętu wojennego;
- 4) wycofanie z frontu hiszpańskiego kombatantów niehiszpańskich;
- 5) rozciągnięcie na Hiszpanię zarządzeń bezpieczeństwa przewidzianych w Nyon.

Że Liga N. nie okazywała zbytnej skłonności do wystąpienia w roli obrońcy rządu Walenckiego, dowiódł jeszcze przed rozpoczęciem dyskusji na Komisji rezultat głosowania w sprawie reeligibility Hiszpanii do Rady odbierający jej prawo ubiegania się o pozostanie na stanowisku członka Rady. W czasie debaty na Komisji, a zwłaszcza w czasie konkretnej już pracy nad skonstruowaniem rezolucji w Komitecie Redakcyjnym (w którym wzięła udział również i Polska), stało się jasnym, że mocarstwa zachodnie chcą wyzyskać Zgromadzenie w związku z nadchodzącymi pertraktacjami w spra-

wie hiszpańskiej z Włochami. Zwłaszcza Francja była wówczas coraz bardziej zaniepokojona opanowywaniem przez Włochy Hiszpanii, a w szczególności Balearów. Anglia czuwała, by rezolucja zbytnią ostrością rokowań z Włochami nie utrudniła. Delegat hiszpański, znalazłszy się jednak wobec pomyślniejszej niż dotąd na terenie Ligi koniunktury, okazał się nie dość ustępliwy w swych żądaniach i za cenę swej zgody potrafił uzyskać tak dalekie ustępstwa, że jeszcze na Komisji rezolucja spotkała się z ostrą krytyką i wstrzymaniami od głosowania. Nazajutrz na Zgromadzeniu, zapewne w związku z dość jaskrawą interpretacją rezolucji ze strony propagandy sowieckiej, jednomyślność nie została osiągnięta (2 głosy przeciw i aż 14 abstynencji) i Zgromadzenie rezolucji nie przyjęło. Dość dalekie zaangażowanie się Genewy po stronie Walencji a przeciw Włochom, wyrażone w ustępach wypracowanej rezolucji mówiących o interwencji obcej, prawdziwych korzyściach wojskowych i możliwościach położenia kresu polityce nieinterwencji – nie dało *‘więc’* nawet praktycznego rezultatu. Wobec nieuchwalenia rezolucji chciano dać Walencji jakieś zadośćuczynienie i tegoż dnia zajęła się ponownie sprawą hiszpańską Rada, której Sekr. Gen. przedstawił projekt rezolucji mającej iść na rękę Walencji w jej przedstawionych na pierwszym posiedzeniu Rady żądaniach odnośnie wykonywania postanowień traktatu w Nyon.

Na drugie posiedzenie tajne w tej sprawie zaproszono zainteresowaną, a nie należącą już od 2-ch tygodni do Rady Hiszpanię, co było nowym odstępstwem proceduralnym, które wywołało protesty państw południowo-amerykańskich, w szczególności Boliwii. W rezultacie Rada uchwaliła w zmienionej formie *‘rezolucję’* aprobującą niejako układ w Nyon i potępiającą akty pirackie również w stosunku do statków hiszpańskich. Ten ostatni ustęp dawał delegatom Hiszpanii satysfakcję częściową. Przedstawiciel Polski za rezolucją nie głosował. Wstrzymanie się od głosu uzasadnił w przemówieniu, [w] którym podkreślił, *‘że zdaniem’* Rządu Polskiego pewna grupa państw nie może swoją działalnością angażować odpowiedzialności innych państw, które w tych działaniach udziału nie brały. Z tego względu Polska nie może dawać swej aprobaty lub dezaprobaty układowi w Nyon, którego nie jest sygnatariuszem. W czasie debaty na VI Komisji i w ciągu pracy w Komitecie Redakcyjnym delegat polski, nie odstępując od zasad, których Polska stale na terenie Ligi broni, występował zawsze w zgodnym porozumieniu z delegacjami brytyjską i francuską.

#### Sprawa chińska.

Nieporównaniej niebezpiecznie od sprawy hiszpańskiej przedstawiała się w swem meritem dla Ligi sprawa konfliktu w Chinach. Wpływała na to świeża

pamięć chybionego zastosowania sankcyj oraz powiększający trudność fakt nienależenia już Japonii do Ligi. Sytuację Lidze ułatwiły w pewnym stopniu jednak same Chiny, które przyszły do Genewy z bardzo trzeźwą oceną obecnych możliwości instytucji światowego pokoju. Już sam apel, jakkolwiek powoływał się na artykuły 10 i 11, a przede wszystkim najtrudniejszy do zastosowania artykuł 17<sup>8</sup>, to jednak nasuwał jednocześnie Lidze inny, mniej kłopotliwy sposób zajęcia się sprawą przez odesłanie jej do istniejącego już od czasu sprawy mandzurskiej Komitetu Doradczego 23-ch. Jeśli w przemówieniach swych w Genewie delegat Chin formułował prośbę o konkretną pomoc, to apel ten kierowany był nie do Ligi lecz do mocarstw; od Ligi delegat Chin oczekiwał nie czynów, lecz moralnej manifestacji. Petent chiński okazał się więc wbrew oczekiwaniu mniej nawet uciążliwy od niemającego nic do stracenia petenta walenckiego. Takie postawienie sprawy z góry jednak stawiło autorytet Ligi w niekorzystnym świetle. Mimo to Liga się z tym pogodziła i skorzystała z możliwości, jakie jej Chiny same wskazały. Odwrócono się od powołanych bądź co bądź przez Chiny artykułów 10, 11 i 17, przewidujących konkretne procedury pokojowe, i odesłano sprawę do Komitetu 23-ch utworzonego swego czasu na podstawie art. 3, al. 3 Paktu<sup>9</sup>. Postępowanie przed Radą zostało za wyraźną zgodą Chin zawieszono i stworzono jakby

---

<sup>8</sup> Art. 17. Paktu LN stanowił: „W przypadku sporu między Państwami, z których tylko jedno jest Członkiem Związku, lub też żadne doń nie należy, Państwo lub Państwa wobec Związku obce, zostaną dla załatwienia danego sporu na warunkach, uznanych przez Radę za słuszne, wezwane do poddania się takim samym zobowiązaniom, jakie ciążyą na Członkach Związku. Jeżeli zastosują się one do wezwania, to będą miały do nich zastosowanie postanowienia art. 12 do 16 z zastrzeżeniem zmian, które Rada uzna za konieczne. Po wysłaniu wezwania Rada zarządzi rozpoznanie okoliczności sporu i zaproponuje załatwienie, które jej się wyda w danym poszczególnym wypadku najlepszym i najskuteczniejszym. Jeżeli państwo wezwane nie zechce w celu załatwienia danego sporu poddać się zobowiązaniom Członka Związku i ucieknie się do wojny z Członkiem Związku, natenczas zostaną doń zastosowane przepisy art. 16. Jeżeli obie wezwane Strony odmówią poddania się zobowiązaniom Członka Związku, to Rada będzie mogła przedsięwziąć wszelkie środki i czynić wszelkie propozycje, zdolne zapobiec krokom nieprzyjacielskim i zapewnić rozwiązanie konfliktu”; Dz.U. z 1920 r. nr 35 poz. 200. W sprawie art. 10. i 11. zob. przyp. 35 do dok. nr 70 oraz przyp. 9 do dok. nr 221.

<sup>9</sup> Art. 3. al. 3. Paktu LN stanowił: „Zgromadzenie rozpatruje wszystkie sprawy wchodzące w zakres działania Związku lub dotyczące pokoju świata. Każdy Członek Związku może mieć w Zgromadzeniu nie więcej nad trzech Przedstawicieli i rozporządza tylko jednym głosem”; Dz.U. z 1920 r. nr 35 poz. 200.

nową, całkiem nie sprecyzowaną procedurę pokojową w łonie Ligi obok już istniejących. W ten sposób również i sprawa chińska przeszła niezupełnie formalnie do kompetencji Zgromadzenia, którego organem był Komitet 23-ch. Prace swe Komitet zaczął od rozszerzenia swego składu, przy czym przy zaproszeniach abstrahowano od kwestyj przynależności do Ligi. Zaproszono strony w konflikcie oraz Niemcy i Australię. Niemcy i Japonia zaproszenia nie przyjęły. Należący w charakterze obserwatora do składu Komitetu przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w tym samym charakterze wziął udział w obradach. Pierwszym aktem Komitetu było uchwalenie rezolucji potępiającej bombardowanie miast otwartych. Tę, mającą największą szansę zmobilizowania jednomyślności kwestię wysunęła na pierwszy plan dyskusji Anglia. W pierwotnej koncepcji brytyjskiej rezolucja miała głosić tylko ogólną zasadę, w rezultacie jednak znalazła się w niej wyraźna wzmianka o „lotnictwie japońskim”. Rezolucja uzyskała na Zgromadzeniu jednomyślność. Dalsze prace przeszły na wyłoniony z Komitetu 23-ch ściślejszy podkomitet, do którego również weszła Polska. W trakcie opracowywania przez to nowe ciało rezolucyj, które następnie miały być przez Komitet 23-ch przedstawione Zgromadzeniu, zaczęło się zarysowywać stopniowo coraz bardziej antyjapońskie nastawienie mocarstw, zwłaszcza Anglii. Pozostawało to niewątpliwie w pewnym związku z wzrastającą pewnością co do zajęcia antyjapońskiego stanowiska w sprawie konfliktu przez Stany Zjednoczone. W ten sposób po początkowych pracach, skoncentrowanych na przedstawieniu samej istoty konfliktu, które przeprowadzone zostały jeszcze w atmosferze prawie całkowitej obiektywności, gdy doszło do konkluzyj, w tworzonym tekście zaczęła pod wpływem Anglii i Sekretarjatu coraz bardziej przebijać tendencja antyjapońska. Zwłaszcza w drugim raporcie podkomitetu stała się już zupełnie wyraźna. W raportach stwierdzono naruszenie przez Japonię traktatu 9-ciu mocarstw<sup>10</sup> oraz paktu Kellogga<sup>11</sup>. Podkomitet zaproponował ponadto odro-

---

<sup>10</sup> Tzw. traktat dziewięciu mocarstw był jednym z porozumień podpisanych na zakończenie konferencji waszyngtońskiej (12 listopada 1921 r. – 6 lutego 1922 r.) zwołanej w sprawie uregulowania sytuacji na Dalekim Wschodzie i Oceanie Spokojnym. Gwarantował poszanowanie suwerenności, niezależności oraz integralności terytorialnej i administracyjnej Chin. Sygnatariuszami traktatu były: USA, Japonia, Chiny, Francja, Wielka Brytania, Włochy, Belgia, Holandia i Portugalia.

<sup>11</sup> Pakt Brianda-Kellogga został zawarty 27 sierpnia 1928 r w Paryżu przez 15 państw, w tym Polskę. Pakt potępiał wojnę jako metodę regulowania sporów międzynarodowych oraz postulował wyrzeczenie się jej jako narzędzia polityki w relacjach międzypaństwowych. Do paktu przystąpiły 63 państwa.

czenie gromadzenia w związku z konfliktem chińskim. Zgromadzenie raporty przyjęło i odroczyło się. Komitet 23-ch ma się obecnie zebrać po zakończeniu konferencji brukselskiej<sup>12</sup>. Polska wobec charakteru, jaki przybrały raporty, za nimi nie głosowała, zasłaniając się wątpliwościami natury prawnej co do tworzenia na podstawie art. 3 al. 3 nowej procedury i substytuowania [w] jej miejsce przewidzianych już w innych artykułach paktu; z drugiej strony podniosła Polska zastrzeżenia wobec pewnego rodzaju mandatu ze strony Ligi Narodów udzielanego grupie mocarstw, sygnatarjuszy traktatu 9-ciu. Ponownie Polska podkreśliła, że zdaniem jej pewna grupa państw nie może swą działalnością angażować odpowiedzialności innych państw, członków L.N., którzy w działaniach tych nie biorą udziału. Deklaracja ta zbiegła się z wypowiedzeniem w tym samym dniu przez przedstawiciela Polski tej samej zasady na posiedzeniu Rady z okazji wyrażania ze strony Rady aprobaty dla układu w Nyon. Zgadzając się na swój udział w opracowywującym zagadnienie chińskie podkomitecie, Polska kierowała się względami następującymi: Jakkolwiek Polska nie jest w konflikcie bezpośrednio zainteresowaną, to jednak wpływ konfliktu na losy Ligi nie może być jej obojętny. Zdaniem Polski zachwianie autorytetu Ligi rozpoczęło się właśnie od sprawy mandzurskiej; wskazaną jest więc obecnie największa powściągliwość, gdyż koniecznym jest przeprowadzenie instytucji genewskiej przez obecny trudny okres w sposób dający jej możliwości rozwojowe na przyszłość. Delegat Polski, składając odpowiednią deklarację na pierwszym posiedzeniu podkomitetu, podkreślił, iż Rząd Polski poprze jedynie takie wnioski, które będą się liczyć z tymi zastrzeżeniami.

AAN, MSZ, 1554

---

<sup>12</sup> Konferencja obradowała 3–24 listopada w Brukseli, udział w niej wzięły głównie państwa uczestniczące w konferencji waszyngtońskiej i będące sygnatariuszami podpisanych na jej zakończenie traktatów (z wyjątkiem Japonii). W wyniku konferencji uchwalono rezolucję potępiającą agresję Japonii, nie zdecydowano się jednak na wprowadzenie jakichkolwiek sankcji.

## 251

*4 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Tokio  
na temat uznania Mandżukuo*

Tokio (via Charbin) dn. 4.XI.37

Otrzym. dn. 26.XI.

P. Romer, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych,  
w Warszawie

Nr 14

Rozpocząłem w tutejszym MSZ, po konsultacji przezeń rządu Mandżukuo, dyskretne rozmowy na temat unormowania naszego statutu konsularnego tamże. Z wyniku zdam sprawę pocztą kurierską po negocjacji projektowanych tekstów, które prześlę do rozważenia.

Wbrew tendencjom japońskim na razie nie spieszę się, gdyż posiadam zapewnienie, że wobec nawiązania rokowań nie grożą nam żadne innowacje, nawet po pierwszym grudnia, w związku z rezygnacją Japonii z eksterytorialności. Natomiast przewiduję, że Włochy, a może i Niemcy, uznają formalnie Mandżukuo w najbliższym czasie i wiem poufnie, że ambasador belgijski telefonował 10 bm. do swego rządu z wnioskiem o podjęcie kroków w tymże kierunku, gdyż ma poważne dane, by sądzić, że po 1 grudnia tylko te państwa, które uznają Mandżukuo, będą dopuszczone przez Japonię do współpracy gospodarczej w Chinach Północnych, gdzie Belgia ma znaczne interesy do ratowania.

Nie chciałbym przeto przedwcześnie zaangażować się zbyt daleko w rokowaniach prowadzonych w myśl posiadanych instrukcji po linii możliwie najodleglejszej uznaniu, licząc się z tym, że wkrótce rozwój sytuacji w Chinach oraz obce precedensy mogą przemówić za zasadniczą rewizją naszego stanowiska.

Będę uważnie czuwał nad ewolucją tej sprawy.

AAN, MSZ, 6238



## 252

*[przed 5 listopada], sprawozdanie konsulatu generalnego  
w Nowym Jorku: przegląd prasy żydowskiej w USA (fragment)*

Sprawozdanie z przeglądu prasy żydowskiej  
Okręgu Konsulatu Generalnego R.P. w New Yorku  
za okres od 18 października 1937 do 1go listopada 1937.<sup>13</sup>

[...]<sup>14</sup>

## II. SPRAWY ŻYDOWSKIE W POLSCE

### a) Strajk żydowski w Polsce

Pod względem okazywanego zainteresowania tut. prasy żydowskiej – sprawy żydowskie w Polsce stoją na drugim miejscu po Palestynie. Na temat strajku żydowskiego w Polsce ukazało się kilka artykułów redakcyjnych, w których podkreślono wielką solidarność żydostwa polskiego w powyższym wystąpieniu.

Prasa żydowska w ogólności nie tai przy tym obawy, iż wprowadzenie oddzielnych miejsc dla Żydów w Uniwersytetach jest tylko początkiem kierunku całkowitego wyodrębnienia Żydów ze społeczeństwa polskiego.

### b) Artykuły korespondentów z Polski

Obawę tę uwypuklają artykuły nadsyłane przez korespondentów z Polski. Między tymi zwraca uwagę artykuł J. Leszczyńskiego w „Forward” p.t. „Getto ławki są początkiem inkwizycji w Polsce”. Leszczyński nadmienia w nim, iż są w Polsce Żydzi, którzy sądzą, że na powstrzymanie pogromów w Polsce wpłynęły protesty żydów w Ameryce, oraz ostrzega przed niebezpieczeństwem rozszerzenia getta i na inne działy żydowskiego życia w Polsce. Wprowadzenie oddzielnych miejsc dla żydów w Uniwersytetach ma być ustępstwem ze strony Rządu na rzecz partii narodowo-radykalnej w zamian za zaprzestanie akcji pogromowej. Leszczyński opinuje również, iż nikt nie wierzy, aby lewicowe stronnictwa w Polsce, które występują w obronie żydów, mogły wpłynąć na zmianę kierunku polityki Rządu Polskiego w odniesieniu do spraw żydowskich.

A. Welcer, korespondent „Morgen Żurnal”, przewiduje w artykule na temat „getto-ławek” w Uniwersytetach możliwość praw norymberskich w Pol-

<sup>13</sup> Sprawozdanie zostało 5 listopada przesłane do Wydziału Prasowego MSZ przez konsula generalnego w Nowym Jorku, Sylwestra Gruszkę.

<sup>14</sup> Pominięto wykaz tytułów ocenianych pism, fragment dotyczący sprawy żydowskiej w Palestynie oraz spraw żydowskich w Ameryce i w Rumunii.

sce. Ten sam korespondent opisuje w artykule p.t. „Meksykańskie stosunki w Polsce” walki, jakie toczą się między grupami politycznymi w Polsce.

c) Artykuły redakcyjne

Z kilku artykułów redakcyjnych na temat spraw żydowskich w Polsce, jakie ukazały się w prasie żydowskiej, uwagę zwraca artykuł w tygodniku żargonowym Idiszer Kampfer, organie partii Poale-Zion. Wymieniony tygodnik uważa wprowadzenie „getto-ławek” w uniwersytetach za „najsilniejsze ze wszystkich dotychczasowych posunięć przeciw Żydom w Polsce – tolerowanych, o ile nie inspirowanych, przez Rząd Polski”.

Miesięcznik „Jewish Frontier” organ Żydowskich Laborystów w Palestynie, pisze na temat „chwiejności, stąd i dwulicowości upadającego Rządu Polskiego”, opinując, iż przyszłość Żydów w Polsce zależy od tego, czy socjaliści, chłopci i elementy postępowe zdołają skutecznie przeciwstawić się totalnemu kierunkowi.

### III. SPRAWY ŻYDOWSKIE W GDAŃSKU I NIEMCZECH

Prasa żydowska interesowała się żywo wypadkami w Gdańsku, przy czym – oprócz licznych telegramów – ukazało się kilka artykułów redakcyjnych na temat zaburzeń antyżydowskich oraz przewidywań co do przyszłości politycznej Gdańska.

Natomiast sprawy żydowskie w Niemczech na ogół mało tylko były omawiane przez prasę żydowską. Toteż wiele zainteresowania wywołał artykuł znanego powszechnie rabina Ph.S. Bernsteina na temat degeneracji żydostwa w Niemczech. W powyższym artykule, który ukazał się w bardzo poczytnym tygodniku amerykańskim „Nation”, Bernstein występuje z zarzutem, iż prasa żydowska w Ameryce rozmyślnie pomija w ostatnich czasach sprawy żydowskie w Niemczech, zwracając całą swą uwagę na położenie żydów w Polsce. System niemiecki stosowany wobec żydów określa Bernstein jako <sup>d</sup>segregację, pauperyzację, emigrację i w końcu anihilację elementu żydowskiego<sup>d</sup>.

Oprócz kilku artykułów na temat niebezpieczeństwa grożącego Gdańskowi od strony Niemiec – ukazał się w dzienniku socjalistycznym „Forwerts” artykuł p.t. „Hitlers Drang nach Osten”<sup>15</sup>.

[...]

*IPMS, Konsulat Generalny Chicago, A.59/42*

---

<sup>15</sup> Odpis raportu został wysłany do Prezydium Rady Ministrów, MSW, ambasad w Londynie i Waszyngtonie oraz konsulatów generalnych w Chicago i Pittsburghu.

## 253

*5 listopada, notatka podsekretarza stanu z rozmowy z Göringiem*

Notatka z rozmowy P. Ministra Szembeka z Premierem Göringiem  
(w Berlinie) w dn. 4.XI.37.<sup>16</sup>

Nawiązując do sprawy deklaracji mniejszościowej, wyraziłem nadzieję, że przyniesie ona pożyteczne skutki dla stosunków polsko-niemieckich.

Premier Göring odpowiedział, że obiecuje sobie to samo po powyższej deklaracji. Sprawy mniejszościowe były jedynym odcinkiem w stosunkach między obu Państwami, który pozostawiał do życzenia. Skoro zaś Rząd Polski wie – a ma nadzieję, że wszyscy w Polsce dobrze to rozumieją – że Trzecia Rzesza nie żywi w stosunku do Polski ani cienia agresywnych zamiarów i uważa jej całość terytorialną za nietykalną, z drugiej strony zaś Niemcy mają przekonanie, że i Polska nie żywi wobec nich podobnych zamiarów, to w tych warunkach polityka zainicjowana przez dwóch wielkich mężów stanu może się nadal pomyślnie pogłębiać i rozwijać.

Oświadczyłem Premierowi Göringowi, że jednak wydarzenia na terenie Gdańska silnie oddziałują na opinię publiczną w Polsce, a ostatnie wystąpienia Forstera nie mogą przejść u nas niespostrzeżenie. Premier Göring odpowiedział, że nie bardzo rozumie, „czemu niepokoicie się tym Gdańskiem, wszak nasze cele leżą całkiem gdzie indziej”. Forster, którego sprowadził ostatnio do Berlina, dostał bardzo zdecydowane i wyraźne instrukcje, by – jeśli chodzi o prawa polskie w Wolnym Mieście, które Trzecia Rzesza w całości akceptuje, nie zostały one w niczym naruszone. Przynajmniej, że Forster zagalopowuje się nieraz w swych posunięciach i oświadczeniach. On osobiście nie może jednak stale stać „za tym młodym człowiekiem” i pilnować go. Z drugiej strony również i Wojewoda Grażyński nie zawsze mówi rzeczy wskazane i potrzebne. Podobne incydenty nie powinny jednak wpływać na wielką linię polityczną, zainicjowaną w r. 1934. Gdańsk nie może być tutaj przeszkodą i on stwierdza całym swoim autorytetem (Ich stehe dafür ein), że w Gdańsku nic się przeciwko Polsce nie stanie, i że Forster ma pod tym względem całkiem pozytywne wskazówki i rozkazy. Osobiście nie widziałbym przeszkód, dla których by Minister Beck nie miał sprowadzić Forstera do Warszawy, celem przeprowadzenia z nim poważnej rozmowy. (Sugestię tę powtórzył mi kilkakrotnie w czasie całej rozmowy).

---

<sup>16</sup> Podsekretarz stanu przebywał w Berlinie 4–6 listopada.

Premier Göring podkreślił, że powyższe wywody harmonizują w pełni z zapatrywaniami Kanclerza, który niewątpliwie w tym samym duchu będzie rozmawiał w dniu jutrzejszym z Ambasadorem Lipskim.

Nawiązując do swego oświadczenia, że sprawa gdańska nie może wpływać na wielką linię polityczną zainicjowaną w r. 1934, Premier Göring podkreślił, że cele polityczne Niemiec i Polski nie są przeciwne. Podobnie my, jak i wy nie lubimy Rosji ani Czechów. Możemy być pewni, że gdybyśmy mieli jakiegokolwiek poważniejsze trudności na naszej granicy wschodniej, to zawsze możemy liczyć na całkowite zrozumienie i poparcie ze strony polityki Trzeciej Rzeszy. Powtórzył w tym miejscu oświadczenie, które złożył swego czasu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, iż Trzecia Rzesza nie może iść na współpracę nie tylko z Sowietami, ale w ogóle z Rosją, niezależnie od jej ustroju wewnętrznego. Powtórzył wreszcie tak często już przez niego wypowiedziane zdanie o potrzebie dla Niemców Polski silnej (wtrącił przy tym, że Polsce Bałtyk nie wystarczy i że powinniśmy mieć okno na Morze Czarne). Polska może być przecież zadowolona, że ma zupełny spokój na swej granicy zachodniej, podobnie jak dla Niemiec jest rzeczą bardzo ważną, by miały zapewniony spokój na swej granicy wschodniej.

Premier Göring prosił mnie o wyrażenie swych pozdrowień Ministrowi Beckowi. O osobie Pana Ministra, o jego zaletach jako męża stanu, zarówno jak o jego polityce wypowiedział się z największym podziwem.

W trakcie rozmowy wyrażał się z największym uznaniem o Ambasadrze Lipskim, podkreślając, że wśród wszystkich Ambasadorów w Berlinie posiada on stanowisko najpierwsze.

Gdy zapytałem go o stosunki niemiecko-czeskie, odpowiedział mi krótko: cóż Pan chce, my tam mamy 3 miliony Niemców.

Berlin, dn. 5.XI.1937.

*IPMS, MSZ, A.11.49/N/6 (druk: DMPR, s. 378, fragment; PBK, dok. nr 30, wersja skrócona)*

## 254

*5 listopada, okólnik ministra spraw zagranicznych  
na temat ogłoszenia polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

Warszawa, dnia 5 listopada 1937

Telegram nr 106

Piątego listopada ogłoszone zostaną w Warszawie i Berlinie jednobrzmiące deklaracje rządowe o traktowaniu mniejszości polskiej i niemieckiej na całym terenie państw. Tekst Patem.

Proszę interpretować następująco:

I. Deklaracje wypływają z ducha układu polsko-niemieckiego z 1934 roku, są wynikiem porozumień między rządami, jednak mają charakter suwerennych deklaracji wewnętrznych.

II. Realizują zasadę wzajemności, wykluczając moment dyskryminacyjny zobowiązań jednostronnych.

III. Podkreślają obowiązek bezwzględnej lojalności mniejszości, jako warunek korzystania z opieki, która jest wyłącznie przejawem suwerenności.

Jednocześnie ukaże się niemiecki komunikat o przyjęciu Lipskiego przez kanclerza. Komunikat nadmieni między innymi, że sprawy gdańskie nie powinny narażać stosunków polsko-niemieckich. Sprawy gdańskie zostały tu poruszone, gdyż niemożliwe jest odprężenie sytuacji na jakimkolwiek odcinku stosunków polsko-niemieckich bez uwzględnienia spraw gdańskich. Deklaracje należy podkreślać jako fakt o dużej doniosłości politycznej. Są one konkretnym przejawem wysiłków czynionych w ważnym rejonie europejskim w kierunku dalszej poprawy stosunków międzynarodowych.

/-/ Beck

*IPMS, MSZ, A.11.49/N/6 (druk: PBK, dok. nr 31, wersja skrócona)*

## 255

*5 listopada, polsko-niemiecka deklaracja mniejszościowa*

Rząd polski i Rząd niemiecki miały sposobność omówić w sposób przyjazny położenie mniejszości polskiej w Niemczech i mniejszości niemieckiej w Polsce. Wyznaczają one jednomyślne przeświadczenie, że traktowanie tych mniejszości posiada duże znaczenie dla dalszego rozwoju przyjaznych stosunków sąsiedzkich między Polską i Niemcami, oraz że pomyślne położenie tych mniejszości może być w każdym z obu krajów o tyle skuteczniej zapewnione, o ile większa istnieje będzie pewność, że w drugim kraju będzie się postępowało w myśl takich samych zasad.

Dlatego też obydwa Rządy stwierdzić mogły z zadowoleniem, że każde z obu Państw uznaje w ramach swej suwerenności dla siebie za miarodajne następujące wytyczne w postępowaniu wobec wymienionych mniejszości:

1. Wzajemny szacunek dla narodowości polskiej i niemieckiej zakazuje sam przez się wszelkiego usiłowania przymusowego asymilowania mniejszości, poddawania w wątpliwość przynależności do niej, lub czynienia utrudnień w ujawnianiu tej przynależności. W szczególności nie będzie wcale wywierany nacisk na młodocianych członków mniejszości w celu ich wynarodowienia.

2. Członkowie mniejszości mają prawo swobodnego używania swego języka w słowie i piśmie, zarówno w swych stosunkach osobistych i gospodarczych, jak też w prasie i na zebraniach publicznych.

Pielęgnowanie języka lub obyczajów ojczystych, zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym, przez członków mniejszości, nie pociągnie za sobą ujemnych dla nich następstw.

3. Członkom mniejszości zapewnione będzie prawo zrzeszania się w stowarzyszenia również o charakterze kulturalnym i gospodarczym.

4. Mniejszość może zakładać i utrzymywać szkoły z nauczaniem w języku ojczystym.

W dziedzinie kościelnej przyznane będzie członkom mniejszości prawo pielęgnowania życia religijnego w swym ojczystym języku oraz prawo organizacji kościelnej. Stosunki istniejące w dziedzinie wyznaniowej i działalności dobroczynnej nie będą przedmiotem ingerencji.

5. Członkom mniejszości nie mogą być czynione utrudnienia lub stawiane przeszkody z powodu ich przynależności do mniejszości przy wyborze lub

wykonywaniu zawodu lub w działalności gospodarczej. Korzystają oni w dziedzinie gospodarczej z tych samych praw, co członkowie większości, w szczególności co do posiadania i nabywania nieruchomości.

Powyższe zasady nie mogą w żadnym razie naruszać obowiązku bezwzględnej lojalności członków mniejszości w stosunku do państwa, którego są obywatelami.

Powyższe zasady zostały ustalone w dążeniu do zapewnienia mniejszości słusznych warunków bytu i harmonijnego współżycia z większością narodową, co przyczyni się do rozwoju i zacieśnienia przyjaznych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami<sup>17</sup>.

*„Gazeta Polska”, 6 XI 1937 (druk: DTJS, s. 345–346; PBK, dok. nr 32)*

---

<sup>17</sup> W tajnym raporcie z 5 listopada ambasador w Berlinie poinformował ministra spraw zagranicznych: „W toku rozmowy z P. von Neurathem w dniu 4 b.m. Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy doręczył mi notatkę zawierającą pewne dezyderaty niemieckie w związku z deklaracją mniejszościową. Prosił, abym ją przesłał Ministerstwu Spraw Zagranicznych w Warszawie, dodając, że jest to tylko luźne zestawienie tego, o czym mówiło się podczas rozmów w Warszawie”. W notatce datowanej na 4 listopada, przesłanej jako załącznik do raportu, stwierdzono: „Z okazji opublikowania polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej, Rząd niemiecki daje wyraz nadziei, że wkrótce zostaną wydane zarządzenia celem zabezpieczenia niemieckiej części ludności w Polsce przed robieniem różnic w traktowaniu, w szczególności w przystosowaniu ustawy o reformie rolnej i rozporządzenia o sferach nadgranicznych, jak również na terenie gospodarczym i zawodowym, a przede wszystkim przy przyjmowaniu i zwalnianiu robotników pochodzenia niemieckiego. Wobec zarządzeń wydanych w Województwie Śląskim, podczas rokowań na temat deklaracji mniejszościowej szczególne znaczenie przypisuje Rząd niemiecki temu, by położenie mniejszości niemieckiej nie doznało pogorszenia w dziedzinie szkolnictwa i spraw kościelnych. Rząd niemiecki nadal uważa za niezbędne dla osiągnięcia celów, do których służyły deklaracje mniejszościowe, aby odpowiednio wpłynąć na czynniki kształtujące opinię publiczną, szczególnie na prasę i Związek Zachodni. Ponadto sugeruje się, by dopuścić do regularnie powtarzającej się wymiany zdań pomiędzy przedstawicielami obu państw na temat zagadnień traktowanych w deklaracji mniejszościowej. W końcu Rząd niemiecki prosi o rozważenie sprawy zlikwidowania procesów karnych o charakterze politycznym, przeprowadzonych w ostatnich latach przeciwko członkom niemieckiej części ludności w Polsce, w drodze wspaniałomyślnego (In grosszügiger Weise) przyznania ulaskawień lub zawieszek wykonania kary”; AAN, MSZ, 4902.

## 256

*5 listopada, raport ambasadora w Berlinie:  
rozmowa z kanclerzem Niemiec*

Berlin, dnia 5 listopada 1937 r.

Ścisłe tajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

W dniu dzisiejszym o godz. 12.15 zostałem przyjęty przez Kanclerza w obecności Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy von Neuratha.

Kanclerz na wstępie wyraził swoje żywe zadowolenie z powodu doprowadzenia do skutku deklaracji w sprawie mniejszości. Ze swej strony rozpocząłem swoje wywody, zaznaczając, iż dzień 5-go listopada jest pewną rocznicą. W dniu tym bowiem otrzymałem cztery lata temu od Marszałka Piłsudskiego zasadnicze instrukcje do rozmowy z Kanclerzem Rzeszy, która się odbyła w dniu 15 listopada, a w rezultacie przyniosła układ z dnia 26.I.1934 r. Następnie stwierdziłem, iż mimo trudności wewnętrzno- i zewnętrzno-politycznej natury Rząd Polski przyjął sugestię Kanclerza deklaracji mniejszościowych w dążeniu do doprowadzenia do odprężenia na tym odcinku stosunków polsko-niemieckich. Zarówno Pan Prezydent, jak Pan Marszałek Śmigły Rydz i Pan Minister potraktowali tę sprawę z szerokiego punktu widzenia. Jeżeli w toku rozmów na ten temat wysunęliśmy również kwestię odprężenia na odcinku gdańskim, to dlatego, iż pragnęliśmy, aby nastąpiło ogólne uspokojenie. Gdy w myśl instrukcji Pana Ministra z dnia 3-go listopada r.b. wskazałem następnie Kanclerzowi na to, iż oświadczenie jego, złożone przez Ambasadora von Moltke Panu Ministrowi w dniu 6 września r.b. co do Gdańska, Rząd Polski należycie ocenił, Kanclerz wystąpił ze swej strony z określeniem swego stanowiska i uczynił to w sposób niezwykle precyzyjny. Mianowicie skonstatował punktując,

1) że w prawno-politycznej sytuacji Gdańska nie będzie żadnych zmian (an der rechtspolitischen Lage Danzigs wird nichts geändert werden);

2) prawa ludności polskiej w Gdańsku mają być poszanowane;

3) prawa Polski w Gdańsku nie będą naruszane.

Kanclerz stwierdził z stanowczością, iż zawarty przez siebie układ z Polską będzie poszanowany i to również w stosunku do Gdańska. Słowo, które on



daje, jest i będzie dotrzymane. O jakimś zaskoczeniu nie może być mowy. Kanclerz jedynie pragnął, aby niemiecka ludność Gdańska nadała sobie system rządzenia, który najlepiej Niemcom odpowiada. Zresztą taki stan rzeczy najlepiej zabezpieczy przed możliwymi komplikacjami, albowiem nie mogą być czynione wyskoki przez poszczególne partie polityczne. Kanclerz prosił, abym powyższą jego deklarację zakomunikował Rządowi Polskiemu, przy czym specjalnie podkreślił swe życzenie, by była ona znaną Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi. (Niezawodnie stoi to w związku z faktem, iż w rozmowach moich powołałem się kilkakrotnie na osobę Marszałka i podkreśliłem nieufność istniejącą w tych sprawach w naszym dowództwie armii).

W odpowiedzi przyjąłem powyższą deklarację do wiadomości, wyrażając za nią Kanclerzowi podziękowanie. W trakcie dalszej rozmowy nad tym punktem nadmieniałem, iż stale powstrzymywaliśmy się od ingerowania w rozwój wewnętrzny ludności niemieckiej Gdańska, odrzucaliśmy wszelkie oferty ze strony opozycji gdańskiej, a na terenie międzynarodowym baczylismy, by nie być wciągnięci w intrygi. Wspomniałem jeszcze o tym, że nasze prawa i interesy związane z istnieniem Wolnego Miasta są sprecyzowane w polsko-gdańskiej Konwencji z 1920 r. i w dalszych umowach.

Następnie, już całkiem ogólnikowo, dodałem od siebie, że Gdańsk powinien być właśnie tym łącznikiem, tym punktem, gdzie polsko-niemieckie interesy współpracują. Wskazałem przy tym na dużą rolę historyczną, jaką Gdańsk za dawnych czasów odgrywał w handlu z Królestwem Polskim i het nawet poza jego granice.

Kanclerz tutaj dwa razy podkreślił, że Gdańsk związany jest interesami swoimi z Polską (Danzig ist mit Polen verbunden).

Następnie, stosownie do wskazówek Pana Ministra, postarałem się o to, by rozmowa przeszła na tory ogólnej polityki. Mówiliśmy najpierw na temat metody bezpośrednich rozmów, która dawała i daje szczęśliwe rezultaty na odcinku polsko-niemieckich stosunków, a ostatnio, jak Kanclerz wskazał, i z Belgią przyniosła pozytywny wynik. Tutaj Kanclerz zwrócił uwagę na trudności stosowania takiej metody w reżimach o rozbudowanym parlamentarystwie, przy czym zacytował Francję. Przykładowo wskazał na szereg swoich wysiłków, n.p. przy kwestii rozbrowienia, które zmierzały do ułożenia się stosunków z Francją. Niestety nie dały one wyników z uwagi na to, że w chwili możliwego porozumienia pewna część prasy francuskiej podjęła ostrą kampanię.

O Czechosłowacji Kanclerz powiedział, iż nie rozumie rządu w Pradze, który w sytuacji, w jakiej się znajduje, otoczony przez państwa niemieckie i polskie, a również węgierskie, nie robi nic, by ułożyć sytuację mniejszo-

ściową. Rozsądny rząd w Pradze niezawodnie byłby dołożył wszelkich starań, by przez porozumienie w tych sprawach wyjść z impasu.

O koloniach Kanclerz wyraził się w ten sposób, że tezę kolonialną stawia i zrealizuje ją, oczywiście nie drogą wojenną. Żartobliwie powiedział, że nawet dla Kamerunu wojny by nie wypowiedział. Zagadnienie kolonialne leży jego zdaniem już nie w płaszczyźnie europejskiej, lecz w płaszczyźnie światowej. Jeżeli Niemcom się zarzuca, że kolonie dałyby im może tylko 10–15% ich zapotrzebowania żywnościowo-surowcowego, to Kanclerz na to odpowiada, że wynosi to konsumpcję jednego miesiąca Rzeszy, co jest bardzo znaczną cyfrą. Dziś w sprawach gospodarczych rząd Rzeszy musi się liczyć nawet z najmniejszymi państwami, z niektórymi z nich, jak n.p. z Belgią, stosunki te rozwijają się pomyślnie. Z tego też punktu widzenia interesów gospodarczych Kanclerz nie może patrzeć obojętnie na to, jaki jest rozwój wewnętrzny, o ile zarysowują się możliwości komunistyczne w mniejszych państwach, bowiem system komunistyczny przerywa natychmiast wszelkie obroty handlowe, czego dowodem jest czerwona Hiszpania. Natomiast w Hiszpanii rządzonej przez generała Franco życie gospodarcze w każdym razie jako tako się rozwija.

Mówiąc dalej o Hiszpanii, Kanclerz stwierdził, że żadnych politycznych interesów tamże nie posiada, i że narodowego socjalizmu do Hiszpanii wprowadzić nie chce. W ogólności nie chce się dać wciągnąć w sprawy morza śródziemnego, jako niezmiernie niebezpieczne. Gdyby mu ofiarowano część Maroka, to z tych względów gładko by odmówił. Musiałby bowiem, posiadając taki obiekt, montować niesłychaną bazę morsko-wojenną z wszystkimi ryzykami.

Gdy mówiliśmy o pewnych dywersjach międzynarodowych przeciwko porozumieniom, wskazałem na akcję sowiecką, która się w dalszym ciągu tą metodą posługuje. Kanclerz temu przytakiwał, powołując się na przykład z łodziami podwodnymi hiszpańskimi.

Pragnę zaznaczyć, iż cała rozmowa prowadzona była w tonie bardzo przyjaznym, przy czym Kanclerz wydawał się być wysoce zadowolonym z osiągniętego z Polską porozumienia<sup>18</sup>.

Ambasador Rzeczypospolitej  
Józef Lipski

AAN, MSZ, 4902 (druk: DDPZ, s. 139–141; *Diplomat in Berlin*, s. 303–305; DTJS, s. 382–384; PBK, dok. nr 34, wersja skrócona)

---

<sup>18</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasadorów w Paryżu i Londynie oraz do delegata przy Lidze Narodów w Genewie.

## 257

*8 listopada, list ambasadora w Waszyngtonie  
do podsekretarza stanu na temat polityki zagranicznej USA*

dnia 8 listopada 1937 r.

JW Pan wiceminister Jan Szembek  
Ministerstwo Spraw Zagranicznych,  
W a r s z a w a

Kochany Janie,

Pozwalam sobie <sup>h</sup>napisać do Ciebie <sup>h</sup>*przesłać Tobie* <sup>c</sup>list prywatny zamiast ogólnie przyjętego oficjalnego raportu. Ponieważ jednak są to moje osobiste spostrzeżenia, a nie wyciągi z jakichś rozmów, chciałem je w krótkości streścić, aby Tobie dać rzut w tej półkuli na sprawy europejskie i na angażowanie się Stanów Zjednoczonych w politykę europejską, tak jak ona mi się w tej chwili przedstawia.

Nie ulega kwestii, że prezydent Roosevelt sam osobiście chciałby wystąpić na szerszą arenę w polityce zagranicznej i tym sobie zyskać sławę i powodzenie, gdyby udało mu się doprowadzić do utrzymania i konsolidacji pokoju na dłuższą metę. Bez wątpienia Prezydent sam ma zakusy dyktatorialne, jednakże konstytucją amerykańską i opinią publiczną jest tak związany, że nie ma możliwości, by mógł w chwili obecnej wstąpić na szerszą arenę polityczną. W ostatniej jednak rozmowie, przed dwoma tygodniami, zwierzył mi się, że osobiście ma wielką admirację dla Mussoliniego, którego uważa za nieprzeciętnego człowieka i który osobistym instynktem i wielkością umysłu zdołał Imperium Italskie rozwinąć do wielkiej potęgi, przeobrażając ducha tej łacińskiej rasy<sup>19</sup>. Napomknął przy tej sposobności, że gdyby tylko mógł, toby sam z największym gustem wyjechał do Europy i tam się pokazał narodom żyjącym pod pręgierzem dyktatorskim z różdżką pokojową w ręku. Na razie są to tylko marzenia, których zapewne Prezydent Roosevelt nigdy nie ziści, jednak mowa w Chicago była niejako wysondowaniem opinii publicznej w kierunku właśnie bliższego angażowania się Stanów Zjednoczonych, a wypadła w chwili dla Stanów Zjednoczonych odpowiedniej, bo w trakcie wojny na Dalekim Wschodzie, która bezwzględnie tanguje naród amerykański. Mimo zapalczywych słów i pogróżek pod adresem Japonii akcja zapoczątkowana

---

<sup>19</sup> Zob. dok. nr 241.

przez Roosevelta spaliła na panewce, bo opinia amerykańska przyjęła krok Prezydenta z wielką rezerwą, podkreślając, że nie ma najmniejszego powodu, by Stany Zjednoczone miały się mieszać do spraw tak zapalnych i niebezpiecznych jak wojna na Dalekim Wschodzie i reakcja tej wojny na politykę państw europejskich. Skończyło się zatem jedynie wysłaniem Davisa na Konferencję 9-ciu Państw do Brukseli.

Właściwie z chwilą wyjazdu delegacji sprawa dalszej aktywizacji polityki amerykańskiej była już z góry przesądzona. Wiadomem było, że o żadnym występie zaczepnym ze strony Stanów Zjednoczonych mowy być nie może, a również mowy nie ma o bojkocie towarów japońskich, zatem skończy się ta cała impreza tylko może na słowach pisanych lub niepisanych na Konferencji brukselskiej.

Mimo tego daje się tu zauważyć pewien nastrój prawie paniczny, który ogarnia Amerykę, a właściwie zupełnie nie opinię publiczną amerykańską, lecz rząd i ludzi wtajemniczonych, że skonsolidowane narody w Europie, a więc: Niemcy, Włosi i Japonia, związane obecnie w dużym bloku antykomunistycznym, są olbrzymią potęgą nad niezorganizowanymi państwami o strukturze demokratycznej. W ostatniej rozmowie z Sekretarzem Hullem zauważyłem – jego utajoną złość do tych wyżej wymienionych państw, a wyraził się do mnie w ten sposób: „że jeśli my (t.zn. państwa demokratyczne) nic nie zrobimy, to w takim razie te diabły zawojują cały świat i rządzić nim będą”.

Polska nie wchodzi w orbity tych państw o charakterze faszystowskim i przez Departament Stanu i Prezydenta Roosevelta jest uważana jako państwo o charakterze demokratycznym, przy dużej ingerencji państwa i rządu. Dlatego też Polska w tych sferach cieszy się dużą sympatią, gdyż jak wyżej wspomniałem, blok faszystowski dla tutejszych rządzących jest czerwoną płachtą.

Prasa tutejsza i przemożna ingerencja wpływów żydowskich jest tak silna, że w opinii publicznej amerykańskiej wywołuje nienawiść do wszystkiego, co tchnie faszyzmem, gdyż faszyzm w pospolitym tego słowa znaczeniu łączy się z widmem wojny, do której niewątpliwie Stany Zjednoczone byłyby wciągnięte. Natomiast dzięki tym samym wpływom, z jeszcze większym podkreśleniem ingerencji żydowskiej, Rosja Sowiecka gloryfikowana jest jako państwo demokratyczne, „co jest bezsensem”, a sowiecka armia uważana jest jako armia pokoju, która w ostatecznym razie stawić może czoło nawałnicy niemieckiej.

Dzisiaj wobec stworzenia bloku antykomunistycznego jeszcze silniej zaznacza się przewaga państw totalitarnych, mających do rozporządzenia każdej chwili olbrzymie zorganizowane armie i floty morskie. Tym samym wkradła się pewna niewiara w odniesieniu do Rosji Sowieckiej mimo bardzo optymistycznych i propagandowych artykułów, wychodzących spod pióra pana Duranty, który gloryfikuje Rosję i podkreśla, że egzekucje przeprowadzone przez Stalina wzmocniły tylko reżim sowiecki. Stany Zjednoczone chciałyby widzieć Rosję bardziej aktywną, a szczególnie w obecnym konflikcie na Dalekim Wschodzie. Najchętniej widziałyby Sowiety dające nie tylko pomoc Chinom, ale też aktywnie występujące przeciwko agresorowi – jakim jest Japonia. Na razie są to tylko takie słuchy w odniesieniu do Rosji, jednak przebijają się już one w prasie amerykańskiej w sposób dosyć łagodny, gdyż mówiący o niewiadomem co do reżimu Stalina i jego gruntownej czystki.

Do pewnych niespodzianek zaliczyć można też stanowisko Ameryki Południowej. Po wizycie w zeszłym roku Prezydenta Roosevelta w Buenos Aires<sup>20</sup> zdawało się rządowi amerykańskiemu, że Stany Zjednoczone są krzewicielem myśli demokratycznej dla całego kontynentu amerykańskiego, i że pod jej egidą państwa łańskie rozwijać się będą dopomagając Ameryce nie tylko w uregulowaniu handlu, ale też służyć <sup>c</sup>*będą* jako instrument polityczny, który działać może na kraje europejskie. Dzisiejsza sytuacja w krajach Ameryki Połd. przedstawia się diametralnie inna aniżeli Prezydent Roosevelt i Rząd amerykański sobie wyobrażali w roku zeszłym. Nie tylko, że kraje łańskie nie posłuchały Stanów Zjednoczonych, ale same przeszły jeśli nie do obozu faszystowskiego, to niemal oficjalnie swoją sympatię dla faszystów wyrażają. Daje się to głównie odczuć w wojnie hiszpańskiej, która państwa łańskie zgrupowała niemal blokiem całym za rządem narodowym Hiszpanii. Jest to bezwzględnie duże rozczarowanie, do którego politycy amerykańscy jednak dotąd się nie przyznają i wolą o tym nie mówić.

Oto w krótkości są moje spostrzeżenia na czasie, z którymi chciałem się z Tobą podzielić.

Łączę wyrazy głębokiej czci <sup>c</sup>*i serdeczny uścisk dłoni załączam*.

<sup>f</sup>Jerzy Potocki<sup>f</sup>

IPMS, MSZ, A.11.E/1505 (*Sekrety, s. 290–292, w jęz. ros.*)

<sup>20</sup> Mowa o wizycie Roosevelta w Argentynie (30 listopada – 2 grudnia 1936 r.) połączonej z udziałem w panamerykańskiej konferencji na rzecz utrzymania pokoju, obradującej w Buenos Aires.

## 258

*8 listopada, pismo ministra spraw zagranicznych do posła w Madrycie:  
instrukcja w sprawie uznania prawicowego rządu Hiszpanii*Warszawa, dnia 8<sup>c</sup> listopada 1937T A J N E

Wobec przewidzianego w najbliższym czasie powrotu Pana Posła na Placówkę R.P. w Hiszpanii, polecam Panu udać się tymczasowo do Saint Jean de Luz<sup>21</sup>, gdzie rezyduje obecnie większość akredytowanych w Hiszpanii Przedstawicieli Państw obcych. Zadaniem Pana Posła podczas pobytu w Saint Jean de Luz będzie w pierwszym rzędzie zorientować się co do potrzeby i terminu uznania przez Polskę Rządu gen. Franco, jak też co do formy tego uznania. Zasadniczą Pańską wytyczną w tym względzie ma być możliwość uznania przez Polskę Rządu gen. Franco de jure z chwilą wzięcia przezeń Madrytu. Nie wykluczam jednak możliwości wcześniejszego uznania zależnie od ogólnej sytuacji międzynarodowej i okoliczności wojny domowej w Hiszpanii.

W myśl powyższego polecam Panu Posłowi utrzymać w dalszym ciągu i pogłębić nawiązany już dawniej przez Pana kontakt z Przedstawicielem gen. Franco w Saint Jean de Luz<sup>22</sup>. W szczególności zechce Pan Poseł zasugerować wspomnianemu Przedstawicielowi potrzebę przysłania do Warszawy dyplomaty wyższej rangi dla kontaktu z Rządem Polskim<sup>23</sup>, przypominając daną już we wrześniu aprobatę moją na tego rodzaju propozycję Rządu gen. Franco, zakomunikowaną mi za pośrednictwem Poselstwa R.P. w Lizbonie (depeszą

---

<sup>21</sup> We francuskim kurorcie Saint-Jean-de-Luz i w pobliskich miejscowościach przy granicy hiszpańskiej rezydowali od końca lipca 1936 r. niektórzy szefowie misji dyplomatycznych akredytowani w Madrycie. Szumlakowski przebywał tam od listopada 1936 r. do stycznia 1937 r.; zob. dok. nr 107; zob. też PDD 1936, dok. nr 371.

<sup>22</sup> Nieformalne kontakty z reprezentantami władz powstańczych Szumlakowski nawiązał już w październiku 1936 r. Pierwszym nieoficjalnym reprezentantem polskiego MSZ w Hiszpanii prawicowej był Bohdan Szmajko, pracownik kontraktowy poselstwa w Lizbonie, który przybył do Salamanki w drugiej połowie sierpnia 1937 r. Od grudnia tego roku Szumlakowski pełnił funkcję przedstawiciela rządu polskiego w Hiszpanii prawicowej, w charakterze półoficjalnego agenta specjalnego.

<sup>23</sup> Hiszpanię prawicową reprezentował w Warszawie półoficjalnie Juan Serrat y Valera, wcześniej II sekretarz poselstwa w Bukareszcie, syn posła hiszpańskiego w Warszawie Francisco Serrata y Bonastre, który opuścił Polskę i w październiku 1936 r. i został mianowany szefem Sekretariatu Stosunków Zagranicznych (zwierzchnikiem powstańczej dyplomacji); zob. PDD 1936, dok. nr 259.

szyfrową Nr 20 z dnia 8.IX. b.r.), oraz zapewnić, że taki Delegat miałby możliwość komunikowania się ze wszystkimi urzędowymi czynnikami polskimi.

Następnym zadaniem Pana Posła w czasie pobytu w Saint Jean de Luz będzie wykorzystać pobyt ten dla wznowienia bezpośredniego kontaktu z Konsulatami Honorowymi R.P. na terenie Hiszpanii znajdującym się pod rządami gen. Franco, a mianowicie: w Bilbao, w Vigo i Maladze, które dotychczas, wobec odcięcia od Madrytu, zmuszone były komunikować się z Centralą za pośrednictwem Poselstwa R.P. w Lizbonie. Podobnie, co się tyczy p. Szmeyki, przydzielonego z tych samych względów do tego Poselstwa, proszę Pana Posła porozumieć się z Posłem Dubiczem celem wystosowania wniosku do Biura Personalnego o formalną zmianę przydziału.

W dziedzinie wymiany handlowej z Hiszpanią i uregulowania płatności wzajemnych zechce Pan Poseł przed wyjazdem, w porozumieniu z Radcą Ekonomicznym M.S.Z., uzgodnić nasze dezyderaty dotyczące zarówno terenu znajdującego się jeszcze we władaniu dawnego Rządu, jak też terenu pod rządami gen. Franco.

W celu rozszerzenia wymiany handlowej z tym ostatnim terenem zgadzam się zasadniczo na wysłanie referenta handlowego do St. Jean de Luz, o ile tego zajdzie potrzeba<sup>24</sup>.

MINISTER

*Wydział „Artes Liberales” UW, Kolekcja Mariana Szumlakowskiego*

259

*8 listopada, list ambasadora w Berlinie do dyrektora  
Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych  
na temat ewentualnej wizyty ministra spraw zagranicznych Niemiec*

8 listopada 1937

P. Dyrektor Łubieński

Drogi Dyrektorze,

W związku z załatwieniem sprawy deklaracji mniejszościowych prosiłbym o rozważenie następujących spraw:

---

<sup>24</sup> Odpis dokumentu został wysłany do posła w Lizbonie.

1) Czy nie wypadałoby poprzez Moltkego zaktualizować kwestję przyjazdu Neuratha do Polski jako rewizytę za pobyt Ministra Becka w Berlinie w lecie 1935 r.

Jak sobie przypominasz, podobną sugestię zrobiłem wobec Pana von Neuratha w okresie, gdy miał on jechać do Londynu<sup>25</sup>. Zostało wówczas ustalone, że podróż zostanie przełożona do jesieni. Dlatego wolałbym osobiście nie powracać do tej sprawy wobec Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy, sądząc, że droga przez Moltkego będzie dogodniejsza. Jako termin przyjazdu wchodziłby chyba w rachubę dopiero grudzień. Zresztą P. Minister Beck uważał również, że przed grudniem nie dałoby się to skutecznie.

2) Gdyby wizyta Neuratha dochodziła do skutku, trzeba by zastanowić się nad kwestją wymiany orderów. Sprawę tę poruszałem już swego czasu w rozmowach z Panem Ministrem Beckiem, Panem Wiceministrem i Dyrektorem Romerem. Myślę, że należałoby przede wszystkim wy badać, gdybyśmy szli na wymianę orderów, czy zasadniczo Kanclerz przyjmuje dekoracje zagraniczne. Pod tym względem było dość charakterystycznym, że przy przyjeździe Mussoliniego do Niemiec Kanclerz nie otrzymał dekoracji, lecz tylko odznaczenie partyjne.

3) Z okazji deklaracji mniejszościowych Niemcy uczynili pewien gest zwalniając aresztowanych członków mniejszości polskiej na Śląsku. Myślę, że podobny efektowny a niekosztowny gest należałoby uczynić z naszej strony. Może udałoby się zwolnić przytrzymanych członków Kattowitzer Zeitung lub też amnestjować młodzieńców z procesu chojnickiego, co uczuciowo zrobiłoby jeszcze lepsze wrażenie.

Wreszcie jedna sprawa osobista. Jak Ci wiadomo, przerwałem swego czasu mój urlop w Montecatini. Chciałbym obecnie począwszy od 15-go wyjechać na dwa tygodnie. Czy byłbyś łaskaw spytać Ministra, czy nie ma sprzeciwu. Do 15-go nastawię całą stronę techniczną z mniejszościami i Konsulatami. Prosiłbym uprzejmie o słówko odpowiedzi możliwie jak najrychlej.

Dłoń Twoją serdecznie ściskam

J. Lipski

*AAN, Ambasada Berlin, 922*

---

<sup>25</sup> Zob. dok. nr 157.



## 260

*8 listopada, okólnik dyrektora Departamentu Konsularnego  
w sprawach wizowych*

Warszawa, dn. 8 listopada 1937

Ścisłe tajne!  
Do rąk własnychDo Pp. Kierowników Urzędów Zagranicznych  
z wyjątkiem Konsulatów honorowych niepełnoprawnych  
oraz do Pana Komisarza Generalnego R.P. w Gdańsku

## O K Ó Ł N I K Nr 26

w sprawie oznaczenia paszportów osób podejrzanych

Anulując okólnik Nr 7 z dnia 25 lipca 1932 r. K.III.5412/2/pfn/32/3 – Ministerstwo Spraw Zagranicznych w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych wprowadza następujący sposób oznaczenia paszportów zagranicznych (wiz) osób podejrzanych, ściganych i t.p.

W wypadkach, gdy zachodzi potrzeba zaopatrzenia paszportu w znak poufny, urzędy zagraniczne wystawiające paszporty dla obywateli polskich lub też przy udzielaniu wiz na paszportach dla cudzoziemców – będą zaopatrywały te dokumenty (paszporty i wizy) w znak poufny, a to:

- a) jedną z następujących liter: A, B, C, D, E, F, G, H, I, K dla podkreślenia, że chodzi o osobę podejrzaną o popełnianie przestępstw natury kryminalnej;
- b) jedną z liter dalszych – L, M, N, O, P, R, S, T, U, W dla podkreślenia, że chodzi o osoby podejrzone o uprawianie szkodliwej działalności o charakterze politycznym.

Wspomniane znaki poufne należy umieszczać na pierwszej stronie książeczki paszportowej po wpisanym ręcznie numerze paszportu (wizy), np. Nr 5478/37/K, Nr-C-37-5/2/P itp. Należy zarazem pamiętać, aby numery paszportów i wiz osób niepodejrzanych składały się wyłącznie z cyfr, a nie i cyfr, i liter, co mogłoby wywołać niepożądane konsekwencje na granicy.

O wydaniu zaopatrzonego w znak poufny paszportu (wizy konsularnej) urzędy konsularne zawiadomią niezwłocznie Komendę Główną Policji Państwowej – Centrala Służby Śledczej w Warszawie, podając równocześnie imię

i nazwisko osoby, numer jej paszportu (wizy), miejsce jej zamieszkania, podane przez nią powody wyjazdu (przy wizach konsularnych cel i miejscowość w Polsce, do której cudzoziemiec zamierza się udać), w końcu uwagi wskazujące powody zaopatrzenia dokumentu w znak poufny.

Z uwagi na to, że sposób oznaczania winien być ściśle tajny, należy zwrócić uwagę na to, aby poinformowani o nim byli tylko urzędnicy zasługujący na zupełne zaufanie i tylko ci, którzy wiedzieć o tym muszą ze względu na swe czynności urzędowe.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnikiem z dn. 22.X.37 r. wydało zarządzenie podległym sobie urządcom do oznaczenia w ten sam sposób paszportów krajowych oraz dowodów tożsamości dla cudzoziemców (nansenowskich).

DYREKTOR DEPARTAMENTU  
fW.T. Drymmer<sup>f</sup>

*Polski Instytut Naukowy, Poselstwo Rio de Janeiro, 13/651*

## 261

*9 listopada, telegram ministra spraw zagranicznych do ambasady w Berlinie na temat stosunku Polski do paktu antykominternowskiego*

Warszawa, dnia 9 listopada 1937 r.

Telegram Nr 107

Żadne propozycje przystąpienia do protokołu włosko-niemiecko-japońskiego (antykomintern) nie zostały dotychczas do Polski skierowane. Zresztą Polska nie mogłaby przystąpić do takiego protokołu ze względu na swoje specyficzne położenie jako sąsiad Z.S.R.R. oraz na zasadnicze stanowisko przeciwne blokom.

W razie zapytań proszę udzielać informacji w powyższym sensie.

/-/ BECK

*IJPA, Archiwum Józefa Lipskiego, 67/3 (druk: DDPPZ, s. 142; DTJS, s. 395; PBK, dok. nr 159; DMPR, s. 379, w jęz. ang.)*

## 262

*12 listopada, Tygodniowy Biuletyn Informacyjny  
Polskiej Informacji Politycznej (fragment):  
stosunek Polski do paktu antykominternowskiego*

Warszawa dn. 12 listopada 1937 r.

POLSKA INFORMACJA POLITYCZNA  
Agencja Publicystyczna  
TYGODNIOWY BIULETYN INFORMACYJNY

Nr 39

Polska a pakt antykominternowy.

W związku z podpisaniem w Rzymie dnia 6 listopada r.b. protokołu o przystąpieniu Włoch do paktu antykomunistycznego niemiecko-japońskiego pojawiły się pogłoski, jakoby Polska została zaproszona do przystąpienia do tego porozumienia. Wiadomość ta nie odpowiada jednak bynajmniej rzeczywistości, żadne bowiem tego rodzaju propozycje nie zostały do Polski skierowane. Należy przy tym zaznaczyć, że specyficzne położenie Polski jako sąsiada Związku Sowieckiego, zasadnicze stanowisko polityki polskiej przeciwne blokom – oraz wreszcie potrzeba utrzymania polityki równowagi między dwoma sąsiadami sprzeciwiałyby się przystąpieniu Polski do omawianego porozumienia.

Negatywne stanowisko do przystąpienia do paktu nie oznacza bynajmniej rezygnacji z walki z wpływami Kominternu na wewnątrz Polski, która jak była tak i będzie nadal prowadzona we własnym zakresie z całą stanowczością.

[...]

*IPMS, MSZ, A.11.49/N/6 (druk: DDPPZ, s. 142; DTJS, s. 396)*

## 263

*[po 12 listopada], notatka komisarza generalnego w Gdańsku  
z rozmowy z prezydentem Senatu Wolnego Miasta*

Rozmowa z p. Prezydentem Greiserem w dniu 12.XI.1937.<sup>26</sup>

Zwróciłem uwagę p. Greisera, że ton prasy gdańskiej, w szczególności „Vorpostena”, od dłuższego już czasu operujący z jednej strony wyłącznie negatywnymi informacjami z i o Polsce, z drugiej zaś strony świadomie kłamliwie interpretujący różne wydarzenia z życia polskiego i stosunku R.P. z zagranicą, nie tylko doprowadza do obciążenia stosunków polsko-gdańskich, ale nawet w ostry sposób podważa zaufanie nasze do dyscypliny partii narodowo-socjalistycznej i zmusza nas do zastanowienia się, czy oświadczenia czynników kierujących partią pokrywają się z ich faktycznymi intencjami. W każdym razie stwierdzić muszę z przykrością, że poczynania partii narodowo-socjalistycznej na terenie Gdańska stoją w diametralnej sprzeczności z intencjami oficjalnymi centrali partii. Powiedziałem p. Greiserowi, że upoważniam go do powtórzenia mych słów p. Forsterowi, że jesteśmy z całym podziwem dla dynamiki tego ostatniego, która w wykonaniu potrafi doprowadzić do stanu, w którym najlepiej w Polsce nastawione dla normalizacji stosunków sąsiedzkich z Niemcami sfery zmuszone są do zastanowienia się co do szczerości intencji Hitlera, co do których dotychczas nikt nie miał wątpliwości. Dodałem, że jak dla bliskiego współpracownika Führera jest to bezsprzecznie wyczyn nie lada. P. Greiser był dość zażenowany tym oświadczeniem i po raz pierwszy może w rozmowie ze mną zaatakował Forstera bardzo mocno. Znalazł wprawdzie momenty usprawiedliwiające („Es wird nicht so heiss gegessen wie es gekocht wird”) i twierdził, że Forster nawet po ostatnich bardzo precyzyjnych i ostrych instrukcjach z Berlina nie może z miejsca osłabić tempa swojego krzyku, niemniej nawet biorąc w rachubę dopuszczalny procent przesady, on (Greiser) uważa także, że głupstwem jest i bezcelowym dawać ludziom na terenie Gdańska nadzieje, które nie będą zrealizowane. Za takie traktowanie rzeczy płaci się utratą zaufania ludzi do siebie. P. Greiser w czasie swej ostatniej bytności w Rzeszy mówił

---

<sup>26</sup> Dok. nr 263, 274 i 275 zostały 27 listopada przesłane do Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych (jako załączniki nr 1–3 do pisma podpisanego przez komisarza generalnego w WMG).

z p. Goeringiem i szeregiem innych osobistości kierowniczych. Twierdzi, że nastawienie tych ludzi dla współpracy z Polską jest pozytywne. P. Göring kilkakrotnie powracał do tematu wysłania Forstera do Warszawy dla skontaktowania go z p. Ministrem Beckiem, uważałby on bowiem zetknięcie Forstera z rzeczywistością polską za pozytywne dla sprawy stosunków polsko-niemieckich. Powiedziałem p. Greiserowi, że projekt ten nadaje się do przemyślenia, w żadnym jednak wypadku nie dopuszczam możliwości wyjazdu Forstera do p. Ministra Becka w warunkach, kiedy przez przeszło 10 miesięcy p. Forster nie uważał za stosowne znaleźć kontaktu ze mną. Wiem, że Forster mówił, „es wird besser für mich, wenn ich im Hintergrunde bleibe, so bin ich mächtiger”. Takie jednak traktowanie sprawy uważam po prostu za dziecinadę, w warunkach bowiem, gdy właśnie z narodowym socjalizmem, a nie z innymi grupami niemieckimi doszliśmy do porozumienia, zabawa w chowanego na terenie Gdańska z kierownikiem partii narodowo-socjalistycznej może być potraktowana albo negatywnie, albo jako naiwność. Greiser oświadczył mi, że rozumie najzupełniej dobrze moje zastrzeżenia w tym kierunku, ale zdaje sobie również sprawę, że nie moją rzeczą było szukać kontaktu na Forstera i że ze swej strony poczyni starania, aby w najbliższym przeciągu czasu doszło w warunkach nieobowiązujących i na terenie neutralnym do spotkania się mojego z Forsterem.

Oświadczyłem Greiserowi, że wyjazd Forstera do Warszawy, nawet w warunkach gdyby projekt był rozważany przychylnie, nastęrcza wiele trudności, albowiem:

1) Istnieję na miejscu ja, t.j. właściwa płaszczyzna rozmów dla p. Forstera.

2) Forster w Polsce nie jest popularny, co chyba jest łatwo zrozumiałe. Ujawniona audjencja Forstera u p. Ministra Becka może mieć swoje szersze konsekwencje.

Greiser wyraził zrozumienie dla sytuacji, ale i przypuszczenie, że wyjazd Forstera do Warszawy mógłby mieć swoją poważną wartość poza innymi względami także i dlatego, że byłby dla niego wiążący.

Powróciłem do interpretacji biura prasowego Senatu odnośnie ustępu gdańskiego w rozmowie Lipski–Hitler. Treść rozmowy tej była już Greiserowi znana. Powiedziałem, że to jest także jeden z tych poważnych punktów, które budzą u nas zastrzeżenia. W tej sprawie ograniczyliśmy się tylko do zbagatelizowania tej nieprawdziwej i wykrętnej interpretacji, chcemy bowiem możliwie jak najdłużej być lojalnym kontrahentem, który n.p. bez wiedzy partnera nie ogłasza treści rozmów berlińskich. Lojalność jednak może być

zapłatą za lojalność. Tę część rozmowy zakończyłem stwierdzeniem, że znane nam są przemówienia Forstera i całego szeregu innych działaczy narodowo-socjalistycznych i że bilansujemy je. Nie chciałem, jako zwolennik kolaboracji polsko-niemieckiej, abyśmy byli zmuszeni do wyciągnięcia z tego bilansu odpowiednich wniosków. P. Greiser tematu nie podejmował, nie ulega jednak dla mnie żadnej kwestii, że ciężką sytuację swoją personalną i partii na terenie Gdańska w stosunku do Forstera i jego poczynań odczuwa mocno, a działania Forstera uważa za chybiające celu. Z drobnych półsłówiek można niemal na pewno stwierdzić, że p. Greiser ocenia wprawdzie bardzo pozytywnie wewnątrzno-polityczną działalność Forstera, uważa go jednak za zupełnie nieprzygotowanego do działań o szerszym charakterze, specjalnie zaś zewnątrzno-politycznych.

W dalszym ciągu rozmowy powiedziałem p. Greiserowi, że mając jego dawne zobowiązanie, że nazwisko Söhnkego w żadnych warunkach nie będzie poruszane i wykorzystywane w wypadku uwolnienia Söhnkego, jestem zdziwiony, znajdując w „Vorposten” atak na tym odcinku, który był dowodem maksymalnego „Entgegenkommen” z naszej strony. Nie chcę się mieszać w afery szpiegowskie, przy okazji jednak wiadomości podanej w „Vorposten” o aresztowaniu Zollenkopfa i Schondorfa<sup>27</sup> nie mogę nie zwrócić uwagi p. Greisera na sprawę Grudnowskiego<sup>28</sup>. W sprawie tej na interwencję Komisariatu Generalnego biura Senatu odpowiedziały niezgodnie z faktycznym stanem rzeczy. Jesteśmy w posiadaniu absolutnie dokładnych wiadomości co do przebiegu sprawy, w konkluzji których stwierdzam, że Grudnowski 1) został zwabiony podstępnie na teren Gdańska; 2) został aresztowany i wbrew twierdzeniom biur Senatu nie został zwolniony; 3) został przez gdańską policję wydany policji niemieckiej. Stwierdzenie tego faktu nie wymaga ani prawnych, ani politycznych komentarzy i zmusza mnie znowu do zastanowienia się nad pytaniem, w jakim kierunku dąży na tutejszym terenie skoncentrowane działanie partii i Senatu. P. Greiser dziękował za uwolnienie Söhnkego, które dla niego osobiście posiada swoją wagę, przeprasza za

---

<sup>27</sup> Dr Zollenkopf, obywatel WMG, został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa a następnie wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 30 kwietnia 1938 r. skazany na rok aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego. Schondorf był Niemcem aresztowanym przez władze polskie za działalność szpiegowską. W sprawie Kurta Soenke zob. przyp. 29 do dok. nr 84.

<sup>28</sup> Michał Grudnowski, przedsiębiorca z Gdyni, został aresztowany w Sopocie w 1936 r. Podejrzewano go o współpracę z polskim wywiadem. W 1937 r. przewieziono go do Niemiec, gdzie sąd w Berlinie skazał go na dwa lata więzienia.

pojawienie się nazwiska Söhnkego w „Vorpostenie”. Działo się to jednak w czasie jego nieobecności i jest mu niemiłą niespodzianką. „Vorposten” chodzi w ogóle swoimi drogami, a to powinno ustać. Instrukcje bowiem berlińskie, o których już mówił, są ostre i w takiej też formie zostały one partii przekazane. Sprawy Grudnowskiego nie zna, będzie się starał ją zbadać, zaznacza jednak, że bardzo niechętnie dotyka się tej „niestety istniejącej i działającej strony życia”.

Zwróciłem dalej uwagę p. Greisera na dalsze niesolidności w działaniu poszczególnych urzędników Senatu, za które jednak nie oni osobiście, a Senat jako władza musi wziąć odpowiedzialność. Przytoczyłem szereg spraw nie załatwionych, m.i. sprawę budowy szkoły handlowej, jak również sprawę niewywiązania się Senatu z zobowiązania w stosunku do ochronki polskiej w Pruszczu, jak również poruszyłem sprawę premii eksportowych. Wspomniałem wreszcie p. Greiserowi, że w najbliższych dniach przyjdę do niego dla omówienia sprawy rynku pracy i sprawy żydowskiej. W pierwszej sprawie rozporządzenie o ksiązkach pracy i aplikowanie go w stosunku do firm polskich, jak również stosowanie rozporządzenia o „Landhelferdienst” i obowiązkowej służbie dla dziewcząt zagraża poważnie zagwarantowanym polskim interesom. Proszę go, ażeby przygotował się do rozmowy na ten temat. Odnośnie żydów myślę, że będzie dobrze zaznajomić się wcześniej z tym tematem, który w niedługim czasie omówię szczegółowo. Zwracam mu jednak już teraz uwagę, że retorsje ostatnio tu stosowane doprowadziły niemal do paniki wśród żydów, którzy masowo opuszczają lub chcą opuszczać Gdańsk. Wiem n.p. konkretnie, że wielcy drzewiarze żydowscy, reprezentujący poza własnymi także interesy polskie, angielskie i inne, poszukują możliwości przeorientowania się całkowicie na Gdynię. W tym świetle możliwości wykonania full use, mimo najlepszej naszej woli, wskutek zarządzeń partyjnych stoją pod znakiem zapytania.

*AAN, Ambasada Berlin, 103*

## 264

*14 listopada, notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych  
na temat realizacji polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

Warszawa, dnia 14 listopada 1937 r.

P o u f n eN o t a t k a

## Polska–Niemcy, sprawy narodowościowe

W związku z deklaracją polsko-niemiecką nasuwa się konieczność stworzenia warunków początkowych umożliwiających korzystną i celową zmianę. Stworzenie tych warunków początkowych wymaga:

1) W stosunku do Niemiec należałoby odpowiednio zaktualizować porozumienie o „rozbrojeniu moralnym” w sensie zahamowania ataków w prasie niemieckiej w sprawach narodowościowych. Ze strony władz polskich należałoby wydać analogiczne zarządzenie. O ile by załatwienie tej sprawy w sposób trwalszy natrafiło na trudności, można by wysunąć argument zrobienia próby na okres 3-ch miesięcy.

2) Należałoby załatwić drobne aktualne sprawy niepotrzebnie drażniące sytuację. Na przykład sprawę aresztowań w redakcji „Kattowitzer Zeitung”.

3) Wstrzymać się ze strony władz polskich przez okres 2-ch miesięcy od większej aktywności w sensie przesądzania położenia ludności niemieckiej w Polsce.

Ustanowienie tego początkowego względnie próbnego okresu jest rzeczą konieczną, jeżeli pragnie się znaleźć zdrowszy punkt wyjścia dla polityki narodowościowej w tych sprawach. Okres ten równocześnie pozwoliłby przygotować i opracować odpowiedni plan działania na przyszłość z uwypukleniem wagi problemów, sposobu ich załatwienia oraz ewentualnie szczegółowej interpretacji deklaracji do użytku wewnętrznego.

Ogół spraw wynikających z położenia ludności polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce można by podzielić na trzy grupy:

1) Sprawy, w których zachowanie zasady do ut des jest dla nas rzeczą korzystną, np. dziedzina wystąpień prasowych, enuncjacji, wieców demonstracyjnych i t.p.



2) Sprawy, w których stosowanie zasady do ut des jest wskazane ze względu na położenie ludności polskiej w Niemczech. Np.: niektóre sprawy szkolne, sprawy ewentualnych aresztowań działaczy mniejszościowych, sprawy stowarzyszeń, zjazdów i łączności z macierzą i t.p.

3) Sprawy, które ze względu na dziedzinę czy też ze względu na ich wagę z punktu widzenia interesów Państwa należy traktować osobno, bez naruszania jednak zasad wymienionych w deklaracji polsko-niemieckiej. Postępowanie władz polskich w tej dziedzinie winno obracać się w ramach stwierdzonego interesu z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa oraz wymogów lojalności wobec Państwa. Natomiast wszelkie szykany są niecelowe i szkodliwe, gdyż bynajmniej nie osłabiają elementu niemieckiego w Polsce, lecz pchają go w robotę konspiracyjną, nielegalną, a w dalszej mecie antypaństwową.

AAN, MSZ, 2242

## 265

*15 listopada, list podsekretarza stanu do posła w Belgradzie  
na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych*

WARSZAWA, dn. 15 listopada 1937

Drogi Romanie,

Mniejszościowe deklaracje z Niemcami mamy już poza nami. Znając moje zapatrywania wiesz, jak wielką do nich przywiązuję wagę. Oczywiście wszystko będzie zależało teraz od trzymania dołów administracyjnych w rękę. Niestety już 11-go listopada młodzież akademicka wystąpiła z odezwą gwałtownie anti-niemiecką, z której Minister był niezmiernie niezadowolony. Również memoriał wręczony przez socjalistów na Zamku był w tym duchu zredegowany. Do tego tematu jeszcze zresztą następnie powrócę. Reakcja prasy u nas była natomiast raczej pozytywna, co mi nawet osobiście potwierdził ambasador v. Moltke.

Momentem, który sprawiał i sprawia nadal trudności, jest zagadnienie gdańskie. Lipski chciał nawet wprowadzić unctim między ogłoszeniem deklaracji a uzyskaniem precyzyjnych zapewnień co do Gdańska. Minister jednak temu stanowczo się sprzeciwił, stając na stanowisku, że sprawa deklaracji musi

być traktowana na szerokiej płaszczyźnie międzynarodowej. Poza tym Minister wychodzi z założenia, że z chwilą uregulowania konfliktu hiszpańskiego zainteresowanie Rzeszy skieruje się w kierunku kolonii i sprawy Czechosłowacji. Z tego względu należało zdaniem Ministra mieć sprawę deklaracji mniejszościowej z Niemcami załatwioną przed <sup>h</sup>jej<sup>h</sup> wypłynięciem w polityce III-ej Rzeszy zagadnienia mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji. Tą drogą bowiem uniknie się stawiania przez niemieckie sfery oficjalne i niemiecką opinię publiczną stosunków mniejszościowych z Czechosłowacją na jednej płaszczyźnie ze stosunkami mniejszościowymi z Polską.

Rozmowa Lipski–Hitler wypadła zresztą i pod względem zagadnienia gdańskiego pomyślnie. Kanclerz dał zapewnienie, że tak statut prawny Wolnego Miasta, jak i prawa nasze w Gdańsku oraz sytuacja ludności polskiej w Wolnym Mieście nie będą naruszone. W tym samym duchu mówił ze mną Goering w Berlinie, dokąd pojechałem na trzy dni w przeddzień ogłoszenia deklaracji. Goering oświadczył mi między innymi, że nie bardzo rozumie, dlaczego tak niepokoimy się Gdańskiem, kiedy „nasze cele leżą gdzie indziej”. Powtórzył dalej to, co oświadczył swojego czasu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, iż Niemcy nie mogą iść na współpracę z żadną Rosją, bez względu na jej ustrój wewnętrzny, i dodał, że w razie gdybyśmy mieli jakieś poważniejsze trudności na naszej granicy wschodniej, to zawsze możemy liczyć na całkowite zrozumienie i poparcie polityki III-ej Rzeszy.

Charakterystyczne jest, że Hitler w rozmowie z naszymi mniejszościowcami zaznaczył, iż jako Austriak doskonale rozumie ich sytuację. Wydaje się, że jeżeli istnieją słabe punkty na osi Rzym–Berlin, to właśnie chyba na odcinku Austrii i basenu naddunajskiego. Nie wykluczam nawet, że poparcie dane przez Mussoliniego rewindykacjom kolonialnym Rzeszy czynione jest z myślą o odwróceniu uwagi i zainteresowania Niemiec od tego rejonu. Wymowne w każdym razie jest, że w związku z warszawską wizytą Schmidta<sup>29</sup> tutejszy radca włoski dopytywał się, czy Polska zwiększyła swe zainteresowanie Austrią. Czynił to przy tym w ten sposób, jakby chciał otrzymać odpowiedź pozytywną. W rozmowie zaś ze mną Attolico, mówiąc o naszej deklaracji mniejszościowej z Niemcami, zaznaczył, że gdyby Czechosłowacja rozumiała swój interes, to powinni by pójść w nasze ślady, i że wtedy nastąpiłoby dopiero prawdziwe uspokojenie w środkowej Europie.

---

<sup>29</sup> Minister spraw zagranicznych Austrii złożył wizytę w Warszawie 26–28 października.

Jeśli chodzi o sytuację na Zachodzie, to bardzo ciekawe są fluktuacje nastrojów francuskich, jeśli chodzi o politykę zagraniczną. Obecnie tak wygląda, jakby za głównego swego antagonistę Francja uważała Włochy. Wyraźne przejawy tego nastawienia mieliśmy już w czasie ostatnich rozmów Ministra z Delbodem w Genewie. Teraz wystąpiły one jasno na zjeździe radykałów w Lille<sup>30</sup>, gdzie panował ostry kurs wobec Rzymu z jednoczesnymi pojednawczymi wypowiedziami się wobec Niemiec. Francja w swym nastawieniu anty-włoskim liczy, zdaje się stuprocentowo, na Londyn i stąd prawdopodobnie obawy i niezadowolenie w Paryżu z pobytu hr. Volpi w Londynie i z rozmów Ciano – Lord Perth w Rzymie.

Pomijając nowe wysiłki w kierunku odprężenia włosko-angielskiego, rozwój sytuacji wskazuje na to, że Anglia zagrożona blokiem Rzym–Tokio–Berlin i za słaba, by stawić czoło konfliktom na trzech frontach naraz, zaczyna szukać kontaktu, by drogą kompromisu odciążyć sobie sytuację (Lord Halifax w <sup>h</sup>Londynie<sup>h</sup> <sup>c</sup>*Berlinie*<sup>c31</sup>). Ambasador amerykański twierdzi, że Anglia dąży do rozbicia frontu Rzym–Tokio–Berlin drogą konferencji 4 mocarstw, a kosztem Sowietów, które w tej kombinacji nie byłyby uwzględnione.

Proces osamotnienia Sowietów pogłębia się. Osłabione na skutek rozwoju sytuacji wewnętrznej i zaszachowane od strony Japonii znajdują się w sytuacji, która przemawia za tem, że nie należy prawdopodobnie oczekiwać obecnie z tej strony niespodzianek, czego bym się w przeciwnym razie obawiał. Ambasador Bullitt mówił mi, że doniesiono mu o wypowiedzeniu się Potiomkina, który miał oświadczyć, że Rosja zamierza w promieniu 200 klm. od granicy polskiej i rumuńskiej zniszczyć wszelkie „urządzenie cywilizacyjne”, by uniemożliwić wszelki atak na terytorium sowieckie. To dowodzi chyba o niepewności, jaka w Moskwie panuje.

Bullitt przyjechał tu na dni kilka<sup>32</sup>. Z rozmowy mojej z nim i z tego, co oświadczył Łukasiewiczowi, wynika, że ma on na celu misję polityczną, która, zdaje się, idzie w kierunku wysondowania, czy Minister nie byłby skłonny do podjęcia szerszej inicjatywy w kierunku odprężenia stosunków europejskich, gdyż on mógłby wtedy „zapewnić pożyteczną współpracę i poparcie Stanów Zjednoczonych”. Obawa przed rozwojem sytuacji na Dalekim Wschodzie

---

<sup>30</sup> Zjazd Partii Radykalno-Socjalistycznej w Lille miał miejsce 2–3 października.

<sup>31</sup> Lord Halifax spotkał się z Hitlerem 19 listopada w Berchtesgaden; zob. dok. nr 288.

<sup>32</sup> Ambasador USA w Paryżu William Christian Bullitt przebywał w Warszawie 14–23 listopada. Został przyjęty m.in. przez marszałka Rydza-Śmigłego oraz ministra Becka; zob. dok. nr 268.

zmusza, zdaje się, Roosevelta do szukania wszelkich dróg zmierzających do załagodzenia napięcia w Europie, czego rezultatem byłoby odzyskanie przez Anglię tak cennej dla Waszyngtonu swobody ruchów nad zachodnim Pacyfikiem.

Wizyta Delbosa ustalona została definitywnie na 3-go grudnia<sup>33</sup>. Wbrew obawom Łukasiewicza, że Delbos będzie naciskał w kierunku uzyskania tu jakichś zapewnień co do współpracy z Francją w razie agresji na Czechosłowację, rozmowy ograniczą się, zdaje się, do zwykłego przeglądu sytuacji międzynarodowych.

*„Minister był zdania, że nie należy robić junctim między sprawą deklaracji mniejszościowej a wypowiedzeniem się Kanclerza wobec niego o Gdańsku, do czego Lipski był skłonny. Mnie się zdaje, że miał zupełną rację. Prosił mnie więc, bym pojechał do Berlina i Lipskiego usztynił, co mi się zresztą zupełnie udało. Na śniadaniu w ambasadzie spotkałem Goeringa, z którym przeprowadziłem długą rozmowę. Goeringa znalazłem w bardzo dobrej formie. Potwierdził mi kategorycznie tylokrotne ich zapewnienia co do nienaruszalności naszego terytorium. Lipski obawiał się, że ponieważ w rozgrywce Schacht – Goering Schacht wygrał, t.zn. nie ustępuje, więc sytuacja Goeringa się znacznie osłabiła. Mnie się zdaje, że tu grały nerwy Lipskiego przed deklaracją, gdyż przeprowadzony przeze mnie mały wywiad u dyplomatów (Hendersona, Davignona, Attolico) dał dla sytuacji Goeringa wyniki całkowicie pozytywne. Przyjazd Bullitta tutaj kryje za sobą pewne cele, zdaje mi się, że w pierwszej części listu dostatecznie je wyjaśniłem. Rozmowa, którą wczoraj z nim miałem w Ambasadzie Amerykańskiej, zawierała szereg bardzo interesujących momentów. Tu jednak na pierwszy plan wysuwa się sytuacja wewnętrzna. Kolaboracja ministra z Marsz. Śmigłym przybiera już formy bardzo wyraźne i konkretne. Marszałek o tę współpracę zwrócił się do niego i to, zdaje się, idzie bardzo dobrze. Natomiast gorzej idzie z woj. szląskim. Z nim na punkcie stosunków z sąsiadem Zachodnim mamy ciągle trudności.*

*W sobotę 6-go odbył się u nas objad na prośbę Ministra dla niego z udziałem całego szeregu głównie młodych spomiędzy naszych krewnych i znajomych, z którymi Min. chciał nawiązać kontakt. Byli m.in. częściowo na objedzie, a częściowo wieczór Arturowie, Józefowa i Suzanna Potoccy, Leon Sapięha, Wańkowicz, Szlaski, Pawłowie Żółtowsy, Jan Tyszkiewicz, Lanckoroński, Jerzowie Czetwertyńscy, Edmundowie i Artur Radziwiłł, Jan Mycielski, Witoldowie Czartoryscy, Tad. Morawski, Miciowie Łubieńscy etc. Po objedzie*

---

<sup>33</sup> Wizyta odbyła się 3–7 grudnia; zob. dok. nr 291, 293, 294, 296 i 299.

*było zebranie bardzo ciekawe z udziałem Pań. Min. zagaił, a następnie kilku się wypowiadało (Wańkowicz, Szlaski, Karol i Artur Tarnowski, Mycielski, Artur Radziwiłł, Paweł Żółtowski i Tyszkiewicz). Wszystkie przemówienia tych Panów zrobiły na Ministrze duże wrażenie, a mnie ucieszyły, bo nie było tam żadnych rekryminacji [i] narzekań na Poniatowskiego czy władze podatkowe. Słowo reforma rolna nie zostało wypowiedziane. Ale rzeczowa na wysokim diapazynie utrzymana głęboka troska o dobro i przyszłość Państwa ilustrowana nieraz przykładami dużej dekompozycji u dołu władzy i chęć szukania na te objawy remedium. Min. ze swojej strony dał na końcu Schlusswort, gdyż dał im do zrozumienia, że są w Państwie czynniki, które potrafią, gdyby rzeczy poszły za daleko, powiedzieć „Halt”, i podkreślał swoją zupełną harmonię z Marszałkiem Śmigłym. Serdeczności mnóstwo. Twój<sup>c</sup>*

<sup>f</sup>Szembek<sup>f</sup>

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/7 (druk: DTJS materiały uzupełniające, s. 56–60)*

## 266

*15 listopada, raport ambasadora w Moskwie  
na temat sytuacji w ZSRR*

MOSKWA, dn. 15 listopada 1937

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W sprawie: dwudziestolecie rewolucji w epoce Stalina.

Z punktu widzenia haseł i celów, w imię których dwadzieścia lat temu został dokonany przewrót bolszewicki, obchód tego dwudziestolecia w obecnym okresie rządów Stalina jest paradoksem. Przewrót roku siedemnastego miał za cele i hasła złamanie systemu rządów absolutystycznych, zlikwidowanie militarystyki, usunięcie eksploatacji warstw pracujących, samookreślenie narodowościowe, zastąpienie biurokracji czynnikiem społecznym, oddanie

ziemi chłopom. Ani jeden z wytkniętych wówczas celów nie został osiągnięty, ani jedno z haseł nie zostało zrealizowane. Usprawiedliwieniem obchodu dwudziestolecia rewolucji jest jednak fakt, że rewolucja trwa i przy pomocy mniej więcej tych samych środków zdąża do celów wręcz odwrotnych.

Reasumując zmiany, które zaszły od dziewiętnastolecia rewolucji, należy stwierdzić, że decydującymi elementami nowej rosyjskiej rzeczywistości stają się przede wszystkim autokratyzm, etatyzm integralny i Stalin.

### I. Autokratyzm.

W raporcie z lutego b.r. podałem pewną ilość problemów rzeczywistości rosyjskiej zasługujących na przestudiowanie wobec ich roli praktycznej. Zaliczyłem do nich: 1) problem nowej warstwy rządzącej; 2) kontrast krystalizującego się obyczaju i rewolucyjnej frazeologii; 3) niestabilizowany stosunek do doktryny komunistycznej; 4) państwa jako monopolistycznego przedsiębiorcy; 5) problemy rolnictwa i 6) logikę rosyjskiego autokratyzmu.

Wypadki ubiegłych od lutego miesięcy pozwalają obecnie, bez obawy poważniejszych błędów, na sformułowania bardziej sprecyzowane. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, [że] „swoista logika rosyjskiego autokratyzmu” stała się czynnikiem dominującym. Dwudziestoletni okres od obalenia „samodierżawia” doprowadził do pełnego nawrotu samodierżawia. T.zw. silne rządy są często odpowiednikiem słabości narodów. W wypadku rosyjskim, jak niegdyś w wypadku francuskim, autokratyzm jest ponoć koniecznością. Partia komunistyczna osiągnęła stopień rozkładu i zaniku prężności analogiczny do rozkładu francuskich sił rewolucyjnych w epoce Konsulatu. Podkreślony przeze mnie „kontrast krystalizującego się obyczaju i rewolucyjnej frazeologii” przybrał już jasne formy niewolnictwa z frazeologią „carosławia”. „Niestabilizowany stosunek do doktryny komunistycznej” przekształcił się stopniowo w niesamowite zakłamanie, polegające na utrzymaniu dawnych szyldów przy całkowicie zmienionej treści i uzupełnianiu tradycji Lenina tradycją Iwana Kality, Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego. Metamorfoza dokonała się w naszych oczach i została zadokumentowana tysiącami wyroków śmierci.

Rewolucja socjalistyczna została zastąpiona przez rewolucję stalinowską. Ważnym jest dla nas, że dalszy rozwój wypadków w Rosji odbywać się będzie w ramach systemu wytworzonego przez autokratyzm Stalina.

Konkretnym wyrazem tego systemu jest przekształcenie stopniowe Rosji w państwo biurokratyczne. Wprawdzie dodatkowy aparat organizacyjny, jakim jest partia komunistyczna, ma jeszcze zadania analogiczne do partij rządzących

w reżimach totalitarnych, ale w warunkach rosyjskich przewaga aparatu biurokratycznego jest wyraźna.

Partia komunistyczna pozostaje pod rządami G.P.U. Dyktatura Stalina jest wyrazem rządów biurokracji, a nie partii. „Politbiuro” jest tylko radą przyboczną, Centralny Komitet Partii – Komitetem aprobującym nakazy.

Krystalizowanie się reżimu stalinowskiego odbywa się drogą rewolucyjną, drogą teroru. Teror ten ma dwa oblicza i dwa cele. Z jednej strony ma on za zadanie zniszczyć wszystkich aktualnych i potencjalnych przeciwników tego reżimu, z drugiej strony jest on usiłowaniem naprawy i galwanizacji aparatu biurokratycznego, administracyjnego, politycznego i gospodarczego, od którego już dziś wyłącznie zależy powodzenie i rozwój stalinowskiego autokratyzmu. Jednym z dowodów „stawki na aparat administracyjny” jest niedawna reforma pomniejszania obwodów administracyjnych drugiej instancji, powrót do dawnego gubernialnego podziału terytorialnego. Należy skonstatować, że powrót do autokratycznego systemu, opartego o rządy biurokracji, odpowiada w dużym stopniu warunkom obecnej rzeczywistości rosyjskiej. Jest on naturalnym wyrazem bezwładności i logiczną konsekwencją socjalistycznego etatyizmu. Jeśli nawet osłabia w pewnym stopniu spoistość i prężność państwa, to w każdym razie chroni je od bezwładności i anarchii. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że „reformy” w dziedzinie przemysłu czy rolnictwa polegały w roku obecnym prawie wyłącznie na reorganizacji aparatu administracyjnego w tych dwóch dziedzinach, względnie na polepszeniu uposażenia pracowników tego aparatu.

## II. Etatyzm integralny.

Niektórzy obserwatorzy zagraniczni łudzili się do niedawna nadzieją, że krystalizujący się reżim stalinowski oznaczać będzie pewne cofnięcie się etatyizmu gospodarczego na rzecz inicjatywy i własności prywatnej. Rozwój wypadków w roku ostatnim przekreślił tego rodzaju nadzieje. Przeciwnie bowiem, jesteśmy świadkami bezwzględnej walki rządu o całkowite utrzymanie stworzonych przez Stalina instytucyj państwowego socjalizmu. Dotyczy to zarówno kolektywizacji rolnictwa, jak i wszystkich innych dziedzin życia gospodarczego. Ciekawym wyrazem tej tendencji jest ostatnio przeprowadzone upaństwowienie domów zbudowanych przez kooperatywy mieszkaniowe. Liczne ustępstwa porobione w tym roku na rzecz ludności wiejskiej i miejskiej są to ulgi nie wychodzące w najmniejszej mierze poza ramy systemu. Na tym tle okres bezwzględnego teroru, którego jesteśmy świadkami od szeregu miesięcy, jest jakby dodatkowym epizodem tej walki. Należy przyznać, że analogicznie do absolutyzmu etatyizm integralny jest

w zgodzie z rzeczywistością rosyjską. Ze względu na pozbawienie ludności wszelkich technicznych środków produkcji i ze względu na nastroje ludności, jest on zapewne jedyną formą zapewniającą państwu możliwość produkcji. Chciałbym podkreślić jednak, że w ostatnich czasach obserwujemy nowe i interesujące uzupełnienia integralnego etatyzmu gospodarczego za pomocą swoistych etatystycznych „imponderabiliów”. Notowany już i podkreślany przez nas bolszewicki patriotyzm państwowy krystalizuje się w formy państwowego mistycyzmu, religijnego kultu potęgi państwa. W hasłach Centralnego Komitetu na dwudziestolecie rewolucji figuruje w tym roku, na tym samym miejscu, gdzie w roku zeszłym proklamowano hasło rewolucji wszechświatowej, wezwanie do wzmocnienia siły i potęgi pierwszego na świecie państwa socjalistycznego. Zaś na miejscu zeszłorocznych haseł „Volksfrontu” mamy hasło: „Stara Rosja była uboga i bezsilna. Związek Sowiecki stał się w przeciągu dwudziestu lat potężnym i bogatym państwem socjalizmu”. Należy stwierdzić, że właśnie w ostatnim roku dorobiono do tych haseł cała historiozofię, której popularnym wyrazem jest nowy podręcznik historii rosyjskiej dla szkół, nawiązujący obecną potęgę państwa do stopniowego gromadzenia tej potęgi przez carów. Niezmiernie charakterystycznym zjawiskiem na tym tle są sztuka teatralna i film „Piotr I”. Jest to dokumentalne wyznanie stalinowskiej wiary, apoteoza okrucieństwa na rzecz budowania zreformowanego państwa.

Ciekawym uzupełnieniem tej państwowej mistyki i historiozofii są usiłowania wytworzenia jednocześnie etyki opartej o państwowe kryteria moralności. Charakterystycznym pod tym względem jest apoteozowanie donosicielstwa we wszystkich formach.

Trzecim zakresem tych „imponderabiliów” jest bizantyzm w kulcie wodza.

### III. Stalin.

Bez obawy dużego błędu można skonstatować, że Rosja roku 1937 przewrotu bonapartystycznego obawiać się nie potrzebuje, bo ma już swego Bonapartego. Rzecz prosta, w bardzo swoistej edycji.

Swoistość polega nie tyle na różnicy metod dojścia do władzy, ile na specyficzności aspiracji i istotnych duchowych cech wielomiljonowego narodu rosyjskiego, których wyrazem i personifikacją stał się stopniowo Stalin. Byłoby błędem w rachunku politycznym oceniać Stalina jako zjawisko narzucone wyłącznie przez przemoc narodowi rosyjskiemu. Prawdopodobnie nie jest on temu narodowi bardziej obcym od Piotra I. Bizantyzm, którego jest przed-



miotem, zdaje się odpowiadać potrzebie duchowej mas w porewolucyjnym okresie. Nie ulega natomiast wątpliwości, że pełna realizacja historycznej roli i misji Stalina może Rosję bardzo drogo kosztować. Zwracałem już uwagę na fakt, że w swoim historycznym rozwoju Rosja płaciła drogo za utrzymanie reżimu. Tak było niewątpliwie z carskim „samodierżawiem”. Tak jest także z reżimem stalinowskim. Okazał się on wprawdzie koniecznością wobec rozkładu rewolucji, ale pozostaje koniecznością bardzo kosztowną. Dziś jeszcze nie można odpowiedzieć na pytanie co do jego opłacalności.

Wskazywałem w moim raporcie czerwcowym, że, moim zdaniem, pomiędzy Stalinem i rosyjską rzeczywistością istnieją liczne przeciwieństwa, z którymi należy się liczyć. Pogląd ten wydaje mi się nadal słusznym. Politycznie uzasadniony absolutyzm Stalina, personifikującego jednocześnie również uzasadniony etatyzm integralny, może mieć praktyczne konsekwencje bardzo ujemne.

Pragnę zanalizować pokrótce elementy, które mi ten wniosek nasuwają.

IV. ...

1) Zakłamanie. Pogodzenie obecnej rzeczywistości stalinowskiej z Leninem i Marksem, skrajnej eksploatacji z socjalizmem, niewolnictwa z władzą proletariatu i demokratycznością ustroju – wytwarza sytuację niesamowitego zakłamania. Poglądy i przekonania mają być wytworzone w drodze urzędowej propagandy, co pozostaje w sprzeczności z ciągłą zmiennością haseł. Wytwarza to atmosferę cynizmu, nie pozbawioną głębszych konsekwencji.

2) Nastroje. Miarą nastroi pozytywnych jest fakt, że terror uważany jest za jedyny bodziec skuteczny. Nastroje negatywne są tak rozpowszechnione, że stanowią jeden z czynników najważniejszych, obciążających we wszystkich dziedzinach sytuację.

3) Stosunek do cudzoziemców i przedstawicieli państw obcych szybko zdąża do absurdu.

4) Zagadnienia personalne. Procesy „czystek” mają ten wynik, że zagadnienia personalne można określić jako zupełnie nowy start... w niewiadome. Rektor uniwersytetu w Mińsku ma lat 24, lotnictwem w Leningradzie dowodzi pułkownik lat 29, dowódca lotnictwa w Mińsku był rok temu majorem, pułkami dowodzą kapitanowie i lejtanci, dyrektorowie dużych przedsiębiorstw nie dobiegają trzydziestki, wśród nich jest nawet 19-letnia dziewczyna. Nicią przewodnią zmian personalnych zdaje się być tendencja do usunięcia wszystkich, którzy jakiś reżim różny od obecnego znają lub mogą sobie wyobrazić. Stąd pierwszeństwo udzielone młodzieży.

Poglądy Stalina w tej sprawie zdają się ulegać znamiennej ewolucji. Mniej więcej rok temu ustalał, że „kadry (kierownictwo) rozstrzygają wszystko”. Dnia 29.X.b.r. na zjeździe metalurgów powiedział: „Kierownicy przychodzą i odchodzą, a naród zostaje. Tylko naród jest nieśmiertelny”. „Śmiertelność” kierowników w ostatnich czasach jest istotnie zastraszająca.

5. Czynniki gospodarcze. Nie mamy na razie danych pozwalających stwierdzić, że reżim stalinowski zapewni Rosji pomyślne rozwiązanie zagadnień gospodarczych. Zagadnienia rolnicze przestudiowaliśmy dosyć dokładnie w szeregu raportów. Należy stwierdzić, że w roku 1937 wszystkie kampanie rolne zostały wykonane gorzej, z gorszymi rezultatami niż w roku 1936. Nie tylko nie może być mowy o trwałym podniesieniu produkcji uznawanej obecnie za niedostateczną, ale przeciwnie, prawdopodobne są obniżenia tej produkcji. Obserwacje nasze co do osiągnięcia plafonu przez produkcję przemysłową nadal się potwierdzają. Na podstawie ostatnio przeprowadzonych obliczeń stwierdziliśmy, że produkcja tegoroczna węgla i ropy jest mniejsza od potrzeb i potwierdza się informacja „Prawdy” z lipca, że ZSRR jest w okresie zjadania rezerw paliwa.

Liczne dane świadczą o tym, że plany finansowe nie dały się zrealizować, i że Rosja przechodzi znowu okres ukrytej inflacji wobec załamania się t.zw. „chozraszczotów”<sup>34</sup>. Nie widać oznak ani istotnego powiększenia wydajności pracy, ani obniżenia kosztów produkcji. Zużycie mechanizmów jest nadal nieproporcjonalnie wielkie i obserwatorzy twierdzą, że transport kolejowy może być z tego powodu poważnie zagrożony.

#### V. Wnioski.

1) W raporcie moim do Pana Ministra z dnia 8 czerwca pisałem: „Mam wrażenie, że po okresie wzmaganania swoich sił państwo rosyjskie wchodzi w okres osłabienia tych sił. Tempo tego procesu będzie prawdopodobnie w najbliższej przyszłości narastać. W warunkach danych trudno jest przewidzieć jego kres i wszystkie konsekwencje. Ale można przewidywać, że będziemy mieli do czynienia z utratą sił dosyć znaczną”. Wniosek ten uważam nadal za słuszny.

2) Zmiany dokonywane się w ustroju i dominująca rola Stalina muszą odbić się na stosunkach zagranicznych. Prawdopodobnym jest, że rolę nie miałą

---

<sup>34</sup> Chodzi o „chozajstwiennyj rasczjot” czyli tzw. rozrachunek gospodarczy – system, w którym działalność gospodarcza prowadzona w ramach radzieckiej gospodarki planowej uwzględnia także zasady kapitalistyczne (pojęcie zysku i straty).

odegra stosunek czynników zewnętrznych personalnie do Stalina. Prawdopodobnym jest dalsze pogorszenie kolaboracji z rządami państw demokratycznych i izolowanie się polityki Sowietów. Tendencjom tym towarzyszyć będzie niewątpliwie wzmaganie aktywności Kominternu. W tegorocznej odezwie CIKu mamy jako novum w porównaniu do roku zeszłego, hasło: „Niech żyje komunistyczna międzynarodówka, kierownik i organizator walki z wojną, faszyzmem i kapitalizmem”. Novum także stanowi zwrócenie się do „uciemięzonych narodów kolonij”, co zrobiło duże wrażenie na ambasadorze Francji.

3) O stabilizacji stosunków na razie nie ma mowy. Poważniejszy konflikt zbrojny przekraczałby, prawdopodobnie, siły Rosji.

AMBASADOR R.P.:  
Dr <sup>f</sup>Wacław Grzybowski<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 12

## 267

*[po 15 listopada], niepodpisana notatka z konferencji  
międzyresortowej na temat działań amnestyjnych  
wobec mniejszości niemieckiej w Polsce*

Ścisłe tajne

### N o t a t k a

z konferencji międzyministerialnej z dnia 15.XI.1937 r.  
pod przewodnictwem P. Dyrektora M. Łubieńskiego  
w sprawie pewnych posunięć amnestyjnych  
w stosunku do mniejszości niem. w Polsce

Obecni:

- p. prokurator Kryczyński – Min. Sprawiedliwości
- p. Sawicki – Naczelnik Wydziału Narodowościowego w Min. Spr. Wewn.
- p. M. Łubieński – Dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych
- p. J. Potocki – W Dyrektor Dep. Politycznego MSZ
- p. Wł. Kulski – Naczelnik Wydz. Prawnego MSZ

p. T. Kawalec – Zast. Naczelnika Wydz. Polaków za granicą MSZ

p. H. Dunin-Borkowski – Kierownik Referatu MSZ

P. Dyr. Łubieński zaznaczył, że celem konferencji jest omówienie możliwości zastosowania pewnych posunięć amnestyjnych w stosunku do mniejszości niemieckiej w Polsce, a to w związku z deklaracją mniejszościową polsko-niemiecką oraz w związku ze zwolnieniem przez władze niemieckie Polaków oskarżonych w procesie Opolskim. W ogólnych liniach sprawa ta została poruszona przez P. Ministra Becka na Radzie Ministrów. Chodzi więc obecnie o zbadanie, do jakich spraw i w jakiej mierze wspomniane posunięcia amnestyjne można by zastosować. Zdaniem P. Dyr. Łubieńskiego wchodziłyby tu w grę zwłaszcza sprawy związane z procesem Chojnickim, z procesem przeciwko Kattowitzter Zeitung oraz z t.zw. procesem Zająca.

P. Naczelnik Sawicki zaznacza, iż Min. Spr. Wewn. nie tylko nie wysuwa zastrzeżeń przeciwko projektowanym posunięciom amnestyjnym, lecz uważa ich zastosowanie w chwili obecnej za rzecz celową.

P. Prokurator Kryczyński przedstawia poważny i skomplikowany charakter t.zw. procesu Zająca. Co do procesu przeciwko Kattowitzter Zeitung wyjaśnia, iż stawiane zarzuty nie są jeszcze dokładnie sprecyzowane. W sprawie zaś oskarżonych w procesie Chojnickim uważa zastosowanie amnestii za rzecz możliwą.

P. Dyr. Potocki proponuje załatwienie spraw według następującej kolejności:

1) proces Chojnicki;

2) proces w sprawie Kattowitzter Zeitung;

3) proces Zająca, przy czym załatwienie tej ostatniej sprawy byłoby odłożone, a ewentualne przyszłe wykorzystanie uzależnione od rozwoju wypadków.

P. Dyr. Łubieński reasumując dyskusję proponuje:

1) zastosowanie amnestii w stosunku do oskarżonych z procesu Chojnickiego;

2) zwolnienie z aresztu prewencyjnego oskarżonych w procesie w sprawie Kattowitzter Zeitung.

Propozycja P. Dyr. Łubieńskiego zostaje przyjęta. Przedstawiciele Min. Spr. Wewn. i Min. Sprawiedliwości zreferują sprawę swoim Ministrom,

którzy w razie powstania jeszcze jakichś wątpliwości porozumieją się z Panem Ministrem Beckiem i następnie zajmą się wykonaniem.

AAN, MSZ, 2241

## 268

*[po 17 listopada], niepodpisana notatka  
z rozmów ministra spraw zagranicznych i generalnego inspektora  
sił zbrojnych z ambasadorem USA w Paryżu*

Krótkie sprawozdanie z rozmów Pana Ministra Becka z ambasadorem Bullittem w Warszawie, 16–17 listopada 1937

1. P. Bullitt kategorycznie twierdzi, że nastąpiło załamanie się komunizmu we Francji, i to zarówno jako wpływów Moskwy, jak i znaczenia samej partii komunistycznej.

2. Twierdzi dalej, że jeśli chodzi o rząd francuski, to Chautemps ujął w swoje ręce politykę zagraniczną, i że jest on zdecydowanie antyrosyjski.

3. Z ludzi promoskiewskich należy się liczyć, zdaniem p. B., tylko z Pierre Cotem, który jest całkowicie uległy wpływom sowieckim, i z Herriotem, który „pense toujours à la réalisation de ses anciens rêves”.

4. Polityka Chautempsa idzie w kierunku szukania porozumienia z Włochami oraz z Niemcami, ale dopiero w drugiej linii.

5. Amb. Bullitt przyznając, że jest co do tego w różnicy poglądów z ambasadorem Łukasiewiczem, twierdzi, jakoby rząd francuski był zdecydowany angażować się à fond w każdej sytuacji zachwiania się Czechosłowacji. („C'est devenu un point d'honneur de l'état major français”).

Zarówno P. Marszałek Śmigły Rydz, jak Pan Minister Beck przyjęli to oświadczenie sceptycznie. P. Marszałek dodał, że bynajmniej tego wrażenia z rozmowy z gen. Georges nie odniósł.

6. Na zapytanie Bullitta co do naszego stosunku do tego zagadnienia, P. Minister Beck odpowiedział:

- a) Polska ma także żądania w dziedzinie traktowania mniejszości polskiej w Czechosłowacji;

b) nasza kawaleria była już raz pod Wiedniem i byliśmy za to źle zapłaceni.

7. Jako résumé p. Bullitt wypowiedział przekonanie, że sprawa austriacka nie jest w stanie wywołać konfliktu międzynarodowego, natomiast czeska, jak twierdził uporczywie – tak.

8. Amb. Bullitt naciskał o odpowiedź na dwa pytania:

- a) jakie są zdaniem Pana Ministra Becka szanse odprężenia między Francją a Niemcami;
- b) czy Czechy mają możliwości za cenę koncesji uniknąć starcia wojennego.

P. Minister Beck odpowiedział:

ad a): Sprawa zależy, jego zdaniem, od koneksji francusko-sowieckich i od intensywności wpływów komunistycznych we Francji. Jak długo Niemcy będą uważali Francję za swego rodzaju ekspozyturę komunistyczną, tak długo szanse takiego odprężenia są minimalne, w przeciwnym razie są natomiast możliwe.

ad b): Odpowiedź na to pytanie jest trudniej określić, w każdym razie grają tu rolę dwa punkty kapitalne: potrzeba zerwania z polityką rosyjską oraz daleko idące koncesje w stosunku do Niemców sudeckich.

Obie odpowiedzi Pan Minister określił jako ściśle prywatne hipotezy, za które rząd polski nie bierze odpowiedzialności.

8-a. Jako przyczynek do rozmowy o Czechosłowacji służy opowiadanie p. Bullitta o hr. Hoyos, zmarłym niedawno szefie gabinetu hr. Berchtolda, z którym p. B. utrzymywał bliskie stosunki.

Hoyos był to człowiek, który przyznawał się, że chciał świadomie wywołać wojnę w 1914 r. Rozumował on jako patriota monarchii Habsburskiej i uważał, że jeśli Austro-Węgry mają się zawalić, to lepiej, aby to miało miejsce w wielkiej katastrofie dziejowej.

Coś podobnego jako nastrój panuje dziś w Sztapie Generalnym francuskim. Mówią tam: „Jeżeli sytuacja Francji jako mocarstwa na wschodzie Europy ma się zawalić – to niech to będzie lepiej we krwi”.

Na zapytanie P. Ministra Becka, czy P. Bullitt widzi takiego Hoysa we Francji, p. B. zmienił temat rozmowy.

9. Podczas bytności u Marszałka Śmigłego Rydza p. Bullitt postawił w naiwnej formie pytanie, czy prawdą jest, co słyszał od Potiomkina osobiście,

jakoby Rosja zamierzała na zachodniej swej granicy stworzyć 200 kilometrowy pas pustyni jako pas ochronny uniemożliwiający agresję, co by wskazywało na rezygnację z nacisku w naszym kierunku. Wyjątek byłby zrobiony tylko dla kolei jako linii łączącej Sowiety ze światem.

Zarówno P. Marszałek Śmigły, jak P. Minister Beck zdementowali tę wiadomość jako nie znajdującą potwierdzenia w meldunkach.

10. Wobec tego, że P. Bullitt wypowiadał się kategorycznie przeciw koncepcji paktu czterech, P. Minister zapytał go, czy w razie gdyby taka koncepcja się zarysowała, Polska może liczyć na wpływy Ameryki w wypadku swego zaangażowania się przeciw tej koncepcji.

Amb. Bullitt odpowiedział na to twierdząco, prosił jedynie, aby rozmowy na ten temat szły za jego pośrednictwem, ponieważ, jak twierdzi, może w sposób bardziej kategoryczny postawić tę sprawę wobec prezydenta Roosevelta, aniżeli by to zrobił Departament Stanu. Bullitt zapewnił, że stoi w tej sprawie do naszej dyspozycji.

11. Sytuację Wielkiej Brytanii określa p. Bullitt jako złą, ale polepszającą się. Sceptycznie natomiast mówił o możliwościach kolaboracji anglo-amerykańskiej („Anglicy chcieli takiej formy współpracy, jaka istnieje między szoferem i samochodem”).

Wielka Brytania obecnie dąży do porozumienia z Włochami i Niemcami. Chodzi jej o rozbitcie osi Berlin–Rzym.

Sytuację japońską przedstawia jako bardziej poważną, niż się przypuszcza, i twierdzi, że militarne przygotowanie Japonii w dużym stopniu zawodzi.

Opowiadania o wielkim zaangażowaniu interesów amerykańskich w Chinach nie są ścisłe. Kapitał amerykański w Chinach inwestowany jest przede wszystkim w instytucje charytatywne.

12. P. Minister Beck w dalszym ciągu rozmowy powołał się na ostatnią rozmowę ambasadora Jerzego Potockiego z prezydentem Stanów Zjednoczonych (21 października rb.)<sup>35</sup>. P. Minister Beck rozwinął przy tym swoje tezy co do polityki żydowskiej i stwierdził, iż uważa, że po wyżej wzmiankowanej rozmowie amb. Potockiego uważa, iż może w razie czego apelować o pomoc do Stanów Zjednoczonych. P. Bullitt potwierdził. (Chodzi o emigrację żydowską do Południowej Ameryki, w której to sprawie prezydent Stanów Zjednoczonych ofiarował swą pomoc Polsce).

---

<sup>35</sup> Zob. dok. nr 241.

13. P. Offie, sekretarz ambasadora Bullitta, w rozmowie z p. Zażulińskim mówił o rzekomych propozycjach ze strony Barucha poważniejszego zaangażowania finansowego w Polsce (50 mil. dol.).

P. Bullitt bez zapytania ze strony Ministra Becka dodał, że słyszał o inicjatywach Barucha i może potwierdzić tylko jedno, że Baruch jest istotnie człowiekiem zdolnym do traktowania tak poważnej sprawy oraz że będzie w Paryżu w styczniu lub lutym, i że wtedy sprawa ta będzie mogła wypłynąć<sup>36</sup>.

*IPMS, MSZ, A.11.49/3*

## 269

### *18 listopada, list posta w Belgradzie do podsekretarza stanu na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych*

BELGRAD, DN. 18 listopada 1937 r.

Mój kochany Jachu,

Bardzo Ci dziękuję za tak wyczerpujące i ciekawe wiadomości<sup>37</sup>. Widzę, że pilnujesz spraw niemieckich, które są dziś niewątpliwie dla nas najważniejsze. Zresztą nie tylko dla nas, bo podróż Lorda Halifax jest dostatecznym dowodem zainteresowania Anglii Niemcami. Z tutejszych informacji odnoszę wrażenie, że główne przeszkody stawiane tej podróży wychodziły z ukrytych źródeł włoskich. Byłoby to zupełnie naturalne, bo przecież Włochy szantażują Angję nie czym innym jak właśnie Berlinem.

W załączeniu znajdziesz krótki mój meldunek dla Ministra<sup>38</sup>, który posyłam Miciowi<sup>39</sup>. Chciałbym bardzo mieć jakąś informację na temat rozmów Marszałka z Księciem<sup>40</sup> z Warszawy, najpierw dla mojej wiadomości, a także

---

<sup>36</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie.

<sup>37</sup> Zob. dok. nr 265.

<sup>38</sup> Załącznika nie publikuje się.

<sup>39</sup> Michałowi Łubieńskiemu.

<sup>40</sup> Chodzi o rozmowę marszałka Rydza-Śmigłego z księciem Pawłem Karadziordziewiczem w Sinaia, 25 października, podczas uroczystości nadania stopnia oficerskiego rumuńskiemu następcy tronu.



by ewentualnie sprawić Księżciu przyjemności. Ponadto – o co również Micia proszę, potrzebuję koniecznie jakiejś inspiracji do rozmowy z Delbodem, który tu 10–11 grudnia będzie. Kurjerem grudniowym będzie zapewne za późno, więc proszę o szyfr w tej sprawie.

Kurjerem dzisiaj dużo posyłam pism, ale mało syntetycznych ujęć. Po prostu nie miałem czasu, bo prowadziłem rokowania tytoniowe doskonale zakończone (z 1,500.000 zł zysku na spadku fr. szw. oddajemy faktycznie 60.000) i urządziłem wystawę sztuki współczesnej polskiej, która nie tylko była dla mnie osobistą przyjemnością, ale miała niebywały rezonans. Komisarz generalny wystawy, malarz W. Porowski, spisał się doskonale, a swoją drogą miał doskonale przygotowanie przez Poselstwo wszystkich szczegółów. Księżcia, który jest znawcą malarstwa, pozyskałem dla wystawy, którą osobiście otworzył, dał śniadanie itd. U mnie był duży obiad z Premierem i Ministrem Oświaty, potem raut. Nastrój w ogóle dla Polski jest chwilowo doskonały.

Vous avez votre part au succès de l'exposition, étant en première place dans le Comité d'honneur.

Przysłłem kurjerem opracuję sprawę Paktu bałkańskiego. Bardzo ciekawy jest raport Amb. Sokolnickiego na ten temat. Tutaj zaczynają trochę się niepokoić turecko-greckim zbliżeniem. Jest tam niewątpliwie coś nowego, bo Turcy tu z lekka zapowiadali przedłużenie paktu z Grecją z 1933 r., którego termin nie upływa teraz, więc nie ma go co przedłużać. Muszę trochę głębiej przestudjować sprawę demilitaryzacji 30-o kilometrowego pasa terytorjum grecko-tureckiego wzdłuż granicy bułgarskiej, które oba państwa chcą zremilitaryzować, na wzór operacji dardaneelskiej. Oczywiście początek tym kompetencjom dało zbliżenie jugosłowiańsko-bułgarskie, ale ono znów spowodowane było tym, że Grecja właściwie a tiré les épingles du jeu balcanique, jak to swego czasu raportowałem.

Ogromnie mię zainteresowałaś zebraniem u siebie młodzieży arystokratycznej dla wymiany myśli z Beckiem. Sądzę, że to z punktu widzenia państwowego doskonały chwyt. Minister nadaje się do realnego wykorzystania tych młodych dzielnych sił. Stworzenie tego umiarkowanego centrum, myślącego przede wszystkim o potrzebach Państwa, byłoby cenną rzeczą w dzisiejszej sytuacji. Cieszę się też ze stosunków z Marszałkiem.

Gdybyś uważał za stosowne, to zainteresuj Kobyłańskiego sprawą harcerstwa słowiańskiego. Jest to związek, w którym my jako harcerstwo najlepiej i najliczniej zorganizowane mamy pierwszy głos. Dotychczas naszych miłych i dyscyplinowanych harcerzy trzymałem tutaj na wodzy, ale teraz czuję, że na

przyszły zlot słowiańskiego harcerstwa chcą za dobrze się przygotować. Tu harcerstwo jest nikłe i przygniecione popieranym przez Rząd Sokołem. Trzeba więc uważać. A wobec Twych instrukcji sędzę, że i Harcerski Związek słowiański podpada pod rygorystyczną kontrolę MSZ. Ale wolałbym, by ta sprawa nie wychodziła oficjalnie od Poselstwa w Belgradzie.

Serdeczne pozdrowienia szlę, Hrabinie ręce całuję.

<sup>c</sup>Twój<sup>c</sup>  
fRoman Dębicki<sup>f</sup>

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/7*

## 270

*18 listopada, raport radcy ambasady w Berlinie  
z rozmowy w MSZ Niemiec na temat realizacji  
polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

18 listopada, 1937

P o u f n e

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Gabinet Ministra  
W a r s z a w a

Kierownik Oddziału Wschodniego w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych, Schliep, w rozmowie z radcą Ambasady poruszył ostatnio sprawę notatki doręczonej przez ministra von Neuratha (vide raport Nr N/262/32/37 z dn. 5 bm<sup>41</sup>) z sugestjami co do realizowania w praktyce zasad deklaracji mniejszościowych.

Radca Schliep podkreślił, że idzie w tej notatce o ogólne luźne sugestje. U podłożu notatki leży myśl, aby dążyć do „odpolitykowania” zagadnienia i życia mniejszości poprzez wyłączenie przy realizacji potrzeb kulturalnych mniejszości wszelkich momentów politycznych. Do tego celu zmierza pro-

---

<sup>41</sup> Zob. przyp. 17 do dok. nr 255.

pozycja zawarta w poprzednim ustępie notatki, by od czasu do czasu przeprowadzić rozmowy na temat wykonywania zasad deklaracji przez fachowców obu stron. Rozmowy te, <sup>dj</sup>nie mające charakteru rozmów prowadzonych na drodze dyplomatycznej lub też międzypaństwowych<sup>jd</sup>, powinny by doprowadzać do rzeczowego wyjaśnienia istotnych potrzeb mniejszości i sposobów ich uwzględnienia. Oczywiście warunkiem udania się tej koncepcji będzie, by fachowcy rzeczywiście nie robili polityki, nawet nie na własną rękę. <sup>e</sup>W przeciwnym wypadku skutki byłyby wręcz odwrotne od zamierzonych, jako że jest rzeczą znaną z doświadczenia, iż polityka apolitycznych ekspertów prowadzić zwykła do zaostrzenia problemów<sup>e</sup>.

Powyzsze sugestje, które są – jak zaznaczył p. Schliep na wstępie – raczej pewnego rodzaju „głośnym myśleniem”, pragnął Schliep przedstawić jako pewien komentarz do złożonej notatki.

Za Ambasadora R.P.  
<sup>f</sup>St. Lubomirski<sup>f</sup>  
Radca Ambasady

AAN, MSZ, 4902

## 271

### *18 listopada, raport ambasadora w Londynie na temat polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii*

Londyn, dnia 18 listopada, 1937

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

#### Raport Polityczny Nr 23/7

Ostatnie deklaracje rządu w sprawach zagranicznych.

Jesienny sezon polityczny rozpoczął się nieproporcjonalnie licznymi w porównaniu do lat ubiegłych wystąpieniami rządu w dziedzinie polityki zagranicznej. W okresie dwóch miesięcy premier Chamberlain poruszył ten temat w przemówieniach: na dorocznym zjeździe partii konserwatywnej

w Scarborough, w Parlamencie – z okazji dyskusji, której domagała się Labour Party, w Guild Hallu na obiedzie lorda Mayora, wreszcie na zebraniu lokalnego oddziału swej partii w Edynburgu. Ze swej strony p. Eden zabierał parokrotnie głos w Parlamencie, rozpoczął zaś swój sezon przemówieniem wygłoszonym w połowie października w Llandudno. Miałem już sposobność omówić niektóre ustępy tych deklaracji przy okazji raportowania o poszczególnych specjalnych problemach polityki zagranicznej, wysuwających się obecnie na pierwszy plan zainteresowań. Pragnąłbym ponadto zwrócić uwagę na te ustępy wynurzeń, które charakteryzują obecne ogólne nastawienie angielskich mężów stanu.

Jak z tego wynika, p. Chamberlain interesuje się polityką zagraniczną znacznie żywiej od swego poprzednika, wywierając na jej bieg wpływ bezpośredni. Występuje on z własnymi inicjatywami, komentuje wydarzenia, przy każdej okazji definiuje zadania polityki angielskiej. Nie ulega wątpliwości, że będzie on nadawać osobiście kierunek tej polityce. W niektórych kołach mówi się o rzekomych nieporozumieniach między premierem a sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych. Nie sądzę jednak, aby mogło dojść obecnie do poważnych rozdzwięków, tak ze względu na ogólną sytuację międzynarodową i komentarze, które odejście p. Edena niewątpliwie by wywołało, jak na fakt naginania się jego do przekonań szefa rządu<sup>42</sup>.

W przeciwstawieniu do praktyki lat ubiegłych, <sup>d</sup>tegoroczna mowa tronowa nie zawierała żadnej wzmianki o Lidze Narodów<sup>d</sup>, nie wspomniał też o niej wcale p. Eden w swym pierwszym po wakacjach zobrazowaniu sytuacji międzynarodowej przed Parlamentem. Dało to asumpt opozycji do wyciągnięcia wniosków, iż rząd obecny odstępuje od pro-ligowej polityki. Bez względu na obronę rządu, uznać trzeba te fakty za wysoce charakterystyczne, a słowa poświęcone w następstwie Lidze Narodów przez premiera potwierdzić mogą tylko wrażenie co do zmiany stosunku do instytucji Genewskiej. „Rząd zawsze wierzy w zasady, dla których Liga została zbudowana, i polityka jego dąży do uczynienia tych zasad efektywnymi. „If the League could be made to include all the nations in the world, it would then be effective for carrying out those principles” – mówi premier w Izbie dnia 21 października. Powraca do tej kwestji w przemówieniu w Guild Hallu dnia 9 b.m.: „jak widać, są ludzie, których wiara w Ligę jest tak słaba, że zapominają o niej, o ile nie powtarzają często jej imienia. Wiara rządu J.K.M. sięga głębiej. Dla nas Liga nie jest fetyszem, lecz instrumentem, wartość którego leży w stosunku

---

<sup>42</sup> Anthony Eden pełnił funkcję ministra do 21 lutego 1938 r.

wprost proporcjonalnym do jego efektywności. W obecnym momencie ta efektywność jest poważnie osłabiona, ponieważ niektóre z najpotężniejszych mocarstw świata albo do Ligi nie należą, albo z nią nie sympatyzują, ale celem naszym musi być dążenie do wzmocnienia jej autorytetu, tak aby powiększyć jej moralną i materialną siłę”. Za każdym razem powraca premier do sprawy powszechności Ligi, wyrażając przekonanie, iż tak długo, jak powszechności tej się nie osiągnie – Liga Narodów nie będzie mogła podjąć żadnego efektywnego działania.

Ze swej strony p. Eden porusza stosunek do Ligi w przemówieniu w Izbie dnia 1 b.m. Powraca on do argumentu premiera mówiąc, że „trudności Ligi wynikają w pierwszym rzędzie z tego, iż na 7 wielkich mocarstw tylko trzy są jej członkami”.

Nie ulega wątpliwości, że opozycja słusznie zarzucać może rządowi odstąpienie od głoszonych dawniej haseł. Liga pozostaje nadal wygodnym narzędziem w taktyce dyplomatycznej, ale sens realizmu politycznego każe p. Chamberlainowi ocenić negatywnie jej obecne wartości.

Ten sam moment powtarza się w parokrotnie przez p. Chamberlaina omawianej definicji brytyjskiej polityki zagranicznej. Definicja premiera nie wspomina o Lidze, o „mutual assistance” czy „collective security”. „Zagraniczna polityka rządu opiera się na pewnych zasadach, z których wymienię trzy – mówi premier w Edynburgu dnia 12 b.m. Przede wszystkim ochrona interesów brytyjskich i ochrona życia obywateli brytyjskich, po drugie – utrzymanie pokoju i – tak dalece, jak na to możemy wpłynąć – załatwienie sporów w drodze metod pokojowych, a nie siłą, i wreszcie – utrzymywanie przyjaznych stosunków z innymi państwami, które odwzajemniają nasze przyjazne uczucia i pragną utrzymać te zasady postępowania międzynarodowego, bez których nie może być bezpieczeństwa i stabilizacji w świecie. Opozycja socjalistyczna zarzuca nam, że [nie] dbamy o interesy brytyjskie, a jednocześnie domaga się interweniowania w sprawach, w których nie mamy interesu, i używania wpływów brytyjskich, a nawet wojskowych i morskich sił brytyjskich dla obrony cudzoziemców, z którymi politycznie sympatyzujemy”.

W tym duchu przemawia także p. Eden – „choć jesteśmy zdecydowani, o ile zajdzie tego konieczność, do obrony naszych żywotnych interesów, do wypełnienia naszych międzynarodowych zobowiązań – nie podejmiemy żadnej akcji, która by była sprzeczna z tekstem lub duchem Paktu Ligi lub sprzeczna z Paktem Paryskim. Nie przyłączymy się do żadnego bloku anty-komunistycznego czy anty-faszystowskiego. Jesteśmy gotowi do współpracy z każdym, ale nie przyjmujemy rozkazów od nikogo”.

Ograniczając się do wypuklenia powyższych ogólnych momentów, odkładając wyciąganie wniosków do omawiania poszczególnych problemów – pragnę zwrócić specjalną uwagę na powtarzającą się w tych wszystkich wynurzeniach zasadniczą nutę realizmu politycznego. Znajduje on swój wyraz w słowach premiera, zwróconych pod adresem Niemiec i Włoch, w decyzji mianowania agentów przy rządzie generała Franco<sup>43</sup>, w wysłaniu lorda Halifaxa do Berlina, w ustosunkowaniu się do Ligi Narodów, czy wreszcie w definiowaniu zadań brytyjskiej polityki zagranicznej<sup>44</sup>.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej

*AAN, Ambasada Berlin, 253*

## 272

*19 listopada, raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z Göringiem*

Berlin, dn. 19 Listopada 1937 r.

Ścisłe tajne

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Po powrocie do Berlina zastałem zaproszenie od Göringa na polowanie w Springe w dniu 18 b.m., z którego, jeszcze przed rozpoczęciem urlopu, skorzystałem. Miałem przy tej sposobności możność przeprowadzenia obszerniej z nim rozmowy na tematy polityczne.

Ponieważ w dniu 15 listopada polowałem w Poznańskim z Marszałkiem Śmigłym, któremu powtórzyłem jeszcze szczegółowo rozmowę z Kanclerzem na temat Gdańska, powiedziałem Göringowi, że Marszałek przyjął z zadowoleniem oświadczenie kanclerskie, które niezawodnie przyczyni się do

---

<sup>43</sup> 16 listopada Wielka Brytania uznała de facto rząd Hiszpanii prawicowej. 11 grudnia mianowano Roberta MacLeoda Hodgsona agentem handlowym na terytorium administrowanym przez hiszpańskie władze powstańcze, czyli półoficjalnym przedstawicielem Londynu przy rządzie gen. Franco.

<sup>44</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Rzymie, Paryżu i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

odprężenia sytuacji również i na odcinku gdańskim. Sprecyzowałem przy tem jeszcze raz punkty z Kanclerzem ustalone. Goering, który zdaje się być obecnie w najlepszym dla nas usposobieniu, powiedział, że rozmawiał z Forsterem, który bardzo pragnie być przyjętym przez Pana Ministra. Chcąc się ściśle zastosować do wytycznych ustalonych w rozmowie z Kanclerzem Forster stwierdził, że zakaz tworzenia partii we Wolnym Mieście nie odnosi się do ludności polskiej. Chciałby jednak w rozmowie z Panem Ministrem znaleźć takie wyjście, które by uniemożliwiło infiltrację elementów socjalistycznych niemieckich do partii polskich w Gdańsku.

Göring sądzi, że nie powinniśmy mieć zasadniczego sprzeciwu w tym względzie, albowiem obciążanie się socjalistami niemieckimi nie powinno leżeć w interesie Polaków gdańskich.

Skorzystałem z tej sposobności, by wspomnieć Göringowi o toczących się rokowaniach gospodarczych polsko-gdańskich. Uczyliem to dlatego, by w razie konieczności, o której wspominał mi Wachowiak, nacisnąć na czynniki partyjne w Gdańsku przez Göringa.

W dzisiejszej prasie niemieckiej pojawiły się przedruki, prawie że in extenso, z Informacji politycznej na temat ostatniej rozmowy z Kanclerzem o Gdańsku.

Sądzę, że efekt naszej mise au point będzie bardzo pozytywny zarówno w kraju, jak i za granicą.

Z innych tematów poruszył Göring kwestję rosyjskie stwierdzając, że kierownictwo narodowo-socjalistycznej partii z Kanclerzem na czele hołduje zasadzie, że stosunek Niemiec powinien być negatywny nie tylko do sowieckiej Rosji, lecz również do ewentualnej Rosji narodowej, która zawsze będzie groźbą dla Rzeszy jako nieobliczalny kolos azjatycki. Przeciwwstawił on to stanowisko pewnym zapatrywaniom odmiennym, istniejącym w kołach Reichswehry.

Powiedział dalej, że zainteresowania militarne Rosji zdają się koncentrować obecnie na odcinku Rumunii oraz państw bałtyckich włącznie z Finlandją. Postawił pytanie, czy Polska mogłaby być obojętną w razie jakiejś akcji ze strony Sowietów w tych regionach. Zaznaczyłem, że z Rumunją łączy nas sojusz, a co do państw bałtyckich, to nasza polityka zmierza do tego, by zachowały one swoją względem Rosji niezależność.

O misji Halifaxa Göring nie mógł się jeszcze wypowiedzieć, zaznaczając, że decydująca rozmowa będzie miała miejsce w Berchtesgaden z Kanclerzem. Stwierdził tylko, że Niemcy nie mogą pójść na rozluźnienie swoich stosunków z Włochami i Japonją. Popieranie Japonii określił Göring jako leżące – jego zdaniem – również w interesie Polski przez szachowanie Rosji na Dalekim Wschodzie.

Goering już wyraźnie liczy na zaproszenie na polowanie do Polski<sup>45</sup>. Omówiłem sprawę tę z Generałem Fabrycym.

Józef LIPSKI

*IJPA, Archiwum Józefa Lipskiego, 67/3 (druk: Dyplomata in Berlin, s. 306–307)*

## 273

*20 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
dla ambasadora w Londynie  
na temat francuskich działań propagandowych*

Warszawa, dnia 20 listopada 1937

Telegram szyfrowy nr 111

Dla informacji Pana Ambasadora komunikuję, że: propaganda francuska inspirująca prasę polską wystąpiła z następującymi тезami.

I. Francja odsunęła się od Sowietów, stąd powstały trzy bloki: faszystowski, komunistyczny i demokratyczny (Francja, Anglja).

II. W tych warunkach Polska nie może prowadzić polityki niezależnej i musi wybrać jeden z bloków, rzecz oczywista, demokratyczny.

III. Wizyta Delbosa daje okazję nawrócenia do orjentacji francuskiej i anty-niemieckiej.

W związku z powyższem proszę spowodować, by w doniesieniach swych korespondenci polscy:

I. wskazywali przede wszystkim na tendencje porozumienia Anglji z Niemcami i wpływanie w kierunku na Francję;

II. wykazywali fikcyjność tak zwanego bloku demokratycznego.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/18*

---

<sup>45</sup> Göring przebywał w Polsce 23–26 lutego 1938 r.; zob. PDD 1938, dok. nr 32 i 37.



## 274

*[przed 23 listopada], notatka komisarza generalnego  
w Wolnym Mieście z rozmów wysokiego komisarza Ligi Narodów  
z gauleiterem NSDAP w Gdańsku*

Fragmety z rozmów Burckhardt–Forster  
(podane przez p. Burckhardta)

Forster wybiera się do Warszawy dla „jasnego” rozmówienia się z Ministrem Beckiem.

Twierdzi on, że przez pewien przeciąg czasu będzie teraz w Gdańsku spokoj, bo Rzesza musi zająć się żywej Austrią. Zadanie austriackie uważa Forster za typowe zadanie dla siebie, mógłby go bowiem załatwić tak szybko i pozytywnie jak gdańskie. Skierowaniu jednak Forstera na tamten teren sprzeciwia się Auswärtiges Amt, który nie rozumie jego metod pracy.

Przyjazd Halifaxa do Berlina uważa F. za dowód szukania kontaktu z Führerem przez Anglię, w sytuacji świetnej dla Niemiec ze względu na „pakt” niemiecko-japoński i przyłączenie się do niego Italii.

Niezrozumiała jest uwaga F. o tem, że Führer jest zaniepokojony poważnie stratami japońskimi w oficerach.

Oдноśnie propozycji Burckhardta skontaktowania F. ze mną odnosi się pozytywnie. Dawniej Führer radził mu niekontaktowanie się ze mną, w ten sposób bowiem będzie miał silniejszą pozycję na terenie (uwaga piszącego: przypuszczam, że to jest błaga, wynikająca z reakcji na moje oświadczenie w tym kierunku dane Greiserowi). Ostatnio jednak był w Berlinie, który pozytywnie ustosunkował się do nawiązania tego kontaktu. F. jednak chciałby odciążyć pierwsze spotkanie od polityki. Jako tło proponuje „reine Kunst”. Projekt więc początkowy spotkania we trzech, i późniejszy we czterech (Forster, Burckhardt, ja + Greiser) zostaje b. rozszerzony.

*AAN, Ambasada Berlin, 103*

## 275

*23 listopada, notatka komisarza generalnego w Wolnym Mieście  
z rozmowy z gauleiterem NSDAP w Gdańsku*Fragmety z rozmowy z Forsterem (23.XI.)

Oświadczyłem F., że cieszę się z poznania go, ale nie mogę nie wyrazić zdumienia, że fakt ten ma miejsce dopiero pod koniec 11-ego miesiąca mego pobytu w Gdańsku. Partia narodowo-socjalistyczna jest tą, z którą doszliśmy do porozumienia; czołowy człowiek partii w Gdańsku unika zetknięcia się ze mną. Jakie by nie były wnioski, które z takiego postępowania muszę wyciągnąć, będą one zawsze negatywne. Żyjemy obaj na terenie bacznie obserwowanym, będącym bowiem termometrem i probierzem stosunków polsko-niemieckich, a więc wpływającym na oceny polityczne wielu polityków europejskich. Są cztery możliwości i to: stosunek przyjacielski albo wrogie, obojętne albo współpracy. Zabawa w chowanego jest mi co najmniej niezrozumiała. Jestem zwolennikiem poważanie potraktowanej normalizacji stosunków polsko-niemieckich, a nawet współpracy, muszę mu jednak po żołniersku oświadczyć, że jego poczynania, mowy i ustosunkowanie się zarówno do problemu gdańskiego, jak i do mnie osobiście doprowadzają mnie do wątpliwości co do szczerości intencji niemieckich. Zestawienie deklaracji itp. z faktami terenowymi i szeregiem jego oświadczeń, jego, który jest uważany za bliskiego Hitlerowi, musi u szeregu ludzi postawić w wątpliwość „Ehrlichkeit” polityki Hitlera. Odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponosi on sam (F.).

Forster przyjmuje to wszystko b. spokojnie. Twierdzi, że każda sytuacja musi „dojrzeć”. Miał wielkie zadania w Gdańsku, na których musiał się skoncentrować. Teraz „grosse Zeiten in Danzig sind schon vorbei”, ma więcej czasu i chętnie będzie porozumiewał się ze mną dla wyrównania różnych lokalnych nieporozumień. Gdańsk – jego zdaniem – nie wpływa i nie może wpływać na formowanie się stosunków polsko-niemieckich, które należą do dziedziny „wielkiej polityki” robionej w Berlinie i w Warszawie.

Następuje ostre zaprzeczenie z mej strony i dyskusja, w której F. stosunkowo łatwo wycofuje się z zajętego stanowiska.

Dalej wyraża F. chęć wyjazdu do Polski. Mówił o tem z Göringiem i wspominał Hitlerowi. Obaj oceniają taki wyjazd pozytywnie. F. chciałby się „rozmówić” z Ministrem Beckiem, zobaczyć historyczne miasto Brześć, być na

jakiejś polskiej operze, zwiedzić Poznań, gdzie urodził się jego ojciec, i zobaczyć „ghetto”.

Odpowiadam mu, że niewykluczone jest, że z czasem, gdy uregulujemy między nami szereg istniejących kwestii, będę się starał dla niego o audiencję u p. Ministra Becka. Na razie jednak mamy z nim wiele jeszcze spraw do omówienia. Zostawiam mu inicjatywę znalezienia miejsca i terminu dla pierwszej dłuższej rozmowy w cztery oczy na tematy nas interesujące. Uważałbym przytym za wskazane niezwleknięcie zbytnio z terminem.

F. dziękuje za otwarte i szczerze stawianie sprawy i oświadcza, że chętnie wykorzysta najbliższą wolną chwilę na dłuższą rozmowę. Ponawia zaproszenie na anty-żydowskie „Massenkundgebung” Streichera. Przyjąłem to zaproszenie, „wchodzi bowiem w zakres moich obowiązków służbowych wiedzenie, co się w Gdańsku dzieje”, pod warunkiem jednak, że na sali nie będę witany oficjalnie, a w prasie nie będzie wiadomości o moim udziale w zebraniu.

F. proponuje dalej, abym wziął udział w kilku zamkniętych zebraniach Führerów partyjnych, da mi to bowiem zetknięcie się z prawdą ruchu narodo-socjalistycznego i jego dynamiką.

Odpowiedziałem, że nigdy nie usuwałem się od zetknięcia z rzeczywistością, na temat narodowego-socjalizmu mam już urobiony pogląd, na pierwszy plan jednak w ramach mojej działalności w Gdańsku wysuwa się pytanie, jak dalece w świetle faktów, a nie słów, możemy mieć zaufanie do szczerzej, uczciwej i otwartej współpracy polsko-niemieckiej. Będę zadowolony jeżeli rozmowy z nim i z innymi czynnikami partyjnymi dadzą w terenie praktyczny wynik, którego dotychczas nie stwierdziłem. Gdyby mi dzisiaj przyszło zsyntetyzować dotychczasowe obserwacje i stwierdzenia, to mógłbym powiedzieć tylko, że mówi się co innego, a robi co innego. Obaj wiemy równie dobrze i dokładnie, co i jak było powiedziane między Ambasadorem Lipskim a Hitlerem. W terenie jednak umowa ta jest nie tylko świadomie fałszywie interpretowana, ale nawet wykonywana. To nie jest w żadnym razie postępowanie budzące zaufanie.

\*\*\*

Interesującym szczegółem podczas tego zebrania było zainteresowanie wszystkich czterech poważniejszych uczestników (Forster, Greiser, Sen. Grossman, Sen. Schimmel) Czechosłowacją. Wiedząc, że byłem w Pradze, szukali u mnie jako u pewnego rodzaju eksperta odpowiedzi na pytania: a) jak wygląda naprawdę ukształtowanie stosunków wewnętrznych, ze specjalnym uwzględnieniem antagonizmu słowacko-czeskiego; b) na czym polega istnienie

jeszcze ciągle pojęcia Małej Ententy i c) jakie są możliwości prawne autonomizowania części CSR w ramach konstytucji.

\*\*\*

Całość rozmowy z F., mimo że nie unikałem ostrych wyrażeń i określeń, odbywała się w atmosferze nadszpodziewanie przyjaznej.

*AAN, Ambasada Berlin, 103*

## 276

*23 listopada, raport radcy handlowego przy ambasadzie w Paryżu na temat projektu polskiej kolonizacji północnej części Madagaskaru*

Paryż, dnia 23<sup>c</sup> listopada 1937 r.

Poufne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w Warszawie

W sprawie kolonizacji Madagaskaru.

W dniu dzisiejszym Komisja studiów Madagaskaru w osobach p. Majora Lepeckiego, p. Altera oraz inżyniera-agronoma Dyka, w towarzystwie Radcy Handlowego Ambasady p. Henryka Stebelskiego, przyjęta została przez p. Moutet, Ministra Kolonii. Celem wizyty było przedstawienie wyników studiów Komisji oraz jej opinii o przydatności Madagaskaru dla kolonizacji europejskiej, jak również i podziękowanie Ministrowi za przyjęcie i pomoc, jakich Komisja doznała od miejscowych władz francuskich w czasie drogi na Madagaskar oraz w czasie jej tam pobytu. Podczas wizyty u p. Moutet Komisja przedstawiła opis całej podróży oraz możliwości kolonizacji przez Europejczyków północnej części Madagaskaru, a w szczególności dystryktów Bealanana i okolicznych (Ankaizina).

Na wstępie Komisja zaznaczyła, iż dokładny i szczegółowy raport z podróży swej złożyła Rządowi Polskiemu, a Ministrowi przedstawia krótkie oświetlenie swoich poglądów na powyższą sprawę. Na początku rozmowy Minister Moutet w dalszym ciągu podtrzymał swoje stanowisko z pierwszej

wizyty u niego (przed wyjazdem Komisji na Madagaskar), iż Francja gotowa jest do ścisłej współpracy z Rządem Polskim w kolonizacji Madagaskaru elementem z Polski. Zaznaczył przy tym, iż przy przygotowywaniu dokładnego planu należy bardzo uważać, aby plan ten był przygotowany dokładnie i poważnie, aby miał wszystkie szanse udania się, gdyż zaangażowane w nią będą zarówno Rząd Francuski, jak i Rząd Polski, a przede wszystkim on, Minister Kolonii, który już, jak wszyscy wiemy, przez samo wysłanie Komisji polskiej na Madagaskar był atakowany przez miejscową prasę. W praktyce jako dalszy ciąg prac, jego zdaniem, należałoby powołać do życia towarzystwo, które bezpośrednio tą kolonizacją by się zajęło. Powołanie tego towarzystwa jest o tyle konieczne, iż ułatwi to uzyskanie kredytów, co byłoby niemożliwe w warunkach innych. Równocześnie obiecał zupełne poparcie i współpracę czynnika administracyjnego francuskiego w tej dziedzinie, i to już bez żadnych zastrzeżeń od dzisiaj.

W czasie audiencji Komisja zaznaczyła, iż warunki kolonizacji Madagaskaru w tym okręgu są możliwe jedynie, o ile będą odpowiednie drogi łączące teren kolonizacyjny z najbliższym portem i rynkiem zbytu. Jako droga najpilniejsza do zrobienia ma być droga między terenem kolonizowanym i portem Ananalava. Minister zgodził się z opinią Komisji, iż dużą trudnością przy organizowaniu kolonizacji w tym terenie Madagaskaru jest malaria, i obiecał również jak najściślejszą współpracę czynnika francuskiego w jej zwalczaniu. Reasumując przebieg rozmowy, Minister obiecał, że z chwilą otrzymania planu kolonizacyjnego ze strony Polski porozumie się ze swoim kolegą ze spraw zagranicznych i wspólnie przedstawi projekt ten na Radzie Ministrów. Nie wątpi, iż projekt ten zostanie przyjęty przez resztę kolegów. Zaznaczył, iż niesłuchanie dużą wagę przywiązuje do wyboru materiału ludzkiego, który na teren kolonii się uda, tak pod względem fizycznym, jak moralnym, a to z uwagi na to, jak wyżej wspomniano, by móc przewyciężyć, zwłaszcza w pierwszym okresie, wszystkie trudności, w pierwszym rządzie ze strony miejscowej ludności, związane z akcją pionierską europejską na dużą skalę na tym terenie.

W konkluzji należy stwierdzić, iż Minister Kolonii w dalszym ciągu podtrzymuje pierwotne swoje stanowisko co do możliwości kolonizowania części Madagaskaru przez element polski. Obiecuje w tym względzie pomoc bezpośrednią czynnika administracyjnego, przeprowadzenie na terenie Rządu Francuskiego odpowiednich rezolucyj i współdziałanie administracji w zakresie zabezpieczenia środków komunikacji i walki z malarią. W najbliższym czasie

oczekuje zaś konkretnych i przepracowanych wniosków Rządu Polskiego na temat kolonizacji części Madagaskaru wyznaczonych przez Komisję studiów<sup>46</sup>.

ZA AMBASADORA R.P.  
HENRYK STEBELSKI  
Radca Handlowy

AAN, MSZ, 3827

## 277

*23 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Tokio  
na temat uznania Mandżukuo*

Tokio (via Moskwa) dn. 23.XI.37  
Otrzym. dn.23.XI.37 g. 20.30

P. Romer do Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

### TELEGRAM SZYFROWY Nr 34

Refero list szyfrowy Nr 14<sup>47</sup>.

W rozmowie poufnej minister spraw zagranicznych potwierdził mi, że oczekuje niebawem formalnego uznania Mandżu-Kuo przez Niemcy i Włochy oraz Hiszpanię narodową, w zamian za jej uznanie przez Japonię. Dodał, że uznanie Mandżu-Kuo przez Chiny będzie pierwszym, życiowo już przesądzonym warunkiem zakończenia konfliktu. Rząd japoński oczekuje zatem, że te mocarstwa, które zechcą uczynić gest przyjaźni względem Japonii, nie pozbawiony korzyści dla nich samych, nie będą z nim zwlekać do czasu, gdy stanie się automatycznie i politycznie bezwartościowym.

Wiem poufnie, że ambasador belgijski apelował ponownie do swego rządu o niezwłoczne podjęcie inicjatywy zrewidowania zbiorowej decyzji kroku o nieuznaniu Mandżu-Kuo.

---

<sup>46</sup> Odpis raportu został wysłany do Prezydium Rady Ministrów.

<sup>47</sup> Dok. nr 251; zob. też dok. nr 283.

W tym stanie moje dotychczasowe rokowania na platformie wyraźnie uchylającej się od uznania stają się niepodobieństwem. Proponuję zatem podjęcie przez nas z wiedzą rządu japońskiego, ewentualnie do spółki z rządem belgijskim, dyskretnej konsultacji w Londynie i w Paryżu w sprawie rewizji zbiorowego stanowiska względem Mandżu-Kuo, motywując nasz krok możliwością, w braku dalszych rokowań, zagrożenia konsularnego status quo w Mandżu-Kuo po 1 grudnia. W razie nieosiągnięcia porozumienia z Belgią mogłoby to wówczas zmusić nas do samodzielnego uregulowania z Mandżu-Kuo statutu konsularnego na zasadzie wzajemności, nie oglądając się na przypuszczalne interpretowanie takiego kroku przez Japonię jako uznania de facto.

Proszę o telegraficzne instrukcje.

AAN, MSZ, 6238

278

*24 listopada, pismo dyrektora Departamentu Politycznego MSW  
do MSZ na temat stosunku do mniejszości niemieckiej w Polsce  
(z załącznikiem)*

WARSZAWA dn. 24<sup>e</sup> listopada 1937

T a j n e

DO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Na ręce Pana Ł u b i e ń s k i e g o

Dyrektora Gabinetu Ministra

Polsko-niemiecka deklaracja mniejszościowa z dn. 5.XI.37 r.

W związku z załączonym pismem do Wojewodów oraz zapowiedzianą w nim instrukcją do władz terenowych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uważa za wskazane scharakteryzować pokrótce obecne założenia wewnętrznej polityki państwowej w stosunku do zagadnienia mniejszości niemieckiej w Polsce oraz wysunąć pewne pytania, które powstają na tle polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej.

Dotychczasowa wewnętrzna polityka państwowa w stosunku do mniejszości niemieckiej wychodziła z założenia, że <sup>d</sup>rozmach organizacyjny, działalność<sup>d</sup> oraz stan posiadania gospodarczego mniejszości niemieckiej musi być ograniczony, krępowany i likwidowany. Konieczność powyższa wypływa bowiem jako wniosek z obserwacji historycznego stosunku Niemiec do Polski, a w szczególności wynika z kilku doświadczeniem stwierdzonych faktów:

Po pierwsze, że Niemcy w Polsce są instrumentem w ręku polityki wschodniej Rzeszy, że ośrodki ich dyspozycji leżą poza granicami Polski, i że wskutek tego stanowią w Państwie Polskiem czynnik odśrodkowy.

Po drugie, że nie wyrzekli się dotychczas tendencji germanizowania tych grup ludności z pochodzenia polskich, które wskutek pruskiej polityki zaborczej nie osiągnęły jeszcze dzisiaj dostatecznego stopnia uświadomienia narodowego lub zależne są od nacisku niemieckich elementów gospodarczych.

Po trzecie, że nieuzasadniona i szkodliwa jest dla Państwa przewaga niemieckiego posiadania, ciężąca nad polskim życiem społecznym i gospodarczym.

Po czwarte, że proces powolnej, naturalnej asymilacji wysp ludności niemieckiej w województwach centralnych, południowych i wschodnich nie powinien być przerwany.

Wreszcie, na taki kierunek wewnętrznej polityki państwowej w stosunku do Niemców wpływa także obowiązek liczenia się z postawą społeczeństwa polskiego, które zna dokładnie wszystkie niebezpieczeństwa tkwiące w zagadnieniu niemczyzny w Polsce, i brak radykalnych posunięć władz administracyjnych w stosunku do przerostów tak organizacyjnych, jak i gospodarczych Niemców uważa za sprzeczne z interesem Państwa.

Ostatnie lata w rozwoju stosunków polsko-niemieckich dostarczyły wiele ważkich dowodów uzasadniających powyższe stanowisko polskiej polityki wewnętrznej, a wymowa tych dowodów była tak przekonywująca, że skłoniła wszystkie państwowe czynniki polskie do solidarnego powzięcia znanych uchwał na <sup>d</sup>Komitecie Narodowościowym przy Prezesie Rady Ministrów w dn. 9 lipca 1936 r.<sup>d</sup> Uchwały te zawierają wiążące dyrektywy dla wszystkich resortów pod względem traktowania zagadnienia mniejszości niemieckiej w Polsce.

<sup>e</sup>Należy stwierdzić, że od tej daty nie nastąpiły zmiany ani w nastawieniu, ani w celach, ani w działaniu mniejszości niemieckiej, że zatem interes polskiej wewnętrznej polityki państwowej przemawia za dalszym stosowaniem uchwał z 9 lipca 1936 r.<sup>e</sup>



W warunkach tych deklaracja z 5 listopada b.r. tak ze względu na swą treść, jak i okoliczności, które jej towarzyszyły, oznacza wkroczenie na nowy etap polityki mniejszościowej i nasuwa w zestawieniu z uchwałami Komitetu Narodowościowego pewne kwestie i pytania do rozważenia:

1) Wobec istnienia w Polsce zgermanizowanych Polaków (Mazurzy, Polacy ew. unijni w południowych powiatach Poznańskiego oraz częściowo Kaszubi i Ślązacy), zachodzi przede wszystkim pytanie, kto zalicza się do mniejszości niemieckiej i czy decyduje tu subiektywne przyznanie się, czy brane będą pod uwagę jakieś kryteria obiektywne. Powstaje tutaj dylemat, gdyż Niemcy stali i stoją na <sup>d</sup>stanowisku subiektywnym<sup>d</sup> i w razie robienia im utrudnień pod tym względem nie omieszkają wykorzystać tego momentu dla odpowiedniej propagandy. Natomiast w razie przyjęcia stanowiska niemieckiego wyda się na dalszą germanizację wspomniane wyżej grupy ludności polskiej i wywoła w polskiej opinii publicznej szkodliwe dla Państwa nastroje.

2) Dalszym pytaniem zasadniczym jest sprawa lojalności. Jeden z czołowych działaczy mniejszości niemieckiej – b. poseł Ulitz – określił kiedyś lojalność jako pełne poważanie prawa. Przyjmując ten punkt widzenia, należałoby zatem uznać, że naruszenie jakiegokolwiek przepisu prawa jest niełojalnością i upoważnia władze do wkroczenia. Doświadczenie poucza jednak, że Niemcy nie uznają nie tylko orzeczeń polskich władz administracyjnych, lecz i wyroków sądów polskich (np. Kęsów). Na tym odcinku należy zatem spodziewać się wielu trudności, jeżeli władze zgodnie ze swym obowiązkiem oraz brzmieniem deklaracji będą musiały i chciały strzec porządku prawnego w Państwie na zasadzie obowiązujących ustaw i drogą przepisanych nimi środków.

3) Następane pytanie dotyczy mocy obowiązującej uchwał Komitetu Narodowościowego z dn. 9 lipca 1936 r., a w szczególności, jakie stanowisko będzie należało zająć:

Rozrost organizacji niemieckich.

a) Wobec zgłoszeń nowych stowarzyszeń niemieckich. Należy bowiem liczyć się z pewnością, że w związku z deklaracją wpłynię do władz pokaźna, jeśli nie olbrzymia masa podań o rejestrację nowych stowarzyszeń niemieckich – szczególnie na terenach z niedostatecznie uświadomioną ludnością polską (np. Mazurzy), przeznaczonych dla tej właśnie ludności. Interes polityki wewnętrznej nakazywał obecnie wnioski te odrzucać. W związku z tym należy przewidywać również, że Deutsche Vereinigung, która z powodów powyższych rozwiązana była na terenie pow. kępińskiego, ostrowskiego i morskiego,

zechce na nowo podjąć na tych terenach działalność. Jeśli idzie o Dt. Vereinigung, stowarzyszenie to zechce także niewątpliwie ponowić odrzuconą w r. 1936 prośbę o rozszerzenie działalności na całe Państwo. W interesie polityki wewnętrznej leży niedopuszczenie do tej możliwości, gdyż rozbicie niemieckich organizacyj na drobne terenowe ułatwia przeciwdziałanie ich dynamice, utrudnia im jednolite kierownictwo całą grupą niemiecką, a poza tym pozwala terenowym władzom administracyjnym na możliwie skuteczną współpracę z władzami wojskowymi i ochrony granicy, których ciągle wysuwane do władz cywilnych postulaty świadczą, że ruchliwość organizacyj, jak i jednostek niemieckich stanowi dla Sztabu istotną zaporę tak w wielu pracach aktualnych, jak i w przygotowaniu wojennym granicy zachodniej.

Aktywizacja Niemców woj. centralnych, południowych i wschodnich.

b) Wobec aktywizacji politycznych organizacyj niemieckich tych wysp obywateli polskich pochodzenia niemieckiego w centrum, na wschodzie i południu Polski, którzy byli na drodze do asymilacji. W powyższej akcji politycznej przyświecają czynnikom kierującym działalnością mniejszości niemieckiej w Polsce następujące, na dłuższą metę obliczone cele:

1) Reaktywizacja i pobudzanie do czynnego udziału w niemieckim życiu społeczno-kulturalnym obojętnych obywateli polskich pochodzenia niemieckiego i włączenie ich w orbitę wpływów „wielkiego narodu niemieckiego” i jego zadań, wyznaczonych mu przez doktrynę narodowo-socjalistyczną.

2) Połączenie Niemców wszystkich dzielnic Polski i zmobilizowanie ich do walki o prawa kulturalne (szkolnictwo, osadnictwo i t.d.).

3) Rozszerzenie na wschód terenów ekspansji gospodarczej mniejszości niemieckiej i stworzenie bazy lokowania przyrostu naturalnego.

4) Przeciwwstawienie się majoryzacji Niemców przez obcoplemienne otoczenie. Tezą Niemców jest pogląd, że koloniści niemieccy, skoro osiedlili się w Polsce, spełniają swoje zadanie dla dobra Państwa Polskiego, nie chcą jednak stać się, jak mówią, „nawozem” kulturalnym pod rozwój obcego narodu.

Nie ma wątpliwości, że cele te gospodarczo-kulturalne mają znamię polityczne i są etapem szerokiej ekspansji Niemców na wschód.

Skutki wzrastającej aktywizacji politycznej i uświadomienia narodowego chociażby nielicznych Niemców, mogą na dalszą metę niekorzystnie odbić się na najistotniejszych interesach Państwa Polskiego i dlatego działalność niemieckich emisariuszy i przywódców politycznych winna spotkać się ze zdecydowanym przeciwdziałaniem władz. Tak jednak, jak penetracja niemiecka

obliczona jest na ewolucję na przestrzeni dłuższego czasu, tak również reakcja władz powinna iść drogą przemyślanych pociągnięć obliczonych na dłuższą falę. Dlatego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zamierzało w porozumieniu z właściwymi PP. Wojewodami opracować określony program działania na terenach, gdzie przejawia się omawiana akcja niemiecka.

Ogólne zrzeszenia młodzieży.

c) Wobec zamierzonego utworzenia przez obóz „starych” mniejszości niemieckiej jednolitej organizacji młodzieżowej, co wpłynęłoby na dalszą rozbudowę działalności.

Odznaki i mundury.

4) Dalszym zagadnieniem w dziedzinie mniejszościowej jest sprawa odznak, mundurów, sztandarów i t.p. rekwizytów propagandowych, do których Niemcy słusznie przywiązują, jako do ważnego współczynnika jednoczącego i wytwarzającego nastrój, wielką wagę i będą żądali udzielenia swoim organizacjom politycznym odnośnych zezwoleń. Zezwoleń tych nie posiada w zasadzie żadna polska partia polityczna. Odmowa jednak zezwoleń w tym względzie Niemcom będzie niewątpliwie przez nich potraktowana jako sprzeczna z duchem deklaracji restrykcja.

Germanizowanie dzieci polskich w Polsce.

5) Nie tylko niedostatek gospodarczy, ale i brak uświadomienia narodowego biednych warstw ludności na Śląsku, Kaszubach i Mazurach, a także w niektórych specjalnie zgermanizowanych okolicach woj. poznańskiego wyzyskują organizacje niemieckie, żądając zapisywania dzieci do szkół niemieckich w zamian za udzielane zapomogi. Rodzice, Polacy, utrzymują oczywiście na polecenie wspomagających ich materialnie Niemców, że są narodowości niemieckiej, aczkolwiek wszystkie momenty obiektywne, jak i dotychczasowe zachowanie się, a niekiedy czynna działalność świadczą o tym, że są Polakami.

Hamowanie dalszego w tym względzie postępu akcji germanizacyjnej na terenie Państwa Polskiego ze strony władz szkolnych i administracyjnych traktowane jest przez Niemców jako szykana, albowiem według Niemców kryterium narodowości nie jest język ojczysty i inne momenty obiektywne, ale oświadczenie się poszczególnego obywatela (Bekennntnis).

Likwidacja tego absurdalnego stanu nie może zdaniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ulec przerwaniu także i po deklaracji z 5. XI. b.r.

Kursy szkoleniowe młodzieży niemieckiej.

6) W ramach działalności organizacji niemieckich wybijają się na naczelnie miejsce kursy szkoleniowe młodzieży, których programy stanowią prawie zawsze przestępstwo karne. Likwidacja takich kursów jest ze względów wewnętrzno-politycznych konieczna.

Szkolnictwo niemieckie i tajne nauczanie.

7) Następnym zagadnieniem jest sprawa szkolnictwa niemieckiego, gdzie wysuwane będą prawdopodobnie żądania dalszych koncesyj. W szczególności spodziewać się należy postulatu utworzenia jednego lub kilku seminariów nauczycielskich z niemieckim językiem nauczania, budowy dalszych szkół i t.d. Uchwały Komitetu Narodowościowego przy Prezydium Rady Ministrów w bardzo szczegółowo określonych ramach wysuwają konieczność polityki eksterminacyjnej w dziedzinie szkolnej. Zachodzi pytanie, jak w zestawieniu z tekstem ostatniej deklaracji mniejszościowej mają nadal postępować władze szkolne w dziedzinie administracji szkolnej, a władze administracji ogólnej w sprawie budowy i adaptacji szkół niemieckich.

Nadto zagadnienie tajnego nauczania, uprawianego przez nauczycieli wędrownych, angażowanych przez niemieckie organizacje polityczne, wymaga ze względów zasadniczych regulowania według dotychczasowej linii.

Sprawa wyznań ewangelickich.

8) Zgodnie z uchwałami Komitetu Narodowościowego przy Prezydium Rady Ministrów z dnia 9.VII.36 r. sprawa kościołów unijnych winna być w miarę możliwości w ciągu r. 1937 uregulowana drogą ustawową tak, aby życie religijne i stosunki organizacyjne w Kościele Ewangelicko-Unijnym nie pozostawały w jakiegokolwiek zależności od czynników zagranicznych. Dotychczas sprawa Kościoła Unijnego została załatwiona na Śląsku. Zachodzi pytanie, jak ustosunkować się należy do niezłatwionego dotychczas problemu tego Kościoła w pozostałych województwach zachodnich.

Wyżej wspomniane uchwały przewidywały także usunięcie pastorów, którzy posiadają obywatelstwo niemieckie.

Zrzeszanie się obywateli obcych i ich udział w życiu mniejszości.

9) Życie mniejszości niemieckiej w Polsce zazębia się ściśle z działalnością obywateli niemieckich osiadłych w Polsce, a zwłaszcza z ich organizacją NSDAP. W związku z tym, wobec ogłoszenia deklaracji zachodzi pytanie, jak władze administracji wewnętrznej mają ustosunkować się do tej organizacji, której prace idą w kierunku utrwalenia i dalszej ekspansji niemczyzny w Polsce. Zgodnie z dotychczasowymi wytycznymi, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zamierzało sprowadzić organizację NSDAP do ram ustawowych i poddać ją przepisom prawa o stowarzyszeniach.

Sprawy gospodarcze.

10) W dziedzinie spraw gospodarczych polityka wewnętrzna napotka przy uwzględnieniu treści deklaracji mniejszościowej na następujące trudności:

a) Przewłaszczenie nieruchomości.

Polityka władz administracyjnych w tej dziedzinie jest jednym z najważniejszych elementów odniemczenia terenów zachodnich i likwidowania niewspółmiernego z procentowym stosunkiem ludności niemieckiej stanu posiadania ziemi. Przy zahamowaniu tej polityki liczyć się należy z szeroką ofensywą niemieckiej w dziedzinie nabywania ziemi oraz ze wzmożoną akcją kredytową i dostarczania funduszy na ten cel z zagranicy.

b) Parcelacja wielkiej własności niemieckiej.

Parcelacja dotyka przede wszystkim kolonizacyjne latyfundia niemieckie na zachodzie. Przy przydzielaniu działek parcelacyjnych władze administracyjne dbały o to, aby element osadniczy był w 100% polski, eliminując nabywców-Niemców. Zaniechanie tej linii byłoby sprzeczne z najżywotniejszymi potrzebami polityki demograficznej, a także z potrzebami wojskowymi i przygotowaniem wojennym terenów przygranicznych na zachodzie.

c) Koncesje i dostawy.

Gdzie tylko stan prawny na to pozwala, władze terenowe stosowały (wg oceny społeczeństwa polskiego w niedostatecznej mierze) restrykcje w dziedzinie przemysłu koncesjonowanego w stosunku do mniejszości niemieckiej.

To samo dotyczy dziedziny dostaw, gdzie zresztą często trudno jest wyeliminować konkurencję zazwyczaj lepszych pod każdym względem firm niemieckich.

Ze względu na konieczność utrzymania w interesie ludności polskiej linii dotychczasowej, powstaje i tu rozbieżność, która wymaga uzgodnienia dalszych metod.

d) Inne dziedziny gospodarcze.

Do innych gatunkowo podobnych spraw gospodarczych, które są podstawą likwidacji niemieckich wpływów gospodarczych i za nimi idących politycznych, należą jeszcze: polonizacja administracji wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, polonizacja służby leśnej, służby zakładów użyteczności publicznej i t.p. W tych dziedzinach ponad interes polityki wewnętrznej i socjalnej wyrasta interes obronności Państwa, skuteczne planowanie mobilizacyjne i bezpieczeństwa przed sabotażem w chwilach decydujących. Powyższych istotnych interesów państwowych nie można – zdaniem Min. Spr. Wewn. – pominąć przy rozważaniu metod i środków stosowania zasad deklaracji mniejszościowej.

Reasumując, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosi o wypowiedzenie się na poruszone wyżej tematy i zakomunikowanie swoich w tym względzie postulatów i uwag. Zaznacza się przy tym, że tematy te nie wyczerpują całokształtu zagadnienia niemieckiego, stanowią jednak wybór kwestyj typowych, tych szczególnie, których dalsze opracowywanie jest ciągle jeszcze aktualne.

*<sup>f</sup>W. Żyborski<sup>f</sup>*  
DYREKTOR DEPARTAMENTU

[załącznik]

Warszawa, dnia 23 listopada 1937

Tajne

Do  
według rozdzielnika<sup>48</sup>

Dnia 5 listopada b.r. nastąpiło ze strony najwyższych czynników w Polsce oraz w Rzeszy Niemieckiej ogłoszenie deklaracji w sprawie wzajemnego stosunku do obustronnych mniejszości narodowych.

Tekst deklaracji ogłosiła prasa.

W związku z tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosi Panów Wojewodów, by przy wykonywaniu swych funkcji administracyjnych starali się nadawać taką formę i treść swoim poczynaniom, która by nie stała w zasadniczej kolizji z powagą ogłoszonych deklaracji. W wystąpieniach zewnętrznych należy podkreślać dobrą wolę i chęć uregulowania stosunków mniejszości niemieckiej aż do tej granicy, która nie koliduje z obowiązkiem lojalności wobec Państwa i jego prestiżu.

W chwili obecnej opracowywana jest we władzach centralnych szczegółowa instrukcja, która po sfinalizowaniu zostanie PP. Wojewodom przesłana jako teza programowa poczyznań na poszczególnych odcinkach życia mniejszości niemieckiej.

---

<sup>48</sup> Do wykonania zawartych w nim poleceń pismo otrzymali wojewodowie w Katowicach, Poznaniu i Toruniu; do wiadomości i stosowania: pozostali wojewodowie oraz komisarz rządu m.st. Warszawy; do wiadomości Gabinet Ministra i poszczególne departamenty MSW; zob. też dok. nr 304.

Do czasu wydania tej instrukcji Ministerstwo prosi PP. Wojewodów o regulowanie ważniejszych spraw, mogących być w rozbieżności z treścią deklaracji, z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Depart. I.

Równocześnie należy wpłynąć na polskie organizacje społeczne, aby ze względu na autorytet najwyższych czynników, które ogłosiły deklarację, oraz dla wykazania na zewnątrz jednolitej karności obywatelskiej i ułatwienia uregulowania spraw zasadniczych – zaniechały w sprawach mniejszości niemieckiej tego rodzaju przejawów działalności, które przeczyłyby duchowi wspomnianej deklaracji.

W stosunku do życia niemieckiego należy kontynuować wnikliwą, lecz poufną obserwację, celem śledzenia dalszych poczynąń mniejszości niemieckiej. W szczególności należy zwrócić uwagę, w jakim kierunku zamierza ona prowadzić swą dalszą działalność polityczno-społeczną oraz gospodarczą, jak również jakimi środkami i metodami będzie starała się realizować swe cele.

/-/ W. Żybski  
DYREKTOR DEPARTAMENTU

AAN, MSZ, 4902; załącznik: AAN, Ambasada Berlin, 1324

## 279

*25 listopada, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie  
na temat planowanej akcji propagandowej NSDAP w Gdańsku*

25 listopada 1937

Poufne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Dnia 23 bm. nadesłał mi p. Minister Chodacki z Gdańska wycinek z Danziger Vorposten zawierający wiadomość o zamierzonym zorganizowaniu przez czynniki partyjne gdańskie szeregu zebrań propagandowych w Niemczech dotyczących Gdańska.

W związku z tym udałem się do Wicedyrektora Departamentu Politycznego w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych, Ministra Bismarcka, i doręczyłem

mu ten wycinek, zaznaczając, iż wprawdzie nie wiem, czy ta wiadomość z Danziger Vorposten odpowiada rzeczywistości, jednakże pragnąłbym zwrócić mu uwagę, że tego rodzaju fala zebrań propagandowych niewątpliwie odbić się musi echem zarówno w prasie niemieckiej, jak i polskiej i wywoła po obu stronach liczne komentarze, a może nawet drażniące polemiki, co nie będzie szło po linii zasad ustalonych w tym przedmiocie między obu rządami.

Dyrektor Bismarck zaznaczył w odpowiedzi, że referowano mu dziś o pojawieniu się tej wiadomości w Danziger Vorposten. Nie mógł jeszcze stwierdzić, czy istotnie takie zebrania są projektowane. W Niemczech odbywają się codziennie liczne zebrania i odczyty, możliwym więc jest, że wśród nich przewidziane są również odczyty gości z Gdańska. Oczywiście jest rzeczą konieczną, aby odczyty te były tak urządzone, by nie nasuwały zastrzeżeń zarówno co do formy, jak i treści.

Zauważyłem na to, że gdyby nawet odczyty te utrzymane były we właściwych ramach, to niemniej sam fakt urządzenia 150 zebrań zrozumianym będzie w kraju i za granicą jako akcja, a nawet demonstracja propagandowa. Zresztą jeśli idzie o treść przemówień niektórych polityków z Gdańska, to doświadczenie uczy, że pod tym względem zdarzać się mogą dosyć grube „faux pas” i że ostrożność w tym kierunku jest pożądana.

Dyrektor Bismarck obiecał w konkluzji, że sprawę przedstawi miarodajnym czynnikom rządowym.

Chargé d'Affaires a.i.  
St. Lubomirski<sup>f</sup>  
Radca Ambasady

P.S. W godzinach popołudniowych zatelefonował dziś do mnie Dyrektor Bismarck i poinformował mnie, że z polecenia Ministra von Neuratha pragnie mi zakomunikować, że Minister Neurath z własnej inicjatywy poruszył już był tę sprawę z Ministrem Goebbelsem i że postanowiono zapowiedzianą przez Danziger Vorposten akcję propagandową w Niemczech zaniechać<sup>49</sup>.

Chargé d'affaires a.i.  
St. Lubomirski<sup>f</sup>  
Radca Ambasady

*AAN, Ambasada Berlin, 106*

---

<sup>49</sup> Odpis raportu został wysłany do komisarza generalnego w WMG.



## 280

*25 listopada, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie  
na temat realizowania polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

BERLIN, dn. 25 listopada 1937 r.

P o u f n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

<sup>b</sup>*Proszę przygotować instrukcję w myśl ustalonych zasad<sup>b</sup>.*

<sup>f</sup>*Michał Łubieński<sup>f</sup>*

W czasie ostatniej mojej rozmowy z Wicedyrektorem Departamentu Politycznego w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych Ministrem Bismarckiem, poruszył ten ostatni sprawę notatki doręczonej przez Ministra von Neuratha Ambasadorowi R.P. w Berlinie z sugestjami co do realizowania w praktyce zasad deklaracji mniejszościowych.

Notatka ta zawiera – jak się wyraził Bismarck – nadzieje żywione w tym względzie przez rząd niemiecki. Rząd niemiecki ze swej strony dążyć będzie do skrupulatnego wykonywania deklaracji wobec ludności polskiej w Niemczech. W tym celu odbywają się narady międzyresortowe i Urząd dla Spraw Zagranicznych mógł stwierdzić, że kompetentne władze wewnętrzne ustosunkowują się jak najpozytywniej do tego zagadnienia.

Dyrektor Bismarck pragnie w związku z tym przypomnieć sprawę tej notatki, zwłaszcza sugestię co do informacyjnego kontaktu między fachowcami obu stron w celu ustalenia w drodze wymiany myśli zakresu potrzeb kulturalnych i gospodarczych obu mniejszości oraz sposobu ich uwzględnienia.

Dyrektor Bismarck zauważył również, że Urząd dla Spraw Zagranicznych otrzymał wiadomość, że w Województwie Śląskim pomimo deklaracji mniejszościowych nadal trwa proces zwalniania z pracy członków mniejszości, skutkiem czego wśród ludności niemieckiej bezrobocie stale wzrasta. Drugą, dość aktualną sprawą jest los rybaków z Helu. Bismarck wie, że Ambasada niemiecka w Warszawie jest w kontakcie w tej sprawie z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Trudność polega jednak na tym, że rybacy ci, którzy całe życie zajmowali się wyłącznie rybołówstwem, w razie przesiedlenia ich w inną, nie nadmorską okolicę stracą możliwość bytu jako niezdolni do innego

sposobu zarobkowania. Urząd dla Spraw Zagranicznych byłby zobowiązany, gdyby władze polskie z tego punktu widzenia zechciały rozpatrzyć sprawę.

Chargé d'Affaires a.i.  
<sup>f</sup>St. Lubomirski<sup>f</sup>  
Radca Ambasady

AAN, MSZ, 4902

## 281

*25 listopada, raport komisarza generalnego w Gdańsku  
na temat sytuacji politycznej w Wolnym Mieście*

25 listopada 1937 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

W aktywności politycznej tutejszych czynników partyjnych na przestrzeni ostatniego miesiąca rozróżnić można dwa okresy: pierwszy do ogłoszenia deklaracji polskiej i niemieckiej w sprawie mniejszości i w sprawie gdańskiej oraz do czasu wydania ustaw o zakazie partii i o „Staatsjugend”; drugi od tego momentu.

Okres pierwszy stanowi na wszystkich odcinkach przedłużenie poprzedniego okresu, wyjątkowej pod względem nasilenia dynamicznego ofensywy. Okres drugi<sup>d</sup> przynosi wyraźne zmniejszenie agresywności narodowych-socjalistów i pohamowanie zewnętrznych jej przejawów<sup>d</sup>.

Przemówienia wygłoszone przez Gauleitera Forstera w Messehalle i w Sporthalle w dniu 1 listopada r.b (vide pismo z dnia 3.11.br. Nr T 3G/1/102), nawiązujące do wizyty Forstera u Hitlera oraz zawierające wyraźną zapowiedź dalszego gleichszaltowania Gdańska z Rzeszą oraz realizacji hasła „Zurück zum Reich”, stanowią ilustrację nastrojów, jakim tutejsze kierujące czynniki partyjne dawały w czasie tym wyraz.

Rezultatem karmienia ludności gdańskiej przez szereg tygodni skrajną demagogią było rozbudzenie „bojowych” instynktów oraz powstanie fali najdziwaczniejszych pogłosek, dotyczących zwłaszcza powrotu Gdańska do Rzeszy.

W tej atmosferze opublikowanie w dniu 6 listopada br. tekstów deklaracji polskiej i niemieckiej w sprawie wzajemnego traktowania mniejszości oraz w sprawie gdańskiej – jako zadające kłam rzucanym w masę hasłom, twierdzeniom i zapowiedziom – nie mogło iść po linii życzeń tutejszych demagogów partyjnych (vide zał. nr <sup>c</sup>1, 2, 3<sup>c50</sup>).

Usiłowano przeto spaczyć właściwy sens deklaracji, pomniejszyć ich znaczenie, wyinterpretować je jako jednostronnie korzystne dla Niemiec i Gdańska. Wyrazem tych tendencji jest m.i. komunikat biura prasowego Senatu, zamykający się następującą konkluzją: „Durch die in der Verlautbarung über die Unterhaltung des Führers und Reichskanzlers mit dem polnischen Botschafter in Berlin enthaltene Feststellung zur danziger Frage, ist zum Ausdruck gebracht worden, dass das durch die Politik der unmittelbaren Verständigung erreichte deutsch-polnische Verhältnis eine so umfassende Bedeutung besitzt, dass eine normale und den natürlichen Bedürfnissen der danziger Bevölkerung entsprechende Entwicklung der Lage Danzigs die deutsch-polnischen Beziehungen nicht stören kann“.

Do tego samego celu zmierzały również oświadczenia Gauleitera Forstera poczynione w dniu 7 listopada br. na masowym zebraniu w Essen, gdzie m.i. oświadczył on, co następuje: „In seiner Stellungnahme zum Abschluss der deutsch-polnischen Minderheitenerklärung betonte er, dass man dem polnischen Volkstum in Danzig wie bisher eine gerechten Ansprüchen gemässe Achtung zollen werde, ohne aber dabei Danzigs deutsche Entwicklung preiszugeben.

In Warschau wisse man heute genau, dass Thema Danzig nicht ohne weiteres angerührt werden darf.“

Ponadto kierujące czynniki partyjne „uspokajały” szczególnie niecierpliwych i ultraradykalnych swych zwolenników, tłumacząc im, że deklaracja mniejszościowa przyniesie nieporównanie więcej korzyści Niemcom w Polsce aniżeli Polakom w Niemczech, że nie zahamuje ona w niczym rozwoju wypadków w Gdańsku, że jest to tylko manewr taktyczny, mający ułatwić zbliżenie Rzeszy do mocarstw zachodnich dla późniejszego odosobnienia

---

<sup>50</sup> Załączników nie publikuje się.

Polski i zwrócenia się przeciw niej, że wreszcie sprawa gdańska zostanie rozwiązana łącznie z kwestią „Korytarza” itp.

Zamknięciem tego okresu jest opublikowanie w dniu 8 listopada br. dekretów wydanych przez Senat na zasadzie ustawy o pełnomocnictwach dotyczących zakazu tworzenia nowych partii oraz wprowadzenia „Staatsjugend” (vide zał. nr <sup>c</sup>4 i 5<sup>c</sup>). Tegoż samego dnia dekrety te zostały przedłożone „do aprobaty” Volkstagowi, który je uchwalił 51 głosami przy 21 wstrzymujących się od głosowania. Równocześnie Volkstag jednogłośnie uchwalił ustawę o amnestii z tytułu przestępstw politycznych mniejszej wagi popełnionych przed 15 października br. <sup>h</sup>(vide zał. nr <sup>c</sup>6 i 7<sup>c</sup>)<sup>h</sup>

Przedłożenie dekretów o zakazie tworzenia partii i o „Staatsjugend” pod uchwałą Volkstagu miało zapewne dwojaki cel. Po pierwsze, chodziło przypuszczalnie o stworzenie mocniejszych podstaw formalnych. W razie zakwestionowania przez czynniki ligowe uprawnień Senatu do przeprowadzenia w drodze dekretów zmian ustawodawczych, będących w istocie rzeczy zmianami postanowień konstytucji gdańskiej, uzyskiwano możliwość powołania się na uchwałę Volkstagu, przeprowadzoną wymaganą dla zmian konstytucji kwalifikowaną większością głosów. Mogło to ewentualnie stworzyć podstawy dla wdrożenia wymaganej w podobnych wypadkach procedury ligowej.

Drugim momentem istotnym była zapewne chęć zmanifestowania na zewnątrz wyeliminowania wpływów opozycji na terenie Volkstagu. Wskazują na to usilne starania czynione w okresie poprzedzającym dla skłonienia wszystkich posłów pozostających nadal „w opozycji” do wstrzymania się od głosowania.

Hamujący aktywność polityczną tutejszych narodowych-socjalistów od tego momentu wpływ instrukcji otrzymanych z Rzeszy (Prezydent Greiser oświadczył wręcz w rozmowie ze mną, że: „Die Partei hat sehr stronge und gensue Instruktionan bekommen”) przejawiał się przede wszystkim w unikaniu publicznej propagandy na masowych zebraniach – hasła powrotu do Rzeszy. Zauważyć można dużą ostrożność, z jaką czołowe osobistości partyjne, a zwłaszcza Forster, poruszają na masowych zebraniach partyjnych drażliwe zagadnienia polityczne dotyczące stosunków „zewnątrznych” Gdańska. Równocześnie daje się zauważyć dążenie do zredukowania ilości publicznych zebrań masowych i do przerwania pracy partyjnej na t.zw. „Betriebs oraz Zellenversammlungen”.

Zaobserwować również można wśród czołowych osobistości partyjnych dążenie do unikania zbytnej agresywności wobec Polski, a w terenie zanie-

chania szczególnie drastycznych posunięć w stosunku do ludności polskiej. W tym kierunku znamienne jest zwłaszcza przemówienie Forstera do młodzieży narodowo-socjalistycznej w dniu 11 listopada br. (vide zał. nr <sup>8</sup> i <sup>9</sup>).

Do myślenia daje również odwołanie przyjazdu Baldura v. Schirach, który miał przybyć na inauguracyjne zebranie młodzieży hitlerowskiej zgrupowanej w „Staatsjugend” w dniu 13 listopada br. (vide zał. nr <sup>10</sup>).

Uspokojenie to jest oczywiście czysto zewnętrzne. Na zamkniętych zebraniach partyjnych (Zellenversammlungen), gdzie zachodzi mniejsza obawa dekonspiracji, mówi się wyraźnie o powrocie do Rzeszy. Świadczy o tym np. ulotka wzywająca na takie zebranie (vide zał. nr <sup>11</sup>). Wśród ludności krążą nieustannie pogłoski, jakoby wkroczenie armii niemieckiej do Gdańska było kwestią krótkiego okresu czasu.

Również i stosunek do ludności polskiej nie uległ w istocie rzeczy poprawie, chwilowo tylko zmieniono nieco metody postępowania wobec niej. Akcję wynaradawiania prowadzi się więc przede wszystkim drogą presji gospodarczej oraz przeciągania na stronę niemiecką jednostek słabszych obietnicami korzyści materialnych.

O tym, że tym razem nacisk kierujących polityką niemiecką czynników na tutejsze czynniki partyjne, a bezpośrednio na Gauleitera Forstera, w kierunku pohamowania zbyt daleko idących zapędów był silny, świadczy treść ostatnich przemówień Forstera – nieskoordynowana, pozbawiona mocnych bojowych akcentów, budzących entuzjazm słuchaczy gróźb pod adresem „wrogów zewnętrznych” i zapowiedzi powrotu do Rzeszy (vide zał. nr <sup>12</sup>). Znamienne również są słowa wypowiedziane w rozmowie ze mną w dniu 23 bm. przez Forstera, iż: „Die grossen Zeiten in Danzig sind vorbei”<sup>51</sup>.

Pewne zakłopotanie Forstera ujawniające się w jego ostatnich wystąpieniach jest w pełni zrozumiałe. Istotą powodzenia tutejszych narodowych-socjalistów jest demagogia. System monopartyjny, zwłaszcza na tego rodzaju terenie co tutejszy – terenie dalekim od ideologicznego scementowania, rozwijać się może jedynie w oparciu o maksymalizm słów i czynów. Stanie na miejscu równoznaczne jest z cofaniem się i musi prędzej czy później zdyskredytować przywódcę, tj. w danym wypadku Forstera.

---

<sup>51</sup> Zob. dok. nr 275.

Tym również tłumaczyć należy zapowiadaną ostatnio (vide zał. nr 13<sup>c</sup>) akcję propagandową na terenie Rzeszy „problemu gdańskiego”<sup>52</sup>. Tutejsze czynniki partyjne pragną pod niewinnymi pozorami zaktywizować politycznie problem gdański na terenie Rzeszy i wytworzyć dookoła niego przydatną dla ich celów atmosferę<sup>53</sup>.

KOMISARZ GENERALNY  
/–/ Marian Chodacki

*AAN, Ambasada Berlin, 103*

## 282

*26 listopada, okólnik podsekretarza stanu:  
instrukcja w sprawach gdańskich*

Warszawa, 26 listopada 1937 r.

Tajne

Ministerstwo spraw Zagranicznych

Sprawy gdańskie były ostatnio przedmiotem licznych rozważań prasy krajowej i zagranicznej. Na wzmożone zainteresowanie Gdańskiem, a nawet konstruowanie nie uzasadnionych domysłów, wpłynął m.in. fakt zlikwidowania z końcem października r.b. ostatniego z dawniejszych stronnictw partyjno-politycznych gdańskich – partii centrowej<sup>54</sup>, co w rezultacie doprowadziło do uzyskania przez partię narodowo-socjalistyczną kwalifikowanej większości w gdańskim Volkstagu.

W tych warunkach oraz w związku z formułką gdańską polsko-niemieckiego komunikatu z 5 b.m., Ministerstwo uważało za wskazane wydanie artykułu Polskiej Informacji Politycznej z 16 b.m., precyzującego nasz punkt

---

<sup>52</sup> Zob. dok. nr 279.

<sup>53</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie i Londynie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>54</sup> Katolickie stronnictwo Centrum zostało rozwiązane rozporządzeniem prezydenta policji gdańskiej z 21 października.

widzenia w kwestii rozwoju sytuacji w Gdańsku i znaczenia formułki komunikatu z 5 b.m. Artykuł ten zawiera m.in. podkreślenie, że Wolne Miasto Gdańsk ma swe źródło i uzasadnienie istnienia nie tylko w oparciu o postanowienia Traktatu Wersalskiego, ale, w silniejszej może jeszcze mierze, w koniecznościach polityczno-gospodarczych wypływających z racji położenia Gdańska. Zdaniem Rządu Polskiego nie ma rzeczowych podstaw, by dążyć do zmiany sytuacji prawnej W.M. Formułka gdańska z 5 b.m., choć lakoniczna w swej treści, jest stwierdzeniem zgodności poglądów rządów niemieckiego i polskiego co do konieczności utrzymania zasad stanu, który istnieje na terenie Gdańska.

W związku z formułą gdańską z 5 b.m., szczególnie wobec różnorodnego jej interpretowania, pragnę podać do wiadomości i dla orientacji Pana, co następuje:

Przystępując do unormowania z Rządem Rzeszy sprawy mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce, rząd Polski nie mógł pominąć omówienia przy tej okazji zagadnienia gdańskiego, którego wpływ na takie czy inne kształtowanie się stosunków polsko-niemieckich jest siłą rzeczy zrozumiałą. Wspólny komunikat, wydany w wyniku przeprowadzonej w dniu 5 b.m. na temat Gdańska rozmowy przez Ambasadora Lipskiego z Kanclerzem Hitlerem, należy też w ten sposób rozumieć, że zawiera on dla strony polskiej zapewnienie, iż prawno-polityczna sytuacja Gdańska nie ulegnie zmianie oraz iż prawa Polski i jej ludności na terenie Gdańska nie będą naruszone, natomiast ze strony niemieckiej wyrażone zostało życzenie, by ludność niemiecka Gdańska mogła sama decydować o odpowiednim dla niej systemie rządzenia.

Nadmieniam, że w dniu 8 b.m. gdański Volkstag zebrał się dla zatwierdzenia dekretów Senatu W.M. w sprawie: 1) – zakazu tworzenia nowych partii i 2) organizacji młodzieży na terenie W.M. Komisarz Generalny R.P. w Gdańsku zwrócił w dniu 8 b.m. z polecenia Ministerstwa – Prezydentowi Senatu W.M. uwagę na konieczność przestrzegania, by projekty ustawodawcze nie weszły w kolizję z prawami zagwarantowanymi osobom pochodzenia lub języka polskiego na obszarze W.M. Pismem z 10 b.m., którego odpis przesyłam w załączeniu<sup>55</sup>, prezydent Greiser dał zapewnienie, że rozporządzenia dotyczące młodzieży gdańskiej i zakazu tworzenia partii politycznych nie naruszają praw ludności polskiego pochodzenia lub języka.

---

<sup>55</sup> Załącznika brak.

Dekret o organizacji młodzieży na terenie Gdańska wyraźnie zresztą postanawia, że jego przepisy dotyczą jedynie ludności niemieckiej.

PODSEKRETARZ STANU

*IJPA, Archiwum Józefa Lipskiego, 67/3 (druk: DTJS, s. 401–402)*

## 283

*27 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Tokio: instrukcja na temat uznania Mandżukuo*

Ambasada Tokio

1) Wobec fiasca konferencji Brukselskiej i procedury genewskiej w sprawie japońsko-chińskiej, wydaje się nieprawdopodobnym, aby w tym momencie zmiana stanowiska członków Ligi w sprawie nieuznania Manczukuo była możliwa.

2) W tym stanie rzeczy, zważywszy na nasze bezpośrednie interesy konsularno-gospodarcze w Manczukuo, jedynie właściwym wydaje się załatwienie sprawy przez zażądanie exequatur dla nowego konsula i przyznanie zasady wzajemności.

Przez rząd japoński krok tego rodzaju powinien być rozumiany jako uznanie Manczukuo de jure<sup>56</sup>, a wobec Ligi Narodów będziemy nasz krok uzasadniać jako niebędący w sprzeczności z par. VI raportu Komitetu Doradczego z 14.VI.1933 r., który stwierdza, że państwa należące do Ligi Narodów mogą zarządzić zmianę konsulów w Manczukuo.

Proszę Pana Ambasadora o wdrożenie negocjacji niezwłocznie, zależy mi na tym, ażeby nasz akt nie nastąpił równocześnie z uznaniem przez Włochy i Niemcy, a zatem, o ile możliwie, przed nimi, względnie po zakończeniu prac Komitetu 23 w Genewie.

W sprawie zmian personalnych w <sup>h</sup>Charkowie<sup>h</sup> <sup>c</sup>Charbinie<sup>c</sup> otrzyma Pan Ambasador dodatkową instrukcję.

---

<sup>56</sup> Polska nie uznała Mandżukuo de iure; uznanie de facto nastąpiło 19 października 1938 r.; zob. dok. nr 289, zob. też PDD 1938, dok. nr 181.



Ważnym jest zapewnienie sobie możliwości zawarcia umowy handlowej z Mandżukuo.

BECK

AAN, MSZ, 6238

## 284

*27 listopada, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do posła w Wiedniu na temat akcesu urzędników służby zagranicznej do Obozu Zjednoczenia Narodowego*

27 listopada

Drogi Jasiu,

na Twoje zapytanie w sprawie OZNu śpieszę Ci donieść, że Pan Minister zezwolił kilku urzędnikom Centrali na należenie do tego stronnictwa, nie wypowiedział się natomiast w sprawie należenia urzędników na placówkach. Sądzę, że w niektórych krajach stanowisko przedstawiciela Polski należącego do tego stronnictwa, które nie będąc totalnym nie może być identyfikowane z państwem, wywołałoby komentarze niepożądane i przeszkodziło mu w wykonywaniu funkcji. Wobec tego po naradzie z Drymmerem w drodze ściśle prywatnej komunikuję Ci, że Pan Ambasador Skrzyński na przykład przesłał jedynie pewną sumę pieniędzy na stronnictwo nie wstępując do niego. Ponieważ kierownictwu partii, o ile rozumiem, chodzi głównie o zebranie funduszków, więc proponuję Ci tę samą procedurę, to jest zgłoszenie większego datku jednorazowo (powiedzmy 500 złotych), bądź zobowiązanie do płacenia pewnej ofiary miesięcznej 20–30 zł<sup>57</sup>.

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/7*

---

<sup>57</sup> Odpis listu został przesłany ambasadorowi w Belgradzie. Na dokumencie odręczny dopisek: „Drogi Romane, przesyłam Ci odpis listu do Jana Gawrońskiego. 27/XI Michał Łubieński”.

## 285

*30 listopada, list ambasadora w Tokio do podsekretarza stanu  
na temat sytuacji na Dalekim Wschodzie*

Tokio, dnia 30 listopada 1937 r.

T a j n e

Wielce Szanowny i Drogi Panie Ministrze,

Korzystam z kuriera niemieckiego, by śpieszniejszą drogą podziękować za list Pana Ministra z 15 września, otrzymany przeze mnie po bez mała 2-miesięcznej (13.XI) podróży via Waszyngton. Pomimo tej fatalnej zwłoki przyniósł mi on, poza nowym dowodem tak dla mnie cennej osobistej życzliwości Pana Ministra, niezmiernie interesujące naświetlenie ogólnych linii bieżącej sytuacji międzynarodowej, oglądanej z Europy. Tego rodzaju list staje się z reguły dla mnie źródłem dłuższych przemyśleń i wybornym wskaźnikiem w moich rozmowach dyplomatycznych, których tu mam dużo. Zastępuje mi on przy tem poniekąd brak żywszej reakcji Ministerstwa na moje raporty, który zdaje się był zwyczajem rozpowszechnionym w Ministerstwach Spraw Zagranicznych wszystkich mniej więcej krajów, a na który uskarżać mi się nie wypada, gdyż wysyłając mnie do Tokio, p. Minister Beck mi oświadczył, że wybrał mnie na to stanowisko poniekąd dlatego, iż w jego pochlebny dla mnie mniemaniu zdołam przez dłuższe okresy czasu obchodzić się bez instrukcyj.

Teraz, gdy po siedmiomiesięcznym pobycie na Dalekim Wschodzie zaczynam lepiej rozumieć i oceniać stosunki tutejsze, tak różne od naszych europejskich, całą moją troską jest, by odwlec jak najdłużej moment obserwowany tu przeze mnie u tyłu zasiedziały od lat w Japonii kolegów i cudzoziemców, w którym nabywa się wprawdzie gruntowną znajomość Wschodu i wschodniego rozumowania i biegu myśli, ale zatracą się równocześnie żywy kontakt z własnym krajem i przestaje się samemu używać – że się tak wyrażę – języka dostępnego dla rodaków. Listy Pana Ministra, a także przybysze z kraju, jak ostatnio radca Zaleski, są najcenniejszą bronią w walce z tem zjawiskiem i dlatego jestem tak szczególnie wdzięczny Panu Ministrowi za Jego pamięć o mnie.

Trafiłem tu na okres wyjątkowo ciekawy, który jest dla mnie źródłem stałej satysfakcji i podniety do pracy. Z jednej strony wydarzenia o olbrzymiej doniosłości dla Japonii i dla całego Wschodu, z drugiej szczęśliwe zaak-

centowanie i ułatwienie mojej tu roli dzięki ambasadzie i naszej taktyce w Genewie. Na tem tle moje stosunki z japończykami w ogólności, a zwłaszcza z Ministrem Hirotą, zacieśniły się znacznie i pomyślnie, a wśród korpusu dyplomatycznego stanąłem też na mocnych nogach. Jeżeli w tych warunkach nie będę Centrali oddawał spodziewanych usług, to będzie to moja osobista wina.

O Chinach i o pakcie antykominternowskim wysyłam równocześnie obszernie raporty, w których Pan Minister znajdzie stan faktyczny i moją ocenę. Tutaj zatem, w odpowiedzi na list Pana, ograniczę się do uwag na marginesie. Troskę o następstwa tak głębokiego zaangażowania się Japonii w Chinach podzielałam. Niedawno, gdy kampania chińska ślimaczyła się, a stosunki wewnętrzno-polityczne w Japonii groziły chaosem, byłem nawet poważnie zaniepokojony.

Zapamiętałem na zawsze moją godzinną, bardzo otwartą rozmowę w tym czasie (październik) z b. Ministrem Spraw Zagranicznych, p. Sato, który odwiedził mnie wówczas z własnej inicjatywy i zwierzał mi się w zaufaniu z narad przeprowadzonych ostatnio przez Ministra Hirotę z bawiącymi w Tokio bytymi kierownikami tego resortu. Rząd w ogólności, a Hirota w szczególności byli podówczas przedmiotem silnych krytyk, w kołach wojskowych i politycznych ścierały się namiętnie nie tylko ambicje osobiste, ale i najsprzeczniesze poglądy na ustrój władzy i na politykę japońską w Chinach. Co do tej ostatniej, to Sato, jak wiadomo zwolennik pokojowej współpracy z Chinami, uważał, że tylko wielkiem, najliberalniejszym hasłem pojednania Japonia mogłaby teraz, po odniesionych zwycięstwach, pozyskać sobie jeszcze opinię chińską i wyrwać się w porę z potrzasku wojny, ale w dzisiejszych stosunkach wewnętrznych rządu japońskiego nie stać na tak śmiały program. Na moją objekcję co do braku gwarancyj ze strony Chin, jaki program ten przedstawia dla Japonii, i co do rozczarowań, jakimi grozić może, Sato odparł, że temu nie przeczy, ale też nie widzi żadnych gwarancyj ani korzyści dla Japonii w kontynuacji wojny chińskiej. Z tej naszej ówczesnej wymiany zdań wiała jakaś beznadziejność, oparta na wrażeniu, któremu i ja również oprzeć się nie mogłem, że rząd japoński nie może zdobyć się na własną politykę i na jakieś zdecydowane pokierowanie wypadkami, lecz unoszony przez nie płynie biernie z prądem.

Wkrótce potem (pierwsze dni listopada) odwiedził mnie w ambasadzie Minister Hirota. Rozmowa jak zazwyczaj bardzo przyjacielska zesła z mej inicjatywy na politykę wewnętrzną, na krytyki, których jest on przedmiotem, na nastroje w Japonii. Czułem się w werwie i w niezmiernie dosadnych

słowach zobrazowałem mu mój pogląd na sytuację jako bezinteresownego a oddanego przyjaciela jego kraju. Prasa japońska – mówiłem – kuluary parlamentu, ministerstw, redakcyj, rozbrzmiewają głośnie echem dysput i krytyk; podkreśla się ustawicznie, nawet ze strony rządu, potrzebę wzmocnienia raz tych, raz innych jego agend, zmienia się wciąż organizacje, dobudowuje i nadbudowuje nowe organy i placówki, wysuwa coraz to inne pomysły i koncepcje, a wszystko to w jakiejś wrzawie jarmarcznej, kryjącej osobiste intrygi lub ambicje. Nie pomni się przy tem, że patrzą na to i słuchają tego dziesiątki dyplomatów i dziennikarzy obcych, którzy referują swe spostrzeżenia na zewnątrz. Wiem o tem dobrze, jakie w tej powodzi plotek, domysłów i zapytań odchodziły depesze, bo sam nieraz miałem sposobność wpływać łagodząco na ich redakcję u niejednego z moich kolegów. Rezultatem tego jest, że Japonia po czteromiesięcznej, bardzo trudnej i stale zwycięskiej kampanii w Chinach, dowodzącej ogromnego wysiłku, poświęcenia i sprawności, uchodzić będzie na zewnątrz nie za mocniejszą, jakby się to należało, ale za osłabioną, skłóconą i przyznającą się do swej słabości. Inny, bardziej zdecydowany ton nadany enuncjacjom rządowym, poskromienie plotkowania i przykrócenie cugli prasie powinny zmienić ten stan rzeczy w dobrze zrozumianym interesie Japonii.

Moje wywody zrobiły na Hirocie duże wrażenie, tem bardziej może, że były mu osobiście w owej chwili szczególnie na rękę. Dziękował mi z wylaniem za szczerość i za wyrażoną przeze mnie gotowość powtórzenia tej mojej opinii premierowi. Co dalej się stało, tego dokładnie nie wiem, ale nie wątpię, że tegoż dnia jeszcze Hirota wyzyskać musiał moją perorę z okazji posiedzenia Rady Ministrów, gdyż już nazajutrz spotkałem się w enuncjacjach dwóch innych członków gabinetu z argumentami, jak gdyby z ust mi wyjętymi. Nie przypisuję oczywiście większego znaczenia temu drobnemu epizodowi i przytoczyłem go tutaj jedynie dla odmalowania ówczesnych nastrojów.

Obecnie widzę w ogólnej sytuacji symptomy poprawy. W Chinach, zwłaszcza na froncie Szanghaju<sup>58</sup>, japończycy poczynili znaczne postępy. Książę Konoe próbuje skryształizować pewien aktywny program w sprawie przyszłości stosunków japońsko-chińskich i kto wie, czy na tem tle nie zarysują się jakieś próby porozumienia, tak bardzo dla obu stron w gruncie rzeczy pożądanego. W samym kraju zrezygnowano nareszcie z wypowiedzenia wojny

---

<sup>58</sup> Bitwa o Szanghaj rozpoczęła się 13 sierpnia podczas tzw. drugiej wojny japońsko-chińskiej; 8 listopada wojska japońskie zajęły miasto, likwidując w połowie miesiąca front szanghajski.

Chinom (przynajmniej do czasu) i z jałowej, ale denerwującej dyskusji na ten temat. Utworzenie Głównej Kwatery o charakterze czysto wojskowym, nie zaś nadrzędnym w stosunku do rządu, o czym była mowa, zaabsorbowało generalicję i zepchnęło w cień plany rekonstrukcji gabinetu. Hirota wzmocnił się dzięki wrażeniu, jakie zrobił tutaj odpowiednio rozreklamowany pakt antykominternowski podpisany w Rzymie oraz dzięki niesławnym losom Konferencji brukselskiej.

Zatrzymując się na tym ostatnim punkcie przyznać muszę, że o ile przybywając na Daleki Wschód odnosiłem się z całym uznaniem – *chapeau bas* – do mądrej aktywności angielskiej zwłaszcza w Chinach, o tyle obecnie polityka brytyjska na tutejszym odcinku budzi we mnie poważne wątpliwości. Obawiam się mianowicie o to, czy sklepikarskie względy obrony kapitałów brytyjskich w Chinach nie zaciemnią szerokiego poglądu na sprawę. Narażenie się na kompromitację brukselską podrywa prestiż angielski w Japonii i w Chinach, rozzuchwała tylko japończyków i źle rokuje o obronie interesów koncesyjnych w Szanghaju. Sądzę, że jest dziś krótkowzroczne upierać się przy starych systemach eksploatacji Chin przez białych kapitalistów. Niezależnie od tego, kto Chinami rządzić będzie, czy japończycy, czy nacjonałiści, czy też komuniści chińscy albo anarchia, rola białych w dotychczasowej formie jest tam skończona. Jedynie zrozumienie tej prawdy w porę i przystosowanie się zawnazsu do nowych metod i możliwości współpracy ze strony obcych pozwoli im ustrzec przed zmarnowaniem dotychczasowy dobytek.

To, co Wielka Brytania teraz robi w Chinach, a po części i to, czego nie robi, podrywa jej prestiż w świecie żółtym, podtrzymuje mimo wszystko bezcelowy z angielskiego punktu widzenia opór rządu nankińskiego<sup>59</sup> przeciw Japonii, przedłuża konflikt, który mógłby być teraz skończony z korzyścią dla wszystkich i służy w rezultacie najlepiej interesom Sowietów, które pragną osłabienia zarówno Japonii, jak i Chin. Czy nie jest paradoksem, że dzieje się to w chwili, gdy świat cały jest słusznie przeświadczony o niepodobieństwie współpracy angielsko-sowieckiej, nawet w ramach bloku przeciw faszystowskiemu?

Rozpisałem się długo, bo dawno już nie miałem sposobności swobodnej wymiany myśli z Panem Ministrem. Równocześnie odchodzi do Ministerstwa mój raport z konkretnymi wnioskami wyzyskania dla naszych potrzeb na przemian kurierów niemieckich i japońskich, podróżujących przez Syberię.

---

<sup>59</sup> Nankin został zdobyty 13 grudnia.

Jeżeli Ministerstwo mój pogląd na tę sprawę podzieli i uzna za możliwe samo z tejże drogi korzystać, to korespondencja moja z Panem Ministrem wybitnie usprawni się na przyszłość, zwłaszcza w porównaniu z jej obecnym, opłakanym co do terminów stanem.

Proszę Pana Ministra przyjąć wyrazy <sup>c</sup>*meo* *wysokiego szacunku i szczerego oddania*<sup>c</sup>.

<sup>f</sup>*Tadeusz Romer*<sup>f</sup>

IPMS, MSZ, A.11.E/1495

## 286

### *30 listopada, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego na temat sojuszu z Francją*

Warszawa, dnia 30 listopada 1937

#### N o t a t k a

w sprawie stosunków sojuszniczych polsko-francuskich

<sup>c</sup>*Przygotowana dla G.M. z okazji przyjazdu Min. Delbosa do Warszawy*<sup>c</sup>.

<sup>f</sup>*Józef Potocki*<sup>f</sup>

Stosunki sojusznicze polsko-francuskie zostały po wypowiedzeniu przez Niemców Paktu Reńskiego bliżej sprecyzowane w aide-mémoire Rządu Polskiego z 6 kwietnia 1936 oraz w odpowiedzi Rządu Francuskiego, przesłanej w tejże formie 28 kwietnia 1936. W powyższej wymianie zdań możliwe luki czy wątpliwości co do układu z 1921 względnie umowy z 1925 zostały usunięte, co zaś do konwencji wojskowej związanej z układem z 1921 r. to Rząd Francuski stwierdził w p. 3 swego aide-mémoire, że „cette convention appellerait toutefois par une caractère même des mises au point d'ordre technique”.

Jeśli chodzi o układ [w] Rambouillet zawarty we wrześniu 1936, to stypulacje finansowe tego układu wykonywane są bez przeszkód ani trudności. Nieporozumienia na temat kredytów t.zw. towarowych zostały ostatecznie wyjaśnione w myśl naszych dezyderatów (100% kredytu), a tryb postępowania został sprecyzowany w wymianie not między Ambasadorem Łuka-

siewiczem a Ministrem Delbosem z 1-go i z 13-go listopada 1937. Noty te zawierają pewne uzupełnienia natury praktycznej i Protocole Annexe z 13 sierpnia 1937.

Ze stosunkami sojuszniczymi polsko-francuskimi łączy się pośrednio nasz stosunek do Paktu Zachodniego. Aide-mémoire Rządu Polskiego w tej sprawie został wręczony w odpisie Rządowi Francuskiemu 27-go sierpnia b.r.<sup>60</sup>. Z rozmów przeprowadzonych z czynnikami francuskimi tak przed, jak i po wręczeniu aide-mémoire wynika, że stanowisko Rządu Francuskiego wobec tez polskich jest niewyraźne. Odnosi się wrażenie, że rząd Francuski nadal jest zdania, że w razie dojścia do układu stypulacje sojusznicze polsko-francuskie powinny nie ulec osłabieniu, natomiast nie uwzględnia dostatecznie tezy naszej, że Polska jest bezpośrednio zainteresowana w całokształcie układu i że chodzi nie tylko o utrzymanie sojuszu, ale również o uwzględnienie w przyszłym układzie elementów bezpieczeństwa na wschodzie, w pierwszym rzędzie deklaracji polsko-niemieckiej z 1934 r. Sprawa Paktu Zachodniego jest w obecnej fazie rokowań europejskich odsunięta na plan dalszy. Niemniej tezy nasze wysunięte w aide-mémoire z 28-go sierpnia b.r. wydają się być w dużym stopniu aktualne również w wypadku, gdyby zamiast Paktu Zachodniego precyzowała się koncepcja szersza tego, co czynniki angielskie nazywają general settlement.

*<sup>f</sup>Józef Potocki<sup>f</sup>*

*IPMS, MSZ, A.11.49/F/4/37*

---

<sup>60</sup> Zob. dok. nr 214.

## 287

[przed 2 grudnia], notatka radcy handlowego ambasady w Paryżu  
na temat polsko-francuskich stosunków gospodarczych

Notatka

w sprawie stosunków gospodarczych polsko-francuskich

1) Wzajemna wymiana towarowa.

Od chwili podpisania Traktatu Handlowego w maju rb. stosunki handlowe polsko-francuskie weszły na nowe tory. Już obecnie, po upływie 6 miesięcy, daje się odczuć poprawa tych obrotów.

Poza nowym Traktatem Handlowym niewątpliwie na poprawę wpłynęło również ogólne polepszenie gospodarcze, które również daje się odczuwać we Francji.

W roku bieżącym wzrósł znacznie eksport węgla, który obecnie już dochodzi do 60% całego wywozu polskiego do Francji. Poza tym również powiększony został przywóz artykułów rolniczych na skutek coraz głębszej współpracy sfer rolniczych francuskich i polskich. Przekroczenie ponad 50% udziału węgla w eksporcie polskim do Francji należy oceniać raczej ujemnie, a to z tych względów, że eksport węgla jest eksportem surowca, gdy tymczasem winniśmy dążyć do wywozu do Francji artykułów gotowych albo półfabrykatów.

Mniejszy stosunkowo wzrost eksportu rolniczego tłumaczy się obecnie niższą franka francuskiego, co zmniejszyło znacznie rentowność tego eksportu. Obecnie czynione są wysiłki, aby trudności te usunąć (obniżenie cła na baranię, barany żywe i kartofle). Artykuły rolnicze, które wywozimy do Francji, są to, poza niektórymi zbożami, przeważnie mięsa, a więc w dziedzinie rolniczej artykuły przerobione.

Z obserwacji statystyk francuskich wynika, że eksport polski w porównaniu z rokiem zeszłym powiększył się o 100%, gdy tymczasem eksport francuski do Polski jedynie o 20%<sup>c</sup> – 30%<sup>c</sup>. Wynika to stąd, że na skutek poprawy gospodarczej francuskie kupiectwo i przemysł mniej interesują się rynkiem polskim, <sup>c</sup>*a zajmują się rynkami bardziej znacznymi*<sup>c</sup>. Z drugiej zaś strony artykuły francuskie w Polsce napotykać na konkurencję artykułów zagranicznych innych krajów, które rynek polski znaję lepiej.

Dużą poprawą w stosunkach wymiennych polsko-francuskich jest regularny transfer dewiz za towary sprzedane w Polsce. Powoduje to coraz lepszą opinię o rynku polskim we Francji.



Nakreślając dalszy plan prac w dziedzinie pogłębienia stosunków handlowych polsko-francuskich, winniśmy dążyć do powiększenia wzajemnych obrotów handlowych, które ustalone są w nowym Traktacie francuskim w stosunku 100 do 80, na korzyść Polski. Ma to znaczenie nie tylko z uwagi na konieczność powiększenia naszego eksportu w ogóle, ale na specjalne nasze stosunki finansowe z Francją. Przy obecnych obrotach, w których eksport polski do Francji za rok 1937 wynosić będzie mniej więcej 300 milionów franków, 20% od sumy tej, t.j. około 60 milionów franków, jako saldo aktywne pójdzie na opłacenie naszych obligacyj finansowych w stosunku do Francji. W najbliższych 2 latach, w momencie transferowania pożyczki Rembouillet do Polski, bilans płatniczy polsko-francuski będzie aktywny dla nas. Od roku jednak 1940, t.j. od chwili ustania wpłat pożyczki Rembouillet, sytuacja się zmieni i należało starać się będzie o uzyskanie znacznie większego salda handlowego z Francją, aby móc aktywami bilansu handlowego polsko-francuskiego opłacić, choć w części, nasze zobowiązania wobec Francji. Na to trzeba będzie znacznie podnieść wzajemne obroty i w tym kierunku obecnie winniśmy, zarówno Francuzi, jak i my, skierować nasze wysiłki.

Reasumując, należy stwierdzić, iż nowy Traktat Handlowy Polsko-francuski powoli zaczyna zdawać egzamin życiowy i pod jego wpływem stosunki wymienne towarowe między Polską a Francją zaczynają się poprawiać.

## 2) Przemysł francuski w Polsce.

Jeżeli chodzi o stosunki wzajemne sfer gospodarczych polskich i francuskich, to również należy stwierdzić w ciągu ostatniego roku znaczną ich poprawę. Po zlikwidowaniu sprawy Żyrardowa atmosfera sfer gospodarczych francuskich w stosunku do życia gospodarczego Polski znacznie się poprawiła. Na poprawę tę w dużym stopniu wpływają przemysłowcy francuscy, zainteresowani w życiu gospodarczym Polski, w pierwszym rządzie Groupement des Industrielles Français en Pologne. Również na skutek zbliżenia sfer rolniczych polskich i francuskich w tej dziedzinie pogłębianie się wzajemnych stosunków następuje coraz większe. Znając wpływ sfer rolniczych we Francji na całość życia politycznego, należy zaznaczyć, iż ma to również pewien wpływ na stosunki polityczne polsko-francuskie<sup>1</sup>.

AAN, MSZ, 3827

---

<sup>1</sup> Notatka została przesłana 2 grudnia do MSZ przez radcę handlowego ambasady Henryka Stebelskiego.

## 288

*2 grudnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Berlinie  
z rozmowy w MSZ Niemiec na temat wizyty lorda Halifax*

Berlin, dnia 2-go grudnia 1937 r.

Ścisłe tajneDo Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W uzupełnieniu dzisiejszego telegramu mam zaszczyt donieść, że w wykonaniu otrzymanej instrukcji zwróciłem się do Urzędu dla Spraw Zagranicznych z prośbą o przyjęcie mnie w dniu dzisiejszym przez Ministra von Neuratha. Minister Neurath zawiadomił mnie, że mógłby mnie przyjąć dopiero jutro, jednakże, jeśli sprawa jest pilna, to prosi o rozmówienie się z dyrektorem departamentu politycznego, ministrem pełnomocnym Weizsäckerem. Udałem się wobec tego do dyrektora Weizsäckera i zgodnie z danymi zawartymi w instrukcji, przedstawiłem mu sprawę otrzymania informacji o rozmowach z Lordem Halifaxem.

Dyrektor Weizsäcker zaznaczył, że w pełni podziela słuszność przedstawionego mu stanowiska i osobiście chętnie by tych informacji udzielił. Wobec jednak tego, że z Lordem Halifaxem zostało ustalone, iż strona angielska poinformuje o rozmowach rząd francuski, a strona niemiecka rząd włoski, i że poza tym trzecim państwom informacje nie będą udzielane, nie może on z obowiązku zaciągniętego zobowiązania do dyskrecji udzielić żadnych informacji bez uprzedniego porozumienia się z Ministrem Neurathem. Dodał on, że dotychczas francuzi – co rzadko się u nich zdarza – dotrzymali dyskrecji i w prasie francuskiej nie pojawiły się dotąd szczegóły rozmów berlińskich. Minister Neurath jest już nieobecny w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych i dlatego będzie mógł się z nim porozumieć dopiero po południu, po czym do mnie zatelefonuje.

W godzinach popołudniowych zadzwonił do mnie Minister Weizsäcker z prośbą o odwiedzenie go w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych.

Dyrektor Weizsäcker oświadczył na wstępie, że przedstawił sprawę Ministrowi von Neurathowi i z jego polecenia pragnie udzielić mi bliższych informacji dotyczących rozmów Halifaxa, z prośbą o podanie ich do wiadomości Panu Ministrowi.

Przed wszystkim trzeba podkreślić, że rozmowy z Lordem Halifaxem miały charakter czysto informacyjny i nie wiążący, i były w związku z tym prowadzone w sposób swobodny i luźny. Dlatego też nie spisywano z poszczególnych rozmów protokółów, lecz sporządzono jedynie *ex post* notatkę ogólną dla wewnętrznego użytku Urzędu dla Spraw Zagranicznych. Na zasadzie tej notatki, którą Weizsäcker miał przed sobą, streścił mi on poszczególne tematy poruszone w rozmowach z Lordem Halifaxem. Weizsäcker zauważył przy tym, że notatka ta nie przedstawia porządku chronologicznego tematów poruszonych w rozmowach, lecz ułożona została w porządku raczej przypadkowym.

Na temat dotychczasowej polityki Anglii i Francji wobec Niemiec rozwinęła się między Kanclerzem a Lordem Halifaxem dosyć długa wymiana zdań. Kanclerz nie krył się z krytyką dotychczasowego nastawienia tej polityki, a zwłaszcza metody dotychczasowych rozmów z Niemcami. W wyniku tej dyskusji zgodzono się, iż obecne konstelacje polityczne, nazywane oś Berlin–Rzym oraz oś Londyn–Paryż, są rzeczywistością (*Realität*) i że z tą rzeczywistością należy się liczyć jako rzeczą nie podlegającą zmianie.

Sprawa kolonii stanowiła jeden z głównych przedmiotów rozmów. Kanclerz podtrzymał w całej pełni stanowisko polityczne i prawne Niemiec w odniesieniu do kolonii i ich postulat zwrotu byłych kolonii niemieckich. Ze strony niemieckiej podkreślono również, że Niemcy nie interesują się innymi terytoriami kolonialnymi. Żądanie zwrotu kolonii nie jest wysuwane przez Niemcy w celu wzmożenia stanowiska mocarstwowego lub uprawiania polityki ekspansji (*Machtpolitik*), lecz uzasadnione jest koniecznościami gospodarczymi. Lord Halifax wykazał zrozumienie tych potrzeb ze strony Niemiec i uznał, że zagadnienie kolonii nadaje się do dyskusji. Zastrzegł się jednak, że jest to problem, który musiałby znaleźć swe rozwiązanie w ramach szerszego ogólnego uregulowania. W tej sprawie bliżej nic nie zostało sprecyzowane poza tym, że Lord Halifax przedstawi tą sprawę swemu rządowi. Strona niemiecka podkreśliła przy tym, że stać będzie nadal przy swoich żądaniach, a że ewentualne propozycje co do znalezienia sposobu rozwiązania sprawy powinnyby wyjść od Anglii.

Dalsze tematy rozmów stanowiły sprawy wschodnie. Halifax w swych rozmowach dał wyraźnie do zrozumienia, że w Anglii nikt nie stoi na stanowisku upierania się przy utrzymywaniu sztywnego status quo. Dopuszczając możliwość pewnych ewolucyj i zmian, rząd angielski stoi na stanowisku, że siła wykluczona powinna być jako środek do tego, i że jakiegokolwiek zmiany nastąpić mogą wyłącznie na drodze pokojowej. Lord Halifax wspomniał przy

tym o Austrii i Czechosłowacji i rzucił też mimochodem luźno słowo Gdańsk. W swej odpowiedzi Kanclerz pominął milczeniem sprawę Gdańska, co zaś się tyczy Austrii, wskazał, że stosunki niemiecko-austriackie rozwijają się w ramach porozumienia z 11.VII.1936 r. Kanclerz jest też zwolennikiem pokojowego załatwienia sprawy z wykluczeniem użycia siły i liczy na to, że stosunek Rzeszy do Austrii zostanie w sposób pokojowy rozwiązany. Jeśli idzie o Czechosłowację, to państwo to ma możliwość ułożenia swych stosunków z Rzeszą przez sprawiedliwe uregulowanie położenia Niemców sudeckich. Również w stosunku do tego państwa ma Kanclerz nadzieje na pokojowe załatwienie spraw. Mówiąc na te tematy, o Polsce w ogóle nie wspomniano i ze strony Kanclerza słowo Polska nie było ani razu wymówione.

Lord Halifax poruszał w rozmowie zagadnienie Ligi Narodów i chciał się zorientować, czy Rzesza byłaby skora zmienić swój stosunek do instytucji genewskiej w razie przeprowadzenia w niej zmian. W trakcie wymiany zdań Kanclerz wskazał na brak wyników osiągniętych przez Ligę i zaznaczył, że w każdym razie Niemcy nie interesują się kadłubową Ligą Narodów.

Omówione zostały również sprawy rozbrojenia. Rozpatrywano je jednak raczej z punktu widzenia dotychczasowego ich przebiegu, przy czym Kanclerz wskazał na błędny sposób ich prowadzenia oraz na liczne przepuszczone okazje załatwienia tej sprawy. Jeśli idzie o dobę obecną, to Kanclerz nie ukrywał, że dużą przeszkodę w rozbrojeniu stanowi Rosja Sowiecka oraz sojusze Francji z Sowiecami i Czechosłowacją. Kanclerz przypomniał również swe dotychczasowe propozycje co do zawarcia układu zakazującego używania bomb powietrznych oraz innych niemoralnych środków wojny. Rozmowa jednak na ten temat miała charakter bardzo ogólnikowy.

Lord Halifax okazywał zainteresowanie co do stanowiska Niemiec wobec konfliktu na Dalekim Wschodzie. Ze strony niemieckiej oświadczone mu, że rząd Rzeszy politycznie nie jest zainteresowany w tym zagadnieniu. Niemcy pragną, by konflikt zbrojny możliwie szybko się zakończył. Jak długo jednak konflikt ten istnieje, rząd Rzeszy zachować musi wolną rękę przede wszystkim w odniesieniu do spraw handlowych.

Zagadnienia Morza Śródziemnego w ogóle nie omawiano. Jednakże przy okazji ogólnej wymiany zdań, dotyczącej państw zachodnich, obie strony dały wyraz przekonaniu, że należałoby dążyć do zbliżenia obu osi Berlin–Rzym oraz Londyn–Paryż, tak aby nie były one sobie przeciwstawiane. Bliższych sugestji w tym kierunku nie było, toteż dla rozpatrzenia sprawy, w jaki sposób mogłoby to nastąpić, potrzebne by były bliższe precyzje ze strony Anglii. Sprawa Locarna, jako rzecz martwa, nie była specjalnie podnoszona.

Wojna domowa w Hiszpanii była tylko incydentalnie wspomniana i uważana być może jako konflikt obecnie już zlokalizowany.

Niebezpieczeństwo bolszewickie było przez Kanclerza mocno podkreślane. Kanclerz mógł przy tym z zadowoleniem stwierdzić, że Lord Halifax uznał rolę i zasługę Trzeciej Rzeszy w odsunięciu od Europy niebezpieczeństwa komunistycznego.

W konkluzji ustalono, że powyższe zagadnienia są otwarte i nadają się do rozmów dyplomatycznych. Nie ułożono się też, co ma dalej nastąpić, poza tym że żadne formalne spotkanie lub rozmowa nie nastąpi bez uprzedniego dostatecznego przygotowania na drodze dyplomatycznej.

Dyrektor Weizsäcker zakomunikował mi wreszcie, że z uwagi na to, że rząd Rzeszy zobowiązał się w stosunku do Anglii do nieudzielania, poza Włochami, informacji na temat rozmów Lorda Halifaxa innym państwom, Minister von Neurath zmuszony jest prosić Pana Ministra o niewyjawianie wobec Ministra Delbosa źródła, skąd informacje te pochodzą. Minister Neurath prosił również o doniesienie Panu Ministrowi, że w czasie rozmów prowadzonych z Lordem Halifaxem zarówno w Berlinie jak i w Berchtesgaden nie były omawiane żadne sprawy, które mogłyby naruszać lub dotyczyć interesów Polski.

Dyrektor Weizsäcker podkreślił na zakończenie, iż Minister Neurath rad był, iż mógł udzielić Panu Ministrowi informacji na temat rozmów przeprowadzonych podczas ostatniej wizyty Halifaxa w Niemczech, i dodał, że byłby zobowiązany za ewentualne poinformowanie go w swoim czasie o rozmowach przeprowadzonych z Ministrem Delbosem w Warszawie.

Wreszcie pragnę dodać, że poruszyłem również z dyrektorem Weizsäckerem sprawę podania do prasy polskiej wzmianki o mej rozmowie przeprowadzonej z nim w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych. Dyrektor Weizsäcker zgodził się na to, prosił jednak, aby z uwagi na zaciągnięte zobowiązanie nieudzielania informacji w wzmiance prasowej nie zaznaczać tematu rozmowy.

Chargé d'Affaires a.i.  
<sup>1</sup>St. Lubomirski<sup>f</sup>  
Radca Ambasady

<sup>b</sup>Doręczyłem oryginał Ambasadorowi Łukasiewiczowi na dworcu w czasie przejazdu Delbosa. 3/XII 37<sup>b</sup> g...<sup>g</sup>

AAN, Ambasada Berlin, 14

## 289

*2 grudnia, raport ambasadora w Tokio na temat uznania Mandżukuo*

TOKJO, dn. 2 grudnia 1937 r.

Ścisłe tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w W a r s z a w i e

W sprawie rokowań konsularnych z Mandżukuo.

W posiadaniu instrukcji telegraficznej Pana Ministra N. 38 z dnia 27 listopada<sup>2</sup>, korzystam z dzisiejszej sposobności, ażeby przesłać do Warszawy możliwie szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu rozmów z rządem japońskim w sprawie Mandżukuo. Przewiduję bowiem, że ich dalszy rozwój w myśl wspomnianych instrukcyj wymagać może jeszcze nieraz pilnego skomunikowania się z Ministerstwem w drodze szyfrowej, co uprości i ułatwi dokładna znajomość obu stron wszystkich precedensów sprawy.

W rozmowach przeprowadzonych przeze mnie w lipcu r.b. z Dyrektorem dla spraw Europy i Azji zachodniej w tutejszym Ministerstwie Spraw Zagranicznych, p. Shigenori Togo, ustaliłem najogólniejsze zasady projektowanej normalizacji położenia prawnego naszego konsulatu w Charbinie, które uzyskały aprobatę Ministerstwa w liście szyfrowym N. 12 z dnia 2.VIII.37 r. Dalsze skonkretyzowanie tych rozmów odwlekl i utrudnił z jednej strony wybuch konfliktu japońsko-chińskiego, z drugiej zaś nowy przydział mego rozmówcy, który mianowany został ambasadorem japońskim w Berlinie i przez czas dłuższy przed wyjazdem z Tokio (pod koniec listopada) zajmował się wyłącznie zdawaniem urzędowania i przygotowaniem do swej nowej misji. Posiadałem wszakże formalne zapewnienie Dyr. Togo, że wobec wszczęcia przez nas rozmów i odwołania się do bons offices rządu japońskiego, nie grożą naszemu obecnemu stanowi posiadania w Mandżukuo żadne niebezpieczeństwa ani próby presji ze strony władz miejscowych nawet po dacie 1-go grudnia r.b., gdy weszła w życie rezygnacja Japonii z praw eksterytorialności w tym kraju i gdy zamierza on zakwestjonować działalność konsulatów tych państw, które nie przyznały Mandżukuo prawa wzajemności w tworzeniu urzędów konsularnych. Poza tem oczekiwałem na zapowiedziane przez rząd

---

<sup>2</sup> Dok. nr 283.

japoński, po konsultowaniu przezeń rządu Mandżukuo, bliższe wnioski co do sformułowania i procedury porozumienia w tej sprawie.

Dane te zostały mi dostarczone dopiero w końcu października, przy sposobności kilku niewiążących rozmów prowadzonych przez Naczelnika Wydziału Gaimucho<sup>3</sup>, p. Kase, z sekretarzem naszej ambasady, p. Trawińskim z mego upoważnienia. Z oświadczeń strony japońskiej wynikało, że:

1) Dowództwo armii kwantuńskiej<sup>4</sup>, ambasada japońska w Hsinkingu i ambasada Mandżukuo w Tokio wyraziły zgodę na zasady ustalone w moich lipcowych rozmowach z Dyr. Togo, czyli na uznanie przez rząd Mandżukuo konsulatu R.P. w Charbinie z formalnym przyznaniem mu odnośnych praw i przywilejów, pod warunkiem przyznania przez rząd polski w zasadzie prawa ustanowienia konsulatu Mandżukuo w Polsce.

2) Ze względów budżetowych rząd Mandżukuo nie nosi się na razie z zamiarem stworzenia w Warszawie konsulatu etatowego, ale rozważa, zgodnie z postulatem wysuniętym przez p. Ohashi w rozmowie warszawskiej z p. Dyr. Kobyłańskim, możliwość ustanowienia tam konsulatu honorowego<sup>5</sup>.

3) Projektowana forma załatwienia sprawy polegałaby na wymianie not w języku francuskim pomiędzy ambasadorami R.P. i Mandżukuo w Tokio, ewentualnie na wspólnym posiedzeniu w japońskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych i w obecności jego przedstawicieli. Noty te miałyby mieć charakter poufny i być zredagowane na wzór not wymienionych 20/XI–1/XII 1936 pomiędzy ambasadorami Włoch i Mandżukuo w Tokio w sprawie ustanowienia konsulatu włoskiego w Mukdenie, z uzupełnieniem co do zasady wzajemności. Zakomunikowane nam z zastrzeżeniem poufności teksty tych not przesyłam w odpisie (załącznik 1<sup>6</sup>). Załączam również (2) doręczony nam 30.X. przez japońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych jako „confidential tentative draft” elaborat tutejszej ambasady Mandżukuo, stanowiący projekt wymiany not pomiędzy Polską a Mandżukuo.

4) Rokowania w powyższej sprawie, których poufność została obustronnie zastrzeżona, byłyby prowadzone w japońskim Ministerstwie Spraw Zagra-

---

<sup>3</sup> MSZ Japonii.

<sup>4</sup> Armia Kwantuńska – część Japońskiej Armii Cesarskiej, stacjonująca głównie w Mandżukuo.

<sup>5</sup> Zob. dok. nr 96.

<sup>6</sup> Załączników nie publikuje się.

nicznych przy ewentualnym udziale przedstawicieli Mandżukuo w Tokio w charakterze doradczym.

Wobec powyższego zająłem stanowisko następujące:

Rokowania wznówię osobiście z Ministrem Hirotą lub wyznaczonym przezeń wyższym urzędnikiem japońskiego M.S.Z. celem ustalenia konkretnego projektu wymiany not i procedury, z tem że znegocjonowane w tej drodze teksty zostaną następnie przesłane do aprobaty Rządów R.P. i Mandżukuo przed podpisaniem. Noty poufne, których polski kontrprojekt zobowiązałem się opracować, byłyby zredagowane po francusku, datowane w tym samym dniu i adresowane tak przeze mnie, jak przez ambasadora Mandżukuo do japońskiego Ministra Spraw Zagranicznych jako pośrednika i ofiarowującego swoje „bons offices” w tej sprawie. Zaczynałyby się od stwierdzenia chęci obu stron doraźnego uregulowania na zasadzie wzajemności położenia prawnego konsulatu R.P. w Charbinie do czasu, gdy sprawa ta będzie mogła być uregulowana w drodze normalnego kontaktu pomiędzy oboma Rządami. W tejsze nocie, względnie w nocie oddzielnej zostałyby stwierdzone, że obie strony na zasadzie wzajemności zabezpieczają sobie nawzajem obecny stan posiadania w zakresie kompetencji i uprawnień konsularnych z jednej strony, a praw i interesów poszczególnych swoich obywateli, względnie zrzeczeń tychże (wszystko to do ewentualnego bliższego wyszczególnienia) z drugiej strony, do czasu gdy właściwe umowy gospodarcze, prawne i konsularne będą mogły zagadnienia te w normalnej drodze uregulować.

W pierwszej chwili te moje kontrpropozycje zdawały się trafiać na grunt przychylny. W kilka dni później wszakże strona japońska zaznaczyła, że projektowana przeze mnie forma adresowania not do japońskiego Ministra Spraw Zagranicznych nie da się zapewne utrzymać ze względu na drażliwość rządu Mandżukuo, oraz że wszelkie uboczne zagadnienia, związane z uprawnieniami konsulatów i obywateli należałoby pozostawić raczej do późniejszych, bezpośrednich negocjacji pomiędzy konsulem R.P. w Charbinie a rządem w Hsinkingu.

Wytlumaczenie tej nagłej ewolucji poglądów japońskich, która rujnowała moją dotychczasową koncepcję porozumienia, znalazłem wkrótce w pogłoskach z dobrego źródła (mój list szyfrowy N. 14 z dnia 12 listopada<sup>7</sup>), że Włochy, a może i Niemcy uznają formalnie Mandżukuo niebawem, i że

---

<sup>7</sup> Prawdopodobnie dok. nr 251 (telegram szyfrowy nr 14 z 4 listopada).



państwa europejskie zainteresowane gospodarczo w Chinach północnych okupowanych wojskowo przez Japonię są z jej strony przedmiotem dyskretnych zabiegów o formalne uznanie Mandżukuo, zanim same Chiny nie zostaną do tego zmuszone. W tym stanie rzeczy zająłem stanowisko wyczekujące, nie chcąc w osobistych rokowaniach zaangażować się zbyt daleko po dotychczasowej linii, celowo jak najodleglejszej od wszelkich pozorów formalnego uznania przez nas Mandżukuo, skoro w moim przewidywaniu zarówno rozwój wypadków w Chinach, jak obce precedensy na temat uznania mogły wkrótce przemówić za zmianą stanowiska Polski i innych mocarstw w tej sprawie.

Wobec późniejszych, mnożących się, często sprzecznych, dalszych pogłosek na ten temat, przeprowadziłem 22.XI. z Ministrem Hirotą poufną rozmowę orientacyjną. Wyjaśnił mi on otwarcie, że oczekuje w najbliższym czasie formalnego uznania Mandżukuo przez Włochy i przez Niemcy oraz przez Hiszpanię narodową w zamian za uznanie tejże przez Japonię i przez Mandżukuo. Uznanie Mandżukuo przez Chiny będzie wstępnym warunkiem pokoju chińsko-japońskiego, czyli jest już, zdaniem Hiroty, de facto przesądzone, bowiem sami Chińczycy tak się na to jakoby zapatrują. W swoim czasie Leith Ross w rozmowie z Hirotą nie ukrywał, że Anglia byłaby gotowa uznać Mandżukuo, gdyby nie wzgląd na opozycję Chin i mogące uciepnieć na tem interesy brytyjskie w Chinach. Hirota konkludował w formie niedwuznacznego inwitu, że z chwilą uznania Mandżukuo przez Chiny uznanie go przez wszystkie pozostałe mocarstwa nastąpi rzecz jasna automatycznie, ale też straci walor gestu uprzejmości pod adresem Mandżukuo i Japonii. Toteż wyraził nadzieję, że te mocarstwa, którym zależy na takim geście i które doceniają korzyści, jakie gest taki przynieść im może, n.p. w dziedzinie współpracy gospodarczej z Japonią na terenie azjatyckim, nie będą oglądać się w tej sprawie na Chiny.

Wolałem ze zrozumiałych względów nie podejmować żadnej dyskusji na tej płaszczyźnie i pośpieszyłem zdać Panu Ministrowi sprawę ze stanu rzeczy w telegramie szyfrowym N. 34 z 23/XI<sup>8</sup>. Wniosek mój w konkluzji tego telegramu szedł w kierunku podjęcia przez nas na własną rękę lub do spółki z rządem belgijskim, po cichem uprzedzeniu o tem rządu japońskiego, dyskretnej konsultacji w Londynie i w Paryżu na temat możliwości rewizji zbiorowego stanowiska mocarstw względem Mandżukuo. Jako motyw podobnego wystąpienia z naszej strony proponowałem wysunąć obawę, na razie zresztą nieistotną, że nasz stan posiadania w Mandżukuo (konsulat,

---

<sup>8</sup> Dok. nr 277.

obywatele i interesy) może być zagrożony po 1-szym grudnia 1937 r., w następstwie kroków, jakie zamierza podjąć rząd tamtejszy w związku z rezygnacją Japonii z praw eksterytorialności. Rozumiałem dobrze, że w dzisiejszej koniunkturze międzynarodowej krok taki u mocarstw zachodnich nie mógł liczyć się z powodzeniem. Przewidywałem jednak, że samo jego podjęcie z naszej strony zobowiąże względem nas Japonię i Mandżukuo, <sup>e</sup> a następnie w sposób jasny i lojalny rozwiąże nam wobec naszych ligowych partnerów ręce do samodzielnego ratowania naszych interesów konsularnych w Mandżukuo bez zbytejnego oglądania się na to, czy przyjęta przez nas solucja będzie lub nie będzie interpretowana przez Japonię i Mandżukuo jako uznanie tego ostatniego przynajmniej de facto. Wychodziłem przytem z założenia, że:

- a) Raport Komitetu Dziewiętnastu przyjęty 24.II.1933 r. przez Zgromadzenie Ligi Narodów stanowi w dziale III części IV: „...les Membres de la Société ... continueront à ne pas reconnaître le régime actuel en Mandchourie ni de jure ni de facto. Ils entendent s'abstenir, à l'égard de la situation en Mandchourie, de toute action isolée et continuer à concerter leur action entre eux (moje podkreślenie) ainsi qu'avec celle des Etats intéressés non membres de la Société ...”<sup>e</sup> Zatem konsultacja nasza mieściłaby się w ramach zalecenia Ligi Narodów, a jej prawdopodobne niepowodzenie, w następstwie lojalnego postawienia przez nas sprawę, usprawiedliwiłoby nas poniekąd do dalszego działania na własną rękę, swobodniejszego już, choć nie stojącego formalnie w rażącym przeciwieństwie do obowiązujących zaleceń Ligi.
- b) Pomimo zmiany nastrojów w Japonii i w Mandżukuo pod wpływem uznania tegoż przez kilka mocarstw nasze starania na forum międzynarodowym obliowałyby naszych partnerów do wdzięczności i tem samem zwiększałyby w rokowaniach szanse uzyskania przez nas rozwiązania pozornie niezbyt sprzecznego z zaleceniami Ligi, a przecież przynoszącego nam kompensaty w zakresie uprawnień naszych obywateli oraz naszych interesów gospodarczych w Mandżukuo.

Instrukcja telegraficzna Pana Ministra N. 38 z dnia 27 listopada, oparta oczywiście na ocenie całokształtu naszej polityki zagranicznej, wychodzi z innych założeń i przewiduje odmienną procedurę. Nie omieszkałem zastosować się do niej z całą ścisłością. Tymczasem jednak w stanie faktycznym sprawy zaszły pewne zmiany. Włochy uznały formalnie Mandżukuo 29 listopada i nawiązały z niem stosunki dyplomatyczne, czego pierwotnie nie przewi-

dywano. Dnia 2 grudnia Mandżukuo i Hiszpania nacjonalistyczna uznały się wzajemnie pod egidą Japonii. Niemcy na razie nie poszły jeszcze za tym przykładem. Przewiduje się tu jednak, że niebawem zdecydują się i one na ten krok<sup>9</sup>, aczkolwiek ich poważne interesy w Chinach, protestujących przeciw postępkowi Włoch, nie ułatwiają im decyzji. W rezultacie nastroje, a zapewne i pretensje Mandżukuo wzrastają, ja zaś, zgodnie z posiadaną instrukcją, czekać teraz muszę z finalizacją rozmów do zakończenia prac Komitetu 23 w Genewie, nie chcąc dopuścić do tego, by nas zaliczono do kompanii włosko-niemiecko-hiszpańskiej w odniesieniu do Mandżukuo.

Zamierzam przeto bez pośpiechu i z dużą oględnością wysondować najpierw teren u samego Ministra Hiroty, z którym łączą mnie dobre stosunki osobiste i który jest z natury rzeczy najbardziej dostępny dla argumentów ogólnie politycznej natury, jakimi posługiwać się będę. Chciałbym tą drogą doprowadzić do ustalenia, że:

- a) mimo uznania Mandżukuo przez kilka mocarstw, Polska, znajdująca się w odmiennym od nich położeniu, dzięki któremu mogła oddać poważne usługi polityczne Japonii, winna uregulować swoje stosunki z Mandżukuo na razie tylko w formie wymiany poufnych not pomiędzy mną a ambasadorem Mandżukuo w Tokio, przewidujących uzyskanie przez nas, na zasadzie wzajemności, exequatur dla konsula R.P. w Charbinie;
- b) fakt ten może Mandżukuo interpretować ze swej strony jako nawiązanie stosunków z Polską;
- c) w wymianie wspomnianych, względnie równoczesnych oddzielnych not ustalone być winny prowizorycznie, chociażby w formie jak najbardziej ramowej, zasady uprawnień wzajemnych przysługujących konsułatom i obywatelom każdej ze stron w kraju drugiej, wychodząc z obecnego stanu rzeczy. (Wzajemność byłaby tu zatem teoretyczna);
- d) w treści not uwidocznic należy pośredniczącą rolę rządu japońskiego. Dbam o to dlatego, że w przyszłości w razie złej woli ze strony władz Mandżukuo w stosowaniu lub interpretowaniu warunków porozumienia z nami pozwoli to nam zawsze odwołać się do pośrednictwa rządu japońskiego, który z reguły liczyć się będzie więcej w stosunkach z nami z argumentacją natury ogólnie poli-

---

<sup>9</sup> Niemcy uznały Mandżukuo de iure 12 maja 1938 r.

tycznej. Podkreślam przy tem, że wbrew wszelkim pozorom najdalej idącego uzależnienia Mandżukuo od rządu tokijskiego względem powyższy nie jest pozbawiony praktycznego znaczenia, bowiem w rzeczywistości decydujący wpływ na rządy Mandżukuo ma sztab armii kwantuńskiej, który sam dba o uniezależnienie tych rządów od centralnych władz tokijskich, a to w celu tem swobodniejszego przeprowadzania we własnym zakresie wielkiego i nieco chimerycznego eksperymentu politycznego, gospodarczego i społecznego budowy „idealnej państwowości” japońskiej na kontynencie azjatyckim.

O dalszym przebiegu moich rozmów nie omieszkać zdać sprawę Panu Ministrowi, przedkładając do aprobaty konkretny projekt rozwiązania, który w nowych warunkach okaże się do uzyskania.

<sup>f</sup>Tadeusz Romer<sup>f</sup>  
Ambasador R.P.

AAN, MSZ, 6238

## 290

*3 grudnia, list podsekretarza stanu do ambasadora w Moskwie  
na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych*

3 grudnia 37

Do Pana Ambasadora R.P.  
w Moskwie

Drogi Panie Ambasadorze,

Śpieszę podziękować Panu za ostatni list, a zwłaszcza za dołączony do niego niezmiernie ciekawy raport, który czytałem z wielkim zainteresowaniem<sup>10</sup>. W konkluzjach jego znalazłem potwierdzenie dla szeregu spostrzeżeń, które mogłem poczynić z mojego odcinka pracy.

---

<sup>10</sup> Prawdopodobnie dok. nr 266.

Oslabienie państwowego organizmu sowieckiego jest chyba faktem bardziej niż bezsprzecznym. Okoliczność ta chroni nas może od niespodzianek ze strony wschodniego sąsiada. Nie wiem bowiem, czy Kreml wobec coraz bardziej zagrażającej mu izolacji międzynarodowej, nie uciekłby się dzisiaj, gdyby czuł się niezachwiany w swym potencjale, do jakiejś mniej lub więcej ryzykownej awantury.

Zgadzam się też z Panem – o ile Go dobrze rozumiem – że wzrost aktywności Kominternu to właśnie rezultat świadomości zachwiania się pozycji ZSRR na rynku międzynarodowym i środek do podtrzymania i odbudowy na nim swych wpływów. Skoro porozumienie z górą zawodzi, trzeba tem silniej szukać związku u dołu. Świadczyłoby to, że niezależnie od tego, co z siebie dzisiaj w rzeczywistości regime sowiecki przedstawia, komunizm integralny jest w jego ręku narzędziem państwowego imperializmu.

Kiedy byłem przed miesiącem w Berlinie, Goering powtórzył mi to, co oświadczył już swego czasu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, że Niemcy nie mogą pójść na współpracę nie tylko z Rosją komunistyczną, ale w ogóle z wszelką Rosją, niezależnie od jej ustroju wewnętrznego. Sądzę, że antagonizm niemiecko-sowiecki to po stronie Hitlera nie tylko walka z doktryną, ale i obawa przed konkurentem w rozwoju wpływów w Europie.

Spadek popularności Sowietów w Europie potęguje się coraz bardziej. Pomijając już rozwój sytuacji w Hiszpanii, zmianę nastrojów we Francji i t.d., informacje, które uzyskaliśmy dotąd na temat podróży lorda Halifaxa do Berlina i rozmów londyńskich, wskazują, że we wszystkich konsyderacjach na temat tak zw. pacyfikacji Europy Rosja Sowiecka pozostaje poza nawiasem. Odnoszę wrażenie, że Anglia – która dąży do tak zw. uspokojenia Europy, zdaje się przede wszystkim celem uzyskania wolnej ręki dla działania na Dalekim Wschodzie – doszła do konkluzji, że ze względu na stanowisko Niemiec w stosunku do Sowietów wciąganie Rosji w projektowane kombinacje byłoby równoznaczne z całkowitem tych kombinacji udaremnieniem. Spotykam się również ze zdaniem, że Anglii byłoby na rękę, gdyby Rosja stała się kozłem ofiarnym rozwoju sytuacji na Dalekim Wschodzie i że z tego powodu nie chce się ona wiązać z Rosją żadnymi postanowieniami mniej lub więcej gwarancyjnymi.

Z rozmów z tutejszymi Anglikami można by istotnie wywnioskować, że nie patrzyliby oni niechętnym okiem na konflikt zbrojny japońsko-sowiecki, który by odciążył bezpośrednią sferę wpływów angielskich w Chinach od niebezpieczeństwa japońskiego. Ciekawe jest, że o podobnych nastrojach

doniósł mi listem Ambasador Potocki z Waszyngtonu<sup>11</sup> (oczywiście jeśli chodzi o opinię amerykańską). Minister Komarnicki mówił mi zaś, że w kołach genewskich utwierdza się coraz bardziej przekonanie, iż konflikt taki, wywołany atakiem japońskim na Sowiety, jest już tylko kwestią czasu.

Na zakończenie pragnę Panu powtórzyć to, co mi opowiadał Ambasador Bullitt o rozmowie swej z Litwinowem, kiedy swojego czasu jechał z nim z Moskwy na Zachód. Kiedy zbliżali się do Białegostoku Litwinow wspomniał, że z tych okolic pochodzi, na co Bullitt odpowiedział, że nie wiedział, iż Litwinow jest Polakiem. Wówczas ten ostatni mocno podirytowany oświadczył, że „to wszystko nie jest Polska” i że „to wszystko kiedyś będzie nasze”.

°/-/ Szembek<sup>c</sup>

AAN, MSZ, 26B

## 291

*[po 3 grudnia], notatka Wydziału Zachodniego:  
rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji*

### NOTATKA

z rozmowy P. Ministra Becka z p. Ministrem Delbosem dnia 3.XII.1937<sup>12</sup>

Pierwsza rozmowa Pana Ministra Becka z Ministrem Delbosem dnia 3 grudnia w obecności Ambasadora Noela miała charakter raczej towarzyski.

1) Min. Delbos podkreślił, że nie jest ani ministrem, ani ambasadorem angielskim, i że nie przyjeżdża bynajmniej do Warszawy, aby interpretować punkt widzenia angielski.

2) Trzykrotnie powracał do sprawy spotkania z Neurathem na dworcu w Berlinie, wyrażając bardzo wielkie zadowolenie z tego spotkania<sup>13</sup>. Wyrażał

---

<sup>11</sup> Dok. nr 257.

<sup>12</sup> Dok. nr 291, 293, 294 oraz 296 zostały 23 grudnia przesłane do ambasadora w Londynie. W piśmie przewodnim naczelnik Wydziału Zachodniego informował, że przesyła „do wiadomości Pana Ambasadora cztery notatki z rozmów przeprowadzonych przez Pana Ministra Spraw Zagranicznych z Ministrem Delbos podczas jego wizyty w Polsce”.

<sup>13</sup> Do rozmowy doszło 2 grudnia podczas podróży Delbosa do Polski.

wątpliwości, czy można będzie z czynnikiem narodowo-socjalistycznym dojść do porozumienia.

Pan Minister Beck zacytował słowa Van Zeelanda, który powiedział, że uważa, iż łatwiej jest rozmawiać o sprawach gospodarczych z Goeringiem jak z Schachtem<sup>14</sup>, gdyż Goering stawia sprawy bardziej otwarcie. Ze swej strony Pan Minister dodał, że od Auswärtiges Amt ani zdecydowanego „tak”, ani zdecydowanego „nie” nie można otrzymać.

3) Sprawa Gdańska. Min. Delbos wyrażał wątpliwości co do potrzeby pozostawiania w Gdańsku Wysokiego Komisarza wobec niemożliwości kontroli Ligi. P. Minister Beck odpowiedział, że to jest obowiązek Ligi, wynikający z traktatów. P. Delbos zauważył, że już wiele umów zostało pogwałconych. P. Minister Beck zaznaczył, że jednak dotychczas nie przez Ligę Narodów. Co do interwencji Ligi, to Pan Minister Beck przypomniał, że na tajnej Radzie zapytywał, czy Mocarstwa są gotowe dokonać manifestacji. W tej sprawie odpowiedzialność Polski jest taka sama jak każdego innego członka Rady.

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/6 I (druk: DTJS, s. 406)*

## 292

*4 grudnia, raport konsulatu w Düsseldorfie dla ambasady w Berlinie  
na temat odczytu prezydenta Senatu Wolnego Miasta Gdańska*

Düsseldorf, Goltsteinstr.12  
dn. 4 grudnia 1937

Tajne

Do Ambasady R.P.  
w Berlinie

<sup>d</sup>W dniu 2.XII.37<sup>d</sup> prezydent senatu gdańskiego Greiser wygłosił w Essen odczyt p.t. „Danzigs Stellung im deutschen Ostraum”.

---

<sup>14</sup> Minister gospodarki Niemiec, Schacht, podał się do dymisji 26 listopada. Zastąpił go Göring.

Po powitaniu przez przedstawiciela partii, który podkreślił, że Zachód z wielką radością wita prezydenta senatu „niemieckiego wolnego miasta Gdańska” i dziękuje za mężne wystąpienie w lipcu ub.r. w Lidze Narodów, rozpoczął Greiser swój odczyt.

Na wstępie dał on bardzo mętny krótki zarys historii Gdańska.

O posiadanie ujścia Wisły ubiegały się wszystkie narody mieszkające nad Bałtykiem i brały je kolejno w posiadanie, aż w końcu osiedli tam Słowianie i Pomorzanie (Pommeranen – ?), którzy przyszli ze wschodu wyparci znad Łaby (?). Według historycznych danych pierwszymi panami ujścia Wisły byli Duńczycy, których powoli wyparli kupcy niemieccy (Hansa). Dowodem panowania Danii są nazwy, jak Hela, Oxhöft, Rixhöft i Heisternest. W roku 1308 zajęli Krzyżacy wschodnie ziemie i z czasem zrobili z Gdańska twierdzę niemieckości. Naturalnie, bogaty Gdańsk był w ciągu stuleci łakomym kąskiem dla niejednego z królów polskich. W 1772 roku przeszedł Gdańsk ostatecznie w posiadanie Prus. W 1807 utworzył Napoleon już raz Wolne Miasto, aby mieć bramę wypadową na wschód, a w r. 1813 po klęsce Napoleona zajęli Gdańsk Rosjanie, aby stąd władać nad całym Bałtykiem. W XIX stuleciu rozwijał się Gdańsk normalnie, jak każde inne miasto niemieckie, mając wielkie stocznie i dobrze rozwinięty przemysł, przede wszystkim wojenny. Pod względem kulturalnym i językowym nie różnił się Gdańsk niczem od reszty Niemiec. Gdańsk bowiem ma i dziś jeszcze 97 <sup>1</sup>/<sub>4</sub>% ludności rdzennie niemieckiej. Dopiero traktat wersalski stworzył znów Wolne Miasto, rzekomo aby zapewnić Polsce dostęp do morza, a w rzeczywistości, aby stał się jabłkiem niezgody między Polską a Niemcami; bo dostęp do morza można było Polsce i w inny sposób zapewnić. Tak powstało najmniejsze suwerenne państwo na świecie, którego wolność jednak bardzo ograniczono:

1) Gdańsk stanowi z Polską jeden obszar celny. Mając tylko 1/8 granicy wspólnej z Niemcami musi utrzymywać bardzo kosztowny aparat celny, a większość wpływów oddawać do Skarbu Polskiego. Zdarzył się niedawno wypadek, że wpływy nie pokrywały nawet wydatków na cały aparat; nie wiem w tej chwili, czy ta sprawa została już załatwiona i jak.

2) Port gdański nie jest wyłączną własnością Wolnego Miasta – w radzie portu zasiada 5 Gdańszczan i 5 Polaków pod kierownictwem prezesa obcokrajowca. Jest to jedyny wypadek na całym świecie, że portem nie kieruje właściciel tylko obca komisja.



3) W Gdańsku istnieje Poczta Polska z własnymi urzędami, czerwonymi skrzynkami z godłem państwowym i listonoszami w polskich mundurach. Urządzono tę pocztę kilkanaście lat temu zupełnie bezprawnie, opierając się na jakimś paragrafie, który pozwala w porcie utrzymywać urząd dla odprowadzania poczty przychodzącej i odchodzącej drogą morską. Na wszelkie protesty odpowiedziano nam, że przez port należy rozumieć całe terytorium miasta. Możecie sobie wyobrazić, że patrząc na to, nieraz człowiek zaciskał pięść w kieszeni (podniesionym głosem). Poruszam tę sprawę zupełnie świadomie, gdyż w najbliższym czasie będziemy o niej mówić w Warszawie i spodziewam się, że zostanie ona pomyślnie załatwiona.

4) Jadąc koleją z Prus Wschodnich do Niemiec przejeżdża się na wielkiej przestrzeni przez most w Tczewie i terytorium polskie, a później mija się stacją za stacją na obszarze gdańskim; i proszę sobie wyobrazić, że od podkładów i szyn począwszy poprzez wagony i maszyny, a skończywszy na obsłudze, wszystko jest polskie; ani jedna śruba nie jest naszą własnością i wszelkie dochody z tych kolei, prócz kolejek dojazdowych i tramwajów, czerpie Skarb Polski.

5) Uroczy zakątek portu gdańskiego – Westerplatte – zajęli Polacy na swoje składy amunicji. Cały teren otoczyli wysokim murem, a musieliśmy jeszcze zapłacić połowę kosztów budowy tego muru.

6) Nie dość na tym, bo Polska, dla której stworzono to państwo miniaturowe, w 5 lat później zaczęła w odległości kilkunastu kilometrów budować własny port w Gdyni.

Nie znam dokładnie położenia miasta Essen, ale proszę sobie wyobrazić, że ma ono dobrze rozbudowany port nad Ruhrą, który wystarcza na potrzeby całej okolicy, aż tu dochodzi do takiego skandalu, że jakieś miasto sąsiednie oddalone o kilka tylko kilometrów buduje również port, który odbiera miastu Essen cały przeładunek. Można by w tym wypadku jeszcze się tym pocieszyć, że miasto konkurujące to również miasto niemieckie – ale tak nie jest. Nie mogę przy tej okazji oszczędzić zarzutu ówczesnym kierownikom Niemiec i Gdańska, że się nie sprzeciwili tej budowie wszelkimi środkami, które tylko były do ich dyspozycji (tutaj jakaś aluzja do najostrzejszych kroków). Krótkowzroczność ich pozwoliła im wierzyć jakimś doradcom fachowym, którzy mówili: „niech Polacy budują, niedługo wjazd do portu będzie tak zamulony, że żadne drągi już nie pomogą”.

Dzisiaj ma Gdynia przeszło 100 tysięcy mieszkańców i proszę dobrze zważyć, że jest ona najnowocześniejszym portem nad Bałtykiem i nie może też być inaczej, bo wszelkie urządzenia nie mają więcej niż 12 lat.

Były to czasy niezgody w narodzie i partyjnictwa, tak w Niemczech, jak w Gdańsku, i to nas doprowadziło do upadku. Ciągłe zatargi między Gdańskiem a Polską doprowadzały do takiej temperatury, że nieraz zatarg zbrojny wydawał się nieunikniony. W tym okresie dochodził do władzy narodowy socjalizm; w Gdańsku zwyciężył o kilka tylko miesięcy później niż w Niemczech. W tym stanie rzeczy postanowiliśmy zarzucić wszelkie procesy przed forum Ligi Narodów, a udać się wprost do Warszawy, aby w rozmowach bezpośrednich załatwić wszelkie spory. Możecie sobie wyobrazić, z jakim niedowierzaniem nas przyjęto. Patrzano na nas jak na dzikich. Przecież najfantastyczniejsze wieści krążyły w prasie o „Nationalbolschewiken” i to nie tylko w polskiej, ale i częściowo w gdańskiej. Głoszono, że tysięczna armia S.A., rekrutująca się przeważnie z Bawarczyków, czeka tylko na dojscie do władzy partii, aby zając „korytarz”. Toteż pierwsza wizyta nasza w Warszawie nie należała do miłych. Dziwiono się, że taki „Nazi” je również nożem i widelcem, że nawet we fraku zupełnie swobodnie się czuje. Uważaliśmy więc za sukces nie lada, gdy uzyskaliśmy posłuchanie u Marszałka Piłsudskiego. Spotkanie z tym mężem stanu pozostanie dla mnie chwilą niezapomnianą. Jestem człowiekiem skromnym i nie chcę koloryzować, ale takich chwil wiele w życiu się nie ma. Przeżywałem to jako młody ochotnik, gdy stałem przed byłym cesarzem, później gdy w pracy partyjnej mogłem stanąć przed „Führerem”.

Marszałek Piłsudski, który tyle przecierpiał, walcząc o wolność i wielkość swego narodu, też zrozumiał, że narodowy-socjalizm to jakaś wielka idea. On może nawet myślał podobnymi kategoriami jak my, choć walczył początkowo w zupełnie odmiennych warunkach, mieszkając na długie lata przed wojną w Austrii. Dumni jesteśmy, że za naszym przykładem poniekąd poszły i Niemcy, i po rozmowach bezpośrednich zawarły z Polską pakt o nieagresji na 10 lat.

Te rozmowy bezpośrednie nie mogły się oczywiście podobać Lidze Narodów, a przede wszystkim „memu przyjacielowi Edenowi”, bo potrzebny był im Gdańsk, aby uzasadnić potrzebę tej instytucji, albo też aby odwrócić uwagę świata od spraw ważniejszych, których Liga nie umiała załatwić. Toteż przypominały mi się tam czasy szkolne, bo traktowano nas tam tak, jak nauczyciel sztubaka, którego wywołuje do siebie, aby mu kilka klapsów wspanąć. Na to nie mogłem pozwolić i dlatego tak ostro wystąpiłem. W ogóle

po opuszczeniu Ligi przez Niemcy czuliśmy się bardzo osamotnieni. Jako Niemcy mogliśmy ten krok tylko pochwalić, lecz jako Gdańszczanie baliliśmy się tej samotności. Z wdzięcznością muszę tu podkreślić szczerą pomoc, jaką nam zawsze okazywał polski Minister Spraw Zagranicznych. Dzisiaj Liga nie ma już dla nas żadnego znaczenia i czy jeszcze kiedykolwiek do Genewy pojedziemy, śmiem bardzo wątpić. Jedyna łączność z Ligą to jej przedstawiciel, który u nas siedzi – no siedzi sobie.

Nie chcę twierdzić, że obecnie nie mamy z Polską sporów; mamy je i zawsze jakieś spory będą, ale załatwimy je w drodze bezpośrednich rozmów. Nie można brać pod uwagę różnych wystąpień prasy polskiej, zwłaszcza opozycyjnej, gdyż, jak wiadomo, prasa polska ma dużo swobody, ale na jedno chciałbym zwrócić uwagę, na książkę p. Strasburgera, która jest bezwzględnie tendencyjnie napisana; a obecnie ukazała się książka p. Zaleskiego, która tamtą jeszcze prześcignęła<sup>15</sup>. A skandalem nazywam, i proszę przedstawicieli prasy o podkreślenie tego – że znaleźli się wydawcy niemieccy (jakaś firma z Lipska), którzy tym panom dostarczyli materiałów. Jako polityk stwierdzam, że książki te są tendencyjnie napisane, a jako narodowy-socjalista nazywam to fałszowaniem historii (podniesionym głosem). Z całą świadomością mówię tutaj o tych rzeczach, bo poruszę je niezadługo w Warszawie.

Porównując ten odczyt z mową, jaką wygłosił na podobny temat Gauleiter Forster w dniu 6.XI., należy podkreślić u Greisera znacznie spokojniejszy ton i mniej akcentów demagogicznych.

Odczyt zgromadził około 500 osób spośród esseńskiej inteligencji<sup>16</sup>.

<sup>c</sup>Za<sup>c</sup> Konsula Generalnego  
<sup>f</sup>Stanisław Świętochowski<sup>f</sup>  
Wicekonsul

AAN, Ambasada Berlin, 106

<sup>15</sup> Prawdopodobnie mowa o książce Wojciecha Zaleskiego, *Polska bez proletariatu*, Biblioteka Społeczno-Polityczna „A.B.C.”, Warszawa 1937; o pracy Strasburgera zob. przyp. 28 do dok. nr 84.

<sup>16</sup> Odpis raportu został wysłany do komisarza generalnego w WMG.

## 293

*[po 4 grudnia], notatka Wydziału Zachodniego  
z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji  
na temat paktu zachodniego*

NOTATKA

Wymiana zdań w sprawie Paktu Zachodniego.

P. Minister Beck: Czy Pan się zgadza, że po rozmowach Lorda Halifaxa w Berlinie i tym bardziej po krótkim kontakcie Pana z Baronem Neurathem, przy czym wszyscy zgodnie określają sytuację jako porte entre-ouverte, możemy sobie powiedzieć, że wprawdzie negocjacja lokarneńska się nie udała, jednak powstała nowa sytuacja i nowe możliwości, a za tym perspektywa zupełnie nowej negocjacji.

P. Minister Delbos: Francja musi się zawsze troszczyć o gwarancje reńskiej granicy, ale niewątpliwie stoimy wobec nowych elementów (nprz. Kolonie) ewentualnego układu, a zatem chodzić będzie o nową negocjację.

P. Minister Beck: Wobec tego i między nami trzeba będzie przeegzaminować sprawę na nowo, przy czym lepiej oderwać się od niektórych przykrych nieporozumień przeszłości, kiedy nasza korespondencja dyplomatyczna nie była zbyt udana.

P. Minister Delbos: Uznaję całkowicie potrzebę nowych rozmów, dodając, że przecież z ducha, a nawet litery naszego aliansu wynika nécessité d'une consultation aussi en temps de paix w sprawach, które są obiektem układu sojuszniczego.

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/6 I (druk: DTJS, s. 406–407)*

## 294

*[po 4 grudnia], notatka Wydziału Zachodniego  
z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji  
na temat stosunków z krajami sąsiednimi*

NOTATKA

Sprawy sąsiedzkie

(Rozmowa w Ambasadzie Francuskiej w cztery osoby)

Obaj Ministrowie robią przegląd stosunków Francji i Polski z ich sąsiadami:

1) Ze strony Ministra Delbosa dało się zauważyć zadowolenie z pewnego odprężenia z Niemcami, podkreślone (być może) w obawie, aby Anglia nie zdystansowała Francji w stosunkach z Rzeszą. Widoczny nadal uraz w stosunku do czynników narodowo-socjalistycznych i niepewność w ocenie ich tendencji, przy pewnych sperandach na rolę osobistości politycznych dawnych Niemiec (Neurath, Schacht itp.). Mimo wszystko jednak przekonanie, że wielkie decyzje nie mogą przejść bez Kanclerza. Największą obawę wzbudzał u Min. Delbosa Goebbels, którego wpływy na ogólną politykę zdaje się Delbos przeceniać.

P. Minister Beck czyni przy tem uwagę, że układać się można tylko z tymi, którzy naprawdę rządzą, a po weteranach starych Prus niczego dobrego spodziewać się nie można.

2) Co do Hiszpanii: Min. Delbos ciągle robi sobie nadzieję na jakiś kompromis między Franco a czerwonymi, których z naciskiem nazywa l'Espagne R publicaine. Uważa poza tym, że wycofanie cudzoziemc w osłabiłoby prawie r wnomiernie obie strony. Jeżeli u gen. Franco cudzoziemcy liczą się ilościowo jako zwarte formacje, to u czerwonych została podniesiona wartość ich wojsk przez użycie obcych ochotników jako kadry (wbrew poprzedniemu systemowi). Siłę czerwonych oblicza Min. Delbos na 500 tysięcy ludzi.

3) Włochy. Min. Delbos uważa nadal Włochy za najniebezpieczniejszego partnera zagrażającego bezpośrednio życiowym interesom francuskim. Dodał przy tem, powtarzając swoje określenie z Cannes, że ciągle ma wiadomości o takich planach i zamiarach włoskich na Morzu Śródziemnym, które zmusiłyby Francję do najsilniejszej reakcji, z militarną włącznie.

Sąsiedzi Polski.

1) W sprawie Niemiec i naszej ostatniej deklaracji mniejszościowej P. Minister Beck powt rzył Delbosowi określenie dane poprzednio Noelowi (vide P.S.), przy czym Delbos podkreślił pełne zrozumienie naszej polityki.

2) Z.S.R.R. P. Minister Beck stwierdził, że mamy wszędzie do czynienia z intrygami Kominternu, a często i Rządu ZSRR na terenie państw trzecich, natomiast nie odczuwamy bezpośredniego nacisku na naszej granicy, która jest normalna, a bieg bezpośrednich dyplomatycznych spraw z Sowiekami załatwiamy może nawet lepiej niż wiele innych państw. Jako zasada trzymamy się ściśle nieagresji, natomiast uważamy dla siebie wszelkie układy o wzajemnej pomocy za wykluczone. W tym miejscu Min. Delbos zrobił uwagę, że i on ma wrażenie, że stosunki dyplomatyczne polsko-sowieckie są lepsze na przykład od stosunków polsko-czeskich, na co odpowiedział P. Minister Beck: „peut-être”.

3) Sprawa czeska nie była w tej rozmowie poruszona.

4) Bałtyk. P. Minister Beck podkreślił w tym miejscu nasze szczególne zainteresowanie tym rejonem, który się łączy z naszym jedynym dostępem do morza, i zaznaczył, że jedyną przeszkodą do zacieśnienia stosunków ze wszystkimi państwami bałtyckimi jest – Litwa, gdzie niestety nie widzimy żadnego postępu w politycznym myśleniu rządu. Czujemy tam również różne dywersyjne wpływy państw trzecich. P. Minister Beck przypomniał swoje ostrzeżenie z dawniejszych rozmów, że dzisiejsza polityka Litwy może ją doprowadzić do tego, że stanie się narzędziem w ręku jakiegoś obcego państwa, a to może być niebezpiecznym dla pokoju europejskiego. Wojny częściej powstają w „sferach wpływów” niż przez bezpośredni kontakt Wielkich Państw. Był to motyw, dla którego w swoim czasie zwracał uwagę na działalność dyplomacji francuskiej na tym terenie.

Min. Delbos żywo podkreślił niebezpieczeństwo starć w sferach wpływów i twierdził, że rozumie naszą troskę z powodu konduity *‘rządu’* litewskiego.

P.S. Formułka dana w swoim czasie Noelowi przez Pana Ministra była: 1) deklaracja ma charakter polityczny, a nie prawny; 2) od dawna zamierzaliśmy to zrobić, trudności powstały przy poszukiwaniu formuły, wobec zdecydowanej niechęci polskiej do wszelkiego rodzaju mniejszościowych zobowiązań narodowościowych, 3) chodziło o niedopuszczenie, aby sprawy mniejszościowe zatruwały atmosferę stosunków politycznych polsko-niemieckich, co nam się udało, 4) sytuacja była dla nas o tyle łatwiejsza, że istnieje mniejszość po obu stronach granicy, t.j. polska w Niemczech i niemiecka w Polsce.

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/6 I (druk: DTJS, s. 407–408)*

## 295

*6 grudnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu  
z rozmowy w MSZ Francji*

Paryż, dnia 6 grudnia 1937 r.

T a j n eDo PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
w WARSZAWIERAPORT POLITYCZNY Nr XXVI/4W sprawie: ogólnej sytuacji dyplomatycznej.

Wykonując polecenie dane mi przed wyjazdem do Warszawy przez Pana Ambasadora Łukasiewicza, odbyłem w piątek, dnia 3 b.m., informacyjną rozmowę z Dyrektorem politycznym na Quai d'Orsay, p. Massigliem, w ciągu której poruszone były ważniejsze elementy obecnej sytuacji dyplomatycznej. Informacje o tej rozmowie podałem już w telegramie szyfrowym N: 119 z dn. 3 b.m. Obecnie więc pragnąłbym przedłożyć Panu Ministrowi bardziej szczegółowe sprawozdanie o oświadczeniach p. Massigli.

1) Co do oceny rezultatów Konferencji brukselskiej oraz dalszych zamiarów Rządu Francuskiego odnośnie rozwoju wypadków na Dalekim Wschodzie (vide telegram szyfrowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych N: 133) p. Massigli oświadczył, że Konferencja Brukselska nie dała żadnych istotnych rezultatów, a to przede wszystkim ze względu na całkowicie bierne stanowisko zajęte przez przedstawiciela Rządu Waszyngtońskiego. Ambasador Davis zachowywał się w Brukseli z nadzwyczajną rezerwą, wystrzegając się wszystkiego, co by mogło zaangażować Stany Zjednoczone. Okazało się jasno, że Rząd Prezydenta Roosevelta<sup>d</sup> nie chce i nie ma możliwości interweniować bardziej energicznie w sprawach konfliktu japońsko-chińskiego. Składają się na to zapewne różnorodne przyczyny, z których jedną z najważniejszych jest ekonomiczne zainteresowanie Ameryki w handlu eksportowym z Japonii do Chin<sup>d</sup>. Firmy amerykańskie w ostatnich czasach zaangażowały znaczne kapitały w przedsiębiorstwach eksportowych japońskich i nie tylko więc dbają o import do Japonii, ale o import japoński do Chin. Zważywszy ogólną trudną sytuację Rządu Stanów Zjednoczonych z racji niepomysłnych warunków ekonomicznych wewnątrz kraju, oporne względem wszelkiej interwencji

stanowisko wpływowych sfer eksportowych zaważyło decydująco na polityce Ameryki.

Rządy zaś Francji i Anglii zdecydowane są działać w obecnym konflikcie na Dalekim Wschodzie jedynie w porozumieniu z Ameryką. Toteż – zdaniem p. Massigli – nie przedsięwzją na razie nowych inicjatyw dyplomatycznych w tej dziedzinie. W szczególności Rząd Francuski, a zapewne także Rząd Angielski, uważa za całkowicie bezcelowe zebranie Komitetu 23 i z żadną inicjatywą w tym kierunku nie wystąpi. P. Massigli dodał, iż, rozumie się, nie może gwarantować, czy jakikolwiek inny rząd nie zażąda zwołania Komitetu, na razie jednak tej ewentualności nie przewiduje.

Zaznaczam, że powyżej przytoczone opinie p. Massigliego potwierdzają informacje podane w raporcie Ambasady z dn. 6.XI.b.r., Nr 1.Ch.J./6.

2) Rozmowy lorda Halifaxa w Niemczech p. Massigli przedstawiał w sposób następujący:

Rozmowy te nie miały charakteru negocjacji, lecz po prostu dwustronnego exposé, mającego na celu powiadomienie każdej ze stron o punkcie widzenia drugiej. W rezultacie wrażenia lorda Halifaxa są nie dość sprecyzowane, tym bardziej że oświadczenia kanclerza Hitlera, Ministra Goeringa i Ministra Spraw Zagranicznych Neurath w wielu punktach wydawały się być do pewnego stopnia jeżeli nie sprzeczne, to w każdym razie niejednolite. Głównym tematem poruszonym przez kanclerza Hitlera było zagadnienie kolonialne, przy czym kanclerz kładł nacisk na uznanie samej zasady praw Niemiec do kolonij. Nie wskazywał jakoby przy tym na konkretne objekty. Kwestia kolonij belgijskich i portugalskich została poruszona jedynie incydentalnie wobec lorda Halifaxa przez generała Goeringa. Mianowicie, gdy mowa była o niemożności dla Anglii lub Francji wyzbycia się tych dawnych kolonij niemieckich, które obecnie przedstawiają w Afryce ważne punkty strategiczne, n.p. pod względem lotniczym, jak Kamerun, Premier Goering miał rzucić od niechcienia, że rozumie te względy, lecz że poza dawnymi koloniami niemieckimi istnieją <sup>h</sup>większe<sup>h</sup> <sup>c</sup>wielkie<sup>c</sup> obszary kolonialne należące do państw o małej ilości ludności, jak n.p. Belgia lub Portugalia.

O tym, w jaki sposób poruszona była kwestia Europy Centralnej, p. Massigli nie wspominał.

Ostatnio odbyte przez pp. Chautemps i Delbosa rozmowy w Londynie ocenia p. Massigli jako bardzo pozytywne. Gorąco zaprzeczał pogłoskom o rzekomych nieporozumieniach pomiędzy Premierem Chamberlainem a Ministrem Edenem. Podkreślał zrozumienie ze strony Rządu Angielskiego



polityki francuskiej i stwierdził, że Rząd Angielski dał wyraz swemu poważnemu zainteresowaniu co do spraw Europy Środkowej.

Powracając następnie do kwestii kolonialnej, p. Massigli zapewnił, że choć droga do rozmów na ten temat została urzędowo otwarta, tym niemniej żadnych konkretnych decyzji nie powzięto ani co do daty, ani co do zakresu przyszłych rozważań na ten temat pomiędzy Rządami francuskim i angielskim. Zgodzono się na razie jedynie co do tego, że rozmowy te, które by w każdym razie musiały poprzedzać jakiegokolwiek rokowania z państwami trzecimi,<sup>d</sup> nie będą dotyczyły uznania samej zasady praw Niemiec do kolonii, lecz konkretnych możliwości czy to odstąpienia tych lub innych terytoriów kolonialnych lub nawiązania odpowiedniej kollaboracji na terenie kolonij<sup>d</sup>. P. Massigli dość obszernie rozwodził się na temat niemożliwości uznania zasady równouprawnienia Niemiec w sprawach kolonialnych, gdyż – jego zdaniem – dałoby to Niemcom podstawę do coraz to większych żądań, nie zabezpieczając dla Anglii i Francji możliwości otrzymania jakiegokolwiek ekwiwalentu, a tymczasem ustępstwa kolonialne na rzecz Niemiec mogą być brane pod uwagę tylko w razie dojścia do ogólnego porozumienia, stabilizującego sytuację w Europie.

3) Przybyciem na dworzec w Berlinie Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy p. von Neuratha dla spotkania przejeżdżającego Ministra Delbosa p. Massigli był bardzo zaskoczony. Zapewnił, iż było to dla Quai d'Orsay zupełną niespodzianką i że wobec tego nie wie, o czym Ministrowie ci ze sobą mówili. Ostatnie raporty p. François Poncet nie dawały możliwości przewidywać takiego gestu kurtuazji. Śmiejąc się p. Massigli dodał, iż mógłby się raczej obawiać, że p. Neurath przyszedł na dworzec, by dać p. Delbosowi ostrzeżenie, ażeby się w czasie swej podróży zbyt nie angażował.

4) Następnie p. Massigli oświadczył się obszernie nad polemiką prasy włoskiej, skierowaną przeciwko Francji. Zaznaczył, że wystąpienia włoskie są nieznośne i niedopuszczalne, że Quai d'Orsay nie może zrozumieć, o co w tym wypadku Rządowi rzymskiemu chodzi, i że w ogóle nie zdaje sobie sprawy co do bezpośrednich celów, do jakich polityka Premiera Mussoliniego zdąży. Zapewnił bardzo gorąco, że informacje o przemówieniu w Toulonie p. Campinchi<sup>17</sup>, Ministra Marynarki wojennej, są<sup>d</sup> całkowicie zmyślane<sup>d</sup> i że ma się do czynienia wyłącznie z celowo zainspirowaną napaścią prasową. Stwierdził też, że<sup>d</sup> w ostatnich czasach żadnej poważniejszej wymiany zdań<sup>d</sup> na

---

<sup>17</sup> Chodzi o rzekome antywłoskie akcenty przemówień Césara Campinchiego ogłoszonych 22 i 23 października w Tulonie, o których poinformowała prasa włoska. Zdementowała je oficjalnie Agencja Havasa.

ogólne tematy z Włochami Quai d'Orsay nie przedsiębrało. Co do tej części oświadczeń p. Massigli pozwałam sobie przypomnieć raporty Ambasady Nr 1-I/19 z dn. 1. b.m. i N. 1-I/18 i 20 z dn. 1 b.m., w których omówione były fakty mogące świadczyć, iż kampania prasowa włoska nie była jednak całkowicie bezpodstawną. O spostrzeżeniach tych jednak, rozumie się, wobec p. Massigliego nie wspomniałem<sup>18</sup>.

Chargé d'Affaires a.i.  
F. FRANKOWSKI  
Radca Ambasady

*AAN, Ambasada Berlin, 88 (druk: Sekrety, s. 251–254, w jęz. ros.)*

## 296

*[po 6 grudnia], notatka Wydziału Zachodniego  
z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji*

Rozmowa P. Ministra Becka z P. Ministrem Delbosem  
w pociągu między Warszawą i Krakowem dnia 6 grudnia 1937 r.

Nawiązując do sprawy Ligi Narodów, P. Minister Beck i P. Minister Delbos zgodzili się, że sama idea Zgromadzenia Międzynarodowego, pozwalająca na stykanie się bezpośrednie oraz na wymianę myśli, jest zasadniczo pożyteczna. P. Minister przypomniał niebezpieczeństwo jednostronnych wpływów doktrynalnych w Lidze, co mogłoby nas ewentualnie postawić w kolizję z naszą tezą o niebezpieczeństwie „wojen religijnych”.

P. Minister Beck dodał, iż fakt, że Francuzi doczepiają do aliansu polsko-francuskiego element ligowy, podważa w pewnej mierze nasze zaufanie, dlatego że w naszym mniemaniu alians ma wszelkie dane, aby być czynnikiem stałym, podczas gdy Liga Narodów przechodzi kryzys o skutkach niewiadomych. P. Minister zaznaczył, że okoliczność ta wyjaśnia nasze stanowisko zajęte w niedawnej korespondencji dyplomatycznej, i przypomniał, że Polska nigdy nie była w takiej sytuacji, w której więcej niż 50% jej interesów mogło

---

<sup>18</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Londynie, Berlinie i Rzymie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

być załatwione w Lidze, bowiem do pewnego okresu Rosja do Ligi nie należała, w czasie zaś, gdy Rosja do niej weszła, Niemcy z Ligi wystąpiły. Co więc do przyszłości P. Minister ostrzegł, że tak a nie inaczej rozumować będzie opinia polska, wszystko zaś, co by było do aliansu dodane, będzie w naszych oczach zmniejszać jego znaczenie.

P. Minister Delbos odpowiedział, że powyższe wiele mu wyjaśnia.

P. Minister Beck w dalszym ciągu potwierdził, że mamy sympatie dla idei Zgromadzenia Międzynarodowego, ale już w przeszłości nastąpiły fakty, w związku z którymi zastanawialiśmy się co do wystąpienia z Ligi Narodów. Faktem tym był projekt Paktu 4-ch (który P. Minister cyt. jako komentarz), dlatego że w razie jego realizacji mocarstwa do niego należące by się umawiały na boku, gdy zaś po tym w rezultacie tej polityki następowałyby świadczenia z tytułu Paktu Ligi Narodów, my bylibyśmy do nich pociągnięci. P. Minister dodał w formie wyjaśnienia, że dzisiaj nasz stosunek do Paktu, a w szczególności do art. 16, da się upodobnić do stosunku do niego państw skandynawskich.

P. Minister Delbos odżegnywał się od Paktu 4-ch jako od koncepcji, do której Rząd Francuski nie ma zamiaru powrócić.

P. Minister Beck w dalszym ciągu nadmienił, że gdyby w sprawie Gdańskiej zajęte było stanowisko nielojalne, to i my rezerwujemy sobie nasze stanowisko co do Ligi. P. Minister Delbos w tym miejscu zaznaczył, że Komitet 3-ch ma przed sobą dwie nieszczęśliwe ewentualności: albo tolerować naruszenie Konstytucji, której Liga jest gwarantką, albo stwierdzić impossibilité materielle wykonania mandatu.

P. Minister Beck odpowiedział, że Liga Narodów ma w Gdańsku nie tylko prawa, ale i obowiązki, ponieważ statut Wolnego Miasta został zdeformowany w stosunku do historii, ponieważ Lidze dano w nim prerogatywy, więc Liga jest odpowiedzialna za utrzymanie status tego quasi-państwowego tworu. Jeżeli Liga uchyla się od swego obowiązku, to my damy sobie zawsze radę, ale to będzie pierwszy i może śmiertelny dla Ligi precedens, w którym Liga naruszałaby zobowiązania Traktatu Wersalskiego z własnej inicjatywy.

Co do kolonii skonstatowano, że prasa wiąże z tym problemem rozmowy odbywane z okazji tej wizyty, przy tym P. Minister Beck zaznaczył, że zanim określi stanowisko polskie w tej sprawie, chciałby wiedzieć, co Francja myśli o międzynarodowym rozpatrzeniu tego problemu.

Minister Delbos odpowiedział, że Niemcy postawiły drastyczny problem rewindykacji dawnych kolonii niemieckich. „Jest to zmiana w stosunku do

polityki Schachta, który wysuwał sprawy emigracyjne i surowcowe podobnie jak Polska, natomiast był ostrożnym w stawianiu politycznej strony zagadnienia. Zdaniem Min. Delbosa Niemcy stawiając zagadnienie według doktryny Schachta mają wszystko do zyskania bez kosztów. Natomiast przy obecnej doktrynie może coś zyskają, ale będą musiały zapłacić. P. Delbos sądzi, że jest to także angielski punkt widzenia<sup>e</sup>. W tym miejscu Min. Delbos dodał, że na platformie, na której my przedstawiliśmy nasze w tym zakresie potrzeby i postulaty, liczyć możemy na pełne poparcie Rządu Francuskiego, w szczególności gdyby sprawa była przedmiotem obrad międzynarodowych. Nadmieniał również o możliwościach gospodarczej współpracy poza Madagaskarem i dodał uwagę, że nasz projekt w Madagaskarze będzie popierać, ale że byłby wdzięczny za niestawianie tej sprawy wyłącznie jako problemu emigracji żydowskiej.

Minister Delbos powiedział wyraźnie, że na Ambasadę w Rumunii Rząd Francuski nie pójdzie, byłoby to bowiem zbyt skomplikowane ze względu na niektóre inne państwa. Zaznaczył, że Polska ma bezpośredni alians z Rumunią, podczas gdy Francja ma ogólny pakt<sup>19</sup>, co jest całkiem co innego. P. Delbos dopełnił tę uwagę słowami – *avec les autres nous avons certains pactes, mais nous n'avons qu'une alliance – c'est avec vous*.

Wracając do kwestii rumuńskich Minister Delbos wzmiankował, że jest skrupowany tym, że przyjeżdża do Rumunii w okresie wyborów<sup>20</sup>. Do wewnętrznej polityki mieszać się nie chce. Mówił dobrze o Królu.

Minister Beck w tym miejscu nawiązał do historii Paktu nieagresji Rumunii z Sowietami i powiedział, że nie kto inny jak Tardieu uniemożliwił włączenie Rumunii do ogólnego systemu. Ze swej strony będziemy zawsze popierać nieagresję ZSRR i będziemy zawsze przeciwni koncepcji wzajemnej pomocy.

P. Minister Delbos wypowiedział się gorąco za nieagresją, nie powracając do *assistance mutuelle*.

P. Delbos poruszył sprawę stosunków polsko-czeskich mówiąc: „Macie przecie poza sprawą mniejszościową dobre stosunki z Czechosłowacją”.

---

<sup>19</sup> Mowa o rumuńsko-francuskim traktacie przyjaźni z 10 czerwca 1926 r.; w sprawie sojuszu Rumunii z Polską zob. przyp. 25 do dok. nr 12.

<sup>20</sup> Delbos po zakończeniu wizyty oficjalnej w Polsce udał się do Rumunii, gdzie przebywał 8–11 grudnia, Jugosławii (12–14 grudnia) i Czechosłowacji (15–17 grudnia).

P. Minister Beck odpowiedział na to, że chodzi nie tylko o sprawę mniejszości polskiej w Czechosłowacji, która jest zresztą bardzo ważna, ale chodzi o to także, że wszystkie elementy i wszelka akcja o charakterze dywersyjnym w stosunku do państwa polskiego korzysta zawsze z poparcia Rządu Czeskiego.

Przed zakończeniem p. Delbos powiedział, że stosunki Francji z Włochami są co prawda w tej chwili jak najgorsze, ale jest jeden teren, gdzie polityka jego jest zgodna z polityką włoską, to jest teren naddunajski. Ma on zamiar zrobić wszystko dla odprężenia stosunków w tym rejonie, specjalnie między Rumunią i Węgrami oraz Rumunią i Bułgarią. Nadmienił, iż nie jest wykluczonym, że w czasie postoju jego pociągu w Budapeszcie widzieć będzie Ministra Kanye. Dodał, że już starał się co do Bułgarii dać Turkom uspakajające informacje.

P. Minister Beck w odpowiedzi zaznaczył, iż cieszy się, że nareszcie w tej dziedzinie możemy być solidarni.

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/6 I (druk: DTJS, s. 408–411)*

## 297

### *7 grudnia, raport ambasadora w Londynie z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii*

Londyn, 7 grudnia 1937 r.

<sup>d</sup>Tajne<sup>d</sup>

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

Rozmowa z min. Edenem.

Przeprowadziłem dzisiaj rozmowę z ministrem Edenem przed wyjazdem moim do Warszawy, jako uzupełnienie rozmowy mojej z Sir Robertem Vansittartem z dnia 3 grudnia, o której telegrafowałem Panu Ministrowi. Wizyta u podsekretarza stanu pozwoliła mi ustalić z pewną precyzją informacje stanowiące już własność publiczną o podróży lorda Halifaxa do Niemiec i o naradach ministrów angielskich z premierem Chautemps i ministrem Delbosem. Jako posiadające szczególną wagę uderzyło mnie zdanie sir

Roberta, że w najbliższych tygodniach rząd angielski rozważy, czy i jaką ofertę mógłby złożyć Niemcom. Na to zdanie pozwoliłem sobie zwrócić uwagę Pana Ministra.

Dzisiejsza rozmowa z p. Edenem była, jak się spodziewałem, o wiele ciekawsza i bardziej wyczerpująca.

Rozpocząłem ją pytaniem poleconym mi instrukcją Pana Ministra (a postawionym już uprzednio Sir Robertowi Vansittartowi), czy prawdą jest, że sprawy polskie nie zostały poruszone w rozmowach lorda Halifaxa w Niemczech. P. Eden potwierdził, że nie były. Wówczas rozciągnąłem to pytanie na sprawy gdańskie. P. Eden odpowiedział, że i o tych sprawach w Niemczech nie mówiono... Natomiast zostały one poruszone w czasie rozmów londyńskich w związku z zagadnieniem, co do którego panują w Londynie wątpliwości, a mianowicie, czy celowym jest, aby Wysoki Komisarz Ligi Narodów pozostawał nadal w Wolnym Mieście. Pomimo tych wątpliwości rząd angielski nie przedsięwziął w tej sprawie żadnych kroków ze względu na interesy polskie w Gdańsku, które muszą w każdym wypadku być w pełni uwzględnione. Ministrowie angielscy prosili ministra Delbosa, aby punkt ten poruszył z Panem Ministrem w Warszawie.

Następnie przeszedł p. Eden do zobrazowania rezultatów misji Halifaxa i późniejszych narad angielsko-francuskich w Londynie. Sondaż lorda Halifaxa wykazał, że strona niemiecka w dalszym ciągu z naciskiem podkreśla swoje pragnienie bliższego porozumienia się z Anglią, że jako warunek tego porozumienia wysuwa żądanie kolonialne domagając się traktowania ich w płaszczyźnie bilateralnej, ale zapewniając zarazem, że docenia angielskie trudności i że gotowa jest zadowolić się częściową realizacją swoich dążeń – że z układu austriacko-niemieckiego jest zadowolona – że po Czechosłowacji oczekuje zaspokojenia roszczeń Niemców sudeckich. Reasumując, według p. Edena strona niemiecka zapewniając o umiarkowaniu swoich żądań kładła główny nacisk na traktowanie ich poza jakimkolwiek układem ogólnym. Prócz tego unikała bliższego ich sprecyzowania.

Rozmowy londyńskie pozwoliły stronie angielskiej skonstatować daleko idącą zgodność poglądów z rządem francuskim. P. Edena uderzył w ministrach francuskich zupełny brak namiętności ideologicznych. Panowie ci mówili mu, że opinia francuska jest mniej przygotowana od angielskiej do rokowań z Niemcami, ale że pomimo to rząd francuski nie zawaha się wziąć na siebie odpowiedzialność za te rokowania.

Obie strony stwierdziły zgodnie, że pożądane zresztą porozumienie z Niemcami nie może obejmować jednego tylko oderwanego tematu lub być zawarte w płaszczyźnie bilateralnej, lecz że musi przybrać formę porozumienia ogólnego. Minister Eden nie sprecyzował przy tym ani o jakie grono państw mu chodzi, ani też nie wyliczył tych spraw, które by wejść miały do układu. Wskazał tylko, że musiałyby obejmować zbrojenie, a w szczególności porozumienie lotnicze. Zaznaczył także, że roszczenia angielskie nie miałyby charakteru zaspakajania egoistycznych interesów angielskich, lecz miałyby za cel służenie pokojowi w szerszym tego słowa znaczeniu.

Co do procedury uzgodnili ministrowie, że oba rządy indywidualnie i samodzielnie rozpracują ewentualne swoje oferty (kolonialne) oraz roszczenia warunkujące ewentualny układ, po czym dopiero Paryż i Londyn przedyskutują całe tematy między sobą. Dalszym etapem dopiero będzie podjęcie rozmów z Berlinem. Na moje zapytanie, jak długo potrwa ten okres przygotowawczy, p. Eden odpowiedział, że oblicza go na kilka (dwa do trzech) miesięcy. Taką informację dał p. Eden Ribbentropowi po rozmowach londyńskich, przy czym podkreślił, że o ile Niemcy obstają przy swojej metodzie negocjacji (rokowania bilateralne i poświęcone jednemu tylko zagadnieniu), o tyle rząd angielski jest ze swej strony przywiązany do swojej metody układów szerszych, zbiorowych, i przy niej z całą stanowczością obstawać będzie.

Pomimo istniejące różnice zdań p. Eden ocenia sytuację polityczną jako odprężoną, a to przede wszystkim dlatego, że rozmowy zostały znów podjęte. Fakt, że rząd angielski zgodził się w ogóle na rozpatrywanie możliwości kolonialnych koncesji, jest bardzo wiele mówiący, a to, że opinia publiczna angielska nie zareagowała ostrzej przeciwko temu, zdziwiło samego ministra. Ostra reakcja może jednak wybuchnąć w Anglii w każdej chwili, zwłaszcza gdyby Niemcy w sposób brutalny powracały do swoich kolonialnych roszczeń. Dlatego też ze strony angielskiej radzono Niemcom, aby w obecnym okresie przejściowym zachowały jak największy umiar.

W tym miejscu p. Eden powiedział mi, że odnosi wrażenie, że Niemcom oś Berlin–Rzym raczej ciąży. Równocześnie zaś Berlin zdradza oznaki przyjaznego raczej zainteresowania wobec Paryża i Warszawy. Wizyta złożona przez ministra Neuratha p. Delbosowi w czasie jego przejazdu przez Berlin zdaje się potwierdzać istnienie takich nastrojów. Symptomaty te p. Eden podkreślił jako na ogół pomyślne.

Kiedy wspomniałem, że był czas, gdy mówiono także i w Niemczech o „linii Londyn–Paryż–Berlin–Warszawa”, p. Eden odpowiedział, że taka właśnie koncepcja zdaje się obecnie odzywać nad Sprewą.

Wspominając o podróży min. Delbosa do stolic europejskich min. Eden znalazł kilka słów przyjaznych dla swego francuskiego kolegi, przy czym nadmienił, że stosunek pomiędzy Paryżem a Moskwą, jakkolwiek się utrzymuje, jest traktowany przez Francję z większą rezerwą.

Mówiąc o podróży min. Delbosa p. Eden przeszedł na temat widocznie z góry przygotowany, naszych stosunków z Czechosłowacją wyrażając nadzieję, że te stosunki ulegną ociepleniu. W tym miejscu wywiązała się między nami dyskusja, w ciągu której podkreśliłem, że stosunki nasze z Pragą są wprawdzie chłodne, ale nie grożą żadnym ostrym konfliktem, i postawiłem zapytanie, na czym polegać ma zwrócone do nas roszczenie; czy mianowicie p. Eden wyobraża sobie, że Polska miałaby zawierać z Czechosłowacją jakąś umowę polityczną. P. Eden zna przecież przebieg rozmów na temat pogrzebanego paktu wschodniego i wiem, że rozumie stanowisko przez nas wówczas zajęte, etc. etc. P. Eden zareagował żywo mówiąc, że ponieważ rząd angielski sam nie zaciągnął wobec Czechosłowacji żadnych zobowiązań, przeto i on nie ma żadnej podstawy do wysuwania wobec nas takiego postulatu. Chodzi mu tylko o polepszenie atmosfery...

Przed pożegnaniem się ze mną p. Eden mówił mi z zadowoleniem o wielkich postępach poczynionych przez Wielką Brytanię w dziedzinie broni lotniczej. Min. Eden słyszał, że te postępy głęboko uderzyły gen. Milcha, który niedawno złożył lotnictwu angielskiemu wizytę. (W tym miejscu zapytał mnie, czy słyszałem już o tym... Odpowiedziałem, że nie). Także i ministrowie francuscy byli pod wrażeniem angielskiego wysiłku; i tak n.p. dzienną produkcję samolotów w Anglii oceniali oni jako trzykrotnie niższą niż jest ona w istocie. Produkcja ta znacznie przewyższa produkcję n.p. włoską.

Na zakończenie p. Eden prosił mnie o wyrażenie Panu Ministrowi wielu serdecznych pozdrowień od niego. Zastrzegając poufność prosił mnie o powiedzenie Panu Ministrowi, że cieszy się z rozmów londyńskich także i z tego powodu, że unaocznily one zupełną solidarność, jaka istnieje między nim a premierem. Tym sposobem przyczynily się do rozwiania szkodliwych i bezzasadnych plotek. P. Eden rad będzie zobaczyć mnie po moim powrocie z Polski, kiedy będę mógł poznać go z poglądami Pana Ministra na sytuację obecną.

Edward Raczyński  
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, MSZ, 5098



## 298

8 grudnia [?], raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Madrycie  
na temat sytuacji na obszarze Hiszpanii  
kontrolowanym przez rząd republikański

8 [?] grudnia 1937 r.

Tajne

DO PANA WICEMINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
JANA SZEMBEKA  
w Warszawie

OSTRZELIWANIE POSELSTWA:

W ślad za telegramem z dnia 25-go ub.m. Poselstwo podaje szczegóły o ostrzeliwaniu dzielnicy Madrytu, w której się ono mieści, w nocy z dnia 24 na 25 listopada r.b.

Ostrzeliwanie miasta z dział rozmieszczonych w sektorze Nuestra Señora de los Ángeles (N) – Ciudad Universitaria (NW) rozpoczęło się o godz. 21 minut 25 i trwało równo godzinę. Według komunikatu wyrzucono na Madryt około 2.000 pocisków. Dzielnica Poselstwa znalazła się na linii strzałów o godz. 22 minut 10. Ostrzeliwanie jej trwało około 10-ciu minut. W sąsiedztwie Poselstwa padło 5 pocisków, z tych 3 w promieniu 20–25 m, wszystkie od strony NW, gdzie mieści się mieszkanie Posła R.P. Jeden z nich nie wybuchł, pozostałe uszkodziły dach i nadwężyły balkon od sypialni Posła. Szkody ograniczają się do naprawy dachu i drobnego remontu balkonu.

Podczas kanonady personel Poselstwa schronił się do jednej z piwnic, w której urządzono schron prowizoryczny. Urządzenia stałego schronu Poselstwo na razie nie zamierza. Pomijając, że wydaje się to spóźnionem, głównym powodem jest brak zaufania do osób, którym by należało powierzyć roboty, tym bardziej że miejscowy architekt, p. Bergamin, który wraz ze zmarłym majorem Wł. Glińskim opracował projekt i kosztorys schronu oraz miał kierować robotami, sam schronił się do Francji. Urządzony obecnie schron prowizoryczny powinien zabezpieczyć w razie ataku artylerji przynajmniej personel Poselstwa. Przeciw atakowi lotniczemu nawet projektowany jak wyżej schron p. Bergamina może się okazać niewystarczającym.

Należy dodać, że ludność Madrytu bywa zazwyczaj uprzedzana o mającym nastąpić ataku. Odbywa się to w jakiś tajemniczy i umówiony sposób, za

pośrednictwem radiostacji w Salamance<sup>21</sup> oraz sygnałów artyleryjskich. Dosyć, że „ulica” błyskawicznie orientuje się w sytuacji i z chwilą rozpoczęcia się akcji większość mieszkańców zabezpiecza się, jak może najlepiej.

Odgłosy tego alarmu dochodzą więc i do Poselstwa, którego dzielnica jest w tej chwili gęsto zasiedloną. Licząc widocznie na gwarancje, jakich należałoby oczekiwać dzięki sąsiedztwu przedstawicielstw dyplomatycznych, pozakładano tu różne składziki prochu i materiałów wybuchowych, otworzono jakieś fabryczki broni i amunicji, porozmieszczano rozmaite urzędy i zakoszarowano wojsko. Strona przeciwna wie o tem, oczywiście, doskonale i to bez uciekania się do pomocy „azylantów” w ambasadach i poselstwach<sup>22</sup>. Znajdujący się na wolności przeciwnicy regimu mogą rozwijać swoją działalność prawie jawnie, korzystając z nieudolności i korupcji władz miejscowych.

#### SYTUACJA WEWNĘTRZNA:

Trudno powiedzieć, czy działalność „piątej kolumny” rozwinęła się w ostatnich czasach. Ma się jednak wrażenie, że osiągnięte pod rządami p. Negrina postępy w dziedzinie reorganizacji władz tak cywilnych, jak i wojskowych są dosyć spóźnione. Jurysdykcja tych rządów po 16-tu miesiącach walki, jak wiemy, obustronnie dosyć bezwzględnej, o władzę nad Hiszpanią, rozciąga się raptem na 16-cie prowincyj<sup>23</sup>. Zachodzi słuszna obawa jej uszczuplenia wobec niebezpiecznej dla losów Republiki sytuacji wojennej pod Teruelem i możliwości odcięcia Katalonii od reszty Hiszpanii Republikańskiej. Losy tej „reszty”, pozbawionej władzy centralnej, w kraju zmęczonym przez waśnie osobiste i partyjne, są łatwe do przewidzenia. Czy w tym wypadku rząd walenciański da prędko za wygraną, zależeć będzie również od tego, jak się ułoży w niedalekiej przyszłości stosunek jego do władz katalońskich. Na razie, pomimo tak często w Hiszpanii mylących pozorów, współprządy nad tą częścią kraju nie obywają się bez tarć, tak dalece, że była nawet mowa o przeniesieniu się rządu walenciańskiego z Barcelony do Figueras, w odległości tylko 30 paru klm od granicy francuskiej. Jako główne powody niezgody podają: zbyt ostre ustosunkowanie się rządu walenciańskiego do syndykatów, bronionych w zasadzie przez władze katalońskie, oraz twardą rękę p. Indalecio Prieto, Ministra Obrony Narodowej, socialisty, w stosunku do komunistów popie-

---

<sup>21</sup> Z Salamanki nadawało radio Hiszpanii prawicowej.

<sup>22</sup> Podczas hiszpańskiej wojny domowej w placówkach dyplomatycznych w Madrycie schroniło się ok. 12–13 tys. osób. Poselstwo RP udzieliło azylu niemal 400 Hiszpanom.

<sup>23</sup> Od 1927 r. Hiszpania liczyła 50 prowincji.

ranych dziś przez premiera, p. Negrina („Hombre de paja de Moscú”). Zbyt wielu, podobno, młodych komunardów, cieszących się intratnymi stanowiskami w kraju i na placówkach zagranicznych, zostało zmobilizowanych i wcielonych do armii czynnej. Do tego dochodzi osobisty stosunek p. Prieto – za którym ma stać jakoby około 200-tu tysięcy wojskowych, różnych szarż, gotowych do nowego „pronunciamiento”, do p. Negrina, którego popierają Sowiety. Naczelny organ partii socjalistycznej, zarazem organ rządowy, uważany poniekąd za „Porte-voix” premiera, „El Socialista”, mówiąc o Rosji przemawia dzisiaj tonem, jakiego unikał parę miesięcy temu („Rosja – nauczycielka nasza”, „Rosja, która po 20-tu latach pracy pełnej poświęcenia staje dzisiaj przed nami w glorijskiej cudotwórczości”, „Rosja, państwo bez żadnej dyskusji najlepiej zorganizowane na świecie” i t.d.), pozostawiając dawniej tego rodzaju retoryczne wzloty swemu koledze, pismu „El Mundo Obrero”, naczelnemu organowi Partii Komunistycznej. Czy wiele jednak z tych papierowych entuzjasmów znajduje oddźwięk w opinii ogółu, w to można raczej wątpić. Przeciętny Hiszpan z klasy niższej i średniej (b. średniej) wie o pomocy żywnościowej Rosji, ale i Szwecji, Francji, Szwajcarii, wie o opiece nad dziećmi ewakuowanymi do Rosji, ale i do Francji, do Belgii. Jest przy tym zbyt przybity codziennymi warunkami „demokratycznej” egzystencji, aby się mógł tem, co się tu pisze, równie entuzjastycznie jak opłacani przez różne propagandy skrybi prasowi. Klasa wykształcona (na oko niezbyt tu liczna, być może w tej chwili) widzi raczej w p. Indalecio Prieto jeżeli nie kandydata na dyktatora w przyszłości, to dzisiaj najzdolniejszego i najbardziej aktywnego męża stanu w Republice, do tego stuprocentowego Hiszpana, nie będącego jakoby na żadnym zagranicznym żołdzie. Przypisują mu autorstwo większości zarządzeń, mających na celu opanowanie sytuacji, pomimo że – powtarzam – i taki Komitet Wyszkożenia Przedwojskowego (Comité de Educación Premilitar), i takie utworzone ostatnio Trybunały wojskowo-cywilne, złożone z osób należących do magistratury i mianowanych przez ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i obrony narodowej, dla „sumarycznego, w postępowaniu przyspieszonym” sądenia osób podejrzanych o zdradę stanu „choćby w słowie i piśmie” – wydają się dzisiaj rzeczą spóźnioną. Tym niemniej pozwalają one ocenić pozytywną pracę ministra-socialisty, podyktowaną koniecznością chwili, podczas gdy rezultaty osiągnięte „w imię idei” przez jego kolegów-komunistów, np. przez ministra rolnictwa p. Uribe, pozostają jak dotąd w sferze wątpliwych wartości. W swoim przemówieniu na posiedzeniu parlamentu w Barcelonie dnia 23 listopada br. minister Uribe wprawdzie pochwalił się ilością 3 i pół miliona hektarów ziemi, wywłaszczonej w 1937/36 roku spod latyfundiów książąt Medinaceli (79.146 ha), Peñarana (51.051 ha), Villaher-

mosa (47.203 ha), Albe (34.455) i innych pomniejszych, oraz wysokością kredytów przyznanych przez Instytut Reform Rolnych syndykatom rolniczym w ilości 110 milionów peset, 5 tysięcy tonn ziarna pod zasiew i 117 tonn nawozów sztucznych, ale przemilczał o skutkach tych dobrodziejstw, pomimo których kraj głoduje. Wiemy przecież, chociażby [z] prasy, o nad wyraz niechlujnej gospodarce tych syndykatów i o trwonieniu t.zw. grosza publicznego (powstałego drogą rabunku własności prywatnej), doświadczamy wszyscy skutków „paska” żywnościowego i stosowania zasady „wszystko dla armii” (nie tylko walczącej na froncie, ale i „dekującej się” daleko na tyłach walczących), znamy te metody, których niezawodne skutki wypróbowano już przed tym i gdzieindziej. Tutejszym sferom rządzącym wciąż się jednak zdaje, że odkrywają Amerykę. „Projektują” np., obecnie dopiero, zakładanie koope-ratyw rządowych dla sprzedaży produktów po cenach stałych. Tymczasem pomiędzy producentem a konsumentem zdążył już wyrósć mur nadużyć, którego nie potrafią obalić demagogiczne przemówienia członków rządu, nie wyłączając premiera, p. Negrina, który na bankiecie prasy barcelońskiej w dn. 27 ub.m. między innymi oświadczył, że efektywna wartość pesety republikańskiej jest dzisiaj wyższą aniżeli przed wojną, że stosunek do niej zagranicy niczego nie dowodzi wobec gwarancji, jaką daje skarb Republiki emisjami banknotów i dzięki „dobrej sytuacji ekonomicznej kraju, która pozwoli wytrzymać choćby jeszcze 2 lata wojny, kosztującej dotąd Hiszpanię (ale jaką?) mniej aniżeli wojna marokańska 1921 roku<sup>24</sup>”.

Optymizm sfer rządowych – w którego celowość trudno już dzisiaj uwierzyć, udzielił się obecnie (wg rozkazu) i prasie, pełnej propagandowej „literatury”, zadaleko nieraz odbiegającej od potrzeb chwili bieżącej.

Trochę otrzeźwienia i powrotu „do rzeczy”, zwłaszcza w prasie republikańskiej i socjalistycznej (dzienniki komunistyczne zajęte są wyłącznie polityką partyjną), wniosły ostatnio posunięcia w polityce europejskiej.

#### STOSUNEK DO ZAGRANICY:

Oczy Hiszpanii Republikańskiej zwrócone są obecnie w stronę Anglii. Pobyt w Barcelonie, Walencji i Madrycie p. Attlee’a i parlamentarzystów z „Labour Party” ma przebieg prawie tryumfalny.

Z oficjalnych sfer francuskich bawi tu między innymi znany deputowany socjalista, p. Zyromski, traktowany jako gość honorowy rządu Republiki.

---

<sup>24</sup> Chodzi o konflikt z lat 1911–1926: powstanie miejscowej ludności przeciwko francuskiemu i hiszpańskiemu kolonializmowi.

W tych dniach ma złożyć listy uwierzytelniające nowy ambasador Francji, p. M. Labonne. W związku z jego przybyciem do Barcelony hiszpańska sekcja francuskiego Frontu Ludowego w imieniu „wszystkich obywateli francuskich zamieszkałych w Hiszpanii” dała wyraz nadziei rychłego otworzenia granicy francuskiej i ustanowienia wolnego handlu z rządem republiki hiszpańskiej<sup>25</sup>.

Organ ministra spraw zagranicznych „Politica” przeciwstawia w numerze z dnia 4-go b.m. politykę Italii, „jedynej dziś nieprzejdanej przeciwniczki hiszpańskiej sprawy ludowej”, polityce Niemiec, „zdolnych do poczucia rzeczywistości i do zmiany kursu w stosunku do Hiszpanii nazajutrz po wizycie lorda Halifaxa”.

W następnym numerze, z dnia 5 b.m., „Politica” omawia wizytę p. Delbosa w Warszawie.

„Inicjatorzy osi Paryż–Londyn” – pisze – „nie posiadają się z radości. Przeprowadzone przez nich sondowania opinii oficjalnej polskiej zostały ukończony pełnym sukcesem. Ojczyzna Piłsudskiego nie mogła się wypowiedzieć wyraźniej...”.

„Oprócz zapewnień o szczerzej przyjaźni z przemówień obu ministrów można wnioskować o zaofiarowaniu, a nawet może i o przyjęciu sojuszu polsko-francuskiego, posiadającego wartość wprost nieobliczalną wobec możliwości poważnych konfliktów w Europie...”.

Wszystkie pisma (za wyjątkiem sceptycznie usposobionych anarchistycznych, np. „C.N.T.” z 6-go b.m.) podały telegramy agencji FABRY o pobycie francuskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie prawie bez komentarzy. Jeden tylko „El Socialista” podając je, zdobył się na uszczypliwe tytuły o „faszystowskich Polakach” i „O dwóch ministrach, których różnice zdań doprowadziły do zacieśnienia przyjaźni polsko-francuskiej”. Pismo to, utrzymane do niedawna w tonie rzeczowym i raczej umiarkowanym, „poczerwieniało” nagle w ostatnich czasach. Widocznie chodzi o pewnego rodzaju rewanz najbliższego otoczenia p. Negrina nad socialistami, których współpraca z komunistami w rządzie w dalszym ciągu nie jest zupełnie wolna od dysonansów, wynikających z powodu rywalizacji trzech Międzynarodówek pomiędzy sobą. Antagonizm pomiędzy sympatykami I i III Międzynarodówki

---

<sup>25</sup> 8 sierpnia 1936 r. rząd francuski podjął decyzję o ścisłym embargu na wywóz materiału wojennego do Hiszpanii, rozszerzając wcześniej zakaz na przedsiębiorstwa prywatne. Granicę hiszpańsko-francuską otworzył drugi gabinet Bluma 17 marca 1938 r. Stan taki trwał do 13 czerwca tego roku.

w Hiszpanii odbił się nawet ostatnio echem poza granicami kraju. F.S.I. (Fédération Syndicale Internationale) w Paryżu, jako reprezentantka II Międzynarodówki, podjęła tymi dniami próbę pogodzenia zwaśnionych, w osobie delegowanych pp. Gonzaleza Peña, deputowanego i prezesa Partji Socjalistycznej, powracającego z Moskwy delegata rządu na uroczystości 20-lecia<sup>26</sup>, i Largo Caballera, występującego w imieniu anarcho-syndykalistów. Inicjatywa F.S.I. zdążyła już wywołać niepokój wśród tutejszych komunistów, pragnących unifikacji hiszpańskiego proletariatu pod wyłączną egidą III Międzynarodówki. Manifestowane wielokrotnie dążenia jednych i drugich do utworzenia wspólnego Ludowego Frontu Antyfaszystowskiego zdają się być dzisiaj tym dalsze od urzeczywistnienia, im więcej się o tym mówi<sup>27</sup>.

Chargé d'Affaires a.i.  
†Mieczysław Skolimowski†  
Sekretarz Poselstwa

*Wydział „Artes Liberales” UW, Kolekcja Mariana Szumlakowskiego*

## 299

*9 grudnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych  
do ambasady w Londynie: instrukcja w sprawie wizyty w Polsce  
ministra spraw zagranicznych Francji*

Warszawa, dnia 9 grudnia 1937

Telegram szyfrowy nr 120

Wizytę Delbosa należy oceniać jak następuje:

I. Delbos odbywa swą podróż bez ściśle określonego programu i nie wysunął w Warszawie żadnego konkretnego projektu. Nie usiłował wpłynąć na politykę polską ani w sensie odprężenia z Czechami ani w sensie zmiany polityki wobec Sowietów. Można też było wyraźnie wyczuć, że stosunki

<sup>26</sup> Chodzi o rocznicę rewolucji październikowej.

<sup>27</sup> Odpis raportu został wysłany do posła w Saint-Jean-de-Luz.

polsko-niemieckie nie stoją na przeszkodzie rozwojowi stosunków polsko-francuskich.

II. Wynik rozmów jest niewątpliwie pozytywny i daje wydatne pogłębienie bilateralnej współpracy sojuszniczej, a nawet otwiera możliwość szerszej kolaboracji. W tej ostatniej dziedzinie wysunąłem tezę, że uważając rokowania locarneńskie za zakończone, chociażby dzięki wycofaniu się Belgii, uważam, iż w projektowanych nowych rokowaniach stanowisko Polski winno znaleźć odpowiednie uwzględnienie.

Delbos podkreślił zasadę konsultacji między Warszawą a Paryżem.

III. Delbos poruszył sprawę basenu dunajskiego, gdzie zamierza nastawać na odprężenie stosunków Rumunii z Bułgarią i Węgrami.

IV. Sprawy kolonialne były poruszone przeze mnie w granicach dotychczasowych naszych postulatów emigracyjnych i surowcowych oraz projektów dopuszczenia Polski do współpracy gospodarczej na terenach podlegających suwerenności francuskiej.

Delbos oświadczył, że w granicach zasad zgłoszonych przez nas w Lidze możemy liczyć na pełne poparcie Francji.

Beck

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/18*

## 300

*13 grudnia, list podsekretarza stanu do posła w Belgradzie  
na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych*

Warszawa, dn. 13 grudnia 1937

Drogi Romanie,

W chwili, kiedy list ten dostaniesz, Delbos będzie już poza granicami Jugosławii. Spodziewam się więc, że będziesz mógł przesłać nam odwrotnym kurierem ocenę jego wizyty belgradzkiej, która ze względu na towarzyszące jej okoliczności zewnętrzne i wewnętrzne stała się może najciekawszym etapem tego „voyage chez les amis”.

Ja ze swej strony pragnąłbym Ci dać parę szczegółów co do pobytu Delbosa u nas. Otóż przede wszystkim ogólne wrażenie, że celem całej jego podróży jest chęć odbudowania zachwianej pozycji Francji u jej przyjaciół w centralnej i południowo-wschodniej Europie. Próbowano wprowadzić tego i dawniej, ale technika była zupełnie odmienna od obecnej. Delbos nie przyjechał w roli administratora, który chce robić porządek w podległym mu majątku, ale jako *ami de la maison*, który stara się uwzględnić upodobania pana domu, by tą drogą zaskarbić sobie zaufanie przyjaciela. Charakterystyczne dla tego nastawienia było silne odżegnywanie się od koncepcji paktu czterech oraz fakt, że kiedy Minister powiedział, iż zawsze będziemy sprzyjali nieagresji między Rumunią a ZSRR, przeciwstawiając się wzajemnej pomocy, to Delbos stwierdził, że stanowisko jego jest analogiczne i że odrzuca koncepcję *assistance mutuelle*.

Sądzę, że tem samym nastawieniem kierując się Delbos oświadczył Ministrowi, iż pragnąłby bardzo odprężenia w stosunkach Rumunii z Węgrami i Bułgarią, i że będzie w tym sensie w Bukareszcie pracował. Podkreślił przy tym, że jeżeli stosunki francusko-włoskie znajdują się obecnie w fazie jak najgorszej, to na jednym odcinku panuje w nich całkowita harmonia, a mianowicie w basenie naddunajskim (!?).

Problem czeski poruszony był przez Delbosa tylko incydentalnie i bardzo fragmentarycznie. O żadnym nacisku na nas nie było mowy. Natomiast Slavikovi miał podobno oświadczyć, iż Francja żywo interesuje się normalizacją stosunków polsko-czeskich, że jednak Czesi muszą stanowczo zrobić coś konkretnego dla swych mniejszości (zdaje się, że miał tu na myśli również i Niemców sudeckich). Wydaje mi się, że takie postawienie sprawy pozostaje w związku ze skonstatowaniem, iż – mimo wszystko to, co się pisze – Anglia nie ma najmniejszego zamiaru angażować się aktywnie w sprawie Czechosłowacji. Ktoś z otoczenia Delbosa powiedział Hory'emu, że sytuacja Czechosłowacji jest w najwyższym stopniu krytyczna i że okazuje się pewnym, iż na wypadek ataku na Czechosłowację nie ruszy się ani Anglia, ani Polska, na pewno nie Jugosławia, a prawdopodobnie i nie Rumunia. Według Nae Jonesco, który był tu niedawno w przejeździe z Berlina, istnieć mają jakieś specjalne układy węgiersko-niemieckie w sprawie Czechosłowacji<sup>28</sup>. Mówił

---

<sup>28</sup> Chodzi o rozmowy, jakie premier Węgier Kálmán Darányi prowadził podczas swej wizyty w Niemczech 20–28 listopada, m.in. na temat korzyści terytorialnych, jakie wg Berlina miały osiągnąć Węgry w przypadku niemieckiej agresji na Czechosłowację.



mi on też, jakoby Jugosławia w zamian za gwarancję niemiecką dla granicy swej z Węgrami miała podobno dać Rzeszy wolną rękę w stosunku do Czechosłowacji. Wiadomość ta wydaje mi się dość fantastyczna, ale charakterystyczna dla obecnych nastrojów w Europie.

Na tle wizyty Delbosa wyłoniły się jeszcze dwa ciekawe elementy: Pierwszy to wielkie zadowolenie Delbosa z gestu Neuratha i z rozmowy z nim na dworcu w Berlinie. Podobno Delbos oświadczył ogólnikowo, że ma nadzieję, iż w Europie dojdzie do uspokojenia, na co Neurath miał odpowiedzieć żartobliwie, że Niemcy wolą nie snuć wielkich planów, a ograniczyć się do załatwiania konkretnych spraw bezpośrednich.

Drugi fakt ilustruje ochłodzenie się stosunków francusko-sowieckich. Delbos oświadczył między innymi tutejszemu chargé d'affaires sowieckiemu, że rząd francuski jest w najwyższym stopniu zdumiony tem, co się dzieje w Rosji. Zniszczono administrację i wojsko, a teraz wzięto się do dyplomacji. W tych warunkach kolaboracja obu rządów narażona jest na największe trudności. Odnosi się wrażenie, że na tle rozwoju sytuacji w Rosji Francja zaczyna znów na plan pierwszy wysuwać alians z nami, stawiając go w każdym razie przed paktem z Sowiecami. Nie wykluczam, że zawód na przyjaciela rosyjskim był jednym z powodów, iż Francja zaczęła ponownie o nas zabiegać.

Grzybowski ocenia sytuację w Rosji w ten sposób, że należy się liczyć z dalszym osłabieniem państwowego organizmu sowieckiego, przy jednoczesnym pogłębiającym się ochładzaniu się stosunków z demokracjami zachodniej Europy i wzrostem aktywności Kominternu. Uważa też, że do wszelkiej akcji zewnętrznej Sowiety obecnie nie są zdolne. Ten ostatni moment jest, zdaje się, powodem wielkiego rozczarowania tak w Anglii, jak i w St. Zjednoczonych, które widziałyby, zdaje się, chętnie konflikt zbrojny sowiecko-japoński, gdyż w ten sposób nastąpiłoby odciążenie bezpośredniej sfery ich wpływów w Chinach od niebezpieczeństwa japońskiego, a co najmniej jego odwleczenie.

Roosevelt czyni nam dalsze awanse. Oświadczył ostatnio, że chętnie widziałby przyjazd Ministra do Stanów Zjednoczonych.

Na tle obecnej sytuacji w Europie jedna konstatacja wydaje się nieodparta, a mianowicie że we wszelkich konsyderacjach Polska nie jest wymieniana ani jako ten, który może być powodem konfliktu w Europie, ani ten, który ma ponosić ofiary dla zabezpieczenia pokoju. Słabym punktem jest jednak Gdańsk. Tak Delbos tutaj nieśmiało, jak Eden w rozmowie z Raczyńskim

wyraźniej, wystąpili z tezą, że utrzymanie stanowiska Ligi w Gdańsku staje przed znakiem zapytania. Reakcja Ministra wobec Delbosa była bardzo stanowcza.

Dziś czytałem mowę Stojadinovica. Frapuje mnie w niej zupełne przejście do porządku dziennego nad Małą Ententą i zupełny brak aluzji co do Ligi Narodów. Zestawiona z oświadczeniami prasowymi Stojadinovica we Włoszech nabiera ona całkiem swoistej wymowy<sup>29</sup>. Słyszałem zdanie, że podróż Delbosa do Belgradu „sera plutôt un voyage de deplaisir que de plaisir”. Jak Ty tę sytuację oceniasz?

*°Za dwa ostatnie listy serdecznie dziękuję i załączam od nas obojga dla Państwa najlepsze życzenia Świąt i Nowego Roku°.*

*°Twój°<sup>f</sup>Szembek<sup>f</sup>*

*IJPA, Archiwum Romana Dębickiego, 40/7 (druk: DTJS materiały uzupełniające, s. 60–63)*

## 301

*14 grudnia, raport ambasadora w Moskwie  
na temat obsady konsulatów w ZSRR*

14 grudnia 1937

ŚCIŚLE TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

[W sprawie:] przydziału urzędników do Konsulatu Gen. R.P. w Kijowie.

W związku z oświadczeniem przedstawiciela Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych w Kijowie wobec radcy Matusińskiego, że rząd sowiecki nie może zgodzić się na przydział p. Rombejki i p. Szyszkowskiej z Konsulatu R.P. w Charkowie do Konsulatu Gen. R.P. w Kijowie, poleciłem radcy Jankowskiemu udanie się do p. Bezanowa celem przeprowadzenia démarché w powyższej sprawie.

---

<sup>29</sup> Premier Jugosławii złożył wizytę we Włoszech 5–10 grudnia.

Radca Jankowski oświadczył p. Beżanowowi, że dziwi go – z punktu widzenia formalnego – wystąpienie przedstawiciela K.L.S.Z. wobec radcy Matusińskiego, bowiem K.L.S.Z. dobrze jest wiadomo, iż sprawa nominacji nowych urzędników należy do kompetencji Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a konsul generalny w Kijowie, jako organ wykonawczy, nie może podejmować żadnych dyskusyj w sprawach personalnych, gdyż nie wchodzi one w zakres jego prerogatyw.

Przechodząc do meritum sprawy, radca Jankowski oświadczył, że wystąpienie K.L.S.Z. uważać musi za akt nielojalności wobec strony polskiej. Rząd sowiecki przyznać musi, że w okresie rokowań o zmniejszenie liczby konsulatów polskich na terenie Z.S.R.R. Rząd Polski dał dowody jak najdalej posuniętej dobrej woli, mimo iż nie oczekiwał podobnej propozycji ze strony sowieckiej<sup>30</sup>. Również Rząd Polski wykonał z całą lojalnością porozumienie w sprawie konsulatów, dotrzymując z całą skrupulatnością wyznaczonych terminów. Próba wysuwania jakichś nowych żądań ze strony sowieckiej byłaby oznaką złośliwości ze strony Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych.

Co się tyczy przydziału nowych osób do Kijowa, radca Jankowski wyjaśnił, iż p. Szyszkowska przyjeżdża do Kijowa na miejsce przeniesionej z Kijowa do Moskwy p. Karczewskiej, a więc liczba urzędników w Kijowie zwiększa się nie o dwie osoby, lecz o jedną – p. Rombejko. Przydział jego do Kijowa jest rzeczą zupełnie logiczną, skoro Rząd Polski będzie mieć obecnie zamiast dwóch konsulatów na Ukrainie tylko jeden, a przeto musi też zwiększyć się praca tego konsulatu. Przydział ten również tłumaczy się i przez ten fakt, że wszystkie archiwa z Charkowa zostają przeniesione do Kijowa, a więc któryś z urzędników charkowskich musi zająć się uporządkowaniem tych archiwów i wcieleniem ich do archiwów kijowskich. Być może, że przydział p. Rombejki ma charakter tymczasowy, w każdym razie radca Jankowski nie jest w chwili obecnej w możności określić, jak długo przydział ten będzie trwać.

---

<sup>30</sup> Do 1937 r. istniały (poza wydziałem konsularnym ambasady w Moskwie) placówki konsularne w Kijowie, Mińsku, Tbilisi, Charkowie i Leningradzie. W wyniku radzieckiego żądania z kwietnia 1937 r. ograniczenia liczby polskich urzędów na obszarze ZSRR, 13 sierpnia ambasador Grzybowski poinformował Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych, że z dniem 1 grudnia zostaną zlikwidowane placówki w Tbilisi i Charkowie. ZSRR poza wydziałem konsularnym ambasady w Warszawie, dysponował jedynie konsulem we Lwowie, a także konsulem generalnym w Wolnym Mieście Gdańsku.

Dyr. Beżanow w odpowiedzi zaznaczył, że rząd sowiecki nie chce czynić żadnych trudności stronie polskiej, że jednak odnosi się niechętnie do projektów zwiększenia liczby urzędników w konsulatach polskich. Dyr. Beżanow stwierdził dalej, iż nie był dokładnie poinformowany o powyższej sprawie, że w każdym razie przyznaje, że przyjazd p. Szyszkowskiej do Kijowa nie może być uważany za zwiększenie liczby urzędników. Co się tyczy przydziału p. Rombejki, zreferuje tę sprawę p. Potiemkinowi na podstawie danych złożonych mu przez radcę Jankowskiego i ma nadzieję, że zakomunikuje odpowiedź w przeciągu dwóch dni.

W toku rozmowy radcy Jankowskiego z Dyr. Beżanowem istotnie okazało się, że ten ostatni nie był poinformowany dokładnie o liczbie urzędników w Kijowie i przypuszczał, że w Kijowie jest 16 urzędników. Sprostowanie tej wiadomości przez radcę Jankowskiego, jak również stwierdzenie, iż od kilku lat liczba urzędników polskich na terenie Z.S.R.R. uległa znacznej redukcji, zostało skrupulatnie zanotowane przez dyr. Beżanowa<sup>31</sup>.

AMBASADOR R.P.  
Dr Wacław Grzybowski

AAN, MSZ, 6755A

## 302

*14 grudnia, list ambasadora w Tokio do podsekretarza stanu  
na temat sytuacji na Dalekim Wschodzie*

Tokio, dnia <sup>c</sup>14 grudnia 1937 r. <sup>c</sup>

T a j n e

Szanowny i Drogi Panie Ministrze,

W ostatniej chwili przed zamknięciem poczty na kurjera japońskiego przez Syberię kreślę w pośpiechu tych kilka słów, żeby podzielić się z Panem Ministrem moimi wrażeniami z kilku różnych dziedzin:

---

<sup>31</sup> Zob. dok. nr 306.

Incydent z Anglią i Ameryką: Od wczoraj całe Tokio jest pod wrażeniem zbombardowania przez samoloty japońskie małych jednostek wojennych amerykańskiej i angielskiej na Yangtze-kiengu w pobliżu Nankinu, przy czym zatopiony został okręt amerykański i są straty w ludziach. Ożywione rokowania dyplomatyczne na ten temat są w toku i niewątpliwie doprowadzą do załagodzenia sprawy, gdyż cywilne władze japońskie okazują jak najlepsze chęci po temu. Natomiast wzmagają się skargi przeciwko czynnikom wojskowym, którym pod wpływem zwycięstw w Chinach przewróciło się trochę w głowie i które coraz bardziej wyłamują się spod wszelkiej kontroli rządowej. Dla przykładu przytoczę, że w tej samej chwili, w której Minister Hirota składał ambasadorowi amerykańskiemu oświadczenie, że rząd japoński postanowił zrezygnować z demonstracyjnej parady wojskowej na ulicach Szanghaju, parada ta odbywała się wbrew woli rządu. Zresztą między samymi władzami wojskowymi brak jest nieraz również porozumienia. Tak n.p. dowódca wojskowy japoński w Szanghaju przeproszał admirała amerykańskiego za to, że wbrew jego rozkazom podkomendni zajęli chwilowo z okazji wspomnianej parady odcinek koncesji międzynarodowej obsadzony przez garnizon amerykański. Wzrastająca w Japonii świadomość, że świat biały asystuje bezsilnie rozgrywce w Chinach, silnie dopinguje japończyków i skłania ich coraz częściej do popełniania nieostrożności. Nie jestem skłonny przeceniać znaczenia takich incydentów jak powyższy ze statkami pod Nankinem, ale ich powtarzanie się zwiększa przecież solidarność interesów anglo-amerykańskich. A jeżeli nawet przyjąć – co wydaje mi się słuszne – że państw tych nie jest stać dzisiaj na wojnę z Japonią, to niemniej jednak sama ich współpraca gospodarcza wymierzona przeciwko niej wystarczyłaby na to, by w ciągu kilku dalszych miesięcy kampanii chińskiej dać się niezmiernie dotkliwie, kto wie czy nie decydująco, we znaki ekonomice japońskiej. Nie należy zatem przeciągać zbytnio tej struny i Hirota rozumie to dobrze, ale koła wojskowe nie doceniają tego.

Upadek prestiżu angielskiego na tle konfliktu chińskiego jest po prostu zdumiewający i to zarówno w Japonii, jak w Chinach, zwłaszcza w zestawieniu z pięknym dorobkiem polityki brytyjskiej w tym ostatnim kraju, który sygnalizowałem po moim przyjeździe na Daleki Wschód. Z tego załamania podnieść się będzie trudno. Dowody mnożyć można prawie w nieskończoność; nie ma na to czasu w tej chwili, ale kiedyś to jeszcze opiszę. Dziwna inercja jakaś i słabość niczem nie zamaskowana, brak orientacji i przewidywania. W rezultacie mój kolega angielski, pełen najlepszych chęci, czuje się tu zupełnie bezsilny, rozumiejąc, że jest niepopularny w Japonii, a równocześnie

posądzany o japonofilizm w Londynie. W rezultacie również cała prasa angielska w Chinach rwie się w strzępy i skazana jest na zagładę, chociaż – a kto wie czy nie pomimo że – broniona jest kawalkami z reguły za późno.

Rola Niemiec i Włoch zasługuje na uwagę jako niezmiernie w tej chwili charakterystyczna. Może znajduje to swoje odbicie również w Europie, tutaj rzuca się wprost w oczy. Faszyzm z właściwym sobie impetem rzucił się bez reszty w objęcia Japonii, ocenia z przesadnym optymizmem jej szanse, sekunduje gdzie i jak może, między innymi w Mandżukuo, i ogłada się z niezadowoleniem na Niemcy, które wciągnęły go do tej kompanii, a teraz nie dotrzymują kroku. Te ostatnie wieją pewnym chłodem i pod adresem Włoch, które dystansują tu propagandowo w ostatnich czasach swą bezkompromisowością zaalpejskich partnerów, i pod adresem Japonii, która zdaniem znawców niemieckich tak dyplomatycznych, jak wojskowych angażuje się zbyt głęboko i zbyt nieopatrnie w kampanię chińską, kosztem swych przeciwsowieckich atutów. Nie decydują się więc Niemcy na uznanie Mandżukuo, zapewne przez wzgląd na swój dorobek w Chinach, i nie przestają wspomagać tych ostatnich – tak przez swych niewycofanych dotychczas doradców wojskowych, jak przez dostawy broni. I jedno i drugie jest dużym rozczarowaniem dla japończyków. Cytowano mi ostatnio pełne gorzkości wyznanie jednego z generałów japońskich na froncie nankińskim, że jedynymi państwami europejskimi, które nie robiły dostaw materiału wojennego do Chin są Polska i Turcja. Tutaj nawiasem dodaję, że nasze akcje w Japonii stoją nadal bardzo wysoko, czego najnowszym wśród wielu dowodem było zupełnie wyjątkowe potraktowanie naszego attaché wojskowego, maj. Przybylskiego, w czasie jego wielce tym razem owocnych odwiedzin na froncie między Szanghajem a Nankinem.

Sytuacja japońska w Chinach pomimo zwycięstw na północy i pomimo wzięcia Szanghaju, a ostatnio Nankinu, wydaje mi się jeszcze daleka od korzystnego wyjaśnienia. Nie potrzebuję chyba legitymować się przed Panem Ministrem moimi osobistymi sympatjami dla Japonii, znajdującymi swe głębokie uzasadnienie w naszej racji stanu. Mimo to jednak, a może właśnie dzięki temu, na podstawie sumiennej obserwacji faktów z bliska, przestrzegać muszę przed zbyt pochopnym wysuwaniem na odległość wniosków opartych na dotychczasowych niewątpliwie świetnych sukcesach japończyków, że kampania chińska jest już przez Japonię wygrana. Bardzo dużo danych przemawia za tezą niemiecką, że teraz właśnie czekają Japonię w Chinach największe bodaj trudności, o charakterze mniej bezpośrednio strategicznym, gdyż na poważniejszy opór wojsk chińskich się nie zanoszą, ale raczej z tytułu prze-

strzeni, klimatu, komplikacyj gospodarczych i administracyjnych oraz względów bezpieczeństwa. Wszystko to oczywiście w razie dalszego oporu rządu ex-nankińskiego. A na opór ten się zanoszą. Kierownictwo wojskowe japońskie zapowiada dalszy marsz na Hankow, co w obecnych warunkach będzie już rzeczą niełatwą i dość ryzykowną, oraz zapewne okupację Kantonu od morza. I jedno, i drugie mogą nie przynieść rozwiązania, a wówczas bodajże czy japończykom tchu nie zabraknie. Pozostaje więc tylko załamanie się oporu chińskiego od wewnątrz, a tego dotychczas nic wyraźnie nie zapowiada.

Kreślę te uwagi w zbyt wielkim pośpiechu, by móc je wystarczająco uzasadnić na tem miejscu. Chodzi mi chwilowo o to, by Ministerstwo nie przestało oceniać położenia w Chinach z całą oględnością i z jak największym realizmem, nie ulegając nastrojom zwycięskich biuletynów prasowych, które nie zawsze odmalowują całą rzeczywistość.

Na dzisiaj kończyć muszę, prosząc Pana Ministra o przyjęcie wyrazów <sup>c</sup>*meo głębokiego szacunku i szczerego szacunku*.

<sup>f</sup>*Tadeusz Romer*

IPMS, MSZ, A.11.E/1495

### 303

*15 grudnia, raport ambasadora w Waszyngtonie  
z rozmowy z sekretarzem stanu USA*

15.XII.1937 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych,  
W a r s z a w a

Z początkiem grudnia odbyłem dłuższą rozmowę z Sekretarzem Stanu p. Cordell Hullem. Pan Hull wyglądał mocno zafasowany, zaniepokojony i głęboko przejęty sytuacją rozwijającą się na terenie międzynarodowym. Naturalnie, że uwaga jego cała była pochłonięta rozgrywającymi się wypadkami na Dalekim Wschodzie i wojną, choć niewypowiedzianą, między

Japonią i Chinami. Pan Hull powiedział mi, że to, co się odbywa obecnie na terenie wojennym pomiędzy Japonią a Chinami, jest policzkiem wymierzonym białej rasie „a slap in the face to the white race”, jednak – choć z niechęcią – przyznawał się do zupełnej niemocy państw demokratycznych w zapobieżeniu agresji i podbicia Chin przez Japończyków. Powiedział mi, że nie tylko klęska Chin jest nieoczekiwana i kompletna, ale z drugiej strony buta Japończyków i zadufanie w zwycięstwo oręża stwarza sytuację coraz trudniejszą i uniemożliwiającą opanowanie agresji japońskiej przeciw sąsiadom.

Zapytał mnie się przy tym z pewnym zakłopotaniem, dlaczego, przypuszczam, Rosja Sowiecka nie uderzyła na Japonię w tak odpowiedniej i dogodnej chwili? Dalsze zwycięstwa Japonii – mówi Pan Hull – zagrażają Rosji Sowieckiej coraz bardziej na Dalekim Wschodzie, stawiając Japończyków w pozycję strategiczną coraz bardziej uprzywilejowaną i odłączając Rosję Sowiecką od prostego kontaktu z Chinami via Mongolia.

Zapytał się, czy sądzę, że nieaktywność Rosji Sowieckiej jest powodem jej słabości i czy Japonia wiedziała, że Rosja Sowiecka nie zaatakuje Japonii, z chwilą gdy będzie zaangażowana w Chinach?

Na pierwsze pytanie odpowiedziałem, że według mego przypuszczenia istotnie Rosja mimo reżimu dyktatorskiego Stalina posiada wewnętrzną strukturę słabą, a ostatnia „czystka” w szeregach sztabu generalnego rosyjskiego nie przyczyniła się do militarnego wzmocnienia czerwonej armii, ale raczej do jej bezwzględnej osłabienia.

Na punkt drugi odpowiedziałem, że – o ile wiem – Japonia posiada najlepszy wywiad na Rosję Sowiecką i że Japonia wykorzystała moment słabości i wewnętrznych trudności Rosji Sowieckiej, wiedząc zgóry, że czerwona armia nie uderzy na Japonię w momencie jej walki z Chinami.

Pan Hull wydawał się tymi odpowiedziami nie tyle zdziwiony, ile przekonany, że mimo spodziewanego przez Stany Zjednoczone i chętnie widzianego uderzenia na Japonię przez Rosję Sowiecką – chwila ta bezpowrotnie minęła. Wydawał się tym głęboko strapiiony, z czego mogłem wyczuć, że Stany Zjednoczone liczyły się z możliwością utracenia potęgi militarnej japońskiej przez Rosję Sowiecką.

Z całokształtu omawianych spraw europejskich, do których przeszedł następnie Pan Hull, zauważyłem wielkie zaniepokojenie w odniesieniu do państw faszystowskich, przy czym Pan Hull zapytał się mnie, jakie według mego zdania mogłyby zająć posunięcia czy też agresje ze strony Niemiec. Odpowiedziałem na to, że wprawdzie nie widzę agresji, w orężnym tego słowa



znaczeniu, ze strony Niemiec, to jednak wpływy niemieckie zogniskowane są obecnie na Austrię i na Niemców sudeckich w Czechosłowacji. Nie myślę jednak, by do konfliktu zbrojnego doszło, a raczej przypuszczam, że pewne pozytywne postawienie tych spraw przez Hitlera będzie tematem niedalekiej przyszłości. Pan Hull w tym miejscu zaznaczył z zadowoleniem, że zbliżenie państw demokratycznych stwarza pewną przeciwwagę wobec zakusów państw faszystowskich i skoro tylko Anglia będzie dobrojona, to wtedy fala szantażów i agresji ze strony państw faszystowskich powinna ustać. Powiedziałem Panu Hullowi, że zbliżenie państw demokratycznych jest rzeczą naturalną i że są to najbogatsze i najpotężniejsze państwa pod względem finansowym, surowcowym i gospodarczym, natomiast zwróciłem uwagę, że wciągnięcie Rosji Sowieckiej do grupy państw demokratycznych byłoby stanowczo wielkim błędem taktycznym, gdyż bezwarunkowo Rosja Sowiecka nie powinna mieć miana państwa demokratycznego. Pan Hull skwapliwie to oświadczenie podchwycił mówiąc, że dyktatura Stalina mimo pozorów demokratycznych jest niczym innym jak pozbawieniem obywateli wszelkich prerogatyw i przywilejów, które demokracja daje.

Pan Hull następnie przeszedł do spraw polskich mówiąc, że z zadowoleniem stwierdza, że Polska nie przeszła do bloku faszystowskiego i że nie zanosí się na wprowadzenie dyktatury w Polsce. Odpowiedziałem mu na to, że cała historia polska była zawsze przesiąknięta demokracją i że do dziś dnia indywidualizm w Polsce jest niesłychanie silny i mocno zakorzeniony, lecz Polska nie może z powodu swej sytuacji geograficznej mieć tak liberalne zasady jak Stany Zjednoczone, co też Pan Hull potwierdził. Mojem zdaniem – powiedziałem p. Hullowi – najlepszą formą dla Polski jest kontrolowana demokracja, której największym rzecznikiem był śp. Marszałek Piłsudski. Odpowiedź ta bardzo zadowoliła p. Hulla, który wyraził w tym miejscu dużą swoją admirację dla umiejętnej polityki Pana Ministra Becka, który potrafi utrzymać Polskę na samodzielnym poziomie i na dobrych bilateralnych stosunkach z sąsiadem wschodnim i zachodnim.

Z całej rozmowy zauważyć mogłem, że panuje tu, w Departamencie Stanu, coraz bardziej rosnące zainteresowanie dla Polski, bardzo życzliwe i przychylne, i że trudności nasze w związku z wewnętrzną naszą polityką, a głównie na odcinku żydowskim, są traktowane pod kątem widzenia przejściowym, a nie zasadniczym.

Natomiast polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych coraz bardziej cierpi na braku decyzji i stanowczości ze strony władz parlamentarnych, a głównie Senatu, którzy Prezydentowi Rooseveltowi i Departamentowi

Stanu podcinają nogi i krzyżują plany aktywnego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w tak głośno reklamowanej polityce pokojowej<sup>32</sup>.

<sup>f</sup>Jerzy Potocki<sup>f</sup>  
Ambasador R.P.

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/6 II (druk: Sekrety, s. 274–276, w jęz. ros.)*

## 304

### *16 grudnia, instrukcja ministra spraw zagranicznych dla ambasadora w Berlinie na temat realizacji polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej*

Warszawa, dnia <sup>c</sup>16<sup>c</sup> grudnia 1937

T A J N E

Do PANA AMBASADORA R.P.  
w Berlinie

W związku z deklaracją polsko-niemiecką z d. 5.XI.r.b. Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest obecnie w trakcie ustalania z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych wytycznych polityki w stosunku do mniejszości niemieckiej w Polsce. Niezależnie od powyższego uzgadniania wydana została zaraz po ogłoszeniu deklaracji instrukcja prowizoryczna dla wojewodów, której kopia znajduje się przy niniejszym<sup>33</sup>.

Fakt wydania wspomnianej instrukcji na skutek deklaracji z dnia 5.XI. może być wyzyskany przez Pana Ambasadora w rozmowach z Rządem Niemieckim.

Równocześnie zawiadamiam, że wobec podjętych w ostatnich dniach interwencji Ambasady Niemieckiej powołującej się na postanowienia deklaracji z okazji wysiedlenia kilkunastu rodzin obywateli polskich narodowości niemieckiej z obszaru umocnionego na Helu oraz wobec ogólnikowych sugestii

---

<sup>32</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Paryżu i Londynie.

<sup>33</sup> Zob. załącznik do dok. nr 278.

ze strony niemieckiej powołania dla wykonywania deklaracji Komisji rzeczoznawców – ustaliłem następujące stanowisko:

1) Deklaracja posiada charakter oświadczenia na wewnątrz. Stwarza ona wytyczne w stosunku Rządu do mniejszości, dając jej możliwość upominania się o wykonanie przyrzeczeń zawartych w deklaracji przed władzami polskimi. Właściwą zatem drogą załatwiania spraw mniejszościowych jest przedstawianie ich przez samą mniejszość wobec agend Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

2) W czasie negocjacji mniejszościowych było podkreślone, że deklaracja powinna wnieść odprężenie w stosunkach między obu państwami. Natomiast wszczynanie interwencji na drodze dyplomatycznej stanie się źródłem niepożądanych zadrażnień, na co pragniemy zwrócić uwagę stronie niemieckiej.

3) Do sugestii powołania Komisji ekspertów odnosimy się w obecnych warunkach negatywnie również z tej przyczyny, że istnieje zbyt rażąca dysproporcja w stanie posiadania mniejszości w obu państwach, a wysuwanie tezy logicznej dla takiej Komisji, t.j. żądania wyrównania tej dysproporcji, uważamy na razie za przedwczesne.

Nadmieniając, że w toku ostatnich rozmów z Ambasadą Niemiecką Ministerstwo Spraw Zagranicznych używało powyższej argumentacji, proszę Pana Ambasadora również w Jego rozmowach stać na tym stanowisku.

W końcu przykładając szczególną wagę do posiadania wyczerpujących informacji, dotyczących stosowania w Niemczech deklaracji z dnia 5.XI., proszę Pana Ambasadora o spowodowanie nadsyłania z terenu szczegółowych sprawozdań w tej sprawie oraz o zaopatrywanie ich w swe uwagi i wnioski.

MINISTER

AAN, MSZ, 4902

## 305

*18 grudnia, pismo ministra spraw zagranicznych  
do ministra spraw wewnętrznych na temat  
mniejszości niemieckiej w Polsce (z załącznikiem)*

Warszawa, dnia <sup>c</sup>18<sup>c</sup> grudnia 1937

<sup>c</sup>Tajne<sup>c</sup>

Do PANA MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH  
w miejscu

W piśmie z dnia 24.XI.r.b. Nr PN.6472/1/tjn/37<sup>34</sup> Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w związku z ogłoszeniem deklaracji Rządu Polskiego i Niemieckiego w sprawie traktowania mniejszości zapoznało Ministerstwo Spraw Zagranicznych z zapatrywaniem swym na całokształt sytuacji w odniesieniu do mniejszości niemieckiej w Polsce oraz przedstawiło szereg problemów i konkretnych spraw z nią związanych a wymagających ustalenia w interesie polityki państwowej wytycznych postępowania dla władz kompetentnych.

Przed szczegółowym omówieniem w dalszym ciągu niniejszego i w załączeniu do niniejszego spraw poruszonych w powyższym piśmie pragnę na wstępie scharakteryzować stanowisko moje wobec Deklaracji z dnia 5.XI. z punktu widzenia polityki zagranicznej oraz opieki nad interesami ludności polskiej w Niemczech objętej Deklaracją.

Deklaracja nastąpiła w warunkach zaognienia stosunków polsko-niemieckich w sprawach mniejszościowych na tle wzmożonej akcji germanizacyjnej reżimu totalnego i reakcji po stronie polskiej. Zbiegła się poza tym w terminie z wygaśnięciem Konwencji Górnośląskiej, który to fakt łącznie z deklaracją genewską z r. 1934<sup>35</sup> wywołał po stronie niemieckiej szczególne zdenerwowanie z powodu zakończenia okresu umownej ochrony mniejszości niemieckiej w Polsce. Nie należy też pominąć faktu, że postępująca po stronie polskiej akcja odniemczania, szczególnie w dziedzinie przemysłu i wielkiej własności niemieckiej, niepokoiła poważnie czynniki niemieckie, które nie

---

<sup>34</sup> Dok. nr 278.

<sup>35</sup> 13 września 1934 r. Beck złożył w Genewie deklarację o zawieszeniu przez Polskę współpracy z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem zobowiązań wobec mniejszości wynikających z tzw. małego traktatu wersalskiego.

omieszkowały w celach politycznych wyzyskiwać usterek, które w tej akcji zachodziły ze strony miejscowych władz i organów polskich.

Deklaracja mająca na celu wniesienie pożądanego dla obu stron uspokojenia w tej dziedzinie stosunków polsko-niemieckich ujęta została jako jednostronne oświadczenie Rządów, określające jednobrzmiące dla każdego z nich wytyczne postępowania w stosunku do mniejszości. Nie posiadając zatem charakteru formalnej umowy międzypaństwowej i nie stwarzając podstaw prawnych do ingerencji jednego rządu w prawa suwerenne drugiego państwa, Deklaracja stwarza jednak moralne zobowiązanie wzajemnego poszanowania treści oświadczeń i wynikającą w konsekwencji spólzależność obu problemów, t.j. położenia ludności polskiej w Niemczech i ludności niemieckiej w Polsce.

Spólzależność ta z punktu widzenia prawnego daje stronie polskiej w zasadzie przewagę korzyści, gdyż z wyjątkiem nielicznych dawnych przepisów niemieckich, zawieszonych zresztą w okresie reżimu totalnego, ludność polska w Niemczech pozbawiona była statutu prawnego w odniesieniu do zachowania i rozwoju jej życia narodowego w odróżnieniu od mniejszości niemieckiej w Polsce, korzystającej z ustawodawstwa polskiego zapewniającego formalnie równouprawnienie oraz z pewnych przepisów mniejszościowych.

<sup>d</sup>O ile zatem stan prawny, wytworzony w Polsce po ogłoszeniu Deklaracji merytorycznie nie ulega istotnym zmianom<sup>d</sup>, bowiem wytyczne Deklaracji nie stanowią na ogół rozszerzenia uprawnień przyznanych mniejszości przez polskie ustawodawstwo wewnętrzne, <sup>d</sup>o tyle w Niemczech Deklaracja stanowi jeśli nie formalny, to moralny statut, na podstawie którego ludność polska będzie mogła oprzeć swój byt oraz rozwój kulturalny i gospodarczy<sup>d</sup>. Ten stan rzeczy pozwala na stwierdzenie, że po stronie polskiej ogłoszenie Deklaracji stwarza moralne zobowiązanie wobec Rzeszy Niemieckiej lojalnego wykonania tych zasad, które ustawodawstwo polskie na ogół już zawierało, a <sup>d</sup>po stronie niemieckiej wprowadzenie i lojalne wykonywanie zasad nowych<sup>d</sup>.

Przechodząc do omówienia zadań stojących przed kompetentnymi czynnikami polskimi na skutek Deklaracji z dnia 5.XI. i nie potrzebując uzasadniać wielkiego znaczenia dla Państwa ochrony ludności polskiej w Niemczech przed germanizacją i zapewnienia jej podstaw rozwojowych, pragnę jednak podkreślić, że dla całokształtu polityki państwowej <sup>d</sup>na pierwszym miejscu pozostawać winny oczywiście istotne interesy narodowe i bezpieczeństwa wewnątrz Państwa Polskiego<sup>d</sup>.

Uważając ze wszech miar za konieczne przeciwstawienie się daleko idącym tendencjom mniejszości niemieckiej w kierunku wzmocnienia jej ilościowego stanu posiadania i rozszerzania wpływów organizacyjnych w Polsce, stoję na stanowisku, że tworzenie i popieranie przy pomocy władz państwowych polskiej akcji społecznej w woj. zachodnich, mającej na celu narodowe uświadamianie zgermanizowanej lub obojętnej ludności miejscowej i uniezależnianie jej od wpływów gospodarczych Niemców, winno być uznane za ważny i skuteczny środek do stopniowego odniemczania wspomnianych województw.

Przystępując do szczegółowej części pisma Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 24.XI.r.b. zaznaczam, że uważam za ogólną zasadę, którą powinna moim zdaniem kierować się administracja państwowa –<sup>d</sup> stanowcze unikanie działań, stanowiących na zewnątrz upośledzenie w prawach obywateli z samego tytułu ich przynależności do narodowości niemieckiej<sup>d</sup>. Odnosić się to winno do wszystkich tych dziedzin, które wymienione są w tekście Deklaracji. Uzupełnieniem tej zasady ogólnej powinno być powstrzymanie się od umniejszania w drodze zarządzeń administracyjnych niemieckiego stanu posiadania w stosunku do stanu sprzed ogłoszenia Deklaracji, natomiast jeśli chodzi o wnioski mniejszości dotyczące powiększenia tego stanu posiadania, to kwestia ta winna być traktowana w porozumieniu 2-ch najbardziej zainteresowanych resortów, t.j. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Spraw Zagranicznych pod kątem widzenia interesów ogólnopństwowych, a także w zależności od postępowania rządu niemieckiego w stosunku do ludności polskiej w Niemczech.

Dalsze uwagi do poszczególnych punktów pisma Ministerstwa Spr. Wewn. z 24.XI.r.b. znajdują się w załączeniu.

<sup>e</sup>Doceniając konieczność ścisłej współpracy najbardziej zainteresowanych w omawianym przedmiocie czynników państwowych, wydaję jednocześnie polecenie<sup>36</sup> Ambasadorowi R.P. w Berlinie szczegółowego informowania o stosowaniu Deklaracji na terenie Niemiec<sup>e</sup> i proszę Pana Ministra o zarządzenie ze swej strony komunikowania nadal Ministerstwu Spraw Zagranicznych przejawów działalności mniejszości niemieckiej w Polsce.

MINISTER

---

<sup>36</sup> Dok. poprzedni.

[załącznik]

Załącznik do pisma Ministerstwa Spraw Zagranicznych Nr P.II.N.851-a/368

(Uwagi do poszczególnych punktów pisma Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 24.XI.1937 r. Nr P.N. 6472/1/tjn/37)

Ad 1)

Akcji niemieckiej w ogóle, a wśród zgermanizowanych Polaków w szczególności należałoby w pierwszym rzędzie przeciwstawić odpowiednią akcję ze strony społeczeństwa polskiego, zwłaszcza w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej. Akcja społeczeństwa polskiego winna mieć poparcie i opiekę ze strony władz.

W ustosunkowaniu się władz do akcji niemieckiej należy zwrócić uwagę, aby werbowanie członków mniejszości nie odbywało się drogą przymusu (np. gospodarczego), szantażu lub też innego nacisku. M.S.Z. wyraża pogląd, że tego rodzaju naciski nie powinny być tolerowane. W związku z tym stosowanie<sup>d</sup> kryterium subiektywnego dla oceny narodowości może być ograniczone z zachowaniem niezbędnego umiaru na rzecz kryterium obiektywnego<sup>d</sup>.

Ad 2)

Interpretacja pojęcia „lojalności” w sensie pełnego poważania prawa jest słuszna. Należy jednak wystrzegać się takiej interpretacji prawa, która dyskryminowałaby mniejszość niemiecką.

Ad 3/a)

Rozumiejąc względy, które kierują dotychczasową polityką wewnętrzną, MSZ prosi, aby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stosując w tej dziedzinie przepisy prawa o stowarzyszeniach, przy ewentualnej konieczności likwidowania istniejących lub ustosunkowywania się do nowych organizacji porozumiewało się uprzednio z MSZ, a to ze względu na reperkusje w odniesieniu do ludności polskiej w Niemczech.

Ad 3/b)

Ze względów ogólnopństwowych MSZ stoi na stanowisku, że nie należy różniczkować stosunku Państwa do mniejszości niemieckiej pod kątem widzenia b. zaborów, dlatego też zdaniem MSZ stosunek władz do postulatów mniejszości we wszystkich województwach, gdzie mniejszość ta występuje, winien być jednolity. Zdając sobie jednak sprawę z różnic strukturalnych i organizacyjnych np. pomiędzy ludnością niemiecką w województwach zachodnich a na Wołyniu, MSZ uważa, że w województwach centralnych

i wschodnich metodą postępowania władz winno być w pierwszym rzędzie uwypuklenie korzyści wynikających dla mniejszości z bliższej współpracy z miejscową ludnością polską a nie z mniejszością niemiecką w innych województwach. Pewne hamowanie tendencji penetracji organizacyjnej mniejszości z województw zachodnich do centralnych i wschodnich wydaje się MSZ uzasadnione.

Ad 4)

W sprawie odznak i mundurów MSZ przyjmuje zachowanie na razie obecnego stanu rzeczy. Wszelkie dalsze ograniczenia czy ułatwienia winny być uzgadniane z MSZ i rozstrzygane również w zależności np. od sprawy mundurów harcerstwa polskiego w Niemczech.

Ad 5)

Vide uwagi ad 1).

Ad 6)

O ile istotnie wspomniane kursy posiadają cechy przestępstwa karnego, to MSZ podziela opinię Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Ad 7)

MSZ przyjmuje jako punkt wyjścia obecny stan rzeczy. Nie wyklucza to możliwości wprowadzania pewnych zmian, ale nie istnieje na ogół potrzeba zwiększania ogólnej liczby szkół, klas i wykładów dla mniejszości niemieckiej. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza szkół państwowych.

W dalszej przyszłości, o ile przewidywania co do zmniejszającej się liczby dzieci niemieckich okażą się słuszne, to będzie można rozważyć wprowadzenie pewnych ograniczeń.

Przy zmianie obecnego stanu rzeczy na korzyść czy też na niekorzyść mniejszości niemieckiej w Polsce należy liczyć się z reperkusjami, jakie zarządzenia te będą mogły wywołać na położeniu ludności polskiej w Niemczech.

W sprawie tajnego nauczania przez nauczycieli wędrownych MSZ podziela stanowisko zajęte przez Min. Spraw Wewn.

W sprawie szkolnictwa prywatnego nie należałoby stwarzać utrudnień, które nie mogłyby być uzasadnione obiektywnymi przepisami ustawy.

Ad 8)

W sprawach wyznaniowych należy wychodzić z założenia praw mniejszości w porównaniu ze stanem sprzed ogłoszenia Deklaracji.



Ustawę o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego z dnia 25.XI.1936 r. i Ustawę o tymczasowej organizacji Kościoła Ewangelicko-Unijnego na Górnym Śląsku z dnia 16.VII.1937 r. należy wykonywać.

Odmienne natomiast przedstawia się sprawa Kościoła Ewangelicko-Unijnego w Województwach Poznańskim i Pomorskim. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6.II.1928 r. ustala, iż sprawa opracowania statutu tego Kościoła należy do Synodu Nadzwyczajnego zwołanego na podstawie tej ustawy, oraz że ustawa o stosunku Państwa do tego Kościoła będzie wydana po porozumieniu się z reprezentacją tego Kościoła wybraną przez wspomniany Synod. Jakkolwiek propozycje dotychczas wysuwane przez Synod były nie do przyjęcia dla Państwa i w konsekwencji nie doszło do załatwienia tej sprawy, nie mniej jednak MSZ uważałoby wszelkie próby narzucenia w drodze jednostronnej temu Kościołowi organizacji za rzecz niewskazaną. O ile więc w chwili obecnej nie ma możliwości załatwienia tych spraw na drodze porozumienia, to lepiej pozostawić obecny stan prawny i stosować przepisy pruskie, które jeszcze na tym terenie obowiązują.

(Twierdzenie, że niezwłoczne załatwienie tej sprawy na drodze ustawowej jest rzeczą konieczną, aby przerwać łączność z czynnikami obcymi, jest argumentem mało przekonywującym, gdyż łączność ta jest wynikiem sytuacji politycznej, której wprowadzenie nowego prawa nie zaradzi. Istniejącą faktyczną zależność od czynników zagranicznych można zwalczać tylko na drodze posunięć zmierzających do zmiany warunków politycznych).

MSZ podziela pogląd, że funkcje pastora w Polsce powinny być wykonywane przez obywateli polskich, uważa jednak za wskazane, aby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przed usuwaniem pastorów obywateli obcych z Polski porozumiewało się każdorazowo z MSZ.

Drugim ważnym momentem dla powolnego usuwania obecnych trudności w tej dziedzinie na terenie Pomorza i Poznańskiego jest trzymanie się zasady, że nowi pastorycy powinni posiadać studia polskie albo nostryfikację dyplomów zagranicznych.

#### Ad 9)

Należy wstrzymać się z uregulowaniem tej sprawy do czasu wydania rozporządzenia wykonawczego do art. 4 prawa o stowarzyszeniach. Gdy to rozporządzenie, dotyczące stowarzyszeń cudzoziemców w ogóle w Polsce, zostanie wydane, będzie można pod to rozporządzenie podciągnąć stowarzyszenia obywateli niemieckich w Polsce.

Do tego czasu należałoby zachować obecny stan faktyczny. (MSZ dodaje, że kwestia kierunku organizacyjnego obywateli polskich w Niemczech jest dopiero w stadium początkowym).

Ad 10/a)

Nie należałoby stwarzać wyjątkowych praw dla mniejszości niemieckiej. Można natomiast wykorzystywać te przepisy poszczególnych ustaw, które pozwalają na stosowanie pewnych ograniczeń (np. bank fachowości ect.).

Ad 10/b)

Przy parcelacji wielkich własności należałoby zważać, aby reforma rolna była na danym terenie w możliwie równej mierze stosowana proporcjonalnie do własności niemieckiej i do własności polskiej. O ile zaś chodzi o udział Niemców i Polaków w przydziale gruntów pochodzących z przymusowej parcelacji, to zdaniem MSZ Niemcy nie powinni być z tych przydziałów wyłączeni, należałoby jedynie unikać powstawania tą drogą zwartych kolonii niemieckich. <sup>d</sup>Jako klucz przy przydziale gruntów można by brać stosunek procentowy ludności w danym województwie<sup>d</sup>.

Ad 10/c)

Należałoby unikać formalnej dyskryminacji mniejszości niemieckiej. Sprawa udzielenia koncesji na dostawy itp. winna opierać się na zewnątrz na zasadach konkurencji gospodarczej. W drodze odpowiednio stosowanej akcji gospodarczej, względnie poufnej pomocy, można by doprowadzić do tego, aby firmy polskie przedstawiały korzystniejsze oferty od firm niemieckich.

Ad 10/d)

Wszelkie ewentualne ograniczenia na niekorzyść pracowników umysłowych niemieckich winny być uzasadnione przepisami obowiązujących ustaw, a to w sposób, który by nie dawał podstaw do wysunięcia zarzutu dyskryminacyjnego traktowania mniejszości niemieckiej.

Tam zaś, gdzie tego nie wymagają względy ściśle związane z interesami obrony Państwa, należałoby trzymać się zasady przyjmowania i zatrzymywania pracowników umysłowych niemieckich w poszczególnych przedsiębiorstwach według procentowego udziału Niemców i Polaków na danym rynku pracy.

O ile chodzi o pracowników fizycznych, to MSZ zaznacza, iż robotnik Niemiec posiadający pracę w przedsiębiorstwie polskim jest elementem poddatniejszym na <sup>d</sup>asymilację<sup>d</sup>. Natomiast robotnik niemiecki usunięty z przedsiębiorstw polskich staje się w większości wypadków nacjonalistą niemieckim, gdyż jest on na wyłącznej łasce organizacji nacjonalistycznych niemieckich.

AAN, MSZ, 4902

## 306

*22 grudnia, raport ambasadora w Moskwie: rozmowa z zastępcą ludowego komisarza spraw zagranicznych na temat zasad funkcjonowania polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych*

MOSKWA, dn. 22 grudnia 1937 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

<sup>b</sup>P.III. Proszę sprawdzić, na jakich zasadach umownych opiera się nasza komunikacja z Sowietami<sup>b</sup>.

<sup>f</sup>Michał Łubieński<sup>f</sup>

W poniedziałek bieżącego tygodnia udałem się do Potiemkina, aby z nim omówić sprawy: 1) wyjazdu automobilowego ppłk. Zaborowskiego; 2) odmowy rejestracji w Kijowie, Mińsku i Moskwie pracowników przybyłych z Charkowa<sup>37</sup>.

1. W pierwszej sprawie powołałem się na notę otrzymaną przez Kons. Okońskiego w Mińsku Nr 658-b/II/147 z dnia 11.XII.rb., która stwierdza, że droga przez Filipowicze jest w stanie niemożliwym, zaś innych dróg otwartych dla ruchu pasażerskiego na Białej Rusi nie ma. Oświadczyłem Potiemkinowi, że dróg otwartych dla ruchu pasażerskiego automobilowego na naszej granicy powinno być 5, dwie na Ukrainie i trzy na Białej Rusi. Tymczasem ppłk. Zaborowskiemu wskazano drogę na Łotwę na Dyneburg. Zapytuję, czy otrzymane przez nas odpowiedzi oznaczają zamknięcie naszej granicy dla ruchu kołowego. Konsekwencje takiego stanu rzeczy byłyby daleko idące. W pierwszym rządzie udzielanie wiz tranzytowych dla aut przez Polskę stałoby się niemożliwe.

Potiemkin odpowiedział mi, że dla ppłk. Zaborowskiego zrobiono zupełny wyjątek (rzekomo odmówiono gen. Koestringowi) wobec złego stanu dróg przygranicznych. Natomiast ten stan rzeczy jest na pewno przejściowy i nie przekreśla przejazdów na czas przyszły.

Myślę, że mamy do czynienia z tendencją do zamknięcia granicy, i że dużo jest nieukończonych robót fortyfikacyjnych.

---

<sup>37</sup> Zob. dok. nr 301.

2. Potiemkin nie umiał umotywić robionych nam trudności z rejestracją. Powołał się jedynie na to, że sprawa „zależy od innych władz”. Kładłem nacisk na fakt, że usiłowanie załatwienia tych spraw jednostronnymi zarządzeniami może tylko wywołać incydent, bowiem konsulowie nie są władni zmieniać decyzji Ministerstwa. Mamy powrócić do tej sprawy.

3. Potiemkin poruszył sprawę Zdołbunowa<sup>38</sup>, komunikując, że Komisariat Komunikacji wystąpił już z wnioskiem zamknięcia ruchu na tej linii.

Przewidując instrukcje przez kurjera, umówiłem się z nim na rozmowę dzisiaj.

Wobec tego, że *démarche* ma być, na razie, złożeniem noty i wobec opóźnienia kurjera zdecydowałem się wyjechać na święta.

AMBASADOR R.P.  
Dr <sup>f</sup>Wacław Grzybowski<sup>f</sup>

AAN, MSZ, 6755A

## 307

*22 grudnia, raport ambasadora w Londynie  
z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii*

Londyn, dnia 22 grudnia 1937

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

### RAPORT POLITYCZNY Nr 26/1

Rozmowa z ministrem Edenem.

Przy sposobności obiadu w Ambasadzie w związku z występami baletu polskiego w Londynie przeprowadziłem dłuższą rozmowę z ministrem

---

<sup>38</sup> 29 listopada i 14 grudnia doszło do pożarów radzieckich wagonów kolejowych na trasie Szepietówka-Zdołbunow. Moskwa uznała incydenty za polskie prowokacje, grożąc zawieszeniem komunikacji kolejowej na tym odcinku. 18 grudnia *chargé d'affaires* ambasady ZSRR w Warszawie złożył notę protestacyjną w tej sprawie.

Edenem. Uderzył mnie silnie <sup>d</sup>anty-włoski ton wynurzeń p. Edena<sup>d</sup>. Ujawnił go on przy omawianiu debaty parlamentarnej z dnia wczorajszego, w której premier Chamberlain zastrzegł się przeciwko nieprzyjaznej Anglii obcej propagandzie (propagandzie włoskiej w krajach arabskich). Podkreślił wobec mnie zjadliwe względem Włoch ustępy z przemówienia Winstona Churchilla i niektóre z nich, nie podane in extenso w prasie, specjalnie mi przytoczył<sup>x</sup>.

<sup>e</sup>Nawiązując niejako do powyższych wynurzeń, p. Eden wyraził się krytycznie o premierze Stojadinowiczu, który stara się równocześnie o względy zbyt wielu partnerów. (Wizyty w Londynie i Rzymie, następnie przyjęcie dla Delbosa w Belgradzie etc., etc.<sup>39</sup>)<sup>e</sup>.

W rozmowie naszej dotknęliśmy w szczególności następujących problemów:

Wizyta ministra Delbosa w Polsce.

P. Eden powiedział mi, że ze strony francuskiej otrzymał bardzo <sup>d</sup>korzystne sprawozdanie o wizycie <sup>d</sup>francuskiego ministra spraw zagranicznych w Polsce. Tę informację przyjął z żywym zadowoleniem. Z zadowoleniem także widział wizytę kurtuazyjną złożoną ministrowi Delbosowi w jego wagonie w Berlinie przez ministra Neuratha. <sup>e</sup>Zapytał się mnie, w sposób raczej nieoczekiwany (ale znamieny ze względu na uwagi wypowiedziane wobec mnie w czasie mojej wizyty u niego dnia 7 b.m. o stosunkach między Paryżem–Berlinem–Warszawą<sup>40</sup>)<sup>e</sup>, czy ten akt kurtuazji ministra Neuratha nie był przypadkiem wynikiem mojej, względnie polskiej sugestji? Odpowiedziałem, że nie możemy przypisywać sobie tej załugi.

Przeszliśmy następnie do oceny wizyty Delbosa przez stronę polską. Potwierdziłem wówczas dodatni rezultat tej wizyty. Jesteśmy z niej zadowoleni, gdyż z jednej strony podkreśliła ona żywotność aljansu francusko-polskiego, z drugiej zaś przyniosła nam dowód, że strona francuska docenia obecnie w wyższym stopniu wagę interesów Polski w naszym rejonie, które dla nas muszą być miarodajne i nie mogą być podporządkowywane każdorazowym

---

<sup>39</sup> Wizyta premiera Jugosławii w Londynie odbyła się 14–15 października. W sprawie wizyty we Włoszech oraz wizyty ministra Delbosa w Belgradzie zob. przyp. 29 do dok. nr 300 oraz przyp. 20 do dok. nr 296.

<sup>40</sup> Zob. dok. nr 296.

<sup>x</sup> Powiedział mi przy tym, że po debacie spędził wieczór z Churchillem, rozmawiając z nim do późnego wieczora.

fluktuacjom polityki naszego francuskiego partnera. Wizyta więc przyniosła lepsze wzajemne zrozumienie i odbyła się w dobrej atmosferze i bez zgrzytów.

#### Sprawa Gdańska.

Minister Eden zwrócił moją uwagę na odpowiedź, którą dał w Izbie Gmin na zapytanie stawiane przez posła Mandera<sup>xx</sup>. Uczynił to w sposób zawierający pytanie pod moim adresem: czy rokowania w rodzaju tych, o których mówił poseł Mander, rzeczywiście są prowadzone?

Dało nam to sposobność do pogłębienia tematu. <sup>e</sup>P. Eden znowu powrócił do narad londyńskich z p. Delbodem na temat utrzymania Wysokiego Komisarza w Gdańsku. W razie bowiem pogarszania się sytuacji pozostawienie Wysokiego Komisarza w Wolnym Mieście mogłoby stanowić dla Ligi kompromitujące obciążenie<sup>e</sup>. Odpowiedziałem przytoczeniem (w formie może nieco złagodzonej) odpowiedzi danej przez Pana Ministra panu Delbosowi w Warszawie na powyższy temat. Wskazałem, że naczelnym zadaniem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku nie jest ochrona jednych Niemców przed drugimi, lecz strzeżenie prawa Polski dostępu do morza przez Gdańsk w szerokim tego słowa znaczeniu. Zadanie to w całości obciąża nadal Wysokiego Komisarza. Przytoczyłem słowa Pana Ministra co do stanowiska, jakie Pan Minister musiałby zająć w Genewie i poza Genewą, w razie gdyby Liga rozpocząć miała sama likwidację swoich agend, wypływających z Paktu.

---

<sup>xx</sup> Poseł Mander: zapytał Sekretarza Stanu dla Spraw Zagranicznych, czy ma coś do powiedzenia w sprawie negocjacji toczących się między Gdańskiem a Polską na temat uznania Gdańska jako państwa i czy – wobec tego, że sprawa ta należy wyłącznie do Ligi Narodów – Polska otrzymała odpowiednie upoważnienie do prowadzenia w imieniu Ligi tych negocjacji? P. Eden: czytałem w prasie relacje w sprawie poruszonej w pytaniu pana posła – nie chciałbym jednak, by pan poseł sądził, iż negocjacje takie mają w istocie miejsce. Poseł Mander: czy mam rozumieć, że Polska nie ma prawa do podejmowania takich negocjacji? P. Eden: nie ulega dla mnie wątpliwości, że w razie gdyby negocjacje z Gdańskiem dotyczyły innych państw lub Ligi, Rząd polski poinformowałby o nich Ligę. Poseł Mander: czy Rząd polski miałby jakiegokolwiek prawo do wszczynania negocjacji bez upoważnienia Ligi? P. Eden: To jest inna sprawa. Jestem przekonany, że gdyby była osiągnięta jakakolwiek decyzja, to (Rząd polski) przedłożyłby ją Lidze. (I have no doubt whatever that, if they affected any other States, or the League, the Polish Government would inform the League). Poseł Mander: czy Pan ma zamiar zasięgnąć informacji, czy Rząd polski prowadzi negocjacje w tej tak bardzo ważnej sprawie? P. Eden: Nie podzielam obaw pana posła.

<sup>e</sup>Powiedziałem wreszcie, że Polska nie prowadzi żadnych rokowań z Gdańskiem na temat zmiany statutu Wolnego Miasta<sup>e</sup>.

Skorzystałem z tej sposobności, aby – znając wrażliwość p. Edena na zarzuty w związku z jego działalnością sprawozdawcy dla spraw gdańskich w Radzie Ligi, powiedzieć mu kilka słów pochlebnych na ten temat. Przypomniałem stanowisko zajęte przez niego na Radzie styczniowej w r. 1936, które położyło kres różnym pogłoskom, krążącym również w Londynie, na temat Gdańska, i dodałem, że lojalne stanowisko zajęte przez niego wówczas i przy późniejszych okazjach jest przez Rząd nasz i Pana Ministra pamiętane i oceniane pozytywnie. P. Eden wysłuchał tych uwag jak człowiek, którego one raczej krępują, ponieważ go zobowiązują na przyszłość, ale któremu pomimo to sprawiają przyjemność.

Przemówienie ministra Edena w Izbie 21.XII.37.

Korzystając ze swobodnego tonu rozmowy prowadzonej na gruncie nieoficjalnym, postawiłem ministrowi Edenowi pytanie, dlaczego w mowie wygłoszonej w Izbie dnia poprzedniego (21 b.m.) podnosząc, że Wielka Brytania umiała sobie zapewnić przyjaciół i wymieniając przy tym poszczególne państwa, wspomniał o Małej Entencie i o Entencie Bałtyckiej, pominął zaś zupełnie Polskę<sup>xxx</sup>. Czy posunięcie to nie było dowodem

---

<sup>xxx</sup> Odpowiedź na powyższe pytanie tym bardziej mnie interesowała, iż słyszałem tutaj interpretację, jakoby p. Eden zrażony był artykułem P.I.P. na temat stosunku Polski do Ligi, i że ta okoliczność była powodem świadomego pominięcia Polski w mowie z 21 b.m. Jak wynika z odpowiedzi danej mi przez p. Edena, interpretacja ta była zupełnie mylna. Zresztą już 20 b.m. dał Minister Eden na zapytanie postawione mu przez posła Artura Hendersona na ten temat odpowiedź świadcząca, że stanowisko Pana Ministra ocenia słusznie i pozytywnie. Podaję poniżej tłumaczenie odnośnej wymiany zdań: p. Henderson: zapytał Sekretarza Stanu dla Spraw Zagranicznych, czy znane mu jest oficjalne oświadczenie ogłoszone ostatnio w Warszawie, że Rząd Polski będzie może zmuszony do wycofania się z Ligi, o ile by Liga zaangażowała się w walkę ideologicznych doktryn; czy Rząd Jego Królewskiej Mości zamierza podjąć akcję wspólnie z innymi członkami Ligi w celu usunięcia tej obawy? p. Eden: Oświadczenie to jest mi znane, chociaż zdaje mi się, że postawione mi pytanie niezupełnie wiernie je oddaje. Chciałbym przypomnieć panu posłowi deklarację wydaną wspólnie dnia 11 listopada 1936 r. przez p. Becka i przeze mnie przy końcu wizyty p. Becka w Londynie, w której zawarta jest nasza opinia, że nic nie mogłoby być więcej szkodliwym dla nadziei uspokojenia Europy jak podział, pozorny czy też faktyczny, Europy na przeciwne sobie bloki. Rząd Polski zna więc dobrze stanowisko w tej sprawie Rządu Jego Królewskiej Mości, które pozostaje nadal niezmienione.

jakiegokolwiek do nas pretensji. P. Eden odpowiedział, że bynajmniej nie. Na przygotowanej kartce miał wymienioną Polskę obok państw skandynawskich. Jednak państw tych nie wymienił, uświadamiając sobie, że musiałby w takim razie przytoczyć inne, jak n.p. Holandję. Właściwym zaś celem tego ustępu jego mowy było przypomnienie kilku przychylnych Anglii przemówień ministrów tureckich, przede wszystkim zaś znamiennej deklaracji premiera Tatarescu, który oświadczył, że na pierwszym miejscu w liczbie swoich politycznych zamierzeń stawia pogłębienie stosunków między Rumunią a Wielką Brytanią.

Nie mam żadnego powodu do podejrzewania szczerości wyjaśnienia, danego mi przez p. Edena; przeciwnie, uważam je za zupełnie zadawalające. Jest rzeczą charakterystyczną, że minister Eden niejako instynktownie umieścił nas obok grupy skandynawskiej nazywanej tutaj często grupą neutralną, a w każdym razie – grupy stroniącej od przynależności do bloków ideologicznych.

Dozbrojenie Anglii. Daleki Wschód.

P. Eden powiedział mi, zastrzegając poufność, że dzisiejsze posiedzenie Gabinetu poświęcone było w pierwszym rzędzie podziałowi pomiędzy poszczególne bronie znacznych funduszy przeznaczonych na dozbrojenie Anglii. Mówiono także o sytuacji na Dalekim Wschodzie. „Rząd angielski jest zupełnie zdecydowany na wysłanie na wody chińskie znacznej floty wojennej, pod warunkiem jednak otrzymania efektywnego poparcia ze strony Stanów Zjednoczonych. Skoro powiedziałem, że być może Anglia będzie musiała w każdym razie działać pierwsza, minister Eden odpowiedział, że rząd brytyjski jest i na to przygotowany, ale pod warunkiem, by miał pewność, że za jego inicjatywą pójdzie i Ameryka<sup>e</sup>. P. Eden osobiście był od początku przeciwny wysłaniu na wody chińskie dwóch jednostek liniowych (capital ships), co oznaczałoby tylko demonstrację, nie dałoby zaś Anglii środków do skutecznego działania, tym mniej zaś przewagi w stosunku do Japonii. Natomiast akcja dyplomatyczno-wojskowa, uzgodniona z Ameryką, podjęta na wielką skalę, winna by być skuteczna. Oba te państwa razem wzięte posiadają <sup>d</sup>30<sup>d</sup> jednostek liniowych – Japonia <sup>d</sup>ma ich 9<sup>d</sup>; trudno sobie wyobrazić, by Japonia nie miała się liczyć z tym stanem faktycznym. Oczywiście obok statków liniowych musiałaby wypłynąć na Daleki Wschód odpowiednia ilość <sup>d</sup>krążowników<sup>d</sup> i wszelkich jednostek <sup>d</sup>pomocniczych<sup>d</sup>, cała <sup>d</sup>„Armada”<sup>d</sup>, co wobec skomplikowanej sytuacji w Europie byłoby dla Anglii <sup>d</sup>przykrym obciążeniem<sup>d</sup>. Minister Eden nie powiedział mi, czy rząd angielski ma zapewnione współdziałanie ze strony Ameryki. Dawał raczej do zrozumienia, że



współdziałanie to uważa za pewne pod warunkiem, by stan opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych <sup>d</sup>na nie pozwolił<sup>d41</sup>.

Edward Raczyński  
AMBASADOR R.P.

<sup>c</sup>P.S. 29.XII.1937. *Ostatnie noty rządu japońskiego do Rządów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych i sposób ich przyjęcia wskazywałyby, że wspólna akcja anglo-amerykańska została przynajmniej na razie zawieszona<sup>c</sup>.*

AAN, Ambasada Berlin, 923

## 308

### *30 grudnia, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście na temat sytuacji politycznej w Gdańsku*

30 grudnia 1937

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych  
w WARSZAWIE

[W sprawie:] sytuacji politycznej.

Sygnalizowane w poprzednim sprawozdaniu sytuacyjnym zewnętrzne uspokojenie w terenie przejawiające się w zmniejszonej agresywności tutejszych narodowych-socjalistów, szczególnie w stosunku do Polski, trwało w dalszym ciągu przez przeszło cały grudzień. Prasa gdańska unikała wyraźnych ataków antypolskich, a ton przemówień czołowych osobistości partyjnych na zebraniach otwartych dla szerszej publiczności był umiarkowany. Ponadto od połowy grudnia do połowy stycznia dorocznym zwyczajem trwają t.zw. „wakacje partyjne”, wskutek czego ogólna aktywność kół partyjnych słabnie.

<sup>41</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie, Paryżu, Rzymie i Waszyngtonie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

Pod koniec grudnia zaobserwować można było większą wstrzemięźliwość tutejszych czołowych narodowych socjalistów w zapowiedziach dotyczących dalszego formalnego „gleichschaltowania” Gdańska z Rzeszą. O ile w początkach grudnia krążyła fala pogłosek zapowiadających szereg doniosłych posunięć po nowym roku, m.i. wprowadzenie nowej flagi gdańskiej (vide zał. nr <sup>c</sup>1 i 2<sup>c42</sup>), liczne wizyty osobistości partyjnych z Rzeszy, zmianę ordynacji wyborczej, nowe wybory itp. – to pod koniec grudnia pogłoski te stały się rzadsze, jakkolwiek fala kamuflowanej demagogii nie znikła całkowicie (vide zał. nr <sup>c</sup>3<sup>c</sup>). Demagogia irrydentystyczna i antypolska zepchnięta „do podziemi” szerzona była na zebraniach zamkniętych.

W nowej fazie rozgrywki politycznej, kierowanej przez tutejszych narodowych-socjalistów przeciwko Polsce, prymitywny dynamizm kół partyjnych załamuje się wobec „hamowania” przez Berlin samorzutnych zapędów Forstera i towarzyszy. Zahamowanie gdańskiej akcji propagandowej na terenie Rzeszy (z wyjątkiem kilku zebrań z Forsterem, które jako poprzednio zapowiedziane odbyły się), przypuszczalne „odłożenie” zmiany flagi gdańskiej itp. stanowią w tej dziedzinie znamienne przykłady.

Gauleiter Forster i grupa działaczy partyjnych, określonych swego czasu przez prezydenta Greisera jako „Hitzköpfe”, zaczynają coraz wyraźniej здаwać sobie sprawę, iż w ofensywie na „przedmurzu niemczyzny” stają się „plus catholique que le pape” – z czego wypływa wyraźne zdenerwowanie tych kół, niekonsekwencja słów i czynów, przeskoki od skrajnego optymizmu do depresji (vide zał. nr <sup>c</sup>4<sup>c</sup>).

O wiele bardziej dalekowzroczna i realna jest polityka prezydenta Greisera, konsekwentnie, a zarazem z dużą śmiałością dążącego do stotalizowania terenu i do faktycznego „gleichschaltowania” Gdańska na szeregu odcinków z Rzeszą, do zmniejszenia wpływów Polski – przy zachowaniu pozorów formalnej zgodności akcji tej ze statutem Wolnego Miasta i uprawnieniami Polski.

Akcja ta przyniosła dotychczas szereg sukcesów. Na uwagę zasługuje zwłaszcza działalność kół partyjnych i oficjalnych w następujących dziedzinach:

1) Wojsko – Przeszkolenie wojskowe znacznej ilości młodych gdańszczan w Rzeszy zostało przeprowadzone – coraz większe kontyngenty „ochotników” udają się na przeszkolenie.

---

<sup>42</sup> Załączników nie publikuje się.

2) Przygotowywanie bazy obronnej w Gdańsku – prace w tej dziedzinie prowadzone są intensywnie, zwłaszcza w „Soldatenbundzie” grupującym rezerwistów przeszkolonych w armii niemieckiej oraz w „Luftschutzbundzie” (nie wspominając już o przeszkoleniu wojskowych oddziałów partyjnych).

Projektowane jest podobno nawet ustawienie w Gdańsku trzech baterii przeciwlotniczych (vide pismo z dnia 14 grudnia br. nr T.3 G 1/125). Krążą również pogłoski o opróżnianiu koszar celem ich przygotowania na powrót byłych formacji „Landespolizei” przeniesionych do Niemiec przed dwoma laty.

3) Uniezależnienie Gdańska od Polski na forum zewnętrznym i solidarne występowanie z Rzeszą – co przejawia się w solidarnym występowaniu na międzynarodowych konferencjach z Rzeszą, tworzeniu samodzielnych gdańskich delegacji „technicznych”, w zwiększonym nacisku Senatu na tutejszy korpus konsularny i w podkreślaniu w stosunkach z Polską i światem zewnętrznym „suwerenności” i „państwowości” Gdańska.

4) Nieustanna praca nad faktycznym ujednostajnieniem struktury Gdańska ze strukturą Rzeszy w dziedzinie prawodawstwa i administracji – w drodze uchwalenia analogicznych co w Rzeszy ustaw i rozporządzeń, ujednoczenia administracji, wymiany urzędników, a nawet zawierania specjalnych umów z Niemcami (vide pisma moje z dn. 28.7.1937, 886/2/2 oraz dn. 4.10.1937, 886/2/4).

5) Wypieranie elementu żydowskiego z Gdańska – przez konsekwentny bojkot gospodarczy i bezwzględną presję podatkową.

6) Podrywanie spójności narodowej ludności polskiej – przy pomocy presji gospodarczej i pozyskiwania sobie mniej pewnych narodowościowo jednostek drogą bądź gróźb, bądź obietnic.

7) Uzyskiwanie w coraz większym stopniu Gdańska jako bazy wypadowej na Polskę – dla akcji organizowania mniejszości niemieckiej w Polsce, a nawet dla akcji wśród innych mniejszości zamieszkujących Polskę (Ukraińcy<sup>x</sup>)<sup>43</sup>.

KOMISARZ GENERALNY  
/-/ Marian Chodacki

*IPMS, Ambasada Londyn, A.12.881/2 (druk: DTJS, s. 417–419)*

<sup>43</sup> Odpis raportu został wysłany do ambasad w Berlinie i Londynie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

<sup>x</sup> w tej ostatniej sprawie wysyłam oddzielny raport.

## 309

*30 grudnia, notatka komisarza generalnego w Gdańsku  
o rozmowach wysokiego komisarza Ligi Narodów  
z gauleiterem NSDAP w Wolnym Mieście*

Gdańsk, dnia 30.12.1937 r.<sup>44</sup>

Przed kilku tygodniami p. Forster oświadczył p. Burckhardtowi, że dla zmanifestowania łączności W.M. Gdańska z Rzeszą Niemiecką wobec ludności gdańskiej, <sup>d</sup>zamierza 30 stycznia 1938 r. w sposób uroczysty uczynić flagę ze swastyką oficjalną flagą W. Miasta<sup>d</sup>. Uroczystość wprowadzenia flagi ma mieć przebieg następujący: po oświadczeniu na ratuszu gdańskim przez prezydenta Greisera decyzji o zastąpieniu obecnej flagi przez flagę narodowo-socjalistyczną, nowa flaga zostanie podniesiona na wszystkich gmachach W. Miasta. Równocześnie pp. Forster i Greiser, w otoczeniu dygnitarzy senackich i partyjnych oraz specjalnie na uroczystość tę zaproszonych „gauleiterów” okręgów granicznych Rzeszy, opuszczą ratusz i udadzą się na rynek, gdzie przed ustawionymi w szeregi formacjami narodowo-socjalistycznymi p. Forster osobiście podniesie nową flagę na specjalnie w tym celu ustawionym na środku rynku maszcie i wygłosi okolicznościowe przemówienie. P. Forster nie wspominał przy tym nic, czy wprowadzenie nowej flagi sankcjonowane będzie odpowiednią uchwałą Volkstagu.

P. Burckhardt oświadczył p. Forsterowi, że zamierzony przez niego krok może spowodować poważne powikłania polityczne, na co p. Forster replikował, że „Liga Narodów nie będzie mogła nic zrobić”. P. Burckhardt odpowiedział, że nie idzie tu o takie lub inne formalne stanowisko Ligi Narodów, lecz o wpływ tej samowolnej zmiany statutu gdańskiego na układ stosunków międzynarodowych. Polska się na to nie zgodzi (La Pologne ne l'admettra pas) – „Czy Panu to powiedzieli” spytał p. Forster – „Nie, lecz jestem o tym

---

<sup>44</sup> 30 grudnia komisarz generalny w WMG przesłał notatkę do Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych. W piśmie przewodnim komisarz informował: „W załączeniu mam zaszczyt przesłać notatkę rekapitulującą przebieg rozmów Wysokiego Komisarza Ligi Narodów p. Burckhardta z p. Forsterem na temat projektowanej zmiany flagi W.M. Gdańska. W ostatnich dniach p. Greiser odpowiedzią miał p. Burckhardtowi, że w Berlinie dano wobec p. Forstera wyraz niezadowolenia z powodu jednego z jego wystąpień publicznych w sprawie Gdańska na terenie Rzeszy”.

przekonany”. P. Forster zagryzł wargi i zamilkł. P. Burckhardt uznał za wskazane uniknąć kontynuowania dalszej rozmowy na ten temat. Powiedział więc p. Forsterowi, że najlepiej będzie, jeśli na razie przestaną o tym mówić i powrócą do tej sprawy, jak p. Forster dokładnie ją sobie przemyśli.

Sprawa flagi została ponownie poruszona przez p. Burckhardta w rozmowie, którą p. Burckhardt miał z p. Forsterem na dwa dni przed wyjazdem do Warszawy. Wówczas, po krótkim namyśle, oświadczył p. Forster p. Burckhardtowi: „also, ich mache es nicht”.

Na polowaniu u Pana Prezydenta korpusu dyplomatycznego na Komorze cieszyńskiej ambasador Moltke był w obecności p. Burckhardta interpelowany w sprawie zamierzonej zmiany flagi gdańskiej przez posła czechosłowackiego. P. Moltke nie krył swej dezaprobaty dla tego projektu i wyraził nadzieję, <sup>d</sup>że nie zostanie on wprowadzony w życie, zaznaczył jednakowoż, że w tej dziedzinie Auswärtiges Amt nie ma decydującego wpływu<sup>d45</sup>.

*AAN, Ambasada Berlin, 104*

---

<sup>45</sup> Odpis notatki został wysłany także do ambasady w Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.



## WYKAZ SKRÓTÓW

a.i.	- ad interim
AA	- Auswärtiges Amt
AAN	- Archiwum Akt Nowych
AIMA	- Agencia de Información Mundial Antifascista
BDO	- Bund Deutscher Osten
c.k.	- cesarsko-królewski
CGT	- Confédération générale du travail
Chozraszczot	- chozjajstwiennyj rasczjot
CIK	- Centralnyj Ispolnitielnyj Komitet
CIO	- Committee for Industrial Organization
CKB (Cekabe)	- Centrala Kas Bezprocentowych
CNT	- Confederación Nacional del Trabajo
ČSR, CSR	- Československá republika
CUDOR, CUDORTANS	- Centralnoje upravljenje szossiejnyh i gruntowych dorog i awtomobilnogo transporta
DAZ	- Deutsche Allgemeine Zeitung
DNB	- Deutsches Nachrichtenbüro
Dt.V.	- Deutsche Vereinigung
E.I	- Wydział Polityki Emigracyjnej w Departamencie Konsularnym MSZ
FAI	- Federación Anarquista Ibérica
FO	- Foreign Office
FSI	- Federación Sindical Internacional
GAZ	- Gorkowskij Awtomobilnyj Zawod
GM	- Gabinet Ministra
GPU	- Gosudarstwiennoje političeskoje upravljenje
HJ	- Hitlerjugend
IJPA	- Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce
IPMS	- Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego
JDP	- Jungdeutsche Partei
JEAS	- [Central] Jewish Emigration Association
JKM	- Jego Królewska Mość
KAP	- Katolicka Agencja Prasowa
KLSZ	- Komisariat Ludowy Spraw Zagranicznych
Kod. Kar.	- Kodeks Karny
Komintern	- Komunistyczny Międzynarodowy
KOP	- Korpus Ochrony Pogranicza
LN	- Liga Narodów
MBP	- Międzynarodowe Biuro Pracy

## WYKAZ SKRÓTÓW

---

MOP	– Mowa i Obyczaj Polski
MOS	– Ministerstwo Opieki Społecznej
MPiH	– Ministerstwo Przemysłu i Handlu
MSW, MSWew.	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MZR	– Międzynarodowy Związek Robotniczy
NKID	– Narodnyj komissariat inostrannyh dieł
NKWD	– Narodnyj komissariat wnutriennich dieł
NSDAP	– Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei
ORP	– Okręt Rzeczypospolitej Polskiej
OZN	– Obóz Zjednoczenia Narodowego
P.I	– Wydział Organizacji Międzynarodowych w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ
P.I.Mor.	– referat morski Wydziału Organizacji Międzynarodowych w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ
P.I.W.	– referat wyznań Wydziału Organizacji Międzynarodowych w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ
P.II	– Wydział Zachodni w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ
P.III	– Wydział Wschodni w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ
P.V	– Wydział Prawny w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ
P.VI	– Wydział Prasowy w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ
PAT	– Polska Agencja Telegraficzna
PDD	– Polskie Dokumenty Dyplomatyczne
PIP	– Polska Informacja Polityczna
PISM	– Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
PKP	– Polskie Koleje Państwowe
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PZZ	– Polski Związek Zachodni
RE	– radca ekonomiczny
rkps	– rękopis
RP	– Rzeczpospolita Polska
SA	– Sturmabteilungen
Sekr. Gen.	– sekretarz generalny
SG	– Sztab Główny
SS	– Schutzstaffel
SZ	– spraw zagranicznych
Szt. Gł.	– Sztab Główny
TASS (Tass)	– Tielegrafnoje Agentstwo Sowietskogo Sojuza
UGT	– Unión General de Trabajadores
URSS	– Union des républiques socialistes soviétiques
USA	– United States of America
UW	– Uniwersytet Warszawski
VDA	– Volksbund für das Deutschtum im Ausland
Volk. Beob.	– Völkischer Beobachter
WM, WMG	– Wolne Miasto Gdańsk
WP	– Wojsko Polskie
ZPTS	– Związek Polskich Towarzystw Szkolnych [w Niemczech]
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Rad
ZSSR	– Związek Socjalistycznych Sowieckich Republik



## INDEKS RZECZOWY

Hasła indeksu umieszczone są na czterech poziomach. W ramach każdego poziomu hasła ułożone zostały w kolejności alfabetycznej.

Poziom pierwszy (**pogrubioną czcionką**) obejmuje państwa (także kolonie, dominia, terytoria mandatowe i regiony), organizacje i instytucje, najważniejsze problemy polityczne i społeczne oraz stosunki Polski z poszczególnymi krajami (znajdziemy je pod nazwą kraju, np. stosunki polsko-francuskie umieszczone zostały pod hasłem **Francja–Polska**). Na poziomie pierwszym umieszczono również hasła: Układy, konferencje i porozumienia wielostronne oraz Media.

Jeżeli dokument poświęcony jest w całości jednemu tematowi (np. stosunkom Łotwa–Polska), w indeksie figuruje numer dokumentu (**pogrubioną czcionką**).

W przypadku państw najczęściej występujących w tomie (Czechosłowacja, Francja, Hiszpania, Niemcy, Wielka Brytania, Włochy i ZSRR) na poziomie drugim i trzecim znajdziemy informacje na temat relacji z innymi krajami (poza Polską) ułożone w porządku alfabetycznym – np. stosunki czechosłowacko-niemieckie umieszczono pod hasłem Czechosłowacja.

Na poziomie trzecim (*kursywą*), w hasłach dotyczących relacji danego państwa z Polską, umieszczono informacje o ważniejszych problemach i wydarzeniach (w tym wizytach, które odbyły się w 1937 r.).

Na poziomie czwarty (*petit*) trafiły szczegółowe kwestie i wydarzenia w stosunkach międzypaństwowych (np. **Niemcy–Polska** – stosunki polityczne – *sprawy mniejszości narodowych* – konwencja genewska).

- Abisynia – zob. Etiopia
- Albania, s. 87, 89, 337, 337<sup>37</sup>, 338, 338<sup>38</sup>, 527<sup>11</sup>
- Argentyna, s. 19, 96, 441, 547, 551, 669<sup>20</sup>
- Australia, s. 96, 272, 273, 276, 412, 551, 654
- Austria, dok. nr 14, 85, 98, 131; s. 44, 45, 45<sup>57</sup>, 67, 82, 87, 149, 199, 215, 216, 240, 244, 278, 305–307, 581, 604<sup>33</sup>, 608, 609, 682, 682<sup>29</sup>, 705, 740, 754, 785
- Austria–Polska, dok. nr 14, 98, 131; s. 44, 45, 63, 67, 216, 240, 305, 682, 682<sup>29</sup>
- Belgia, s. 62<sup>71</sup>, 93<sup>28</sup>, 96, 146, 146<sup>12</sup>, 147, 175, 182, 194, 194<sup>2</sup>, 195, 202, 203, 211, 212, 242, 245, 246, 287, 294, 326, 332, 355<sup>6</sup>, 358, 367, 373, 392, 404, 410, 417, 461, 463, 464, 472, 473, 474<sup>9</sup>, 491, 557, 573, 654<sup>10</sup>, 656, 665, 666, 711, 760, 771, 775
- Belgia–Polska, dok. nr 90, 178, 188, 214  
stosunki polityczne, dok. nr 90, 178, 188, 214; s. 36, 93<sup>28</sup>, 287, 310, 326, 367, 461, 557, 605, 745  
– plany podniesienia rangi przedstawicielstw dyplomatycznych, dok. nr 178, 188; s. 436  
– wizyta Becka, s. 310, 355<sup>6</sup>
- Bliski Wschód, dok. nr 88, 139, 149; s. 48, 49, 149, 282, 579
- Boliwia, s. 652
- Borneo, s. 274
- Brazylia, s. 547, 548, 551, 601
- Bułgaria, s. 23, 23<sup>24</sup>, 27, 36, 87, 149, 165, 221, 221<sup>25</sup>, 256, 312, 337, 423<sup>43</sup>, 572<sup>11</sup>, 604<sup>33</sup>, 765, 775, 776
- Chile, s. 412
- Chiny, s. 224<sup>27</sup>, 313–317, 473, 547, 571, 583, 650, 652, 653, 654<sup>10</sup>, 656, 669, 695, 710, 731–733, 745, 747, 749, 759, 777, 781–784
- Czechosłowacja, passim  
stosunki dwustronne:  
– Australia, s. 272  
– Austria, s. 29, 29<sup>35</sup>, 30, 31, 67, 199, 229, 230, 267, 268, 306, 311, 351, 352  
– Francja, s. 13, 63, 71<sup>7</sup>, 105, 110, 144, 164, 172, 197, 212, 216, 220, 229, 254, 286, 393, 576, 684, 693, 740, 764<sup>20</sup>, 774, 776  
– Hiszpania, s. 226, 227, 601  
– Jugosławia, s. 64<sup>74</sup>, 87, 89, 149, 149<sup>14</sup>, 197, 198, 198<sup>7</sup>, 199, 216, 255  
– Litwa, dok. nr 202  
– Niemcy, s. 31, 63, 63<sup>72</sup>, 71<sup>7</sup>, 182, 199, 243, 244, 254, 257, 435, 596, 601, 609, 660, 665, 666, 682, 706, 740, 766, 776, 785  
– Nowa Zelandia, s. 273  
– Rumunia, dok. nr 37, 94; s. 64<sup>74</sup>, 85, 85<sup>21</sup>, 124, 126, 128, 164, 165, 197, 199, 216, 243, 264, 346, 575, 582  
– Stołica Apostolska, s. 30  
– Turcja, s. 359, 360  
– Węgry, s. 67, 111, 198, 229, 230, 256, 268, 306, 311, 776<sup>28</sup>  
– Wielka Brytania, dok. nr 162; s. 71–73, 220, 448, 576, 740, 768, 776  
– Włochy, s. 30, 45<sup>57</sup>, 67, 182, 215  
– ZSRR, s. 71, 71<sup>7</sup>, 213, 220, 253–255, 268, 287, 377, 525, 576, 583
- Czechosłowacja–Polska, dok. nr 202; s. 13, 63, 71–73, 85<sup>21</sup>, 105, 142, 146, 286, 287, 298, 312, 448, 684, 693, 758, 764, 765, 768, 774, 776
- Daleki Wschód, dok. nr 114, 285, 302; s. 24, 25, 35, 82, 557, 557<sup>33</sup>, 606, 654<sup>10</sup>, 667–669, 683, 703, 740, 749, 759, 760, 783, 784, 800
- Dania, s. 49, 96, 123, 565, 752
- Dominikana, s. 170, 294, 611
- Egipt, dok. nr 93; s. 572<sup>11</sup>
- Estonia, s. 341, 487, 565
- Etiopia, dok. nr 2, 7, 120, 127, 133, 141, 186, 221, 226, 238; s. 26, 49, 66<sup>1</sup>, 97, 166, 203, 241, 251, 278, 283<sup>9</sup>, 288, 309, 310<sup>25</sup>, 320, 325, 331, 332, 419, 420, 487, 629
- Finlandia, dok. nr 126; s. 224<sup>27</sup>, 565
- Francja, passim  
stosunki dwustronne:  
– Austria, s. 229, 267, 351  
– Belgia, s. 62<sup>71</sup>, 146, 146<sup>12</sup>, 175, 194, 194<sup>2</sup>, 195, 202, 211, 212, 242, 245, 246, 287, 310, 310<sup>28</sup>, 413, 460, 573  
– Bułgaria, s. 765, 775, 776  
– Etiopia, s. 166, 278, 309, 420  
– Grecja, s. 363  
– Hiszpania, s. 42<sup>52</sup>, 47, 63, 136, 150, 151, 168, 210, 294, 433, 566, 569, 572, 572<sup>10</sup>, 601, 608, 652, 757, 771, 773, 773<sup>25</sup>  
– Holandia, s. 573  
– Jugosławia, s. 49, 86, 87, 89, 89<sup>23</sup>, 199, 213, 220, 312, 363, 697, 764<sup>20</sup>, 775, 797, 797<sup>39</sup>

- *Liban*, s. 408
- *Litwa*, s. 758
- *Łotwa*, s. 340
- *Mandżukuo*, s. 97
- *Niemcy*, s. 36<sup>45</sup>, 42, 42<sup>53</sup>, 43, 59, 61, 62<sup>71</sup>, 63, 64<sup>73</sup>, 71<sup>7</sup>, 101, 103, 105, 110, 143, 144, 174, 175, 192, 193, 195, 196, 212, 243, 290, 324, 413, 420, 421, 425, 458–460, 595–597, 600, 601, 693, 694, 739, 750, 750<sup>13</sup>, 751, 756, 757, 760, 761, 763, 764, 767, 777, 797
- *Palestyna*, s. 237, 407, 408
- *Rumunia*, **dok. nr 103, 129**; s. 49, 164, 198, 216, 220, 257, 259, 264, 332, 337, 363, 457, 582, 764, 764<sup>19</sup>, 764<sup>20</sup>, 765, 776
- *Stany Zjednoczone*, s. 759, 760
- *Syria*, s. 27<sup>34</sup>, 49
- *Szwecja*, s. 309, 357
- *Turcja*, s. 27, 27<sup>34</sup>, 35, 49, 86, 213, 360, 765
- *Węgry*, s. 34, 229, 765, 775, 776
- *Wielka Brytania*, s. 24, 35, 64<sup>73</sup>, 108, 109, 143, 175, 191, 193, 194, 194<sup>2</sup>, 196, 211, 220, 237, 242, 288, 310, 310<sup>25</sup>, 324, 357–359, 362, 363, 413, 421, 448, 449, 458, 460, 461, 566, 704, 738, 740, 757, 760, 761, 765, 766, 773
- *Włochy*, s. 36<sup>45</sup>, 45<sup>57</sup>, 64<sup>73</sup>, 66, 143, 195, 196, 210, 212, 278, 278<sup>4</sup>, 309, 310<sup>25</sup>, 332, 358, 416, 420, 421, 431, 442, 458, 460, 461, 573, 589, 608, 683, 693, 757, 761, 761<sup>17</sup>, 762, 765, 776
- *ZSRR*, s. 14, 15, 44, 44<sup>55</sup>, 48, 71<sup>7</sup>, 82, 110, 144–146, 168, 169, 173, 193, 212, 213, 324, 377, 393, 394, 420, 450, 693, 704, 740, 768, 774, 777
- Francja–Polska**, **dok. nr 5, 19, 24, 25, 31, 32, 39, 40, 54, 66, 74, 79, 103, 104, 112, 129, 137, 138, 143, 145, 150, 152, 154, 173, 174, 180, 214, 221, 235, 273, 276, 286, 287, 291, 293–296, 299**
  - stosunki gospodarcze, **dok. nr 180, 276, 287**; s. 284, 284<sup>10</sup>, 310, 310<sup>27</sup>, 734
  - stosunki polityczne, **dok. nr 5, 19, 24, 25, 31, 32, 39, 40, 54, 66, 74, 79, 103, 104, 112, 129, 137, 138, 143, 145, 150, 152, 154, 173, 174, 214, 221, 235, 273, 291, 293–296, 299**; s. 37, 38, 44, 44<sup>56</sup>, 118, 123, 165, 192, 220, 264, 358, 359, 415, 421, 424, 449, 588, 605
  - **pakt zachodni**, **dok. nr 54, 66, 74, 137, 138, 143, 150, 152, 154, 174, 214, 293**; s. 182, 191, 193, 212, 425, 447, 448, 557, 573, 735, 775
- *reakcja na wizytę Becka w Rumunii*, **dok. nr 103**; s. 281
- *rozmowa Beck–Delbos w Cannes*, s. 176, 176<sup>28</sup>, 240
- *rozmowa Beck–Delbos w Genewie*, **dok. nr 25**; s. 60, 69, 71, 417, 683
- *rozmowy Beck–Delbos w Londynie*, **dok. nr 104, 112**; s. 369
- *wizyta Becka*, **dok. nr 221**; s. 580, 580<sup>16</sup>, 583
- *wizyta Delbosa*, **dok. nr 291, 293, 294, 296, 299**; s. 684, 684<sup>83</sup>, 697, 704, 741, 761, 766, 776, 777, 797, 798
- stosunki wojskowe, **dok. nr 286**; s. 12, 12<sup>14</sup>, 14, 17, 17<sup>17</sup>, 44<sup>56</sup>, 71, 82, 83, 93<sup>28</sup>, 310
- Francuska Afryka Równikowa**, s. 271
- Francuska Afryka Zachodnia**, s. 271
- Gambia**, s. 271
- Grecja**, s. 23, 23<sup>26</sup>, 36, 149, 165, 252, 257, 363, 565, 572<sup>11</sup>, 697
- Gwatemala**, s. 170, 171
- Haiti**, s. 170, 611
- Hiszpania**, *passim*
  - stosunki dwustronne:
    - *Belgia*, s. 771
    - *Brazylia*, s. 294
    - *Dominikana*, s. 294
    - *Grecja*, s. 565
    - *Mandżukuo*, s. 745, 747
    - *Meksyk*, s. 136, 296
    - *Niemcy*, **dok. nr 157, 158, 160**; s. 42, 42<sup>51</sup>, 43, 63, 84, 151, 153, 210, 224, 241, 307, 308, 377<sup>20</sup>, 404, 437, 438, 442, 451, 454, 454<sup>1</sup>, 557, 566, 567, 569, 596, 600, 601, 608, 651, 666, 773
    - *Norwegia*, s. 565
    - *Panama*, s. 294
    - *Portugalia*, s. 167, 168
    - *Rumunia*, s. 95, 124, 125<sup>54</sup>
    - *Stany Zjednoczone*, s. 136, 294, 669
    - *Szwajcaria*, s. 294, 771
    - *Szwecja*, s. 771
    - *Turcja*, s. 294
    - *Wielka Brytania*, s. 168, 294, 433, 437, 438, 442, 447, 451, 566, 568, 569, 572<sup>10</sup>, 601, 608, 702<sup>43</sup>
    - *Włochy*, **dok. nr 160, 235**; s. 42, 42<sup>51</sup>, 67, 84, 151, 182, 210, 226, 230, 230<sup>39</sup>, 241, 307–309, 427, 442, 566, 567, 569, 608, 609, 651, 652

- ZSRR, s. 42<sup>51</sup>, 84, 136, 150–152, 173, 210, 296, 363, 404, 428, 432, 450, 565, 565<sup>4</sup>, 589, 666, 749, 771
- wojna domowa, **dok. nr 51, 56, 70, 107, 157, 158, 160, 161, 219, 235, 258, 298**;  
s. 29, 29<sup>36</sup>, 37, 41, 42<sup>51</sup>, 48, 63, 67, 84, 95, 148, 153, 165, 182, 185, 185<sup>33</sup>, 210, 224, 224<sup>27</sup>, 226, 230, 230<sup>39</sup>, 241, 307–309, 326, 377<sup>20</sup>, 404, 442, 450, 454, 454<sup>1</sup>, 557, 572<sup>10</sup>, 589, 609<sup>2</sup>, 650–652, 666, 741, 757
- Hiszpania–Polska, dok. nr 51, 56, 70, 107, 161, 205, 219, 235, 258, 298**  
stosunki polityczne, **dok. nr 51, 56, 70, 107, 161, 205, 219, 235, 258, 298**; s. 42<sup>52</sup>, 153, 165, 326, 573, 650–652, 682  
– *kwestia azylantów*, s. 134, 770, 770<sup>22</sup>  
– *kwestia ochotników*, **dok. nr 161, 219**; s. 531  
– *kwestia przeniesienia poselstwa do Walencji*, **dok. nr 107**  
– *kwestia transportu broni*, s. 185, 185<sup>33</sup>, 207, 224<sup>27</sup>  
– *uznanie rządu gen. Franco*, **dok. nr 258**;  
s. 124, 124<sup>53</sup>  
– *zabójstwo konsula honorowego*, s. 295, 295<sup>17</sup>
- Holandia**, s. 25<sup>32</sup>, 97, 98, 123, 211, 211<sup>19</sup>, 246, 358, 573, 654<sup>10</sup>, 800
- Honduras**, s. 170, 171
- Indie Brytyjskie**, s. 107, 273, 274
- Irak**, s. 236, 236<sup>45</sup>, 252
- Jamajka**, s. 274
- Japonia**, s. 82<sup>18</sup>, 96<sup>32</sup>, 96<sup>33</sup>, 97, 98, 260, 313–318, 325, 546, 547, 552, 553, 601, 626, 653, 654, 654<sup>10</sup>, 655<sup>12</sup>, 656, 667–669, 683, 695, 703, 710, 711, 730–733, 742, 743<sup>3</sup>, 745–747, 759, 781–784, 800
- Japonia–Polska, dok. nr 96, 114, 176, 251, 285, 289**; s. 25, 25<sup>31</sup>, 98, 325, 583, 711
- Jugosławia**, s. 23, 23<sup>24</sup>, 23<sup>26</sup>, 27, 33–35, 49, 64<sup>74</sup>, 84, 84<sup>20</sup>, 85–89, 94, 95, 111, 149, 165, 172, 173, 197–198, 213, 215, 216, 220, 221, 221<sup>24</sup>, 222, 241, 243, 255–257, 311, 312, 326, 337, 363, 423<sup>43</sup>, 479, 479<sup>12</sup>, 542, 572<sup>11</sup>, 581, 582, 584<sup>22</sup>, 607, 764<sup>20</sup>, 775–777, 778<sup>29</sup>, 797<sup>39</sup>
- Jugosławia–Polska, dok. nr 12, 13, 35, 61, 64, 75, 81, 83, 113, 124, 181, 224, 225, 265, 269, 300**; s. 127, 255, 326, 575  
stosunki gospodarcze, **dok. nr 83**; s. 337
- stosunki polityczne, **dok. nr 12, 13, 35, 61, 64, 75, 81, 113, 124, 181, 224, 225, 265, 269, 300**  
– *plany podniesienia rangi przedstawicielstwa dyplomatycznych*, **dok. nr 181**; s. 436
- Kamerun**, s. 666, 760
- Kenia**, s. 271
- Kanada**, s. 96, 484<sup>17</sup>, 547, 618
- Kongo Belgijskie**, s. 271
- Kolumbia**, s. 96, 170
- Kościół ewangelickie, dok. nr 243**; s. 503, 514, 515, 532<sup>21</sup>, 716, 793
- Kościół rzymskokatolicki, dok. nr 9, 26, 30, 128, 135, 144, 165, 237, 247**; s. 227, 514, 515, 537
- Kuba**, s. 406, 407
- kwestia kolonialna i emigracyjna, dok. nr 77, 88, 99, 132, 167, 186, 190, 212, 276*; s. 282, 486, 487, 605, 626, 632, 633, 764, 775
- kwestia żydowska, dok. nr 77, 82, 88, 132, 139, 144, 149, 190, 223, 252*; s. 258, 485–487, 550, 551, 573, 632, 764
- Liban**, s. 408
- Libia**, s. 241, 308, 308<sup>23</sup>
- Liga Narodów, passim**  
Argentyna, s. 96  
Australia, s. 96, 654  
Belgia, **dok. nr 90**; s. 96, 146, 146<sup>12</sup>, 147, 175, 189, 202, 211, 212, 287, 326, 410  
Chile, s. 412  
Chiny, s. 583, 626, 650, 652–655, 728  
Czechosłowacja, s. 97, 629  
Dania, s. 96, 123  
Egipt, **dok. nr 93**  
Etiopia, **dok. nr 120, 122, 127, 133, 141, 221, 226**; s. 4<sup>4</sup>, 97, 166, 203, 251, 283<sup>9</sup>, 288, 309, 320, 325, 369, 419, 420, 487, 626, 629  
Francja, **dok. nr 133, 221**; s. 27<sup>34</sup>, 47, 53, 54, 55<sup>65</sup>, 59, 60, 77, 77<sup>12</sup>, 78, 79, 96, 118, 137–139, 166, 203, 212, 287, 288, 326, 332, 362, 363, 367, 393, 410, 420, 589, 605, 652, 751, 762, 763, 775, 777, 798  
Grecja, s. 252, 363  
Gwatemala, s. 171

- Hiszpania, **dok. nr 70**; s. 96, 571, 573, 573<sup>12</sup>, 589, 650, 651  
 Holandia, s. 97, 123, 211, 211<sup>19</sup>, 358  
 Honduras, s. 171  
 Irak, s. 236, 236<sup>45</sup>, 252  
 Japonia, s. 96<sup>33</sup>, 583, 626, 653, 654, 728  
 Jugosławia, s. 326, 363, 778  
 Kanada, s. 96  
 Kolumbia, s. 96  
 Łotwa, s. 629  
 Mandżukuo, **dok. nr 38**; s. 325, 571, 655, 746  
 Meksyk, s. 97, 136, 359<sup>9</sup>  
 Niemcy, s. 53, 79, 97, 144, 145, 331, 654, 740, 754, 755  
 Nikaragua, s. 171  
 Nowa Zelandia, s. 412  
 Panama, s. 97  
 Portugalia, s. 55<sup>65</sup>, 97  
 Rumunia, s. 258, 283, 283<sup>9</sup>, 326, 332, 357, 363  
 Stany Zjednoczone, s. 571, 654  
 Syria, s. 27<sup>34</sup>  
 Szwajcaria, s. 76, 78, 79, 97, 123, 140, 147, 252, 326, 358  
 Szwecja, s. 54, 55<sup>65</sup>, 79, 97, 119, 120, 123, 203, 309, 331, 332, 357, 588, 590, 593  
 Turcja, s. 27<sup>34</sup>, 359, 360, 363, 419<sup>42</sup>  
 Węgry, s. 97, 321  
 Wielka Brytania, **dok. nr 133, 141**;  
 s. 53–55, 55<sup>65</sup>, 73, 79, 96, 107, 115, 118–120, 138, 139, 145, 166, 186, 203, 212, 226, 236, 281, 287, 320, 325, 326, 331, 332, 362, 363, 588, 590, 593, 605, 652, 654, 700–702, 740, 766, 778, 798<sup>xx</sup>, 799, 799<sup>xxx</sup>  
 Włochy, **dok. nr 92**; s. 4<sup>1</sup>, 67, 97, 131, 166, 180, 180<sup>1</sup>, 186, 203, 283, 283<sup>9</sup>, 288, 308, 309, 320, 324, 326, 332, 342, 356, 357, 359, 379, 585  
 Wolne Miasto Gdańsk, **dok. nr 3, 4, 11, 22, 23, 31–33, 46, 52, 82, 110, 228**; s. 3<sup>1</sup>, 3<sup>7</sup>, 69, 73, 339, 647, 648<sup>7</sup>, 751, 754, 755, 763, 766, 777, 778, 798<sup>xx</sup>, 799, 804  
 ZSRR, s. 166, 213, 326, 359, 589, 605, 763  
 Komitet surowcowy, s. 37, 37<sup>46</sup>, 40, 41, 166, 317  
 Komitet Trzech, **dok. nr 46, 228**; s. 55, 55<sup>65</sup>, 56<sup>66</sup>, 77, 77<sup>12</sup>, 78, 100, 139, 250  
 Rada LN  
 – 92. sesja (11–13 V, 25 VI – 4 VII 1936 r.), s. 113<sup>46</sup>  
 – 96. sesja (21–27 I), **dok. nr 46**; s. 3<sup>1</sup>, 7, 7<sup>8</sup>, 8, 10, 11, 22<sup>22</sup>, 61, 69<sup>4</sup>  
 – 97. sesja (24–29 V), s. 203<sup>13</sup>, 213  
 – 98. sesja (10–16 IX), **dok. nr 228**; s. 356<sup>7</sup>, 571, 571<sup>8</sup>, 573  
 – 99. sesja (29 IX – 5 X), s. 356<sup>7</sup>  
 Zgromadzenie LN  
 – sesja nadzwyczajna (26–27 V), s. 203, 203<sup>13</sup>, 288, 324, 325, 331, 339, 358  
 – sesja XVIII (13 IX – 6 X), **dok. nr 231, 235, 250**; s. 356<sup>7</sup>, 626  
**Liga Narodów – Polska, dok. nr 11, 23, 46, 70, 82, 92, 116, 120, 122, 127, 133, 134, 141, 221, 226, 228, 231, 238, 250**; s. 3<sup>1</sup>, 37, 37<sup>46</sup>, 38<sup>47</sup>, 39, 47, 79, 96, 107, 131, 166, 170, 171, 281, 283, 287, 288, 297, 298, 309, 325, 339, 367, 369, 393, 417, 419, 487, 545, 583, 629, 648<sup>7</sup>, 728, 731, 762, 763, 775, 788, 788<sup>35</sup>, 798<sup>xx</sup>, 799, 799<sup>xxx</sup>  
**Litwa**, s. 73, 109, 129, 324, 340<sup>40</sup>, 341, 487, 523–525, 573, 758  
**Litwa–Polska, dok. nr 43, 48, 126, 202**; s. 73, 758  
**Luksemburg**, s. 147  
**Łotwa**, s. 224<sup>27</sup>, 340, 486, 525, 565, 795  
**Łotwa–Polska, dok. nr 126, 185, 190, 202, 240**; s. 129, 224<sup>27</sup>, 565  
**Madagaskar, dok. nr 276**; s. 578, 578<sup>15</sup>, 764  
**Mandżukuo**, s. 96, 96<sup>32</sup>, 96<sup>33</sup>, 97, 98, 260, 325, 467, 468, 571, 656, 710, 711, 728, 728<sup>56</sup>, 729, 742, 743, 743<sup>4</sup>, 744–747, 747<sup>9</sup>, 748, 782  
**Mandżukuo–Polska, dok. nr 38, 96, 176, 251, 277, 283, 289**; s. 96, 96<sup>32</sup>, 96<sup>33</sup>  
**Maroko**, s. 42, 42<sup>53</sup>, 43, 241, 595, 615, 666  
**Media** (ważniejsze)  
 Agencja Havas, s. 58, 99–101, 103, 104, 761<sup>17</sup>  
 Agencja Reutera, s. 84  
 Agencja Stefani, s. 286, 312  
 Berliner Tageblatt, s. 333, 429  
 Danziger Vorposten, s. 10, 11, 184, 185, 223, 224, 302, 492, 492<sup>25</sup>, 493, 622–624, 676, 678, 679, 719, 720

- Deutsches Nachrichtenbüro, s. 45, 45<sup>59</sup>, 206, 286
- Frankfurter Zeitung, s. 185, 429, 430
- Gazeta Polska, s. 480, 570
- Izwiestja, s. 14
- Le Temps, s. 101
- PAT, s. 100, 112, 327, 330, 475, 498, 520, 661
- PIP, s. 15, 675, 703, 726, 799<sup>xxx</sup>
- TASS, s. 330, 500, 501
- The Daily Telegraph, s. 285, 286<sup>14</sup>
- The Times, s. 438
- Völkischer Beobachter, s. 66, 206, 334, 457, 623
- Międzynarodowe Biuro Pracy, dok. nr 63;**  
s. 605, 627
- Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, s. 76, 79, 219, 280<sup>7</sup>, 303**
- III Międzynarodówka (Komintern), dok. nr 87;** s. 29, 42<sup>51</sup>, 82<sup>18</sup>, 150, 151, 167, 169, 608, 675, 691, 749, 758, 773, 774, 777
- Ministerstwo Opieki Społecznej, s. 354<sup>4</sup>, 396<sup>29</sup>**
- Ministerstwo Przemysłu i Handlu, s. 270, 444, 565, 567**
- Ministerstwo Skarbu, s. 172, 444, 477**
- Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, s. 354<sup>4</sup>, 366, 396<sup>29</sup>, 452, 453, 480, 501, 519, 520, 568<sup>15</sup>, 673, 674, 711, 715, 716, 718, 718<sup>48</sup>, 719, 786–788, 790–793**
- Ministerstwo Spraw Wojskowych, s. 480**
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych, passim**
- Meksyk, s. 97, 136, 170, 170<sup>25</sup>, 224<sup>27</sup>, 359<sup>9</sup>, 611
- Mongolia, s. 784
- Niemcy, passim**  
stosunki dwustronne:  
– *Austria*, s. 28, 29, 45, 148, 149, 199, 227, 228, 228<sup>32</sup>, 228<sup>34</sup>, 240, 244, 266–269, 306, 307, 349–351, 441, 608, 609, 704, 740, 766, 785  
– *Belgia*, s. 62<sup>71</sup>, 146, 146<sup>12</sup>, 147, 175, 195, 211, 242, 242<sup>50</sup>, 245, 246, 460, 751  
– *Bułgaria*, s. 423, 423<sup>43</sup>  
– *Chiny*, s. 314, 317, 747  
– *Japonia*, s. 82, 82<sup>18</sup>, 314, 601, 668, 674, 675, 703, 705, 782  
– *Jugosławia*, s. 87, 88, 215, 222, 243, 257, 423, 423<sup>43</sup>, 607, 777  
– *Kuba*, s. 406  
– *Litwa*, s. 596  
– *Luksemburg*, s. 147  
– *Mandżukuo*, s. 97, 261, 656, 710, 728, 744, 745, 747, 747<sup>9</sup>, 782  
– *Maroko*, s. 42, 42<sup>53</sup>, 43, 241, 242, 595  
– *Norwegia*, s. 596  
– *Portugalia*, s. 168, 601  
– *Rumunia, dok. nr 47;* s. 257, 283, 297<sup>x</sup>  
– *Stany Zjednoczone*, s. 242, 242<sup>49</sup>, 596, 631, 632  
– *Stolica Apostolska*, s. 595  
– *Szwajcaria*, s. 138  
– *Szwecja*, s. 332, 357, 590  
– *Turcja*, s. 35, 48, 597, 601  
– *Węgry*, s. 243, 244, 307, 423, 423<sup>43</sup>, 504, 601, 607, 608, 776, 776<sup>28</sup>  
– *Wielka Brytania, dok. nr 36, 158, 164, 288;* s. 24, 25, 27, 35, 36<sup>45</sup>, 42, 53, 63, 64<sup>73</sup>, 66, 108, 109, 111, 143, 145, 146, 148, 196, 201, 213, 241, 242, 304, 308, 323, 324, 331–333, 357, 404, 420, 421, 423, 423<sup>45</sup>, 424, 425, 430–432, 435, 441, 442, 448, 595, 600, 601, 672, 683, 683<sup>31</sup>, 695, 696, 702–705, 749, 756, 757, 760, 761, 765–767, 773  
– *Włochy, dok. nr 100, 111, 160, 232;* s. 35, 43, 43<sup>54</sup>, 45<sup>57</sup>, 64<sup>73</sup>, 66, 67, 67<sup>2</sup>, 70, 82<sup>18</sup>, 89, 111, 132, 145, 146, 148, 152, 164, 172, 181, 201, 215, 216, 222, 226, 228, 230, 241, 265, 267, 283, 250, 363, 404, 416, 420, 421, 442, 458, 460, 597–599, 601, 603, 668, 674, 675, 682, 696, 703, 705, 739, 740, 767  
– *ZSRR, s. 81, 81<sup>15</sup>, 83, 83<sup>19</sup>, 110, 149, 174, 182, 212, 213, 243, 292, 307, 324, 363, 404, 486, 599, 602, 608, 682, 740, 741, 749*  
zob. Wolne Miasto Gdańsk
- Niemcy–Polska, dok. nr 8, 10, 18, 28, 34, 39, 54, 58, 59, 78, 80, 82, 86, 89, 105, 106, 123, 136, 142, 144, 157–160, 164, 168, 170, 171, 175, 179, 182, 183, 194–201, 203, 204, 206, 208, 209, 211, 214–216, 218, 229, 230, 232, 234, 239, 242–246, 249, 253–256, 259, 264, 267, 270, 272, 278–280, 282, 288, 304, 305**  
stosunki gospodarcze, **dok. nr 28, 59, 136;**  
s. 233, 243  
stosunki polityczne, **dok. nr 8, 10, 18, 28, 34, 39, 54, 58, 78, 80, 82, 86, 89, 105, 106, 123, 142, 144, 157–160, 164, 168, 170, 171, 175, 179, 182, 183, 194–201, 203, 204, 206, 208, 209, 211, 214–216, 218, 229, 230, 232, 234, 239, 242–246,**

- 249, 253–256, 259, 264, 267, 270, 272, 278–280, 282, 288, 304, 305; s. 37, 38, 62, 93, 103, 104, 165, 191, 305, 461  
 – *deklaracja gdańska z 5 XI*, **dok. nr 196, 200, 206, 230, 239, 256, 282**; s. 540, 541, 612, 627, 659, 681, 682, 684, 702, 703, 706, 723  
 – *deklaracja z 26 I 1934 r.*, s. 20, 20<sup>21</sup>, 38, 168, 182, 192, 293, 367, 374, 421, 424, 449, 465, 537, 539, 555, 582, 659, 660, 735  
 – *kwestia publikacji prasowych*, **dok. nr 78, 204, 279**; s. 153, 154, 232, 232<sup>42</sup>, 429, 430, 520  
 – *pakt zachodni*, **dok. nr 54, 214, 215**; s. 191–193, 424, 458, 460, 463  
 – *planowana wizyta von Neuratha*, **dok. nr 259**; s. 423, 423<sup>44</sup>, 424  
 – *sprawy mniejszości narodowych*, **dok. nr 28, 58, 80, 86, 142, 144, 168, 170, 175, 179, 182, 183, 194–196, 199–201, 203, 206, 208, 209, 211, 216, 218, 230, 234, 242–246, 249, 253–256, 264, 267, 270, 278, 280, 304, 305**; s. 162, 163, 208, 208<sup>16</sup>, 208<sup>17</sup>, 209, 225, 454, 562, 583, 672  
 – *konwencja genevska (górnosląska)*, **dok. nr 243**; s. 41, 41<sup>50</sup>, 154, 154<sup>17</sup>, 155, 156, 232, 383, 386, 405, 423, 445, 465, 475, 788  
 – *deklaracja mniejszościowa*, **dok. nr 175, 179, 183, 195, 196, 200, 206, 208, 209, 211, 216, 230, 234, 242, 244–246, 249, 254, 255, 264, 270, 280, 304, 305**; s. 155, 155<sup>18</sup>, 156, 423, 582, 672, 681, 682, 684, 712, 718, 723, 757, 758  
 – *sytuacja w Prusach Wschodnich*, **dok. nr 59, 159**  
 – *wizyta Becka*, **dok. nr 18**; s. 17, 17<sup>16</sup>, 18, 58, 155  
 – *wizyta Göringa*, **dok. nr 34**; s. 18, 18<sup>19</sup>, 103, 103<sup>38</sup>, 105, 110, 149, 749  
 – *wizyta Góreckiego*, **dok. nr 197**  
 – *wizyta Grabowskiego*, **dok. nr 105, 106**; s. 233, 233<sup>43</sup>, 424  
 – *wizyta Szembeka*, **dok. nr 253**; s. 684, 749  
 – *zjazd NSDAP w Norymberdze*, **dok. nr 229**; s. 516, 516<sup>7</sup>, 518, 521, 522, 529, 557, 583, 602  
 stosunki wojskowe, s. 224<sup>27</sup>  
 zob. Wolne Miasto Gdańsk
- Nigeria**, s. 271, 276
- Nikaragua**, **dok. nr 233**; s. 170, 171
- Norwegia**, s. 135, 565, 596
- Nowa Zelandia**, s. 273, 276, 412
- Nyasaland (Niasa)**, s. 271, 276
- Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN)**, **dok. nr 45, 284**
- Palestyna**, **dok. nr 77, 88, 132, 139, 144, 149, 190, 223**; s. 50, 282, 486, 487, 548, 551, 626, 632, 657, 657<sup>14</sup>, 658  
 zob. kwestia kolonialna i emigracyjna  
 zob. kwestia żydowska
- Panama**, s. 97, 170, 294, 611
- Peru**, s. 412
- Portugalia**, **dok. nr 62**; s. 55<sup>65</sup>, 97, 124, 134<sup>4</sup>, 224<sup>27</sup>, 564, 567, 601, 654<sup>10</sup>, 760
- rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego**, **dok. nr 95, 117**
- Rodezja Południowa**, s. 271
- Rodezja Północna**, s. 271
- Rumunia**, s. 23, 23<sup>26</sup>, 24, 33, 34, 36, 45<sup>58</sup>, 49, 64<sup>74</sup>, 82, 85<sup>21</sup>, 88, 92, 94, 95, 111, 124, 125<sup>54</sup>, 128, 141, 142, 149, 165, 171, 182, 197, 199, 199<sup>9</sup>, 220, 239<sup>47</sup>, 243, 253–259, 262, 264, 282, 283, 286, 298, 311, 324–326, 337, 337<sup>36</sup>, 340<sup>40</sup>, 346, 347, 357, 363, 375, 436, 436<sup>56</sup>, 439, 441, 448, 457, 491, 542, 572<sup>11</sup>, 574, 576, 581, 582, 657<sup>14</sup>, 703, 764, 764<sup>19</sup>, 764<sup>20</sup>, 765, 775, 776, 800
- Rumunia–Polska**, **dok. nr 15, 37, 47, 53, 94, 97, 108, 163, 210, 222**  
 stosunki polityczne, **dok. nr 15, 37, 47, 53, 94, 97, 108, 163, 210, 222**; s. 24, 239<sup>47</sup>, 243, 281, 282, 311, 324–326, 332, 337, 340<sup>40</sup>, 346, 357, 419, 419<sup>42</sup>, 448, 581, 582, 696<sup>40</sup>, 703, 776  
 – *podniesienie rangi przedstawicielstw dyplomatycznych*, **dok. nr 163, 210, 222**; s. 441, 456, 491  
 – *pogrzeb przywódców Żelaznej Gwardii*, **dok. nr 47**  
 – *wizyta Becka*, **dok. nr 94, 97, 108**; s. 281, 286, 404, 457  
 – *wizyta Karola II*, s. 439, 439<sup>59</sup>, 456, 457  
 – *wizyta Mościckiego*, s. 337, 337<sup>36</sup>  
 stosunki wojskowe, s. 23, 23<sup>25</sup>
- Salwador**, s. 170
- Sierra Leone**, s. 271
- Stany Zjednoczone Ameryki (USA)**, s. 136, 294, 313, 315<sup>30</sup>, 316–319, 331, 347, 408, 469, 471, 472, 474, 484, 484<sup>17</sup>, 485, 485<sup>18</sup>, 571, 578, 596, 630, 630<sup>14</sup>, 631, 633, 654,



654<sup>10</sup>, 657, 667–669, 683, 683<sup>32</sup>, 693, 695, 759, 760, 777, 781, 783–786, 800, 801

**Stany Zjednoczone Ameryki – Polska, dok. nr 177, 184, 241, 252, 257, 268, 303;** s. 683, 683<sup>32</sup>, 684, 777

**Stolica Apostolska, s. 19, 30, 64, 74, 74<sup>9</sup>, 75<sup>10</sup>, 227, 268, 342–344, 364, 365<sup>13</sup>, 439, 497, 498<sup>30</sup>, 623–625, 643–645**

**Stolica Apostolska – Polska, dok. nr 9, 26, 30, 128, 135, 165, 191, 237, 247**  
 stosunki polityczne, **dok. nr 9, 26, 30, 128, 135, 165, 191, 237, 247**  
 – *mianowanie nuncjusza*, **dok. nr 9, 26**  
 – *parafie personalne w Gdańsku*, **dok. nr 30, 128, 135, 237, 247**  
 – *spór w sprawie trumny ze szczątkami Józefa Piłsudskiego*, **dok. nr 165, 191**

**strajki chłopskie, dok. nr 213**

**Syria, s. 27<sup>34</sup>**

**Sztab Główny Wojska Polskiego, s. 95<sup>30</sup>, 167, 169<sup>24</sup>, 280, 280<sup>7</sup>, 481, 500, 535**

**Szwajcaria, s. 4, 73, 97, 123, 140, 147, 252, 326, 351, 352, 358, 517, 771**

**Szwajcaria–Polska, dok. nr 33;** s. 326, 358

**Szwecja, s. 55<sup>65</sup>, 97, 123, 332, 357, 565, 588<sup>25</sup>, 771**

**Szwecja–Polska, s. 119, 120, 357, 487, 565, 588, 588<sup>25</sup>**

**Tanganika, s. 271**

**Trynidad, s. 274**

**Turcja, s. 23, 23<sup>26</sup>, 27, 27<sup>34</sup>, 35, 36, 48, 49, 51, 52, 85, 86, 88, 89, 94, 95, 109, 149, 257, 294, 363, 419, 420, 572<sup>11</sup>, 583, 601, 782**

**Turcja – Polska, dok. nr 16, 20, 21, 55, 155;** s. 359, 360

**Uganda, s. 271**

**Układy, konferencje i porozumienia wielostronne**

Ententa bałkańska (pakt bałkański), s. 23, 23<sup>26</sup>, 27, 35, 49, 87, 89, 95, 149, 165, 257, 337, 363, 419, 697

Ententa bałtycka, s. 799

Front Stresy, s. 310, 310<sup>25</sup>

konferencja w Locarno (układy lokarneńskie), s. 17<sup>18</sup>, 44, 62<sup>71</sup>, 70, 71, 73, 143, 144, 146<sup>12</sup>, 152, 164, 181, 182, 194,

194<sup>2</sup>, 245, 367, 368, 370–374, 391, 393, 417, 418, 421, 459–462, 555, 573, 580

konferencja w Montreux, **dok. nr 21**  
 konwencja lozańska, s. 50–52

Mała Ententa, **dok. nr 75;** s. 24, 45<sup>57</sup>, 64, 64<sup>24</sup>, 86, 88, 89, 94, 111, 149, 165, 215, 216, 220, 222, 226, 229, 254, 255, 258, 286, 306, 311, 337, 363, 415, 541, 575, 576, 708, 778, 799

Międzynarodowy Komitet dla Stosowania Układu o Nieinterwencji w Hiszpanii, **dok. nr 219;** s. 42, 42<sup>52</sup>, 153, 165, 184, 186, 210, 309, 326, 377<sup>20</sup>, 404, 423<sup>5</sup>, 425, 427, 431–433, 442, 531

oś Berlin–Rzym, s. 43<sup>54</sup>, 66, 111, 148, 166, 216, 226, 230, 265, 267, 269, 277, 350, 363, 404, 420, 608, 682, 695, 739, 740, 767

pakt antykominternowski, **dok. nr 261, 262;** s. 82<sup>18</sup>, 683, 731, 733

pakt Brianda–Kellogga, s. 654, 654<sup>11</sup>

pakt czterech, s. 64, 64<sup>73</sup>, 143, 165, 172, 175, 183, 183<sup>32</sup>, 414, 695, 763, 776

pakt naddunajski, s. 45, 45<sup>57</sup>, 324

pakt reński, s. 17<sup>18</sup>, 62, 62<sup>71</sup>, 70, 71, 145, 195, 370–372, 391, 392, 409, 410, 417, 458, 461, 462, 573, 574, 743

pakt wschodni (projekt, 1934 r.), s. 183, 183<sup>32</sup>, 287, 410, 449, 768

pakt zachodni (nowe Locarno, projekt), **dok. nr 17, 54, 57, 60, 66, 68, 73, 74, 137, 138, 143, 147, 150, 152–154, 156, 169, 174, 214, 215, 217, 293;** s. 17, 17<sup>18</sup>, 24<sup>27</sup>, 30<sup>38</sup>, 43, 44, 47, 61, 66<sup>1</sup>, 67, 70, 73, 90, 131, 137, 148, 189, 200, 201, 212, 233, 245, 278, 324, 404, 419<sup>42</sup>, 420, 424, 442, 454, 573, 580, 582, 583, 610, 735, 740, 775  
 protokoły rzymskie, s. 267, 267<sup>64</sup>

traktat waszyngtoński, s. 654, 654<sup>10</sup>, 655, 655<sup>12</sup>

traktat wersalski, s. 8<sup>9</sup>, 45, 45<sup>59</sup>, 53, 81<sup>16</sup>, 310<sup>25</sup>, 510, 604, 613, 614, 644, 727, 752, 763

traktat z Neuilly, s. 604, 604<sup>33</sup>

traktat z St. Germain, s. 604, 604<sup>33</sup>

traktat z Trianon, s. 604, 604<sup>33</sup>

**Unia Południowej Afryki – zob. Związek Południowej Afryki**

**Urugwaj, s. 224<sup>27</sup>**

**Watykan – zob. Stolica Apostolska**



Wenezuela, s. 170

Węgry, s. 30, 31, 33, 45<sup>57</sup>, 67, 97, 111, 141, 142, 165, 198, 216, 229, 230, 243, 256, 268, 305–307, 311, 321, 337, 352, 423<sup>43</sup>, 601, 604<sup>33</sup>, 607, 608, 765, 775, 776, 776<sup>28</sup>, 777

Węgry–Polska, dok. nr 15, 53; s. 31, 111, 305

Wielka Brytania, passim

koronacja, s. 91, 91<sup>25</sup>, 108, 108<sup>42</sup>, 109, 189, 201, 213, 242, 308, 311, 448

stosunki dwustronne:

– Austria, s. 351, 740

– Belgia, s. 146, 146<sup>12</sup>, 175, 191, 194, 194<sup>2</sup>, 195, 195<sup>3</sup>, 202, 202<sup>12</sup>, 203, 211, 242, 245, 246, 283, 310, 310<sup>28</sup>, 319, 332, 460

– Chiny, s. 314–316, 733, 749, 781, 782

– Etiopia, dok. nr 141; s. 166, 203, 251, 278, 356

– Grecja, s. 149, 363

– Holandia, s. 800

– Irak, s. 236, 236<sup>45</sup>

– Japonia, s. 315, 316, 325, 781, 782, 800

– Jugosławia, s. 85, 86, 88, 89, 149, 216, 220, 311, 312, 325, 363, 797, 797<sup>39</sup>

– Kanada, s. 484<sup>17</sup>

– Litwa, dok. nr 43; s. 73, 129, 340<sup>40</sup>

– Łotwa, s. 340

– Mandżukuo, s. 97

– Palestyna, dok. nr 88, 149; s. 375, 486, 496, 579, 632

– Portugalia, s. 168

– Rumunia, s. 128, 149, 165, 216, 239<sup>47</sup>, 257, 258, 325, 337, 340<sup>40</sup>, 346, 363, 800

– Stany Zjednoczone, s. 319, 484, 484<sup>17</sup>, 695, 760, 800, 801

– Szwecja, s. 357

– Turcja, s. 48, 109, 149, 360, 419

– Węgry, s. 311

– Włochy, s. 24, 24<sup>28</sup>, 27, 35, 36, 36<sup>45</sup>, 43, 49, 64<sup>73</sup>, 66, 66<sup>1</sup>, 70, 86, 107, 108, 131, 148, 149, 152, 166, 180, 201, 202, 240, 241, 278, 288, 308, 309, 310<sup>25</sup>, 311, 312, 359, 404, 420, 431, 435, 460, 608, 683, 695, 696, 702, 797

– Związek Radziecki, s. 24, 108, 109, 166, 213, 450, 777

Wielka Brytania – Polska, dok. nr 22, 29, 36, 41–43, 70, 76, 88, 91, 99, 102, 108, 115, 119, 126, 141, 147, 156, 162, 169, 271, 273, 297, 299, 307

stosunki gospodarcze, dok. nr 99, 115

stosunki polityczne, dok. nr 22, 29, 36, 41–43, 70, 76, 88, 91, 102, 108, 115, 119, 126, 141, 147, 156, 162, 169, 271, 273, 297, 299, 307; s. 22<sup>22</sup>, 24, 24<sup>27</sup>, 37, 38, 117–120, 123, 128, 152, 165, 240, 358–360, 375, 496, 588

– spotkanie Beck–Eden w Genewie, dok. nr 22; s. 11, 11<sup>12</sup>, 37, 117, 118

– spotkanie Beck–Eden w Monte Carlo, dok. nr 41–43; s. 69<sup>4</sup>, 129, 129<sup>57</sup>

– pakt zachodni, dok. nr 147, 156, 169; s. 191, 201, 458, 460, 463, 557, 573, 583

– rozmowy Becka na uroczystościach koronacyjnych, dok. nr 104, 112, 115, 116, 119, 126; s. 108, 108<sup>42</sup>, 189, 201, 285<sup>13</sup>, 311, 420, 448

Włochy, passim

stosunki dwustronne:

– Albania, s. 87, 89, 338

– Austria, dok. nr 98; s. 29, 30, 31, 45<sup>57</sup>, 148, 149, 199, 215, 216, 222, 228, 228<sup>36</sup>, 229, 305–307, 349–351, 609

– Belgia, s. 182, 460

– Chiny, s. 314, 747

– Etiopia (aneksja), dok. nr 2, 7; s. 23, 49, 52<sup>x</sup>, 64, 66<sup>1</sup>, 131, 148, 166, 230, 230<sup>40</sup>, 241, 278, 283<sup>9</sup>, 320

– Grecja, s. 215

– Japonia, s. 314, 668, 674, 675, 705

– Jugosławia, s. 23, 35, 45<sup>57</sup>, 86–89, 111, 149, 173, 173<sup>27</sup>, 197, 197<sup>6</sup>, 198, 199, 215, 216, 222, 241, 256, 266, 267, 311, 312, 338, 778, 778<sup>29</sup>, 797, 797<sup>39</sup>

– Libia, s. 241, 308, 308<sup>23</sup>

– Mandżukuo, s. 97, 261, 656, 710, 728, 743–747

– Rumunia, dok. nr 47; s. 23, 45<sup>57</sup>, 216, 216<sup>21</sup>, 257, 258, 258<sup>57</sup>, 283, 283<sup>9</sup>, 285, 337

– Stany Zjednoczone, s. 631, 632, 667

– Turcja, s. 23, 35, 48, 49, 52<sup>x</sup>, 85, 86, 215, 419, 420

– Węgry, s. 30–32, 45<sup>57</sup>, 307

– ZSRR, s. 182, 307, 404, 415, 572

Włochy–Polska, dok. nr 2, 7, 27, 50, 54, 57, 60, 67, 68, 72, 92, 100, 111, 153, 166, 186, 214, 217, 235

stosunki polityczne, dok. nr 2, 7, 27, 50, 54, 57, 60, 67, 68, 72, 92, 100, 111, 153, 166, 186, 214, 217, 235; s. 22<sup>23</sup>, 25, 26, 26<sup>33</sup>, 36, 45<sup>57</sup>, 70, 165, 240, 326, 342, 461, 648

- *pakt zachodni*, **dok. nr 54, 57, 60, 68, 153, 214, 217**; s. 189, 191, 192, 308, 460, 463, 557, 583
- *planowana wizyta Becka*, **dok. nr 50, 68, 72**; s. 25, 25<sup>30</sup>, 26, 63, 64, 70, 222, 282
- *uznanie aneksji Etiopii*, **dok. nr 2, 7, 92, 186**; s. 26
- *wizyta delegacji Związku Legionistów*, **dok. nr 67**
- Wolne Miasto Gdańsk (kwestia gdańska)**, passim
  - zob. Liga Narodów – Wolne Miasto Gdańsk
- Wolne Miasto Gdańsk – Polska**, **dok. nr 1, 3, 4, 11, 22, 23, 30–33, 46, 49, 52, 69, 71, 82, 84, 91, 109, 110, 118, 125, 128, 135, 140, 148, 172, 187, 189, 218, 220, 227, 228, 233, 236, 237, 247, 248, 263, 274, 275, 281, 282, 292, 308, 309**; s. 59, 60, 69, 83, 798, 798<sup>xx</sup>
  - stosunki polityczne, **dok. nr 1, 3, 4, 11, 22, 23, 30–33, 46, 49, 52, 69, 71, 82, 84, 91, 109, 110, 118, 125, 128, 135, 140, 148, 172, 187, 189, 218, 220, 227, 228, 233, 236, 237, 247, 248, 263, 274, 275, 281, 282, 292, 308, 309**; s. 286, 505, 506, 510, 751
  - *koncepcja zmiany flagi*, **dok. nr 172, 309**
  - *mniejszość polska*, **dok. nr 69, 91, 118, 218, 220, 227, 282**; s. 592
  - *parafie personalne*, **dok. nr 30, 128, 135, 237, 247**
  - *wizyta Greisera*, **dok. nr 49**; s. 103, 103<sup>38</sup>
  - *wizyty zagranicznych statków*, **dok. nr 148**; s. 494
  - *wybór i działalność wysokiego komisarza LN*, **dok. nr 3, 4, 31–33, 46, 52, 82, 84, 110, 125, 187, 228, 248, 274**; s. 250, 798
  - zob. Niemcy–Polska – stosunki polityczne
    - *deklaracja gdańska z 5 XI*
- Złote Wybrzeże**, s. 270, 271, 276
- Związek Południowej Afryki**, s. 271, 412
- Związek Radziecki (Rosja, Sowiety)**, passim
  - stosunki dwustronne:
    - *Austria*, s. 82
    - *Belgia*, s. 472, 473
    - *Chiny*, s. 669, 733
    - *Finlandia*, s. 213, 340
    - *Japonia*, s. 669, 683, 733, 749, 750, 777, 784
    - *Jugosławia*, s. 363
    - *Litwa*, s. 525
    - *Mandżukuo*, s. 97, 261
    - *Meksyk*, s. 359
    - *Rumunia*, s. 82, 142, 171, 172, 199, 199<sup>9</sup>, 253, 254, 258, 264, 337, 363, 582, 703, 764, 776
    - *Stany Zjednoczone*, s. 668, 669, 750, 777, 785
    - *Turcja*, s. 48, 111, 257, 419<sup>42</sup>, 583
  - Związek Radziecki – Polska**, **dok. nr 44, 65, 101, 121, 140, 146, 192, 193, 207, 261, 262, 266, 290, 301, 306**
    - stosunki polityczne, **dok. nr 44, 65, 101, 121, 140, 146, 192, 193, 207, 261, 262, 266, 290, 301, 306**; s. 24, 44, 44<sup>55</sup>, 82, 83<sup>xx</sup>, 83<sup>18</sup>, 128, 131, 165, 167, 213, 287, 292, 312, 326, 415, 420, 421, 487, 758, 774, 776
    - *funkcjonowanie placówek dyplomatycznych i konsularnych*, **dok. nr 301, 306**
    - *incydent na terenie placówki*, **dok. nr 101**
    - *napad na polskich urzędników*, **dok. nr 121**
    - *stosunek do paktu antykominternowskiego*, **dok. nr 261, 262**
    - *zastrzelenie urzędnika KOP*, **dok. nr 192, 193, 207**; s. 530, 531
- Zanzibar**, s. 272

## INDEKS OSOBOWY

Indeks zawiera informacje na temat funkcji pełnionych w 1937 roku.  
Kursywą oznaczono nazwiska autorów cytowanych publikacji.

### A

#### **Adam Isbert**

agent konsularny Kuby w Wolnym Mieście  
Gdańsku 406, 407

#### **Akzin Benjamin**

profesor prawa, polityk Nowej Organizacji  
Syjonistycznej 235, 237

#### **Albert I**

(1875–1934), król Belgów 474

#### **Aleksantowicz [?]**

177, 178

#### **Alter Leon**

dyrektor Żydowskiego Centralnego  
Towarzystwa Emigracyjnego (JEAS) 578,  
708

#### **Álvarez del Vayo y Olloqui Julio**

minister spraw zagranicznych Hiszpanii  
republikańskiej (do 17 V), generalny  
komisarz wojenny, delegat do Ligi Narodów  
107

#### **Amster Mauricio (Maurycy)**

grafik i plakacista, członek Komunistycznej  
Partii Hiszpanii 294

#### **Antonescu (Antonesco) Victor**

minister spraw zagranicznych Rumunii  
(do 28 XII) 23, 24, 33, 36, 45, 64, 94, 95,  
127, 142, 165, 197, 199, 253–258,  
262–264, 298, 332, 337, 356, 357, 541,  
574, 575

#### **Aras Tevfik Rüstü (Rustu)**

minister spraw zagranicznych Turcji 27,  
48, 49, 85, 86, 109, 356, 359, 360, 419,  
420

#### **Arciszewski Mirosław**

poseł w Bukareszcie 23, 24, 36, 92, 95,

124, 126–128, 141, 142, 149, 165, 171,  
172, 262, 263, 265, 297, 298, 541, 673

#### **Argetoianu Constantin**

polityk i dyplomata rumuński 582

#### **Arnim Achim von**

niemiecki historyk wojskowości, rektor  
Politechniki w Berlinie, dyrektor  
Deutsch-Polnisches Institut i  
Deutsch-Polnische Gesellschaft w Berlinie  
233, 335

#### **Asquith Herbert Henry**

(1852–1928), premier Wielkiej Brytanii,  
przywódca Partii Liberalnej 264

#### **Attlee Clement Richard**

polityk brytyjski, przywódca Partii Pracy  
772

#### **Attolico Bernardo**

ambasador Włoch w Berlinie 607–610,  
682, 684

#### **August III Sas**

(1696–1763), elektor saski i król Polski  
322, 323

#### **Auriol Vincent**

minister finansów Francji (do 21 VI),  
następnie minister sprawiedliwości 15

#### **Avakumović (Avakumowicz) Aleksandar**

radca poselstwa Jugosławii w Bukareszcie  
575

#### **Aveling Arthur Francis**

radca ambasady Wielkiej Brytanii  
248–250

#### **Avenol Joseph**

dyplomata francuski, sekretarz generalny  
Ligi Narodów 77, 138, 139, 219, 305,  
320, 321, 326, 331, 355–357, 589–594

**Averescu Alexandru**  
marszałek i polityk rumuński 257, 263

**Axel**  
książę Danii i Islandii, przewodniczący rady nadzorczej Kompanii Wschodnioazjatyckiej 9

**Axenfeld** Picht-Axenfeld Edith

## B

**Backer George**  
polityk amerykański 485

**Backhaus Wilhelm**  
pianista niemiecki, juror III Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina 155

**Baldwin Stanley**  
premier Wielkiej Brytanii (do 28 V), przywódca Partii Konserwatywnej 91

**Balfour Arthur James**  
(1848–1930), polityk brytyjski 235

**Banasiński Eugeniusz**  
kierownik konsulatu w Bombaju 274

**Barbier Jean-Baptiste**  
radca ambasady Francji w Madrycie (rezydujący w Walencji) 136

**Bárdossy László de**  
poseł Węgier w Bukareszcie 34, 142

**Barthou Jean-Louis**  
(1862–1934), minister spraw zagranicznych Francji 183, 287

**Baruch Bernard Mannes**  
finansista amerykański, doradca prezydenta Roosevelta 696

**Bastianini Giuseppe**  
podsekretarz stanu w MSZ Włoch 67, 131, 133, 152, 179, 190, 414–416, 597

**Battaglia Roman**  
radca komisariatu generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku 185, 406, 407

**Beck Józef**  
minister spraw zagranicznych *passim*

**Behr**  
138

**Belmonte Gennaro Granito Pignatelli di**  
kardynał, prefekt Kongregacji do spraw Ceremonii 440

**Beneš (Benesz) Edvard**  
prezydent Czechosłowacji 24, 72, 88,

149, 165, 198, 216, 226, 243, 255, 256, 576, 629

**Berardi**  
pułkownik włoski 177

**Berchtold Leopold**  
polityk austriacki, minister spraw zagranicznych Austro-Węgier 694

**Bergamín (Bergamin) José**  
architekt 769

**Bergery Gaston**  
francuski deputowany do Zgromadzenia Narodowego 284

**Bernhard zur Lippe-Biesterfeld**  
mąż holenderskiej księżniczki Juliany 25

**Bernstein Philip S.**  
rabin, działacz żydowski w USA 658

**Berryer Joseph**  
chargé d'affaires ambasady Belgii w Madrycie (do V) 134

**Besteiro Fernández Julián**  
reprezentant prezydenta Hiszpanii republikańskiej na koronacji Jerzego VI 136

**Bethlen István**  
polityk węgierski, były premier 32–34, 142, 337

**Bezładny Fiedor**  
328

**Beżanow** Bieżanow

**Bibesco (Bibesko) Elizabeth**  
księżna, pisarka brytyjska, żona Antona 283

**Bibesco Anton (Antoine)**  
książę, dyplomata rumuński 264, 265

**Bibié Maxence**  
polityk francuski, deputowany do Zgromadzenia Narodowego 14

**Biddle Anthony J. Drexel, jr.**  
ambasador USA (od 4 V) 630, 683

**Bieżanow Grigorij J.**  
dyrektor w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych 778–780

**Bismarck Otto Christian von**  
zastępca dyrektora w MSZ Niemiec 556, 557, 719–721

**Blomberg Werner von**  
feldmarszałek, minister wojny Niemiec i naczelny dowódca Wehrmachtu 201, 213, 324, 333, 631

**Blum Léon**

premier Francji (do 21 VI), deputowany do Zgromadzenia Narodowego, przewodniczący SFIO 12, 15, 43, 59, 226, 278, 283, 310, 324, 393, 397, 398, 414, 773

**Blume**

radca w Wolnym Mieście Gdańsku 406

**Boeck Adalbert**

członek Senatu Wolnego Miasta Gdańska ds. kultury 185

**Bonte Florimond**

polityk francuski, członek partii komunistycznej, deputowany do Zgromadzenia Narodowego 14, 284

**Böttcher Hans Viktor**

członek Senatu Wolnego Miasta Gdańska, kierownik wydziału ds. zagranicznych 5–8, 10, 188, 219, 249, 305, 494

**Bova Scoppa Renato**

przedstawiciel Włoch przy Lidze Narodów 124–128, 360, 584, 585

**Brabiec Edward**

327

**Brătianu (Bratianu) Ion I.C.**

(1864–1927), wielokrotny premier Rumunii 95

**Brauchitsch Walther von**

generał niemiecki 158

**Briand Aristide**

(1862–1932), polityk francuski, wielokrotny premier 573, 580, 654

**Brill Arthur**

polityk gdański, były przywódca Socjaldemokratycznej Partii Wolnego Miasta Gdańska 591, 592

**Brost Erich**

polityk i dziennikarz gdański, redaktor „Danziger Volksstimme”, członek gdańskiego Volkstagu, polityk Socjaldemokratycznej Partii Wolnego Miasta Gdańska (do X 1936), na emigracji w Warszawie 139

**Brun Félix**

polityk Francuskiej Partii Komunistycznej, deputowany do Zgromadzenia Narodowego 284

**Budzinowski Stanisław**

attaché handlowy w Madrycie 293

**Bullitt William Christian**

ambasador USA w Paryżu 683, 684, 693–696, 750

**Burckhardt Carl Jacob**

historyk szwajcarski, wysoki komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku (od 17 II) 6, 75, 76, 78, 79, 123, 137–140, 217–220, 250, 303–305, 338, 339, 489–491, 494, 587–594, 618, 646–648, 705, 751, 766, 798, 804, 805

**Buti (Butti) Gino**

urzędnik MSZ Włoch 131, 132, 180

**C**

**Cădere (Cadere) Victor**

dplomata rumuński, były poseł w Warszawie 172, 337

**Calloch de Kérillis Henri**

polityk francuski, deputowany do Zgromadzenia Narodowego 284

**Campinchi César**

minister marynarki wojennej Francji (od 22 VI) 761

**Celiński Bolesław**

urzędnik Sekretariatu Ligi Narodów w Genewie 107

**Cerruti Vittorio**

ambasador Włoch w Paryżu 572

**Cesianu (Cesiano) Constantin**

poseł Rumunii w Paryżu 265, 284

**Chamberlain Arthur Neville**

kanclerz skarbu Wielkiej Brytanii (do 28 V), następnie premier 91, 319, 699–702, 760, 768, 797

**Charwat Franciszek**

poseł w Rydze 129, 214, 486, 487, 495, 497, 523, 525, 628, 673

**Chautemps Camille**

premier Francji (od 22 VI) 399, 693, 760, 765

**Chiczewski Feliks**

kierownik konsulatu w Lipsku, od 1 IX konsul generalny 205, 209, 673

**Chodacki Marian**

komisarz generalny w Wolnym Mieście Gdańsku 3, 22, 74, 75, 114, 117, 139, 214, 217–220, 222–226, 248, 250, 303–305, 322, 323, 339, 364, 365, 406, 407, 429, 430, 455, 456, 489–494, 559, 569, 570, 585, 616, 619–625, 673, 676–679, 705, 706, 719, 720, 722, 724, 726, 727, 801, 803, 804

- Chomenko Iwan**  
328
- Churchill Winston Leonard Spencer**  
polityk brytyjski, członek Partii  
Konserwatywnej, członek Izby Gmin  
435, 797
- Ciano Geleazzo**  
minister spraw zagranicznych Włoch 24,  
43, 66, 67, 85, 86, 108, 126, 127,  
131–133, 152, 164, 173, 179–183, 190,  
197, 198, 266, 277, 278, 306, 307, 415,  
416, 441–443, 559–561, 608, 683
- Coburg Karol Edward**  
Sachsen-Coburg-Gotha
- Codreanu Corneliu Zelea**  
polityk rumuński, przywódca Legionu  
Michała Archanioła i Żelaznej Gwardii  
124
- Collier Laurence**  
szef Departamentu Północnego w MSZ  
Wielkiej Brytanii 73, 109
- Comert (Commert) Pierre**  
dyrektor wydziału prasy i informacji MSZ  
Francji 59–61, 100, 101, 138
- Constantinescu Atta**  
polityk rumuński 243, 297
- Copello Santiago Luis**  
kardynał, prymas Argentyny 19
- Corbin André Charles**  
ambasador Francji w Londynie 285, 287
- Cortesi Filippo**  
nuncjusz apostolski w Polsce 19, 64, 65,  
74, 75, 345, 439–441, 497, 498, 644, 645
- Coselschi Eugenio**  
generał i polityk włoski 176–178
- Cot Pierre**  
minister lotnictwa Francji (do 21 VI),  
deputowany do Zgromadzenia  
Narodowego 693
- Cranborne (Craneborn) lord, Robert Arthur  
James Gascoyne-Cecil**  
parlamentarny podsekretarz stanu w MSZ  
Wielkiej Brytanii 378, 379, 405, 447, 450
- Czang Kai-szek** Jiang Jieshi
- Czapski Andrzej**  
polityk Stronnictwa Ludowego, członek  
Rady Naczelnej i Naczelnego Komitetu  
Wykonawczego, współorganizator strajku  
chłopskiego 233
- Czartoryska Elżbieta Maria**  
żona Witolda 684
- Czartoryski Witold Tadeusz**  
ziemianin 25, 684
- Czerwiak Anastasja**  
328
- Czerwiński Paweł**  
radca poselstwa w Belgradzie, kierownik  
wydziału konsularnego 584
- Czetyrtyńska Róża**  
żona Jerzego Konrada 684
- Czetyrtyński Jerzy Konrad**  
ziemianin 684
- Czmyrow Iwan**  
499–501, 530
- Czystow (Czystow)**  
pułkownik radziecki 534
- Czyżewski Edward**  
konsul w Kwidzynie 382, 526, 528

## D

- Daladier Édouard**  
minister obrony narodowej i wojny Francji,  
wicepremier (do 21 VI), deputowany do  
Zgromadzenia Narodowego 398, 400
- Darányi (Daranyi) Kálmán**  
premier Węgier 31, 32, 776
- Davignon Jacques**  
poseł Belgii w Berlinie 684
- Davis Norman Hezekiah**  
doradca prezydenta USA, członek Rady  
Stosunków Międzynarodowych 242, 668,  
759
- Degrelle Léon**  
przywódca belgijskiej Partii Rexiste 195
- Delbos Yvon**  
minister spraw zagranicznych Francji  
12–15, 43, 54, 55, 58–64, 69–71, 100,  
102–105, 108, 117, 118, 149, 174–176,  
196, 210–213, 240, 283–288, 309–311,  
324, 332, 346, 356, 358, 359, 369, 371,  
372, 391, 393, 409, 410, 412, 413, 417,  
425, 448, 456, 457, 476, 477, 571–574,  
583, 589, 592–594, 615, 683, 684, 697,  
704, 734, 735, 741, 750, 751, 756–768,  
773–778, 797, 798
- Desboms Jean**  
polityk francuski, deputowany do  
Zgromadzenia Narodowego 284

- Devèze Albert**  
były minister obrony narodowej Belgii 247
- Dębicki Roman Kazimierz**  
poseł w Belgradzie 22–27, 84, 85, 89, 111, 149, 164, 165, 171–173, 197, 199, 200, 215, 216, 220–222, 311–313, 336–338, 580–584, 673, 681, 696–698, 729, 775, 776, 778
- Dende Leopold**  
działacz polonijny w Stanach Zjednoczonych, współpracownik „Głosu” 470
- Dieckhoff Hans Heinrich**  
p.o. sekretarza stanu w MSZ Niemiec, od 14 V ambasador w Waszyngtonie 232, 242
- Dinichert Paul**  
poseł Szwajcarii w Berlinie 303, 338, 339
- Dirksen Herbert von**  
ambasador Niemiec w Tokio 317
- Długoszowski-Wieniawa Bolesław**  
generał brygady 26, 177, 178
- Dodd William Edward**  
ambasador USA w Berlinie (do 29 XII) 596
- Dollfuss Engelbert**  
(1892–1934), kanclerz i minister spraw zagranicznych Austrii, zamordowany w czasie puczu 268
- Döllinger Zygmunt Antoni**  
starosta żywiecki, szef Oddziału Polityczno-Społecznego Sztabu OZN 597
- Donimirski Bolesław**  
członek Związku Polaków w Niemczech, współwłaściciel majątku Cygusy, zmarł 21 XI 526, 527
- Donimirski Kazimierz**  
działacz polonijny, właściciel majątku Małe Ramzy 526, 527
- Donimirski Witold**  
działacz polityczny i społeczny, członek Związku Polaków w Niemczech i Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Sztumie, właściciel majątku Czernin 526, 527
- Doriot Jacques**  
przywódca Francuskiej Partii Ludowej, deputowany do Zgromadzenia Narodowego (do 29 VI) 401, 402
- Drost Willi Otto**  
konserwator zabytków w Wolnym Mieście Gdańsku, dyrektor gdańskiego Stadt- und Provinzial Museum 322
- Drummond Eric, lord Perth**  
ambasador Wielkiej Brytanii w Rzymie 24, 35, 138, 152, 182, 683
- Drymmer Wiktor Tomir**  
dyrektor Departamentu Konsularnego, p.o. dyrektora Biura Personalnego 269, 275, 276, 279, 488, 489, 578, 673, 674, 729
- Dubicz-Penther Karol**  
poseł w Lizbonie (od 1 II) 166–169, 671, 673
- Dunin-Borkowski Henryk**  
kierownik referatu wyznań w Wydziale Organizacji Międzynarodowych 692
- Durant Kenneth**  
dziennikarz amerykański, szef biura TASS w USA 669
- Dyk Salomon**  
inżynier agronomii 578, 708

---

## E

---

- Eckhardt Tibor von**  
polityk węgierski 230
- Eden Anthony Robert**  
minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, polityk Partii Konserwatywnej passim
- Edward VIII**  
król Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej (do 11 XII 1936 r.), książę Windsoru 91
- Elbel Paul**  
polityk francuski, deputowany do Zgromadzenia Narodowego 284

---

## F

---

- Fabela Isidro D.**  
delegat Meksyku do Ligi Narodów 359
- Fabrycy Kazimierz**  
generał dywizji 18, 704
- Ferguson**  
107
- Ferit Tek Ahmet**  
ambasador Turcji 149
- Ferraz de Andrade Alexandro**  
55
- Fedtko Klemens**  
proboszcz parafii św. Józefa w Gdańsku 365

- Flandin Pierre-Étienne**  
były minister spraw zagranicznych Francji,  
deputowany do Zgromadzenia  
Narodowego 402
- Forster Albert**  
szef NSDAP w Wolnym Mieście Gdańsku  
39, 40, 218, 219, 299–301, 303, 304, 333,  
334, 339, 455, 456, 490, 492, 510, 559,  
569, 570, 613, 616, 618, 622, 623,  
646–648, 659, 676–678, 703, 705–708,  
722–725, 755, 802, 804, 805
- Franasovici (Franasowicz) Richard**  
minister robót publicznych i komunikacji  
Rumunii (do XI) 126
- Franco y Bahamonde Francisco**  
generał, szef rządu narodowego, przywódca  
Falangi Hiszpańskiej (od VIII) 43, 134,  
135, 151, 167, 168, 182, 296, 307, 428,  
433, 442, 451, 567, 572, 573, 596, 600,  
608, 609, 666, 670, 671, 702, 757
- François-Poncet André**  
ambasador Francji w Berlinie 42, 243,  
422, 423, 425, 595, 596, 601, 761
- Frank Hans**  
minister bez teki w rządzie Niemiec,  
prezes Akademii Prawa Niemieckiego  
288, 291, 292
- Frankowski Feliks**  
radca ambasady w Paryżu 46, 47, 59–61,  
75–77, 99, 102–106, 194–196, 367–374,  
390–394, 397, 402, 404, 405, 409, 412,  
413, 448, 759, 762
- Frick Wilhelm**  
minister spraw wewnętrznych Niemiec  
543
- Froböss Helmut**  
prezydent Policji Gdańskiej 113, 130,  
494, 592, 726
- Frot Eugéne**  
polityk francuski, deputowany do  
Zgromadzenia Narodowego 399, 400
- 
- G**
- Gafencu (Gafenco) Grigore**  
polityk i dyplomata rumuński 94, 95
- Gajda** Gayda Virginio
- Gajkis Leonid J.**  
ambasador ZSRR w Hiszpanii, rezydujący  
w Walencji (do VI), aresztowany w ZSRR  
i skazany na karę śmierci, stracony 21 VIII  
296
- Gamelin Maurice Gustave**  
generał, szef Sztabu Generalnego Francji  
17, 582
- Gaus Friedrich**  
dyrektor Departamentu Prawnego MSZ  
Niemiec, ekspert ds. prawa  
międzynarodowego 38, 540
- Gawroński Jan**  
poseł w Wiedniu 28–32, 67, 226, 228,  
230, 231, 265, 268, 269, 349–352, 673,  
729
- Gawroński Wacław**  
konsul generalny w Chicago 469, 471, 673
- Gayda Virginio**  
dziennikarz włoski, redaktor naczelny  
„Giornale d'Italia” 266
- Géraud André (pseud. Pertinax)**  
dziennikarz francuski, redaktor działu  
zagranicznego „Echo de Paris” 457
- Georges Alphonse Joseph**  
generał francuski, członek  
Francusko-Brytyjskiej Najwyższej Rady  
Wojennej 693
- Gerota Dimitrie**  
anatom, chirurg, profesor Uniwersytetu  
Bukareszteńskiego, członek Akademii  
Rumuńskiej 263
- Gföllner Johannes Maria**  
rzymskokatolicki biskup Linzu 227
- Giełbski Eugeniusz**  
597
- Gilbert Prentiss Bailey**  
radca ambasady USA w Berlinie  
(od 19 VII) 596
- Ginocchio Margueritte**  
urzędniczka sekretariatu wysokiego  
komisarza Ligi Narodów w Wolnym  
Mieście Gdańsku 305
- Giustiniani Enrico**  
sekretarz wysokiego komisarza Ligi  
Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku  
139, 140, 305
- Giżycki Jerzy**  
wicekonsul honorowy w Addis Abebie  
(od 15 VI) 271, 272, 488, 489
- Gliński Władysław**  
major, inżynier, wysłannik Oddziału II  
Sztabu Głównego do Hiszpanii, zmarł  
18 IX 769 769



- Goebbels Joseph**  
minister propagandy i informacji Niemiec  
101, 103, 104, 138, 285, 286, 288–291,  
299–302, 332–336, 429, 430, 583,  
596–598, 601, 720, 757
- Goembesz Gömbös Gyula**
- Goering Göring Hermann Wilhelm**
- Goga Octavian**  
polityk rumuński, przywódca Narodowej  
Partii Chrześcijańskiej, od 28 XII premier  
141, 582
- Gold Henrietta Szold Henrietta**
- Goldmann (Goldman) Nahum**  
polityk syjonistyczny, współorganizator  
Światowego Kongresu Żydowskiego 407,  
408, 577
- González (Gonzales) Peña Ramón**  
polityk hiszpański, przewodniczący  
Powszechnej Unii Pracujących 774
- Gołuchowski Wojciech**  
senator 233, 335
- Gömbös Gyula**  
(1886–1936), generał, premier Węgier 31
- Göring Hermann Wilhelm**  
generał, premier Prus, minister sił  
powietrznych Niemiec i dowódca  
Luftwaffe 17, 18, 80, 82–84, 103, 105,  
108–110, 132, 149, 201, 213, 218, 244,  
277, 278, 297, 303, 339, 425, 438, 439,  
490, 522, 538, 598, 604, 607–609,  
612–614, 646, 647, 659, 660, 677, 682,  
684, 702–704, 706, 749, 751, 760
- Goriew (Gorew) Władimir E.**  
attaché wojskowy ZSRR w Hiszpanii  
republikańskiej 135
- Górecki Marian**  
ksiądz, rektor kaplicy polskiej w Nowym  
Porcie, prefekt w Gimnazjum Polskim  
Macierzy Szkolnej w Wolnym Mieście  
Gdańsku 365
- Górecki Roman**  
generał brygady, prezes Banku  
Gospodarstwa Krajowego, prezes Federacji  
Polskich Związków Obrońców Ojczyzny  
508–510, 597
- Grabowski Witold**  
minister sprawiedliwości 233, 288–292,  
424, 692
- Graaf J. de**  
holenderski wiceadmirał 55, 56, 123, 358
- Graef Andries Cornelis Dirk de [?]**  
minister spraw zagranicznych Holandii  
(do 24 VI) 246
- Grandi Dino**  
ambasador Włoch w Londynie 569
- Grażynski Michał**  
wojewoda śląski 153, 232, 636, 641, 659,  
715, 718, 719, 786
- Greiser Arthur**  
prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska  
3, 5, 7–11, 39, 55, 103, 104, 113–115, 117,  
118, 121, 130, 187, 188, 219, 222–225,  
248, 249, 299, 300, 304, 492–495, 510,  
585, 586, 616–618, 620, 621, 623–625,  
644–647, 676–679, 705, 707, 724, 727,  
751, 752, 754, 755, 802, 804
- Grigorcea Vasile**  
poseł Rumunii w Londynie (od 3 II) 33,  
239, 576
- Grochowski Kazimierz**  
geolog, archeolog, etnograf, zmarł 12 III  
98
- Grossman Erich**  
profesor, rektor Akademii Medycznej w  
Gdańsku, członek Senatu WMG 707
- Grudnowski Michał**  
przedsiębiorca gdyński, więziony przez  
władze niemieckie 678, 679
- Grumbach Salomon**  
polityk i dziennikarz francuski,  
deputowany do Zgromadzenia  
Narodowego 284
- Grünbaum (Grynbaum) Iczhak (Izaak)**  
polityk syjonistyczny, były poseł na Sejm  
375
- Gruszka Sylwester**  
konsul generalny w Nowym Jorku 657,  
673
- Grzybowski Wacław**  
ambasador w Moskwie 110, 111, 173,  
174, 280, 321, 403, 404, 500, 501, 673,  
685–691, 748–750, 777–780, 795, 796
- Guarnaschelli Giambattista**  
zastępca dyrektora generalnego MSZ  
Włoch 432, 433
- Guggenheim**  
140
- Günther Władysław Schwarzburg-Günther**  
Władysław
- Gurbski Jan**  
szef wywiadu KOP (od 24 X) 533, 536

**Gwiazdoski Tadeusz**

wicedyrektor Departamentu  
Polityczno-Ekonomicznego, naczelnik  
Wydziału Organizacji Międzynarodowych  
4, 52–55, 118–120, 137–140, 170, 171,  
248–250, 326, 354, 362, 366, 412, 501,  
502, 522, 523, 577, 587, 588, 590, 592,  
594, 646

**H**

**Haczyński Feliks Tadeusz**

dziennikarz, korespondent PAT  
w Moskwie 327–330

**Hajle Syllasje I**

cesarz Etiopii, od 1936 r. na emigracji  
283, 355

**Halifax lord, Edward Frederick Lindley Wood**

polityk brytyjski, członek Partii  
Konserwatywnej, lord tajnej pieczęci  
(do V), przewodniczący Izby Lordów 90,  
91, 683, 696, 702, 703, 705, 738–741,  
749, 756, 760, 765, 766, 773

**Hassell Ulrich von**

ambasador Niemiec w Rzymie 277, 305,  
307, 308, 431–433

**Hausner Bernard**

były konsul generalny w Tel Awiwie,  
działacz społeczny w Palestynie 204, 205,  
352–354, 396

**Hawranke Leo A.**

szef referatu ds. kościelnych w Senacie  
Wolnego Miasta Gdańska 365

**Hejmowski**

225

**Helczyński Bronisław**

prezes Najwyższego Trybunału Administra-  
cyjnego, wiceprezes Światowego Związku  
Polaków za Granicą „Światopol” 641

**Henderson Arthur**

polityk brytyjski, członek Partii Pracy,  
członek Izby Gmin 799

**Henderson Neville**

ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie  
(od 11 V) 426–428, 437–439, 451, 595,  
684

**Henlein Konrad**

polityk niemiecki w Czechosłowacji,  
przywódca Sudetendeutsche Partei 63

**Herriot Édouard**

polityk francuski, członek Partii  
Radykalnej, przewodniczący Zgromadzenia  
Narodowego 693

**Hess Rudolf**

minister bez teki w rządzie Niemiec  
333–335, 429, 597

**Himmler Heinrich**

szef SS i policji niemieckiej 597

**Hirota Kōki**

premier Japonii (do 2 II), od VI minister  
spraw zagranicznych 710, 731–733, 744,  
745, 747, 781

**Hirschfeld Aleksandr W.**

konsul generalny ZSRR w Królewcu  
376–378

**Hitler Adolf**

dyktator i kanclerz Niemiec, przywódca  
NSDAP passim

**Hlond August**

kardynał, prymas Polski 344, 537

**Hoare Reginald Hervey**

poseł Wielkiej Brytanii w Bukareszcie  
128, 297, 298

**Hodgson Robert MacLeod**

agent handlowy Wielkiej Brytanii  
w Hiszpanii prawicowej (od 11 XII) 702

**Hodža (Hodža) Milan**

premier Czechosłowacji 229, 230, 351

**Holsti Eino Rudolf**

minister spraw zagranicznych Finlandii  
340

**Horthy de Nagybánya Miklós**

admirał, regent Węgier 230

**Hóry (Hory) András de**

poseł Węgier 111, 776

**Hostasa Karol [?]**

524

**Hoyos Alexander von**

dplomata austro-węgierski, zmarł 20 X  
694

**Hudal Alois**

austriacki biskup rzymskokatolicki 227

**Hulanicki Witold**

radca konsulatu, następnie konsul  
generalny w Jerozolimie (od 1 III) 395,  
396, 673

**Hull Cordell**

sekretarz stanu USA 484–486, 668,  
783–785

**Huth Wilhelm**  
wiceprezydent Senatu Wolnego Miasta  
Gdańska 185, 493

**Huysmans Camille**  
burmistrz Antwerpii 247

---

## I

---

**Inculet Ion**  
polityk rumuński 126

**Innitzer Theodor**  
arcybiskup Wiednia, kardynał 227

**Inönü İsmet (İsmet Paşa)**  
premier Turcji (do 25 X) 48, 213, 221

**Ionescu Nae**  
filozof, matematyk i publicysta rumuński  
776

**Iorga Nicolae**  
historyk i polityk rumuński, były premier  
92–94

**İsmet Paşa** Inönü İsmet

**Itō (Ito) Nobumi**  
poseł Japonii 260, 318

**Iwan Groźny**  
(1530–1584), car Rosji 686

**Iwan I Kalita**  
(?–1340), książę moskiewski  
i włodzimierski 686

---

## J

---

**Jackowski Tadeusz**  
poseł w Brukseli 36, 245–247, 338,  
472–474, 491, 673

**Jakir Iona E.**  
wojskowy radziecki, dowódca armii,  
skazany na karę śmierci, stracony 11VI  
403

**Jan III Sobieski**  
(1629–1696), król Polski 174, 322

**Janikowski Stanisław**  
radca ambasady przy Stolicy Apostolskiej,  
od 27 XII chargé d'affaires 65, 342–345,  
439–441, 497, 498

**Jankowski Tadeusz**  
radca ambasady w Moskwie 279, 281,  
778–780

**Janta-Polczyński Leon**  
ziemianin, były minister rolnictwa 527

**Jażdżewski Antoni**  
radca ambasady w Londynie 90, 91

**Jerzy VI**  
król Wielkiej Brytanii 91, 108, 309, 447

**Jiang Jieshi**  
przywódca Kuomintangu i Republiki  
Chińskiej 314

**Jonesco** Ionescu Nae

**Jouhaux Léon**  
sekretarz generalny Powszechnej  
Konfederacji Pracy (CGT) 398, 399

**Jouve Géraud Henri**  
korespondent Agencji Havas w Warszawie  
99–101, 103, 104

**Jureniew Konstantin K.**  
ambasador ZSRR w Tokio (do 16 VI),  
w Berlinie (od 21 VI), aresztowany  
(23 IX) 213, 595

**Justitniani** Giustiniani Enrico

**Juliana**  
księżniczka, następczyni tronu Holandii  
25

---

## K

---

**Kania Krzysztof**  
96

**Kánya (Kanya) Kálmán**  
minister spraw zagranicznych Węgier 33,  
34, 111, 142, 337, 765

**Karasiewicz**  
470

**Karczewska Zdzisława**  
urzędniczka konsulatu w Kijowie,  
od XII – w Moskwie 330, 779

**Karol II**  
król Rumunii 45, 125, 128, 253–255,  
257–259, 263, 264, 282, 283, 286, 325,  
337, 346, 347, 436, 439, 441, 456, 457,  
542, 575, 582, 764

**Karol Edward Sachsen-Coburg-Gotha**  
książę, przewodniczący Niemieckiego  
Czerwonego Krzyża 219, 303

**Karszo-Siedlewski Jan**  
kierownik konsulatu generalnego  
w Kijowie, radca w Biurze Personalnym  
(od 30 IX) 327, 329, 330

- Kase [?]**  
naczelnik w MSZ Japonii 743
- Kassidolatz Dragomir**  
poseł Jugosławii w Bukareszcie 127
- Kasprzycki Tadeusz**  
generał dywizji, minister spraw  
wojskowych 565
- Kawalec Tadeusz**  
zastępca naczelnika Wydziału Polaków  
Zagranicą 692
- Kellogg Frank Billings**  
polityk i dyplomata amerykański, zmarł  
21 XII 654
- Kennard Howard William**  
ambasador Wielkiej Brytanii 22, 54, 55,  
117, 248
- Kerillis de Calloc'h de Kérillis Henri**
- Keudell Walter von**  
naczelnik leśniczy i sekretarz stanu  
w niemieckim Urzędzie do spraw Lasów  
(do 1 XI) 18
- Knothe Herman**  
komisarz generalny działu polskiego na  
Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej  
w Berlinie 233
- Kobyłański Tadeusz**  
wicedyrektor Departamentu  
Polityczno-Ekonomicznego, naczelnik  
Wydziału Wschodniego 260–262, 340,  
479, 500, 582, 629, 697, 743
- Koc Adam**  
pułkownik, założyciel i szef OZN 112,  
167, 177, 178, 346
- Koch Adam**  
wicekonsul w konsulacie generalnym  
w Kijowie 329
- Koch Erich**  
szef okręgu NSDAP i nadprezydent Prus  
Wschodnich 429, 430
- Kociemski Leonard**  
publicysta, korespondent w Rzymie 183,  
189
- Konoe Fumimaro**  
premier Japonii (od 4 VI) 732
- Köstring (Koestring) Ernst August**  
generał, attaché wojskowy Niemiec  
w Moskwie 795
- Koitch Slavko**  
radca ambasady Jugosławii 479
- Komarnicki Tytus**  
delegat przy Lidze Narodów w Genewie  
22, 56, 77, 148, 166, 220, 244, 252, 320,  
325, 326, 331, 332, 336, 339, 341, 342,  
354–362, 364, 369, 378, 407, 409, 419,  
420, 425, 428, 430, 487, 594, 602, 606,  
610, 628, 629, 666, 750
- Komorowski Bronisław**  
proboszcz parafii św. Stanisława  
w Gdańsku-Wrzeszczu 365
- Kornat Marek**  
25
- Körner Paul**  
sekretarz stanu w Urzędzie Pełnomocnika  
ds. Planu Czteroletniego Niemiec  
i w Ministerstwie Stanu Prus 614
- Kowalewski Jan**  
podpułkownik dyplomowany, attaché  
wojskowy poselstwa w Bukareszcie 216
- Krofta Kamil**  
minister spraw zagranicznych  
Czechosłowacji 72, 85, 197–199, 359,  
575, 576
- Kryczyński Olgierd**  
prokurator generalny 691, 692
- Krzycki Leon**  
działacz polonijny w USA 469
- Krzyżanowski Włodzimierz Bonawentura**  
(1824–1887), generał amerykański,  
uczestnik wojny secesyjnej, członek  
organizacji polonijnych 630
- Kula Alfons**  
I sekretarz poselstwa w Kairze 251, 252
- Kulski Władysław**  
naczelnik Wydziału Prawnego 96, 143,  
362, 458, 503, 504, 507, 508, 540, 542,  
592, 604, 691
- Kunicki Tadeusz**  
zastępca naczelnika Wydziału Zachodniego  
231, 232, 445, 446, 482, 526, 528, 540
- Kurcysz (Kurcusz) Jerzy**  
prezes Młodzieży Wszepolskiej 597
- Kurowski**  
225
- Kurzyński Ignacy**  
sekretarz generalny Gminy Polskiej  
w Wolnym Mieście Gdańsku, wiceprezes  
Związku Polaków, radny gdański 322
- Kwiatkowski Aleksander**  
konsul w Charbinie 98, 261, 744, 747
- Kwiatkowski Eugeniusz**  
wicepremier, minister skarbu 130, 477,  
478

**L**

- La Rocque François de**  
podpułkownik, polityk francuski,  
przywódca Francuskiej Partii Społecznej  
400, 402
- Labonne Eirik**  
ambasador Francji w Hiszpanii z siedzibą  
w Barcelonie (od X) 773
- Laidoner Johan**  
generał estoński, naczelny dowódca armii  
341
- Lalicki Stefan**  
zastępca naczelnika Wydziału Organizacji  
Międzynarodowych 5–11, 187, 188, 248,  
249, 494, 620
- Lanckoroński Karol Antoni**  
historyk sztuki, członek Akademii  
Umiejętności w Wiedniu i PAU 79
- Lanckoroński Antoni**  
ziemianin 684
- Langenhove Fernand van**  
sekretarz generalny MSZ Belgii 245, 246,  
473, 474
- Largo Caballero Francisco**  
premier Hiszpanii republikańskiej  
(do 17 V) 136, 774
- Laroche Jules**  
ambasador Francji w Brukseli 175
- Lasch Karl**  
dyrektor Akademii Prawa Niemieckiego  
291
- Laugier Henri**  
dyrektor gabinetu ministra spraw  
zagranicznych Francji 59
- Laval Pierre**  
senator, były premier Francji i wielokrotny  
minister 278, 287
- Lebrun Albert**  
prezydent Francji 109, 283
- Ledóchowski Włodzimierz**  
generał zakonu jezuitów 498
- Leeper Reginald**  
urzędnik MSZ Wielkiej Brytanii 447–450
- Léger (Leger) Alexis**  
sekretarz generalny MSZ Francji  
367–373, 390–394, 409, 413, 448
- Leith-Ross Frederick William**  
ekonomista, doradca rządu brytyjskiego  
745
- Lémery (Lemery) Henri**  
senator francuski 401
- Lenin Włodzimierz I.**  
(1870–1924), przywódca bolszewików,  
twórca państwa sowieckiego, ideolog  
komunizmu 686, 689
- Leopold I**  
(1790–1865), król Belgów 473
- Leopold III**  
król Belgów 146, 195, 202, 247
- Lepecki Mieczysław Bohdan**  
major, dyrektor Biura Zadań Specjalnych  
Prezesa Rady Ministrów 578, 708
- Lepecki Zbigniew**  
urzędnik ambasady w Berlinie 380, 389
- Lester Seán**  
zastępca Sekretarza Generalnego Ligi  
Narodów, wysoki komisarz Ligi Narodów  
w Wolnym Mieście Gdańsku (1934–1936)  
3, 6, 47, 53–57, 77, 113, 123, 139, 303,  
591
- Leszczyński J.**  
657
- Lewandowski**  
urzędnik pocztowy w Gdańsku 184
- Ley Robert**  
polityk NSDAP, szef Niemieckiego Frontu  
Pracy 333–335, 429, 616
- Libohova Eqrem**  
minister spraw zagranicznych Albanii 338
- Librach Jan**  
I sekretarz ambasady w Paryżu 100, 101
- Lipski Józef**  
ambasador w Berlinie *passim*
- Litwinow (Litvinof) Maksim M.**  
ludowy komisarz spraw zagranicznych  
ZSRR 108, 109, 199, 213, 254, 324, 356,  
487, 602, 629, 750
- Lloyd George David**  
polityk brytyjski, członek Izby Gmin,  
premier (1916–1922) 235
- Losis**  
525
- Lozoraitis Stasys**  
minister spraw zagranicznych Litwy 341
- Lubaczewski Tadeusz**  
radca ds. ekonomicznych w MSZ 313
- Lubomirski Stefan**  
radca ambasady w Berlinie 425, 542, 545,  
555–558, 643, 698, 699, 719–722, 738, 741

**Luckwald Erich von**  
konsul generalny Niemiec w Wolnym  
Mieście Gdańsku 3, 305, 494

**Ludendorff Erich**  
generał i polityk niemiecki, zmarł 20 XII  
243

**Lytton lord, Bulwer-Lytton Victor Alexander**  
polityk brytyjski, przewodniczący komisji  
Ligi Narodów do zbadania konfliktu  
w Mandzurii (1932 r.) 96

---

## Ł

---

**Łagoda Jan**  
urzędnik ambasady w Moskwie 327, 329,  
330

**Łepkowski Stanisław**  
szef Kancelarii Cywilnej prezydenta 231

**Łubieńska Helena**  
żona Michała 684

**Łubieński Michał**  
dyrektor Gabinetu Ministra Spraw  
Zagranicznych 3, 4, 15–18, 69, 118, 239,  
265, 281, 295, 357, 362, 375, 404, 439,  
454, 495, 497, 502, 506, 554, 558, 559,  
562, 580, 581, 620, 629, 634–638, 641,  
671, 672, 684, 685, 691, 692, 696, 697,  
711, 721, 729, 795

**Łukasiewicz Juliusz**  
ambasador w Paryżu 12–15, 36–38, 46,  
47, 58, 61, 69, 77, 78, 105, 149, 174–176,  
210, 213, 220, 234, 244–247, 250, 264,  
265, 282, 285–288, 310, 336, 345–347,  
369, 373, 404, 405, 409, 411–414, 417,  
425, 448, 451, 456–460, 476–478, 580,  
602, 610, 666, 673, 683, 684, 693, 734,  
735, 741, 759

**Łychowski Tadeusz**  
naczelnik Wydziału  
Polityczno-Handlowego w Ministerstwie  
Przemysłu i Handlu 605

---

## M

---

**Mackensen Hans Georg von**  
poseł Niemiec w Budapeszcie, sekretarz  
stanu MSZ (od 8 III) 333, 429, 430, 481,  
503, 557, 613, 614

**Magaz y Pers Antonio, markiz Magaz**  
admirał, ambasador Hiszpanii prawicowej  
w Berlinie 596, 608

**Majski Iwan M.**  
ambasador ZSRR w Londynie 210

**Malhomme Henryk**  
I sekretarz ambasady w Berlinie 379, 380,  
382, 635, 642

**Malinowski Władysław**  
urzędnik komisariatu generalnego  
w Wolnym Mieście Gdańsku 184

**Mander Geoffrey**  
przemysłowiec brytyjski, polityk Partii  
Liberalnej, członek Izby Gmin 798

**Marchlewski Mieczysław**  
chargé d'affaires w Meksyku 170, 610,  
611

**Maria Teresa**  
(1717–1780), cesarzowa Austrii, królowa  
Czech i Węgier 138

**Margaine Alfred**  
polityk francuski, deputowany do  
Zgromadzenia Narodowego 284

**Marin Vasilie**  
członek Legionu Michała Archanioła,  
dowódca bukareszteńskiego oddziału  
Żelaznej Gwardii, uczestnik wojny  
domowej w Hiszpanii, zginął 13 I 124

**Marks Karol**  
(1818–1883), niemiecki filozof i działacz  
rewolucyjny 689

**Marlewski Józef**  
kierownik referatu morskiego w Wydziale  
Organizacji Międzynarodowych 406, 646

**Martín Martín Victoriano**  
oficer policji hiszpańskiej 295, 296

**Martinac Vladimir**  
poseł Jugosławii (od 8 IX), wcześniej wice-  
minister spraw zagranicznych (do IV), 584

**Martini Wiktor**  
polityk Obozu Narodowo-Radykalnego  
597

**Masaryk Tomáš Garrigue**  
były prezydent Czechosłowacji, zmarł  
14 IX 255

**Massigli René de**  
zastępca dyrektora Departamentu  
Politycznego MSZ Francji 46, 47, 61,  
75–79, 120, 137, 194–196, 589, 759–762

- Mastný (Mastny) Vojtěch**  
poseł Czechosłowacji w Berlinie 244
- Matusiński Jerzy**  
kierownik konsulatu generalnego  
w Kijowie 778, 779
- Mazurkiewicz Roman**  
konsul generalny w Rzymie i radca  
handlowy konsulatu 16
- Meissner Johann Heinrich**  
(1701–1770), rzeźbiarz niemiecki 322
- Meissner Otto**  
sekretarz stanu i szef Kancelarii  
Prezydenta Niemiec 291
- Melchett baron (Melchet), Henry Ludwig Mond**  
przemysłowiec i finansista brytyjski,  
polityk syjonistyczny 408
- Menthe Peter**  
adiutant Göringa, referent w Urzędzie do  
spraw Lasów 18
- Merdinger Zygmunt**  
radca handlowy ambasady w Londynie  
271, 276
- Mersey lord, Edward Clive Bigham**  
polityk brytyjski 319
- Métayer (Metayer) Georges**  
polityk francuski, deputowany do  
Zgromadzenia Narodowego 284
- Meyer Christopher**  
podporucznik norweski, komandor,  
kandydat na stanowisko wysokiego  
komisarza Ligi Narodów w Wolnym  
Miście Gdańsku 9, 55
- Meysztowicz Walerian**  
ksiądz, profesor Uniwersytetu Stefana  
Batorego w Wilnie 74
- Miaja Menant José**  
generał hiszpański, dowódca  
republikańskiej Armii Centrum,  
przewodniczący Rady Obrony Madrytu  
(do IV) 135
- Michałowski Leon**  
urzędnik konsulatu generalnego  
w Kijowie 329, 330
- Mickiewicz Adam**  
(1798–1855), poeta 132
- Mielke Fryderyk**  
kierownika oddziału szkolnego Deutsche  
Vereinigung w Bydgoszczy 519
- Miklas (Mikás) Wilhelm**  
prezydent Austrii 268, 352
- Milch Erhard**  
generał, sekretarz stanu w Ministerstwie  
Lotnictwa Niemiec 768
- Miron**  
patriarcha rumuńskiego kościoła  
prawosławnego 124
- Mirski** Światopełk-Mirski Kazimierz
- Mistler Jean**  
polityk francuski, członek SFIO,  
przewodniczący komisji spraw  
zagranicznych Zgromadzenia Narodowego  
106, 283, 346
- Młodowski Władysław**  
urzędnik Wydziału Konsularnego ambasady  
w Moskwie, podreferendarz Departamentu  
Administracyjnego (od I IX) 280
- Modzelewski Jan**  
poseł w Bernie 78, 79, 606, 673
- Moltke Hans Adolf von**  
ambasador Niemiec 80, 83, 153–156,  
231, 423, 445, 446, 454, 464, 481–483,  
502–508, 520–522, 531–533, 537–540,  
542–544, 597, 602–604, 612–614, 635,  
638, 642, 649, 664, 672, 681, 805
- Mołotow Wiczesław M.**  
przewodniczący Rady Komisarzy  
Ludowych 173
- Monroe James**  
(1758–1831), prezydent USA 315
- Monzie Anatol de**  
polityk francuski, deputowany do  
Zgromadzenia Narodowego 283
- Morawski Tadeusz**  
ziemianin 684
- Morawski Witold**  
pułkownik dyplomowany, I oficer sztabu  
w Inspektoracie Armii we Lwowie 18
- Morreale Eugenio**  
attaché prasowy Włoch w Wiedniu 29
- Mościcki Ignacy**  
prezydent 18, 19, 137, 231, 291, 292,  
337, 436, 439, 441, 498, 504, 584, 612,  
613, 634, 635, 638, 641, 642, 664, 805
- Moța (Mota) Ion I.**  
polityk rumuński, członek Legionu Michała  
Archanioła, uczestnik wojny domowej  
w Hiszpanii, zginął 13 I 124
- Motta Giuseppe**  
prezydent Szwajcarii, szef departamentu  
politycznego Szwajcarskiej Rady  
Związkowej 137, 138, 332, 358

- Moutet Marius**  
minister kolonii Francji 708, 709
- Możdżeński Leonard**  
dyrektor Departamentu Morskiego  
w Ministerstwie Przemysłu i Handlu 270
- Munters Vilhelms**  
minister spraw zagranicznych Łotwy 129,  
340, 341, 356, 486, 487, 628, 629
- Mussolini Benito**  
dyktator i premier Włoch 29–31, 49, 64,  
66, 70, 132, 148, 176, 179, 210, 226, 228,  
229, 241, 265–268, 277, 278, 289,  
306–308, 349, 356, 414–416, 432, 560,  
561, 586, 597, 603, 604, 607–610, 631,  
647, 667, 672, 682, 761
- Mycielski Jan**  
ziemianin 684, 685
- Mycielski Kazimierz**  
I sekretarz poselstwa w Budapeszcie 32,  
34

## N

- Nagy de**  
radca ambasady Węgier w Bukareszcie 33
- Napoleon I Bonaparte**  
(1769–1821), cesarz Francuzów 403,  
688, 752
- Nederbragt Johan Alexander**  
prezydent Rady Portu i Dróg Wodnych  
w Gdańsku 55, 56, 495
- Negrín López (Negrin) Juan**  
minister finansów Hiszpanii  
republikańskiej, premier (od 17 V) 651,  
652, 770–773
- Neustädter-Stürmer Odo**  
minister bezpieczeństwa Austrii (do 20 III)  
228, 349
- Neurath Konstantin von**  
minister spraw zagranicznych Niemiec  
17, 18, 37–46, 58, 63, 109, 126, 127, 138,  
148, 155, 201, 218, 228, 240–244, 277,  
278, 291, 306–308, 339, 421–433, 437,  
441, 451, 521, 522, 533, 541, 555, 557,  
558, 602, 603, 612–615, 627, 628, 635,  
636, 642, 650, 663, 664, 672, 698, 720,  
721, 738, 741, 750, 756, 757, 760, 761,  
767, 777, 797
- Nietzsche Friedrich Wilhelm**  
(1844–1900), filozof niemiecki 227
- Noël (Noel) Léon**  
ambasador Francji 117, 368, 369, 391,  
456, 457, 567, 750, 757, 758
- Noguera Bonora Vicente**  
(1891–1936), konsul honorowy  
w Walencji 295
- Nord**  
303, 304
- Noskowski Władysław**  
konsul honorowy w Sydney 272
- Nosowicz Olgierd**  
urzędnik ambasady w Bukareszcie 124
- Nowolecki Witold**  
konsul w Singapurze 274
- Nullto Francesco (Franciszek)**  
(1826–1863), pułkownik włoski, uczestnik  
powstania styczniowego 177

## O

- Oberlindober Hanns**  
polityk NSDAP 509
- Offie Carmel**  
sekretarz ambasady USA w Paryżu 696
- Ohashi (Ohaszi) Chuichi**  
wiceminister spraw zagranicznych  
Mandżukuo 97, 260–262, 467, 743
- Okoński Witold**  
konsul w Mińsku 795
- Orleanu Mihail G.**  
polityk rumuński, członek Partii  
Narodowo-Liberalnej 94
- Ormsby-Gore William**  
polityk brytyjski, członek Partii  
Konserwatywnej, minister kolonii Wielkiej  
Brytanii 239
- O'Rourke Edward**  
rzymskokatolicki biskup Gdańska 74, 75,  
342–345, 364, 365, 619–625, 644
- Osiecki Ossietzky Carl von**
- Ostrowski Michaił S.**  
poseł ZSRR w Bukareszcie 128, 254, 298
- Ostrowski Stanisław**  
prezydent Lwowa 347, 348
- Ossietzky (Ossietzki) Carl von**  
publicysta niemiecki, laureat Pokojowej  
Nagrody Nobla 76, 596
- Osuský (Osuski) Štefan**  
poseł Czechosłowacji w Paryżu 576



**P**

- Pacelli Eugenio**  
kardynał, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej 65, 342–345, 364, 498, 643, 645
- Papée Kazimierz**  
poseł w Pradze 9, 673
- Papen Franz von**  
poseł Niemiec w Wiedniu 28–30, 230, 268, 349, 350, 441
- Paprocki Antoni**  
urzędnik konsulatu w Bukareszcie (do 28 II), następnie w Departamencie Konsularnym 124
- Paweł Karadziordziewicz**  
książe, regent Jugosławii 84, 85, 88, 89, 172, 213, 220, 311, 325, 696, 697
- Peel lord, William Robert Wellesley Peel**  
polityk brytyjski, przewodniczący komisji ds. podziału mandatu Wielkiej Brytanii w Palestynie 235, 238, 579
- Péri Gabriel**  
polityk francuski, członek partii komunistycznej, deputowany do Zgromadzenia Narodowego 284
- Perkowski Tadeusz**  
zastępca komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku 74, 299, 302, 587, 624
- Perlmutter Rudolf**  
pracownik kontraktowy konsulatu honorowego w Walencji 295
- Perth lord** Drummond Eric
- Pernter Hans**  
minister oświaty Austrii 229
- Pertinax** Géraud André
- Petrescu-Comnen Nicolae**  
poseł Rumunii w Berlinie 126
- Pezet Ernest**  
polityk francuski, deputowany do Zgromadzenia Narodowego 284
- Phipps Eric**  
ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie, następnie w Paryżu 201, 437
- Piszczkowski Tadeusz**  
konsul w Tel Awiwie 352
- Pitch-Axenfeld Edith**  
pianistka niemiecka, zdobywczyni 6. nagrody w III Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina 155
- Pietromarchi Luca**  
dyplomata włoski 560, 561
- Piłsudski Józef**  
(1867–1935), Marszałek Polski 83, 176–178, 259, 280, 289, 290, 292, 293, 321, 403, 439, 497, 664, 754, 773, 785
- Piotr I Wielki**  
(1672–1725), car Rosji 686, 688
- Pius XI**  
papież 65, 74, 343–345, 497, 624, 644, 645
- Pizzardo Giuseppe**  
biskup, od 13 XII kardynał 344, 345, 439, 440, 497, 498, 643–645
- Poniatowski Juliusz**  
minister rolnictwa i reform rolnych 685
- Poniński Alfred**  
radca poselstwa w Bukareszcie 574–576, 582
- Potiomkin (Potiemkin) Władimir P.**  
ambasador ZSRR w Paryżu (do 4 IV), pierwszy zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych 213, 683, 694, 780, 795, 796
- Potocka Krystyna Maria**  
żona Józefa 684
- Potocka Maria**  
żona Artura 684
- Potocka Susana (Suzanna) Rosa Yturregui y Orbegoso**  
żona Jerzego 684
- Potocki Artur Antoni**  
ziemianin 684
- Potocki Jerzy**  
ambasador w Waszyngtonie 234, 407, 484–486, 630–633, 667–669, 673, 695, 750, 783–786
- Potocki Józef**  
wicedyrektor Departamentu Polityczno-Ekonomicznego, naczelnik Wydziału Zachodniego 231–233, 404, 454, 455, 458, 464, 480, 691, 692, 734, 735, 750
- Potocki Maurycy Stanisław**  
właściciel Jabłonny 18
- Porowski W.**  
malarz 697
- Potworowski Gustaw**  
poseł w Sztokholmie 22, 214, 250, 340, 673

**Poznański Karol**  
konsul generalny w Londynie 269, 270, 276

**Pozniak Mikołaj**  
328

**Prieto Tuero Indalecio**  
minister marynarki i lotnictwa Hiszpanii republikańskiej (do 17 V), następnie minister obrony narodowej 531, 770, 771

**Przeździecki Konstanty**  
pułkownik, ziemianin 18

**Przybylski Adam**  
major dyplomowany, attaché wojskowy w Tokio 782

**Puauz Gabriel**  
poseł Francji w Wiedniu 229, 230

**Pułaski Kazimierz**  
(1745–1779), generał, uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, bohater narodowy USA 630

## R

**Rajchman Ludwik**  
lekarz bakteriolog i higienista, dyrektor Sekcji Zdrowia w Sekretariacie Ligi Narodów 107

**Raczyński Edward**  
ambasador w Londynie 22, 24, 35, 37, 38, 69–73, 129, 165, 186, 200–204, 220, 233–235, 237–239, 244, 247, 250, 281, 282, 285, 336, 375, 378, 379, 404, 405, 408, 421, 425, 434, 435, 447–452, 487, 496, 568, 579, 580, 602, 610, 666, 673, 699, 702, 704, 750, 765–768, 777, 796–801

**Radowitz Otto von**  
były konsul Niemiec w Wolnym Mieście Gdańsku, poseł w Luksemburgu 303

**Rădulescu (Radulescu) Savel**  
były podsekretarz stanu w MSZ Rumunii 283

**Radziwiłł Artur Mikołaj**  
ziemianin, właściciel Rytwian 684, 685

**Radziwiłł Edmund Ferdynand**  
ordynat na Olyce, działacz społeczny i gospodarczy 684

**Radziwiłł Izabela**  
żona Edmunda 684

**Raffaldi Vittorio**  
generał włoski 177

**Rappard William Emmanuel**  
rektor Uniwersytetu Genewskiego, członek delegacji Szwajcarii do Ligi Narodów, członek Stałej Komisji Mandatowej Ligi Narodów 138

**Rauschnig Hermann**  
polityk niemiecki, były prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska 6

**Ravoux Paul**  
szef biura agencji Havas w Berlinie 99–101, 103–105

**Rawicz Mariano**  
członek Komunistycznej Partii Hiszpanii 294

**Reichman Rajchman Ludwik**

**Reimers**  
9, 55

**Reynaud Paul**  
polityk francuski, deputowany do Zgromadzenia Narodowego 402

**Ribbentrop Joachim von**  
ambasador Niemiec w Londynie, pełnomocnik Hitlera ds. zagranicznych 90, 91, 201, 217, 244, 304, 428, 600, 767

**Richelieu Armand Jean**  
(1585–1642), kardynał, francuski mąż stanu 138

**Rogaczewski Franciszek**  
rektor Kościoła Chrystusa Króla w Gdańsku 342–344, 364, 365, 622

**Röhm Ernst**  
(1887–1934), szef sztabu SA, polityk NSDAP 516

**Rollin Jean**  
inspektor generalny serwisu zagranicznego agencji Havas 101

**Roman Antoni**  
minister przemysłu i handlu 130, 140, 247, 567

**Rombejko Stanisław**  
urzędnik wydziału konsularnego ambasady w Moskwie 279, 280, 778–780

**Romer Karol**  
dyrektor Protokołu Dyplomatycznego 137, 348, 672

**Romer Tadeusz**  
poseł w Tokio (od I II), od I X ambasador 25, 313–318, 467, 468, 656, 673, 710, 711, 728, 730–734, 742–748, 780–783

- Roosevelt Franklin Delano**  
prezydent USA 242, 605, 630–633,  
667–669, 684, 695, 759, 777, 785
- Rose Adam**  
wiceminister przemysłu i handlu, członek  
Komitetu Surowcowego Ligi Narodów  
37, 605
- Rosenberg Alfred**  
kierownik Urzędu Polityki Zagranicznej  
NSDAP, ideolog nazizmu 598
- Rosenberg Marcel (Moses) I.**  
ambasador ZSRR w Madrycie (do II),  
aresztowany 26 XII, skazany za  
szpiegostwo i stracony 8 IV 1938 r. 150
- Rosting Helmer Rostgaard**  
urzędnik sekretariatu Ligi Narodów,  
wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku  
(1932–1933) 648
- Rothermere lord, Esmond Cecil  
Harmsworth**  
prezes Associated Newspapers 333
- Rudnicki Adam**  
pułkownik dypl., redaktor naczelny „Polski  
Zbrojnej” 597
- Ruiz-Funes García Mariano**  
chargé d'affaires poselstwa Hiszpanii  
republikańskiej w Warszawie (do X),  
następnie ambasador w Brukseli 531
- Rydz-Śmigły Edward**  
marszałek, generalny inspektor sił  
zbrojnych 12, 17, 20, 80, 83, 84, 108,  
110, 112, 149, 185, 287, 291, 292, 404,  
405, 582, 612, 614, 641, 660, 664, 665,  
682–685, 693–697, 702, 749
- 
- S**
- Sachs**  
140
- Sadowska**  
urzędniczka komisariatu generalnego  
w Wolnym Mieście Gdańsku 184
- Saenger Konrad**  
były prezydent Pruskiego Urzędu  
Statystycznego 481
- Sakowski Juliusz**  
konsul w Marsylii, oddelegowany do  
poselstwa w Madrycie (od I II do 30 IV),  
radca Wydziału Zachodniego 134
- Salazar de Oliveira António**  
premier Portugalii 166–169
- Samsonovici Nicolae**  
generał, szef Sztabu Generalnego Rumunii  
(do II) 23, 256
- Sandler Rickard Johannes**  
minister spraw zagranicznych Szwecji 54,  
55, 117–120, 203, 309, 331, 332, 356,  
357, 487, 588–590, 592–594, 629
- Sapieha Adam Stefan**  
arcybiskup, metropolita krakowski  
439–441, 497, 498
- Sapieha Leon Aleksander**  
poseł na Sejm, ziemianin, właściciel  
Kraciczyna 684
- Sargent Orme Garton**  
zastępca podsekretarza stanu w MSZ  
Wielkiej Brytanii 90
- Satō (Sato) Naotake**  
ambasador Japonii w Paryżu, następnie  
minister spraw zagranicznych Japonii  
(III–V) 316, 731
- Sawicki J.**  
naczelnik w Ministerstwie Spraw  
Wewnętrznych 452, 453, 519, 520, 691,  
692
- Schacht Hjalmar**  
minister gospodarki Niemiec (do XI),  
minister bez teki, prezydent Banku Rzeszy  
49, 242, 244, 333, 508, 684, 751, 757, 764
- Schaefer Carl-Anton**  
prezydent Banku Gdańska 648
- Schätzel Tadeusz**  
wicemarszałek Sejmu 498
- Scheliha Rudolf von**  
radca ambasady Niemiec 558, 559, 562
- Scherping Ulrich**  
nadleśniczy Göringa 18
- Schiller Friedrich von**  
(1759–1805), poeta i dramatopisarz  
niemiecki 300
- Schimmel Johannes-Kurt**  
senator gdański, przedstawiciel Senatu  
Wolnego Miasta Gdańska w Berlinie 707
- Schirach Baldur von**  
polityk NSDAP, przywódca Hitlerjugend  
725
- Schleicher Kurt von**  
(1882–1934), niemiecki generał i kanclerz  
81
- Schliep Martin**  
radca w MSZ Niemiec 634, 635, 698,  
699

- Schmid Auguste J.**  
dyplomata estoński 341
- Schmidt Guido**  
minister spraw zagranicznych Austrii 28,  
30, 67, 216, 229, 240, 350–352, 682
- Schmitz Richard**  
burmistrz Wiednia 30, 227
- Schnee Heinrich**  
polityk NSDAP, prezydent Deutsche  
Weltwirtschaftliche Gesellschaft 185
- Schondorf**  
678
- Schuschnigg Kurt von**  
kanclerz Austrii, minister spraw  
zagranicznych i obrony 28, 29, 31, 199,  
222, 227–230, 265–268, 306, 307,  
349–352
- Schwarzburg-Günther Władysław**  
poseł w Atenach, od X także w Tiranie  
338, 673
- Šeba Jan**  
poseł Czechosłowacji w Bukareszcie (do  
VII) 85, 92–95, 124, 126, 128, 165, 172,  
255
- Selata [?]**  
30
- Serrat y Bonastre Francisco de Asís**  
szef Sekretariatu Stosunków  
Zagranicznych Junty Technicznej Państwa  
w Burgos (do IV) 670
- Serrat y Valera Juan**  
nieoficjalny przedstawiciel Hiszpanii  
prawicowej w Warszawie 670
- Siedlecka**  
żona Władysława, attaché prasowego  
poselstwa w Belgradzie 336
- Siemiradzki Henryk**  
(1843–1902), malarz 132
- Sienkiewicz Henryk**  
(1846–1916), pisarz 132
- Sigrincew Jakow**  
328
- Simmes William Philip**  
dziennikarz amerykański 414
- Skiwski Wiktor**  
naczelnik Wydziału Prasowego 100, 102,  
259, 530
- Składkowski Sławoj Felicjan**  
generał dywizji, premier i minister spraw  
wewnętrznych 108, 445, 475, 533, 581,  
641, 692, 788, 790
- Skolimowski Mieczysław**  
radca poselstwa w Madrycie 769, 774
- Skrzynecki Jan Zygmunt**  
(1787–1860), generał, naczelny wódz  
w powstaniu listopadowym 473
- Skrzyński Władysław**  
ambasador przy Stolicy Apostolskiej, zmarł  
26 XII 19, 64, 65, 643–645, 729
- Słaski Jan**  
poseł na Sejm, prezes Pomorskiego  
Związku Ziemiaków 684, 685
- Slávik (Slavik) Juraj**  
poseł Czechosłowacji 287, 776, 805
- Sławucki Michaił M.**  
konsul ZSRR w Charbinie, następnie  
w Tokio 261
- Słowacki Juliusz**  
(1809–1849), poeta i dramaturg 132
- Smetona Antanas**  
prezydent Litwy 341
- Soenke (Söhnke) Kurt**  
obywatel WMG, skazany za szpiegostwo,  
zwolniony w drugiej połowie 1937 r. 225,  
678, 679
- Sokolin Władimir**  
dyplomata ZSRR, urzędnik sekretariatu  
generalnego Ligi Narodów 589
- Sokolnicki Michał**  
ambasador w Ankarze 23, 34, 35, 48–50,  
111, 148, 149, 165, 419, 583, 673, 697
- Sokołowski Mieczysław**  
wiceminister przemysłu i handlu 233,  
484, 485
- Spaak Paul Henri**  
minister spraw zagranicznych Belgii 332,  
358, 472–474
- Stachiewicz Waclaw Teofil**  
generał brygady, szef Sztabu Głównego  
167, 404
- Stalin Józef**  
dyktator ZSRR 82, 110, 403, 450, 669,  
685–691, 784, 785
- Stanisław August Poniatowski**  
(1732–1798), król Polski 322
- Starhemberg Ernst Rüdiger**  
polityk austriacki, były wicekanclerz, na  
emigracji w Szwajcarii 230
- Starzak Władysław**  
poseł na Sejm 177, 178

- Stebelski Henryk**  
radca handlowy ambasady w Paryżu 245,  
708–710, 736, 737
- Stevenson Adlai**  
kierownik Wydziału Ligi Narodów w MSZ  
Wielkiej Brytanii 52–55, 118–120
- Stojadinović (Stojadinowicz, Stojadinovic)  
Milan**  
premier Jugosławii 23, 26, 84–86, 89,  
94, 111, 165, 172, 197–199, 215, 221,  
255, 256, 479, 575, 581, 697, 778, 797
- Straka**  
524, 525
- Strang William**  
dyrektor departamentu w MSZ Wielkiej  
Brytanii 447–450
- Strasburger Henryk Leon**  
prezes Centralnego Związku Polskiego  
Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów  
„Lewiatan”, komisarz generalny w Wolnym  
Miście Gdańsku (1924–1932) 224, 250,  
755
- Streicher Julius**  
publicysta niemiecki, członek NSDAP  
707
- Stresemann Gustav**  
(1878–1929), kanclerz i minister spraw  
zagranicznych Niemiec 573
- Sugimura Yotaro**  
ambasador Japonii w Rzymie, od VII  
w Paryżu 182
- Suric Jakow Z.**  
ambasador ZSRR w Berlinie, od 7 IV  
w Paryżu 213
- Szałapski Franciszek**  
pracownik ambasady w Moskwie 280
- Szeba Šeba Jan**
- Szeliski Jan**  
radca ambasady w Rzymie 133
- Szembek Izabela**  
żona podsekretarza stanu 25, 216, 581,  
698
- Szembek Jan**  
podsekretarz stanu 22–27, 34, 35, 48–50,  
66–68, 80, 83, 102, 103, 110–112,  
130–132, 133, 137, 148–150, 152–156,  
164–166, 171–173, 176, 178, 186, 215,  
216, 220–222, 311–313, 318, 336, 403,  
404, 419, 581–584, 659, 660, 667, 669,  
672, 681–685, 696, 698, 726, 728, 730,  
731, 733, 734, 748–750, 769, 775–778,  
780, 783
- Szlaski Slaski Jan**
- Szmejko Bohdan**  
urzędnik poselstwa w Lizbonie,  
reprezentant w Hiszpanii prawicowej  
670, 671
- Szold Henrietta**  
amerykańska działaczka syjonistyczna  
353, 395, 396
- Szumlakowski Marian**  
poseł w Madrycie (rezydujący także  
w Saint-Jean-de-Luz) 133, 135, 293, 296,  
530, 531, 670, 671, 673, 769, 774
- Szyga Aleksander**  
328
- Szymanowski Czesław**  
urzędnik kancelaryjny KOP, zginął 5 VII  
499–501, 530, 531, 533–536
- Szymanowski Karol**  
kompozytor i pianista, zmarł 29 III 174
- Szymanowski Konrad**  
konsul honorowy w Manchesterze, zmarł  
19 IV 275
- Szyndler Jan**  
kapitan, oficer przydzielony do ambasady  
w Moskwie 279, 280
- Szyszkowska Ewa**  
urzędniczka konsulatu w Charkowie  
778–780
- 
- Ś**
- 
- Śmigły-Rydz Rydz-Śmigły Edward**
- Światopełk-Mirski Kazimierz**  
poseł na Sejm 233
- Świętochowski Stanisław**  
wicekonsul w Düsseldorfie 755
- 
- T**
- 
- Taran Fiedor**  
328
- Taraszcuk Stepan**  
328
- Tardieu André**  
polityk francuski 287, 764
- Tarnowski Adam**  
poseł w Sofii 312, 673

- Tarnowski Artur Kazimierz**  
ziemianin 685
- Tarnowski Karol Hilary**  
wiceprezes Związku Ziemian Zachodniej  
Małopolski 685
- Tătărescu (Tatarescu) Gheorghe**  
premier Rumunii (do 28 XII) 125–128,  
253–255, 262–264, 800
- Tewfik** Aras Tevfik Rüşti
- Thurston Walter Clarence**  
chargé d'affaires ambasady USA  
w Madrycie 136
- Titulescu (Titulesco, Titulesko) Nicolae**  
polityk i dyplomata rumuński 26, 34, 45,  
88, 94, 95, 106, 141, 142, 171, 172,  
257–259, 264, 265, 282–285, 297, 311,  
345–347, 448
- Tógó (Togo) Shigenori**  
dyrektor w MSZ Japonii, następnie  
ambasador w Berlinie 468, 742, 743
- Toto Ethem**  
minister spraw wewnętrznych Albanii  
(1935–1936), przywódca majowego puczu,  
zginął w czasie walk 337
- Toto Ismet**  
uczestnik majowego puczu, stracony 19 VI  
337
- Toto Tashin**  
uczestnik majowego puczu, zginął w czasie  
walk 337
- Towiański Andrzej**  
(1799–1878), mystyk i filozof 132
- Trawiński Jacek**  
chargé d'affaires poselstwa w Tokio  
(do 1 II), następnie II sekretarz poselstwa,  
od 1 IX – I sekretarz 743

- Tuchaczewski Michaił N.**  
marszałek ZSRR, zastępca  
przewodniczącego Rewolucyjnej Rady  
Wojskowej ZSRR; oskarżony o  
szpiegostwo, stracony 11 VI 81, 403
- Tyszkiewicz Jan Michał**  
członek Związku Ziemian, radca Izby  
Przemysłowo-Handlowej w Wilnie 684,  
685

## U

- Ulitz Otto**  
prezes Volksbundu na Górnym Śląsku,

poseł do Sejmu Śląskiego (1922–1935)  
466, 713

- Uribe Galdeano Vinenté**  
minister rolnictwa Hiszpanii  
republikańskiej 771

## V

- Vaida-Voievod Alexandru**  
polityk rumuński, przywódca Frontu  
Rumuńskiego 141
- Vansittart (Vansittard) Robert Gilbert**  
stały podsekretarz stanu w MSZ Wielkiej  
Brytanii, ambasador w Tokio (od 11 IX)  
90, 309, 320, 447, 451, 452, 765, 766,  
781
- Vayo** Álvarez del Vayo Julio
- Vileišis Vytautas**  
poseł Litwy w Rydze, zmarł 5 VII 129
- Vișoianu (Visoianu) Constantin**  
były poseł Rumunii 264, 346
- Vitetti Leonardo**  
dyrektor w MSZ Włoch 560, 561
- Volpi Giuseppe**  
prezes Powszechnej Konfederacji  
Przemysłu Włoskiego 683
- Voss Hermann**  
prezydent Ewangelickiego Kościoła  
Unijnego na Górnym Śląsku 636–638
- Vukčević (Vukčević) Aleksandar**  
poseł Jugosławii w Budapeszcie 337

## W

- Wachowiak Andrzej**  
radny Gdyni, członek zarządu Ligi  
Morskiej i Kolonialnej 249, 703
- Wagner Jan**  
członek delegacji na Zgromadzenie Ligi  
Narodów 605
- Waitz Sigismund**  
arcybiskup Salzburga 227
- Walters Francis Paul**  
dyrektor Sekcji Politycznej Sekretariatu  
Ligi Narodów 591
- Wańkiewicz Stanisław**  
polityk Stronnictwa Zachowawczego, były  
senator 684, 685

- Warchałowski Jerzy**  
konsul generalny w Królewcu 157, 159,  
161, 163, 376–378, 673
- Wehr Augusta**  
współwłaścicielka majątku Kęsowo 481
- Wehr Margareta**  
współwłaścicielka majątku Kęsowo 481
- Weizmann (Weizman) Chaim**  
przewodniczący Agencji Żydowskiej  
235–238, 577–579
- Weizsäcker Ernst Freiherr von**  
dyrektor w MSZ Niemiec 508–510, 533,  
557, 738, 739, 741
- Welcer A.**  
657, 658
- Welczek Johannes von**  
ambasador Niemiec w Paryżu 425
- Welles Sumner Benjamin**  
podsekretarz stanu USA (od 21 V) 633
- Wesmann**  
chargé d'affaires Norwegii w Madrycie  
135
- Wiatrak Antoni**  
konsul honorowy w Nikaragui 610, 611
- Wichmann Hans**  
przywódca frakcji socjaldemokratycznej  
w Volkstagu Wolnego Miasta Gdańska,  
pracownik PKP, zamordowany 25 V  
590–592
- Wieniawa** Długoszowski-Wieniawa  
Bolesław
- Wiesner Friedrich Ritter von**  
polityk austriacki 31
- Wiesner Rudolf Ernst**  
senator, wiceburmistrz Bielska, przywódca  
Jungdeutsche Partei in Polen 504
- Wilejszyc** Vileišis Vytautas
- Winogradow Boris**  
radca ambasady ZSRR 499–501, 533,  
536
- Winter Leon**  
uczestnik wojny domowej w Hiszpanii  
294
- Wise Stephen Samuel**  
rabin, członek Syjonistycznej Organizacji  
Ameryki 485
- Wnorowski Mieczysław**  
attaché prasowy ambasady w Berlinie  
635
- Wojciechowski Zygmunt**  
profesor Uniwersytetu Poznańskiego,  
historyk państwa i prawa 597
- Wojtas**  
184
- Wołos Mariusz**  
96
- Wolter Władysław**  
profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,  
prawnik 597
- Woytowicz-Grabińska Wanda**  
radca Ministerstwa Opieki Społecznej,  
członek delegacji na zgromadzenie Ligi  
Narodów 606
- Wühlisch Johann von**  
radca ambasady niemieckiej 636–638,  
641
- Wysocka Maria**  
żona Alfreda 26
- Wysocki Alfred**  
ambasador w Rzymie 16, 26, 35, 36, 66,  
67, 131, 133, 148, 152, 164, 166, 176,  
178–183, 189, 190, 215, 244, 251, 277,  
278, 305, 308, 560, 602, 610, 673
- 
- Z**
- Zaborowski Kamil**  
podpułkownik, attaché wojskowy  
w Moskwie 280, 795
- Zajęc**  
692
- Zaleski Ksawery**  
radca ambasady w Tokio 730
- Zaleski Wojciech**  
polityk i publicysta, założyciel ONR 755
- Zalewski Antoni**  
radca komisariatu generalnego w Wolnym  
Miście Gdańsku 622
- Zalewski Ksawery J.**  
konsul w Tbilisi 321
- Zamfirescu (Zamfiresco) Alexandru**  
poseł Rumunii 23,35, 165, 582
- Zarański Józef**  
kierownik referatu Ligi Narodów  
w Wydziale Organizacji Między-  
narodowych 627
- Zariņš (Zarins) Kārlis Reinholds**  
konsul generalny Łotwy w Londynie 487

**Zarske Wilhelm**  
 redaktor naczelny „Danzinger Vorposten”,  
 odpowiedzialny za prasę w gdańskim  
 okręgu NSDAP 184, 185, 623

**Zarychta Apoloniusz**  
 naczelnik Wydziału Polityki Emigracyjnej  
 204

**Zawisza Aleksander**  
 radca ambasady w Rzymie 414–416,  
 430–433, 441–443, 559, 561

**Zażuliński Tadeusz**  
 zastępca naczelnika Wydziału  
 Wschodniego 499, 535, 696

**Zeeland Paul van**  
 premier Belgii (do XI) 195, 242, 247,  
 310, 319, 454, 472, 474, 484, 605, 751

**Zieliński**  
 urzędnik ambasady w Moskwie 279, 280

**Zingarelli Italo**  
 dziennikarz włoski, korespondent „La  
 Stampa” w Wiedniu 34

**Zog I**  
 król Albańczyków 337

**Zollenkopf**  
 678

**Zyromski Jean**  
 polityk francuski 772

---

**Ż**

---

**Żabotyński Włodzimierz**  
 polityk, przywódca Nowej Organizacji  
 Syjonistycznej 237

**Żeligowski Lucjan**  
 generał, poseł na Sejm 524

**Żerko Stanisław**  
 3, 526

**Żółtowska Anna**  
 żona Pawła 684

**Żółtowski Paweł**  
 radca ds. handlu zagranicznego  
 w Ministerstwie Rolnictwa 684, 685

**Żyborcki Wacław**  
 dyrektor Departamentu Politycznego  
 MSW 711, 718, 719